

Biblioteka Śląska	
R.828	IV
Rekopisy	T.15

VELKOOBCHOD PAPIREM — PAPIERGROSSHANDLUNG

KRIEGER & KRIEGER

MOR. OSTRAVA  MÄHR.-OSTRAU

Masarykovo nám. 34
Třída 28. října 42 a
Československá ul.
(Palác Fénix)
Ul. 1. Máje 21.

Masarykplatz 34
Straße d. 28. Okt. 42 a
Str. d. böhm. Brüder
(Phönix-Palais)
1. Maigasse 21.

TELEFON 30.64

TELEFON 30.64

Za účelem další objednávky račte nám zaslati tento perfor. proužek
Zwecks Nachbestellung wollen Sie uns diesen perforierten Streifen
zukommen lassen

0	4	2	5	—	—	—	—	—	3	4	—
---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---

POLSKA I CZECHOSŁOWACJA

GDZIE TKWIĄ PRZYCZYNY

ROZDŹWIĘKU

POLSKO-CZECHOSŁOWACKIEGO?



1 9 3 4

POLSKA
I CZECHOSŁOWACJA

R828 IV / t. 15

P O L S K A
I C Z E C H O S Ł O W A C J A
GDZIE TKWIĄ PRZYCZYNY
ROZDŹWIĘKU
POLSKO-CZECOSŁOWACKIEGO?

1934

Nakładem Czechosłowackiego Komitetu
Polsko-Czechosłowackiego Porozumienia Prasowego

4 2 8 1 0 4

8 3 1 1 4 0 3 8 7 3 7 3 1

1 3 7 3 7 3 1 3 7 3 1 3 7 3 1

7 3 7 3 7 3 1

1 3 7 3 7 3 1 3 7 3 1 3 7 3 1

1 3 7 3 7 3 1

1 3 7 3 7 3 1

-

1 3 7 3 7 3 1

1 3 7 3 7 3 1 3 7 3 1 3 7 3 1

1 3 7 3 7 3 1 3 7 3 1 3 7 3 1

Drukarnia „Orbis“, Praha XII, ul. Focha 62

WSTĘP.

Ostatnie oświadczenie czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych Dra Benesza o stosunkach pomiędzy Polską a Czechosłowacją przyjęte zostało przez opinię publiczną obu państw z wielką uwagą i było swego rodzaju sensacją. Czechosłowacka opinia publiczna już od stycznia 1934 zachowywała skrajną rezerwę w kwestjach polsko-czechosłowackich. Miarodajne czynniki czechosłowackie tłumili oburzenie opinii publicznej i systematycznie oddziaływały na prasę, aby ta pozostała albo w znacznej mierze umiarkowaną albo też, aby o sprawach polskich wogóle nie pisała. Publiczne oświadczenia czynników urzędowych jakoby nie chciały pogodzić się z tem, że w niektórych zasadniczych kwestjach istnieją różnice pomiędzy obydwoma państwami i że różnic tych długo ukrywać się nie da, zwłaszcza jeżeli w niektórych pismach polskich zbliżonych do rządu polskiego pojawiają się artykuły atakujące Czechosłowację a w dodatku, jeżeli co chwila nadchodzą wiadomości o niesłychanem postępowaniu

niezatwierdzonego generalnego konsula Malhommea v Morawskiej Ostrawie.

Czechosłowacka opinia publiczna pod wpływem tego sztucznego zamilczania i ukrywania faktycznego stanu rzeczy stawiała się niemal obojętną wobec wszelkich ataków polskiej prasy przeciw Czechosłowacji, pomimo, że ataki te trwały przeszło dziewięć miesięcy i pełne były goryczy, złej woli, ba nienawiści, nie zawierając ani pięć procent prawdy i rzeczywistości.

Dopiero oświadczenie ministra spraw zagranicznych w czechosłowackim parlamencie zakończyło ten okres wyczekiwania, cierpliwości i taktycznego milczenia i umożliwiło, że w kwestjach czechosłowacko-polskich można swobodniej, otwarciej pisać i dyskutować, do czego przyczynił się i fakt, że na exposé czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych odpowiadała prasa polska rządowa i opozycyjna: rządowa odpowiadając atakami na Czechosłowację i ministra Dra Benesa, opozycyjna, wyrażając przeciwne zdanie, atakując politykę polską wobec Czechosłowacji i domagając się, aby rząd polski odpowiedział.

Dyskusja, jaka wywiązała się, po przemówieniu ministra spraw zagranicznych Dra Benesa, przyniosła na szpaltach „Národní Politiky“ uwagi, w których pragmatycznie przedstawia się rozwój polsko-czechosłowackich stosunków i oświeśla wzajemne stosunki tak jasno, że zasługuje na to, aby z uwagami temi zaznajomiona została tak czecho-

słowacka jak i polska opinja publiczna. Dlatego *Czechosłowacki komitet Polsko-czechosłowackiego Porozumienia Prasowego* uważa za swój obowiązek wydać uwagi te w formie broszury, aby udostępnić je szerokim warstwom społeczeństwa czechosłowackiego i polskiego w przekonaniu, że jej rozpowszechnienie przyczyni się do gruntowniejszego poznania rzeczywistości i wzajemnego wyjaśnienia.

DLACZEGO W WZAJEMNYCH STOSUNKACH NIE DECYDUJĄ WSPÓLNE INTERESA?

Stosunek czechosłowacko-polski będzie zawsze problematem delikatnym. Nie jest i nie może istnieć pomiędzy obiektywnymi i lojalnymi ludźmi po obu stronach taki człowiek, któryby nie widział wielu doniosłych wspólnych interesów politycznych, gospodarczych oraz kulturalnych, zgodnych nieraz a w danym momencie dotyczących bezwarunkowo bezpośrednio żywotnych zagadnień obu państw. W równej mierze nie ulega wątpliwości, że spornych kwestyj jest bardzo mało i to stanowczo o znaczeniu podrzędnym.

Zagadnienie wzajemnego stosunku pomiędzy narodami czechosłowackim i polskim posiada charakter raczej psychologiczny. Jest to z jednej strony w związku z ogólnym rozwojem obu narodów, z więcej demokratyczną niż w Polsce strukturą polityczną oraz społeczną Czechosłowacji. Z drugiej strony są to tradycje i wspomnienia z czasów przedwojennych: sentyment polski do Austriaków i Madziarów, do Wiednia i Budapesztu, oraz

wszystko, co w polityce praktycznej z tego wypływało i dotychczas wypływa, jak również sympatje czechosłowackie dla Rosji i dla t. zw. słowiańskiej polityki przedwojennej. Ani jednej, aniteż drugiej stronie nie udało się zagadnień tych przewyciężyć lub nadać im w tej mierze taktowny i umiarkowany kierunek, ażeby strona druga mogła stanowisko uznać i przyjąć.

Z tych źródeł wypływa zapewne większość dziejszych nieporozumień polsko-czechosłowackich. Wynika z tego również, że nieporozumienia te nie powinny być wyolbrzymiane a raczej konsekwentnie i bezustannie przewyciężane. Dlaczego nie czyni się tego? Oznacza to nieudolność? A może złą wolę? Czy może jedno i drugie? A może jest mylną ta nasza djagnoza? Czy wreszcie nieporozumienia te nie dadzą się przewyciężyć i oba narody skazane są na dalsze ich tolerowanie bez względu na konsekwencje?

DZIAŁANIE OBU NARODÓW PODCZAS WOJNY ŚWIATOWEJ.

Mało u nas takich, którzy uprzytamniają sobie dokładny przebieg rozwoju stosunków polsko-czechosłowackich od wybuchu wojny światowej. Zaraz po rozpoczęciu działań wojennych rozdzielają się Polacy na dwa obozy: jedni idą z Koalicją, drudzy z państwami centralnemi. Piłsudzki staje po stronie Austrii i Niemiec, Polacy austriaccy

są długo oparciem monarchji przeciw Rosji. My wszyscy idziemy bez zastrzeżeń z Koalicją. Nasi politycy zagranicą wraz z żołnierzami idą ręką w rękę z Polakami, zwolennikami Koalicji, pomimo, że ci ostatni zarzucają nam wybujały rusofizm i po dzień dzisiejszy zarzutów tych nie chcą zapomnieć. U nas nikt już Piłsudskiemu nie zarzuca, że walczył w armji niemieckiej. Nam Polacy dotychczas nie chcą zapomnieć, że respektowaliśmy aż do czasu rewolucji integralność carskiej Rosji, jak to zresztą czyniła oficjalna Francja, Anglja i Włochy.

CIESZYŃSKIE.

Rozpoczęła się konferencja pokojowa i z nią walka o Cieszyńskie. Polacy stanęli w obronie swych ziem historycznych, łącząc zasadę etnograficzną z zasadą prawa historycznego. Stanęliśmy na temże stanowisku. Oni domagali się wobec Rosji tego, czego my żądaliśmy od Austrii i od nich. Z samego początku nasi w kraju i zagranicą proponowali Polakom kompromis, dowodząc po przyjacielsku, że państwo nasze ze względów gospodarczych i komunikacyjnych posiadać musi te kilkadziesiąt tysięcy obywateli narodowości polskiej wraz z odnośną połacią kraju, co jednak w żadnym kierunku nie może zaszkodzić wielkiemu Państwu Polskiemu. Wskazywali również na to, że przeciwnie koniecznem będzie podkreślać

współpracę obu krajów dla wyzwolenia ziem polskich, którym zagraża germanizacja.

Na konferencji pokojowej Benesz, po odrzuceniu wniosku ze strony Kramarza, ulegając naciskowi Wilsona, sprzeciwił się naszej okupacji wojсковей Cieszyńskiego i podpisał znany kompromis, który przypieczętował — wbrew naszym prawom historycznym — podział Cieszyńskiego. Następnie zgodził się na plebiscyt, lecz później doszedł do porozumienia z Grabskim — obaj uczynili to dobrowolnie i w zupełnej przyjaźni — że plebiscytu nie będzie, ponieważ obaj uświadomili sobie, że walka o Cieszyńskie w czasie wojny polsko-rosyjskiej jeszcze więcej poróżniłaby oba narody. Pozostawili więc sprawę do rozstrzygnięcia czterem mocarstwom, które przeprowadziły dzisiejszy podział całego spornego terytorjum. U nas mniemano, że w ten sposób pozostanie otwarta droga do porozumienia pomiędzy Polską i Czechosłowacją; w myśl tych przekonań rozpoczęto uprawiać politykę porozumienia. Chciano zapomnieć.

Bez względu na te fakta, pomimo tej rzeczywistości, słyszymy ze strony polskiej ciągle reminiscencje, rekryminacje, napaści, groźby a często nawet obelgi. U nas pragniemy umyślnie zapomnieć, w Polsce wspomina się naumyślnie, ze skrytymi po większej części, nieraz jednak i jawnymi groźbami, inspirowanemi niekiedy nawet

ze strony czynników oficjalnych. Konstatując fakt ten, nie atakujemy i nie czynimy zarzutów. Nie boimy się jednak.

WOJNA POLSKO-ROSYJSKA I PRZEWÓZ BRONI PRZEZ CZECHOSŁOWACJĘ.

Wojna polsko-rosyjska! Jaki to dla nas ogromny wstrząs! Jest bowiem prawdą, że u nas sympatje dla Rosji były, są i będą. Z drugiej zaś strony opanowała nas trwoga, co by się stało, gdyby armja bolszewicka była zwyciężyła Polskę. Nie zamierzamy powracać do szczegółów tych wydarzeń. Niech jednak raz nazawsze z naszej strony wypowiemy się w tej sprawie, jak następuje:

Polacy zarzucają nam, że w czasie dla nich tak ciężkim, odmówiliśmy przepuszczenia przez nasze terytorjum broni dla ich armji. Nie wahamy się powiedzieć jasno, jak się ta sprawa przedstawiała. U nas było wówczas wielu przekonanych o tem, że wojnę wywołała Polska. Dziś jest obojętne, czy to było tak lub inaczej. Dla nas jest główną rzeczą, że w czasie ówczesnych rządów Tusara posiadał komunizm w kierowniczym stronnictwie wielkie wpływy, że byliśmy wówczas sami w wielkiem niebezpieczeństwie rozruchów komunistycznych, że cały kraj ostrawski, gdzie zatrzymano pociągi z bronią, opanowany był masami komunistów, oraz, że nasze czynniki państwowe przez

długi czas nie mogły ówczesnej sytuacji w całości opanować.

Następnie jest faktem, że społeczeństwo nasze podzieliło się wtenczas w tej sprawie na dwa obozy i że przeważająca większość stanęła przeciw temu samowolnemu postępowaniu organizacyj komunistycznych. Fakt ten też pozostanie, że identycznie jasne stanowisko zajął rząd.

Wreszcie jest faktem, że wypadki te miały miejsce w czasie bytności ministra Benesza w Paryżu, że Benesz z Paryża interwenjował w tej sprawie osobiście w Pradze, uzyskując od rządu pełnomocnictwo do uzgodnienia z marszałkiem Fochem sprawy transportu dalszej broni przez Słowację. Umowę tą podpisano i zrealizowano. Dalsze pociągi skierowano do Polski nie przez Ostrawę a przez Słowację, gdzie nie napotymano na trudności transportowe.

Konstatujemy to dlatego, ażeby rzeczywiste fakta należycie objaśnić i zarzuty polskie skierować na właściwe tory, jak również z tego powodu, że prasa polska, pragnąc mieć sposobność do tendencyjnych napaści na naszą politykę zagraniczną, referuje często wręcz odwrotnie o ówczesnym postępowaniu naszego rządu i ministra spraw zagranicznych.

Jest dalej faktem, że nie byliśmy wówczas sami, którzy mieli trudności z przewozem broni i materjału wojennego dla Polski. Pod tym względem powołujemy się na dobrze poinformowanego i na

pewno obiektywnego świadka w osobie ówczesnego posła włoskiego w Warszawie, Francesco Tomassini-ego.

W swej pracy: „La risurrezione della Polonia“ (Wzkrzeszenie Polski) pisze dosłownie: „Agitacja wywrotowa, szalejąca w całej Europie, rozdmuchiwana niewątpliwie przez propagandę bolszewicką i najprawdopodobniej również i niemiecką, izolowała Polskę, uniemożliwiając jakąkolwiek dostawę i przewóz materiału wojennego. Takie były przekonania mas robotniczych w Austrii, Czechosłowacji, Anglii, we Włoszech i w Gdańsku. Włoskie zakłady Ansaldo, które miały dostarczyć samolotów dla lotnictwa polskiego, nie mogły tego uczynić pomimo wszelkich wysiłków i dobrej woli. Kilka samolotów, wysłanych drogą przez Francję, pozostało przez szereg miesięcy w Cherburgu pod gołym niebem. Przeszło 47 baterii artyleryjskich pochodzenia włoskiego stało bezczynnie z powodu niemożności zaopatrzenia ich w amunicję. W Gdańsku nie można było wyładować statek, przywożący ze Salonik wojenny materiał francuski, przeznaczony dla armii wschodniej, ponieważ mniej czy więcej autentyczni spartakowcy oponowali przeciw temu.“

Niema potrzeby dowodzić dalej, do jakiego stopnia stawiane nam ze strony polskiej zarzuty są w sprawach tych jednostronne, przesadzone i błędne.

CZECHOSŁOWACJA A SPÓR O GÓRNY ŚLĄSK.

Dalszy rozwój stosunków polsko-czechosłowackich dostarczył pierwszych prób współpracy, ugody i rozbudowy przyjaźni polsko-czechosłowackiej. Należy tu sprawiedliwie przyznać, że bez rozważań prestiżowych tak z jednej jak i z drugiej strony pracowano dla zbliżenia obustronnie, oraz że zasłużyli się na tem polu w równej mierze ministrowie Skirmunt i Benesz.

W 1922r. nastąpiło podpisanie pierwszej umowy przyjaźni i uskutecznilo wizytę Skirmunta w Pradze.

Pomimo, że wkrótce potem powstały spór w sprawie Jaworzyny zahamował przejściowo ten rozwój, to jednak doszło w tym okresie stosunków polsko-czechosłowackich do dwóch znamiennych faktów zastosowania tej wzajemnej współpracy. W walce o Górny Śląsk została Czechosłowacja wezwana przez Radę Ligi Narodów do współpracy w postępowaniu plebiscytowym oraz przy decydowaniu o ostatecznym podziale Górnego Śląska. W Warszawie, tak samo jak w Niemczech i w Genewie wiadomo, że bez poparcia ze strony Czechosłowacji, wynik tych rokowań nie byłby wypadł tak, jak to miało miejsce. Konstatujemy fakta. Genewa wezwała nas do współpracy i nie baliśmy się wypowiedzieć swego poglądu i za-

decydować tam, gdzie widzieliśmy sprawiedliwość i prawo.

Drugie zdarzenie: współpraca Skirmunta, Narutowicza i Benesa na konferencji w Genui w 1922r., pierwszej to konferencji po wojnie, która zagrażała poważnie traktatom pokojowym, Polsce i Małej Entencie, była wzorową, przyjacielską i pełną poświęcenia. Benesz walczył o środkową Europę i Polskę, wynosząc z Genui nieubłagalną nienawiść Lloyda Georgea, którego wrogie zaciętrzewienie przeciw Polsce jest ogólnie znane. Była to walka o wspólną sprawę i Benesz wziął na swe barki z całą uległością wszystkie pasywa tej walki. Skirmunt zapewne dotąd jeszcze nie zapomniiał o tem wszystkim. Inni albo zapomnieli, albo wogóle nic o tem nie wiedzą, lub też obecnie nic o tem wiedzieć nie chcą. Polska czuje się obecnie silną i dlatego łatwo o tych trudnych dla niej czasach zapomina.

AKTYWNA WSPÓŁPRACA POLSKO-CZECOSŁOWACKA.

Od 1923r. rozpoczyna się prawidłowa współpraca polsko-czechosłowacka w Genewie. Nie było żadnej akcji, dotyczącej traktatów pokojowych a zwłaszcza kwestyj mniejszościowych, w których były by stanowiska obu delegacyj rozbieżne. Pomimo, że stosunek Czechosłowacji do Ligi Narodów był cokolwiek odmienny, aniżeli Polski, to

jednak w Genewie nie zdarzyło się nigdy nic takiego, co przeszkadzałoby współpracy obu państw. Przeciwnie, wszędzie tam, gdzie interesy były wspólne lub podobne, postępowano automatycznie zawsze wspólnie; obowiązywało to do tego stopnia, że n. p. w sprawach mniejszościowych 6. komisji Ligi Narodów od roku 1923 do 1933 zachowywano regularnie i zawsze jednolitą linię. To samo można powiedzieć zwłaszcza i o okresie pomajowym 1926r., podczas urzędowania w charakterze ministra spraw zagranicznych Polski Zaleskiego. Odbywały się w Genewie w ciągu szeregu lat nawet wspólne konferencje przygotowawcze Polski, Małej Ententy oraz Grecji, i Dr. Beneszo wi kilkakrotnie powierzano obronę wspólnego stanowiska Polski, Czechosłowacji i innych państw, na posiedzeniach komisji.

Od końca 1924r. i na początku 1925r. rozpoczyna się okres najaktywniejszej współpracy polsko-czechosłowackiej na polu międzynarodowym.

Dochodzi do decydującego zwrotu w polityce europejskiej. Mówi się na temat wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów, o zbliżeniu pomiędzy Francją i Niemcami. Minister Benesz sądzi, że nadszedł najodpowiedniejszy moment do zawarcia definitywnego porozumienia pomiędzy Czechosłowacją i Polską, poczem mogłoby dojść do współpracy z Niemcami i Rosją. Osobiście podejmuje on się inicjatywy, stawiając w tym kierunku odpowiednie propozycje Skrzyńskiemu w Genewie.

Po ponownych rozmowach ze Skrzyńskim, dochodzi wreszcie do porozumienia. Dnia 19. kwietnia 1925r. wyjeżdża Benesz do Warszawy. Przyjęcie było serdeczne, przyjacielskie. Warszawskie sfery polityczne były zdumione, widząc, że z Beneszem można dobrze pomówić i dojść do porozumienia.

W Warszawie bowiem zawarto doniosłe układy. Podpisana została arbitrażowa umowa przyjacielska oraz traktat handlowy. W umowę handlową włączono tranzytową konwencję barcelońską, zapewniającą Polsce przewóz broni, przez co zlikwidowano nieporozumienia z 1922r. Załatwione zostały również wszelkie zagadnienia administracyjne i finansowe, wypływające z podziału Cieszyńskiego. W umowie tej umieszczono również rozdział o mniejszościach, załatwiający i te sporne kwestje. Wprowadzono zasadę wzajemnego postępowania w sprawach mniejszości polskiej i czechosłowackiej oraz ustanowiono ewent. komisję parytetową na wypadek nieporozumienia w tych sprawach.

Podróż Benesza i podpisanie umów warszawskich oznaczało prawdziwe zbliżenie, wytworzenie nowej atmosfery, gospodarczą współpracę i współpracę polityczną na forum międzynarodowym. Wkrótce Skrzyński rewizytuje Benesza w Pradze, zostaje przyjęty przez prezydenta Masaryka i umowy warszawskie zatwierdza się również w Pradze. Do współpracy w nowym duchu do-

chodzi wkrótce. Stresemann podał znany swój projekt paktu bezpieczeństwa, który znalazł swój wyraz w zawartym pakcie locarneńskim z dnia 9. lutego 1925r. Skrzyński i Benesz porozumieli się, w tym duchu, że Polska i Czechosłowacja działać będą wspólnie.

WSPÓLNA WALKA O BEZPIECZEŃSTWO EUROPY WSCHODNIEJ.

Już dnia 2. marca 1925r. Herriot zwrócił się do Benesza o wyrażenie swego stanowiska wobec podobnego Paktu. Benesz odpowiedział przychylnie, lecz pod warunkiem, że w sprawie tej porozumi się z Polską oraz, że pakt ten nie naruszy ujemnie w żadnej formie traktatu wersalskiego i jego klauzuli, dotyczącej granic. W całym dalszym postępowaniu zajął zgodne i absolutnie solidarne stanowisko ze Skrzyńskim. Sprawdziło się to w samym Locarno. Chociaż nie było możliwe osiągnąć w Locarno takiego samego rozwiązania w sprawie granicy wschodniej, jak to miało miejsce odnośnie do granicy nad Renem, to jednak stanowisko Benesza i Skrzyńskiego w stosunku do Anglii i Francji, było zawsze zgodne. Podczas szeregu swych podróży do Londyna, Paryża i Genewy, przyjmował Benesz zawsze każdą decyzję w sprawach, dotyczących paktu locarneńskiego z zastrzeżeniem zgody ze strony Polski. Podczas rokowań w Locarno, obie delegacje, polska i czechosło-

wacka, pomagały sobie wzajemnie nawet w drobnych szczegółach, wzajemnie się informowały i w rezultacie zajęte wspólnie stanowisko przeforsowały.

Rokowania locarneńskie znalazły swój epilog dramatyczny w Genewie we wrześniu 1926r., kiedy Niemcy zgłosiły się do Ligi Narodów. Jak wiadomo, rozegrała się wówczas zacięta walka o stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów, przedewszystkim dla Brazylii i Hiszpanji. Skrzyński wysunął również kwestję wyboru Polski do Rady. O tych denerwujących, namiętnych walkach zapomniano już u nas a zdaje się, zwłaszcza w Polsce. I szkoda. Przypominamy o nich trochę, są bowiem wielce charakterystyczne. Briand i Chamberlain przedsięwzięli wówczas wszystko w celu umożliwienia wejścia Niemiec do Ligi Narodów oraz ocalenia w ten sposób umów locarneńskich. Stresemann wówczas z całą stanowczością zastrzegł się przeciw temu, ażeby wstąpienie Niemiec do Ligi uzależniano od warunku wyboru Polski do Rady. Zgadzał się z tem, by dla Brazylii i Hiszpanji utworzono miejsca półstałe, kandydaturę Polski jednak. połączoną z wstąpieniem Niemiec do Ligi Narodów i utworzeniem dalszego stałego miejsca dla niej, odrzucił. Dla Skrzyńskiego jednak uzyskanie miejsca w Radzie równocześnie ze wstąpieniem Niemiec do Ligi, stanowiło *conditio sine qua non* a dla Polski kwestję honoru narodowego. Ażeby uratować sprawę wstąpienia Niemiec do Ligi

i umożliwić Stresemannowi sukces, minister szwedzki Unden oświadczył w imieniu Szwecji gotowość do zrezygnowania ze stałego miejsca w Radzie. Nie pomogło to jednak, ponieważ Stresemann, nie chcąc w żaden sposób dopuścić Polskę do Rady, równocześnie z wstąpieniem Niemiec do Ligi, dowodził wobec Brianda i Chamberlaina, że w Radzie zasiada już Czechosłowacja i że przez dalsze wejście Polski do Rady oraz przez wystąpienie Szwecji zostałaby równowaga w Radzie naruszona na korzyść zwycięzców w wojnie światowej.

CZECHOSŁOWACJA REZYGNUJE Z SWEGO MIEJSCA W RADZIE LIGI NARODÓW NA RZECZ POLSKI.

Widząc taką sytuację, Benesz porozumiał się z Briandem, Chamberlainem i Skrzyńskim, i na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w dniu 14. marca 1926r. oświadczył, że rezygnuje z miejsca w Radzie, o ile może się tą drogą przysłużyć państwu zaprzyjaźnionym i pokojowi, ażeby w ten sposób Polska mogła być wybraną do Rady bezzwłocznie i równocześnie z wstąpieniem Niemiec do Ligi. Propozycję Benesza z wdzięcznością przyjęto. Jest jednak prawdą, że Brazylja na taki układ z własnych powodów się nie zgodziła i że przystąpienie Niemiec oraz wybór Polski do Rady umożliwiony

został dopiero we wrześniu 1926r. Pomimo to trzeba historję tę przypomnieć wszystkim, którzy o niej zapomnieli a zwłaszcza tym, którzy dziś w Polsce napadają na Czechosłowację i na ministra Benesza, który podobno (według niedawnego artykułu Kurjera Porannego) zawsze tyle krzywdził Polskę na forum międzynarodowym.

Przypominamy na tem miejscu, że od 1926r. wszyscy członkowie Małej Ententy konsekwentnie i lojalnie przy wszystkich wyborach do Ligi Narodów za Polską nie tylko głosowali, lecz i innym sposobem w interesie kandydatury polskiej pracowali i za nią się ujmowali.

POLSKO-CZECHOSŁOWACKIE STOSUNKI W OKRESIE ZALESKIEGO.

Kiedy po Skrzyńskim objął tekę ministra spraw zagranicznych Aug. Zaleski, kontynuowano po dawnemu współpracę polsko-czechosłowacką zwłaszcza na terenie Genewy. Specjalnie w kwestjach mniejszościowych postępowano wspólnie. Należy podkreślić, że poczynawszy od 1927r. kontaktu osobistego — nie jednak z powodu trudności ze strony czechosłowackiej — było wprowadzić mniej, lecz stosunki były nadal dobre. Stopniowo jednak dało się odczuwać ze strony polskiej najpierw pewnego rodzaju oziębienie, następnie jakaś wstrząśliwość a wreszcie wyraźna rezerwa wobec polityki

Małej Ententy jako całości. Słyszeliśmy tu i ówdzie, że w zagadnieniu Europy środkowej posiada Polska własną koncepcję, i że niektórym politykom polskim podobno wogóle nie podoba się koncepcja polityczna Małej Ententy. Wiedzieliśmy oczywiście już z czasów dawniejszych, że Warszawa idzie we wszystkich kwestjach środkowoeuropejskich po własnej linii. Polska na prz. nie ratyfikowała nigdy traktatu trianońskiego. Kilkakrotne interwencje Pragi w tej sprawie kończyły się oficjalnem doniesieniem ówczesnego posła i dobrego naszego przyjaciela Pilza, który w imieniu rządu oświadczył wówczas, że Polska stoi w tej kwestji po naszej stronie, że nieratyfikowanie nie oznacza i nie będzie oznaczało nigdy nic przeciwko nam, że jest to jedynie wyraz faktu, iż Polska, jako państwo, nie ma bezpośrednio nic wspólnego z traktatem trianońskim, oraz, że z byłego terytorjum węgierskiego niczego nie żąda.

Po ustąpieniu Skrzyńskiego, zdawało się od czasu do czasu w Pradze, że sympatje Polski dla Węgier rosną i że pewne koła Warszawy dają tu i ówdzie do zrozumienia, że należałoby tworzyć raczej blok Włochy-Węgry-Rumunja-Polska, aniżeli blok Polska-Mała Ententa.

Ważniejszem było oczywiście, że od 1926r. zarysowywała się coraz jaśniej także jeszcze inna wytyczna polityczna, t. j. że Polska czem dalej, tem wyraźniej akcentuje, że nie zależy jej na za-

gadnieniu austriackiem i na sprawie „Anschlus-su“. Ci, którzy nie dawali wiary tym napomknie-niom, otrzymali wreszcie niezbity dowód: kiedy w 1931r. zaskoczyła Europę próba gospodarczego Anschlusu ze strony Schober-Curtiusa, zajęto w Polsce wyczekujące stanowisko. Prasa rządowa notowała tylko fakta, rząd i jego organa infor-mowały się najwyżej co do stanowiska innych rządów. Kiedy w tej sprawie zawrzała decydująca walka w Radzie Ligi Narodów w Genewie w maju 1931r., wystąpili przeciw planom Schober-Cur-tiusa: Briand, Grandi, Henderson, Benesz i Ma-rinković, jedynie Zaleski milczał, aczkolwiek przeciw wystąpieniu Niemiec wysunięto także argument naruszenia pokoju wersalskiego.

Należy podkreślić, że z powodu tego stanowiska Polski w kwestji Austrii i Węgier, nie czynimy Polsce zarzutów. Konstatujemy tylko, ażeby jasne było dla całego naszego społeczeństwa, że Polska prowadzi tę politykę bez względu na kogokolwiek, konsekwentnie i stanowczo już od szeregu lat, że politykę taką prowadzi także i dziś i że było błę-dem jedynie z naszej strony, jeżeli ktokolwiek łudził się nadzieją lub spodziewał się czegoś inne-go. Polska oczywiście nie ma i nie miała w tych kwestjach żadnych zobowiązań wobec nas. Ma przeto pełne prawo postępować tak, jak uznaje to za stosowne. Jej długoletnią zasadą było i jest też obecnie, nie mieszać się do tych spraw i dlatego w kwestjach tych nigdy nie chciała się do niczego



zobowiązywać. Dla znawcy stosunków nie przedstawiało to nigdy żadnej tajemnicy.

Pomimo takiej sytuacji nie zaszło w Warszawie aż do objęcia teki ministra spraw zagranicznych przez Becka nic takiego, co zmieniłoby zasadniczo dotychczasową ogólną linię polityki polskiej względem nas, w porównaniu z dawną linią Skrzyńskiego. Kilkakrotne próby z naszej strony podczas urzędowania Zaleskiego w kierunku chociażby częściowego zbliżenia z Warszawą a przynajmniej niedopuszczenia do jakiegokolwiek widocznego oziębienia, ponowne próby ze strony Benesa w rozmowach osobistych z Zaleskim w kierunku bliższego zanalizowania stosunków obu państw, potrafiły wprowadzić utrzymać dobre stosunki, spokojne i rzeczowe, lecz pomimo tych prób, dalszych wyników nie osiągnęto.

Pomimo to, postępowanie ministra Zaleskiego wobec Czechosłowacji było, naszym zdaniem, lojalne i poprawne, tak samo jak nasze wobec Polski. Zaznaczamy, że inicjatywa do tych rozmów i stosunków wychodziła zawsze ze strony czechosłowackiej.

DAŻENIA BENESZA DO ZAWARCIA SPECJALNEGO TRAKTATU PRZYJAŹNI Z POLSKĄ.

Z objęciem teki ministra spraw zagranicznych przez Becka w jesieni 1932r. rozpoczyna się bezsprzecznie nowy okres stosunków polsko-czecho-

słowackich. W Pradze zrozumiano odrazu, że w tych sprawach nastąpi, jeżeli nic innego, to przynajmniej nowe tempo i nowy odcień. By zapobiec trudnościom i nieporozumieniom i nie doprowadzić rzeczy te wreszcie do tego punktu, gdzie szkodziło by to interesom obu państw, skorzystał Dr. Benesz z pierwszej nadarzającej się sposobności i w Genewie dał w dniu 3. lutego 1933r. inicjatywę do pierwszej swej rozmowy z ministrem Beckem.

Doniesienia naszej prasy z Genewy głosiły wtenczas, że obaj ministrowie się spotkali i omówili sytuację międzynarodową oraz sprawy wzajemnej współpracy czechosłowacko-polskiej. Według ówczesnych naszych informacji, chodziło tu o spotkanie czysto informacyjne. Już przy tej okazji minister Benesz przedstawił Beckowi, w jaki sposób przedstawiałby sobie tę współpracę, co do których kwestyj powinniśmy się porozumieć i że mogłoby a powinnyby dojść do zawarcia pomiędzy nami specjalnego paktu przyjaźni. Jak nam wiadomo z późniejszego oświadczenia publicznego ministra Benesza w parlamencie z dnia 25. kwietnia 1933r., rząd czechosłowacki zamierzał zawrzeć taki pakt. Po referacie Benesza i na jego wniosek cały gabinet czechosłowacki powziął odpowiednią uchwałę i ze strony Pragi propozycja paktu była przy różnych sposobnościach, ostatnio ponownie jeszcze przed zupełnie niedawnym czasem kilkakrotnie powtórzona.

Praga kierowała się tu szeregiem pobudek. Nie-

tylko, że rozwój wypadków w Niemczech i ich stosunek do zachodniej Europy wskazywał całemu naszemu społeczeństwu, — nie wyłączając naszych Niemców — że jest możliwe i pożądane ustabilizowanie stosunków polsko-czechosłowackich, lecz także i fakt zbliżania się sowieckiej Rosji do zachodniej Europy i Ligi Narodów, zdawał się świadczyć o tem, że dojdzie do uznania Sowietów w Pradze a temsamem do rokowań i zarazem do zawarcia porozumienia Pragi z Moskwą, co do sposobu i podstaw współpracy czechosłowacko-rosyjskiej. Czechosłowacka polityka zagraniczna kierowała się zawsze zasadą takiego postępowania, by rozwój jej stosunków z Niemcami i Rosją w niczem nie naruszał dobrych, przyjacielskich stosunków z Polską, uważając słusznie, że zanim ukończone zostaną rokowania z Rosją sowiecką, trzeba uzgodnić również przyjacielską współpracę polsko-czechosłowacką. Dlatego też Praga już od 1925r., zwłaszcza zaś w ostatnich dwóch latach, usilnie do tego dążyła, nie żądając od Polski nigdy tego, czego by Polska dać nie mogła i co naruszyłoby jej interesy żywotne.

ROZDŹWIEK MIĘDZY POLSKĄ I ZACHODNIĄ EUROPĄ.

W międzyczasie, pod wpływem wydarzeń na konferencji rozbrojeniowej, zaczynały się zarysowywać różnice pomiędzy Polską i Europą zachod-

nią, zwłaszcza między Polską i Francją. W październiku 1932r. począł dojrzewać we Włoszech plan szefa rządu włoskiego w sprawie utworzenia paktu czterech mocarstw. Dnia 18 marca 1933r. jesteśmy świadkami podróży Mac Donalda i Simona do Rzymu, gdzie wyłania się wnioszek Mussoliniego w sprawie paktu czterech a wreszcie dochodzi pomiędzy Rzymem a Paryżem do znanych, pamiętnych rokowań o jego realizację. Wywiązuje się walka o ten pakt. Mała Ententa publicznie i zdecydowanie protestuje, pomiędzy Warszawą i Rzymem wytwarza się napięcie, pomiędzy Warszawą i Paryżem powstaje nieomal konflikt.

W polskiej opinii publicznej tu i ówdzie napomykano jakoby Czechosłowacja opuściła Polskę w walce przeciw paktowi czterech. Nie jest to zgodne z prawdą. Kwestja ta nie była wogóle nigdy pomiędzy obu państwami i ich rządami poruszana. Może wkrótce będzie można dowiedzieć się, jak się rzeczy przedstawiały, co mianowicie przedsięwzięła Czechosłowacja a co Polską, czy, kiedy i gdzie chodziło wogóle o współpracę i o wspólne postępowanie, a wreszcie dlaczego Polska szła oddzielnie, nie tylko bez Czechosłowacji, lecz bez całej Małej Ententy pomimo, że postępowanie było w znacznej mierze równoległe.

Od chwili rozpoczęcia rokowań o pakt czterech ujawnia się jednak publicznie coraz to bardziej rozszerzający się rozdzźwięk między Francją i Polską, potęgujący się z postępem czasu a nawet w ob-

radach konferencji rozbrojeniowej. Po ustąpieniu Niemiec z Ligi Narodów i z konferencji rozbrojeniowej dnia 14 października 1933r., dochodzi do zmiany polityki polskiej.

Składa się, na nią kilka przyczyn. Pozatem, że Polska nie zgadzała się z polityką francuską okresu poprzedniego, istnieje w Warszawie przekonanie, że Liga Narodów po ustąpieniu Niemiec nie będzie miała żadnego znaczenia, że Hitler przeprowadzi napewno „Anschluss“, że konflikt na Dalekim Wschodzie wzrośnie i tem samem wzmocni się pozycja Polski wobec Rosji, wreszcie, że wpływy Francji w Europie w następstwie ciężkich wstrząsów wewnętrznych znacznie osłabną. Warszawa sądzi nadto, że jest to korzystny moment dla zmiany orjentacji i wykorzystania sprzyjającej chwili dla siebie, zwłaszcza w stosunku do Berlina.

BERLIN — WARSZAWA.

Rozpoczęto więc rokowania pomiędzy Berlinem a Warszawą, które uwieńczone zostały znanem porozumieniem z 26. stycznia 1934r. Jeszcze przedtem pojawiły się w prasie wiadomości o próbach zawarcia podobnego paktu o nieagresji pomiędzy Berlinem i Pragą. Praga jednak natychmiast przy pierwszych próbach i rozmowach zawiadomiła lojalnie Warszawę o co chodzi, stwierdzając, że bez swych przyjaciół i Polski nic podobnego przedsięwzięćby nie mogła. Jak postępowała natomiast

Polska, jak wszystko nawet wobec przyjaciół ukrywano i jak świat wreszcie potem został zaskoczony — ba również i Praga miała być zaskoczona — nad tem nie trzeba się rozwodzić. I to postępowanie jest charakterystyczne. My z tego jednak Polsce zarzutu nie czynimy.

Polska nie ma obowiązku informowania nas o swych rokowaniach z Berlinem, nie jest również zobowiązana do porozumiewania się z nami w tej sprawie. Myśmy jednak również nie byli do tego zobowiązani. Konstatujemy tylko, że Praga postępowała własnym sposobem, Warszawa również swym sposobem. Naszą konkluzją powinno być w każdym wypadku, abyśmy, mając na względzie poczucie własnej godności, przyjęli postępowanie Polski do wiadomości i zastosowali się do niego.

KAMPANJA PRZECIW CZECHOSŁOWACJI.

Z niewyjaśnionych przyczyn, na kilka dni przed podpisaniem polsko-niemieckiej deklaracji w Berlinie, rozpoczęła się w polskiej prasie rządowej inspirowana przez urząd zagraniczny kampanja przeciw Czechosłowacji. Następnie doszło przy udziale polskich kół oficjalnych do znanych manifestacyj w polskim Cieszyńskim, do przemówień pełnych pogroźek przeciw nam, do podjudzania naszych obywateli polskich i niemożliwego postępowania p. Malhomme, pobyt którego u nas jest poprostu grubą obrazą naszego państwa. To

wszystko zaczęto motywować tem, że u nas rzekomo uciskana jest mniejszość.

W powstałem z tego powodu w naszym Cieszyńskim rozdrażnieniu doszło do aresztowania dwóch lub trzech obywateli polskich, wskutek czego wywiązała się nowa ostra kampanja w rządowych pismach polskich. Rząd czechosłowacki poczynił natychmiast zarządzenia, ażeby winni stanęli w najkrótszym czasie przed sądem, wobec czego mniej więcej w ciągu tygodnia sprawę z naszej strony pojednawczo załatwiono. Pomimo to jednak rząd warszawski uczepił się tego aresztowania i sądenia trzech obywateli polskich jako pretekstu do zarządzeń przesadnego, nieumiarkowanego i niewłaściwego odwetu. W ciągu 24 godzin wysiedlił z terytorjum polskiego znaczną liczbę — ogółem 21 — rodzin czechosłowackich. Interwencje nasze w Warszawie w celu nie-dopuszczenia do tego zostały opryskliwie i z pogrózkami odrzucone. Wy-siedleni ci ludzie do dnia dzisiejszego nie mogli powrócić.

Rządowa „Gazeta Polska“ zamieściła potem kilka artykułów z pogrózkami wprost pod adresem naszego rządu i naszego państwa, przeciw czemu Praga zmuszoną była u Rządu Polskiego stanowczo zaprotestować. Praga uczyniła wszystko, ażeby prasa nasza ograniczyła się do najniezbędniejszego i prawdziwego minimum. Przy tem nie wahamy się oświadczyć, że przez cały ten okres niesłychanej kilkumiesięcznej kampanji części prasy polskiej

nie aprobujemy nawet tych rzadkich artykułów prasy z naszej strony, jeżeli odpowiadały Polsce w takim samym tonie, w jakim prasa polska przemawiała do nas. Będzie to jednak bolesny i niestrawny rozdział w historii stosunków czechosłowacko-polskich, aż będzie kiedyś znowu omawiane to, co w tych kilku miesiącach potrafiła prasa polska napisać przeciw Czechosłowacji, co polska urzędowa agencja potrafiła przesyłać z Czechosłowacji do Polski i do jakiego stopnia nieprawdziwe i obrażające wiadomości wygłaszało radio katowickie.

Jest poprostu nie do uwierzenia, co od kilku miesięcy codziennie i ciągle jeszcze dziś potrafią napisać niektóre pisma polskie na temat spraw słowackich, o stosunkach między Czechami i Słowakami itd. itd. U nas jesteśmy poprawni wobec Słowaków w sprawach ich mniejszości a zwłaszcza w sprawach ukraińskich. Nie pragniemy tego, ażeby Polacy zmusili nas do zmiany naszego dotychczasowego postępowania i do gruntownego zajmowania się temi sprawami.

ZE STRONY CZECHOSŁOWACKIEJ NA
KAMPANJĘ TĘ NIE ODPOWIADA SIĘ
PRZEWAŻNIE.

Prasa nasza, często niechętnie, podporządkowuje się tu życzeniom czechosłowackiego urzędu zagranicznego. Celem tego postępowania jest łago-

dzenie nieporozumień i usiłowanie, ażeby pod względem polemicznym nie spaczyły się w zwykłe szczucie, i ażeby nie dolewano oliwy do ognia, zwłaszcza gdy społeczeństwo czechosłowackie widzi, jak zdecydowanie i dzielnie postępują niektóre polskie pisma opozycyjne, odrzucając tę politykę rządową i uświadamiając sobie należycie niemożliwą i nielicującą z godnością taktykę prasy rządowej.

Chętnie to postępowanie polskiej prasy opozycyjnej kwitujemy. Nie zapomnimy o tem pomimo, że musimy zająć stanowisko, że za politykę państwa odpowiedzialny jest jego rząd. Nieodzwonne konsekwencje, jakie z tej polityki wypłyną, spadają jednak bezwarunkowo również na całe państwo.

TRZY PROPOZYCJE BENESZA POD ADRESEM POLSKI.

Sromotnym zarzutem inspirowanej prasy polskiej przeciw Czechosłowacji z powodu rzekomego ucisku mniejszości polskiej towarzyszyły interwencje rządu polskiego w Pradze. Rząd praski słusznie odrzucił te zarzuty jako bezpodstawne, zaznaczając, że gotów jest do przyjacielskiej obustronnej dyskusji w sprawach mniejszościowych. Gdy jednak interwencje się powtarzały, rząd czechosłowacki zaproponował Polsce polubowne załatwienie sprawy w konkretnych formach. Zapro-

ponował udać się z całym sporem do Genewy. Czechosłowacja chciała się chętnie podać decyzji Genewy. Warszawa propozycję odrzuciła.

Dr. Benesz zaproponował przeto załatwienie całego sporu na podstawie czechosłowacko-polskiej umowy arbitrażowej z 1925r. i zażądał, by rząd polski przedłożył swój materiał komisji, utworzonej w myśl tej umowy. Warszawa propozycję odrzuciła pod tym pozorem, że nie wypada podobno z lokalnego sporu wytwarzać konfliktów przed forum międzynarodowym. Dr. Benesz pragnąc zadośćuczynić temu życzeniu polskiemu, podał trzecią propozycję: cały spór niech zostanie przedłożony czechosłowacko-polskiej komisji parytetowej, utworzonej na podstawie umowy likwidacyjnej polsko-czechosłowackiej z 1925r., zawierającej postanowienia odnośnie sporów mniejszościowych, jakie mogłyby ewentualnie powstać pomiędzy obu państwami. I tę propozycję Warszawa odrzuciła.

Gwałtowna kampanja prasowa przeciw Czechosłowacji nie ustaje . . .

Co to wszystko oznacza? Polska zgłasza zarzuty przeciw postępowaniu Czechosłowacji. Czechosłowacja proponuje trzy sposoby rozwiązania. Oświadcza zgóry, że poddał się jakimukolwiek rozstrzygnięciu trybunału. Polska odrzuca wszystkie propozycje załatwienia sporu, domaga się jednostronnego zadośćuczynienia we wszystkich skargach bez zbadania ich słuszności, bez wzajemności dla mniejszości czechosłowackiej w Pol-

sce i zaznacza, że dopiero po spełnieniu tych żądań pozwoli, ażeby niewinnie wysiedlone rodziny czechosłowackie w liczbie 21, którym wyrządzono niesprawiedliwie wielkie szkody materialne, mogły powrócić do Polski. Jest pewnem, że wszystko to nie wymaga komentarzy.

IDEA PAKTU WSCHODNIEGO.

W międzyczasie wyrasta z rozmów francusko-sowieckich w Genewie idea paktu wschodniego. Czechosłowacja, poinformowana o tych rozmowach, wypowiada się za zawarciem takiego paktu, kierując się przytem powodami ogólnoeuropejskimi, jak również własnymi. Taki pakt bowiem wzmocniłby rzeczywiście bezpieczeństwo Czechosłowacji. Polska wypowiada się przeciw paktowi. Jesteśmy dalecy tego, ażeby z tego powodu czynić Polsce zarzuty, lub z tej przyczyny Polskę atakować. Ma niewątpliwie swe powody, zastrzeżenia przeciw paktowi. Jest zdania, że pakt zaszkodziłby jej raczej aniżeli przyniósł korzyści, że pozbawiłby jej politykę co dopiero odzyskanej swobody ruchu w jej stosunkach międzynarodowych, zwłaszcza na wschodzie Europy itd. Musimy więc stanowisko to respektować. Kiedy jednak Polska udzieliła Francji swej odpowiedzi pisemnie, pojawił się w odnośnej nocie argument przeciw Czechosłowacji. Mówi on pośrednio, że pakt nie powinien obejmować Czechosłowacji, lecz winien odnosić

się tylko do Europy północno-wschodniej, że Polska nie może przyjąć na siebie żadnych zobowiązań za Czechosłowację, dotyczących zagadnień naddunajskich, i że wogóle musi zbadać najpierw konsekwencje przystąpienia Czechosłowacji do paktu, nie zamierzając zresztą przyznawać Czechosłowacji pierwszeństwa przed innemi państwami naddunajskimi . . .

DEMONSTRACYJNA WIZYTA GÖMBÖSA W WARSZAWIE.

Wszystko to jest dostatecznie wymowne, że nie trzeba się nad temi faktami dłużej zatrzymywać. Nadomiar wszystkiego, w chwili, gdy odbywa się pogrzeb króla Aleksandra, przybywa do Warszawy na zaproszenie rządu polskiego węgierski premier Gömbös z oficjalną wizytą. Polska ma oczywiście pełne prawo zaprosić na wizytę polityczną, chociażby nawet demonstracyjną, węgierskiego premiera. To jest jej sprawa i ani przez myśl nam nie przejdzie, krytykować to. Równocześnie jednak podróży tej towarzyszy wzmożona kampanja prasowa przeciw Czechosłowacji, może w tym celu, ażeby zagłuszyć to, co w tejże chwili pisano w Europie o współodpowiedzialności Węgrów za zamach w Marsylii. Do czego to potrzebne? Ca znaczy ta polityka? Dlaczego podpisaniu paktu z Berlinem towarzyszy systematyczna, urzędowo

inspirowana kampanja prasy rządowej przeciw Czechosłowacji? Dlaczego równocześnie z wizytą Gömbösa w Warszawie prasa rządowa wzmacnia tendencyjną kampanję przeciw Pradze? Warszawy to rzecz, jeżeli uprawiać chce taką politykę. Lecz dlaczego trzeba koniecznie atakować przy tem Pragę?

DEKLARACJA BENESZA W PARLAMENCIE.

W tej chwili, po wszystkich tych wydarzeniach, zabiera Dr. Benesz głos w praskim parlamencie w dniach 6. listopada 1934r., reasumując wynik całego tego nieomal dwuletniego rozwoju czechosłowacko-polskiej polityki w następujący sposób:

„Pomiędzy Polską i Czechosłowacją trwa wzajemna rezerwa. Różnice powstałe ubiegłej wiosny po znanej ówczesnej kampanji polskiej prasy, wywołanej po 26. stycznia, nie straciły wprawdzie swego lokalnego charakteru. Za taki bowiem uznany został z oficjalnej strony polskiej. Natomiast jednak podkreśloną została wydatnie różnica poglądów na niektóre doniosłe kwestje ogólnej polityki europejskiej, jak o tem świadczy dzisiejszy stan stosunków polsko-francuskich i odpowiedź polska w sprawie paktu wschodniego, wizyta węgierskiego premiera Gömbösa w Warszawie i stosunek Polski do Małej Ententy, kontynuowanie antyczechosłowackiej kampanji przez pewny odłam prasy polskiej oraz inne jeszcze sprawy o charak-

terze formalnym i rzeczowym, o których narazie wspominać nie trzeba.

O całej sprawie powiem tylko to, co najniezbędniejsze. Dobrze się stało, że faktyczny stan stosunków polsko-czechosłowackich temi przejawami i stopniowem precyzowaniem całej polityki polskiej się wyjaśnia. Jest to lepsze, niż pozostawać w niepewności co do charakteru tych stosunków. Nie powiększając właściwego znaczenia i doniosłości tych przejawów, musimy jednak uważać je nie za taktykę przejściową, lecz za poważne i trwałe fakta polityczne i spokojnie w chwili obecnej i w przyszłości się z nimi liczyć.

Jeżeli wyłaniają się dla nas pewne niewygody, to przynajmniej tak samo wielkie powstają dla nas wygody, z których obowiązkiem naszym jest skorzystać. Nie będziemy zatem pomijali ani jednych ani drugich. Na przyszłość wypadki te bierzemy pod uwagę i wpisujemy na nasz rachunek polityczny, chociaż żałujemy niektórych pozycji. Nie można przecież zarzucać Polsce lub jej odsądzać za to, że prowadzi politykę swoich interesów, według własnego zdania. I my tak czynimy i czynić będziemy, nie ukrywając przytem w niczem swych celów i planów, które *nie były, nie są i nie będą skierowane przeciw Polsce*. One jedna chcą stanowczo i konsekwentnie bronić i chronić żywotne interesy oraz godność naszego państwa zgodnie z powszechnym interesem pokoju europejskiego. Tylko drogą tego realizmu i praktycznego zmysłu

politycznego, respektującego prawo, interesy i dane fakta polityki państw innych i państwa własnego, obronimy żywotne interesy republiki.“

CZECOSŁOWACJA WYCZEKUJE.

Czechosłowacja jest głęboko dotknięta, obrażona postępowaniem polskim. Potrafiła się jednak opanować i wyczekuje.

Niczego nadzwyczajnego od Polski nie żąda i żądać nie będzie. W sprawach mniejszości gotową jest z Polską rokować kiedykolwiek, oczywiście pod dwoma warunkami: albo na podstawie podpisanych umów albo też w drodze dyplomatycznej na podstawie wzajemności. Przyjmie również chętnie każdą decyzję międzynarodową. Dla czechosłowackiej mniejszości w Polsce domaga się koncesyj minimalnych, daleko mniej, aniżeli sama daje i gotowa jest dać mniejszości polskiej.

Propozycji swej w sprawie zawarcia paktu przyjaźni nie odwołuje.

Przeciwnie, gotowa jest rozpocząć natychmiast rokowania i pakt zawrzeć. Czechosłowacja podała rękę tyle razy, chociaż podanej ręce odpowiedziano kilkakrotnie uderzeniem. Rękę tę podaje znowu.

Nie czyni tak jednak z obawy. Czyni to z jednej strony dlatego, że sama czuje się dosyć silną, z drugiej zaś dlatego, że uświadamia sobie stale jeszcze niezmiennie interesy obu państw i że przedtem, zanim skonstatowane zostanie definitywnie, że

między Polską i Czechosłowacją nastąpił stan ostateczny, kiedy każde państwo pójdzie swoją drogą, pragnie uczynić wszystko, ażeby miała czyste sumienie i mogła odpowiadać spokojnie przed współczesnymi i przyszłymi generacjami.

Powtarzamy, że Polsce niczego nie zarzucamy. Potrafimy iść ze swymi przyjaciółmi sami, własną drogą, o ile Polska pragnie takiego postępowania. Stwierdzamy jednak, że wszystko to, co zaszło w ostatnim roku, było zupełnie zbyteczne. Metod, jakimi posługiwano się wobec nas, stosować nie będziemy. Sami też podobnych metod ze strony innych tolerować nie będziemy. Jeżeli ktoś ma coś przeciw nam, chcemy, by nam to mężnie i otwarcie powiedział. Pragniemy o tem mężnie, otwarcie i rzeczowo pomówić i sprawę załatwić. Nie będziemy powodować się przy tem kwestjami prestiżu, jednak godności swego państwa i narodu będziemy również konsekwentnie bronić.

Honoru i prestiżu Polski nigdy nie tkniemy, gdyż to odrzucilibyśmy kategorycznie sami.

CZY MOŻLIWE JEST WZAJEMNE POROZUMIENIE?

Wiemy, że obecnie pod względem psychologicznym jest sytuacja tego rodzaju, że trzeba wy-
czekiwać, pozostawić sprawę, aż dojrzeje, by
potem zobaczyć na podstawie rozwoju sytuacji
międzynarodowej, czy w kierunku zbliżenia da

się coś przedsięwziąć. Może w międzyczasie społeczeństwo po obu stronach uzyska dostateczną ilość obiektywnych informacji, ażeby potem samo mogło odrzucić nieobliczalne postępowanie i lekko-myślne kampanje prasowe z którejkolwiek strony.

Pierwszym warunkiem byłoby naturalnie, ażeby społeczeństwo obu państw zostało faktycznie i prawdziwie o istocie sporu poinformowane. Chcąc się do tego przyczynić, skreśliliśmy powyższe uwagi i informacje. Pisane są z pragnieniem, ażeby przygotowały drogę do zbliżenia. Pisane są również w dobrej woli a przede wszystkim w umi-
łowaniu prawdy.



Tom XV



Rękopisy

R 828/IV

MALHOMME Leon, MALHOMME Helena: Materiały ...

Tom XV Fotografie:

1. Krajowy bal Macierzy w Czeskim Cieszynie w "Polonii" dn. 2 II 1935 s. 191
2. Bal "Banderji Konnej" w "Polonii" w Czeskim Cieszynie dn. 2 III 35r. s. 127.

Tom XV Rękopisy

1. Odpis sprawy sądowej: Rudolfa Szpandla, redaktora czasopisma "Nasz Kraj" oskarżonego przez Emanuela Chobota, posła w Morawskiej Ostrawie.

Druki dołączone:

1. Polska i Czechosłowacja. Gdzie tkwią przyczyny rozdzwiku polsko-czechosłowackiego? 1934. Nakładem Czechosłowackiego Komitetu Polsko-Czechosłowackiego Porozumienia Prasowego. (Drukarnia Orbis, Praha).
2. RCDACY! /Inc./ Zbliża się 16 rocznica haniebnego najazdu zachodniego sąsiada ... Katowice, dnia 24 grudnia 1934 r. (Ulotka informująca o manifestacji obozu żołnierzy Niepodległościowych w Katowicach 20 I 1935). s. 69
3. TAD. REGER i Dorota Kłuszyńska przeciw burzeniu jedności polskiej w Cz. S.R. - Co mówią przedstawiciele ludu pracującego w Polsce o Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej? Nakładem Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej w Karwinie. Czcionkami Ludowej Drukarni Symbol i Ska we Fryštacie. (ok. 1935 r.) s. 83
4. FRONT Młodych Idzie! Jednodniówka. bmw. brw. (około 1935 r.) s. 161.
5. WCJNAR Wiesław: Dowody polskości Śląska Cieszyńskiego. Nakładem "Prawa Ludu". Czeski Cieszyn 1930. ss. 143.

Budowniczo wie idei

Delegaci Centralnego stow. spoż. potępiają ataki wrogów socjalizmu z lewa i z prawa

Walne zgromadzenie Centralnego Stowarzyszenia Spożywczego dla Śląska w Łazach odbyło się w ub. niedzielę przy udziale około 200 osób. Na wstępie chór pracowników odśpiewał Hymn spółdzielczy i Marsyljanke. Przewodn. tow. Sikora wspominał zmarłych członków, których pamięć uczczono przez powstanie. Sprawozdanie z czynności podał szczegółowo tow. Sikora i uzupełnił przewodniczący Rady nadzorczej tow. F. Goetze. Wydalania, urlopowania, obniżenie zarobków robotniczych i powszechne zubożenie ludu dało się także odczuć spółdzielni przez obniżenie obrotu towarowego. Obrót pieniężny rozwija się pomyślnie, co dowodzi o niesłabnącem zaufaniu do naszej instytucji. Stawia wniosek o udzielenie zarządowi absolutorium i zatwierdzenie rachunków. Nastąpiła ożywiona dyskusja, która (poza demagogicznymi wystąpieniami niektórych komunistów) była rzeczowa i dyktowana troską o dobro Centralnego Stowarzyszenia Spożywczego, tego 30-letniego dorobku polskiego robotnika i chłopca. Na różne zapytania i życzenia odpowiedział tow. Toman i Sikora. Żądanie komunistów co do uzupełnienia porządku dziennego przekazano — w myśli statutu — radzie nadzorczej. Poważną większością głosów udzielono Zarządowi absolutorium i zatwierdzono rachunki. Ustupający członek Zarządu tow. Sikora został ponownie wybrany jednomyślnie. Taksamo poważną większością głosów wybrano ponownie ustępujących członków Rady nadzorczej. Również uchwalono dalsze wnioski Rady nadzorczej w sprawie rabatu, funduszu pogrzebowego, stopy procentowej od pożyczek, wsparcia na gwiazdkę. Uchwalono dalej rezolucję, popierającą ankietę w sprawie zwalczania drożyzny z żądaniem energicznej kontroli a

ROZWIĄZANIA KARTELÓW I TRUSTÓW

powodujących nieznośną drożyznę. Oprócz tego podjęto następującą uchwałę:

Od 25 lat, kiedy z dawniejszych 25 małych spółek spożywczych utworzono Centralne Stowarzyszenie Spożywcze dla Śląska w Łazach, zawsze walne zgromadzenia prowadzono w duchu spółdzielczym i zawsze unikano wciągania dyskusji na tematy polityczne do jego obrad.

Walne zgromadzenie odrzuca z całą stanowczością różne ataki na CSL., jego długoletnich funkcjonariuszy i założycieli, jakie pojawiły się w prasie politycznej i ob staje przy tem, żeby z powodów politycznych nie wnoszono zamętu do spółdzielni. Zgodnie z dotychczasową tradycją, członkowie spółdzielni, wierni idei pionierów roczdalskich, odrzucają wpływy z którejkolwiek strony politycznej na wewnętrzne sprawy naszej spółdzielni. Interes spółdzielni wymaga unikania tematów politycznych na walnym zgromadzeniu. Nietrzymanie się tej zasady, naraziłoby spółdzielnię na niepowetowane szkody.

Walne zgromadzenie C. S. Ł. wzywa wszystkich delegatów, funkcjonariuszów i pracowników, oraz wszystkich członków, bez względu na przekonania

Co inni piszą?

OBIECKI POD NIECKI!

Dziennik Polski z dnia 2 grudnia umieścił cinki pod adresem PSPR i czeskiej soc. dem., starając się zbagatelizować umieszczone w organie czeskiej socjalnej demokracji oświadczenie, że czescy towarzysze uznają słuszne postulaty narodowo-kulturalne i gospodarcze, postawione przez zastępców PSPR na wspólnej konferencji w dniu 24 listopada 1934. Oświadczenie czeskich towarzyszy uważa jako „obiecki pod niecki“. Tymczasem robotnicy polscy dokładnie wiedzą, że takimi „obieciami“ są zapowiedzi i przyrzeczenia kliki sanacyjno-faszystowskiej, której organem jest Dziennik Polski.

Robotnicy polscy są przekonani, że współpraca zastępców czeskich i polskich robotników jest najlepszą drogą do osiągnięcia najważniejszych po-

polityczne lub wyznaniowe, zwłaszcza robotników polskich, założycieli i najwierniejszych członków naszej spółdzielni, do obrony jednolitości i niezależności od jakichkolwiek wpływów zewnętrznych. Utrzymanie dorobku 30-letniej pracy robotnika polskiego wymaga w obecnym ciężkim czasie dyscypliny organizacyjnej. Dlatego walne zgromadzenie wzywa wszystkich członków do popierania legalnie wybranego Zarządu i Rady nadzorczej w jego usiłowaniach o upewnienie i dalszy rozwój naszej spółdzielni.

Niech żyje jednolitość i solidarność spółdzielcza!
Niech żyje Centralne Stowarzyszenie Spożywcze dla Śląska w Łazach!

Wreszcie przemówił tow. poseł Chobot. Zwrócił uwagę na wysiłki czynników, usiłujących zamącić zgodną 30-letnią współpracę na polu spółdzielczym przez zewnętrzne podjudzanie szowinistycznie. Czynione są wysiłki, do wciągnięcia naszego ruchu spółdzielczego w wir walki politycznej na Śląsku. Temu sprzeciwiamy się stanowczo. Na walnym zebraniu zwyciężył rozsądek. A tak zawsze było i będzie w przyszłości. Mowca zapowiada, że nie ugnie się pod terorem faszystowskim a pracować będzie, co w jego siłach dla dobra i pomyślnego rozwoju naszego ruchu spółdzielczego.

Przemówienie zostało nagrodzone hucznymi oklaskami.

* * *

stulatów mniejszości polskiej. W każdym razie jest dla polskich robotników lepiej, jeżeli w ich ciężkim położeniu starają się znaleźć poparcie u przedstawicieli robotników czeskich, aniżeli szukać poparcia przez szowinistyczne szczucia, uprawiane przez Dziennik Polski, co zraża wszystkich tych, którzy okazują zrozumienie dla sprawy polskiego robotnika.

TEŻ CYTUJEMY.

„Dziennik Polski“ cytuje obszernie obskurnego ongiś hitlerowca Oertzena, dziś pono przyjaciela Polski. Pozwolimy sobie też zacytować, co ów Oertzen w ostatniej broszurze „Piłsudski“, pisze o rządach sanacji: „Gdyby naród polski mógł przeprowadzić dziś wolne wybory, to sanacja poniosłaby straszliwą porażkę. To pułkownicy wiedzą i dlatego naród polski nie będzie miał wolnych wyborów, dopóki ci mogą temu przeszkodzić.“ Naturalnie, Oertzen nie jest dla nas żadnym autorytetem.

ŁUDZIE POWAŻNI ZAŁAMUJĄ RĘCE!

„Polonia“ katowicka z dnia 25 listopada, organ zbliżony poglądom do naszego Związku Śląskich Katolików, opisując ostatnie wypadki wśród Polaków w Czechosłowacji, jakie spowodowała klika rozbijaczy z Dziennika Polskiego, wyraża rozpacz obawy. W artykule tym czytamy:

„Prasa lokalna na Śląsku czeskim, oddana miejscowej sanacji, ogłosiła posła Chobotę zdrajcą. Resultatem tej polityki jest rozbicie obozu polskiego na Śląsku czeskim. Osobno szli dotąd tylko komuniści, skupiający przeważnie robotników, teraz idą osobno także socjaliści z posłem Chobotem na czele. Komitet Międzypartyjny obecnie już nie skupia większości ludu polskiego. Zamiast zgodnie bronić się, Polacy się wzajemnie zwalczają. Radość z tego mają szowiniści czescy. Przypomina to stan rzeczy w Opolskiem, wytworzony w podobnych warunkach. Co będzie dalej, nikt nie wie. Ludzie poważni załamują ręce i z trwogą spoglądają w przyszłość. Nie zgadzają się z dzisiejszymi metodami działania, ale przeważnie milczą. Nie brak w obozie narodowym ludzi, którzy ślepo wierzą jeszcze i czekają na nadzwyczajne wypadki, ale liczba takich coraz więcej topnieje. Coraz więcej ogarnia ludzi sceptyzm, podobnie jak w roku 1920, kiedy to tysiące robotników, uświadomionych narodowo, ale zawiedzionych, poszło z rozpacz do komunistów. Zdaje się, że i obecnie poseł Śliwka, trzeci poseł polski, komunistą, będzie tym, który z tej walki największe zbierze korzyści. Polityka polska w stosunku

do Czechów, weszła na wątpliwe drogi. Zamiast szukać zbliżenia i załatwienia kwestyj spornych na gruncie wielkich planów i konsolidacji Słowiańszczyzny, wznieciło się walkę, której końca nikt przewidzieć nie może. Wątpić należy, czy walka ta przyniesie korzyści mniejszości polskiej.

Porównanie ze sytuacją w Opolskiem odnosi się do działalności tam konsula p. Malhomme. Nie życzylibyśmy sobie, aby ludność polska w Czechosłowacji miała podzielić los kilkakrotnie liczniejszej mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim w Niemczech, która niema nawet jednego posła, a którą p. Malhomme — podobnie jak u nas — „podnosił na duchu”. Dlatego wołamy: Niech żyje zgoda ludu polskiego na Śląsku Cieszyńskim!

Ilustrowany Kurjer Codzienny 11/XII 34

Sąd czeski skazał studenta polskiego za powitanie rodaków.

Z Morawskiej Ostrawy donoszą: Sąd w Morawskiej Ostrawie skazał na podstawie ustawy o ochronie republiki absolwenta polskiego gimnazjum w Orłowej, Hieronima Trombalę za to, że w dniu 20 maja b. r., witając uczestników wycieczki warszawskiego Towarzystwa Krajoznawczego, oświadczył, że Śląsk czechosłowacki jest ziemią polską i zwrócił się do członków wycieczki z prośbą, by wśród rodaków na Śląsku czuli się jak w Polsce.

Sąd czeski dopatrzył się w tem znamion „zbrodni przeciw ustawie o ochronie republiki” i skazał Trombalę na miesiąc bezwarunkowego ciężkiego więzienia obostrzonego postem i twardym łóżem oraz na 500 koron czeskich grzywny.

Ten niesłychany wyrok sądu ostrawskiego wywołał wśród społeczeństwa polskiego w Czechosłowacji żywe oburzenie.

Lidove Noviny 10/XII 34

Polsko a Československo. Československý výbor polsko-československé tiskové dohody vydal na 40 stranách úhledného tisku významnou studii o vztazích obou států, studii, kterou uveřejnila Národní Politika a kterou čtenáři Lidových Novin znají z výtahu v politické části listu. Přes to jest užitečno čísti vývody nejmenovaného, ale zasvěceného znalce v celé jich šíři. Ličí se tu styky i spory obou států v nejvýznamnějších chvílích za světové války, v boji o Těšínsko, za války polsko-ruské, ve sporu o Horní Slezsko, v práci o mír na východě Evropy, ve Společnosti národů až k osudné dohodě Varšavy s Berlínem a k nenávislé kampani protičeské. Závěr shrnuje československé stanovisko: polský postup byl pro nás urážlivý, ale my nebudeme oplácet stejnými methodami. K dohodě jest u nás vždy otevřena cesta, ale vědomi si své síly a váhy, dovedeme také jiti sami svou cestou. Spisek je významnější, než jak se na první ráz zdá, neboť odkrývá z dějin posledních let některé skutečnosti v novém ostrém světle a dokumentuje oficiální československou politiku ve věcech, v nichž polští zástupci, na příklad konsul Malhomme, dovedli u nás způsobit značné vzrušení a rozčilení. B

Przeta Polska 8/XII 34.

Strach ma wielkie oczy

CIESZYN, 7.12. (tel. wł.) — Przed sądem w Morawskiej Ostrawie odbyła się rozprawa przeciwko absolwentowi polskiego gimnazjum orłowskiego Hieronimowi Trombali, oskarżonemu o naruszenie ustawy o ochronie republiki, którego miał się dopuścić w dniu 20 maja r. b. w swem przemówieniu powitalnem wygłoszonem na dziedzińcu gimnazjalnym do uczestników wielkiej wycieczki warszawskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Akt oskarżenia zarzucał Trombali, że przez swoje powiedzenie, że Śląsk Czechosłowacki jest ziemią polską i przez to, że wzywał gości warszawskich, by wśród tutejszego ludu pol-

skiego czuli się, jak w Polsce, wśród rodaków, popełnił czyn antypaństwowy.

Oskarżony nie przeczył, że słów tych użył, stwierdził, że miał na myśli polskość Śląska pod względem etnicznym, którą uznają uczeni nie tylko polscy, ale i czescy. Mimo to skazany został na miesiąc bezwarunkowego ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i twardem łóżem, oraz 500 kcz. grzywny zamienialnej w razie nieściąpalności na dalsze 5 dni więzienia. Wybitnie tendencyjny wyrok sądu ostrawskiego wywołał wśród społeczeństwa polskiego w Czechosłowacji niebywale poruszenie. (i.)

Włoski atak przeciwko Czechosłowacji

RZYM, 8.12 (PAT). — Publicysta Sommi Picenardi ogłasza na łamach „Reggio Fascista” bardzo ostry artykuł, skierowany przeciwko Czechosłowacji oraz min. Benesowi. W artykule tym, nawiązującym do poparcia, udzielonego nocie jugosłowiańskiej przez min. Benesza, autor stwierdza, że Czechosłowacja współubiega się wraz z Jugosławją o mało pożądaną przywilę państwa najmniej zjednoczonego, najmniej trwałego, a równocześnie najbardziej sztucznego i rozbitego. Czechosłowacja zamieszkała jest przez 4 miliony Niemców i Węgrów, oderwanych od ojczyzny i przez 3 miliony Słowaków i Rusinów. Wszystkie te narodowości znalazły się w granicach państwa, które naruszyło swe zobowiązania. Słowacy i Rusini naprosto domagają się obcej autonomii. W rezultacie polityka Pragi zrodziła wśród Słowaków i Rusinów uczucie wrogi i nienawistne.

Omówiwszy dalej przebieg stosunków pomiędzy Czechosłowacją a ludnością niemiecką oraz stwierdziwszy, że w r. 1929 rozpoczął się okres współpracy dwóch partij niemieckich z rządem, autor wyraża opinię, że pomimo to Czechosłowacja jako naród i jako państwo w dalszym ciągu właściwie nie istnieje. Bowiem Czechosłowacja jest fikcją dyplomatyczną, kontrolowaną przez Quai d'Orsay za pośrednictwem banków i łóż masońskich. Francja, pragnąc z Czechosłowacji zbudować szaniec przeciwko niemieczyźnie, stworzyła tylko niebezpieczną zabawkę dla łysych ehlopców z dyplomacji, wierzących w utopję genewskie.

Stwierdziwszy wkońcu, że na ulicach Pragi trwają zaburzenia i gwałty, skierowane przeciwko Niemcom i Żydom, autor ironicznie konstatuje, że fakty te dowodzą, że rząd praski godny jest oskarżać w Genewie Węgry w imieniu cywilizacji.

Przeta Polska 7/XII 34.

Protest posła polskiego w Pradze

PRAGA, 7.12. (tel. wł.) — Jutrzejszy „Prager Presse” przynosi następującą wiadomość p. t.: „Polski protest”:

„Poseł polski w Pradze dr. W. Grzybowski protestował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych przeciwko artykułowi „Ostrawskiego Weczernika”, obrażającemu armję polską. Minister dr. Krofta wyraził głębokie ubolewanie i jaknajostrejsze potępienie (Missbilligung) artykułu”.

Prager Presse 8/XII 34.

Vertrauen zu Genf

Minister Dr. Krofta im Budgetausschuß des Senats

Prag, 7. Dezember. Der bevollmächtigte Minister Gesandter Dr. Krofta reagierte im Senatsbudgetausschuß in seiner Antwort auf die das Außenresort betreffenden Anfragen und Anregungen, vor allem auf den zum Ausdruck gebrachten Wunsch, daß seitens des Außenministeriums dafür gesorgt werden sollte, daß der Grenzverkehr mit Deutschland sich glatt vollziehe. Das Außenministerium ist bestrebt, sagte der Minister, daß unsere Beziehungen mit Deutschland in dieser Hinsicht die möglichst besten seien. Allerdings hängt dies nicht bloß von uns ab. Es wurde auch eine Anfrage betreffs der Wirksamkeit des polnischen Konsuls in Mähr. Ostrau gestellt. Das Außenministerium läßt diese Angelegenheit nicht aus den Augen und ist sich dessen bewußt, daß sie bald erledigt werden muß.

Was die Frage der Einlagen in den Post-

sparkassen anbetrifft, muß daran erinnert werden, daß diese Sache das Außenressort nur zum Teile angeht. Es gibt hier noch einige Hindernisse internationaler Natur, um deren Behebung das Außenministerium bemüht ist. Aber es befinden sich darunter auch solche, die auch bei bestem Willen nicht rasch erledigt werden können.

Auf die Bemerkungen über den Völkerbund erwiderte der Minister, daß gerade die letzten Ereignisse, so namentlich die Verhandlungen über die Saarfrage und über die konfliktlose Liquidierung des Marseiller Unglücks, die die Hoffnung auf eine Ueberwindung der Krise erwecken, den besten Beweis dafür bilden, daß der Völkerbund weit mehr Kraft besitzt, als seine Gegner und vielleicht auch seine Bewunderer vermaßen. Man möge sich nur vorstellen, wie diese beiden Affären gelöst worden wären, wenn es keinen Völkerbund gäbe.

Der Minister dankte für die anerkennenden Worte, die der Tätigkeit des Außenministeriums gewidmet worden waren, wie auch für die geübte Kritik, und verwies auf die manchmal sehr großen Schwierigkeiten des auswärtigen Dienstes. Im Auswärtigen Dienste ist es besonders schwer, den rechten Mann am rechten Platz zu finden. Die Wahl wird oft noch durch den Umstand erschwert, daß man die Beamten nicht so leicht wie in anderen Ressorts versetzen kann, weil dies große finanzielle Mittel erfordert. Wir werden bemüht sein, schloß der Minister, die uns vorgehaltenen Mängel zu beheben, um des Lobes würdig zu sein, das uns im heurigen Jahre zuteil wurde.

Ze stosunków czesko-polskich

Kij w mrowisku — Rozbicie jedności narodowej, czy intryga „Centropressu”? — Centralne Stowarzyszenie Spożywcze Śląska w Łazach.

(Od naszego korespondenta.)

„Uczynią kogoś bezpodstawnie złodziejem lub zdrajcą, a potem mu drągiem głowę każą rozbić” — oto słowa, któremi jeden z polityków polskich już w roku 1927 scharakteryzował metody działania pewnych ludzi. Słowa te mimowoli nam się nasuwają, gdy czytamy artykuły katowickiego organu sanacyjnego i jego bratnicka „Dziennika Polskiego” w Morawskiej Ostrawie, rzucające się na korespondenta „Polonii”, obrazujące stosunki w obozie polskim na Czeskim Śląsku. Bo cóż się zarzuca „Polonii” względnie jej korespondentowi? Ni mniej, ni więcej, tylko czerpanie wiadomości o stosunkach polskich na czeskim Śląsku z... komunikatów czeskiego biura propagandy prasowej. Cóż mogło wyprowadzić w tym stopniu z równowagi redaktorów „Dziennika Polskiego”? Może pokrótce zreasumujemy, co w naszych artykułach się mieściło.

Mniejszość polska w Czechosłowacji

Stwierdziliśmy, że położenie Polaków na czeskim Śląsku jest ciężkie, bo Czesi posługują się w walce narodowej presją ekonomiczną i narażają ponowem bohaterkiej obrony stanu posiadania polską mniejszość stała na stracie — i że na dłuższą metę mniejszość polska w tej nierównej walce nie będzie mogła utrzymać swego stanu posiadania.

Wykazaliśmy, że Czesi nie szczędzą środków, by tej części Śląska nadać charakter kraju mieszanego pod względem narodowym, budując dla względnie małej ilości dzieci czeskich olbrzymie gmachy szkolne, w gminach, gdzie nigdy nie było Czechów.

Wykazaliśmy dalej, że ten stan rzeczy trwa od roku 1920, a mimo to aż do roku bieżącego polityka Rzeczypospolitej Polskiej z tego stanu rzeczy nie wysnuwała tych konsekwencji, co obecnie.

Nie wdając się w ocenę tak zwanych imponderabiliów moralnych posła Choboty, stwierdziliśmy, że Komitet Międzypartyjny uważał go za cenę składnik tej narodowej organizacji, i że czynniki, które go dziś piętnują jako szkodnika i zdrajcę, dopuściły niedawno do udekorowania jego piersi wysokim odznaczeniem polskim.

Stwierdziliśmy wreszcie, że zwrot w polityce w stosunku do Czechów ze strony naszej mniejszości nie dokonał się samorzutnie, lecz pod naciskiem kół sanacyjnych, że, żądając od posła Choboty poddania się dyrektywom, wypływającym z nowej orientacji politycznej, posłu-

gując się w walce z nim bezwzględными metodami, wpędzono go niejako w ślepa ulicę i sprowokowano w ten sposób jego, przykre dla Polaków i Polski wystąpienie w Czeskim Zgromadzeniu Narodowym.

Powołując się na wykluczenie posła Choboty z Komitetu Międzypartyjnego i na rozbicie społeczeństwa polskiego na dalsze dwa obozy, stwierdziliśmy, że to rozbicie jedności polskiej na czeskim Śląsku mają na sumieniu ci, którzy metody

sanacyjne przenieśli na teren czeskiego Śląska.

Oto jest pokrótce wszystko, co w tych korespondencjach napisaliśmy. Czy do tego potrzeba informacji czeskiego biura propagandy? Czy czeskie biuro propagandy wogóle może mieć jakiekolwiek informacje o tych sprawach? Do tego trzeba raczej żyć w tych stosunkach i mieć możliwość rozmówienia się choćby z ludźmi, stojącymi blisko „Dziennika Polskiego”.

Rozbicie jedności narodowej

Przypuszczamy, że najwięcej złej krwi u redaktorów „Dziennika Polskiego” wywołało nasze twierdzenie, że koła sanacyjne doprowadziły do rozbicia jedności narodowej na czeskim Śląsku i że posługują się tani znanymi bezwzględными metodami działania. Tego, niestety, zdania jesteśmy do tej chwili.

Posel Chobot miał wyrobioną opinię nie od dziś, ani od wczoraj, a jego kwalifikacjami moralnymi nikt się nie zachwycał już w okresie rządów Rady Narodowej. Te różne obciążenia jego hipoteki moralnej, przytaczane dziś przez „Dziennik Polski” znane są oddawna, a jednak stronnictwo polskie na czeskim Śląsku nie zaważyło się z nim współpracować przez lat wiele, bo chciały w ten sposób trafić do polskiego robotnika. Robotnik polski, jak wiadomo, tworzy większość wśród ludności polskiej na cz. Śląsku. Znaczny odłam tej większości przeszedł do komunizmu i, chociaż w tej czy owej gminie

komuniści polscy wchodzą czasem nawet w kompromisy, dajny na to przy wyborach gminnych z członkami stronnictwa ludowego, to jednak nie da się zaprzeczyć, że te masy dla ruchu narodowego, bodaj na razie, uważać trzeba za stracone. Obecna walka z posłem Chobotem przeobraziła się mimo wszystko w walkę z polskimi socjalistami i wywołuje pośród tych ostatnich czasem opór, a czasem zubożenie i zniechęcenie. Czy w tych warunkach nie nastąpi nowe przesunięcie na rzecz komunizmu, tego nikt przewidzieć nie może. A, niestety, ani Stronnictwo Ludowe, ani Związek Śląskich Katolików tych robotników od socjalistów oderwać i nawrócić nie umieją.

Mamy więc obecnie zamiast dwóch, trzy polskie ugrupowania: komunistów, socjalistów i Komitet Międzypartyjny. Czy fakt ten jest tylko złośliwą intrygą czeskiego biura propagandy „Centropressu”?

Niebezpieczne próby

Walka z posłem Chobotem zaczyna się odbijać do pewnego stopnia także na największe instytucje spółdzielczej na cz. Śląsku — Centralnem Stowarzyszeniu Spożywców dla Śląska w Łazach. Jest to instytucja, która w ciągu długich lat rozwinęła się ze zwykłego sklepu spółdzielczego na olbrzymią instytucję spółdzielczą. Do niedawna rozporządzała ona setką sklepów. Spółdzielnia ta wykazuje w ostatnim roku 30.227.217,45 Kc. w obrotach, 2.741.244,30 Kc. kapitału udziałowego, 1.288.226,25 Kc. w funduszu rezerwowym. Posiada ona cały szereg własnych zakładów przemysłowych, piekarnie, rzeźnię itd.

Centr. Stow. Spółdz. jest podstawą siły socjalistów polskich nie tylko w Zagłębiu Karwińskim, ale na całym czeskim Śląsku, gdyż oddziały jego sięgają

nawet w okolice Jabłonkowskiego. Próbowali tę siłę poderwać już komuniści, ale dotąd próby te rozbiły się o opór skonsolidowanych spółdzielców socjalistycznych.

Także dla posła Choboty jest to placówka najpoważniejsza i jej przedewszystkiem będzie bronił za wszelką cenę. Niema dotąd z tą instytucją walki ze strony „Dziennika Polskiego”, ale już obecnie wciąga się ją w dyskusję, zarzucając posłowi Chobotowi, że robi sobie z biur Centr. Stow. Spoż. filię redakcji „Robotnika Śląskiego”. Trzeba się obawiać, że walka rozpętana w obozie polskim nie zatrzyma się u bram spółdzielni, ale w rozpadzie uderzy w same jej podstawy. Byłby to krok nierozważny, bo osłabiający siłę moralną i materialną robotnika polskiego.

B. K.

Dziennik Polski 9/XII 34.

Złośliwe napęski „Českého slova” na PKS Polonję

„České slovo” doniosło, że na boisku Polonji w Karwinie sprowokowano sędziego czeskiego i czeskich obywateli. Informacje „Čes. slova” już sprostowaliśmy jako nieodpowiadające prawdzie.

Wczorajsze „České slovo” donosi ponownie, że w Karwinie doszło do gwałtownych obelg skierowanych pod adresem czeskich sportowców i że z tego powodu Żupa wstrzymała czynność Polonji.

Wobec tego stwierdzamy: 1. że napastnikiem, który najbardziej się wyróżnił, był nie członek

Polonji, lecz członek Nár. sdružení p. K. L., który posyła dzieci do czeskiej szkoły, oraz znany awanturnik B., który siedzi już we Frysztaście; 2. że napadnięto także na funkcjonariuszy Polonji a kierownika porządkujących p. Menszyska dotkliwie pobiło.

Nie wstrzymano czynność Polonji, lecz zamknięto boisko.

Publiczność karwińska wyraża przypuszczenie, że napad ten był z góry obmyślany i przygotowany, by zaszkodzić Polonii.

Wiadomości z Łaz

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Ferfackiego, ojca urzędnika konsulatu R. P. w Mor. Ostrawie, konsul generalny Leon Malhomme złożył kwotę Kez 200.— na biedne dzieci polskie do rąk komitetu we Frysztaście.

Prawdziwe oblicze kryzysu w zagłębiu karwińskim

Zagadnienia gospodarcze mieszają się z politycznymi.

Już w exposé p. premjera Malypetra z dnia otwarcia sesji parlamentarnej mieliśmy rzucony wyraźny obraz nasilenia kryzysu w węglowym zagłębiu karwińskim. Premjer odmalował całą troskę rządu czechosłowackiego, nie tając, że istniejące warunki polityczno-gospodarcze utrudniają niezwykle całkowite zaradzenie szerzącemu się złu. Kwestja kryzysu w zagłębiu jest głównym zagadnieniem dla naszych polskich górników, jest niezwykle palącą i dlatego uważamy za konieczne skreślenie pewnego ogólnego całokształtu na tle materiałów ze źródeł oficjalnych.

Zagłębie karwińskie od chwili powstania w ramach monarchji austro-węgierskiej aż do chwili zakończenia wojny, znajdowało się w stałym wielkim rozwoju. Węgiel z tego zagłębia miał zbyt w całej monarchji austriackiej a wydobyte nie pokrywało całego zapotrzebowania, wobec czego kopalnie karwińskie znajdowały się w ciągłym rozwoju.

Stan ciągłego wzrostu zmienił się zasadniczo po wojnie. Położenie gospodarczo-geograficzne zagłębia utrudniło walkę konkurencyjną z innymi zagłębiami węglowymi i państwami, produkującymi węgiel. Państwa te, jak Niemcy i Polska, leżą w bezpośredniej bliskości Republiki i w stosunkach handlowych wymówiły sobie pobieranie towarów czechosłowackich przy częściowej kompensacie ich węglem. Przymusowy tą drogą import węgla do Republiki pogorszył jeszcze sytuację zagłębia karwińskiego. Z drugiej strony dwaj najwięksi odbiorcy Republiki, Austria i Wę-

gry, na skutek braku odpowiednich układów i możliwości, przestali się zaopatrywać w nasz węgiel. Byli to odbiorcy niezwykle wielcy, gdyż np. jedna tylko gazownia w Budapeszcie brała od nas 160.000 tonn koksu rocznie. Wielkie ilości pobierała również gazownia wiedeńska, Alpine-Montan i koleje austriackie.

Pozyskanie utraconych odbiorców Austrii i Węgier jest bardzo trudne i jest zależnem od ułożenia się dalszych stosunków gospodarczo-politycznych. Rząd nasz nie tai, że choć ma najlepsze zamiary, trudności w tej materji są niezwykle. Dochodzi tu konkurencja innych państw węglowych, które, dysponując taniejmi środkami przewozowymi i wielkimi możliwościami kompensacyjnymi, tworzą groźne konkurencje.

Spadek eksportu węgla i koksu w zagłębiu ostrawsko-karwińskim przedstawia się następująco:

	węgiel		koks
1929	1.591.523.9 t	882.472.4 t	
1930	1.414.884.7 t	575.226.3 t	
1931	1.347.632.7 t	396.919.9 t	
1932	1.098.121.— t	274.595.— t	
1933	1.119.066.7 t	267.055.6 t	

Specjalnie co do koksu, który przedstawia największy eksport i produkt naszego zagłębia, cyfra spadku eksportu przedstawia się bardzo niepomysłnie. W ciągu ostatnich czterech lat spadł on do jednej czwartej.

Rewir karwiński w tych warunkach domaga się od rządu, by usiłował przywrócić utracone dostawy dla Austrii i Węgier. Z

oświadczeń premjera Malypetra widzieliśmy, że rząd szczerze pragnie poprawy w nieznosnym stanie rzeczy, ale również świadomy jest trudności, które miast się zmniejszać, rosną z dnia na dzień. W dobie dzisiejszej, zagadnienia gospodarcze łączą się niezwykle mocno z zagadnieniami politycznymi tem więcej, że konkurencja na rynkach węglowych jest niezwykle. Tylko wielkim partnerem udaje się dochodzić do porozumień i podziału rynków zbytu, jak to obserwowaliśmy ostatnio między Anglią i Polską. Oba jednak kraje dysponują doświadczeniem do morza i wszelkimi środkami do bezpośredniego dotarcia do konsumenta.

„Prager Presse“, półoficjalny dziennik praski, omawia inną kwestję pomocy zagłębiu karwińskiemu w formie zmniejszenia importu węgla niemieckiego i polskiego do Republiki. Dziennik ten rozumie jednak, że plan ten zależy od ram ogólnych i nie jest łatwy do przeprowadzenia. Zmniejszenie importu węgla z obu wspomnianych państw musiałoby z koniecznością rzeczy spowodować albo równowartościowe zmniejszenie się eksportu naszego do tych krajów, albo zwiększenie importu z innej dziedziny. Jesliby się tą drogą zaradziło nieco kryzysowi w zagłębiu, powstałby kryzys na innym odcinku, zależnie od posunięć. Rząd jednak musi postępować bardzo ostrożnie, gdyż w życiu gospodarczem łatwiej jest coś zepsuć, aniżeli naprawić.

W każdym razie już to samo jest pocieszającym, że rząd zdaje sobie sprawę z rozległości kryzysu w naszym zagłębiu.

Duch Času 9/XII 34.

Posl. Prokeš na adresu konsula Malhomea.

Do svých věcí si nedáme mluvit cizinci

V orgánu polského konsula v Mor. Ostravě pana Malhomea zlobí se pisatel článku »Bagatela — antimalhemiada bez konce« na poslanca s. Prokeše pro onu část jeho řeči o česko-polských věcech v našem kraji, pronesenou v parlamentě. Zlobí se neprávem, právě tato část věci byla nesena vřelým citem přátelství jak k polskému národu, tak i k naší polské menšině. Ani ten nejfanatičtější Polák, má-li aspoň špetku smyslu pro objektivitu, nemůže popřít, že řeč s. Prokeše byla v linii našich socialistických tradic v kraji nacionálně smíšeném, o něž s. Prokeš jako přední pracovník naší strany získal si nemalých zásluh. Poslanec s. Prokeš nestojí v táboře šovinistů, ale to není důvodem, aby ignoroval, co podnikají šovinisté v táboře druhém, v táboře polském. A při tom byla jeho řeč plna toho taktu, který na straně druhé bychom marně hledali. Musíme se tázati Poláků, kteří ještě nepropadli té zlovůli, jakou se vyznačují lidé okolo »Dziennika Polskiego«, zda by schválili činy, jež s. Prokeš konkrétně uveřl a které nelze s klidem přijímat od konsula cizího státu, a tím méně u občana cizího státu, který po právu ani konsulem není. Pan konsul Malhome, anebo jeho novinářský mluvčí, mohl prostě — kdyby ovšem mohl — vyvrátit správnost vývodů Prokešových, ale tolik

gentlemanství jsme u tohoto muže nenašli. V nedostatku věcných důvodů snaží se zatlačit s. Prokeše do tábora šovinistů, kteří jsou prohlásováni za škůdce Poláků na Těšínsku. — Tento pokus se nezdařil. Posl. s. Prokeš neupírá nikdy nikomu práva na stížnost, ale stížnost nesmí být zlovolným přeháněním. — Poláci z Těšínska mají přece zastoupení v obcích, okresech, zemi a i v zákonodárném sboru celého státu a mají tudíž dosti povolaných činitelů, kteří ty stížnosti, ať oprávněné či ne, mohou překládat. Ale nikdy nelze připustit, aby občan cizího státu zasahoval do našich vnitrostátních záležitostí způsobem, jako to nesporně činí pan Malhome. Co by řekli Poláci, kdyby německý konsul v Katovicích nařídil tamějším Němcům, jaký mají zaujmouti politický postoj k polské vládě, jak mají postupovat atd. Co by řekli Poláci, kdyby stejně se zachoval nějaký konsul Sovětů, jehož by napadlo uvést stejným způsobem do pohybu menšinu ukrajinskou směrem, namířeným proti vládě.

Jako se sami vzdalujeme toho, abychom aktivně zasahovali na druhou stranu, a tam se účastnili politicky, tak nebudeme trpět, aby kterýkoli cizí občan jednal jiným způsobem, než my sami. Snegli by Poláci, aby československý konsul jel na Volyň a agitoval tam

mezi Čechy po způsobu pana Malhoma?

»Dziennik Polski« zachází až do aroganství, jinak by nemohl vytýkat, že syn poslance s. Prokeše bojeval také za polskou »niepodległość«. Ale tato okolnost nezbavuje soudr. Prokeše povinnosti bdíti nad tím, aby náš stát nebyl dotčen ve své suverenitě orgánem druhého státu. Chce-li však už polský tisk zasahovat do poměrů svých příslušníků na Těšínsku, pak nemůže tak činiti oschou pana Malhoma, nýbrž polská vláda jistě ví, že v mezinárodním styku se volí jiné cesty, které vedou do Prahy, a po nichž nemůže choditi pan Malhome, nýbrž ti činitelé, kteří mají k tomu příslušné ověření. Soudr. Prokešovi nešlo o formálnosti, nýbrž o věcnou stránku vystupování p. Malhoma. Soudr. Prokeš ví, že p. Malhome nestvořil ony skutečné či domnělé krivdy, ale s. Prokeš také ví, že p. Malhome

ne není povolán, aby se míchal do našich vnitřních věcí. Se vším důrazem znovu připomínáme, že nestrpíme, aby sem k nám byl polskou vládou vyslán kdokoli, který by tu hájil jakýsi »Besitzstand«, poněvadž žádná vláda, a tudíž ani polská, nemá práva pomoci konsulů vykonávat vliv na úpravu našich vnitřních poměrů. Nejsme státem o nic méně suverénním než Polsko a polský lid musí ve stejné míře respektovat naši nezávislost, jako my sami. »Dziennik Polski« nebo jeho patron úmyslně přehlíží úkoly, vymezené konsulům jak mezinárodními smlouvami, tak i zvyklostmi. Naše demokracie nebrání našim Polákům, aby se organizovali podle vlastní vůle, ale na půdě státu a jím přípustnými prostředky se domáhali svých práv. Ale právě tato demokracie je dost silná, aby nestrpěla výstřelky, jakých jsme svědky v poslední době.

Nowiny Godziennie 11. XII. 34.

Śląsk Opolski — Śląsk Cieszyński

Wycieczka przedstawicieli Śląska Opolskiego u Rodaków naszych w Czechosłowacji

Opole, 10 grudnia.

Wczoraj wieczorem wróciła 18-osobowa wycieczka przedstawicieli naszych instytucji gospodarczych na Śląsku Opolskim, która przez 2 dni, sobotę i niedzielę, bawiła w gościnie u Rodaków na Śląsku Cieszyńskim. Celem wycieczki, stojącej pod przewodnictwem prezesa Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech p. dyr. Szczepaniaka, a zaproszonej przez czołowe organizacje polskie na Śląsku Cieszyńskim, było zapoznanie się z życiem i dorobkiem Rodaków naszych z nad Olzy oraz serdeczne zbratanie się obu ośrodków, cieszyńskiego i opolskiego. Gospodarze przyjmowali naszych wycieczkowiczów wszędzie z prawdziwą, serdeczną staropolską gościnnością. Zwiedzono cały teren Śląska Cieszyńskiego. Omówiono szereg zagadnień, które ułatwią i pogłębia żywą

współpracę obu sąsiednich terenów dla dobra Sprawy Polskiej.

Jest rzeczą niemożliwą dać w ramach telegramu ogólny pogląd na przebieg wycieczki i na życzliwość z którą wszędzie przymowano uczestników. Uczynimy to w następnych numerach gazety. Dziś tylko zaznaczamy, że z Frysztatu wysłano wspólny telegram hołdowniczy do Pana Prezydenta R. P. z okazji Jego jubileuszu 30-lecia pracy naukowej.

Uczestnicy wycieczki wrócili zachwyceni, z uczuciem głębokiej wdzięczności dla Rodaków pod panowaniem czeskim. Wrócili po zawarciu serdecznej przyjaźni z braćmi z Cieszyńskiego i uzgodnieniu stałej współpracy, która postępować będzie naprzód m. in. dzięki dalszym wzajemnym odwiedzinom. Już może w niezdługim czasie przybędą do nas przedstawiciele Polonji Śląska Cieszyńskiego.

Duch Času 11. XII. 34.

Pan Malhome na koni -

paní Malhomová v autě.

Různé okolnosti nasvědčují, že polskému konsulovi Malhomovi byla doporučená práce jen určitá zdrženlivost v jeho projíždkách na koni s družinou po Těšínsku. V poslední době omezuje se na návštěvy u dr. Wolfa ve Fryštátě, kromě toho zajíždí častěji jen na polské pohraničí do Žibřidovic, kde objevil se za poslední měsíc třikrát. Agitační posláni za svého manžela přejala podle všeho pí Malhomová, která však nejedí na Těšínsko, koňmo, nýbrž autem.

Ale stejně, jako lze pozorovat určitou zdrženlivost v poslední době u p. Malhoma, jeví se také u některých polských nacional. odklon od malhomovštiny. Tak exponuje se méně pro konsulskou politiku i ředitel gymnasia Felix a hlavní tík, že práce leží nyní na dr. Wolfovi, jenž chce si patrně vysloužit ostruhy za každou cenu. Zdá se, že pověsti o odvolání konsula Malhoma z Mor. Ostravy nezůstaly na některé lidi práce jen bez vlivu. Je to jen opatrnost nebo si konečně uvědomili, že pod vlivem konsula

Malhoma zašti práce příliš daleko? V zájmu klidného soužití příslušníků obou národností na Těšínsku bylo by si jen přát, aby brzo nastalo obecně nutné vystrážlivění a aby československé úřady nebyly donuceny sáhnouti k podobným opatřením, jak bylo tomu v případě ha-kenkrajcierském.

Gazeta Polska 11. XII. 34.

Bezs'ronny sad...

MOR. OSTRAVA, 10.12. (tel. wł.). — Zasluje na uwagę, że sprawa naruszenia ustawy o ochronie republiki, którego dopuścić się miał rzekomo absolwent gimnazjum polskiego w Orłowej, Hieronim Trombala, oddana została do rozstrzygnięcia senatowi karnemu w składzie: przewodniczący izraelita Kaempft, znany ze swego wrogiego stosunku do Polaków, oraz dwaj wotanci Szredko i Jawirskij, obaj emigranci ukraińscy z Małopolski Wschodniej. Jak wiadomo, senat wydał wyrok skazujący Trombalę na miesiąc ciężkiego więzienia i 500 kor. cz. grzywny.

„Podarunki gwiazdkowe“

CIESZYN, 10.12. (tel. wł.). — Obecny okres przedświąteczny wykrystują czesi do wytężonej agitacji za czeską szkołą przy pomocy przekupywania rodziców. Z Ropicy koło Czes. Cieszyna donoszą, że kierownik tamtejszej szkoły czeskiej Tomasz Malik wezwał matki dzieci w wieku przedszkolnym do 3 lat i zażądał od nich potwierdzenia na piśmie, że w razie udzielenia im podarunku na gwiazdkę pošlą w przyszłości swe dzieci do szkoły czeskiej. Tego rodzaju próba kupowania dzieci polskich jeszcze na kilka lat przed ich obowiązkiem szkolnym wywołała powszechne oburzenie wśród społeczeństwa polskiego.

Wieś polska w roku 1934

Co píše o katastrofální situaci polských vesnic polský poslanec Andrzej Pluta.

Poslanec za stronnictwo ludowe v Polsku, jehož předseda Witos dlu u nás v emigraci, Andrzej Pluta, významný pracovník a dlouholetý poslanec, znalec polské vsi, napsal do orgánu této strany dva články o hrozném bídě, jaká je letos na polském venkově. Pluta byl odsouzen loni na jeden a půl roku žaláře pro politickou řeč. Následkem těžké nemoci byl propuštěn, ale v listopadu musel opět trest nastoupit. Jeho články byly censurou sice důkladně vybileny, ale přes to i úryvky podávají hrozný obraz bídě v polském ráji, jak jej denně ličí Dziennik Polski a tábor polského konsultátu. Na vysvětlenou uvádíme, že Pluta obviňuje dnešní vládní systém vládního bloku, který věnuje miliony na rozsáhlý aparát, aby se udržel u vesla, zatím co lid hyne hladem. Dobře se mají náhonci tohoto systému, mezi které patří valná část inteligence, kněží, učitelé, státní úřednictvo a j. Vláda podporuje průmysl, který vyssává lid a který jí dává miliony na volby. Z článku je také patrné, jak vypadá v praxi oddlužení zemědělců. (Zloto má dnes hodnotu 4.50 Kč.) Pluta píše:

Rok 1934 se představuje na polské vsi katastrofálně.

Wiosna byla wczesna, pogodna i ciepła, ale posucha trwała za długo,

tak, že zboža jare, koniczyny i łaki ogromnie uciierpiały. Oзимiny w okolicach podgórskich wymarły, wobec czego około 50% zostało zaoranych. Kapusta przegniła, a ziemniaki przyniosły zarodki zgnilizny i gniją. Świnie na nic zeszły. Prosię duże 5kilowe można kupić za 80 gr; 10—12kilowe za 2 zł. a z większemi ta sama historia. Sztuki 50—100kilowe płać kupcy 25—30 gr za kilo żywej wagi, czyli zadarmo to się sprzedaje. Drugą chłopską skarbonką to kura, ale przez całe lato jajka były po 3 gr., teraz zaś zapłaciłby po 5 gr., ale ich zupełnie niema. Odejmuje się nawet dzieciom mleko od ust, bo dostają tylko mleko chude, i nosi się do mleczarni, a za co? Za 2 często niecałe grosze za jednostkę tłuszczu, co daje przeciętnie z litra mleka 6—8 gr. W ostatnich latach duży kontyngent ludności naszej znalazło stosunkowo dobry zarobek w Francji, ale teraz i to się popsulo dzięki nadwreżeniu przyjacielskich stosunków między Polską a Francją. Przed wojną, za czasów austrijskich, litr dobrowolnie tak zwanej salonowej nafty kosztował 12 grójców, czyli 6 jajek, licząc jajo po 2 grójce. Dziś potanieła nafta kosztuje litr 40 gr., czyli 11 jaj, licząc przeciętnie po 3 i pół grosza. Tak samo z zapalkami. Przed wojną pudełko »słar-

niczek« kosztowało 1 grójce, czyli pół jaja, ale w pudełku tem było 80 aż 100 zapalek, a dziś w pudełku 35—40 kosztuje 10 groszków czyli 3 jajka. Tak jest ze wszystkim, co tylko nazywa się wyrobem przemysłowym.

A więc rolnictwo niszczy niska cena za produkty rolne, a więc jeszcze wysokie ceny za wyroby przemysłowe, czyli rolnictwo niszczy ta wielka rozpiętość cen. Masarz kupuje wieprza po 50 gr. za kilo żywej wagi, a słoninę czy sadło sprzedaje po zł. 1.60—1.80, tak samo jest z młynarzami, piekarzami, wszyscy robią złote interesa, tylko ten prawdziwy wytwórca nagi i głodny chodzi. Kartele te rekiny przemysłowe łupią społeczeństwo polskie ze skóry.

Pozatem przemysłowcy dają »jedynce« wielkie miliony na każde wybory.

I chłopci modlą się i harują od świtu do nocy i stodjablo biedują, w łachmanach chodzą, dzieci w domu siedzą, bo nagle do szkoły nie pójda. Inni jedzą, piją i pieniądze składają, wtedy, gdy nędzarz ostatnią krowinę na pogrzeb sprzedaje. Coś tam, gdzieś coś, nabyto potaniało, ale dwadziesty razy tyle złoty podrożał, i jak było, tak jest, nic się nie zmieniło, a jeno obietnice zostały.

Ale oprócz wielkiego rozpięcia cen na produkty rolne a wyroby przemysłowe, jest jeszcze drugie rozpięcie, wynagrodzenie za pracę przemysłową, które wyraża się na pierwszym miejscu w wysokich pensjach urzędniczych, a co zatem idzie, w wysokich podatkach.

Zwykły robotnik zarabia we dwore 60—80 gr., a na wsi złotówkę. Cieśle, stolarze zarabiają 1.50 do 2 zł., a ileż to taki robotnik musi wyłać swego potu przez cały dzień pracy? A gospodarze, gospodynie i ich dzieci i tego nie mają, a pracują tylko za ten kawałek chleba, lyżkę strawy i dach nad głową. Po ostatniem uregulowaniu pensji tamci w górę, po półtora, dwa i 3 tysiące miesięcznie.

Nauczycielstwo na wsi, tać to pany i już im życie brzydnie z nudów i bezczynności. Pensje wydatne, mieszkanie i jedzenie za darmo, 4—5 godzin takich obkrojonych pracy dziennie, to rozumię, to mi życie! Albo nasze duchowieństwo w szczególności to wyższe, jak proboszcz i kanonik, tać to magnaty. I z roli i z lasu i z żywego i z umarłego i z każdego coś kapnie i co miesiąc do kasy. Adwokat za drobne nawet stawienictwo weźmie 20 zł., na które 4—5 dni trzeba robić parę koni, lekarz za udzielenie pomocy przy po-

rodzie, służącej w mleczarni, 120 zł., a ona ledwie rocznie to wysłuży. — A kontrakt 300-złotowy kosztuje 60 zł. No i przyszedł dekret oddłużeniowy, ale niczem z Warszawy przyszedł, to wszystko to, co było w nim dla chłopów, gdzieś powypadało.

A więc, jeżeli dekret chroni prywatne i spółkowe kasy, to nareszcie coś odduża? Pozostają tylko prywatni wierzyciele i to ci, co by najwięcej zasługiwali na ochronę. Bo żydki w ostatnich czasach bardzo byli ostrożni i nie pożyczali pieniędzy, a najwięcej mają na ludziach reemigranci z Ameryki i Francji.

Dekret więc oddłużeniowy pozostał na papierze, dla wsi zaś jest on prawie bez znaczenia. Wieś małopolska w bardzo drobnej mierze zadłużona jest w Banku rolnym, u żydów prawie nic, najwięcej zaś u reemigrantów i w różnych typach kas.

Kradzieże na porządku dziennym. Kradną konie, krowy, świnie, kury, gęsi, króliki, no, jednym słowem wszystko, co się da.

Długi, nieurodzaj, obietnki, sztuczki wyborcze, brak jakiegokolwiek nadzoru na lepsze, czyni człowieka zdenerwowanym, skarżę się przeto i w imieniu własnym i wielu innych, którzy cierpią tak samo, a może znajdują się ludzie co podadzą radę ku lepszemu.

Duch Łasu 11. XII. 34.

Przekvapení z Berlína.

Německo pro pakt s Francií a Polskem.

Včerejší pařížský list »Journal« se dovidá z Berlína senační zprávu, podle které pomýšlí německá vláda navrhnouti Francii uzavření paktu tří států, totiž Francie, Německa a Polska. Německý říšský ministr Hess při-

jede do Paříže pravděpodobně 12. prosince. Pařížský tisk má za to, že cesta Hessova je prohlášena sice za soukromou, ale že přes to bude Hess konferovat s ministerským předsedou Lavalem.

O ostravský Strassmannův pivovar.

Poláci chtěli koupit v Ostravě pivovar.

Z pivovaru A. Strassmann a spol. v Mor. Ostravě odejde počátkem příštího roku dr. Arnošt Strassmann. Tvrdí se, že v této záležitosti dojde k soudním sporům. Strassmannův pivovar ocitl se následkem panující hospodářské krise v tísnivé situaci a majitelé byli nuceni uchýlit se k jednání o finanční sanaci tohoto podniku, který ještě před několika lety patřil k největším v průmyslu pivovarském na Ostravsku a jeho obchodní bi-

lance byla velmi dobrá. Když proskočily zprávy o finančních potížích pivovaru, přihlásil se zahraniční zájemce o pivovar. Jistá polská pivovarská skupina ve Varšavě chtěla pivovar koupit a měla k tomu cíli 10 milionů zlotých (což je kolem 45 milionů Kč). Tolik ovšem zapotřebí nebylo, ale Polákům šlo patrně o to, aby se právě v tomto oboru průmyslu usadili na Ostravsku. Jednání s Poláky však bylo náhle přerušeno.

Dziennik Polski 11. XII. 34.

Protest posla polskiego w Pradze

Z powodu obrazu armji polskiej.

„Prager Presse“, półurzędowy organ praski, przynosi następującą wiadomość pod tytułem „Polski protest“:

„Poseł polski w Pradze, dr. W. Grzybowski, protestował w ministerstwie spraw za-

granicznych przeciwko artykulowi „Ostr. Večernika“, obrazającemu armję polską. Minister dr. Krofta wyraził głębokie ubolewanie i jak najostrzejsze potępienie (Mißbilligung) artykułu.“

Cz.Cieszyn, 1 grudnia 1934

Do

P r e z y d j u m

Ś w i a t o w e g o Z w i ą z k u P o l a k ó w
w Z a g r a n i c y

w W a r s z a w i e

Zarząd Stronnictwa Ludowego w Czechosłowacji na posiedzeniu swem, dnia 1 grudnia 1934 r. w Cz.Cieszynie, uchwalił jednogłośnie wysłać do Prezydium Światowego Związku Polaków z Zagranicy następujące oświadczenie:

W związku z wydanem , rzeczowem i bezstronnem orzeczeniu w sprawie p.posła Chobota, Zarząd Stronnictwa Ludowego uważa za swój obowiązek wyrazić szczere podziękowanie za takie rozstrzygnięcie, które poparło wydatnie stanowisko stronnictw narodowych w walce o byt i prawa ludu polskiego w Czechosłowacji.

Zarząd Stronnictwa Ludowego potępia stanowczo akcją p.Chobota na tut.terenie, na forum parlamentarnem oraz w Polsce, wymierzoną przeciwko działalności i osobie gen.konsula R.P. w Morx.Ostrawie p.Leona Malhomme.

Zarząd Stronnictwa Ludowego stwierdza również, że w zupełności solidaryzuje się z działalnością obecnego p.konsula gener. jako odpowiadającą interesom tut. ludu polskiego.

Jesteśmy przekonani, że stanowisko powyższe podziela cała ludność polska w Czechosłowacji bez względu na przynależność partyjną.

Za Stronnictwo Ludowe:

Jerzy Teper
sekretarz

Jan Jaś
prezes honorowy

dr.Jan Buzek
prezes

POLSCY WYBORCY !!

**W najbliższą niedzielę, dnia 9 grudnia 1934
odbędzie się w naszej Porebie wybory do zastępstwa gminnego**

Do Waszych domów zawitają różni faryzeusze. Prośbami i groźbami będą wyludzali od Was głosy. Będą przyrzekali złote góry, aby tylko zapewnić sobie Wasze głosy. Całe lata mieli dla Was słowa pogardy i obelgi. Teraz się przymilają, bo nadeszły wybory i zachciewa im się rządów.

Ale czas z nimi skończyć! Rozłóżcie przed sobą listy kandydatów. Rychło się przekonacie, jacy to ludzie kandydują na czeskich listach. Można by ich podzielić według charakterów na dwie grupy. I grupa to: Insp. Kuča, były komisarz Stěrba Jan, Benda, gospodzki, Koščal, i inni. **NA LUDZIACH TEJ GRUPY CIĄŻY PIĘTNO CZYNÓW PLEBISCYTOWYCH.** II grupa: Olszar Gabriel, Sturz Paweł, Gańczarczyk Jan i sp. - to znowu ludzie, którzy w upadku ducha wyrzekli się swojego narodu i stali się powolnymi narzędziami pierwszych. Przeto też największą naszą nienawiść ściągną te listy czeskie, na których kandydują Polacy-zaprzkańcy. O tych ludziach spełniło się stare polskie przysłowie:

**Bo kto u obcych szuka wciąż miodu
staże się wkońcu zdrajcą narodu!**

Jako zdrajców wykreśliły ich ze swojego społeczeństwa i doczekamy się chwili, że i Czesi ich odkopną. Że oni już dzisiaj u Czechów nie mają poważania, widać z tego, że za wyjątkiem Olszara Gabriela, wszyscy Polacy na listach czeskich znajdują się na miejscach nieobieralnych. Poco ich wogóle na listy stawiano? Aby ściągnąć głosy łatwowiernych Polaków dla różnych dorobkiewiczów.

4. Czeskiej straży pożarnej kupili sprzęt strażacki i wybudowali wzorową strażnicę za okragło Kč 60.000.—, **polskiej straży obiecali** połowę tej kwoty, ale po kilku latach zwlekania i te obietki przekreślił komisarz Černík.

5. Gmina kupiła bogatą bibliotekę czeską za okragło Kč 96.000 (licząc przez 16 lat przeciętnie po 6.000 Kč) i w przybliżeniu Kč 16.000

My tymczasem na ich niecny czyn zareagujemy w ten sposób, że ani jeden Polak, który jeszcze ma sumienie narodowe, nie odda na ich listy swego głosu. My głosować będziemy tylko na listę:

Polskiej Grupy Robotniczej i Obywatelskiej nr. 8

Jedynie ta lista daje nam gwarancję,

że gospodarka gminy dostanie się w ręce ludzi, którzy się na tej ziemi urodzili, że nie będzie gmina budowała pałaców szkolnych... na husyckie nabożeństwa i dla linoskoczków Sokoła, jak to ma miejsce w czeskiej szkole wydziałowej, że zapomogi dla bezrobotnych będą otrzymywali bez uniżonych gróźb i zabiegów naprawdę potrzebujący, a nie pupile pana komisarza lub poturczeńcy z narodniho sdrufeni, że pracę przy robotach gminnych otrzymią miejscowi bezrobotni, bez względu na narodowość lub przynależność partyjną, że podział świadczeń gminnych na szkolnictwo, oświatę i na cele humanitarne będzie sprawiedliwy.

Stale rzuca nam się w oczy, że jesteśmy traktowani sprawiedliwie że mamy wszystko, co nam się według ustawy należy. Przyjrzyjmy się, jak wygląda ta sprawiedliwość wobec Polaków:

1. Zabrali nam polską szkołę i ochronkę.

2. Tendencyjnymi spisami ludności zepchnęli nas na 7% ogółu ludności. Przy austriackim spisie ludności z roku 1900 było w Porębie 1.502 Polaków (92%), a tylko 67 Czechów (4%).

3. Dla siebie rozbudowali dawną polską szkołę ludową, wybudowali nową czeską szkołę wydziałową. Doliczywszy do tego coroczny preliminarz rady szkolnej miejscowej - czyni to kilkanaście milionów Kč.

Polakom na miejscową polską szkołę ludową nie dali ani 1 Kč!

Polacy! jest nas w Porębie bardzo dużo. Ostatnie spisy ludności niczego nie dowodzą. My starsi pamiętamy, kiedy w Porębie było ponad 90% Polaków. Czyż dzisiaj ich niema? Są, ale wielu z nich sprzedało swój naród za judaszowski ochłap. Czas nawrócić z drogi błędu! Niech tego dowiodą wybory 9 grudnia. Pełne zwycięstwo odniesie lista:

przeznaczono na pracę czeskiej komisji oświatowej.

Polska komisja oświatowa otrzymała z tego za 16 lat trwania republiki czst. Kč 1.680 na bibliotekę wędrowną i Kč 600 na czynność oświatową. Jest to zaledwie 2% tego, co otrzymali Czesi.

6. Dla swoich szkół przywłaszczyli sobie 155 q węgla rocznie, ze szybu Zofji, które wyrobił dla polskiej szkoły długoletni polski burmistrz Halfar Franciszek.

Podobna krzywda dzieje się Polakom na każdym innym polu.

Niechaj przypatrzą się powyższym punktom i cyfrom ci Polacy, którzy na obcych listach pomogli i pomagają do tego dzieła. Czy nie zaleją się rumieńcem wstydu? Może się wreszcie ockną i usuną się od tej haniebnej roboty!

Także ze strony czynników czeskich nie zasłużyli Polacy na takie traktowanie. Za cały czas trwania republiki. Polacy w Czechosłowacji nie popełnili czynu antypaństwowego, ani sabotażu, ani mord politycznego, ani nic podobnego, jak to robią inne mniejszości, n. p. Ukraińcy w Polsce.

Nie chcemy żadnych przywilejów!

Ale jeśli gmina utrzymuje Czechom 3 szkoły, to nam powinna przywrócić na swój etat polską szkołę ludową, z minimalnymi zresztą kosztami.

Gmina winna otoczyć polską straż pożarną taką opieką, jakiej udziela się czeskiej staży. Polscy strażacy w swej pracy nie znają różnicy pomiędzy Czechem a Polakiem. Służą tak jednemu jak i drugiemu.

Żądamy sprawiedliwego traktowania w gminie polskich bezrobotnych.

Żądamy regularnego wypłacania kwot na polską bibliotekę i komisję oświatową według klucza narodowościowego.

Szanowni wyborcy! Rozważcie, że nie żądamy żadnych nadzwyczajnych rzeczy, a jedynie sprawiedliwości.

Każdy uczciwy Polak będzie popierał nasze usiłowanie w ten sposób, że przy wyborach odda swój głos tylko na polską listę nr. 8, pójdzie do swoich krewnych i przekona ich, że i oni powinni tak postąpić.

„Polskiej Grupy Robotniczej i Obywatelskiej“

nr. 8

Německo jediným vojenským táborem.

Němci hrozí Československu novým Sedanem

Vůdce a říšský kancléř Hitler v poslední době až příliš podezřele prohlašoval, že hakenkrajčerské Německo si nepřeje nic toužebnějšího, než žít s ostatním světem v míru a přátelství. Že toto ujišťování bylo skutečně podezřelé, dokazují poslední informace pařížského tisku o stále úžasnějším zbrojení Třetí říše. Podle těchto spolehlivých informací jest dnes Německo jediným vojenským táborem. Obyvatelstvo sleduje s velkým zájmem toto zbrojení a vůdcové hnědých úderníků ujišťují, že není už daleká doba, kdy »to začne«.

Německo od jisté doby stále stupňuje opevňování svých hranic proti Francii a proti Československu. Zvláště podél československých hranic je prováděno militarisování přímo v neuvěřitelných rozměrech. Ve všech obcích při hranicích bavorsko-sasko-československých je konán soupis všech mužů od 18. do 25. let a tito jsou nuceni jít k řádným odvodům. Do těchto míst, která ještě do nedávna viděla vojáka jednou za rok, sjíždějí se důstojníci a poddůstojníci, kte-

ří provádějí všechna vojenská opatření. Mladí dělníci jsou v sobotu v poledne odváženi do vzdálených míst, kde odpoledne a v neděli konají vojenská cvičení, dokonce i se strojními puškami. Důstojníci naléhají na rychlý výcvik, poněvadž až prý Francouzi vrhnou do Sársky, bude nutno hájit hranic proti Československu. K polním cvičením jsou přibíráni i starší muži, až do 45 let. Školy slouží za skladiště zbraní a munice. Podobná opatření jsou konána denně na západní hranici proti Francii. Výcvik děje se podle starého pruského způsobu a na ovištěch je slyšet řvaní důstojníků, jako »svinská bando« a j.

Proti všem ustanovením mírových smluv zbrojí Německo jako o závod. Znamé Knuppovy závody v Essenu přijaly nových 6000 dělníků, ale ani ti nestačí a přijímají se noví, hlavně odborníci. S oblibou jsou najímáni dělníci ze vzdálených krajů, kteří v Essenu nemají známých a nemohou nic prozradit. Velká poptávka je po soustružnících kovu, jichž je užíváno při výro-

bě granátů mohutných kalibrů. Poměry jako u Kruppa panují v dlouhé řadě měst v celém Německu.

Letecké zbrojení je až úžasné. Staví se několik tisíc nových letadel a pilotní školy přijímají stále nové žáky. Dnes už má Německo tisíce skvěle vycvičených pilotů. Všechny podniky, jež vyrábějí válečný materiál, pracují v několika směnách.

V Selbu ve středním Německu byla zřízena nová stanice pro elektrické napětí až do dvou milionů Voltů. Celá mohutná budova je v noci ozařována obrovskými reflektory. Ve městě se otevřeně vykládá, že v této stanici staví se nové záhadné přístroje na ničení nepřátelských letadel na velikou vzdálenost. Poněvadž obyvatelstvu se hrozí, že každé prozrazení válečných příprav bude trestáno jako velezrada smrtí, je slyšet zvláštní hovory. Lidé mezi sebou mluví o o bonbonech, sladkých pilulkách, čokoládě a pod. Za tímto nevinnými názvy skrývá se výroba nábojů pro pušky i děla. Podobný význam má i slovo radio,

kterým je označována výroba technických válečných přístrojů.

Válka stala se v dnešním Německu výhradním předmětem každodenních úvah. Nevyslovuje se ovšem slovo válka, nýbrž mluví se o »velké době«, která je přede dveřmi. Nepřítelem je Francie a Československo. Z horů je jasné vidět, že dnešní Němci se neliší od předválečných Prusáků. Tak na př. mluví tito »strategové« otevřeně, že československou armádu čeká Sedan (kde byli Francouzi poraženi ve válce 1870—1871) u města Kronachu v Bavorsku. Na československých hranicích budou svedeny jen zdánlivé boje, u Kronachu má být československá armáda obklíčena a zničena. Už jsou tam zřízeny podzemní kryty a vyměřeny příští zákopy. S francouzskou armádou chtějí se Němci utkat na Veseře a v Duryňsku.

Ze všeho je vidět, že Němci už zapomněli, jak pro ně skončila válka. Vyhrožují znovu a provokují celý svět. To si musejí uvědomit ostatní státy a zaříditi se podle toho.

Dziennik Polski 11. XII. 34.

Polacy w wyborach w Porębie zyskali nowych 23 głosów

Z napięciem oczekiwane wybory zastępstwa gminnego w Porębie odbyły się w niedzielę, dnia 9 grudnia b. r. w zupełnym spokoju. Przesunięcia są znaczne, ale przez ludność polską przewidywane. Polacy mają obecnie 2 mandaty. Komuniści stracili 4 mandaty z 12-tu dotychczas posiadanych. Tych pięć mandatów przypadło: czeskim soc. dem. 1 mandat, narodowym demokratom 2 mandaty, lidovcom 1 mandat, gażystom (nowe stronnictwo) 1 mandat. Wynik (w nawiasie wynik z poprzednich wyborów) przedstawia się następująco: Narodowi socjaliści czescy 2 (2), Soc. demokraci 4 (3), Kupcy i przemysłowcy 1 (1), Narodowa demokracja 8 (6), Komuniści 8 (12), Lidowcy 3 (2), Gażyści 1 (0), Polska grupa robotnicza i obywatelska 2 (3), Domo-vina (podkopani) 1 (1) mandat.

Naogół Polacy zyskali 211 głosów, co stanowi przyrost o 23 głosy w stosunku do poprzednich wyborów. Licznik wyborczy wynosił 83. Mieli więc Polacy 2 mandaty i 45 zbywających głosów. Na reszty głosów połączyli się Polacy z komunistami, którzy uzyskali 617 głosów; dzieląc przez 83 otrzymamy 7 mandatów i resztę 36 głosów. Na wspólną resztę 81 głosów uzyskano przy skrutynjum 1 mandat (dziesiąty). Reszta polskich głosów jest większy, więc mandat miałby należeć Polakom. Niestety nowe rozporządzenie przewiduje obliczenie osobnego licznika wyborczego dla grup wyborczych (połączone listy kand.). Wspólna liczba głosów komunistycznych i polskich 211 plus 617 podzielono przez liczbę man-

datów 10 plus 1, a w ten sposób otrzymano nowy dzielnik wyborczy 76, na podstawie którego komuniści zyskali 8 mandatów, reszta 9 głosów, Polacy 2 mandaty, reszta 59 głosów.

Poszliby byli Polacy sami do wyborów, uzyskaliby także tylko 2 mandaty. Gdyby doszło do połączenia czeskich soc. dem., nar. soc. z Polakami, byłiby mandat z resztek zdobyli czescy socjal. demokraci.

Wszystkich wyborców jest w Porębie 2741. Głosowało 2552 wyborców, 12 głosów unieważniono.

Moralnie wyszli Polacy z wyborów zwycięsko; praktycznie stracili. Przyczyną tego jest z jednej strony nowela ustawy wyborczej, z drugiej zdrada Polaków, kandydujących na obcych listach. Kilka z nich już napiętnowaliśmy. Po wyborach burmistrza ostatecznie się z nimi rozprawimy. Według spisu ludności jest w Porębie 280 Polaków, na tę liczbę otrzymaliśmy 211 głosów ludzi dorosłych. To mówi samo za siebie. Polskim wyborcom w Porębie należy się podziękowanie i uznanie. Tylko nie ustawać w pracy politycznej. Wzrost głosów wskazuje, że jesteśmy na dobrej drodze. Partje polityczne muszą zacząć pracować inaczej, niż dotychczas. A przede wszystkim oczyścić nasze społeczeństwo z żywiołów chwiejnych: albo niech się zdecydowanie opowiedzą za stronnictwami polskimi, albo wysunąć ich poza nawias polskości.

Następnym razem podamy możliwości kombinacji politycznych przy wyborze burmistrza.

Walny Zjazd Stronnictwa Ludowego

Poważny przebieg obrad.

W niedzielę, 9 grudnia b. r. odbyło się w Czes. Cieszynie w sali Domu Reprezentacyjnego walne zgromadzenie Stronnictwa Ludowego, na które przybyło z całego kraju 152 delegatów. Przebieg całego zgromadzenia był bardzo poważny.

Obrady zajął p. prezes poseł Dr. Jan Buzek, zaznaczając, że w nadchodzącym roku przypada 50-cio-lecie S. L., którą to uroczystość Stronnictwo obchodzić będzie na wiosnę w uroczysty sposób.

W dłuższym przemówieniu skreślił p. prezes dzieje powstania i rozwoju jego dla naszego społeczeństwa polskiego. Stronnictwo Ludowe dążyło zawsze do rozwiązania najżywniejszych potrzeb społecznych ludności polskiej na Śląsku.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia p. poseł Dr. Buzek zdał obszernie sprawozdanie ze swej działalności, które zebrani nagrodzili hucznymi oklaskami. Pan sekretarz Teper podał do wiadomości wyczerpujące sprawozdanie z działalności zarządu za ostatni rok sprawozdawczy a skarbnik, p. inż. Machnik, z kasowości. Szczegółowo omawiano także sprawy organizacyjne i prasowe.

Nad sprawozdaniem, a w szczególności nad referatem p. posła Dr. Buzka rozwinęła się żywa dyskusja, w rezultacie której uchwalono cały szereg wniosków, oraz votum zaufania p. posłowi.

Walne zgromadzenie uchwaliło pełne uznanie p. posłowi Dr. Buzkowi za ten jego stanowczy krok, którym było wystąpienie jego z klubu parl. czeskich soc. dem. a który był ogólnym życzeniem ludności polskiej w Czechosłowacji.

Aprobowano jednomyślnie wspólną uchwałę zarządów S. L. i Zw. Śl. Katol., mocą której zażądano, by ze względu na działalność, sprzeczną z interesami ogółu ludności polskiej, odwołano p. Chobotę jako

reprezentanta P. S. P. R. z Komitetu Miedzypartyjnego.

Walne zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie pełne uznanie dla decyzji Światowego Związku Polaków, powziętej w związku z postępowaniem p. Choboty.

Również walne zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie votum nieufności p. Chobotowi za jego działalność poselską, sprzeczną z interesami ludności polskiej, zorganizowanej w S. L., która przy ostatnich wyborach obdarzyła go swymi głosami.

Wobec usiłowań p. Choboty, zmierzających do wywołania wrażenia, że walka, wytoczona mu przez ogół za te jego postęпки, jest walką z samą P. S. P. R., Walne Zgromadzenie uchwaliło, iż żywi pełen szacunek i uznanie dla P. S. P. R. i pragnie z nią szczerzej współpracy, jednak kategorycznie się zastrzega przeciw szerzeniu fałszów, iż walka z p. Chobotem jest walką z P. S. P. R.

Wobec szerzonej przez p. Chobotę i popierającą go lokalną prasę czeską wszystkich odcieni fałszywej pogłoski, jakoby walkę z p. Ch. prowadziła „klika konsularna“, Walne Zgromadzenie jak najkategoryczniej stwierdziło, że walkę tą prowadzi zorganizowane i uświadomione tutejsze społeczeństwo polskie bez jakichkolwiek wpływów postronnych.

Walne zgromadzenie uchwaliło całemu zarządowi i komisji rew. jednomyślnie absolutorjum przez aklamację.

W uznaniu szczególnych zasług p. Karola Jasia dla S. L. Walne Zgromadzenie mianowało go prezesem honorowym Stronnictwa Ludowego.

Z nowych wyborów zarząd S. L. wyszedł w następującym składzie: prezes poseł Dr. Jan Buzek, członkowie: Jan Ciomala, red. J. Waleczko, inż. J. Heczko, inż. J. Machnik, dyr. J. Chromik, J. Pawlica.

Sport

Zebranie Związku Polskich Klubów Sportowych

W piątek, 7 grudnia b. r. w sali „Pracy“ w Karwinie odbyło się zebranie Związku Polskich Klubów Sportowych przy udziale 28 delegatów poszczególnych klubów sportowych, rozsiadanych po terenie jilaska. Zebranie zajął prezes p. nauczyciel Böhm, witając w serdecznych słowach delegatów poszczególnych klubów, przedstawił „Beskidu Śląskiego“, Harcerstwa, Sokoła, Sily. Do zarządu Związku kooptowano 2 członków, p. Zunka Jana (PKS. Lechja), na zastępcę sekretarza i Stefana Cichego (PKS. Podonja), na zastępcę skarbnika. Po omówieniu drobnych spraw przystąpiono do ważniejszych punktów programu, a mianowicie omówienia sposobu zorganizowania sekcji narciarskich i wogóle narciarstwa polskiego w Czechosłowacji.

Po wysłuchaniu wszystkich zabierających głos do tego punktu zebrani delegaci przyjęli jednomyślnie wniosek kol. dr. Bajorka, by wszystkim klubom, posiadającym sekcje narciarskie, pozostawić narazie wolną rękę w or-

ganizowaniu sportu narciarskiego, przyczem definitywne załatwienie zostawia się do decyzji walnego zebrania Związku. Drugim ważnym punktem programu była sprawa powołania do życia Komitetu Wychowania Fizycznego. Obecni przedstawiciele, bez różnicy, opowiedzieli się za założeniem organizacji, która skoncentruje wszystkie organizacje i towarzystwa sportowo-turystyczne i będzie naczelną instytucją sportu polskiego w Czechosłowacji. Dlatego, że początki w tej pracy zostały już poczynione, postanowiono zwrócić się do komitetu przygotowawczego, by ten kontynuował rozpoczęte prace organizowania Komitetu Wychowania Fizycznego, ponieważ tylko taka instytucja może skoncentrować cały ruch sportowy na Śląsku i dać pozytywne wyniki.

Po omówieniu najważniejszych tych punktów programu załatwiono jeszcze kilka drobniejszych spraw i o godz. 21.30 przewodniczący zamknął zebranie.

Zebranie członkowskie PKS. Polonja.

W sobotę, dnia 8 b. m. odbyło się w sali „Pracy“ w Karwinie zebranie członkowskie PKS. Polonja, na którym omówiono w szczególności sprawę sportów zimowych w klubie. Na pierwszy plan wysunięto sprawę sekcji hokejowej PKS. Polonja, która od kilku lat prosperuje a nie posiada własnego, czy też wynajętego lodowiska. Zebrani członkowie sekcji hokejowej kategorycznie domagali się, by zarząd klubu postarał się o boisko, celem uprawiania hokeju. Uchwalono jednomyślnie, że boisko takie w tym sezonie zostanie stworzone i omówiono projekty, gdzieby należało go urządzić. Ostatecznie pozostały dwa projekty: 1. zużycie do tego celu boiska piłki nożnej przez sztuczne zalanie boiska wodą — lub 2. zwrócić się do zarządu „Pracy“, by odstąpiło miejsce w parku „Pracy“ do tego celu.

Dziennik Polski 12. XII. 34.

Podziękowanie Rządu Republiki Czechosłowackiej p. Konsulowi Generalnemu Malhomme

Jak się dowiadujemy, Prezydium Rady Ministrów w Pradze, za pośrednictwem pana ministra Černego, prezydenta kraju morawsko-śląskiego i byłego ministra spraw wewnętrznych, przesłało p. Konsulowi Generalnemu R. P. w Mor. Ostrawie, Leonowi Malhomme, podziękowanie Rządu Republiki Czechosłowackiej za życzenia, złożone z okazji Święta Państwowego.

Wycieczka działaczy polskich ze Śląska Opolskiego

W sobotę, dnia 8 grudnia b. r. przyjechała do nas wycieczka rodaków naszych z Niemiec, ze Śląska Opolskiego. Na stacji w Boguminie powitali naszych miłych gości przedstawiciele ludności polskiej z p. posem dr. Buzkiem, p. dr. Wolfem, dyr. Feliksem i dyr. Ofjokiem na czele. Zjawiała się również miejscowa ludność polska i delegacja harcerzy polskich, którzy kierownikowi wycieczki, p. prezesowi Szczepaniakowi, stojącemu na czele Związku Polaków na Śląsku Opolskim, wręczyli kwiaty. Na dworcu kolejowym w Czes. Cieszynie nastąpiło drugie serdeczne powitanie miłych gości, którzy z dworca udali się do polskiego Domu Reprezentacyjnego „Polonia” na kwatery i mały posiłek. W „Polonii” powitał dzielnych Górnolazaków oraz przybyłych w tym czasie pp. generalnych konsultów Malhomme L. z Mor. Ostrawy i B. Samborskiego z Opola, p. dyr. Ofjok, prezes Tow. Oszcz. i Zal., zapraszając następnie wszystkich do zwiedzenia całego Domu Reprezentacyjnego „Polonia”, biur Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej i biur Towarzystwa Oszcz. i Zaliczek. P. dyr. Ofjok wygłosił treściwy referat w czasie śniadania o stanie organizacyjnym i finansowym polskiego życia gospodarczego na Śląsku nad Olzą. W tym samym dniu przed południem zwiedzili goście również szkołę wydziałową Macierzy Szkolnej, oprowadzani i powitani przez p. dyr. Karola Bergera, a następnie Towarzystwo Rolnicze, Związek Spółdzielni Polskich i biura i magazyny spółdzielni rolniczej „Ziemia”, gdzie fachowych wyjaśnień udzielali p. dyr. Dyba i inż. Jonszta. W samo południe wyjechała wycieczka do Cierlicka dla złożenia hołdu pamięci poległym tam polskim bohaterom ś. p. Żwirce i Wigurze. Na miejscu katastrofy złożyli działacze polscy ze Śląska Opolskiego wieniec żywych kwiatów, przyczem prezes Szczepaniak w gorących słowach uczcił pamięć obu bohaterów. Z Cierlicka wyruszone w dalszą drogę autobusem do Orłowej dla zwiedzenia gimnazjum Macierzy Szkolnej, bursy gimnazjalnej i sierocińca Rodziny Opiekunczej. W Orłowej nasi rodacy byli witani przez p. dyr. Feliksa, p. preza Macierzy Szkolnej. Wielkie zainteresowanie wzbudziła wśród uczestników wycieczki szkoła gospodarstwa domowego w Orłowej, stojąca podobnie jak polskie gimnazjum, na wysokim poziomie. W szkole tej uczennice przygotowały dla gości smaczny i pożywny obiad, w czasie którego p. dyr. Feliks poinformował członków wycieczki o pracach Macierzy Szkolnej i o szkolnictwie polskim na terenie. Następnym etapem była Karwina, która zastępowała naszym rodakom serdeczne i owacyjne powitanie w sali Stow. Rob. Katol. „Praca”. Imieniem ludności karwińskiej powitał Polaków ze Śląska Opolskiego p. burmistrz dr. Olszak. Goście byli obecni w „Pracy” na akademii młodzieży szkolnej starannie i pięknie przygotowanej przez miejscowe nauczycielstwo polskie. W czasie powitania gości ze Śląska Opolskiego było w „Pracy” blisko tysiąc Polaków karwińskich. Za powitanie podziękował krótko ale ze serca p. prezes Szczepaniak. Ostatnim punktem programu w pierwszym dniu pobytu wycieczki był Frysztat. W Polskim Domu Katolickim zgromadzili się tam przedstawiciele całej ludności polskiej ze Śląska n. Olza, ze wszystkich stronniotw politycznych i z obu wyznań, ze wszystkich zawodów, inteligencji, rolnicy i robotnicy. Wycieczkę powitał oficjalnie prezes Komitetu Przyjęcia p. dr. Wolf, podkreślając wielką

radość całego ludu ze Śląska nad Olzą z powodu przybycia na ten teren Polaków ze Śląska Opolskiego. Następnie zabrał głos p. Konsul Generalny Leon Malhomme, witając gości jako swych dawnych znajomych i wyrażając równocześnie radość, iż spotkał się znowu z nimi na ziemi cieszyńskiej. Z kolei przemawiał p. Konsul Generalny z Opola B. Samborski, dziękując za gościnne i serdeczne przyjęcie i wyrażając radość, iż miał sposobność poznać się tutaj z działaczami polskimi ze Śląska nad Olzą. Potem zabrał głos kierownik wycieczki, prezes Szczepaniak, wygłaszając godzinny, obszerny, bardzo rzeczowy i ciekawy referat o położeniu i losie ludności polskiej na Śląsku Opolskim. Prezes Związku Polaków p. Szczepaniak wyraźnie zaznaczył, iż dopiero po zawarciu polsko-niemieckiego paktu o nieagresji pod rządami kanclerza A. Hitlera ludność polska w Niemczech zaczęła swobodniej oddychać. Rząd centralny w Berlinie zajmuje wobec ludu polskiego stanowisko sprawiedliwe, a jedynie miejscowi renegaci i odszczepieńcy usiłują nadal pracę ludności polskiej utrudniać. W miłym i braterskim nastroju działacze polscy z obu Śląsków spędzili czas przy wycieczce, która, przeplatana mowami, przeciągnęła się do północy. Odśpiewano również szereg pieśni polskich i śląskich jak „Hasło” i „Płyniesz Olzo”.

Po przenocowaniu w hotelu „Polonia” w Cz. Cieszynie udali się goście dnia następnego, t. j. 9 b. m. rano autobusem do Końskiej, gdzie w towarzystwie pp. Konsula Gen. Malhomme, Konsula Gen. Samborskiego, dr. Wolfa, dyr. Feliksa, zwiedzili tamtejszą żeńską szkołę gospodarstwa wiejskiego. Z historią szkoły, jej zadaniami i obecnym stanem zaznajomił ich kurator szkoły p. Karol Buzek oraz dyrektorka p. Dolajówna. W imieniu gości podziękował p. dyr. Szczepaniak, zachęcając młodzież z obu Śląsków do wzajemnego poznawania się przy pomocy wycieczek wzajemnych.

Z Końskiej udała się wycieczka do Trzyna, gdzie powitana została w Czytelni Katolickiej przez sekretarza młodzieży p. Knoblocha. Po odśpiewaniu pieśni i spożyciu małego posiłku uczestnicy wycieczki udali się do Domu Robotniczego, zwiedzając go szczegółowo. W Domu Robotniczym witał wycieczkę burmistrz miasta Trzyna p. Kornuta, jeden z wybitnych przywódców PSPR. Z Trzyna wyruszyli goście do Jabłonkowa na nabożeństwo w miejscowym kościele parafialnym. Po nabożeństwie odbyło się powitanie w Czytelni Katolickiej przez burmistrza miasta p. Paszka i prezesa Czytelni p. Jeźwioza. W imieniu gości wygłosił przemówienie, nacechowane wielką serdecznością, prezes Szczepaniak, który równocześnie złożył na rzecz bezrobotnych Polaków w Jabłonkowie 300 Kcz zamiast wienca na grób Legionistów polskich. Z Czytelni udano się do szkoły wydziałowej Macierzy Szkolnej, po której prowadził gości dyr. Paszek, a następnie na cmentarz, na grób Legionistów. Tutaj pod pomnikiem przemówił krótko p. dr. Wolf, poczem odmówiono głośną modlitwę i następnym milczeniem uczczono w skupieniu bohaterów. Straż honorową przed pomnikiem Legionistów trzymała młodzież harcerska.

W drodze powrotnej do Czes. Cieszyna zatrzymała się wycieczka w Kasie Raiffeisena w Wedryni a następnie u prezesa Tow. Rolniczego p. Pawlicy w Ropicy, gdzie obejrzała i podziwiała wzorowo prowadzone jego gospodarstwo. Po spożyciu obiadu w Polonii i obejrzeniu miasta Cieszyna udała się wycieczka na zwiedzenie młyna Centr. Stow. Spoż., gdzie została powitana przez p. dyr. Tomana w imieniu Zarządu Głównego tego stowarzyszenia i po-

informowana pokrótce o tej największej polskiej spółdzielni w ČSR. Uczestnicy wycieczki, korzystając z okazji, złożyli p. Tomanowi, jako wybitnemu spółdzielcy i zarazem działaczowi robotniczemu serdeczne życzenia z okazji „abrahamowin”. Z Czes. Cieszyna prowadziła dalsza droga do Mor. Ostrawy, gdzie Państwo Konsulostwo Gen. Malhomme wydali dla miłych i zacnych gości przyjęcie.

Oprócz uczestników wycieczki przybyli do Konsulatu R. P. członkowie komitetu przyjęcia i przywódcy ludności polskiej na Śląsku nad Olzą, jak pp. poseł dr. Buzek, dr. Wolf, poseł Junga, dyr. Feliks, dyr. Ofjok, red. Waleczko, prezes K. Buzek, ks. pastor Beger, dyr. Górniak i wielu innych. Z Pol. Cieszyna przybył p. starosta Plackowski i p. poseł Halfar z małżonkami. Wśród miłego nastroju, bratniej atmosfery, omawiano wyniki wycieczki i dzielono się wrażeniami z dwóch dni pobytu na Śląsku nad Olzą. Państwu Konsulostwu Generalnym podziękował za serdeczne i gościnne przyjęcie prezes Szczepaniak. Wyraził on nadzieję, że pobyt wycieczki na naszym terenie przyczyni się niewątpliwie do zacieśnienia węzłów przyjaźni między ludem polskim z tej i tamtej strony granicy. P. Szczepaniak wyraził radość, że Ślązacy opolscy będą mieli wkrótce sposobność powitać przedstawicieli tutejszej ludności polskiej na swoim terenie na Śląsku Opolskim i że raz nawiązany kontakt i współpraca będzie się rozwijać stale ku pożytkowi wzajemnemu. Na powszechnie życzenie obecnych zaśpiewali goście opolscy swoje „Hasło”, którego mocne i twarde słowa „przetrywamy i wygramy” jako końcowy akord pozostawia w sercach Polaków na Śląsku nad Olzą niezatarte wrażenie. Późnym wieczorem w dniu 9 b. m. wyjechała wycieczka do Bogumina a stąd poiągiem niemieckim na Śląsk Opolski.

Uzupełniając nasze sprawozdanie, podajemy, że w wycieczce Rodaków ze Śląska Opolskiego wzięli udział:

1. Szczepaniak, dyr. Banku, wiceprezes Związku Polaków, prezes Związku Spółdzielni, prezes Związku Tow. Szkolnych, prezes Tow. „Bursa Polska”.
2. Nawrocki, dyr. Banku, prezes Związku Harcerskiego Polaków, prezes Związku w Niemczech, wiceprezes Tow. Szkolnego w Opolu, członek Zarządu Związku Spółdzielni.
3. Tabernacki, kierownik Dzielnicy i Związku Polaków.
4. Rozeński, kierownik Tow. Szkolnego w Opolu.
5. Langowski, redaktor naczelny prasy polskiej na Śląsku opolskim.
6. Bożek Arką, prezes Rady Nadzorczej Banku Ludowego w Raciborzu, członek Zarządu „Rolnika” w Raciborzu.
7. Wólkowski, dyrektor Banku w Strzelcach, prezes Rady Nadzorczej „Rolnika” w Strzelcach.
8. Rycheł, dyrektor Banku w Oleśnie.
9. Dr. Rycheł, kierownik Poradni Prawnej Górn. Zjedn. Rolników i Związku Spółdzielni.
10. Śliwka, dyrektor Banku Lud. w Gliwicach.
11. Kapuściński, członek Zarządu Banku Ludowego w Raciborzu.
12. Weber, dyrektor Banku Ludowego w Bytomiu.
13. Grafa, dyrektor Banku Ludowego w Koźlu.
14. Różycki, sekretarz Związku Spółdzielczych w Niemczech.
15. Trzaskawka, kierownik „Rolnika” w Raciborzu i kilku rolników i robotników polskich z Raciborskiego.

Przegląd prasowy

Zagraniczny atak.

Na łamach „Reggio Fascista“, włoskiego organu rządowej partii faszystowskiej, ukazał się artykuł pióra Piccenardi, w którym autor ten bardzo ostro występuje przeciw ČSR. i ministrowi Benešowi. Omawia on stosunki wewnętrzne i zewnętrzne w formie, której trudno powtórzyć. Przypuszczać należy, że ten atak spotka się z energiczną notą protestacyjną ze strony rządu praskiego.

Co sprawia rozkosz p. Valdsteinowi?

Na innym miejscu przynosimy oświadczenie p. min. Krofty odnośnie napaści „Ostr. Večerníka“ na armję polską. Innego rodzaju atak wymierzył w tą armję p. Valdstein, drukując „wyciąg“ z rzekomego memorjału niemieckiego, w którym również armja polska przedstawiona jest w ujemnem świetle. P. Valdstein doskonale wie, że „memorjał“ ten jest bujdą, nie namyśla się jednak nad przedrukowaniem jej.

Nie jesteśmy powołani do obrony honoru i wartości armji polskiej. Ale czy wciąż przypominać trzeba p. Valdsteina, że ta właśnie armja polska w r. 1920 natrzepała skórę armji rosyjskiej, i to dokładnie i mimo tego, że Polska w stosunku do Rosji jest taka mała? Sztandary armji polskiej okryły się dziesiątkami wielkich zwycięstw i każdy, kto chce je lekceważyć lub zmniejszać, jest historycznym analfabetą.

Takie „wyciągi“ p. V. napewno nie przyczyniają się do pogłębienia przyjaźni między obu sąsiadami.

Nowiny Bolesławie
12. XII. 34.

U naszych braci z nad Olzy

(-il-) Oddawna odczuwaliśmy brak żywego kontaktu z rzeszą dzielnych Polaków w Cieszyńskim. Nasza ziemia Opolska i ich ziemia Cieszyńska, to ziemia śląska, ojczysta ziemia ludu polskiego, poprzez wiele set lat oderwana od Macierzy. Jesteśmy tak blisko siebie, że przez granicę możemy podać sobie rękę. Zawołać donośnie w Raciborzu, to usłyszysz cię rodak w Boguminie i odwrotnie. Ale mimo to nie było dotąd możliwości nawiązania wzajemnie tak ożywionego kontaktu, jak do tego uprawnia bliskość granicy. Poniekąd winić tu trzeba samą zaporę graniczną, do której człowiek nie lubi się zbliżać, a także winą to tego, że lud polski na Śląsku Opolskim i na Śląsku Cieszyńskim jest tak bardzo zajęty własną dolą, iż niewiele starczy mu czasu na zajmowanie się życiem nawet najbliższych braci.

Nareszcie jednak doszło do pierwszych odwiedzin w większych rozmiarach. Na zaproszenie Polaków ze Śląska Cieszyńskiego udaliśmy się w podróż w ubiegłą sobotę rychło rano. W Raciborzu przyłączyła się reszta. Grupa wycieczkowej w sile 18 ludzi przewodzi p. dyr. Szczepaniak. Wszystko kierownicy instytucji gospodarczych i życia społecznego. Zaledwie zdążyliśmy stwierdzić, że nikt z nas nie wiezie ponad 10,— mk., a już Bogumin. Kryminalista czeski uprzejmie powiada nam, że na pierwszym peronie, dokąd nasz wagon zostanie przesunięty, już oczekuje nas delegacja z pp. posłem

dr. Wolffem, posłem dr. Buzkiem i dyr. Feliksem na czele. Radość powszechna. Przyjechali po nas z Frysztatu, Orłowej i Cieszyna! Skoro wysiadamy z pociągu, witają nas serdecznie. Za mówcą grupa bogumińskich rodaków i harcerze. Dziewczynka wręcza kierownikowi wycieczki kwiaty. Uściski serdeczne, szczere słowa powitania i dalej jedziemy z gospodarzami do Cz. Cieszyna. PP. dyr. Feliks i dr. Wolff przejmują jako gospodarze kierownictwo wycieczki. Już o godz. 10-ej lokują nas w Cieszynie w eleganckim hotelu „Polonia“, mieszczącym się w wspaniałym, wielkim gmachu reprezentacyjnym Polskiej Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji. W czasie śniadania mowy powitalne. W imieniu nas wszystkich dziękuje szczerze p. dyr. Szczepaniak. Tyle serdeczności faktycznie się nie spodziewaliśmy, to też tem mocniej biją nasze serca.

Zwiedzamy gmach Macierzy Szkolnej. Został przed paru laty wybudowany za 5 milj. koron czeskich. Jest tam wszystko: biura organizacji, sala ogromna, kawiarnia, 30-pokojowy hotel itd., itd. „Gdyby tak połowę tego mieć w Opolu!“ — głośno odzywają się moje myśli. „No tak, my nie tak bogaci i tak rychło nie będziemy mogli poszczycić się podobną własnością. Ale byleby rychło starczyło na to, co jest najpotrzebniejsze dla naszego życia polskiego“. Zaledwo ochłoneliśmy ze zdziwienia, już nas prowadzą do obszernej siedziby spółdzielni rolniczej „Ziemia“, a potem do nowoczesnego gmachu Polskiej Szkoły Ludowej i Wydziałowej.

W południe odjeżdżamy autobusem do Cierlicka (autobus przez całe 2 dni nas obwoził). Tu przeżywamy chwile, które zaliczamy do najbardziej wzruszających w czasie pobytu na terenie Cieszyńskim. Przedstawiciele ludności polskiej ze Śląska Opolskiego i wogóle z Niemiec poraz pierwszy stoją na miejscu, w którym zginęli polscy bohaterzy przestworzy, ci, którzy szlakiem Orła Białego roznieśli sławę tężyzny Narodu Polskiego, którzy wykazali jako pierwsi, że polskie skrzydła górują nad wszystkimi — s. p. Żwirko i Wigura. Gdy tak oglądamy oba stojące jeszcze drzewa, których korony zostały ucięte przez spadający samolot, i miejsce, gdzie kadłub samolotu ściał równo z ziemią pień, i tabliczki, gdzie w odległości zaledwie paru metrów od siebie znaleziono zwłoki bohaterskich lotników naszych, i skromny prowizoryczny pomnik — to serca nasze przejmują się żalem 1½ miliona braci z Niemiec. Jak po utracie najdroższych istot, trwamy w milczeniu. Słychać słowa przemawiającego p. dyr. Szczepaniaka, do których melodje przygrywa lekko szumiący zagajnik. Preżymy się, wszak pada przyrzeczenie, że wzorem tragicznie zmarłych bohaterów wszystko czynić będziemy dla Polskości. Przysięgą naszą jest grzmiące „Hasło Polaków w Niemczech“. A potem składamy u stóp pomnika wieniec zielony, przeplatany biało-czerwonymi różami i gwoździkami i ozdobiony biało-czerwoną wstęgą z dechykacją złotą: „.... od Polaków z Opolskiego“. Spoczywa on tam teraz jako skromny upominek naszej wdzięczności i głębokiej czci.

W dalszej drodze rozmawiamy, dlaczego to jeszcze nie stanął na miejscu, które stało się miejscem pielgrzymek wszystkich Polaków, wspaniały pomnik. Ciekawa to historia: Czesi i Polacy wspólnie urządzili wielkie uroczystości na cześć Żwirki i Wigury, przyrzekając sobie podać dłonie do brater-

skiej współpracy. Jednak Czesi słowa nie dotrzymali. Dlatego jeszcze nie stanął pomnik, który miał być symbolem przyjaźni polsko-czeskiej. Nie może stanąć — jak nas zapewniają nasi rozmówcy — skoro strona czeska nie myśli przyjaźni tej na serio traktować i polskiej parafii cierlickiej narzuciła po zgonie księdza Polaka — księdza Czecha.

Przybywamy do Orłowej do Szkoły Gospodarstwa Domowego. Jesteśmy już głodni, to też witają nas zachęcające uśmiechy młodziutkich gospodyń, parująca warzanka (napój narodowy, którym nas wszędzie częstowano, wyborny, ale niebezpieczny po większej konsumpcji), doskonale przekąski i obfity obiad. Wszyscy szczerze nie tylko podziwialiśmy, ale — co najważniejsze — spożywaliśmy to, co wyczarował kunszt młodziutkich i ładnych przytem gospodyń. Szereg było przemówień. W imieniu wycieczki mówił i dziękował p. dyr. Weber. Następnie zwiedziliśmy obszerne orłowskie gimnazjum, które niedawno obchodziło 25-lecie swego istnienia, burse uczniów (bursy uczeń już nie zdążyliśmy oglądać) nowiućki i nowoczesny sierociniec — wszystko własność Polskiej Macierzy Szkolnej.

Następny postój w Karwinie. Sala poprostu napchana rodzicami, młodzie-

żą i działwą szkolną. Mimo, że wśród miejscowej ludności robotniczej, a raczej po większej części bezrobotnej panuje wielka bieda, nikt nie stroni od życia polskiego. Burmistrz miasta przyjął nas serdecznymi słowami, a liczne setki obecnych na sali burzą hucznych oklasków. Natrafiliśmy właśnie na przedstawienie, wystawione na cel „Gwiazdki“ dla biednych dzieci. Odgrywała doskonale młodzież z miejscowej Szkoły Wydziałowej, której dyrektor wyraził nam wdzięczność za nasze przybycie. Sądziliśmy, że jesteśmy na rewji, gdy po przedstawieniu grupa dziewczynek odtączyła cudne tańce kabaretowe.

Wieczór spędzamy w Frysztacie. Podejmuje nas wspólna wieczerza specjalny komitet. W Polskim Domu Katolickim na obszernej sali jest zgromadzona elita życia polskiego z Śląska Cieszyńskiego. Zapoznajemy się z wszystkimi. W czasie wieczerzy przemówienia, zagajone przez p. posła dr. Wolffa, jako gospodarza. Następnie mówi konsul generalny z Morawskiej Ostrawy p. L. Malkomme. Mile wspomina te długie lata, przez które bawił wśród nas w Opolskim jako przedstawiciel Rzeszypospolitej Polskiej. Mówi o Polsce, jej stanowisku mocarstwem, jej wszelkiej misji, o znaczeniu potężnego Narodu Polskiego. Z oklasków poznać, że podbił sobie serca ro-

Rodaków z Cieszyńskiego tak samo silnie, jak kiedyś w Opolskim. Przemawiają jeszcze dalsi mówcy miejscowi. Potem zabierają głos nasi. P. Dyr. Szczepaniak daje obszerny pogląd na całe życie polskie na Śląsku Opolskim. Szczegółowo obrazuje naszą sytuację, wysiłki, przeszkody, trudy, obecne położenie i zdobycze. Wskazuje wśród oklasków sali na sposoby kontynuowania zadzierniętej przyjaźni i współpracy obu terenów Śląska. Zaprasza gospodarzy serdecznie na rewizytę. P. Kier. Tabernacki mówi o dzielnicy śląskiej Związku Polaków, p. dyr. Nawrocki o Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech, p. Kier. Rozeński o szkolnictwie, p. red. nacz. Łangowski daje kilka informacji o prasie naszej, p. Różycki o młodzieży. Dopełnieniem tego urozmaiconego obrazu naszego życia było przemówienie p. Arki Bożka, który w imieniu chłopów wyrzekł szereg słów tak prostych i mocnych, ale właśnie dlatego tak doskonałych i tak wiernie odzwierciedlających charakter naszego ludu, że sala rozbrzmiewała niemiłkącymi oklaskami. Pieśniami zakończono wspaniałą wieczornicę, oczywiście „Hasło“ podpilo naszych sympatycznych gospodarzy, których serca biją do nas doprawdy tak szczerem braterstwem, że mamy kłopot, jak się im odwdziaczyć.

Po północy wracamy do Cieszyna do hotelu. Gawędzimy jeszcze długo w kawiarni przy oryginalnem pilzeńskim piwie. Było kilku starych smakoszów tego cudnego trunku. Ale i mniejsi amatorzy piwa rychło poznali się na niem i korzystali z rzadkiej okazji. O godz. 3-ciej wszyscy do na k-pokoje do łóżek. Nazajutrz o 8-mej wstawać i dalszy program. Zostawię to jednak do następnego numeru gazety. Tymczasem dobranoc wszystkim Czytelnikom!

Ożennik Polski 12. XII. 34

Doniesłe uchwały Związku Polskich Klubów Sportowych

W dniu wczorajszym podaliśmy krótki przebieg zebrania Związku Polskich Klubów Sportowych, które odbyło się w dniu 7 grudnia w Karwinie przy udziale 28 delegatów. W charakterze gości przybyli pp.: Jan Kurzys, przewodniczący sekcji narciarskiej Beskidu Śląskiego, Leon Gatuszka, członek zarządu oddziału miejscowego Beskidu Śląskiego w Karwinie, Józef Kynast, prezes Sokola Karwińskiego i wiceprezes Związku Pol. Tow. Gmin. „Sokol“ w Czechosłowacji, Józef Piszczek, harcmistrz i Bujok, instruktor H. P. w Czechosłowacji.

Z uchwał, podjętych przez delegatów klubów, podajemy następujące:

1. Ze względu na dążenie Beskidu Śląskiego do połączenia się z PKS. Groń Bystrzyca, pozostawia się klubom sportowym, posiadającym sekcje narciarskie, wolną rękę w ułożeniu swego stosunku do Beskidu Śląskiego. Definitywnie sprawa ta zostanie załatwiona na walnym zebraniu Związku, które odbędzie się w styczniu roku przyszłego.

2. Zebrani delegaci, oraz goście jednomyślnie wypowiadają się za jak najprędzem nawiązaniem dalszych prac, których celem ma być utworzenie Rady Wychowania Fizycznego, w której skład weźliby przedstawiciele wszyst-

kich organizacyj sportu i wychowania fizycznego. Ponieważ wielką część prac już wykonano, zebrani wyrażają nadzieję, że Rada Wychowania Fizycznego stanie się wkrótce faktem dokonanym.

3. W dyskusji nad lyżwiarstwem, zebrani wypowiadają się przeciwko tworzeniu licznych sekcji hokejowych przy poszczególnych klubach, są natomiast za utworzeniem jednej lub dwu reprezentacyjnych drużyn hokejowych. Warunki takie zachodzą w Karwinie ewentualnie w Czes. Cieszynie.

4. W sprawie instruktora i trenera związkowego uznano, że kluby sportowe w pierwszym rzędzie potrzebują trenera piłkarskiego. Ponieważ Polonia zaangażowała rutynowanego trenera piłkarskiego i hokejowego w osobie J. Gabora, inne kluby mogą także korzystać z jego usług za minimalną opłatę. W tej sprawie należy się zwracać do p. E. Kuźbienki, sekretarza Związku.

Co do drugiego trenera (p. A. Kantora), zebrani uchwalili, że ze względu na to, że nie jest on instruktorem piłkarskim, zaangażowanie go jako trenera wchodziłoby dopiero wtedy w rachubę, gdyby znalazły się odpowiednie stałe fundusze na jego utrzymanie.

Republika winna wyprowadzić wnioski z mocarstwowego stanowiska Polski.

W nr. 3 „Magazynu družst. práce“ wybitny czeski socjolog dr. Emanuel Chalupný, który jest autorytetem jedyne go rodzaju w całej republice, zamieścił znamienny artykuł o stosunkach czesko-polskich.

Przedstawiając obecny nieprzyjazny stan tych stosunków, prof. Chalupný na pytanie, co należy dalej czynić, odpowiada jako socjolog i polityk całkiem szczerze: „Należy uznawać fakta i kierować się według nich. Ponieważ sąsiaduje z nami naród i państwo, które (abstrahując od pokrewieństwa) jest dwa razy większe od nas, przeto, jeżeli pozostaniemy jego przyjaciółmi, będziemy mieli z tej przyjaźni większą korzyść, niż to państwo. A jeżeli będziemy jego nieprzyjaciółmi, będziemy mieli z tego większą szkodę, niż Polska. Gdyż jest rzeczą naturalną, że większe i mocniejsze państwo może mniejszemu bardziej pomagać lub szkodzić, aniżeli mniejsze większemu. A więc na przyjaźni czesko-polskiej możemy politycznie zyskać więcej my, niż Polacy.

I zaiste oplaci nam się, jeżeli uwzględnimy postulat polski i uznamy pierwszeństwo Polski ewentualnie nawet jego prestiż mocarstwowy, choćby to nawet było antycypacją (uprzedzaniem) przyszłości. Jak u nas, tak i zagranicą znana jest osobista zdolność ministra Benesza, ale z drugiej strony jest również rzeczą znaną, że deklaracja przedstawiciela mocarstwa zawsze będzie miała w polityce europejskiej większą wagę, aniżeli deklaracja reprezentanta czechosłowackiego, choćby ten osobście stawiał w cieniu niejednego przedstawiciela mocarstw. O tem liczbowym kryterjum możemy mieć różne zdanie, ale zawsze musimy uznawać je jako fakt i według tego urządzić także swój stosunek do Polski. To znaczy, powinniśmy pierwszeństwo Polski i jej aspiracje mocarstwowe uznać jak najchętniej i jak najprędzej. Zresztą nas to nie nie kosztuje, a poprawi wobec nas radykalnie nastroje Polaków i w ten sposób otworzy drogę do korzystnego zwrotu w stosunkach obydwu narodów.“

W dalszej części swojego artykułu dr.

Chalupný przypomina czasy przedwojenne i zarzuty, jakie stawiano Polakom w Austrii. Stwierdza, że właśnie politycy polscy, którzy dostali się do rządów (Potocki, Badeni) zawsze szli Czechom na rękę. Badeni nawet poświęcił swoją egzystencję polityczną z powodu czeskiej sprawy. Natomiast Czesi nie kryli swojej nieprzyjaźni do Badeniego. W r. 1893 J. S. Machar w Tristium Vindobona oskarżał Polaków, że i brata sprzedają, jeżeli tylko coś na nim zarobia.

Profesor dr. Chalupný jest zdania, że odebranie debitu „Ilustr. Kurjerowi Codz.“ spowodowało tylko obostrzenie tonu tego największego dziennika polskiego w stosunku do Czechosłowacji. Przedtem „Kurjer“ zamieszczał nie tylko głosy krytyczne, ale także artykuły Czechom przychylnie, jak n. p. feljetony popularnego Makuszyńskiego. Wybitni Czesi, którzy udawali się do Polski, zawsze byli serdecznie witani. Nie zawsze spotykało to Polaków, przybywających do Czechosłowacji. Dalej skarży się dr. Chalupný na to, że inteligencja czeska z pisarzy polskich zna tylko Sienkiewicza, a nie zna Słowackiego, Mickiewicza ani nowszych poetów. „Propaganda spraw polskich w Czechach jest nikła. Mowcy są niemożliwi, odstraszaają i nie pociągają za sobą. Nauczyciele i profesory nie znają języka polskiego i nie znają Polski. Pisma drukują lekcje języka angielskiego, niemieckiego itd., ale nigdy języka polskiego.“

Głos wybitnego Czecha znajdzie z pewnością żywy oddźwięk w Polsce. W Czechosłowacji z uznaniem powitała go prasa słowacka. „Slovák“ widzi w nim potwierdzenie swojego stanowiska. Dr. Chalupný jego zdaniem dobrze ujął podstawy nieprzyjaźni czesko-polskiej. „Z powodu niej cierpi cała nasza republika — pisze „Slovák“ — a w niej i Słowacy, którzy przecież rozbudowali swój stosunek do Polaków lepiej, kulturalniej i solidniej, niż Czesi. Dziś musimy cierpliwie znosić to, co w przeszłości — bez udziału Słowaków — popsuto i zniszczono.“

Dziennik Polski 12. XI. 34.

Przegląd prasy

W ślepej ulicy.

Polak, wędrujący oczyma po gazetach czeskich, wszelkich odcieni politycznych i wszelkich rodzajów zbliżeń czy oddaleń od źródeł oficjalnych, nie może powstrzymać się od uśmiechu politowania. Czy wiadomości w nich o Polsce odrzuca ze śmiechem, czy złością, stwierdza za każdym razem jedno: prasa ta znajduje się w ślepej ulicy. Jedyne źródłem, jedyne miarodajną opinią dla półoficjalnych „Prager Presse“, „Čes. slova“ czy nieoficjalnych „Lidov. novin“, „Mor.-sl. deník“ i innych jest nie ta prasa polska, która reprezentuje z góry 90 procent społeczeństwa, ale opozycyjne gazetki „Kurjer Warszawski“, „Gazeta Warszawska“, „Piaśt“ itp. niedobitki zgasłego na zawsze w Polsce świata partyjników.

Trudno komukolwiek przypuszczać, że prasa ta jest tak naiwna, iż może się łudzić, że hodowany troskliwie w Pradze okaz polskiej opozycji p. Witos dojdzie kiedykolwiek w Polsce do władzy. Jesteśmy osobście głęboko przekonani, że prasa doskonale się orientuje o polskiej rzeczywistości, mimo tego nie chce prawdziwie patrzeć w oczy. Skoro tak czyni, musi mieć do te-

go powody. Jakże? Łatwo się ich domyśleć temu, kto zna obóz ludzi, przedstawiających dzisiaj 90 procent opinii polskiej i ich wodza Marszałka Polski.

Ten obóz i ich widz stanowią stały ścisły serce prasy czeskiej, bo wiadomo jej, czego się ma od obozu tego spodziewać. Woli więc na rzeczywistość zamykać oczy a drukować to wszystko, co polska opozycja pisze, choćby to było najgłupszym nonsensem, jak ostatni paszkwil niejakiego Pluty, przedrukowany w „Čes. slovie“ z „Piaśta“.

Czy tego rodzaju pisanina przyniesie pożytek, wątpimy. Ze ślepej uliczki niema wyjścia, to trudno. Przy jej końcu koniecznie trzeba będzie zawrócić, fatygawawszy się niepotrzebnie. Polsce to szkody nie przyniesie, naszej Republice pożytku.

Szerzone fałszywe nie przekonają ludności polskiej w Č. S. R., że w Polsce wszystko złe, ginące itd., skoro doskonale wie, że właśnie wszystko jest odwrotnie i że Polska znajduje się we wspólnym marszu naprzód. Właśnie wzrost Polski jest przyczyną, że coraz dumniejsi jesteśmy z tego, że Polakami jesteśmy. Tworzone dzień w dzień przez „Čes. slovo“ kalumnie o Polsce po czesku, czy nawet po polsku, pozostaną uderzeniem w próżnię.

Odpowiedź p. Prokešowi i innym.

W „Duchu času“ z dnia 9 grudnia b. r. zamieszczono gwałtowny artykuł p. posła Prokeša, skierowany przeciw konsulowi generalnemu R. P. w Mor. Ostrawie, p. Malhomme. Artykuł ten jest niezwykle znamienity choćby z tego powodu, że usiłuje pewne metody zmienić w system. Naturalnie usiłowania te nie są wyłącznym monopolom reprezentantów czeskiej socjalnej demokracji.

Celem tych metod jest wmawianie w opinję, że „Dziennik Polski“ jest jakimś organem Konsulatu R. P. w Mor. Ostrawie, a nie niezależnym pismem ludności polskiej w Czechosłowacji. Jako cel ostateczny system ten przewiduje dla siebie dwie nadzwyczajne korzyści: jedną w postaci osłabienia wartości naszych argumentów, wysuwanych przy obronie poszczególnych postulatów i bolączek naszej ludności polskiej, druga — atakowanie tutejszego przedstawiciela konsulatu R. P. za to wszystko, co społeczeństwo polskie na Śląsku w „Dzienniku Polskim“ pisze.

Mówiąc jeszcze wyraźniej, stwierdzić należy, że systemem tym mają być dwie pieczenie upieczone.

Z tego miejsca już niejednokrotnie z całym naciskiem stwierdziliśmy fakt, że pismo nasze jest organem ludności polskiej, niezależnym od Konsulatu, czy też jego kierownika. Ludność polska w Czechosłowacji jest społeczeństwem dojrzałym politycznie, które stać chyba na samodzielny organ, niezależny od dyktatu z jakiegokolwiek strony. I właśnie w tym stanowisku społeczeństwa naszego leży siła i popularność nasza.

Dwieście tysięcy Polaków stać łatwo na swój dziennik, a że tak jest, to potwierdza sam oczywisty fakt naszego istnienia. Ten fakt osłabia także podstępne plany systemu, który scharakteryzowaliśmy na początku.

Jak fałszywymi są rachunki szowinistów miejscowych, nie potrzeba dodawać. Napięcie na Śląsku nad Olzą dla każdego rozumiejącego sprawę człowieka nie jest dziełem konsula R. P. — w tym wypadku p. L. Malhomme — lecz jest wynikiem tego, co nazywamy dojrzewaniem rozwoju wypadków.

Za-
decydowało o tych sprawach społeczeństwo nasze, bez niczyjej rady i pomocy a do decydowania o naszych potrzebach jako obywatele Republiki mamy konstytucyjną zagwarantowane prawo.

Nasi przeciwnicy łudzą się, sądząc, że zmiana osoby kierownika placówki konsularnej w jakikolwiek sposób wpłynie na zmianę naszego stanowiska. Nic fałszywszego od tego mniemania. Społeczeństwo nasze w swym postępowaniu kieruje się jedynie własnym interesem, a nie wpływami osoby konsula, choć wiadomo powszechnie, że całe społeczeństwo polskie ceni wysoko osobę p. konsula generalnego Malhomme, który swym szczerem i pełnym tak-

tu postępowaniem zjednał sobie głęboki szacunek wszystkich Polaków.

Gdyby jednak rząd R. P. go kiedykolwiek odwołał, to możemy zapewnić szowinistów lokalnych, że przeżyją pełne rozczarowanie, bo ludność nasza nie zmieni swego stanowiska i zaprzęców nie postawi na oltarzu z powrotem. W każdym wypadku zawsze i nieugięcie walczyć będzie o swe prawa i utrzymanie swego stanu posiadania. Śmiesznym więc jest mniemać, że sedno tej sprawy leży w tej czy innej osobie konsula R. P.

Zamiast atakować przedstawiciela R. P., lepiejby zrobił p. Prokeš, gdyby był odpowiedział rzeczowo na nasze konkretne zarzuty.

Berno. (Ze Związku Akademików.) Dnia 5 grudnia b. r. odbyło się zwyczajne walne zebranie sekcji berneńskiej Związku Akademików Mniejszości Polskiej w Czechosłowacji „Jedność“, na którym został wybrany nowy zarząd w następującym składzie: Prezes: kol. Jan Adamus, stud. med.; wiceprezes: kol. Leopold Gałgonek, stud. techn.; sekretarz: kol. Ludwik Ohwajol, stud. med.; skarbnik: kol. Eugenjusz Swaczyna, stud. weter.; członek zarządu: kol. Józef Wardas, stud. prawa.

Noviny Cechenne 13/XI.34.

U naszych braci nad Olzą

II

(-il-) W drugim dniu wycieczki przedstawiciele polskiego życia gospodarczego i społecznego z Śląska Opolskiego na Śląsku Cieszyńskim dopisała nadzwyczajna pogoda. Wszędzie, jako w niedzielę, panował świąteczny nastrój, zarówno wśród życzliwej ludności, którą poznaliśmy, jak i wśród pięknej górzystej okolicy, kąpiącej się w słońcu. W drugim dniu zwiedziliśmy południową część Cieszyńskiego, graniczącą z Słowacją.

Wszyscy wycieczkowicze zjawili się mimo krótkiego snu punktualnie na śniadaniu. Już o godz. 9-tej autobus wiozł nas w kierunku Tryńca. Po drodze zatrzymaliśmy się w Końskie, gdzie zwiedziliśmy Polską Szkołę Gospodarstwa Wiejskiego. Niebawem potem zjawiliśmy się w Trzyńcu. Tu w codopiero wykończonym pięknym gmachu Katolickiej Czytelni Ludowej wita nas liczna delegacja miejscowej ludności polskiej. Jeden z przywódców robotniczych wygłosił doskonałe przemówienie, na które odpowiedział p. dyr. Szczepaniak. Chór męski popisywał się pieśniami w czasie, gdy częstowano nas warzanką i przekąskami. Szybko poszliśmy jeszcze do socjalistycznego Domu Związkowego, gdzie b. burmistrz Tryńca przyjął nas niezwykle serdecznie, informując krótko o historii domu i o polskiej organizacji socjalistycznej, która współpracuje z innymi terenowymi organizacjami polskimi. Ledwo zdażył p. kier. Tabernacki wypowiedzieć kilka słów podziękowania, a my wypić po kieliszku warzanki, już trzeba było gnać dalej, aby zdażyć z programem odwiedzinami. Trzeba podkreślić, że kierownicy gospodarze zważali na punktualność, inaczej bowiem w 2-ch dniach nie moglibyśmy poznać gościnnego terenu.

Około 11-ej jesteśmy w Jabłonkowie, uroczej miejscowości podgór-

skiej. W miejscowym kościele, przepełnionym ludem polskim, na specjalnie zarezerwowanych miejscach wysłuchaliśmy Mszy św. Na sali Kat. Czytelnia Ludowej nastąpiło uroczyste powitanie w obecności p. burmistrza i liczного grona polskiego obywatelstwa. Na serdeczne słowa powitania nie mniej serdecznie odpowiedział p. red. nac. Łangowski, a p. kier. Rychel zadeklarował w imieniu wycieczkowiczów 300 k. cz. na cele dobroczynne wzajemian za wieniec, pierwotnie planowany dla spoczywających w Jabłonkowie legionistów polskich. Zachwycaliśmy się następnie najlepszą Polską Szkołą Wydziałową na terenie Cieszyńskiego, która znajduje się w Jabłonkowie. Burmistrz osobiście nas oprowadzał i objaśniał. Klasy wzorowe, hala gimnastyczna pierwszorzędna, wszelkie urządzenia wewnętrzne godne podziwu; nie brak kuchni dla dziewcząt, łazienek i wybornego lokalu ochronki. Poprostu wzór nowoczesnej szkoły. Jeszcze przedtem pokazano

(Dokończenie na 2 str.)

(Dokończenie art. wst.)

nam dom, w którym na początku wojny światowej zamieszkał Marszałek Polski Józef Piłsudski, ówczesny komendant pierwszych oddziałów polskiego żołnierza. Na miejscowym cmentarzu spędziliśmy wśród skupienia kilka chwil przy grobowcu 5-ciu zmarłych w Jabłonkowie legionistów Komendanta. Grobowiec, nad którym unosi się granitowy Orzeł Polski, wywiera potężne wrażenie.

Wracamy do Cieszyna. Po drodze zatrzymujemy się u gospodarza p. Pawlicy (miejscowości już nie pamiętam), którego wzorowe gospodarstwo wywołuje nasze szczere uznanie. W gościnnym domu polskiego rolnika cieszyńskiego p. kier. Wilkowski dziękuje koledze-gospodarzowi za miłe przyjęcie. — Obiad w hotelu „Polonia“ staje się ucztą pożegnalną. Żegnają nas wzruszonym głosem pp. poseł dr. Buczek, poseł dr. Wolff i dyr. Feliks. Wśród uczucia serdecznej wdzięczności, która wygląda z naszych wszystkich oczu, przemawia w naszym imieniu p. dyr. Szczepaniak. Mówi krótko, wszak wdzięczności serdecznej trudno ubrać w słowa. Przypomina, że zapoczątkowaną współpracę będziemy z całych sił kontynuować. Wieczna braterska przyjaźń sąsiadujących ze sobą członków tej samej rodziny i dzieci jednej ziemi śląskiej jest rzeczą naturalną, której nie trzeba dopiero stwarzać.

Zapakowaliśmy drobny bagaż, w kawiarni napisaliśmy kilka pocztówek z pozdrowieniami do znajomych i wracamy autobusem, po drodze zwiedzając jeszcze wzorowy młyn mechaniczny, własność polskiej instytucji. W Morawskiej Ostrawie oczekują nas pp. konsulstwo generalni Malhomme'owie. Urządzili nam zwyczajem staropolskim nader gościnne przyjęcie w nowym gmachu konsularnym. P. konsul generalny Malkomme wita nas serdecznie. Świetny referat jednego z urzędników uzupełnia nasze wrażenia ogólnym poglądem na całość życia Polonii na ziemi Cieszyńskiej. Potem w prywatnych salonach pp. konsulstwa generalnych korzystamy z bogato zastawionych stołów. Wszędzie w pokojach wśród grup stojących i wśród wygodnych foteli rozlegają się wesołe gwary przez całe 2 godziny. Nastrój jest tem serdeczniejszy, że u pp. konsulstwa Malhomme'ów bawia w gościnie nasz konsul generalny

R. P. z Opola p. Samborski i p. konsul Figlarewicz.

Czas uchodzi, trzeba opuszczać gościnny dom po słowach podziękowania, wypowiedzianych przez p. dyr. Szczepaniaka. Szybko przybywamy do Bogumina, gdzie żegnamy się jeszcze raz z towarzyszącymi nam gospodarzami, przechodzimy przez rewizję paszportowo-celną i wsiadamy do pociągu, który zawozi nas do naszych siedzib.

Z uznaniem wspominamy o wycieczce, która pod każdym względem była pierwszorzedną. Poznaliśmy dużo, zadzierzgnęliśmy wiele nici osobistych przyjaźni, przekonaliśmy się, jak żyją, pracują, jak walczą i zwyciężają lub cierpią nasi bracia na Śląsku Cieszyńskim. Wiele nauk i wiele planów przywieźliśmy, by je urzeczywistnić w naszej pracy. Coprawda bracia nasi nad Olzą oddziedziczyli dużo z czasów austriackich, trzeba jednak przyznać, że w nowych, niejednokrotnie niezbyt różowych warunkach wiele z tego utrzymali i bardzo wiele wybudowali o własnych siłach. Tamtejszy polski robotnik, górnik, góral i drobny rolnik mogą nam wszystkim służyć jako wzór ofiarności na cele kulturalno-narodowe i społeczne.

W imieniu wszystkich kolegów, współuczestników wspaniałej wycieczki, w tem miejscu specjalnie składam serdeczne podziękowanie całemu Ludowi Polskiemu na Śląsku Cieszyńskim, który tak bardzo po bratersku nas przyjmował. Dzięki za wszelkie życzliwe słowa! Dzięki sympatycznym Gospodarzom za osobiste trudy i męzoły, których nie szczędzili w organizacji wycieczki, szczególnie pp. Posłowi dr. Wolffowi, Dyrektorowi Feliksowi, Posłowi dr. Buzkowi, Posłowi Jundze i wszystkim innym, których nazwisk wskutek wielkiej liczby nie mogłem zapamiętać. Dzięki specjalne Łaskawym Paniom, które tak czule spełniały funkcje sympatycznych pań domu i gospodyń. Przedewszystkiem dzięki Państwu Konsulostwu Generalnym Malhomme'om. Za wszystko serdeczne „Bóg zapłać“.

Duchem bawimy wśród Was, Bracia z nad Olzy. Dłonie nasze i Wasze złączone są mocnym uściskiem. Pamiętajcie, że oczekujemy Was przy okazji u siebie. Choć skromniej będziemy mogli Was przyjąć, to serca nasze niemniej żywemi od Waszych bić będą uczuciami. Pracujcie i wytrwajcie! W osiągniętych już zdobyczach Wy nam bądźcie wzorem, a w mozolnej, ale zwycięskiej pracy wśród istniejącej narażenie jeszcze niedoli my chętnie Wam służymy przykładem.

Morawoslawsky Dec 13/XII 34.

— Valný sjezd polské strany lidové. V neděli 9. t. m. konal se v Českém Těšíně valný sjezd polské strany lidové za účasti 152 delegátů. Sjezd zahájil předseda strany posl. dr. Buzek, který připomněl, že na příští rok připadá 50. výročí založení této strany. Politický referát podal posl. dr. Buzek, zprávu o činnosti ttj. Teper a pokladní zprávu inž. Machník. Sjezd schválil vystoupení posl. dr. Buzka z parl. klubu čsl. soc. demokracie, schválil dále postup vůči posl. Chobotovi, zvláště pokud jde o jeho odvolání z mezistranického výboru. Polská strana lidová však přesto si přeje spolupráci s polskou stranou socialistickou, ovšem bez Choboty. V uznání zásluh o stranu byl statkář Karel Jas zvolen čestným předsedou strany. Do nového výboru strany zvolen posl. dr. Buzek jako předseda, jako členové pak zvoleni mezi jinými redaktor »Dzienniku Polského« J. Waleczko. X

Z krajní levice do krajní pravice

Volby v Porubě: Co ubylo mezinárodním komunistům, přibýlo vlasteneckým národním demokratům

Včera se konaly v Porubě u Orlové volby 30 členů obecního zastupitelstva. Po prvé se konaly v tomto kraji s volební výsadou, že volič může podle libosti škrtnout v kandidátkách. K největšímu překvapení této výhody použilo pouze voličstvo ve 42 případech. Počet voličů byl 2771, o 312 vyšší než při posledních obecních volbách. Celkem bylo odevzdáno 2550 hlasů. Volilo se 9 kandidátek, o jednu více než při posledních volbách. Volilo se ve třech volebních místnostech, na jámě Zofince a ve státním dolu Václav. Volby měly zcela klidný průběh. Velkou ztrátu hlasů utrpěli komunisté, kteří ztratili 286 hlasů a 4 mandáty, po nich političti živnostníci jeden mandát a Poláci také jeden. Zajímavé je, že se sdružili s komunisty a tím jim zachránili jeden mandát. Ostatní strany nejenže si udržely své posice, ale i získaly. Jednotlivé výsledky (v závorce poslední obecní volby, počet mandátů a parlamentní volby: nár. dem. 639 — 3 (424, 6, 314), komunisté 617 — 8 (903, 12, 670), soc. dem. 373 — 4 (217, 3, 250), lidovci 248 — 3 (171, 2, 131), Poláci 211 — 2 (188, 3, 187), nár. soc. 193 — 2 (182, 2, 168), agrárníci 102 — 1 (61, 1, 57), gáristé 86 — 1, živnostníci 84 — 1 (92, 2, 35). Volební číslo 82. Za stranu nár. soc. byli zvoleni Adamík Adolf, domkář, a Retek Gabriel, zámečník.

K výsledkům nutno připojit několik poznámek. Poruba je případem, kde se nejsilněji z celého revíru vyvíjí zaměstnavatelský žlutý teror národního sdružení. Je tu několik osobností z „hnutí“ a ty při každé příležitosti nezapomínají vyhrázkami o propouštění z práce, o přemísťování do horších oddělení závodů, o odmítání různých výhod nutit zaměstnance k vstupu do národního sdružení. Dům od domu chodili před volbami někteří národní demokraté a nejednou, ale desetkrát varovali dělníky před jiným hlasováním, než žlutým. Jak skončila jejich přibírná agitace, nešťitici se nejhorších prostředků, dokazuje výsledek. Sociální demokraté se čtyřmi stovkami a národní socialisté se dvěma stovkami hlasů další hlasy získali, komunisté ztratili 286 hlasů a z těch přešlo k národním demokratům 215. Od komu-

nismu, od internacionály k hurávlastenecké národní demokracii! Tak se přeskakovalo v Porubě a je to největší hanbou národní demokracie!

Bude se holedbat svým vítězstvím, ale což má vůbec idea strana, když v ní sedí pohrůbkami přestrasení komunisté? Ani jediný národní socialista nezměnil v hrozném teroru svého přesvědčení a právě tak se stalo u sociálních demokratů. Obě

strany získaly. Jen u komunistů ztráta 286 a u národní demokracie přírůstek 215 hlasů. Poláci ztratili jeden mandát a protože byli spojeni s komunisty, dostal z jejich zbytku jeden mandát komunisty. Tož tedy Poruba není Písek a v Porubě byli porubáni komunisté. A kde ti v obcích nejsou, tam budou porubáni národní demokraté, neboť nebudou moci odnikud něco přibírat.

Poludní Ostravský Deník 10/XII 34.

Stálé zájezdy zahraničních Poláků na naše Těšínsko

Naše Těšínsko je poslední dobou stále navštěvováno Poláky, kteří sem chodí studovat poměry polské menšiny. O svatodušních svátcích byla tu velká výprava Poláků z Polska. Její členové se zúčastnili i veřejných projevů o slavnostech našich Poláků a mluvili tu vedle p. dr. Wolfa, Zmaga a konsula Malhommea. Před několika dny tu byla dopisovatelka „Kurjera Warszawského“ Marja Wolodkiewiczová, která také „studovala“ poměry, ovšem jen v průvodu Poláků z okolí konsula a dr. Wolfa. V sobotu přijela zase výprava 18 zástupců polské menšiny z německého Horního Slezska. Výprava byla v Bohumíně přivítána dr. Wolfem, posl. dr. Buz-

nás. Naše Těšínsko je poslední dobou stále navštěvováno Poláky, kteří sem chodí studovat poměry polské menšiny. O svatodušních svátcích byla tu velká výprava Poláků z Polska. Její členové se zúčastnili i veřejných projevů o slavnostech našich Poláků a mluvili tu vedle p. dr. Wolfa, Zmaga a konsula Malhommea. Před několika dny tu byla dopisovatelka „Kurjera Warszawského“ Marja Wolodkiewiczová, která také „studovala“ poměry, ovšem jen v průvodu Poláků z okolí konsula a dr. Wolfa. V sobotu přijela zase výprava 18 zástupců polské menšiny z německého Horního Slezska. Výprava byla v Bohumíně přivítána dr. Wolfem, posl. dr. Buz-

Moravskoslezský Deník 12/XII 34.

Polská propaganda pomocí zájezdů na naše Těšínsko

Z Opolského Slezska v Německu, kde byl dříve polským konsulem p. Malhomme, přijela k nám na Těšínsko, jak jsme již sdělili, 20členná výprava, vedená předsedou Svazu Poláků v Opoli, Szczeplaniakem a konsulem v Opoli Samborským. Výprava z Bohumína, kde byla uvítána našimi Poláky a konsulem Malhommem, odjela do Českého Těšína, kde byla ubytována v „Polonii“. V Čes. Těšíně prohlédli si hosté všechna polská střediska, jako dům Macierze školné, kanceláře Towarzystwa Oszcz. i zaliczek, polskou soukromou měšťanskou školu, Rolnické družstvo, Svaz polské spolupráce a kanceláře a skladiště rolnického spolku „Ziemia“. Natop odjela výprava autobusem do Těrlicka, kde nad hrobem polských letců promluvil vůdce výpravy a kde položen věnec. V Orlové si prohlédli hosté polské reálné gymnasium a polskou kuchářskou školu, v níž byli pohoštěni. V Karvině v domě polských katolíků „Praca“ uvítal je starosta Olszak. Na akademii mládeže, již se výprava zúčastnila, promluvil p. Szczeplaniak. V Polském domě ve Fryštátě bylo připraveno hostům okázalé uvítání, jehož zúčastnili se zástupci celé naší polské menšiny. Mluvil zde dr. Wolf, konsul Malhomme, opolský konsul B. Samborski a p. Szczeplaniak, který zvláště uvedl, že teprve po uzavření polsko-německého paktu pod vládou Hitlera počíná polské obyvatelstvo volněji dýchat (!) Ústřední vláda v Berlíně zaujala prý vůči polskému lidu stanovisko

spravedlivé a jediné místní odstěpenci a renegáti snaží se ztěžovat práci polského lidu. Po přenocování v hotelu „Polonia“ navštívila výprava za průvodu obou polských konsulů ženskou hospodyňskou školu v Kanské, odkud jela do Trince, kde byla přivítána starostou Kornutou a prohlédla si katolickou Cytelnou a Dělnický dům. V Jablunkově po mši v tamním kostele konalo se uvítání v katolické Cytelně. Poté pak starosta města Paszek provedl hosty tamní polskou měšťanskou školou, zavedl je na hřbitov k hrobům legionářů, kde promluvil dr. Wolf a kde stráž měli polští skauti. Na zpáteční cestě zastavila se výprava ve Vendryni v tamní polské raiffeisence, dále v Ropici u předsedy Rolnického spolku Pawliče. V Českém Těšíně konala se prohlídka mlýnu lazeckého Spotřebního družstva. Nato zavezena výprava na polský konsulat do Mor. Ostravy, kde se konal večírek na rozloučenou. Kromě představitelů polské menšiny zúčastnil se tohoto večírku okres. hejtman pol. Těšína. Na všeobecnou žádost našich Poláků zpívali Opolští svou píseň „Heslo“, jejíž slova „přetrváme a vyhráme“ zaryle prý se mocně v srdce Poláků nad Olzou.

Výprava Poláků z Opolska, jak zcelého jejího průběhu a uspořádání bylo zjevno, je jen dalším článkem polské propagandy u nás, řízené ostravským polským konsulem.

Česke Slovo 9/XII 34

Nový návrh Německa

Nabízí Francii pakt, v němž má být i Polsko

Paříž — Journal oznamuje z Berlína: Na zpravených politických místech koluje pověst, že německá říšská vláda hodlá navrhnouti Francii, aby byl sjednán pakt mezi Německem, Polskem a Francií. Týž list oznamuje také z Berlína, že jak se na politických místech tvrdí, hodlá nacionálně socialistická strana vyslati koncem příštího týdne Hitlerova zmocněnce Ribbentropa znovu do Paříže. Doprovázeti ho bude říšský ministr Rudolf Hess.

Polská návštěva

Výprava Poláků z německého Slezska na Těšínsko

Li dove Noviny 9/XII 34.

14. Moravská Ostrava 8. prosince. Dnes ráno po 8. hodině přijela do Bohumína výprava 18 zástupců polské menšiny z německého Horního Slezska. Mezi 18 členy je předseda Svazu Poláků z tak zvaného opolského Slezska Szczeplaniak, bankovní ředitel Weber a ředitelé družstev Warkwart a Kwoczek. Výprava byla na pruském nástupišti bohumínského nádraží přivítána deputací polských opozičníků Československa s poslancem drem Wolfem a bývalým poslancem drem Wolfem a ředitelem polského gymnasia v Orlové Felixem, dále oddělem školní mládeže a skautů. Výprava odjela do Českého Těšína, odkud po návštěvě Karvině se má účastnit banketu u dra Leona Wolfa ve Fryštátě. Příjezd výpravy z území, kde podle svědectví varšavského a katolického tisku je polská menšina 700.000 duší soustavně vyhazována, se vysvětluje podle zpráv dnešního Dzienniku Polského přáním poznat z vlastního názoru postavení Poláků v Československu po stránce sociální, hospodářské a zejména družstevní. Orgán polského konsula poznamenává, že návštěva, která potrvá delší dobu, se pořádá podle směrnic Světového svazu zahraničních Poláků ve Varšavě, o němž je známo, že skrze své orgány v Československu štvře proti poslanci Chobotovi, jehož jediná strana sociálně-demokratická se postavila proti rozvratu hlásanému konsulem Malhommem. Zatím možno vyslovit pouze naději, že polská výprava z opolského Slezska přiměje polskou vládu, aby pohnula spojeneckou německou říši aspoň k takovému uplatňování menšinových práv, jaká má polská menšina v Československu.

Poláci z říše na Těšínsku

Vedl je opolský konsul — Prohlídka těšínských měst

Na pozvání polského konsula v Moravské Ostravě Malhomma přijela v sobotu na Těšínsko výprava asi 20 Poláků z Opolska. Výpravu vedl Lamborski, polský konsul z Opolí, kde dříve byl konsul Malhomme, dále byl zde předseda Svazu Poláků z opolského Slezska Szczepaniak, bankovní ředitel Weber a Nawrocki, ředitelé družstev Warkwart a Božek. Po přivítání v Bohumíně dr. Buzkem, dr. Wolfem a ředitelem polského gymnasia v Orlově Felixem odjela výprava do Čes. Těšína a byla ubytována v polském hotelu Polonia. Z Čes.

Těšína navštívila autobusem Karvinnou, Fryštát, Orlovou, Trinec, Ropici, Jablunkov, Bystřici a j. v doprovodu polského konsula Malhomma, dra Wolfa, zemského posl. Jungy, Felixe a j. Účelem výpravy bylo prý poznati život polské menšiny u nás. Jistě se jim u nás líbilo a bylo by na čase, aby tito zástupci 700.000 Poláků z německého Slezska domáhali se od Němců tolik práv, co jich má polská menšina u nás. Z Čes. Těšína odjela rovněž v neděli polská žurnalistka varšavského Kuriera. Celá výprava odjela pak do Mor. Ostravy na polský konsulát a nato domů. -eš-

Duch Času 12/XII 34

Studijní cesta z Německa na Těšínsko.

Polská chvála Hitlerova režimu.

V nedělním čísle »Ducha času« jsme zaznamenali, že na Těšínsko přijela výprava Poláků z Opolí v Německu, aby se prý seznámila s tím, jak žijí Poláci v Československu. Včerejší »Dziennik Polski« popisuje cestování této výpravy z Německa po Těšínsku téměř na třech sloupcích.

Líčí každý její krok z Bohumína, kde byla uvítána dr. Buzkem, dr. Wolfem, ředitelem polského gymnasia Felixem a řed. Ofjokiem, aby pak navštívila Český Těšín, Těrlicko, Orlovou, Karvinnou, Fryštát, Koňskou, Trinec atd. Rečnili polský konsul z Opolí Samborskie, konsul Malhome, starosta Karvinné Olszak, ředitel Felix, dr. Wolf a dr. Buzek, předseda Svazu Poláků Szczepaniak a ještě několik méně významných řečníků. Jménem »celého lidu ze Śląska nad Olzą« řečnil ovšem dr. Wolf, jenž dokonce osobil si také právo mluvit jménem polských dělníků na Těšínsku, od nichž rozhodně neměl k tomu legitimaci.

Ve Fryštátě v Katolickém polském domě po řeči konsula Malhoma ujal se slova předseda Svazu Poláků, který mezi jiným prohlásil, že teprve po paktu německo-polském pod vládou kancléře Hitlera začal polský lid v Německu svobodně dýchat. A pan konsul Malhome na jedné hostině vzpomněl radostných chvil, kdy jako generální konsul v Opolí rajtoval na koni opolskou krajinou, jak to vyličil ve své knize nynější příznivec Polska von Oertzen a jak jsme to svého času v našem listě citovali.

Studijní cesta po Těšínsku skončila na polském konsulátě v Mor. Ostravě, kde se mimo hostů z Opolí shromáždili pánové posel dr. Buzek, dr. Wolf, posel Junga, ředitel gymnasia Felix, řed. Ofjok, redaktor Waleczko, dále pak pánové Buzek, pastor Beger, řed. Gorniak a starosta Polského Těšína Plackowski a posel Halfar s manželkami. Byl to prostě slavný zájezd, při němž se nezapomínalo na velebení Pilsudského a Hitlera, neboť jinak studijní cesta by přece nesplnila svůj účel.

Moravskoslezský Deník 12/XII 34.

VEDEME! Úspěch, jehož dosáhla národně-demokratická strana o nedělních obecních volbách v Porubě u Orlové, kde pro její kandidátku bylo odevzdáno 639 hlasů (tedy o 215 více než posledně), je dokladem, že myšlenka národní získává na důležitém pomezí naší republiky stále více sympatií. Národní demokracie stává se tu nejsilnější a vedoucí stranou a jejich 8 mandátů bude znamenati úplnou změnu dosavadních poměrů v obci, kde až dosud vládli komunisté, kteří od posledních voleb ztrácejí 286 hlasů a 4 mandáty. Nebýt Poláků, s nimiž byli komunisté sdružení, měli by pouze 7 mandátů. Ostatní strany zůstávají daleko za národní demokracií, i když zaznamenávají skrovný přírůstek hlasů. Sociální demokraté musí se spokojiti při celkovém počtu 372 hlasů a přírůstku 155 hlasů pouze 4 mandáty a národní socialisté při počtu 193 hlasů a přírůstku 11 hlasů 2 mandáty. Na té skutečnosti, že národní demokracie jde lepším dobám vstříc, nezmění nic a tím méně psaní socialistického tisku. Tvrdí-li někdo, jako brněnské »L. N.«, že národní demokracie vděčí za svůj vzrůst nátlaku, který se děl na voliče se strany závodů, pak to jen svědčí buď o naprosté neznalosti poměrů, nebo o zlomyslnosti, jež přýští ze záští proti té straně, která nejen v Porubě, ale všude razí si vítězně svou cestu. Ostatně, orgán zakladatele bývalé strany práce přesvědčil se v prvé řadě na Ostravsku, jak mu tu čeští lidé již dávno přestali věřit. Jako v Porubě, bude tomu i v jiných obcích, kde české občanstvo co nejdříve zúctuje s těmi, kteří si tak hříšně zahrávali s city, jež jsou našemu národu nejsvětějšími.

Morgenzeitung 9/XII 34.

Berliner Dreierpakt-Entwurf?

Paris, 8. Dez. (G. D.) »Journal« bringt eine Depesche aus Berlin, wonach in dortigen politischen Kreisen das Gerücht umläuft, daß die Regierung daran denke, Frankreich den Abschluß eines Dreierpaktes zwischen Deutschland, Polen und Frankreich vorzuschlagen.

Li dove Working 10/XII 34

V Porubě

jk - Orlová 9. prosince

Při dnešních volbách obecního zastupitelstva v hornické obci Porubě u Orlové bylo odevzdáno 2552 platných hlasů, o 312 hlasů více než minule. Volby přinesly katastrofální porážku komunistické straně. Voleb se účastnilo tentokrát více než 90 procent voličstva. Úspěch národní demokracie je vysvětlitelný nátlakem na závislé horníky. Pozoruhodný je přírůstek sociální demokracie a lidovců. Práva změnit pořadí na kandidátních listinách bylo použito ve 42 případech. Výsledky: čs. národní socialisté 193 hlasů a 2 mandáty (minule 182 hlasy a 2 mandáty), čs. sociální demokraté 373, 4 (217, 3), národní demokraté 639, 8 (424, 4), komunisté 617, 8 (903, 12), lidovci 248, 3 (171, 2), polská strana socialistická 91, 1 (minule společně s čs. soc. dem.), polští dělníci a občané 211, 2 (98, 2), agrárníci 102, 1 (61, 1), živnostníci 84, 1 (91, 2). Tentokrát také kandidovala po prvé nepolitická strana gázistů, která soustředila 86 hlasů a získala jeden mandát.

Když přijeli do Orlové hosté z Polska

ml — Na pozvání Śląskiego klubu tur. Beskid v Orlové přijela letos v květnu na Těšínsko výprava Polskiego towarzystwa krajoznawczego z Polska. Výprava, čítající asi 230 osob, byla také slavnostně uvítána na nádvoří polského reálného gymnasia v Orlové, kde se shromáždilo asi 400 místních Poláků. Po uvítacích proslovích předsedy klubu »Beskid«, Wladislawa Wojcika, ředitele polského reálného gymnasia v Orlové, Petra Felixe a polského vicekonsula M. Synowleckého přivítal účastníky výpravy za polské akademiky v ČSR. Jeroným Trombala, 26letý absolvent exportní akademie z Karvinné. V podstatě řekl: »Drazí rodáci! Jménem spolků akademiků polských v Československu a jako odchovanec zdejšího gymnasia vítám vás na našem Slezsku. Nemyslete, že tato země je země exotickou, nikoliv, je to země polská. Před chvílí

minuli jste pohraniční sloup, ale to není žádná příčina, abyste si mysleli, že nejste v polské zemi. Chovejte se, jedněte tak, jako byste byli v Polsku, neboť tato země je polská.«

Tímto projevem, proneseným veřejně, snažil se Trombala přesvědčiti své posluchače, že část československého území je obývána pouze příslušníky národnosti polské. Tím pobuřoval proti našemu státu a dopustil se přečinu rušení obecného míru. Doznal se k tomu, ale nemínil prý proti státu pobuřovat. Této výpovědi trestní senát krajského soudu v Mor. Ostravě (předseda s. r. Kämpf) neuvěřil a uznal ho vinným. Trombala odsouzen do vězení na měsíc a k pokutě 500 Kč nebo k dalším 5 dnům vězení nepodmínečně. Odsouzený Polák trest nepřijal a ohlásil opravné prostředky.

Česke Slovo 12/XII 34.

/ Duch času 12/XII 34.

Nepravdy německého rozhlasu o soudu v Ostravě

Jak byl polský provokatér odsouzen - Naši soudci si nevezmou příklad z procesu v Lipsku

Kdo poslouchal včera německý rozhlas ve 14 hodin, uslyšel v rámci relace tiskových zpráv, rozšiřovaných do všech německých stanic, řadu nepravd a pomlouvačných lží proti Československu. Mimo jiné byla rozšiřována zpráva o odsouzení polského studenta Jeronýma Tombaly ostravským soudem. Německý rozhlas konstatoval, že »polský student byl odsouzen nespravedlivě k jednoměsíčnímu vězení ostravským senátem, jemuž předsedal známý židovský nepřítel Poláků! Tyto nepravdy nutno uvést na pravou míru. 4. prosince byl opravdu odsouzen na jeden měsíc a 500 Kč pokuty bývalý absolvent orlovského polského reálného gymnasia Jeroným Tombala, který později absolvoval exportní akademii v Berlíně. Byl trestním soudem za předsednictví s. r. Kämpfa odsouzen pro přestupky zákona na ochranu republiky par. 14-1 pro hanobení republiky. Víral totiž při návštěvě polského klubu Bezkid v Karvinné a vyzdvihoval, že polští hosté jsou vlastně na své zemi, že se mohou zde chovat jako doma. Tombala trest nepřijal a ohlásil zmateční stížnost. Nyní očekává výsledek v Karvinné na svobodě. Již v neděli přinesl polský vládní orgán Gazeta Polska velký a tendenční referát o tomto přelíčení a nyní dokonce německý rozhlas oficiálně rozšiřuje nepravdivou zprávu a uráží tím dobré jméno československých soudců, kteří bohdá nebudou soudit za poměrů, za jakých byl projednáván na příklad proces s Lubbem. Bude třeba, aby náš německý rozhlas německy korigoval tyto výmysly Němců z říše.

-zk-

Moravsko-slezský deník 13/XII 34.

— Ne Poláci v Německu, ale u nás jsou utiskováni. Poláci jsou prý u nás utlačováni. Proto uspořádal rybniční komitét pro poskytování kulturní pomoci Polákům v Československu v sobotu 8. t. m. přednášku Gustava Morcinka, známého svou protičeskou činností za plebiscitu. Pan Morcinek bude v sále státního gymnasia v Rybníku u příležitosti akademie mluvit o situaci Poláků za Olzou a to prý hlavně proto, aby bratři v Československu viděli, že Polsku není jejich osud cizí a aby načeřali sil, aby se mohli postavit proti proudům čechisačným! Ne tedy proti skutečnému utlačování Poláků v Německu, ale proti slovanským sousedům bude se v Polsku bouřiti polská veřejnost člověkem, který nikdy neměl pro nás nic jiného, než slovo hany a nízké zášti.

Česke Slovo 8/XII 34.

Pan Malhomme co by lepší něco než nic

Robotník Šlonski, socialistický časopis, si dělá legraci z Dziennika Polského, který napsal, že Chobot přísahá na české sociální demokraty. »Bez přísahy ani ruš« — píše R. Šl. »Ubožáci, podle jejich názoru se musí na všechno přísahat. Poradíme jim: Ať přísahají na pana »generála«. Je pravda, není to maršálek, ale přece jenom jakýsi vůdce a přece jen je to něco lepšího než vůbec nic.«

Na jiném místě hodnotíme výsledky nedělních obecních voleb, do kterých strana Zlaté internacionály tak zvané »Národní sjednocení« kladla tak veliké naděje. Hnutí se opravdu velilo a roztránilo se o uvědomělou a vyspělou část československého a zejména dělnického voličstva. Jen tam, kde národní demokracii slouží popoháněčský systém závodní, zaznamenávají národní demokraté přírůstek hlasů. Je to v Porubě u Orlové, kde celou sobotu byla prováděna zuřivá a fanatická volební agitace, provázená pítkami a hýřením, které organizovali a platili agitátoři národní demokracie. Teror, kterému podlehl komunističtí horníci, odrazil se o sebevědomé horníky české, organizované v soc. dem. Svazu horníků. Z přírůstku hlasů, kterým se nár. demokraté chlubí, je dobrá polovice hlasů bývalých polských komunistických horníků, kteří dříve volili s komunisty. V nedělních volbách bylo odevzdáno v Porubě všech platných hlasů 2552, o 312 hlasů více, než ve volbách posledních. Z celkového počtu hlasů obdrželi: Českosl. soc. dem. 373 hl. a 4 mandáty (212 hl. 3 m. — 357), národní soc. 193 hl. a 2 m. (182 hl. 2 m. — 160), komunisté 617 hl. 8 m. (903 hl. 12 m. — 711), nár. dem. 639 hl. 8 m. (424 hl. 4 m. — 324), lidovci 248 hl. 3 m. (171 hl. 2 m. — 164), českosl. agrárníci pod firmou domkáři a maloročníci 102 hl. 1 m. (61 hl. 1 m. — 48), živnostníci 84 hl. 1 m. (91 hl. 2 m. — 33), kandidátka gázišťů 86 hl. 1 m., poslední nekandidovala, společná polská kandidátka 211 hl. a 2 m., v posledních volbách kandidovali polští dělníci samostatně a obdrželi 98 hlasů a 2 mandáty. Polská jednotná kandidátka byla sdružena s kandidátkou komunistickou a její zbytek připadl k dobru komunistům. Naše kandidátka byla sdružena s nár. socialistickou. (Poslední číselnice, kterou uvádíme, znamená výsledek voleb do Nár. shr.)

Lidové Noviny 11/XII 34.

Poláci při volbách v Porubě

Iv - Mor. Ostrava 10. prosince
Včerejší zprávu o výsledku voleb v Porubě u Orlové, v níž bylo použito číselných údajů ČTK, dlužno upravit potud, že kandidovala pouze jedna polská strana a to skupina dělníků a občanů, jež soustředila 211 hlasů a získala dva mandáty. Polská strana socialistická tentokrát nevystoupila a ponechala pole výstředním živlům. Pro ovzduší na Těšínsku a pro snahy, které tu sleduje oficiální zástupce polské vlády, je příznačné, že se polská občanská skupina jim ovládaná sdružila s komunisty, jimž pomohla k osmému mandátu. Spojenectví polského konsulátu s komunisty na Těšínsku projevovalo se už dříve.

Współpraca polaków ze Śląska Opolskiego i Cieszyńskiego

KATOWICE, 11.12. (tel. wł.). — Opolskie „Nowiny Codzienne” donoszą, że ze Śląska Opolskiego udała się na Śląsk Cieszyński wycieczka przedstawicieli polskich instytucji gospodarczych celem zapoznania się z życiem i dorobkiem rodaków na czeskim Śląsku. Wycieczka pod przewodnictwem prezesa związku spółdzielni polskich w Niemczech zwiedziła czeski Śląsk Cieszyński, nawiązując kontakt z miejscowymi organizacjami polskimi. Omówiono szereg zagadnień, które ułatwią i pogłębią współpracę obu sąsiednich terenów dla dobra sprawy polskiej. Z Frysztatu goście i gospodarze wystali wspólnie telegramy hołdownicze do P. Prezydenta Rzplitej z okazji Jego 30-letniego jubileuszu pracy naukowej. W krótkim czasie ma nastąpić rewizyta polaków ze Śląska czeskiego na Śląsku Opolskim. (K.).

Česke Slovo 11/XII 34.

Němci opevňují Opolí

Na německo-polském pohraničí roste v poslední době nervosita, a to jak v Polsku, tak i v Německu, kde se dějí věci, které nenasvědčují tomu, že by Německo pakt s Polskem bralo vážně. Největší údiv a rozhořčení vyvolala v Polsku zpráva, že město Opolí v německém Horním Slezsku, které je hlavním střediskem polské menšiny, bylo v poslední době náležitě opevněno. Kromě toho byly vybudovány na pohraničí příkopy, které jsou vlastně zákopy pro případ války, dále byla vybudována řada letišť a pod. Velké rozhořčení vzbudila rovněž v Polsku řeč známého říšskoněmeckého ministra Fricka v Bytomí, který prohlásil, že Němci se musejí starat o svoje krajany ve »výchozí části Slezska« (Ostoberschlesien) zrovna tak, jako se starají Poláci o svoje krajany v Německu. Ministr zdůraznil, že Němci na tyto krajany nikdy nezapomenou. Výraz Ostoberschlesien je novým neznámým výrazem v diplomatické mluvě německo-polské. Právě tento výraz způsobil v Polsku značné rozhořčení, neboť je to výraz čistě revisionistický, podobně jako užívají Maďaři o Slovensku rčení »Horní země«. Zmínili jsme se již také o stěhování německých optantů z polského Hor. Slezska, kteří houfně prodávají usedlosti a utíkají do Německa. Toto stěhování a zprávy o přípravách v Německu nasvědčují, co je pro Němce dohoda s Polskem. -zel-

Polonia 13/XII 34.

Największa polska spółdzielnia w Czechosłowacji

liczy 15 tysięcy członków

Morawska Ostrava, 12. 12. Tel. wł.
W Łazach odbyło się walne zebranie największej polskiej spółdzielni w Czechosłowacji, Centralnego Stowarzyszenia Spożywców dla Śląska, które posiada 120 sklepów przeważnie omieszczonych w własnych budynkach na terenie wszystkich prawie gmin obu etnograficznie polskich powiatów, swój młyn, fabrykę węglin, rozlewnię piwa i wody sodowej, pralnię

kawy i t. p. Spółdzielnia liczy około 15.000 członków, zatrudnia 250 ludzi. Obrót wyniósł w roku sprawozdawczym 30 milionów Kcz., udziały członków 2.800.000 Kcz., fundusz rezerwy 1 i pół miliona Kcz., wkładki oszczędnościowe członków 10 milionów Kcz.

Zarząd stowarzyszenia pozostał niezmienniony. Prezesem jest w dalszym ciągu p. Sikora z Czeskiego Cieszyzna.

Dziennik Polski 5/XII 34

Czyją tubą jest „Narodni politika“?

Nie tak dawno omówiliśmy dwa wielkie artykuły o stosunkach czechosłowacko-polskich, które „Narodni politika“ opublikowała jako pochodzące ze sfer miarodajnych, a więc będące wyrazem czynników, zbliżonych do ministerstwa spraw zagranicznych. W kołach politycznych artykuły te uważają za odpowiedź na przychylnie dla Polski artykuły „Venkova“. Różnica poglądów pomiędzy agrarjuszami a niektórymi innymi czynnikami rządowymi na stosunki z Polską zarysowuje się więc bardzo wyraźnie.

Artykuły „Nar. politiki“, przedrukowane przez „Prager Presse“ i inne dzienniki czeskie, nie spotkały się z jednomyślną oceną społeczeństwa czeskiego. Nie brak głosów, które otwarcie występują przeciw ich treści i nazywają je jednostronnymi.

Poniżej podajemy w dosłownym brzmieniu kilka uwag praskiego pisma „Narodni

Letecký útok na Polský Těšín

rh - Český Těšín 11. prosince

Včera byla v Polském Těšíně provedena ukázka protiletecké a protiplynové obrany obyvatelstva. Od 15. hodiny byl pohraniční styk mezi Českým a Polským Těšínem omezen na nejnútnejší míru. V Polském Těšíně bylo obyvatelstvu nařizeno, aby uzavřelo obchody již za soumraku. Nikde nesmělo být světlo; tomu, kdo by se provinil, hrozilo, třídenní vězení nebo pokuta 50 zlotých. Tak bylo město ve tmě a obranu obyvatelstva řídil polský kapitán v záloze Korbut. O 20. hodině byl sirénami a troubením znárodně letecký útok, který trval asi 20 minut. V tu dobu bylo město pohřženo v umělou mlhu a petardami byly znárodně dopady leteckých pum. Hasiči měli ukázat ochranu při požáru v polepšovně a v chudobinci. Vojsko střílelo salvy proti neexistujícím letadlům. Na čs. straně se shromáždilo mnoho set diváků, kteří s velkým zájmem sledovali průběh. Velkou veselost způsobilo, že ohlášená letadla nepřiletěla. Po otevření pohraničního ruchu se ukázalo, že mezi mnoha sty diváků na čs. straně bylo jich nejvíce z Polského Těšína, kteří raději odešli k nám, aby se vyhnuli nepřijemnostem.

Li dove Noviny 8/XII 34.

Zajímavý názor o poslání polských konsulů

Protipolské výroky říšského ministra dra Fricka

IV - Moravská Ostrava 7. prosince

Dziennik Polski útočí na poslance Prokeše pro projev v poslanecké sněmovně, v němž prý se postavil po bok národně-demokratickému poslanci Špačkovi, ačkoliv syn poslance Prokeše bojoval své doby v polských legiích a ačkoliv se poslanec Prokeš sám přimlouval za splnění polských menšinových přání. Nyní místo aby byl konec učiněn křivdám, které způsobily orientaci polské vlády, volá se po odstranění konsula Malhomma, jenž poměry ty nezavinil. Byl vyslán polskou vládou, aby tu hájil polskou državu, po cizím nebažil a cizího se nedotkl. I kdyby nyní odešel, vyšle Varšava jiného Malhomma, ale méně koncilantního. Dovolávat se z takové formality, jakou je exekvatur, je prý snad dobré pro byrokraty nebožky A ustrie, nikoliv pro muže formátu Prokešova. Tak píše list konsula Malhomma.

Jak neupřímné je tolikrát vyvrácené už tvrzení, že poměr mezi Československem a Polskem byl zkazen domnělým útlakem Poláků v Československu, ukazuje znovu nepřímou úvodník vojvody katovického Polska Zachodnia, věnovaný nedávnému projevu dra Fricka v Bytomí. V řeči pronesené těsně na polských hranicích dovozoval říšský ministr vnitř, že stejně jako Poláci zajímá se Německo o své krajany v různých státech, zejména pak v Horním Slezsku, jehož původní obyvatelstvo bylo německé a jež je hospodářsky a citově nerozlučně spjato s německou říší. Národně-socialistické vyznání víry a přiznání k německosti nemůže být oslabeno skutečností, že část obyvatelstva Horního Slezska kromě němčiny užívá doma také slovanského nářečí. Dotknuv se obdoby se Sárskem, prohlásil ministr dr. Frick, že polští dělníci v západoněmeckých dolech budou se muset asi vrátit do Polska. Vyslovil dále názor, že vítězství v Sársku, jež znamená návrat tohoto území k říši, potká se s ohlasem i v Horním Slezsku. Na adresu posluchačů rozhlasu na německé i polské straně Horního Slezska pravil, že si mají uvědomit, že se nezapomíná na tuto jihovýchodní baštu německví a že třetí říše má věrně na paměti osud svých věrných.

K těmto spojeneckým výlevům vysvětlujícím mravní podklad polsko-německého paktu zmohl se úřední polský list pouze na ironickou poznámku. Ani slovo o obraně milionové polské menšiny v Německu, ani zmínky o tom, že postavení polské menšiny v německém Horním Slezsku zamezuje dobrý poměr obou států.

stąd z 24 listopada b. r.:

„Całość zajmującego artykułu (jak go nazywa „Nár. politika“) jest pisany z perfidnem mistrzostwem. Jest przydzielany w szatę drobnostkowej powagi. Pewne świadome nieścisłości wypowiedziane są w formie całkowitego spokoju i rozważli. Jeżeli metody polityki zagranicznej są takie w salonach dyplomatów, jak na łamach „Nár. polityki“, wtedy porozumienie z Polską jest niemożliwe.

„Autor artykułu, siedzący na miarodajnym miejscu, wyobraża sobie, że podaje bezstronny przegląd historycznego rozwoju stosunków polsko-czechosłowackich. Piszcie: u nas nikt Piłsudskiemu nie zarzuca, że walczył w armii niemieckiej. Tego rzeczywiście nikt u nas Piłsudskiemu nie zarzuca. Gdybyśmy to Piłsudskiemu zarzucali, dopuścilibyśmy się grubego błędu, omyłki historycznej. Piłsudski bowiem w armii niemieckiej nie walczył. Dowodził samodzielną polską armją. Kiedy Niemcy od niego żądali, aby przysięgał na wierność armii niemieckiej, odmówił. Dlatego go zamknięto w więzieniu niemieckim w Magdeburgu. Przytoczony przykład jest dowodem na nasze twierdzenie, że autor artykułu nie podaje faktów, lecz ich jednostronną interpretację. I to jest właśnie ta straszna rzecz w całym tym artykule. Jest cały pisany w tej tendencyjności...

Tak samo nikt nie może zaprzeczyć, że trzy wnioski Beneša pod adresem Polski Warszawa odrzuciła. Jest faktem, że rząd praski oferował Polsce w konkretnych formach, że proponował, aby z całym sporem (cieszyńskim) iść do Genewy. Jest prawdą, że taki wniosek Warszawa odrzuciła...

Ten, kto faktycznie ma zamiar „nieodwoływania swojej oferty paktu przyjaźni“, ten powinienby z konieczności równocześnie napisać, dla czego Warszawa odrzuciła propozycję pójścia ze sporem cieszyńskim do Genewy. Musiałby obywatelowi czechosłowackiemu wytłumaczyć kardynalną zasadę polityki polskiej. Jest to ta zasada, która przewija się jako czerwona nić poprzez wszystkie kroki dyplomacji polskiej, ta zasada, którą najmocniej podkreślono protestem przeciwko paktowi czterech, ta zasada, od której Polska nigdy i w żadnym wypadku nie może odstąpić... Polska obstaje przy uznaniu swojej pozycji mocarstwowej. Dlatego odrzuca propozycję, aby w sprawach, które dotyczą Polski, mówiły inne mocarstwa, któreby jej patronowały. Chce swoje problemy załatwić bezpośrednio z zainteresowanymi... Czechosłowacja zna tę zasadę polskiej dyplomacji. Wie, że Polska w każdym wypadku dotychczas odrzucała pośrednictwo mocarstw, ale pomimo to zrobiliśmy Warszawie tego rodzaju propozycję.

„To, co przemilczał miarodajny autor — właśnie to mówi. Mówi sam fakt, że wogóło pewne rzeczy przemilczał. Pokazuje nam to w sposób przekonywujący, jak w rzeczywistości wygląda ta dobra wola do porozumienia.

„Żałujemy bardzo, że artykułem w „Nár. politice“ wzbudza się w Czechosłowacji uprzedzenie do Polski. Nie możemy tego zrozumieć. Nie rozumiemy, dlaczego oddalaliśmy się od Polski właśnie w czasie, kiedy prasa dzienna pisze o niebezpieczeństwie wojny. Nie potrafimy zrozumieć, dlaczego w czasie, który prasa oznacza za krytyczny, nie możemy się zejść na wspólnej linii z Polską, coby dla nas bezsprzecznie oznaczało podniesienie bezpieczeństwa. Żałujemy, że miarodajne miejsce nazywają przyjaznem podaniem ręki ów sposób, zastosowany w artykule „Nár. polityki“, w którym zniekształca się rzeczywistość, w którym przemilczają się pewne fakta histo-

ryczne, najważniejsze dla wytworzenia sądu u czytelnika. Nie uważamy za gest przyjaźni, jeżeli drugiego przedstawia się w świetle najgorszym przez to, że zamilcza się wszystko, co świadczy na jego korzyść. Tego nie może robić nikt, kto ma wolę do porozumienia. To powtarzamy i podkreślamy.

„Całe szczęście, że rzemieślniczy radny w Benešowie koło Pragi nie jest jeszcze miarodajnym dla narodu czeskiego.“

Robotnik Mag. 5 XII 34

Wycieczka Polaków z Niemiec.

Pan dyrektor banku mówi o położeniu Polaków w Niemczech i sprawiedliwych rządach Hitlera!

W dniu 8 i 9 grudnia bawiła na Śląsku Cieszyńskim wycieczka działaczy polskich ze Śląska opolskiego. Wycieczkę powitano na dworcu w Boguminie i w Cieszynie Czeskim. Goście zwiedzili Dom Reprezentacyjny w Cieszynie Czeskim, biura Macierzy Szkolnej i Tow. Oszczęd. i Zaliczek, szkołę wydziałową w Cieszynie i w Jabłonkowie, biura „Ziemi“, złożyli hołd śp. Żwirce i Wigurze w Cierlicku, następnie zwiedzili gimnazjum, bursę, szkołę gospodarstwa domowego i Sierociniec Rodziny Opiekuńczej w Orłowej, domy katolickie w Karwinie, Fryszacie i Trzyńcu, pozatem także szkoły gospodyń wiejskich w Końskiej, Konsulat w Mor. Ostrawie i grób legionisty w Jabłonkowie. Z konieczności zwiedzono też Dom Robotniczy w Trzyńcu i młyn Centr. Stow. Spożywczego dla Śląska w Cieszynie.

Jak pisze Dziennik Polski, w czasie różnych przemówień kierownik wycieczki i przewodniczący Związku Polaków, dyrektor banku p. Szczepaniak wygłosił ciekawy referat o położeniu i losie mniejszości polskiej w Niemczech:

„Wyraźnie zaznaczył, że dopiero po zawarciu polsko-niemieckiego paktu o nieagresji pod rządami kanclerza A. Hitlera ludność polska w Niemczech zaczęła swobodniej oddychać. Rząd centralny w Berlinie zajmuje wobec ludu polskiego stanowisko sprawiedliwe, a jedynie miejscowi renegaci i odszczepieńcy usiłują nadal pracę ludności polskiej utrudniać.“

Nas robotników interesowałyby wielce, co o położeniu polskiego ludu pracującego i rządach Hitlera w Niemczech powiedziałyby przedstawiciele robotników i jak się to stało, że „sprawiedliwe“ rządy Hitlera nie pozwoliły półmilionowej polskiej mniejszości w Niemczech wybrać przynajmniej jednego zastępcę do parlamentu niemieckiego.

Dalej — jak podaje Dziennik Polski — w wycieczce wzięli udział dawni znajomi p. konsula Malhomme, a to: Łangowski, naczelny redaktor prasy polskiej, siedmiu dyrektorów banków, trzech kierowników Związków Polaków, dwóch kierowników spółdzielni, pozatem kilku rolników i „robotników“, których nazwisk nie wymieniono. — Przedstawiciele robotników zatem nie było.

Polskich entuzjastów Hitlera robotnicy socjalstyczni nie witali. Musieliby panom dyrektorom — z zachowaniem wszelkiej grzeczności wobec gości — powiedzieć: Ludność polska w Czechosłowacji nie myśli zachwycać się losem polskiej ludności pracującej pod rządami hitlerowskich oprawców!

Wielce znamienne jest, że goście nie oprowadzono dla zwiedzenia największej spółdzielni polskiej: Centralnego Stowarzyszenia Spożywczego dla Śląska w Łazach. Czyżby jakiś dom katolicki miał większe znaczenie? Widocznie komitet przyjęcia, na czele którego był p. dr. Wolf, nie chciał pokazać siły polskiego ruchu socjalistycznego i dąmy pracy zorganizowanych robotników na polu spółdzielczym. Podobno, że na taką decyzję wpłynął niemiły dla panów narodowców wynik walnego zgromadzenia CSŁ.

Dwulicowość katolicka.

Jak wiadomo, w przyszłym roku ma odbyć się w Pradze zjazd katolików z całej republiki. W dniu 27 i 28 listopada br. odbyło się w Pradze posiedzenie klerykałów wszelkich odcieni, na którym wybrano komitet organizacyjny. W posiedzeniu wzięli udział pp.: dr. L. Wolf i K. Junga; do komitetu organizacyjnego wybrano p. dra Wolfa.

Wiadomo ogólnie, że stronnictwo klerykałów czeskich, tak zw. „lidovcy“, należy do najbardziej nieprzychylnie usposobionych wobec Polaków na Śląsku. Dowodem tego choćby tylko sposób pisania ich organu „Lidove Listy“, dalej energiczne faworyzowanie czeskiego proboszcza, w polskiej parafii w Cierlicku, lub znane przemówienie posła księdza Rypara na uroczystości jubileuszowej w Orłowej.

Z polskich narodowców dr. Wolf uchodzi za najbardziej nieprzejednanego przeciwnika współpracy z Czechami. Dowodem tego jest stanowisko w sprawie pomnika Żwirki i Wigury, dalej w sprawie przynależności postów polskich do klubu czeskiej socjalnej demokracji, czy w sprawie klubu czesko-polskiego. Często występuje napozór jako przeciwnik współpracy czesko-polskiej i bratania się z Czechami, co nazywa „upodleniem się“.

Jeżeli natomiast chodzi o imprezy klerykalne, to stanowisko p. dra Wolfa jest zupełnie inne. Tu „bratanie się“ z Czechami należy do cnót katolickich, tu niema niebezpieczeństwa „upodlenia się“, jak to p. prezes Komitetu Międzypartyjnego wobec zastępców innych stronnictw nazywał współpracę ze zastępcami stronnictw czeskich.

Robotnicy polscy, którym czyniono zarzuty z powodu udziału w Olimpiadzie Robotniczej w Pradze, mają tu najlepszą okazję przekonać się, kto uprawia „dwulicowość“ i kto łasi się wobec Czechów. Ciekawą jesteśmy, co na tę pracę „dla narodu polskiego“ powiedzą ewangelicy polscy na Śląsku. O takiej „dwulicowości“ p. dra Wolfa nie czytaliśmy nie ani w Prawie Ludu, ani w Dzienniku Polskim, natomiast dwulicowość zarzucano przewodniczącemu PSPR. Lecz co klerykał, to nie socjalista.

Pan dr. Wolf, mając na widoku przy najbliższych wyborach parlametarnych zmieniony układ polityczny w republice, przy cichej poparciu klerykałów słowackich a nawet czeskich, zupełnie świadomie rozbija już teraz Komitet Międzypartyjny, jako niepotrzebne już do zaspokojenia jego ambicji dzieło, starając się winę tego zwalić na socjalistów. Cieszą się z tego jak nagi w pokrzywach niektórzy ludowcy, nie mogący w swem zaślepieniu zrozumieć, że gdy pomogą zwalczyć socjalistów, staną się sami igraszką w rękę sprytnego adwokata, handlującego już teraz ich mandatem poselskim. Może przyznają nam rację, — gdy będzie zapóźno!

Jaki jest program STRONNICTWA LUDOWEGO?

Taki sam, jak sanacyjnego Światowego Związku Polaków!

W niedzielę, 9 grudnia odbyło się w Cieszynie Czeskim walne zgromadzenie Stronnictwa Ludowego. Jak podaje Dziennik Polski, wzięło w niem udział 152 delegatów z całego kraju. Obradami kierował p. poseł dr. Buzek, który podał także sprawozdanie z czynności poselskiej. Posłowi dr. B. uchwalono wotum zaufania. Poza tem uchwalono pełne uznanie za jego(!) stanowczy krok, którym było wystąpienie jego z klubu parlamentarnego czeskich socjalnych demokratów, a który był ogólnem(!?) życzeniem ludności polskiej w Czechosłowacji.

Większą część obrad poświęcono sprawie Chobota. Zatwierdzono wspólną uchwałę S. L. i Zw. Śl. Kat. (opracowaną przez dra Wolfa — przyp. red.) z żądaniem odwołania Chobota z Komitetu Międzypartyjnego; uchwalono pełne uznanie decyzji Światowego Związku Polaków (a jakżeby nie! — przyp. red.), uchwalono wotum nieufności Chobotowi za jego działalność „sprzeczną z interesami ludności polskiej“; uchwalono pełne uznanie i szacunek dla PSPR i zastrzeżono się prze-

ciw szerzeniu fałszu(!?), iż walka z Chobotą jest walką z PSPR; rajkategorycznie stwierdzono, że nie klika konsularna prowadzi walkę z Chobotem, lecz zorganizowane i uświadomione tutejsze(!?) społeczeństwo polskie, bez jakichkolwiek wpływów postronnych(!!)

Wreszcie K. Jasia mianowano członkiem honorowym; do zarządu weszli poseł dr. Buzek, Jan Ciemala, red. J. Waleczko, inż. J. Heczko, inż. Machnik, dyr. J. Chromik, J. Pawlica.

Takie sprawozdanie przynosi Dziennik Polski, które być może jest prawdziwe.

Nie mielibyśmy przyczyny zajmować się uchwałami tego zgromadzenia, gdyby nie to, że dotyczą spraw naszej partji. Mniejsza o to, na podstawie jakiego klucza wybierano delegatów. Pomijamy i tą nieścisłość, jakoby wystąpienie p. dra Buzka było życzeniem ogółu ludności polskiej, bo wiemy, że było to tylko życzeniem „czynników zewnętrznych“ a napewno wbrew woli pana dra B.

Chodzi o uchwałę, że przewodniczący PSPR ma ustąpić z Komitetu Międzypartyjnego. Nie dla „biełenia“ Chobota, lecz w imię niezależności i godności PSPR odmawiamy Stron. Lud. prawa decydowania o tem, kto ma być przewodniczącym PSPR a członkiem Komitetu Międzypartyjnego, jak i my nie chcemy przywłaszczać sobie prawa, kto ze Stronnictwa Ludowego może, lub nie może być delegatem tegoż K. M. Jeżeli walne zgromadzenie stało na stanowisku przeciwnym, musimy uważać to za próby narzucania dyktatu PSPR, przeciwnie czemu musimy się stanowczo zastrzec.

Co do dalszych uchwał, nie możemy oczywiście ograniczać swobody orzekania, czy ten lub ów socjalista pracuje po myśli Stron. Lud. Jeżeli jednak działalność poselska Chobota — zdaniem Str. Lud. — jest sprzeczna z interesami ludności polskiej, mamy prawo żądać umotywowania tego, bo PSPR nie podziela zdania, jakoby poseł Chobot działał na szkodę pracującego ludu polskiego.

Wyrażenie uznania Światowemu Związkowi Polaków i uchwała, broniąca kliki konsularnej, znajdujące u nas pełne usprawiedliwienie. Z tych właśnie uchwał ma ogół się domyślać, że uchwała ta ma zasadnicze znaczenie dla programu Stronnictwa Ludowego. Dziś jeszcze jawne opublikowanie programu tego stronnictwa jest widocznie nieaktualne, niebezpieczne a może i zabójcze.

Na szczęście znaczna demokratycznie myśląca część członków Stron. Lud. jest przeciw narzucaniu jej programu „czynnika zewnętrznego“. Sanacja ze śląskiej maki chleba nie upiecze!

Łukasz starzy pismo robotnicze

Jak wiadomo, były członek Kom. Wyk. PSPR wydał ulotki, w których poczynił posłowi Chobotowi szereg zarzutów natury osobistej. Chcąc dać Łukoszowi możliwość udowodnienia swych twierdzeń, poseł Chobot zaskarżył treść tych ulotek, na polecenie członków PSPR i na swój własny koszt. Łukosz zapowiedział gotowość przeprowadzenia dowodu prawdy. Tego też oczekiwaliśmy.

Tymczasem jednak p. Łukosz, za pośrednictwem swego zastępcy dra Posamentira, byłego obrońcy komunistów, wniósł dwie skargi przeciw „Robotnikowi Śląskiemu“, a ściślej jego odpowiedzialnemu redaktorowi tow. Kotarbie, o obrazę czci.

Powyższe podajemy do publicznej wiadomości robotników polskich bez komentarza. Naturalnie, o wyniku procesu nie omieszkamy przyjać „Robotnika Śląskiego“ poinformować.

PSPR odrzuca klątwy i wykluczenia z narodu polskiego!

Komitet Wykonawczy PSPR na swem posiedzeniu w dniu 7 grudnia br. zajmował się uchwałą Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z dnia 23 listopada br., która nie jest niczem innym, jak powtórzeniem oświadczenia Prezydium Związku Śląskich Katolików i Stronnictwa Ludowego z dnia 31 października b. r. i stanowi jednostronny zaoczny wyrok kliki sanacyjno-faszystowskiej bez dania możliwości obrony oskarżonemu. Komitet Wykonawczy po należytym rozpatrzeniu sprawy, podjął jednomyślnie poniżej podaną uchwałę:

Listem z dnia 24 listopada 1934 l. 11636/WS/34/M, podpisanym przez p. dyr. Lenartowicza, zakomunikowano nam uchwałę prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy z dnia 23 listopada br., która ma być odpowiedzią na listy Zarządu Głównego PSPR z dnia 17 i 30 października br. W liście tym twierdzi się, że wygłoszone w międzyczasie w sejmie praskim przemówienie posła Em. Chobota z dnia 7 listopada br. uczyniło sprawy poruszone w obu wyżej cytowanych listach Zarządu Głównego PSPR nieaktualnymi. Dalej list przedstawia sprawę tak, jakoby treść przemówienia posła Em. Chobota stanowiła akt zdrady polskości, przez co on sam wykluczył się ze społeczeństwa polskiego. List mówi również o „odszczerpieniu jednostki” i w konkluzji wzywa PSPR do wyznaczenia do Komitetu Międzypartyjnego w miejsce posła Em. Chobota innego przedstawiciela.

Treść tego listu została jeszcze przed doręczeniem go PSPR ogłoszona w Dzienniku Polskim i jest prawie identyczna z oświadczeniem prezydium Związku Śląskich Katolików i Stronnictwa Ludowego z dnia 31 października br., umieszczonym w Dzienniku Polskim z dnia 1 listopada br., chociaż przeciwko tej uchwale Zarząd Główny PSPR zaprotestował jednomyślną uchwałą z dnia 3 listopada br. O uchwale tej został zawiadomiony listem z dnia 15 listopada br. Światowy Związek Polaków. Zarząd Główny PSPR zaprotestował także przeciw temu, że przedstawiciel Światowego Związku Polaków p. dyr. Lenartowicz, bawiący na tutejszym terenie w dniu 28 października br., pomimo tego, że się u posła Chobota zapowiedział, konferował tylko z przedstawicielami obu wymienionych stronnictw, przeciw którym zażalenie PSPR było skierowane, i że z posłem Chobotem, ani ze żadnym innym przedstawicielem PSPR się nie skomunikował. Na list ten PSPR nie otrzymała od Światowego Związku Polaków żadnej odpowiedzi. Listu z dnia 24 listopada, podającego uchwałę prezydium Światowego Związku Polaków z dnia 23 listopada br., nie możemy uważać za odpowiedź na listy PSPR z dnia 17 i 30 października br., a tem mniej na memoriał Zarządu Głównego PSPR z dnia 13 października br., skierowany do Światowego Związku Polaków z Zagranicy z wezwaniem do zajęcia stanowiska do spraw, poruszanych w memoriale przez Radę Naczelną Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Prezydium Rady Naczelnej według statutu Światowego Związku Polaków z Zagranicy powinno było sprawę bezstronnie rozpatrzyć i przedłożyć Radzie Naczelnej po wysłuchaniu obu stron. Nie miało jednak prawa do podejmowania takiej uchwały i do ogłaszania jej w prasie w formie wyroku sądowego, wydając wyrok zaocznie, bez wysłuchania oskarżonego i bez podania powodów. Według statutu Światow. Związku Polaków przysługuje PSPR prawo odwołania się od uchwały Prezydium do Rady Naczelnej, wzgl. do Zjazdu Światowego Polaków z Zagranicy. Prezydium Rady Naczelnej jest złożone tylko z kilku osób, i niema w niem wogóle przedstawiciela mniejszości polskiej w Czechosłowacji, a pomimo to podjęło taką uchwałę tylko na podstawie jednostronnych informacji ze strony przeciwników PSPR, nie dając możliwości jakiegokolwiek obrony. Stosowanie tego rodzaju osądzania przeciwników politycznych sprzeciwia się nie tylko postanowieniom statutu Światowego Związku Polaków, lecz także podstawowym pojęciom moralności publicznej.

Ponieważ Zarząd Główny PSPR w swej uchwale z dnia 3 listopada b. r. sprzeciwił się stanowisku, zajętemu przez prezydium Związku Śląskich Katolików i Stronnictwa Ludowego, a uchwała ta była

podana do wiadomości Światowego Związku Polaków i ogłoszona w prasie, Prezydium Rady Naczelnej w czasie podejmowania swej uchwały wiedziało już, że legalnie wybrani przedstawiciele PSPR nie zgadzają się z oświadczeniem tych stronnictw. Przez ogłoszenie tej uchwały w prasie chciano widocznie poprzeć stanowisko przeciwników politycznych PSPR i potępić zastępców PSPR za to, że nie chcą podporządkować się jednostronnym oraz sprzecznym z regulaminem Komitetu Międzypartyjnego żądaniom jednostek, kierujących Związkiem Śląskich Katolików i Stronnictwem Ludowym.

Jako dowód na to, że na uchwałę Prezydium Rady Naczelnej Światow. Związku Polaków miały wpływ motywy inne, niż podane w wyżej cytowanym liście, przytaczamy fakt, że listem z dnia 10 listopada b. r. l. 10694/WS/34 Światowy Związek Polaków zawiadomił PSPR że „po dokładnem zbadaniu spraw poruszonych w pismach PSPR z dnia 17 i 30 października br., zostanie PSPR zakomunikowane stanowisko Światowego Związku Polaków w tych sprawach”. Poseł Chobot wygłosił swe przemówienie w dniu 7 listopada br., a więc w dniu 10 listopada br. treść jego przemówienia była już znana.

Prezydium Światowego Związku Polaków niema prawa nikogo wykluczać ze społeczności polskiej, lecz powinno przyczyniać się do łagodzenia, wzgl. usuwania sporów pomiędzy poszczególnymi organizacjami i jej przedstawicielami. Dlatego Komitet Wykonawczy PSPR odiera z całą stanowczością uchwałę Prezydium Rady Naczelnej Świat. Związku Polaków, uważając ją za niezgodną z postanowieniami statutu Światowego Związku Polaków oraz sprzeczną z zasadami moralności publicznej. PSPR nie da sobie od nikogo narzucać sposobu swego postępowania, lub też wpływania na wybór swych funkcjonariuszów, wzgl. przedstawicieli w Komitecie Międzypartyjnym. PSPR stanowczo protestuje przeciwko temu, aby posłowi Chobotowi za to, że zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego PSPR przedstawił pogląd robotników polskich na stanowisko mniejszości polskiej w Czechosłowacji i że zgodnie z prawdą krytykował postępowanie niektórych osób z obozu polskiego na tutejszym terenie, zarzucano zdradę narodową i wykluczano go ze społeczności polskiej. PSPR obstaje przy swoich dotychczasowych uchwałach, a zwłaszcza także przy swych żądaniach, podanych w memoriale Zarządu Głównego PSPR do Światowego Związku Polaków.

Jednostronne i nieuzasadnione stanowisko Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków wyrażone w jego uchwale z dnia 23 listopada br., nie potrafi wpłynąć na zmianę tego stanowiska, lecz upewnia nas tylko w przekonaniu, że cała akcja zmierza do podporządkowania PSPR wpływom obcym, wzgl. do jej rozbicia, o ile się tym wpływom nie podporządkuje.

Dopóki Światowy Związek Polaków z Zagranicy i przedstawiciele Związku Śląskich Katolików oraz Stronnictwa Ludowego nie zmieniają swego stanowiska, podanego w oświadczeniu z dnia 31 października br., wzgl. w uchwale z dnia 24 listopada br., uważa PSPR, że ze swej strony wyczerpała wszelkie możliwości do polubownego załatwienia sporu, powstałego między polskimi stronnictwami w Czechosłowacji. Jeżeli Prezydium Rady Naczelnej Św. Związku Polaków naprawdę chce przyczynić się do ukończenia tego sporu, to niech wpłynie na przedstawicieli stronnictw polskich, którzy swoim postępowaniem spór wywołali i którzy swym uporem uniemożliwiają ugodowe jego załatwienie.

Zgodnie ze swą dotychczasową tradycją, PSPR będzie i nadal pracowała w myśl swego programu dla dobra polskiego ludu pracującego, bez względu na to, czy jej przeciwnicy polityczni będą ją i jej przedstawicieli obrzucali kłamliwymi obelgami i klątwami, czy też ogłaszali za zdrajców polskości i za wykluczonych ze społeczności polskiej.

Upraszamy o przyjęcie powyższego do wiadomości i kreślimy się z wyrazami poważania
Podpisy.

Uchwałę tę polecono zakomunikować Światowemu Związkowi Polaków i ogłosić w prasie. Tem została dla PSPR sprawa ta załatwiona i na dalsze napaści najętych pismaków faszystowsko-sanacyjnych w tej sprawie nie będziemy reago-

Parawan zdrajcy - Chobota

Oburzające stanowisko organu socjalistów „polskich” w Czechosłowacji.

Prasa polska zajęła już kilkakrotnie stanowisko w sprawie p. Chobota, posła na sejm praski z ramienia polskiej socjalistycznej partii robotniczej w Czechosłowacji. Przedewszystkiem ogłosiła prasa zgodną uchwałę zarządów Stronnictwa Ludowego i Związku Katolików Polaków w Czechosłowacji, zebranych w t. zw. Komitecie Międzypartyjnym, wykluczającą p. Chobota z Komitetu jako szkodnika sprawy narodowej, następnie wydrukowała treść odezwy b. członków P. S. P. R., a wreszcie uchwałę Światowego Związku Polaków. Wszystkie te uchwały piętnują p. Chobota jako zdrajcę sprawy narodowej i wyrzucają go poza ramię społeczeństwa polskiego.

Z zaciekawieniem czekano na odpowiedź partji, której wodza obarczono najcięższym, jaki może istnieć, zarzutem. Czekano, co napisze organ jego „Robotnik Śląski”, czy wzniesie się ponad własne ciasne podwórko partyjne, czy zdobędzie się na wyrównanie frontu polskiego, pomny pięknej przeszłości choćby 1920 r.? Odpowiedź nadeszła, przyniósł ją Nr. 50 „Robotnika Śląskiego” z dnia 8 b. m.

Odpowiedź ta jest niesłychana, oburzająca, gorsząca! Organ centralny P. S. P. R. w Czechosłowacji stanął murem za p. Chobotem, wybiela go, a raczej gorzej jeszcze, bo wcale winy jego nie widzi, a przeciwnie — rzuca się na tych, którzy go napiętnowali, szkalując ich wobec władz czeskich zarówno własnych ziomków jak Światowy Związek Polaków, tę najwyższą władzę Polaków zagranicznych!

A przecież nie o bagatelne szło rzeczy! Przecież zarzucono a co więcej udowodniono p. posłowi Chobotowi dopuszczenie się zdrady narodowej w roku 1920, udowodniono mu współdziałanie z Czechami w czasie ofensywy na Warszawę, współdziałanie z Czechami w sprawie wstrzymania transportów amunicji; udowodniono mu robotę szpiclowską na rzecz Czech, oddawanie usług konfidenta w policji czeskiej i t. d.

I wobec wszystkich tych zarzutów organ „robotników polskich” w Czechosłowacji nie widzi winy p. Chobota, przypisuje akcję przeciwko Chobotowi intrygom osobistym jego wrogów, akcji czynnika „zewnątrznego”, jak nazywa pismo Konsulat R. P. w Morawskiej Ostrawie, oraz prezesowi Komitetu Międzypartyjnego dr. Wolfowi.

Pismo akceptuje w całej pełni mowę, jaką Chobot wygłosił w parlamencie praskim w dniu 7. 11. b. r., mowę niesłychaną, będącą jedną wielką denuncjacją, oskarżaniem rodaków z innych obozów nieomal że o irredentę, o współdziałanie z państwem obcym, t. zn. z Polską.

Pismo pisze wyraźnie, że „nie było to... osobiste stanowisko tow. Chobota, lecz stanowisko całej partji”...

Uchwałę zaś Światowego Związku Po-

wali. Na komendę p. dra Wolfa lub też p. Malhomme PSPR nie będzie zważała. Jeżeli panowie ci nie chcą pertraktować z legalnie przez zjazd partyjny wybranymi przedstawicielami PSPR, to robotników polskich o to głowa boleć nie będzie. Robotnicy polscy wiedzą, kto jest zdrajcą „polskości”, kto „wykluczył się ze społeczności polskiej” i kto przyczynił się do rozbicia jednolitości polskiej w Czechosłowacji.

laków, wzywającą partję do zrzeczenia się p. Chobota i wyznaczenia do Komitetu Międzypartyjnego innego człowieka, przypisuje „Robotnik Śląski” poprostu „intrydze faszystowskiej”, oświadczając, że wobec tego „robotnicy (?) polscy (?) w Czechosłowacji odtąd tej reprezentacji zagranicznej skupień narodu polskiego nie uznają”.

Stanowisko to jest niesłychane, pokryć być też musiało twarze nasze rumieńcem głębokiego wstydu za taki brak poczucia przyzwoitości, odczucia honoru narodowego, gdyby nie ta pociecha, że za „Robotnikiem Śląskim”, który jest parawanem zdrajcy Chobota — stoi tylko garstka ludzi z jednej strony bez sumienia i wstydu, z drugiej opętana majakami socjalizmu drugiej międzynarodówki. Olbrzymia natomiast większość społeczności polskiej w Czechosłowacji odwraca się od tego człowieka i od tego organu ze wstrętem, a to samo czynimy my w Polsce a. b.

Wan Kraj 7/XII 34.

Charakterystyczny wypadek. „Neues Deutsches Tagblatt” donosi, że w Czeskim Cieszynie schwytano pewnego ucznia czeskiej szkoły, przy zrywaniu polskich i niemieckich plakatów. Zapytany, dlaczego to czyni, powiedział, że ich nauczyciel uczy, ażeby zrywali polskie i niemieckie plakaty. Przypuszczamy, że to będzie nie zgadzająca się z prawdą wymówka chłopca, trudno nam bowiem Polakom przedstawić sobie takiego nauczyciela, któryby zamiał uczyć szanować obcą własność, uczył ją niszczyć.

Wieczór na cele dobroczynne. Komitet Pań przy konsulacie Rzeczypospolitej w Morawskiej Ostrawie z p. konsulową generalną Heleną Malhomme na czele urządził zeszłej soboty w sali Polonii wieczór towarzyski, z którego czysty dochód przeznaczono w całości na Gwiazdkę dla biednych dzieci. Sala wypełniła się po brzegi, zebrali się Polacy z całego Śląska od Bogumina aż po Mosty przy Jabłonkowie, nie brakło tam nikogo, który odczuwa w sobie polskie przekonania. Bawiono się ochoczo, szczególnie się zachwycano tańcami śląskimi, w których przedewszystkiem banderja przodowała w swoich strojach śląskich. Czeskie gazety, pisząc o wieczorze, nie mogły powstrzymać się od gryźliwych uwag. Gniewa ich jak się bawimy. Gniewają się, jak na zabawę idziemy tam, dokąd iść powinniśmy. Z podania nazwisk osób, które na zabawie były, widać, że i tam byli szpicle, nieodłączni nasi opiekunowie. „Czeskie Słowo” pisało, że na zabawie obok konsula Malhomme, dr. Wolfa, redaktora Waleczki był i p. Junga. Długo będzie musiało czekać, aż niezależny chłop śląski pójdzie do redakcji czeskiego słowa pytać się o pozwolenie, dokąd może iść, a dokąd mu nie wolno pójść.

Wan Kraj 14/XII 34.

— (Walne Zebranie.) Walne Pow. R. Opiekunów frysztańskiej odbyło się w sobotę, dnia 1 grudnia b. r. w sali sierocińca. Delegatów zebrało się dużo, tak że sala okazała się za szczupłą. W przyszłości należałoby jednak odbywać takie zgromadzenia w sali większej, by człowiek mógł się ruszyć trochę i oddychać nie tak gęstem powietrzem. Pod tym względem podziwiać należy cierpliwość i wytrzymałość delegatów. — Po zagajeniu zebrania i powitaniu obecnych przez p. prezesa odstąpiono od czytania protokołu poprzedniego walnego zgromadzenia; zbadać go miało dwóch członków. Nastąpiło sprawozdanie z czynności poszczególnych miejscowych kół i zarządu za lata 1932, 1933 i częściowo 1934, dające obraz zabiegów i pracy nad dzieckiem polskim w powiecie frysztańskim: a więc sprawozdanie letniskowe, gwiazdkowe, z akcji zupełnej, z sierocińca, z akcji dla bezrobotnych, dla po-

wodzian w Polsce i t. d. I przewalały się te cyfry przed słuchaczami, jedne goniliy drugie, że zacierał się dokładny obraz, zastawiając jednak poczucie ogromu dokonanej przez polskie społeczeństwo pracy społecznej. To też w przyszłości mają delegaci otrzymać sprawozdania drukowane. Z tych sprawozdań zainteresował szczególnie referat p. Gągoli, kierownika sierocińca, o sierocińcu i sierotach. Dowiedzieliśmy się, jak te sieroty żyją w zakładzie, jakie są koszty utrzymania, jakie warunki przyjęcia, jakie ofiarne społeczeństwo polskie naszego powiatu złożyło dary w naturze. Wszystko dokładnie, cyfrowo, halerzowo i gramowo. Dowiedzieliśmy się, że na Rodzinie Opiekuńczej ciąży obowiązek wykonywania ustawy o małoletnich przestępcach i dzieciach, znajdujących się w cudzej pieczy. I roztoczył p. Gągola przed nami ponury obraz przestępstw dziecięcych, rozpraw sądowych i kar, wymierzonych na przestępców młodocianych. Długa i gorąca dyskusja wywiązała się po przemówieniu skarbnika w sprawie gmachu sierocińca. Uderzyło mianowicie, że sieroty, umieszczone dawniej w budynku Macierzy Szkolnej, znalazły w r. b. przytułek w domu opieki socjalnej. Myśleliśmy, że znalazły się we własnym budynku; lecz nie: dom opieki socjalnej przygarnął je. A budowano przecie sierociniec. Zarząd zwiadał swego czasu wspomniany wyżej budynek Macierzy, uznał, że na sierociniec się nie nadaje, że trzeba wybudować własny, w którym znalazłoby pomieszczenie i biuro, podobnie jak rodzina opiekuńcza cieszyńska robiła starania o własny. Zakupienie parceli i budowę obecnego sierocińca umożliwiły wogóle dary jubileuszowe zastępstwa powiatowego we Fryszacie i p. Prezydenta Masaryka, przeznaczone wyraźnie na sierociniec w Orłowej. Tymczasem uchwały zarządów: powiatowego i krajowego są tej samej treści, że dom jest nie sierocińcem, lecz domem opieki socjalnej, że jest własnością krajowej, nie powiatowej rodziny opiekuńczej i że o utrzymanie sierocińca starać się ma ta ostatnia. Jest to niesłychany dziwolak, a jeżeli oba zarządy przesznuowały taką tezę, to muszą ją zanulować, albo zrobić to następne walne zgromadzenie. Delegaci z niezmiernem zdziwieniem dowiedzieli się, że sierociniec, na którego utrzymanie kwestuje się tylko w powiecie trysztackim, nie jest powiatowym, że wogóle nie jest sierocińcem.

Dalszym punktem były wybory uzupełniające, bo co roku ustępuje jedna trzecia członków zarządu. Jeżeli p. prezes podał wniosek zarządu, to jest to narzucenie kandydatów walnemu zgromadzeniu, które zazwyczaj przemęczone szybko sprawę załatwia i za proponowanymi głosuje. Nie zabieraliśmy dotychczas głosu w tej sprawie. Teraz to podnosimy. Z ustępujących pięciu członków czterech, może nawet i wszyscy, należą do partji, a z proponowanych również prawie wszyscy. Taki sam stosunek istnieje w całym zarządzie. Nie twierdzimy, że proponowani członkowie nie zasługują na zaufanie, jeden jak drugi to pracownicy godni. Ale chcielibyśmy mieć w zarządzie przedstawicieli i innych stronnictw. P. Prezesowi tak bardzo zależy na tem, by mieć w zarządzie samych tylko swoich, z partji. Gdy chodziło o ponowny wybór członków ustępujących, to głównym argumentem było, że dany członek przychodzi czasem na posiedzenia. Tylko za to? Zaszedł przytem drobniutki incydent. We wniosku zarządu figurował p. Czechowicz na miejsce p. Goetzego, bo ten ostatni nie przychodzi na posiedzenia. Tymczasem p. Goetze na walnem był, co p. prezesa zbiło trochę z tropu. Zapytał go, czy kandydaturę przyjmuje. To przecież niesłychane. Nikomu z proponowanych takiego pytania nie postawiono. Czy przyjmuje, choć go jeszcze walne nie wybrało! W głosowaniu wybrano ostatecznie p. Mosio z Karwiny. Przypuszczamy, że następne walne zgromadzenie nie da sobie narzucić członków zarządu, choćby przez ten zarząd proponowanych, ale wybierze sobie takich, jakich samo zechce.

Delegaci zaczęli wychodzić z sali, by wyprostować trochę członki. Zaczęli się rozchodzić, blisko 4-godzinne obrady miały się ku końcowi.

Cz. Cieszyn. (Piękny objaw.) Na herbatce, urządzonej przez ruchliwe Koło Pań przy Konsulacie R. P. w Mor. Ostrawie zjawiała się wielka liczba gości z wszystkich zakątków Śląska, nie szczędząc hojnych datków na humanitarny cel oszacenia ubogich dzieci polskich. Przy dźwiękach doborowej kapeli w bardzo serdecznym nastroju bawili się wszyscy do godz. 12-tej, poczem rozjechali się do domów, odnosząc jak najlepsze wrażenie. Zaczny Komitet Pań może być przekonany, że sympatje, jakie osbie w naszym społeczeństwie w krótkim czasie zyskał, są trwałe i że jego działalność humanitarna znajdzie zawsze jak największe poparcie u wszystkich, którym dobro naszego ludu leży na sercu.

Nan Hg zak 13/XII 34.

Hrczawa.

(Piękny zamiar.) Hrczawa, to mała wioska tam wysoko w górach za Girową na granicach polsko-słowackich. Dawniej była to osada gminy Jaworzynki. Na prośbę całej Hrczawy, została osada ta przyłączona do Czechosłowacy i później uczyniły nasze urzędy z niej udziela gminę. Gmina ta była bez szkoły. I tą dziś już posiada; wybudowano tam na powszechne życzenia szkołę czeską. Nie było tam ani gospody. Lecz i tą znajdziesz tam, a to dosyć piękną. Jedno brakuje dotąd gminie: to jest kościółek. Hrczawianie należą do parafii jabłonkowskiej i nie mogą pomyśleć na własny kościół. Nie mają tam ani cmentarza. Przedstawcie sobie transport trumny ze zwłokami w zimie, około 3 godziny drogi, gdyż tam w górach jest aż półtora metra śniegu a o niejakej drodze ani „słychu — dechu“. W ostatnim czasie zrodziło się między tamtejszymi obywatelami życzenie, aby tam wybudowano przynajmniej większą kaplicę i założono cmentarzyk. Znalazła się zaraz dobra kobieta, która chce na ten cel poświęcić kawał pola, chociaż sama go ma mało. Obywatele chcą bezpłatnie wykonać wszystkie potrzebne prace: co mogą innego ofiarować, gdyż sami nic nie mają! A myśl ta znalazła dobrego patrona w osobie jabłonkowskiego dziekana Hanzlka. Temu udało się przed kilku latami za nader trudnych okoliczności rozbudować kościół i wybudować nową plebanię w Jabłonkowie, które budynki stały się ozdobą miasta, więc miejmy nadzieję, że uda mu się za współpracy ochotnych ludzi urzeczywistnić i to dzieło. Początek już uczyniono. W niedzielę zawitał na Hrczawę architekt z Berna, aby po zbadaniu terenu na miejscu samem mógł wypracować plan pięknego drewnianego kościółeczka. Utworzono zaraz komitet pracowny, do którego wchodzi oprócz ks. dziekana Hanzlka kierownik hrczawskiej szkoły Zamazał, burmistrz Hrczawy Juroszek i kierownik szkoły Smyczek.

Kościółek na Hrczawie nie będzie miał dla ludności tylko znaczenie w kierunku religijnym, lecz stanie się ozdobą tej górskiej wioski. Widzieć go będziemy ze wszystkich stron — stać będzie wprost na wspaniałem miejscu. Wybudowanie kościółka tego będzie miało jeszcze dalsze znaczenie. Tam w dzień „odpustu“ zjeżdżają ludzie nie tylko z Hrczawy, ale z całej okolicy jak Bukowca, Piosku, Mostów, Svrčeniowca, Černego i Skalitego. Tam potem zawitają ludzie i z dalszych okolic. Poznają się Cieszyńscy ze Słowakami. Życzymy Hrczawie, aby dzieło to urzeczywistniło się w jak najkrótszym czasie i życzymy jej do dalszej pracy „Szczęść Boże“. Hrczawa znowu ukaże, że w jedności siła!!

Nar. Lud 13/XII 34.

Gór. Łomna.

(Cóż się robi?) Tak pytał się niejeden w jedną niedzielę listopadową. W Gór. Łomnej zapanował naraz ruch. Już od samego rana biegały dzieci około polskiej szkoły. Nie brakowało pono ani jedno dziecię szkoły polskiej — a aby liczba ich była większa, przemaszerował pan kierownik z Kamienitego ze swoimi. Aż do 4. godz. popoł. biegały dzieci raz tu, po drugą tam, a ciągle kogoś oczekiwały. Na zapytanie, na kogo czekają, odpowiadały, że mają gwiazdkę. Lecz czekały daremnie. Ze smutną twarzą udały się do swych chałup — p. Malhomma nie przyjechała. Dopiero o 5. godzinie zawitało do Łomnej auto, które już każde dziecko zna, auto z polskiego konsulatu. Z auta wysiadły trzy damy a potem wynoszono same paczki do szkoły. Ale bardzo szczodre te paniczki nie były, jak ludzie opowiadają, bo darowały kawałek materii na „kalaty“, lub na „kabot“. Jaka naraz troskliwość tych paniczek i panów z M. Ostrawy o nasze góralskie dzieci! Dlaczego ale dopiero teraz? A dlaczego są te damy i panowie tak szczodrzy wobec naszych dzieci, czy tam za granicą nie mają dzieci ubogich? O mają, a dużo mają, aż bieda to śmierdzi. Lecz tam nie potrzebno troszczyć się o ubogiego, tam są na niego inne leki. Jest to wprost śmieszne, gdyż trzeba tak twardych Polaków jak skała w ten sposób kupować! Cała ta gwiazdka była obliczona na coś innego. Liczono z głupotą ludzką, lecz przy tem nie śmie zapomnieć się, że jest to ludek śląski, więc nie na przykład galicyjski. Na taki wabik ludzie nasi już nie dają się nachwytać. To sytuację nie zmienią. Przecież u nas w Gór. Łomnej, która była do niedawna polską twierdzą, mamy już dziś w czeskiej szkole więcej dzieci, niżeli we szkole polskiej. Nasz lud uwierzył łatwo, lecz długo nie daje się za nos wodzić! Ci co najwięcej tego obiecują, najmniej troszczą się o to dać ludności chleba i zarobku. Było trzeba troszczyć się o to, aby tutejsza ludność była otrzymała niejaki subwencje na szkody, wyrządzone późnym mrozem na urodach polnych. Na Morawach otrzymali niektórzy aż 10 centnarów ziemniaków — a u nas? Niektórym ludziom zmarzły ziemniaki trzy razy, a nie otrzymali nic. A dlaczego? Ponieważ nikt nie troszczył się o to. Panie, to byłaby gwiazdka, gdyby tak ludzie byli otrzymali ziemniaki, aby mieli w zimie co jeść! To miał ten chudy parobek z Jabłonkowa, który zawsze awizuje odwiedzin z Mor. Ostrawy, przyjsć wtedy do nas i powiedzieć: ludzie róbcie szybko, abyście otrzymali ziemniaki. Restytutę by za to nie otrzymał, ale serdeczny śląski „Bóg zapłać, Pawle“!

Nar. Lud 15/XII 34.

Polacy ze Śląska Opolskiego u nas.

W sobotę ub. tyg. nawiedziła nasz Śląsk wycieczka przedstawicieli Polonji Śląska Opolskiego w Niemczech z konsulem gen. p. Samborskim na czele, licząca 20 członków. Wszędzie, gdzie się zjawili, byli w sposób uroczystościowy powitani przez przedstawicieli Polonji tutejszej, pp. kons. gen. Malhomme, dra Buzka, dra Wolfa, dyr. Feliksa i wielu innych. Z Bogumina udali się do Cz. Cieszyna, następnie zwiedzili Karwinę, Frysztat, Orłowę, Trzynieć, Ropice, Jabłonków, Bystrycę i inne miejscowości. Kierownik wycieczki, p. Szczepaniak zaznaczył podczas swego przemówienia we Frysztacie, iż dopiero po zawarciu polsko-niemieckiego paktu o nieagresji pod rządami kanclerza Hitlera ludność polska w Niemczech zaczęła swobodniej oddychać i że rząd centralny w Berlinie zajmuje wobec mniejszości polskiej stanowisko poprawne, a jedynie miejscowi renegaci mącą zgodne współzycie polsko-niemieckie.

Ligotka Kameralna. (Oświadczenie)

nie) w sprawie wyborów burmistrza i rady gminnej w Ligotce Kameralnej. W tej sprawie różne gazety przyniosły różne komunikaty. Wiele w nich nieścisłości. Podaje więc do publicznej wiadomości, jak się sprawa w rzeczywistości przedstawia. Nieprawdą jest, co pisze „České Slovo“ Nr 334 z dnia 5 grudnia 1934, że »starosta Walach se pro tíživou finanční situaci v obci vzdal úřadu«. Przeciwnie, niejedna gmina mogłaby być dumna z takiej sytuacji finansowej, jaka ma Ligotka. Długów bowiem nie posiada żadnych prócz długoterminowej pożyczki, zaciągniętej w r. 1913 na drogę do Gnojnika w kwocie 7000 Kcz. Za to ma przeszło 22.000 Kcz w papierach wartościowych a ponadto wielki majątek w realnościach. Zresztą mogę się w tej sprawie powołać na orzeczenia komisji finansowej, wydziału gminnego, urzędu powiatowego i protokoły rewizyjne z gospodarki gminnej. Wszyscy goście, przybywający zdaleka do Ligotki, wyrażali się z uznaniem o inwestycjach w ostatnich latach w gminie uczynionych.

Złożyłem urząd burmistrza z polecenia lekarza, ponieważ pewne osoby przez ustawiczne bezpodstawnie dokuczanie doprowadziły mnie do rozstroju nerwowego.

Zaś wynik ostatnich wyborów do rady gminnej jest taki: Przełożonym gminy: Kierownik K. Folwarczny, Polak, zast. przeł. gminy J. Zagóra, rolnik nr. 3, członkowie rady: P. Sabella, rolnik nr. 111, Polak, And. Kohut, rolnik nr. 122, Polak, kier. cz. szkoły, R. Brejška, Czech, i K. Walach, rolnik nr. 119 z brzegu, narodowości niemieckiej.

Moim następcy życzę, by tak jak dotąd utrzymał majątek gminy bez długu a tym wszystkim, którzy mi w pracy około pomyślnego rozwoju gminy pomagali, składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

Karol Walach,

b. przełożony gminy Ligotki.

P. Karol Walach był burmistrzem przez 23 lata, jego ojciec, Adam Walach, przez 33 lata (przyp. Redakcji).

Nie zdradzimy żadnej tajemnicy, jeżeli w celu wyjaśnienia sprawy dla tych czytelników, którzy będąc od Ligotki Kam. trochę oddaleni, dodamy do powyższego oświadczenia dotychczasowego n. burmistrza kilka uwag.

Cała okolica wie, że spór w Ligotce K., który ostatecznie doprowadził do rezygnacji dotychczasowego burm., wyrosł na tle czysto osobistym. Byśmy to powiedzieli tak, jak o tem mówi się między ludem naszym, idzie tu o spór między b. burm. Walachem nr. 51 a p. Walachem z brzegu nr. 119. Obaj są blisko spokrewnieni, pochodzą z rodziny zaszczytnie znanej w całym kraju. P. Walach z brzegu był dawniej członkiem »Śl. Partji Lud.« i też z ramienia tegoż stronnictwa członkiem zastępstwa powiatowego. Ponieważ ustawa nie zezwala, by członek zastępstwa powiat. był równocześnie czł. zast. gminnego, p. W. nr. 119 zrezygnował z swojego mandatu w powiecie i przyjął przy ostat. wyborach gm. mandat w zastępstwie gminnem. Tutaj przeszedł do opozycji przeciw burmistrzowi. Większość tworzą w gminie tej stronnictwa polskie, współdziałające zgodnie z p. burm. W., który przyznaje się do »Ślaskiej Partji Lud.«

Będąc raz już w opozycji przeciwko p. burm., szukał p. W. nr. 119 poparcia u Czechów i poszedł coraz to dalej w ich objęcia. Spór idzie na zewnątrz o różne sprawy gospodarcze, jak gospodę gminną, o sprawy formalne podczas posiedzeń gminnych, sposoby odgłosowania i t. p. Stron. czeskie wносиły wraz z p. W. 119 różne rekursy do władzy, które bywały przedmiotem różnych dochodzeń. Jak już to z kilku krótkich wyjaśnień p. burm. W. jest jasnem, nie można



28 Wam Lud 15/XII 34.

twierdzić, żeby gospodarowanie dotychczasowej większości gminnej, było dla gminy niekorzystnem. Wszelkie próby zażegnania sporu pomiędzy dwoma mężami, którzy stoją sobie tak blisko pod niejednym względem, nie doprowadziły do pożądanego skutku. Gdyby tegoż sporu nie było, mógłoby niejedno w gminie wyglądać inaczej, mogłyby być i pokój i zgoda. Jest zrozumiałem, że stronnictwa czeskie korzystają z tej to sytuacji. Jest również zrozumiałem, że dotychczasowemu burmistrzowi zbrzydziła się praca w zastępstwie gminnem wśród takich okoliczności. Publiczność utworzy sobie swój sąd o sprawie ligockiej i o przyczynach pożałowania godnego sporu.

Pravo Ludu 13/XII 34.

Przegląd półwiekowej pracy.

Jubileuszowe Walne Zgromadzenie Stronnictwa Ludowego zgromadziło w sali Domu Reprezentacyjnego w Cz. Cieszynie przeszło 150 delegatów z wszystkich zakątków Śląska, którzy w poważnych obradach żywy brali udział i zadokumentowali tem żywotność naszego stronnictwa. Widzieliśmy na sali zastępców wszystkich stanów: rolników, robotników, kupców, rzemieślników, gospodzików, nauczycieli i t. d., widzieliśmy tak ewangelików, jak i katolików. Miły to był widok, rokujący jak najlepsze nadzieje na przyszłość, bo jeśli taka zgoda i nadal będzie panowała wśród nas, nic nas złamać nie potrafi.

W zagajeniu p. prezes poseł dr. Jan Buzek podał w krótkim zarysie dzieje powstania Stronnictwa Ludowego, jego walkę i wyniki wyteżonej pracy narodowej w przeciągu 50 lat. Na przykładach wykazał, że działacze Stronnictwa Ludowego odegrali bardzo ważną rolę w walce o byt polskiego ludu śląskiego i że dzieje Stronnictwa Ludowego stanowią w historii Śląska jedną z najchlubniejszych kart. Świadomość tego, że Stronnictwo Ludowe przez 50 lat dało dowody niezwyklej energii twórczej nie pozwoli nam upaść na duchu i będzie drogowskazem do przyszłości. Na wstępie do drugiego półwieku, w którym czekają nas wielkie zadania, wymagające od nas wiele poświęcenia i hartu ducha, powinniśmy sobie ślubować, że w zgodzie dążyć będziemy naprzód i że w ramach konstytucji bronić będziemy 50-letniego dorobku. Niebawem wielka liczba delegatów, biorących udział w Walnem Zgromadzeniu, jest dowodem niezwyklego zainteresowania i daje gwarancję, że praca Stronnictwa Ludowego i w przyszłości da jak najlepsze wyniki.

Przesyłając życzenia Macierzy Szkolnej i jej niestrudzonemu prezesowi, dyr. P. Feliksowi, p. prezes życzy Zgromadzeniu pomyślnych obrad i uchwał.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia p. prezes dr. Buzek zdaje wyczerpujące sprawozdanie ze swej czynności poselskiej i z działalności Zarządu. Wskazał na to, że czynność poselska, to właściwie jeden nieprzerwany ciąg interwencji w najróżniejszych sprawach, które nie z jego winy niezawsze dały wynik taki, jaki się oczekiwało. Konstytucja nasza jest demokratyczną, ale demokracyzm ten w stosunku do ludności polskiej na Śląsku pozostaje często na papierze, bo się go nie respektuje. Pozostaje nam tylko świadomość, że jesteśmy w prawie, bo to nasi praojcowie siedząc od wieków na śląskiej skibie w pocie czoła, a nieraz krwią

własną przyczyniali się do rozkwitu przemysłu, stworzyli wielkie bogactwa, z których inni korzystają. Powinniśmy przeto wyteżyc wszystkie siły, wprzągać do pracy organizacyjnej także kobiety, aby walka o nasze prawa w ramach naszej organizacji politycznej dała lepsze owoce, abyśmy skutecznie mogli usunąć te metody, które podłamują naszą egzystencję i nasz byt narodowy. Nie powinniśmy cierpieć milcząco, powinniśmy o wszystkich krzywdach donosić, abyśmy mogli wywrócić fałszywą prasę czeską, obliczoną na efekt zagraniczny, że nam Polakom nie dzieje się żadna krzywda. Nieznane krzywdy nie mogą być przedmiotem interwencji poselskiej. W dalszym ciągu p. prezes konstatuje z wielkiem uznaniem ofiarność, z jaką członkowie i sympatycy śpieszyli Stronnictwu Ludowemu na pomoc, za którą w imieniu Zarządu dziękuje jak najserdeczniej.

Po sprawozdaniu p. prezesa, nagrodzonym burzą oklasków mianowany został b. prezes p. Karol Jaś w uznaniu jego zasług honorowym prezesem Stronnictwa Ludowego.

Następnie skarbnik p. inż. Machnik zdał sprawozdanie z kasownictwa, które przyjęto do wiadomości i udzielono Zarządowi absolutorjum. Sekretarz p. Teper przedstawił zgromadzonym w obszernym sprawozdaniu czynność organizacyjną za ostatni rok, która dała dobre wyniki. Nowych członków zyskano przeszło 700. Członkowie korzystali hojnie z poradni w Cz. Cieszynie i Nawsii. Do sekretariatu Str. Lud. zaangażowano nową siłę, prawnika, tak iż w poradniach członkowie korzystać będą mogli także z porad prawnych.

Nad sprawozdaniami rozwinęła się bardzo żywa dyskusja, w której poruszano bardzo żywotne dla Stronnictwa Ludowego sprawy, m. i. stosunek stronnictwa do P. S. P. R. (o czem piszemy na innem miejscu), pracę poszczególnych sekcji, sprawę wydawnictw „Prawa Ludu“ i „Szerzenia“ i t. d. i zapadły bardzo ważne uchwały, świadczące o wielkiem wyrobieńiu politycznem członków Stron. Lud.

W wyborach weszli w skład nowego Zarządu pp: dr. J. Buzek, Jan Ciemala, Jarosław Waleczko, inż. J. Heczko, inż. J. Machnik, dyr. Ofiok. Prócz tego zgromadzenie poleciło nowowyznanemu Zarządowi kooptowanie dalszych 20 panów.

Dziękując za tak liczne przybycie i żywy udział w obradach oraz życząc wszystkim jak najlepszych wyników pracy w przyszłości, p. prezes dr. Buzek zamyka jubileuszowe Zgromadzenie.

— o o o —

Uchwały Walnego Zgromadzenia Stronnictwa Ludowego.

Walne Zgromadzenie uchwaliło pełne uznanie p. posłowi dr. Buzkowi, za jego stanowczy krok, którym było wystąpienie jego z klubu parlamentarnego czeskich soc. dem., a który był ogólnem życzeniem ludności polskiej w Czechosłowacji.

Aprobowano jednomyślnie wspólną uchwałę zarządów Stronnictwa Ludowego i Związku Śl. Kat., mocą której zażądano, by ze względu na działalność, sprzeczną z interesami ogółu ludności polskiej, odwołano p. Chobota jako reprezentanta PSPR z Komitetu Międzypartyjnego.

Walne Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie pełne uznanie dla decyzji Światowego Związku Polaków, powziętej w związku z postępowaniem p. Chobota.

Również Walne Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie wotum nieufności p. Chobotowi za jego działalność poselską, sprzeczną z interesami ludności polskiej, zorganizowanej w Stronnictwie Ludowem, która przy ostatnich wyborach obdarzyła

go swemi głosami i domaga się stanowczo złożenia mandatu przez p. Chobotą.

Wobec usiłowań p. Choboty, zmierzających do wywołania wrażenia, że walka, wytoczona mu przez ogół za tę jego postępkę, jest walką z samą PSPR, Walne Zgromadzenie uchwaliło, iż żywi pełen szacunek i uznanie dla PSPR i pragnie z nią szerszej współpracy, jednak kategorycznie się zastrzega przeciw szerzeniu fałszów, iż walka z p. Chobotem jest walką z PSPR.

Wobec szerzonej przez p. Chobotę i popierającej go lokalną prasą czeską wszystkich odcieni fałszywej pogłoski, jakoby walkę z p. Chobotem prowadziła „klika konsularna“, Walne Zgromadzenie jak najkategorycznie stwierdza, że walkę tą prowadzi zorganizowane i uświadomione tutaj społeczeństwo polskie bez jakichkolwiek wpływów postronnych.

— x —

Stanowcze potępienie polityki Choboty.

Gdy pod koniec czerwca b. r. w wyniku skrupulatnego badania korzyści i niekorzyści, jakie daje naszemu ludowi współpraca naszych posłów z koalicją, Zarząd Stronnictwa Ludowego uchwalił wystąpienie naszego posła dr. Jana Buzka z klubu poselskiego czeskich soc. demokratów, gdy w odpowiedzi na to, poseł Chobot napadł na Stronnictwo Ludowe i naszego posła, zarzucając nam rozbijanie wspólnego frontu, wówczas w odpowiedzi naszej, umieszczonej w nr. 29 „Prawa Ludu“ z dnia 19 lipca b. r., daliśmy wyraz naszemu przekonaniu, że „o tem, kto rozbija wspólny front polski, uświadomiona politycznie ludność polska na Śląsku wie już dawno“, i że „załżeć będzie od taktyki obecnych przywódców PSPR, czy da się ludność tę nakłonić do dalszego milczenia dla świętego spokoju, czy też nie“. Od tego czasu minęło 5 miesięcy. Taktyka przywódców PSPR się nie zmieniła i to cośmy przewidywali nastąpiło: cała prawie ludność polska na Śląsku podniosła głos przeciwko polityce Choboty. Nic nie pomogły kręactwa Choboty o jakiejś rzekomej faszystacji, o której u nas nikt nic nie słyszał i jakichś wpływach zagranicznych. Ludność spontanicznie wypowiedziała się przeciwko tym, którzy z nabrąną niewiedzą skąd odważą, nagle zerwali maskę z twarzy i pokazali prawdziwe oblicze. A jeśli p. Chobot łudził się jeszcze, że to „klika konsularna“ tylko urabia opinię przeciwko niemu, to przebieg niedzielniejszego Walnego Zgromadzenia Stronnictwa Ludowego dał mu niezbitę dowody, że dla każdego szanującego się Polaka na Śląsku, bez względu na jego przynależność klasową czy wyznaniową, stał się osobnikiem, wyrzuconym poza nawias społeczeństwa polskiego. Zebrało się przeszło 150 delegatów z całego Śląska, obok robotników i rolników byli drobnoprzemysłowcy i przedstawiciele inteligencji, ludzie wyrosli na ojczystej glebie śląskiej, których przodkowie bez pomocy moralnej z zagranicy potrafili utrzymać swój stan posiadania przez setki lat w trudnych warunkach i którzy też i dzisiaj potrafią kierować swemi losami bez jakichkolwiek wpływów postronnych. Tych 150-ciu delegatów potępiło i napiętnowało postępowanie p. Choboty nie na rozkaz prezesa, nie na rozkaz Zarządu, ale samorzutnie z własnej woli. Porządek dzienny nawet nie przewidywał omawiania stosunku naszego stronnictwa do Choboty i PSPR. Z grona delegatów padł wniosek, aby wyrazić Chobotowi wotum nieufności a PSPR solidarność, przyjęty burzą oklasków i jednomyślnie uchwalony, padł i drugi wniosek, złożenia mandatu poselskiego przez p. Chobotę, przyjęty jeszcze więk-

szą burzą oklasków i również jednomyślnie uchwalony. Jednomyślnie wszyscy stwierdzili, że nikt nie chce rozbicia PSPR, z którą Stron. Lud. i nadal pragnie szczerzej współpracy i że walka z szkodnikami polskości w szeregach PSPR, w pierwszym rzędzie zaś z Chobotem nie jest absolutnie walką z PSPR. Jednomyślnie wszyscy dali wyraz swemu przekonaniu, że walkę z temi szkodnikami będą prowadzili aż do skutku, że wrzód na ciele naszego społeczeństwa trzeba usunąć radykalnie.

Tu już p. Chobot nie będzie się mógł oganiać frazesami dzieciennymi o walce fałszyżmu z socjalizmem. Fałsze te nikogo już nie zbałamucą. Kręactwa Choboty społeczeństwo polskie uważa za to, czem one są, mianowicie za przedśmiertnymi podrygi konającego groszioróbpolityka-zdrajcy.

Dziennik Polski 13/XII 34.

Jedność Polaków w Czechosłowacji

Artykuł „Dziennika Polskiego“ p. t. „Może istnieć tylko jeden obóz polski“, zamieszczony w numerze wczorajszym, uległ konfiskacie, co do pewnego stopnia pociągnęło za sobą częściowe wypaczenie jego sensu.

Uważając poruszoną sprawę jako zasadniczą w całokształcie naszych stosunków, należy sprecyzować i uzupełnić jeszcze raz nasz punkt widzenia.

Nie ulega wątpliwości, że w ostatnim 15-leciu zbliżenie umysłów tego zdrowego trzonu społeczeństwa, który hardo wytrwał przy polskości, poczyniło zadziwiające postępy. Pod ciosami klęsk, na nas spadających, upadły liczne przegrody, które nas kiedyś dzieliły. Wszyscy poczulimy się jak gdyby jedną wielką rodziną, w której się znamy, kochamy i wspomagamy. Tworzymy jeden zwarty blok obronny, ożywiony jedną i tą samą myślą, a mocno scementowany naporem przeciwników.

Nie znaczy to, że pragniemy jakiegos fikcyjnego „zglajehszaltowania“. Każdy Polak w CSR. musi mieć pełną swobodę głoszenia swoich poglądów społecznych, każdy bezwzględnie ma prawo organizowania się w tych stronnictwach, towarzystwach i organizacjach polskich, które mu najbardziej odpowiadają duchowo. Do wielkiej rodziny polskiej zaliczają się tu nie tylko członkowie 3 stronnictw, należących do Komitetu Miedzypartyjnego, lecz również wszyscy Polacy niezorganizowani politycznie. Do niej zaliczają się również polscy członkowie Śląskiej Partii Ludowej, którzy biorą nieraz wybitny udział w polskim ruchu narodowym jako członkowie Macierzy, Rodziny Opiekuńczej i innych towarzystw. Nie wyłącza się z tego grona robotnik, sympatyzujący z ruchem komunistycznym, który narówni z innymi robotnikami dzielnie staje w obronie szkolnictwa polskiego i polskiego stanu posiadania.

Wszystkich nas pomimo różnic w poglądach politycznych, wyznaniowych, czy społecznych wiąże w jedną całość ogólne dobro sprawy polskiej ludności, które leży nam wszystkim na sercu. Ta jedność nasza nie musi przejawiać się we wszystkich drobnostkach życia codziennego. Tak jak różnobarwne kwiaty na łące tworzą jeden piękny i barwny kobierzec, tak i poszczególne przejawy naszego życia jednostkowego winny układać się w jedną piękną i harmonijną całość. Jedność nasza nie może też być przedmiotem szkodliwych przetargów; nie może być w żadnym wypadku poświęceniem dobra ogółu na rzecz interesów jednostki działającej na szkodę polskości, li tylko w imię fikcji fałszywie pojmowanej zgody i jedności; nie może być

najmniejszym wspólnym mianownikiem sprzecznych interesów, nie może być kompromisem, dokonywanym na szkodę i kosztom sprawy.

Jedność nasza niekoniecznie musi przejawiać się we wszystkich drobnych sprawach. Starczy, jeżeli znajdziemy ją przede wszystkim w chwilach decydujących, w sprawach zasadniczych, kiedy od zgodnego wystąpienia wszystkich Polaków zależy nasz los i nasza przyszłość. Zgodni być musimy zawsze tam, gdzie w grę wchodzi dobro sprawy i interes naszego ludu polskiego jako całości. Starczy więc, jeżeli zawsze wszyscy będziemy zgodnie współpracowali w naszych najważniejszych wspólnych organizacjach i instytucjach, jak Macierz i i., jednym słowem starczy, jeżeli będziemy umieli stawiać interes zbiorowy całej ludności nad interesami cząstkowymi, partykularnymi. Dobro ogółu polskiego ludu jest i pozostanie naszym najwyższym wspólnym przykazaniem, bowiem wszystkich Polaków w Czechosłowacji łączy jedna wspólna dola i dążenie do lepszej przyszłości.

Wszystkim wyborcom pod uwagę

Stale listy wyborcze we wszystkich gminach są wyłożone w dniach od 15—22 grudnia b. r. do publicznego wglądu.

Ze względu na prawdopodobne rozpisanie wyborów na wiosnę przyszłego roku, obowiązkiem każdego obywatela, mającego prawo głosowania, jest, by przekonał się osobiście, czy jest wciągnięty do stałej listy wyborców, względnie przekonał się, czy są wpisani jego znajomi. Stwierdzenie powyższego jest ważne, dlatego niech nikt nie omisszka przekonać się i stwierdzić wyłożonych list wyborczych. Po upływie terminu, t. j. po 22 grudnia, wszelkie reklamacje nie będą uwzględniane i wyborca traci prawo głosowania.

Oświadczenie

W numerze tego czasopisma z dnia 7 listopada 1934, nr. 131, rocznik I, na stronie drugiej, umieszczono notatkę pod tytułem „Przegląd prasy: Mord, sztylet, draństwo, złodziejstwo, łagą rozbita głowa — oto sensacja”.

Treścią tej notatki czuje się dotknięty Antoni Lapatka, kamelot „Čes. slova”, sprzedawający je na frydlańskim moście.

Notatkę tą powtórzyliśmy za „Duchem času”, lecz przekonaaliśmy się, że obrażające twierdzenie w powyższym artykule o Ant. Lapatce nie polega na prawdzie, dlatego twierdzenie to odwołujemy, co będzie zażośuczynieniem dla kamelota A. Lapatki.

Józef Kominek, odp. red.

Przegląd prasy

Prasa czeska o wycieczce Polaków z Opolszczyzny.

Komentarze, jakie prasa czeska zamieściła na marginesie pobytu na naszym Śląsku wycieczki Polaków z Opolszczyzny, są bardzo charakterystyczne. „Mor.-sl. deník” w artykule p. t. „Propaganda polska przy pomocy wycieczek na nasz Śląsk Cieszyński” uważa odwiedziny naszych rodaków z pod zaboru niemieckiego jedynie jako „dalsze ogniwo polskiej propagandy u nas, kierowanej przez ostrawskiego konsula polskiego”. Pismo to podnosi ustęp przemówienia p. prezesa Szczepaniaka, który zaznaczył, że dopiero w okresie rządów Hitlera, po zawarciu paktu polsko-niemieckiego nastąpiło na Śląsku Opolskim pewne odprężenie i że ludność polska dopiero od tego czasu zaczęła troszeczkę wolniej oddychać. Jedynie miejscowi odszczepieńcy-renegaci i inne czynniki lokalne utrudniają pracę tamtejszego ludu polskiego.

Ten moment podchwycił oczywiście soc. demokratyczny „Duch Času”, który swój artykuł zatytułował „Polskie hymny na cześć reżimu Hitlera”. Zdaniem tego pisma był to „sławny zajazd, podczas którego nie zapomniano o wielbieniu Piłsudskiego i Hitlera, gdyż inaczej podróż „studyjna” nie spełniłaby swojego celu”. Dla uspokojenia pp. redaktorów dodamy, że wycieczka zwiedziła także ośrodki i instytucje robotnicze, nie wyłączając Centr. Stow. Spółwczego, i że w jej powitaniu brał udział niejeden uświadomiony i zorganizowany socjalista polski od najprostszych robotników, aż do członków zarządu partji więzienne. Próba „Ducha Času”, aby przyjmowaniu gości nadać jednostronne piętno „faszystowskie”, zgóry zatem spaliła na panewce.

Jeszcze inną stronę podnosi „Moravská orlice”, która pisze, że „celem wycieczki było zapoznanie się z życiem mniejszości polskiej u nas. Z pewnością bardzo się im u nas podobało i byłoby na czasie, aby ci przedstawiciele 7 tysięcy (!) Polaków ze Śląska niemieckiego domagali się od Niemców tych samych praw, jakie ma u nas mniejszość polska”. Widzimy z tego, jakie pojęcie o sprawie mają redaktorzy „Orlicy”, którzy liczbę Polaków na Śląsku Opolskim taksują na 7 tysięcy i wypisują brednie o równych prawach. Działacze polscy z Opolszczyzny, którzy doskonale orjentują się w problemach mniejszościowych, zapoznali się naocznie z sytuacją ludności polskiej u nas i z pewnością wyrobili sobie o tem należyte zdanie.

Skazanie inspektora Koneczny'ego

Za pobicie obywatela polskiego dostał warunkowo 100 Kez grzywny.

Pamiętną jest jeszcze dla naszych czytelników sprawa pobicia w październiku obywatela polskiego Józefa Lelka w Boguminiu przez tamtejszego inspektora policji A. Konecznego. Lelek został wówczas następstwem interwencji Konsulatu Polskiego z więzienia zwolniony a inspektor Koneczny w drodze dyscyplinarnej przeniesiony do Bratysławy. Przed sądem powiatowym w Boguminiu rozegrał się dnia 12 b. m. dalszy akt tej sprawy, gdy przed sędzią Pospiszilem stanął insp. Koneczny, oskarżony z par. 411 o rozmyślnem i nieostrożnem postępowaniem spowodowane

ubliżenie na ciele (par. 431). Świadek Lelek przyłączył się do oskarżenia, mając do pomocy adwokata dr. Posamentira. Koneczny zaprzeczał inkryminowanego czynu. Po zeznaniach świadka Lelka, które pomijamy ze względu na cenzurę, sąd, dając wiarę zeznaniom świadka, skazał insp. Konecznego na 100 Kez grzywny i zawiesił wykonanie kary na 2 lata. Nadto skazał go na zapłacenie kosztów zastępstwa Lelka. J. Lelek pozatem skierowany został przez sąd na drogę prawa cywilnego, gdzie będzie mógł dochodzić swych praw do odszkodowania i bolesnego.

Jednotná fronta komunisticko-malhomovská

Marné snahy o rozvrácení polského soc. hnutí

V minulých dnech jsme zaznamenali, že obvodní konference polské strany socialistické se postavily za předsednictvo své strany a vyslovily s ním souhlas stejně jako s postupem posl. soudr. Chobota. Ukázalo se, že polská socialistická strana v Československu nedá se gleichšaltovat ani rozvrátit konsulem Malhomem a několika jednotlivci, které získal mezi polskými socialisty za hmatné výhody.

Na neděli byla svolána do Karviné valná hromada Ústředního konsumního družstva polského. Družstvo má 120 prodejen s více než 15.000 členy, vlastní velkou pekárnu, mlýn, továrnu na uzeniny a několik menších výrobních podniků. — Zaměstnává na 250 zaměstnanců a jeho obrát činil za loňský rok více než 30 milionů korun. Rezervní a podpůrný fond družstva činí nyní 1 a půl milionu korun, členské vklady 10 milionů a členské podíly 2.800.000 Kč. Polští šovinisté, dirigováni konsulem Malhomem, se spojili s komunisty, aby společně učinili pokus o dobytí této důležité hospodářské posice polské menšiny v Československu. »Dziennik Polski« připravoval polskou veřejnost na valnou hromadu již celých čtrnáct dní, byly hromadně rozdávány štvavé letáky, tištěné v Pol. Těšíně a ještě včera ráno před valnou hromadou se konala společná porada některých vůdčích komunistických činitelů s expozenty konsula Malhoma.

Společné tažení polských šovinistů a komunistů proti polským socialistům skončilo fiaskem. Návrh oposice, aby posl. Chobot vystoupil z předsednictva družstva, byl již po zahájení valné hromady zamítnut více než dvoutřetinovou většinou ze 139 přítomných delegátů. Stejně tak byly zamítnuty ostatní návrhy oposice. Zdraující většinou vzali delegáti na vědomí výroční zprávy, zamítli návrh na vyslovení nedůvěry posl. Chobotovi, schválili jeho resoluci, která odmítá šovinistické štvavice a rozvrácení polského konsumního družstevního hnutí v Československu a zamítli také návrh, aby byli za členy opět přijati vyloučení komunisté posl. Sliwka a komunističtí sekretáři Kraus a Klusz. Při doplňovací volbě tříčlenného předsednictva byl zvolen opět dosavadní předseda družstva Sýkora, do dozerčí rady byli opět zvoleni odstoupivší členové. Společná kandidátka šovinistů a komunistů, kteří kandidovali bývalého předsedu polské strany socialistické Lukoseze, nedostala ani třetinu platných hlasů. Tažení proti družstevnímu polskému hnutí a pokus o jeho ovládnutí skončil naprostým fiaskem. Nepomohla ani fašisticko-komunistická jednotná fronta.

Dekladem, že polská socialistická strana v Československu se nedá rozvrátit, byla také obvedena konference strany, která se konala v

Karviné za účasti 31 delegátů. Konference přijala 29 proti 2 hlasům resoluci, kterou se vyslovuje souhlas s postupem předsednictva strany a posl. soudr. Chobota. Jak tato konference, tak valná hromada Ústředního konsum-

ního družstva polského ukazují, že polští socialističtí dělníci v Československu se nedají zglajchšaltovat a nedají si rozbiti také svou stranu.

Dziennik Polski 13/12 34.

Po zebrání C. Ž. F. w Karwinie

Boisko Polonii zpovrotem otwarte.

W poniedziałek, dnia 10 grudnia odbyło się w Karwinie zebranie zarządu C. Ž. F., na kterém byla rozpatrywana m. in. sprawa incydentu, jaki miał miejsce na boisku Polonii karwińskiej w meczu z S. K. Slovan, odbytym w dniu 2 grudnia. Zaraz po zjściu, w poniedziałek, prezydium żupy zarządziło zamknięcie P. K. S. Polonii na przeciąg 14-dniowy z ważnością natychmiastową. Na posiedzenie komisji dyscyplinarnej wpłynęło oświadczenie sędziego meczu Polonia-Slovan, p. Oleksego, który miał być rzekomo napadnięty przez publiczność. Według notatek sędziego, który z uznaniem wyraził się o porządkowych i graczach Polonii w czasie zbiegowiska na boisku, komisja dyscyplinarna nie dopatrując się większego przestępstwa klubu, postanowiła na posiedzeniu zarządu C. Ž. F. przedstawić do zatwierdzenia wniosek, że P. K. S. Polonia winna zapłacić jako „karę“ 100 Kcz. Jednak przewodniczący komisji dyscyplinarnej, p. Lukeš, znany z tego, że jest wielkim „przyjacielem“ Polonii, po przedstawieniu uchwalonego przez komisję wniosku na posiedzeniu żupy dodał od siebie, że większe zafiscie na meczu musiałoby być, gdyż 2 osoby zostały zaarrestowane przez komisariat policyjny w Karwinie, oraz że Polonia już więcej razy była karana za podobne przewinienia przez żupę. Ponieważ przedstawiciele żupy stanowczo sprzeciwili się tego rodzaju ujęciu sprawy, gdyż 2 aresztowa-

ni zostali zaarrestowani za napadnięcie na tajnego, zdawało się, że sprawę załatwi żupa w myśl uchwały komisji dyscyplinarnej. Niestety, na posiedzeniu był obecny również znany „sportowiec“ p. Jura, kierownik czeskiej szkoły z Łąk, który swoim sposobem zaatakował Polonię, że jako klub dywizyjny otrzymała zbyt „niski“ wymiar kary. P. Jura przywdział łogę surowego sędziego, oburzając się na proponowane załatwienie i domagając się dodatkowej kary dla jednego z graczy Polonii. Jego wycieczki pod adresem Polonii, tchnące zbyt wielkim duchem, lecz nie sportowym, spowodowały, że delegaci czeských klubův uznali takowe za nieprzyzwoite. Popis krasomówczy p. Jury wywołał ogólny niesmak i jeszcze bardziej pogrążył go w opinii całego świata sportowego na Śląsku, który wyrobił sobie ostateczne zdanie, jakim „sportowcem“ jest p. řidici z Łąk. Ostatecznie zarząd Żupy postanovil řiřciře trzymać się przepisův i Polonię ukarano karą pieniężną 300 Kcz, uchylając poprzednie zařazenie o zamkněciu boiska. Kara pieniężna jednak została uwarunkowana od wypowiedzenia się řed. Oleksego, který ma się wypowiedřet, w jakim stopniu został poturbowany (insultován) i przez kogo, czy przez porządkowych i graczy, którzy, broniąc go, mogli go sami potracić, co ten mógł uważać również za insultację. Zakončenie sprawy nastapi ostatecznie po wyjařnieniu sędziego p. Oleksego.

Česke Slovo 5/12 34

Polský rozhlas vymýšlí a ostouzí

Tvrdí, že v Hor. Těrlícku jsou vyšetřováni Poláci pro opuštění kostela při kázání dr. Mojžíška — Další nepravdy o kolonizaci

Polská vysílací stanice v Katovicích vysílala v neděli soudobě do všech polských stanic štvavou přednášku proti ČSR, týkající se poměrů v Horním Těrlícku. V této obci smutně proslulé smrtí polských letců žwirka a Wigury, je, jak známo, farářem dr. Mojžíšek, který však není doktorem teologie, nýbrž doktorem práv. Proti dr. Mojžíškovi jako Čechovi byl veden v poslední době koncentrovaný útok, byli rozeřtřováni ze známých míst polští farníci a pod. Dr. Mojžíšek si před několika dny pozval do Hor. Těrlícka polské misionáře z Polska, kteří se přesvědčili, že štvavice proti dr. Mojžíškovi jsou podnikány neprávem a zaburáceli do svědomí polských farníků tak, že převážná část jich dr. Mojžíška v kostele odprosila. Toto zadostiučinění způsobilo ovšem v Polsku rozruch a proto bylo použito radia, aby byl smazán význam toho.

Jakýsi muž s akademickým titulem nyní tvrdil v rozhlase, že české četnictvo zahájilo proti polským farníkům vyšetřování, jelikož prý opustili kostel, když začal dr. Mojžíšek česky kázat. Toto tvrzení je ovšem nesmyslem, neboť u nás mají občané plnou svobodu. Tvrzení polského rozhlasu je dalším článkem v ostouzení Československa. —zel-

Česke Slovo 12/12 34.

Letecký útok v Polském Těšíně bez letadel

Poláci se schovávali u nás

V Polském Těšíně byla v pondělí provedena ukázka protiletecké a protiplynové obrany obyvatelstva. Od 15. hod. byl pohraniční styk mezi Čes. Těšínem a Pol. Těšínem omezen mimo nutné záležitosti. V Polském Těšíně bylo obyvatelstvu naříděno, že obchody musejí být zavřeny již se soumrakem a nikde nesmí být žádného světla. Na nedodržení nařízení byly ustanoveny pokuty 50 zlotých, nebo 3 dní vězení. Celé město bylo ve tmě a všechny práce obrany obyvatelstva řídil kapitán v záloze Korbut. Asi o 20. hodině byl sirénami a troubením znázorněn letecký poplach, který trval

20 minut. V té době byl Polský Těšín kouřovými oblaky zahalen a petardami byly znázorněny dopady leteckých bomb. Hasiči měli provést ukázku ochrany před požárem v polepšovně a v chudobinci. Vojsko střílelo salvy proti neexistujícím aeroplánům a na naší straně shromáždilo se několik set diváků, kteří s velikým zájmem čekali, co se bude dít. Velikou veselost způsobilo, že ohlašovaná letadla nepřijela. Jak se potom po otevření pohraničního ruchu zjistilo, bylo mezi těmito diváky u nás nejvíce obyvatelstva z Polského Těšína, které raději odešlo k nám, aby se vyhnulo nepříjemno-

stem. Po ukončení leteckého poplachu se totiž řidi hrnulo do Pol. Těšína, že ani most nestál!

Lidove Noviny 9/XII 34

Zaloba armády na hitlerovský režim

Stížnost Hindenburgovi z letošního července. – Hodnocení evropských armád. – Odmítání německé zahraniční politiky

b. l. - Paříž 8. prosince

Nový sešit týdeníku VU uveřejňuje jeden z tajných dokumentů Bílé knihy, která v příštích dnech vyjde v Paříži a je věnována vývoji poměrů v Německu. Onen dokument je obsáhlá žaloba německé armády, kterou její vedení podalo 18. července 1934 prezidentu Hindenburgovi. Bylo to krátce po vyvraždění Hitlerových odpůrců, mezi nimiž padl i generál Schleicher. Žalobní spis výmluvně líčí nejvyššímu veliteli, jak drtivě působilo na armádu násilné odstranění Schleichera. Ježto pisatelé vědí, že Hindenburgovi byly všechny podrobnosti utajeny, vyprávějí mu podrobně, jak byl Schleicher čtyřmi úderníky ve svém bytě odstřelen a jak tři z vrahů byli hned poté popraveni, aby nebylo svědků. List však dále žaluje na neudržitelné poměry v Německu a na obecný rozvrat, který nastává ve vnitřní politice. Podrobně vypočítává, v čem všem Hitlerovi ministři ztroskotali. Zvláště však je zajímavá žaloba na politiku zahraniční.

Spojenečtí s Poláky se oceňují po stránce vojenské nevalně. Výzbroj Polska posuzují němečtí znalci jako nedostatečnou, duševní úroveň polského vojáka pokládají za nízkou a zmatenou vnitřními spory. Hospodářský stav Polska je žalostný. Ukrajinské pluky jsou velmi nespolehlivé a v zemi žijí sympatie pro Francii.

Italové jako možní spojenci se odhadují mnohem lépe. Bojová hodnota armády se

od války velmi zlepšila a některé technické nedostatky lze do roka odstranit. Ale morálka vojska je nejistá a finance země jsou ochromeny. Itálie je odkázána na půjčky.

Anglie nezůstane v nějakém konfliktu neutrální, jak se domnívají oficiální politikové. Německá propaganda tam selhala. Co se Francie týče, soudí němečtí vojáci, že se jí v letectvu vyrovnají, v chemickém průmyslu že ji předčí, ale velmi jsou pozadu za ní v motorisaci, v tancích a dělostřelectvu. Ruskou armádu pokládají za znamenitě vyzbrojenou. Vzhledem k Japonsku má vojsko vojensky i průmyslově převahu 3:1 a jen nedostatek železnic a nejistota u sedláků vadí německému štábu, aby nevěřil v bezpečné vítězství Ruska nad Japonci.

Memorandum pak dovozuje, jak nešťastná je spojenecká politika dnešního Německa a žádá, aby vedení země bylo odevzdáno do rukou pěti lidí, mezi nimiž by byl generál Fritsch jako mistokancelér, generál Hammerstein jako ministr války, Nadolny jako ministr pro zahraničí, Odstoppeň Göttinga, Goebbelse a Darréa se považuje za naléhavé.

Dokument, o jehož pravosti nelze pochybovat, byl jak známo marný. Hindenburg neměl již sil k odporu a armáda se podrobila politickému vedení. Nicméně je pohled do německých vojenských názorů z letošního července krajně zajímavý.

Pravda Polska 14/XII 34

„Drang nach Süden“

Ważny zwrot w polityce zagranicznej Niemiec.

Prasa paryska donosi, iż kanclerz Rzeszy Hitler wyznaczył na ambasadora Niemiec w Turcji znanego szefa urzędu spraw zagranicznych partji narod.-socjalistycznej von Rosenberga. Prasa dopatruje się w tej nominacji ważnego zwrotu w polityce Niemiec wobec Francji i Polski. Rosenberg znany był jako nieubłagany przeciwnik obu tych narodów i stale propagował w Niemczech hasło parcia na Wschód, słynnego „Drang nach Osten“. Zamierzone wysłanie go na daleką placówkę do Turcji oznacza dwie rzeczy: 1. usunięcie Rosenberga z bezpośredniego otoczenia kanclerza Hitlera, przez co rosenbergowska koncepcja, zwrócona przeciw Polsce i Francji, straci siłą rzeczy na znaczeniu. 2. Wysłanie bardzo zdolnego polityka, jakim jest Rosenberg, właśnie do Turcji, oznacza, iż rząd Hitlera, zarzucawszy plan parcia na Wschód i Zachód, główną uwagę kieruje teraz na Południe, na tak ważną dla Niemiec linię polityczną Berlin—Bagdad. Tak więc w miejsce hasła „Drang nach Osten“ na horyzoncie politycznym Niemiec w r. 1935 pojawi się nowe hasło „Drang nach Süden“.

Nie dziwnego więc, że zapowiedziany przyjazd do Paryża zastępcy kanclerza Hit-

lera, ministra Rzeszy Rudolfa Hessa, budzi uwagę całej Europy. Wielki paryski organ finansowy „Le Capital“ przynosi rewelacyjne informacje na ten temat. Min. Hess miał otrzymać szczegółowe instrukcje w związku ze swoją misją, z których najważniejsze są dwie: 1. Hitler gotów jest podpisać wszelkie gwarancje, że wzmocniona i dozbrojona armja niemiecka nie będzie nigdy użyta przeciwko Francji i Polsce. Instrukcje Hitlera opiewają, że nie wolno Hessowi czynić w Paryżu żadnych obietnic co do uszanowania innych granic niemieckich. 2. Minister Hess ma przekonać ministrów francuskich, że w interesie Francji leży sprzymierzyć się z armją niemiecką, nie zaś ze sowiecką, albowiem armja niemiecka jest nieskończenie silniejsza od sowieckiej. I właśnie, aby dowieść wyższości armji niemieckiej nad rosyjską, Hess poda dokładnie liczby o stanie zbrojeń niemieckich i rozporządzalnym materiale ludzkim.

Wielki dziennik szwajcarski „Baseler Nachrichten“ twierdzi, iż minister Hess w rozmowach z francuskimi kombatanami starać się ma o rozproszenie obawy Francuzów, iż Niemcy hitlerowskie przygotowują wojnę odwetową przeciwko Francji.

„Ostatecznym celem nowego kierunku w polityce niemieckiej — pisze korespondent tego dziennika — jest przymierze, które sięgać będzie od Polski poprzez Niemcy do Francji.“

Podziękowanie Rodaków ze Śląska Opolskiego

Za pośrednictwem „Nowin Codziennych“.

W organie Rodaków naszych na Śląsku Opolskim ukazał się barwny opis wycieczki, jaka gościła ubiegłego tygodnia pośród nas a równocześnie poniższe podziękowanie:

W imieniu wszystkich kolegów, współuczestników wspaniałej wycieczki, w tym miejscu składam specjalnie serdeczne podziękowanie całemu Ludowi Polskiemu na Śląsku nad Olzą, który tak bardzo po bratersku nas przyjmował. Dzięki za wszelkie życzliwe słowa. Dzięki sympatycznym Gospodarzom za osobiste trudy i męzoły, których nie szczędzili w organizacji wyciecz-

ki, szczególnie pp. b. posłowi dr. Wolfowi, dyr. Feliksowi, posłowi dr. Buzkowi, posłowi Jundze i wszystkim innym, których nazwisk wskutek wielkiej liczby nie mogłem zapamiętać. Dzięki specjalnie łaskawym Paniom, które tak czule spełniały rolę gospodyń. Przedewszystkiem dzięki Państwu Konsulostwu Generalnym Malhomme'om. Za wszystko serdeczne „Bóg zapłać!“ Duchem bawimy wśród Was, Bracia. Dłonie nasze i Wasze związane są mocnym uściskiem. Pamiętajcie, że oczekujemy Was przy okazji u siebie. Pracujcie i wytrwajcie!

Zmiana szlaku turystyki węgierskiej

Zakopane stać będzie pod znakiem gości z Węgier.

Zakopane, 13 grudnia. Zarząd zimowej stolicy Polski, jaką bezsprzecznie jest Zakopane, stoi obecnie pod znakiem nawалу zgłoszeń tak poszczególnych organizacji węgierskich, jak i pojedynczych Węgrów, zapowiadających masowy przyjazd na tegoroczny sezon zimowy do Zakopanego. Ilość tych zgłoszeń jest tak olbrzymia, że w Zakopanem spodziewają się sezonu, nie-pamiętnego jeszcze w historii tego centrum sportów zimowych. Odbiła się również konferencja w Zakopanem innych ośrodków zimowych, na której zastanawiano się nad organizacją i rozmieszczeniem gości.

Niemal we wszystkich zgłoszeniach zaznaczają, że dotychczas sportowcy i zimowi turyści węgierscy spędzali sezon na po-

łudniowym stoku Karpat, t. j. na terytorjum Czechosłowacji. Ogół turystów węgierskich postanowił swój „kurs“ zmienić i w prześlicznych okolicach Tatr spędzić zimę. Oficjalnie podają, że pierwszych kilka dni „genewskich“ przyniosło Zakopanemu zgłoszenia 700 turystów węgierskich i specjalnej grupy 70 lekarzy, zamierzających obecnie spędzić w Zakopanem dwa miesiące zimowe. Zgłoszenia wciąż napływają i dlatego w sezonie obecnym Zakopane stać będzie pod znakiem gości z Węgier.

Zapowiedziano również bardzo liczny przyjazd turystów angielskich i niemieckich. W styczniu przybędzie liczna wycieczka francuskich kombatanów osobnym pociągiem z Paryża.

Przegląd prasy

„Nieprawdy radja niemieckiego o sędzie w Ostrawie.“

Pod takim tytułem donosi „České slovo“, że niemieckie radjostacje rozszerzyły wiadomość o wyroku, skazującym p. Hieronima Trombalę na 1-miesięczne więzienie za jego przemówienie, wygłoszone przy powitaniu członków Towarzystwa Krajoznawczego przez Tow. Turyst. Beskid Śląski w Orłowej. „Čes. slovo“ zaznacza również, że sprawę tę omawiała już „Gazeta Polska“ w Warszawie. Wiadomość o wyroku wywołała rzeczywiście w całej Polsce wielkie zdziwienie, czemu dała wyraz cała prasa polska. Do sprawy tej przy sposobności powrócimy.

muszą należeć do organizacji niemieckich i że nie wolno ich do tego zmuszać. Pisała o tem także prasa czeska, np. „České slovo“ z 8 b. m., które wymienia te organizacje niemieckie. Są to m. i. Reichsluftschutzbund, Arbeitsdienst, Landwirte, Deutsche Arbeitsfront. Zarządzenie wydały władze centralne z tego powodu, ponieważ w pewnych wypadkach czynniki lokalne wyprowadzały wniosek, że kto nie należy do niemieckiej organizacji, ten okazuje pewnego rodzaju nielojalność obywatelską. Te obawy obecnie odpadają.

Atak lotniczy na Cieszyn.

„České slovo“ zawiadamia z triumfem, że próbny atak lotniczy, jaki odbył się przed kilku dniami w Cieszynie, nie miał żadnego charakteru militarnego, gdyż nie użyto nawet samolotów wojskowych.

Przypominamy, cośmy napisali, kiedy „Čes. slovo“, zapowiadając ćwiczenia przeciwlotnicze i przeciwgazowe w Cieszynie, robiło z tego wielki alarm, pisało o samolotach wojskowych, o niepokojeniu ludności po czechosłowackiej stronie i inne brednie. Wystąpiliśmy przeciwko takim alarmom, zaznaczając, że o ile gdzieś straszy, to jedynie w głowach redaktorów „Čes. slova“. Przewidywania nasze spełniły się, co do joty. Obecnie panowie ci gwałtownie rejtują na całej linii i zmieniają front.

A więc nie przeciwko faktycznemu uciskowi Polaków w Niemczech, ale przeciwko sąsiadom słowiańskim będzie społeczeństwo w Polsce podburzał człowiek, który dla nas nigdy nie miał nic innego jak słowa potępienia i niskiej zawiści.

W odpowiedzi „Mor.-sl. deníkovi“ podamy dwa fakty: W Niemczech władze centralne wydały zarządzenie, że Polacy nie

Przegląd Polski 15/XII 34.

P. Waldstein przeciwko kompromisowi wyborczemu polsko-żydowskiemu

Przedwyborcze intrygi „naszego przyjaciela“.

We wczorajszych „Lid. nov.“ p. Waldstein informuje o zjazdach żydowskich w Mor. Ostrawie. Píše, że w związku ze zjazdem sionistów otwarty będzie w dniu 31 grudnia zjazd stronnictw żydowskich w Czechosłowacji, na którym omówiona będzie sprawa wspólnego postępowania z ludnością polską w wyborach parlamentarnych. Przeciwno temu kompromisowi rośnie rzekomo opór w szeregach wyborców żydowskich.

P. Waldstein udaje, że wie, jak trawa rośnie. Niestety, musimy mu otwarcie oświadczyć, iż nie przyznajemy mu prawa do przemawiania w imieniu społeczeństwa żydowskiego. P. Waldstein jest wprawdzie pochodzenia żydowskiego, ale uważa siebie za Czecha. Nie z nim zatem, ale z miarodajnymi przywódcami mniejszości żydowskiej w republice może rozmawiać na ten temat ludność polska.

Dotychczas z żadnej strony, ani z polskiej, ani z żydowskiej, nikt nie wystąpił przeciwko dalszej współpracy wyborczej.

Kompromis polsko-żydowski odpowiadał interesom obydwu stron i był wyrazem racji stanu obydwu grup narodowościowych. Dzięki tej współpracy Polacy uzyskali wprawdzie jeden nowy mandat, ale narodowość żydowska po raz pierwszy mogła wysłać do parlamentu dwu swoich przedstawicieli. Trzeba przytem pamiętać, że zarówno w społeczeństwie polskim, jak i żydowskim w r. 1929 znajdowały się jeszcze jednostki, które nie wierzyły w powodzenie wspólnej akcji. Doskonały rezultat wyborów przekonał ich, że jednostki te pomyliły się w swoich przewidywaniach. Dziś pod tym względem jest znacznie lepiej.

Wyników zjazdu stronnictw żydowskich oczekujemy ze spokojem. Rzeczą tych stronnictw jest zadecydowanie co do dalszego postępowania. Natomiast stanowczo potępić należy intrygi p. Waldsteina, który już obecnie sugeruje rozwiązanie w sprawach, w których nie ma nic do gadania.

Hitler o granicy niemiecko-polskiej

Paryż, 14 grudnia. Przewodniczący unji narodowej byłych kombatanów, dep. Goy, wygłosił w Marsylii odczyt, w którym jeszcze raz przedstawił szczegóły swej słynnej już rozmowy z kanclerzem Hitlerem.

P. Goy m. in. powiedział, że o granicy polsko-niemieckiej kanclerz Hitler oświadczył mu: „800 tysięcy Niemców zamieszkuje korytarz. Ażeby ich odzyskać, trzeba by poświęcić 2 miliony kombatanów. U nas, jak i u was b. kombatanów pragną pokoju. Byłby szaleńcem ten, kto chciałby przesunąć o kilka metrów choćby jeden słup graniczny.“

Przegląd Polski 16/XII 34.

Wczorajsza konfiskata

Nasz wczorajszy artykuł wstępny, omawiający działalność Choboty, został w całości wraz z tytułem skonfiskowany przez p. cenzora. Omawialiśmy w nim działalność tego „posła“. Ponieważ nie domyślamy się i nie znamy paragrafu, na podstawie którego konfiskata ta nastąpiła, przeto wniesiemy przeciw niej sprzeciw do sądu.

Gazeta Polska 16/XII 34.

Sianie nieufności

CIESZYN, 15.12. (tel. wł.) — Organ ostrawskiego odłamu partii czeskich narod.-socjalistów „Czeske Slovo“ publikuje w języku polskim artykuł zatytułowany „Wieś polska w r. 1934“ pióra b. posła Str. Ludowego Andrzeja Pluty. Artykuł ten przedstawiający katastrofalny rzekomo stan gospodarczy wsi polskiej pojawić się miał w dwóch częściach na łamach „Piasta“. „Czeske Slovo“ komentuje go w następujący sposób:

„Artykuły te zostały wprawdzie przez cenzurę dokładnie wybielone, ale mimo to, nawet urywki dają okropny obraz biedy w polskim raju, jak go codziennie przedstawia „Dziennik Polski“ i obóz konsulatu polskiego. Dla wyjaśnienia dodajemy, że Pluta obwinia dzisiejszy system rządowy, który poświęca miliony na rozległy aparat, aby się mógł utrzymać u steru, podczas gdy lud ginie z głodu. Dobrze się mają jedynie naganiacze tego systemu, wśród których znajduje się większość inteligencji, księża, nauczyciele, urzędnicy państwowi i in. Rząd popiera przemysł, który wysysa lud, a który daje rządowi miliony na wybory. Z artykułu widać również, jak w prakty-

ce wygląda oddłużenie rolnictwa.“

Tendencją „Czeskiego Slova“, które w każdym swym numerze manifestuje skrajnie wrogie stanowisko do wszystkiego, co polskie, jest sianie nienawiści i pogardy do Polski wśród ludności Śląska nad Olzą. Od pewnego czasu czyni to „Czeske Slovo“ za wzorem renegackiego „Naszego Ślązaka“ w języku polskim, aby być łatwiej dostępnym dla ludności polskiej. Nadto usiłuje to pismo paraliżować akcję „Dziennika Polskiego“, który z wielkimi powodzeniem oświeca drogę Polski do mocarstwowego pod każdym względem stanowiska.

CIESZYN, 15.12. (tel. wł.) — „Czeske Slovo“ komentując wyniki wyborów komunalnych w Bielsku utrzymuje, że mimo szalonej agitacji za listą polską, mimo wydania wyraźnego nakazu urzędnikom państwowym głosowania na listę nr. 1 i oddawania głosów bez kopert, Polacy odnieśli w Bielsku pyrrusowe zwycięstwo. Mimo wszystkich wysiłków zdobyły bowiem stronnictwa polskie „zaledwie“ 7 mandatów więcej niż dotychczas, a Niemcy stracili tylko 1 mandat.

Wyrok za pobicie

Morawska Ostrawa, 14. 12. (PAT)

Przed Sądem powiatowym w Boguminie odbyła się rozprawa przeciwko inspektorowi Policji Konecznemu, który w dniu 17 października b. r. dotkliwie pobił obywatela polskiego Józefa Lelka z Bogumina za rzekome przekroczenie przepisów paszportowych. Doniesienie karne przeciwko Konecznemu wniosły same władze policyjne, które w międzyczasie przeniosły go w drodze dyscyplinarnej do Bratysławy. Oskarżony do winy się nie przyznał. Na podstawie zeznania państwowego lekarza obwodowego, który po incydencie zbadał Lelka i stwierdził, że ma ciele szereg sińców, pochodzących z pobicia, skazano insp. Konecznego na 100 koron českich grzywny z zawieszeniem kary na 2 lata. Wyrok skazujący, aczkolwiek bardzo łagodny, daje możliwość Lelkowi dochodzenia odszkodowania, a pozatem stanie się przedmiotem orzeczenia dyscyplinarnego względem Konecznego.

Polonia 15/XII 34.

Przegląd prasowy

„Gazeta Polska“ o p. Beneszu.

Półoficjalna warszawska „Gazeta Polska“ w artykule wstępnym pisze, co następuje:

...„A znów p. Benesz ma zwyczaj, jakkolwiek byłby przedmiot dyskusji, stawiać Czechosłowację za wzór godny naśladowania przez wszystkie kraje, za kraj idealny pod każdym względem. Uczynił to i tym razem i nie ograniczając się do wygłoszenia dłuższego wykładu o historii czeskiej, uważał za wskazane odmalować w idealnych barwach politykę czeską w stosunku do emigrantów politycznych, nie tolerującą jakoby żadnego nadużycia prawa azylu z ich strony. Wymagało to sprostowania ze strony delegata Polski, ministra Komarnickiego, który nie omieszczał wyjaśnić, jak się sprawa ma w rzeczywistości. Ta debata na marginesie ogólnej debaty wywołała duże zainteresowanie, a fakt, że p. Benesz gorliwie zapewniał, że zbada uważnie wszystkie zarzuty rządu polskiego w sprawie tolerowania wywrotowej akcji emigrantów ukraińskich, komentowany był powszechnie w ten sposób, że jednak w Czechosłowacji nie wszystko jest w idealnym porządku.“

Organ p. Benesza uczy nas polskiej historii.

W ordynarnym paszkwili „Čes. slova“ znajdujemy dziś pod tytułem „Nauczy Polaków historji“ stek bezczelności przeciw polskich, smutnych nie dla Polski, ale autorów paszkwili. Ponieważ Polacy pisma tego tu nie czytają, przeto, pomijając „cytaty historyczne“ tych notorycznych nieuków polskiej historii, tłumaczmymy sedno sprawy, o jaką się „Čes. slova“ rozchodzi w nawiązaniu do tak uproszczonej historii

przedrozbiorowej:

„Jest wielce pouczające porównać zachowanie polskiego ministra spraw zagranicznych ministra Beeka z naszym Beneszem. Pułkownik Beek przychodzi do Genewy jako zastępca nowoupieczonego mocarstwa (!), które niedawno przekroczyło 30 milionów obywateli, z nich jednak jest 10 milionów analfabetów, i chce wszelkimi sposobami udowodnić Europie mocarstwowe postawienie Polski. Ogłasza więc z wielkim gestem odrzucenie międzynarodowej kontroli mniejszości, w domu jest witany i sławiony, ale w Genewie było jego oświadczenie przez przedstawicieli wszystkich mocarstw jednomyślnie odrzucone.“

Skromny Benesz pracuje natomiast poczciwie i z otwartymi kartami i niejednokrotnie wykazał już w Europie swą polityczną obrotność. Dziś jest jasne, kto z tych dwu mężów stanu ma większe znaczenie w europejskiej polityce. Rozumiemy to zupełnie, że jest to ciężkie do zniesienia dla Polaków, ponieważ jest to minister państwa o połowie mniejszej ludności niż ma Polska. Przeto drażni nas swymi stosunkami z Węgrami i Niemcami, dlatego z małych incydentów nadgranicznych wywołuje afery, za które nasz rząd nie odpowiada.“

Zamiast odpowiedzi na te wszystkie głupstwa i megalomanje doradzamy „Čes. slovu“, by sobie w całości przeczytało artykuł najwplywowszego tygodnika paryskiego „Je suis partout“ o „Paktomanji“, którego tylko znikomą część mogliśmy wczoraj przedrukować w naszym dzienniku. Reklama jest dźwignią handlu jedynie. W polityce decydują realne wartości ramienia i ducha. Uśmiechamy się z politowaniem, gdy tacy ignoranci, jakich reprezentuje „Čes. slova“, zabierają się do określania siły polskiego ducha i polskiego ramienia.

Instrowany Kurjer Codzienny 16/XII 34.

Nieprawdopodobny wybryk konsula czeskiego w Poznaniu.

Poznań, 14 grudnia (Sm) Prasa poznańska donosi, iż na ostatnim zebraniu Towarzystwa Przyjaciół Serbo-Łużyczan, w czasie przemówienia red. Fenglera, gdy ten wspominał, że Serbo-Łużyczanie nie wierzą w szczerotę oświadczeń niemieckich, iż obce narodowości mogą się rozwijać w państwie niemieckim, obecny na sali konsul

Czechosłowacji Doleżał, miał dorzucić słowa: „i ich wspólników — Polaków“.

Jak dotąd, w sprawie tej konsul Doleżał nie oświadczył się jeszcze. Przeciwno tego rodzaju krytyce pociągnięć polityki polskiej przez konsula obcego państwa należy się jak najbardziej stanowczo zastrzec.

Czeskie „ausroffen!“

Praag, 14 grudnia (Os). Olbrzymie poruszenie wśród mniejszości narodowych w Czechosłowacji wywołał artykuł zamieszczony w dzienniku „Venkov“, którego autor domaga się, aby wszystkie nazwiska rodowe pochodzenia niemieckiego, polskiego lub węgierskiego były pisane wedle pisowni czeskiej lub słowackiej(!).

Znamiennem jest, że jeszcze przed ukazaniem się powyższego artykułu magistrat m. Igławy na Morawach nakazał zamieszkującym tam Niemcom zmienić swe nazwiska wedle pisowni czeskiej, co spotkało się

z masowymi protestami silnej w tym mieście mniejszości niemieckiej.

Również na Śląsku Cieszyńskim od pewnego czasu stosowany jest przez władze czeskie system zapisywania nazwisk rdzennie polskich na modłę czeską, przez co wytwarzają się absurdalne dziwłagi lingwistyczne, urągające w wysokim stopniu poczuciu narodowemu ludności polskiej.

Gazeta Polska 15/XII 34.

Skazanie inspektora policji za pobicie polaka

MOR. OSTRAWA, 14.12. — Przed sądem powiatowym w Boguminie odbyła się rozprawa przeciw inspektorowi policji Konecznemu, który w dn. 17 października r. b. dotkliwie pobił obywatela polskiego Józefa Lelka z Bogumina za rzekome przekroczenie przepisów paszportowych. Doniesienie karne przeciw ins. Konecznemu wniosły władze policyjne. Oskarżony do winy się nie przyznał. Na podstawie orzeczenia państwowego lekarza, który po incydencie zbadał Lelka i stwierdził na całym ciele szereg sińców, pochodzących z pobicia, skazano ins. Konecznego na 100 Kcz. grzywny z zawieszeniem kary na 2 lata. Wyrok skazujący, aczkolwiek bardzo łagodny, daje możliwość Lelkowi dochodzenia na Konecznym odszkodowania i stanie się bezsprzecznie powodem wytoczenia Konecznemu postępowania dyscyplinarnego. (PAT)

Przepełnione więzienia w Polsce

Tak píše o poměrech v Polsku list bývalého ministerského předsedy Witose

Čím více přibývá mravní i hmotné bída v Polsku, tím více roste rozpínavost lidí z vládního tábora, jehož metody propaguje u nás tak pracně pan Malhomme. V polských listech a na schůzích se tvrdí, že štveme proti Polsku. Nevymýšlíme si z prstu. Necháme mluvit ty,

pečení denně v 8 h. ráno čerstvé **Ervin Berger**

kterí v Polsku ještě mají trochu práva mluvit. V dnešním čísle přinášíme doslovně článek z orgánu stronnictva ľudowego, té strany, jejímž předsedou je emigrant Witoś, předseda vlády, která kdysi sjednotila Polsko k boji proti bolševikům, za což jsou největší zásluhy nyní přičítány Pilsudskému. Článek byl ovšem podroben cenzuře, a mnoho zkonfiskováno, ale přece z něj polské úřady musely nechat pravdu, vybranou z úředních polských statistik. List píše:

Coraz więcej więźniów.

Z koncem roku 1932 mieliśmy w Polsce — jak stwierdzają liczby urzędowe — ogółem 34.648 więźniów; z koncem 1933 r. było już w więzieniach 46.451 ludzi;

obecnie siedzi za kratami już ponad 52 tysiące ludzi.

W ciągu więc 2 lat »przyrost« wynosi prawie 18 tysięcy! Dotychczasowe więzienia, które są obliczone na jakieś 39 tysięcy miejsc, pękają niemal od nadmiaru »lokatatorów«, tak, iż trzeba będzie nagwałt albo budować nowe gmachy więzienne, albo ogłosić amnestję, albo masowo udzielać więźniom »urlopów zdrowotnych«. A cóżby było dopiero, gdyby wsadzić za kraty tych wszystkich, którym udzielono tzw. »zawieszenia kary« (podmínečné odsouzení) na rok, dwa lub trzy? Jest ich podobno ze 100 tysięcy!

Coraz więcej analfabetów.

Przybyło dzieci, zmniejszyła się ilość szkół. To też dziś mamy w Polsce około 700 tysięcy dzieci, przewážnie chłopskich, dla których nie ma miejsca w szkołach powszechnych, którym odjęta jest možnost nauki czytania i pisaní. Wyrosną na analfabetów!

I tak już zwykle bywa: im mniej buduje się szkół, tem więcej trzeba budować więzień.

Coraz więcej bezrobotnych.

We wrześniu 1932 r. mieliśmy w Polsce 150 tysięcy bezrobotnych zarejestrowanych w państwowych urzędach pośrednictwa pracy i we wrześniu 1933 r. liczba bezrobotnych wynosiła już 202 tysiące ludzi; we wrześniu zaś tego roku liczba bezrobotnych przekroczyła 280.000 (obecnie już około 350.000). (To je ovšem jen úřední výpočet a v Polsku nevztahuje se podpora na tolik lidí jako u nás.)

Mimo więc stворzenia »Funduszu Pracy«, mimo nałożenia na społeczeństwo nowych wielkich ciężarów na zatrudnienie bezrobotnych — bezrobocie rośnie jak lawina!

Za to więcej szynków. (Hospod.)

Ustawa antyalkoholowa, uchwalona przez Sejm »partyjnikowski« w pierwszych latach istnienia państwa polskiego, wprowadziła rozmaite ograniczenia w sprzedaży napojów alkoholowych, ażeby zapobiec rozpijaniu ludności i zatrutowaniu ciał i dusz. Dopiero po »wyborach brzeskich« sanacja, uzyskawszy większość w Sejmie, zniósła niektóre ograniczenia antyalkoholowe. Między innymi pomnożona została ilość miejsc sprzedaży alkoholu.

Obecnie lada chwila ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, które jeszcze bardziej przyczyni się do rozmnożenia się pijaństwa w Polsce. Dotąd można było sprzedawać tylko wódkę zawierającą najwyżej 45 procent czystego spirytusu — teraz będzie mogła zawierać aż 55 proc. alkoholu. — Dotąd wolno było sprzedawać bez ograniczeń tylko piwo zawierające 4 i pół procent alkoholu — obecnie będzie mogło być sprzedawane bez wszelkich ograniczeń także piwo choćby najmocniejsze. Zapewno jako lekarstwo na kryzys, żeby obywatele mogli »zalewać robaka«!

Skustrovany Kurjer Cokolenny 16/XII 34.

Opowieści p. Doleżala.

Poznań, 15 grudnia (Sm). Konsul czechosłowacki w Poznaniu dr. Jaromír Doležal w związku z incydentem na ostatniem zebraniu Towarzystwa Przyjaciół Serbo-Lużyczan, o czem w dniu wczorajszym donosiliśmy, nadesłał nam następujące oświadczenie:

„Na zebraniu Tow. Przyjaciół Serbo-Lużyczan w Poznaniu, odbytem w obecności 10 osób, zaszło przykre dla mnie nieporozumienie. Mianowicie w miejscu, kiedy prelegent mówił o konieczności utworzenia wspólnego bloku słowiańskiego, wypowiedziałem półgłosem dwa wyrazy, które były następnie niedokładnie zrozumiane i, jak wynika z głosów prasy, mogły zranic uczucia licznych moich polskich przyjaciół.

Bardzo nad tem ubolewam, ponieważ nie miałem i nawet nie mogłem mieć takiego zamiaru, cała moja bowiem przeszła trzyletnia działalność na tutejszym terenie, jest chyba najlepszym dowodem, jak przyjazne uczucia żywie dla Wielkiego Narodu i Państwa Polskiego. Istotny cel tej mojej krótkiej interjeksii polegał właśnie na tem, aby i w przyszłości stosunki między obu naszymi bratnimi narodami ułożyły się jak najlenniej.

(—) Dr. Jaromír Doležal, konsul czechosłowacki w Poznaniu.

Polska Zachodnia 14/XII 34.

Wycieczka Opolan na Śląsk Cieszyński

Opolskie „Nowiny Codzienne“ donoszą, że ze Śląska Opolskiego udała się na Śląsk Cieszyński wycieczka przedstawicieli polskich instytucji gospodarczych, celem zapoznania się z życiem i dorobkiem rodaków na Czeskim Śląsku. W wycieczce w liczbie 10 osób, pod przewodnictwem prezesa Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech wzięła cały czeski Śląsk Cieszyński, nawiązując kontakt z miejscowymi orga-

nizacjami polskimi. Omówiono szereg zagadnień, które ułatwią i pogłębia współpracę obu sąsiednich terenów, dla dobra sprawy polskiej. Z Frysztatu goście i gospodarze wysłali wspólny telegram hołdowniczy do P. Prezydenta R. P. z okazji 30-letniego jubileuszu Jego pracy naukowej. W krótkim czasie ma nastąpić rewizyta Polaków ze Śląska Cieskiego na Śląsk Opolskim.

Znajomość języka polskiego uważają sądy czeskie na Śląsku Cieszyńskim za zbytęcną!

Z Karwiny donosi (kl): W Dzienniku Urzędowym jest rozpisany konkurs na posadę oficjale sądowego w Jablonkowie, zatem w okręgu, gdzie według urzędowego spisu ludności jest 66 proc. Polaków a w rzeczywistości 95 proc. Pomimo tego nie podkreślano pomiędzy warunkami znajomości języka polskiego.

Jeżeli ogłasza się konkurs na posadę sądową w okręgu, w którym znajduje się przynajmniej 20 proc. Niemców, nigdy nie omieszka się zaznaczyć, że znajomość języka niemieckiego w słowie i piśmie jest bezwarunkowo konieczną. Do takiego okręgu nie przyjmuje się też żadnego urzędnika, który nie włada językiem niemieckim.

Jest to nowy dowód, w jaki sposób wprost bezprzykładny lekceważy się język polski i ludność polską w Czechosłowacji.

Wyroki w sprawach ludności polskiej wydają sędziowie, którzy jej języka nie rozumieją i nie są w stanie wypowiedzieć poprawnie ani jednego słowa polskiego, a tem mniej napisać.

Charakterystycznym jest również, że sądy, które powinny być stróżami praw, te prawa łamia i lekceważy. Według ustawy językowej tam, gdzie znajduje się jakaś narodowość przynajmniej w sile 20 proc. musi się przyjmować podania w jej języku, w jej języku podania załatwiać i w jej języku do niej się odnosić. Tego nie będzie w stanie czynić sędzia, który polskiego języka nie zna. Nad tem sobie nie łamia głowy władze sądowe, które tak samo niesprawiedliwie traktują Polaków jak wszelkie inne władze państwowe w Czechosłowacji.

Władze sądowe nie przyjmują także Polaków na żadne rozpisane posady, nie przyjmują ich do praktyki, chociaż się stale zgłaszają. Stale się wynajdują jakieś przyczyny, ażeby odrzucić podanie Polaka. W prezydium sądu w Bernie leżą liczne podania prawników-Polaków i czekają daremnie na załatwienie. Jeżeli posłowie interweniują, wyszukuje się tyle nieuzasadnionych przeszkód, że zgóry się widzi złą wolę władz sądowych.

Polonia 14/XII 34.

Wspólność interesów Polski i Czechosłowacji

Odczyt posła Osuskiego w Pradze

Praga, 12. 12. Tel. wł.

Posel czechosłowacki w Paryżu, Osuski, przemawiał ostatnio w Pradze na temat aktualnych zagadnień polityki międzynarodowej.

Prelegent poświęcił dłuższe wywody polityce zagranicznej Hitlera. Między innymi powiedział on, że Hitler uważa za najważniejszą rzecz dla Niemiec rozwój terytorjalny. Nowych terenów szukają dziś Niemcy w środkowej i wschodniej Europie. To była stara polityka niemiecka, trwająca aż do wieku XVI, której wynikiem było wyparcie słowian z ich dawniejszych posiadłości i wtargnięcie na ziemie polskie, czeskie i słowackie. Wreszcie doszło do tego, że Czechy a potem i Polska zniknęły z mapy Europy. Prawdziwym cudem jest fakt odrodzenia Polski i Czechosłowacji w r. 1918, jak również szczególnie pomyślnym warunkom przypisać

należy, że wzmocnieniu uległy Jugosławja i Rumunja.

Co do obecnych stosunków polsko-czeskich, to zaznaczyć należy, że w zgodzie i współpracy obu państw leży wielka siła. Czechosłowacja pracowała przeciwko samej sobie, gdyby wspierała kogoś, kto by chciał Polskę osłabić. Mówi się, że Polska chciałaby połączyć się linią graniczną z Węgrami przez obecną Słowację. Ale Polska wie, co to znaczy stracić swe ziemie i niepodległość.

Posel Osuski zwrócił się z gorącym apelem do grona swoich słuchaczy, by nie naklinali ucha ku tym, którzy chcieliby skłócić Polskę i Czechosłowację. „Pamiętajcie — mówił, że nie wolno Czechosłowacji wystąpić przeciwko Polsce, a nonsensem jest twierdzić, że Polska dążyłaby kiedykolwiek do rewizji granic Czechosłowacji na północy“.

Dziennik Polski 18/XII 34.

Konsul Czechosłowacji przeprasza Polaków

Przykre zajście w Poznaniu.

Poznań, 17 grudnia. W ubiegłym tygodniu odbyło się w Poznaniu zebranie Tow. Przyjaciół Serbo-Łużyczan, na którym był obecny konsul Czechosłowacji dr. Doleżał. Wedle doniesienia „Dziennika Poznańskiego“ w czasie zebrania konsul czechosłowacki wypowiedział kilka słów, obrażających uczucia narodowe obecnych na sali Polaków. Mimo tego faktu „Dziennik Poznański“ ograniczył się jedynie do krótkiego napiętnowania tego nietaktownego i przykrego zajścia.

Dzisiejsza „Gazeta Polska“ donosi z Poznania, że konsul dr. Doleżał przesłał redakcji „Dziennika Poznańskiego“ pismo, w którym przyznaje się, iż istotnie w czasie przemówienia prelegenta wypowiedział kilka wyrazów, które były następnie rozumiane jako zranienie uczuć narodowych Polaków. Konsul wyraża z tego powodu ubolewanie.

Jak wiemy, do tej pory nie było jeszcze wypadku, by którykolwiek konsul polski

obrażał uczucia narodowe Czechów i musiał następnie wyrażać z tego powodu ubolewanie, czyli przepraszać.

*

W związku z tą sprawą p. konsul Doleżał przesłał następujące oświadczenie:

Na zebraniu Towarzystwa Przyjaciół Serbo-Łużyczan w Poznaniu, odbytem w dniu 11 grudnia r. b. w obecności 10 osób, zaszło przykre dla mnie nieporozumienie. Mianowicie w miejscu, kiedy prelegent mówił o konieczności utworzenia wspólnego bloku słowiańskiego, wypowiedziałem półgłosem dwa wyrazy, które były następnie tak zrozumiane, iż — jak wynika z głosów prasy — mogły zranić uczucia licznych moich polskich przyjaciół. Bardzo nad tem ubolewam, ponieważ nie miałem i nawet nie mogłem mieć takiego zamiaru. Cała bowiem moja tutejsza, przeszła 3-letnia działalność jest chyba najlepszym dowodem, jak przyjazne uczucia żywię dla wielkiego narodu i państwa polskiego. Istotny sens tej mojej krótkiej interjeckji polegał — w moim pojęciu — właśnie na tem, aby i w przyszłości stosunki między obu naszymi bratnimi narodami ułożyły się jak najlepiej.

Dr. Jaromir Doleżał, m. p.,
czeskosłowacki konsul w Poznaniu.

Masowe przenoszenia robotników

Karwina, 17 grudnia.

Ze wszystkich kopalń dra Larischa w Karwinie najwięcej skarg na stronnice postępowanie czynników kierowniczych słyszymy ze szybu Franciszki. Nie są to skargi nieuzasadnione, lecz wszystkie oparte na faktach. Niekorzystne te zmiany datują się dziwnym zbiegiem okoliczności od czasu, kiedy kopalnia otrzymała nowego kierownika. Widocznie całkowicie ulega on swojemu doradcy, którego robotnicy dostatecznie znają z jego „przyjaznych” uczuć dla Polaków. Zwracamy na to uwagę dyrekcji generalnej, która z pewnością nie zgadza się ze stronnictwami metodami niektórych podwładnych urzędników. Gdyby głosy tutejszego społeczeństwa polskiego miały zostać zlekceważone, sprawa musiałaby pójść na jeszcze szersze forum i zostać poruszona na właściwych miejscach.

W ostatniej korespondencji z Karwiny p. t. „Pupilek i przyjaciel p. inżyniera” jest mowa o przenoszeniu górników Polaków z szybu Franciszki na szyb Głęboki i szyb Franciszka w Suchej. Wykazy przeniesionych robotników obejmują 50 nazwisk, z czego 25 przeniesiono na szyb Głęboki, a 25 do Suchej. Wśród przeniesionych 25 na szyb Głęboki jest aż 22 Polaków, mianowicie: Cieśla Franciszek, Kop Franciszek, Skulina Franc., Sliwa Franc., Tomosz Karol, Sztwiertnia Józef, Sosna Franc. Kupezok Henryk, Ochodek Józef, Południk Emil, Żółty Leopold I, Bojda Jan, Kawulek Rudolf, Kolek Józef, Holeksa Józef, Ferenc Jan, Wróbel Antoni, Popiela Maciej, Piątek Karol, Jurezyk Henryk, Pytlík Emanuel, Żółty Józef. Widzimy więc, że przenoszono robotników polskich, a pozostawiono w spokoju innych. Z przeniesionych jest aż 15 członkami polskiej sekcji Związku Górników, co jest dowodem, z jaką tendencją przenoszenie przeprowadzano.

Podobnie przedstawia się sprawa z przeniesieniem do Suchej. Dotychczas otrzymaliśmy wykaz, obejmujący 15 nazwisk: Kocz wara Aug., Pasz Józef, Wawrzyczek Józef, Gliniarczyk Jan, Biegoń Jan, Siuda Alojzy, Chlebek Rudolf, Staniowski Henryk, Wygryz Jan, Wysocki Rajmund, Boruła Karol, Staniowski Józef, Koch Franciszek, Szkandera Franciszek. Z tych 14 aż 9 jest członkami polskiej sekcji Związku Górników.

Kierownictwo motywuje przeniesienie robotników tem, że dąży do tego, aby pracowano więcej zmian, aby lepiej rozdzielano urlopy itd. Jeżeli przyglądnijemy się bliżej sprawie, to odnosimy wrażenie, że przede wszystkim chodziło tu o to, aby osłabić Związek Górników sekcję polską na szybie Franciszki przez przeniesienie wielu wybitnych jego członków. Wątpimy także, czy może być mowa o racjonalnem rozdzieleniu robotników, skoro nie przeniesiono takich, którzy życzyliby sobie przeniesienia do Suchej dlatego, że mieszkają bliżej, a przydzielono tam innych. Tak np. zachodzą wypadki, że robotników ze Starego Miasta i z Raja przeniesiono do Suchej, a zostawiono na Franciszce robotników, mających bliżej do Suchej (np. Karol Duszek z Cierlicka pozostał na Franciszce, a do Suchej przeniesiono Biegonia z Raja, który do Karwiny ma znacznie bliżej). Czy to ma się nazywać racjonalne ułatwianie sprawy?

Przegląd prasowy

„Gazeta Polska” o organie min. Benesza.

Pod tytułem „Sianie nieufności” omawia w dniu wczorajszym półurzędowa „Gazeta Polska” działalność tutejszego organu partji p. Benesza, „Čes. slova”, umieszczającego nieustannie kalumnje na Polskę. „Gazeta Polska” kończy następującym komentarzem:

„Tendencją „Čes. slova” — to manifestowanie wrogiego stanowiska do wszystkiego, co polskie. Od pewnego czasu czyni to „Čes. slovo” za wzorem renegackiego „Naszego Ślązaka” w języku polskim, aby być łatwiej dostępnym dla ludności polskiej. Nadto usiłuje to pismo paraliżować akcję „Dziennika Polskiego”, który z wielkiem powodzeniem oświeca drogę Polski do mocarstwowego pod każdym względem stanowiska.”

„České slovo” w polskich więzieniach.

Okazem powyżej napiętnowanej akcji „Čes. slova” jest niedzielny popis tegoż pisma o rzekomem przepełnieniu więzień w Polsce, naturalnie... znówu w języku polskim. Tematu dostarcza gazetka zbiegłego przed więzieniem z Polski p. Witosa, pielęgowanego troskliwie w Pradze. „Coraz więcej więźniów”, „Coraz więcej analfabętów”, „Coraz więcej bezrobotnych”, „Zato więcej szynków” — to popisowe kawałki tych bredni. „Čes. slovo” tego rodzaju pisaniną kompromituje nie tylko siebie, ale swą partję całkowicie. Przecież znaczna część „Čes. slova” wypełniona jest wiadomościami o kradzieżach, napadach i morderstwach w naszej Republice. Każdy doskonale o tem wie, że u nas więzienia nie świecą pustkami i kryzysu nie cierpią. Nie znamy cyfr, bo nie grzebiemy się w kryminałach, ale należy przypuszczać, że w proporcji do naszej wielkości niezbyt dajemy się bić w rekordach. Co do analfabetyzmu, prezentu zaborców, to Polska pełną parą zdąża do całkowitego jego usunięcia. Dojdzie do tego napewno prędzej, jak „Čes. slovo” wydostanie się z analfabetyzmu politycznego i kulturalnego.

Gdzie jest „coraz więcej bezrobotnych”, nie jest tajemnicą, ani dla „Čes. slova”. Co do szynków, mocnego spirytusu i piwa, to też to wygląda jakby „kocioł garnkowi przyganiał”. Polskie piwo ma 4 i pół procent alkoholu — biada „České slovo” — a teraz będzie mogło być sprzedawane i piwo mocniejsze! A u nas pijemy piwo bez alkoholu, spirytus bez mocy? Takie bzdury wypisywać można jedynie po mocnem zamroczeniu piłnierzem.

Powiada przysłowie, „że jak kogo Pan Bóg chce ukarać, to mu rozum odbiera”. Że klepki w głowach redaktorów „Čes. slova” niezwykle są wymieszane — przede wszystkim w sprawach polskich — dowodzi każdy numer tego dziennika, dlatego należy go czytać jako „Humoristické listy”.

Ostatni rok pracy Ligi Przyjaciół Morza Polskiego w Czechosłow.

Istniejące od kilku lat Towarzystwo (Liga) Przyjaciół Morza Polskiego z siedzibą w Karwinie spełnia ważne zadanie na naszym terenie, popularyzuje bowiem wśród szerokich warstw społeczeństwa sprawy polskiego morza przez urządzenie odczytów, obchodów Święta Morza, organizowanie tanich wycieczek nad morze polskie itp.

W roku ub. Liga odbyła w dniu 24 lutego walne zebranie przy licznych udziałach członków. Ze sprawozdań wynika, że towarzystwo liczy 302 członków, co oznacza poważny wzrost. W dniu 24 czerwca urządziła Liga uroczysty obchód Święta Morza

Polskiego, który połączony był z wiankami wszystkich szkół polskich Karwiny. W pochodzie wzięły udział niemal wszystkie organizacje polskie okręgu karwińskiego oraz bardzo liczne rzesze publiczności, której liczbę oceniano na 10 tysięcy. Atrakcją pochodu był wielki okręt alegoryczny, o zdobiony polską banderą. Czysty zysk z obchodu przeznaczono na cele szkolnictwa w Karwinie.

W dniu 30 czerwca Liga urządziła wielką akademię ku uczczeniu Święta Morza w sali „Pracy“, na której referaty wygłosili pp. poseł dr. Jan Buzek i Leon Wardas. Doborowy, starannie przygotowany program wywołał zachwyt niezwykle licznie zebranej publiczności. Akademię Ligi Przyjaciół Morza Polskiego mają już swoją tradycję i cieszą się niezwykle powodzeniem. Ostatnią akademię zaszczylił także swoją obecnością p. konsul generalny Leon Malhomme, witany huraganem

oklasków.

Podobne uroczystości odbyły się w wielu innych miejscowościach Śląska. Wszędzie ludność polska złączyła się z resztą narodu polskiego w hołdzie dla idei polskiego morza.

Jakkolwiek Liga Przyjaciół Morza Polskiego spełnia szczerze swoje zadania, ma jeszcze wiele do zrobienia. Przedewszystkiem należałoby sobie życzyć, aby swojej działalności nie musiała ograniczać przede wszystkim do okręgu karwińskiego, lecz aby wszędzie, w większych miejscowościach powstawały jej oddziały miejscowe. Wkładka roczna (2 Kcz) jest tak minimalna, że nawet obecny kryzys nie może być przeszkodą organizacyjną. Apelujemy do działaczy polskich w różnych miejscowościach Śląska, aby organizowali oddziały miejscowe Ligi Przyjaciół Morza Polskiego.

Wzrastający proces kapitalizacyjny w Polsce

Oszczędność na pierwszym miejscu.

Pod takim to tytułem poważna i poczytna w sferach kupieckich gazeta „Morgenzeitung“ w swym numerze z niedzieli, dnia 16 grudnia 1934 zamieściła obszerny artykuł. Nasz dziennik przynosi wprawdzie często wiadomości o stałej z miesiąca na miesiąc rosnącej poprawie gospodarczej w Polsce, jednak mógłby nas ktoś posądzać o stronniczość. Dlatego chętnie przytaczamy w streszczeniu treść artykułu z „Morgenzeitung“:

„Kapitalizacja i przezwyciężenie kryzysu gospodarczego są dziś hasłem przychodzącym ze wszystkich pobojońskich świat. Jednym ze starych wypróbowanych środków, prowadzących do tego celu, to powrót do dawnego systemu oszczędnościowego przez najszersze warstwy ludności i składania chociażby groszowych kwot na książeczki oszczędnościowe. Tezauryzacja, t. zn. ukrywanie pieniędzy w domu w pończochach, po strychach itp., nie przynosi właściwego pożytku. Natomiast oddanie swych oszczędności do godnych zaufania instytucji finansowych ożywia życie gospodarcze kraju. „

Obserwując proces kapitalizacyjny w Polsce, widzimy stały jego wzrost. Łączna suma wszystkich wkładek oszczędnościowych wynosi 2,5 miljarda złotych polskich. Od czasu przeprowadzenia stabilizacji wa-

luty przez obecny rząd oraz dzięki zdrowej i wolnej od eksperymentów polityce gospodarczej państwa, opartej na zaufaniu najszerszych warstw społecznych — wzrosły w tak krótkim czasie oszczędności o 1,1 miljarda złotych. Największym zaufaniem cieszą się instytucje państwowe i komunalne. Przedewszystkiem wymienić należy Pocztową Kasę Oszczędności z wkładkami na ogólną sumę 500 milionów złotych, Bank Gospodarstwa Krajowego z 250 milionami zł., Kasy Oszczędności z 580 milj. zł., podczas gdy wszystkie inne prywatne banki akcyjne wykazują tylko 500 milj. zł. wkładek.

Zaznaczyć należy, że ten proces produktywnego gromadzenia się kapitałów w Polsce nie jest na ukończeniu, ale przeciwnie w stosunku do innych państw, ma on wielkie możliwości rozwoju. Weźmy pod uwagę tylko fakt, że dotąd jeszcze przeszło 1 miliard złotych marnuje się w różnych skrytkach domowych. Toteż głównie na tem polu leży ważne zadanie wychowawcze tych instytucji, które przez szerzenie hasła właściwej oszczędności, przyczynić się mogą do dalszego jeszcze wzrostu kapitalizacji wewnątrz kraju i tem samem do dalszego ożywienia życia gospodarczego w Polsce o własnych siłach.

Przegląd Polski 19/XII 34.

Zamiast posyłania życzeń świątecznych - dajcie biednym dzieciom

Prośba do tych, którzy posyłają pisemne życzenia.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku wielu z nas posyła znajomym, krewnym i przyjaciołom pisemne życzenia świąteczne. Jest to piękny zwyczaj, ale w tych trudnych czasach moglibyśmy go zamienić na inny, bardziej pożyteczny, to jest składać jakieś kwoty na biedne dzieci polskie, które tak bardzo teraz pomocy potrzebują.

Dzieci, to przyszłość nasza, to najbiedniejsze ofiary strasznego kryzysu dzisiejszego. Kilkadziesiąt, czy kilka koron na pomoc dzieciom złożone będą najlepszym życzeniem świątecznym dla naszych bliskich. „Dziennik Polski“ otwiera tedy w tym okresie przedświątecznym listę składkę „zamiast życzeń świątecznych“. Przyjaciele, znajomi i krewni nasi, którzy

przeczytają, żeśmy złożyli zamiast życzeń pisemnych odpowiednią kwotę na pomoc biednym dzieciom, będą napewno z tego bardziej zadowoleni, aniżeli z pisemnych życzeń.

Idźmy za przykładem

Konsul generalny R. P. w Mor. Ostrawie i Pani Malhomme, zamiast rozsyłania życzeń świątecznych z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, złożyli w naszej administracji 200 Kcz. z przeznaczeniem na biedne dzieci polskie.

„Chobot Śląski” czy „Robotnik Śląski”?

Z krótkiej notatki w „Dzienniku Pol.” dowiedzieliśmy się, że cały wstępny artykuł wydania sobotniego o Chobocie został skonfiskowany. Dlatego trochę i ze strachem biorę się do pisania, by przesłać „Dziennikowi” moje uwagi o tym posłańcu, które połączę z moimi uwagami i o waszym, a raczej dziś już naszym „Dzienniku Polskim”.

Już w Piśmie Świętem jest powiedziane: „po czynach poznać ich”, czem dano wyraz wiekuistej prawdzie, że nie słowa, przemowy, zapewnienia itd. stanowią o wartości ludzkiej, ale przedewszystkiem czyny. Nie ten jest obrońcą i przyjacielem robotnika polskiego, kto mocno krzyczy o miłości do robotnika, ale ten, który czyni wiele dla jego obrony, kto polskość tę wyraża w czynach godnych Polaka tak, że zawsze i wszędzie stanąć może z podniesionem czołem.

My, polscy robotnicy i górnicy, jak zaczął wychodzić „Dziennik Polski” i gdy nam „wódz Chobot” zaczął podpowiadać, że to jest organ faszystów już nietylko polskich, ale kto wie czy nie hitlerowskich, dollfussowskich i mussolińskich — mieliśmy trochę uwagi na was. Czekaliśmy ostrożnie, kiedy nareszcie tę faszystowską farbę „puścić”. Tymczasem stało się naopak. „Puścił farbę” ale nie „Dziennik” nasz, tylko Chobot. Zlazła zeń maska całkowicie. Pokazało się, czem dla niego polskość i czem dla niego obrona interesów robotników polskich. Jak tylko w zagłębiu było gorzej, zaraz siadał do pierwszej klasy rychlika i kurował swą fabrykę cukru w Karlsbadzie. A gdy wracał, to zamiast do swych obowiązków obrony naszych interesów się zabierać, walił do redakcji swego „Robotnika Śląskiego” wylewać kubły pompy na ludzi, którzy go zdemaskowali.

Przekonaliśmy się całkowicie, że sto mów Chobota nie warta jednego artykułu „Dz. Pol.” w obronie interesów robotniczych. To są widoczne, dla nas robotników i górników namacalne skutki. Daję na to przykład:

Jak „Dziennik Polski” napisał o „małym Karle” z kopalni książęcej w Karwinie, to tylko się migło, jak Karłowi nosa dano na meter długości, kazano się pucować i jeszcze do Pragi na rekolekcje wezwano. Kropidło „Dziennika Polskiego” pomogło natychmiastowo.

Ledwo wczoraj „Dziennik” napisał o przenoszeniu górników na szybie Franciszki, krzywdzącem robotników polskich, a już mamy wiadomości, że w chytrym planie wojennym nastąpiły poprawki, osłabiające cios w nas wymierzony.

Wszędzie, na każdym kroku widzimy pożyteczną robotę „Dziennika Polskiego” w czynach i skutkach. I dlatego organem naszym jest on dzisiaj zupełnie.

Chobot powiększył objętość swego „Robotnika Śląskiego” w nadziei, że farbą drukarską wybieli swoje postęпки. Kto dał mu na to pieniądze, powiedzieć by mogło może „Čes. slovo” lub tp. Ale i bez tego zeznania my wiemy, czego mamy się domyślać. „Robotnik Śląski” co jakiś czas grubszy jest teraz o cztery strony. Ale i na tych czterech stronach nie ma niczego innego, jak pomyje przeciw wszystkim organizacjom i instytucjom polskim, ale na obronę robotnika nie ma miejsca. Aż dziw, dlaczego to pisemko nazywa się „Robotnik Śląski”, skoro o wiele lepiej pasowałoby mu nazywać się „Chobot Śląski”. Tak

zresztą ochrzczili już moi towarzysze na kopalni to pisemko.

A że w naturze robotnika polskiego leży mówienie i pisanie prawdy, przeto muszę dodać, że hardzobym skrzywdził Chobota, gdybym napisał, że nie staje on w obronie żadnych robotników. Owszem walczy jak lew w swych artykułach o interesy robotnicze, byleby tylko były one interesami uciskanych robotników w Austrii, Hiszpanii, Portugalji, czy Niemczech. Hitler już podobno przysyłał do Chobota specjalnego wysłańca, by się nad nim zlitował, bo od jego gromienia hitleryzmu w „Chobocie Śląskim” grozi mu w Niemczech rewolucja. Tak więc możny jest to pan.

Górnik polski.

Przegląd prasy

Rzecznia „Čes. slova”.

Nasz „przyjacielski” organ, „Čes. slovo”, dostało antypolskiej grypy, połączonej z wysoką gorączką. Już teraz nieszczerzy czytelnik niczego innego znaleźć tam nie może, jak sprawy polskie. „Gospodarcze straty Polskiego Cieszyzna” (który nie posiada ani grosza długu, lecz bardzo znaczne oszczędności — przyp. red.), „Polacy nie rozumieją polskiej polityki”, „Polscy socjaliści odpowiadają do Polski”, „Prusacki but tłoczy polską kulturę”. Większość tych paszkwilów pochodzi z pod janczarskiego pióra p. „zel”, który gorliwością w paszkwilantwie chce zdobyć zapewne podwyżkę gaży. Niech mu te srebrniki smakują najdłużej, nie mamy do niego żadnego żalu, bo te wszystkie zmyślenia rozśmieszają nietylko nas, ale wszystkich rozumnych ludzi, tak Polaków, jak i Czechów.

„Gospodarcze straty Polskiego Cieszyzna”? Zapewne dlatego, że wybudowano nową linię kolejową Cieszyn — Zebrzydowice? Że w Cieszynie Polskim nie ma ani jednego bezrobotnego? Że w województwie śląskim w Katowicach wykończą się już plany rozbudowy Cieszyzna z funduszu pracy? O nie, drodzy czytelnicy! Dlatego, że w lutym b. r. burmistrz dr. Michejda wypowiedział mowę, po której już nikt z tej strony nie chce kupować polskiej kielbasy i wędlin po tamtej stronie. Sprawozdawca „Čes. slova” odważnie udał się na „tamtą” stronę i zobaczył, że w jednym sklepie rzeźniczym przez 10 minut nie było klienta! Wobec tego koniec Polskiego Cieszyzna i basta. Do tego reportażu dorabia się statystyka o mniejszym nboju w rzeźni i sprawa załatwiona.

„Polscy socjaliści odpowiadają do Polski” jest znów operacja ratunkowa dla najdroższego milaczka Chobota. Wylizuje też „Čes. slovo” posłańca ze wszystkich grzechów swym ozorkiem, czemu się dziwić nie wypada w myśl łacińskiego przysłowia, że „similis simili gaudet”, co na polskie wypadłoby tak: „podobni do siebie kochają się”.

„Polacy nie rozumieją polskiej polityki” są wiadomością spłodzoną przez to samo pismo bezwarunkowo na własnym drucie. Wskazuje na to fakt, że cytuje tu „Čes. slovo” jakiś rzekomo polski dziennik ABF, który stanowczo nie egzystuje. Znowu p. „zel” zlał swe uczucia sennie na ciepłymi papier.

„Prusacki but tłoczy polską kulturę” to znowu wyimek z „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” o obronie polskiej kultury na Śląsku Opolskim. Jak wiemy, pismo to zajmuje się nietylko obroną ludności polskiej w Niemczech, ale i także terenem tutejszym. Możeby tak „Č. slovo” przedrukowało choć raz to, co tam o nas piszą?

„Polska przyznaje się do rewizjonizmu”.

Pod takim tytułem zamieszcza „Právo

lidu" obszerny artykuł, z którego cytujemy dosłownie:

„Ataki przeciw Czechosłowacji nie są oczywiście nic nowego. Ale obecnie zostały tak wzmocnione, iż jest rzeczą widoczną, że te ataki zostały na-komenderowane(?), że są celową częścią składową polskiej polityki zagranicznej. Nie dziwny się nawet temu. Obecnie, kiedy Polska ma zagwarantowane wschodnie granice i kiedy po zawarciu paktu z Hitlerem czuje się przy najmniej na pewien czas bezpieczniejszą przed Niemcami, posiada wolne ręce przeciwko Czechosłowacji i jej sprzymierzeńcom. Wiemy, że jest to jedyny powód, dla którego niektóre polskie czynniki całkiem otwarcie przyznają, że jak długo Polska nie posiadała uregulowanych stosunków z Niemcami, nie mogła z taką gwałtownością zwrócić się przeciw Czechosłowacji.“

„Najnowszym argumentem w polityce polskiej jest rewizjonizm. Oczywiście taki, któryby szedł na szkodę Czechosłowacji, a na korzyść Węgier, ewent. na połowę z Polską. Następnie „Právo lidu“ cytuje artykuł dra Jana Bobrzyńskiego, który rzekomo twierdzi, że „największym nieprzyjacielem jest Czechosłowacja. Mała Ententa będzie musiała rozjechać się tak samo, jak porozumienie bałtyckie.“

„Po tem otwarciem przyznaniu się do rewizjonizmu i do przygotowań w celu zrabowania terytorjum czechosłowackiego mówi autor o tem, że Czesi tworzą w swym państwie mniejszość i mieliby oiażyć do Polski. Ale to stanie się rzekomo dopiero wtedy, aż zostaną usunięte obecne rządy wolnomularskie i przestanie się robić politykę przychylną Francji. Naród czeski, mieliby się według autora pozbyć francuskich wolnomularzy i niebezpiecznych myśli panslawistycznych.“

Nie chcąc wchodzić w konflikt z p. cen-zorem, artykuł „Práva lidu“ pozostawiamy bez komentarzy.

140-lecie narodzin czeskiego działacza Jana Winklera

„Mor.-slez. den.“ z 18 grudnia poświęca obszerny artykuł pamięci Jana Winklera, pastora w Nawsiu z okazji 140-ej rocznicy jego narodzin. Zaznacza, że Winkler nie był Ślązakiem. Urodził się we Vsetinie na Morawach. Jako pastor w Nawsiu żył się prędko z ludem śląskim. Jako uświadomiony abstynent napisał książeczkę dla ludu p. t. „Zaraza gorzałki“. W Cieszynie zaprzyjaźnił się z patriotami polskimi, z Pawłem Stalmachem, Andrzejem Cienciałą i innymi, z którymi zgodnie współpracował nad odrodzeniem Śląska Cieszyńskiego.

Za zamieszczenie tego artykułu płóra

Tenglera powinno żywić wdzięczność dla redakcji „Mor.-slez. den.“ przede wszystkim społeczeństwo czeskie. Życiorys pastora Winklera, tak jak jest w tym artykule przedstawiony, jest jednym dowodem więcej przeciwko bajeczce o polszczeniu Morawców. Winkler, przybywszy do Nawsia, nauczył się języka ludu. Gdyby w Nawsiu mieszkał lud morawski, to Winkler, pochodzący z Moraw, nie musiałby się uczyć po polsku. Książkę swoją „Zaraza gorzałki“ i wiele artykułów, pisał po polsku. I znowu nasuwa się pytanie, czy pastor morawski musiałby pisać po polsku, gdyby przyszedł na Śląsk pomiędzy Morawców, których zaczęto polszczyć dopiero po r. 1848, jak piszą wszystkie publikacje czeskie, opowiadające bajeczki o „popolszczeniu“. „Mor.-slez. den.“ stwierdza dalej, że ks. pastor Winkler zaprzyjaźnił się z działaczami polskimi, pracującymi nad odrodzeniem narodem ludu polskiego i nawet z nimi współpracował w tym kierunku. Co więcej, pismo to zaznacza, że pisał on artykuły do pierwszej polskiej gazety na Śląsku Cieszyńskim.

W imię prawdy historycznej stwierdzić należy, że ks. pastor Winkler nie był jedynym Czechem, który, przyszedłszy na Śląsk między lud polski, pracował dla jego dobra. Ówczesni działacze czescy uznawali, że ludowi polskiemu należy się polska szkoła, co tak wymownie w swoich dziełach „Dějiny Těšínska“ i „Vlastenecké putování“ stwierdza patriota czeski, dr. Sláma, zaznaczając, że na terenie polskim czeskie szkoły musiały ustąpić miejsca szkołom polskim. W t. zw. „polszczeniu“ Śląska Cieszyńskiego brali poważny udział tacy działacze czescy, jak nauczyciel śląski w Stanisławicach, księża katolicy ks. Alojzy Orel w Gnojniku, ks. Dominik Orel w Suchej Górnej, ks. Pavelek w Niem. Lutyni, dalej ks. Kunčický, ks. Żurek a z ewangelickich pastor Winkler, Morawianin i Paulini, Słowak, pastor w Bystrzycy, który w r. 1844 wydał polską książkę do nauki religii. Wszysey oni pracowali gorliwie dla sprawy polskiej, ponieważ uznawali, że lud polski powinien korzystać z dobrodziejstwa języka ojczystego.

Na zakończenie jedno zapytanie: Co zrobiliby ks. Winkler i wszysey ci działacze, gdyby tak nagle wstali z martwych i zobaczyli, w jakim kierunku pracują dzisiejsi działacze czescy u nas na Śląsku Cieszyńskim?

Sekretarz partii soc. dem. zamknięty za sprzeniewierzenie 80.000 pieniędzy bezrobotnych

Na skutek rewizji, przeprowadzonej przez sekretarza Sommera z praskiej centrali w sekretarjacie Związku robotników budowlanych i przemysłu kamieniarsko-keramicznego w Mor. Ostrawie stwierdzono, że pieniądze, przeznaczone na wypłatę zapomóg zostały sprzeniewierzone. Wezwano wobec tego policję i prowadzono dochodzenia dalej w obecności sekretarza Jana

Doležala z Mar. Gór. Po sprawdzeniu ksiąg zaareztowano Doležala pod zarzutem sprzeniewierzenia (kradzieży) 80.000 Kcz. Sekretarz soc.-dem., wzięty w krzyżowy ogień, przyznał się do kradzieży, podał jednak, że zabrał „tylko“ 30.000 Kcz. Jako przyczynę podał, że był wyzyskiwany i miał małą pensję. Doležal oddany został do dyspozycji sądu.

Dział gospodarczy

Przyczynek do nowego „równouprawienia” na polu gospodarczym.

I.

Jeżeli mamy sposobność rozmawiania z kimś w Pradze — czy to z wyżej postawioną osobistością, czy z przeciętnym obywatelem — o kwestji polskiej w Czechosłowacji, spotykamy się stale ze stereotypowym zapytaniem: czego właściwie chcecie? Przecież macie, dzięki naszemu demokratycznemu ustawom, wszystko, czego potrzebujecie względnie chcecie. Posiadacie dobrze rozbudowane i uposażone szkolnictwo, macie stowarzyszenia polityczne, kulturalne, zawodowe, sportowe, macie własną prasę, macie różnego rodzaju spółdzielnie, korzystacie ze wszystkich praw obywatelskich, wolności słowa itd. Naturalnie panowie ci nie znają tych spraw z własnego doświadczenia, lecz z lokalnej prasy czeskiej, która informuje ogół czeski tendencyjnie. Nie może zresztą inaczej być, jeżeli sobie urpzytomnimy, że celem wszystkich miejscowych czynników jest nawracanie „popolszczonych morawców”. A ponieważ miejscowi działacze, bez poparcia z góry, nie daliby rady temu tak trudnemu zadaniu, więc muszą tą górę odpowiednio informować i nastrajać.

Wiemy jednak dobrze wszyscy, że wszystko to, co posiadamy, mieliśmy już przed wojną. Posiadaliśmy rozwinięte szkolnictwo publiczne, które zostało po przewrocie zredukowane i tylko z wielkim trudem, wysiłkiem i ofiarnością zostało rozbudowane, ale już jako prywatne. O traktowaniu naszej prasy i o czulej opiece świadczą białe plamy w naszych gazetach. Równouprawienie naszej polskiej ludności na każdym polu pozostawia wiele do życzenia. Już w czasach przedwojennych korespondowały i spisywały protokoły: starostwo, sądy, urzędy skarbowe z naszą ludnością w języku polskim. Dziś nam powiadają, że pokrewieństwo języka polskiego i czeskiego jest tak bliskie, że nie zachodzi potrzeba używania języka polskiego.

Poniżej podamy kilka faktów i uwag, mających świadczyć o naszym „równouprawieniu” na polu gospodarczym.

Nasze instytucje gospodarcze, wyłączenie spółdzielnie, gdyż nasze ubogie społeczeństwo nie jest w stanie zdobyć się na jakąś inną formę gospodarczą, są dobrze zorganizowane, solidnie prowadzone i są stosunkowo zasobne. Okładana są cierniem w oku szowinistów czeskich, którzy nie mogą im wybaczyć, że wogóle istnieją i że nie mogą im dać rady. Gdzie tylko mogą, rzucają im kłody pod nogi i utrudniają czynność.

Raz po raz napadają na nie w prasie, po-

mawiając je o bankructwo, wypominając złą gospodarkę, aby tylko wzbudzić do nich nieufność, odwieść od nich klientelę, w pierwszym rzędzie wkładających, a przez odpływ oszczędności pozbawić je kapitałów obrotowych i ubić odrazu dwie muchy: zniszczyć znienawidzone spółdzielnie i co za tem pójdzie, uzależnić ludność od czeskich instytucyj i kapitałów. Uzyskanie kredytu w obcych instytucjach prawie zawsze jest uwarunkowane od uległości pod względem politycznym, kulturalnym itd.

Sposobem niezawodnym miało być gromadne wypowiadanie wkładów. Złożen-
ski i spořitelný spolek, czy jakaś inna instytucja zbierała książeczki oszczędnościowe polskich instytucyj, poczem następowało gromadne wypowiedzenie. Jeżeli spółdzielnia nie była w stanie spłacić wkładów na termin, odawano książeczkę adwokato-
wi, który nie tylko zaskarżał pretensję, ale odrazu stawiał wniosek o zawieszenia konkursu, choć pozatem spółdzielnia była zdrowa i zamożna. Dziś już nie stosują tej metody, bo nie mogą, gdyż nieprzychylni i nieufni wkładcy już powymagali swe wkłady, ponadto się naogół przekonują, że nagonki wrogich gazet były nieuzasadnione i że właśnie instytucje polskie zasługują na najwyższe uznanie.

Napaści w gazetach, gromadne wypowiedzi nie osiągnęły skutku i nie doprowadziły ani jednej instytucji do ruiny. Wprawdzie spowodowały znaczny odpływ wkładów, ale kasy choć z wielkim wyłożeniem oparowały sytuację i dziś nie obawiają się niczego. Co miało odpłynąć, poszło, a zostali wkładcy, którzy posiadają do polskich instytucyj zaufanie, gdyż wiedzą, że ich gospodarka jest uczciwa i oszczędna. Polskie spółdzielnie kredytowe mają za sobą piękną tradycję. Istnieją po kilkadziesiąt lat (Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek 61 lat, Bank Rolniczy i Robotniczy 40 lat, cały szereg kas spółdzielczych — Raiffeisenek — od 20 do 40 lat) a nie mamy do zanotowania ani bankructwa, konkursu lub likwidacji, nikt nie utracił w nich ani hale-
rza. Tymczasem pamiętamy, ile strat ponieśli ludzie nasi i nienasi na bankructwie Pozemkové banky, Mor.-slezské banky a ostatnio Úvěrného ústavu i pewnej založny. My tego jeszcze nikomu nie wypominaliśmy, ale kiedy wskazuje się na „polską” gospodarkę, chcemy w imię prawdy stwierdzić, że zarzut ten powinien być podniesiony pod innym adresem.

Lutynia Niem. W błędzie są i mylą się ci, którzy myślą, że politykę robi się jedynie w gabinetach dyplomatów, gdzie na rondlach politycznych smażą się pieczenie polityczne, lub tam, skąd wychodzą akty i pakiety, które rzekomo stanowią mający czyn-
nik braterskiego współzycia narodów. — Otóż należy wiedzieć, że politykę robi się w szarzyźnie trudnego dnia codziennego, przez nastroje szerokiego mas ludowych, do których można trafić zawsze i jedynie przez uszanowanie ich godności ludzkich, narodowej czy wyznaniowej. I tego też żądamy, bo to najwyższe prawo każdego człowieka. Dziś chcemy poinformować ogół o traktowaniu nas pod względem religijnym U nas w Niem. Lutyni od roku 1920 do dziś mamy jeszcze kościelną komisję administracyjną w naszej parafji. Zw. Sl. Kat. uchwalił dnia 18 listopada b. r. wystać delegację do ks. prałata Weismanna w Karwinię z prośbą, ażeby raz narazem załatwiono sprawiedliwie tę kwestję, oraz, by zwolnił w główne święto na urządzenie nabożeństw w tut. kościele, ponieważ od przewrotu mamy w Niem. Lutyni tylko czeskie nabożeństwa, chociaż wierni tutaj-
si to przeważnie Polacy, którzy od dziesięciu lat domagają się u ks. prał. Weismanna sprawiedliwości, ale bezskutecznie. Ale kiedy nasi obywatele domagają się swych praw religijnych i powielają kilka słów prawdy, to ks. prałat Weisman wynosi się z kancelarii. Czy dobry Pasterz tak powinien się odnosić do tych, co domagają się prawdy i sprawiedliwości? Na takie traktowanie tutejszy polski lud katolicki nie zasłużył sobie, żeby przed nim aż drzwi zamykać. Ludzie dobrej woli, oraz prawdę i sprawiedliwość nutający, niczego się obawiać nie mogą. Czyż było potrzebnem alarmować straż bezpieczeństwa, kiedy było mierzowanie w Niem. Lutyni? Nasz lud jest na tyle religijny i dyscyplinowany, że nie pozwoliłby na zakłócenie takiej ur-
czystości, ale widocznie tylko ludzie nieczystego sumienia zawsze żyją w twórze. My parafjanie Niem. Lutyni zawsze i wszędzie będziemy się domagali tylko słuszných praw i sprawiedliwości.

Skandalskows v celosci.

Prager Presse 20/XII 34.

Lidove Noviny 19/XII 34. 43

Ueberflüssige Affären

Der polnisch-tschechoslovakische Verein in Posen zu dem Angriff auf Konsul Dr. Doležal

Prag, 19. Dezember. Der „Dziennik Poznański“ vom 12. Dezember und nach ihm auch andere polnische Blätter veröffentlichen einen Angriff auf den tschechoslovakischen Konsul in Posen, Dr. Doležal, mit der Behauptung, daß Dr. Doležal auf der Versammlung des Vereines der Freunde der Lausitzer Serben in Poznań die Erklärung des Redners über das Mißtrauen der Lausitzer Serben über die Deutschen dahin kommentiert habe, daß sie auch dem deutschen Partner, den Polen, Mißtrauen entgegenbringen. Wie ungerechtfertigt dieser Angriff ist, davon zeugt folgende Erklärung des Ausschusses des polnisch-tschechoslovakischen Vereines in Posen:

„Der Ausschuss des polnisch-tschechoslovakischen Vereines in Posen hat in seiner Sitzung vom 15. Dezember 1934 vom Inhalt der Notiz unter dem Titel „Das Knirschen“, welche in der Nummer 286 des „Dziennik Poznański“ vom 14. Dezember erschienen war, Kenntnis genommen, hörte die Erklärung seines Mitgliedes, des Redakteurs Tadd. Podwicki, der in der Sitzung des Vereines der Freunde der Lausitzer Serben den Vorsitz führte, von der in der Notiz gesprochen wird, und stellt folgendes fest:

1. Der Umstand, daß dem tschechoslovakischen Konsul in Posen, Dr. Jaromír Doležal, die Behauptung zugeschrieben wird, daß „Polen ein Partner Deutschlands zur Entnationalisierung fremder Nationalitäten, insbesondere der Slaven sei“, ist eine eigenwillige und auf nichts basierende Mutmaßung des Autors der angeführten Notiz; denn die zwei Worte, die Konsul Doležal nebenbei aussprach, hatten eine ganz andere Bedeutung und gaben gar keine Ursache zu ähnlichen Mutmaßungen. 2. Die Behauptung des Autors dieser Notiz, als ob dem Konsul Doležal „in keinem Falle die Sympathie zum polnischen Volke und seinem Staate führen konnte“, entspricht nicht den Tatsachen, da Konsul Doležal allgemein nicht nur als ein Polen geneigter Mensch bekannt ist, sondern als ein aufrichtiger und inniger Freund des polnischen Volkes und Staates, was er auf Schritt und Tritt beweist. 3. Die Erklärung des Autors der Notiz, daß „es uns nicht sehr stören wird, wenn Hr. Konsul Doležal Posen verlassen würde“, kann nur als eine persönliche Meinungsäußerung aufgefaßt werden, während die gesamte großpolnische Öffentlichkeit in dieser Sache eine dem diametral entgegengesetzte Anschauung hätte.

Der Ausschuss des Vereines, welcher am besten die Tätigkeit des Herrn Konsuls Doležal und sein Verhältnis zu Polen kennt, spricht ihm seine volle Anerkennung aus und bedauert gleichzeitig tief, daß ihm in seiner schwierigen Arbeit für die polnisch-tschechoslovakische Annäherung solche Schwierigkeiten begegnen können.“

Polski Zerkowier 15/XII 34.

Polonia w Czechach potępia działalność posła Chobota

Morawska Ostrawa. W Czeskim Cieszynie odbyło się walne zgromadzenie polskiego Stronnictwa Ludowego, które w rocznicę obchodzącego 50-lecie swego istnienia. Zjazd aprobował wystąpienie posła dr. Buzka z partii czeskich social-demokratów oraz wystąpienie stronnictwa i komitetu międzypartyjnego wobec posła Chobota i stwierdził, że wszelkie poczynania za-

równy samego Stronnictwa jak i całej ludności polskiej w Czechosłowacji są wynikiem swobodnej woli, a nie jak usiłują doprowadzić Czesi dyktowane z zagranicy. Zjazd wyraził gorące życzenie dalszej zgodnej współpracy z polską socialistyczną partią robotniczą ale bez Chobota. Prezesem Stronnictwa pozostał nadal poseł dr. Buzek.

Vyhlašování Poláků v Německu

Iv - Moravská Ostrava 17. prosince

O poměrech Poláků v německém Horním Slezsku otiskuje krakovský Illustrowanny Kuryer Codzienny dvoustránkovou reportáž o vyhlašovacím protipolském boji. Polské školství téměř zaniklo a nyní došlo i na kostely. Ve starých polských chrámech odstraňují se polské nápisy, zamazávají se dehtem, znesvěcují se obrazy a sochy. Mimo jiné se uvádí případ starého dřevěného polského kostelíčka v Bytomi ze XVI. století, jenž byl uvnitř natřen hnědou barvou a odkud byly obrazy s polskými nápisy potupně vyházeny. Tak prý se děje v celém německém Horním Slezsku, kde Polákům je hůře než před válkou.

Nářky polského protičeského listu přímo volají po srovnání s poměry Poláků v Československu. Jde o tutéž Bytom, kde dříve působil nynější ostravský konsul Malhomme a odkud minulý týden přijela s tamním polským konsulem Samborským 18členná výprava polské menšiny na československé Těšínsko. Její mluvčí, předseda Svazu opolských Poláků Szczepaniak prohlásil za přítomnosti obou konsulů na manifestaci polské schůzi ve Fryštátě, že teprve po uzavření polsko-německého paktu a za vlády kancléře Hitlera začalo polské obyvatelstvo v Německu volněji dýchat, ústřední vláda v Berlíně staví se k obyvatelstvu polskému spravedlivěji a jen místní odrodilci ztrpčují život polské menšiny. Po tomto článku krakovského listu zbývá nyní otázka, proč přijela výprava utiskovaných Poláků z Horního Slezska, aby její vůdce za asistence dvou zástupců polské vlády vykládal Polákům na čs. území lež o postavení Poláků v Německu.

Pereta Polska 19/XII 34.

Gorliwi cenzorzy czescy

MOR. OSTRAWA, 18.12. (tel. wł.). — Praktyki cenzuralne stosowane wobec „Dziennika Polskiego“ przez cenzurę czeską stają się coraz bardziej bezwzględne i okrutne. Jedyny codzienny organ ludności polskiej w Czechosłowacji ulega w ostatnim czasie stałym konfiskatom bez najmniejszego uzasadnienia ustawowego. Konfiskuje się nie tylko każda wzmianka o wyrażanej polakom krzywdzie, ale nie pozwala się nawet przedrukowywać w dosłownym brzmieniu rzeczy publikowanych przez czeską prasę rządową i suchych zestawień urzędowej statystyki. W ostatnim numerze „Dziennika Polskiego“ uległ konfiskacie cały artykuł wstępny wraz z tytułem, polemizujący z potępionym przez Światowy Związek Polaków posłem Chobotem, aczkolwiek treść artykułu ze względu na swój charakter nie zawierała najmniejszego zwrotu, dotyczącego urzędów czeskich, czy państwa. Władze czeskie, w szczególności zaś dyrekcja policji w Mor. Ostrawie, stając z taką gorliwością w obronie potępionego przez społeczeństwo polskie posła Chobota, wykazały, że osoba posła Chobota jest dla nich niezmiennie cenna. Wspólnota interesów między dyrekcją policji w Mor. Ostrawie i posłem Chobotem nie ulega już dziś najmniejszej wątpliwości.

Guch Caon 14/XII 34.

Sjezd židov. strany v M. Ostravě.

—bk. Ve dnech 30. a 31. prosince koná se v Mor. Ostravě říšský sjezd sionistů. Druhý den, 31. prosince, je sjezdu pro sjezd židovské strany. Na sjezdu bude mimo jiné projednávána otázka o společném postupu s Poláky v příštích volbách. V řadách židů jeví se vzhledem k protistátní činnosti poslance dr. Buzka proti společnému postupu s Poláky živelný odpor.

Duck Času 19/XII 34

Čtení pro pana konsula Malhomea.

Jak žije polská menšina v německém Slezsku.

Při nedávné návštěvě polské družstevní delegace z německého Horního Slezska, která přijela na Těšínsko studovat zdejší družstevnictví, prohlásil vůdce delegace p. Sczepaniak na hostině, pořádané drem Wolíem ve Fryštátě a v přítomnosti polského konsula Malhoma, že od doby nastolení Hitlerovy diktatury v Německu, dýchají Poláci volně nejen politicky, ale také prý i národnostně. Jaká však je to svoboda a volnost, o tom referuje ilustrovaný »Kurier Codzienny«, který v obšírném článku píše o násilném po-

němčování Poláků v Bytomi a v celém německém Slezsku. Poláci nesmějí již polsky vůbec mluvit, a jestli ještě v některých obcích kázali faráři polsky, bylo jim to v poslední době zakázáno. Taktéž různé polské nápisy na oknech nebo uvnitř kostela musely být odstraněny a dovolují se nápisy jen německé nebo latinské. Tak ve skutečnosti vypadá ta svoboda, kterou pilsudčici o Německu zpívají. Pan Malhome ostatně tohle všechno zná, ale musí mlčet, protože jeho varšavští patroni leží si s Hitlerem v náručí.

Česke Slovo 18/XII 34.

Hospodářské ztráty Polského Těšína

Katastrofální úbytek spotřeby masa — Naši nenakupují

Již dlouhou dobu pozorujeme v Pol. Těšíně tak malý ruch, že to až zaráží. Obchody jsou prázdné a hlavně řezníci zavírají kvapem prázdné krámy, do nichž se ještě skoro před rokem hrnulo množství lidí od nás. Je to důsledek nejen devalvace Kč, ale mohou poděkovat také svému starostovi Michejdovi, který v únoru se tak nepěkným způsobem k nám zachoval. Statistika města Pol. Těšína dokazuje nejlépe o kolik bylo prodáno méně masa. Tedy za účetní období 1933-34 na městských jatkách bylo poraženo o 400 kusů hovězího do-

pěkných pár zlotých a Kč méně v kapsách těch, kteří snad na oko byli k nám dobří, ale veřejně pak volali Michejdovi »bravo«. V tichu však dnes již proklínají toho Poláka, který způsobil česko-polský rozkol. Do konce roku 1934 bude pokles ještě o 20 procent větší. Tato fakta nikdo nezapře. Neztratili však naděje v Pol. Těšíně a doufají, že zavedením monopolu na dobytek u nás se obchody zase zvednou. es

Čtěte „Ahoj na neděli“!

Česke Slovo 16/XII 34.

Intrikáni v Katovicích hrají komedii

Uspořádali spišsko-oravský večer — Přiznávají odrodilectví bývalého Hlinkova spolupracovníka Machaye

V Katovicích, které jsou důležitým střediskem protičeskoslovenských štvanic a propagandy, uspořádali nový podnik, namířený proti ČSR. Pozvali si obyvatelstvo z Velké Lipnice, pod Babí horou do Katovic a uspořádali pro ně v městském divadle spišsko-oravský večer, který byl pěknou ukázkou iredentismu. Štvavý orgán hornoslezských povstalců Polska Zachodnia přinesl dlouhý článek o historii tak zvaného národního obrození na Spiši a Oravě, které prý započalo r. 1911. V čele tohoto hnutí stáli bývalý spolupracovník Hlinkův, odrodilý kněz Machay a řada jiných. Hlinka ovšem Machayovu činnost odsoudil. Polska Zachodnia

píše o nich, že psali tehdy dialektem, neboť se teprve museli učit spisovné polštině. Pak líčí celý boj o tyto kraje a píše, že české koncentrační tábory byly po převratu přeplněny pracovníky z Oravy a Spiše. Jen nepatrná část polského Spišska a Oravy prý připadla Polsku. Nepíše ovšem, že v této části jsou vysloveně slovenské vesnice, které polská vláda již řadu let násilně popolšťuje. List vyzvedává účast nynějšího vojedy v Katovicích dra Gražynského v tehdejších bojích. Tak jednáji spojenci Maďarů z Katovic. Chtějí hrát komedii s chudým obyvatelstvem Spiše a Oravy, místo aby mu pomohli z bíd, ve které tento lid od dob příslušnosti k Polsku tone. -zel-

Duck Času 18/XII 34.

Menšiny v Polsku jsou nespokojeny.

Ukrajinci v Polsku chtějí samostatnost

V Polsku se právě jedná o novou ústavu. Tato nová ústava však lidu vlastně nic nepřinese a směřuje jen k tomu, aby v Polsku byla nastolena vojenská diktatura. Podle této ústavy nejvyšším činitelem v Polsku má být prezident, jehož moc je téměř diktátorská. Volební právo do senátu, který je nad sněmovnu, má být okleštěno. Třetinu senátorů má jmenovat vláda, ale hlasovací právo mají dostati pouze nositelé řádů, t. j. vojáci. Mezi těmi je většina těch, kdož bojovali v táboře centrálních mocností s Pilsudským, legionáři z Francie takřka volebního práva nemají. Následkem takové ústavy by sedm milionů Ukrajinců nemělo ani jedno-

ho poslance o proto ukrajinský poslanec Horbaczewski podal návrh, aby Ukrajinci v Polsku dostali úplnou autonomii s vlastním sněmem, vlastní vládou, ústavou, armádou a vlastní měnou. Prohlásil, že Polsko na příkaz Rady velvyslanců za mírové konference zaručilo zákonem Ukrajincům územní autonomii ve vých. Haliči, ale tento zákon není vůbec plněn. Jak vidět, měli by se Poláci starat v prvé řadě o poměry doma a nechat na pokoji polskou menšinu u nás, která má stejná práva jako ostatní obyvatelstvo, a nebýti štvanic takových konsulů à la Malhome, byli by úplně spokojeni.

Jak žijí Poláci v Německu

99% polských dětí je vyučováno v německém jazyce — Jak se mají Poláci v Německu a u nás

Poláci z Těšínska, sdružení v táboře kolem polského konsulátu v Mor. Ostravě, nemají již ve své chorobné zaujatosti proti nám a ve svých štvancích prostředků, kterými by povzbuzovali zájem polského obyvatelstva o svoje nenávistné akce. Proto si vymýšlejí zájezdy Poláků z ciziny, kteří mají vzpružovat obyvatelstvo k dalším akcím, hraničícím s protistátní tendencí. V těchto dnech dlela na Těšínsku výprava Poláků z Opolského Slezska v Německu, a nyní hodlají Poláci z Těšínska tuto návštěvu oplácet. Situace Poláků v Německu se nedá vůbec srovnat se situací Poláků v ČSR, kteří se mají po stránce kulturní a hospodářské nepoměrně lépe. Přes všechno bratříčkování oficiálních kruhů v Polsku s Němci vede se Polákům v Německu velmi bídě a jejich zá-

pas proti germanisaci zaslouží obdivu. Můžeme naše Poláky již napřed informovat. Máme po ruce úžasnou statistiku o polském školství na Opolsku, z níž je zřejmo, jak za osm let upadlo polské školství, podporované státem, jak upadl počet žactva a jak upadla i nauka polského jazyka v německých školách. Nejúžasnějším je přiznání samotných Poláků z Polska, že 99 procent z 83.258 dětí ve věku od 6 do 14 let je vyučováno jen v jazyce německém. Jenom jedno procento dětí je vyučováno částečně polsky a půl procenta dětí je vyučováno čistě polsky. Tento stav vynikne tím více, uvažíme-li, že v r. 1929 vydala pruská vláda nařízení, kterým měl být umožněn rozvoj polského školství. Jak tento rozvoj vypadá, o tom svědčí několik čísel o poklesu škol a žactva

za osm let, od škol. roku 1926-27 do roku 1934-35. Veřejných škol národních ubývalo každým rokem takto: 35, 30, 29, 28, 27, 26, 24, 10, 9, a počet žactva klesl z 942 na 115. Soukromých škol bylo v r. 1926 6 s 92 žáky, dnes je jich 10 se 103 žáky. Soukromých škol pokračovacích bylo v r. 1931 5, letos není ani jedna. V r. 1926 se učilo polštině na 21 veřej. školách, letos na 5. Jedině počet soukromých kursů polštiny ctoupl na 32 s 550 žáky. Soukromé mateřské školy byly v r. 1931 3, letos jsou dvě. Celkem měly všechny ústavy v r. 1926 1661 žáků, letos mají 1052. Z toho připadá na veřejné školy 163 žáků a na soukromé 889. Tak vypadá polské školství v nejryzejším okrese polském v Německu. Jen ať se tam naši Poláci poučí.

-zel-

Česke Slovo 18/XII 34

Prušácká bota šlape polskou kulturu

Tak píše o Němcích pověstný krakovský Kurjer - Změna u pana Viktory

V nedělním čísle Illustrovaného Kuryera Codzienného píše Jan Viktora, polský novinář, v dlouhém článku, napsaném na dvou stranách o utlačování Poláků v Německu, pod titulem »Útok hnědých germanisátorů na starobylý polský kostelík na Opolsku«. Článek, v němž si pisatel ostře stěžuje na postup Němců proti polské menšině, je tím zajímavější, že nedávno při návštěvě Němců z Opolí u polské menšiny na Těšínsku zdůrazňovaly obě strany, jak se neobyčejně dobře snáší polské a německé obyvatelstvo na Opolsku a jak německé úřady vycházejí Polákům vstříc. Ve Fryštátě v Domě práce zástupce Němců tehdy prohlásil, že Ně-

mecko je k polské menšině spravedlivé. Polský konsul v Opolí to potvrdil. A nyní čteme v IKC článek, který obrací řeči, jež byly proneseny při této schůzce Poláků s Němci na našem Těšínsku, úplně na ruby. Jan Viktora ve svém článku v Kuryeru píše, že útlak je tak veliký, že Polákům dokonce se sahá na jejich náboženství, zabírají se jejich kostely, zastavují polské bohoslužby. Udává, že na příklad starobylý kostel v Bytomi je natřen do hněda, obrazy odstraněny a polské nápisy smazány. Bezohledná prušácká bota zašlape starou polskou kulturu, píše Viktora, tentýž Viktora, který ke konci léta popisoval v dlouhých reportážích v

IKC svou cestu k Hlinkovým oslavám v Ružomberku. Tehdy naši republiku ostouzel a psal své články v intencích polsko-německého sblížení. Nyní změnil své psaní pod vlivem polského veřejného mínění, které dobře ví, jak zacházejí Němci s polskou menšinou. Nic by nebylo krásnějšího nad to, kdyby se našim skalním Polákům, patolizalům polského konsula, a nenávidějícím všechno české, dal přecíst celý nedělní IKC, aby pochopili, jakou šalebnou hru s československými Poláky hraje ostravský polský tisk. Je dobře, že jen nepatrná část našich Poláků naletěla na lep zlého muže a jsou šťastni ti, kteří se dovedli vymanit z jeho vlivu včas. A další ho opouštějí. -vb-

Ostravský večerník 14/XII 34.

Židé již nepůjdou s Poláky do voleb

S kým se spojí Poláci?

vk. — Ve dnech 31. prosince t. r. a 1. ledna 1935 koná se v Mor. Ostravě sjezd židovské strany, kterého se účastní delegáti z celé republiky. Na sjezdu bude hlavně jednáno o postupu při příštích volbách. Jak známo, při posledních volbách šla židovská strana společně s Poláky, ale v poslední době se vzdal mezi židovstvem odpor proti tomuto sounáležitosti, které se zdá pro židovskou stranu nebezpečím. Hlavní důvody pro rozvázání tohoto volebního sounáležitosti jsou dva: 1. Československá republika je jediným státem ve střední Evropě, kde platí občanská práva židů. V poslední době Poláci na Těšínsku pod vedením konsula Mallhoma (který se

prohlašuje za duševního ochránce všech Poláků, ač je zástupcem cizího státu a nemůže tedy rozhodovat o čsl. příslušnících polské národnosti) počínají provádět podivnou Politiku. 2. Polsko stalo se v poslední době nástrojem hitlerovského Německa, ač ještě před rokem vedení Poláků na Těšínsku projevovalo sympatie židům, jež byli v Německu utiskováni a pronásledováni. Dnes je to pravý opak a Poláci souhlasí s německým postupem, čímž nepřímo jsou proti židům. — Nemají tedy židé důvodu, proč by měli při volbách Polákům pomáhat. Je možno z toho kombinovat, že Poláci se spojí s Němci?

Dziennik Polski 20/XII 34

Czterdziesta konfiskata

Wczorajszy (167) numer „Dziennika Polskiego“ został skonfiskowany już po dostarczeniu go na kolej, tak że dopiero w godzinach południowych mogliśmy wydać drugie wydanie. W stosunku do tegorocznych 167 numerów, stanowi to konfiskatę co każdy czwarty numer.

Polští socialisté odpovídají do Polska

Odmítají usnesení Světového svazu Poláků ze zahraničí ve věci poslance Chobota

Robotník Šlonski přináší odpověď výkonného výboru této polské soc. strany na útok, který byl podniknut proti posl. Chobotovi Světovým svazem Poláků ze zahraničí. Posl. Chobot je, jak známo, vystaven útokům tábora kolem polského konsulátu. Polské strany z tohoto tábora, a to ludowa a svaz slezských katolíků, vystoupily před časem ostře proti posl. Chobotovi, který požádal Světový svaz o zásah do věci. Místo vyšetření těchto útoků byl však posl. Chobot Světovým svazem napaden a prohlášen za zrádce národ. Na tento útok odpovídá nyní polská soc. strana přípisem Světovému svazu do Varšavy, ve kterém uvádí: »že svaz jednal proti posl. Chobotovi stranicky, když vyslal do ČSR delegáta Lenartowicze, který však s Chobotem a soc. stranou vůbec nejednal. Soc. strana uvádí, že Světový svaz nemá práva nikoho vylučovat z polského národa, ale má se přičiňovat o urovnání sporů mezi stranami. Usnesení svazu se neshodují s jeho stanovami ani s veřejnou morálkou. Soc. strana nedá si nikým diktovat způsob svého postupu nebo volby funkcionářů a zůstane na dosavadním stanovisku. Odpovědnost za tyto spory padá na polské strany v ČSR, které je vyvolaly.« K tomu můžeme dodat, že z jednání Světového svazu je nejlépe patrné, jak je tato organizace ve vleku dnešního vládního systému polského. Jestliže polští socialisté se obrátili na zahraniční instituci o rozřešení sporu, nebylo to úplně správné, neboť cizinci se nemají vměšovat do našich vnitřních věcí, ale když se již tak stalo, je jednání Světového svazu nejlepším poučením, co tato organizace sleduje.

-zel-

ČEMU SE NA TĚŠÍN-SKU DIVILA POLSKÁ KORESPONDENTKA?

O své nedávné návštěvě na Těšínsku vyslovila korespondentka »Kurjera Warszawského«, paní Wolodkiewiczová, podivení nad tím, že agrární strana (ona řekla česká vláda) vydává pro česky orientované Slezany na Těšínsku list polsky psaný. Mínila tím »Nasz Ślązak«. Přirozeně, že jí příčina byla s české strany náležitě vysvětlena. Paní Wolodkiewiczová, která ovšem již předtím byla důkladně zpracována pány z polského tábora Malhomma, s nimiž jezdila po Těšínsku a odmítla podívat se na ně ve společnosti českých informátorů, nad tímto výkladem kroutila nedůvěřivě hlavou. Přirozeně! Když se jí dostalo dříve tak přesných a objektivních informací, nechtěla věřit již jiným a odsuzovala psaní »Naszeho Ślązaka«. Nedovedla si představit, že by bylo možno vydávat list, psaný v duchu českém, když ti, kterým je list určen, neměli příležitosti se naučit českému spisovnému jazyku, poněvadž byli nuceni chodit do polských škol, poněvadž po zrušení »moravských« škol jiných, zvláště v okrese jablunkovském, než polských nebylo. A ejhle! Nedávno jsme četli v »Polsce zachodnie«, že v Podhalí na hranicích haličsko-slovenských již od r. 1913 vycházel prý výborně redigovaný regionální list »Gazeta Podhalańska«, určený »obrození a sjednocení všech horalů na posílení Polska«, který byl psán v místním nářečí, neboť musil teprve učit polskému spisovnému jazyku. Hlavním činitelem a spolupracovníkem jmenovaného listu byl známý kněz Machay. Redaktorem byl »básník a spisovatel« Felix Gwiżdż. Oravci a Spišané totiž až dosud mluvili a psali slovenštinu a pánové, kteří uvedli v život »hnutí pro národní obrození na polské« (!) Spiši a Oravě, musili horaly napřed učit polskému spisovnému jazyku! Tam patrně paní Wolodkiewiczová shledala v pořádku to, co jí vrtalo hlavou na Těšínsku.

Duch Času 20/XII 34.
Na koních mezi svatebčany.

Zábavy tří mušketýrů konsula Malhomea.

Pan konsul Malhome má choutky bohatýra. Už když působil na německém Horním Slezsku, jeho oblíbenou zábavou bylo vyšvihnouti se na koně a v doprovodu se projížděti vesnicemi a dát se polským obyvatelstvem obdivovat. Aby efekt byl větší, častoval pan konsul obyvatele koňalkou, protože úměrně s vyprázdněnými půlkami rostla i sláva a velikost kavalíra. Byly to tak slavné jízdy, že o nich vyšla dokonce kniha. Pan Malhome podržel tyto zvyky i v Mor. Ostravě. Koncem listopadu t. r. podnikl konsul Malhome jízdu na Těšínsko. Nejel sám, ale doprovázelo jej několik členů selské jízdy, ovšem na koni. Mezi jezdci byli i Josef Krzystek z Horních Tošonovic, Josef Novák a Pavel

Zelina z Ropice. Po skončeném zájezdu pohostil pan konsul svou suitu důkladně v hostinci v Komorní Lhotce. S pamětí trochu zamlženou, zato s tím větší bujarostí vraceli se mládenci domů. V hostinci Josefa Brychlece v Horních Tošonovicích se konalo svatební veselí s hudbou a tancem. Tři mušketýři neváhali a na koních vnikli až do výčepu. Koně při hudbě poskakovali, svatebčané byli vyděšení, ale mládenci si poručili pít a hudba jim musila hrát. V hostinci setrvali na koních asi čtvrt hodiny. Nyní tento kousek konsulových mušketýrů se vyšetřuje, protože koně mohli snadno způsobiti v sále mezi hosty neštěstí.

Polední Ostravský Deník 20/XII 34.

Furiantské zvyky Poláků na Těšínsku

Při zájezdu polského generálního konsula Malhomma na Těšínsko koncem listopadu t. r. doprovázela ho také selská jízda. Mezi jinými doprovázeli konsula též na koních Jos. Krzystek z Hor. Tošonovic, Josef Novák a Pavel Zelina z Ropice, kteří se po skončeném zájezdu v Kom. Lhotce důkladně posilnili a pak se vraceli na koních k domovu. V hostinci Josefa Brychlece v Hor. Tošonovicích konala se toho večera právě svatební taneční zábava a tři mušketýři, je-

doucí okolo, jakmile uslyšeli hudbu, vjeli na koních až do nálevny hostince, kdež byli hned obklopeni svatebčany a hudebníky, kteří je obstoupili a vyhrávali. V hostinci popíjeli asi čtvrt hodiny, sedíce na koních, což vyvolalo u některých návštěvníků hostince pohoršení. O této konsulově kavalkádě se již psalo, ale mnozí tomu nechtěli věřit. Nyní případ vyšetřuje četnictvo a úřady a na vinníky bylo učiněno trestní oznámení.

aut

Poučí Poláky historie?

Jak došlo ke třetímu dělení Polska

Kdo pozoruje polskou zahraniční politiku posledních dvou let, neujde mu, že je to politika velikášství, silných gest a bezmezného sobectví.

Vrátíme-li se jen nepatrně do minulosti, seznáme, že právě tytéž vlastnosti, sobeckost a velká gesta, se již jednou staly Polákům osudnými. Sobeckostí byli vedeni od 16. stol. vlastní představitelé polského národa, šlechta, která si vynutila takové výsady ve státě, že král byl téměř bezmocný. Zatím co okolní státy sílily a zbrojily, polští šlechtici neměli tolik smyslu pro svůj stát, aby šáhli do svého měšce a povolili otčině to, co nutně potřebovala. Snahy několika opravdových vlastenců, kteří chtěli zachránit stát, od poloviny 17. století byly zcela bezpředmětné, neboť od té doby se vyvinul zvyk, že usnesení polského sněmu musí být jednomyslné, kterýžto zvyk se zval liberum veto. Jediný člen sněmu slovem Niepozwolam mohl zrušiti usnesení, které mohlo mít dalekosáhlé účinky pro polský stát. Toto liberum veto rozklad Polska jen posilovalo. K tomu ještě okolní státy uplácely mnohé šlechtice, aby sloužili zájmům jejich a ne zájmům svého národa a státu. Není divu, že v 18. století vážnost Polska poklesla tak, že tři jeho nejmocnější sousedé Rusko, Rakousko a Prusko se r. 1772 dohodli a odňali mu okrajní území

(I. dělení Polska), čímž Polsko ztratilo dobře třetinu svého rozsahu. Polsko se tomuto násilnému lupu pro svou slabost nemohlo postavit na odpor a polský sněm toto dělení schválil. Tento čin přece otevřel hlavy mnohým vlastencům a tak došlo k zasedání proslulého čtyřletého sně. a v letech 1788—91, který dne 3. máje 1791 (tento den je dnes památným dnem polským) vydal proslulou ústavu 3. máje, která odstraňovala liberum veto, ono Niepozwolam a posilovala moc královskou a umožňovala zbylé části polského státu slibný vývoj do budoucna. Ale Rusko našlo zase spojení mezi polskou šlechtou a tak zásahem jeho a Pruska byla tato ústava zrušena a v r. 1793 obsadily si tyto dva státy další části Polska (II. dělení). Nic nepomohlo ani povstání udatného generála T.

Koszciuszka, neboť brzy po jeho porážce Rusko, Prusko a Rakousko si r. 1795 rozdělili poslední zbylou část Polska, po kterémžto třetím dělení, Polsko zmizelo úplně z mapy Evropy!

Kdo byl vinen touto katastrofou? Romantičtí polští básníci a dějepisci hlásali sice ve svých dílech, že polský národ trpěl za to, že byl předbojovníkem ctností a svobod a že musil podlehnouti spojeným nepřítelům. Ale teprve v druhé polovici minulého století známý právník a historik M. Bobrzyński ve svém díle »Dzieje Polscy w zarysie« (přeloženo do češtiny prof. J. Bidlem), vystavil svým krajanům zrcadlo a otevřeně jim řekl, aby nedávali vinu jen okolním státům, ale položili si ruku na srdce, že sami k tomu valnou měrou přispěli sobeckou a krátkozrakou politikou své šlechty.

Sobeckost a krátkozrakost polské vnitřní politiky stála tedy v 18. stol. Poláky samostatnost. Dnes je týmiž směnicemi ovládána polská zahraniční politika. Může jim přinést zisky, které od ní někteří čekají? To ukáže budoucnost.

Nám však nemůže být lhostejno, v kterém táboře stojí Polsko. Zatím co náš stát se svými malodohodovými spojeními a Francií pracuje na sblížení národů a na upevnění míru v Evropě, Polsko se sblíží se jeho největším rušitelem hitlerovským Německem. V době, kdy Jugoslavie pochovává svého udatného krále, vítá Polsko maďarského ministerského předsedu Gömböse, v jehož zemi se sbíhají nitky ohavného atentátu a jenž neustává volati po revisi mírových smluv. I když nás před válkou ve Vídni Poláci svou černožlutou politikou jako Slovany vícekrát zklamali, vidíme dnes, že totéž zklamání, ba pohoršení vzniká i v Jugoslávii.

Je velmi poučné srovnati také chování polského zahraničního ministra Becka s naším Benešem. Plukovník Beck přichází do Ženevy jako zástupce novopečené velmoci, která nedávno překročila 30 mil. obyvatel, z nichž však 10 milionů je analfabetů, a mermomocí chce dokázat Evropě velmocenské postavení Polska. Navrhuje proto s velkým gestem odstranění mezinárodní kontroly menšin, doma je vítán a oslavován, ale v Ženevě byl jeho návrh zástupci všech velmocí jednomyslně odmítnut.

Skromný Beneš pracuje však poctivě s otevřenými kartami a nejednokrát ukázal už Evropě svou politickou obratnost. Dnes je zcela nepochybné, který z těchto dvou mužů má větší váhu v evropské politice. Plně chápeme, že pro Poláky je těžko snesitelné, že je to ministr státu s polovičním počtem obyvatelstva než má Polsko. Proto nás dráždí svými styky s Maďary a Němci, proto z nepatrných incidentů v pohraničí vyvolávají aféry, za které naše vláda nemůže.

Než my přes to vše zůstáváme klidni. Tato protislovanská politika je dílem několika jedinců, široké masy opravdu slovansky cítícího polského obyvatelstva za ní nestojí. Věříme, že i v Polsku po politice silných gest a překvapování, dojdou k politice evropského dorozumění, kterou my provádíme od převratu. Té budeme moci podati rádi pomocnou ruku tím spíše, že jsme v této dusné době dovedli zachovat klid a rozvahu. To bude pro nás velkou výhodou, až současné události přijdou před soud historie.

-drko-



Letíme koupiti si třídní los k firmě

69-34 „MILION“ Moravská Ostrava.
Nádražní třída č. 20

Tah již 18. XII. Lze vyhrát Kč 2.000.000.
Cena losu Kč: 1/2 120. 1/4 60. 1/8 30. 1/16 15.

Česke Slovo 20/XII 34.

Tři mušketýři na koních v hostinci

Po zájezdu gen. konsula Malhomma na Těšínsko — Četnictvo vyšetřuje

Při zájezdu polského gen. konsula Malhomma na Těšínsko, koncem listopadu t. r., doprovázela jej také selská jízda. Mezi jinými Josef Krzystek z Hor. Tošonovic, Josef Novák a Pavel Zielina z Ropice, kteří se po skončeném zájezdu v Kom. Lhotce důkladně oslovili a pak se vrátili na koních k domovům. V hostinci Josefa Brychlece v Hor. Tošonovicích konala se toho večera právě svačební taneční zábava a tři mušketýři jedoucí

okolo jakmile uslyšeli hudbu, vjeli na koních až do nálevny hostince, kdež byli hned obklopeni svatečnými a hudebníky, kteří je obklopili a vyhrávali jim. V hostinci popíjeli asi čtvrt hodiny, sedíce na koních, což vyvolalo u některých návštěvníků hostince pohoršení. O této konsulově kavalkádě se již psalo, ale mnozí tomu nechtěli věřit, nyní případ vyšetřuje četnictvo a úřady a na viníky bylo učiněno trestní oznámení.

-cha.

Lidové noviny 14. XII 34.

Židovské sjezdy v Mor. Ostravě

Hospodářské styky s Palestinou. — Proti dalšímu volebnímu souručenství s opozičními Poláky

IV - Moravská Ostrava 15. prosince

Na denním pořadu 11. sjezdu čs. sionistů, svolaného na 30. a 31. prosince do Moravské Ostravy, jsou vedle sdružení občanského středu a sionistických socialistů významné hospodářské věci. Palestina, jež nemá dovozních omezení, dovezla roku 1930 čs. zboží za 179.000 palestinských liber, loni za 512.000 palestinských liber a tato částka stoupala podstatně letos. R. 1930 se dovezlo palestinských výrobků do ČSR za 4000 liber a tato částka se zvýší letos pouze nepatrně, což je velká překážka činnosti vzájemných obchodních komor v Praze a v Tel Avivu, zřízených obapolnou péčí sionistických organizací, a to zvláště v době propuštění koncese k vysušení rozsáhlých bažin jezera Meronského v severní Palestině, jež by mohla povzbudit soutěž čs. rouroven. Letos se přistěhovalo do Palestiny 50.000 židovských přistěhovalců, z čehož na Československo připadá pouze 674, kdežto uchazečů z Československa, kteří mají tříletou dělnickou průpravu, je nyní 2000.

Na sjezdu se bude projednávat také činnost mukačevského rabína Spiry, namířená proti českohebrejskému gymnasiu v Mukačevě a jiným osvětovým a sociálním zařízením a také proti jeho klatbám, které směřují proti občanské svobodě svědomí. Ve spojitosti se sionistickým sjezdem bude 31. prosince zahájen sjezd židovských stran v Československu, na němž se bude jednat o dalším parlamentním volebním souručenství s polskou skupinou, proti němuž vzhle-

dem k její zásadní opozičnosti roste odpor ve vrstvách židovských voličů. Při minulých parlamentních volbách byli na společnou listinu zvoleni dva sionisté a na zcela malý počet hlasů polských, nedostačujících ani na mandát, dva poslanci polští. Všichni čtyři byli původně hospitanty klubu čs. sociálních demokratů, ale před půl rokem vystoupil poslanec polských evangelíků dr. Buzek, podlehnout nátlaku polského konsalátu v Moravské Ostravě.

O nową ideę młodzieży

Bezsprzecznie zawsze na świecie żyli i będą żyć starzy z młodymi, a jednak ciągle w tem życiu zagadnienie przyszłości młodzieży jest nowe, i ciągle się je rozwiązuje. Aktualność ta tkwi w zmieniających się warunkach życiowych. Jesteśmy właśnie świadkami wielkiej i strasznej zmiany, którą spowodowała wojna światowa. Dzieje ludzkości wypełnione są nieustanną pracą starszego pokolenia dla młodsze- go. Jako jeden z młodych, zastanawiam się nad tem, czy znajdujemy się na drodze do prawdziwie dobrej przyszłości i czy tę przyszłość osiągniemy — myślę tu o swobodnym, naturalnym rozwoju życia narodo-wo-kulturalnego.

My młodzi zostaliśmy postawieni wobec faktu, którym jest nasza rzeczywistość narodo-wo-kulturalna i społeczno-gospodarcza. Na tem opieramy życie obecne i przy- szłe.

Zaledwie nauczyliśmy się sztuki chodze- nia i mówienia, już staliśmy się przedmio- tem walki, w której tylko wiedzieliśmy, że nasze drogie matki bronią się przed czemś, roniąc łzy nad nami, jak gdyby przewidy- wały dla nas coś niebezpiecznego. Kiedy pierwszy raz usłyszeliśmy od rodziców wielkie słowo szkoła, zauważyliśmy, że idzie właściwie o dwie szkoły — do jednej chcieli nas rodzice posyłać i my chcieliśmy chodzić, a jednak istniała w domu trwoga przed czemś, istniała pewna obawa, ktoś zaś prowadził o nas z rodzicami niby han- del — nawet i dużo za nas obiecywał. Do- piero później dowiedzieliśmy się, że u- częszczając do szkoły polskiej, odnieśliśmy zwycięstwo. Następnie odbywa się pertrak- tacja o wstąpienie do jakiejś organizacji. Rozstrzygamy już sami o sobie, poświęca- my często całą, barwnie nam przedstawio- ną wspaniałą karierę, bo dla nas istnieje tylko jedna droga, prowadząca nas do or- ganizacji polskiej.

Z konieczności obrony naszego charak- teru narodo-wo-kulturalnego, religijny i kulturalny, powstały u nas organizacje kulturalne, religijne i polityczne. Daje się jednak odczuwać pe- wien brak organizacji zawodowych. Przez to młodzież nie ma możliwości należytego przygotowania się do życia praktycznego, którym jest zdobywanie chleba codzien- nego. Musimy przystąpić do organizowania młodych rolników, robotników, rzemieślników i młodej inteligencji, w celu podnie- sienia dobrobytu naszego społeczeństwa, który osiągniemy przez podniesienie po- ziomu wykształcenia zawodowego, pamię- tając o tem, że niezależność duchową zdo- bywa się przez niezależność materialną.

Niezwykle doniosłe znaczenie ma dla nas t. zw. orientacja polityczna. Żyjemy w państwie, w którym nurtują prawie wszystkie istniejące na świecie prądy spo- łeczne. Tu musimy o jednym nie zapominać — jesteśmy mniejszością narodową a zasadniczym fundamentem, na którym o- pieramy i budujemy gmach naszego ży- cia, jest nasza przynależność narodowa. My młodzi jesteśmy o tyle szczęśliwi od sta- rzych, że dla nas nie może istnieć różnica poglądów na nasze życie narodo-wo-kulturalne. Od wczesnej młodości spostrzegamy i doświad- czamy się w przekonaniu, że warunki na- szego bytu nie są pomyślne, lecz tem zra- żać się nam nie wolno, ale konsekwentnie waleczyć musimy o nasze prawa i lepsze jutro.

G. H.

Przegląd prasy

Jeszcze jedno rozczerwanie.

„Mor.-sl. denik“ uрониł wczoraj jeszcze jedną łezkę. Oto „Kurjer Warszawski“, stołeczny dziennik opozycyjny, który do niedawna jeszcze obstawał za przyjaźnią z Czechami, zmienił kurs. Zaniepokojony różnemi wieściami ze Śląska, wysłał swą korespondentkę, p. Wołodkiewiczową, któ- ra oglądając sobie wszystko na własne o- czy i napisała swą ocenę, tak nieprzyjem- ną dla „Mor.-sl. denika“.

Najostrzej atakuje „Mor.-sl. den.“ p. Wo- łodkiewiczową za to, że wyraziła zdziwie- nie, że wydaje się na Śląsku „Naszego Śla- zaka“ o ideologii czeskiej a w języku pol- skim. Dziennik ten twierdzi, że do takiego zdziwienia nie ma p. W. prawa, albowiem w Polsce wydają podobnie... „Gazetę Pod- halańską“ w języku góralskim, narzeczu, engis pod redakcją pisarza Feliksa Gwiń- dza, dla narodo-wo-kulturalnego odrodze- nia górali i przyciągnięcia ich do polskości. Skoro to samo robi p. Smyczek w „Naszym Śla- zaku“, przyciągając dla czeszczyzny Moraw- ców, mówiących językiem polskim... je- steśmy... kwit!!

Porównanie i logika bije wprost pałką w łeb! Dowodzi albo niebotycznej prze- wrotności, albo zupełnego analfabetyzmu. Zdaje się, że jednego i drugiego.

Naturalnie... piosenka posiada i stary refren, że dziennikarka polskiego prawico- wego pisma jest jednostronna, bo informo- wała się jedynie w obozie polskim i nie chciała wysłuchać także drugiej strony. Na refreny wypada jednak uważać, albo- wiem właśnie p. Wołodkiewiczowa złożyła wizytę i p. Zahradnikowi i p. Baży, a więc informowała się i u „drugiej strony“.

„Dziennik Polski“ wyraża zadowolenie, że powoli i opozycyjne pisma polskie za- czynają zdejmować z oczu różowe okulary i widzą rzeczy tak, jak one są.

Rozszerzenie „Dziennika Polskiego“ i składki na fundusz prasowy

Naszemu kochanemu czytelnikom z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia chcemy na sercu gorąco położyć sprawę dalszego rozwijania kręgu czytelników „Dziennika Polskiego“. Nie taimy, że pierwsze półrocze istnienia naszego pisma spotkało się z wielkim i gorącym popar- ciem wszystkich. Nietylko my rozumiemy naszych czytelników, ale rozumiemy nas rów- nież zdrowo myślący ogół polski. W wol- nych dniach świątecznych wiele można dla rozszerzenia dziennika uczynić, skoro spo- tykamy się z naszymi krewnymi, znajo- mymi i przyjaciółmi. Twardą jest nasza droga, silnem jest wasze poparcie. Apelu- jąc do was o dalszą pracę, jesteśmy pewni, że się nie zawiedzimy. Powinniśmy sobie w roku przyszłym za cel postawić, by na- kład „Dziennika Polskiego“ zdwoić, by nie było dosłownie jednego domu polskiego, w którymby go nie czytano.

Nie taimy się, że nieprzyjaciółom naszym rozwój, wpływ i poczytność „Dziennika Polskiego“ jest ogromnym cierniem w oku. Dochodzą nas wiadomości, że pewien zde- maskowany przez nas pan usiłuje do walki z nami weciągnąć nawet niektóre polskie instytucje gospodarcze. Rozumie doskona- le, że to właśnie dziennik zdarł z niego ma- skę i w nicość pędzi. Z radością jednak stwierdzamy, że każdy atak jego na nas kończy się wzrostem liczby naszych czytel- ników.

A więc pamiętajcie o pracy dla „Dzien- nika Polskiego“ w okresie Świąt.



„Miałeś chanie złoty róg” — teraz masz szpaczka w cylindrze.

Ach tak!

- My, to potęga! Jest nas 8 milionów Polaków zagranicznych.
- Mylisz się synku, jest nas jeny 7,999.999.
- Jakto?
- No, przeca Chobota wycieпали.



Szerszeń, Szerszeń, ty gałganie,
Nie żgej żądłem piękne paniel

Dziennik Polski 21/XII 34.

Wiadomości z kcaju

Mor. Ostrawa. (Z sali sądowej.) Wczoraj, t. j. we czwartek, 20 b. m., odbyła się w sądzie krajowym w Mor. Ostrawie rozprawa przeciw Andrzejowi Niemezykowi z Karwinej, który jako kolporter „Dz. Pol.” sprzeniewierzył poważniejszą kwotę na szkodę naszego pisma i przeprowadzał nielegalne zbiórki, które sobie przywłaszczał. Sąd uznał oskarżonego winnym przestępku i na podstawie par. 197 ust. karnej skazał go na trzy miesiące aresztu z pozbawieniem praw obywatelskich.

Karwina. („Rewja uszańska.”) Młodzież karwińska żyje obecnie pod znakiem zapowiadanej „rewji uszańskiej”, która odbędzie się w sali „Pracy” w dniu 29 b. m. przy udziale szeregu najwybitniejszych sił z bliska i z daleka. Po programie odbywa się zabawa taneczna przy dźwiękach dwu doborowych orkiestr. Ponieważ zachodzi obawa, że biletów braknie, wskazane jest wcześniejsze zamówienie tychże u p. Moldrzyka, gospodarza „Pracy”, oraz u p. sztygara J. Włosoka.

Bledowice. (Rewolucja w Austrii, Chobot, „Dziennik Polski” i Icek Pollak — czyli odezyt w Bledowicach.) Dnia 15 b. m. w naszej spokojnej wsi urządzone został odezyt z obrazami świetlnymi o rewolucji w Austrii. Zebranie zagał rzeczowo przewodniczący „Siły” p. Kolorz, poczem prelegent, przysłany nam przez zarząd PSPR., zaczął objaśniać obrazki z latarni magicznej. Był nim niejaki Pollak (tylko z nazwiska, bo z pochodzenia hebrajczyk), który wylazłszy na dwa stoły, zaczął stęklwym i jakaśm się głosem opowiadać niestworzone wprost bajki o zająściach lutowych we Wiedniu. Przez godzinę biał głupstwa a łatwo poznać było, kto zaczął ten p. Pollak, bo raz zapędziwszy się zamiast „antyfasyzm” krzyknął „antysemityzm” i zaraz ugryzł się w język. Odezyt się skończył, ale wtedy wylazło sztydo z worka, czego ten pan u nas chciał. Oto ów p. Icek Pollak związał rewolucję w Austrii z... „Dziennikiem Polskim” i Chobotem. Udowadniał, że „Dziennik Polski” w czasie rewolucji na czołowych stronach rozpisywał się wielkimi literami, że socjaliści wiedeńscy to bandyci, obcinający nosy, uszy, nogi itp. (całe

szczęście, że p. Iekowi Pollakowi nie nie pozostało do obcinania! — przyp. zecera) i że — sprawa najgłówniejsza — tak samo teraz „Dz. P.” walczy z Chobotem, bo chce rozbić PSPR. — Tego rodzaju przemowa wywołała niezwykle oburzenie pośród obecnych, bo wiedzieli, że Icek Pollak łął najordynarniej, skoro rewolucja w Austrii była w lutym, a „Dziennik Polski” zaczął wychodzić w czerwcu, więc o niej nie mógł pisać. Dlatego znalazł się Icek Pollak w opałach i musiał się gęsto tłumaczyć. Zebrani wyrażali również pod adresem urządzającego komitetu żal, że skoro mamy na miejscu ludzi, którzy potrafią płynnie po polsku i wyraźnie mówić, dlaczego zaprasza się takiego jakatego aż z Żywocic. Słyszeliśmy i taką uwagę, że prelegent dużo lepiejby zrobił, gdyby zamiast puszczać się z odezytami, wziął worek na ramię i przyszedł do naszej wsi gęsie i królicze skórki skupować. (Poufnie powiadają o Pollaku, że z socjalizmem Chobota łączy go fakt dysponowania samochodem podobnej marki, którym obieżdża nie tylko koła „Siły”, ale od czasu do czasu wyjeżdża do Cieszyna celem wyładowania „akumulatora.”) „Dziennikowi Polskiemu” Iekowe gadanie nie zaszkodziło, owszem, czytamy go teraz jeszcze więcej.

Marjańskie Góry. („Wesele panny Halki.”) W ub. niedzielę odbyło się w dużej sali hotelu „Slavia” piękne przedstawienie, zorganizowane przez Polski Zw. Szkolny. Impreza ta była wspaniałym sukcesem pod każdym względem. 380 widzów zapelnilo salę po brzegi a zespół amatorski z Cieszyna pod kierownictwem autora, reżysera i aktora tej sztuki, p. Bergera, dał grę koncertową. Zehranych gości powitał p. prezes Hipp, witając przedewszystkiem p. Konsula Gen. Malhomme’a z małżonką i wszystkich obecnych Polaków i gości czeških. Publika bawiła się doskonale w ciągu całych trzech aktów. Naturalnie i autor, p. K. Berger, musiał ukazać się przed kurtyną i przyjąć serdeczne owacje. Nie potrzebujemy dodawać, że osiã organizacyjną całej udatnej imprezy był niezmordowany nasz p. kier. K. Siwek.

Gdzie tkwią przyczyny rozdźwięku polsko-czeskiego

Na marginesie publikacji Czechosłowackiego Komitetu Porozumienia Prasowego.

Nie można odmówić kierownikom polityki czeskiej z nad Wławy umiejętności wykorzystywania aparatu propagandowego do swych politycznych celów. — W bibliotekach polskich, na biurkach polskich mężów stanu, redakcyj pism roi się od różnego rodzaju publikacji urzędowych natury propagandowej wydawanych bądź wprost przez Ministerstwo spraw zagranicznych w Pradze lub przez różne przybudówki, organizacje ad hoc tworzone. Czynniki czeskie usiłują przekonać czynniki polskie o dużej przyjaźni czeskiego sąsiada dla Polski, — o tem, że jakiegokolwiek zastrzeżenia polskie wobec polityki czeskiej są nieuzasadnione i że polegają na nieporozumieniu.

Ostatnio ukazał się w Pradze czeskiej nowy druk tego charakteru wydany nakładem Czechosłowackiego Komitetu Polsko-Czechosłowackiego Porozumienia Prasowego pt. „Polska i Czechosłowacja. — Gdzie tkwią przyczyny rozdźwięku Polsko-Czechosłowackiego?”

Publikacja ta ma na celu poinformowanie społeczeństwa polskiego o istocie sporu polsko-czeskiego i głównie ma na celu uzasadnienie ostatnich występow min. Benesza.

Nie notowalibyśmy ukazania się tej publikacji, gdyby ta nie zawierała paru świadomych poprostu fałszów, niedociągnięć i niedomówień.

Jest poprostu niezrozumiałą rzeczą, jak można wobec tego dawać taką publikację czytelnikowi polskiemu bez narażenia się na uśmiech politowania. Jest to wyrazem pewnego rodzaju tupetu i zarazem chytrłości typu sławnego „wojaka Szweika”.

Broszura dopatruje się pierwszych rozdźwięków polsko-czeskich w okresie wojny światowej, kiedy to „Polacy dotychczas nie chcą zapomnieć, że respektowaliśmy aż do czasu rewolucji integralność carskiej Rosji, a u nas nikt już Piłsudskiemu nie zarzuca, że walczył w armii (?) niemieckiej” (?). Zapomina wysoko postawiony autor broszury, że Piłsudski w okresie wybuchu rewolucji rosyjskiej w 1917 r. miał za sobą 2 lata pracy nad tworzeniem kadr P. O. W. które miały rozbroić okupanta niemieckiego, i że w tym właśnie okresie poszedł Piłsudski do więzienia w twierdzy magdeburskiej.

Wspomniane inwektywy czeskie świadczą albo o ignorancji historii albo też chęci jej fałszowania w sposób zresztą nieudolny.

W sprawie cieszyńskiej również dzieje się Czechom „krzywda”. „Z początku nasi — pisze autor — proponowali Polakom kompromis, dowodząc po przyjacielsku, że państwo nasze posiadać musi te kilkadziesiąt tysięcy obywateli narodowości polskiej wraz z odnośną polacją kraju, co jednak nie może zaszkodzić wielkiemu Państwu Polskiemu”.

Nie wspomina jednak autor, że kompromisem rzeczywiście i uroczyście został podpisany, i że w czasie kiedy Polska była uwięziona w ogień walk o swe granice wschodnie ze strony Czechów spotkała nas zdrada i podeptanie własnego podpisu na dobrowolnym układzie.

Zapytujemy Czechów uczciwie czy tego rodzaju postępowanie sąsiada, z którym się piło tyle razy „Bruderschaft” rychło by sami zapomnieli.

Naiwnie tłumaczy autor zatrzymywanie pociągów z amunicją dla Polski w r. 1920 niemożliwością opanowania komunistów przez władze czeskie. Nie można więc było opanować paruset kolejarzy do przepuszczenia transportów, a miało się siły do przygotowania zbrojnego napadu na Śląsk.

Polska zachowywała się wobec rządu czeskiego lojalnie. — Spotykało się mimo to ciągle szyskany, uderzenia nożem z tyłu

— dywersje. Czechosłowacja była siedliskiem sabotażystów ukraińskich. Tam uciekali hajdamacy mordercy, podpalacze itd. Z Pragi szła robota dywersyjna, utwierdzająca Litwinów w pretensjach do Wilna. — Mimo picia „Bruderschaftu” przez naszych endeków i Witosów z Czechami robotę dywersyjną nie ustawała. Polacy dawali się nabierać na różne drobiazgi i bankietowe przyjaźnie. Nawet ostatnio śmierć śp. Żwirki i Wigury i pogrzeb stał się manifestacją przyjaźni polsko-czeskiej. Niestety w parę tygodni potem, do miejsca śmierci naszych żołnierzy czysto polskiej wioski górskiej Śląska przychodzi ksiądz czeski prowadzący walkę z polską ludnością i głośno jest o planach osadzania setek osadników czeskich z głębi kraju sprowadzonych, wtedy gdy miejscowa ludność odczuwa niezaspokojony głód ziemi i pracy.

Mówi się lata całe bez skutku jednakże o upaństwowieniu gimnazjum orłowskiego i innych szkół prywatnych, skazując ubogie społeczeństwo polskie na utrzymywanie szkół z ofiarności prywatnej, kiedy dla mniejszości niemieckiej buduje się pałace szkolne.

Na bezstronnym widzu zachowanie się lokalnych czynników czeskich w Cieszyńskiem robi wrażenie tańca opętanych z dziką i bezwzględną akcją tępienia wszystkiego co polskie, niszczenia charakterów, kupowanie dusz, fałszowanie wyborów, odbieranie pracy i chleba osiadłym od wieków autochtonom, skazywanie ich na zagładę.

Czy należy się dziwić, że w społeczeństwie polskim może się odezwać nuta rozgoryczenia i protestu.

Liczenie wszystkich dawnych ukłonów, podziękowań ze strony polskich dyplomatów czeskiemu M. S. Z. — nie wystarczy na usprawiedliwienie zapewnień, że przyczyny rozdźwięku polsko-czeskiego — nie leżą po stronie czeskiej.

Ubolewać należy, że rząd czzechosłowacki robi wszystko, by zdyskredytować ideę porozumienia polsko-czeskiego w opinii polskiej.

Polska opinia chce widzieć w Czechosłowacji niepodległe państwo na naszym południu. Z przykrością patrzymy się na zjawisko w tem państwie, że na Słowaczczyźnie wobec tego bohaterskiego i męczeńskiego narodu. Czesi zachowują się jako okupanci i że ugoda pittburska miała tę samą wartość co i ugoda z Polską dotycząca Śląska.

Czy więc można liczyć na firmę, w której drugi spółnik jest nieuczciwy i gdzie własne aktywa obciążone są tysiącem innych serwitutów.

Chcielibyśmy widzieć w Czechach głównie lojalnego i uczciwego sąsiada bez tendencji polakożerczych. Wtedy dopiero można mówić o usunięciu przyczyn polsko-czeskiego rozdźwięku.

Dr. St. K.

Czesi chcą znaczyć „Dziennik Polski”

Mor. Ostraw. Praktyki cenzuralne stosowane wobec „Dziennika Polskiego” przez cenzurę czeską stają się coraz bardziej bezwzględne i oburzające. Jedyne codzienny organ ludności polskiej w Czechosłowacji ulega w ostatnim czasie stałym konfiskatom bez najmniejszego uzasadnienia ustawowego. Konfiskuje się nie tylko każdą wzmiankę o wyrządzanej Polakom krzywdzie, ale nie pozwala się nawet przedrukować w dosłownym brzmieniu rzeczy publikowanych przez czeską prasę rządową i suchych zestawień urzędowej statystyki. W ostatnim numerze „Dziennika Polskiego” uległ konfiskacji cały artykuł wstępny wraz z tytułem, polemizujący z potępionym przez Światowy Zw. Polaków posełem Chobotem, aczkolwiek treść artykułu ze względu na swój cha-

rakter nie zawierała najdrobniejszego zwrotu, dotyczącego urzędów czeskich, czy państwa. Władze czeskie, w szczególności zaś dyrekcja policji w Mor. Ostrawie, stając z taką gorliwością w obronie potępionego przez społeczeństwo polskie posła Chobota, wykazały, że osoba posła Chobota jest dla nich niezmiernie cenna. Wspólnota interesów między dyrekcją policji w Morawskiej Ostrawie i posełem Chobotem nie ulega już dziś najmniejszej wątpliwości.

Robotnik 20/XII 34.

Przeciwko próbom rozbicia P.S.P.R. w Czechosłowacji

Z mowy sejmowej tow. Tadeusza Regera

Co mówi o tej kreciej, rozbijackiej rozbicie ludność polska w Czechosłowacji? Dnia 18 marca r. b. odbyło się zgromadzenie, w którym brały udział wszystkie stronnictwa polskie w Czechosłowacji: przedstawiciel stronnictwa polskiego Junga, związku śląskich katolików, dr. Buzek, Polskiego Stronnictwa Ludowego, dr. Wolf, Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, tow. Chobot.

Oświadczyli wszyscy, że nie mają z robotą szowinistyczną nic wspólnego i że chcą współpracować z narodem czeskim. Wolf, Junga, Buzek wraz z Chobotem to oświadczyli. A potem przyszła komenda z „pewnej strony” i zaczęto przeciwko Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej podburzać. Wyszukano sobie kilku zupełnie moralnie upadłych ludzi. Te nazwiska mogą i muszą być wymienione. Wyszukano sobie b. sekretarza Zw. Metalowców, niejakiego Stefka, który za pijaństwo i niemoralne życie został ze Związku wyrzucony i pozbawiony posady. Wyszukano sobie Siude, człowieka pomyłonego zupełnie, z naszej Partii usuniętego.

Drabów, pijaków, cudzołożników sobie wyszukiwali i przy ich pomocy zaczęli organizować „opozycję” przeciwko Polskiej Socj. Partii Rob. Na rozkaz stąd,

z Warszawy, zaczęli takie rzeczy robić. I proszę Panów, wydali jedną odezwę, pełną najstraszliwszych oszczerstw, pod pisaną: Łukosz, potem drugą odezwę, pod pisaną: Opozycja PSPR. W końcu teraz przed kilku dniami wydali nową odezwę, aby było jasne, kto rozbija jedność polską na Śląsku. I ci rozbijacze twierdzą, że to poseł Chobot rozbija jedność polską na Śląsku (paszkwil obrzydliwy, nie podano ani drukarni, ani redaktora).

Na takie gadzinowe fundusze, na takie cele rozbijackie my nie będziemy pieniędzy dawali.

Jednym z najcięższych zarzutów przeciwko Chobotowi jest to, że mówiąc w parlamencie czeskim o stosunkach panujących na Śl. Cieszyńskim, ostro zaatakował antypolską politykę Rządu czeskiego, po raz 20 czy 30 powtarzając najważniejsze żądania ludności polskiej, domagając się upaństwowienia polskiego gimnazjum i t. d. i przy tej sposobności wytknął także błędy „pewnych czynników” naszych. To się tym „czynnikom” nie podobało i dlatego powiada się, że Chobot jest zdrajcą. Zdrajcą narodu jest ten, kto prawdę mówi!...

Ilustrowany Kurjer Codzienny 21/XII 34.

Czeskie próby intrygowania między Polską a Rumunią.

Wiedeń, 19 grudnia. (Li) Czeska Agencja Prasowa „Transatlantic Radio” rozesłała do pism wiedeńskich tendencyjny komunikat, omawiający artykuł „I. K. C.” o sytuacji mniejszości narodowej polskiej w Rumunii. Komunikat ten, zamieszczony przez jedno z wiedeńskich pism popołudniowych, donosi o rzekomych atakach „I. K. C.” na Rumunię oraz wogóle o wrogiem stanowisku całej prasy polskiej w odniesieniu do Rumunii, pozwalającem przypuszczać, że stosunki pomiędzy Polską a Rumunią oziębiły się znacznie. Poza tem twierdzi agencja czeska, jakoby „I. K. C.” zamierzał obecnie rozpocząć przeciwko Rumunii taką samą kampanję, jak swego czasu przeciwko Czechosłowacji (!).

Intryga czeska jest szyta zbyt grubymi niemi i obliczona na umysły bardzo nai-

wne. Nie po raz pierwszy zresztą nasi „przyjaciele” czescy próbują mieć dobre stosunki polsko-rumuńskie niewybrednymi intrygami, na które odpowiedzią może być tylko pogarda.

Robota taka nie zda się na nic. Wręcz przeciwnie; w Rumunii wiedzą, że poruszamy na łamach „I. K. C.” niektóre sprawy z naszych wzajemnych stosunków, wymagające uregulowania właśnie dlatego, by zacieśnić węzły pomiędzy obydwojma państwami. Czynimy to w imieniu i w interesie sojuszu polsko-rumuńskiego. Apelujemy do sąsiedniego narodu rumuńskiego zawsze jako do naszego sojusznika, rozmawiamy z nim tak, jak rozmawia się z przyjacielem. I w tym duchu także — jest to nasze najgłębsze przekonanie — nasze słowa zawsze są w Rumunii zrozumiane.

„Bezstronni“ naukowcy w Pradze

Już 5-ty rok wychodzi w Pradze miesięcznik „Národnostní obzor“, organ towarzystwa badania spraw narodowościowych w Czechosłowacji. Do pojawienia się tego czasopisma narodowoci, zamieszkujące republikę, przywiązywały znaczną wagę. Oczekiwały, że wzorem innych państw i u nas znajdzie się publikacja, w której bezstronnie omawiane będą oprócz ogólnych problemów mniejszościowych przede wszystkim sprawy, dotyczące poszczególnych narodowości w Czechosłowacji. Nadzieje te spełniły się w bardzo małej mierze. Badając każdy numer „Nár. obzoru“, stwierdzamy, że przyczynki i artykuły tego miesięcznika nie dają od razu całokształtu zagadnień mniejszościowych w republice. Omawiana jest, i to w sposób jednostronny, przeważnie tylko mniejszość niemiecka, ewent. węgierska, a o innych narodowościach albo zgoła nie czytamy, lub też czytamy urywki podrzędne, mało kogo obchodzące.

Bardzo wiele miejsca natomiast „Nár. obzor“ poświęca mniejszościom narodowym w innych państwach. W jakim kierunku zmierzają zainteresowania towarzystwa, tego dowodem są komunikaty towarzystwa zamieszczone w ostatnim (grudniowym) numerze. Wiele miejsca poświęca się tam problemowi Basków (małego narodu w Pirenejach, liczącego 600 tysięcy głów), zamieszczając streszczenie prof. dr. J. Boro-
vički. Wierzimy, że zagadnienie to może być interesujące, ale nas w republice interesowałyby przede wszystkim kwestje naszych narodowości.

Jeżeli chodzi o narodowość polską w republice, to poważny badacz, który na podstawie informacji „Nár. obzoru“ chciałby sobie wyrobić pogląd na jej stan i położenie, znalazłby się w bardzo trudnym położeniu. Praski miesięcznik, poświęcony badaniu zagadnień mniejszościowych, nie przyniósł bowiem dotychczas ani jednego zasadniczego artykułu, w którymby bezstronnie oświetlił problem naszej narodowości. Od czasu do czasu pojawiają się jedynie urywki, które właściwy obraz jedynie wypaczają i zaciemniają.

Tak np. w ostatnim nr. „Nár. obzoru“ w „Przeglądzie narodowości w republice“ Polakom poświęcono następujące wzmianki:

„Należy podnieść, że w sferach mniejszości polskiej i węgierskiej zaznaczają się objawy, że podobnie jak i u Niemców sudeckich, także u naszych Węgrów i Polaków następuje czyszczenie ducha (trídení duchů).“ „Prezydjum P. S. P. R. w Czechosłowacji uchwaliło rozpocząć ostre kroki przeciwko czynności konsula Malhomme. Wyrazem protestu jest skarga do Związku Polaków Zagranicznych w Warszawie, w której wzywa się go, aby wydelegował swojego przedstawiciela celem zbadania skargi. Jak widać, ciężkie czasy, które stawiają nasze państwo i jego ludność przed niebywałymi próbami, budzą w niej stale nowe i nowe siły państwowotwórcze. Myśl państwowa zapuszcza tem głębsze korzenie, im silniej wiatr bije w jej korzenie i koronę.“

Nie wiemy, dlaczego właśnie tę sprawę „Nár. obzor“ uznał za najważniejszą sprawę całej naszej ludności. Nie istnieje dla niego zagadnienie szkolnictwa, terenu etnograficznego, kryzysu gospodarczego, a ze wszystkich naszych problemów na czoło wysunął „działalność“ Choboty, którą nazywa „wzmacnianiem sił państwowotwórczych“! „Nár. obzor“ eliminuje więc z obrotu państwowotwórczego ogół społeczeństwa polskiego, boć przecież przeciwko Chobotowi są nietylko zwolennicy Związku

Śląskich Katolików, Stronnictwa Ludowego, Śląskiej Partji Ludowej, Partji Komunistycznej, lecz również większa część robotników socjalistycznych!

Porównując „Nár. obzor“ ze „Sprawami narodowościowymi“ w Polsce, z ubolewaniem stwierdzamy, że w republice naszej nie posiadamy wydawnictwa, któreby mogło mierzyć się z podobnym miesięcznikiem w Polsce. „Sprawy narodowościowe“ są tak redagowane, że dają przegląd wszystkich mniejszości narodowych w Polsce. I to przegląd obiektywny. Niejednokrotnie dopuszcza się do głosu także członków mniejszości. Znaczący polscy, zabierający głos, przedstawiają sprawy wszechstronnie i rzeczowo. Czytaliśmy poważne rozprawy, w których nie wahało się ocenić krytycznie wyników polskiego spisu ludności z r. 1921 w stosunku do narodowości na kresach wschodnich. Znajac tendencje „Nár. obzoru“, wiemy, że tego rodzaju traktowanie sprawy na łamach praskiego miesięcznika jest zgóry wykluczone. Dlatego do jego redakcji i do całego towarzystwa Badania Zagadnień Narodowościowych w Pradze czujemy żal całkowicie uzasadniony.

Przegląd prasowy

„Hej Slovaci“ i „Kde domov můj“.

Pod tym tytułem pisze „Slovak“ w nr. 285 z dnia 18 grudnia: „O hymnie czeskim i słowackim pisaliśmy już. Ich stuletni jubileusz już obchodziliśmy. Teraz tylko przypominamy, że rocznicę hymnu „Kde domov můj“ obchodzi się bardzo okazale w szkołach, w wojsku, w operze państwowej w Pradze, w radju itd.

Polští socialisté potírají protičeské štvánice

Příklad československé demokracie — Peníze z Varšavy

Polský sněm projednával dodatečné úvěry na podporu obětí letošní katastrofální povodně pod Tatrami a na podporu zahraničních Poláků. V debatě prohlásil sociální demokrat Reger, že socialisté budou hlasovat proti tomuto rozpočtu, poněvadž peníze ve prospěch zahraničních Poláků jsou úzce spjaté s cíli, jaké mají »určití činitelé« na mysli. Usilují o to — praví Reger — aby shoda, jaká panovala mezi polskými stranami v oné části Těšínského Slezska, kterou rada velvyslanců připojila k Československé republice, byla úplně rozbita. Na Těšínsku se dělá všecko, aby zgleichšaltované rozkazy, jaké přicházejí v Varšavě, měly co nejvíce posluchačů.

Usiluje se, aby po druhé straně Olzy zřovna tak jako zde bylo obyvatelstvo zbaveno vši svobody. Přemocný rozkaz varšavský má rozhodovat o všem. Na výkřiky z vládních lavic, že socialisté chtějí dělat úsluhy Čechům, prohlásil Reger: Mluví o svobodě, které u nás není. Masaryk rozmlouval v Karvině s dělníky, nemaje žádné ochrany, a pověděl jim, že štěstí spočívá na demokracii. Ta demokracie tam opravdu existuje. Tam našli ochranu

břešští odsouzení: Witós, Kiernik, Bagiński a i můj soudruh Lieberman. Tam se neglajchšaltuje. Nakonec vytýkal, že na rozkaz z Varšavy vedou polští nacionalisté v Českosloven-

sku štvánici proti polskému socialistickému poslanci Chobotovi, vytýkající mu zradu národních zájmů polský a sledující vlastně jen jediný cíl: rozbití socialistických posic.

Paraseta polska 22/XII 34.

Walka z polskými górníkami

MOR. OSTRAVA, 20.12. (tel. wł.) — Organ ludności polskiej w Czechosłowacji „Dziennik Polski“ publikuje na naczelnem miejscu oskarzenie pod adresem kierownictwa szybu „Franciszki“ w Karwinie. Robotnicy polscy, zatrudnieni w kopalniach hr. Larischa, podnoszą szereg skarg na kierownictwo tego szybu. Ostatnio przeniesiono ze względów wybitnie politycznych i antypolskich 50 górników, z czego 25 na szyb „Głęboki“ w Karwinie, a 25 na szyb „Sucha“ w Suchej Górnej. Prawie wszyscy przeniesieni górnicy są narodowości polskiej, a z tych przygniatająca większość jest członkami polskiej sekcji Związku Górników. Stwierdziwszy dobitnie, że akcja masowego przenoszenia polskich górników z kopalni „Franciszki“ ma na celu wyłącznie osłabienie sekcji polskiej Związku Górników na tej kopalni, pismo ostrzega, że, gdyby głosy społeczeństwa polskiego w tej sprawie miały zostać zlekceważone, to sprawa musiałaby być wytoczona przed szersze forum.

Woriny Lidové 22/XII 34.

Pravda o Malhommovi

Odhalení poslance Regera ve varšavském sejmu

Iv - Moravská Ostrava 21. prosince
Mezi polskými dělníky na Ostravsku a Těšínsku mocně zapůsobila zpráva o řeči poslance Tadeáše Regera ve varšavském sejmu. Reger promluvil ve schůzi rozpočtového výboru 14. prosince o postavení polské menšiny v Československu a zastal se více poslance Choboty, proti němuž ostravský konsulát rozpoutal štvánici. Poslanec Reger příkře odsoudil činnost konsula Malhomma a jeho tajemníka Stapińského, kteří prý chystají povstání na československém Těšínsku a zahájili kampaň proti poslanci Chobotovi jenom proto, že tento polský politik odmítl se zúčastnit tohoto spiknutí. Dziennik Polski v Moravské Ostravě, pravil dále poslanec Reger, se vydává za peníze polského ministerstva zahraničních věcí a jeho skutečným redaktorem je úředník ostravského konsulátu Stapiński, který je také původcem ošklivého novinářského tažení proti Československu. Ze stejných zdrojů byly placeny i protičeské letáky, jimiž bylo zaplavováno celý rok Těšínsko, zejména pověstný leták Legionu mladých, v němž byla tupena čs. republika, její státníci a armáda. Zdrucující dojem u členů rozpočtového výboru byl ještě posílen dalším projevem poslance Regera 17. prosince ve schůzi rozpočtového výboru sejmu při rozpravě o dodatečném úvěru 700.000 polských zlotých pro tak zvané posílení polských posic v zahraničí. Je veřejné tajemství, že peníze jsou určeny pro polskou agitaci na čs. Těšínsku. Podle zprávy Robotníka, ústředního varšavského orgánu polských socialistů, odsoudil poslanec Reger znovu působení Malhommova a vysvětlil, že právě proto nemůže hlasovat pro povolení této částky. Hájl zнову poslanec Choboty a vylíčil osobní příčiny, které přiměly druhého poslance polského v Československu dra Buzka, aby vystoupil z koalici strany. V Československu, pravil dále Reger, je skutečná demokracie. President Masaryk mohl bez ochrany mluvit v Karvině přímo s dělníky. V Československu se demokracie přímo prožívá. V Československu se »neglajchšaltuje«. Nakonec obvinil poslance Reger polskou vládu z toho, že konsul Malhomme jedná v Moravské Ostravě podle varšavských rozkazů.

Odhalení poslance Regera má zvláštní význam tím, že tu jde o polského politika, známého svým národním cítěním. Za plebiscitu byl poslanec Reger předsedou polské národní rady v Polském Těšíně, jež měla funkci vládního orgánu.

Robotník Hgsk 22/XII 34.

Co ma się załatwić po świętach.

Po przedłużeniu służby wojskowej na dwa lata, zaprowadzeniu podatku wojskowego i przedłużeniu ustawy dającej prawo rozwiązywania partyi politycznych, na załatwienie w koalicji rządowej czeka cały szereg przygotowanych nowych projektów. W bieżącym tygodniu ma uchwalić się w parlamencie ustawowe odłożenie wyborów krajowych i powiatowych. W uwagę wchodzi także niektóre zarządzenia nadzwyczajne, jak np. akcja świąteczna dla bezrobotnych. Na ten cel ma być wysygnowanych 8 milionów Kcz, oprócz przydziału węgla, ziemniaków, chleba i cukru.

Po przerwie świątecznej, która potrwa 14 dni, ma się przystąpić do załatwienia sprawy założenia syndykatu zwierzęcego. Dalej na załatwienie czeka sprawa oddłużenia rolników, co do której nie można się uzgodnić. Pozatem chodzi o załatwienie projektu sanacji samorządów i ustawy o 40-godzinnym dniu pracy, które zostały już w zasadzie ustalone. Projekty rejestracji stronnictw politycznych, reforma prawa wyborczego nie jest w ogólnych zarysach przygotowana a wnioski w tych sprawach mają wypłynąć dopiero z powszechnej dyskusji.

Co do konfliktu w zagłębiu kładneńskim, gdzie kapitaliści zapowiedzieli wydalenie 2.000 robotników z pracy i obniżenie zarobków o 20%, rząd wpłynął do sporu o tyle, że w czasie układów przedsiębiorcom nie wolno nikogo wydalić, ani obniżyć płace.

Koalicja rządowa pójdzie prawdopodobnie do wyborów z hasłem planowej gospodarki, reorganizacji produkcji, handlu i rynku pieniężnego. Tymczasem wykazuje się pewne polepszenie handlu zagranicznego, którego obrót za pierwszych 11 miesięcy w stosunku do tego samego okresu roku poprzedniego wzrósł z 10'5 miljarda Kcz na 12'3 miljardy Kcz, przyczem aktywność wzrosła z 17 milionów Kcz na 739 milionów Kcz. W tym dopatrywać się należy poprawy.

Poznajmy barbarzyństwa faszystów!

Potężne urządzenia socjalistyczne w okr. suskim. — Do dalszej pracy oświatowej

Staraniem komitetu polskich organizacyj socjalistycznych okręgu suskiego, rozpoczęto w ubiegłą sobotę akcję odczytową, której zadaniem jest **pobudzić świadomość klasową** ludu pracującego. Pierwsze takie urządzenie odbyło się w Błędowicach Dolnych i miało niebywale powodzenie. Na pogramie było przedstawienie dzieła zniszczenia, dokonanego przez katów klerykalno-faszystowskich w Czerwonym Wiedniu. Przybyły tłumy robotników z miejsca i odległych gmin, których sala Domu Robotniczego z trudem zdołała pomieścić, dając tem wyraz swej solidarności proletariackiej. Zgroza przejmowała widzów, gdy przed ich oczami przesuwały obrazy zniszczenia mieszkań robotniczych i dorobku kultury socjalistycznej w Wiedniu, dokonanego armatami przez oprawców kapitalistycznych podczas rewolucji lutowej. W niejednym zawrzała krew oburzenia na te barbarzyństwa. Odczyt tow. Pollaka, uzupełniany oryginalnymi zdjęciami, należy zaliczyć do jednej z najlepszych manifestacji klasowego ruchu robotniczego w tutejszej gminie.

Drugi zrzędu odczyt na ten sam temat odbył się w niedzielę w Domu Robotniczym w Żywocicach. I tu zainteresowanie było nadzwyczajne. Świadczy o tem udział około 80 osób, co na tutejsze stosunki jest cyfrą poważną. Na sali widzieliśmy także ludzi niekoniecznie sympatyzujących ze socjalizmem, jednak i ci odnieśli z odczytu potężne wrażenie.

W Błędowicach Dolnych odczyt zagał krótkim przemówieniem tow. Kolorz, zaś w Żywocicach tow. Krzystek, którzy wskazując na cel

urządzenia, słusznie zauważyli, że faszizm wszędzie z jednako bezwzględnością tępi ruch wyzwolenczy proletariatu.

Nowością na odczytach była wywieszona „gazeta ścienna“, gdzie między innymi znakomicie przedstawiono obraz Göringa, jako kata robotników niemieckich z toporem w rękę i zbryzgane go krwią.

Odczyty są żywo komentowane także w innych gminach okręgu suskiego, gdzie robotnicy domagają się ich powtórzenia. Funkcjonariusze nasi, świadomi w pełni swego obowiązku proletariackiego, czynią przygotowania, gdyż akcja uświadamiająca doda otuchy potrzebnej do walki z niebezpieczeństwem faszystów u nas.

Następny taki odczyt odbędzie się w sobotę, 22 grudnia o godz. 18 u Bałona w Suchej Dolnej.

* * *

Wspaniałe urządzenie socjalistyczne w Błędowicach Dolnych oczywiście nie spodobało się Dziennikowi Polskiemu. W numerze 169 wylał całą swą złość na prelegenta tow. Pollaka, częstując go przezwiskami. W bezsilnej wściekłości zdradził się ze swymi tendencjami antysemitycznymi, które pozwalają także czytelnika utwierdzić w przekonaniu, iż Dziennik Polski reprezentuje poglądy hitlerowsko-faszystowskie. Tem większa satysfakcja dla naszych robotników z udanego urządzenia.

Dziwnie wygląda też w Dzienniku Polskim przypisek zecera, ośmieszający tow. Pollaka. Czyżby już i ten robotnik drukarni stanął do usług faszystów?

Przeciw złamaniu prawa.

PRECZ Z OBOZAMI KONCENTRACYJNEMI!

Konstytucja polska, jako zdobycz rewolucji, jest nawskroś demokratyczna. Gwarantuje ona każdemu obywatelowi wolność. Nie wolno nikogo — bez sądu — trzymać w więzieniu dłużej, jak 24 godzin. Tę konstytucję depce obecnie sanacja, która nawiasem mówiąc, lepszej dotąd nie opracowała. Jednym z takich wystąpień przeciwko konstytucji jest obóz w Berezie Kartuskiej.

PPS podała ostry wniosek przeciwko temu, który tak w sejmie uzasadnił tow. poseł Czapliński:

To, co się dzieje w Berezie Kartuskiej, to są kpiny z praworządności w państwie polskim! Niema prawa — jest tylko zemsta partyjna wobec przeciwników! Niema konstytucji — lecz jest terror dyktatury sanacyjnej, obawiającej się o trwanie swego istnienia i swoich przywilejów! Uważamy Berezę Kartuską za hańbę dla państwa polskiego! Czyżby smrodliwe „wawrzyny“ hitlerowskich katów budziły zazdrość wśród polskich sojuszników Hitlera — sanatorów?

Ostre wystąpienie działacza socjalistycznego wywołało w opinii robotniczej i demokratycznej Polski, potężne wrażenie.

Najmniejszą grupę polską na Śląsku, „Stronnictwo Ludowe“, opanowali ludzie, chcący narzucić swą wolę także naszej partii. Jak to wynika z „Prawa Ludu“, panowie ci mówili na walnym zgromadzeniu tego stronnictwa „imieniem całej ludności“, choć prawdą jest, że wielka część ludu wiejskiego ma zupełnie inny pogląd na stosunki w kraju i widzi, że narzucana jej polityka sanacyjna jest szkodliwa. Dlatego też uchwała walnego zgromadzenia Stronnictwa Ludowego z potępieniem Chobota, wyrażenie mu nieufności oraz wezwanie do złożenia mandatu poselskiego, jest niczem innym, jak pobożnym życzeniem niektórych sanatorów, narzucających całej naszej ludności swą wolę, panów życia i śmierci Stronnictwa Ludowego.

O złożeniu mandatu przez posła Chobota może decydować tylko PSPR, a nie Stronnictwo Ludowe, jak i my nie przywłaszczamy sobie prawa wyrażania nieufności, lub stawianie żądania zło-

żenia mandatu przez posła dra Buzka, np. z tego powodu, że ten wystąpił z klubu koalicji rządowej, który to krok z punktu widzenia interesów polskiej ludności robotniczej, PSPR uważa za niewłaściwy. Poseł Chobot zatrzyma mandat tak długo, dopóki to będzie odpowiadało stanowisku PSPR, bez względu na to, czy sanatorom będzie się to podobało, lub nie.

PPS w naszej obronie.

We czwartek minionego tygodnia podczas dyskusji nad funduszem pomocy kredytowej Polakom Zagranicą i na rok 1934-35 na cele zjazdu Polaków z Zagranicy, w komisji budżetowej sejmu zabrał głos tow. Tadeusz Reger, który oświadczył:

„... stanowisko pewnych polskich władz państwowych wobec Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej w Czechosłowacji składają Z. P. P. S. (Klub posłów) do jaknajbardziej ostrego protestowania przeciwko tym poczynaniom.

Istniejąca od 40 lat zgóra polską organizację socjalistyczną na Śląsku dziś czeskim, usiłują pewne czynniki rozbić i zniszczyć. Przy pomocy zdemoralizowanych i dawno z organizacji usuniętych jednostek tworzy się rzekomą opozycję przeciwko PSPR i jej reprezentantowi tow. posłowi Chobotowi. W tym celu wydaje się prowokacyjne ulotki, zakłada się nowe robijackie organizacje niby robotnicze, redaguje się dzienniki, nie mające żadnego oparcia w społeczeństwie, ani płacących odbiorców.“

Wreszcie mówca odmawia zaufania szafarzom grosza publicznego.

Oczywiście panowie sanatorzy odczuli boleśnie mocne przemówienie tow. Regera, usiłując wybielić to, co jest czarne na białem.

ODEZWA.

Do Polskich Katolików w Czechosłowacji.

Rozporządzenie wszystkich rz. kat. biskupów w Czechosłowacji z daty: w Ołomuńcu, dnia 9 października 1934 zwołuje wszystkich wiernych w całym państwie bez względu na narodowość i bez względu na partje polityczne na wielki ZJAZD, który się odbędzie w Pradze w dniach od 28 do 30 czerwca 1935 pod hasłem: Chrystus nasz wybawca z nieszczęścia i nędzy.

Celem tego zjazdu to dążność do odnowienia królestwa Wiary i Miłości, Pokoju i Sprawiedliwości, to usiłowanie Kościoła ratowania od upadku i zagłady, grożącej społeczeństwu ludzkiemu wskutek odwrócenia się od Boga i buntu przeciw jego przykazaniom. Okres zjazdu ma być czasem pokuty i wewnętrznego uświęcenia, skupieniem ducha i zanosem modłów do Boga o ratunek dla siebie i całej ludzkości.

Według założenia zjazd ma być zorganizowany według grup narodowych. Każda narodowość organizuje zjazd dla swych członków, tworzy osobną grupę, otrzymuje w Pradze przydział osobnych kościołów i sal na zebrania. W ten sposób będzie miała możliwość w swoim języku i stosownie do swych zwyczajów brać udział w nabożeństwach, referatach i innych akcjach zjazdu, a zgoda i jedność potęgi Kościoła zadokumentowana zostanie we wspólnym nabożeństwie, procesji i w enuncjacjach publicznych, gdzie żadna narodowość nie będzie ani uprzywilejowana, ani upośledzona.

Polacy, Katolicy! Kościół nas woła. Musimy okazać, że istniejemy także w tym państwie. Mamy sposobność udowodnić, że jesteśmy godnymi dziećmi polskiego narodu, który stał zawsze na straży Chrześcijaństwa, gotów do ofiar i poświęceń zawsze, gdy chodziło o wiarę i dobro Kościoła. Przygotujmy się na ten zjazd licznie, by okazać wierność Kościołowi, by godnie reprezentować tam nasz naród!

Sprawami zjazdu w ogólności kieruje Centralny komitet zjazdowy pod przewodnictwem biskupów, a każda narodowość ma w nim swego reprezentanta. Polską narodowość reprezentuje przewodniczący naszego Komitetu narodowego. Zjazd zaś organizują poszczególne Komitety narodowe, działające w porozumieniu z Centralnym komite-

Do katolickiego domu katolicka gazeta.

Ktoś słusznie zauważył, że żywego przyjaciela dziś trudno znaleźć, bo go wypiera przyjaciel martwy: kawałek zadrukowanego papieru. Słowa te kryją dużo prawdy i całe życie współczesnego człowieka daje temu świadectwo. Książka, gazeta stały się nieodstępnym przyjacielem. Dziecko idzie do szkoły, czyta gazetę. Robotnik jeszcze nie opuścił wrót fabrycznych, z ciekawością rzuca się na gazetę. Rolnik po całodziennym trudzie, gdy wieczór nadejdzie, zagłębia się w gazetę. Urzędnik w kancelarii, gdy tylko wolny czas mu pozwala, rozciąga gazetę. Pielęgniarka w szpitalu w wolnej chwili czyta gazetę. Wyjdiesz rano na ulicę, albo do sklepu, wpychają ci, chcesz lub nie chcesz, gazetę. Gazetę czyta się w kawiarni, w tramwaju, w pociągu. Można by te przykłady snuć dalej. Wskazują bowiem na to, że człowiek współczesny nie rozstaje się z gazetą, że ta gazeta zupełnie go opłatała i stała mu się nieodstępnym przyjacielem.

Prasa stała się w dzisiejszych czasach niezwykle ważnym czynnikiem w życiu jednostki i całego społeczeństwa. Wywiera ona wszechwładny wpływ na każdego, bo trudno się jej oprzeć. Jest ona dziś bardzo często jedynym pokarmem duchowym naszego społeczeństwa, ona jest szkołą, kieruje myślami, wytwarza ogólną opinię, ona myśli za ludzi. Dlatego nikt nie może zaprzeczyć ważności roli, jaką odgrywa prasa w dzisiejszym życiu. To też kto zagarnie w swe ręce prasę, ten jest panem. Zrozumieli to dobrze wrogowie Chrystusa i jego zasad, zorganizowali swą prasę w potęgę do niezdobycia.

tem. Dla przeprowadzenia prac przygotowawczych mają według rozporządzenia w każdej parafii powstać komitety miejscowe z księdzem proboszczem na czele, które mają za zadanie propagować zjazd w parafii, przyjmować zgłoszenia uczestników, sporządzać ich spisy i zbierać fundusze na pokrycie kosztów zjazdu.

Rodacy! Niech zatem w każdej parafii, gdzie żyją Polacy, powstanie taki polski zjazdowy komitet parafjalny. Tam, gdzie proboszcz jest narodowości polskiej, powinien on ten komitet zorganizować i stanąć na jego czele. W parafjach, gdzie proboszcz jest innej narodowości, organizuje i staje na czele komitetu inny ksiądz narodowości polskiej, działający w tej parafii, a o ile ani takiego w parafii nie ma, powinien w porozumieniu ze swym ks. proboszczem zorganizować polski zjazdowy komitet najstarszy z przewodniczących miejscowych organizacyj katolickiej narodowości polskiej lub inny wierzący Polak-Katolik.

Ilość członków Komitetu jest dowolna, powinien komitet jednak mieć oprócz przewodniczącego jeszcze swego sekretarza i skarbnika. Potrzeba i ilość dalszych/członków zależy od stosunków i rozległości parafii, o tem zadecydują organizatorowie komitetu parafjalnego.

Zwracamy się do Przewielebnego Duchowieństwa polskiego i do wszystkich rodaków z gorącym wezwaniem, aby natychmiast utworzono w parafjach polskie parafjalne komitety miejscowe i zgłoszono je do podpisanego Polskiego Głównego komitetu zjazdowego na ręce przewodniczącego oraz do arcyb. Komisarjatu w Karwinie najpóźniej do końca grudnia b. r.

Komitet parafjalny powinien natychmiast rozpocząć swoją pracę propagandową i spisywać tych, którzy chcą uczestniczyć w zjeździe tak, aby spisy uczestników do 1 kwietnia 1935 były już w rękach Polskiego Komitetu djecezjalnego celem dalszych przygotowań co do podróży i pomieszczenia w Pradze.

Dalsze wskazówki i instrukcje otrzymają Komitety parafjalne po ich ustanowieniu.

Polacy, Katolicy! Zgłaszajcie jak najliczniejszy udział w zjeździe, pamiętajcie, że mamy swoją polską grupę i że każdy Polak-katolik do niej należy!

Polscy katolicy z parafii, gdzie nie ma polskiego parafjalnego komitetu zjazdowego mogą się przyłączyć do polskiej najbliższej grupy parafjalnej lub też swój udział zgłosić wprost do Polskiego Głównego Komitetu Zjazdowego na ręce przewodniczącego lub sekretarza.

W Cz. Cieszylinie, dnia 19 grudnia 1934.

Polski Djecezjalny Komitet Zjazdowy:

Ks. Rudolf Płoszek, proboszcz w Gnojniku, przewodniczący.

Ks. Dr. Ludwik Wrzoł, dyrektor seminarjum duchownego w Widnawie, zast. przewodniczącego.

Dr. Leon Wolf, adwokat we Frysztacie, sekretarz.

Karol Junga, poseł w G. Żukowie, zast. sekretarza.

Ks. Karol Maultz, katecheta w Jabłonkowie, II sekretarz.

Ks. Jakób Gazurek, proboszcz w G. Sucheju, członek.

Ks. Józef Olszak, wikary w Jabłonkowie, członek.

Paweł Lipka, kier. szkoły w Jabłonkowie, członek.

Emanuel Kupcza, hutnik w D. Lesznej.

Ks. Jerzy Juroszek, prof. w Orłowej.

Alojzy Zelka, przewodniczący Zw. Młodzieży Kat. w Karwinie.

Króluje ona dziś i narazie nikt nie jest w stanie stać jej oporu, a nawet nie liczy się z możliwością oporu.

Wrogowie Chrystusa zwalczając Kościół i jego naukę, zaprzegli cały warsztat prasowy do walki w przekonaniu, że jest to najlepszy i najsukcesowniejszy środek. W książkach, w czasopiśmie, i gazetach szerzą swe przewrotne hasła, hasła nienawiści między narodami, a przez to zagrażają pokojowi, szerzą nienawiść między warstwami, nawołując do walk klasowych, do strajków. Zamiast miłości społecznej szerzą nienawiść i niezadowolenie. Na łamach gazet panoszy się bezbożnictwo, wyśmiewa się z tajemnic naszej wiary, przez to ją podkopuje, a nawet z serc wyrывa. Prasa zła schlebja namiętnościom ludzkim, pochwała zbrodnie, zawsze znajdzie słówko usprawiedliwienia i w ten sposób kopie grób zdrowym zasadom obyczajności. A z jak przemyślną chytrą zbliza się do czytelnika. Kryje swe zasady pięknymi słowami, urozmaiconą treścią i powoli ale stale wsacza

w serce czytelnika jad. Piękny obrazek, najnowszą sensacją, wiersz od znanego poety, zajmująca powieść służą za przynętę, które czytelnika ma się złapać. To się każdemu dziś podoba, gazetę czy książkę wyrывają sobie z rąk. Wprawdzie pozna z czasem czytelnik, że go podstępem schwytano, ale już niema siły zerwać z gazetą, tak się przyzwyczaił do niej ona myśli za niego, a choć wie, że jest zła, uważa ją jednak dla siebie za konieczną. Niejedno zmarnowane życie, niejedna proces sądowy jest niezaprzeczalnym dowodem zgubnego wpływu prasy złej na życie człowieka, zwłaszcza młodzieży. Niejedna zbrodnia zrodziła się przy czytaniu złej książki, złej gazety.

Kto tu ponosi winę? Prasa zła, wolnomyślna, nie znalazła na polu walki godnego przeciwnika, stąd tak łatwe jej zwycięstwa. Gdzież jest ten przeciwnik: prasa dobra? Jest ale za słaby, by bronić się, by odpierać ataki, by zwalczać przewrotne zasady, a na ich miejsce głosić zasady chrześcijańskie.

Wielcy mężowie, którzy spostrzegli jaką zgubę gotuje społeczeństwu zła prasa, nawoływali gorąco do zakładania, rozszerzania i popierania prasy dobrej, katolickiej. Nawoływania te najczęściej zostawały bez echa. Społeczeństwa katolickie nie doceniając konieczności swej prasy, zbywały ostrzegawcze głosy milczeniem. Dopiero gdy okazały się skutki pracy złej prasy w postaci prześladowań nawet i krwawych, przetarto oczy i zrozumiano, że głosy ostrzegawcze były proroczymi. Powtarzam tu stanowcze słowa Piusa X, że „napróżno stawiamy świątynie i wznosimy ołtarze, budujemy szkoły, gdy na ich obronę nie stworzymy prasy. Świeże wypadki w Hiszpanji i Meksyku, gdzie w gruzach legły dostojne świątynie katolickie, gdzie padło niejedno życie w krwawym prześladowaniu, są wyraźnym dowodem prawdziwości tych słów. Czy my katolicy jesteśmy pewni, że u nas nie dojdzie do podobnych prześladowań? Ażeby temu zapobiec trzeba stworzyć silną prasę katolicką. Jest to jeden z ważnych postulatów Akcji Katolickiej, którą głosi nasz Ojciec św. Pius XI. Często on napomina swych wiernych, by szerzyli dobrą prasę, opartą na zasadach chrześcijańskich. Wspomnę chociaż ostatnio skierowane słowa do Biskupów polskich. Píše bowiem: „Bo jak już nieraz oświadczyliśmy, niema, jak się wydaje, odpowiedniejszego środka do urobienia i ukształcenia zwłaszcza umysłów młodzieży zdrową nauką i zasadami chrześcijańskimi, jak wydawanie dziennika całkowicie katolickiego”.

Stąd widzimy, jak niesłuchanie ważną jest prasa katolicka. Wielką rolę ma ona do spełnienia. Musi rozszerzać wzniesłe zasady Chrystusowe, by dotarły do najszerzych warstw, przenikły życie i rozpały u ludzi miłości Boga, ojczyzny i bliźniego. Musi strzec ognisk domowych, by godnie spełniały swe zadanie, musi strzec młodzieży, by w niespokojnej młodości nie dała się zwieść na drogę złą. Musi bronić najdroższych skarbów ludzkości, jakim jest wiara i dobre obyczaje, musi uczyć, uświadamiać, by stworzyć kadry mężnych żołnierzy Chrystusowych, którzy nieustraszeni zostaną w parlamentach, w gminach, na zebraniach i t. d. Takiej nam

dziś katolikom trzeba prasy.

A ta prasa już rodzi się; jest jeszcze słabą, a w interesie katolików leży, by mogła się zwycięsko potykać z prasą bezbożniczą. Katolicy muszą swej prasie do zwycięstwa dopomóc. Uświadomiony katolik, któremu dobro swego ludu, lepsza przyszłość swej młodzieży leży na sercu, nie będzie współpracował z prasą wolnomyślicielską, ale odrzucił ze wstrętem niekatolicką gazetę, choćby była jak tania i w ozdobnej szacie występowała. Będzie wspierał gazetę katolicką, będzie ją popierał materialnie, będzie zachęcał drugich do czytania, a przez to spełni swój apostolski obowiązek i w myśl słów Leona XIII, które powiadają, że dobra katolicka prasa działa jak stałe misje.

Wreszcie wspomnijmy o naszej prasie polsko-katolickiej na Śląsku czeskim. Nie jest ona wspaniałą, nie zachwyca, bo średki na to nie pozwalają, ale jest pożyteczną i konieczną. My katolicy polscy tu na Śląsku czeskim życia na różach usłanego nie mamy. Trapią nas różne troski, żale i tęsknoty. Musimy się bronić. Z tej serdecznej troski o dobro naszego ludu, z ukochania tego co nam jest wzniosłem i drogiem, wyrosła nasza polsko-katolicka prasa z Naszym Krajem na czele. Broni nas, broni naszego skarbu, jakim jest wiara przodków, broni naszego bytu narodowego. Stara się o nasze potrzeby, walczy o uprawnienia. Wzmacnia nas, podnosi i spaja. Nieraz zagłada do zagrody rolnika jako jedynego szerzyciela oświaty. Z tą chatą już się w ciągu lat jakby zrósła. Jest jedynym światłem, co oświeca szare życie, jedynym oknem na świat. Nie gaśmy tego światła, lecz zapalajmy go innym. Ta gazeta jest jedyną więzią, która nas spaja w jedną wielką katolicką rodzinę na Śląsku. Nie zrywajmy tej nici, co nas łączy. W wieczór wigilijny pod choinką obok stajenki będą leżały różne podarunki. Czasem może nie bardzo potrzebne. Katolicy! Niech w żadnym domu katolickim wśród podarunków nie braknie Naszego Kraju. Postanówcie to sobie, a postanowienie to wprowadźcie w czyn, a spełnicie jedno z haseł Akcji Katolickiej: „Do katolickiego domu — katolicka gazeta”.
D.

Dziennik Polski 22/XII 34

Przegląd prasy

„Najgorszy Polak, który w carskiej służbie zmoskwicieje.”

Niejednokrotnie wskazywaliśmy już na fakt, że najbardziej antypolskie, najbardziej jatrzące i wyssane z palca informacje o sprawach polskich zamieszcza na łamach „Čes. slova” osobnik polskiego pochodzenia, niejaki p. — zel z Ostrawy. Jest to ten sam Handzel, który w swoich artykułach bryzga na naród, z którego sam pochodzi, jest to ten sam jegomość, który chodził na zebrania klubu czesko-polskiego i przy różnych sposobnościach deklamował o zbliżeniu czesko-polskim. Jeżeli kluby spoczywały na takich filarach, to nie dziwimy się, że Polacy nie mogą mieć do nich zaufania.

Niedawno zarzucono p. Handzłowi nieuctwo, ponieważ nie umiał odróżnić wsi w Małopolsce od wiosek Spisza i Orawy i pomieszał groch z kapustą. Na te wywody nie znalazł p. Handzel oni słówka rzeczowej odpowiedzi. Dzisiaj stwierdzamy ponownie, że p. Handzel nie orientuje się nie tylko w problemach mniejszościowych na Spiszu i Orawie, lecz że nie ma również pojęcia o Polakach w Rumunji, choć właśnie im poświęcił swój wczorajszy artykuł w „Čes. sl.”. P. Handzel twierdzi ni mniej, ni więcej, że w Rumunji wogóle niema Polaków, że „Polacy przez mniejszość polską rozumieją tam może Bukowińców i Besarabijczyków, którzy co do narodowości są Ukraińcami lub Rosjaninami, ale nigdy Polakami i z Polską nie chcą mieć nic wspólnego”. Radzimy p. Handzłowi, aby bez-

zwłocznie zwrócił się do „Instytutu Badań Spraw Narodowościowych“ (Społeczność pro studium narodnostnich otázek, adres: Praha, XIX, Bubeneč, Teronská 10) z prośbą, aby instytut ten poinformował go o Polakach w Rumunii, o których nie ma zielonego pojęcia. Niech zażąda bliższych szczegółów o ich liczbie, która jest 3-krotnie wyższa od liczby Czechów w Polsce, niech żąda wyjaśnienia co do tego, jak to jest możliwym, aby ludzie, którzy według p. Handzla z Polakami nie chcą mieć nic wspólnego, posiadali tam w Rumunii Związek Stowarzyszeń Polskich, obejmujący 15 różnych stowarzyszeń, aby mieli Związek szkolny z 29 filjami prowincjonalnymi itd., itd. Niech p. Handzel żąda również wytłumaczenia zagadki, dlaczego to Ukraińcy i Rosjanie (według p. Handzla) w Rumunii utrzymują i płacą na prywatne szkolnictwo

two polskie, które obejmuje także gimnazjum w Czerniowcach? Na przyszłość radzimy p. Handzlowi, aby w kwestiach mniejszościowych, które najwidoczniej są dla niego chińską zagadką, nie zabierał głosu przed zasięgnięciem informacji u miarodajnych znawców czeskich. „Čes. slovu“ możemy pogratulować, że posiada tak „znakomitego specja“ od spraw polskich.

Podziękowanie szlachetnym ofiarodawcom

Komitet Pań w Morawskiej Ostrawie dziękuje wszystkim P. T. Ofiarodawcom, którzy przez nadsyłanie datków pieniężnych przyczynili się do urządzenia gwiazdki ubogim dzieciom szkół polskich, oraz przesyła im życzenia Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku.

Kto będzie burmistrzem w Porebie

Duże zainteresowanie wzbudza w Porebie zagadnienie, kto będzie burmistrzem? Stronnictwa pertraktują, gdyż czas nagli. Zgodnie z naszymi przewidywaniami, wyrażonymi w „Dz. P.“ po wyborach zastępcstwa, pod uwagę wchodzi dwa bloki czeskie: socjalistyczny i obywatelski. Oba rozporządzają równą ilością mandatów, mianowicie po 14. Polacy ze swoimi 2 mandatami mają przeważać szalę. W tych warunkach ostateczna decyzja polskich zastępców jest niezmiernie odpowiedzialna.

Na zgromadzeniu, zwołanym przez komunistów w niedzielę, 16 grudnia w Domu Robotniczym, p. Helis oświadczył, że i komuniści będą się domagali także na swoich 8 mandatów burmistrza, ale nie ośmieszkał dodać równocześnie, że dla utrzymania jedności socjalistycznej komuniści są gotowi z burmistrza zrezygnować. Socjalna demokracja oświadczyła, że pójdzie z blokiem socjalistycznym „pod pewnymi warunkami“. Nar. socjaliści przyrzekli popierać we wszystkim soc. demokratów. Te deklaracje wydawały się jednak mocno podejrzanym. Inne partje, a więc i Polacy, domagali się konkretniejszych wynurzeń. Osoby burmistrza jednak nie wymieniono. Na wniosek p. Černika (soc. dem.) partje socjalistyczne i komuniści odeszli na chwilę na naradę, a wynik tej 20-minutowej konferencji brzmiał: Komuniści obstawiają przy kandydaturze komunisty na burmistrza. Później bez dalszych komentarzy zgromadzenie zamknięto. Nie mogło więc być mowy o warunkach i żądaniach polskich. Jeszcze więcej ujemne wrażenie na Polakach wywarły półgłosne wzmianki, że to tak wszystko na oko, a w rzeczywistości burmistrzem będzie czeski soc. demokrat. Więc czemu nie otwarcie? Jak mają iść Polacy na takie mętne wody?

We wtorek, 18 b. m. odbyło się podobne zgromadzenie w gospodzie p. Koszczala. Zwołali je narodowi demokraci. Przewodził jako najstarszy „gażysta“ p. Jelinek. Obecne były wszystkie kandydujące stronnictwa z wyjątkiem komunistów. Chodziło o dwie rzeczy: czy socjaliści pójdą z czeskim blokiem obywatelskim i czy wszyscy zgodzą się na burmistrza z narodowej demokracji. Na zdecydowane żądanie Polaków, aby nar. dem. podała jednego kandydata, ci naradzili się osobno i p. insp. Kuča zakomunikował następnie, że ma to być p. Benda. Nastąpiła pewna konsternacja, ale czeskie stronnictwa prawidłowo oświadczyły wymijająco, że ostatecznie gotowe się na p. Bendę zgodzić. Socjaliści byli niezdecydowani, domagali się czasu do namysłu. Polakom znany jest p. Benda z dawniejszych czasów z nieprzychylnego im stanowiska. Szerzej też i otwarcie w oczy to powiedzieli. Jeśli jednak czeski blok dojdzie w tej formie do skutku, to będzie liczył razem z socjalistami i Polakami 22 mandaty. Taka większość miałaby warunki do sprawowania rządów w gminie. W takim wypadku będą polscy zastępcy głosowali i na p. Bendę, jeśli w międzyczasie jeszcze nar. dem. nie wysunie innego kandydata.

Przed wyborami na dwie godziny odbędzie się jeszcze posiedzenie zastępców i ostatecznie zadecyduje się o wspólnym postępowaniu przy wyborach burmistrza, 1-szego zastępcy i żądaniach poszczególnych stronnictw. Takie załatwienie sprawy nie bardzo się podobało Polakom, gdyż wiadomo, że w tak krótkim czasie niewiele się da zrobić. Blok obywatelski przyrzekał polskim zastępcom, że niczego nie będą na piśmie obiecywali, ale że spełnią wszystkie słuszne żądania polskie, których nie spełnił burmistrz komunistyczny.

Gazeta Polaka 21/XII 34.

ECHA ZJAZDU POLAKÓW Z ZAGRANICY

W dalszym ciągu posiedzenia sen. Barański (B. B.) referował projekty ustaw o dodatkowych kredytach na r. 1933-34 i 1934-35. Przy tej okazji, ponieważ jeden z kredytów przeznaczony jest na pokrycie wydatków związanych z ubiegłym Zjazdem Polaków z Zagranicy, sen. Barański ośmieszał kampanię prasy opozycyjnej, jaka na tle tego zjazdu rozwinęła się. Zrealizowana w 1929 r. myśl powołania do życia pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy miała na celu wprowadzenie współpracy nad podniesieniem wartości moralnych rozrzuconej po całym świecie naszej emigracji. Myśl powołania zjazdu nie była wyrozumowana za biurkiem, lecz była głęboką potrzebą odczuwaną przez całą Polonję zagraniczną, czego wymownym dowodem jest wielkość

zjazdu, na który zjechało do kraju 12.000 polaków z najodleglejszych końców świata. Zjazd cel swój osiągnął. Pomijając prasę polską, dużo o zjeździe pisała prasa zagraniczna. Dowodzi to, że zjazd nie był epizodem dotyczącym wyłącznie nas, lecz że zjazdem interesował się cały świat. Zrozumiano, że polacy nie są elementem, który dałby się łatwo pominąć lub wynarodowić. Zrozumiano, że chociaż są lojalni tam gdzie zamieszkują, jednak zawsze będą podtrzymywać kontakt z macierzą. Zjazd był całkowicie apolityczny. Świadczy o tym różnorodność delegatów, którzy się zjechali. Byli ludzie najrozmaitszych przekonań. Mówiono, że nie zaproszono wszystkich. Nie jest to zgodne z prawdą, zapraszało się wszystkich z wyjątkiem komunistów.

Jak kłamię „Poledni ostravský deník“?

Metody, jakimi posługuje się prasa ostrawska w walce z „Dziennikiem Polskim“, przekraczają często granice wszelkiej przyzwoitości i możnaby je tylko określić mianem łajdactwa. W dniu wczorajszym „Pol. ostr. den.“ na tytułowej stronie pod olbrzymim nagłówkiem „Jak Dziennik Polski zdobywał inseraty?“ pisze, że dla „Dziennika Polskiego“ zbierał inseraty niejaki Andrzej Niemczyk w Karwinie, który pono odmawiającym groził bojkotem. Ale nie tylko to. Kiedy dziennik codziennie ulegał konfiskatom, Niemczyk obchodził teren i wybierał wsparcia, aby dziennik mógł wychodzić dalej. W ten sposób nabrał kilku ludzi na 3 tys. koron. Prokurator oskarżył Niemczyka, który został skazany na 3-miesięczne więzienie. Ma to być pono piękny obrazek do pamiętnika „Dziennika Polskiego“.

Informacje „Pol. ostr. den.“, których celem jest szkoderstwo „Dziennikowi Polskiemu“, są typowym przykładem łgarstwa i fałszerstwa. W imię prawdy konstatujemy, że Niemczyk jako kolporter „Dzienni-

ka Polskiego“ w Karwinie zebrał tam pieniądze od sprzedawców za Dziennik a kiedy stwierdziliśmy, że zebrana kwota (która wynosiła już po potrąceniu należnej mu prowizji, Kcz 2246.20, a nie trzy tysiące, jak twierdzi „Pol. ostr. den.“) sprzeniewierzył, odebrano mu bezzwłocznie kolportaż i oddano go żandarmerji. Ale wtedy Niemczyk począł zbierać inseraty, lecz nie na firmę „Dziennika Polskiego“, tylko na własną firmę „Universal“ dla różnych pism. A kiedy administracji naszej przesłał taki inserat, to z niego nie skorzystała tylko odesłała żandarmerji, aby ponownie zwrócić uwagę na jego oszukańcze manipulacje.

Dalej musimy stwierdzić, że Niemczyk sprzeniewierzył Kcz 2246.20 na szkodę „Dz. P.“, a nie inserentów, jak kłamię „Pol. ostr. den.“, oraz że proces przeciwko niemu wytoczony został tylko na skutek naszej interwencji.

Niech wobec tego czytelnicy sami ocenia poziom moralny „Pol. ostr. den.“ i „talent“ jego współpracowników.

Gazeta Polska 21/XII 34.

Gazeta Polska 21/XII 34.

DZIAŁALNOŚĆ P. CHOBOTA NA ŚLĄSKU CZESKIM

Sen. Kluszyńska (PPS.) oświadczyła, że taktyka stosowana przez kierownictwo Związku Polaków Zagranicą na Śląsku Cieszyńskim jest szkodliwa i pociąga za sobą konsekwencje. Na Śląsku Cieszyńskim żyje około 200 tysięcy polaków w pasie pogranicznym. Polscy socjaliści okazali tam wielkie uciążenie i zrozumienie wielkości tego zagadnienia. Pracuje tam Międzypartyjny Komitet Porozumiewawczy, w którym udział brali i socjaliści dla uratowania tego pasa ziemi. Do niedawna nazwisko posła Chobota było synonimem zgody, ale powstał inny wiatr, poczęto tworzyć opozycję. P. Chobot stał się nagle kamieniem obraży dla polskości. Wszczęto z nim walkę, której skutki już są widoczne.

Jeszcze raz zabrakł głos sen. Barański, by odpowiedzieć p. Kluszyńskiej.

Zdaje mi się, że nie można było inaczej wyrazić ustosunkowania się i Światowego Związku Polaków i mego osobistego do polskich socjalistów na Śląsku Cieszyńskim niż tak, jak to wyraziłem. P. senatorka zironizowała jednak mój pogląd, twierdząc, że nikt tam nie będzie rządził, ani wyznaczał reprezentantów. Stwierdzam więc, że Światowy Związek Polaków nikogo nie wyznaczał, nie ma do tego tytułu, ani chęci. Prosił, by p. Chobot nie był reprezentantem. Światowy Związek Polaków otrzymał list podpisany przez dr. Buzka i dr. Wolfa, którzy proszą o unormowanie stosunków w Komitecie Międzypartyjnym. Zarządy Stronnictwa Ludowego i Związku Śląskich Katolików, więc dwie organizacje na trzy, uznały, że dalsza współpraca z p. Chobotem jest niemożliwa. Proszono, by polscy socjaliści delegowali kogoś innego.

Sen. Barański odczytał następnie wyjątki z mowy posła Chobota.

„Kiedy ulotki te nie odniosły pożądanego skutku rozpoczęto kampanię prasową przeciwko mnie w organach prasowych Stronnictwa Ludowego „Prawie Ludu“ i Związku Śląskich Katolików „Naszemu Kraju“, a głównie w „Dzienniku Polskim“, wydawanym od pewnego czasu za pieniądze dostarczane przez czynniki zewnętrzne i redagowane przez osoby płatne z zagranicy jak np. p. Waleczkę, a zwłaszcza także przez urzędników konsulatu polskiego w Morawskiej Ostrawie“.

A dalej: „Od czasu kiedy kierowni-

ctwo konsulatu polskiego objął konsul generalny Malhome utworzyła się w otoczeniu konsulatu szajka ludzi, którzy pracują w kierunku „zgleichschaltowania“ wszystkich polskich organizacji w obozie t. zw. sanacyjnym na wzór hitlerowców“.

I jeszcze: „Zarząd główny Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej stanął jednak w obronie sprawiedliwości po mojej stronie i uchwalił zwrócić się z żądaniem do Światowego Związku Polaków o wpłynięcie na miarodajne czynniki w Polsce o odwołanie konsula generalnego Malhome z Morawskiej Ostrawy“.

Wreszcie: „Demoralizacja szerzona przez obecne otoczenie konsulatu pomiędzy tutejszą polską ludnością jest tembardziej niebezpieczną i szkodliwą, gdyż jest wiadomem, że wydatki całej akcji „zgleichschaltowania“ wszystkich polskich organizacji i szerzenie propagandy sanacyjno-faszystowskiej pokrywa się dotąd z niewyjaśnionych funduszy zewnętrznych“.

To jest mowa posła polskiego w parlamencie czeskosłowackim.

P. Chobot zwrócił się do Światowego Związku Polaków z prośbą o arbitra w jego sprawie. Zanim jednak Związek jako naczelna reprezentacja Polonii zagranicznej przystąpił do załatwienia tej sprawy, p. Chobot przez swe niesłychane wystąpienie w parlamencie praskim skierowane przeciw polakom nad Olzą wyłączył się sam ze społeczności polskiej w Czechosłowacji. W tych warunkach nie mogło być oczywiście mowy o arbitrażu ze strony Światowego Związku Polaków.

W piśmie do Komitetu Międzypartyjnego Światowy Związek Polaków spowodu stanowiska zajętego przez p. Chobota wezwał wszystkie trzy ugrupowania polskie, działające na terenie Śląska czeskiego, do dalszej zgodnej współpracy. Innej odpowiedzi Światowy Związek Polaków nie mógł dać.

Po tej polemice Izba uchwaliła ustawy o dodatkowych kredytach.

Pod koniec posiedzenia po referacie sen. Zaczka (B. B.) przyjęto projekt ustawy o dodatkach do podatku spożywczego od cukru.

Zamykając obrady, p. marszałek Racziewicz złożył senatorom życzenia świąteczne.

Mówmy po polsku!

Głos czytelnika.

Największym i najcenniejszym skarbem każdego człowieka jest jego język ojczysty, ta mowa, która rozbrzmiewała nad jego kołyską, w której matka nas pieściła, w której się wychowaliśmy i kształciliśmy, którą się porozumiewamy między sobą, w której myślimy i marzymy. Można władać wielu językami, ale jedną się ma tylko mowę ojczystą.

Jak oka w głowie powinniśmy strzedz naszej mowy ojczystej. Biada tym, którzy się wstydzą mowy swych ojców, którzy się jej zapierają.

Czy to możliwe — zapyta czytelnik — by Polak się wstydził swej mowy? Niestety tak czasem bywa. Niejednokrotnie na tym terenie sami dobrowolnie wyrzekamy się swej pięknej mowy polskiej, mowy Mickiewicza, Wyspiańskiego, Sienkiewicza i Piłsudskiego. Oto parę przykładów, które podają bez nazwisk:

Służąca polska na targu kupuje jarzyny i sili się na obcą mowę, bo się wstydzi mówić po polsku.

Do sklepu polskiego wchodzi żona nauczyciela polskiego (!), uczącego w polskiej szkole, i po niemiecku mówi do kupecyka.

Urzędnik polski, koszlawiąc obcą mowę, żąda biletu kolejowego do Krakowa, wreszcie adwokat polski na wezwanie telefoniczne polskiego klienta — odpowiada mu w obcym języku, bo w kancelarii u niego siedział obcy klient... wstydził się.

Czemuż to robią? Czy nie zdają sobie sprawy, że dobrowolnie wyrzekając się swej mowy, sami nakazują mniejszy szacunek dla siebie, bo nie mają szacunku dla swej mowy. Dziwne to tembardziej, że nikt od nich nie żąda, by się swej mowy wyrzekali czy zapierali.

Jakżesz inaczej wygląda wypadek inny. Pewien Polak, którego córka mieszka na odległej wyspie Morza Śródziemnego, zaniepokojony o zdrowie jej, pragnie rozmawiać z nią telefonicznie. Usłużny urzędnik czeski, do którego w tej sprawie na poczekie się zwrócił, daremnie szukał w spisach telefonicznych, czy wyspa ta ma połączenie telefoniczne z Czechosłowacją. Przyrzekł jednak dowiedzieć się w Pradze. Gdy otrzymał informację z Pragi, zadzwonił do tego

Polaka i po polsku objaśnił, że będzie można uzyskać połączenie telefoniczne.

— Cóż na to wy wszyscy, którzy mowy polskiej się wstydzicie, coż na to pan, mecenasie polski?

Jeżeli starsza generacja cierpi czasem na tą przywarę, to wy młodzi, którzy idziecie w życie, pamiętajcie, że strzedz musicie honoru i czystości pięknego języka ojczystego, języka polskiego.

Z dziejów „uszalstwa” karwińskiego

W dniu 29 grudnia b. r. odbędzie się w „Pracy” wielka „Nieakademia uszalska”, która budzi niebывale zainteresowanie. Niejeden z czytelników z poza zagłębia zapyta zdziwiony: „Cóż to właściwie są, czy byli ci uszale?”

Aby zaspokoić ich ciekawość, powiem w krótkich słowach: „Uszałami” nazywano wesołą paczkę kumpanów, jaka w pierwszych latach po przewrocie zawiązała się w łonie dzisiejszego chóru męsk. „Echo” w Karwinie. Zbrały się w niej dwa ośrodki: Karwina właściwa oraz jej przedmieście — Solea. Początkowo cała działalność „uszali” ograniczała się do tego, że po próbach chóru urządzali nocne eskapady, straszili panny koło ementarza, o północy stawali do promenady księżycowej po cieniach nowego kościoła, organizowali defiladę w strojach adamowych nad brzegami Stonawki itd.

Zrazu „uszalstwo” nie posiadało żadnej organizacji. Dopiero w dniu 24 grudnia 1924 r., a więc przed 10 laty, „uszale” zeszli się samorzutnie po wieczorze wigilijnym u kol. Potka w Soley, gdzie omówiono program działania na najbliższą przyszłość. I w najbliższym okresie nie było imprezy, którejby nie uświetnili „uszale” swojemi kawałami. W następnym roku odbywa się pamiętne „gremjalne” zebranie w restauracji p. Kotlarskiego, w którym obok b. licznych „uszali” biorą udział przedstawiciele towarzystw karwińskich. Jednym z realnych czynów w tym czasie jest zebranie w ciągu jednego miesiąca 1000 Kcz na cele społeczne.

„Uszalstwo” pierwsze zainicjowało urządzanie wycieczek na Kamionkę (Babią Górę koło Cierlicka), która odtąd staje się wielką coroczną manifestacją wspólnoty całej młodzieży karwińskiej. Sekcja solecka „uszalstwa” zakłada chór Macierzy. W latach 1926-27 następuje likwidacja „uszalstwa”. Rzucono jednak hasło: „Wszyscy wступujemy do lokalnych organizacji oświatowych w Karwinie”. I w r. 1927 obserwujemy zadziwiające ożywienie pracy przedewszystkiem w kołach Macierzy Szk. Powstają chóry Macierzy przy IV, V i VI kole. Szczególną ruchliwość wykazują „uszale”, którzy wstąpili do V Koła Macierzy Szk. Z ich inicjatywy powstaje nowa organizacja wspólna, Kółko Samokształcenia, zrazu jako sekcja V Koła Macierzy, później jako instytucja wspólna wszystkich kół karwińskich.

Dziś „uszalstwo” jako organizacja nie istnieje, ale żyje w młodzieży naszej dawny duch uszałski i rozwijają działalność instytucje, których współtwórcami byli „uszale”. Dla upamiętnienia tej pięknej przeszłości, w 10-lecie wigilii uszałskiej w Soley, organizacje młodzieżowe Karwiny przygotowują akademię, która sama w sobie będzie wielkim wydarzeniem w naszym życiu.

Zamiast życzeń świątecznych

Zamiast rozsyłania życzeń świątecznych i noworocznych złożyli w naszej redakcji na pomoc dla biednych dzieci polskich na Śląsku: pp. wicekonsul dr. Adam Synowiecki 100 Kcz, wicekonsul Stefan Domański 100 Kcz, Tadeusz Stapiński 25 Kcz.

Czyj Dom Polski?

O niezwykle gorszącej scenie donosi nam jeden ze świadków „gwiazdki” dla biednych Polaków, jaka miała miejsce w dniu wczorajszym w Domu Polskim w Morawskiej Ostrawie. Restaurator, którego w miejsce polskiego wprowadził do Domu p. Chobot, zachowywał się w czasie tej gwiazdki wyzywająco wobec Polaków a jednemu z obecnych krzyknął: Won, tu się Polacy nie będą rozpierali!

A kto się ma prawo rozpierać w Domu Polskim? Możeby na to pytanie odpowiedział nam słono płatny z chudych funduszy Domu p. dyrektor Chobot!

Przegląd Polski 25/XII 34.

P. Konsul Generalny Malhomme członkiem honorowym PKS Polonia w Karwinie

Na walnem zebraniu „Polonii”, które odbyło się w dniu 23 grudnia w Karwinie przy udziale około 300 członków, zamianowano członkiem honorowym klubu p. Konsula Generalnego Leona Malhomme. Uchwałę powzięto jednomyślnie wśród wielkiego aplauzu wszystkich zebranych.

Przegląd Polski 28/XII 34.

Przegląd prasy

„Socjaliści obrońcami mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim.”

Tak zatytułował swój artykuł w nr. 303 ostrawski „Duch času”. Jeżeli ma na myśli socjalistów czeskich tej lub innej masy, to robotnicy polscy dawno sobie o nich wyrobili swoje zdanie. Jeżeli natomiast powołuje się na P. P. S., to nie umniejszamy bynajmniej zasług tej partji wobec robotnika polskiego do r. 1920. O obecnej roli niektórych członków tej partji, np. p. Regera i Kluszyńskiej, którzy w parlamencie i senacie wychwalali Chobota a potępili całą resztę tutejszego społeczeństwa polskiego, nie potrzebujemy się ani zbytnio rozwódzić, ani martwić. Wszak nasi robotnicy pamiętają bardzo dobrze, jakich poglądów był poseł Reger doniedawna, jakie miał zdanie o „zóraniach” ostrawskich. Twierdzimy, że zwłaszcza p. Reger wyparł się wszystkich tych ideałów, o które walczył do r. 1920 na Śląsku. Wszak pamiętamy jego pamiętne oświadczenie, że jego nogą nigdy nie stanie na zachód od Olzy. A przecie stanęła. Co więcej, p. Reger przemawiał tu przeciwko Polsce i znalazł się w jednym obozie z tymi, do których poprzyśiągi, nigdy więcej nie przychodzić.

Wynik wyborów burmistrza w Porębie prawdziwą niespodzianką

Burmistrzem narodowy demokracja. — Polak drugim zastępcą. — Komuniści podają rekurs?

W piątek, 21 grudnia odbyły się w Porębie wybory burmistrza, jego zastępców i rady gminnej. Burmistrzem został obrany członek narodowej demokracji p. Benda Franciszek. Pierwszym zastępcą lidowiec, p. Olszar Gabrjel, drugim zastępcą p. Polak Karol, kierownik polskiej szkoły.

Ten sensacyjny wynik wyborów stał się prawdziwą niespodzianką dla ogółu wyborców. Natomiast dla nowo-wybranych zastępców, którzy bacznie śledzili kampanię wyborczą, był możliwy do przewidzenia „taki przewrót”.

„Dziennik Polski” już informował, że na widowni polityki gminnej w Porębie wyłoniły się dwa bloki czeskie: obywatelski i socjalistyczny, po 14 mandatów każdy, zatem co do siły równe sobie, ale tylko teoretycznie. Na pierwszy rzut oka mogło się wydawać, że o zwycięstwie tego lub owego bloku zadecydują dwaj polscy zastępcy. Ale już od samego początku wyłoniły się komplikacje.

Narodowa demokracja zaproponowała socjalnym demokratom i narodowym socjalistom wspólny blok z przybraniem Polaków, razem 22 mandatów. W tym wypadku burmistrzem byłby narodowy demokracja, pierwszym zastępcą soc. dem., drugim zastępcą lidowiec. Lecz te kombinacje nie doczekały się nawet otwartej dyskusji wskutek odmowy socjalistów. Pozostało więc po staremu: blok obywatelski i socjalistyczny. A to pociągnęło za sobą dalsze komplikacje obecnie w grupie polskiej. Pierwszy polski zastępca p. Karol Milerski jest członkiem P. S. P. R., drugi p. kier. Polak, jest niezależnym. Między sobą obaj ci panowie żyją w najlepszej zgodzie. Sekretarjat P. S. P. R. polecił p. Milerskiemu iść z blokiem socjalistycznym. P. kier. Polak obiektywnie badał grunt na zgromadzeniach. Aljans z socjalistami oceniał krytycznie. W dwóch kadencjach szli bowiem Polacy z blokiem komunistyczno-socjalistycznym. Wszystko, co w tym obozie uzyskali, to była nadzieja na kwotę Kcz 30.000.— na budowę polskiej strażnicy. Ale i tę nadzieję zgasił definitywnie soc. demokracja p. komisarz Černík. Ten sam soc. demokratyczny komisarz nie wypłacił Polakom dotychczas dotacji gminnej na pracę komisji oświatowej i bibliotekę wędrowną za lata 1933 i 1934. Subwencje te wywalczono po długich zabiegach za narod. demokratycznego burmistrza, p. Jana Štěrby. Dzień przed wyborami burmistrza p. Černík oświadczył Polakom, że jeśli ani 1 Kcz nie dostali na polską szkołę, to jest to słuszne, gdyż Polakom nie się należy ani według sprawiedliwości ustawowej, ani według sprawiedliwości ludzkiej! Słyszało to kilku Polaków i oni sobie to dobrze zapisali do pamiętnika wspomnień o soc. dem. komisarzu. Dziwnem też wydawało się zachowanie niektórych soc. dem. Na zgromadzenia przychodzili, ale ani słowem się nie zdradzili, czy pochwalały taktykę swoich leaderów. Ten fakt stał się jeszcze więcej zastanawiający po

wyborach. Z polskich zastępców p. Milerski poszedł otwarcie z blokiem socjalistycznym. Zatem miało być: 8 komunistów, 4 soc. dem., 2 nar. soc. plus p. Milerski, razem 15 mandatów. P. kier. Polak poszedł zdecydowanie z blokiem obywatelskim, który też teraz liczył 15 mandatów. W godzinę później wybory przyniosły następujące wyniki: P. Benda (nar. dem.) z bloku obywatelskiego uzyskuje 17 głosów, p. Černík (soc. dem.) z bloku socjalistycznego 13 głosów. Również w tajnych wyborach pierwszego zastępcy zdobywa lidowiec p. Olszar Gabrjel z bloku obywatelskiego 17 głosów. P. Helis Adolf (komunista) 13 głosów. Przy wyborach drugiego zastępcy na p. kier. Polaka (polska grupa) pada 17 głosów, na p. Rettka Gabrijela (nar. soc.) 11 głosów, na p. Adamika (nar. soc.) 1 głos, 1 kartka była czysta. Więc jak to? P. kier. Polak przyznaje, że głosował z blokiem obywatelskim. Pana Milerskiego kontrolowali obok siedzący komuniści. (Wzajemnie sobie pokazywano kartki z wypisanymi nazwiskami.) Nie ulega więc wątpliwości, że głosował on według uchwał bloku socjalistycznego na burmistrza i pierwszego zastępcę. Dopiero kiedy widział, że dwóch z bloku socjalistycznego sfalszowało, oddał następnie głos na drugiego zastępcę, p. kier. Polakowi. Z tem się też p. Milerski nie krył, bo jest człowiekiem honorowym. „Duch času” w nr. 302 z niedzieli 23 grudnia przedstawia tę sprawę, jakoby p. Milerski wbrew swemu oświadczeniu głosował razem z p. kier. Polakiem dla bloku obywatelskiego. A tyle naiwnie pyta się, skąd ten jeden (siedemnasty) głos? Nas Polaków to mało obchodzi. Jeśli jednak soc. demokraci z Poręby chcą to koniecznie wiedzieć, to można się o to zapytać komunistów. Ci wiedzą, komu kontrolowali kartki wyborcze a komu nie. Nam chodzi o inną rzecz. Cytowany artykuł „Ducha času” zarzuca bezczelnie p. Milerskiemu czyn niehonorowy. Tak kalmując spotyka p. Milerskiego ze strony porębskich soc. dem. po raz drugi. Spodziewamy się, że tym razem stanie w jego obronie z należytą energją sekretarjat P. S. P. R., którego zlecenia p. Milerski zawsze tak wiernie spełniał.

Pisząc o wyborach, należy jeszcze wspomnieć o wyborach do Rady gminnej. Czeski blok obywatelski zyskał 4 mandaty, soc. dem. i nar. soc. 2 mandaty, komuniści 2, polska grupa 1 mandat. Pozostał do obsadzenia 1 mandat. Pretensje zgłosili nar. demokraci ze zbyt 2 głosów i komuniści z takim samym zbyt. Na losy nie zgodzono się. Po dwugodzinnej przetrzasaniu paragrafów, głosowaniem skrutatorów przyznano sporny mandat nar. demokracji. W protokole zaznaczono, że sprawa jest niejasna. Komuniści odmówili podpisania protokołu i zapowiedzieli rekurs przeciwko wyborom Rady gminnej i zastępców burmistrza. Umysły są w Porębie rozgorączkowane i z pewnością będziemy musieli jeszcze do tej sprawy nieraz powrócić.

Różnica między państwem a narodowością

Prezydent Masaryk wypowiada się w tej ważnej kwestji.

Literat czeski Karol Čapek pracuje nad trzecim tomem dzieła „Rozmowy z Masarykiem“ a „Lidové noviny“ podały niektóre wyjątki. Między innymi czytamy tam: „W historii Czechów brakuje 300 lat wolności politycznej i duchowej, z czego powstaje pewna niedoskonałość czeskiej polityki. Czesi są narodem utalentowanym, ale nieco nieskrystalizowani, „politycznie zieloni“. Nieodświadczenie polityczne jest pożywką dla demagogji i tego mamy więcej, aniżeli potrzeba. Państwo jest wprawdzie naszym wedle praw historycznych, wedle zasady większości i z tego tytułu żeśmy go stworzyli. Mamy jednak bardzo wiele mniejszości i musimy dlatego być świadomi różnicy między państwem a narodowością. Narodowość jest kulturalną,

państwo polityczną organizacją. Mamy zadania wobec narodowości i wobec państwa. Rozumie się, że nie można tych spraw przeciwstawiać. Stworzyliśmy to państwo, musimy umieć nim kierować i rządzić. Jest naszym obowiązkiem wychowywać mniejszości, które u nas żyją, w kierunku idei demokratycznego państwa. Ich wielka ilość i wysoka kultura nakazują nam i im demokratyczną równoległość. Nasz stosunek do mniejszości jest praktycznie wyposażony w doświadczenia z Austro-Węgier. To, co nam jest nieprzyjemnem, tego nie możemy nigdy czynić innym.“

My, Polacy w Czechosłowacji, musimy żywić za te silne i mądre słowa wielkie uznanie dla sędziwego prezydenta.

Pacek Polski 27/XII 34

Korzystny dla Polaków wynik wyborów na Śląsku czeskim

MORAW. OSTRAWA, 26.12. — W przemysłowej gminie Porębie koło Orłowej odbyły się wybory burmistrza, które wypadły bardzo korzystnie dla Polaków. Utworzony został blok stronnictw t. zw. obywatelskich. Burmistrzem został narodowy demokrat czeski, jego pierwszym zastępcą katolik czeski, a drugim — kierownik szkoły polskiej Karol Polak. (PAT)

Kurier Poranny 27/XII 34.

Polak wybrany wiceburmistrzem na Śląsku

MORAWSKA OSTRAWA, 26.12. — W przemysłowej gminie Porębie koło Orłowej, na Śląsku nad Olzą, odbyły się wybory burmistrza, które wypadły bardzo korzystnie dla Polaków. Utworzony został blok stronnictw t. zw. obywatelskich. Burmistrzem został wybrany narodowy demokrat czeski, jego pierwszym zastępcą — katolik czeski, a drugim — kierownik szkoły polskiej Karol Polak.

Pacek Polski 28/XII 34

Nowe konfiskaty „Dziennika Polskiego“

MOR. OSTRAWA, 27.12. — Cenzura czeska skonfiskowała dwa ostatnie numery „Dziennika Polskiego“. W pierwszym wypadku konfiskacie uległ dosłowny przedruk z miesięcznika polskiego „Oświata“ p. t. „Tym, którzy stehórzyli“. W drugim wypadku skonfiskowany został artykuł gospodarczy zawierający oficjalne dane urzędu statystycznego w Warszawie i Pradze, dotyczący różnych dziedzin życia gospodarczego. Artykuł uległ konfiskacie w całości jedynie dlatego, aby ludność na Śląsku czeskim nie miała możności przekonać się, jakie postępy na polu gospodarstwa robi Polska i jak w przodku w dziedzinie gospodarczej Czechosłowacji. (ATE).

Kurier Poranny 30/XII 34.

Szykany za zbiórkę na powodzian

MORAWSKA OSTRAWA, 29.12. (ATE). — Wielkie oburzenie wywołała wśród tutejszego społeczeństwa polskiego wiadomość, że przeciwko członkom gminnej rady opiekuńczej w Trzynie na Śląsku nad Olzą zostało wytoczone śledztwo przez żandarmerię czeską za przeprowadzenie na te-

renie miasta zbiórki na powodzian w Polsce. Przesadna gorliwość żandarmerji trzynieckiej w szykanowaniu Polaków jest tembardziej napiętnowana godną, że krajowa rada opiekuńcza uzyskała pozwolenie na przeprowadzenie zbiórek na terenie wszystkich gmin Śląska nad Olzą.

Notatki polemiczne

Polacy w Czechosłowacji

Wczorajsza „Gazeta Polska“ ogłosiła list z Fryszlatu, poświęcony mowie sejmowej tow. Tadeusza Regera o kampanji, prowadzonej przez „pewne czynniki“ przeciw P. S. P. R., a specjalnie przeciw tow. E. Chobotowi. Anonimowy autor listu, mejsaki p. K. T., komunikuje wszem wobec, że Polacy w Czechosłowacji nie potrzebują „takich obrońców“, jak tow. Reger. Anonimowemu autorowi należy się parę słów prawdy.

Polski ruch socjalistyczny na Śląsku Cieszyńskim był ośrodkiem naturalnym walki o Śląsk w latach 1918 — 1920. Tadeusz Reger był wspólnie z Kunińskim z Kłuszyńskimi, z tyłoma innymi ośrodkiem tamtejszego polskiego ruchu socjalistycznego. Reger oddał sprawie Śląska Cieszyńskiego dużą część swego życia. Zna każdego człowieka, każdy kumień przydrożny po tej i po tamtej stronie Olzy. Skoro Reger uznał za konieczne powiedzieć to, co powiedział, a trybuna sejmowej, to musiał mieć ku temu najbardziej ważne powody. I powody te miał. Bo polityka, którą wyraża list p. K. T. w „Gazecie Polskiej“, zaprzecza ogólną wartość ludu śląskiego. Niektóre metody, same przez się szkodliwe w kraju, na gruncie innym stają się czemś katastrofalnem.

Przeciw tym metodom podnieśli swój głos wieloletni organizatorzy robotników polskich na Śląsku Cieszyńskim, — tow. Reger w Sejmie i tow. Kłuszyński w Senacie Rzeczypospolitej. I Reger i Kłuszyński mają sto razy więcej prawa moralnego, by mówić o tych rzeczach, niż anonimowy p. K. T. w „Gazecie Polskiej“.

S. K.

Polonia 29/XII 34

— Przeciwko członkom gminnej rady opiekuńczej w Trzynie na Śląsku nad Olzą zostało wytoczone śledztwo przez żandarmerję czeską za przeprowadzenie na terenie miasta zbiórki na powodzian w Polsce. Przesadna gorliwość żandarmerji Trzynieckiej jest godną napiętnowania, ponieważ krajowa rada opiekuńcza uzyskała pozwolenie na przeprowadzenie zbiórek na terenie wszystkich gmin Śląska nad Olzą.

Walka z polskimi stowarzyszeniami

MOR. OSTRAWA, 28.12. (tel. wł.) — Wielkie oburzenie wywołała wśród tutejszego społeczeństwa polskiego wiadomość, że przeciw członkom Gminnej Rodziny Opiekuńczej w Trzyncu na Śląsku nad Olzą zostało wytoczone śledztwo przez żandarmerję czeską za przeprowadzenie na terenie miasta zbiórki na powódzian w Polsce. Przesadna gorliwość żandarmerji trzynieckiej w szykanowaniu Polaków jest tembardziej godna napiętnowania, że Krajowa Rodzina Opiekuńcza uzyskała pozwolenie na przeprowadzenie zbiórek na terenie wszystkich gmin Śląska nad Olzą.

Znecanie się nad chorym

MOR. OSTRAWA, 28.12. — W więzieniu śledczym przy sądzie okręgowym w Morawskiej Ostrawie trzymany jest od dwóch miesięcy obywatel polski, Józef Gomola z Bosanowicz koło Jabłonkowa za obrazę żandarma czeskiego. Gomola niedawno wrócił ze szpitala dla umysłowo chorych w Opawie i posiada orzeczenie lekarskie tego zakładu. Długotrwale przetrzymywanie umysłowo chorego i złośliwe zwleknięcie z zapowiedzianem oddaniem go do badania przez psychiatrów pogarsza z dnia na dzień jego stan psychiczny. (ATE)

Kurjer Poranny 29/XII 34.

Czesi trzymają w więzieniu umysłowo chorego

MORAWSKA OSTRAWA, 28.12. (A. T. E.). — W więzieniu śledczym przy sądzie okręgowym w Morawskiej Ostrawie trzymany jest od dwóch miesięcy obywatel polski, Józef Gomola, z Bosanowicz koło Jabłonkowa, za obrazę żandarma czeskiego mimo, że nie dawno wrócił ze szpitala dla umysłowo chorych w Opawie i posiada orzeczenie lekarskie tego zakładu, oraz zakładu dla umysłowo chorych w Polsce, w którym się leczył.

Długotrwale przetrzymywanie umy-

ślowo chorego, Gomoli i złośliwe zwleknięcie z zapowiedzianem oddaniem go do badania przez psychiatrów pogarsza z dnia na dzień jego stan psychiczny.



Prasa Polska 1/I 35.

Kontrola szkół polskich na Śląsku czeskim

MOR. OSTRAWA, 31.12. — Po raz pierwszy w dziejach szkolnictwa polskiego w Czechosłowacji na Śląsk zjechał nadzwyczajny inspektor ministerstwa oświaty z Pragi p. Peter, który przeprowadza lustrację wszystkich szkół polskich. Misja jego jest wybitnie polityczna. Bada on prawomówność nauczycieli polskich, stwierdza, czy w szkole nie używa się książek, map i obrazów z fałszywymi portretami królów polskich, czy w kronice szkolnej nie znajdują się ustępy o treści antypaństwowej i t. p. Wysłanie nadzwyczajnego inspektora z Pragi jest tembardziej zastanawiające, że szkolnictwo polskie podlega ściślejszej kontroli krajowej w Brnie i znajduje się pod kontrolą bernejskich inspektorów. (ATE).

Ilustrowany Kurjer Codzienny 30/XII 34.

Z ostatniej chwili.

Czesi pastwią się nad chorym Polakiem.

Mor. Ostrawa, 28 grudnia (ATE). W więzieniu śledczym przy sądzie okr. w Mor. Ostrawie trzymany jest od dwóch miesięcy obywatel polski, Józef Gomola z Bosanowicz koło Jabłonkowa za obrazę żandarma czeskiego, mimo, że niedawno wrócił ze szpitala dla umysłowo-chorych w Opawie i posiada orzeczenie lekarskie tego zakła-

du, oraz zakładu dla umysłowo chorych w Polsce, w którym się leczył. Długotrwale przetrzymywanie umysłowo-chorego Gomoli i złośliwe zwleknięcie z zapowiedzianym oddaniem go do badania przez psychiatrów, pogarsza z dnia na dzień jego stan psychiczny.

Ilustrowany Kurjer Codzienny 1/I 35.

Prześladowania polskiego dziennika w Czechosłowacji.

Morawska Ostrawa (A). Wydawnictwo „Dziennik Polski” jedyne codzienne pismo polskie, otrzymało od dyrekcji policji w Morawskiej Ostrawie pisemne ostrzeżenie, że w razie kontynuowania rzekomej antypaństwowej działalności prasowej, zostanie zamknięte.

Jak wiadomo, „Dziennik Polski” jest przez cenzurę czeską do tego stopnia prześladowany, że posiada w całym państwie rekord konfiskat. Na 173 numery, które dotychczas były wysyłane, uległo konfiskacie 43, czyli dokładnie co czwarty numer jest konfiskaty.

Jak proboszcz czeski poniewiera ostatnią wolę fundatorów

Z Karwiny donosi (kl): Bardzo dobry Polak i katolik, śp. Jan Wojtek, rolnik w Polskiej Lutyni, ufundował krzyż na parafjalnym cmentarzu w Niemieckiej Lutyni, na którym umieścił wyciągi z pisma świętego w języku polskim. Krzyż ufundował w roku 1898 i co do napisu na nim nie było wtenczas zupełnie żadnego sporu, ponieważ nie było w całej parafji ani jednego Czecha.

Gdy fundator umarł w roku 1924, pozostawił pewną sumę na odnowienie krzyża. Fundusz oddała władza do administrowania proboszczowi ks. Hrustickiemu, który jest Czechem. Przez 10 lat nie doszło do odnowienia walącego się krzyża, ponieważ spadkobiercy fundatora domagali się razem z odnowieniem krzyża i odnowienia napisów polskich, na co się proboszcz nie chciał zgodzić, chociaż były to wyjątki z pisma świętego.

Dopiero za pośrednictwem biskupa kardynała dr. Bertrama z Wrocławia, podjął się proboszcz odnowienia krzyża, stanowczo się natomiast sprzeciwiał odnowieniu napisów, które są zamazane i nieczytelne. Nie pomogły tutaj nic ani interwencje dalsze u władzy kościelnej. Komisarz arcybiskupi, ks. prałat Weissmann z Karwiny, polecił nawet nie odnawiać napisu, motywując to tem, że jego odnowienie może wywołać wzburzenie w parafji (ll). Zapomniał, że wzburzenie pomiędzy Polakami istnieje. Niestety w Czechosłowacji ani władza duchowna katolicka nie troszczy się o sprawiedliwość dla Polaków, dla niej jest ważniejsze, czy kilku bezwyznaniowców czeskich się nie będzie oburzało.

Obecnie zwrócili się spadkobiercy śp. Jana Wojtki do prokuratorji skarbu, ażeby ta zmusiła niesumiennego proboszcza narodowości czeskiej do respektowania ostatniej woli zmarłego, będącego wzorem ofiarności katolickiej dla kościoła.

A oto inny przykład walki tego proboszcza z językiem polskim:

W kościele parafjalnym w Niemieckiej Lutyni były około figur świętych poumieszczane polskie napisy. I te napisy musiały paść ofiarą czeskiego wandalizmu przy odnawianiu wnętrza kościoła w tym roku.

Wobec tego postanowili parafjanie polscy oprócz podatków przepisanych nie dawać zupełnie żadnych ofiar dobrowolnych ani na kościół, ani na światło, jak długo proboszcz nie zmieni swojego stanowiska wobec nich i jak długo nie pojawią się ponownie napisy polskie na krzyżu cmentarnym i w kościele.

Polonia 29/XII 34.

Katolicy polscy w Czechosłowacji

Morawska Ostrawa, 28. 12. Pat. Katolicy polscy w Czechosłowacji przystąpili do prac przygotowawczych do wielkiego ogólnopolskiego zjazdu katolickiego, który odbędzie się w dniach 28—30 czerwca 1935 r. w Pradze. Każda narodowość organizuje udział swych członków w zjeździe osobno i otrzyma w Pradze osobny przydział kościołów i sal, tak, że będzie miała możność brania udziału w nabożeństwach, referatach i innych akcjach zjazdu w swoim języku i stosownie do swoich zwyczajów. Wspólnie wystąpią wszystkie narodowości na głównym nabożeństwie w procesji i na enunciacjach publicznych. Organizacje katolickie Polaków w Czechosłowacji powołały do życia polski komitet zjazdowy, na czele którego stanął ks. proboszcz Płoszek z Gnojnika, jego zastępcą został dyrektor seminarium duchownego w Włodawie na Śląsku Opawskim ks. dr. Wrzół, jedyny polski profesor tego zakładu.

NIEDYSKRECJE

Na marginesie debaty sejmowej

FRYSZTAT, grudzień 1934.

Przeczytaliśmy tu w „Robotniku” z dn. 19 grudnia 1934 przemówienie p. posła Regera w Sejmie polskim i mocno jesteśmy zdziwieni. Gdyby to mówił któryś z posłów czerpiący wiadomości o nas i o naszych tutaj stosunkach z prasy, powiedzielibyśmy, że nie należy mówić o rzeczach, których się nie zna. Poseł Reger zna nasz teren od dawna a i w nowych warunkach powojennych do ostatnich czasów widzimy go po tej stronie Olzy. Dlaczego więc tak bardzo „nieściśle” przedstawia nasze stosunki, naszych działaczy, rozmieszczając zupełnie dowolnie światła i cienie?

Z prawdziwym zdumieniem czytamy tu słowa poświęcone „wolności”, która rzekomo tutaj panuje. Czyż pan Poseł nie wie nic o tej wolności w zakresie n. p. decydowania przez rodziców do jakiej szkoły posyłać dzieci? Czy panu Posłowi nic nie wiadomo o konsekwencjach „swobodnej decyzji” w tej sprawie? Czy pan Poseł nie wie, choćby na odcinku robotniczym o tej wolności? Ostatnie przeniesienia n. p. polskich robotników z jednych kopalni do drugich niezależnie od miejsca ich zamieszkania, robione wyraźnie w celu osłabienia polskich związków zawodowych. Czy nie wiadomo mu, że właśnie te przeniesienia przez niego „pewne czynniki” wpłynęły na zmianę tych zarządzeń?

A jak wygląda wolność prasy? Czy pan Reger nie widzi białych plam nie tylko w naszym jedynym piśmie codziennym „Dzienniku Polskim”, ale i w czeskiej prasie, gdzie białe plamy z jedynym słowem „z a b a w e n o” (skonfiskowane) pojawiają się tak często i tak licznie? P. Reger niech zostawi deklamacje o wolności i demokracji w republice czechosłowackiej p. ministrowi Beneszowi, który to umie doskonale robić na terenie Genewy. My tu o tem mamy swój własny sąd oparty na rzeczywistości dnia codziennego.

Dlaczego p. Reger fałszuje nasze sprawy, wynosząc je nazewnątrż w nieprawdziwym oświetleniu? Wiadomo przecież, że tu nikt nie rozbija Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, że wszystkie trzy ugrupowania polityczne współpracowały i zapewne nadal współpracować będą w Międzypartyjnym Komitecie. A jeśli działalność posła Choboty a zwłaszcza ostatnie jego wystąpienie w parlamencie praskim wywołuje niezadowolenie a nawet oburzenie wśród polskiego społeczeństwa, to my

te sprawę tutaj załatwimy: albo p. Chobotę uzna, że się zagalopował, zrozumie, że będąc reprezentantem polskich obywateli w Republice czechosłowackiej nie może występować w sposób niezgodny z ich wolą, — albo znajdzie się poza nawiasem polskiej społeczności. Ale to nasza sprawa wewnętrzna, której załatwieniu nie pomóż tego rodzaju sukcesy, jak mowa, p. Regera niezgodna z prawdziwym stanem rzeczy. P. poseł Reger wie, że nie chodzi o przynależność partyjną p. Choboty i że nie z tego powodu powstały zarzuty przeciw niemu. Garstka małutka naszych reprezentantów w parlamencie czeskim nie może tworzyć własnego ugrupowania i zawsze każdy z naszych posłów był członkiem lub hospitantem klubów parlamentarnych nie-polskich. Tu chodzi o postępowanie jego samego oraz o ustosunkowanie się do niego klubu do spraw naszych: polskich. W pewnym momencie p. poseł Buzek uznał za niemożliwe dla siebie pozostanie w charakterze hospitańta klubu parlamentarnego czeskich socjalistów i wystąpił z niego, podając do publicznej wiadomości motywy, dla których to uczynił. Dlaczego p. Reger opowiada w Sejmie polskim, że p. Buzek „pokryjomu wystąpił”, kiedy nie tylko tutejsza prasa, ale i prasa w Polsce podała tę wiadomość wraz z motywami p. Buzka?

P. Reger wie doskonale, że swoim wystąpieniem w Sejmie polskim nie ulży w najmniejszym stopniu naszemu losowi, z którego chyba zdaje sobie sprawę, jak jest ciężki? Rozumie chyba tak że, kto się cieszyć może z niektórych ustępów jego przemówienia. Czy w swoim polskim sumieniu jest z tego zadowolony? Czy dla opozycji, którą wraz ze swym ugrupowaniem politycznym prowadzi w stosunku do obecnego rządu polskiego, potrzebne mu są takie właśnie środki? Czy nie znajduje już innych argumentów i pocisków? My w każdym razie takiej obrony i takiego obrońcy nie potrzebujemy. Zbyt ciężkie jest nasze położenie, zbyt bolesne tu rzeczy przeżywamy, by ich lekkomyślnie używać jako broni w walce, która nam korzyści nie przyniesie a przeciwnie może osłabić stanowisko polskości na naszym terenie. Niech więc p. Reger szuka pocisków do swych wystąpień sejmowych na terenie Polski a nas tutaj nie zaszczyca swą opieką w ten sposób sprawowaną.

K. T.

Nasz bilans roku 1934 i żądania na Nowy Rok

Jeżeli czynimy obrachunek z dziedziny naszego życia społecznego, jaki przed oczyma czasu przesunął się w roku 1934, to podkreślając wszystkie plusy i minusy dochodzimy do przeprzeświadczenia, że suma końcowa wyraża kwotę pozytywną i dla nas dodatnią.

Od lat na tej starej ziemi Śląskiej bilansowaliśmy na polu polskiego życia narodowego dość różnorodnie. Tym razem rok ubiegły zamykamy saldą dodatnią.

Pierwszą poważną pozycją naszego budżetu społecznego jest to, że życie nasze wpłynęło na jasne i zdecydowane tory. Gdyż nieraz szliśmy dotąd zygzałkami, drogą łamaną, zależnie od barometru i wykazywanych przezeń ciśnień. To ustało. Czy barometr wykazuje większe lub mniejsze ciśnienie, ogół społeczeństwa naszego reprezentuje już zdecydowanie obiekt stały o jednej linii podstawowej. To jest poważny sukces, którego rozpiętość zasięgu zilustruje nam najlepiej czas przyszły a nie poszczególne konjunktury. Powiedzieliśmy sami sobie, jak i przeciwnikom słowa jasne, wyczyszciliśmy stół i oto nasza łódź społeczna płynie już po przejrzystej do dna wodzie. Ułatwia to nam omijanie podwodnych raf i skał, kierowanie spokojne losami nawet wtedy, gdy nad nią rozepnie złowrogie skrzydła zwichrzona burza.

Dalszą dodatnią pozycją w naszym budżecie kulturalnym jest powołanie do życia i rozbudowanie „Dziennika Polskiego”. Około 200 tysięcy Polaków w Czechosłowacji nie miało tu dotąd swego pisma codziennego, nie miało źródła właściwych informacji, nie miało swych „ust codziennych”, przy pomocy których można było wypowiadać swe bóle, pragnienia i myśli, oraz dowiadywać się wzajem o pulsie naszego życia społecznego. Wysoka kultura społeczeństwa polskiego tworzyła konieczność codziennego czytania codziennego pisma. Gdy polskiego nie było, z konieczności trzeba było brać do ręki ostrawski i nieraz przeżywać chwile wstydu, oburzenia, czy też gniewu.

W tym roku przedstawiciele naszego społeczeństwa polskiego zdecydowali brakowi temu zaradzić i powołać do życia „Dziennik Polski” jako centralny organ całego społeczeństwa polskiego w Cześć, porucząc naczelną redakcję tegoż pismu te słowa. — W niezwykle trudnych warunkach starałem się ten obowiązek spełnić jak najlepiej.

Z jakimi przeszkodami i trudnościami trzeba tu walczyć, wiedzą sami Czytelnicy najlepiej. Nie miejsce tu na omawianie tej sprawy. Pozostaje jedynie fakt, że oto mamy swój własny dziennik. Półroczne jego istnienia udowodniło ponad wszelką wątpliwość konieczność codziennego organu dla naszej ludności polskiej w Czechosłowacji.

Należy tu stwierdzić, że „Dziennik Polski” stał się widomym sztandarem, pod którym zgromadził się tu cały zdrowy ogół ludności polskiej. Czyta go z uwagą tak chłop, jak rzemieślnik polski, inteligent, jak spracowany robotnik socjalistyczny, czy komunistyczny. I to zdaje się być jedną z głównych przyczyn, dla których prasa ostrawska atakuje nas za to, że rzekomo jesteśmy „antypaństwowi”. Należy na tem miejscu tej samej prasie przypomnieć, co sędziwy prezydent T. G. Masaryk powiedział: — że mamy w naszej republi-

Ilustrowany Kurjer Codzienny 30/XII 34.

Czesi boją się porównania swej sytuacji gospodarczej z Polską.

Morawska Ostrawa. 27 grudnia. (A). Cenzura czechosłowacka skonfiskowała dwa ostatnie numery „Dziennika Polskiego”.

W pierwszym wypadku uległ konfiskacji przedruk z miesięcznika polskiego „Oświata” p. t.: „Tym, którzy stehórzyli”, pomimo że pismo to jest cenzurowane przez tę samą cenzurę.

W drugim wypadku skonfiskowano artykuł gospodarczy, zawierający oficjalne da-

ne urzędu statystycznego w Warszawie i Pradze, dotyczące różnych dziedzin życia gospodarczego. Artykuł uległ konfiskacji widocznie jedynie dlatego, aby ludność na Śląsku nad Olzą nie miała możności przekonać się, jakie postępy na polu gospodarczym robi Polska i jak pod wszystkimi względami wyprzedza w tej dziedzinie Czechosłowację.

ce zbyt dużo demagogii, szermującej bezpodstawnymi zarzutami, że system państwowy czechosł. jako państwa zamieszkałego przez liczne mniejszości narodowe, musi czynić różnice między pojęciem przynależności państwowej a pojęciem narodowości.

Trzecią pozycją dodatnią naszego bilansu narodowego są wyniki wpisów szkolnych, które w b. r. potrafilimy w najtrudniejszych warunkach ustabilizować, a miejmy nadzieję, że w Nowym Roku stabilizacja ta zamieni się w ruch zwykły.

Czwartą poważną pozycją jest rozszerzenie akcji pomocy dla biednych i bezrobotnych. W akcji tej osobny rozdział stanowi pomoc biednym dzieciom polskim, tym najniewinniejszym ofiarom panujących stosunków.

Nie mniej ważną pozycją jest przeprowadzone konsekwentne czyszczenie wewnętrzne. Była to sprawa, najgoręcej rozstrzygana na łamach nietylko całej prasy polskiej, ale i na łamach prasy ostrawskiej. Zbytecznie w tem

miejsu palcem pokazywać osobno, lecz faktem jest, że potrzebne uzdrowienie jest zdecydowanie i mocno przeprowadzone, a mimo wszystkie przeszkody, przyniesie zamierzone rezultaty.

Szóstą pozycją naszą, która ze względu na swe znaczenie wymienioną miało być na pierwszym miejscu naszych plusów, jest akces nasz do »Światowego Związku Polaków«, jako centralnej instytucji naszego życia kulturalnego i więziby jednoczącej wszystkich Polaków z zagranicy. Bieg lat następnych niewątpliwie wykaże dokumentarnie, jakie epokowe znaczenie posiadało dla nas utworzenie tej instytucji.

Jedną z bardzo poważnych pozycji dodatnich u nas to postęp naszej dzielnej młodzieży na polu sportowem. Rosnąca ilość klubów sportowych i harcerstwa polskiego, doskonałe wyniki sportowe tak w kraju jak i na Igrzyskach Sportowych w Warszawie, to sukcesy piękne i radosne, albowiem odradzające się pokoleniami w idącej naprzód młodzieży — widzimy że rośniemy. Dzielna i liczna młodzież nasza, to zapowiedź dzielnego i liczego pokolenia następnego. —

Oto garść faktów dodatnich, które zawdzięczamy samym sobie — i dlatego też i w przyszłości tylko na własnych siłach opierając się budować możemy lepsze jutro.

J. W.

Robotnik 28/XII 34.

Polska i Czechosłowacja

Robotnicy obu krajów pragną zgody i potrafią ją zorganizować

Wrażenia ze Zjazdu czechosłowackiego ruchu zawodowego

W dniach od 8 do 12 grudnia r. b. obradował w Pradze, w pięknym Domu Miejskim Zjazd Klasowych Związków Zawodowych Czechosłowacji. Delegowany na ten Zjazd przez naszą Centralę w charakterze przedstawiciela klasowego ruchu zawodowego w Polsce, jechałem jednak z pewną obawą. Oficjalna polityka Polski w stosunku do Czechosłowacji, ton prasy „sanacyjnej” są tego rodzaju, że powinnyby wywołać w Czechosłowacji wśród wszystkich warstw społeczeństwa rozgoryczenie. Ale już przed otwarciem Zjazdu przekonałem się o wysokim wyrobieniu politycznym społeczeństwa Czechosłowacji. W rozmowach prywatnych z przedstawicielami prasy, z robotnikami, z politykami różnych ugrupowań, a zwłaszcza z towarzyszami partyjnymi, zasiadającymi w Rządzie zorientowałem się, że oceniają oni trzeźwo i trafnie. Nie utożsamiają wystąpień polityków oficjalnych, ani napastliwego tonu „sanacyjnej” prasy z rzeczywistym ustosunkowaniem się do Czechosłowacji społeczeństwa polskiego. Każdy mniej więcej wyrobiony obywatel Czechosłowacji rozumie, że wspólnym naczelnym niebezpieczeństwem Czechosłowacji i Polski są hitlerowskie Niemcy. Obecna filoniemiecka i jednocześnie antyczechosłowacka i antyfrancuska polityka zagraniczna „sanacji” może być podyktowana jakimś chwilowymi odruchami złego humoru, lecz nie może ona być polityką stałą, bo jest sprzeczna z podstawowymi, real-

nie istniejącymi, wspólnymi interesami obu narodów. Wcześniej, czy później oficjalna polityka Polski przekona się o wartości przyjaźni hitlerowskich Niemiec i zawróci z tej niebezpiecznej dla obu narodów drogi. Społeczeństwo Czechosłowacji nie może wreszcie uwierzyć, aby można było wmówić w społeczeństwo polskie, że Niemcy Hitlera to przyjaciele i sprzymierzeńcy Polski. a Czechosłowacja Masaryka — to wróg. Istnieją między Polską a Czechosłowacją niektóre zagadnienia sporne, ale jeżeli jest prawda, że udało się Rządowi polskiemu załatwić pomyślnie takie sprawy, jak prawa polskiej mniejszości w Niemczech z niemieckim Rządem, nikt nie uwierzy, aby tych samych spraw nie dało się załatwić między Polską i Czechosłowacją, z Rządem kraju, na którego czele stoi taki nieprzyjaciel wszelkiego ucisku i bojownik wolności, jakim jest sędziwy Prezydent... Masaryk.

Nie przeczymy, mówili mi rozmówcy, zwłaszcza nasi towarzysze ministrowie, że na Śląsku Cieszyńskim, że w kopalniach i hutach mogą się zdarzać pojedyncze wypadki pokrzywdzenia polskiej ludności. Teren, zamieszkiwany przez mieszaną ludność, jest zawsze wrażliwy i drażliwy. Lokalne urzędy mogą często pod naciskiem środowiska popełnić nietakty w stosunku do ludności polskiej. W okresie kryzysu, braku pracy i masowych redukcji mogą zająć wypadki protegowania przez urzędników przedsiębiorstw czy urzędów

czechosłowackich robotników na niekorzyść robotników narodowości polskiej. Jednak Rząd centralny i wyższe bezpośrednio Rządowi podległe urzędy, nietylko się starają, aby do tego rodzaju uchybień niedopuszczyć, ale tam, gdzie się stała ludności polskiej krzywda, krzywdę tę starają się naprawić.

Zresztą Rząd Czechosłowacji jest gotów każdej chwili omówić te sprawy z Rządem polskim i załatwić je pomyślnie w granicach jaknajdalej idących możliwości. Tak wygląda ustosunkowanie się przedstawicieli opinii publicznej i odpowiedzialnych polityków Czechosłowacji do Polski i do oficjalnej polityki polskiej.

Odczułem zresztą jeszcze to żywiołowe wprost pragnienie zgody i na samym Zjeździe, kiedy się zjawiłem na trybunie, aby powitać Zjazd, 500 delegatów, reprezentujących 625,000 zorganizowanych robotników i pracowników, wstało z miejsc i urządziło mi burzliwą owację, przecieży nie pod adresem osobistym, ale na cześć polskiego ludu, polskiej klasy robotniczej. A jak się później wyraził w swoim przemówieniu przewodniczący socjalistycznej partji, tow. Hampl, była to owacja na cześć bratniego, sąsiedniego narodu polskiego.

Sam Zjazd był zdumiewająco dyscyplinowany i stał na wysokim poziomie wyrobienia polityczno-gospodarczego delegatów. Czterodniowe obrady wykazały, że czechosłowacka klasa robotnicza wysłała na Zjazd

delegatów orientujących się dobrze w ciężkiej sytuacji gospodarczej, jaką przeżywają nie tylko Czechosłowacja, ale i cały świat. Przemówienia delegatów, oceniające przeszłość i formułujące taktykę ruchu zawodowego na przyszłość, były jasne i zwięzłe, a treść przemówień jakby odważona na wadze rozumu.

Kiedy minister Meisner złożył imieniem Rządu deklarację Zjazdowi, zapowiadającą wprowadzenie 40-godz. tygodnia pracy, delegaci powitali to oświadczenie oklaskami. Ale zaraz tak przywódcy Związków, jak i delegaci poszczególni wykazali na praktycznych przykładach, że ta reforma może zmniejszyć poważnie liczbę bezrobotnych tylko wówczas, gdy zostaną obok mniej i jednocześnie **utrzymane przynajmniej obecne płace, bo od tego jest zależne spożycie towarów.** Na deklarację Rządu, że zamierza on prowadzić wielkie roboty publiczne, oświadcza znowu Zjazd, że **przy robotach publicznych muszą być utrzymane płace na poziomie płac umownych w przemyśle,** że wreszcie, aby utrzymać konsumpcję na wysokim poziomie, wszyscy bezrobotni muszą otrzymywać zasiłki przynajmniej w dotychczasowej wysokości. Reakcyjne zaś wnioski kapitalistów o obniżenie zasiłków i ograniczenie ich rozmiarów winien Sejm i winien Rząd odrzucić, jako **szkodliwe dla interesów społeczeństwa i Państwa.**

Ubezpieczenia na starość, ubezpieczenia od wypadków i chorobowe nie mogą być naruszone, bo **zapewniając byt niezdolnym do pracy, przyczyniają się do wzrostu spożycia i przeciwdziałają automatycznie wzrostowi bezrobocia.**

Z „jednolitym frontem” załatwił się Zjazd bardzo wyraźnie. Odpowiedziano komunistom: **walczymy o władzę w Państwie, chcemy przebudować**

ustrój kapitalistyczny na ustrój socjalistyczny według programu, który został zaakceptowany nie tylko przez olbrzymią większość klasy robotniczej, ale i przez masy chłopskie i wielką część zdeklasowanego mieszczaństwa. Chcecie o realizację tego programu walczyć? — wstąpcie do naszych organizacji, w których jest zorganizowana ogromna większość proletariatu, a sprawa „jednolitego frontu” w jednolitej organizacji dla walki o jednolity cel, będzie jaknajlepiej załatwiona. Podczas obrad uderzył mnie jeszcze jeden charakterystyczny szczegół. Dawniej, gdy przemawiali przedstawiciele niemieckich robotników, używali określenia: „ta” Republika, w „te” Republice. Dziś mówią: „nasza” Republika, w „naszej” Republice.

Obok przedstawiciela robotników polskich wzięli udział w Zjeździe przedstawiciel Międzynarodówki, tow. Jouhaux, przedstawiciele robotników Szwecji, Danii, Szwajcarii, Holandii, Jugosławii i Austrii.

Listy z życzeniami przesyłał Zjazdowi organizacje prawie wszystkich krajów.

W czasie Kongresu odbyliśmy z Zarządem Czechosłowackiego Związku Górników wspólną radę, na której postanowiliśmy postawić wniosek na najbliższym posiedzeniu Egzekutywy Międzynarodówki Górniczej, aby wobec dojścia do porozumienia węglowego między Polską i Anglią, Międzynarodówka Górnicza rozpoczęła akcję za doprowadzeniem do powszechnego międzynarodowego porozumienia węglowego.

JAN STANCZYK.

Robotnik 29/XII 35.

„Czyj Dom Polski?”

tym tytułem przynosi Dziennik Polski z 23 grudnia napaść na restauratora Domu Polskiego w Mor. Ostrawie, atakując także przewodniczącego tegoż stowarzyszenia tow. posła Chobota. Napaść ta jest widocznie inspirowana przez pewnego urzędnika konsulat, który przybył 21 grudnia rano o godz. 7, kiedy restaurator jeszcze spał, krzychał i kopał do zamkniętych drzwi a później, bez przedstawienia się i podania czego chce, zaczął wyzywać na żonę restauratora, krzycząc na całe gardło: „Ja tu jestem panem i ja tu będę w Domu Polskim rozkazywać!”, wobec czego restaurator pokazał mu drzwi, gdyż widział w nim awanturnika, przybyłego po jakieś hulance dokuczać. Z tego zrobił Dziennik Polski „gorszącą scenę podczas gwiadki dla biednych dzieci”, która odbywała się o godz. 2 popoł., a więc w zupełnie innym czasie. Dalej nieprawdą jest, że Chobot wprowadził obecnego restauratora w miejsce polskiego, lecz został on wprowadzony przez jednomyślną uchwałę dykcji i rady nadzorczej na podstawie rozpisanego w trzech polskich pismach konkursu. „A kto ma prawo rozpierać się w Domu Polskim?” — pyta się anonimowy pismak i bredzi coś o „słono płatnym z chudych funduszy Domu dyrektora”. Na to odpowiedź jest krótka: Dom Polski utrzymywany jest przez członków, którzy złożyli tam swoje udziały, oraz przez gości, którzy przyczyniają się do jego utrzymania. Ci, którzy krzyczą, że są w Domu Polskim panami, lecz grosza tam nie dali, którzy na swoje bankiety kupują towary — chociaż po wyższych cenach — u prywatnego kupca, zamiast w stowarzyszeniu, a którzy swoimi kłamliwymi napaściami w prasie pomagają Dom ten ubijać, są tylko jego szkodnikami. Na brednie o „słono płatnych

dyrektorach” nie warto odpowiadać. Członkowie wiedzą, że tow. Chobot zupełnie bezinteresownie uratował Dom Polski przed upadkiem, a dlatego pytają: **Gdzie byli wtedy panowie, którzy obecnie przychodzą ze swoimi kłamliwymi napaściami, kiedy niektórzy dobrzy patrioci zrujnowali Dom Polski tak, że groziła mu katastrofa? — Dom Polski istnieje przez 10 lat pod kierownictwem obecnej dykcji, dobrze się rozwijał i da sobie rady bez opiekunów z Dziennika Polskiego!**

Wybory burmistrza w Porębie.

Kierownik polskiej szkoły głosuje na narodowego demokratę czeskiego. Blok socjalistyczny w opozycji.

W minionym tygodniu odbyły się w Porębie wybory burmistrza i rady gminnej. Narodowi demokraci użyli wszystkich sposobów, aby osiągnąć krzesło burmistrza. Ich mowcą i wodzem był kierownik szybu inż. Kuča, który kierował naradami i tworzył blok. Układ stronnictw był tego rodzaju, że tak blok lewicowy, jak i prawicowy nie miał absolutnej większości, oba rozporządzały po 14 głosów z 30. Językiem u wagi byli tu Polacy, których dwa głosy mogły zadecydować, na czyjej stronie będzie burmistrz. Sytuacja pozostała jednak taka sama, gdyż wybrany tow. Milerski zasadniczo stanął po stronie bloku socjalistycznego, zaś drugi zastępca kier. szkoły p. Pollak ciągnął na stronę drugą. To też prawdziwą niespodzianką był wybór burmistrza narodowego demokrata p. Bendy, który otrzymał 17 głosów. Głosowało 8 narodowych demokratów, 3 kleryków czeskich, 1 żywnostnik, 1 agrariusz, 1 gażysta i p. kierownik Pollak, dwa głosy sobie narodowi demokraci kupili prawdopodobnie u komunistów.

Na kandydata socjalistycznego padło 13 głosów, a to: 4 soc. dem., 1 PPSR, 2 nar. soc., 6 komunistów. Pierwszym zastępcą burmistrza jest klerykał czeski, drugim p. kier. Polak.

Narodowi demokraci krzyczą o zwycięstwie. Mają się z czego cieszyć, gdyż mogą opowiedzieć, że idea narodowa (czytaj faszystowska!) idzie naprzód. Wielce znamienne jest, że do tego zwycięstwa przyczynia się Polak, kierownik polskiej szkoły Macierzy.

Dla robotnika uświadomionego nie może być dwóch zdań co do tego, czy jest mu bliższy narodowy demokrat, czy też robotnik socjalista. Nie podoba nam się to lub owo poczynanie niektórych członków partii socjalistycznej czeskiej, nie jest to jeszcze dowód, żeby Polak miał oddawać się ślepo w objęcia narodowych demokratów. Kto to są ci narodowi demokraci? Ci sami, którzy terorem napędzają robotników do „narodniho sdrúžení“, ci sami, którzy mają w rękach osławioną Matice, ci sami, którzy wydają „Mor. slezsky denik“ a są najzagorzalszymi nieprzyjaciółmi wszystkiego co polskie na Śląsku.

Nauczyciel polski, głosując na kandydata narodowo-demokratycznego czeskiego, rzucił swój głos nie na osobę, lecz na system, jaki ten kandydat reprezentuje. Co może na to powiedzieć robotnik polski na kopalni, we fabryce, czy gdzieś w podgórskich wioskach jabłonkowskich, walczący z narodowo-demokratycznymi agitatorami M. O. L., których program jest najgwałtowniejsza czechizacja? Z tymi poszedł Polak, kierownik szkoły polskiej! To doprawdy oburzające!

poproszeniem bytu narodu polskiego, nie jest skierowane przeciw krzywdzie, jaka się Polakom dzieje, a tylko jest dążeniem do zduszenia i podbicia klasy robotniczej pod panowaniem sanacyjnej orjentacji, ponieważ wiemy, że tak jest a nie inaczej, dlatego przeciw temu kredytowi będziemy głosowali.

Nastąpiło głosowanie. Marszałek sejmowi stwierdza, że większość sejmowi głosowała za i że ustawa została przez sejm przyjęta. Oczywiście posłowie socjalistyczni głosowali przeciwko. Ale sanacja ma większość...

Także w senacie socjaliści ujęli się za nami. Politykę sanacyjną poddała druzgocącej krytyce tow. Kłuszyński:

Tow. Kłuszyński zaznaczyła na wstępie stanowisko zasadnicze PPS wobec zagadnienia tak ogromnej, bo przeszło ośmiomilionowej emigracji:

„My wiemy, jaki obowiązek na nas ciąży i od spełnienia tego obowiązku ani na chwilę się nie uchylamy.“

Ale stosunek do tak zwanego Światowego Związku

PPS w naszej obronie

Odgłos akcji rozbijania polskości na Śląsku w sejmie i senacie warszawskim.

W tych dniach na posiedzeniu sejm warszawskiego zabrał głos poseł tow. Tadeusz Reger, który w mocnych słowach potępił inicjatorów rozbicia PPSR i siewców niezgody wśród mniejszości polskiej.

Przytaczamy treść tego przemówienia dla wykazania, jak na nas patrzy towarzysze w Polsce i jak osądzają politykę naszej partii.

W komisji budżetowej — mówił tow. Reger — oświadczyłem, że będziemy głosowali przeciw kredytom dodatkowym na cele Drugiego Zjazdu Polaków z Zagranicy. Obowiązany jestem uzasadnić to nasze stanowisko. Chodzi mianowicie o to, że w tej części Śląska Cieszyńskiego, która na podstawie nieszczernej decyzji Rady Ambasadorów została od ciała Rzeczypospolitej Polskiej oderwana a przyłączona do Republiki Czeskosłowackiej, dzieje się obecnie źle. „Pewnie czynnik“ dała do tego, ażeby dotychczasowa jedność i zgoda, jaka istnieje między tamtejszymi Polakami, a w szczególności żeby istniejący blok stronnictw polskich, do którego należą: Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza w Czel., Związek Śląskich Katolików i Stronnictwo Ludowe za wszelką cenę rozbić. Do końca 1933 były tam mniejszej pokój i zgoda. Ale już w styczniu 1934 te stosunki się zmieniły.

Rządy sanacyjne, nastawione na dyktaturę, zmierzające do tego, aby całe życie polityczne w kraju podporządkować tej dyktaturze sanacyjno-faszystowskiej, dążą do tego, aby taksamo tam na polskim Śląsku pod czeskiem panowaniem wszystko szło według jednej tylko, jakiejś jak my to nazywamy „zgłajaszaltowanej“ komendy, ażeby za wzorem hitlerowskim wszystkim wolną i swobodną myśl polską zdusić, ażeby tylko tak było, jak brzmi z Warszawy rozkaz: Wstań, padnij, milcz! Dlatego mają być wszystkie stronnictwa polityczne w Polsce zniszczone, dlatego wolne związki zawodowe, samorząd gminny, wojewódzki, powiatowy ma być zniszczony, i tak samo dąży się do tego, aby po tamtej stronie granicznej rzeki Olzy tak samo podporządkować wszystko jednemu tylko reżymowi. A ponieważ tam stosunki są trochę inne, aniżeli w Polsce, ponieważ tam jest jednak wolność i pewna swoboda, albowiem tam dotychczas jeszcze istnieje i panuje demokracja. (Głos na ławach BB: dla kogo swoboda?) Tam istnieje swoboda i wolność zupełnie jeszcze dla wszystkich. Jeszcze niedawno, był na Śląsku p. prze-

„Lukosz“. Druga odezwa jest już podpisana: Opozycja PPSR. Wkońca teraz, przed kilku dniami wydali nową odezwę pt.: „Aby było jasno, czyli kto rozbija jedność polską na Śląsku.“ W odezwie tej najciś rozbiłac e twierdzą, że to poseł Chobot rozbija jedność polską na Śląsku. Na paszkwili tym niema podanej drukarni, ani redaktora, Paszkwil obrzydliwy, pisany w „pewnym miejscu“. (Głos: Czy dla rządu czeskiego pan to mówi?) Są, proszę Szan. Panów, czasami takie głosy, na które się zupełnie nie odpowiada. Człowiek szanujący siebie i szanujący tę Wysoką Izbę na takie głosy nie odpowiada. (Głos na ławach BB: Bo pan nie może odpowiedzieć!) Ja to w Komisji już powiedziałem! — Wydał odezwę pełną kłamstw i oszczerstw, pisaną przez „pewnych ludzi“ i wydaną za „pewne pieniądze“. Dlatego my tych pieniędzy nie dajemy. Jak my te pieniądze nazywamy, to ja też w Komisji powiedziałem. Chcicie Panowie, abym to powtórzył? Na takie gadzinowe funduze, na takie cele rozbijackie, my nie będziemy dawali pieniędzy podatkowych.

Tymczasem jakież jest stanowisko tamtejszej klasy robotniczej? Oto mam przed sobą ostatni numer ich organu, gdzie całkiem wyraźnie jest powiedziane: „Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza odrzuca klątwę i wykluczenie z narodu polskiego, w najostrejszych słowach protestuje przeciw zachowaniu się tego „zgłajaszaltowanego“ sanacyjnego Związku Zagranicznych Polaków. Prezydium Światowego Związku Polaków nie ma prawa nikogo wykluczać ze społeczności polskiej, lecz powinno przyczyniać się do łagodzenia, względnie usuwania sporu między poszczególnymi organizacjami i ich przedstawicielami.

Jednym z najcięższych zarzutów przeciwko posłowi Chobotowi jest, że mówiąc w parlamencie czeskim o stosunkach panujących na Śląsku Cieszyńskim, ostro zaatakował antypolską politykę, po raz 20 czy 30 powtarzając najjaśniejsze żądania ludności polskiej, domagając się upaństwowienia polskiego gimnazjum w Orłowej itd., że przy tej sposobności wytknął także błędy tych „pewnych czynników“. To się tym czynnikiem nie podobają i dlatego powiada się, że Chobot jest zdradca. Zdradca narodu jest ten, kto prawdę mówi.

Bardzo ciekawa jest jedna jeszcze rzecz. Jako jeden z głównych zarzutów, stawianych Chobotowi, było to, że w parlamencie czeskim był członkiem klubu polskiego czeskiej socjalnej demokracji. Ależ Chobot był członkiem tego klubu na podstawie uchwały bloku

Robotnik Mał. 7/I 35

dent Republiki Czechosłowackiej Masaryk bez żadnej ochrony i bez żadnej „ochrony“ rozmawiał zupełnie swobodnie z robotnikami i górnikami polskimi po polsku. Wtedy to polskimi górnikiem powiedział: „Tak jest współobywatelu, i ja jestem zdania, że szczęście ludności oparte być może tylko na samorządzie i demokracji“. A ponieważ u nas tego samorządu ani demokracji niema, więc oczywista rzecz, takie słowa prof. Masaryka musiały się pewnym sierom w Warszawie bardzo nie podobać. Po tej stronie Olzy powstało na rozkaz z Warszawy rozgoryczenie przeciwko tej wolnej republice Czsl. A jeżeli w dodatku dodam, że znaleźli w niej opiekę i ochronę więźniowie brzescy, że tam swobodnie może pracować pan prezes Witos, były prezes Rządu Obrony Narodowej w Polsce, że tam mogą żyć spokojnie p. Kiernik., Bagiński, że tam czas jakiś znajdował opiekę nasz tow. dr. Liberman, to proszę panów, to jest prosta zupełnie historia (zwrócony w stronę ławy ministrów), że się to tutaj nie bardzo podoba. Panowie dają do tego teraz, ażeby „zgalchszaltować“ teraz wszystkie stronnictwa polskie w kraju i zagranicą. Związek Polaków z Zagranicy dostał się pod wyłączne kierownictwo takich, którzy na obydwu kolana padli przed sanacją. I prosta historia, kto nie chce posłuchać, ten jest wróg. Specjalnie przeciwko posłowi Chobotowi z Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, który ma tam największe zaufanie ludności, rozpoczęto teraz z „pewnej strony“ najbardziej zażartą, oszczerczą kampanię.

Proszę Panów, bardzo ciekawa rzecz, mam wycinek z gazety niesocjalistycznej, tylko ludowej, pod tytułem (czyta): „Co mówi ludność polska w Czechosłowacji? Jak zapatruje się ludność polska w Czechosłowacji na to, co obecnie na odcinku polsko-czechosłowackim się dzieje, świadczy zgromadzenie odbyte 18 marca 1934, w którym wzięły udział wszystkie stronnictwa polskie w Czechosłowacji. — Przedstawiciele tych stronnictw: poseł Junga i dr. Wolf (Związek Sl. Kat.), dr. Buzek (Stron. Lud.) oraz poseł Chobot (PSPR) oświadczyli przy burzliwych oklaskach, że nie mają z robotą szowinistów nic wspólnego i chcą współpracować z narodem czechosłowackim.“ Klerykali dr. Wolf, Junga, ludowiec dr. Buzek, razem z socjalistą Chobotem 18 marca to oświadczyli. Ale potem przyszła komenda z „pewnej strony“, przyszedł olbrzymi nos pod adresem dra Wolfa i wtedy dopiero zaczęto podburzać przeciwko Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej.

Wyszukano sobie kilku zupełnie moralnie upadłych ludzi, drabów, pijaków, cudzołożników i przy ich pomocy zaczęli organizować opozycję przeciwko PSPR. Na rozkaz stąd, z Warszawy, zaczęli robić najhaniebniejsze rzeczy. Zaczęli wydawać odezwy. Niestety, wszystkich nie mam. Mam tylko kilka, ale i tych nie będę czytał, lecz mogę je pokazać. Oto wydali jedną odezwę, pełną najstraszliwszych oszczerstw, podpisaną:

międzypartyjnego. Członkiem klubu czechskiej soc. dem. był także p. Buzek, drugi poseł polski ze Stron. Lud. Pan dr. Buzek bez porozumienia się z posłem Chobotem wystąpił nagle z klubu soc. dem. Nastąpiło to po pierwsze pod naciskiem Warszawy oraz Światowego Związku Polaków, a z drugiej strony dlatego, ponieważ zbliżają się wybory, a p. dr. Buzek nie będzie już kandydował. Przyszła kolej do kandydowania na p. dra Wolfa, który jest członkiem Związku Śląskich Katolików. Pan dr. Wolf był już poprzednio posłem. Wtedy gdy p. dr. Wolf był posłem, przez całą kadencję, przez całe 5 lat przesiedział w związku czechskich agrariuszy. To nie było zdradą, że siedział w związku czechskich agrariuszy, którzy z największą wrogością i oprócz tego z największą srogością, w najbardziej srotnoty, najbardziej złośliwy sposób występowali zawzięcie i występują przeciwko ludności polskiej i polskim szkołom. A zatem jak p. dr. Wolf w klubie czechskich agrariuszy siedział, to było dobrze. Ale mało tego: jak powiadam, skończyła się według umowy Komitetu Międzypartyjnego kolejka p. dra Buzka, a ma przyjąć na jego miejsce p. dr. Wolf i p. Wolf znowu chce się łączyć z czechskimi agrariuszami, dlatego p. Buzek musiał wystąpić z klubu czechskich socjalistów. Ale ponieważ wiedział, że na to zgody Chobota nigdyby nie uzyskał, więc zrobił to w takiej chwili, kiedy Chobot był chory. Następnie ukazały się wszystkie te odezwy, kłątwy itp. Więc, proszę Panów, Chobot za to, że zasiada w klubie czechskich socjalnych demokratów jest zbrodniarzem, a pp. Buzek i Wolf są dobrymi patriotami. Tymczasem już w tych dniach odbyło się organizacyjne przygotowawcze posiedzenie czechskich katolików w Pradze, w tym celu, ażeby w przyszłym roku urządzić wielki zjazd katolików. Na to posiedzenie pojechał p. dr. Leon Wolf, były poseł, ten który chce być znowu posłem, jeżeli go wybiorą, ten który rzuca kłatwy na Chobota za to, że Chobot zasiada w czechskiej soc. dem. Ten oto p. Wolf pojechał do Pragi na zjazd czechskich katolików. I nie tylko on jeden brał udział w tym zjeździe, ale i drugi klerikalny poseł polski p. Junga. Pan Wolf został nawet wybrany do czechskiego komitetu organizacyjnego, mającego przygotować ów przyszłoroczny zjazd katolików czechskich.

To jest ta murzyńska moralność, to jest ta podwójna moralność. Więc Chobot jest zdrajcą narodu polskiego dlatego, że siedzi w klubie czechskiej socjalnej demokracji, ale p. Wolf za to, że był i będzie członkiem klubu agrariuszy, że bierze udział w komitecie organizacyjnym czechskich klerykałów, jest porządnym człowiekiem. Ale ponieważ te rzeczy są robione nie tam na miejscu samem, tylko ponieważ te rzeczy są robione — mamy co do tego głębokie, przeświadczenie, nie żadne podejrzenie, tylko uzasadnione przeświadczenie — „gdzieindziej“ i są one robione w tym celu i w tym kierunku, żeby PSPR i związki zawodowe osłabić i rozbić, ponieważ to niema nic wspólnego z

Polaków — to kwestja zupełnie odrębna:

„Stwierdzam, że na odcinku Śląska Cieszyńskiego taktyka, stosowana przez obóz „sanacyjny“ jest z gruntu fałszywa, szkodliwa, pociąga za sobą niesłychane konsekwencje. Słupy graniczne na Śląsku Cieszyńskim wbiła Polska Partja Socjalistyczna.“

W kraju zastosowano taktykę rozbijania od wewnątrz ruchu robotniczego. Wytrzymaliśmy to. Ale stosowanie tej samej taktyki zagranicą jest czemś niesłychanie niebezpiecznem. Na Śląsku Cieszyńskim mamy 180.000—200.000 Polaków i Polek. Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza odgrywa w ich życiu, w obronie ich praw rolę ogromną. Teraz prowadzony jest atak personalny na kierownictwo PSPR.:

„Utrzymuję z tą organizacją po dzień dzisiejszy najściślejszy kontakt. Ta organizacja niema przed nami tajemnic, bywam bardzo często na Śląsku, spotykam się z tymi ludźmi, znam całą znojną ich pracę. Pamiętam dni, kiedy ci górnicy prowadzili przez 8 tygodni strajk polityczny o chłódzie i głodzie, że straszliwymi ofiarami, byle stwierdzić swe przywiązanie do Polski. Dziś ktoś z zewnątrz przychodzi i chce dyktować tym górnikom, kto ma być ich przedstawicielem!“

Tow. Kłuszyńska stwierdziła wreszcie, że na Śląsku czechskim żyje i pracuje to samo pokolenie, które walczyło w latach 1918—20. Temu pokoleniu rozłamowa polityka obozu „sanacyjnego“ wyrządza straszną krzywdę. Tadeusz Reger miał prawo powiedzieć z trybuny sejmowej swoje ostre i surowe słowa.

* * *

Dodać trzeba, że o położeniu mniejszości polskiej w innych państwach referował w sejmie tow. poseł Piotrowski, który z taką samą stanowczością potępił politykę sanacyjną, której ofiarami stają się głównie robotnicy polscy.

Wystąpienie tow. posła Regera w sejmie a tow. senatorki Kłuszyńskiej w senacie w obronie naszej partji i robotników polskich w Czechosłowacji ma szczególne znaczenie. Po pierwsze nikt lepiej w Polsce nie zna stosunków na naszym terenie, bołaczek i potrzeb proletariatu polskiego, nikt lepiej nie zna duszy górnika, hutnika oraz chłopca naszego, od tow. Regera i Kłuszyńskiej, tych działaczy, którzy stali u kolebki ruchu socjalistycznego i życia narodowego na Śląsku Cieszyńskim. Po drugie, był to głos reprezentantów ludu pracującego miast i wsi Polski pracującej.

Stanowisko PPS ma dla nas inną wagę, aniżeli pogląd Prezydium Światowego Związku Polaków, tej instytucji, która na podstawie jednostronnych informacji rzuca kłátwami na tych, którzy nie idą po myśli potrzeb sanacji. Ze strony robotni-

ków Polski doznała partja nasza poparcia moralnego, które będzie zachęta do dalszych czekałacych i walk. Treść tych przemówień jest najlepszą satysfakcją dla PSPR i dla tow. posła Chobota i odpowiadają tym czynnikom sanacyjnym, które stały się przedstawiciele spraw tak, jakoby ich stanowisko było stanowiskiem całej ludności polskiej.

Walka Czechův z polskou spółdzielczością.

Z Karwiny donosi (kl): Cierniem w oku dla szowinistów czeskich jest rozbudowana i zasobna spółdzielczość polska, która się odznacza bardzo solidnem prowadzeniem. Postanowili oni jej na każdym kroku szkodzić w opinii publicznej. Użyli do tego prasy i oto w narodowo-demokratycznym „Mor.-sleskym Deniku“, wychodzącym w Morawskiej Ostrawie, pojawiły się dwa artykuły, mające na celu wzbudzenie popłochu wśród ludności polskiej.

Zamiar nie udał się w tej mierze, jak był zamierzony, zaszyły jednak wypadki, że osoby bezkrytyczne zaczęły wypowiadać wkladki.

Spółdzielnie polskie poszły na drogę sądową i domagały się od prokuratury opieki według ustawy o niełojalnej konkurencji. Prokuratura uznała, że artykuły powinny być ulec konfiskacie i że tutaj popełniono grube zaniedbanie, ale na rozpoczęcie procesu czeka się już od marca. W ostatnich dniach rozpoczęto dopiero przesłuchania.

Spotwarzaniem przez czeską prasę spółdzielczości polskiej zajął się w numerze z dnia 19 grudnia „Dziennik Polski“. Wykazał on, do jakiego stopnia ataki czeskie były nieuzasadnione. Podkreślił również, że spółdzielczość polska istnieje na Śląsku Cieszyńskim już od dziesiątek lat. „Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek“ istnieje 61 lat, Bank Rolniczy 40 lat, wiele Kas Raiffeisena również od 40 lat, a nie zano-

towano dotychczas jeszcze ani jednej upadłości i nikt z członków nie poniósł najmniejszej straty.

Zupełnie inaczej jest natomiast ze spółdzielczością czeską. Zbankrutował: „Pozemkova Banka“, „Moravsko-slezska Banka“, „Uverni ustav“ i cały szereg drobnych instytucyj kredytowych. Członkowie i wkładkujący ponieśli miljonowe straty i bankrutwo wymienionych instytucyj przyczyniło się do przyszłowego niedowierzania także spółdzielczości polskiej. Zupełnie słusznie podkreślił „Dziennik Polski“, że polska gospodarka w spółdzielniach jest wzorowa, natomiast nie można tego powiedzieć o gospodarce czeskiej.

Artykuł „Dziennika Polskiego“, który opiera się na faktach, a nie jak czeska napaść na kłamstwach, został przez prokuraturę w Morawskiej Ostrawie skonfiskowany. Konfiskatę zarządziła ta sama prokuratura, która przepuściła napaść czeskich szowinistów i do której Polacy zwrócili się o opiekę. Konfiskata nie zdołała objąć całego nakładu, ponieważ część została już doręczoną odbiorcom przez pocztę. — Wielka część czytelników zna skonfiskowany artykuł i pomiędzy ludnością polską wybuchło ogólne oburzenie na stronnice postępowanie prokuratury w Morawskiej Ostrawie. Według niej wolno szerzyć kłamstwa na instytucje polskie, Polakom natomiast nie wolno się bronić przed atakami szowinistów czeskich. Tak wygląda w Czechosłowacji równouprawnienie.

Poledni Ostravsky Denik 20. XII. 34

Furiantské zvyky Poláků na Těšínsku

Při zájezdu polského generálního konsula Malhomma na Těšínsko koncem listopadu t. r. doprovázela ho také selská jízda. Mezi jinými doprovázeli konsula též na koních Jos. Krzystek z Hor. Tošonovic, Josef Novák a Pavel Zielina z Ropice, kteří se po skončeném zájezdu v Kom. Lhotce důkladně posilili a pak se vraceli na koních k domovu. V hostinci Josefa Brychlece v Hor. Tošonovicích konala se toho večera právě svatební taneční zábava a tři mušketýři, je-

doucí okolo, jakmile uslyšeli hudbu, vjeli na koních až do nálevny hostince, kdež byli hned obklopeni svatebčany a hudebníky, kteří je obstopili a vyhrávali. V hostinci popijeli asi čtvrt hodiny, sedíce na koních, což vyvolalo u některých návštěvníků hostince pohoršení. O této konsulově kavalkádě se již psalo, ale mnozí tomu nechtěli věřit. Nyní případ vyšetřuje četnictvo a úřady a na vinníky bylo učiněno trestní oznámení.

Ostravsky večerník 23. XII. 34

Kdo podporuje konsula Malhommea?

Řeč poslance T. Regera na seji o postavení polské menšiny v Československu byla přijata na Těšínsku polskými dělníky příznivě. Reger odsoudil činnost konsula Malhommea, Dziennik Polski se vydává za peníze polského ministerstva zahraničních věcí a jeho redakce podniká tiskovou kampaň proti Československu. Nakonec obvinil poslanec Reger polskou vládu z toho, že konsul Malhomme jedná podle varšavských rozkazů. (s.)

Lidové Noviny 22. XII. 34.

Pravda o Malhommovi

Odhalení poslance Regera ve varšavském sejmu

Iv. Moravská Ostrava 21. prosince

Mezi polskými dělníky na Ostravsku a Těšínsku mocně zapůsobil zpráva o řeči poslance Tadeáše Regera ve varšavském sejmu. Reger promluvil ve schůzi rozpočtového výboru 14. prosince o postavení polské menšiny v Československu a zastal se vřele poslance Choboty, proti němuž ostravský konsulat rozpoutal štvánici. Poslanec Reger příkře odsoudil činnost konsula Malhomma a jeho tajemníka Stapińského, kteří prý chystají povstání na československém Těšínsku a zahájili kampaň proti poslanci Chobotovi jenom proto, že tento polský politik odmítl se zúčastnit tohoto spiknutí. Dziennik Polski v Moravské Ostravě, pravil dále poslanec Reger, se vydává za peníze polského ministerstva zahraničních věcí a jeho skutečným redaktorem je úředník ostravského konsulátu Stapiński, který je také původcem osklivého novinářského tažení proti Československu. Ze stejných zdrojů byly placeny i protičeské letáky, jímž bylo zaplavováno celý rok Těšínsko, zejména pověstný leták Legionu mladých, v němž byla tupena čs. republika, její státníci a armáda. Zdruc-

ující dojem u členů rozpočtového výboru byl ještě posílen dalším projevem poslance Regera 17. prosince ve schůzi rozpočtového výboru sejmu při rozpravě o dodatečném úvěru 700.000 polských zlotých pro tak zvané posílení polských posic v zahraničí. Je veřejné tajemství, že peníze ty jsou určeny pro polskou agitaci na čs. Těšínsku. Podle zprávy Robotníka, ústředního varšavského orgánu polských socialistů, odsoudil poslanec Reger znovu působení Malhommova a vysvětlil, že právě proto nemůže hlasovat pro povolení této částky. Hájl znovu poslance Chobotu a vylíčil osobní přičiny, které přiměly druhého poslance polského v Československu dra Buzka, aby vystoupil z koalici strany. V Československu, pravil dále Reger, je skutečná demokracie. President Masaryk mohl bez ochrany mluvit v Karvině přímo s dělníky. V Československu se demokracie přímo prožívá. V Československu se „neglajchšaltuje“. Nakonec obvinil poslanec Reger polskou vládu z toho, že konsul Malhomme jedná v Moravské Ostravě podle varšavských rozkazů.

Odhalení poslance Regera má zvláštní význam tím, že tu jde o polského politika, známého svým národním cítěním. Za plebiscitu byl poslanec Reger předsedou polské národní rady v Polském Těšíně, jež měla funkci vládního orgánu.

KATOWICE. dnia 24 grudnia 1934 r.

RODACY!

Zbliża się 16-ta rocznica haniebnego najazdu zachodniego sąsiada na Polską Ziemię.

Wtedy gdy całe rubieże naszej Rzeczypospolitej Polskiej znajdowały się w krwawej pożodze wojennej, walcząc o każdą piędź odwiecznie Polskiej Ziemi, zachodni sąsiad „Czech“ mimo podpisania umowy z dnia 5 listopada 1918 r., która gwarantowała pokojowe rozgraniczenie Ziemi Śląskiej pomiędzy Polską a Czechami, uderzył w zdradziecki sposób w chwili najcięższej dla Polski, niespodziewanie i podstępnie najlepszymi swymi dywizjami na Śląsk Cieszyński zagarniając dla Czech jego najbardziej polską część.

Po 16-tu latach jesteśmy winni cześć krwi naszych braci przelanej w walce ze zdradzieckim sąsiadem.

Jesteśmy winni przejawiać uczucia głębokiego i serdecznego przywiązania dla Braci naszych, którzy mimo bohaterskich wysiłków pozostać musieli poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej w niewoli bratniego narodu „Czeskiego“.

Naród czeski, który w sposób podstępny zajął odwiecznie Polską Ziemię, w interesie idei słowiańskiej powinien był braci naszych otoczyć serdeczną opieką aby im wynagrodzić tęsknotę, która ożywiała ich serca w kierunku połączenia się z Narodem Polskim.

Jeżeli naród czeski niemógł z tych czy innych przyczyn otoczyć ich opieką, to jak naród słowiański powinien był im dać te prawa, które daje na terytorjum swego Państwa mniejszości niemieckiej.

Niestety praw tych nasi bracia są w zupełności pozbawieni, są oni w sposób perfidny i podstępny na każdym kroku prześladowani za swoje przywiązanie do mowy, tradycji i ziemi polskiej.

Na takie postępowanie zachodniego sąsiada Naród Polski świadomy swojej 30-to miljonowej liczebności, odpowiedzieć musi gromkiem i zdecydowanym słowem protestu.

Bracia nasi po stronie czeskiej w tej ciężkiej walce niemogą być pozbawieni przywiązania i sympatji pokolenia żołnierskiego Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej.

Dla uczczenia przelanej krwi naszych Braci w obronie odwiecznie Polskiej Ziemi i dla dodania bodźca oraz otuchy braciom z tamtej strony Olzy, Komitet Przygotowawczy organizuje na obszarze całego Śląska manifestację obozu żołnierzy Niepodległościowych w dniu 20 stycznia 1935 r., w Katowicach.

Komitet prosi wszystkie Zarządy Organizacji byłych wojskowych o nieurządzanie w tym dniu żadnych uroczystości, a wzięcie udziału w manifestacji w Katowicach.

Szczegółowy program zostanie nadesłany w najbliższych dniach.

ZA KOMITET PRZYGOTOWAWCZY

Zarząd Główny Zw. Powstańców Śl.
LORTZ

Oddz. Zw. Legionistów Polskich Ziemi Cieszyńskiej
Mjr. PŁONKA

Zarząd Okręgu Zw. Legionistów Polskich
Inż. JOZEF WESOŁOWSKI

Były Komendant Placu w Cieszynej
Pik. JANEČKO

Członek Zarz. Okr. Zw. Legionistów Polskich
RZYMAN

Prezes Zw. Powst. Śl. grupy powst. uchodź. z Cieszynej
PARCHANSKI

Polední Ostravský Deník 21. XII. 34.

Jak Dziennik Polski získával inserci

Po konfiskaci vybírány podpory, aby list ne zemřel.

ml. — Při soudním přelíčení se často dovídáme věci, které jinak na veřejnost by sotva přišly a kdyby je snad někdo vypravoval, tak jim ani neuvěří. Soudní procesy umožní často nahlédnouti hluboko do zákulisí různých počinů, podnikaných pod rouškou legality, ale ve skutečnosti jsou na šíru s trestním zákonem.

Pro »Dziennik Polski«, vycházející v Mor. Ostravě, který takřka denně je pro své protistát-

ní psaní konfiskován, takže censor spotřeboval jistě půl tuctu červených tužek — pracoval také 29letý Ondřej Niemczik z Karvinné, který pro tento polský list sbíral inserci. Chodil po obchodnících a sbíral inseráty. Kde mu dali, bylo dobře, ale tam, kde mu inserát odpírali, hrozil, že už to zařídí, aby nikdo u nich nekuřoval. Nejenom to. Když »Dziennik polski« byl konfiskován — a jak shora podotknuto,

bývá to takřka denně — chodil a vybíral podporu, aby prý »Dziennik« mohl vycházeti dále a neumřel. Tak přišlo několik lidí o tři tisíce korun. Státní zastupitelství na Niemczika vzneslo obžalobu a včera byl pro tuto svou protizákonnou činnost odsouzen ke 3 měsícům bezpodmínečně. Opravdu pěkný obrázek do památníku »Dziennika polského«. Jak naúplnění Poláci vzpomínají, může si každý domyslit.

Trudno budować mocarstwo n

Článek z katovického časopisu Polonia o situaci v Polsku

Jedním z prostředků polského tisku v Československu jak se zalíbit čtenářům a jak vnútit místním Polákům myšlenky, že v Polsku je ráj a všude jinde je velmi zle, je soustavně otiskovat vládní články z Varšavy. Naše články z Prahy tendenčně překrucují, ale kolem referátů z Varšavy nadělají kudrlinek jako nemluvnětku mašliček. Je chybou, že zapírají pravý stav, ale když se jednou odhodlali tajit skutečnost jen proto, aby skreslovali naši situaci, nezbyvá nám než otevřít oči pobloudivým lidem v našich sloupcích. Proto dnes přetiskujeme reportáž, kterou otiskla Polonia, ročník XI., čís. 3660, z 19. prosince 1934. I titul našeho článku je přepsán z Polonie:

Do zdunzenia powtarza prasa sanacyjna, że jesteśmy wielkim mocarstwem, że mocarstwową uprawiamy politykę, a sanatorzy nasi urządzają mocarstwowe manifestacje. Każdą gafę dyplomacji polskiej tłumaczą mocarstwową polityką, a grube pochlebstwa zagranicznych dyplomatów na temat naszej mocarstwowości nasi sanatorzy polykają jak gęsi kluski. Mój Boże! Któryż Polak nie chciałby, i nie przyłożyłby do tego ręki, aby wpływy Polski w rodzi-

nie narodów były jaknajwiększe, aby głos jej znaczył jaknajwięcej. W czasach dzisiejszych słowami, gestami samemi, nawet samem wojskiem nie tworzy się mocarstwowości politycznej. Nietylko opozycja, ale nawet trzeźwi sanatorzy wylewają kubly zimnej wody na rozpalone mózgi naszych mocarstwowcůw i iskują ich sprowadzić na grunt realny. W »Gospodarce Narodowej«, tygodniku, wydawanym przez sanatorów, w dodatku stojących blisko rządu, pojawił się nader trzeźwy artykuł p. Wiktora Dębowieckiego, który udawadnia entuzjastom mocarstwowej polityki, że »trudno jest budować mocarstwo — na pustych brzuchach«. Naszą nędzę nazywa najsłabszym punktem mocarstwowej polityki. Gospodarcza administracja państwa, czyli biurokracja jest główną przyczyną zastoju gospodarczego Polski, który właściwie jest stałym ubożením kraju. Dzisiejszą naszą »mocarstwową« gospodarkę wyjaśniają najlepiej cyfry porównawcze. Weźmy np. pod uwagę nasz ruch kolejowy. W ruchu wewnętrznym, przewoził osob i towarów pozostajemy nietylko daleko w tyle poza wielkymi państwami, ale bije nas nawet mała Czechosłowacja. Jeżeli koleje polskie przewożą rocznie 135 milionów osob, to w Anglii prze-

wożą one 1247 milionów, we Francji 777 mil., w Czechosłowacji 294 mil., w Belgii 222 mil. Przewóz towarów w milionach ton wynosi w Polsce 67, we Francji 296, w Anglii 293, w Czechosłowacji 82, v Belgii 70. Zwróćmy przytem uwagę, że Polska jest krajem tranzytowym. Ale jeszcze kolejnictwo wygląda doskonale v porównání 1 stycznia 1933 r. we Francji bylo 1.845 tysięcy samochodůw, jeżeli v Anglii liczba ich v tysících wynosila v tym samym czasie 1.622, v Niemczech 616, we Włoszech 323, v Belgii 183, v Hiszpanii 159, v Szwecji 147, v Holandii 135, v Danii 118, v Czechosłowacji 100, v Szwajcarji 94, v Austrii 35, v Rumunji 30 — to v Polsce mieliśmy v tym samym czasie 25, dokładnie 25 tysięcy aut. (Mały Rocznik Statystyczny 1934, str. 70.) Zestawienie drogowe jest również mało pocieszające, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę fatalny stan dróg polskich.

Spożycie bawełny na jednego mieszkanca v Czechosłowacji wynosilo v 1932 roku 5.0 kg, v Polsce 1.5 kg. Spożycie węgla v roku 1933 wynosilo v Niemczech 1600 kg, v Czechosłowacji 700 kg, v Polsce 377.6 kg. Spożycie želaza surowego v Niemczech 80 kg, v Czechosłowacji 34 kg, v Polsce 9 kg.

Duch Basu 27. XII. 34.

Nové odsouzení činnosti Malhomeovy.

Socialisté ochránci polské menšiny na Těšínsku.

Ostravský konsul Malhome a jeho pomocníci rozpoutali na celém Těšínsku štvavou kampaň, jejímž cílem je dostat všechny Poláky do sféry polského sanacního fašismu a rozbít socialistické hnutí. Minulý týden byla činnost ostravského konsula Malhoma odsouzena ve varšavském sněmu poslancem Regerem. Nyní možno zaznamenat další hlas z polské sněmovny, který potvrzuje stanovisko poslance Regera a je současně rázným odmítnutím šovinistů na Těšínsku, kterým nejde o dobro polského lidu, ale o

politikáření. V senátě promluvila v sobotu Dora Kluszyňská. Není třeba se o ni šířit, je známa ze své činnosti na Těšínsku před válkou i po převratě. Přes někdejší svůj nacionalismus Dora Kluszyňská neváhala prohlásit, že to byli právě jen sociální demokraté, kteří v poválečném chaosu zachránili polské dělníky a obyvatelstvo polské vůbec na Těšínsku a dopomohli mu k postavení, jakého dnes požívá. Když socialisté vykonali ohromnou a záslužnou práci, přicházejí teď všelijací »spasitelé« polského lidu na Těšínsku a chtějí by tady

diktovat, kdo má být nyní jeho vůdcem. Politika, jaká se z Krakova a z Varšavy zanáší na Těšínsko, přináší polské menšině obrovské škody a proto se Kluszyňská otevřeně přihlásila k stanovisku sociálně demokratického poslance Regera a prohlásila, že bude hlasovat proti dodatečnému rozpočtu pro polské menšiny v cizině.

Právě hlas Kluszyňské zaslouží pozornosti a je také skvělou satisfakcí poslanci Chobotovi a jeho politice na Těšínsku.

Polední Ostravský Deník 29. XII. 34

„Dzienniku polskému“ hrozí zastavení

Rozhodnutí ostravského krajského soudu.

ml — Psaní polského listu »Dziennik Polski«, vycházení zabaven, jistě by to spočívalo na prstech obou rukou. Nyní konečně dochází k tomu, nač naše veřejnost již dlouho čekala. Krajský soud tiskový v Mor. Ostravě zabýval se konfiskací »Dzienniku Polskiego« z 19. prosince a při tom zároveň zmíněný soud učinil důležité rozhodnutí, které zní: Ve smyslu §§ 34. zák. č. 50 23

Sbírký zákonů a nařízení vyslovuje se, že vydávání periodického časopisu »Dziennik Polski« může být zastaveno. Je to poslední úřední memento tomuto štvavému polskému listu. Nevím, zda toto usnesení vydavatelstvo zmíněného časopisu již obdrželo, ale pakliže ano, jistě se tím svým čtenářům nepochlubí.

25. XII. 34

Duch času 29. XII. 34 -71

a pustych brzuchach

a přirovnávané k poměrům jinde

Nasz dochód społeczny, przypadający na głowę, jest jednym z najmniejszych w Europie.

Mamy silny przyrost ludności. Lecz ciężkie warunki gospodarcze spowodowały, że w latach 1926—1930 wyemigrowało ogółem z Polski 964.1 tysięcy osób. A były to przecież lata najlepszej konjunktury, lata »radosnej twórczości«...

Pod względem kulturalnym jest również niedobrze. Niedawna dyskusja na łamach prasy wykazała, że na 32 miliony ludności mamy 6 milionów analfabetów a w stolicy państwa jest 200.00 ludzi nieumiejących czytać, ani pisać. A liczba dzieci, w wieku szkolnym, które nigdy nie będą chodziły do szkoły, wynosi miliony.

Głęboko wierzymy, że kraj nasz ma niesłychane wprost widoki rozwoju, że żywotność i energia naszego społeczeństwa zdoła przewyciężyć wszystkie przeszkody. Niedawno twierdzono we Francji, że gdybyśmy zdołali osiągnąć w Polsce ten poziom techniki i organizacji gospodarczej, który jest na Zachodzie, to kraj nasz mógłby łatwo wyżywić nie 32, ale 60 milionów mieszkańców, a nasi robotnicy nie potrzebowaliby się tulać po ciężkich drogach emigracji.

Polska jest krajem wielkich przeznaczeń i wierzymy, że z pomocą Bożą, kiedyś się one urzeczywistnią.

Ale wielkie słowa, dumne gesty i próżne demonstracje nie stanowią polityki mocarstwowej. Pobudzają jedynie bezkrytyczność, szkodliwą próżność i zarozumiałość, która może być tylko przedmiotem wesołości i w dodatku zabija energję, inicytywę i poczucie odpowiedzialności. Przyciskanie pasa nie jest cnotą, pusty brzuch nie jest podstawą mocarstwa.

Neotiskujemy rádi takový článek, neboť i u nás je dosti bolesti. Ale nastavujeme zrcadlo nekritickému polskému tisku v Československu, aby viděl to, co nechce vidět a co nechce, aby viděla hrstka jeho čtenářů. Kdo ostouzí, nemůže čekat pochvalu. A kdo ostouzí, nechceme na něho házet bláto, ale připomenout mu, že nejprve musí zamést před svým prahem a vytáhnouti třísku ze svého oka. Máme přísloví, že: »Kdo seje vítr, sklízí bouři.« Vítr sejí někteří pobloudiví Poláci od letošního února; nechť se nediví, když nyní přichází na ně bouře. A upozorňujeme velmi mírně, že je bouře smete, nezmění-li včas svou nešťastnou taktiku. —

Dzienik Polski před zastavením.

—bk. Krajský jako tiskový soud v Mor. Ostravě vydal zákaz dle nálezu ze dne 24. prosince na rozšiřování čísla 169. »Dzienik Polski« pro nepravdivé zprávy o poslanci Chobotovi a pro články, v nichž krajský tiskový soud vidí přechýny proti zákonu na ochranu republiky. Krajský tiskový soud vyslovil zároveň, že vydávání časopisu Dzienik Polski může býti zastaveno.

Czterdziesta konfiskata „Dziennika Polskiego“

Wyrafinowane prześladowanie prasy polskiej w Czechosłowacji.

(Korespondencja wł. „Polski Zachodnie“).

Cieszyn za Olzą, 21 grudnia.

Powszechnie wiadomo, iż sprytna propaganda p. Benesa przedstawia Czechosłowację jako raj ziemski dla mniejszości narodowych i jako jedyną „wyspę demokracji“ w Europie środkowej. Jednymi z tych „wyspiarzy“ jesteśmy my Polacy pod zaborem czeskim, którym srogi los każe od piętnastu lat odczuwać na własnej skórze „błogosławione“ skutki tej czeskiej „demokracji“. Jednym z objawów tej policyjno-żandarmskiej „demokracji“ jest niesłychany ucisk, jakiemu podlega prasa polska na Śląsku Cieszyńskim. Konfiskowane są często nasze tygodniki, ale głównym obiektem prześladowań i szykan policyjnych jest „Dziennik Polski“ w Mor. Ostrawie, przeciwko któremu wyładowuje się cała furia i nienawiść znanego już czytelnikom „Polski Zachodnie“ oberpolicmajstra Baczy, głównego inspiratora wszelkich antypolskich akcji na terenie Śląska nad Olzą. Wychodzący od czerwca br. „Dziennik Polski“ ulega stale złośliwym i bezpodstawnym konfiskatom, które mają na celu podcięcie finansowe tego czasopisma. W dniu 18 grudnia br. skonfiskowano „Dziennik Polski“ poraz czterdziesty za okres niecałych siedmiu miesięcy. Trzebaby zadać sobie dużo trudu, by w całej Europie znaleźć podobnie brutalnych i nienawistnych cenzorów, jakimi szczyli się „demokratyczna“ Republika Czechosłowacka. Smutny rekord osiąga policja tego państwa, konfiskując na 167 numerów czterdzieści razy jedyne codzienne czasopismo polskie, które dokłada wszelkich starań, by przestrzegać obowiązujących ustaw prasowych. Ale im więcej policja czeska gnębi „Dziennik Polski“, tem silniej ludność nasza tutaj do tego swego obrońcy się przywiązuje. Widząc ten stan, oberpolicmajster Bacza zaczyna teraz oprócz konfiskat stosować i terror. W nocy 18 bm. kazał aresztować w redakcji Bogu ducha winnego redaktora „Dziennika Polskiego“ p. Kominka i karetka więzienna

sprowadził go do dyrekcji policji, gdzie policjanci czescy grozili mu, iż „skończy w kryminalu“. Dopiero rano wypuszczono z kazałat policyjn. młodego redaktora, którego aresztowano bezprawnie i bez wszelkich podstaw. „Słowiański brat“ z nad Wełtawy wiernie i gorliwie kopiuje metody ucisku ludności polskiej od dawnej carskiej Rosji. System wszechwładzy policji i żandarmierji w tej małej republice jest żywcem zapożyczony z carskiej Rosji. Za każdym uświadomionym Polakiem na Śląsku nad Olzą wlecze się jak nieodłączny cień szpicel czeski, każde polskie przedstawienie i każda uroczystość jest „obesłana“ gromadą tych tajnych stróżów Republiki Czechosłowacji, a już wprost śmiech bierze człowieka, gdy idzie za paszportem lub wiza do Konsulatu Polskiego w Mor. Ostrawie i widzi, jak gmach przedstawicielstwa Rzeczypospolitej jest ze wszystkich stron obstawiony czeskiimi „tajniakami“, którzy każdego wchodzącego i wychodzącego świdrują na wylot oczami i ciągle sobie coś notują. Nam Ślązakom przychodzi na myśl polskie przysłowie „Na złodzieju czapka gore“. Ktoś był tym złodziejem w styczniu 1919 roku, ktoś Polsce coś ukradł co do niej odwiecznie należało, a dzisiaj mu się pali gruntu pod nogami. Nie pomoga konfiskaty,

rewizje i aresztowania, nie pomoga żadne szykany i prześladowania, nie pomoze żaden terror policyjno-żandarmski. Ludność polska, żyjąca pod zaborem czeskim czeka i wierzy... „Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy“. Wierzymy, że Opatrzność ukarze wcześniej czy później sprawców historycznej zbrodni z przed lat 15-tu, zbrodni, dokonanej na żywej części narodu polskiego na Śląsku cieszyńskim.

Polska Zachodnia
27. XII. 34

Morawskoslezsky Denik 29. XII. 34

„Dzienniku Polskimu“ hrozí zastavení

Polský list »Dziennik Polski«, vycházející v Mor. Ostravě, byl v poslední době takřka denně konfiskován. Nyní krajský soud tiskový v Mor. Ostravě zabýval se jednou takovou konfiskací a při tom učinil důležité usnesení, které zní: Ve smyslu zákona vyslovuje se, že vydávání tohoto časopisu může býti zastaveno. — Je to poslední upozornění úřadů tomuto listu. —ml

Štědrovečerní přiznání polského rozhlasu

Pan Kaszycki na Štědrý večer u mikrofonu

Poláci již dávno berou si z Maďarů špatný příklad ve zneužívání rozhlasu k nacionalistickým a šovinistickým projevům. Zdá se, že dokonce Maďary předstihli, neboť ani o štědrém večeru nedopřáli si klidu a pod maskou vánočního pozdravu krajanům v cizině rozpoutali v rozhlase celé záplavy řečí o velké, silné, hrdinné a mocarstevné Polsce. Účel půlhodinky v rozhlase, vysílané od půl 11. do 11. hodiny všemi polskými stanicemi,

byl čistě agitační. Pan Stanislav Kaszycki neslavné pověsti, kterého si k tomu vybrali, pronesl čistě agitační projev o slavné a velké Polsce, ale zapomněl přátel svým krajanům, aby vycházeli v dobrém s lidmi, s kterými je dějiny spjaly dohromady. Šovinistické kruhy polské u nás byly jistě jeho řečí a rázem celého večera nemile překvapeny. Polští šoviniisté u nás neustále tvrdí, že Poláci na Těšínsku jsou usedlí od staletí a že nejsou přistěhovalci. Z řečí

ředitelů »Světového svazu Poláků z ciziny« Lenartowicze i z řečí Kaszyckého bylo zřejmo, že oba mluví k vystěhovalcům z Polska a také koledy, které byly zpívány, měly jim připomenouti poesii jejich domova v Polsku. To je tedy skutečně překvapení, neboť my Poláci u nás považujeme vždy za spoluobčany, kdežto ve Varšavě je považují za vystěhovalce. Toto přiznání ze štědrého večera jistě neškodí. -zel-

Lidové Noviny 30. XII. 34

Moravskoslezský Deník
3. I. 35.

Před zastavením listu Dziennik Polski

Iv - Moravská Ostrava 29. prosince

Dnešní Úřední List oznamuje usnesení krajského soudu v Moravské Ostravě, že podle §§ 34 a 34a zákona č. 50/23 se vyslovuje možnost zastavit další vydávání časopisu Dziennik Polski v Moravské Ostravě. Opatření to nepřekvapilo, neboť list vycházející od 3. června letošního roku byl dodnes téměř 50krát zabaven pro šíření vědomě nepravdivých poplašných zpráv, štvání proti čs. státu, úřadům a jiné poklesky proti zákonu na ochranu republiky. Není a nebyl hned od počátku orgánem polských občanů v Československu, nýbrž nástrojem protičeských složek nynějšího režimu v Polsku, podněcující ve spojení s podvratnými živly na Slovensku i Podkarpatsku, doma i v Polsku nenávisť proti československému národu. Vlastní úkol listu spadá podle nedávného odhalení ve varšavském sejmu do rámce úkolů konsula Malhomma, připravovat totiž odboj na čs. Těšínsku. Poněvadž se tomu vzepřel polský socialistický poslanec Chobot, byl po celé měsíce v Dzienniku Polském surově napadán a osobně i existenčně ohrožován. Na půdě republiky sotva by se našel časopis komunistický nebo hakenkrajclerský, který by svoji závislost na cizích hmotných a mravních zdrojích byl prozradil s takovou neurvalostí jako orgán polského konsula v Moravské Ostravě. To, že po tolikerých zkušnostech byla teprve nyní vyslovena možnost zastavit tento orgán, svědčí pouze o shovívavosti, doufající trpělivě v rozumný obrát ve Varšavě.

České Slovo 3. I. 35.

— Štvání na pohřbu. Na pohřbu jednoho polského člena obecního zastupitelstva ve Vendryni mluvil také poslanec Junga a bratr mrtvého, polský příslušník. Podle sdělení několika svědků, oba mluvili takovým způsobem, že mnoho osob odcházelo z pohřbu znechuceno politickým štváním, jež na pohřeb nepatří.

-k-

— Neúspěchy nynější polské politiky u nás.

Katovický list opozičního senátora Korfantyho »Polonia« přinesl nedávno článek pod názvem »Z česko-polského pohraničí«. V článku se konstatuje, že československo-polské napětí v posledních dnech se poněkud zmírnilo, ale že přesto na obou stranách dochází k novým temperamentním projevům. S české strany zvláště velmi prudce se odsuzuje činnost polského konsula Malhomma. Ani na jedné, ani na druhé straně není zatím viděti snahy o věcné projednání otázek, vyplývajících z česko-polského poměru. V českém tisku poslední dobou vzbudil pozornost článek polského poslance Plechy o neutěšených poměrech polských sedláků. Reportáž o polské vsi, kterou na tento článek odpověděl »Dziennik Polski«, nazývá list Korfantyho bláhou a naivní, poněvadž skutečnost vyznívá zcela opačně než psal »Dz. P.« — Boj v polském táboře v Československu stále trvá. Výbor polských stran neustal v útocích na poslance Chobota, jehož ujímají se polští socialisté v »Robotniku«, kde zvláště poslanec Reger a Kluszyńska označili dnešní polskou politiku v Československu za velmi škodlivou polské věci. Z nesvárů v polském táboře těží komunisté. Panu konsulu Malhommeovi je patrně poslanec Śliwka milejší než poslanec Chobot. Zájezdu Poláků z Opolska na čsl. Těšínsku využili Poláci z tábora Malhomme—dr. Wolf k propagandě, která neprospeje ani Polákům v Československu, ani v Německu. Také zavedením zvláštní pravidelné rubriky z Opolska v »Dzienniku Polském« nebude polské věci ani na čsl. Těšínsku, ani v Opolsku pomoheno, neboť zájmy a potřeby Poláků v obou těchto oblastech jsou tak různorodé, že je nelze nijak srovnávat a nelze je také s úspěchem řešiti, zvláště s ohledem na Opolsko, z Československa. Rubrika z Opolska může našim Polákům jen názorně ukázati, jak je naše polská menšina na tom nepoměrně lépe než polská menšina ve »spřáteleném« Německu. X

Kurier Poranny 2. I. 35.

Lustracja szkół polskich na Śląsku czeskim

MORAWSKA OSTRAWA, 1. I. — ATE. — Po raz pierwszy w dziejach szkolnictwa polskiego w Czechosłowacji zjechał na Śląsk nad Olzą nadzwyczajny inspektor ministerstwa oświaty z Pragi p. Peter, który przeprowadza lustrację wszystkich szkół polskich. Jego misja jest wybitnie polityczna. Bada on prawomysłność nauczycieli polskich, stwierdza, czy w szkole nie używa się

książek, map i obrazów z Polski, portretów królów polskich, czy w kronice szkolnej nie znajdują się ustępy o treści antypaństwowej i t. p. Wysłanie nadzwyczajnego inspektora z Pragi na Śląsk jest tembardziej zastanawiające, że szkolnictwo polskie podlega radzie szkolnej krajowej w Brnie i znajduje się pod kontrolą berneńskich inspektorów czeskich.

Vánoční sluchátka

B + B 25. XII. 1934

Rozhlas dnes nám diktovalo
Jezulátko do pera,
kdo chtěl moc a kdo chtěl málo
od Štědrého večera.

Přišli s přáním na Jezule
lidé hodní soucitu:
»Pokoř lidem dobré vůle,
vždyť jsme, pane, bez bytu.«



Jezulátko nemohlo jim
pokoj, ani kuchyň dát,
řeklo: »Snaž vás upokojím,
neměl jsem i já kde spát.

Ve chlévě jsem bydlel těžší,
na světě to je už tak,
dobří lidé v hadrech leží,
v krepdešinu darebák.

Dobrák neměl světské statky
před Kristem i po Kristu,
po těch slovech šla též zpátky
deputace gážístů.

Nato k jeslím přistoupili
hostinští a lyžaři:
»Letos, pane, sport náš bílý
vůbec se nám nedaří.



Místo sněhu stále deště,
mizerná je nálada,
dej nám, pane, ať snůh ještě
do večera napadá.«

Jezule se na ně šklebí:
»Deště — to jsou srážky přec,
pro srážky i tady v nebi
horlí každý poslanec.«

Botas tihle z nebe smíjí,
přijdou polští velmoži:
»Horujeme pro revolci,
ať se moc nám rozmnoží.«

Kristus na to: »Páni drahi,
nevidíte dopředu?
Vy jste vlastně sebevrazi,
nástroj v rukou sousedů.



V Pešti, v Říši zlo se křme,
nebuďte přec střeleni,
nebo vás pak za to stihne
čtvrté Polska dělení.«

Polska Zachodnia 3. I. 35.

Niepoczytalne wybryki prasy czeskiej

W jednym z ostatn. numerów ostrawskiego „Ducha Czasu“ (Nr. 303) znalazł się wielce „dowcipny“ wierszyk świąteczny, w którym czeski wierszokleta zapowiada, że „mały Jezusek przygotowuje Polsce niespodziankę, bo aż „czwarty rozbiór“ za to, że Polska jest niegrzeczna i uprawia politykę, niezgodną z interesami republiki czechosłowackiej.

Jest to jeden z licznych dowodów, jakie nastroje panują w czeskiej prasie w stosunku do Polski. Ten sam organ na kilka dni przedtem wychwalał gorliwie polskiego posła socjalistycznego Tadeusza Regera

za to, że zabierał dwukrotnie głos w sejmie warszawskim, piętnując działalność gen. konsula polskiego w Mor. Ostrawie p. Malhome'a.

Widać, partyjne zacietrzewienie posła Regera, stawiającego wyżej interesy osobiste swego kompana posła Chobota od interesów Polski, znalazło nietylko serdeczny oddźwięk w nieprzychylnym organie czeskim, lecz nawet sprowokowało go do zamieszczenia głupowatego wiersza, zapowiadającego „czwarty rozbiór“ Polski. Należy pogratulować wątpliwych sukcesów posłowi Regerowi.

„Polonia“ fabrykantką materiałów dla czeskich paszkwilantów antypolskich

W „Dzienniku Polskim“, organie ludności polskiej na Śląsku za Olzą znajdujemy następujące charakterystyczne uwagi:

„Jest zwyczajem, przyjętym powszechnie, że numery świąteczne dzienników wolne są od agitacji politycznej. Od zasady tej odstępuje jedynie „Ces, słowo“, które w nr. z 25 grudnia zamieszcza paszkwil na Polskę, oparty na artykule „Polonii“ katowickiej.

Na artykuł ten odpowiadamy krótko: gdyby którakolwiek gazeta polska była tak nastawiona przeciwko Czechosłowacji, jak „Ces, słowo“ przeciwko Polsce, to mogłaby przedrukowywać całe serie artykułów opozycyjnej prasy czechosłowackiej, która w ujemnym świetle przedstawia stosunki w republice. Jako przykład podajemy tylko artykuł „Pol. listu“ z dnia 25 grudnia p. t. „50 procent deti na Podkarpatské Rusi nechodi do školy“.

Jeżeli chodzi o rzeczową odpowiedź na artykuł „Ces, słowa“, gdzie celowo przytoczono kilka cyfr ujemnych przeciwko Polsce, a pominięto bez porównania większą masę zjawisk dodatnich, to stawiamy następującą propozycję: Niech redakcja „Ces, słowa“ zapewni nam drogą interwencji we właściwych instancjach, iż odpowiedź nasza nie ulegnie konfiskacji, a wtedy na podstawie oficjalnych danych urzędów statystycznych w Pradze i Warszawie przedstawimy szereg faktów z życia Polski i Czechosłowacji, bez

jakichkolwiek komentarzy. Z tych cyfr statystycznych każdy czytelnik będzie mógł sobie wyrobić zdanie o faktycznej sytuacji w obydwu państwach. Poruszylibyśmy w nich tylko takie sprawy, jak: produkcja górnicza, rolnicza, przemysłowa, bezrobocie, sytuacja w handlu, wzrost oszczędności, budowa nowych linii kolejowych, obciążenie długami na głowę mieszkańca itd. Jeżeli „Ces, słowo“ zapewni nam taką samą swobodę wypowiadania poglądów, jaką same posiada, to chętnie podejmujemy się takiej rzeczowej odpowiedzi“.

W przytoczonych uwagach szczególnie uderza ustęp, wskazujący na to, że „Ceske Slovo“ swój antypolski paszkwil oparło na materialne, zaczerpniętym z „Polonii“. Nie jest to pierwsza tego rodzaju „zasługa patriotyczna“ „Polonii“. W poprzednich latach treść „Polonii“ wyzyskiwana była często do antypolskiego żeru na łamach prasy niemieckiej. Obecnie „Polonia“, odwzajemniając się widocznie Czechom za materiały osławionego „Cepsu“, dosarcza prasie czeskiej „informacji“, służących do szkalowania Polski.

Czesko-polonijna „współpraca“ jest istotnie bardzo znamienita i uwagi godna.

Polacy w Czechosłowacji

(Dane statystyczne)

1) **Podział: ludność rdzenna i emigracyjna.** Ludność rdzenna mieszka na Śląsku Cieszyńskim, w okręgu czadeckim (powiat Czadca na południe od Jabłonkowa, Słowaczyna), na Orawie (powiaty trzciański i namiestowski), na Spiszu (powiaty Spiska Stara Wieś, Kežmark i Lubowla).

Emigracja, która w miarę wzrostu przemysłu, szczególnie górnictwa i hutniczego, napływała z gmin wiejskich Śląska, przedewszystkiem zaś z Małopolski zachodniej, koncentruje się przedewszystkiem w zagłębiu ostrawsko-karwińskim.

2) **Liczba:** Ustalenie liczby Polaków w Czechosłowacji jest rzeczą niezmiernie trudną, ponieważ statystyki urzędowe nie dają podstawy do dokładniejszej oceny. Austriacki spis ludności z r. 1910 wykazał na terenie dzisiejszej Czechosłowacji 169.641 Polaków, obywateli austro-węgierskich, czechosłowacki spis ludności z r. 1930 — 83 tysięcy Polaków obywateli czechosłowackich. Gdyby przyjąć kryterium pochodzenia i języka, to Polaków obydwu kategorii (ludności rdzennej i emigracji) jest około 350 tysięcy, z tego ok. 250 tys. na Śląsku Ciesz. i na Morawach, a przeszło 100 tysięcy na Słowaczynie. Dla ostrożności przyjmujemy kryterium uświadomienia narodowego, które przejawia się w aktach wyborczych. Na tej podstawie liczbę Polaków uświadomionych na Śląsku i Morawach ocenić trzeba na 120 tys., zaś Polaków nieświadomionych na etnograficznie polskich terenach Słowaczyny (Czadeckie, Orawa, Spisz) jest najmniej 70.000.

Ośrodkiem, w którym skupia się niemal całe życie organizacyjne polskie, jest Śląsk Cieszyński. Etnograficznie polski obszar stanowią tu 4 okręgi sądowe: Bogumin, Frysztat, Czeski Cieszyn i Jabłonków, oraz 11 gmin powiatu frydeckiego. Obszar ten wynosi 866 km.². Na terenie wymienionych 4 okręgów (bez Frydeckiego) austriacki spis ludności z r. 1910 wykazał 125.275 — 68,5 proc. Polaków, 33.149 — 18,1 proc. Czechów, oraz 12,4 proc. Niemców, zaś czeski spis ludności z r. 1930 doliczył się na tym samym obszarze zaledwie 76.229 Polaków obywateli czechosłowackich, czyli tylko 35,25 proc. ogółu obywateli, chociaż w rzeczywistości cała tubylcza ludność jest językowo polska (polska jest również cała emigracja z Małopolski).

3) **Zawód.** Czechosłowacki spis ludności z 1930 r. wykazał na Śląsku i na Morawach 79.450 Polaków obywateli czechosłow., z tego zatrudnionych było w przemyśle i rzemiośle 44.777 osób, w rolnictwie 12.781.

4) **Wyznanie.** Podział narodowości według wyznań za r. 1930 nie został jeszcze opublikowany. Spis ludności z 1931 wykazał z 72.047 Polaków obywateli czechosłow. w kraju morawsko-śląskim katolików 44.751 — 62,1 proc., ewangelików 37,26 proc. Do wszystkich polskich szkół ludowych i wydziałowych w Czechosłowacji uczęszcza dzieci wyznania katolickiego 58 proc., ewangelickiego 41,5 proc. Katolicy przeważają w okręgach prze-

myślowych i w północnej części kraju, natomiast wieś jest mieszana pod względem wyznaniowym. W powiecie sądowym cieszyńskim spis ludności z 1930 podaje 27.877 katolików i 22.953 ewangelików, w jabłonkowskim 15.171 katolików i 15.498 ewangelików.

5) **Przeszłość historyczna.** Śląsk Cieszyński został oderwany od Opońskiego i przedzielony nienaturalnym kordonem granicznym dopiero w r. 1742. Odrodzenie narodowe rozpoczęło się tu w r. 1848. W r. 1914 Śląsk Cieszyński wysłał do Legionów oddział, złożony z 500 ludzi. W r. 1918 Rada Narodowa, złożona z przedstawicieli wszystkich stronnictw polskich, proklamowała uroczyste przynależność Śląska Ciesz. do Wolnej i Niepodległej Polski. W dn. 5 listopada 1918 r. Rada Narodowa zawarła z czeskim „Narodnim wyborem“ w Polskiej Ostrawie ugodę, która rozgraniczyła obszar polski od czeskiego. Pod polską administracją pozostały całe 4 okręgi etnograficznie polskie (bogumiński, frysztański, cieszyński, jabłonkowski) z wyjątkiem 6 gmin. 23 stycznia 1919 r. w czasie, kiedy miejscowe oddziały wojskowe polskie odeszły z odsieczą pod Lwów, Czesi zniemackali na Śląsk i okupowali większą część kraju. Ustanowiona przez koalicję linia demarkacyjna usankcjonowała ten fakt dokonany. Nastąpiła komedia plebiscytu, który nie doszedł do skutku. 28 lipca 1920 roku, a więc w czasie, kiedy Bolszewicy zbliżali się pod bramy Warszawy, Rada Ambasadorów wydała decyzję, mocą której Czechosłowacja otrzymała 295 tysięcy mieszkańców i wszystkie 30 kopalń zagłębia ostrawsko-karwińskiego, Polska tylko małą część o 139 tysiącach mieszkańców. Linia graniczna jest mniej więcej zgodna z poprzednią linią demarkacyjną, ale zawiera jeszcze dalsze poprawki na korzyść Czechów we Frysztańskim i Jabłonkowskim.

6) **Stan posiadania.** 3 polskie stronnictwa: Związek Śląskich Katolików, Stronnictwo Ludowe i Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza skupione są w Komitecie Międzypartyjnym. Trudno dziś ocenić siłę wyborczą poszczególnych stronnictw, gdyż wybory gminne nie dają właściwej podstawy do oceny, a ostatnie wybory powiatowe, w których każde stronnictwo wystawiło własne listy kandydatów, odbyły się w r. 1928. W wyborach tych zdobył Związek Śl. Kat. 10.486 głosów, Str. Ludowe 6.921 głosów, P. S. P. R. 6.391 głosów. Oprócz tych stronnictw część Polaków należy do separatystycznej Partji Ludowej (przeszło 2.000 głosów wyborczych). Znaczna część robotników polskich głosuje na komunistów. Liczbę polskich głosów komunistycznych w wyborach parlamentarnych ocenia się na 15.000, w wyborach gminnych na 10.000.

7) W wyborach gminnych Polacy zdobyli ostatnio większość w 42 gminach. Na terenie 4 okręgów sądowych na listy polskie padło 34.697 głosów (759 mandatów), na listy czeskie 42.521 głosów (704 mandatów), komunistyczne 20.023 głosów (303 mandatów), niemieckie 12.396 (123 mand.). Z komunistami polskimi Polacy zdobyli 45.000 głosów i 949 mandatów, Czesi 817 mandatów.

8) W wyborach parlamentarnych na listę polską (bez komunistów) pada około 30.000 głosów, co w r. 1925 dało 1 mandat. W r. 1929 wskutek kompromisu wyborczego z Żydami, którzy przedtem nie zdobyli ani jednego mandatu spowodu rozproszenia swoich 100.000 głosów, Polacy uzyskali 2 mandaty, Żydzi również 2 mandaty.

9) **Szkolnictwo.** Szkolnictwo polskie w Czechosłowacji obejmuje obecnie 1 gimnazjum, paralełki polskie przy czeskim seminarjum nauczycielskim, 82 szkoły ludowe, 11 wydziałowych, 12 uzupełniających przemysłowych, 7 ludowych gospodarczych, 1 rolniczą i kilka szkół zawodowych oraz 72 ochronek dla dzieci w wieku przed-szkolnym. Do polskich szkół ludowych i wydziałowych uczęszcza obecnie 12½ tysiąca dzieci. Większą część szkolnictwa polskiego utrzymuje społeczeństwo prywatne za pośrednictwem Macierzy Szkolnej, która utrzymuje: 1 gimnazjum, 11 szkół ludowych, 6 wydziałowych, 2 zawodowe, 51 ochronek.

(Dokończenie nastąpi.)

Gazeta Polska 3/I.35

Młodzież polska w Czechosłowacji

MOR. OSTRAWA, 2. I. — Stowarzyszenie studentów polaków w Czechosłowacji „Jedność“ odbyło w czeskim Cieszynie nadzwyczajne walne zebranie. Organizacja ta rozwija się b. pomyślnie, liczy ok. 100 członków, z których tylko drobna część studjuje w Polsce, reszta zaś na wyższych uczelniach w Czechosłowacji. Poszczególne koła „Jedności“ zajmują się pracą kulturalną, starając się rozpowszechniać wiedzę o Polsce. W trudnych warunkach są studenci polscy w Bernie, którzy są szykanowani przez czeskie władze policyjne. Kilkakrotnie w lokalu Związku studentów polaków przeprowadzono rewizje i skonfiskowano książki. Interwencja w Pradze nie odniosła żadnego rezultatu. Jedną z ważniejszych uchwał było wyrażenie zasadniczej zgody na wstąpienie do przyszłego Związku Młodzieży Polskiej z Czechosłowacji, zaleczonego przez Światowy Związek Polaków i decyzja wzięcia udziału w pracach przygotowawczych do stworzenia tego rodzaju centralnego organu młodzieży polskiej w Czechosłowacji. (PAT)

Polacy w Czechosłowacji

(Dokończenie)

10) **Organizacje.** Z organizacji polskich w dziedzinie oświaty na pierwsze miejsce wysuwa się Macierz Szkolna, licząca 90 szkół i blisko 8.000 członków. Na terenie Mor. Ostrawy analogiczne funkcje w mniejszym zakresie prowadzi Polski Związek Szkolny (5 kół, 800 członków). Czynność oświatową prowadzą także Komisje Oświatowe (80 komisji miejscowych), zjednoczone w 2 Powiatowych Komisjach Oświat. i w 1 Komitecie Krajowym. Są to instytucje, korzystające z subwencji publicznych. Wśród młodzieży pracę oświatową według nowych i przystępnych metod pracy rozwijają mnożące się ostatnio Koła Samokształcenia (20, okł. 2 tysiące członków), które są przeważnie sekcjami Macierzy. Związek Chórów skupia około 80 chórów (blisko 3 tysiące śpiewaków).

W dziedzinie **wychowania fizycznego** pracują: harcerstwo polskie (2.800 członków), „Sokół” (1.300), „Siła” (1.500, socjalistyczna), Towarzystwo Turyst. „Beskid Śląski” (1.200 członków) i Związek Polskich Klubów Sportowych (przeszło 2 tysiące członków i 20 klubów).

Z instytucji humanitarnych wymienić trzeba Rodzinę Opiekuńczą (opiekunę się ubogą dziećmi szkolną i utrzymuje dom sierót w Orłowej, 3.800 członków). Związek Polskich Straży Pożarnych (blisko 4 tysiące członków).

Na polu religijnem czynne są przede wszystkim Związki Młodzieży Katolickiej (800 członków), Związki Młodzieży Ewangelickiej (1.200 członków), Stowarzyszenie Niawiat Katolickich i Ewangelickich, Tow. Ewang. Oświaty Ludowej i in.

Z innych organizacji: Związek Górników, sekcja polska z siedzibą w Karwinie (około 2,5 tysiąca członków), Towarzystwo Nauczycieli Polskich (480 członków).

W dziedzinie **gospodarczej** istnieją dwa potężne związki spółdzielni: Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywczych, skupiający 3 spółdzielnie i 19 tysięcy członków, z których największą jest Centralne Stowarzyszenie Spożywcze w Łazach (120 filii), oraz Związek Spółdzielni Polskich, do którego należą przede wszystkim spółdzielnie kredytowe i rolnicze. Największe z nich jest Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek z siedzibą w Czeskim Cieszynie. Rolnicy posiadają własne Towarzystwo Rolnicze.

11) **Prasa.** W roku ub. zaczął wychodzić „Dziennik Polski”, bezpartyj-

ne pismo ludności polskiej w Czechosłowacji, wydawany w Mor. Ostrawie. Pozatem każde stronnictwo posiada swój własny organ partyjny: Związek Śląsk. Katol. („Nasz Kraj”), Stronnictwo Ludowe („Prawo Ludu”), Polska Soc. Partja Robotn. („Robotnik Śląski”), Śląska Partja Ludowa („Nasz Lud”), komuniści („Głos Robotniczy i Włościański”). Są to wszystkie tygodniki. Z innych tygodników: „Ewangelik”, pismo religijne, „Gazeta Górnicza”, organ sekcji polskiej Związku Górników. Ponadto wychodzi kilka fachowych miesięczników.

12) **Bilans stanu posiadania.** Dla wyrobienia sobie właściwego poglądu o dorobku Polaków w Czechosłowacji należałoby go porównać z czeskim stanem posiadania na polskim obszarze etnograficznym. Wtedy okaże się, że Czesi mają tu więcej szkół, więcej organizacji i więcej instytucji, zasobnych w środki pieniężne. Dorobek polski jest spuścizną i to znacznie zmniejszoną polskiego stanu posiadania, wywalczonego w czasach austriackich. Porównajmy kilka cyfr: austriacki spis ludności z roku 1910 wykazał 169 tysięcy Polaków, czeski z 1910 r. 83 tysiące. W r. 1920 do szkół polskich uczęszczało jeszcze przeszło 24 tysiące dzieci, w r. 1934 tylko 12½ tysiąca. Najmniej 10 tysięcy dzieci polskich wynaradawia się w szkole czeskiej, która jest wybitnie nacjonalistyczna i antypolska.

Na terenie 4 okręgów sądowych w r. 1916 było 25 szkół czeskich (6.664 dzieci) i 98 szkół polskich (21.995 dzieci). Na tym samym obszarze jest dziś 120 szkół czeskich, do których uczęszcza przeszło 23 tysiące dzieci, do szkół polskich 12 tysiące dzieci. W pierwszych latach, po objęciu rządów przez Czechów (1919/1920) zlikwidowano 17 szkół polskich, do których uczęszczało 4.135 dzieci.

Także w innych dziedzinach napór czechizacyjny przedstawia się groźnie. „Matice osvety lidove”, której wpływy są przepotężne, liczy na polskim terenie około 15 tysięcy członków. Decyduje ona o przydziale ziemi z parcelacji, o przyjmowaniu i wydalaniu z pracy itp.

Ludności polskiej dotkliwie dale się odczuć brak mocniejszego oparcia gospodarczego. Nie posiada ona ani wielkiej własności ziemskiej, ani zakładów przemysłowych. Według spisu ludności z r. 1930 samodzielnych rolników polskich było 2.269, samodzielnie czynnych osób w przemyśle i rzemiośle 897. Cały aparat administracyjny i gospodarczy czyha na robotnika i rolnika polskiego. Do celów zwalczania żywiołu polskiego nadużywa się wydań robotników w przemyśle, w administracji lasów i dóbr państwowych a zatrudnia się tylko osoby, należące do czeskich organizacji i posyłające dzieci do szkół czeskich. „Matice” prowadzi dokładną ewidencję polskie-

go i szeskiego stanu posiadania i drogą represyj uniemożliwia powrót do organizacji polskich. Ostatnio przeprowadza się w kilku punktach Śląska kolonizację.

Znaczne ubytki wykazuje także stan posiadania w dziedzinie kościelnej. W r. 1920 w rękach polskich było 17 probostw katolickich, w czeskich 10, w niemieckich 2. Obecnie czeskich probostw jest 17, polskich 11. Znana jest walka o Cierlicko, które miało się stać symbolem zbratania dwu narodów nad mogiłami poległych lotników, a stało się niestety symbolem krzywdy ludu polskiego, któremu wbrew jego woli narzucono czeskiego proboszcza.

W administracji publicznej i urządach pousuwano z nielicznymi wyjątkami urzędników, którzy zatrudnieni tam byli jeszcze w okresie rządów austriackich. Dziś starostwo we Fryszacie zatrudnia n. p. 22 Czechów, 7 Niemców, ani jednego Polaka. Starostwo w Cz. Cieszynie 16 Czechów, 8 Niemców, 2 Polaków. Z 8 notariuszów niema ani jednego Polaka, niema też ani jednego sędziego Polaka. Nie tylko robotnik, ale i inteligencja polska nie znajduje posad. Gimnazjum orłowskie dotychczas produkowało na eksport do Polski.

Na zakończenie należałoby jeszcze zwrócić uwagę na to, że czechizację ludu polskiego całe społeczeństwo czeskie, nie wyłączając socialistów, usprawiedliwia tem, że jest to „nawracanie spolszczonych Morawców na łono narodu czeskiego”. Tezę tę, sfabrykowaną nie tak dawno, głosi nie tylko prasa czeska, ale spotykamy ją również w oficjalnych podręcznikach dla szkół czeskich. R. Z. K.

Krucjata przeciw podręcznikom polskim w Czechosłowacji.

Z Karwiny donosi (kl): Szowinista czeski, poseł Szpaczek, należący do czeskiej narodowej demokracji, w Sejmie praskim powiedział, że w polskich szkołach w Czechosłowacji używa się obecnie jeszcze podręczników polskich, wydanych w Polsce, co zawiera „niebezpieczeństwo szerzenia irredenty wśród mniejszości polskiej”. P. Szpaczek nawoływał, ażeby „położono kres temu nadużyciu polskiemu” (sic!).

Ministerstwo oświaty w Pradze wydelegowało osobnego inspektora na Śląsk Cieszyński, ażeby się naocznie przekonał, czy się rzeczywiście takich podręczników używa. Inspektor ten był w dwóch szkołach, przeglądał wszystkie książki i zaglądał nawet do plecaków, czy i tam nie są jakie książki ukryte, któreby było można napiętnować jako irredentystyczne.

Zdołał on stwierdzić, że oprócz historii biblijnej, wszystkie inne książki szkolne i podręczniki są drukowane w Czechosłowacji. Jedynie tylko historii biblijnej, w Polsce wydanej, używa się w szkołach polskich a to dlatego, ponieważ dotychczas nie wydano w Czechosłowacji polskiej biblii.

Pomimo to wydała Rada szkolna krajowa w Bernie nowy zakaz, w którym się podkreśla, że na podstawie inspekcji z ministerstwa oświaty zdołano stwierdzić (!!) używanie w szkołach polskich podręczników z Polski, co się powtórnie zakazuje. Zapomniano dodać, w jaki sposób należy usunąć brak podręczników. To już inspektora ministerjalnego nie nie obchodzi, ponieważ nie zależy mu na tem, jak się w polskich szkołach uczy, tylko, żeby z nich usunąć podręczniki, drukowane w Polsce.

Ten nowy krok szowinistów czeskich przeciw szkołom polskim wywołał słuszne oburzenie. Zamiast, ażeby się inspektor ministerjalny troszczył o stan wielu polskich szkół, który jest w wysokim stopniu opłakany, jak w Bukowcu, Stanisławicach, Gnojniku, Grodziszczu i t. d., zamiast, żeby się troszczył w jaki sposób należy usunąć brak różnych podręczników dla nauczycieli, żeby nauka stała na możliwie najwyższym poziomie, wykonuje się życzenia czeskich szowinistów i hurzy się to w szkołę polskiej, co w niej jest.

Jakże też jest z książkami szkolnymi i podręcznikami w szkołach czeskich na Wołyniu?

Polska Zachodnia 4/5 35.

Jeszcze jeden sfalszowany spis ludności w Czechach

Morawska Ostrawa. Według wyniku ostatniego spisu ludności w Czechosłowacji przebywa 249 971 obcych obywateli. Z ogólnej ich liczby najwięcej, bo 74 248 posiada obywatelstwo polskie, 45 688 austriackie, 40 174 niemieckie itd. Największe skupienia emigracji polskiej istnieją na Morawach i Śląsku, gdzie zamieszkuje 29 147 Polaków na Słowacznie, gdzie mieszka 27 122.

Charakterystycznym jest, że na 74 248 obywateli polskich (33 proc. ogółu obywateli obcych), czeski spis doliczył się zaledwie 18 585 Polaków, czyli 7,4 proc. ogółu obywateli obcych różnych narodowości, aczkolwiek powsze-

chnie wiadomo, że przygniatająca większość obywateli polskich jest pochodzenia polskiego. Spis czeski wykazuje wśród obywateli polskich dziesiątki tysięcy osób narodowości „czeskosłowackiej”.

Spadek przyrostu ludności w Czechosłowacji.

Mor. Ostrawa. Wielkie zaniepokojenie wywołuje w opinii publicznej w Czechosłowacji stały spadek przyrostu naturalnego ludności. Przyrost naturalny Czechosłowacji, wnoszący jeszcze w r. 1930 — 122 000, spadł w roku 1931 do 106 000, a w roku 1932 do 102 000, w r. 1933 wreszcie do 82 000.

Čerke Slovo 3/5 35.

Havíř a Dziennik Polski

Nález tiskového soudu o zastavení potvrzen

Včera dopoledne se konalo veřejné líčení tříčlenného tiskového senátu za předsednictví s. r. Kämpfa, s přísedícími rady dr. Gazdou a Fischerem. Projednávaly se námitky, jež vznesl advokát dr. Posamentir stran rozhodnutí ostravského tiskového soudu o zastavení mnohokrát již konfiskovaného komunistického časopisu Havíř. Proti námitkám playdoval státní zástupce dr. Staněk. Námitky byly pak zamítnuty a nález soudu v celém rozsahu potvrzen. Proti nedávnému soudnímu nálezu, že může býti polský časopis v Ostravě vycházející, Dziennik Polski, zastaven, byly do 3 dnů také poslány námitky vydavatelstva (polský konsulát v Ostravě?), a o nich se bude jednat před tiskovým senátem dnes u krajského soudu. Podle prvotních nálezů tiskového soudu jak komunistický Havíř, tak Dziennik Polski, oba časopisy nescetněkrát státním zastupitelstvím již konfiskované, mohou být nejen na několik měsíců, ale pro šíření nepravdivých zpráv a pro svůj protistátní obsah i vůbec zastaveny.

Maršál Piłsudski těžce nemocen

Situace v Polsku — Snahy o získání Paderewského — Hledá se cesta k pravici

Varšava — Již tři týdny je polský ministr vojenství maršál Piłsudski vážně nemocen na zápal plic. Naposledy veřejně vystoupil za státní slavnosti 11. listopadu, ve výroční den vypuzení Němců z Polska. Přijímal tehdy defilé vojenských oddílů. Již za defilé onemocněl a odjel pak do Vilna, kde se mu zdraví zlepšilo, ale později byl postižen prudkým zápallem plic. Maršál Piłsudski se již delší dobu nezabývá politickými a státními věcmi.

V Polsku se každým rokem 15. ledna konají volby do generálského soudu. Před volbami bývají pokusné volby. Tentokrát měly příznáčný výsledek. Tři čtvrtiny hlasů dostal generál Rytz-Šmigly jako předseda a skoro všichni hlasovali pro generála Sikorského jako místopředsedu. Generál Rytz-Šmigly je člověk politicky neangažovaný a má důvěru maršála Piłsudského a v kruzích legionářských se soudí, že bude jeho nástupcem. Výsledek voleb svědčí o

pokusech vládních kruhů navázati styky s pravici. Jiným projevem takových snah má být pozvání prvního presidenta Paderewského na hon v únoru, jež mu bylo posláno nejvyššími činiteli ve státě. Paderewski nesouhlasí s taktikou polskou a nyní mají nastat smířovačky. Dalším krokem, větším významné změny ve vnitropolitických poměrech polských, je snaha vymoci amnestii pro polské emigranty, aby se Witos a ostatní mohli vrátit do Polska.

Útoky z Polska na celistvost naší republiky

Orgán akademické sekce Legjonu Mlodych píše o startu do svobodné Polska

Šovinisté z Polska zahájili Nový rok neslýchaným útokem proti územní celistvosti naší republiky. Orgán akademických sekcí Legjonu Mlodych »Ruch Młodolegjonowy« přinesl dlouhý článek Witolda Lukaszewicze, v němž omílá štvance z Polska proti ČR v uplynulém roce, velebí činnost konsula Malhomma, útočí na český tisk, na Sl. Matici osvěty lidové, na Národní jednotu slezskou, dovolává se starých názorů prof. Adamuse a omílá staré tvrzení o národnostním teroru proti Polákům na Těšínsku. V článku se píše, že náš tisk uráží polský národ a polské státníky, že konsul dr. Ripa musel odejít z Ostravy a místo něho přišel energický a rozhodný konsul Malhomme. Článek končí tímto útokem: »Z klubek dýmu vítkovických hutí, z hvízdání sirén dolů karvinských, od blankytného horského nebe za Jablunkovem, až po Odru je všude stejná touha: Do Polska! Tmítá cesta třelická se prodlužuje, ne však proto, aby v místě, kde

skončila se sláva slezských Piastovců, měla se skončit sláva polského triumfu a že by tu měla být památka zániku polské cti na Těšínsku. Naopak, celé Polsko a všichni na Slezsku musí prožívat jednu velikou myšlenku, že ta krev, prolitá před dvěma roky na slezské zemi, byla obětí strašnou, ale pěknou. Z místa, odkud odstartovali Žwirko a Wigura k cestě do Věčnosti, započat byl start do svobodné Polska«.

Tato neslýchaně štvavá slova, která jsou přímým útokem na územní celistvost naší republiky, svědčí o tom, jaký duch panuje v šovinistických kruzích Legjonu Mlodych v Polsku. Polské obyvatelstvo na všechny tyto štvance odpovědělo ústy největší polské strany, socialistické, která odmítla všechny útoky z Polska proti straně a jejímu vůdci posl. Chobotovi a postavila se bezvýhradně na půdu republiky. Stejně tak odpoví i v novém roce, do kterého si přeje klidu k jiné, užitečnější práci, nežli ke štvání. -L-

Kdo píše štvavé články do polského tisku?

Ve vládních listech v Polsku objevují se občas štvavé články proti Československu, které jsou datovány z Mor. Ostravy, nebo, když jsou příliš ostré, z Polského Těšína. Tyto články jsou obvykle takového rázu, že by rozhodně neprošly naší cenzurou. O tom, odkud pocházejí, nebylo třeba být ani chvíli na pochybách. Zajímavý doklad o autorství podobných článků podává nyní úřední list polský Gazeta Polska, která přináší z Mor. Ostravy zprávu o konfiskování Dziennika Polské-

ho v Mor. Ostravě a uvádí, co v tomto listě bylo konfiskováno. U nás se o tom nikde nepsalo, ani sám Dziennik Polski nesdělil, co mu bylo konfiskováno. Kdo tedy může kromě policie vědět, co bylo v D. P. konfiskováno, aby o tom podával zprávu Gazetě Polské? Může to vědět, jedině redakce D. P. a tiskárna. Tiskárna jistě nevyzrazuje věci svých zákazníků. Kdo tedy šlve proti nám v polském tisku? Bylo by záhodno, aby si této okolnosti povšimly úřady. -zel-

Dziennik Polski 3/1 35.

Dwie publikacje czeskie

W roku ubiegłym literatura czeska została „wzbogacona“ o dwie nowe prace, poświęcone stosunkom na Śląsku Cieszyńskim. Jedną z nich p. t. „Mezi námi a Poláky“ napisał p. Ant. Hořínek, sekretarz „Maticie osvěty lidové“, druga, zatytułowana „O národním ruchu na Těšínsku v době 1880—1900“, B. Šimeček.

Juž poběžné přecytání jedné i druhé brosurky pozvala nawet niefachowcowi na wydanie trafego sądu o obydwu autorach. Pierwszy z nich p. Hořínek spłodził elukubracje, pozbawioną najmniejszej wartości. Idea przewodnią jego „pracy“ jest nienawiść i szowinizm, przekraczający wszelkie granice. Broszurka Šimečka, opracowana w formie pamiętnika, nosi charakter poważniejszy i jest ważnym przyczynkiem do dziejów ruchu czeskiego i stosunków czesko-polskich na Śląsku w drugiej połowie ubiegłego stulecia.

O książeczce p. Hořínka nie potrzebuje się rozwodzić. Polemizując z redaktorem Kahánkiem, poświęca ją stosunkom czesko-polskim. Stwierdzamy, że p. Hořínek jest najmniej powołany, aby prawił

kazania o zbliżeniu polsko-czeskiem. Przytoczmy kilka jego poglądów. „W czem spoczywa istota sporu czesko-polskiego?“ — zapytuje czołowy funkcjonariusz „Maticy“ i odrazu znajduje bardzo „madrą“ odpowiedź: w zachłanności (nenasyceńst) mniejszości polskiej (str. 3). „Zachłanność“ tę popiera „cyframi“: Otóż według p. H. sąd powiatowy we Fryszacie zatrudnia 6 (!) urzędników narodowości polskiej i 13 władających doskonale językiem polskim. To samo jest w urzędzie powiatowym we Fryszacie, w administracji podatków, gdzie jest 3 urzędników narodowości polskiej, m. i. wyższy komisarz skarbowy i 11 półpolaków. Urząd podatkowy zatrudnia 3 Polaków i 6 półpolaków itd. To samo ma być w sądzie powiatowym w Boguminie, w Jabłonkowie, w Czes. Cieszynie itd. itd. Kolej koszycko-bogumińska zatrudnia 47 % Polaków, a więc blisko połowę! P. Hořínek ma widocznie przykre sny i swoje fantazje nocne przelał na papier. Bardzo bylibyśmy mu wdzięczni, gdyby zechciał imiennie powymieniać wszystkich tych urzędników Polaków. Wdzięczni bylibyśmy mu także dlatego, ponieważ ministerstwo sprawiedliwości w swojej odpowiedzi na

interpelację naszych posłów, domagając się zatrudnienia Polaków w sądownictwie, zaznaczyło, że żądania tego nie może spełnić, gdyż brak jest urzędników, władających językiem polskim.

W takim samym „poważnym” tonie utrzymana jest cała dalsza treść broszurki, w której pełno jest tendencyjnie sfabrykowanych statystyk. P. Hořínek biada nad tem, że Polacy posiadają wszystko. Za wiele szkół, za wiele kościołów, za wiele organizacyj, gazet itd. Na czem ma polegać krzywda Polaków? — woła z oburzeniem. „Mniejszość polska na Śląsku Cieszyńskim jest pieszczona przez nas i przez naród polski” (polská menšina na Těšínku je hyčkána námi, je hyčkána polským národem). „Polacy tutejsi korzystają ze wszystkich dobrodziejstw ustaw i politycznie, kulturalnie, socjalnie i gospodarczo powołał im się lepiej niż w Polsce” (str. 46).

P. Hořínek nie ogranicza się do statystyk. Robi z siebie także wielkiego „uczonego” etnografa. Zadziwia cały świat wielkiem odkryciem „naukowem”: cały kraj od Příbora, Nowego Iczyna, Bilowca, Opawy aż poza Racibórz i Wodzisław na Śląsku Górnym, a po Skoczów i Bielsko w Cieszyńskim mówi czeskiem narzeczem! (str. 15). Szkoda tylko, że akademja umiejętności w Pradze dotychczas tego odkrycia nie opatentowała w swoich publikacjach! Obok Hořínka-„naukowca” w broszurce prezentuje nam się jeszcze inny Hořínek — Hořínek-polityk międzynarodowy pierwszorzędnej wody. Jego wyższa polityka polega na tem, że na str. 17 potępia zbliżenie i kluby czesko-polskie, a na str. 56 staje w obronie tychże klubów. Hořínek-polityk widzi także ucisk Czechów w Polsce. Za rządów rosyjskich (kiedy nie posiadali żadnych szkół czeskich) nie było o nich obaw. Dziś jest z nimi tak źle, że za kilka dziesiątek lat znikną (str. 57). To samo dzieje się Słowakom w Polsce. Słowakami nazywa p. Hořínek górali podhalańskich!

Pod koniec broszury Hořínek-polityk zamienia się w Hořínka-proroka. „Naród polski — pisze — opanowany przez ludzi ambitnych i tęskniących za potęgą, spyszniał. Pycha idzie przed upadkiem.” Biada wszystkim Polakom, albowiem p. Hořínek wróży im najczarniejszą przyszłość!

Całkiem odmienny styl wykazuje broszura p. Šimečka. Chodzi tu o poważną pracę pamiątkarską poważnego działacza czeskiego, któremu sprawa czeska na Śląsku wiele zawdzięcza. P. Šimeček uznaje istnienie Polaków na Śląsku Ciesz. i staje w obronie dawniejszej współpracy Polaków i Czechów na Śląsku Cieszyńskim. Poważna jego praca zasługuje na specjalne omówienie. Powróćmy do niej przy najbliższej sposobności.

Na zakończenie stwierdzamy, że porozumienie i współpraca z takimi Czechami, jak V. Hrubý, Sláma, Šimeček, Fischer, którzy dla sprawy czeskiej na Śląsku pracowali czynem, była zawsze możliwa. Niemożliwe jest współdziałanie z pp. takimi, jak Hořínek, Holeš, Vochala, Špaček, którzy krzyk i wymyślanie przeciw drugiej narodowości uważają za największą „pracę” dla swojego narodu.

Przegląd prasowy

„Chobotnik Śląski” wciąż choboci.

Że tak powinien nazywać się „Robotnik Śląski”, tego dowodem jest pierwszy w nowym roku numer tego pisma, którego większa część poświęcona jest „wybielaniu” Chobota. Widać z tego, że i w nowym roku Chobot będzie na planie pierwszym, a robotnik polski na planie ostatnim.

W olbrzymim artykule drukuje „R. Śl.” filipiki Regera i Kłuszyńskiej w obronie Chobota. Zacytujemy jedno zdanie, aby scharakteryzować ich poziom moralny. „Wyszukano sobie kilku zupełnie moralnie upadłych ludzi, drabów, pijaków, cudzołożników i przy ich pomocy zaczęli organizować opozycję przeciwko PSPR.” A krótko potem wymienia się nazwisko Łukosza, jednego z najzasłużeńszych pracowników tej partji. Pos. Reger twierdzi, że najcięższym zarzutem przeciwko Chobotowi jest to, że był członkiem klubu poselskiego czes. soc. demokracji i że dlatego zrobiono z niego zdrajcę narodu. Nie, Kochany p. Regerze! Stawialiśmy i stawiamy na czoło zupełnie inne zarzuty, ale nie możemy ich wydrukować, p. Chobot zaś zarzutów tych w „Robotniku” swoim zamieścić nie chce, czy nie może.

Pani Dora Kłuszyńska stwierdza w swoim przemówieniu, że na Śląsku czeskim żyje i pracuje to samo pokolenie, które walczyło w latach 1918-20. Pani Dora wie jednak bardzo dobrze, że wśród tych pracowników brakowało p. Chobota.

Posel Reger w swoim artykule „Nie ustąpimy i zwyciężymy” opisuje walkę o szkołę polską w Michałkowicach, w Mor. Ostrawie, w M. Górach, Gruszowie, Dzieńmorowicach itd. Wymienia bojowników o szkoły polskie. I znowu wśród tych nazwisk, przez niego wymienionych, brak p. Chobota. Napisalibyśmy, jakie zdanie miał poseł Reger i inni działacze z PPS. o Chobocie w tym okresie czasu, zwłaszcza zaś w latach 1918-20. Niestety ze względów cenzuralnych zrobić tego nie możemy. Daremnie więc poseł Reger bieli murzyną. Walkę, o której wspomina poseł Reger, prowadzili i dziś jeszcze prowadzą inni ludzie. Nigdy wśród nich nie było ani niema p. Chobota. I w tem leży cała tragifarsa chobotjady p. Regera.

Dziennik polski 4/I 35.

Przegląd prasowy

„Perpetuum mobile” kłamstw i błota.

Wczorajsze „Čes. slovo” to znowu stek łgarstw i błota o Polsce. Razem z byłym Polakiem p. Handzlem redaktorzy tego pisma dają poprostu koncert na ten temat. Oto przegląd:

„Marszałek Piłsudski ciężko chory”, to tytuł specjalnej depezy „z Warszawy”, wedle której Marszałek Piłsudski od trzech tygodni chory jest na zapalenie płuc, nie zajmuje się wogóle sprawami politycznymi i państwowymi, że gen. Rydz-Śmigły ma być jego następcą, że Polska zaprasza Paderewskiego na ratunek i że ogłoszona zostanie amnestja Witosa, by ten „ratował sytuację”.

Od pierwszej literki depeza ta jest kłamstwem. Jak się dowiadujemy z oficjalnego źródła, Marszałek Piłsudski jest obecnie najzupełniej zdrowy i rzeźki, mimo 67 lat wieku, pracujący z niespożytą energją od rana do nocy nad sprawami państwowymi. W tym samym dniu, gdy „Słowo czeskie” puściło wiadomość o Jego chorobie, p. Marszałek osobiście odprowadził na dworzec kolejowy Małżonkę wraz z córkami, udając

cymi się do Kryniczy.

Nie kwestjonujemy „pobożnych życzeń” „Čes. slova” odnośnie zdrowia Marszałka Piłsudskiego, ale w stosunku do tego Człowieka, otoczonego czcią całego świata, bohatera narodu polskiego, mogłoby „Čes. slovo” swe pobożne życzenia zachować dyskretnie dla piwnych konferencji swych współpracowników. Dla zupełnego zepsucia im krwi opowiem fakt autentyczny, tej sprawy się tyżący:

Pewnego dnia otoczenie Marszałka Piłsudskiego, widząc wyteżoną Jego pracę, odmawianie sobie wszelkich chwil odpoczynku, jakich używają wszyscy inni ludzie — starało się w formie delikatnej prosić o pewne zwolnienie w pracy i częstsze odpoczynki. P. Marszałek uśmiechnął się dobrotliwie a potem zmarszczył swe brwi i powiedział:

— Nie bójcie się o mnie. Tak długo, jak mnie Polska potrzebuje, tak długo będę zdrowy i tak długo pracować będę codziennie, jak to czynię dziś!

Jasne jest, że wszelkie dalsze tatarskie wieści tego artykułu „Čes. slova” są zmyśleniem, celującym w pogorszenie wzajemnych stosunków czesko-polskich.

„Haviř” a „Dziennik Polski”. To drugie pobożne życzenie „Čes. slova”, by obrońca interesów ludności polskiej w Czechosłowacji i zarazem obrońca dobrego imienia Polaków, „Dziennik Polski”, został zawieszony tak, jak został zawieszony komunistyczny „Haviř”. Aczkolwiek nie przewidujemy tej ewentualności odnośnie naszego dziennika, to jednak powiadamy „Čes. slovu” na ucho, że nawet ta ewentualność nie zmieni Polaków na Śląsku w Anglików, Francuzów czy Abisyńczyków.

„Ataki z Polski na całość naszej republiki”, to trzeci kwiatek tego dziennika. Ze względu na temat, ataki na konsula gen. Malhomme itp. pozwalamy tytułowi mówić za siebie.

„Kto pisze szczujące artykuły do polskiej prasy?” W tym artykule nasz stary przyjaciel Handzel zajmuje się dociekaniami, kto informuje prasę polską, przede wszystkim półurzędową „Gazetę Polską” o konfiskatach „Dziennika Polskiego” i co jest w artykułach skonfiskowanych? Ciekawi go także, kto wogóle pisze do prasy polskiej o stosunkach tutejszych i to w taki sposób, że ich by tutejsza cenzura „wogóle” nie przepuściła? Ponieważ „Čes. slovo” nie ukrywa nienawiści do „Dziennika Polskiego”, przeto sprytnie usiłuje dawać do zrozumienia, że i to jest możliwem, że redaktorzy „Dziennika Polskiego” mogą być ich autorami!! „Artykuły szczujące — pisze „Čes. slovo” — datowane są z... Mor. Ostrawy!” W Mor. Ostrawie wychodzi „Dziennik Polski”, więc któż to inny być może? Taką jest logika, potrzebna „Čes. slovu”. Na podstawie tej samej logiki napisać byśmy mogli, że kto wie... czy przypadkiem artykuły te nie są pisane przez kogoś z „Čes. slova”, choćby przez p. Handzla. Przecież „Čes. slovo” też jest w Morawskiej Ostrawie, detto i p. Handzel... Historia nawet uczy, że istniał i taki dziennikarz, który w jednym piśmie wymyślał na coś i tenże sam dziennikarz w drugim piśmie oburzał się na te napaści i bronił dzień przedtem opluwanej sprawy.

Perlidny napad

Wreszcie także i „Robotnik Śląski” w nr. noworocznym przyniósł wiadomość o wyborach burmistrza w Porebie. Dosyć obszerny artykuł, poza lakonicznym podaniem wyniku, od tytułu do ostatniego zdania spływa stekiem nienawiści i ujadania na kier. Polaka rzekomo za to, że głosował na burmistrza z nar. demokracji, p. Bendę.

Na wstępie konstatuje, że źródło tej nie-

nawiści w tem nie spoczywa. To redakcja „Robotnika Śląskiego” zrobiła sobie upust za to, że odmówił im gazetę. Dość mam tych antypolskich wyczynów. Uprzedzenie do mnie jest więc jawne i próba zamącenia opinii publicznej w Porebie jest zgóry skazana na niepowodzenie. Głosując z czeskim blokiem obywatelskim, postąpiłem według wskazań zgromadzenia polskich wyborców w przededniu wyborów 20 grudnia. Już wtenczas tylko ignorant lub naiwny mógł żywić nadzieję na powodzenie bloku socjalistycznego. Potwierdził to wynik wyborów: p. Benda zyskał 17 głosów, Černík 13 głosów — w tem 1 polski głos p. Milerskiego. Więc gdybym nawet ja nie był głosował z blokiem obywatelskim, to p. Benda i tak byłby wybrany burmistrzem 16 głosami. Zaraz po wyborach przyznał mi zupełną rację wybitny członek zarządu głównego P. S. P. R., p. prof. Badura. Powiedział on nawet, że p. Milerski, widząc po wyborze burmistrza jawną zdradę dwóch osób z bloku socjalistycznego, mógł bez skrupułów głosować razem ze mną dla bloku obywatelskiego.

„Robotnik Śląski” chce mnie potępić za połączenie się z blokiem obywatelskim, w którym prym wiodą narodowi demokraci; ale dlaczego nie znalazł słów potępienia dla czeskich towarzyszy soc. dem., gdy ci przy poprzednich wyborach połączyli się z tymi samymi nar. demokratami przeciwko Polakom?

Co do mojego kroku, są obywatele porębscy spokojni. W dwóch poprzednich kadencjach szliśmy z blokiem socjalistycznym. Nie zyskaliśmy nic a straciliśmy nawet rzeczy obiecywane. W bloku obywatelskim nie mamy już nie do stracenia, a zyskaliśmy narazie mandat do Rady. Uznają to także wszyscy miejscowi P. S. P. Rowcy i dlatego p. Milerski nie podpisał rekursu komunistyczno-socjalistycznego przeciwko wyborom zastępców burmistrza i Rady.

Podobnie, jak to obecnie zrobił „Robotnik Śląski”, próbował przeciwko mnie wicherzyć pewien młody komunista. Dostał należytą odprawę. Taki sam los czeka p. redaktora „Robotnika Śląskiego”, jak tylko raczy się w Porebie pojawić. Przed wyborami do nas nie przyszedł, bo interesy ludności polskiej go nie obchodzą. Bez niego zrobiliśmy nie to, co ja chciałem, lub inna jednostka, lecz to, co uznał za stosowne ogół obywateli. Kto z nami nie pracował, nie ma prawa do nas się mieszać. K. P.

Dziennik Polski 7/1 35

Przegląd prasy

„Duch času” robi czwarty rozbiór Polski.

W nr. 303 „Ducha času” z r. 1934 znalazł się i wierszyk świąteczny, w którym socjalistyczny wierszokleta zapowiada, „że mały Jezusek przygotowuje Polsce niespodziankę, bo czwarty rozbiór Polski”, zapewne dlatego, że to państwo nie uprawia polityki międzynarodowej, zgodnej z pragnieniami patronów „Ducha času” i jego satelity Emanuela.

Zaboreczność „Ducha času” i jego wierszoklety w stosunku do Polski wywoła po tamtej stronie granicy niewątpliwie siarczysty śmiech. Ale powinna zostać zapamiętana dobrze także i przez wszystkich członków P. S. P. R. tutaj jako ilustracja drogi przymierza, po której kroczy jej obecny otyły „prezes”.

Sprostowanie prasowe.

Na podstawie § 11 ustawy prasowej z d. 10 lipca 1933, Dz. U. P. 1. 126-33, upraszam o umieszczenie następującego

sprostowania prasowego
odnośnie do artykułu umieszczonego w czasopiśmie „Dziennik Polski” w nr. 154 z dnia 4 grudnia 1934 p. t. „Walne zebranie Centr. Stow. Spoż. w Łazach”:

„Nie jest prawdą, że „p. Chobot postępowaniem swoim szkodzi Stowarzyszeniu, że jego funkcja w zarządzie stowarzyszenia stoi w sprzeczności z jego posadą w „Gecu”, gdyż w ten sposób Chobot sprzedaje Chobotowi, wreszcie, że p. Chobot nie pobiera towarów w Centr. Stow. i z tych powodów nie może piastować w nim żadnej godności”. Prawdą jest, że w czasie walnego zgromadzenia przez radę nadzorczą zostało stwierdzone i ogłoszone, że p. Chobot nie wyrządził Stowarzyszeniu żadnej szkody, że jego funkcja w „Gecu” nie stoi w żadnej sprzeczności z jego funkcją w CSŁ., sprzedaż towarów w „Gecu” i zarówno w CSŁ. prowadzi inny funkcjonariusz a nie p. Chobot, wreszcie że p. Chobot pobiera towary w CSŁ. tak, że według przepisów statutowych nie można mu odmawiać prawa do piastowania funkcji członka zarządu.

Nie jest prawdą, że „podczas całych obrad p. Chobot nie ośmielił się pokazać na sali, ale ukrywał się w sąsiednim lokalu”. Prawdą jest, że p. Chobot był w czasie całych obrad walnego zgromadzenia na sali.

Nie jest prawdą, że „dopiero, kiedy walne zebranie chyliło się ku końcowi i delegaci zaczęli się rozchodzić, p. Chobot zaryzykował wejście na salę i próbował popisować się swoim krasomówstwem”. Tak samo nie jest prawdą, że „obecni nie zważali na jego gadanie i tłumnie opuszczali salę obrad, tak że p. Emanuel Chobot sam sobie śpiewał”. Prawdą jest, że według ustalonego porządku dziennego p. Chobot przedłożył rezolucję, którą w głosowaniu przyjęto przeważającą większością oklaskami a tem samem przemówienie p. Chobota zostało przez przeważającą większość walnego zgromadzenia wysłuchane z powagą i przyjęte z burzliwymi oklaskami.

Nie jest prawdą, że „walne zgromadzenie okazało jeszcze raz dobitnie, jak szkodliwą jest dla stowarzyszenia działalność p. Chobota”. — Prawdą jest, że walne zgromadzenie nie takiego nie okazało, lecz stanęło w przeważającej większości w obronie p. Chobota.

Emanuel Chobot.

Sprostowanie prasowe.

Na podstawie § 11 ustawy prasowej z d. 10 lipca 1933, Dz. U. P. 1. 126-33, upraszam o umieszczenie następującego

sprostowania prasowego
odnośnie do artykułu umieszczonego w czasopiśmie „Dziennik Polski” w nr. 152 z dnia 1 grudnia 1934 p. t. „P. Chobot a spółdzielnie polskie”:

Pranie brudów

Don Emanuel ogromnie lubi popularność. Gdy się o nim nie mówi lub nie pisze, sam się troszczy o to, aby się pisało i mówiło jak najwięcej o nim. Gdy ktoś napisał do gazety prawdę o jego brudach, stara się je zamazać w ten sposób, że pisze sprostowania. Sprostowania te zawsze opiewają tak: „nieprawda, że to są moje brudy, lecz prawdą natomiast jest, że to są brudy przewodnictwa stronnictwa lub organizacji, na których czele stoją”. W ten sposób rozmazuje się plamę, tak iż Emanuel mniema, że go z poza niej nie widać.

Ze jednak redakcje nie myślą brudów dona Emanuela przenosić na organizację, przeto z wielką satysfakcją skarży i prosi pana sędziego, aby mu te brudy wyprał. W tych dniach odbyło się takie generalne pranie brudów p. Emanuela przed sądem w Mor. Ostrawie, domagał się bowiem, aby sąd zmusił redakcje różnych pism, a między innymi także naszego dziennika, do o-

„Nie jest prawdą, że „zlikwidowany został Dom Proletarijusz w Karwinie, który p. Chobot sprzedał Gwarectwu Górniczo-Hutniczemu, następnie Dom Robotniczy na Sowińcu, w Starem Mieście itd.”. Prawdą jest, że p. Chobot na sprzedaż Domu Proletarijusz w Karwinie Gwarectwu nie miał żadnego wpływu a sprzedaż została przeprowadzona na podstawie uchwały walnego zgromadzenia przez ówczesnych członków Zarządu Stowarzyszenia Spożywcze- go w Karwinie I. Tak samo jest prawdą, że p. Chobot przyczyniał się w czasie powojennym do odzyskania Domu Proletarijusz zpowrotem do rąk stowarzyszenia.

Nie jest prawdą, że „Dom Robotniczy na Sowińcu, w Starem Mieście itd.” został przez p. Chobota zlikwidowany, względnie sprzedany. Prawdą jest, że Dom Robotniczy na Sowińcu jest dalej własnością Stowarzyszenia Domu Robotniczego a Dom Robotniczy w Starem Mieście został sprzedany sądowo z powodu przedłużenia, na co p. Chobot nie miał żadnego wpływu, lecz przedłużenie nastąpiło z winy innych lokalnych czynników i ówczesnego kierownictwa.

Nie jest prawdą, że „dla p. Chobota nastąpiła odpowiednia chwila robienia świetnych interesów, bo sprzedawał towary „Gecu”. Prawdą jest, że p. Chobot przy sprzedaży towarów „Gecu” żadnych świetnych interesów nie robił, gdyż oddział towarowy prowadził i prowadził dotąd inny funkcjonariusz „Gecu” a p. Chobot prowadził oddział organizacyjny i nie miał ze sprzedażą towarów „Gecu” do Centr. Stow. Sp. w Łazach nic do czynienia.

Nie jest prawdą, że „p. Chobot wniósł do Centrali Łaziańskiej politykę niezdrową, która nie odpowiadała duchowi, ani członków zarządu, ani poszczególnych członków-konsumentów”. Prawdą jest, że p. Chobot jako członek zarządu CSŁ. w Łazach bronił zawsze neutralności spółdzielczej i że wszystkie uchwały zarządu zapadały jednomyślnie, przyczem zarząd postępował zawsze według przepisów statutowych i uchwał walnych zgromadzeń.

Nie jest prawdą, że „jak zaczęła się tam wdzierać wszystkimi zaułkami polityka p. Chobota”, lecz prawdą jest, że prawie p. Chobot bronił zawsze Centralnego Stowarzyszenia Spoż. w Łazach przed wnoszeniem spraw politycznych do tej spółdzielni.

Emanuel Chobot.

Prawdopodobieństwo rozwiązania lzb ustawodawczych w ciągu 1935 r.

Praga, 2 stycznia. Półoficjalna „Prager Presse” w artykule, omawiającym wewnętrzne zagadnienia Czechosłowacji, stwierdza, że w obecnej sytuacji nie są wykluczone wybory parlamentarne z wiosną 1935. Kadencja sejmu czechosłowackiego upływa w jesieni 1935, czyli doszłoby do rozwiązania sejmu, przed upływem kadencji. Podkreślić należy, że dotychczas żaden sejm nie przetrwał swej ustawowej kadencji, t. j. 5 lat.

głoszenia jego sprostowań i zasądził je na zapłatę kosztów i porządną karę. Sąd wprawdzie nie bada, czy to, co napisano w gazecie, jest prawdą, lub czy to, co napisano w sprostowaniu nie jest oczywistą błądą, ale na wszelki wypadek był zdania, że to, co Emanuel w sprostowaniach napisał, jest nieskończoną głupotą. Dlatego pokreślił te jego sprostowania i poprawił tak, że don Emanuel nie pozna nawet swych wypocin mózgowych. A za karę za jego nieuctwo zasądził go na zapłatę wszystkich kosztów redakcji i ich zastępców, a swoje koszty to ma na przydawkę. Poprawione sprostowania redakcje muszą umieścić, bo tak ustawa przepisuje. Tem jednak weale nie jest stwierdzone, że to, co podaje umyty naprawie swego honoru, jest prawdą.

W ten sposób staje się Emanuelowi za- dość, sprostowania umieszczono a jego trze- baby było jeszcze posypać pierzem, bo z beczki teru już wylał. Jak go pierzem nie posują, to zababrze całą organizację.

P. Chobot skarży i prostuje

P. Chobot wściekle lubi się procesować. Wytacza on wielką liczbę skarg sądowych przeciwko różnym działaczom polskim, nie wyłączając robotników (p. Łukosz, Siuda), dalej „Dziennik Polski”, „Prawo Ludu”, „Nasz Kraj” i lichu wie kogo jeszcze.

W związku ze sprawozdaniami o przebiegu walnego zebrania Centralnego Stow. Spożywczego p. Chobot przesłał nam aż dwa olbrzymie sprostowania, które „w obcięciu” przytoczyliśmy. Raz jeszcze pozwalamy sobie powtórzyć kilka słów prawdy pod adresem p. Chobota.

P. Chobot prostuje twierdzenie, że funkcja w zarządzie Stowarzyszenia stoi w sprzeczności z jego posadą w Gecu. Otóż stwierdzamy, że zdanie to podziela wielka część członków Centr. Stow. Spoż. a przed walnem zebraniem powzięto nawet rezolucję, w której z tego powodu domagano się usunięcia Chobota z zarządu i tego również domagano się na walnem zebraniu CSŁ.

Sprostowanie jego zawiera ustęp, że podczas obrad nie ukrywał się w sąsiednim lokalu, i że dopiero pod koniec próbował popisywać się swoim krasomówstwem. Wzywamy na świadków wszystkich tych, którzy byli obecni na walnem zebraniu, aby skonstatowali, czy p. Chobot był obecny na sali podczas całych obrad i czy nie przebywał w sąsiednim pokoju.

P. Chobot prostuje zdanie, że podczas jego przemówienia wielka część obecnych opuszczała salę obrad. Tymczasem wszyscy delegaci wiedzą bardzo dobrze, co się działo podczas przemówienia Chobota, kiedy to u wyjścia wypłacano diety.

P. Chobot próbuje bronić twierdzenia, że Centralne Stow. Spożywcze rozwija się pomyślnie. Otóż stwierdzamy jeszcze raz, że sam p. dyr. Toman na jednym z zebrań czynił Chobotowi zarzuty pod tym względem, gdyż jego dyktatura polityczna okazała się szkodliwą.

W zakończeniu p. Chobot chce, abyśmy sprostowali twierdzenie, że swojemi wystąpieniami sam przyczynił się do tego, iż staje się niemożliwym tam, gdzie dotychczas rej wodził. W odpowiedzi zapytujemy: dlaczego p. Chobot dopiero pod koniec walnego zebrania pojawił się na sali, a przedtem przebywał w innym lokalu? Dlaczego nie widzimy go na zebraniach publicznych, lecz tylko na poufnych dla ścisłe zaproszonych?

*

Ponieważ odnośna ustawa prasowa zmusza do opublikowania sprostowania bez względu na prawdziwość tegoż, przeto wydrukowaliśmy je. Ale, że sprostowanie Chobota zawierało wiele niedorzeczności i chciał prostować nawet nieswoje rzeczy, przeto na rozprawie skazano go na zapłacenie kosztów jego własnego adwokata, oraz kosztów zastępcy prawnego naszego dziennika, „Prawa Ludu” i „Naszego Kraju”, gdyż i tam „prostował”.

Ciekawi jesteśmy, czy i w przyszłości będzie jeszcze tak pilnie „prostował”.

Archiwum „kaczek dziennikarskich”

W pogoni za oryginalnymi pomysłami, postanowił pewien amerykański dziennikarz w New Jersey utworzyć archiwum z wycinków gazet amerykańskich, ale tylko takich, które opisują sensacyjne i niezwykle wypadki i fakta, które miały miejsce w Stanach Zjednoczonych, ale nie opierające się na wiarygodnych informacjach dziennikarskich, lecz raczej zawdzięczające swe powstanie bujnej fantazji reporterów, czyli t. zw. w gwarze dziennikarskiej „kaczki”.

Co pewien czas będzie się wybierało z archiwum najweselsze i najoryginalniejsze „kaczki” i ogłaszało w prasie ku rozveseleniu i urozmaiceniu nastroju czytelników. My tutaj w Mor. Ostrawie takiego archi-

wum wogóle nie potrzebujemy, albowiem szpalty pewnych pism stanowią gotowe archiwum codzienne. Nie potrzebujemy grzebać w przeszłości, skoro produkcja „kaczek” wrze tutaj w całej pełni. W naszym „Przeglądzie prasy” dajemy często rewję „kaczek” przyjacielskich najnowszego fasonu. Niektóre kaczki są takich rozmiarów, że nawet do słoni porównałyby się dały. Amerykanie więc nam nie imponują!

Polska Zachodnia 5/1 35.

Naše (?!)... české Zakopane

W Opawie mieszka sobie czeski „basnik” (poeta) Arnošt Chamrad. Pan ten jest wielkim czcicielem czeskiego pułkownika Šnejdarka, znanego z napadu czeskich „legionářů” na bezbronną i ogolconą z wojska Śląsk Cieszyński, w 1919 r. i pobitego następnie pod Skoczowem przez wojska polskie, oraz bóstwa czeskich szowinistów antypolskich, również „basnika”, Petra Bezruča — zażartego wroga Polaków. Otóż ten opawski „basnik” Arnošt Chamrad, po wyśpiewaniu różnych hymnów na cześć Šnejdarka-„plukovníka” i Bezruča-polakožercy, wydał zbiorek wierszy, „Basnie” — rzecz prosta ku pokrzepieniu serc czeskich. W jednym z tych wierszy — notabene o rymie częstochowskich dziadów — wzywających owego Šnejdarka do wojny z Polakami — tak pisze ów Chamrad:

„Naše české Zakopane (sic!)

Zaorava Polák již:

Ej, Šnejdardu

Co pak spiš?!”

(„Naše české Zakopane zaczywa Polak już! Hej Šnejdardu, což to, spiš?”)

I wzywa ów Chamrad swego Šnejdarka, by tego gubernatora Rusi Przykarpackiej, z której miał czeski „gubernator” uczynić bramę wpadową czeską na Lwów, by połączyć się z hajdamakami przeciwko Polsce, — do odebrania Polsce także... „czeskiego Zakopanego!”.

To „Czeskie Zakopane” przejdzie do historii nieśmiertelnego humoru, podobnie jak i t. zw. „Czeski Cieszyń”. Prawdopodobnie wkrótce dowiemy się z nowych plodów Chamrada, że i Kraków i Katowice są „ryzi české” (iysto czeskie). Bo skoro Zakopane...?

Dziennik Polski 6/5 35.

S. p. Kazimierz Wyszyński

Z Berlina donoszą, że dnia 3 stycznia zmarł tam radca ambasady polskiej, p. Kazimierz Wyszyński, nagle na udar serca w 45 roku życia. P. radca Kazimierz Wyszyński pracował przez 8 lat na tem ważnem stanowisku w Berlinie i dzięki swej mrówczej i głębokiej pracy zdobył sobie imię jednego z najwybitniejszych polityków polskich. Należał on w przeszłości do jednego z najbliższych współpracowników Marszałka Piłsudskiego, albowiem był jego adjutantem od roku 1918 do 1922 w czasie, gdy Marszałek był Naczelnikiem Państwa. Jego nieoczekiwany zgon jest wielkim ciosem dla Polski i dla Narodu Polskiego. Cześć świetlanej Jego pamięci!

Nikczemne metody Czeskiego słowa

Konający brukowiec zastrzykuje sobie kamforę.

Rosnąca z dnia na dzień poczytność „Dziennika Polskiego” rozpala do białego żaru wściekłości truciznę publicystyczną, jaką bezwzględnie jest „Čes. slovo” ze swoimi szpaltami, zalanymi opowieściami o mordach, rabunkach, cudzołóstwach i skandalach wszelkiego gatunku. Brukowiec ten przez powstanie i rozszerzenie poważnego „Dziennika Polskiego” znajduje się najprawdopodobniej w przededniu likwidacji i tonąc, usiłuje robić wszelkie możliwe sztuczki, by się uratować. Do tych łajdackich sztuczek należy i nagonka na „Dziennik Polski”, uprawiana rozmaitymi sposobami.

Ostatnią sztuczką zajmie się sąd miejscowy, przed który wezwiemy to bezwstydne wydawnictwo. W artykule p. t. „Lidé se bojí platit předplatné za časopis „Dziennik Polski”, neboť čekají zastavení listu” domaga się, że czytelnicy „Dziennika Polskiego” wstrzymują się z przedpłatą za „Dziennik”, albowiem ma być zastawiony. Łajdactwo to konkurencyjne o przejrzystych celach

znajdzie swój epilog w sądzie, albowiem „Čes. slovo” doskonale wie, że na zastawienie „Dziennika Polskiego” zupełnie się nie zanosi i że ostrzeżenie sądu w Morawskiej Ostrawie podaliśmy do sądu wyższego w Bernie.

Wszelkie łajdactwa „Čes. slova” oceniają się właściwie przez ogół polski, stojący zwartym murem przy swym jedynym dzienniku. Na dowód tego podnosimy, że w jednym jedynym dniu 3 stycznia b. r. „Dziennik Polski” zyskał 124 nowych przedpłatników, zapewne więcej, aniżeli „Čes. slovo” zyska nowych za miesiąc, o ile naturalnie — a to właśnie jest prawdopodobne — tylu czytelników codziennie nie traci, ilu „Dziennikowi” przybywa.

„Čes. slovo” lepiejby zrobiło, gdyby zajęło się pościgiem Zająčeka, bo wypuściło go z Borów na Sylwester i... jeszcze nie złapało. To jest domena dla jego popisów dziennikarskich, w której zresztą basa, jak nagi w pokrzywach.

Przegląd prasowy

P. Tadeusz Reger zna się na rzeczy!

W noworocznym „Chobotniku Śląskim” umieszczony był artykuł p. Tadeusza Regera, w którym puszcza się na śliski dla niego teren literatury. Według niego autor „Wyrabanego chodnika” jest niejaki Paweł Marcinek, nauczyciel w Skoczowie. Każde dziecko na Śląsku wie, że nasz śląski literat, nagrodzony kilkakrotnie, znany już w całej Polsce, nazywa się nie Marcinek, lecz Morcinek, a nie Paweł, lecz Gustaw. Nie wie tego tylko p. Reger. Nie wie, jak się autor nazywa, ale chce napisać coś o jego książkach, tak przynajmniej zapowiada. Teraz się już nie dziwimy, że wyrzwał w sejmie warszawskim tak „impunującą” mowę o stosunkach wśród mniejszości polskiej w Czechosłowacji, na których zna się również „dobrze”, jak na literaturze śląskiej. Dziwimy się nawet, że autorstwa „Wyrabanego chodnika” nie przypisał Chobotowi.

Lekeja bez pojętnych uczniów.

Pod tytułem „Kto psuje stosunek między Czechosłowacją a Polską” praska „Nár. politika” zamieszcza wyrazy oburzenia pp. dr. K. Domina i dr. M. Hlavka, prezesów Ligi w Pradze, pod adresem „Mor.-slezsk. deníka” za jego artykuł p. t. „Tatrzańskie przełęcze drogami irredenty”, skierowany przeciw prof. Goetelowi w Krakowie, dotychczasowemu zwolennikowi porozumienia czesko-polskiego. Proroktor dr. Domin stwierdza, że tego rodzaju pisanina zraża się już nie tylko obojętnych Polaków, ale także i tych, którzy życzliwie dla Republiki są usposobieni. Ta droga nasza opinia o ostrawskich piśmiotkach schodzi się dokładnie z opinią proroktora dr. Domina, bezstronnego czeskiego człowieka nauki.

Opilec panem Domu Polskiego.

Pod tym tytułem ukazała się wczoraj w „Čes. sl.” notatka, będąca zresztą odbiciem podobnej, umieszczonej w „Chobotniku Śląskim”. Odnosnie tej notatki zasięgnęliśmy informacji źródłowych i stwierdziliśmy, że sprawa przedstawia się zupełnie inaczej a notatki wspomniane zawierają jedynie wymysły, reprodukujące sposób myślenia redaktorów i restauratora w Domu Polskim. W dniu 21 grudnia 1934 r. urzędnik Konsulatu R. P., p. E. Urbanczyk, współpracujący w urządzaniu gwiazdki dla biednych polskich dzieci, przybył o godz. 8.05 do Do-

mu Polskiego, gdzie restaurator tegoż, uprzedzony przez dyr. Pawelka kilka dni na-
przód, miał otworzyć salę główną dla roz-
łożenia darów. P. E. Urbanczyk jako czło-
wiek trzeźwy i nie używający alkoholów,
przybywał prosto z domu, przeto twierdze-
nie o jego „opilstwie” jest nieczem nie uza-
sadnionem łgarstwem i pretekstem do gru-
bijaństwa, na jakie wobec niego restaura-
tor Šindelovský ośmielił się pozwolić. Cy-
towane przez „Dziennik Polski” słowa te-
goż restauratora, iż „ja tu jestem panem,
ja tu będę rozkazywał, to jest moja sala,
Polacy won, co za rozpinawość” padły w
momencie, gdy tenże urzędnik w grzecznej
formie prosił o otwarcie sali.

„Przyjacielski” stosunek restauratora
Šindelovskiego i jego patrona do biednych
polskich dzieci najlepiej określa fakt, że
policzył za wynajęcie sali, nieposprzątanej,
nieopalonej i zabrudzonej, aż 60 Kcz (!).

Także zmyśleniem jest twierdzenie „Cho-
botnika” i „Čes. slova”, że towary, zakupio-
ne zostały u prywatnych kupców (niepol-
skich?), natomiast prawdą jest, że zaku-
pione zostały w Centralnym Stowarzysze-
niu w Łazach a tylko część mięsiva u pol-
skiego rzeźnika J. Kotuli w Górnej Suchej,
więc tak „Chobotnik”, jak i „Čes. slovo” i
co do tego dopuścili się kłamstwa.

Jest rzeczą niezwykle znamiennej i przy-
krą, że w polemikę prasową sprzymierzono
oba pisma zamieszczały osobę urzędnika Kon-
sulatu R. P. w Mor. Ostrawie, i to we for-
mie niezwykle niekulturalnej i dość rzadko
spotykanej nawet w... Afryce.

Miał Tadek wypadek

(Sprawa honorowa: p. Tadeusz Re-
ger contra p. Zofja Kossak-Szczuka.
Jako świadkowie: p. poseł Em. Ch.,
oraz niżej podpisany.)

Z Gustawa zrobił Pawła,
z Morcina Marcina
i dalej cygań
aż mu cieśla ślina.

Gdy mu wyszło w gardle,
to przypił do Zosi,
wiedząc, że tow. Manus
za to kapnie coś.

Manus nawet też daje,
co nie nie kosztuje:
posła osłom w stajni
na ścianie maluje.

(Ale Zosia taka
do Gustawa rusza,

a ten prosto... w zęby
pana Tadeusza!...)
Jónek Poetingel.
Jako echo nieszczęśliwej eskapady tow. Regera
w „Robotniku Śląskim”.

Tad. Reger i Dorota Kłuszyńska

przeciw burzeniu jedności polskiej w CzSR. — Co mówią przedstawiciele ludu pracującego w Polsce o Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej?

Wprowadzenie zamętu do zgodnej dotąd współpracy ludności polskiej na Śląsku, i zaciekła kampania przeciw P. S. P. R. odbiła się głośnie echem w Polsce. Na plenarnym posiedzeniu sejmu warszawskiego zabrał głos wódz polskiego ruchu robotniczego na Śląsku tow. Tadeusz Reger, by w imieniu Polski pracującej potępić szkodliwą działalność sanacji i stanąć w obronie polskiego socjalizmu w CzSR. Przytaczamy treść tego przemówienia, jak również streszczenie mowy tow. senatorki Kłuszyńskiej w senacie dla wykazania, co o nas myślą w Polsce.

W komisji budżetowej — mówił tow. Tad. Reger — oświadczyłem, że będziemy głosowali przeciw kredytowi dodatkowemu na cele Drugiego Zjazdu Polaków z Zagranicy. Obowiązany jestem uzasadnić to nasze stanowisko. Chodzi mianowicie o to, że w tej części Śląska Cieszyńskiego, która na podstawie nieszczęsnej decyzji Rady Ambasadorów została od ciała Rzeczypospolitej Polskiej oderwana a przyłączona do Republiki Czeskosłowackiej, działa się obecnie źle. „Pewne czynniki“ dążą do tego, ażeby dotychczasowa jedność i zgoda, jaka istnieje między tamtejszymi Polakami, a w szczególności żeby istniejący blok stronnictw polskich, do którego należą: Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza w Czsl., Związek Śląskich Katolików i Stronnictwo Ludowe za wszelką cenę rozbić. Do końca 1933 były tam mniej więcej pokój i zgoda. Ale już w styczniu 1934 te stosunki się zmieniły.

Rządy sanacyjne, nastawione na dyktaturę, zmierzające do tego, aby całe życie polityczne w kraju podporządkować tej dyktaturze sanacyjno-faszystowskiej, dążą do tego, aby taksamo tam na polskim Śląsku pod czeskiem panowaniem wszystko szło według jednej tylko, jakiejś jak my to nazywamy „zglajchszaltowanej“ komendy, ażeby za wzorem hitlerowskim wszystkim wolną i swobodną myśl polską zdusić, ażeby tylko tak było, jak brzmi z Warszawy rozkaz: Wstań, padnij, milcz! Dlatego mają być wszystkie stronnictwa polityczne w Polsce zniszczone, dlatego wolne związki zawodowe, samorząd gminny, wojewódzki, powiatowy ma być zniszczony. I tak samo dąży się do tego, aby po tamtej stronie granicznej rzeki Olzy tak samo podporządkować wszystko jednemu tylko reżymowi. A ponieważ tam stosunki są trochę inne, aniżeli w Polsce, ponieważ tam jest jednak wolność i pewna swoboda, albowiem tam dotychczas jeszcze istnieje i panuje demokracja. (Głos na ławach BB: dla kogo swoboda?) Tam istnieje swoboda i wolność zupełna jeszcze dla wszystkich. Jeszcze niedawno, był na Śląsku p. prezydent Republiki Czeskosłowackiej Masaryk bez żadnej ochrony i bez żadnej „ochrony“ rozmawiał zupełnie swobodnie z robotnikami i górnikami polskimi po polsku. Wtedy to polskim górnikom powiedział: „Tak jest współobywatelu, i ja jestem zdania, że szczęście ludności oparte być może tylko na samorządzie i demokracji“. A ponieważ u nas tego samorządu ani demokracji nie ma, więc oczywista rzecz, takie słowa prof. Masaryka musiały się pewnym sferom w Warszawie bardzo nie podobać. Po tej stronie Olzy powstało na rozkaz z Warszawy rożgoryczenie przeciwko tej wolnej republice Czsl. A jeżeli w dodatku dodam, że znaleźli w niej opiekę i ochronę więźniowie brzescy, że tam swobodnie może pracować pan prezes Witos, były prezes Rządu Obrony Narodowej w Polsce, że tam mogą żyć spokojnie p. Kiernik, Bagiński, że tam czas jakiś znajdował opiekę nasz tow. dr. Liberman, to proszę panów, to jest prosta zupełnie historia (zwrócony w stronę ławy ministrów), że się to tutaj nie bardzo podoba. Panowie dążą do tego teraz, ażeby „zglajchszaltować“ teraz wszystkie stronnictwa polskie w kraju i zagranicą. Związek Polaków z Zagranicy dostał się pod wyłączne kierownictwo takich, którzy na obydwu kolana padli przed sanacją. I prosta hi-

storia, kto nie chce posłuchać, ten jest wróg. Specjalnie przeciwko posłowi Chobotowi z Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, który ma tam największe zaufanie ludności, rozpoczęto teraz z „pewnej strony“ najbardziej zażartą, oszczerczą kampanię.

Proszę Panów, bardzo ciekawa rzecz, mam wycinek z gazety niesocjalistycznej, tylko ludowej, pod tytułem (czyta): „Co mówi ludność polska w Czechosłowacji? Jak zapatruje się ludność polska w Czechosłowacji na to, co obecnie na odcinku polsko-czechosłowackim się dzieje, świadczy zgromadzenie odbyte 18 marca 1934, w którym wzięły udział wszystkie stronnictwa polskie w Czechosłowacji. — Przedstawiciele tych stronnictw: poseł Junga i dr. Wolf (Związek Śl. Kat.), dr. Buzek (Stron. Lud.) oraz poseł Chobot (PSPR) oświadczyli przy burzliwych oklaskach, że nie mają z robotą szowinistów nic wspólnego i chcą współpracować z narodem czechosłowackim.“ Klerykali dr. Wolf, Junga, ludowiec dr. Buzek, razem z socjalistą Chobotem 18 marca to oświadczyli. Ale potem przyszła komenda z „pewnej strony“, przyszedł olbrzymi nos pod adresem dra Wolfa i wtedy dopiero zaczęto podburzać przeciwko Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej.

Wyszukano sobie kilku zupełnie moralnie upadłych ludzi, drabów, pijaków, cudzołóżników i przy ich pomocy zaczęli organizować opozycję przeciwko PSPR.

Na rozkaz stąd, z Warszawy, zaczęli robić najhaniebniejsze rzeczy.

Zaczeli wydawać odezwy. Niestety, wszystkich nie mam. Mam tylko kilka, ale i tych nie będę czytał, lecz mogę je pokazać. Oto wydali jedną odezwę, pełną najstraszliwszych oszczerstw, podpisaną: „Lukosz“. Druga odezwa jest już podpisana: Opozycja PSPR. Wkońca teraz, przed kilku dniami wydali nową odezwę pt.: „Aby było jasno, czyli kto rozbija jedność polską na Śląsku.“ W odezwie tej najęci rozbijaciele twierdzą, że to poseł Chobot rozbija jedność polską na Śląsku. Na paszkwilu tym niema podanej drukarni, ani redaktora. Paszkwil obrzydliwy, pisany w „pewnym miejscu“. (Głos: Czy dla rządu czeskiego pan to mówi?) Są, proszę Szan. Panów, czasami takie głosy, na które się zupełnie nie odpowiada. Człowiek szanujący siebie i szanujący tę Wysoką Izbę na takie głosy nie odpowiada. (Głos na ławach BB: Bo pan nie może odpowiedzieć!) Ja to w Komisji już powiedziałem! — Wydali odezwę pełną kłamstw i oszczerstw, pisaną przez „pewnych ludzi“ i wydaną za „pewne pieniądze“. Dlatego my tych pieniędzy nie dajemy. Jak my te pieniądze nazywamy, to ja też w Komisji powiedziałem. Chcecie Panowie, abym to powtórzył? Na takie gadzinowe fundusze, na takie cele rozbijackie, my nie będziemy dawali pieniędzy podatkowych.

Tymczasem jakież jest stanowisko tamtejszej klasy robotniczej? Oto mam przed sobą ostatni numer ich organu, gdzie całkiem wyraźnie jest powiedziane: „Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza odrzuca klątwę i wykluczenie z narodu polskiego, w najostrejszych słowach protestuje przeciw zachowaniu się tego „zglajchszaltowanego“ sanacyjnego Związku Zagranicznego Polaków. Prezydium Światowego Związku Po-



laków niema prawa nikogo wykluczać ze społeczności polskiej, lecz powinno przyczyniać się do łagodzenia, względnie usuwania sporu między poszczególnymi organizacjami i ich przedstawicielami.

Jednym z najcięższych zarzutów przeciwko posłowi Chobotowi jest, że mówiąc w parlamencie czeskim o stosunkach panujących na Śląsku Cieszyńskim, ostro zaatakował antypolską politykę, po raz 20 czy 30 powtarzając najważniejsze żądania ludności polskiej, domagając się upaństwowienia polskiego gimnazjum w Orłowej itd., że przy tej sposobności wytknął także błędy tych „pewnych czynników“. To się tym czynnikom nie podobało i dlatego powiada się, że Chobot jest zdrajcą. Zdrajcą narodu jest ten, kto prawdę mówi.

Bardzo ciekawa jest jedna jeszcze rzecz. Jako jeden z głównych zarzutów, stawianych Chobotowi, było to, że w parlamencie czeskim był członkiem klubu poselskiego czeskiej socjalnej demokracji. Ależ Chobot był członkiem tego klubu na podstawie uchwały bloku międzypartyjnego. Członkiem klubu czeskiej soc. dem. był także p. Buzek, drugi poseł polski ze Stron. Lud. Pan dr. Buzek bez porozumienia się z posłem Chobotem wystąpił nagle z klubu soc. dem. Nastąpiło to po pierwsze pod naciskiem Warszawy oraz Światowego Związku Polaków, a z drugiej strony dlatego, ponieważ zbliżają się wybory, a p. dr. Buzek nie będzie już kandydował. Przyszła kolej do kandydowania na p. dra Wolfa, który jest członkiem Związku Śląskich Katolików. Pan dr. Wolf był już poprzednio posłem. Wtedy gdy p. dr. Wolf był posłem, przez całą kadencję, przez całe 5 lat przesiedział w związku czeskich agrariuszy. To nie było zdradą, że siedział w związku czeskich agrariuszy, którzy z największą wrogością i oprócz tego z największą srogością, w najbardziej srorotny, najbardziej złośliwy sposób występowali zawsze i występują przeciwko ludności polskiej i polskiemu szkolom. A zatem jak p. dr. Wolf w klubie czeskich agrariuszy siedział, to było dobrze. Ale mało tego: jak powiadam, skończyła się według umowy Komitetu Międzypartyjnego kolejka p. dra Buzka, a ma przyjść na jego miejsce p. dr. Wolf i p. Wolf znowu chce się łączyć z czeskimi agrariuszami, dlatego p. Buzek musiał wystąpić z klubu czeskich socjalistów. Ale ponieważ wiedział, że na to zgody Chobota nigdyby nie uzyskał, więc zrobił to w takiej chwili, kiedy Chobot był chory. Następnie ukazały się wszystkie te odezwę, kłatwy itp. Więc, proszę Panów, Chobot za to, że zasiada w klubie czeskich socjalnych demokratów jest zbrodniarzem, a pp. Buzek i Wolf są dobrymi patriotami. Tymczasem już w tych dniach odbyło się organizacyjne przygotowawcze posiedzenie czeskich katolików w Pradze, w tym celu, ażeby w przyszłym roku urządzić wielki zjazd katolików. Na to posiedzenie pojechał p. dr. Leon Wolf, były poseł, ten który chce być znowu posłem, jeżeli go wybiorą, ten który rzuca kłatwy na Chobota za to, że Chobot zasiada w czeskiej soc. dem. Ten oto p. Wolf pojechał do Pragi na zjazd czeskich katolików. I nie tylko on jeden brał udział w tym zjeździe, ale i drugi klerikalny poseł polski p. Junga. Pan Wolf został nawet wybrany do czeskiego komitetu organizacyjnego, mającego przygotować ów przyszłoroczny zjazd katolików czeskich.

To jest ta murzyńska moralność, to jest ta podwójna moralność. Więc Chobot jest zdrajcą narodu polskiego dlatego, że siedzi w klubie czeskiej socjalnej demokracji, ale p. Wolf za to, że był i będzie członkiem klubu agrariuszy, że bierze udział w komitecie organizacyjnym czeskich kleryków, jest porządnym człowiekiem. Ale ponieważ te rzeczy są robione nie tam na miejscu samem, tylko ponieważ te rzeczy są robione — mamy co do tego głębokie przeświadczenie, nie żadne podejrzenie, tylko uzasadnione przeświadczenie — „gdzieindziej“ i są one robione w tym celu i w tym kierunku, żeby PSPR i związki zawodowe osłabić i rozbić, ponieważ to niema nic wspólnego z polepszeniem bytu narodu polskiego, nie jest skierowane przeciw krzywdzie, jaka się Polakom dzieje, a tylko jest dążeniem do zduszenia i podbicia klasy robotniczej pod panowaniem sanacyjnej orientacji, ponie-

waż wiemy, że tak jest a nie inaczej, dlatego przeciw temu kredytowi będziemy głosowali.

Nastąpiło głosowanie. Marszałek sejmu stwierdza, że większość sejmu głosowała za i że ustawa została przez sejm przyjęta. Oczywiście posłowie socjalistyczni głosowali przeciwko. Ale sanacja ma większość...

* * *

Także w senacie socjaliści ujęli się za nami. Politykę sanacyjną poddała druzgocącej krytyce tow. Kłuszyńska:

Tow. Kłuszyńska zaznaczyła na wstępie stanowisko zasadnicze PPS wobec zagadnienia tak ogromnej, bo przeszło ośmiomilionowej emigracji:

„My wiemy, jaki obowiązek na nas ciąży i od spełnienia tego obowiązku ani na chwilę się nie uchylamy.“

Ale stosunek do tak zwanego Światowego Związku Polaków — to kwestia zupełnie odrębna:

„Stwierdzam, że na odcinku Śląska Cieszyńskiego taktyka, stosowana przez obóz „sanacyjny“ jest z gruntu fałszywa, szkodliwa, pociąga za sobą niesłychane konsekwencje. Słupy graniczne na Śląsku Cieszyńskim wbijała Polska Partia Socjalistyczna.“

W kraju zastosowano taktykę rozbijania od wewnątrz ruchu robotniczego. Wytrzymaliśmy to. Ale stosowanie tej samej taktyki zagranicą jest czemś niesłychanie niebezpiecznym. Na Śląsku Cieszyńskim mamy 180.000—200.000 Polaków i Polek. Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza odgrywa w ich życiu, w obronie ich praw rolę ogromną. Teraz prowadzony jest atak personalny na kierownictwo PSPR:

„Utrzymuję z tą organizacją po dzień dzisiejszy najściślejszy kontakt. Ta organizacja niema przed nami tajemnic, bywam bardzo często na Śląsku, spotykam się z tymi ludźmi, znam całą znoję ich pracę. Pamiętam dni, kiedy ci górnicy prowadzili przez 8 tygodni strajk polityczny o chłódzie i głodzie, że straszliwymi ofiarami, byle stwierdzić swe przywiązanie do Polski. Dziś ktoś z zewnątrz przychodzi i chce dyktować tym górnikom, kto ma być ich przedstawicielem!“

Tow. Kłuszyńska stwierdziła wreszcie, że na Śląsku czeskim żyje i pracuje to samo pokolenie, które walczyło w latach 1918—20. Temu pokoleniu rozłamowa polityka obozu „sanacyjnego“ wyrządza straszną krzywdę. Tadeusz Reger miał prawo powiedzieć z trybuny sejmowej swoje ostre i surowe słowa.

* * *

Wystąpienie tow. posła Regera w sejmie a tow. senatorki Kłuszyńskiej w senacie w obronie naszej partii i robotników polskich w Czechosłowacji ma szczególne znaczenie. Po pierwsze nikt lepiej w Polsce nie zna stosunków na naszym terenie, bolączek i potrzeb proletariatu polskiego, nikt lepiej nie zna duszy górnika, hutnika oraz chłopca naszego, od tow. Regera i Kłuszyńskiej, tych działaczy, którzy stali u kolebki ruchu socjalistycznego i życia narodowego na Śląsku Cieszyńskim. Po drugie, był to głos reprezentantów ludu pracującego miast i wsi Polski pracującej.

Stanowisko PPS ma dla nas inną wagę, aniżeli pogląd Prezydium Światowego Związku Polaków, tej instytucji, która na podstawie jednostronnych informacji rzuca kłatwami na tych, którzy nie idą po myśli potrzeb sanacji. Ze strony robotników Polski doznała partja nasza poparcia moralnego, które będzie zachętą do dalszych czekających ją walk.

Treść tych przemówień jest najlepszą satysfakcją dla PSPR i dla tow. posła Chobota i odpowiedzą tym czynnikom sanacyjnym, które starały się przedstawić sprawę tak, jakoby ich stanowisko było stanowiskiem całej ludności polskiej.

rodzaju monologu, głośnego rozumowania o naprzywężym poziomie politycznym. Metoda myślenia ś. p. Wyszyńskiego było rozłożeniem każdej sytuacji

otiskují. Tato naše proslulá konfiskační praxe dělá nám ovšem v kulturní elzině nesmírnou ostudu. Lidé, kteří znají náš stát jako ostrov svobody ve střední Evropě, nedovedou pocho-
piti, že u nás vycházejí noviny s bílými místy, vybrakovanými censem, což jsou věci na demokratickém západě neslý-
chané a opovrhované! Ale nejde jen o tuto ostudu. Konfiskace zmíněného »Dzienniku polskiego« využívá nyní v Polsku iredentistická propaganda k dokazování, že polská menšina v Československu je utiskována, polští iredentisté agituji vybilénymi čísly těš-
šínského polského listu pro své cíle — ač tisková svoboda v Polsku je praktikována stejným způsobem a nad to ještě zalářováním oposičních redaktorů nebo jejich přechováváním v koncentračních táborech. Tak tedy naše proslulá konfiskační praxe, toto proti-
zákonné a protiústavní lajdáctví, pomáhá ještě ke všemu také iredentistické propagandě proti našemu státu.

Pod światło

„Bata” a „Polonia”

Odbiorcy wyrobów obuwniczych firmy „Bata” otrzymują w filjach sklepowych tej znanej firmy pismo wychodzące p. t. „Echo Chelmka”, „Tygodnik Polskiej Spółki Obuwia Bata Sp. Akc.”.

„Echo Chelmka” dlatego, bo pismo poświęcone jest przeważnie propagandzie fabryki obuwia, wybudowanej w okolicy Oświęcimia w Chelmku, będącej filją na Polskę zakładów obuwniczych Baty w Czechosłowacji. W treści pisma, co jest zresztą zrozumiałe, poświęca się dużo miejsca życzliwej propagandzie zmarłemu założycielowi i twórcy firmy, pozatem są tam rozmaite wtykuliki i wzmianki na rozmaite tematy, redagowane widocznie po to, by tygodnik przez wyłączone propagowanie wyrobów firmy nie był zbyt jednostajny i nudzący.

Wszystko dotychczas powiedziane nie wymagałoby opisu czy podkreślenia. Ot pomysły organu poświęcony popularyzowaniu wyrobów firmy i tyle.

To jednak, co może zainteresować opinię publiczną w związku z wydawaniem tego organu, wychodzącego już drugi rok i kolportowanemu w pokażnej ilości egzemplarzy, znajduje się w zgola niepozornem miejscu, na ostatniej stronie tygodnika u samego Jotła. Oto podano tam, co musi być uwidocznione na każdym kolportowanym druku, załącznik, w którym drukuje się ów tygodnik propagandowy firmy Baty. Uwidoczniona zaś nazwa zakładu, tłoczącego „Echo Chelmka” w zestawieniu z inenmi znamienami okolicznościami jest bardzo wymowna. Mianowicie „zaszczytem”, a w szczególności profitem, płynącym z drukowania organu propagandowego Baty jest obdarzona „Polonia”, przedsiębiorstwo p. Korfantego. Drukowanie pisma propagandowego fabryki czechosłowackiej, mającej filję w Polsce i zatrudniającą w Polsce siły polskie, nie przedstawia samo przez się nic zdrożnego i uderzającego.

Fakt ten jednak nabiera zgola innego posmaku i kolorytu, gdy przedsiębiorstwo obarzone zamówieniami drukarskimi na rzecz firmy Bata równocześnie w tak uderzający, gorliwy a często wprost nahałny sposób uprawia propagandę czechofilską i to często z wyraźną szkodą dla interesów polskiej racji stanu i interesów polskiej ludności za Olsą.

W tem zestawieniu druk organów propagandowych Baty w zakładach „Polonii” ma swoje wymowne znaczenie. A może „Polonia” spróbuje wytłumaczyć, to jako niewinny „zbieg okoliczności”. Bardzo jesteśmy tej wybielającej próby ciekawi.

Dorobek Polaków w Czechosłowacji.

Mor. Ostrawa, 4 stycznia. (PAT) „Dziennik Polski”, analizując dorobek ludności polskiej w Czechosłowacji w ciągu roku ubiegłego, stwierdza jego dodatni bilans.

Jako najpoważniejszą pozycję tego bilansu pismo wymienia fakt wpłynięcia życia polskiego po kilkuletniem niezdecydowaniu na pewne i stałe tory. Proces ten połączony był z oczyszczeniem żywiołu polskiego od jednostek niepożądanych i ze zmobilizowaniem zdrowego społeczeństwa pod jednym sztandarem.

Dalszymi dodatnimi pozycjami bilansu narodowego Polonii w Czechosłowacji są pomyślne wyniki wpisów do szkół polskich oraz wzmożona akcja filantropijna

na rzecz najbiedniejszej ludności polskiej. Jako wydarzenie o doniosłym znaczeniu wymienia pismo akces Polonii czechosłowackiej do Światowego Związku Polaków z zagranicy.

Na polu sportowem zdobyła młodzież polska w Czechosłowacji wiele cennych sukcesów. Wzmagający się wśród młodego pokolenia ruch sportowy każe mieć najlepsze nadzieje na przyszłość.

Stwierdzając, że wszystkie te dodatnie fakty Polacy w Czechosłowacji zawdzięczają samym sobie, pismo konkluduje, że i w przyszłości budować będą mogli lepsze jutro tylko na własnych siłach się opierając.

O których tu wspominać nie warto. Ten sam p. Tadeusz Reper, który ze strachu po przewrocie opuścił teren swojego działania, zasłabł w Karwinie - ostrawskie i skrył się bezpiecznie pod skrzydła odrodzonej Polski, dziś nie mając najmniejszego pojęcia o tem, co się tu dzieje, opiera do swojej polskiej historii, wysłane i palca, lub zrodzone w twórczości swego informatora.

Czytajac spamiętaną rezolucję ze zjazdu Seima z 18 marca 1934, dochochli do wniosku, że przedstawiście stronnictwo narodowych zgadzali się na tym wiecu ze stanowiskiem Chobota

o zwalczaniu rzekomych szowinistów narodowych, a dopiero później pod wpływem z „pewnej strony” zaczęto podburzać przeciwko PSPR. Możeby tak p. Reger przytoczył choć jeden dowód na to, że ktoś z cytowanych przez niego osób, gdziekolwiek wystąpił przeciw stronnictwu PSPR. Wprawdzie p. Chobot zasłania się zawsze swoim stronnictwem, ale myśmy nigdy, ani wtedy, kiedy go zwalczał p. Reger, nie identyfikowali stronnictwa z czynami jednego z jego członków.

Bezpiecznie też mówi się posłowi w sejmie warszawskim o moralnie upadłych ludziach, drabach, pijakach i cudzołożnikach, choć moralny poseł wie dobrze, że ci ludzie byli głównymi bojownikami socjalistycznymi za jego czasów i dopomogli mu do jego stanowiska. Gdy oni w swojej obronie i obronie partii przeciw dyktaturze i demoralizacji wystąpili, obrzuca ich p. Reger takimi wyzwiskami. Główny atak jednakowoż skierował przeciw dr. Wolfowi, Jundze i dr. Buzkowi. Głównym zarzutem przeciw Chobotowi ma być to, że Chobot w parlamencie czeskim był członkiem klubu poselskiego czes.-soc. demokracji. Jest to kłamstwo, gdyż Chobot po-

Wam Kraj 4/I 35.

Niepowołany Obrońca.

W sejmie polskim wystąpił w obronie p. Chobota z wielką werwą p. Tadeusz Reper, ten sam, który swego czasu jesał o drastyczniejszy sposób zwalczania p. Chobota i, oklinając po 2 partji, zarulał mu czynny,

Nam kraj 4/I 35.

tępiono nie dlatego, że był w tym klubie, lecz wyłącznie tylko za jego osobiste postępowanie.

Wychodząc z tego stanowiska, wychwała czes. soc. demokrację, a ponieważ dr. Wolf był hospitantem klubu czes. agrariuszy, twierdzi, że to agrariusze z największą wrogością i z największą surowością, w najbardziej sromotny, w najbardziej złośliwy sposób występowali i występują przeciwko ludności polskiej i polskim szkołom. (Prawdopodobnie byli to też agrariusze, co swego czasu podczas plebiscytu tak porządnie sprali p. Regera, że dostawszy się do Polski, przysięgał na wszystkie świętości, że już nigdy się nie pokaże na tej stronie.) Nie mamy co stawiać w obronie czes. agrariuszy, którzy również w sprawach narodowych dają się nam we znaki, choćby tylko przez popieranie naszego „Ślązaka“, ale stwierdzić musimy, że dzięki im za czasów posłowania dra Wolfa uznano cały szereg słusznych postulatów ludności polskiej. Nawet nie jeden socjalista polski, zwalczany przez czes. soc. demokratów, otrzymał posadę. A któż to w zagłębiu najbardziej występował przeciwko polskości i przeciw funkcjonariuszom narodowości polskiej, przynależącym nawet do pol. soc. demokracji? Nie chcemy tu wymieniać nazwisk, zaznaczamy tylko, że agrariuszów w tych gminach nie było. Kto w tych gminach wyrządził największe szkody szkolnictwu polskiemu i nawet polskiej partii socjalistycznej? Zresztą nie z tego powodu wystąpiono przeciw Chobotowi, że należał do klubu czes. soc. demokracji, lecz z tych samych powodów, z jakich wówczas go piętnował p. Reger. Skwapliwie za „Robotnikiem Śląskim“ powtarza na trybunie parlamentarnej naiwny p. Reger zmyślane kłamstwo, że p. Wolf i p. Junga byli na jakimś zjeździe czeskich katolików w Pradze i że zostali nawet wybrani do czeskiego komitetu organizacyjnego, mającego przygotować zjazd katolików czeskich. Choćby nawet tak było i z powodów religijnych porozumiewaliby się polscy katolicy z czesкими, toby z polityką nic nie miało do czynienia i niktby im nie mógł czynić z tego powodu zarzutów. Ale ani p. Wolf, ani p. Junga, ani też nikt z członków Związku Śl. Katolików nie był na żadnym zjeździe ani w Pradze, ani gdzie indziej. Zaznaczamy to tylko, aby wykazać, jakimi kłamstwami operuje p. Reger. Nie chodzi też o zjazd czeskich katolików, ale o zjazd wszystkich katolików w republice, zarządzony przez władzę kościelną wszystkich narodowości. A jeżeli polscy katolicy z polecenia swej zwierzchności kościelnej bez jakiegokolwiek poprzedniego zjazdu zorganizowali polski komitet, to zrobili to nie tylko, spełniając obowiązki religijny, ale także z pobudek narodowych.

Tak wygląda obrona p. Tadeusza Regera w prawdziwym świetle. O powodach, które go do tego skłoniły, rozwodzić się nie będziemy, wdzięczności u naszych robotników sobie nie zyska za to.

Nowiny Śląskie 6/I 35. 85

Zaszczytna nominacja

W zaraniu Nowego Roku zamianował Rząd polski Dra Karola Ripę Konsulem Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Pittsburgu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wartość zaszczytnej tej nominacji docenia szczególnie społeczeństwo polskie na Śląsku, gdzie działalność Dra Ripy zapisała się pięknymi literami w duszy ludu polskiego, którą dzięki walorom osobistym zaskarbił sobie nominat w ciągu przeszło 8-letniej działalności, jako Konsul R. P. w Morawskiej Ostrawie.



Dr. Karol Ripa nie zadowalał się jednak i tak nadzwyczaj trudną pracą na powierzonym sobie terenie zagranicznym na Śląsku Czeskim i na Morawach, jego pełna inicjatywy i życzliwości ruchliwość sięgała także na teren Śląska Cieszyńskiego i Górnego.

Z szczególną radością wieść o zaszczytnym wyróżnieniu Dra Ripy przyjęło harcerstwo polskie nad potrojną granicą państwową — Polski, Czechosłowacji i Niemiec, — gdyż nominat jest od szeregu lat Protektorem Kresowych Drużyn Harcerskich w Olzie, gdzie też jedna z drużyn nosi zaszczytne imię ukochanego swego protektora.

Konsulowi Generalnemu Rzeczypospolitej, Drowi Karolowi Ripie, który z początkiem lutego 1935 r. udaje się za ocean, by objąć tak wielce odpowiedzialną placówkę dyplomatyczną, towarzyszyć będą nie tylko najserdeczniejsze życzenia wszelkich pomyślności kresowych harcerzy śląskich, ale niemniej szczere życzenia całego społeczeństwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim, Górnym i czeskim, w szczerej tej intencji, by zbożna jego praca wydała także tam daleko od Ojczyzny obłity plon w pracy dla Polski i Jej chwaty!

Orle.

Česke Slovo 8/I 35

— V Lyžbících jsou poměry takové, že se o nich mluví v celé veřejnosti. Finanční komise provedla revizi obecního hospodářství a zjistila, že v obecní pokladně chybí 3520.85 Kč. Starostou obce je komunista a pokladníkem Polák. -bo-

Życiemia polski 9/I 35.

O trochę sprawiedliwości społecznej

Jeden z poważniejszych górników z zagłębia ostrawsko-karwińskiego przesłał nam ten oryginalny artykuł dyskusyjny, który w całości przytaczamy.

Straszliwe skutki światowego kryzysu gospodarczego zwały się całym ciężarem na masy ludności, socjalnie najniższej stojącej, na warstwy robotnicze. Tysiące i setki robotników zostały wyrzucone z pracy na bruk, w objęcia głodu, zimna i rozpacz. Mają zdrowe ręce i mózgi, lecz pracować im nie wolno, bo „łaskawy los“ postawił im nie pozwalając. Na ich miejsce postawiono maszyny, karmione taną koiną mechaniczną, zaś los ludzi, mrących z niedostatku jest mu obojętny. Nie współczuje boleści i nie słyszy jęków, bo jest

głuchy i niemy. Lecz słyszeć jęki i duszę czującą powinni mieć ci, co dziś pracują jeszcze i mogą żyć po ludzku. Lud pracujący musi myśleć o bezrobotnych, musi usłyszeć nakaz moralny doby, musi pomóc, musi ratować od głodu, zimna i nędzy.

Nie można wprawdzie nakazywać naszemu górnikowi, by dzielił się swą kromką suchego chleba z bezrobotnym, gdyż sam pracuje tylko częściowo i odczuwa wielki niedostatek, jeżeli dzieliłby się z bezrobotnym, to samemu by przypała głodem przymierać. Lecz zato pracujący górnicy mogą pomóc bezrobotnym inaczej, bardzo wydawnie, a jednak bez widocznego uszczerbku dla siebie.

Pomyślmy tylko. Pracujący naród górniczy, jeśli stanie jak jeden mąż, przedstawia i dziś jeszcze siłę potężną, z którą muszą się liczyć baroni węglowi — oto pierwszy fakt. Drugi fakt to dwie do czterech

Jerzy Stanisław Polaczek:

PIOTR CHMURA*)

Twarz Piotra była blada, mileżąca, grobowa.
W łukach brwi cień wilgotny przemukał się cicho,
jak gdyby w głębi mózgu rozniecić chciał słowa
zaklęte w czarnych myśli oszalały chichot.

„Wasze imię?” — Piotr, panie! „A nazwisko?” — Chmura!
Krzyk z półszepceniem się zmieszał w urywane zdanie;
dozorca wściekłość ostrzył na oślizłych murach
i biecował twarz Piotra jak świder kopalnię.

W oczach Chmury-wózkarza lek łkał niewidomy,
szukając w głębi źrenicę zgasłej iskry życia;
myśl o śmierci błazniła po urwiskach stromych
i trwogą usypiała stu sere głośnie bicia.

„Wyście Polak?” — Tak, panie!... „Przeklęte nasienie!”
lont wściekłości zapalił przekleństwa dynamit;
pierz Piotra nabrzmiewała pod brudnym odzieniem
bólem zakrzepłym w słowach: zmiłuj się nad nami!

Dozorca śmiechem splunął i grubym paluchem
wyjął z zanadru papier z napisem „zwolnienie”;
tysiąc świdrów wyrwało z węgla echo głuche
i krzyk jak lont zapalny: „przeklęte nasienie”.

Dudnią lśniące oskardy, krwawią się i trudzą,
gonią windy i wózki rozpięte na szynach;
Piotr ma w tej chwili w sobie duszę obcą, cudzą
i tylko jedno pytanie: czy to moja wina?

Jutro o bladym świetle szyb się znów rozdudni,
rozdzwoni i rozszlocha niepojętą męką;
rano na torach kolejowych znajdzie stary budnik
martwe zwłoki górnika ze zwolnieniem w ręku.

I wszystko będzie w porządku, tak samo jak wczora,
tylko panu dozorecy urosnie brzuch drugi;
będzie go nosił z wdziękiem po piętrach i norach
jako dowód uznania za wielkie zasługi.

*) Znany poeta polski, stypendysta Polskiej Akademii Literatury, p. Jerzy Stanisław Polaczek, wydaje w najbliższym czasie nowy tom poezji p. t. „Lzy ziemi”. Wiersz powyższy jest jednym z utworów, zawartych w nowym zbiorze.

Dziennik Polski 9/II 35.

rech świętówek w tygodniu, oraz urlopy
turnusowe. Trzeba więc tylko, aby pracu-
jący górnicy między sobą uchwalili raz w
roku przepracować pół lub całą szychę
dodatkowo i bezpłatnie, a od przedsiębior-
ców zażądać oddania węgla, w tym czasie
wyprodukowanego, także bezpłatnie na
rzecz bezrobotnych górników, względnie
ich bezrobotnych rodzin.

W ten sposób uzyskaloby się ilość wę-
gla (wartości kilku milionów koron), z któ-
rej połowa snaczy wystarczyła, aby każ-
dy nasz bezrobotny górnik lub syn górni-
ka otrzymał 15—20 q węgla na rok. Gdyby
zaś do tej akcji przyłączyły się wszystkie
zagłębia węglowe republiki, toby dało się
pomyśleć o wszystkich wogóle bezrobot-
nych.

Górnicy pracujący! Jesteście siłą, która
może pchnąć udręczoną brać waszą na no-
we tory, do lepszej i sprawiedliwszej przy-
szłości! Stańcie w obronie waszych bez-
robotnych towarzyszy i braci! Nie dajcie
im przedewszystkiem zginąć z zimna!
Sprawcie, by maszyny, postawione w miej-
sce wydalonego górnika, dały mu w jego
niedoli choć trochę ciepła w czasie zimy!
Sprawcie, by te maszyny wykupiły się
choć częściowo z pod przekleństwa naszych
czasów — fałszywej racjonalizacji! Poka-
żcie, żeście chrześcijanami, dajcie czynny
dowód miłości bliźniego, tak bardzo wam
bliskiego bezrobotnego górnika! Nie bądź-
cie niewolnikami maszyn — niech wasze
gorące serca rozkażą zimnej stali i równie
zimnym rachubom kupieckim!!

Jeżeli pracująca jeszcze część braci gór-
niczej głośno zażąda, aby przemysł górni-
czy krył dobrowolnie i bezpłatnie najko-

nieczniejsze potrzeby opałowe bezrobot-
nych rodzin górniczych, to sprawa jest
prawie że wygrana. Jej szlachetny cel jest
tak wzniosły, że przeciwstawienie się temu
żądaniu byłoby równoznaczne z moralnym
samosądem. Jeżeli górnicy zechcą przepra-
cować kilka godzin na rzecz bezrobotnej
braci górniczej, to nie zdołają się temu
sprzeciwić ani przedsiębiorcy węglowi, ani
ich dyrektorzy.

Bo gdyby tak zrobili, to byłoby to wprost
niełudzkością. Pan dyrektor ma mieszka-
nie, węgiel, drzewa, elektryczności i innych
dostatków tyle, ile tylko zużyć zdoła. Ku
temu pobiera pensję, która w oczach bez-
robotnego przedstawia się jako jakaś a-
stronomiczna wielkość. Miałbyż ten czło-
wiek, tonący w dostatku wszelkim, prote-
stować przeciwko jednej furze węgla dla
bezrobotnego górnika?!...

Tak samo nie mogą i nie śmiać rzec
przedsiębiorcy, że sprawa kilkunastu czy
nawet kilkuset tysięcy tonn węgla dla bez-
robotnych jest finansowem obciążeniem
kopalni w ciężkiej sytuacji. Węgla jest do-
syć, czasu na jego wydobywanie też dosyć, a
bezrobotni nie kupują. Jeżeli chcą się o-
grzać i strawy trochę ugotować, to muszą
przełazić płoty i... kraść! Muszą kraść wę-
giel z hałd i wagonów, muszą być przestęp-
cami, aby ratować życie przed głodem,
zimnem i chorobą.

Tak więc widzimy, że sprawa skromne-
go deputatu węgla dla bezrobotnych gór-
ników ma wielkie znaczenie zasadnicze, so-
cjalne i moralne. Chodzi tu o akt demokra-
cji gospodarczej i sprawiedliwości społecz-

nej. Byłoby dobrze, gdyby „Dziennik Pol-
ski” propagował ją i umieszczał głosy na
ten temat. Jest otoczony masą różnych
„robotniczych” pism, uganiających się po
całym świecie za cieniem dyktatury, a za-
pominających na cienie i plany swojej de-
mokracji. Warto więc rzucić wezwanie,
gdzieby demagogja synekurzystów musia-
ła pokazać swoje prawdziwe oblicze. W
każdym razie wyjdzie to na korzyść ludu
pracującego, a szczególnie bezrobotnych,
potrzebujących nie frazesów, ale uczciwej
i rzeczowej pomocy.

D. L., górnik.

Do Wielmożnego Pana
Dr. Leona Malhomme
Gen. Konsula w Mor. Ostrawie.

Wielmożny Panie!

Niżej podpisany Jan Kajfosz
robotnik w hutach trynieckich
i maty publicysta osmiela się
napisać do W. Pana dłuższy list,
oblepiony wycinkami ze starszych
gazet. Znając uprzejmość W. Pana
śmię mieć nadzieję, że mi W. Pan
takiego listu nie weźmie za złe,
lecz go uważnie przeczytać raczy.

Nasamprzód wobec zmiany
roku dozwalam sobie złożyć
W. Panu najserdeczniejsze życzenia
szczęścia, zdrowia i
błogosławieństwa Bożego w tym
roku nowym.

Przeglądając rachunki
ewangelickiego Zboru trynieckiego
znajduję notatkę, że zamiast
wieńca na trumnę s.p. Recmana
burmistrza w Traunovicach złożył
W. Pan Gen. Konsul 300 Kcz. na
Dom sierot w Trynie. Jako
przebiter tego Zboru dozwalam
sobie złożyć najserdeczniejsze
podziękowanie W. Panu za ten
hojny dar i wyrazić swą radość
z tego, że mamy tak mądrego
i dobrego Reprezentanta Naj-
jaśniejszej Prerzposp. Polskiej.

Następnie muszę wyrazić
moje ubolewanie i współczucie
z powodu tego, że pewni ludzie

w sposób niepiękny zaczęli
w prasie publicznie osobę W. Pana.
Nie podoba się niektórym ten
wspaniały sposób w jaki W. Pan
Gen. Konsul reprezentuje Polskę
na Śląsku w Czechosłowacji. Wiem
dobrze, że takie publiczne zaczepki
nie są przyjemne, ponieważ i ja
też z tej samej strony znoszę ataki
i rozmaite niesprawiedliwości
z powodu mojej skromnej publi-
cystycznej pracy w słowie i piśmie.

Kiedy po wojnie światowej
miał się odbyć plebiscyt na Śląsku
cieszyńskim a tutejszy lud ewange-
licki w niektórych okolicach wahał
się w niepewności dając postuch
różnym pogłoskom, że Kościół
ewangelicki będzie w Polsce
prześladowany, wtenczas i ja
razem z innemi starałem się
przeciwdziałać tem pogłoskom
i budzić uświadomienie narodowe.
Zatęcam opis wiecu odbytego w
Cieszynie polskim dnia 22/6. 1919.

Wiec Ewangelicki.

Wiec niedzielny był wspaniałą manifesta-
cją polskiej ludności ewangelickiej z całego
kraju. Pomimo deszczu zebrali się na ogrom-
nym placu przed kościołem ewangelickim ty-
siące mężczyzn i niewiast, aby oświadczyć, że
chcą należeć do Polski, i aby dać wyraz głę-
bokiemu przekonaniu, że się im w tym wzglę-
dzie wymierzy pełną sprawiedliwość. Nastrój
wiecu był bardzo poważny. Miało się chwilami
wrażenie, że się to ludzie zebrali do jakiejś
wspólnej przysięgi, na przykład wtedy, gdy
pierwszy referent mówił: „Kończymy tę de-
batę uroczystym oświadczeniem przed Bo-
giem, tym kościołem Jezusowym i przed ca-
łym światem, że my polscy ewangelicy ziemi
cieszyńskiej do państwa czeskiego należeć nie
chcemy”, — a całe tłumy odkryły głowy
i wśród uroczystej ciszy z podniesionemi ku
niebu rękami słuchały tych słów.

Na początek zaśpiewano pieśń: „Kto się
w opiekę poda Panu swemu”, poczem pastor
miejscowy, ks. Jerzy Kubeczka, zagaił wiec
odpowiednim przemówieniem i modlitwą.
Przewodniczącym wiecu wybrano jednomyślnie
ks. Franciszka Michejdę, seniora zborów
ewangelickich na Śląsku cieszyńskim.

s.p.

Po tych referatach prosił o głos pan Jan Kajfosz, robotnik w hutach trzynieckich.

Głos robotnika.

Drodzy domownicy wiary! Pozwólcie, że wam jeszcze wyda krótkie świadectwo robotnik fabryczny, człowiek nieuczony, któremu jednak Ewangelia Boża jest droższą nad wszystkie inne rzeczy. Zwołanie dzisiejszego wieczoru było bardzo potrzebne nie tylko dlatego, żeby nasz ewangelicki lud zmanifestował swoją wolę połączenia się z narodem polskim i zadał kłam przeciwnym twierdzeniom naszych nieprzyjaciół, lecz także w tym celu, żebyśmy sobie wzajemnie dodali otuchy i rozproszyli wszelkie niepotrzebne obawy i przesady.

Kto żyje między ludem, ten wie, że są między nami pojedynczy ludzie umysłu płytkiego, którzy dają łatwo posłuch rozmaitym obawom i namowom i którzy wobec byle jakiej trudności wnet tracą otuchę. Do tego mamy w naszym kraju gazety wrogie, bałamucące ludność, piszące w języku polskim przeciwko polskiemu narodowi, co do których byłby najwyższy czas, żeby je lud z pomiędzy siebie wyrzucił. Wiadomo wreszcie, że każdy początek trudny. Jeżeli gdzie na przykład nowy dom budują, to jest wokoło pełno nieporządku, pełno wapna i pyłu i błota. I potrwa to pewien czas, nim dom ten gotowy stanie. Rozumie się, że przy budowie nowego państwa też nie od razu można wszystko uporządkować, będą w początkach trudności, któremi się niektórzy ludzie bardzo łatwo zrażają. Gdyby na przykład dziś przywieziono z Warszawy dużo wagonów białej maki i cukru i słoniny, toby niektórzy byli zadowoleni i zgodziliby się nawet na przynależność do Polski, ale jak skoro chwilowo ustana transporty środków żywności i zabraknie na chwilę białej maki, to się wnet znowu podnoszą obawy i skargi. Tacy byli ludzie już przed tysiącami lat, wtenczas, kiedy szli z Egiptu do ziemi obiecanej, tacy są i dzisiaj.

I właśnie z ust takich płytkich ludzi można też nieraz słyszeć słowa obawy, że nasz kościół ewangelicki mógłby być w Polsce prześladowany, ba nawet całkiem zniszczony. Tylko płytkie umysły mogą tak mówić. Nazywamy się ewangelikami, to znaczy, że mamy Ewangelię, że nam jest Boża Ewangelia zwierzona. Kto tę nazwę godnie nosi, kto prawdziwy ewangelik, ten wie, że Ewangelia Chrystusowa jest mocą Bożą, ku zbawieniu ludzi.

Co do mnie, to ja się wcale nie obawiam o los ewangelików w Polsce, tylko o to jedno Boga proszę, żeby wszyscy nasi ewangelicy stali się prawdziwymi ewangelikami, godnymi tej pięknej nazwy, żeby głębiej wniknęli w Bożą Ewangelię. Jeżeli w przyszłości prześladowania przyjdą, to przyjdą z całkiem innej strony, nie z tej, skąd się ich niektórzy obawiają. W przyszłości nie będziemy mieli prześladowań od ludzi innej wiary, lecz od ludzi niewierzących, którzy boją się przeciwko każdemu wyznaniu, jak już to widać na całym świecie. I można już dzisiaj na pewno powiedzieć, że prześladowania z tej strony będą większe w Czechach i w Niemczech niżeli w Polsce.

„Jedno Twe słowo, wielki niebios Panie, w chwili nas z prochów wskrzesić będzie w stanie!“ Tak śpiewał naród polski przez wiele lat i błagalnie prosił Boga o swoje wskrzeszenie. A myśmy niektórzy myśleli, że to próżna nadzieja, że sprawa Polski jest przesądzona i że przepadła na zawsze. Ale wybiła Boża godzina i nadzieje się wypełniły. Polska zmarłych wstąpiła, stał się Boży cud! Czy nie mielibyśmy wierzyć, że i wszystkie inne nasze nadzieje się spełnią, że ten naród, który od wieków tyle krwi przelał w obronie chrześcijaństwa przed Turkami i Tatarami, przyjdzie jeszcze na pamięć przed obliczem Boga, że kiedy do nowego Jeruzalemu, jak to święty Jan apostoł mówi w objawieniu, wniosą chwałę i cześć narodów, to też tam będzie naszego polskiego narodu chwala i cześć!

Daj, Boże, żebyśmy i my byli znaleźieni godnymi i mogli z radością przyłożyć ręki do Twego dzieła w naszym polskim narodzie!

Dnia 22 kwietnia r. 1920

Zebrań ewangelickie w Skoczowie

W niedzielę minioną po nabożeństwie w kościele odbyło się w Skoczowie zebranie ewangelickie w celu zastanowienia się nad skutkami plebiscytu dla naszego ewang. kościoła na Śląsku. Na zebraniu zjawili się też bojówka koźdomiowska, także katolicy, która chciała zebranie uniemożliwić. Najpierw z łona bojówki — kilku zaślepionych ludzi — proponowano na przewodniczącego niejakiego Kowale, którego wcale nie było na sali. W końcu przewodnictwo objął pan Michna z Międzyzbiecia. Zgromadzenie wysłuchało spokojnie referatu pana Kajfosa, robotnika z Trzyńca i prezbitera tamtejszego zboru. Gdy jednak miał zabrać głos pastor trzyniecki ks. Oskar Michejda, wtedy bojówka czesko-koźdomiowska postanowiła pokazać, co umie. Wśród nieopisanego hałasu rzucono najpodlejsze wyzwiska w kierunku referenta i robotników trzynieckich, jeden z podniesionymi pięściami głośno, że pastory pol-

nieprzyzwolite!

Wiśła — Dobka. (Zgromadzenie). W naszych podgórskich okolicach zaroilo się od czeskich agitatorów, którzy biorąc z Ostrawy pieniądze, namawiają naszych górali do głosowania za Czechami. Co gorsza, znaleźli się też pojedynczy obywatele, czytający od wielu lat „Nowy Czas“ i „Ślązaka“, przesieknięci duchem tych pism i nienawidzący wszystkiego, co polskie. Lecz liczba ich wszędzie maleje i sami to czują, iż wymierają. Prawdziwą ulgą jest nam też słyszeć tu niekiedy mężów świadectwo Polaków przestrzegających przed zaprzaństwem.

W minioną niedzielę odbyło się w Dobce liczne zgromadzenie, na którym przemawiał pan Jan Kajfosz, a przemawiał budząco i w duchu chrześcijańskim. Historia pasyjna, opowiadająca o zdradzie Judasza i zaparciu się Piotra, naprowadziła mowę między innymi także do serdecznej przestrogi przed zdradą i zaprzaństwem przy nadchodzącym głosowaniu. Jasno streścił słuchaczom historię własnego narodu, który przez całe wieki bronił Europę i chrześcijaństwa przed Turkami i Tatarami a w końcu uległ przemocy zaborczych sąsiadów. W niejednym oku łza zabłysła, zwłaszcza kiedy mówca z uczuciem deklamował znany wiersz: „Z dymem pożarów“ i inne pieśni, pochodzące ze zbolalej duszy narodu, lecz świadczące także o mocnej ufności w sprawiedliwość Bożą. Nawet znani czechofile uściskali w końcu rękę mówcy i podziękowali mu za budzący wykład.

Nasz lud podgórski jest konserwatywny i rozważny i zaczyna powoli przeglądać na oczy. Można być pewnym, że z wyjątkiem kilku niepoprawnych jednostek wszyscy inni przy głosowaniu oświadczą się za Polską.

*Wielmożnego Pana General.
Konsula będą może interesowaty powyższe opisy naszych prac i wysiłków przed 15 laty a także i moje prace. Na swój chleb zarabiałem w hucie,*

pracowałem jako tokarz wałców
we fabryce maszyn a poza
tem od wielu lat pracuję berin-
teresownie pisząc różne artykuły
do gazet, obrarki sceniczne i
wierszyki, wygłaszając przemówienia w duchu chrześcijańskim.
Kiedy w roku 1920 został Śląsk
cieszyński boleśnie przepołowiony
i dostaliśmy się do Czechosłowacji
ukonstytuował się tu Kościół
polsko-ewangelicki w jedną
całość pod zarządem Wydziału
senjoralnego, do którego i ja
zostałem wybrany. Świadczą to
o zaufaniu jakim się cieszę
w kołach polsko-ewangelickich.

W skład Komitetu ustawowego weszli
jako jednomyślnie wybrani: Ks. senior
Franciszek Michejda z Nawsia; ks. pastor
Józef Folwarczny z Orłowej; ks. pastor
Józef Mamica z Będowic; kierownik szkoły
Jan Wałaski z Bystrzycy i prezbiter Jan
Kajłosz z Trzyńca.

Zjazd uchwalił wysłać do Pragi osobną
delegację, któraby tam od polskich ewange-
lików augsburskiego wyznania złożyła o-
świadczenie lojalności i tak prezydentowi
republiki czesko-słowackiej, jako też rzą-
dowi podała uchwały zjazdu do wiadomo-
ści.

Na zjeździe były reprezentowane zbory
będowski, bystrzycki, cieszyński, ligocki,
nawiejski, orłowski i trzyński. Posiedze-
nie odbyło się w kościele. Zaśpiewano pieśń
„Ach zostań z Tą miłością“, poczem ku-

Niestety działalność moja
nie wszystkim ludziom się
podoba i bywam dla niej
uproszczany. Niektórzy moi
koledzy we fabryce stali się
doradcami i majstrami dlatego
ponieważ należą do „Matice“
ja zaś pozostałem zwykłym
tokarzem, a co gorsza otrzyma-
ję dużo urlopów z pracy.
Wskutek częściowego bezrobocia
przebijam się ciężko przez

życie i walczę z długiem. Duszę
moją wtłacza melancholia,
niechęć do życia i do publicznej
pracy. Cierpię na bezsenność
i dolegliwości sercowe. Miałem
teraz pisać, tylko tu i tam
jakis wiersz okolicznościowy
albo sceniczny obrazek.
Oto mój próba mojej prozy:

Uczucia wierzącego ewangelika.

Na rocznicę śmierci polskich lotników
Żwirki i Wigury w Cierlicku.

Schylcie się czoła, schylcie się sztandary
W miejscu nieszczęścia niech się myśl ukorzy,
Tu padli jako postępu ofiary
Dzielni zdobywcy nadziemskich przestworzy.
Kogóż nie wzrusza wiadomość ponura:
Tu śmierć ponieśli Żwirko i Wigura.

Zabłądli sławnie w lotniczych zawodach,
Palmę pierwszeństwa swym lotem zdobyli,
Podziw wzbudzili w sąsiadnich narodach,
Wskreszonej Polsce chwały przysporzyli.
Po dniach triumfu, przez burzę strąceni,
Zgasli jak gwiazda tu na śląskiej ziemi.

Los życia zmienny, jak wiatru podmuchy,
Wiodł ich do boju z nagłym huraganem;
Wleś ta widziała, jak te twórcze duchy
W górze się zmogły z wichrem niespodzianym.
Z wyżyn triumfu zmiotł ich wiatr szalony,
Ach, resztę powle pomnik tu wzniesiony.

Stwórca wszechświata w radzie niepojęty
Z mogił i krzyżów wskrzesza nowe życie,
Krew Bohaterów, to jest posiew święty —
Naród nasz często broczył krwią obficie.
I śmierć tych mistrzów uwiecznionych męstwem,
Mimo tragiżnu jest dla nas zwycięstwem.

Boże! Tyś wszystkie ofiary policzył,
Wiodłeś przez chwałę nas i przez męczeństwo,
Zranieś nieraz i znowuś uleczył,
Z Twojej łaski wielkiej bądźmi mieć zwycięstwo.
Daj bohaterom w niebie przebywanie,
Nas też opatruj i błogosław Panie!

J. K.

— X —

Zatęcam także napisany
przezemnie obrazek sceniczny
pod tytułem: „Biała sukienka“
cieszący się upodobaniem wśród
naszej ludności i często odgry-
wany na uroczystościach „Gwardii“,
urządzanych dla dzieci i młodzieży.

Wielmożny Panie! Osmielam
się teraz przystąpić do W. Pana
z gorącą prośbą. Chciałbym prosić
czyby mi W. Pan nie raczył po-
życzyć 700 Kcz, którebym spłacał
w małych ratach miesięcznych
po 50 Kcz w przeciągu 14 miesięcy.
Grozi mi licytacja moich
skromnych mebli.

Przed czterema laty wydałem
najstarszą córkę zamąż i
pożytyłem na jej wyprawę
znacniejszą sumkę w kasie,
nie przewidziatem kryzysu
i bezrobocia, obecnie termin
spłaty upłynął z końcem
minionego roku a dług dotąd
nie jest w całości wypłacony;
kasa domaga się zwrotu
reszty długu, grozi procesem
i licytacją. Oprócz tego mam
jeszcze inne mniejsze zaległości
jak prenumeratę za gazety
i inne, które miały być przed
nowym rokiem spłacone.
Brak pracy spowodował te
zaległości. Takową pożyczkę
siedmuset złr. na dogodnie
spłaty miesięczne uchroniłby
mię W. Pan przed kłopotami
i zwłaszcza przed tem, żeby
mię melancholia nie zżarła.
Dobry uczynek Bóg wynagrodzi.
Gdybym w tutejszym banku
otrzymał gdzieś taką dogodną
pożyczkę nie naprzykrzałbym
się W. Panu takową prośbą,
lecz to w obecnym ciężkim
czasie niemożliwe. Że jestem
człowiekiem rzetelnym i
zaufania godnym, żem
pozostał zawsze wiernym
swoim przekonaniom wy-
powiedzianym w powyższych
referatach, że bezinteresownie

pracuję dla ludu, o tem
mogliby poświadczyć racni
mężowie jak Ks. Karol Tepeš
pastor w Blędowicach Dolnych
albo Ks. Oskar Michejda Senty
w Trzynie i inni.

W nadziei, że Wielmożny
Pan Gen. Konsul zwróci się
swojego dobrego serca okaże
się przychylnym uprzejmie
prośbie ubogiego idealisty
młotującego zawsze gorąco
narod polski i pomoże w
jakikolwiek sposób wybrnąć
z kłopotów, kreśli się

Z głębokim szacunkiem

Jan Kajfosz hutnik
Koiska - Kanada 451
pocztą Trzyniec

6/11/35

Przyjaciel Dziełek

Pisemko dla dziatwy ewangelickiej.

zmądrzał i rzekł: „Teraz widzę, że nie można wszystkim ludziom wygodzić, że człowiek wyjdzie na dudka, gdyby chciał zawsze kierować się tem, co ludzie mówią.“

Zaraz też postawił osła na nogi i rzekł: „Teraz zrobimy tak, jak my uważamy za najlepsze. Pakuła pójdzie sobie bez ładunku przed nami, a my obaj za nim. A ludzie niech sobie gadają, co im się żywnie podoba.

Życzyłbym sobie, żeby mili czytelnicy także czego mądrego nauczyli się z tej historii.

Zwyciężony pieśnią.

Nie było we wsi większego pijaka od szewca T. Najwięcej pił i przeklinał w nocy z soboty na niedzielę. Pełen złości na Boga, na ludzi i na samego siebie wygramolił się późną porą w niedzielę rano z łóżka, poto tylko, aby usiąść na stoliku szewskim, poklinać i młotem walić o skórę, Bogu na przekór i własnemu sumieniu, a szczególnie na złość dobrej i pobożnej swojej żonie, która już dawno była poszła do kościoła. Tylko Marylka, córeczka jego pięcioletnia, siedziała w niedzielnej sukience w kąciку, zajęta zabawą. Nauczyła się już w Szkółce niedzielnej rozmaitych pięknych pieśni, więc i teraz zanuciła: »Uwielbiam miłość niepojętą, co w Zbawcy mym objawia się.« — »Milcz!« krzyknął ojciec na nią, grożąc jej młotkiem, którym potem tem wścieklej walić zaczął w skórę. Marylka umilkła, wnet jednak zapomniała i śpiewała dalej wiersz: »Już Ciebie muszę mieć koniecznie, jakżebyś mógł bez Ciebie żyć?« Te słowa skruszyły twarde, nieśczęsne serce szewca. Młot wypadł mu z rąk — popłynęły łzy — pieśń dziecięcia nawróciła ojca. Jakaś potęgą jest pieśń — tak dobra, jak i zła.

Biała sukienka.

Obrazek sceniczny na „Gwiazdkę“.

Osoby:

Pan Wojski, ojciec.
Helenka, jego córka, 15-letnia.
Anna, przybrana sierota w tym samym wieku.
Trzej chłopcy, pastuszkowie.
Rzecz dzieje się w domu Pana Wojskiego, w wigilję Bożego Narodzenia.

Helenka i Anna siedzą u stołu. Na stole duży koszyk, podłużne zwierciadło i grzebień. Anna zajęta naprawianiem dziecinnych

pończoch i układa je w koszyk, Helenka bierze zwierciadło i czesze sobie włosy.

Helenka: Ach, gdyby to już był wieczór! Nie uwierzysz, Anno, jak mi się dzisiaj czas dłuży.

Anna: Bo to dzisiaj wilja i podobno spodziewasz się na wieczór dużo podarunków. Lecz ja mam tyle pracy, że mi się wcale nie nudzi.

Helenka: Cóż to właśnie robisz?

Anna: Chciałam we święto Szczepana odwiedzić rodzinę mojego wuja i wezmę tam dla dzieci te szare pończoszki, które są już dla mnie za małe. Lecz muszę je wprzód trochę poręrować.

Helenka: Jeżeli chcesz, dam ci dla nich coś z moich zabawek, a może znajdzie się coś ze starszego odzienia.

Anna: Bardzo ci będę wdzięczną za to, a tobie dziś Boże dzieciątko pewnie coś nowego w darze przyniesie.

Helenka: Spodziewam się, że otrzymam dziś na gwiazdkę nową białą sukienkę.

Anna: Jakaś ty szczęśliwa, że masz jeszcze dobrych rodziców, którzy się o ciebie starają. Nie tak, jak ja, biedna sierota. Lecz skądże to możesz naprzd wiedzieć, że na gwiazdkę otrzymasz białą sukienkę?

Helenka: Słuchaj! Niedawno poszłam z tatusem na przechadzkę. Kiedyśmy szli około pewnego sklepu, zobaczyłam w oknie wystawioną śliczną białą sukienkę i prosiłam bardzo tatusia, żeby mi ją na gwiazdkę kupił. Lecz tatuś podrapał się w głowę, ponieważ była na niej wypisana cena 150 Kcz (45 zł). Mimo to jestem pewną, że tatuś dla mnie tę cenę zapłaci, i że sukienkę dziś wieczór otrzymam.

Anna: To niedobrze robisz, Helenko, że tak dużo od ojca wymagasz. On musi długo pracować, nim taką sumę zarobi. Zresztą masz przecie kilka pięknych sukienek. Patrz, ja mam tylko jedną i muszę się zadowolić.

Helenka: Ależ, Anno, jakaś ty śmieszna! Ty się przecież ze mną równać nie możesz. Wiesz, ja jestem jedyną córką w domu, a ty jesteś tylko przybraną siostrą.

Anna: Wcale się z tobą równać nie myślę i nigdy nie zapominam o tem, że mię twój rodzice z łaski tylko do domu przyjęli. Powiadam tylko, że nie powinnaś miłości ojca zanadto wyzyskiwać.

Helenka: Straszliwie jestem ciekawą, czy mi tatuś tą białą sukienkę kupi.

Anna: Wiesz, Helenko, co mi się w tej chwili przypomina? Tej nocy miałam dziwny sen. Śniło mi się także coś o białej sukience.

Helenka: Opowiedz mi, co to było.

Anna: Śniło mi się, że rozmawiałam z jakąś osobą, a wtem ona, jakby od niechcenia, rzuciła na mnie coś czarnego, jakby garć sadzy i tak mię osmalila, że przez chwilę wyglądałam czarna, jako kominiarz. Chciałam to zmyć ze siebie, lecz w żaden sposób nie mogłam. Zmartwiłam się więc bardzo i płakałam nad tem, że wyglądam taka czarna, lecz po chwili ta sama osoba przystąpiła do mnie i omyła mię zupełnie z tej sadzy, i jakby na przeproszenie, darowała mi białą sukienkę.

Helenka: To ciekawe, może i tobie Boże dzieciątko przyniesie w darze białą sukienkę, któraby ci się pewnie bardzo przydała.

Anna: Nie wiem, kto z ludzi zechciałby dla mnie, biednej sieroty, tak drogą rzecz ofiarować. Teraz ubiory są bardzo drogie. Chyba jakiś anioł z nieba.

Helenka: Więc jakże tłumaczysz sobie ten twój sen?

Anna: Przypuszczam, że ma głębsze znaczenie. Może mi Pan Bóg chciał we śnie przypomnieć, żebym szukała omycia z moich brudów i starała się o białą szatę, o której Biblia mówi, że w niej tylko możemy wejść na wesele królewskie.

Helenka: Ależ to dopiero po śmierci! Czy już, Anno, myślisz umierać?

Anna: Po śmierci zapóźno, lecz za życia musimy szukać omycia i usprawiedliwienia i chodzić w szacie niewinności i to też jest moim pragnieniem, żeby tę białą szatę zawsze posiadać.

Helenka: Jesteś zanadto poważną, Anno, rozmyślasz o rzeczach religijnych i odmawiasz sobie różnych radości. Przecież tylko raz żyjemy na świecie i tylko raz jesteśmy młodem.

Anna: Och, Helenko, gdybyś wiedziała, jaką radość można mieć z czystego sumienia. (Wchodzi pan Wojski, niosąc modry pakiecik w rękę.)

Helenka: Ach, tatuś przychodzi! Dzień dobry, tatuśku! Czy już powracasz ze służby?

P. Wojski: Nareszcie! Ale co ja widzę, Helenko, przeglądasz się tylko w zwierciadle. Pamiętaj, że dzisiaj wilja i mamusia ma pewnie dużo pracy w kuchni, powinnabyś jej coś pomóc. (Wydobywa klucze z kieszeni, odmyka szufladę u stołu i wkłada do niej paczkę.)

Helenka: Tatuśku, co masz w tej modrej paczce?

P. Wojski: Nie bądź ciekawą, Helenko. Polskie przysłowie mówi, że ciekawość, to pierwszy stopień do piekła.

Helenka: Pewnie coś na gwiazdkę, czy zgadłam?

P. Wojski: Nie zgaduj, tylko chwyć się jakiej pracy. Cóż to za koszyk tutaj?

Anna: To mój koszyk, proszę wielmożnego pana. Chciałam pojutrze odwiedzić rodzinę mojego wuja i pakuję tu niektóre rzeczy.

P. Wojski: Ach tak, mówiłaś mi już wczoraj, że chcesz we święto Szczepana odwiedzić wuję. Więc już dzisiaj gotujesz swoje rzeczy do podróży?

Anna: Tak, proszę, te starsze pończoszki naprawiłam trochę i chcę je darować dzieciom wujowym. Także niektóre starsze zabawki.

P. Wojski: Ależ, Anno, ten koszyk z temi drobnostkami, to cały twój sierocy majątek, a jeszcze chcesz z niego podarunki robić?

Anna: Kiedy u mojego wuja wielka bieda panuje, dzieci biegają boso po śniegu i nie mogą nawet do szkoły chodzić.

P. Wojski: No, to pięknie z twojej strony. Ale wiesz co, Anno? Na dzisiaj mam jeszcze dla ciebie pewną pracę. Półki z książkami musimy uporządkować i 'przestawimy je na inne miejsce. Chodź ze mną!

Anna: Dobrze, proszę pana! (Odchodzą.)

Helenka (sama): Co ja widzę! Tatuś pozostawił klucze od szuflady. Bardzo jestem ciekawą, co też właściwie przyniósł w tej modrej paczce. Muszę koniecznie zobaczyć. Wprawdzie tatuś powiada, że ciekawość, to pierwszy stopień do piekła, ale to podobno przesada. (Otwiera szufladę, wydobywa pakiecik i rozwija.) Biała sukienka dla mnie! A jaka śliczna! Mój dobry tatuś przecie mi ją kupił! To znowu będę mogła paradować... Lecz zdaje mi się, że ktoś nadchodzi. (Ogląda się bojaźliwie i chowa sukienkę poza siebie.)

Anna (wchodzi): Posłał mi tutaj pan ojciec po klucze, które tu przez zapomnienie zostawił.

Helenka: Ależ, Anno, jak ja się przelekłam!

Anna: A cóż, czy to jakie straszdyło ze mnie, że się przedemną lękaasz?

Helenka: Doprawdy, aż mi mrówki przeszły po skórze.

Anna: Jam temu nie winna. Ale gdzie też są te klucze? Aha, tutaj są. (Zamyka szufladę, bierze klucze i odchodzi.)

Helenka (sama): Tak się przelekłam, myślałam, że to tatuś nadchodzi. Muszę znowu tę sukienkę zapakować i włożyć ją napowrót na swoje miejsce... Lecz cóż to? Szuflada zamknięta! Ależ to fatalna historia! Anna zamknęła szufladę i wzięła klucze. A ja z przestrachu byłam tak oszołomiona, że zaniechałam ją tam napowrót włożyć. Co teraz pocznę? Tatuś będzie się gniewał, że zaglądała w ten pakiecik. Muszę koniecznie tę sukienkę tymczasem gdzieś ukryć, a potem postaram się o klucze, żeby ją napowrót do szuflady włożyć. Tylko gdzieby ja teraz ukryć? (Rozgląda się.) Włożę ją tymczasem tutaj do koszyka Anny i przykryję... tak... a skoro tylko klucze dostanę, włożę ją znowu, gdzie przedtem była. Tak to będzie najlepiej i nikt nie będzie nic wiedział. (Nuci piosnkę. Wchodzi P. Wojski.)

P. Wojski: Sama tutaj jesteś, Helenko?

Helenka: Tak, sama i już mi się trochę nudzi. Gdyby to już był wieczór!

P. Wojski: Zajmij się jaką pracą, to ci się wnet nie będzie nudziło. Patrz, tutaj na stole pełno pyłu. Weźmij zaraz ścierkę i obetrzyj!

Helenka: Dobrze, zaraz! (Obciera gorączkowo stół, przyczem zrzuca koszyk na ziemię.)

P. Wojski: Ależ jakaś ty niezręczna! Jeszcze potłuczysz Annie jej rzeczy. (Podnosi koszyk, znajduje modry pakiecik i rozwija go.) Co to? Skąd się to tu wzięło?

Helenka: Ja nie wiem, tatusiu.

P. Wojski: Nie wiesz? Jak to, nie wiesz, przecież musiałaś coś zauważyć.

Helenka: Ja tego... nic nie zauważyłam, byłam przed chwilą na dworze.

P. Wojski: Na do kaduka... Zawołaj mi tu Annę. Niech natychmiast przyjdzie! (Helenka odchodzi.)

P. Wojski (sam): To niesłychana rzecz! Ale na tę Annę tobym nigdy nie był pomyślał.

Anna (wchodzi): Co wielmożny pan rozkaże?

P. Wojski: Chodźno bliżej, Anno! Co to jest tutaj?

Anna: To jest sukienka.

P. Wojski: Skąd się tu wzięła w twoim koszyku?

Anna: W moim koszyku? To niemożliwe. Przecież jej tam nie widziałam.

P. Wojski: Przypomnij sobie tylko, Anno!

Anna: Z pewnością nie!

P. Wojski: Przed chwilą posłałem cię tutaj po klucze, które tu zostawiłem.

Anna: Toć je przyniosłam! Zamknęłam szufladę i oddałam panu klucze.

P. Wojski (próbuje, czy szuflada zamknięta): Tak, zamknęłaś szufladę i przyniosłaś mi klucze. Ale wprzód wydobyłaś ze szuflady ten pakiecik i włożyłaś do swego koszyka i chcę tylko wiedzieć, co miałaś przytem za zamiary.

Anna: Ależ, jak to? Nic nie rozumiem!

P. Wojski: Ależ, słuchaj, czy chcesz mi tu coś udawać. Ten pakiecik włożyłem przed chwilą tutaj do szuflady, a teraz znajduję go w twoim koszyku.

Anna: Może Helenka go tam włożyła?

P. Wojski: Pytałem się jej, skąd się tam wziął, powiada, że nie wie, że nic nie zauważyła, a zresztą cóżby miała za powód kłaść go do twego kosza? Tę sukienkę kupiłem właśnie dla Helenki na gwiazdkę, ponieważ mnie o nią

bardzo prosiła, więc cóżby Helenka miała w tem za interes kłaść go tobie do kosza? A wreszcie, przecież powiadasz, żeś szufladę zamknęła i rzeczywiście jest zamknięta. Więc widzisz, że z zamkniętej szuflady nie mógł jej nikt wydobyć.

Anna: Proszę pana, ja wcale nie mam pojęcia, co tutaj zaszło.

P. Wojski: Przecież chyba ten pakiecik sam nie przeskoczył ze szuflady do twojego kosza. Daremne twoje wykręty. Powiedz otwarcie, co chciałaś zrobić z tą sukienką? Chciałaś ją ukraść, czy co?

Anna: Ja miałabym państwu coś kraść?

P. Wojski: No, oczywiście, tak się nam odplacasz za to, żeśmy cię jako sierotę do domu wzięli. Tego nie myślałem o tobie, że jesteś złodziejka.

Anna (z płaczem): To nieprawda, ja nie nie ukradłam!

P. Wojski: Jeszcze się zapierasz wobec dowodów? Idź sobie tam do komory i nie pokazuj mi się na oczy. Będziemy tę rzecz jeszcze rozważali, ale w każdym razie złodziejki w domu cierpieć nie będziemy. (Anna odchodzi.) To niesłychana rzecz! Że to jeszcze we wilę tak się człowiek musi gniewać. Ale ta Anna, to musi być wyrafinowane stworzenie. Jak umie udawać i patrzy mi śmiało w oczy jakby niewiniątko. Tego nie byłbym pomyślał, że do czegoś podobnego jest zdolna, i że przytem tak wyrafinowaną. (Wchodzą trzej chłopcy z laskami w rękach.)

Chłopiec: Dzień dobry panu!

P. Wojski: Czego chcecie, chłopcy?

Chłopiec: Myśmy pastuszkowie i śpiewamy po domach kołedy. Czy wolno wielmożnym, państwu także zaśpiewać?

P. Wojski (niedbale): Ach, te wasze kołedy!

Chłopiec: To może zaśpiewamy pieśń godową?

P. Wojski: To prędzej, zaśpiewajcie!

Pastuszkowie śpiewają: Noc to jest, w której zajaśniała Cudowna miłość Boga łask, Dziecięcia niebios wieczna chwała, W mą ciemność niesie słońca blask, A słońce to, wspaniale lśniąc, Przyświecałoby tysiące słońc.

Niechżeby wśród ciemności ziemskich I w twoja duszę promień padł, Bo światło stajni Betleemskiej, Na cały się rozplywa świat; Odpędza straszną piekła noc I grzechu, śmierci łamie moc.

P. Wojski: Dobrze, chłopcy, tutaj macie kilka groszy.

Chłopiec: Dziękujemy serdecznie i życzymy szczęśliwych świąt godowych. Z Bogiem!

Helenka (podczas drugiej wrotki weszła i słuchała): Tatusiu, co się stało z Anną? Siedzi w komorze i bardzo płacze, ani mówić nie może.

P. Wojski: Będziemy musieli wywalić z domu tę złodziejkę. Chciała nam ukraść pakiecik, który przyniosłem.

Helenka: Co, Anna złodziejka? Więc o kradzież ją tatuś posadził? O, mój Boże, co ja zrobiłam! (Wzbucha płaczem.)

P. Wojski: Co takiego zrobiłaś... Nie płacz, tylko opowiadaj!

Helenka: To ja włożyłam ten pakiecik do koszyka Anny.

P. Wojski: Ty? A mówiłaś, że nie wiesz skąd się tam wziął? Dlaczego to uczyniłaś?

Helenka: Chciałam zobaczyć, co się w nim znajduje i wydobyłam go ze szuflady, a wtem przybiegła Anna po klucze i zamknęła szufladę,

więc chciałam pakiecic tymczasem gdzieś ukryć i włożyłam go do kosza. Myślałam, że później dostanę klucze i będę go mogła położyć na swoje miejsce. (Płacze.)

P. Wojski: O, nieszczęsna twoja ciekawość i twoje kłamstwo! Przez nie skrzywdziliśmy biedną sierotę. (Wybiega z izby i po chwili przyprowadza Annę.) Chodź, Anno, wyszła na jaw twoja niewinność. To Helenka włożyła ten pakiecik do twojego kosza.

Anna: Ależ! Dlaczego?

P. Wojski: Przez ciekawość chciała koniecznie zobaczyć, co się w nim znajduje i wydobyła go ze szuflady, a wtem tyś przybiegła po klucze i zamknęła szufladę, tak, iż nie mogła go napowrót na swoje miejsce włożyć, więc ażeby ukryć swą głupią ciekawość, włożyła pakiecic do twojego kosza, myślała, że później dostanie klucze i włoży go napowrót do szuflady. No i za to cię teraz Helenka przeprosi.

Helenka (zbliża się do Anny): Aneczko, czy możesz mi to przebaczyć? Mnie tak żal, tak bardzo żal.

Anna: Ależ ze serca, wszak nie miałas zamiaru mnie krzywdy wyrządzać. (Całuje ją.) Prawda, Helenko, to był tylko przypadek.

Helenka: Tak, przypadek, lecz także moja wielka wina i nierozwaga.

P. Wojski: Anno! ja ciebie więc niesłusznie posadziłem o kradzież. Zostałem w błąd wprowadzony i taką uczciwą dziewczynkę nazwałem złodziejką. No, podaj mi rękę i powiedz mi, że się nie gniewasz na mnie!

Anna: Jakżebym mogła, łaskawy panie. Każdy człowiek może się omylić. (Całuje go w rękę.)

P. Wojski: Będzie to i dla mnie nauką, żeby zbyt prędko nie sądzić z pozorów. Lecz z tobą, Helenko, mam jeszcze coś do mówienia. Kiedyś się ciebie pytał, skąd się wziął ten pakiecik w koszyku Anny, jakże mogłaś powiedzieć, nie wiem, byłam na dworze, nic nie zauważyłam?

Helenka: Tak bardzo się przelekłam, myślałam, że tatuś będzie się gniewał na mnie, że byłam taka ciekawa...

P. Wojski: Więc dlatego jęłaś się kłamać! I to ci na myśl nie przyszło, że w ten sposób padnie podejrzenie na Annę?

Helenka: O tem rzeczywiście nie pomyślałam, że tatuś ją o kradzież posadzi. Byłam całkiem oszołomiona, jakby bez głowy.

P. Wojski: Widzisz, jak jedno złe robi zawsze drugie. Zamiast chwycić się jakiej pracy, wolałaś raczej próżnować, a potem ciekawie szperać, a wkońcu przyszło ci kłamać. Czy ci nie mówiłem, że ciekawość, to pierwszy stopień do piekła?... Powiedz mi jeszcze, co cię wkońcu spowodowało, żeś przyszła i wyznała prawdę?

Helenka: Ta pieśń pastuszków zrobiła na mnie tak mocne wrażenie, że nie mogłam dłużej wytrzymać.

P. Wojski: Ach tak, więc ta pieśń godową cię wreszcie upamiętała?

Helenka: Tak, tatuśku, kiedy widziałam jak Anna z mojej winy płacze, a potem słyszałam tę pieśń, zwłaszcza słowa: „Niechżeby wśród ciemności ziemskiej i w twoją duszę promień wpadł“ — wtenczas odczułam, jak bardzo jeszcze ciemno w mojej duszy. (Płacze.)

P. Wojski: No, więc spodziewam się, że sobie stąd weźmiesz naukę na całe twoje życie.

Helenka: O, pewno, tatuśku, tego nigdy nie zapomnę.

Przysyłajcie adresy nowych czytelników. — Tak tanie pisemko i najuboższy może czytać.

P. Wojski: Przedewszystkiem jeżeli kiedy popełnisz jakie głupstwo, to miej odwagę przyznać się do tego. Prosiłaś mię o białą sukienkę na gwiazdkę i jak widzisz, kupiłem ci ją. Lecz cóżby ci to pomogło nosić białą szatę, jeżeliby uczynki były brudne.. Ludziom na oko wyglądałabyś jak anioł w bieli, a wewnątrz widzieliby, wszyscy czarne niecnoty.

Helenka: Tatusiu, właśnie chciałam cię prosić, daruj tę sukienkę raczej Annie. Ja mam sukien dosyć, a ona sierota ma tylko jedną.

P. Wojski: Dobrze! Ja oddaję ją tobie, a ty ją podaruj Annie.

Helenka: Aneczko, proszę cię, przyjmij ode mnie tę sukienkę w darze, tatuś pozwala.

Anna: Ależ, co znowu Helenko! Tak bardzo się nią cieszyłaś.

Helenka: Nosiłbym jej nie mogła, zawsze przypominałaby mi krzywdę, jaką ci wyrządziłam.

Anna: Gdzieżbym mogła przyjąć tak drogą rzecz, mówiłaś mi, że kosztuje 150 Kcz (45 zł).

Helenka: Weź ją tylko, Anno. Tyś się okazała godną tej białej sukienki.

Anna: Helenko, jakie ty masz dobre serce! Dziękuję ci ślicznie za twoją dobroć.

P. Wojski: Białą sukienka, to symbol niewinności. Noś ją więc, Anno, i pozostań niewinną i cnotliwą, jak nią dotąd byłaś.

Helenka: Wiesz, tatusiu, Annie się już to tej nocy śniło, że wyglądała najprzód czarna, jak kominiarz, a potem została omyta i otrzymała białą sukienkę.

P. Wojski: Doprawdy? To się dziwnie ten sen wypełnił, widocznie tak się to już stać musiało. No, a tobie, Helenko, czy nie żal tej białej sukienki?

Helenka: Cóż robić, jeżeli Boże dzieciątko ją dla Anny przeznaczyło. Zresztą, ta sukienka jest też dla niej bardzo potrzebną.

P. Wojski: Słuchajcie dzieci, mam wrażenie, jakoby na dzisiejszy wieczór wigilijny chciał nam Bóg udzielić szczególniejszej lekcji. Przypomina mi się opowiadanie biblijne o weselu królewskim i o szacie weselnej. Wszyscy jesteśmy wezwani na wesele a Pan Bóg przygotował dla nas białą szatę weselną. A czy wiecie, ile ona Boga kosztowała?

Anna: Kosztowała go jednorodzonego Syna.

P. Wojski: Taki i właśnie obchodzimy pamiątkę narodzenia Jezusowego. „Ten najzaczniejszą klejnot dał nam najśliczniejszy Bóg z swej miłości, nim odkupił nas z szatańskiej złości.“ Przez Jego ofiarę jest nam dana biała szata usprawiedliwienia. Ale Pan Jezus nas upomina: Trzymaj, co masz, aby nikt nie wiał korony twojej. Ja dziś kupiłem białą sukienkę dla Helenki, a otrzymała ją Anna. Helenka powiedziała, że nie mogłaby jej nosić. Strzeżmy się, żebyśmy igraszkami naszymi tej duchowej białej szaty nie postradali, gdyż to byłoby wieczną szkodą.

Jan Kajfosz.

Bóg może upokorzyć.

Podczas rewolucji francuskiej porzucano wiarę w Boga, Chrystusa i Pismo święte. Zamiast Boga, czczono tak

zwaną »boginię rozumu« w osobie pięknej, ale lekkomyślnej dziewczyny, którą w triumfalnych pochodach obnoszono po mieście i wreszcie umieszczono na ołtarzu jednego z kościołów w Paryżu. Ludzie chcieli kłaniać się rozumowi jako bóstwu i przy tem zgłupieli.

Ale coż stało się z ową boginią rozumu? Doniosły o niej pisma z Alzacji. Dożyła się wprawdzie sędziwego wieku, bo aż 90 lat. Ale na starość zaślepiła, przez długi czas była obłąkana, a przez wiele lat żyła jako żebraczka i zmarła nędznie w jakimś przytułku. Wszystko, co się wywyższa i wynosi, Bóg może upokorzyć i napewno to uczyni.

Rozwiązanie zagadek.

1.

3	7	8
11	6	1
4	5	9

 2. Oczy. 3. Armata, jabłko, komoda, parkan, stółek, kartka. 4. Mech — mlech 5. Kosa. 6. Nauka 7. Laska. 8. Pokrzywa

3	7	8
11	6	1
4	5	9

10. Kura, gęś, kaczka.
11. Dzwon.

Do Szanownych Odbiorców!

Prosimy Odbiorców z Polski, aby zwracali się ze wszystkimi sprawami, odnoszącymi się do „Przyjaciela Dzieci“ do Administracji w Cieszynie, ul. Kaufmanna 14, nie zaś do Administ. w Nawsiu. Podobnie prosimy Odbiorców z Czechosłowacji, by nie zwracali się do Administracji w Cieszynie (Polska), a tylko do Nawsia (Śląsk czechosłowacki). Przedpłatę z Polski prosimy składać, lub wysyłać wprost do Banku Ewang. w Cieszynie albo nadesłanym czekiem, lub też czekiem bez numeru, na którym trzeba wypisać numer P. K. O. 302.939, Bank Ewangelicki w Cieszynie. Wszystkich Odbiorców prosimy dla uniknięcia pomyłek przy zapisywaniu, uiszczać przedpłatę zawsze na to samo imię i adres, pod którym gazetka przychodzi do nich. Więc nie na imię rodziców, jeżeli gazetka jest wysyłana na imię dzieci, tak samo nie na imię dzieci, jeżeli gazetka przychodzi na imię rodziców, ojca, lub matki, tem mniej na imię jakiejś trzeciej osoby, która przedpłatę uiszcza.

Pląćcie prenumeratę!

Wydawca: Senjorat Kościoła augsb.-ewang. na wschodn. czesk. Śląsku w Trzyńcu. — Odpow. red. i administr.: Ks. Karol Krzywoń, pastor w Nawsiu. — Wszystkie listy, zamówienia i przedpłatę z Republiki Czeskiej upraszamy posyłać do Nawsia, Jabłonków, Śląsk.

Współredaktor i administrator na Polskę: ks. prof. Paweł Sikora, Cieszyn, Kaufmanna 14.

Drukarnia Kutzera i Spółki w Czeskim Cieszynie.



Mój obrazek dawniejszego
zdjęcia. Dzis' te moje dzieci
są większe, ja wyglądam
starszy mam lat 54.

Kajfosz Jan

Gazeta Polska 9/1 35.

Odwołanie.

W nr. 151 naszego pisma z dnia 30 listopada 1934, rocznik I, na str. 2 opublikowano pod tyt. „Przegląd prasy. Nowe brednie p. Handzla z Čes. slova“, artykuł, którym czuje się dotknięty na czei p. Jan Handzel, odp. red. „Čes. slova“ w Mor. Ostrawie.

Odwołując obraźliwe słowa tego artykułu, dajemy tem odp. red. „Čes. slova“ p. J. Handzlowi zadośćuczynienie.

Redakcja.

Chobotjada bez końca

Nie wiem, czy znajdziemy drugą osobę w republice, któraby robiła sobie taką szaloną reklamę, jak p. Chobot, który z trybuny parlamentarnej na szpaltach „Chobotnika Śląskiego“ (powiększonego specjalnie w tym celu, aby dla wypisywania hymnów pochwalnych na cześć Choboty znalazło się więcej miejsca), oraz w niezliczonej ilości ulotek, bieli siebie dniem i nocą. Skąd p. Emanuel na to wszystko bierze pieniądze (nie uchodzi on za zbyt szego), to pozostanie publiczną tajemnicą.

Ostatnio PSPR, (czytaj p. Emanuel) puścił w obieg nową ulotkę, całkowicie poświęconą swojej osobie. Widocznie obawia się, aby jego osoba nie poszła w zapomnienie. W ulotce tej podaje urywki z mowy parlamentarnej Regera i Kłuszyńskiej, naturalnie te urywki, które mu najbardziej pasują do kramu. Sąd o tych mowach wyraził już „Dziennik Polski“ w „Przeglądzie prasy“, nie potrzebuje zatem na tem miejscu bliżej o tem się rozwodzić. Wszak robotnicy znają starego Regera, wiedzą, co sądził i mówił o Chobotcie.

O przyczynach obecnego zwrotu Regera kursują na Śląsku ciekawe pogłoski. Słychać, że p. Reger zwrócił się z pewną

propozycją do jednego z wybitnych członków zarządu Centr. Stow. Spożywczego, a kiedy spotkał się z odmową, udał się ponoś do p. Emanuela. Ten miał go przyjąć z otwartymi ramionami. Zawarto pakt wzajemnej pomocy, Emanuel pomógł Tadeuszowi, a Tadeusz Manusiolowi.

Tylko... jeżeli pomoc Manusia, udzielona „potrzebującemu“ Tadeuszowi, ma realne znaczenie, to pomoc tegoż invalidy politycznego, udzielona p. Emanuelowi, ma znaczenie zupełnie urojone. Robotnik polski na Śląsku dość ma bieleń i tłumaczeń Manusia. Ciągłe usiłowanie przekonywania opinii, wbrew prawom boskim i ludzkim, że czarne musi być białem, obrzydło ogółowi kompletnie.

Sluskoany Kurjer Cechowy 10/1 35.

Cwierzecze polskiej uzupełniającej szkoły przemysłowej w Orłowej.

Z Morawskiej Ostrawy donosi (A): W Orłowej na Śląsku nad Olzą odbyła się uroczystość 25-letniego jubileuszu polskiej uzupełniającej szkoły przemysłowej, która w ciągu ubiegłego ćwierćwiecza była ogniskiem oświaty dla polskiej dorastającej młodzieży rękodzielniczej.

Szkoła założona została w r. 1908 przez Macierz Szkolną. Pomocy udzielały jej oprócz instytucji miejscowych również Towarzystwo Szkoły Ludowej w Krakowie i tamtejsze Muzeum Przemysłowe. W ciągu ubiegłych 25 lat ukończyło szkołę 988 uczniów i učenje różnych zawodów, z których wielu zajmuje poważne stanowiska w życiu społecznym na Śląsku nad Olzą. Przy szkole istnieje t. zw. Ognisko Przemysłowe, które rozwija wśród uczniów działalność kulturalno-oświatową. Społeczeństwo polskie w Czechosłowacji pozbawione szkolnictwa zawodowego, opiekuje się gorliwie tą szkołą.

— Stranický politická přepjatost v »Národních listech«. Nedělní konfiskaci »Práva lidu« zabývají se »Národní listy«, ovšem svým typickým způsobem. Litují prý, že nemohou článek, u nás konfiskovaný, otisknout a poznamenávají, že by sociálně demokratický ministr spravedlnosti mohl dnešní nemožnou konfiskační praksi z měniti škrtnutím pera. I kdyby mohly, přece »Národní listy« by našeho článku neotiskly, protože právě ony spolu se šejdristy a komunisty jsou nejvášnivějšími odpůrci oné svobody tisku, kterou my si představujeme. My jsme nepsali pro změnu dnešní konfiskační praxe, protože pokud tato forma censurování existuje, nebude nikdy možno vyvarovati se přehmatů i libovůli úředních orgánů. My jsme psali pro odstranění dnešní konfiskační praxe vůbec a pro zavedení takové tiskové svobody, jakou mají západní demokracie. »Národní listy« však chtějí jen změnu, t. j. přály by si, aby šejdrofašistický tisk mohl psát, co chce a aby bylo konfiskováno jen to, co se nelíbí panu dr. Hodáčovi a redaktoru Kutovi. Čili »Národní listy« jsou pro zachování dnešní konfiskační praxe, ale přejí si, aby byla postavena do služeb určité stranické politiky. Z takových hitlerovských představ o svobodě tisku nás pojímá hnus. Ošklivý je také pokus »Národních listů«, vykonstruovat nějaký rozpor mezi redakcí »Práva lidu« a sociálně demokratickým ministrem spravedlnosti, tím naším milým a dobrým dr. Dérerem. List dr. Kramáře vychází z názoru, že má-li ta či ona strana toho či onoho ministra, musí její tisk mlčet ke všem přehmatům byrokracie z jeho resortu, po případě i proti intrikám, jimiž tato byrokracie úmyslnými přehmaty chce ztěžovat posici ministrovu. To je od »Národních listů« takový projev stranický politické přepjatosti, že byste něco podobného jinde marně hledali. Ostatně v případě, o kterém jsme psali, nejde ani o orgány ministra spravedlnosti, nýbrž o policejního ředitele v Českém Těšíně a ten podléhá — jak z občanské nauky pro školy měšťanské by mohlo být i »Národním listům« známo — ministerstvu vnitra.

Pravo Lidu 9/1 35

Zgon Wielkiego Polaka

W ś. p. Kazimierzu Wyszyńskim straciła Rzeczpospolita jednego ze swych najlepszych, najbardziej sobie oddanych synów. Był bowiem Wyszyński jednym z najśmielszych, rzeczywiście niepodległych duchów polskich.

Słowa te nie są tylko jako garść kwiatów, rzuconych na trumne Zmarłego: są wyrazem rzeczywistej prawdy.

Całe swe krótkie, lecz bogate w plony życie poświęcił Kazimierz Wyszyński Ojczyźnie. Dwanaście lat pracował na placówkach w Moskwie i w Berlinie, ale nie miał żadnego pociągu do zewnętrznej i błyskotliwej strony dyplomatycznego życia. Był raczej jako zakonnik, namiętnie wielkiej służący sprawie. „Macie radcę, którego nikt nie zna” — mówił raz jeden z obcych dyptomatów w Berlinie do jednego z dziennikarzy polskich. To była prawda. Ale i szersze koła społeczeństwa polskiego nie znały ś. p. Wyszyńskiego.

Nie znosił on wysuwania się w pierwsze szeregi, nie lubił zgiełku wielkiego życia towarzyskiego, nie przyjaźnił się łatwo. Niechętnie za-



Ś. p. Kazimierz Wyszyński

Polskę bliżej lub dalej obchodzących, ale najwięcej pracy myślowej poświęcał — rzecz jasna — stosunkom Ojczyzny z jej dwoma wielkimi sąsiadami. Pełen najgłębszej wiary w wielkość Polski, z pogodną radością pracując nad pomnażaniem sławy i potęgi Narodu Polskiego, ś. p. Kazimierz Wyszyński sięgał swą myślą dalej niż wielu z jego bliskich. W swych pasjonujących próbach przejrzenia tajemnicy przyszłości śmielszy był także od wielu ze swych przyjaciół. To też Jego myśl twórcza niejednokrotnie zapładniała — na wschodzie i na zachodzie — szczęśliwe w skutki inicjatywy polityczne.

Zdarzało się czasem, że Jego zalecania spotykały się z oporem i niewiarą. Ale ś. p. Wyszyński z raz zajętego stanowiska — wyniku męczących nieraz rozmyślań — nigdy nie ustępował. A tak mistrzowski był Jego kunszt politycznego formułowania, na tak subtelnej i gruntownej analizie oparte były i są Jego wnioski, że łamały opór własnym ciężarem gatunkowym, że roztopiały niewiarę w ogniu swej wewnętrznej przekonywującej mocy. I najtrwalszym pomnikiem, jaki sobie

gazeta Polska 11/I 35
wierał nowe znajomości, a nowego przybysza przez dłuższy czas trzymał pod obserwacją, zanim go swym zaufaniem zaszczycił. Wobec siebie samego najsurowszy, wiele wymagał od swych współpracowników, ale zawsze i wszędzie był w całym tego słowa znaczeniu dobrym człowiekiem, wyrozumiałym przełożonym, niezawodnym przyjacielem. Dla tych, których przyjaźnią swą zaszczycił, Jego śmierć — to nietylko ogromna, niepowetowana strata, to — najboleśniejszy z ciosów, jakimi ich Opatrzność Boska doświadczyła.

Imponująca była kultura polityczna i wszechstronność zainteresowań ś. p. Kazimierza Wyszyńskiego. Znał się na wszystkich zagadnieniach

Życiorys Zmarłego

S. p. Kazimierz Wyszyński urodził się w Lublinie 23 sierpnia 1890 roku, jako syn wybitnego adwokata i długoletniego prezesa Miejskiego Towarzystwa Kredytowego, ostatnio senatora Rzeczypospolitej, ś. p. Aleksandra Wyszyńskiego. Szkoły średnie ukończył w Lublinie, poczem studjuje na wydziale historycznym Uniwersytetu Krakowskiego.

Już w szkole średniej pracuje czynnie w szeregach Organizacji Młodzieży Narodowej Szkół Średnich (t. zw. „O. M. N.”), dochodząc w niej szybko do najwyższych stanowisk kierowniczych. Bierze w tym czasie czynny i kierowniczy udział w organizowaniu strejków szkolnych i w walce o szkołę polską. Jako akademik przechodzi do konspiracyjnego Związku Młodzieży Polskiej (t. zw. „Z”) i w krótkim czasie staje się centralną postacią tego ruchu. W roku 1914 wstępuje do Legionów i jako żołnierz Komendanta Piłsudskiego walczy w oddziałach ułanów Beliny. Jest jednocześnie jednym z najwybitniejszych ideologów zbrojnej walki o niepodległość. Jego broszura p. t. „Kujmy broń” była dla walczącego pokolenia jasnym sformulowaniem programu niepodległościowego.

Internowany w Szczepiorniej po odmowie złożenia przysięgi państwu centralnym, wraca następnie w roku 1918 w szeregi najczynniejszych działaczy wyzwolonej już Polski. Jest początkowo adjutantem Naczelnika Państwa Piłsudskiego a następnie bierze udział w Delegacji polskiej na Konferencję pokojową w Rydze. Od roku 1920 pracuje w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i nie przestaje równocześnie interesować się sprawami wewnętrznej polityki Państwa. Mianowany w roku 1923 radcą Poselstwa Polskiego w Moskwie, obejmuje w 1927 stanowisko pierwszego Rady Poselstwa, a następnie Ambasady Polskiej w Berlinie, gdzie pozostawał do ostatniej chwili.

Zmarły bezwiednie sam postawił, jest fakt, że duch Jego w sercach sporej gromady Jego przyjaciół żyć nie przestanie. Nikt nie zapomni o obowiązkach, jakie z przyjaźni ze ś. p. Kazimierzem Wyszyńskim wypływają, ani nie wyrwie ze swego umysłu idei, jakie się tam z rozmów ze Zmarłym zrodziły.

Był ś. p. Kazimierz Wyszyński wielkim wychowcą. Nigdy nie dbał o zewnętrzne formy, przywiązując wagę tylko do istoty pracy, do jej treści. Całą duszą oddając się służbie publicznej, lekcewał swe siły fizyczne. To też przedwcześnie Jego duch spalił ciało. Pamięć o Nim przecież nie zginie. Cześć temu wielkiemu Polakowi!

Dr. M. J.

Eksportacja zwłok ś. p. K. Wyszyńskiego

BERLIN, 7.1. — Dziś nastąpiła uroczysta eksportacja zwłok radcy ambasady Rzpłitej w Berlinie ś. p. Kazimierza Wyszyńskiego. O godz. 8.45 najbliżsi towarzysze pracy zmarłego zebrali się w jego mieszkaniu, gdzie ambasador Lipski krótkim przemówieniem pożegnał długoletniego współpracownika placówki berlińskiej, podkreślając jego zasługi i ofiarną pracę dla ojczyzny od najmłodszych lat.

Zwłoki ś. p. radcy Wyszyńskiego przewieziono do katedry św. Jądwi, gdzie o godz. 11-tej odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne. Na trumnie umieszczono odznaczenia zmarłego, a na stopniach katafalku liczne wieńce, wśród którym od ambasadora Lipskiego, korpusu dyplomatycznego polskich przedstawicielstw i związków w Niemczech, dyrektora protokołu dyplomatycznego, hr. Bassewitz. Na czele licznie reprezentowanego korpusu dyplomatycznego pojawili się ambasador Francji Francois Poncet, ambasador Włoch Cerutti, ambasador Turcji Hamdi Arpag oraz koadjutor nuncjatury apostolskiej mgrs. Colli. Nawę kościelną wypełnili urzędnicy polskich placówek w Berlinie oraz przedstawiciele związków i organizacji polskich.

Mszę św. odprawił ks. proboszcz Domański z Zakrzewa (Pomorze Niemieckie), patron związków młodzieży polskiej w Niemczech. Po nabożeństwie przewieziono trumnę ze zwłokami ś. p. radcy Wyszyńskiego na dworzec Śląski, gdzie złożono ją w wagonie, który został przyczepiony do nocnego pociągu pośpiesznego i przybędzie do Warszawy we wtorek o godzinie 9.10. (PAT)

Pogrzeb ś. p. radcy Wyszyńskiego

W dniu przybycia zwłok ś. p. radcy Kazimierza Wyszyńskiego do Warszawy, we wtorek o godz. 11 rano odbędzie się na dworcu Wschodnim uroczystość żałobna, zorganizowana przez kolegów zmarłego.

Przyjazd zwłok do Lublina nastąpi

we wtorek 8 b. m. o godz. 18 m. 15. Z dworca trumna przewieziona zostanie do katedry, gdzie w środę o g. 10 odbędzie się nabożeństwo żałobne, a następnie o godz. 14 odprowadzenie zwłok do grobów rodzinnych na cmentarzu w Lublinie.

Polska Zachodnia 8/1 35

Nr. 8.

Wtorek, dnia 8 stycznia 1935 r.

Nad trumną wielkiego Polaka

Ś.p. Kazimierz Wyszyński

Dn. 3. I. 1935 r. o godzinie 22,30 zmarł nagie na udar sercowy radca Ambasady Polskiej w Berlinie, Kazimierz Wyszyński.

Tyle mówi ta depesza, podana z Berlina. Wiadomość ta wstrząsnęła w sposób niezwykły całym odłamek społeczeństwa polskiego, które wychowywało się w latach 1905—18 w szeregach organizacji Młodzieży Narodowej, której wodzem duchowym był Zmarły. Śmiemy twierdzić, że dotknęła głęboko i tych wszystkich, którzy w organizacji tej nie wychowywali się, lecz spotykali się ze Zmarłym, czy to w akcji walki o szkołę polską, czy w pracach niepodległościowych, czy na polu walki ożreżniej, czy wreszcie w pracy publicznej w dobrej Polsce niezależnej. Był wszędzie tam, gdzie rozstrzygały się najistotniejsze zagadnienia bytu Polski i Jej wielkiego Imienia. Służył Jej całe życie mózgiem, sercem, czynem. Był z jednej bryły ulany i nie znał różniczkowania myśli i działania. Wielki myślą i wielki sercem życie swe poświęcił na wzniosłe sprawy Ojczyzny.

Urodzony 1890 r. w Lublinie, który zawsze był dla Niego najbardziej ukochaną częścią Polski, w latach 1901—1905 kształcił się w gimnazjum rosyjskim, potem po strajku w 1905 r. w polskim. W 1905 r. jest już w Komitecie Strajkowym. Od klasy IV-ej należy do tajnej Organizacji Młodzieży Narodowej, od V-ej — do wewnętrznej jej trójbaborowej konspiracji „Przyszłość” (Pet), której szybko staje się kierownikiem. Przez swą silną indywidualność jest faktycznym przywódcą duchowym Organizacji Młodzieży Narodowej na gruncie szkół średnich. Już wtedy całkiem świadomie sprowadza Organizację z poziomu ogólnie pojętej irrydendy na płaszczyznę realnie pojętej walki o niepodległość. Parokrotnie aresztowany nie przerywa ani nauki, ani na chwilę nawet pracy organizacyjnej. Jest już wtedy twórcą konsekwentnego programu bojkotu szkoły rosyjskiej, który przetrwał niezmiennie do 1915 r., to jest do ucieczki moskali z Warszawy. W 1909 r. po maturze wyjeżdża na studia do Paryża, skąd po roku przenosi się na wydział filozoficzny Wszechnicy Jagiellońskiej. Pracuje na terenie Organizacji Młodzieży Narodowej szkół wyższych i jej wewnętrznej trójbaborówki Konspiracji „Zet”. W latach 1910—1914 jest trzykrotnie kierownikiem (sekretarzem Centralizacji) tego ruchu. Kieruje bezpośrednio pracą młodzieży narodowej w Królestwie, Małopolsce, zaborze pruskim, Kresach Wschodnich i zagranicą.

Skryształowanie podstaw ideowych organizacji, wpływanie w ich myśl na masy młodzieży niezorganizowanej i na starsze społeczeństwo, zwrócenie organizacji w kierunku praktycznego przygotowywania się do akcji zbrojnej („Strzelec”, „Wolny strzelec”, „Drużyny Pałowe”), skonsolidowanie ideowe we wszystkich trzech zaborach w momencie zbliżającej się wojny, praca nad konsekwentnym nieustępliwym przestrzeganiem bojkotu szkoły rosyjskiej, oto ogólne cechy Jego kierownictwa. Pro-

wadzać organizację po niedawnym w 1908 roku rozłamie z Ligą Narodową, ze zwykłą Mu systematyczną zaciętością tępi przejawy „myśli nowoczesnego Polaka”. Jeśli w momencie wojny w b. zaborze pruskim była organizacja „Zetowa” jedyna, która stała na gruncie ideologii I-ej Brygady, tak jak później pierwsza wypowiedziała zdecydowaną walkę dzielnicowemu separatyzmowi, przemożna w tem była zasługa Zmarłego. Jeśli w momencie wojny i przed nią nie tylko młodzież zorganizowana, ale i niezorganizowana przeciwstawiła się zaleceniom politycznym zawartym w książce „Niemcy, Rosji i kwestia polska”, była w tem także ogromna niewidoczna praca Kazimierza Wyszyńskiego. Podczas swej działalności w Krakowie redaguje trójbaborowy organ p. t. „Sprawa”. Zostaje w nim ujęta nie tylko właściwa ideologia ogromnego ówczesnego odłamu młodzieży akademickiej pod kątem widzenia kierunku narodowego i niepodległościowego, lecz także ziarna tej ideologii społecznej, które później miały się rozwinąć. Z wybuchem wojny wraz z osobą Kazimierza Wyszyńskiego właściwe kierownictwo ruchu przenosi się z Krakowa do Warszawy. Zacierają się różnice między ruchem młodzieży a starszym społeczeństwem w jego niepodległościowym odłamie. W pierwszych dniach po wybuchu wojny organizuje Zmarły w Warszawie „płatki niepodległościowe”, wchodzi później bezpośrednio lub za pośrednictwem przyjaciół do „Konfederacji”, „Komitetu Stroitw Niepodległościowych”, „Narodowego Związku Robotniczego”, P. O. W. Masy O. M. N. i ich sympatyków kieruje do „Wolnej Szkoły Wojskowej” w Warszawie i Kijowie.

Spór orientacyjny społeczeństwa oświecił w broszurce p. t. „Kujmy broń” (1915 r.) którą P. O. W. uznaje jako oficjalny wyraz swych tendencji politycznych. Organizacja ta bez reszty po zajęciu Warszawy przez Niemców znalazła się w I-szej Brygadzie. Rozkazem P. O. W. detaszerowany został po zajęciu Warszawy do prac politycznych. Staje jednak do raportu i uzyskuje pozwolenie pójścia na front. Służbę w I-szej Brygadzie, służbę chlubną, żołnierską, pełni w I-szym pułku ułanów Beliny. Kierując w miarę możliwości stamtąd, a później z Zambrowa, organizacja, służbę wojskową kończy w Szczypiornie. Był tam prezesem sądu koleżeńskiego i wykładowcą w miejscowym uniwersytecie. Po wydostaniu się ze Szczypiorny dostaje się do Krakowa. Tam w momencie traktatu brzeskiego i lutowej rewolty krakowskiej zostaje komendantem m. Krakowa. W czerwcu 1918 r. organizuje tajny zjazd zetowy ze wszystkich terenów organizacyjnych: okupacji niemieckiej, austriackiej, Małopolski, zaboru pruskiego, Kijowa, Moskwy i Petersburga. Bierze udział w rozbrajaniu Austriaków w Lublinie. Jest gorącym rzecznikiem natychmiastowego scalenia się z Warszawą. Po odzyskaniu niepodległości udaje się natychmiast do b. zaboru pruskiego, cudem tylko po drodze

unikający śmierci, która zabrała Jego towarzysza. Organizuje tam z dawnej młodzieży zetowej i ich sympatyków „Młoda Polska”, jedyne wówczas ugrupowanie, które pragnęło jaknajściślej kontaktu z Warszawą, rządem polskim i Komendantem. Bierze udział w powstaniu 27 grudnia 1918 r. Wydaje jedyne przeciwseparatystyczne pismo „Sprawa Polska”, doprowadza wreszcie do skutku pierwszą delegację społeczeństwa z Poznańskiego do Komendanta. W 1919 r. powołany został do adjutantury Naczelnego Wodza, skąd w początku 1920 r. przechodzi do M. S. Z., jako zastępca naczelnika Wydziału Wschodniego. W czerwcu 1920 r. idzie na front, a po zawieszeniu broni powołany zostaje do składu delegacji na rokowania pokojowe w Rydze. W 1923 r. zostaje radcą poselstwa w Moskwie, a od 1927 r. — radcą poselstwa, a pilnie ambasady polskiej w Berlinie.

W okresie niepodległości Polski poza swymi pracami urzędowymi zajmował się znów wszystkimi sprawami, które szły ku „pomnożeniu” Polski. Zagadnienie Kresów Wschodnich (okres działania „Straży Kresowej”), zagadnienie Polonii Zagranicznej, przede wszystkim zaś Polaków w Niemczech, znajduje w Nim człowieka, który dał z siebie ponad miarę i złąką. O tem jednak pisać zawczasie.

Umarł, dokonawszy zaledwie połowy zamierzonego dzieła, pozostawił jednak testament niepisany i wielkie serce.

Przeгляд peasq

**„Právo Lidu“ o konfiskatach „Dziennika
Polskiego“.**

W nr. 5 praskiego „Práva lidu“ z dnia 6 stycznia b. r. na stronie piątej znajdujemy następującą, nieskonfiskowaną notatkę, tyczącą się „Dziennika Polskiego“, którą podajemy w najdosłowniejszem tłumaczeniu:

„Nasza osławiona praktyka konfiskacyjna — pomocnicą irendenty. Na czeskiem Cieszyńskim wychodzi polski dziennik „Dziennik Polski“, który w swej pracy dla polskiej irendenty bezsilnie szczerze na nasze państwo. Jest za to konfiskowany, a jak to już bywa, gdy urzędy staną się gorliwymi, jest często konfiskowany za małoznacznych powodów, panuje nad nim — jak nad całą prasą w Czechosłowacji — nikomu nieodpowiedzialna i przez nikogo nie kontrolowana samowola cenzora. Słyszymy często narzekania na tę samowolną praktykę konfiskacyjną, zwłaszcza z szeregów dziennikarzy opozycyjnych, ale w całości dają nasi dziennikarze pierwszeństwo tej samowoli, sprecznej ustawie prasowej i ustawie konstytucyjnej, przed normalnym stanem prawnym. Opozycyjni dziennikarze czynią sobie z konfiskat reklamę, skontfiskowane artykuły dają sobie na koszt państwa immunizować w parlamencie i drukują je dodatkowo. Ta nasza osławiona praktyka konfiskacyjna przynosi nam w kulturalnej zagranicy wielki wstyd. Ludzie, którzy znają nasze państwo jako wyspę swobody w środkowej Europie, nie mogą zrozumieć, że u nas wychodzą pisma z białemi plamami, co na kulturalnym zachodzie jest rzeczą niesłychaną i potępioną. Ale nie idzie tylko o ten wstyd. Konfiskaty wspomnianego „Dziennika Polskiego“ używa teraz w Polsce propaganda irendentystyczna dla udowadniania, że polska mniejszość w Czechosłowacji jest uciskana, polscy irendenci agitują białemi plamami cieszyńskiego dziennika dla swych celów — aczkolwiek wolność prasowa w Polsce praktykowana jest tym a nadto jeszcze wężelniej samymi sposobem i z większym naciskiem redaktorów opozycyjnych lub ich przechowywaniem w obozach koncentracyjnych. Tak tedy nasza osławiona praktyka konfiskacyjna to przeciwstawowe i przeciwkonstytucyjne lajdactwo, pomaga także przy wszystkim i do irendentystycznej propagandy przeciw naszemu państwu.“

Podaliśmy głos naczelnemu organu czeskiej soc. demokracji, należącej do bloku rządowego, w najdosłowniejszym tłumaczeniu, nie zaopatrując go w żaden komentarz poza chyba tym, że „Právo lidu“ powinno wiedzieć, iż „Dziennik Polski“ w swej deklaracji programowej, jak i z nowym rokiem 1935 podniósł swe lojane stanowisko wobec republiki i wobec każdego obywatela gotów jest przyjąć zobowiązanie, iż „koniam z rzedem temu, kto potrafi udowodnić, że „Dz. P.“ godził kiedykolwiek w całość ČSR. i propagował iredentę“. Nie jest zbytnią przysługą dla nikogo usiłowanie zrobienia z naszego pisma — znajdujacego się jedynie w opozycji i brniącego konstytucją gwarantowanych praw ludności polskiej w Czechosłowacji — pisma iredentystycznego i antypaństwowego.

Min. dr. Benesz majorem.

Prasa czeska doniosła, że min. spr. zagr. Bonesz otrzymał nominację na majora rezerwy, awansując znacznie, albowiem dotychczas był on prowadzony w rezerwie bez żadnej szarży. W czasie najbliższej sesji Ligi Narodów przewidywane jest spotkanie ministra majora Bonesza z ministrem pułkownikiem Beckiem.

Tym którzy stchórz yli...

Kazano im napuć na sztandar, pod którym służyli z własnej woli, który wybrali w wolnem poczuciu słuszności. Kazali im zaprzec się swej duszy, swych przekonań. Kazali im zdradzić!

Spełnili rozkaz. Zdradzili w czasie najgorętszej walki. Wyparli się, napluli na swoją przeszłość. Pokazali czym są: ŚCIERKI!

Okupili zdradą prawo przebywania na wolności i kęs chleba, rzuconego im pogardliwym gestem. Gorzką im będzie ta wolność wśród szpicli, oddzielonym więcej niż kratą od świata ludzi uczciwych. Gorzki będzie chleb, zaprawiony pogardą wszystkich tych, którzy nie ugną się, choćby mieli paść z głodu.

Inaczej być nie może. Tchórz, zdradzający we walce, musi być wykluczony z szeregów społeczności szanujących swą godność. Niema dlań tłumaczenia, ani pobłażliwości.

Lupič odsouzený na 10 let do vězení, polským i četistou

Historie Františka Szostka, polského legionáře, trestance a dnes úředníka okresního úřadu v Polském Těšíně

[illegible]

Duch Času 8/1 35,

Cesta polského ministra Becka do Canosy.

Když je Polsko v úzkých, nadává nám.

Je už až příliš dobře zjištěným faktem, že když krachuje velikašská politika »velmocí« Polska, dostanou noviny příkaz, aby se pustily do Československa. Polský tisk poslušně aportuje a v útocích na naši republiku užívá výrazů, které pocházejí jen ze školy nějakého zupáka. Teď je zas »velmocenská« politika »rzeczypospolitej« jednou na hromadě. Nedávni spojenci Polska, Německo a Maďarsko, jdou ke kříži, když vidí, jak jejich sny byly pochovány v Římě. A proto polský tisk běsní. To se rozumí, že proti republice a ministru Benešovi. Tentokráte si přibrali ještě ostravského policejního ředitele vl. r. Baču, kterého líčí jako nějakého Polonofoba. Ze prý dává zavírat Poláky, a to zcela nevině, jako jakéhosi »redaktora« Komínka, že dává oblehat polský konsulát štábem detektivů a pod. Holoubkové z Kurjerka Krakovského nebo z Polski Zachodni popletli si to důkladně. V Československu jsou zavíráni jen gauneré, ať se to líbí konsulovi nebo ne; pan Komínek ještě ani zavřen nebyl. V Československu nejsme ještě tak daleko, aby horda oficírů vpádala do parlamentu a odvěkla

poslance do kriminálu v Brestu Litevském a zacházela tam s nimi jako s nejhoršími zločinci. Je-li hlídán polský konsulát, pak by přeci Poláci, kteří si hrají na mistry diplomacie, měli vědět, že hlídat cizí konsulát je obvyklou mezinárodní věcí. Polský tisk útočí na Beneše a členy vlády a že prý Československu hoří půda pod nohama. Povídali, pánové z Polska! Dr. Beneš překonal už horší hrozby než nějakého toho obršťa a Československu nehrozil ještě nikdo z vážných diplomatů, že si ho přijdou rozebrat, jako nedávno udělal přítel Polska v podobě hitlerovského konsula v Bukurešti, který slíbil Polákům, že si Němci brzy přijdou pro koridor. Ale my víme, odkud fouká vítr. Pan ministr, plukovník Beck, který ještě nedávno ani nepřišel uvítat ministra Barthoua, když přijel do Varšavy, a Ženevě ukazoval záda, pod dojmem nové konstelace v Evropě, která se stala za spolupráce dra Beneše, ale bez Becka, musí nastoupit cestu do Canosy a jede do Ženevy. Hoří-li někomu půda pod nohama, my to nejsme. Ale nadávkami se nic nespraví.

Česke Slovo 4/1 35

Polský konsulát intervenuje u soudu

Za vězně, o němž krakovský list šíří nepravdivé zprávy

Krakovský list Ilustrowany Kurjer Codzienny v jednom z posledních čísel přinesl zprávu, opatřenou značkou TEA, a udává se v ní, že Josef Gomola z Boconovic u Jablunkova byl četnictvem dodán do vazby ostravského krajského soudu pro urážky četnictva, ačkoliv je duševně chorý a po nějakou dobu se léčil v ústavě pro duševně choré v Opavě a také v Polsku. Neodůvodněnou vazbou a protahováním ukončení řízení zhoršil se prý jeho duševní stav tak, že je ohrožen na životě. Na příslušných místech jsme zjistili, že Josef Gomola byl 30. října 1934 dodán četnickou stanicí v Jablunkově do vazby krajského soudu v Ostravě

pro zločin veřejného násilí a maření úředního výkonu. Gomola je nyní zcela zdrav a po celou dobu svého pobytu ve vazbě dosud si nestěžoval vězeňskému lékaři, že je nemocen. Byl sice nějakou dobu v ústavě pro nervově choré v Opavě, ale jen na pozorování a pak zase propuštěn, poněvadž léčení nebylo zapotřebí. Jeho duševní stav zkoumali lékaři-odborníci a soudní řízení proto se oddálilo. IKC tedy lze vymýšlet a ostenzít. Velmi příznačné je, že polský konsulát v Mor. Ostravě intervenoval u krajského soudu a žádal urychlení trestního řízení s Gomolou. Z této souvislosti lze soudit, kdo je autorem štvavého článku v IKC.

-vb-

Předny Ostravski Deniz 4/1 35,

Polský tisk využívá každé příležitosti k očerňování Československa

vk. — Není to první případ, který se stal. Krakovský Ilustrowany Kurjer Codzienny přinesl v jednom ze svých čísel zprávu, podle které jistý Josef Gomola, polský příslušník, byl četnictvem v Boconovicích u Jablunkova dodán do vazby krajského soudu v Mor. Ostravě pro urážku četnictva. Stalo se tak prý omylem, protože Gomola je prý nepřítelny a byl pro tuto chorobu léčen v Polsku a Opavě. Neodůvodněnou vazbou a protahováním soudního řízení zhoršil se prý jeho duševní stav tak, že jeho život je ohrožen. Zjistili jsme na kompetentních místech, jak se případ stal. Gomola byl 30. října m. r. dodán do vazby četnictva v Jablunkově pro zločin veřejného násilí a maření úředního výkonu. Ohrožoval četníka ve službě a udeřil jej držadlem bi-

če do obličeje. Dále bylo zjištěno, že Gomola je zdrav, po celou dobu, co je ve vazbě, si nestěžoval, že by byl nemocen a potřeboval lékaře. Pravdě odpovídá, že byl na pozorování v Opavě, ale byl propuštěn a sledován, že není důvodů k léčení. Jeho stav nyní musejí přezkoumat soudní znalci lékařů, a jen z toho důvodu nemohlo být soudní řízení ještě skončeno. Jako v každém jiném případě, i v tomto se postupuje normální cestou a polská příslušnost Gomolova nezavdala příčinu k nějakému jinému postupu. Polský konsulát v Mor. Ostravě intervenoval u krajského soudu a žádal urychlené řízení. Ze souvislosti tohoto zákroku se zprávou v IKC. lze soudit, kdo je autorem tendenční zprávy a zprávy nepravdivé, třeba tato byla označena podivným TEA.



"Powiedzno mi, moja miła,
Gdzieś najlepiej się bawiła?"-
"Czemu stawiasz to pytanie,
Mój najdroższy, me kochamie?"-

"Bo chcę z Tobą w karnawale
Iść przynajmniej na dwa bale.
A więc powiedz całkiem śmiało,
Gdzieby Ci się podobało.

Że BAL SZKOLNY w Trzyńcu będzie,
O tem mówią prawie wszędzie.
Chcesz mi zatem radość sprawić,
Musisz tam się ze mną zjawić.

Tam Ci tańczą szimmi, walce,
Polkę, tango, śląskie tańce:
Kołomyjkę, chodzonego,
Kozierajki, grożonego...

Bufet bardzo tani mają,
Muzykanci ślicznie grają.
Wstęp niewielki, kryzyżowy,
Ale zato - bal m o r o w y !"

"A więc dobrze! - Dwunastego
Pójdziem do "Robotniczego"!
Tańczyć będziem sobie wkoło
Hucznie, żwawo i wesoło!"-

--ooOoo--

Koło Macierzy Szkolnej,
Miejska Rodzina Opiekuncza
i Kierownictwa Polskich szkół
w T r z y Ń c u

urządzają
w sobotę, 12 stycznia 1935

w sali Domu Robotniczego
w T r z y Ń c u

.....
B A L S Z K O L N Y
.....

na który Wielmożnego Pana wraz
z zacną Rodziną jak najuprzej-
miej zapraszają.

-oOo-
Początek o 8-ej. Wstępne 5.- Kcz.
Stroje śląskie mile widziane!
Przygrywa kapela "S i ł y".-

--ooOoo--

Z násilníka dělají mučedníka.

Jak polský list štví proti republice.

-bk. Jak vyrábějí Poláci o Československu pomluvy, svědčí nejlépe tento případ. Ilustrovaný »Kurier Codzienny« přinesl v těchto dnech zprávu, že prý československé úřady drží neprávem ve vazbě polského státního příslušníka Josefa Gomolu, který prý je duševně chorý a i přes jeho duševní chorobu je prý vazba uměle prodlužována, takže jeho stav se stále horší. Přirozeně, že pánové z polského konsulátu vzali zprávu z pověstného trpčícího K. C. za svou a šli ve prospěch tohoto »trpčícího« Poláka k soudu intervenovat.

Podle vyjádření našich úřadů má se věc tak-

to: Dne 30. října m. r. byl v Bocanovicích u Jablunkova zatčen Josef Gomola, který se dopustil urážky četníka. Zatčený Gomola zprotivil se strážníkovi a udeřil ho nějakým předmětem do hlavy. Za tento čin byl násilník předán do vazby krajského soudu v Moravské Ostravě a podle výroku lékařů je zcela tělesně i duševně zdrav.

Tak vypadá zpráva o Gomolovi ve skutečnosti. Z obyčejného násilníka udělá polský zahraniční list trpce, k němuž hopsají poslušně i služebníci pana Malhomma.

Marné snahy Dzienniku Polského

Tiskový senát krajského soudu v Moravské Ostravě.

-bk. Včera projednával tiskový senát krajského soudu v Moravské Ostravě námitky vydavatelstva Dzienniku Polskiego proti zabavení. Senátu předsedal s. r. dr. Kämpf a přísedícími byli dr. Schubert a s. r. dr. Nesvadba. Státní prokuraturu hájil dr. Staněk a vydavatelstvo vyslalo za sebe jako obhájce dr. Posamentlera, který měl velmi nevděčnou úlohu obhájce. Je charakteristické, že ani zodpovědný redaktor Dzienniku Polskiego, ani nikdo z vydavatelstva nebyli přítomni. O způsobu psaní tohoto plátku je zbytečno se zmiňovat. Senát v plném rozsahu potvrdil pravoplatnost konfiskace i s bodem při-

padného zastavení. U soudu bylo výslovně řečeno ústy předsedy s. r. dr. Kämpfa, že Dziennik Polski zastupuje pouze část polské menšiny, kdežto větší část občanstva shledává v psaní Dzienniku Polskiego pouhé štvání proti Československé republice. Nyní si může Dziennik Polski podat stížnost k vrchnímu soudu, který po vyjádření, t. j. po potvrzení rozsudku předá celou záležitost zemskému úřadu a ten rozhodne o případném zastavení listu.

Rozšiřujte dělnický tisk!*Poslední Ostravský Deník 4/1 35.***Námitky „Dziennika Polského“ proti zastavení zamítnuty**

ml. — Hrubé útoky polského listu »Dziennik Polski«, vycházejícího v Mor. Ostravě, nutily příslušné úřady k četným jeho konfiskacím, které byly takřka na denní pořádku. Před vánočními trpčivostmi byla vyčerpána a ostravský krajský soud se usnesl, že tento štvavý list může být zastaven. Učiněno tak v souvislosti dvou konfiskačních nálezů na návrh státního zastupitelství. Proti tomu vydavatelstvo listu podalo námitky, o kterých včera jednala zvláštní senát za předsednictví s. r. Kämpfa. Námitky proti nálezu z 20. prosince — jednalo se o dvě místa v

článku, čerpajícím látku z životopisu Hlinkova — byly zamítnuty. Právní zástupce během jednání učinil návrh, aby soudním tlumočnickem byl přeložen celý článek, ale aniž k tomu přikročeno, byl přečten a natolik všemi pochopen, že po jeho celém přečtení souvislost zkonfiskovaných míst ještě vynikla! — Pak projednávána námitka proti druhé konfiskaci z 22. prosince, kde se jednalo o hospodářský článek, který byl celý zabaven. Po řeči státního zástupce dr. Staňka byla však i tato námitka zamítnuta, konfiskace potvrzena a přípustnost zastavení vydávání

»Dzienniku Polského« ponechána. Bylo zejména zdůrazněno, že »D. P.« nepíše tak, jako by byl mluvčím pouze polské menšiny u nás. Celému jednání byl přítomen pouze jeden zaměstnanec »D. P.« Zajímavé bylo, že právní zástupcem vydavatelstva tohoto polského listu byl dr. Posamentir, který je také znám jako obhájce komunistů.

Jestliže tedy vyslovena a potvrzena možnost zastavení »D. P.«, pak už bude mít v případě nutnosti poslední slovo zemský úřad, který listy zastavuje.

*Česke Slovo 8/1 35.***Polská Zachodnia vyrábí „kaczki“**

Surové a hrubé útoky proti Čechům neustávají — Zachodnia žádá připojení Těšínska k Polsku

Známy polský štvavý list Polska Zachodnia přinesl v těchto dnech článek, v němž se píše o tom, že československé Těšínsko bylo Polsku ukradeno a že jeho rozdělení v roce 1919 je historickým zločinem, který bude třeba odčinit. Polska Zachodnia, vycházející v Katovicích, je oficiální orgán katovického vojvody dr. Michala Gražinskeho, jenž se stal významným činitelem v agitaci proti Československu v souvislosti s polskými chutěmi na naše Těšínsko. Pod nadpisem »Čtyřicet konfiskací Dzienniku Polskiego« píše Polska Zachodnia velmi surové, hrubé a neurvalé útoky na všechno československé, na naše úřady, vládní činitele a policejního ředitele Baču. Sprostáctvím

se musí nazvat toto: Polska Zachodnia píše, že v noci na 19. prosince dal v. r. Bača zatknouti v ostravské redakci listu Dziennik Polski redaktora tohoto listu Komínka a antonem dal jej dovézt na policejní ředitelství a tam mu prý bylo naznačeno, že ve věznici si dlouho pobude. K tomu je přesně zjištěno, že ani pan Komínek, ani jiný redaktor listu Dziennik Polski nebyl nikdy zatčen, ani dovezen na policii antonem, ani předveden, vyslýchán, ba ani ne pozván. Vše to je úplným vymyšlením jen na obalamučení polského lidu. To je bujda a kaczka a redaktor Zachodnie, když to napsal, nepadl s byka, ale se slona, s největšího, jaký jen existuje. Na další aprototy a hrubosti nelze ani odpovídat.

-vb-

Poláci nám dávají satisfakci

V roce největších štvanic proti nám máme lví podíl na prosperitě Gdyně

Přes zřetivou politickou a nacionalistickou kampaň, která byla proti nám v uplynulém roce vedena z Polska, přesto, že Polsko zahájilo proti nám i hospodářský boj tím, že začalo dopravovat uhlí po vodě kolem celé Evropy do Maďarska, zachovalo československo klid a rovnováhu a naopak, odměňovalo se za zlé dob-
rým. Náš obchod a průmysl nezapomínal na velké úkoly na poli hospodářském. Je pro nás radostným konstatováním, že právě list, který vedl tuto kampaň proti nám, úřední Gazeta Polska, dává nám zadostiučinění, které si mo-

hou dání z. rámeček lidé z Dzienniku Polskiego a polského konsulátu v Ostravě. Přístav Gdyně je pro Poláky pýchou. A nyní Gazeta Polska přiznává, že o tuto pýchu Polsky zasloužilo se ze všech států v roce 1934 nejvíce právě československo. Gazeta Polska z 6. ledna 1935 píše, že obraty polských přístavů Gdyně a Gdanská dosáhly v r. 1934 celkem 13.5—13.6 milionu tun obratu, tedy téměř tolik, kolik činil obrát v době rekordu, v r. 1931. Proti roku 1933 vzrostl obrát o 2.3 mil. tun. Značný vliv na zvětšení obratu — píše Gaz. Polska —

měl rozvoj transitu, převozu z jiných států, zvláště transitu československého (v originále: w szczególności zaś tranzytu czechosłowackiego). Pouze tento transit vzrostl o půl milionu tun. Pro nás je ovšem jisto, že československo má obrovský podíl ze všech států na obratu gdyně a gdanské. Ovšem za to, že jsme dávali Polsku peníze, ještě nás nraží. Dziennik Polski nedávno napsal, že čs. transit nečiní ani jedno procento celkového obratu polských přístavů. Zatím pouze zvýšení transitu činí téměř 4 procenta.

Největší význam celé věci tkví ovšem v tom, že pomáháme budovat tradici slovanského přístavu, o kterém Němci otevřeně prohlašují, že jej někdy musejí dostat od Poláků nazpět. Tento fakt mluví za celé haldy štvanic a nářků na domnělý tlisk polské menšiny. Za naše peníze vedou z Polska proti nám švany. Kde se otevrou v Polsku oči? — 201

lidove Noviny 8/1 35

Cíle iredenty řízené z Polska proti Československu

Co o ní prozrazuje polský úřední list

Iv - Moravská Ostrava 7. ledna.

Nedávno odhalení poslanca Hegera ve varšavském sejmu o polské iredentě na čs. Těšínsku, organizované z ostravského polského konsulátu, bylo v zápětí potvrzeno s míst, odkud se toho nenadál největší škarohlíd. V článku, jenž přes týdenní odstup nepozbyl časovosti, útočí Polska Zachodnia, úřední orgán vojvodství katovického proti čs. republice, již spílá malých států s policejní a četnickou stanicí, přenesenou z carského Ruska. Polské listy na území republiky, zejména Dziennik Polski, jsou prý soustavně zabavovány, aby se finančně zhroutily. Polský konsulát v Mor. Ostravě je hlídán policisty a špehy, kteří každého, kdo přichází pro vízum, provrtávají očima a zapisují. Redaktor Dzienniku Polského Komíněk byl prý v noci na 18. prosince dopraven policejním autem na policejní ředitelství, kde byl do rána ohrožován. List vojvody katovického píše doslova: „Na zloději čapka hoří. Kdo ukradl v lednu 1919 v Polsku, co mu navždy pafilo? Komu tedy hoří půda pod nohama? Nepomohou konfiskace, revise, vězení a šikany... Polská menšina pod nchvatitelem českým čeká a věří. Bůh je shovívavý a spravedlivý. Věříme, že Prozřetelnost potrestá původce historického zločinu, spáchaného před 15 lety na živé tvěti polského národa na těšínském Slezsku.“

Výpady úředního listu polského jsou dokladem o tom, co sledují polské úřady na čs. půdě. Údaje o pronásledování polských jednotlivců nebo spolků jsou smyšleny. Tou dobou není jediného čs. nebo cizího příslušníka polské národnosti ve vyšetřovací vazbě krajského soudu v Moravské Ostravě, jenž by byl stíhán pro politický poklesek. Z policejního ředitelství v Moravské Ostravě se na dotaz úředně prohlašuje, že pan Komíněk podle jména, ale nikoliv podle zaměstnání odpovědný redaktor Dzienniku Polského ani 18. prosince ani nikdy jindy nebyl předveden nebo dopraven na policejní ředitelství, tím méně, že tam byl držen nebo ohrožován. Ochrana každého konsulátu je věcí samozřejmou; zejména poutá-li jeho přednost na sebe takovou pozornost, jako konsul Malhomme a udržují-li jeho zaměstnanci styky s lidmi, odsouzenými pro loupež k těžkým trestům. Jde však ještě o něco jiného. 6. března loň vytykal konsul Malhomme písemně ostravskému policejnímu ředitelství, že není dostatečně postaráno o bezpečnost jeho i jeho úředníků. Vyšetřováním se ukázalo, že ze dveří jednoho zaměstnance konsalátu byla — podle jeho tvrzení — odstraněna navštívenka. Přes to policejní ředitelství vyhovělo ochotně této žádosti a zvýšilo pozornost, což se nyní vykládá jako projev zlé vůle.

lidove Noviny 4/1 35

Nové nepravdy polského tisku

Iv - Moravská Ostrava 3. ledna

Ilustrowany Kuryer Codzienny přinesl zase nepravdivou zprávu o domnělém týrání Poláků na čs. půdě. V článku Češi se pasou na útrapách nemocného Poláka se tvrdilo, že ve vězení krajského soudu v Moravské Ostravě je už dva měsíce neprávem držen polský příslušník Josef Gomola, žijící v Bocanovicích u Jablunkova, ačkoli jde o člověka nemocného, jenž už byl léčen v ústavu choromyslných v Opavě a v podobném ústavu v Polsku. Umýslným prodlužováním řízení a zbytečným vězněním zhoršuje prý se jeho stav.

Jde venkoncem o zprávu nepravdivou. Podle úředního vyhlášení byl Josef Gomola 30. října zatčen četnictvem v Jablunkově a dán do vazby krajského soudu v Moravské Ostravě pro zločin veřejného násilí a maření úředního výkonu. Gomola byl zaměstrán jako dělník u státní lesní správy na Jablunkovsku. Byv vyplisněn 30. září loň představeným pro služební poklesek, vzepřel se mu násilně a povolného četníka, jenž přišel věc vyšetřit, udeřil bičičtsem do obličeje. Ve vyšetřovací vazbě se nehlásil nemocným a po lékařské prohlídce byl uznán zdravým a odpovědným. Nakládalo a nakládá se s ním stejně lidsky a o nic hůře než s příslušníky československými. Na tom nezmění nic ani zakročení polského konsula v Moravské Ostravě, po němž následovala kalumnie v polském protičeském štváckém plátku krakovském.

Na celém případě je zajímavé to, že čs. státní lesy zaměstnávají v době nezaměstnanosti vlastních občanů polské příslušníky, což samo svědčí o přátelské snaze. Potěšitelné je, že tentokrát zpráva štváckého listu krakovského nebyla uvedena jako obyčejná značkou PAT, nýbrž ATE, což by nasvědčovalo tomu, že úřední tisková kancelář polská přece jen se poněkud štítí vyhlášených zpráv upravených na konsulátě v Moravské Ostravě.

Dziennik Polski může být zastaven. Za předsednictví s. r. Kämpfa schválil večera senát krajského soudu v Moravské Ostravě usnesení stran možnosti zastavit vydávání Dzienniku Polského, orgánu polského konsulátu v Mor. Ostravě. Iv

Ostravský večerník 8/1 35

Časopis ministra spravedlnosti zabaven.

Orgán ministra spravedlnosti, sociálně-demokratický časopis „Právo lidu“, byl v neděli zabaven pro kritiku o cenzurní praxi u nás a jejím vlivu na posuzování naší ústavní svobody v cizině.

Nový zásah Polska do našich vnitřních poměrů

Světový svaz Poláků ze zahraničí organisuje u nás polskou mládež

Již několikrát byli jsme svědky toho, že Světový svaz Poláků ze zahraničí ve Varšavě zasáhl nevhodným, stranickým způsobem do našich vnitřních poměrů. Nyní činí tak opět a to tím způsobem, že hodlá organisovat polskou mládež v ČSR ve Związek młodzieży polskiej, který má být vrcholným orgánem polské mládeže v ČSR.

Oporou a základem nového spolku má být studentský spolek »Jedność«, který právě konal v Českém Těšíně výroční schůzi a na ní se usnesl vstoupiti do Svazu polské mládeže. »Jedność« má celkem 100 členů, z nichž menší část studuje v Polsku a větší část v Brně a v Praze. Jaké ovzduší v tomto příštím pilíři Svazu polské mládeže vládne, je patrné zejména z toho, o čem se na schůzi jednalo, že totiž spolek Jedność je prý pronásledován policií, která mu konfiskovala knihy atd. Činnost Světového svazu Poláků z ciziny ve Varšavě je již dostatečně známa. Tato organizace, která má pečovat o krajany v cizině, zaměňuje

svou činnost za štvavé politisování, neboť se očitla ve vodách vládního bloku Pilsudského. Péči o polské krajany u nás přenechává ovšem našim úřadům. Loňského sjezdu světového svazu ve Varšavě nezúčastnila se, jak známo, polská socialistická strana v ČSR, která dobře ví, co je to za organizaci a Světový svaz to byl, který nedávno prohlásil posl. Chobotu za zrádce národa. Nyní tato organizace chce organisovat polskou mládež u nás. Je to neslýchané vměšování se do našich vnitřních poměrů a příslušné úřady si jistě dobře rozmyslí, nežli udělí povolení k ustavení Svazu polské mládeže.

-zel-

Duch času 6/1 35.

Co tomu říká polský konsulát?

Lupiči ve službách polských štváčů.

-bk. V pátek přinesli jsme zprávu, jak lidé, stojící ve službách polského konsulátu, ujímají se různých individuů pod pláštěm lidskosti a chtěli by světu namluviti, že v Československu se děje křivda polským státním příslušníkům. Těmto rozsevačům nesvárů stačí, aby pověstný Ilustrovaný Kurier Codzienny poukázal na určitý případ, na první pohled vymyšlený, a již spěchají na naše úřady, aby se zastávali »trpčích«. Pak se ukáže, že jde o obyčejného gaunera, a však na tom pánům z polského tábora málo záleží. Oni mají určitou cestu, po níž se ubírají, a nevynechají jediné příležitosti, aby se o naši republiku neotřeli.

Co však dělají tito pánové v případě opačném, to nejlépe vysvětluje případ úředníka z okresního hejtmanství v Polském Těšíně, který i přes to, že byl odsouzen pro těžký delikt, zastává místo v úřadě, v němž projednávají se velmi důležité věci. Nechceme těžiti z tohoto případu, ale konáme pouze povinnost, odhalující činnost některých pánů z polského konsulátu před celou veřejností. Již polský poslanec Reger poukázal ve varšavském sejmu na škodlivou činnost polského konsula Malhomma v Československu a od-

halil různá záškodnictví, jichž dopouštějí se úředníci polského konsulátu.

Celé veřejnosti podáváme o tom nový doklad. V Karvinné před několika lety žil František Szostek, který se vyučil řezníkem. Později byl přijat do služeb obecní policie v Karvinné, ale pro nepěkné chování byl ze služeb policie opět propuštěn. Szostek dostal se na šikmou dráhu a v r. 1923 byl pro zločin loupeže odsouzen na deset let do těžkého žaláře. V r. 1929 byl Szostek podmínečně propuštěn na svobodu a živil se různým nahodilým zaměstnáním a nádeničinou. Pojednou v září 1934 byl Szostek přijat na okresní hejtmanství v Polském Těšíně jako kancelářská síla. Tomuto přijetí předcházela však malá historie, která nejlépe charakterizuje pány z polského konsulátu.

Na tělocvičné slavnosti polského Sokola, která se konala v srpnu 1934 v restauraci »Praca« v Karvinné, mluvil tam slavnostní řeč — Szostek, který byl oblečen v kroji polského Sokola. Poté promluvil úředník polského konsulátu Stapiński, jenž vřelými slovy pochválil udatnou řeč Szostkovu. Po slavnosti setrval p. Stapiński v dlouhém důvěrném rozhovoru se Szostkem, který za

celý měsíc nato byl přijat do služeb polského okresního hejtmanství.

To je případ, který nejlépe osvětluje činnost lidí, stojících blízko osoby konsula Malhomma.

Lidové Noviny 6/1 35. / Ostravský Kraj 5/1 35.

Polský poslanec proti činnosti konsula Malhomma na Těšínsku.

Chráněnci polského konsulátu

Iv - Moravská Ostrava 5. ledna

Na oslavě 20. výročí polských legií na Těšínsku, kterou pořádá v katolickém domě Praca v Karvinné polský Sokol, vystoupil loni 25. srpna jako jeden z blavných řečníků v polském sokolském kroji jakýsi pan František Szostek, jenž přečetl jména občanů, kteří r. 1914 vstoupili v Karvinné do polských legií a velebil jejich zásluhy o národ a vlast. V zápětí po něm promluvil tehdy i pan Stapiński, úředník polského konsulátu v Moravské Ostravě, jenž pochválil Szostka za projev vyhraněného národního citu, načež s ním měl dlouhý přátelský rozhovor. František Szostek byl hned nato loni v září přijat jako kancelářský zaměstnanec na okresním hejtmanství v Polském Těšíně a neprekázelo, že pan Szostek, vyučený řezník, později polský legionář a po válce zatímní policejní strážník v Karvinné, dopustil se v roce 1923 loupeže, pro niž byl krajským soudem v Mor. Ostravě odsouzen na deset let do těžkého žaláře. Byl podmínečně propuštěn v r. 1929, živil se nahodilou nádeničkou a jinou prací, aniž se mu jistě zdálo o kariéře, která ho čeká ve znamení protistátních rejdů polských diplomatů na čs. území.

Je věcí politických úřadů v Polsku, komu věnují důvěru, ale veřejnost na Ostravsku a Těšínsku nemůže být lhostejná, s jakými živly je na půdě republiky ve spojení polský konsulát v Moravské Ostravě, zneužívající mezinárodních výhrad k rozvracení celého území.

Polský poslanec Reger mluvil ve varšavském sejmu o polském ostravském konsulovi Malhommovi v rozpočtovém výboře dne 14. a 17. prosince 1934 a příkře odsoudil činnost konsula Malhomma a jeho tajemníka Stapiňského, kteří prý chystají povstání na československém Těšínsku. Proti poslanci Chobotovi zahájili kampaň jenom proto, že tento polský politik odmítl účastniti se tohoto spiknutí. Poslanec Reger pravil dále, že »Dzennik Polski« v Mor. Ostravě se vydává za peníze polského ministerstva zahraničních věcí a jeho skutečným redaktorem je úředník ostravského konsulátu Stapiński, který je také původcem ošklivého novinářského tažení proti Československu. Ze stejných zdrojů byly placeny také protičeské letáky, jimiž bylo zaplavováno celý rok Těšínsko, zejména pověstný leták Legionu mladých, v němž byla tupena čsl. republika, její státníci a armáda.

Ve schůzi dne 17. prosince v rozpravě o dodatečném úvěru 700.000 polských zlotých pro tak zvané posílení polských posic v zahraničí, prohlásil poslanec Reger, že je veřejným tajemstvím, že peníze jsou určeny pro polskou agitaci na čsl. Těšínsku a že proto nemůže hla-

sovati pro povolení této částky. V Československu, pravil Reger, je skutečná demokracie. President Masaryk mohl bez ochrany mluvit v Karvině přímo s dělníky. V Československu se demokracie přímo prožívá. V Československu se „neglajchšaltuje“. Nakonec obvinil Reger polskou vládu z toho, že konsul Malhomme jedná v Mor. Ostravě podle varšavských rozkazů.

Poslanec Reger je znám svým národním citěním. Za plebiscitu byl předsedou polské národní rady v Pol. Těšíně. Co poslanec Reger prohlásil ve varšavském sejmku o konsulu Malhommu a jeho tajemníku Stapińskému, který je prý aktivním důstojníkem polským, není sice nic nového, tušilo se to již dávno, ale jeho hlas jest velmi důležitý a působil zvláště na Těšínsku hlubokým dojmem. I sami mnozí Poláci na našem Těšínsku se diví, proč si tak p. Malhomme troufá — a že se to u nás již tak dlouho trpí. Na našem Těšínsku vlivem polského konsulu, v Mor. Ostravě nastalo divné ovzduší.

HLASY NAŠICH NEPŘÁTEL A PRÁTEL V POLSKU.

Cinnost Ungrova v Polském Těšíně projevuje se i v psaní vládního polskotěšínského týdeníku „Nowiny Śląskie“, kde v článku „Bratrství polsko-slovenské“ referuje se o publikaci prof. Kulisiewiczze, nadepsané „Kowalik Ustiansky jako básník Tater a bratrství polsko-slovenského.“ Prof. Kulisiewicz tu upozorňuje na tohoto senátora Hlinkovy strany a vítá ho jako přítele Poláků, pro nějž prý česká kritika nemá uznání. Rovněž katovická vláda „Polska Zachodnia“ snaží se zneužít řeči senátora Budaye pro své nepřátelské stanovisko k Čechům a uveřejňuje článek pod nadpisem: „Pryč s Čechy!“ — V témže listě posl. Tomaskiewicz stěžuje si na těžký úděl Poláků v Československu, kde prý brutální tendence k odnárodnění se snaží zlomit jejich charakter a pod. V článku pod názvem „Čtyřicátá konfiskace „Dzienniku Polského“,“ mluví se prudce na ostravskou cenzuru, mluví se tu opět o krádeži polské země a o polském lidu, který prý v českém záboru čeká a věří, že „Prozřetelnost“ dříve nebo později potrestá vinníky historického zločinu z r. 1919, spáchaného na živé části polského národa na Těšínsku! — Za to však katovická opoziční „Polonia“ odsuzuje způsob psaní polského vládního tisku, zvláště pokud jde o Československo. Vidi v tom spojitost s novou orientací polské zahraniční politiky. Hned po sjednání dohody s Německem zahájilo Polsko spor

umění s Československem a Rumunskem, rozkol s baltickými státy, rozložení s Ruskem, za to však sblížení s Německem a Maďarskem. V tom — píše „Polonia“ — je více zlého než dobrého.

s Československem ve věci polské menšiny u nás se zřejmým nepřátelstvím vůči Praze a její politice. Právě v té době snažili se Němci vyvolat převrat v Rakousku a Rakousko připojit k Německu. Současný polský útok na Československo, působil dojmem nějakého polsko-německého dorozumění. Koncem r. 1934 má Polsko třenice s Francií, nedoroz-

Ilustrovaný Kurjer Cchierny 11/1 35.

Prez. Masaryk o Pomorzu i stosunkach polsko-niemieckich.

Znany pisarz Emil Ludwig, który wstawił się szeregiem powieści biograficznych oraz książkami, zawierającymi rozmowy z najwybitniejszymi mężami stanu wydał obecnie książkę o swoich rozmowach z prezydentem Czechosłowacji, Masarykiem.

W czasie swych rozmów Ludwig poruszył również sprawy polsko-niemieckie. Przytaczamy poniżej odpowiedź prez. Masaryka na zapytanie dotyczące Pomorza, przyczem zaznaczamy, że rozmowa Ludwiga odbyła się jeszcze przed podpisaniem polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu siły.

— „Korytarz“ traci na znaczeniu — powiedział prez. Masaryk — bo między obu częściami Niemiec istnieje połączenie morskie; gospodarczo jest to w pewnych warunkach droga tańsza niż lądem.

Narodowo korytarz jest prawie wyłącznie polski. Polacy zostali gwałtem podzie-

leni na trzy części, a więc są politycznie nieufni; mimo to Polska zawarła już z Rosją pakt o nieagresji. Oto znowu dowód, że dawna nieprzyjaźń można zażegnać pokojowo. — Austria przez swoją antyrosyjską politykę w Galicji raczej działała na rzecz Polaków.

Są polskie dzieła, które dowodzą, że antypolska kolonizacja Bismarcka przyniosła korzyść Polakom: pieniądze bowiem przeznaczone na kolonizację Niemców, dostały się w ręce polskie.

Nie można wielomilionowego narodu usunąć ze swej ziemi. Polska ma silne mniejszości. Wiem, że na wschodzie Europy jest wogóle jeszcze szereg zagadnień do rozwiązania, ale nie widzę wystarczającego powodu, aby zagadnienia te rozwiązywać mieczem. Miecz nie myśli! Odbudowanie Polski jest, podobnie, jak odbudowa naszego państwa, rzeczą sprawiedliwości.

Czescy szowiniści wyzyskują zacie trzewienie partyjne w Polsce.

Z Pragi piszą nam: Prasa czechosłowacka w dalszym ciągu prowadzi kampanię antypolską, przyczem — rzecz znamionna — posługuje się w wielkiej mierze „materjalami“ dostarczanymi jej przez polskie dzienniki partyjne, a zwłaszcza katowicką „Polonję“.

Posługując się tego rodzaju „dokumentami“, organ p. Benesza „Czeskie Slovo“ wprowadziło inowację: oto przedrukowuje niektóre artykuły nie w tłumaczeniu czeskim, lecz w dosłownym brzmieniu polskim i kolportuje następnie te artykuły w tysiącach egzemplarzy wśród ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim.

I tak pod olbrzymim nagłówkiem „Trudno budować mocarstwo na pustych brzuchach“, świąteczne „Czeskie Slovo“ podało swoim czytelnikom polski przedruk z „Polonji“ katowickiej, uzupełniając ten artykuł soczystymi komentarzami. W artykule tym organ „Polonji“ chwycił się swoistej metody statystycznej, wybierając starannie z danych Urzędu Statystycznego jedynie ujemne, a przemilczając całkowi-

ele cyfry, które świadczyłyby mogły dodatnio o Polsce.

Celem odparcia tego paszkwilu antypolskiego „Dziennik Polski“ umieścił artykuł p. t.: „Czechosłowacja i Polska w świetle cyfr statystycznych“. Jednakowoż cenzura czeska, nie chcąc, by czytelnicy polscy wyrobili sobie prawdziwy obraz o stosunkach sąsiedzkich Rzeczypospolitej i obawiając się — zresztą słusznie — że porównanie pomiędzy Polską a Czechosłowacją wypadnie na niekorzyść Czechosłowacji, prosto skonfiskowała cały artykuł wraz z nagłówkiem.

Fakt ten świadczy wymownie nie tylko o „wolności“ panującej w demokratycznej Czechosłowacji, gdzie nie wolno pod groźbą konfiskaty odpowiadać na kłamstwa, ale zarazem jest dowodem niesłychanego zacie trzewienia i celowej wrogiej walki przeciw Polsce. Dla ilustracji podajemy jeszcze, że „Dziennikowi Polskiemu“ grożą władze czeskie zawieszeniem, o ile... „nie zmieni swego tonu“.

Polityka taniego chleba ułatwia rzázení

Heslo polské vsi: Wielcy i mali bankruci, łączcie się!

V polském tisku se v poslední době nápadně často objevují články o bídě na polském venkově a mezi dělnictvem. Je to bída úžasná, v nejbohatších krajích Polska se mají lidé tak, jako u nás v nejchudších. U nás ovšem určité polské kruhy malují straky na vrbě a tvrdí, že v Polsku je ráj, který je dokladem vzrůstu velké, silné, mocarstevné Polky. Tak se píše v tisku, vydávaném za podpory polské vlády, té vlády, která by místo štvání proti nám měla měst před vlastním prahem a starat se o zmírnění bídy polského lidu. Bída v Polsku je zapříčiněna velkým rozpětím cen. Zemědělci musejí levně prodávat, ale průmyslové výrobky jsou strašně drahé a na průmysl si vláda netroufá, neboť ten jí svými penězi podporuje. Na polské vsi šíří se proto heslo: Velcí i mali bankrotáři, slučte se! Bankrot polského zemědělce není z jeho viny, je z viny vlády, která má plná ústa frázi o velikosti Polska, ale nedovedla pochopit prostý lid. A v tom je kámen úrazu i osud nynějšího vládního bloku, o který se vláda opírá. Přinášíme několik úryvků z orgánu velké

polské strany lidové, strany bývalého ministerského předsedy Witose:

Obecna nědza wśród chłopów jest znaną powszechnie. O rozmiarach tej nědzy zbytecznie jest rozpisywać się.

Ceny produktů rolných poczynając od roku 1927 spadają. Rolnik otrzynmywał w Polsce w 1927 roku przeciętnie za korzec żyta 42 zł. 50 gr., za korzec owsa 38 zł. 50 gr., za korzec ziemniaków 9 zł. 35 gr. Porównajmy te ceny z cenami dzisiejszemi, gdy rolnikowi płać za korzec żyta 15 zł., za korzec owsa 13 zł., za korzec jadalnych ziemniaków 3 zł. 50 gr.

Chłop nie gromadzi żadnych kapitałów. Chłop pracuje ciężko od wczesnego ranka do późnego wieczoru tylko na utrzymanie swojej rodziny. Za ten marny grosz uzyskany za produkty rolne chłop musi kupić do gospodarstwa rolnego i domowego różne przedmioty wytwarzane w miastach. Dla chłopa mogą istnieć jak najniższe ceny produktů rolných, byle jednak za osiągnięte ze sprzedaży tych produktů rolných pieniądze, mógł nabyć niezbędne dla niego produkty przemysłowe.

Badając zaś ceny produktů przemysłowych w ciągu lat 1927—1934 stwierdzimy albo bardzo mały ich spadek, albo też nawet brak najmniejszych zmian w tych cenach. Gdy w 1926 roku pług kosztował tyle co 92 kilogramy żyta lub 18 kilogramów wieprza żywej wagi, to w lutym 1934 roku tensam pług kosztował tyle, co 273 kilogramów żyta lub 46 kilogramów wieprza żywej wagi, czyli po upływie zaledwie paru lat chłop musiał sprzedać trzy razy tyle żyta, albo 2½ razy tyle kilogramów wieprza, aby nabyć ten sam pług. Gdy w 1926 roku 10 sztuk garnków emajlowanych kosztowało tyle co 55 kilogramów żyta lub 11 kilogramów wieprza żywej wagi, to w lutym 1934 roku te same 10 sztuk garnków kosztowało już tyle co 173 kilogramów żyta lub 30 kilogramów wieprza żywej wagi, czyli po upływie paru lat gospodyni wiejska celem nabycia 10 garnków musiała sprzedać przeszło 3 razy tyle żyta lub kilogramów wieprza. Jeden litr nafty w 1927 roku kosztował tyle co 16 kilogramów żyta, lub 3 kilogramy wieprza żywej wagi, a w 1934 roku tyle

co 42 kilogramy żyta, lub 7 kilogramów wieprza.

Ta różnica cen jest właśnie główną przyczyną obecnej nědzy chłopów. Miljony ludzi jest głodnych i nieodzianych, a coraz częściej planowo niszczy się nagromadzone zapasy wytworzonych produktů. Raczej zniszczyć, niż dopuścić do obniżki cen — oto zasada gospodarki kapitalistůw.

»Wielcy i mali bankruci łączcie się«.

Wielki rolnik — wielki bankrut, mały rolnik — mały bankrut, ale wszyscy bankrutami. Co jakiś czas sanacyjna »Gazeta Polska« i inne prorządowe dzienniki ogłaszają wykazy majątków wielkiej własności, przeznaczonych na licytację. Wykazy te obejmują setki dworůw we wszystkich dzielnicach Polski.

Dziś już zbyteczna ustawa o reformie rolnej.

Mieć tylko gotówkę, a na licytacjach można zlikwidować obszary dworskie.

Zadłużenie w gospodarstwach od 2 do 50 ha wzrasta z roku na rok. W 1926 r. wynosiło 155 zł., w 1928 r. 282 zł., 1930 r. 364 zł. — dzie prze-

kroczyło 400 zł. Jakby iść od wsi do wsi, od domu do domu, na ilu drzwiach możnaby napisać »bankrut«, własność »komornika«? Jeśli nawet który chłop niema długów, napewno niema butůw, bielizny, odzieży — kupno maszyn rolniczych należy do dalekiej przeszłości. Wszystkie zasoby zużyte, nastał kres... rolnictwo pogrąża się w otchłań upadku i zagłady. Jest to skutek polityki taniego chleba, którą się u nas prowadzi konsekwentnie od kilku lat, bo taka polityka ułatwia rzázení.

Tak długo nosi izban wodę, aż mu się ucho urwie. Tani chleb z czasem robi się ościsty i może stanąć kością w gardle. Już ten czas bliski.

Cóż z tego, że robotnik, rzemieślnik, kupiec, adwokat, lekarz kupują za bezcen płody rolnicze, skoro ten rolnik, systematycznie wyzuwany z owoců swej pracy, do kija żebraczego doprowadzony nie zamawia nic u rzemieślnika, nie kupuje u kupca, omija z daleka adwokata, lekarza?

Polityka taniego chleba na dłuższą metę prowadzi, zwłaszcza w kraju rolniczym, jakim jest Polska, do zubożenia kraju, do bankructwa.

Sprostowanie prasowe.

Na podstawie § 11 ustawy prasowej z dnia 10 lipca 1933, Dz. U. P. L. 126—33, upraszam o umieszczenie w najbliższym numerze „Prawa Ludu” następującego

sprowstowania prasowego
odnośnie do umieszczonego w czasopiśmie „Prawo Ludu” w Nr. 50 z dnia 13 grudnia 1934 artykułu na stronie drugiej p. t. „Stanowcze potępienie polityki Choboty”:

»Nie jest prawdą, że »poseł Chobot napadł na Stronnictwo Ludowe i jego posła zarzucając nam rozbijanie wspólnego frontu«. Prawda jest, że poseł Chobot nikogo nie napadł, lecz prawie jednomyślną uchwałą konferencji krajowej PSPR, w dniu 14 lipca b. r., umieszczoną w »Robotniku Śląskim«, stwierdzono, że wystąpienie p. posła dr. Buzku stoi w sprzeczności z uchwałami Komitetu Międzypartyjnego polskich stronnictw i z zawartą przez Klub posłów soc. dem. uową.

Nie jest prawdą, że »cała prawie ludność polska na Śląsku podniosła głos przeciwko polityce Choboty«. Prawda jest, że ogół członków PSPR., tworzący także część składową ludności polskiej z wyjątkiem zaledwie kilku jednostek, oświadczył swoją zgodność z polityką posła Choboty, a twierdzenie, że cała prawie ludność polska jego politykę potępiła jest wobec tego nieuzasadnione.

Nie jest prawdą, że »Chobot ludził się jeszcze, że to »klika konsularna« urabia opinię przeciwko niemu, lecz prawdą jest, że p. Chobot się nie ludził, lecz udowodnił, że »rzeczywiście klika konsularna« urabia opinię przeciwko niemu.

Nie jest prawdą, że »dla każdego szanującego się Polaka na Śląsku, bez względu na jego przynależność klasową czy wyznaniową, stał się osobnikiem, wyrzuconym poza nawias społeczeństwa polskiego«. Prawda jest, że przeważająca większość robotników polskich a także wielka część ludności wiejskiej i inteligencji tej opinii nie podziela i że także wielka część ludności w Polsce oświadcza się przeciwko temu twierdzeniu.

Nie jest prawdą, że »walka z szkodnikami polskości w szeregach PSPR, w pierwszym rzędzie zaś z Chobotem nie jest absolutnie walką z PSPR«. Prawda jest, że walka ta jest zapoczątkowana i prowadzona przez niektóre osoby, kryjące się pod firmą »opozycji PSPR«, popierana także przez niektóre czynniki ze Stronnictwa Ludowego, w kierunku podporządkowania PSPR i jej taktyki woli tychże czynników.

Emanuel Chobot.

Dziennik Polski 10/I 35.

Wiadomości z kcaju

Poreba. (Wigilijka harcerek.)
Pocieszający objaw rozwoju harcerstwa polskiego mamy do zanotowania z Poreby. Po krótkim okresie istnienia miejscowe drużyny żeńska i męska urządziły w święto Trzech Króli wigilijkę harcerek. Duża sala Domu Ludowego już dawno nie widziała tak podniosłej uroczystości. Z dwóch stron sali ustawiły się drużyny. Miejsca przy stołach do ostatniego miejsca zajęli goście i delegacje sąsiednich drużyn z dh. Dalem i Bujokiem. Uroczystość zaszczycił p. Konsul Generalny Malhomme, owacyjnie witany, państwo dyr. Feliksowie, p. prof. Motyka i wielu innych zacnych gości z miejsca i okolicy. Drużyny zawołały 3-krotnie „Czuwaj!” na część gości. P. kier. Polak imieniem miejscowego Koła Przyjaciół Harcerstwa w krótkim przemówieniu skreślił dzieje powstania drużyn harcerek w Porebie. Podkreślił te momenty w wychowaniu harcerek, dla których starsze społeczeństwo ceni sobie ten ruch młodzieżowy. Oczekuje, że z drużyn wyjdą jednostki wyrobione narodowo i organizacyjnie, których nam zawsze tak bardzo potrzeba. Życząc spełnienia tych nadziei zarówno harcerzom, jak i gościom, przełamał się z obecnymi tradycyjnym oplatkiem. Harcerki i harcerze odśpiewali szereg pięknych koled polskich. Pieśń podchwycili goście i w blasku choinki śpiewała cała sala. Udatne popisy na scenie wywołały żywe oklaski. „Orleto” do łez wzruszyły. Serdecznie ubawiły „Chinki”, podobły się tańce śląskie, deklamacje, monologi i wiele innych występów. P. dyr. Fe-

liks w gorących słowach wyraził radość z pięknego rozwoju drużyn harcerek w Porebie. Wyraził uznanie i podziękowanie drużynowej druchnie naucz. Kocurównie i drużynowemu dh. Szpakowi. Natępnął nas wiarą i otuchą. Państwo dyr. Feliksowie stali się gorliwymi opiekunami naszych młodych drużyn. Pani Dyrektorowa ufundowała dla wszystkich harcerek piękne chusteczki. Z serca podziękował zacnym Opiekunom p. kier. Polak. Całość upiększała muzyka w antraktach: tercet salonowy panów Grilli’ego, Łabudka Gust. i naucz. Kocura, koncert fortepianowy na 4 ręce druchien Feliksównych, oraz koncert na p. le p. naucz. Kocura. Na zakończenie wręczyły drużyny p. kier. Polakowi krzyż harcerek, pięknie rzeźbiony w gipsie. Wigilijka pozostawiła miłe i niezatarte wrażenie. Czuwaj!

Pravda Polska 10/I 35.

Prześladowanie pisma polskiego na Śląsku czeskim

MOR. OSTRAWA, 9.1. — (tel. wł.) — Ostrowski sąd prasowy, rozpatrując dwie ostatnie konfiskaty „Dziennika Polskiego” wydał na wniosek prokuratora orzeczenie, nie tylko zatwierdzające obie konfiskaty, ale i stwierdzające, że „Dziennik Polski” może być zamknięty, jeżeli kontynuować będzie rzekomo antypaństwową działalność. „Dziennik Polski” wniósł odwołanie, naskutek którego odbyła się przed specjalnym senatem prasowym druga rozprawa. Sąd odrzucił odwołanie i zatwierdził konfiskatę obu artykułów (o ks. Hlince oraz o prześladowaniu polskich instytucji finansowych i gospodarczych na Śląsku nad Olzą), potwierdzając jednocześnie zastrzeżenie możliwości zamknięcia wydawnictwa. Przewodniczący oświadczył na rozprawie, że „Dziennik Polski” nie może nazywać się organem Polonii w Czechosłowacji, a jest niemiecką grupą polskiej.

Stwierdzić należy, że „Dziennik Polski”, wychodzący w 7 tys. egzemplarzy, jest wspólną własnością całej ludności polskiej w Czechosłowacji, że ludność ta przywiązała się do swego jedynego pisma codziennego i że wykonanie próby jego zamknięcia odczułoby społeczeństwo polskie w Czechosłowacji niemniej boleśnie, niż np. krzywdę, wyrządzoną mu przez mianowanie w Cierlicku proboszcza czeskiego.

MOR. OSTRAWA, 9.1. — (tel. wł.) — „Czeskie Slovo”, które prowadzi zacieklą kampanję przeciw „Dziennikowi Polskiemu” i stara się wpłynąć na urzędy, by organ ludności polskiej w Czechosłowacji został jaknajprędzej zamknięty, — coraz częściej publikuje artykuły w języku polskim w nadziei, że po zamknięciu „Dziennika Polskiego” stanie się pismem polaków w Czechosłowacji.

Konfiskata „Prava Lidu”

MOR. OSTRAWA, 9.1. — Centralny organ czeskiej socjal-demokracji „Pravo Lidu”, wychodzący za organ ministra sprawiedliwości, dr. Meissnera został skonfiskowany za opublikowanie ostrej krytyki praktyk cenzury w Mor. Ostrawie wobec „Dziennika Polskiego”. (PAT)

Wan Hasek 10/I 35.

Kto finansuje polską irredentę przeciwko naszej Republice?

Nas, którzy mieszkamy tutaj na tej naszej świętej ziemi śląskiej, pytanie to najbardziej interesować będzie. Będzie nas interesować już dlatego, ponieważ irredentę tę prowadzi się już u nas na Cieszyńsku a jest na czasie, że urzędy nasze poświęcają kwestyi tej uwagę, którą poświęcać jest koniecznością w interesie państwa i konsolidacji stosunków na Cieszyńsku samem.

Na pytanie to dał wspaniałą odpowiedź polski poseł Reger we warszawskim sejmie, gdyż wskazał na to, że wyrzuca się miliony na irredentę polską zagranicą, przeważnie na irredentę polską na czeskosłowackim Cieszyńsku, którą według jego słów organizuje się z polskiego konsulatu. A to, co twierdził polskiego teroru nielekający się poseł polski, to potwierdza artykuł, który był umieszczony na łamach gazety „Polska Zachodnia”, organ to województwa katowickiego. Po przeczytaniu artykułu tego dopiero muszą otworzyć się oczy każdemu nad przyjaźnią, jako niektórzy Polacy ukrywają w serca swoich wobec naszej Republiki a wobec narodu czeskiego. Porównywały naszą Republikę z odwachem policyi, który przeniesiono z carskiej Rosyi.

Gazeta ta pisze, że u nas konfiskuje się gazety polskie, przeważnie sławny Dziennik Polski, aby tak finansowo go zniszczyć. Nie pisze ale o sposobu pisania Dziennika Polskiego i o tem, że

Nam Slovák 10/1 35

podobną gazetę niecierpiano by w Polsce ani 48 godzin. Coś podobnego nie cierpiano by ani w innym najtolerantniejszym państwie.

Dalej twierdzi Polska Zachodnia, że polski konsulat w Mor. Ostrawie jest strzeżony policją i szpiegami i kontrolują każdego, który chodzi na konsulat ten po wizę. Zdaje się, że policja strzeże tylko p. konsula, troszcząc się o bezpieczeństwo jego osoby, ponieważ oburzenie ludności śląskiej przeciwko temu gościowi jest już wielkie i zadowolimy się tylko cierpliwością i rozwadze ludu śląskiego, że nie dała już dawno odpowiedź na jego prowokację. O redaktorowi Dziennika Polskiego pisze, że odwieziono go w aulę policji na dyrekcyę policji, gdzie trzymano go aż do rana. U nas przynajmniej traktuje się ludzi podejrzanych w rękawiczkach a nie tak, jak temu jest na stronie drugiej, gdzie niedogodny generał zniknie na zawsze bez śladu, lub niedogodnego redaktora, dobrego Polaka, gwałtem wrzuci się do auta, wywiezie za miasto, zbije do krwi i niech leżeć nieprzytomnego.

Gazeta ta nareszcie cytuję stare przysłowie, że na złodzieju czapka pali się i pyta się, kto ukradł w roku 1919 Polsce to, co na zawsze do niej należało. Nie pisała ani konfiskacje, ani rewizje, więzienia i prześladowania, ponieważ polska mniejszość pod zaborem czeskim czeka i wierzy — a Bóg jest sprawiedliwy; wierzy, że Opatrzność Boska ukasze sprawcę historycznej zbrodni, popełnionej przed 15 latami na żywym ciele polskiego narodu na Śląsku Cieszyńskim. Tak mniej więcej kończy artykuł ten.

Gazeta ta, właśnie artykuł ten mówi nam najdokładniej, czego właśnie chcą osiągnąć polskie urzędy na Cieszyńsku i w jaki sposób chcą cel ten osiągnąć. Nie u nas są prześladowani Polacy, ale są prześladowani i męczoni w państwie własnem (Brześć Litewski, obóz koncentracyjny, kryminaly), także muszą nawet szukać przytułku w państwie innem.

Wierzmi chętnie, że nie lubi się p. Malhomowi tak dokładny dozór policyjny u polskiego konsulatu. Lecz co miała policja czynić. Przecież ochrona każdego konsulatu, to rzeczą naturalną, a tem bardziej, jeżeli szef konsulatu tego jest tak wszechstronnie angażowaną osobą a jeżeli jego służbiści utrzymują styczności z ludźmi, którzy są odsądzeni za rabunek do ciężkiego kryminalu. A zresztą nie jest temu tak dawno, co pan konsul zarzucał ostrawskiej dyrekcyi, że nie troszczy się dosyć o bezpieczeństwo jego osoby i jego urzędników. Przecież przed tem stało się coś ogromnego: jednemu z jego urzędników usunięto ze drzwi bilet wizytowy. To przecież coś strasznego, dyć to jest już obraza państwa polskiego. A dyrekcyja policji dobrze porozumiała, że zastępców mocarstwa trzeba na każdym kroku strzedz, więc tego trzymie się, co teraz p. konsulowi się nie lubi.

Poledni Ostravský Deník 11/1 35

„Dziennik Polski“ podává stížnost k vrchnímu soudu

ml — Psali jsme, že »Dziennik Polska«, vycházející za patronace polského konsula v Mor. Ostravě, byl mimo jiné zabaven také 20. a 22. prosince loňského roku. Ostravský tiskový senát navrhl v důsledku toho možnost zastaviti tento štvavý polský časopis. Proti tomu však vydavatelstvo listu podalo námítky, které však minulého týdne byly zamítnuty. Nyní právní zástupce podává stížnost k vrchnímu soudu jako proti dvěma zmíněným konfiskacím, tak proti návrhu, aby vycházení tohoto listu bylo zastaveno. Stejný postup činí zástupce vydavatelstva komunistického listu »Havík«.

Potvrzené konfiskace Dzienika Polského.

—bk. Jak jsme již minulý týden zaznamenali, nespokojilo se vydavatelstvo Dzienika Polského s několikerou konfiskací a podalo odvolání k tiskovému senátu krajského soudu v Mor. Ostravě. Senát za řízení s. r. dr. Kämpfa konfiskaci v plném rozsahu potvrdil s odůvodněním, že zabavené články jsou štvavého obsahu a namířené proti našemu státu.

Dzienik Polski se nespokojil ani s tímto rozhodnutím a podává nyní další odvolání k vrchnímu soudu do Brna. Nebudeme předbíhati událostem, ale tolik podotýkáme, že články Dzienika Polského nemohou obstáti před žádným spravedlivým soudem.

Česke Slovo 11/1 35

Z Česko-polského klubu v Mor. Ostravě

V poslední výborové schůzi Česko-polského klubu, konané 5. t. m., bylo jednáno o spolkové činnosti pro nejbližší dobu. Bylo usneseno vyjednávat o přednášce z polské literatury s univ. profesorem Schikowskim a s účelním radou z Brna Kriebeltem. Koncem února neb začátkem března bude uspořádán čajový večerek pro členy a jimi uvedené hosty. Propagační schůze klubovní uspořádány budou v Orlově a v Třinci.

Moravoslovesný Deník 11/1 35

— Z Česko-polského klubu v Mor. Ostravě. V poslední výborové schůzi Česko-polského klubu, konané 5. t. m., jednáno bylo o spolkové činnosti pro nejbližší dobu. Bylo usneseno vyjednávat o přednášce z polské literatury s univ. profesorem Schikowskim, dále s účelním radou z Brna Kriebeltem. Koncem února neb začátkem března bude uspořádán čajový večerek pro členy a jimi uvedené hosty. Propagační schůze klubovní uspořádány budou v Orlově a v Třinci.

Dziennik Polski 11/1 35

W sprawach prasowych

Na marginesie kilku „sprostowań“ i „odwołań“, jakie w wyniku poleceń sądowych zmuszeni byliśmy umieścić, musimy naszym czytelnikom udzielić kilka wyjaśnień. Są one potrzebne nie tylko dla oświeślenia rzeczy minionych, ale jako wskazówka na przyszłość.

Walczyliśmy ciężko na naszym stanowisku. Nie musimy wymieniać tutaj warunków naszej pracy, gdyż szpalty „Dziennika Polskiego“ w r. 1934 były najlepszym tegoż filmem dźwiękowym. Zresztą... nie chcemy prezentować czytelnikom jeszcze jednej białej plamy. Uważamy wymianę nie to zresztą za niepotrzebne, bowiem z biegiem czasu wyrobiło się między nami a społeczeństwem polskim porozumienie, które określimy mianem „niemego“, to znaczy, że w pewnych rzeczach rozumiemy się także bez „kawy na lawę“.

By to „nieme“ nasze porozumienie było pewne, musimy jednak naszych czytelników zapoznać z pewnymi postanowieniami ustawy prasowej odnośnie „sprostowania“ i „odwołania“.

Otóż, jeżeli ktoś zaczepiony w prasie czuje się obrażonym, może wnieść skargę o obrazę czci do sądu — lub nadesłać redakcji sprostowanie. Przy skardze o obrazę czci przysługuje redakcji prawo przeprowadzenia na postawione zarzuty dowo-

dów prawdy. Od uznania sądu zależy, czy dowody te są wystarczające lub nie, i czy zaskarżona redakcja jest winna obrazy, czy też jej dowód prawdy się udał. Gdy natomiast ktoś przesyła redakcji sprostowanie faktów, podniesionych przez redakcję, nie musi składać dowodów prawdy. Ustawa pozwala, by zainteresowany w formie przepisanej prawem zaprzeczył faktom podniesionym przez pismo i bez względu, czy to kłamstwo czy prawda, redakcja musi to umieścić.

Jest to zresztą forma przyjęta w wielu państwach i zdarzały się już i takie wypadki, że jedna z redakcyj europejskich otrzymała sprostowanie od włamywacza, że „nieprawdą jest, iż kasę rozprułem „rakiem“, albowiem prawdą jest, że się nie włamałem, ale zoperowałem kasę przy pomocy najnowszego aparatu tlenowego“. Podobnie trafiło się pewnej indyjskiej redakcji dziennika „Caramba“, że jakiś opasły miljoner, łajdak, zdrajca, wyzyskiwacz i szuja, napiętnowany, mimo oczywistości tych faktów, zażądał od redakcji sprostowania mniej więcej tej treści: „Nieprawdą jest, że jestem opasły miljoner, zdrajca, łajdak, wyzyskiwacz i szuja, natomiast prawdą jest, że chodzę po żebraninie, jestem chudy jak patyk, nie jestem zdrajcą, jestem najporządniejszym człowiekiem, nikogo nie wyzyskuję, lecz nawet pewnego razu dałem jednemu biedakowi kromkę chleba, nie jestem szuja, lecz rycerzem bez skazy“. Sąd zbadał przy sprzeciwie redakcji, czy sprostowanie w formie i treści odpowiadało postanowieniom ustawy i redakcja „Caramby“ takie sprostowanie umieścić musiała.

Zdarza się czasem i tak, że pewna grupa ludzi, którym dane pismo jest niewygodne, umyślnie usiłuje uwikłać je w szereg procesów w świadomości, że każdy, nawet wygrany przez redakcję proces, jest kosztowny. Dziennik „El Diario“ w Chile (rep. połudn.-amerykańska) — o który w konkretnym wypadku chodzi, wygrał z miljonerem don Kanneolo wszystkie procesy — ale zniszczyły go koszty adwokackie. W tych jednak wypadkach redakcje wybierają drogę unikania procesów, bo wiedzą, że mają pełne zrozumienie u czytelników.

Zapoznanie się z temi, zresztą zagranicznymi, przykładami i dla naszych czytelników będzie pożytecznem.

Przegląd prasy

„Polacy dają nam satysfakcję“.

P. Handzel nie próżnuje. Pracowicie zamieszcza swoje „informacje“ o stosunkach polsko-czeskich. Wiemy, jakiego pokroju. W „Čes. slovie“ z 9 b. m., pisząc o wzroście transportu czechosłowackiego przez Gdynię, podkreśla, że Polacy dają Czechosłowacji satysfakcję. „Za to, że dawaliśmy Polsce pieniądze, jeszcze nas obrażali... Za nasze pieniądze prowadzą z Polski szpecie przeciwko nam.“

P. Handzel miesza politykę z interesem. Kupey czechosłowaccy kierują swoje towary przez Gdynię nie z miłości, ale z interesu, bo tak im taniej, czy wygodniej. Morały p. Handzla przyskają wobec faktu, że Czechosłowacja największe obroty handlowe posiada z Niemcami. (W ciągu pierwszych 11 miesięcy ub. r. obroty te wynosiły przeszło 3 miljardy Kcz, a więc 1/4 całkowitego handlu zagranicznego Czechosłowacji.) Obroty z Hamburgiem i Bremą są bez porównania większe, niż tranzyt przez Gdynię. Czyżby to miało oznaczać według p. Handzla, że Niemcy dają Czechosłowacji satysfakcję i że uprawiają przeciwko niej politykę za czechosłowackie pieniądze?

Chwała, bo nie pozostaje im nic innego.

Wezorajsze „Čes. slovo“ zamieszcza ar-

tykuł p. Handzla, który twierdzi, że Wincenty Witos zamieścił w „Piaście“ artykuł, w którym pisze o poprawie życia gospodarczego Czechosłowacji we wszystkich dziedzinach, o ożywieniu przemysłu, a w zakończeniu krytykuje obecną politykę polską.

Nie znamy rzeczoności artykułu, ale jeżeli odpowiada prawdzie to, co pisze o nim p. Handzel, to należałoby przypomnieć, jaki był sąd p. Witos o Czechosłowacji, zanim znalazł tutaj gościnne przyjęcie. Niech p. Handzel poinformuje się o tem, co mówił Witos na pamiętnym wiecu w Cieszynie w czasie, kiedy jeszcze był premierem w Polsce. Czasy się zmieniają, a z czasami i ludzie.

Kto fabrykuje kaczki dziennikarskie?

Od pewnego czasu z p. Handzlem współpracownicy w „informacjach polskich“ inny współpracownik „Čes. slova“ również b. gorliwy sympatyk klubu czechosłowackiego w Mor. Ostrawie, p. Wojciech Binar (vb). W nr. z dnia 8 b. m. twierdzi, że nasz odpowiedzialny redaktor p. Kominek nigdy nie został zawieszony na policję, ani też nie był przesłuchiwany, a nawet wyzywany i że redaktor „Polski Zachodnieć“, który puścił taką wiadomość, spadł nie z byka, lecz ze słonia. Jest istotnie rzeczą sporną, kto spadł z tego „byko-słonia“, czy „Čes. slovo“, czy „Polska Zachodnia“. W imię prawdy stwierdzamy tylko, że redaktor p. Kominek faktycznie został wezwany i odwieziony z redakcji „Dz. P.“ do dyrekcji policji w dniu 19 grudnia 1934 r. o godz. 5 rano na przesłuchanie.

„Nowe nieprawdy prasy polskiej“.

Jeszcze inny nasz sympatyk p. I. Waldstein pisze pod tym tytułem o wypadku Gomoli z Boconowic, podkreślając tłustym drukiem, że w całej tej sprawie jest rzeczą ciekawą, iż czechosł. lasy państwowe za trudnią w czasie bezrobocia obywateli polskich. Na to p. Waldsteinowi, piszącemu o „polskich nieprawdach“, musimy niestety zakomunikować, że p. Gomola nigdy nie był zatrudniony w czechosł. lasach państwowych i od ukończenia szkoły przemysłowej pozostał do dnia dzisiejszego bezrobotnym. Tak wygląda „prawda“ p. Waldsteina w przeciwstawieniu do „nieprawdy polskiej“.

Evangelik 12/1 35.

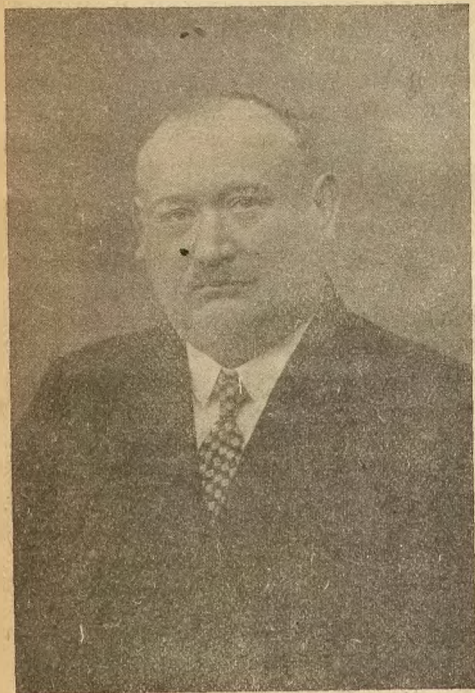
Jubileusz zacnego człowieka.

W poniedziałek, dnia 14 stycznia obchodzi swe 60-letnie urodziny znany w szerokich kołach naszego społeczeństwa p. Jan Jaś w Dolnej Lesznej. Jubilat całe swe życie przeżył w Dolnej Lesznej, głównie jako rolnik na dużym, wzorowo prowadzonym gospodarstwie. Jako człowiek przedsiębiorczy prowadził stale też i przedsiębiorstwo kamieniarskie, odkrywając duże złoża dobrego kamienia wapiennego. Gdy przed kilku laty gospodarstwo to przejął syn p. Jan Jaś mł., jubilat przeniósł się na swą ojcowiznę w Dolnej Lesznej, gdzie przedtem zbudował nowoczesny piec wapienny, który dotychczas prowadzi.

Jan Jaś zajmował się przez całe życie sprawami publicznymi. Należąc od najwcześniejszej młodości wyraźnie i świadomie do stronnictwa narodowego, był czynnym w pracy narodowej i politycznej naszego społeczeństwa, łożąc nieraz hojnie na wszystkie potrzebne sprawy. Czynnym też był i jest w gminie D. Lesznej, gdzie spokojnym swym i zrównoważonym sądem zdobyć sobie musiał zawsze uznanie, poważanie i przyjaźń.

W życiu naszym polsko-ewangelickim jubilat brał również żywy udział. Od

długich lat jest prezbyterem zboru trynieckiego, zajmującym się żywo sprawami kościoła. Za czasów austriackich był jednym z tych, którzy w czasie gorącej walki o prawa naszego ludu w zarządzie kościoła stali nieustraszenie w pierwszych szeregach.



Nie byłby pan Jan Jaś mógł w ten sposób rozwinąć swej działalności, gdyby nie miał u boku małżonki serdecznie mu oddanej i rozumiejącej zupełnie dobrze pracę i obowiązki swego męża, który nieraz całymi dniami zmuszony był być poza domem. Energicznym umysłem i silną wolą musiała ona ogarnąć wszystkie sprawy wielkiego gospodarstwa, wychować dzieci i również być wszędzie tam, gdzie ją wołał obowiązek społeczny.

Dziś, gdy zbliża się wieczór życia, państwo Jasiowie gotują się powoli, by oddać warsztat swej pracy w ręce dzieci, tak jak gospodarstwo rolne oddali już w ręce starszego syna. Tymczasem jednak mają otwarte oko i dłoń dla każdej publicznej sprawy, zyskując sobie stałością przekonań szczerą szacunek nie tylko tych, którzy podziwiają jednakowe przekonania, ale i tych, którzy stoją na stanowisku odmiennym.

Życzymy i my pp. Jasiom długich jeszcze lat cichej i zbożnej pracy.

Kierownik Józef Badura na wyżnie 80 lat.

Dnia 14 stycznia obchodzi p. kier. Adam Badura 80-letnie urodziny w swoim zacisznym domku w Gnojniku. Kierownik A. Badura kształcił się najpierw w gimnazjum, poczem ukończył seminarium nauczycielskie w Bielsku. W powiecie bielskim zaczął też swoją pracę nauczycielską. Nie był jednakże na pierwszej posadzie długo, gdyż wkrótce otrzymał powołanie na stanowisko jednoklasowej wówczas szkoły w Nieborach i tamże rozwinął swoją owocną i błogosławioną działalność.

W dzielnej swojej pracy zyskał wydatną pomoc w czcigodnej małżonce p. Zuzannie z Obracajów, którą przed prawie pięćdziesięciu laty poślubił. Czcigodni państwo kierownikowie obchodzą więc w styczniu podwójny jubileusz. Nie jesteśmy w stanie wyliczyć wszystkiego, czem szanowny Jubilat był dla gminy i dla naszego społeczeństwa. Przedewszystkiem należy wspomnieć o rozbudowie szkoły. Z jednoklasowej pow-

stała w Nieborach pod Jego kierownictwem szkoła trzyklasowa. Jego to jest zasługą, że w Nieborach stanął jeden z najpiękniejszych na Śląsku gmachów szkolny. Swoim taktem i rozsądkiem umiał pozyskać serca obywateli dla dobrej sprawy a nawet jeżeli kto odmiennego był zdania, z szacunkiem uznał słuszność Jego stanowiska.

Przez szereg lat był prezbyterem zboru cieszyńskiego i tam zaskarbił sobie prawdziwe uznanie i szacunek. W prezbyterstwie liczono się poważnie z Jego zdaniem. Z Nieborowianami się żył a oni nawzajem zachowują dlań wdzięczne wspomnienia, bo tak w radosnych jak i smutnych chwilach zawsze był z nimi. Jego wychowankiem był p. inspektor powiatowy P. Rakus, który gdy tylko może, odwiedza swego starego nauczyciela, by Mu swą wdzięczność i szacunek okazać. A prócz tego jest jeszcze sporo Jego wychowanków, którzy nań pamiętają i odwiedzają Go, uznając wdzięcznie Jego nieustraszoną pracę nad wychowaniem młodszych pokoleń.

W roku 1920 odszedł Jubilat na emeryturę. Państwo kierownikowie zamieszkali zrazu w Ligotce a przed czterema laty przenieśli się do własnego domku, który w Gnojniku wystawili.

Zacnym Państwu kierownikom życzymy, by im Pan Bóg pozwolił jak najdłuższe lata w zdrowiu i przy powodzeniu mieszkać w swym zacisznym domu i cieszyć się z błogosławionych owoców swej pracy!

=o=

Cz. Cieszyn. (Osobiste.) Niedawno podaliśmy naszym czytelnikom do wiadomości, że p. radca ministerjalny Dr. Karol Ripa, były długoletni konsul polski w Mor. Ostrawie, mianowany został konsulem w Pittsburgu w Ameryce. W tych dniach dowiadujemy się, że Rząd Polski w uznaniu wybitnych zasług Dr. Ripy mianował go konsulem generalnym Rzeczypospolitej Polskiej.

Jesteśmy przekonani, że będziemy rzecznikami tych wszystkich, którzy zetknawszy się z p. kons. gen. Dr. Ripą w czasie jego urzędowania w Morawskiej Ostrawie, nauczyli się go prawdziwie cenić i zachowują dla niego wielki szacunek, jeśli mu ich i naszym imieniem z tego miejsca przesyłamy życzenia owocnej pracy w zamorskim kraju. Wiemy, że osobistymi zaletami i umiejętnością wżycia się w stosunki tamtejszej polskiej ludności pan konsul gener. bez trudności zjedna sobie serca wszystkich tych, wśród których stanie i będzie pracował, my życzymy mu, by i jemu praca ta przyniosła zadowolenie z tego, że mógł swoim być pomocą i że znajdują się serca, które — choć p. konsul gener. jest czy będzie im przestrzenią tak daleką, — zawsze o nim z wdzięcznością i prawdziwym niekłamym szacunkiem wspominają.

Pravo ludu 3/I 35.

Osobiste. Niedawno powiadomiliśmy naszych czytelników, że p. radca ministerjalny dr. Karol Ripa, b. długoletni konsul polski w M. Ostrawie, został mianowany konsulem w Pittsburgu w Ameryce. W tych dniach dowiadujemy się, że Rząd Polski w uznaniu wybitnych zasług dr. Ripy zaszczylił go dekretem z dnia 20 grudnia 1934 r. godnością konsula generalnego Rzplitej Polskiej. — Szczerze się z tego odznaczenia cieszymy i przesyłamy Panu Konsulowi Generalnemu serdeczne gratulacje. Redakcja.

„Dziennik Polski“ odwołuje!

P. Handzłowi z „Čes. sl.“ do pamiętnika.

W przedwczorajszym numerze zamieściliśmy na podstawie wyroku sądu w sprawach prasowych w Mor. Ostrawie oświadczenie w sprawie redaktora p. Handzla z „Čes. slova“. Czytelnicy wiedzą, że oświadczenia takie, które dzienniki muszą zamieszczać, nie mają nic wspólnego z meritem sprawy. Dlatego też i my w niczem nie zmieniliśmy naszego sądu o p. Handzlu. Oświadczenie nasze zamieściliśmy niezwykle lojalnie, bez jakiegokolwiek komentarza i dalszych uwag. Do sprawy tej nie powracalibyśmy, gdyby nie to, że nasze lojalne postąpienie p. Handzel, wzgl. redakcja „Čes. slova“ wykorzystała do ordynarnej napaści na „Dziennik Polski“.

Sprowokowani takimi metodami postępowania, oświadczamy, że pomimo odwołania w dalszym ciągu podtrzymujemy zasadniczą treść notatki, zamieszczonej w nr. 151 naszego dziennika p. t. „Nowe brednie p. Handzla z „Čes. slova““. Pisaliśmy tam, że redaktor „Čes. slova“ cieszy się z tego powodu, iż węgierskie pismo „Magyarország“ powtórzyło za prasą czeską informację, jakoby „Dziennik Polski“ wydawał Konsulat R. P. w Mor. Ostrawie. Dla p. Handzla ma to być dowód dlatego, że tak pisze węgierski dziennik. A przecież nie kto inny, jak jego „Čes. slovo“ stale przedstawia prasę węgierską jako bardzo tendencyjną. Czy p. Handzel zgadza się np. na artykuł „Nenávisť Maďarů k Československu“, zamieszczony w jego gazecie w dniu 24 listopada ub. r., gdzie jest mowa o zbrojach, bandytach, złodziejach itd.? Jeżeli chodzi o sam fakt wydawania dziennika, to musimy stwierdzić, że p. Handzel kłóci się z tem, co pisało samo „Čes. slovo“ z 25 listopada ub. r. p. t. „Im wolno wszystko“, gdzie wyraźnie pismo to stwierdza, że „Dziennik Polski“ wychodzi za pieniądze obywateli czechosłowackich.

Ponieważ nas pociągnięto za język, zmuszeni jesteśmy przypomnieć jeszcze inne

informacje p. Handzla w „Čes. slovie“. W dniu 27 listopada ub. r. p. Handzel pisał o wyborach w polskiej części Spisza i Orawy i zapowiadał groźnię, że „wskaże tam metody polityczne w polskiej części Spisza i Orawy, a więc w krajach, które do nas należały“. Następnie w treści artykułu wymienia miejscowości Podezerwone, Krościenko, Odrowąż, Ochotnica, Tylmanowa, Szaflary, które wcale nie leżą i nigdy nie leżały na Spiszu ani na Orawie, i jako część składowa Małopolski (dawniej Galicji) nigdy do Republiki nie należały. Pisząc o tem w „Przeglądzie prasy“, zarzuciliśmy p. Handzłowi brak znajomości geografii tych terenów, o których wypisuje artykuły.

W „Čes. slovie“ z dnia 21 grudnia p. Handzel twierdził ni mniej ni więcej, że w Rumunji niema Polaków, gdyż „Polacy przez mniejszość polską rozumieją tam może Bukowińców i Bessarabijczyków, którzy co do narodowości są Ukraińcami albo Rosjanami, ale nigdy Polakami i z Polską nie chcą mieć nic wspólnego“. Poradziliśmy mu, aby po informacje o Polakach w Rumunji zwrócił się do czeskiego Instytutu Badań Spraw Narodowościowych i postawili pytanie, jak to jest możliwe, żeby w kraju, w którym niema Polaków, „Rosjanie i Ukraińcy“ p. Handzla utrzymywali prywatne szkolnictwo polskie i posiadali cały szereg polskich organizacji. I znowu p. Handzłowi postawiliśmy zarzut, że zabiera głos w sprawach, o których nie ma pojęcia.

Niech czytelnicy nasi na podstawie tych cytatów (w razie potrzeby służymy dalszemi) wyrobią sobie rzetelny sąd o p. Handzlu z „Čes. slova“. Szukali z nami zaczepki, a więc dajemy im odprawę. „Si ta cuisses, philosophus mansisses“ — co Mickiewicz wyraża innem powiedzeniem: „Głupi niedźwiedziu, gdybyś w mateczniku siedział...“

*Česke Slovo 11/1 35***Jak jednají na polském konsulátě**

Pan generální konsul Malhome má poslušné zaměstnance

Ve středu dopoledne žádal dělník František Topórkiewicz z Bohumína na polském konsulátě v Ostravě prodloužení svého pasu. Úředníci dlouho mu nenesli pas a tu dělník po dlouhém a stále marném čekání velmi slušnou formou žádal urychlení žádosti. Polští zaměstnanci konsulátu, kde

vládne pan gen. konsul Malhome, se však podivně k němu zachovali. Několik minut po urgování pasu přišel k dělníkovi vrátný konsulátu, chytl ho za límec a téměř beze slova ho vyhodil. Tak jednají zaměstnanci pana generálního konsula Malhoma v Ostravě.

-zk-

*Polska Zachodnia 10/1 35***16-ta rocznica najazdu czeskiego na Śląsk**

W ub. niedzielę odbyło się pod przewodnictwem p. płk. Karola Janeczki posiedzenie Komitetu przygotowującego obchód ku uczczeniu pamięci poległych żołnierzy polskich w walkach z Czechami w roku 1919 w czasie najazdu czechoskiego na Śląsk.

W zebraniu wzięli udział przedstawiciele organizacji byłych wojskowych. Zebrani uchwalili urządzić w dniu 20 bm. w Katowicach nabożeństwo żałobne za dusze poległych bohaterów, złożenie wieńca na Pomniku Powstańca, oraz o godzinie 12 odbyć uroczystą akademię w Domu Oświatowym przy ulicy Francuskiej. Na program akademii złożą się przemówienia i występy muzyczno-wokalne. Z-

brani uchwalili rezolucję, wyrażającą uznanie p. Gen. Konsulowi Leonowi Malhomie za obronę praw ludności polskiej na Śląsku z tamtej strony Oizv, oraz rezolucję, potępiającą wystąpienie posła Tadeusza Rogera w Sejmie R. P., zrywające solidarność narodową. Równocześnie zebrani apelowali do byłych wojskowych wszystkich miejscowości na Śląsku, ażeby dzień ten obchodzono uroczystie ku podniesieniu na duchu Braci naszych z tamtej strony Oizv. Obowiązkiem wszystkich Rodaków, pochodzących z pod zaboru czeskiego w dniu 20 bm. jest brać udział we wspomnianej uroczystości.

Ral.

Nie szkalujcie własnego Państwa

Głos Polaka z Czechosłowacji o agenturach obcych w Polsce

Od jednego z wybitnych działaczy i publicystów polskich w Czechosłowacji p. W. W. z Orłowej otrzymujemy poniższy artykuł:

Prasa czeska, szczególnie ostrawska, nie grzeszy zbytnią życzliwością w stosunku do Polski. Z lubością rozpisuje się o „przepełnionych więzieniach, ucisku, krwawych prześladowaniach, wzroście przestępczości i kryzysie, analfabetyzmie” i t. d. i w takich to fragmentów roztacza przed oczyma obraz sąsiedniej Rzeczypospolitej. Materiał czerpie często z niesumiennej pism opozycyjnych, które stosunki w własnym państwie malują w najczarniejszych kolorach.

W szczecińskim przeciwko Polsce prym wieździe w ostatnim czasie ostrawskie „Czeskie Slovo”, organ partii Benesza, które wprowadziło swego rodzaju nowość: przedrukowuje niektóre artykuły prasy opozycyjnej, zwłaszcza „Piasta” i „Polonii” katowickiej nie w tłumaczeniu czeskim, lecz w dosłownym brzmieniu polskim i kolportuje je w tysiącach egzemplarzy wśród ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim.

Pod olbrzymim nagłówkiem „Trudno budować mocarstwo na pustych brzuchach” — świąteczne „Czeskie Slovo” uraczyło swoich czytelników polskim przedrukiem z „Polonii” katowickiej, dodając tylko swoje soczyste komentarze. W artykule tym, którego nie wahałem się określić mianem paszkwilu przeciwko Polsce, organ Korfante go powołuje się na oficjalne dane Państw. Urzędu Statystycznego w Warszawie, zawarte w małym Roczniku Statystycznym. Przestudiowałem uważnie ten rocznik i stwierdzam, że „Polonia” powyberała z niego jedynie zjawiska ujemne, a całkowicie pominęła przejawy dodatnie.

Dla skorygowania jednostronnych informacji prasy czeskiej napisałem do „Dziennika Polskiego” artykuł pt.: „Czechosłowacja i Polska w świetle cyfr statystycznych”, który całkowicie oparłem na oficjalnych danych Urzędów Statystycznych w Pradze i Warszawie. Niestety, cenzura ostrawska skonfiskowała go w całości wraz z nagłówkiem. Czytelnik polski na zachód od Ody nie może zatem dowiedzieć się prawdy o Polsce. Skazany jest na tendencyjne kłamstwa piśm czeskich i nie mniej tendencyjne części polskiej prasy opozycyjnej.

W polemice z „Czeskim Slovem”, wzgl. „Polonia” katowicka, muszą się więc uciec do prasy w Polsce. Na wstępie podkreślam, że sama możliwość pojawienia się takich artykułów, jak „Piasta” i „Polonii” katowickiej, jest dla nas Polaków w Czechosłowacji widomym dowodem niestęchanego liberalizmu i swobody wyrażania poglądów w Polsce, swobody o jakiej nam tutaj w „demokratycznej republice” ani śnić się nie może. (Wszak „Dziennikowi Polskiemu” władze czeskie grożą zawieszeniem, o ile nie zmieni swojego tonu).

Omawiając stosunki gospodarcze, „Polonia” w swoim artykule jako typowy przykład podaje ruch kolejowy, zaznaczając, że pod tym względem Polska pozostaje w tyle nie tylko poza wielkimi państwami, ale że ją bije nawet mała Czechosłowacja. Pięknie. Tylko dlaczego „Polonia” zapomniła dodać, że w ubiegłym roku koleje polskie dały 20 milionów złotych dochodów, zaś koleje czeskosłowackie 891 milionów Kcz deficytu. Z dziedziny gospodarczej przytoczyłbym jeszcze inne, bardziej zasadnicze cyfry. Oto według Małego Rocznika Statystycznego przyrost naturalny w Polsce wynosił 13,7 proc. w Czechosłowacji 6,9 proc. W czasie od 1921-1931 w Polsce przybyło blisko 5 milionów ludności, w Czechosłowacji 1 milion. Lecz pomimo tego olbrzymiego przyrostu naturalnego

liczba bezrobotnych w Polsce w ciągu ostatnich 3 lat wzrosła tylko o 43 tysięcy, w Czechosłowacji o 540 tysięcy. W dniu 31 grudnia 1930 było bowiem w Polsce 300 tysięcy bezrobotnych w Czechosłowacji 240 tys., zaś w dniu 31 grudnia 1933 w Polsce 343 tys., w Czechosłowacji 785 tysięcy (v. Mały Rocznik Stat., str. 119). Pomimo więc szęgo przyrostu naturalnego, wielka Polska z kryzysem daje sobie łatwiej radę aniżeli mała Czechosłowacja.

Wyraznym wskaźnikiem sytuacji gospodarczej jest także liczba upadłości, których w r. 1930 było w Polsce 835, w Czechosłowacji 310, zaś w roku 1933 w Polsce 694, w Czechosłowacji 956 (v. Mały R. Stat., str. 7). Znaczący to, że w Polsce liczba upadłości spadła o 142, zaś w Czechosłowacji wzrosła o 646. Organ Korfante go nie cytuję cyfr produkcji rolniczej i górniczej. Według tego samego rocznika stat. średnie zbiory w latach 1928-32 wynosiły w Polsce żyta 64 mil. q. w Czechosłowacji 18 mil. q. pszenicy 19 mil. q. (Cz. 14), jęczmienia 15 (Cz. 13), owsa 25 m. q. (3,14 m. q.), ziemniaków 303 m. q. (Cz. 95 m. q.), przedzielnianej 0,4 m. q. (Cz. 0,1), konopi 0,2 m. q. (Cz. 0,1). Zwierząt domowych w r. 1932 posiadała Polska: koni 3,9 milionów (Cz. 0,7), świń 5,8 (Cz. 2,6), bydła rogatego 9,5 (Cz. 4,3), owiec 2,6 (Cz. 0,5). Zapasy węgla wynoszą w Polsce 62 — 170 miliardów ton (w Cz. 9—24), produkcja węgla kamiennego w r. 1932 29 milj. t. (Cz. 11), nafty 0,6 (Cz. 0), soli 561 tys. ton (Cz. 0), soli potasowych 299 (Cz. 0), cynku 85 (Cz. 5), ołowiu 12 (Cz. 0). Wszystko to są oficjalne dane statystyczne za rok 1932.

„Polonia” w swoim artykule wskazuje na wielkie ubóstwo w Polsce i na niski stan spożycia, ale przemilcza, że ziemie polskie były terenem wojny światowej, która zniszczyła niemal cały kapitał i majątek narodowy. Przemilcza także, że obciążenie podatkowe w Polsce jest znacznie niższe niż w innych państwach. Obciążenie jednego mieszkańca z tytułu długów publicznych wynosiło w r. 1932 w Polsce 157 zł. w Czechosłowacji 617 (Mały R. Stat. str. 180).

Jako dowód, że pod względem kulturalnym jest w Polsce niedobrze, pismo Korfante go przytacza 6 milionów analfabetów i liczne rzesze dzieci szkolnych, które nie uczęszczają do szkoły. Prawdopodobnie przez „zapomnienie” dziennik ten nie podaje, jaki procent analfabetów oddziedziczyła Polska po zaborach i jaki jest jeszcze dziś odsetek ten w wielu krajach o kulturze zachodniej, jak np. Portugalii, Hiszpanii i mocarstwowej Italii. Jeżeli chodzi o liczbę dzieci w szkołach polskich, — to według M. R. Stat. w r. 1925-26 do szkół w Polsce

uczęszczało 86 proc. ogółu dzieci w wieku szkolnym, zaś w roku szk. 1931-32 — 94 proc. Ponieważ „Polonia” tego zdaje się nie wiedzieć, zdradźmy jej dalej, że w tak „kulturalnej” Czechosłowacji wielka prowincja, jaka jest Ruś Podkarpacka, wykazuje 50 proc. dzieci w wieku szkolnym, które nie uczęszczały do szkół, a także na Słowaczczyźnie odsetek ten jest bardzo wysoki (patrz praski Południ list” z 25 grudnia 34).

W taki sam sposób mógłbym na podstawie danych oficjalnych korygować wszystkie inne wysoki prasy opozycyjnej, przedrukowane skwapliwie przez prasę czeską, przeciwko własnemu państwu. Mogłbym przytoczyć szereg zjawisk dodatnich, którymi może poszczycić się tylko Polska, np. budowa najdłuższej w Europie powojennej linii kolejowej Katowice — Gdynia, stworzenie Gdyni, zajęcie przodującego stanowiska w lotnictwie itd.

O swobodzie politycznej nie chcę mówić. Konfiskaty naszej prasy, aresztowanie Bogu ducha winnych Polaków, np. skazanie akademików Trombali na miesiąc ciężkiego

Artykuł niniejszy umieszcza „Kurier Poranny” z dn. 11/1 35.

więzienia, ponieważ stwierdził etnograficznie polskość Śląska Cieszyńskiego, co wyraźnie wynika z aktu oskarżenia, likwidacji szkolnictwa polskiego itd. — oto byłyby wdzięczne tematy porównawcze dla „Pełonii” i innych pism tego pokroju. Nie-
stety, pisana to przedstawiając Czechosłowację jako wzór niedościgniony pod każdym względem przechodzą nad naszym losem do porządku dziennego, pomimo, że właśnie traktowanie ludności polskiej w Czechosłowacji jest najjaskrawszym zaprzeczeniem wszystkich ich hymnów pochwalnych.
W. W.

Nasz Lud 12/1 35.

Fundusz prasowy „Naszego Ludu”.

Na ostatniej konferencji „Śląskiej Partii Ludowej” uchwalono utworzyć, względnie wznowić „fundusz prasowy” naszego stronnictwa. W czasach przedwojennych istniał „fundusz prasowy”, który miał na celu zasilanie dawniejszego wydawnictwa „Ślązaka”. Wówczas przeprowadzano przy każdej sposobności składki na cel tegoż wydawnictwa a zatem przy zabawach, zgromadzeniach, przy uroczystościach rodzinnych, przy wesołej pogadance, słowem: przy każdej nadarzającej się sposobności powstał ktoś z naszych i powiedział: „Nie zapominajmy żeśmy Ślązakami! Ślązakami z urodzenia, Ślązakami z przekonania!” Gazetkę naszą, organ Ślązaków, potrzebujemy tak jak potrzebujemy chleba codziennego i innej potrzeby codziennej! Organ nasz służy ludowi naszemu, opiera się jedynie o swoich czytelników, odbiorców i przyjaciół; gazeta nasza nie pobiera wsparć ze żadnej strony, nie posiada funduszków, ani możnych protektorów, owszem, skazana jest utrzymywać się z własnych dochodów z przedpłaty i inseratów. To też jest powinnością naszą, pamiętać wszędzie i zawsze na „Ślązaka”, bronić i wspierać go na każdym kroku. Przeto złożymy i dziś małą ofiarę na cele naszej gazety, ofiarując każdy według swojej możliwości na fundusz prasowy!

Tak mówiono i postępowano w pierwszych latach naszego stronnictwa. „Ślązak” wykazywał wszystkie, na ten cel złożone ofiary.

Wysłuchawszy sprawozdania o stanie finansowym „Naszego Ludu” na ostatniej konferencji partyjnej wspomnieli sobie starsi członkowie nasi dawniejsze czasy i postawili na wstępie wspomniany wniosek. Zebrano też zaraz 250 koron.

Jeżeli dawniejszy „Ślązak” w pierwszych czasach swego istnienia potrzebował skutecznego poparcia ze strony stronnictwa, to poparcia takiego „Nasz Lud” potrzebuje w czasach dzisiejszych tem więcej. Ogólny kryzys gospodarczy daje się we znaki też i naszemu wydawnictwu. Wielu z starszych abonentów, którzy dotąd stale pobierali i też regularnie prenumeratę uiścizali, piszą, że pożał się Boże, płacić już nie mogą, choćby radzi gazetę i nadal pobierali. Cenzura, konfiskując pismo nasze, wyrządza nam znaczne szkody materialne. Zaległości w drukarni doszły do kwot tak wysokich, że zmuszają nas pomyśleć poważnie o tem, czy je będzie można pokryć zaległościami za prenumeratę. To też uchwała o wznowieniu funduszu prasowego jest z pewnością na czasie. Zarząd „Śl. Part. Lud.” wzywa wszystkich Przyjaciół i Zwolenników, by przy każdej stosownej sposobności pamiętali na ten fundusz, zbierali składki i ofiary i zasilali go w każdy możliwy sposób. Wszystkie dochody będą według woli ofiarodawcy wykazywane bądź to po imieniu, lub pod szyfrą.

Ślązacy! Wznówmy ducha przodków naszych. Ofiarując na cele gazety naszej, ofiarujemy na cele samoobrony ludu naszego. W niesłychanie ciężkich czasach, jako w dzisiejszych, myśli każdy najraczej sam o sobie, jakby radzić własnej biedzie. A przecież właśnie w takich czasach pamiętać trzeba również na cele wspólne, na obronę praw i spraw, które nas wszystkich wspólnie dotyczą.

Taką sprawą jest utrzymanie naszej gazety, „Naszego Ludu”. Ślązacy! Pamiętajcie na fundusz prasowy!

Robotnik Śląski 12/1 35.

NIE PÓJDIEMY POD DYKTAT!

Panowie sanatorzy ze Światowego Związku Polaków, widocznie rozumiejąc, że zagalopowali się w czynności przeciwko kierownictwu PSPR, próbując przez listowne zwracanie się, raz do tego, to znów do innego członka Komitetu Wykonawczego PSPR, znaleźć poparcie dla swych wystąpień. Nie szczędzą przy tem często pochlebstw, mówiąc o „chlubnej działalności PSPR”.

W celu skończenia z tą obłudną grą, podajemy do wiadomości co następuje:

Według statutu partyjnego i na podstawie prawomocnych uchwał zjazdu, konferencji krajowej, Zarządu Głównego i Komitetu Wykonawczego, FSPR odrzuca stanowisko Związku Śląskich Katolików i Stron. Ludowego, zajęte w „Oświadczeniu”, oraz „Uchwałę Prezydium Światowego Związku Polaków” i obstać przy tem, że tylko przez zjazd, legalnie wybrani przedstawiciele PSPR są uprawnieni do zastępowania partii, prowadzenia korespondencji i pertraktacji. Jeżeli wspomniani panowie nie chcą z nimi pertraktować, lub zasiadać w Komitecie Międzypartyjnym, nikt ich o to prosić nie będzie, lub zmuszać.

DLA CZYCHŚ OBCYCH ZACHCIANEK CZY DYKTATU, PSPR NIE BĘDZIE ROBIĆ ZADANYCH ZMIAN W SKŁADZIE WŁADZ PARTYJNYCH. Socjalistyczni robotnicy polscy pozostaną wierni tradycji PSPR i nie będą się kierować według „oświadczeń” czy „kłatw” sanatorów, które dowodzą tylko tego, że PSPR jest na drodze właściwej.

Nie dlatego panie kierowniku!

Kierownik polskiej szkoły ludowej w Porębie, p. Polak, oburzył się na nas, żeśmy skrytykowali go za głosowanie przy wyborze burmistrza na narodowych demokratów. Na usprawiedliwienie swoje powiada w „Śmietniku Polskim”, że to zemsta za... odmówienie abonamentu „Robotnika Śląskiego”, a także bez niego byłby i tak burmistrzem wybrany narodowy demokrat.

Nie o to, panie kierowniku, chodzi, czy abonujesz, lub nie „Robotnika Śląskiego”. Chcieliśmy tylko panu zwrócić uwagę, że nie da się pogodzić ze stanowiskiem kierownika polskiej szkoły „Macierzy Szkolnej”, jeżeli pan swój głos rzucasz na partję, która prowadzi najbardziej wrogą polskości na Śląsku akcję, która kieruje osławioną „Maticą”, że pan rzuciłeś głos na partję „narodniho sdużeni”, partję kapitalistów, burżujów oraz bankierów, — na system faszyzmu.

Gdy pan zobaczysz na własnej szkole odbijające się ujemne skutki swego czynu, może przekonasz się, że popełniłeś błąd.

Co do tłumaczenia się p. Polaka, jakoby prof. Badura był przyznał mu rację, stwierdziliśmy, że treść rozmowy prywatnej, prowadzonej na drugi dzień po wyborach, została świadomie przekrecona. Tow. Badura bowiem nie pochwalał postępowania p. Polaka przy wyborach, przeciwnie, nawet przestrzegał go przed zbyt niemiłym zaufaniem do ludzi z „narodniho sdużeni”, którzy na każdym kroku Polakom tylko szkodzą, dlatego też nie można wierzyć ich obietcom.

Klub czesko-polski w Mor. Ostrawie. W ub. tygodniu odbyło się posiedzenie wydziału, na którym przyjęto do wiadomości sprawozdanie funkcjonariuszy i powzięto odpowiednie uchwały co do czynności Klubu na najbliższą przyszłość. — Omówiono także obecne stosunki czesko-polskie. W najbliższym czasie będzie zwołane zebranie członków, oraz urządzony odczyt o stosunkach czesko-polskich.

„Uderz w stół, a nożyce się odezwą!”

Przemówienie tow. Regera i Kluszyńskiej w parlamencie warszawskim wywołało w całym naszym kraju potężne wrażenie. Przemówienia te szeroko kolportowane przez robotników, przypominały początki chlubnych walk robotników socjalistycznych z reakcją, szlachtą i klerykalizmem na Śląsku, chwile, gdy Reger, Kluszyńska i inni zasiewali ziarno idei, której orędownikiem jest dziś nadal PPSR. Ostre potępienie rozbijającej czynności czynników sanacyjnych i ich pacholców, przyjęły masy robotników z wdzięcznością, słusznie widząc w tem moralne poparcie naszego ruchu.

Naturalnie, wystąpienie to nie podobało się panom z naprzeciwka. Zawył wściekle „Śmietnik Polski”, nie mogąc przyjść na prawdziwe miano „Robotnikowi Śląskiemu” za to, że wydrukował tę mowę. Odezwał się także na łamach „Naszego Kraju” „samozwańczy” pan frysztacki, ten sam, który siedział w „mysiej dziurze”, gdy robotnicy polscy z tow. Regerem przelewali krew za polskość na Śląsku. Ten pan, który pracy socjalistów polskich i Regera ma do zawdzięczenia, że tu żyje i może ujadać, chciałby dawać lekcje Regerowi, do którego ani się umy! Nie ma odwagi podpisać się pod paszkwil! Tchórz!

Szczytem beczelności jest dalsza napaść sanatorów w „Śmietniku Polskim” z dnia 9 stycznia, którzy zasłużonego tow. Regera usiłują obrzucić błotem. Ten atak niegodziwców wywołuje fale churzenia całego polskiego ludu pracującego przeciw klice sanacyjno-faszystowskiej.

Ostre, ale słuszne słowa tow. Regera trafiły w czułe miejsce. Odezwały się ci, których one zabolaty. Tem większy sukces dla nas robotników!

POREBA. (Czyżby to już był terror faszystowski?) W „Śmietniku Polskim” z dnia 4 stycznia napisano naprawdę perfidną napaść na „Robotnik Śląski” i jego redaktora, podpisaną przez K. P. W artykule tym jest całkiem otwarta groźba pod adresem redaktora „Rob. Śląskiego”, któremu się grozi, że „otrzyma należytą odprawę, jak też się raczy w Porębie pojawić”. Pan K. P. może być pewny, że nasz redaktor nie będzie go prosić o pozwolenie, czy może przybyć do Poręby. Robotnicy polscy z całą stanowczością odrzucają te naprawdę faszystowskie metody walki politycznej.

Przedwczesna rodość

„Śmietnik Polski” mepoprzestaje napadać tow. posła Chobota. W numerze 4 rzuca się za przysyłanie sprostowań i wnoszenie skarg. Przytem jednak nie podaje, że właśnie przez niego pod niebiosy wychwalany p. Łukosz wniósł przeciwko „Robotnikowi Śląskiemu” 3 skargi. Tow. Reger w swem ostatnim przemówieniu w sejmie warszawskim sprawnie nazwał postępowanie panów sanatorów i ich pupilów „murzyńską moralnością”.

„Dziennik Polski”, który musiał zamieścić sprostowania, pociesza się, że uchwałą sądu powiatowego podobno tow. Chobot musiał zapłacić koszt. Radość ta nie potrwa długo, albowiem sprawa będzie dopiero rozpatrywana przez sąd okręgowy i dopiero po ukończeniu sprawy można będzie zobaczyć, kto będzie płacił koszt.

Taksamo autor odnośnej napaści będzie miał możność cieszyć się z następstw tego, że przy umieszczeniu sprostowań nie dotrzymano przepisów ustawowych, co pociągnie za sobą skutki, z których prawdopodobnie cieszyć się nie będzie. Anonimowemu autorowi napaści dajemy radę, żeby „nie sprzedawał skóry z niedźwiedzia, dopóki ten jest w lesie”.

MOR. OSTRAWA. (Czyj Dom Polski?) Nasza notatka, piętnująca niewłaściwe postępowanie jednostki i wykazująca prawdziwy stan rzeczy z panem, który spowodował awanturę a później jeszcze w „Dz. P.” ujada na restauratora i Zarząd Domu Polskiego, trafiła do żywego. Nic nie pomoże przekręcanie faktu i umywanie murzyna przez „Śmietnik Polski”. W naszej notatce była wyraźnie mowa o bankietach, urządzonych przez panów, którzy spowodowali napaść na Dom Polski, a nie o gwiazdce. Członkowie Stowarz. Domu Polskiego dobrze wiedzą, na czyje polecenie i dłaczego prowadzi się te awantury i zaczepki. Przez 10 lat obecny zarząd Domu Polskiego prowadził sprawy stowarzyszenia w najlepszej zgodzie z członkami. Obecnie chciałby panowie „sanatorzy” wnieść rozdźwięk w szeregi Domu Polskiego, co im się jednak nie uda.

Ilustrowany Kurjer Czerwony 12/1 35.

100-lecie czeskiego hymnu narodowego

Prasa czeska w ostatnich dniach poświęciła gorące wzmianki autorowi czeskiego hymnu narodowego p. t. „Kde domov můj”. Był nim czeski poeta Kajetan Tyl, pochodzenia niemieckiego. Tekst do znanego hymnu czeskiego ułożył przed stu laty, co naraziło go na szykany ze strony rządu austriackiego i jego własnych rodaków, nie mogących mu zapomnieć wyparła się narodowości niemieckiej. Jak podaje czeska prasa, człowiek ten o wybitnych zdolnościach cierpiał głód i skrajną nędzę i przez całe życie musiał się borykać z nią, nie mogąc w ten sposób wykorzystać swych wielkich zdolności poetyckich.

Prasa podaje równocześnie, że autor melodji do wspomnianego hymnu narodowego również umarł w skrajnej nędzy, przez wszystkich zapomniany. Z powodu niemożności uzyskania jakiegokolwiek zafajki, podjął się roli śpiewaka w jednym z żydowskich kahałów, aczkolwiek sam był katolikiem. To jeszcze bardziej zraziło do niego ogół społeczeństwa czeskiego. Społeczeństwo czeskie nie chciało pomóc dwu za służonym obywatelom, którzy w nagrodę otrzymali tylko tyle ziemi, ile konieczne było na ich zapomniane mogiły.

W związku z powyższem „Večerní Czeské Slovo” ubolewa, że społeczeństwo czeskie odnosiło się zawsze i odnosi nadal w ten sposób do swych wybitnych ludzi. Dla ilustracji podaje, że swego czasu podjęto myśl, żeby naród czeski postawił pomnik jednemu ze swych wielkich poetów. Na czele powołanego komitetu stanął jeden z czeskich magnatów. W rezultacie w ciągu 30 lat zdołano zebrać zaledwie 10 tysięcy koron, co przypisać należy nieudolnie prowadzonej akcji i braku odpowiedniego zrozumienia u społeczeństwa czeskiego.

Pismo dodaje od siebie, że pomnik ten mógł już dawno istnieć, wystawiony sumptem samego prezesa-magnata. Równocześnie z pewną zazdrością podaje szczegóły testamentu hr. Potockiego w Polsce, który ofiarował swój olbrzymi majątek na cele kulturalne narodu polskiego, albo zapis nieznanego ofiarodawcy w Anglii, który przeznaczył na cele społeczne 160 tysięcy funtów szterlingów. W Czechostowacji częściej się zdarzy — jak pisze dalej wspomniany organ — że na takie cele złożą okazałą ofiarę jakiś Żyd lub Niemiec, trudno jednak znaleźć Czecha wśród takich ofiarodawców.

Noviny Czerwone 12/1 35.

Podjęcie polsko-czeskich rokowań handlowych

W kołach politycznych liczą się z możliwością ponownego podjęcia w styczniu polsko-czeskich rokowań handlowych. Z końcem roku 1934 bowiem nastąpił szereg udogodnień celnych. Dotychczasowe postanowienia mają być przedłużone na okres sześciu miesięcy, w międzyczasie ma być zawarty układ polsko-czeski, któryby uregulował wzajemne stosunki handlowe.

Za niepomyślne oznaki rokowań gospodarczych uważa się jednakowoż narodowo-polityczne naprężenie, które w Czechosłowacji wciąż wzrasta. Tak np. uległ znowu konfiskacie polski dziennik, wychodzący w Morawskiej Ostrawie. Również obywatele polscy, którzy zostali tamże aresztowani, nie zostali jeszcze wypuszczeni na wolną stopę. Te wypadki utrudniają oczywiście swobodne rozmowy gospodarcze.

Odezwa na 16. rocznicę czeskiego najazdu na Śląsk Cieszyński

RODACY!

Zbliża się 16-ta rocznica haniebnego najazdu zachodniego sąsiada na Polską Ziemię.

Wtedy gdy całe rubieże naszej Rzeczypospolitej Polskiej znajdowały się w krwawej pożodze wojennej, walcząc o każdą piędź odwiecznie Polskiej Ziemi, zachodni sąsiad „Czech“ mimo podpisania umowy z dnia 5 listopada 1918 r., która gwarantowała pokojowe rozgraniczenie Ziemi Śląskiej pomiędzy Polską a Czechami, uderzył w zdradziecki sposób w chwili najcięższej dla Polski, nieświadomie podstępnie najlepszymi swymi dywizjami na Śląsk Cieszyński zagarniając dla Czech jego najbardziej polską część.

Po 16-tu latach jesteśmy winni część krwi naszych braci przelanej w walce ze zdradzieckim sąsiadem.

Jesteśmy winni przejawiać uczucia głębokiego i serdecznego przywiązania dla Braci naszych, którzy mimo bohaterskich wysiłków pozostać musieli poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej w niewoli „bratniego“ narodu czeskiego.

Naród czeski, który w sposób podstępny zajął odwieczną Polską Ziemię, w interesie idei słowiańskiej powinien być braci naszych otoczyć serdeczną opieką, aby im wynagrodzić tęsknotę, która ożywiła ich serca w kierunku połączenia się z Narodem Polskim.

Jeżeli naród czeski nie mógł z tych czy innych przyczyn otoczyć ich opieką, to jak naród słowiański powinien być im dać te prawa, które daje na terytorjum swego Państwa mniejszości niemieckiej.

Niestety praw tych nasi bracia są w zupełności pozbawieni, są oni w sposób perfidny i podstępny na każdym kroku prześladowani za swoje przywiązanie do mowy, tradycji i ziemi polskiej.

Na takie postępowanie zachodniego sąsiada Naród Polski świadomy swojej 30-to miljonowej liczebności, odpowiedzieć musi gromkiem i zdecydowanym słowem protestu.

Bracia nasi po stronie czeskiej w tej ciężkiej walce nie mogą być pozbawieni przywiązania i sympatii pokolenia żołnierskiego Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej.

Dla uczczenia przelanej krwi naszych Braci w obronie odwiecznej Polskiej Ziemi

i dla dodania bodźca oraz otuchy braciom z tamtej strony Olzy, Komitet Przygotowawczy organizuje na obszarze całego Śląska manifestację obozu żołnierzy niepodległościowych w dniu 20 stycznia 1935 r., w Katowicach.

Szczegółowy program zostanie nadesłany w najbliższych dniach.

ZA KOMITET PRZYGOTOWAWCZY:

Zarząd Główny Zw. Powstańców Śląskich
Lortz.

Zarząd Oddziału Zw. Legionistów Polskich
w Katowicach
inż. Józef Wesołowski.

Członek Zarządu Okr. Zw. Legionistów Polskich
Rzyman.

Oddz. Zw. Legionistów Polsk. Ziem Cieszyńskich
mjr. Płonka.

Były Komendant Placu w Cieszynie
płk. K. Janeczek.

Prezes Zw. Powst. śl. grupy powst. uchodź.
Ziem Cieszyńskich
Parchański.

„Pravo Lidu“ piętnuje cenzurę czeską

MORAWSKA OSTRAWA. „Pravo Lidu“ centralny organ czeskiej socjalnej demokracji, zamieściło artykuł, w którym poddaje niezwykle ostrej krytyce praktyki cenzury czeskiej, stosowane wobec „Dziennika Polskiego“. „Pravo Lidu“ podkreśla, że praktyki te sprzeczne są z ustawami i konstytucją.

MOR. OSTRAWA. Centralny organ czeskiej socjal-demokracji „Pravo Lidu“, nazywany organem ministra sprawiedliwości dr. Mejsnera został skonfiskowany za opublikowanie ostrej krytyki praktyk cenzury w Morawskiej Ostrawie wobec „Dziennika Polskiego“.

Dziennik Polski 12/1 35.

„Dziennik Polski“ cieszy się sympatją Polaków na całym świecie

Pracujemy nad jego rozbudową.

Z dużą dozą dumy i radości możemy na tem miejscu stwierdzić, że „Dz. P.“ zdobył sobie w tym krótkim czasie uznanie i popularyzację nie tylko pomiędzy społeczeństwem polskim w Czechosłowacji, ale także uznanie w Polsce i wszędzie tam, gdzie Polacy się znajdują. Niema prawie dnia, by prasa polska w Polsce nie zajmowała się „Dziennikiem“, podnosząc jego kulturalne znaczenie dla społeczeństwa polskiego w Czechosłowacji i cytowała artykuły nasze i informacje. Także w prasie polsko-amery-

kańskiej coraz częściej są wzmianki o „Dzienniku Polskim“ a największy dziennik nowojorski „Nowy Świat“ poświęcił nam specjalny artykuł z pod pióra znanego publicysty p. Piotra Yollesa.

To wszystko powinno być dla całego społeczeństwa naszego w Czechosłowacji zachętą do dalszej pracy dla „Dziennika“, jednania nowych czytelników, wyszukiwania nowych miejsc sprzedaży, by z końcem bieżącego roku dorobek nasz prasowy choćby podwoić.

O pomoc rolnictwu

Pojawiły się ostatnio na szpaltach „Dziennika Polskiego“ dwa interesujące artykuły, dotyczące się konieczności energicznej pomocy państwa dla bezrobotnych, których ilość jest bardzo duża i którzy cierpią wraz z rodzinami wielką biedę.

Chciałbym na tem miejscu zwrócić uwagę, że nie jest to nasza jedyną bolączką i że trzeba także pamiętać o położeniu naszego rolnictwa, które pod naporem kryzysu również potrzebuje szybkiej i wydajnej pomocy.

My, rolnicy, odczuwamy kryzys również

mochno i boleśnie. Przecież rolnik, to trzon państwa i niema uzdrowienia sytuacji ogólnej bez uzdrowienia stosunków w rolnictwie. Poszczególne monopole, regulujące sprawy handlowe rolnictwa, nie stanowią właściwego środka pomocy rolnictwu. Uginamy się bowiem pod brzemieniem niezwykle wysokich długów, powstałych w okresie koniunktury i wtedy, gdy szło się za wezwaniem do ulepszania gospodarstw, inwestowaliśmy znaczne sumy pieniężne w tym celu. Wydaliśmy nie tylko gotówkę własną, ale zadłużyliśmy się w przekonaniu, że przy normalnych warunkach łatwo przyjdzie z obowiązków się wyrównać.

Tymczasem przyszedł kryzys i krach o-

gólny, rolnictwo się załamało i nastąpiła naprawdę sytuacja krytyczna dla rolników. Ilość długów rolniczych w państwie dojrzałych do egzekucyj sądowych, jest olbrzymia i wynosi około 10 miliardów Kcz. Już nie spłata tego długu, ale obsługa procentów dłużnych jest brzemieniem, którego uniesienie w dzisiejszych czasach kryzysowych przechodzi wszelkie możliwości. Te natychmiast płatne zobowiązania rolnictwa nie są jeszcze wszystkim, albowiem rolnictwo nasze wedle obliczeń urzędowych zadłużone jest w całości na 20 miliardów Kcz! Jest to kwota prawdziwie olbrzymia!

Poważna akcja oddłużeniowa rolnictwa jest więc równą koniecznością, jak wielka akcja pomocy bezrobotnym. Źródła skarbowe na pokrycie tych wydatków powinny znaleźć nasze ciała parlamentarne.

Statystyki co do nędzy bezrobotnych robotników przemysłowych są niewątpliwie prawdziwe i przekonujące. Ale przecież i obrazki z nędzy naszego rolnictwa są nieraz bardzo wymowne. Wystarczy przejść tylko okiem nasze okolice górskie i podgórskie, by nieraz zobaczyć obrazki cięż-

kiego położenia. Czy zresztą nie jest i to nędzą, gdy nasi górale dla podtrzymania życia, nie mając przystępu do ustawowych zapomóg, narażają swe życia, by przy zwózce drzewa z lasów karkołomnymi drogami parą koni zarobić kilka koron? A co gorsza, że i tej pracy się im odmawia? Nie tak jeszcze dawno mieliśmy także w jednym z dzienników opis stosunków na Podkarpatskiej Rusi, rzeczywiście przejmujące do głębi.

Jest więc źle z rolnictwem. Trzeba mu koniecznie szybkiej i wydatnej pomocy. Przedewszystkiem rolnictwu drobnemu, bo ono jest podstawą produkcji rolnej. Wielkie obszary, jeżeli się nie umie administrować, można je obcinać. Ale mały i drobny rolnik powinien być ratowany przez państwo, którego jest przecie główną podporą.

Srodki pomocy rolnictwu, ustawa oddłużeniowa itp., omawiane były już w prasie. Najwyższy czas, by przystąpić do ich urzeczywistnienia, by rolnik mógł się wczas uratować, nim jeszcze katastrofa nadejdzie.

—j. l.— rolnik.

Pracota Polska 8/I 35.

ŚLĄSK

Uczczenie poległych w walce o Śląsk Cieszyński

CIESZYN, 7.1. (tel. wł.) — Wczoraj odbyło się międzyzwiązkowe zebranie w sprawie urządzenia obchodu uczczenia poległych bohaterów w walce z najazdem Czechów na Ziemię Cieszyńską. Komitet w imieniu ludności polskiej ze Śląska Cieszyńskiego oraz uchodźców wyraził serdeczne podziękowanie generalnemu konsulowi Malhomme'owi za jego pracę dla ludności polskiej oraz potępił kłamstwa i napaści rozszerzane przez czeską prasę szowinistyczną. Ponadto komitet potępił wystąpienie pos. Regera przeciw konsulatowi generalnemu w Morawskiej Ostrawie. (K)

Nowiny Śląskie 13/I 35.

Protest przeciwko jarzmu

(ODEZWA!)

16 lat minęło od czasu, kiedy ludność polska na Śląsku Cieszyńskim pracą swą wytrwała, a w końcu przez śmiały i nagły zamach w nocy 31 października 1918 r., zdobyła swą wolność i własną władzę państwową. Nasza kresowa Ziemia cieszyńska i Ziemia krakowska były pierwszemi, które zrzuciły jarzmo niewoli. Nikt nam w tem nie pomagał. Sami synowie tej Ziemi cieszyńskiej, choć w mundur obcy przybrani, zbrojną ręką wyswobodzili ten skrawek Ojczyzny po 600-letniej niewoli.

Śluszna jest rzeczą, ażeby ten czyn, będący końcowym wynikiem wysiłku całego społeczeństwa, nie poszedł w zapomnienie. Pragniemy, by dzień 31 października każdego roku był świętem Ziemi Cieszyńskiej, by idący w niepamięć czyn tej nocy październikowej przypomnieć wszystkim obywatelom, i wysiłkiem naszym i pamięcią tej nocy orzeźwić umysły naszej Braci zaolziańskiej.

Nadchodzi rocznica najazdu czeskiego. Naszym w pierwszym rzędzie obowiązkiem jest uprzytomnić społeczeństwu i całemu światu ten haniebny i zdradziecki czyn brata-wroga, naszym obowiązkiem jest pracować w kierunku zjednoczenia całej Ziemi cieszyńskiej, tak, jakżeśmy ją całą w przewrocie zdobyli.

Dlatego uważać musimy za słuszną, że oficerowie-przewrotowcy z r. 1918, zebrani w Cieszynie w dniu 31 października 1934 r., postanowili wydać niniejszą odezwę do tych, którzy w tym przewrocie brali udział czyto w samym Cieszynie, czy gdzieindziej w Cieszyńskiem. Pragniemy, by ci, którzy nie wahali się rozbroić wroga dziesięćkroć liczniejszego, by ci złączyli się w

jeden wielki zespół. Niechże każdy oficer, podoficer czy żołnierz, który w pamiętną noc ową z karabinem w ręku przyczynił się do opanowania Śląska Cieszyńskiego, niech zgłosi się ustnie czy na piśmie do jednego z poniżej podanych członków Komitetu Tymczasowego. Przy zgłoszeniu niech poda każdy nazwisko oficera, pod którego rozkazami służył, wzgl. nazwiska podoficerów lub żołnierzy. Po stwierdzeniu prawdziwości udziału w przewrocie, zostanie każdy zawiadomiony o przyjęciu.

Wierzmy, że wszyscy „przewrotowcy“ zrozumieją potrzebę złączenia się i nawiązania nici serdecznej przyjaźni.

Czołem!

Za Komitet Tymczasowy:

Barteczek Franciszek, kpt. i kierownik szkoły w Jasienicy. Kantór Paweł, kpt. i kierownik szkoły w Jaworzu. Matusiak Klemens, kpt. i inspektor szkolny w Bielsku. Morcinek Gustaw, por., literat i nauczyciel w Skoczowie. Sikora Jan, por. i nauczyciel wydz. w Bielsku. Suchoń Władysław, por. i nauczyciel wydz. w Bielsku. Szczurek Jerzy, kpt. i profesor w Cieszynie. Szewczyk Erwin, por. i profesor w Cieszynie.

Obca agentura

Czytelnicy nasi znają położenie Polaków w Czechosłowacji. Już nieraz pisaliśmy, jak się ich tam szykanuje i terroryzuje. Stwierdziliśmy, że przeciwko naszym braciom w Czechosłowacji wymierzona jest cała administracja państwowa, wszystkie urzędy i instytucje, zależne w jakikolwiek sposób od władz czeskich, lub wysługujące się tym władzom. Górnicy narodowości polskiej wydalani są tam setkami z pracy, a na ich miejsce przyjmowane czeskie przybłędy lub zdrajcy i przedawcy, którzy za misę wyparli się swego pochodzenia. Tysiące ich — mimo, że pracowali tam

jeszcze przed powstaniem Czechosłowacji — zostało wydalonych nie tylko z pracy, ale w ogóle z granic państwa. Ziemię parceluje się tam wyłącznie między Czechów. W lesie zatrudnia się tylko tych robotników, którzy posyłają dzieci do szkół czeskich, choć słowa po czesku nie umieją. Z administracji kolejowej, poczty, sądów wyrugowano już dawno Polaków. Prasę polską konfiskują Czesi z zasady. „Dziennik Polski“, jedyne polskie czasopismo codzienne w Czechosłowacji, wychodzi prawie regularnie co drugi dzień z białymi plamami. Znamy niejednego wypadek bestjałskiego pobicia obywateli polskich przez policję czeską bez jakiegokolwiek powodu.

O wypadkach tych psuje prasa codzienna prawie w każdym numerze. Jest rzeczą niemożliwą, aby ktośkolwiek o tem nie wiedział, zwłaszcza, jeżeli bierze jakikolwiek udział w życiu publicznym.

A jednak są ludzie, którzy tych wypadków i tendencji władz czeskich wobec naszych braci — nie widzą. Do nich należy p. Reger, poseł socjalistyczny na sejm warszawski z Cieszyna. Poseł ten wygłosił niedawno w Sejmie przemówienie, zawierające napastę i paszkwile pod adresem naszego Państwa, a pełne uznania i pochwał dla Czechosłowacji. Tam — oświadczył — istnieje i panuje demokracja. Tam istnieje swoboda i wolność zupełna dla wszystkich. Dalej wybielał p. Reger posła do parlamentu praskiego — osławionego Chobotę, potępionego niedawno przez

Światowy Związek Polaków, jako zdrajcę i warcholę. Zdrajca Chobot, to według opinii p. Regera prawie męczennik sprawy polskiej, którego największym przewinieniem jest chyba tylko należenie do klubu czeskich socjalnych demokr. i to na podstawie uchwały bloku międzypartyjnego. Pan Reger bierze tu w obronę tego samego Chobotę, na którego jeszcze niedawno prasa socjalistyczna wylewała kubły pomoy i wymyślała od ostatnich lajdaków i szubrawców.

Dziś zmienia chorągiewkę i bierze w obronę człowieka, od którego odwróciła się cała uczciwość i prawdziwość po polsku czująca ludność polska w Czechosłowacji. Coś w tem jest karkołomnego.

Nie będziemy dalej przytaczać całej tej filipiki pana posła. Jest ona w każdym razie bezprzykładna w naszych stosunkach. W chwili, kiedy nasi bracia uginają się pod strasliwym terorem, znalazł się człowiek, który dał się ciemierzcom użyć za posłuszne i pożyteczne dla nich narzędzie. Ich szykany i terror nazwał „demokracją“, a ich rządy — panowaniem swobody i wolności.

Te nieprzytomne twierdzenia nie wynikają w każdym razie ze znajomości stosunków za Ołzą. Ich źródła należy szukać gdzie indziej.

Rabek tajemniczy w tej sprawie uchyla „Dziennik Polski“, który w nr. z dn. 9 bm. pisze dosłownie:

„O przyczynach obecnego zwrotu Regera kursują na Śląsk ciekawe pogłoski. Słychać, że p. Reger zwrócił się z pewną propozycją do jednego z wybitnych członków zarządu Centr. Stow. Spożywczego, a kiedy spotkał się z odmową, udał się ponoć do p. Emanuela. Ten miał go przyjąć z otwartymi ramionami. Zawarto pakt wzajemnej pomocy. Emanuel pomógł Tadeuszowi, a Tadeusz Manusowi!“

Dziennik Polski 13/1 35

Przykre wieści z zagłębia ostrawsko-karwińskiego

Znowu zmniejszenie produkcji.

Mimo tego, że listopad liczy się do miesięcy zimowych i przeważnie w miesiącu tym zwiększa się produkcja węgla w przygotowaniu do zimy, w roku bieżącym rejestrujemy przykrą wiadomość, że ogólna produkcja węgla w naszym zagłębiu za listopad była mniejszą niż w październiku. Wyniosła ona 706.587 tonn, czyli mniej o

38.900 tonn od miesiąca poprzedniego. Produkcja koksu wyniosła 106.900 tonn, czyli mniej o 7900 tonn. O złym stanie rynku węglowego świadczy zwiększenie się zapasów węgla na składach. Liczba zatrudnionych w górnictwie wynosiła przeciętnie już tylko 27.199 górników i 3553 koksarzy.

Triumf polskiego naczelnika gminy Boconowice

Panowie Smyczek i Polaszek przegrali proces.

Wybitnie na tle politycznym toczył się od dłuższego czasu proces pomiędzy polskim naczelnikiem gminy Boconowice, Szkanderą, a sławnym redaktorem „Naszego Ślązaka“, Karolem Smyczkiem, i naczelnikami sądu w Jabłonkowie, Polaszkiem. Akt oskarżenia zarzucał Szkanderze, że dopuścił się obrazy czei oskarżycieli a także i zniewagi Prezydenta Masaryka. Koronnym świadkiem miała być niejaka Steblowa, wo-

bee której te obraźliwe słowa paść miały. Sprawa toczyła się przed sądem w Mor. Ostrawie i przesłuchano 17 świadków. Sąd nie dał wiary zeznaniom Steblowej, ciesząc się nienajlepszą opinią w okolicy a opierając się na zeznaniach wiarygodnych świadków, uwolnił oskarżonego. Smyczek i Polaszek wnieśli odwołanie, które jednak obecnie widzieli się zmuszeni wycofać.

Przegląd prasy

„Wielkiemu Leninowi — czechosłowaccy dziennikarze“.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że przewodniczący delegacji dziennikarzy czechosłowackich do Rosji p. dr. Ripka, współpracownik „Lidowych novin“, imieniem tegoż dziennikarstwa położył na grobie Lenina wieniec z napisem: „Wielkiemu Leninowi — dziennikarze czechosłowaccy“. „Národ. listy“ zaopatrują tę wiadomość następującym komentarzem:

„Nie wystarczający protest (przeciw złożeniu wienca o tym napisie) — piszą „Nár. listy“. — Tu potrzeba czegoś więcej. Trzeba całemu światu głośno powiedzieć, że z fałszywą legitymacją pojechała do Moskwy garstka dziennikarzy, samowolnych zastępców całej prasy czechosłowackiej. Pojechali tam, by napluć w twarz narodowi rosyjskiemu za to, że przelewał

krwawo za naszą wolność, ale i nam wszystkim, którzy pozostaliśmy wierni ludowi rosyjskiemu a nie przestajemy nienawidzić krwawych tyranów, morderców tylu dobrych i niewinnych rosyjskich ludzi.“
Rzeczywiście protest ostry.

Noworoczne dla wysokich dygnitarzy.

Te same „Nár. listy“ donoszą, iż w praskich urzędach centralnych wypłacono wysokim dygnitarzom państwowym remuneracje na święta w dużych wysokościach. Twierdzi, że na ministerstwo spraw wojсковych wypadło do rozdziału 900.000 Kčz. Ministerstwo poczt miało do dyspozycji na remuneracje (nagrody nadzwyczajne) 880 tys. Kčz. Także w dyrekcjach policji wypłacono odpowiednie kwoty.

Wypłacanie remuneracji w czasach ogólnego kryzysu budżetu musi poważnie zastrzeżenia.

Odłożone wybory

Burza wewnątrz stronnictw koalicji rządzącej została zażegnana. Uznano, że wiośnny termin wyborczy wobec ważnych spraw polityki zagranicznej i wewnętrznej byłby terminem niewłaściwym. Uznano również, że do czasu wyborów trzeba jeszcze kilka spraw pilnych załatwić. Tych „kilka” spraw wywoływało wprawdzie owe tarcia wewnątrz koalicji, ale najprawdopodobniej załagodzone je kompromisem.

Wywiad prasowy premiera Malypetra rzuca pewne światło na pracę, jakie jeszcze dokonane winny być przez parlament, by stół przedwyborczy został oczyszczony. Słusznie załatwienie szeregu spraw gospodarczych postawione zostało na planie pierwszym. Nie znamy podstaw istniejącego optymizmu sfer rządowych, który zresztą podkreślaliśmy już z racji omawiania przedłożenia budżetowego. Jednak będzie on mógł przejść próbę w okresie przedwyborczym. Skoro należymy do pesymistów w przewidywaniach gospodarczych, wolimy rozstrzygnięcie tej sprawy zostawić... czasowi.

Bardzo interesującymi są także oświadczenia premiera Malypetra, dotyczące się spraw wewnątrzpolitycznych. Za „Prager Presse” powtarzając, donosimy, że premier powiedział:

Co się tyczy przygotowań do przyszłych wyborów, chce rząd ustawowo uregulować stanowisko poszczególnych partji, biorących udział w wyborach. Prawo to będzie miało na celu zabezpieczyć wewnętrzny charakter demokratyczny i rozwój partji w tym kierunku. Grupy wyborcze będą musiały wykazać się pewnymi zasadami prawnymi o podłożu demokratyzmu poszczególnych partji. Jeśli partje chcą wypełnić obowiązki demokratyczne, to musi być zapewnioną również demokracja wewnątrz partji. Partje będą musiały posiadać pewne normy uchwał, również odnośnie dyscypliny partyjnej. Życie polityczne cierpi na atomizację partyjną, więc, by nie tworzyły się w parlamencie partje 1-3-osobowe, obowiązkiem jest stworzenie licznika minimalnego (quorum). Ilość głosów potrzebnych do prawa zastępstwa w parlamencie będzie się liczyć nie od sumy głosów, ale od sumy głosów partji należących do tej samej narodowości. Cyfry jeszcze nie ustalono, jest jednak zamiar ustalić ją przed wyborami.”

Wywody te wskazują na to, że między stronnictwami koalicji nastąpił pewien kompromis co do powyższych spraw, będących przedtem jabikiem niezgody pomiędzy nimi.

Projekt wprowadzenia klauzuli o demokratyczności partji, biorącej udział w wyborach, wydaje się być zwrócony ostrzem swym przeciw partji komunistycznej. Dyktatura proletariatu ideowo stoi na przeciwnym biegunie pojęć demokratycznych. Deklaracji demokratycznej i wprowadzenia norm demokratycznych wewnątrz partji, posłowie i przewódcy komunistyczni nie będą mogli podpisać, wobec czego niemal automatycznie wyłączeni zostaną z konkurencji wyborczej. Kogo wzmocnią następnie głosy komunistyczne? To jest pytanie, które politykom praskim i rozmaitym przewódcom partyjnym zabija wielkiego ćwieka w głowę. Nie mamy zamiaru im go z tego miejsca wyjmować.

Nas Polaków interesuje więcej sprawa licznika minimalnego. Ażkolwiek w bieżącej kadencji dość niefortunnie wyszliśmy na jednym z naszych posłów, to jednak ustami innego posła, dr. Buzka, mogliśmy niejedno otwarcie w Pradze powiedzieć o naszym położeniu. Posiadanie reprezentacji parlamentarniej było dla nas cenne nawet wtedy, gdyśmy de facto mieli już tylko jednego reprezentanta a drugi uciekł nam do stronnictwa koalicyjnego i usta otwierał jedynie wtedy, kiedy mu to „pasowało”.

Uważając posiadanie przez ludność polską choćby tylko jednego właściwego reprezentanta w parlamencie praskim za rzecz konieczną, poświęcać będziemy baczna uwagę granicom nieznanego „quorum”, nie tając, że skoro „jest jednak zamiar ustalić je przed wyborami” — możemy spotkać się z niespodzianką.

Jubileusz p. Jana Jasia

W poniedziałek, 14 stycznia obchodzi p. prezes Jan Jaś z Dolnej Lesznej jubileusz swych 60-cio letnich urodzin. Jubilat, jako człowiek czynu i pracy, należy u nas do najpopularniejszych osobistości. To też z okazji upamiętnienia tak poważnego okresu życia, poświęconego pracy dla dobra i pożytku społeczeństwa polskiego na Śląsku, składamy Mu serdeczne gratulacje i wyrazy uznania dla Jego zasług. Wszyscy szanują Go jako człowieka, który już od młodych lat zaprawiał się w trudy walk życiowych, z których zawsze wychodził zwycięsko, nie zniechęcając się żadnymi przeciwnościami, gdyż własną energią o-miał pokonywać wszelkie trudności.

Jubilat, jako rolnik i pracownik społeczny, stał zawsze w pierwszych szeregach naszego społeczeństwa, ciesząc się ogólną sympatją mimo swego zdecydowanego i niemiętego stanowiska. Natura Jego jako bojownika o lepszą przyszłość społeczeństwa polskiego na Śląsku parla Go zdecydowanie naprzód, bo p. Jaś to typ polskiego chłopca śląskiego, odznaczającego się przedsiębiorczością, śmiałością myśli, szczerością i odwagą cywilną. Te szlachetne rysy charakteru przejawiał p. J. Jaś już jako młody rolnik. To też gmina Dolna Leszna powierzyła Mu odpowiedzialny urząd burmistrza, którą godność piastował tam przez 15 lat. Stronnictwo Ludowe, któremu długo przewodniczył przed i po wojnie, mianowało Go swym prezesem honorowym. T. O. Z. powierza Mu ważne i odpowiedzialne stanowisko prezesa Rady Nadzorczej. Jubilat prawie we wszystkich naczelnych organizacjach polskich bierze żywy i czynny udział, bo wszyscy szanują Go jako człowieka śmiałej myśli i czystego charakteru. Dlatego w dniu Jego 60-tych urodzin ślemy Mu życzenia, aby w pełni zdrowia i teźżyny duchowej mógł jak najdłużej stać na straży dobra i godności naszego społeczeństwa polskiego, długie, długie dalsze lata!

Dziennik Polski 15/I 35

Przegląd prasowy

Dwa „České slova” — czyli Lelum Polelum.

Istnieje stara legenda o pogańskim bóstwie słowiańskim, zwanem Lelum-Polelum, które odznaczało się tem, że posiadało dwie twarze. Naturalnie dwie twarze, każda o innym wyglądzie. Takim wielotwarzowym bóstwem jest i nasz „przyjaciel” — „České slovo”. Gazeciarskie Lelum Polelum posiada inną twarz w Pradze a inną w Mor. Ostrawie. Inaczej traktuje Polaków i sprawy polskie w Pradze, inaczej w grodzie kominów, mając już utarty w tem szablon. Grzecznie, słodko i dystygowanie w Pradze, szorstko, ostro i niekulturalnie tutaj. Tak najwidoczniej nakazuje gra polityczna chlebobawców koncernu Melantricha i tak też czynić musi to nasze Lelum Polelum.

Gdyby się było np. prezesem pewnej partji politycznej, reprezentującej biedaków, a więc posiadało odpowiednich roz-

miarów balon brzusznym, możnaby go sobie pierwszorzędnie i zdrowotnie wytrząść, konfrontując, porównując oba oblicza. Oblicze ostatniej niedzieli było np. takie:

Wydanie ostrawskie doniosło o okradzionym w pociągu dr. B. Reiku, któremu nieznanymi sprawcami skradli klejnoty wartości 50.000 Kcz. Jako podejrzanych o dokonanie tego czynu aresztowano trzech polskich włamywaczy, którzy najprawdopodobniej czynu tego — wedle „Ces. słowa“ — się dopuścili. Dowiedzieliśmy się o tem nie tylko z treści, ale i z sążnistego, dwuszpaltowego nagłówka. Polscy włamywacze... kiedy indziej zaś polscy bandyci... polscy złodzieje... itd.

Oblicze praskie Lelum-Polelum natomiast wiadomości o tych trzech podejrzanych polskich włamywaczach nie miało. Natomiast miało co innego, o czem ostrawskie wydanie nie doniosło. Przeczytaliśmy obszerną historję o Bohumilu Soušakovi, który niedawno powrócił z podróży po świecie, przywiózł wielkie oszczędności i zaczął sobie w ciszy i spokoju budować piękny domek, gospodarzyć przykładnie itd. Trwało to do czasu, kiedy do praskiej policji nadeszły za nim listy gończe, że ten, napozór spokojny obywatel, obrabował bank w Belgji i występował gościnnie w kryminalach Niemiec, Francji, Rosji i Polski. Bohumil Soušak okazał się nie bylejakim ptaszkiem. W kuznie miał setkami tysiące koron, a różnych innych walut, nie wyłączając funtów — wbród! Zamknięto ptaszka, donosząc, że zamknięto sławnego międzynarodowego włamywacza.

Prezentując te dwie twarze naszego Lelum-Polelum, pozwalamy sobie także rzucić jedną uwagę w kwestji, poruszonej przez nas już niejednokrotnie. Każde społeczeństwo ma swoje męty, swych złodziei, bandytów i włamywaczy. Nie wynika z tego jednak zupełnie, że jeżeli np. w Warszawie aresztowano p. Bohumila Soušaka, to prasa polska była upoważniona do drukowania pod sążnistymi nagłówkami: „Czeski włamywacz pod kluczem“, lub czegoś w tym rodzaju. Każdy bowiem dziennikarz polski rozumie doskonale, że podkreślanie narodowości włamywacza, a więc wyrzutka społeczeństwa byłoby olbrzymią nieprzyzwoitością, godzącą w honor narodu czeskiego jako zdrowej i uczciwej całości. Zbrodniarz, włamywacz, złodziej należą do wyrzutków każdego społeczeństwa i tyle tylko z narodowością i danem państwem mają wspólnego, iż odsiadują kary w jego więzieniach.

Lelum Polelum ostrawskie doskonale zna polską czułość na tle honoru i wielkiej dumy narodowej, dlatego tłumaczymy sobie doskonale, do czego zmierza, podkreślając pomiędzy setkami aresztowanych własnych wyrzutków społecznych, dwuszpaltowo i taki wypadek, gdy w ręce sprawiedliwości wpadnie polski wyrzutek społeczny.

I dlatego czasem zbiera ochota jedno oblicze bóstwa pogłaskać, a drugie...

Książę karnawału

Jesteśmy w pełni sezonu karnawałowego. Mimo biedy ludziska chodzą na zabawy, przeważnie młodzież, by rozruszać się trochę, „rozradować sobie duszę“ i o strapieniach zapomnieć. Zwłaszcza młodzież chce się wybawić i wytańczyć, nie rezygnując ze swych praw młodości do życia i nie dając kryzysowi ich ograniczać. Ale na ogół bawią się ludzie skromnie bardzo, zwłaszcza robotnicy, których zmniejszone dniówki pozbawiają płace wcale do zabaw karnawałowych nie zachęcają. Tych

dawnych tłumów po zabawach nie widać, co stanowi znak czasu kryzysowego.

Ale są miejsca, na których zabawa wre niezwykle, gdzie leje się wino, szeleszczą lekko banknoty i szeleści jedwab kosztownych damskich toalet tak, jak za dobrych, dawnych czasów — tak, jakby kryzysu wogóle nie było. Po luksusowych barach, na lustrzanych taflach podłóg, pośród dam nieomal w strojach prababki Ewy, krąży młodzieńcy i starcy, jedni, by puścić mamonę bogatych tatusiów, drudzy, by z nagromadzonych milionów wycisnąć dla swych starych kości jeszcze nieco lubieźności i dreszczy rozkosznych.

Jest nieszczęsną dolą reportera dziennikarskiego, by czuwać tu i tam, widzieć i słyszeć, jak „życie płynie“. Mądrzeje jednak przy tej sposobności, bo widzi, że nie wszystko złoto, co się świeci i nie każdy takim aniołem, jak go malują, względnie jak on sobie sam maluje.

Piszący niniejsze słowa, po skromnej zabawie na prowincji, tak przy jednej warzonce i jednym piweczku, nasłuchawszy się więcej opowiadań o kryzysie, redukcjach i biedach, aniżeli naradowawszy zabawą, zrobił spacer reporterski po barach i dancinгах ostrawskich.

W najelegantszym i najluksusowszejszym barze-dancingu „Boccaccio“ ścisł, że niema dosłownie gdzie palca włożyć. Na parkiecie tanecznym zawrotny wir czujących się wzajem par. Upaja smętna melodia angielskiego walca. Mógłbyś śmiało powiedzieć, że każdy takt miłością do ciebie przemawia, do miłości wzywa. Oczywiście błądzą po złączonych parach...

Och, oto widzę platynową czuprynę jakiegoś bóstwa. Nie widzę jednak dansera... czyżby tańczyła sama? Nie!... jest jednak danser... jakiś opasły grubas, któremu po leje się z tyłka nadczoła, ale który mimo wszystko wywija zapamiętałe...

Ach! poznaję... twarz grubasa zwraca się ku mnie... poznaję...

I nagle wydaje się mi, że upojony ton angielskiego walca zmienia się zasadniczo. W miejsce smętnych melodji słyszę burzliwe tony pieśni gniewu ludu. Gina mi pary tańczące z oczu a odsłania okryta czerwienią trybuna, na której tenże sam grubas miał tlać się w swych oślizgłych łapach damę barową, tymi samymi łapami wygraża faszyzmowi całego świata, — zamiast lubieżnych słówek danserka rzuca całe fontanny słów oburzenia na wyzyskiwaczy robotniczych...

Ale to było taki krótki moment. Wróciłem szybko duchem na salę i znowu zoczyłem spoczonego grubasa. Wiem, kto on jest! To ten sam trybun robotniczy, poznany ongiś na wiecu... Jedna i ta sama osoba!

Chcielibyście, kochani czytelnicy, wiedzieć koniecznie, kto zaczął i o kim mowa? Nie powiem wam z tej prostej przyczyny, gdyż boję się..., sprostowania. Zgódźmy się na pseudonim, którego zresztą w odniesieniu do grubasa możemy razem aż do Popiełca używać.

Nazwijmy go... księciem karnawału. Książę karnawału ma pieniądze i bawi się oheczol! Znają go wszystkie damy barowe, bo jest częstym gościem w luksusowym barze. Naturalnie w ich gwarze nie posiada nazwy „Książę Karnawału“, nazywają go po swojemu „Schwitzballon“, czyli „balonem potu“, ale tańczą chętnie, bo zawsze wetknie banknocik do ręki. Ten oszczędzony na wiernej służbie robotniczym rzeszom.

S. † p.
Józef Toman

Nieubłagana śmierć wyrwała spośród naszych szeregów młodego jeszcze, bo zaledwie 39 lat liczącego, lecz dobrego, uczciwego i zacnego obywatela ś. p. Józefa Toman, naczelnika gminy w Dolnych Datyniach. Już wojna światowa poważnie nadwładziła Jego silny organizm, a ciężka choroba doprowadziła do katastrofy. Ś. p. Józef Toman zda się przeczuwał zbliżający się kres i dlatego pragnął jak najwięcej dobrego zdziałać dla rodziny, gminy i całego społeczeństwa. Był to cichy i troskliwy pracownik społeczny, który każdy przyjęty na siebie obowiązek spełniał z całym oddaniem się i sumiennością — czy to na trudnym i odpowiedzialnym stanowisku naczelnika gminy, czy prezesa Kola Macierzy Szkolnej, czy też męża zaufania S. L. Dlatego też wszyscy z zaufaniem, szacunkiem i uznaniem odnosili się do niego. Był to pracownik na ważnym postęunku, który swe obowiązki na polu społecznym i narodowym dobrze spełnił. Cześć Jego świetlanej pamięci!

Pogrzeb ś. p. burmistrza Józefa Toman odbędzie się we wtorek, 15 stycznia b. r. o godz. 2 (4) z domu żałoby w Dolnych Datyniach.

Z kursu wiedzy o Polsce

Donieśliśmy, że w Warszawie urządził Światowy Związek Polaków z Zagranicy

Kurs wiedzy o Polsce dla polskiej młodzieży z zagranicy. Obecnie, po dokładnym zapoznaniu się uczestników Kursu z historią Polski, która była podstawą do zrozumienia Polski dzisiejszej, przystąpiono do wykładów o ustroju, geografii, literaturze, kulturze, sztuce itd., które charakteryzują polską rzeczywistość. Materiał nankowy Kursu jest tak sporządzony, iż obejmuje wszystkie zagadnienia w Polsce aktualne, dając tem możność gruntownego i wszechstronnego poznania Polski. Oprócz tego, program Kursu przewiduje zapoznanie przybyłej młodzieży z pracą społeczną w środowiskach polskich zagranicą.

Na Kursie w Warszawie spotkali się przedstawiciele młodzieży polskiej prawie z wszystkich środowisk polskich, rozsiadanych po całym świecie: z sąsiednich państw europejskich, z zaoceanicznej Ameryki i z dalekiej Australji (jeden przedstawiciel). Pomiedzy tą młodzieżą z różnych państw i kontynentów zawiązały się jak najserdeczniejsze stosunki i szczerą przyjaźń. Wyrazem wspólnych dążeń jest utworzenie w tych dniach własnego chóru męskiego, do czego skłoniła ją chęć poznania nieoszacowanego skarbu Narodu polskiego, którym jest pieśń polska. Nowopowstały chór budzi wielkie zainteresowanie i jest już proszony na liczne występy; w niedługim czasie ma wystąpić w Polskim Radju.

W tych dniach także przystępują uczestnicy Kursu do egzaminów, w których mają wykazać się znajomością przeszłości polskiej. Egzaminom będzie się przysłuchiwał prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Marszałek W. Raczkiewicz.
G. H.

Polonia 15/1 35.

Ze stosunków czesko - polskich

A jednak skończyło się na rozbiciu obozu polskiego — Przed zmianą ordynacji wyborczej — Przyszłe wybory a mniejszość polska — „Nasz Ślązak“

(Od własnego korespondenta „Polonii“.)

Morawska Ostrawa, w styczniu.

Walka z postem Chobotem znacznie przyćmiała. Jeszcze „Prawo Ludu“, „Nasz Kraj“ i „Dziennik Polski“ od czasu czasu wała w niego, ale już bez tego rozpędu, jakim się odznaczały ich ataki w listopadzie i grudniu ub. roku. Burza ucichła. Za Chobotem oświadczyła się Polska Partja Socjalistyczna w Czechosłowacji, popierają go socjaliści polscy w prasie, a w Sejmie stanęli po jego stronie socjaliści czescy, a nawet władze czeskie. Częste konfiskaty „Dziennika Polskiego“ na tle walki z postem Chobotem świadczą dobitnie o roli, jaką odgrywały w tym wypadku władze czeskie. Dwa stronnictwa, należące do Komitetu Międzypartyjnego i Związku Światowy Polaków potępiły Chobota. Nie wyszło to jednak na zdrowie ani Komitetowi Międzypartyjnemu, ani Światowemu Związkowi Polaków. Jeden i drugi okrzyczano jako placówki samarytane. Najbardziej zaś ucierpił na tej walce interes ludności polskiej na czeskim Śląsku.

Obecnie ludność ta dzięki czeskiej ordynacji wyborczej i kompromisowi z żydami w Czechosłowacji posiada dwa mandaty w Sejmie czechosłowackim. Wobec rozbicia się jednolitości w obozie polskim, Polacy nie będą posiadali dawnej wartości, jako sprzymierzeniec przy wyborach, gdyż główną masę ludności polskiej stanowią robotnicy, ulegający wpływowi socjalistycznym, których ani Stronnictwo Ludowe, ani Związek Śląskich Katolików nie zdola pozyskać.

Pozatem czeski politycy w publicznych wystąpieniach wyraźnie zapowiadają zmianę ordynacji wyborczej, która ma uniemożliwić

istnienie małych grup. W tych warunkach ponowny kompromis ludności polskiej z żydami na czeskim Śląsku w przyszłości nie bardzo jest prawdopodobny. W obozie polskim zdają sobie też z tego sprawę. Ponieważ wybory odbędą się w roku bieżącym, przywódcy naszej mniejszości gotują się już do walki wyborczej. Samodzielnie ani socjaliści, ani Komitet Międzypartyjny prawdopodobnie nie uzyskaliby mandatu, a pojednanie wobec rozpętanej walki z postem Chobotem wydaje się mało prawdopodobne. Nie jest wykluczone, że w takiej sytuacji socjaliści polscy sprzymierzą się z czeskimmi socjalistami, a Komitet Międzypartyjny szukać będzie sojuszników wśród czeskiej opozycji. Czy ich znajdzie, przyszłość okaże. Czeskie stronnictwo agrarne, zajmujące dosyć poprawne stanowisko do mniejszości polskiej, pracuje bardzo wyłączenie wśród włościan polskich.

Jako dotychczasowy wynik walki w obozie polskim, Komitet Międzypartyjny obciążyć musi swój rachunek rozbiciem jednolitości polskiej około 40 konfiskatami „Dziennika Polskiego“, zagrożonego zawieszeniem, i możliwą klęską wyborczą.

Bezcerebralny i prostacki język „Polski Zachodniej“, uchodzącej tutaj za oficjalny organ, wyrządza naszej mniejszości duże szkody, a wśród naiwnych Polaków budzi nadzieje, które się nie ziszcza, lecz za to odcinają ludzi od realnej pracy.

Coprawda, Czesi też nic nie czynią, by ludność uspokoić. Czeska polityka oficjalna w stosunku do Polski nie jest agresywna. Wiadomo także, że Czesi, a przynajmniej niektóre ugrupowania, jak agrariusze czescy, byłoby

skłonne do daleko idących ustępstw na rzecz Polski za cenę nawiązania stosunków przyjaznych, opartych na pewnym planie współżycia, ale miejscowe czynniki czeskie na Śląsku nie uczyniły dotąd niczego, by walkę polsko-czeską złagodzić. W dalszym ciągu sporo dzieci polskich uczęszcza do szkół czeskich w czysto polskich gminach. A, przedewszystkiem Czesi nie zaprzestali wydawania skandalicznego pisma czeskiego, redagowanego w języku polskim, przeznaczonego do hodowania renegatów, p. t. „Nasz Ślązak“. Redaktorem pisma tego jest niejaki Smyczek, renegat polski, który jako nauczyciel, przed wojną światową był sprzymierzeńcem Kołodzonia i służył Niemcom, a obecnie poszedł na usługi Czechów. Oczywiście w dalszym ciągu walczy z Polakami, a zmienia tylko swego protektora.

Jeżeli w Polsce ogromna większość Polaków oświadcza się za przyjazną polityką w stosunku do Czechosłowacji i nie pisze się na kurs polityki, trwający od roku, to jednak, przypuszczam, nikt tam nie zrozumie, dlaczego Czesi opinie polską drażnią „Naszem Śląskiem“. Jeżeli istotnie im chodzi o solidarność słowiańską, a wierzymy, że to hasło wybitni politycy szczerze podnoszą, to powinni wywrzeć nacisk na miejscowe czynniki, aby zmieniły kurs względem ludności polskiej. Prędzej czy później przyjaźń polsko-czeską przyjmie kształty trwałości, ale i ci, którzy krytycznie spoglądają na postępek Komitetu Międzypartyjnego na czeskim Śląsku, wierzą, że ewentualna zgoda polsko-czeska nie może dojść do skutku kosztem interesów polskiej mniejszości.

Apel do uczestników walki z czeskim najazdem

ODEZWA!

16 lat minęło od czasu, kiedy ludność polska na Śląsku Cieszyńskim pracą swą wyrwała a w końcu przez śmiały i nagły zamach w nocy 31 października 1918 r. zdobyła swą wolność i władzę własną państwo wa. Kresowa ziemia nasza cieszyńska i Ziemia krakowska były pierwszymi, które zrzuciły jarzmo niewoli. Nikt nam w tym nie pomagał. Sami synowie Ziemi cieszyńskiej, choć w mundur obcy przybrani, zbrojną ręką wyswobodzili ten skrawek Ojczyzny po 600-letniej niewoli.

Słuszną jest rzecz, ażeby ten czyn, będący końcowym wynikiem wysiłku całego społeczeństwa, nie poszedł w zapomnienie. Pragniemy, by dzień 31 października każdego roku był świętem Ziemi Cieszyńskiej, by idący w niepamięć czyn tej nocy październikowej przypomnieć wszystkim obywatelom i wysiłkowi naszym i pamięci tej nocy orzeźwić umysły naszej braci zaolziańskiej.

Nadchodzi rocznica najazdu czeskiego.

Naszym w pierwszym rzędzie obowiązkiem jest uprzytomnić społeczeństwu i całemu światu ten haniebną i zdradziecki czyn brata-wroga, naszym obowiązkiem jest pracować w kierunku zjednoczenia całej Ziemi Cieszyńskiej, tak, jakśmy ją całą w przewrocie zdobyli.

Dlatego uważać musimy za słuszną, że oficerowie-przewrotowcy z r. 1919, zebrani w Cieszynie w dniu 31 października 1934 r. postanowili wydać niniejszą odezwę do tych, którzy w tym przewrocie brali udział, czy to w samym Cieszynie, czy gdzie indziej w Cieszyńskim. Pragniemy, by ci, którzy nie wahali się rozbroić wroga dziesięćkroć liczniejszego, by ci złączyli się w jeden wielki zespół. Niechże każdy oficer, podoficer, czy żołnierz, który w pamiętną nocową z karabinem w rękę przyczynił się do opanowania Śląska Cieszyńskiego, niech zgłosi się ustnie, czy na piśmie do jednego z poniżej podanych członków Komitetu Tymczasowego. Przy zgłoszeniu niech poda każdy nazwisko oficera, pod którego rozkazami służył, wzgl. nazwiska podoficerów lub żołnierzy. Po stwierdzeniu prawdziwości udziału w przewrocie, zostanie każdy zawiadomiony o przyjęciu.

Wierzmy, że wszyscy „przewrotowcy” zrozumieją potrzebę złączenia się i nawiązania niel serdecznej przyjaźni.

Za Komitet Tymczasowy:

Bartczek Franciszek, kpt. i kierownik szkoły w Jasienicy; Kantor Paweł, kpt. i kierownik szkoły w Jaworzu; Matusiak Klemens, kot. i inspektor szkolny w Bielsku; Morcinek Gustaw, por. literat i nauczyciel w Skoczowie; Sikora Jan, por. i nauczyciel wydz. w Bielsku; Suchon Władysław, por. i nauczyciel wydz. w Bielsku; Szczurek Jerzy, kpt. i profesor w Cieszynie, oraz Szewczyk Erwin por. i prof. w Cieszynie.

Gwałtowny atak starych rusofilów czeskich na politykę prosowiecką p. Benesza

PRAGA, 14.1. — „Narodni Listy” zamieszczają dłuższy artykuł, potępiający w ostrych słowach złożenie wienca w mauzoleum Lenina przez ba-

wiając w Związku Sowieckim wycieczkę dziennikarzy czechosłowackich.

Nie wystarczy zatem — piszą „Narodni Listy” — że czesi — zawdzię-
czający swą niepodległość rosjanom, których car, pierwszy i przez dłuższy
czas jedyny z sojuszników opowiadał się za niepodległością Czechów — uznali
za prawnych władców Rosji tych, co z pomocą niemiecką i w niemieckich
wagonach dostali się do Rosji. Nie wystarczy, że zdradziliśmy ohydnie swą
przeszłość i tradycję dziesiątek lat przedwojennej polityki czeskiej i zapom-
nieliśmy o tem, czem byliśmy przed niepodległością i o tem, co nas wspie-
rało w chwilach najcięższej niewoli przed wojną i w czasie wojny. Dzisiaj
u grobu tego, który jest największym winowajcą strasznego zła, wynika-
jącego dla nas i innych słowian, jest winowajcą tego, że w obecnych świa-
towych zapasach jesteśmy bez oparcia i ochrony wielkiej słowiańskiej Ro-
sji, że jesteśmy bez żadnej pewnej gwarancji niepodległości na przyszłość, —
kładzie się wieniec wdzięczności i uznania od dziennikarzy czechosłowac-
kich. Kto uprawniał tę garstkę dziennikarzy, wybranych troskliwie na podsta-
wie przynależności do lewicy, do wystąpienia w Związku Sowieckim przed
oczyma stomilionowego unęconego narodu rosyjskiego w imieniu dzienni-
karzy czechosłowackich, do splamienia dobrego imienia naszego dziennika-
stwa i naszego narodu przez niewolnicze skłonienie głowy przed grobem
największego niszczyciela Rosji. Nie wystarczy protest. Trzeba więcej. Trze-
ba całemu światu powiedzieć, że garstka samowolnych przedstawicieli całej
prasy czechosłowackiej przyszła z fałszywą legitymacją do Moskwy, by plu-
nąć tam w twarz nie tylko narodu rosyjskiego za to, że przelewał krew za
naszą wolność i został zdradzony przez naszych mężów stanu, ale także
w twarz narodu naszego, który pozostaje wierny nieszczęśliwemu ludowi ro-
syjskiemu i nie przestaje nienawidzić krwawych i brutalnych morderców
tytu dobrych i niewinnych ludzi rosyjskich”. (PAT)

Stemur Poln. 16/1 35.

Mor. Ostrawa. (Zamiast wienca na trumnę ś. p. Józefa Tomana) ofiarował p. Konsul Generalny R. P. Leon Malhomme 200 Kč na pomoc bezrobotnym, składającą tę kwotę do rąk „Wzajemnej Pomocy” we Frysztacie.

Przegląd prasowy

„Piłsudski i jego klika”.

Pod tytułem „Polsko obraci?” naczelny organ czeskiej soc.-demokracji „Právo lidu” stara się „odpykać” poślizgnięcie, doznane z rąk nagany za konfiskaty „Dziennika Polskiego”. Wstępny artykuł tego dziennika, rozumiejącego się na światowej polityce jak knedel na gwiazdach, jest pociskiem złożonym z wyzwisk, przekleństw i brudu pod adresem Polski, min. Becka i Oswobodziciela Polski, Marszałka Piłsudskiego. Omawiając politykę zagraniczną Polski w znanym już duchu, pisze:

„Stara przyjaźń pomiędzy Francją ma swe głębokie korzenie i przeżyje, wierzymy w to, próbę cierpliwości, na jaką ją wystawia w ostatnich czasach Piłsudski i jego klika. Lecz właśnie z tego powodu jest lekkomyślną, złośliwą i hazardowną tą polityką, którą Piłsudski ze swymi pułkownikami prowadzi. Jak wiadomo, ta polityka zgrała się szybko i teraz idzie im o to, by bez wielkiej szkody w prestiżu wewnętrznym i zagranicznym zmienić front.”

Czytamy potem w tymże artykule, że pułk. Beck może zastać zamknięte drzwi u min. Laval’a, że kombataneci francuscy odpowiedzieli ostro Polse i że z ich odpowiedzi widać, że

„cały ogół francuski jak i byli komba-

tanci nie czekają tego wyjaśnienia od p. Becka".

Już zupełnie nietrudno się domyśleć, że w takim razie czekają na odpowiedź... polskiej opozycji.

Nie myślimy dyskutować tu z „Právem lidu“ na tematy polityki europejskiej, skoro pragnie widzieć sytuację międzynarodową Polski „na czarno“. To jego rzecz. Papier cierpliwy, wiele zniesie, równie dobrze, jak zniósł „dowcipny“ wierszyk „Ducha czasu“ o ezwartym rozbiórce Polski. To wszystko nie całosci i interesom tego państwa nie zaszkodzi. Ale doradzamy ostrożność w sądach. Bo przecie zawsze tak było, że różnym „przyjaciółom“ Polski ten właśnie „złoczyńca, lekkomyślnik i hazardowiec“ — Marszałek Piłsudski — umiał we właściwej chwili gonić duszę na ramię. Cóż bowiem mówić płazom w rodzaju polityków z „Práva lidu“ o horyzontach politycznych, jasnych i otwartych wzrokowi Białego Orła, którym dla całego narodu polskiego bez wyjątków jest właśnie Marszałek Piłsudski?

Dziennik Polski 17/I 35

SPROSTOWANIE PRASOWE.

Na mocy rozporządzenia par. 11 ustawy z dnia 10 lipca 1933 l. 126 zb. u. i rozp. proszę o umieszczenie następującego sprostowania ustępu, zamieszczonego w artykule „Kto fabrykuje kaczki dziennikarskie“ czasopisma „Dziennik Polski“ z dn. 11 stycznia 1935, nr. 9, str. 2.

Nieprawdą jest, że redaktor p. Kominek faktycznie został wezwany i odwołany z red. „Dz. P.“ do dyrekcji policji w dniu 19 grudnia 1934 o godz. 5 rano na przesłuchanie, lecz prawdą jest, że redaktor p. Kominek nie został przez organa dyrekcji policji wezwany ani też odwołany z redakcji „Dziennika Polskiego“ na dyrekcję policji dnia 19 grudnia 1934 o 5 godz. rano na przesłuchanie, a prawdą jest, że redaktor p. Kominek nie został ani w tym dniu ani też inną razą przez organy dyrekcji policji w Mor. Ostrawie zatrzymany i przesłuchany.

Radaa rządowy i dyrektor policji:
Bača.

W sprawie niemego porozumienia

(List do Redakcji.)

By zapewnić nasze jedyne codzienne pismo polskie o tem, że zrozumieliśmy dokładnie jego wywody, przytoczone w artykule wstępnym z dnia 11 stycznia b. r. a zatytułowane „W sprawach prasowych“, piszemy niniejszych kilka zdań, podając zarazem, w jaki sposób one powstały. Oto w kółku czytelników dziennika omawialiśmy różne sprawy i przyszła między innemi także kolej na te białe plamy i odwołania.

Każdy z obecnych rzucił jakąś myśl oryginalną, jeden to wszystko zebrał i na piśmie dzisiaj podaje do Szanownej Redakcji. Są to myśli, oparte na doświadczeniu tak z życia, jako też i z lektury nas chłopów, przeto mają charakter — jak to nazywają — „od kilofa“, a inteligencji nazywają takie zdania: „lapidarne“.

Tak, Dzienniku Kochany, my wiemy wiele rzeczy, boć ludek nasz jest czytany i nie w ciemnię bity! Wiemy na przykład, że była kiedyś inkwizycja hiszpańska. Były to czasy, w których szukano czarownic. Jeżeli padło na jakąś kobietę podejrzenie, że ona właśnie jest tą czarownicą, to ją tak długo męczono, aż się przyznała, że jest nią

Dary na Macierz Szkolną:

PT. Goście na weselu p. M. Ramikówny z p. Pieczonka w Karwinie 130 Kcz; WP. Mrózek K., Trzynieć 11 Kcz; WP. Dr. Olszak, Karwina, zamiast kwiatów na trumnę śp. M. Olszakowej 125 Kcz; WP. W. Gembatowa, Frydek 20 Kcz; WP. kier. Siwy 13 Kcz; WP. Oguocki G., Frysztat, z okazji swych Abrahama-win 50 Kcz; WP. Oguocki G., Frysztat, zamiast wieńca na trumnę śp. Olszakowej 20 Kcz; WP. Matula J., kier. szkoły w Łyżbicach 100 Kcz; WP. N. N., Cz. Cieszyń 10 Kcz; WP. Marciniała Wl. i Fraczkówna 22.75 Kcz; WP. Romanowski, urz. Orłowa-Łazy 100 Kcz; WP. Galocz D., Karwina 50 Kcz; WP. J. Santarius 142.70 Kcz, zebranych wśród personelu hotelu Polonja przy wieczerni wigilijnej zamiast życzeń świątecznych dla PT. Dyrekcji Hotelu; PT. Zarząd Gminy Miedzierza 10 zł.; Kolo Macierzy Szkolnej Skoczów 163.50 zł.; PT. Wydział Pow. Sejmiku Końskie 100 zł.; PT. Zarząd Stacji PKP. Cieszyń 6 zł.; WP. H. Popiełówna, przew. Zw. O. K. Z. Lwów, tytułem daru na gwiazdkę dla ochronek 50 zł.; Dr. J. Mazurek, Końk. Vary, tytułem daru na gwiazdkę 100 Kcz.

Na Fundusz Stypendyjny im. Inż. J. Kiednania: WP. M. Batorówna, Orłowa 500 Kcz.

Na Fundusz Ratowniczy Macierzy Szkolnej: WP. Czyżówna Sydonja, Cz. Cieszyń 100 Kcz; WP. E. Szczerba, sztygar, Rychnów 100 Kcz.

S. p. J. Konderla z Bystrzycy, urzędnik Hotelu Polonja, zapisał w testamentie na Macierz Szkolną 100 Kcz. Wzruszający ten czyn jest najlepszym dowodem wielkiego zrozumienia i poświęcenia się młodego człowieka, który oprócz swoich sił i zdolności zużywanych w miejscowym Kole Macierzy w Bystrzycy, ze skromnych swoich dochodów przeznaczył powyższą kwotę na cele Macierzy. Czyn ten dobitnie świadczy o wartości moralnej danego człowieka, który w ostatniej chwili swego życia pamięta o ukochanej naszej instytucji. Cześć Jego pamięci!

Za powyższe dary wszystkim łaskawym Ojczodawcom Zarząd Główny Macierzy Szk. w Czechosłowacji, jak najserdeczniej dziękuje staropolskiem „Bóg zapłać!“

właśnie, a kiedy się przyznała, to ją męczono dalej dlatego, że jest tą czarownicą. Wytwarzano w ten sposób sytuację bez wyjścia.

Wiemy, że chwali się nieraz i tych, którzy najmniej na to zasługują a drwi się z tych, co sumiennie, gorliwie i uczciwie dla sprawy pracują. A co do tych odwołań w gazetach, to my jeszcze znamy daleko ciekawszy wypadek, niż podał autor artykułu „W sprawach prasowych“.

Oto pewien redaktor opublikował, że w przedsiębiorstwie „X“ połowa urzędników to złodzieje. Urzędnicy skarżyli i redaktor musiał odwołać. Napisał tak: „Nieprawdą jest, że połowa urzędników „X“ to złodzieje, lecz prawdą jest, że połowa to nie złodzieje“.

Podobnie jak udało się owemu malcowi, który powiedział cioci: jesteś osłem. Matusia zmusiła synalka do przeproszenia cioci, a słowa przeproszenia brzmiały: „Przepraszam cie, ciociu, że jesteś osłem“.

O tem, jak często wypadają sprawy sądowe, także wiele wiemy. Pewnego pana ukąsił na ulicy pies. Zaskarżył on właściciela, który był od takich wypadków ubezpieczony. Wszystko przemawiało za tem, że ukąszony sprawę wygra i dostanie odpowiednie odszkodowanie. Obrońca jednak towarzystwa asekuracyjnego był tak obrotny i tak sprytny (za pieniądze), iż potrafił udowodnić, że nie pies pana, lecz pan psa ukąsił i skarga cała wzięła fatalny dla poszkodowanego obrót. Przegrał, a gazety nie mogły się nachwalić krasomówstwa pana adwokata Y, który potrafił przekonać audytorjum, że pan psa ugryzł.

Inny wypadek. Dwóch sąsiadów znalazło się przed sądem w sprawie chodzenia po między graniczną. Właściciel między żądał, by mu sąsiad więcej tam nie chodził. Sąsiad chciał udowodnić, że już tam chodzi przez 30 lat, przeto ma prawo do używania tej ścieżki. Okazało się, że nie polega to na prawdzie, bo sąsiad ma dopiero 28 lat i nie mógł już przed swem u-

Wobec podanych wyżej zdań mamy nadzieję, że udowodnimy, iż trzeźwo patrząc niemy na życie, przeto też polnifimy i że sprostowań, jeżeli nie wszystkich, to przecież coś wyczytać, a o odwołaniach wyrobić sobie właściwe zdanie.

Czytelnicy.

rotleniem po między chodząc. Jednak skarżący sprawę przegrał! Dlaczego? Bo adwokat strony przeciwniej przytoczył fakt przygniający, a mianowicie, że oskarżony sąsiad jest kolejarzem już 10 lat i licza mu się dwa lata jako trzy. Serwitut znaczy poparcie, a obrońca stawę dzielnego znawcy ustaw.

Przegląd prasy

„Smutne rozmowy z naszego pogranicza”.

„Nár. Politika“ pod powyższym tytułem przynosi następujące opowiadanie:

„Pytam się chłopca: Jesteś Czech czy Niemiec? — Chłopiec milczy. — Jest twój ojciec Czech czy Niemiec? — Czech! — A matka? — Niemka! — Skoro twój ojciec jest Czech, to i ty jesteś Czech! — Nie, nie jestem Czechem, uparcie się broni „nasza“ krew.

Chłopcze, dlaczego tak źle mówisz po czesku? Przecież twój ojciec jest Czechem i urzędnikiem państwowym. — Mój ojciec mówi ze mną po niemiecku, bo mamusia na nas krzyczy, gdy mówimy po czesku, że nas nie rozumie!

Rzemieślnik Jiřík przynosi mi gotową robotę. Choć ma czysto czeskie nazwisko, mówi bardzo kiepsko po czesku. Pytam się: umiecie po czesku? — Ta umiem, ale holt moc mało! — Z nazwiska jesteście jednak Czechem! — Ojciec był Czech, mama także, ale ja chodziłem do szkół niemieckich i holt po czesku nie umiem! — A jak mówicie w domu? — Ojciec z matką po czesku, ja po niemiecku.

Przychodzę do miejscowości, gdzie nie ma czeskiej szkoły, ale jest kilka rodzin czeskich. Chcę umieścić czeską bibliotekę. Znam się z Czechem, który przed 25 laty żył w czysto czeskich okolicach. Powiadam mu: panie Křenek, weźcie 100 książek czeskich i rozpożyczajcie je naszym czeskim ludziom. Pan Křenek się dziwi i odpowiada: to się nie da zrobić. — Dlaczego? — Ja już nie jestem żadnym Czechem, ja już jestem Niemcem. — Ale przecie jeszcze nie umiecie zupełnie po niemiecku? — Nikomu do tego nie! Ja jestem Niemiec!

— Panie Stoviček, dajcie nam tych dwoje dzieci, które chodzą do szkoły niemieckiej, do szkoły czeskiej. Przecież jesteście Czechem a wasza żona także Czeszka. — Tak, ale ja się najpierw muszę zapytać naszego pana burmistrza! — Przecież to jest nacjonalista niemiecki, on wam nigdy nie doradzi, byście dzieci posłali do czeskiej szkoły! — Burmistrz jest burmistrz i jego słowo jest dla mnie decydujące! I trwało to trzy pełne lata, nim pan Stoviček dał dzieci do szkoły czeskiej.

Siedzi przedemną Czeszka, która wyszła za Niemca. Pytam się jej: Jesteście Czeszką, więc dlaczego nie dacie któreś ze swych dzieci do szkoły czeskiej? — Nie odpowiada, patrzy się na mnie szeroko otwartymi oczyma, z nich wygląda wielkie wzruszenie. — Zabrania wam mąż? — Wzruszenie jej rośnie. — Tedy pozwolicie na wynarodowienie wszystkich swych dzieci? — A Czeszka siedzi przedemną jak nieżywy sfinks, tylko z jej oczu płyną łzy. Czuję, że łzy te płyną prosto ze zranionego serca. I łzy te są wyjątkową bronią miękich Słowianek.

Niemka się Czecha wogóle nie pyta. Uważa to za zupełnie naturalne, że dziecko pójdzie do szkoły niemieckiej. I często rozmyślam nad naszymi Czeszkami i nad tą ich bezsilnością, że my nawet w swym wolnym państwie nie możemy dokazać, abyśmy przeprowadzili największe prawo narodu do swych własnych dzieci. Hranica!”

„Niesłychany atak prasy polskiej przeciwko Czechosłowacji”.

Cała wczorajsza prasa czeska przynosi wiadomość, że wychodząca w Katowicach prorządowa „Polska Zachodnia“ zamieszcza odezwę komitetu działaczy polskich, czynnych w okresie przewrotu w r. 1918 na Śląsku. Komitet apeluje do wszystkich, którzy w tym przewrocie wzięli udział,

aby się zorganizowali. Prasa czeska robi z tego wielki popłoch i pisze o wznowieniu organizacyi plebisytowych w Polsce. „M. sl. deník“ podnosi, że 20 stycznia odbędą się w Katowicach i na pograniczu wielkie manifestacje polskie („protičeská manifestace“), zaznaczając dosłownie: „Nie wolno nam zapominać, i właśnie przy sposobności nowego polskiego wyskoku należy sobie przypomnieć, że Polska dotychczas nie ratyfikowała umowy co do Cieszyńskiego, aczkolwiek upłynęło już 15 lat.”

Wiennik Polski 18/35.

Przegląd prasy

Gdynia — czeskiem „oknem na świat”.

Grudniowy zeszyt praskiej „Vojna a mir“ pod tym tytułem zajmuje się sprawą bezpieczeństwa Czechosłowacji na tle nieposiadania przystępu do morza. W dłuższym artykule doskonały znawca wojskowych stosunków zastanawia się nad tą kwestją. Twierdzi stanowczo, że skoro nie ma republika bezpośredniego przystępu do morza, to musi posiadać pośredni, najlepszy i najbezpieczniejszy. Zrobiwszy przegląd wszelkich dostępnych Czechosłowacji portów, omówiwszy ich bezpieczeństwo i wartość dla Republiki, dochodzi do wniosku, że

„jedynym naszym „oknem na świat“ jest słowiańska Gdynia, zakładając, że stosunek obu sąsiednich narodów rozwinie się w przyszłości w przyjaźń. Znaczenia pozyskania przyjaźni i zaufania Polski nie ocenia się u nas właściwie. Polska jest wielkiem państwem, mającym znaczenie i o wzrost tego znaczenia powinniśmy i my waleczyć, postarawszy się o jego przyjaźń. Co się tyczy obronności naszego państwa, musimy stwierdzić, że tylko Gdynia może być naszym jedynym portem, nie Hamburg, Triest itd.”

Tak pisze fachowe pismo czeskie, troszczące się o bezpieczeństwo państwa. Naturalnie nie mogliśmy na tem miejscu przytoczyć wszystkich argumentów rzeczowych, użytych przez autora. Ale doradzamy Handzlom, Valdsteinom i tow. zapoznanie się z jego treścią w całości. Możeby wtedy zmienił się ich ton pisania, możeby wtedy zapomnieli „nadawać“, że używanie portu gdyńskiego przez ČSR jest łaską.

„Radości“ „Prager Presse”.

Dzisiejsza półurzędowa „Prager Presse“ przynosi artykuł pod tytułem „Szczęśliwy atak Korfatego“, w którym raduje się ze „zwycięstwa“ Korfatego, odniesionego w sejmie śląskim, gdzie przy poparciu głosów niemieckich zdołał uchronić się od wydania sądom za przestępstwa. Radość tej gazety była tem większa, że Korfanty wystąpił z wnioskiem separatystycznym odnośnie Śląska. Radość była niezwykle krótka, bo oto czytamy w polskiej półurzędowej „Gazecie Polskiej“ co następuje:

„Uchwała ta dowodzi, że sejm śląski, opanywany przez czynniki opozycyjne, występuje przeciw zespoleniu Państwa Polskiego i jako instytucja szkodliwa winien być rozwiązany.”

Wobec takiego stanu rzeczy wnosić należy, że p. Korfanty złoży nam w najbliższym czasie wizytę i osiadając na stałe, wzmocni szeregi targowickich wielkości.

Proszę Szanowną Redakcję „Dziennika Polskiego“ o łaskawe zamieszczenie następującej odpowiedzi Komitetowi Wykonawczemu P. S. P. R.

„Zawsze stosowałem do swojej osoby maksimum, kto nie szanuje siebie, tego inni nie uszanują. Ale po wyborach burmistrza w Porębie, to mi się czasem zdaje, że ja może siebie należycie na doceniam. Z „Ducha czasu“ dowiedziałem się, że jestem współredaktorem „Dziennika Polskiego“ i macherem politycznym. Przedtem nie wiedziałem o tem. Jeszcze nie ochłoniąłem z wrażenia, a tu Komitet Wykonawczy P. S. P. R. w okólniku nr. 17 z stycznia 1935, podpisanym przez pp. posła Chobota, prof. Badurę i red. Kotarbę, w odstępie 5-tych powiązał moją osobę z przyszłymi wyborami prezydenta. Aż tak wysoko?! Do diabła — ja prorok, czy oni prorocy! Moje „posunięcia polityczne w autonomii porębskiej“ ma mieć co wspólnego z wyborami do parlamentu i z wyborami samego prezydenta? Serce mi się ścisnęło ze strachu na myśl, jak tak do mnie zjadą dygnitarze „po względy“. Jak ich przyjmę w pokoiku 3x4 na 4 krzeselkach?

Naprawdę nie mogłem się spodziewać, że wysoki Komitet Wykonawczy poświęci mojej małuczkości taki obszerny ustęp. Tylko o jedno proszę wyżej wymienionych panów. O mojej osobie piszcie, ile chcecie, jeśli wam to sprawa przyjemność i macie ochotę. Ale o polityce porębskiej nie piszcie, jeśli dotąd nie raczyliście się nią na miejscu zainteresować. Blamujecie się, albo wykręćcie się słaniem. „Duch czasu“ zarzucił zażenowani towarzyszkowi Milerskiemu zdradę interesów bloku socjalistycznego, a wy na to nie. Natomiast, hurra na kierownika Polaka „za zdradę narodową“. Od kiedy to staliście się takimi gorącymi patriotami? Słyszałem o was i od was inne rzeczy.

Dalej nie mogę zrozumieć, dlaczego mnie teraz tak pehacie w objęcia komunizmu? Czy szan. komitet wykonawczy sobie przypomina, jak okręgowa partja czeskich soc. dem. w Orłowej chciała swego czasu odcepić odsądzić tow. Milerskiego za pakt z komunistami? Wtenczas również nie Komitet Wykonawczy P. S. P. R., lecz ja z s. p. Rettkiem musiałem go bronić. Szliśmy z komunistami, bo tak się dla nas stosunki miejscowe układały, ale komunistami nie byliśmy. Dziś poszedłem z blokiem obywatelskim, bo stosunki radykalnie się zmieniły i mam w tym względzie doświadczenie.

Porównywać czeskich partyj socjalistycznych z narodowymi nie mam zamiaru, bo napewno ocena nie wypadłaby korzystnie dla partyj socjalistycznych. Jeśli okólnik cytuję „Mor.-slez. den.“ i „Polední list“, to ja znów mogę cytować lepiej u nas znane „Čes. slovo“ i „Duch času“.

Zmienione warunki polskich zastępców uznala partja komunistyczna publicznie na zgromadzeniu i nie ma do mnie żadnych pretensyj, ani nie miałyby ich do p. Milerskiego. Ten ostatni wie o tem doskonale. Przeto, panowie, waszą bezcenną pisanią nas dwóch nie poróżnicie. Możecie to już dziś zakomunikować czeskiej soc. dem., bo chcę wierzyć, że nie tak wam, jak im by na tem zależało. Razem z p. Milerskiem zostaliśmy wybrani z ramienia bezpartyjnej polskiej grupy wyborczej. Zobowiązaliśmy się, że gdy tylko nowe zastępstwo ujmie władzę, zrobimy dla sprawy polskiej wszystko, co we dwóch będziemy w stanie zrobić. Szacherki partyjne będą nam obce.

P. s.: Szanownym panom z kilku „wiernych“ komitetów miejscowych, którzy byli łaskawi przysłać mi odpisy osławionego okólnika z słowami zachęty do odłączenia się serdecznie z tego miejsca, dziękuję. Miejscowi powiedzieli mi wprawdzie, że o mnie w okólniku pisano, ale nie dali mi go dotychczas do przeczytania. P. K.

Prośba Robotniczy i Włościan 19/I 35.

CZŁONKOWIE POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO WSTĘPUJĄ DO CZESK. AGRARJUSZY.

(Korespondencja z Dol. Żukowa.)

W sobotę, 5 bm., zwołali czescy agrarjusze zebranie. Zjawili się około 30 ludzi, prawie że wszyscy Polacy, pomiędzy którymi było kilku czołowych funkcjonariuszy polskiego stronnictwa ludowego. Referent wychwalał się pracą czeskich agrarjuszy w parlamencie pono dla dobra rolników i chałupników, oświadczając, że gdyby czeskich agrarjuszy nie było, to realności większej części rolników i chałupników byłoby drogą egzekucji sprzedane. Oświadczył również, że być bezrobotnym jest luksus. Obiecywał także, że na Podkarpackiej Rusi będzie się parcelować w krótkim czasie obszary zbyt-kowe, gdzie się ma kolonizować bezrobotnych; każdy z nich ma otrzymać 3 hektary pola a referent obliczył, jak dobrze będzie się takiej rodzinie bezrobotnego tam powodzić, ile potrafi spłacić długów i ile sobie jeszcze zaoszczędzić. Cały referat zakończył się apelem referenta, aby w przyszłych wyborach głosowali wszyscy na czeskich agrarjuszach, gdyż tylko w ten sposób zabezpieczony będzie dobrobyt rolników i chałupników.

Całe zebranie było taką wstępną agitacją do mających się odbyć w tym roku wyborów. Agrarjusze siedzą już od przewrotu w rządzie, gdzie mają decydujący wpływ a dobrze powodzi się bogatym kulakom, dla których zaprowadzony został monopol zbożowy i dla których się zaprowadza monopol na bydło, lecz małorolnicy i chałupnicy wychodzą na bęben, bierze się im ostatnią krowę za podatek, sprzedaje się im ich dorobek. Bezrobotnym wyliczył, ile mogliby zarobić na przydzielonej roli na Podkarpackiej Rusi a zbyt-kowe folwarki państwowe w tych najurodzajniejszych okolicach na Hanie, które zarządzą czescy agrarjusze, kończą rok rocznie deficytem. Dlaczego oni nie pokażą w o wiele wygodniejszych warunkach tego, co uważają, że mógłby bezrobotny osiedlony na Podkarpackiej Rusi osiągnąć.

Wkońcu wezwał referent do dyskusji i przystąpienia do partji czeskich agrarjuszy. Do słowa się zgłosił em. kierownik polskiej szkoły p. Zielina, który nazwał referenta „złotym panem“, dziękując mu i czeskim agrarjuszom za obronę i pomoc tu-tejszym małorolnikom i chałupnikom. Powiedział, że przyszedł jakby z nieba. Przytem plótł różne rzeczy, żeby wystarczyła zamiast legitymacji członkowskiej przepustka lub karta przynależności a dlaczego by to nazwać tak komplikowanie „republikanska strana małorolnickeho lidu“, lecz żeby to było lepiej nazywać bank rolniczy.

Następnie zaczęto zapisywać się do partji czeskich agrarjuszy. Nie dziwilibyśmy się, żeby dało się zwieść kilku nieświadomych małorolników i chałupników. Lecz, o zgrozo, do stronnictwa czeskich agrarjuszy, którzy ponoszą winę za uciskanie polskiej mniejszości, którzy są inicjatorami zamykania polskich szkół, wyrzucania polskich robotników z pracy, przystąpiło kilku członków polskiego stronnictwa ludowego, pomiędzy którymi jest i członek zarządu głównego tego stronnictwa, burmistrz Halama. Jak wygląda ta polskość?

Do czeskich agrarjuszy przystąpił także Drobisz, członek rady nadzorczej centralnego stow. spoż. Co na to Toman, Sikora? Czy jest to możliwe?

Lidove Noviny 15/I 35.

Útoky polského tisku neustávají

Iv - Moravská Ostrava 14. ledna.

Polska Zachodnia, úřední list vojvodství katovického, přinesla výzvu přípravného výboru zvoucího na manifestaci, jež se koná 20. ledna v Katovicích o 16. výročí obsazení Těšínska čs. vojskem. Ve výzvě podepsané za hlavní výbor Svazu povstalců slezských a za okresní výbor polských legií radou vojvodství katovického Rzymanem, za Svaz legionářů slezských majorem Plonkou a bývalým těšínským posádkovým velitelem plukovníkem Janěčkem útočí se na čs. republiku a její celistvost. Smířlivá mezinárodní nálada projevená v římských dohodách zůstává bez účinku na některá polská úřední místa pokračující na pomezí ve štvavých akcích proti Československu.

Zpívali „Osířelo dítě“ a polský tisk je dojat

Tlupa žebrařů dětí na Ostravsku a jejich polský náčelník. — Co z toho udělal polský tisk?

„Polska Zachodnia“ ve své kampani proti Československu zaznamenává pečlivě každý případ o propuštění z práce polských státních příslušníků v Československu, přesto, že opatření, která na poli ochrany pracovního trhu provádí Československo, jsou daleko liberálnější, nežli praxe jiných států, na př. Polska. Uveřejnila mimo jiné zprávu, podle které dopraven byl postrkem z Československa do Polského Těšína jakýsi František Staniek, polský příslušník, narozený v Rakousku. Podle vyličení polského listu byl Staniek zatčen, když zpíval po nádvořích v Mor. Ostravě.

Po zatčení byl odveden na policejní ředitelství, kde policejní komisař podle polského listu udeřil Stanieka několikrát obuškem. Soud v Mor. Ostravě potrestal Stanieka třídním vězením, načež jej poslal za hranice. Staniekovi prý nebylo ani dovoleno, aby šel k rodičům, kde měl lepší oblek. Tato fakta podle „Polske Zachodnie“ prý svědčí o náladě, jakou chovají české úřady k Polákům.

Podle informací, které jsme si opatřili na kompetentních místech, skutečná fakta vypadají jinak, nežli tyto informace polského listu. František Staniek organizoval na Ostravsku žebrařskou bandu v červenci roku 1932. Přemluvil asi 8 10- až 12letých chlapců, naučil je píseň Osířelo dítě a vodil je po hostincích v Ostravě, Opavě a Čes. Těšíně. Vyžebřané peníze mu děti musely odevzdávat a dostávaly od něho stravu a menší peněžité obnosy. Když se podařilo při žebrotě v hostinci 6 hochů zadržeti, nechťeli se s počátku přiznati, teprve druhého dne přiznal se nejmenší a potom všichni ostatní. Staniek při zadržení hochů nebyl přítomen, utekl potom, když se o věci dozvěděl, s jedním 11letým hochem do Polska.

Šetřením bylo zjištěno, že matka Staniekova zemřela roku 1920, otec nemá stálého bydliště, jest bez zaměstnání, o syna se vůbec nestará a předal ho po smrti své ženy jistým manželům v Hrušově, u nichž byl hoch vychován. Otec naň však neplatil a výchova vypadala podle toho. Staniekovi se u dědečka v Polsku nelíbilo, neboť musel pracovat na poli, proto se v listopadu 1934 vrátil do Československa, domnívaje se, že policie na jeho činnost zapomněla. Vrátil se bez československého vísa pěškv do Ostravy a ihned začal se starým řemeslem. S jedním hochem obcházeli opět hostince a zpívali opět písničku Osířelo dítě. Náhodou šel kolem hostince strážník a slyše písničku, vzpomenu si na dřívější případ a oba chlapce zadržel. Staniek byl pro žebrotu a tuláctví do-

dán k soudu mládeže ve Sl. Ostravě a po třídenním zavření dobročinnou cestou nastán do Polska, kde má děda. Třeba prohlásiti, že otec jeho prohlásil vůči úřadům, že se o hochu starati nebude, poněvadž sám nemá ani zaměstnání, ani bytu. Staniek rebyl vyhoštěn a proto také nebylo žádáno o vydání deportačního pasu a byl dobročinnou cestou dopraven na polské hranice. Tvzení, že byl někdy krátce uhozen gumovým obuškem, jest lži a stejně i tvzení, že aně u otce, resp. u ošetřovatelů lepší oblek, neboť tento oblek byl mu poslán do Polska již před rokem. Současně referoval polský list o pro-

puštění z práce dvou polských státních příslušníků Rudolfa Cieslara a Ferdinanda Pastowky, úředníků třínekových železáren. Propuštění těchto dvou dozorců — polský časopis chybně mluví o úřednících — bylo odůvodněno stejně tím, že oba zaměstnanci neodpovídali podmínkám zákona o ochraně práce, jak rozhodl netoliko zemský úřad, nýbrž při odvolání i ministerstvo sociální péče. Šlo tu tedy o postup naprosto korektní. Třeba také poznamenati, že ani Cieslar ani Pastowka nebydlili na území Československa, nýbrž po dlouhou řadu let dojížděli na práci do Československa přes hranice z Polska.

Robotník Str. 19/1 35.

Co inni piszą?

Też rozumowanie.

„Prawo Ludu“ (juž bez titulu „organ Str. Lud.“) przynosi artykuł wstępny, zatytułowany: „Systematyka stronnictw polskich w Cześć.“. Autor w pocie czoła sili się wykazać ni więcej, ni mniej jak to, że nie wie co to jest ruch klasowy.

Przysłuchajmy się jego rozumowaniu:

„trzy stronnictwa polskie, zbudowane każde na innej zasadzie, nie mogą dać tej jednomyślności politycznej, jakiej wymaga interes naszej mniejszości. Chcąc wytworzyć pewną całość na podstawie klasowej, na której jest zbudowana PSPR, należałoby ze względu na całość(?!?) utworzyć partię polityczną chłopów, rzemieślników, urzędników, ew. inne. W rezultacie doszlibyśmy do bezwartościowego rozdrabniania grup itd...“

Tak patrzy na świat człowiek, który chciałby wskazywać polityczną drogę naszej ludności!

Czego może naszego robotnika nauczyć pismo, które niema tak prymitywnych wiadomości, że robotnik, chłop, nauczyciel, rzemieślnik należy do jednej klasy, klasy pracujących i wydziedziczonych i że jej celem jest łączenie w jedną socjalistyczną partię polityczną?

* * *

Były konsul w Mor. Ostrawie p. dr. Ripa został podniesiony do godności konsula generalnego w Pittsburgu. „Ewangelik“, omawiając tę sprawę, wspomina z szacunkiem i wdzięcznością jego zalety.

* * *

Rządowa „Gazeta Polska“, wychodząca w Warszawie, pisze z uznaniem o centralnym organie Czeskiej soc. dem. „Pravo Ludu“, które zostało skonfiskowane za potępienie praktyk konfiskacyjnych wobec „Dziennika Polskiego“.

Jakże pięknie byloby to od „Gazety Polskiej“, gdyby wystąpiła też w obronie bezpodstawných konfiskat prasy socjalistycznej w Polsce.

Duch Času 16/1 35.

Dziennik Polski odwołává svoje výmysly.

Pověstný ostravský přísluhovač pana konsula „Dziennik Polski“ přinesl dne 28. listopadu článek, v němž obvinil dva redaktory zpravodajské agentury „Centropress“ v Praze, Konstantina Belgovského a Emila Wankeho, že nesprávně a křivě informují o poměrech Poláků. Oba redak-

toři podali na tuto polskou tiskovinu žalobu, o níž se jednalo včera před ostravským okresním soudem. Bohatýři z Dzienniku se před soudem tvářili velmi krotce a byli odsouzeni k uveřejnění odvolání do tří dnů a k zaplacení útrat.

Poláci pořizují soupis plebiscitních vojáků

Povinností plebiscitních pracovníků prý je vrátiti Těšínsko Polsku

Útoky katovického listu Polska Zachodnia proti Československu, který je, jak vždy zdůrazňujeme, oficiálním listem katovického vojvody Grazińskiego, neustávají a naopak se stupňují. V neděli 13. t. m. přinesl list další útok, který je již daleko otevřenější než předcházející článek z 11. ledna a co do surovosti a urážlivosti je to jeden z největších útoků, jež během polské kampaně proti Československu byly na nás v polském tisku podniknuty. Nejvýznačnější je tím, že se v něm opět otevřeně žádá navrácení Těšínska k Polsku a tím tento oficiální list potvrzuje, že ani některé polské oficiální kruhy nejsou této myšlence daleko. Polska Zachodnia píše, že v Polském Těšíně se ustavilo komitě, jehož úkolem je poříditi soupis všech účastníků plebiscitních bojů proti Československu. Komitě, jak je zřejmo z podpisu, sestává vesměs z bývalých vedoucích činitelů plebiscitní akce a z dnešních členů tak

zvané POV (Polská organizace vojsková), z jejichž řad se tvořily pluky teroristů a polovojenských formací, které prováděly na českém obyvatelstvu násilnosti. V článku, jenž vyzývá plebiscitní pracovníky, aby se přihlásili do organizace, se vzpomíná hrdinného způsobu, jakým Poláci ve Slezsku likvidovali v říjnu r. 1918 rakouskou vládu, nastolili na Těšínsku vládu polskou a v souvislosti s tím se vzpomíná domnělého útoku československého vojska na Těšínsko. Proloženým písmem se zdůrazňuje, že povinností všech účastníků plebiscitu je, aby působili k vrácení celého těšínského Slezska k Polsku a to celého území, obsazeného po převratě Poláky, tedy až k Ostravici. Je to poprvé, co vládní polský list tak přesně prozradil konečný cíl Poláků, s jehož výbojem se začalo po nastolení konsula Malhomma. Polska Zachodnia dále píše, aby každý, kdo s karabinou v ruce bojoval proti Čechům, přihlásil se u podepsaných členů komitětu v Polském Těšíně a zároveň uvedl jména důstojníků, pod-

důstojníků a případně i vojinů, kterým byl služečně přidělen. Není pochyby, že Poláci chtějí podle starého způsobu obnoviti plebiscitní bojůvky. A hned dále list zdůrazňuje, že hrdinové, kteří potřebovali desetkrát silnějšího nepřítele (Rusko), také v tomto případě budou konat svou povinnost.

Mezi jmény člen komitětu, který v Polském Těšíně má zaregistrovat všechny polské plebiscitní vojáky, je také uveden z dob Rakouska známý nadporučík, nyní kapitán rezervy Matysiak, dnes školní inspektor v Bělsku, profesor uč. ústavu v Pol. Těšíně Jiří Seziurka, kapitán v záloze a jiní. Společně s přípravným komitětem, jenž má vzpomenouti »16. výročí nájezdů Čechů na Těšínské Slezsko«, vyvíjí se tedy v Polsku těsně při našem pohraničí činnost, která neslibuje mnoho dobrého. Tato činnost může se státi nebezpečnou klidu na Těšínsku, tím spíše, že polský sejm, ač od rozdělení Těšínska uplynulo mnoho let, dosud je ještě neschválnil. vb.

Duch času 13/1 35

Jak to bylo s red. Komínkem?

bk. Před několika dny přinesli jsme zprávu o tom, že redaktor Dzieniku Polskiego měl být večer dopraven v antonu na policejní ředitelství a tam celou noc držán a všelijak mu bylo vyhrožováno. Tuto zprávu přinesl jistý polský zahraniční list. Komínek byl na základě zprávy polského listu na policejní ředitelství nyní předvolán a tam vyslechnut. Udal, že prý se k němu dostavil nějaký muž, který se představil jako

policista a vyzval Komínka, aby s ním jel na policejní ředitelství. Oba vsedli do auta a když Komínek prý stále proti předvedení protestoval, vysadil ho neznámý »policista« u krajského soudu a sám potom ujel.

Pan Komínek to má pěkně nastudováno, ale máme za to, že ani malé dítě nemůže takového výmluvně dáti víry. Inu, něco se říci musí.

Česke Slovo 17/1 35.

Korfanty vyhrál nad vládou

Vládní blok poražen opozicí ve slezském sejmu

Katovice — Slezský sejm projednával včera pilný návrh poslance Korfantyho, kterým byl odepřen souhlas k zákonu usnesení varšavské sněmovny o změně ústavy slezského vojvodství. Tento pilný návrh byl přijat hlasy strany Korfantyho, německé frakce a socialistů. Někteří poslanci vládního

bloku se zdrželi hlasování. Poté byl projednáván návrh, aby poslanec Korfanty a jiní dva členové byli vydáni soudnímu stíhání a to pro účast na protivládní akci centrolevé opozice v r. 1930. Tehdy byl poslanec Korfanty zatčen a dodán do vojenského vězení v Brestu, ale nemohl býti souzen, neboť slezský

sejm ho odepřel vydati. Při včerejším vyjednávání o vydání došlo k hlučným výjevům. Na konec většina, v níž byla strana Korfantyho, německá frakce a socialisté, odepřela dáti souhlas k soudnímu stíhání. Po tomto usnesení opustili poslanci vládního bloku zasedací síň. —

Poledni Ostravský Deník 17/1 35.

Slezský sejm se bouří proti Pilsudskému

V Katovicích zasedal v úterý slezský sejm (sněm), který několikrát odepřel poslušnost ústřední vládě ve Varšavě. Odepřel jednak souhlas k zákonu o změně ústavy slezského vojvodství, jednak odepřel vydati poslance Korfantyho a jiné dva poslance soudnímu stíhání pro účast na protivládní akci opozice v roce 1930. Tehdy

byl Korfanty zatčen a uvržen do vězení v Brestu, ale nemohl býti souzen, protože slezský sejm odepřel ho vydati. Při nynějším jednání v sejmu došlo ke hlučným výjevům. Poté poslanci vládního bloku opustili zasedací síň. Věc bude mít jistě neblahé dozvuky pro opozičníky.

Neslýchaný útok polského tisku proti Československu

Vládní Polska Zachodnia štve. — Komitét v P. Těšíně pro registraci účastníků bojů za plebiscitu. — Druhý komitét v Katovicích. — Polsko chce naše Těšínsko.

Vk — V únoru minulého roku zahájilo Polsko akci proti Československu, ve které zdatně napomáhal polský tisk, poslušen patrně vyššího rozkazu. Za celou tu dobu však nikde nebyl uveřejněn tak vážný a tak neslýchaný útok, jaký se 15. t. m. objevil ve vládním listě »Polska Zachodnia«, vycházejícím v Katovicích. Tento list uveřejnil ve jmenovaný den výzvu přípravného komitétu v Polském Těšíně, jenž se ustavil, aby registroval účastníky bojů proti Čechům za doby plebiscitu na Těšínsku. Pokud lze soudit z podpisů je komitét složen vesměs z bývalých vedoucích činitelů plebiscitní akce, dnešních členů PCW. (Polska organizacja wojskowa), z jejich řad byly složeny známé teroristické pluky a polovojevské formace, které páchaly za plebiscitu násilnosti na českém obyvatelstvu na Těšínsku. Ve výzvě se připomíná hrdinný způsob, jímž Poláci ve Slezsku likvidovali v říjnu 1918 rakouskou vládu a nastolili polskou vládu na Těšínsku. V souvislosti vzpomíná se výročí »útoku« českého vojska na Těšínsko a jeho obsazení. V odstavci, proloženém písmem vyraženým, se zdůrazňuje povinnost všech účastníků plebiscitu, aby působili k tomu, aby Těšínské Slezsko bylo vráceno celé Polsku a to tak, jak bylo Poláci po převratu obsazeno. Je to po prvé v protičeské kampani, kdy vládní list tímto způsobem otevřeně přiznal konečný cíl těchto štvanic a jejich účel, těch štvanic, jež byly zahájeny příchodem gen. konsula Malhommea do Mor. Ostravy. Ve výzvě se dále vyhláší, aby každý, kdo bojoval s karabinou v ruce proti Čechům, se přihlásil u komitétu a uvedl jméno důstojníka, poddůstojníka, případně i vojína, jemuž byl služebně přidělen. Zdůrazňuje se, že hrdinové, kteří potřeli desetkrát mocnějšího a silnějšího nepřítele (Rusko, p. r.), také v tomto případě budou ko-

nati svou povinnost. Mezi členy komitétu jsou kromě jiných důstojníků z rakouských dob býv. nadporučík, nyní kapitán rezervy Matysiak, dnes školní inspektor v Bílsku, Jerzy Sczurek, prof. učít. ústavu v Polském Těšíně, rovněž kapitán rezervy.

Je příznačné, že list vojevody Graziňského (bez jehož vědomí se v listě nenapíše ani řádek), přináší tento vyzývavý a útočný článek přímo v den sárského plebiscitu (15. ledna). O dosahu těchto výzev není pochybnosti, zvláště, když na 20. ledna je v Katovicích a na těšínském pohraničí se strany polské připravována protičeská manifestace, neboť je to den, kdy před 15 lety vstoupili na českou těšínskou půdu 21. pluk francouzských legionářů a italsí legionáři pod velením generála Snejdárka. I za tím účelem byl ustaven polský komitét v Katovicích a jsou v něm zastoupeny všechny krajinské složky v Horním Slezsku, jako: Związek Powstańców a jeho sekce (Svaz polských uprchlíků z Československa), Ústředí svazu legionův, okresní vedení Svazu legionův atd. Jako člen komitétu figuruje zde i bývalý posádkový velitel Těšína z dob plebiscitních Janeczka, který je dnes podplukovníkem, a dále rada vojevodstva katovického Rzyman. 20. ledna mají protičeské štvance se strany polské vyvrcholit. Poláci berou si vzor ze sousedního Německa, s nímž v poslední době navázali nejužší přátelské styky. Nesmíme zapomínat, a právě při této příležitosti nového neslýchaného polského výpadu nutno si připomenout, že Polsko dosud neratifikovalo smlouvu dohody o Těšínsku, ač již uplynulo 14 let. Všecko, co Poláci dnes podnikají, že organizují bývalé bojovníky na Těšínsku a volají po návratu Těšínska k Polsku až po Ostravici, jasné prozrazuje úmysl zahraniční politiky polské.

Česke Slovo 16/12 35

Polský student urážel český národ

V noci na nádraží v Bystřici — Bude souzen v Mor. Ostravě

Před trestním senátem v Mor. Ostravě bude ve čtvrtek souzen polský studující Pavel Rakowský, který se dopustil urážek našeho národa. Rakowský, který bydlí v Bystřici n. O. a studuje medicínskou fakultu na Karlově universitě v Praze, procházel se v noci 24. června loňského roku mezi kolejnicemi na bystřičském nádraží. Průvodčím K. byl velmi slušně

upozorněn na nebezpečí. Studující však surově napadl průvodčího, nadával mu a dopustil se hrubých urážek proti českému národu. Státní zastupitelství žaluje tohoto studenta pro zločin veřejného násilí (par. 181. tr. z.) a podle par. 14 — 1 zákona na ochranu republiky, a podle par. 312 — urážka úřední osoby. Soudu předsedá s. r. Kämpf. -zk-

Polední Ostravský Deník

Polský učitel strhával české zápisové plakáty

Bylo to koncem června m. r. před zápisy do školy. Poláci zahájili agitační kampaň na celé frontě. Po půlnoci ze dne 26. na 27. června šel silnicí v Dolní Lomné řidič učitel české školy se svými kolegy. Pojednou potkali výpomocného učitele Emila Guňku, působícího na polské škole tamtéž. Noční procházka tohoto vychovatele mládeže stala se podezřelou řidici české školy a proto počal ho sledovati. Zpozoroval, že učitel Guňka strhával pilně české zápisové plakáty. Vše to mu nestačilo. Když přišel k velkému zápisovému plakátu české školy, strhl i tento.

Čin ten bedlivě sledoval řidič české školy a ihned povolal četnictvo, aby toto zabránilo dalšímu ničení českých zápisových plakátů tímto učitelem. Když strážmistr začal vyšetřovati učitele Guňku, tento vytýkal mu jednostrannost a prohlásil, aby ho četník nenapomínal, když sám má ruce od klíhu. Za tyto dva delikty ocitl se učitel Guňka jako obžalovaný před trestním soudem okresního soudu v Jablunkově, kde mu byl vyměřen trest 5 dnů vězení podmíněčně na jeden rok. Státní nadvládní podal odvolání proti nízkému a podmíněčnému trestu.

Poslanec Chobot žaluje

bývalého socialistu Lukosze, že ho nařkl z denunciantství

U okresního soudu ve Fryštátě bude se v úterý konat přelíčení, které vrhá světlo na podivné metody, jakým se pracuje v polském opozičním táboře na Těšínsku. Jde o případ odstěpence polské socialistické strany v ČSR Lukosze, železničáře v Loukách nad Olší, který svého času zaslal předsednictvu polské so-

cialistické strany v ČSR dopis, v němž obvinil předsedu strany, posl. Chobota, z denunciantství. Lukosz v dopise napsal, že posl. Chobot ho denuncioval u nadřazených železničních úřadů pro jeho vystoupení ze strany a pro jeho činnost proti této straně. Posl. Chobot pro tento dopis žaluje Lukosze pro urážku na cti. -zal-

Česke Slovo 16/12 35

Nový nápor z Polska proti nám

V Polsku se budou pořádat velké manifestace při příležitosti výročí 23. ledna 1919

Oficiální list katovického vojvody Graziňského, Polska Zachodnia, jejíž politickou směrnicí je nutno považovati za potvrzenou vládními kruhy, k řadě útočných článků na Československo přidružil zase další. V čísle z 11. ledna přináší článek pod titulem »Výzva k 16. výročí českého nájezdu na Těšínské Slezsko«, který je vlastně apelem, jenž má polskou veřejnost znovu přesvědčiti, že polská menšina dostala se k Československu neprávem a nejsilnějšími slovy chce dokazovati, že se Polákům na našem Těšínsku děje obrovská křivda. Přirozeně, že všechno je lež. »Výzvu v Polské Zachodni podepsalo ústřední vedení Svazu slezských povstalců, výbor Svazu polských legionářů v Katovicích, za okresní výbor Svazu polských legionářů je podepsán rada vojvoda Rzyman, za zemský svaz legionářů major

Plonka a bývalý posádkový velitel v Těšíně plukovník K. Janeczek a za Svaz uprchlíků, který je odbočkou Svazu povstalců, se podepsal R. Parchanski. Tito pánové, kteří se domnívají, že mluví jménem celého polského národa, oslovují čtenáře slovem: »Rodáci!« a dále piší již několikrát polským tiskem opákané lži o »obsazení« Těšínska a jiné výmysly. Polska Zachodnia také roní nad svými »utlačovanými bratry« krokodíli slzy a piše, že Poláci na ně musejí stále myslet, poněvadž žijí v otroctví českého národa. Národ český (zásadně je Polákům proti myslí název československý, a víme proč), zákeřným způsobem si vzal kus odvěké polské země a polské menšině se musí vynahradiťi bol a stesk nad tím, že není sloučena s Polskem. Polští bratři na české straně nemohou prý být zhavováni

v této těžké válce o uznání práv sympatií válečného pokolení osvobozeného Polska. Polské menšině na druhé straně Olzy musí se prý dostat vzpruhy. Proto přípravný komitét vzpomínky na »16. výročí nájezdu Čechů na Těšínské Slezsko« pořádá na území celého Slezska manifestace a tábory vojínů neodvislého Polska. Do Katovic je svolána manifestace na neděli 20. ledna a Polska Zachodnia, jejíž protektor vojvoda Graziňski tyto protičeskoslovenské demonstrace trpí, se může těšit, že bude mít zase co lhát. -vb-

lidové Noviny 16/1 35. / Moravskoslezský deník 13/1 35.

Polsko organizuje znovu protičeské bojůvky

Výzva polského úředního listu
Iv - Moravská Ostrava 15. ledna

Protičeské tažení, zahájené v Polsku po sjednání polsko-německého paktu, neodhalilo dosud nikdy své pravé úmysly s takovou zřetelností, jako to učinil v neděli v den sárského plebiscitu list Polska Zachodnia, úřední orgán katovického vojvodství. V nové výzvě, otiskované v nápadné úpravě, kterou podepsali mimo jiné dřívější rakouský zpravodajský důstojník a nyní školní inspektor v Bělsku Klemens Matuszak, spisovatel Gustav Morcinek ve Skočově, dále profesor učitelského ústavu a kapitán v záloze Jiří Szczyrek a profesor gymnasia Ervin Szewczyk v Polském Těšíně, se praví: 16 let minulo od doby, kdy polský lid na slezském Těšínsku svou vytrvalou prací a konečně smělym a náhlým útokem v noci na 31. říjen 1918 získal svou volnost. Naše pohraniční území těšínské a krakovské se první osvobodilo z otročského jha. Nikdo nám nepomáhal. Synové země těšínské v cizích (rakouských) stejnokrojích se zbraněmi v ruce osvobodili kus této polské vlasti. Je oprávněný požadavek, aby tento čin neupadl v zapomenutí.

Bliží se, praví se v další proložené části projevu, výročí českého útoku. Bude především naší povinností připomenout naší veřejnosti a celému světu tento hanebný a zrádný čin bratra nepřitele. Je naší povinností pracovat usilovně pro sjednocení celé těšínské země tak, jak jsme ji celou v době převratu opanovali (až po Ostravici, poznámka zpravodaje). Proto pokládáme za správné, že důstojníci a účastníci převratu v roce 1918 usnesli se 31. října 1934 na shromáždění v Polském Těšíně (tři dny po odhalení protičeského vyzývavého pomníku před zámkem Piastovců a po návštěvě presidenta Moścického, poznámka zpravodaje) vydati tuto výzvu k těm, kteří tohoto převratu se zúčastnili, ať už v Polském Těšíně samém či jinde na Těšínsku. Chceme, aby ti, kdo neváhali odzbrojit nepřitele desítkrát silnějšího, se spojili v jeden velký šik, v němž každý důstojník, poddůstojník nebo voják, který onu památnou noc s karabinou v ruce pomáhal ovládnout těšínské Slezsko, se přihlásil ústně nebo písemně u některého z podepsaných členů zatímního výboru. Při tom nechť každý udá i jméno důstojníka, poddůstojníka nebo muže, jemuž byl tehdy přidělen. Po přezkoumání údajů o účasti na převratu bude každý uchazeč zpraven o přijetí. Doufáme, že všichni účastníci převratu porozumí nutnosti sloučit se a navázat vztah srdečné přízně.

Potud projev polského úředního listu, z něhož vyplývá zřejmě veliký rozpor mezi bulletinem, šířenými z varšavských úředních salonů a mezi skutečným vývojem na pomězi, kde státní aktivní polští úředníci s pomocí úředního tisku a jistě i jiných činitelů organizují znovu protičeské bojůvky proti celistvosti Československa.

Kdo hanobí svůj vlastní stát?

Československá veřejnost, zvláště na Ostravsku, jistě dobře rozlišuje pojmy polský národ a polský vládní režim, s nímž také značná část polského národa nesympatizuje. Vládní tisk polský a s ním i náš »Dziennik Polski« rád však zaměňuje tyto dva pojmy a snaží se namluvit, že Češi jsou odpůrci Poláků. Tento polský tisk vytýká českému, že velmi často cituje nepříznivé zprávy o Polsku. Kdo v té jámě sedá, jiného tam hledá — platí pak hlavně o našem »Dzienniku Polském«. Ten v mnohém směru předčí svůj polský vzor — »Polsku zachodniu«. Ač je »Dziennik« prý orgán československých Poláků, ukládá do svých sloupců jen zprávy naší republiky nepříznivé, zařídil se jen na chválu a obhajobu režimu vládnoucího dnes v Polsku, na němž, dle něho, není nic závadného. Za to však je mu vitální každá zpráva, hlavně z luďáckého tisku slovenského, kde je stavěna naše republika do nepříznivého světla. Neschvalujeme, když náš socialistický tisk čistě ze stranické zaujatosti zachází tak daleko, že uráží polský národ a stát. Chce-li však někdo vytýkati na př. takovému »Duchu času«, že uveřejňuje »hloupé verše« o čtvrtém dělení Polska, pak musí také stejně odsouditi stejně chytrý humor varšavského časopisu »Muchyz«, který přinesl »duchaplné« verše, nadepsané »Mlhovina«, v nichž se zesměšňuje mezinárodní význam Československa a uráží naše republika. Psáti, že náš stát je jakási mlhovina, nebo jakýsi desítinový krab, že je to drzá země, nebo neopatrně slepená potvůrka, která, jakmile zaburácí víchřice a rozerve síl intrik, rázem zanikne, to je jistě něco jiného než humor a tu by byl na místě onen »hlas Poláka z Československa«, který se ozval v »Polsee zachodnie« v článku »Nehanobte svůj vlastní stát!«. A když se takový hlas ozval v Polsku, měl by se ozvati alespoň v sloupcích našeho »Dzienniku Polského« a měl by zakřiknouti ty hanobitele toho státu, za jehož loyální občany se stále vyhlašují. X

Česke Slovo 14/1 35.

Polská provokace ve Starém Městě

Na jevišti prosil Ježíška o připojení Těšínska k Polsku

Někteří členové polské menšiny na Těšínsku, instruovaní polským konsulem v Ostravě, kteří se dali konsulem Malhommem obalamutiti, občas provozují provokace, které je třeba odsoudit a potrestat. Podobná neslýchaná provokace se strany polské menšiny se udála v pohraniční obci Starém Městě. 25. prosince byly sehrány za režisérství pana klerovníka R. Wojnara »Slazske jasety« a představení se zúčastnilo také mnoho českých lidí a jejich dětí. Na věci by nebylo nic zvláštního, poněvadž lid je nábožensky založen a chtěl shlédnout biblický děj narození Krista. Avšak zakončení divadla překvapilo a pobouřilo. Při přednášení přání a prosb horníka a rolníka k Ježíškoví jeden prosebník pronesl prosbu, aby Ježíšek vyslyšel volání Poláků na Těšínsku, kterým se prý československá republika chová jak české národnosti bylo přirozené touto agitací s je-

ko macecha k nevlastnímu dítěti a aby tamější kraj co nejdříve k Polsku. Obyvatelstvo u příležitosti představení náboženského představení pobouřeno.

Liš polského konsula zase usvědčen ze lži

IV - Moravská Ostrava 12. ledna

Přes to, že policejní ředitelství v Moravské Ostravě před několika dny důrazně vyvrátilo zprávu Dzienniku Polskeho, že jeho odpovědný redaktor listu Komínek byl loni 19. prosince v policejním autě dopraven na policii a tam držen a ohrožován, opakoval včera orgán ostravského konsulátu znovu tuto tendenční smyšlenku. Novým vyšetřováním se znovu ukázalo, že na tomto tvrzení není zblá pravdy. Komínek sám pozván dnes na policejní ředitelství, vyprávěl zajímavou historku. Přišel pryč za ním neznámý člověk a vyzval ho, aby s ním jel na policii. Když Komínek proti tomu v nájemním autu protestoval, zastavil neznámý u budovy krajského soudu a propustil ho s pohrůzkou, že nechce-li dobrovolně, bude na zitiří předveden. Tento výklad není přesvědčivý už proto, že sám Komínek teď připouští, že nešlo o auto policejní a že na policii vůbec nebyl.

Záhadná, ne-li vybájená příhoda, při jejímž novinářském uplatnění zejména za hranicemi šlo o štvání proti Československu a jeho úřadům, připomíná loňskou štvanci v květnu, kdy všecken polský tisk psal o přepadení polského konsula v Moravské Ostravě. Tehdy šlo o malou automobilovou nehodu tří zaměstnanců polského konsulátu, vracejících se ve stavu více než rozjařeném z oslavy polského svátku na ostravském polském konsulátě v najatém autě, na něž v jedné těšínské obci hrající si polské školní děti hodily kamením. Přes to, že i tehdy byla věc podrobně vysvětlena, psalo a mluvilo se v protičeském polském táboře dlouho ještě o přepadení polského konsula. Nový případ je také vysvětlitelný podivným ovzduším, které se uvořilo v posledním roce kol polského konsulátu v M. Ostravě.

Dziennik Polski 20/1 35.

P. Chobot procesuje se bez konce

Čyatelnicý wiedzã juŹ o procesach, odwołaniach, sprostowaniach itp. p. Chobota, z którymi mają do czynienia niemal wszystkie nasze tutejsze pisma i szereg pracowników polskich.

Ostatnio p. Chobot wytoczył „Dziennikowi Polskiemu“ dwa nowe procesy. Pan Emanuel proponuje, aby sąd prasowy nakazał postępowanie polubowne, zaś gdyby do ugody nie doszło, aby sprawę odstąpiono sędziemu śledczemu. Otóż komunikujemy tą drogą p. Chobotowi, że skoro z jego strony wychodzi nowa inicjatywa procesowa, nie zgodzimy się na żadną ugodę i przeprowadzimy dowód prawdy.

W jednym ze sprostowań, nadesłanych „Dziennikowi Polskiemu“, p. Chobot kazał nam odwołać twierdzenie, że procesuje się z robotnikami. Komunikujemy naszym czytelnikom, że we wtorek p. Chobot rozpoczyna nowy proces z p. Łukaszem Augustynem, robotnikiem kolej., tym razem przed sądem we Fryszacie, a później idzie proces z p. Siudą itd. Czy p. Chobot sądzi, że te procesy poprawią mu reputację? Bardzo w to wątpimy.

Żywi ludzie czy martwe węgle

Zagłębie Saary, kraj przemysłowy nad rzeką Saarą, leżący na pograniczu Niemiec i Francji, posiada 1882 km² (tyle, co cały Śląsk Cieszyński) i liczy ponad 800 tysięcy mieszkańców.

Źródłem bogactwa kraju są wielkie kopalnie węgla i duże zakłady przemysłowe. Produkcja węgla kamiennego wynosi 10—13 milj. tonn rocznie (tyle co w zagł. ostr.-karwińskim) i zatrudnia około 50.000 górników. Drugie tyle robotników pracuje w przemyśle żelaznym i stalowym, a około 8000 w hutach szklanych. Zagłębie posiada

30 hut żelaznych, dających rocznie około 2 milj. tonn kruszcu jako też 4 duże huty stali o produkcji blisko półtora milj. tonn stali rocznie. Nie dziwnego, że ludność Saary jest w czterech piątych robotnicza, a rolnicy stanowią tam zaledwie 8.5 proc.

Po odłączeniu Zagłębia Saary od Niemiec po wojnie światowej kraj ten stał się kością niezgody między Francją a Niemcami. Francja wysunęła do Zagłębia Saary pretensje natury gospodarczej, twierdząc, iż potrzebuje węgla saarskiego dla swych hut żelaznych w Lotaryngji; Niemcy zaś ze swej strony twierdzili, iż ważniejszą od węgla i żelaza jest wola żywych ludzi, których dla węgla i żelaza nie powinno się oddawać pod panowanie obcego państwa. Plebiscyt w dniu 13 stycznia 1935 r. był zwycięstwem idei wolności człowieka oraz triumfem wolności narodowej. Niemcy saarscy w plebiscycie tym zadokumentowali, iż wzięły wspólnej krwi plemiennej są silniejsze, niż wszystkie inne wzięły. Żywy człowiek zwyciężył nad martwym węglem i żelazem. Francja, godząc się szlachetnie z wynikiem plebiscytu, oddaje Niemcom zagłębie Saary dlatego, że w żylach ludności tego zagłębia płynie krew niemiecka a nie francuska. Wielka Francja pogodziła się z utratą kopalń węgla i hut żelaza i oddaje niemiecką Saarę Rzeszy niemieckiej. Przyszła historia zaświadczy, iż ten krok Francji podyktowany był wielką mądrością polityczną, bo oddając zagłębie Saary Niemcom, zabezpiecza sobie Francja pokój na długie lata ze swoim wschodnim sąsiadem. Wyniki plebiscytu w Saarze mają swoją głęboką wymowę nie tylko dla Niemców, ale i dla innych narodów. Plebiscyt ten był, jak wspomnieliśmy, triumfem idei narodowej nad interesami ekonomicznymi. Ale był on też triumfem idei narodowej nad ideą klasową. Ludność Saary, której 90 procent stanowią robotnicy, głosowała niemal cała za Niemcami, mimo iż w Niemczech panuje dyktatura Hitlera. Jak twierdzi prasa francuska, a m. i. „Journal“ paryski, za przyłączeniem do Niemiec głosowali nie tylko katolicy, ale również i socjaliści w Saarze.

Socjaliści niemieccy po raz wielokrotny w historii okazali, iż przede wszystkim są Niemcami a dopiero potem socjalistami. Wolą oni iść pod dyktando niemiecką po przyłączeniu do Rzeszy, jak korzystać z dobrodziejstw demokracji francuskiej. Idea narodowa i głos krwi był u socjalistów niemieckich w Saarze silniejszy jak hasła klasowe.

Szczytna idea prezydenta Wilsona o prawie samostanowienia narodów o swym losie odniosła w zagłębiu Saary wielkie zwycięstwo. Jest jedną z tych, których nikt i nie nie zdoła uśmiercić i która w miarę rozwoju ludzkości torować będzie sobie drogę do nowych triumfów.

Przegląd prasy

Półurzędowo i prywatnie.

Komicznie brzmi zarzut różnych tutejszych brukowców, iż „Dziennik Polski“ więcej zajmuje się sprawami polskimi a mniej sprawami naszej republiki. Choć nie powinno być dla nikogo dziwnem, że ludność polska w Czechosłowacji rzeczywiście interesuje się także sprawami Polski, jednak Bogiem a prawdą, jakież nasz dział o Polsce skromnie wygląda w porównaniu z temi samemi działami w pismach czeskich, półurzędowych i prywatnych! Aż nas to poprostu żenuje. My zaglądamy codzień do wszystkich spraw światowych,

miejscowych a dość skromnie do spraw polskiej, a taka np. „Prager Presse“ lub „Mor.-sl. deník“, „České slovo“ mogłyby wnet zawiesić wydawnictwo, gdyby opuściły obrabianie (na szczęście nieszkodliwe) Polski.

Dziś półurzędowa „Prager Presse“ przynosi wstępny artykuł o Polsce. Wewnątrz numeru również rojno...

Dziś „Mor.-sl. deník“ przynosi wstępny artykuł o Polsce i wewnątrz aż rojno od dodatków i naddatków...

Dziś „České slovo“, które nie ma wstępnych artykułów, przynosi rój „wiadomości“ o Polsce i Polakach. Itd. itd.

„Prager Presse“ sili się we wstępnym artykule przedstawić, że poprawa gospodareza w Polsce to bujda. „Poinformowane sfery“ — twierdzi „Prager Presse“ — stawiają pesymistyczne horoskopy na rok edacy. Czy te poinformowane sfery to Witos, Kiernik i Korfanty? Najprawdopodobniej, bo cyfry rzeczywiste mówią wręcz przeciwnie i potwierdzają wszystko to, co oświadcza rząd Marszałka Piłsudskiego.

Dowcipny „Mor.-sl. deník“ nabujał znowu dzisiaj o położeniu Polaków w Niemczech. We wstępnym artykule, a jakże! Poprzestawiał meble i geografje, jak mógł z pamięci, twierdząc, że nie tu, ale tam...

To zainteresowanie Polską i Polakami jest bardzo wymowne i aktualne. Tylko nie widać w niem złoźnego celu. Mamy nadzieję, że czas, lekarz na wszystkie choroby, i tę chorobę uleczy. Nasza diagnoza tych cierpień brzmi: krótkowzroczność i zła wola.

Có się nas, „Dziennika Polskiego“, dotyczy, to w dalszym ciągu starać się usilnie będziemy, rzetelnymi informacjami krótkowidzom zakładać okulary na nos, a dosadnym knockoutem paraliżować skutki złej woli.

Oto nasze k. o. dla „Čes. slova“:

1. Pobożne życzenia.

Wczorajsze „Čes. slovo“ znowu puszcza blagę o rzekomym zawieszeniu „Dziennika Polskiego“. Jest to złośliwość tego samego gatunku, co nie tak dawne informacje ostrawskiej prasy czeskiej o grożącym bankructwie polskich kas spółdzielczych.

2. Kultura „Čes. slova“.

W tym samym numerze zamieszczony jest wierszyk, który kończy się następująco: „No polské rozumy — slunce snad neví — tak lezu Němceku — Víc jak rok do spárů“. Z rymu każdy może sobie dośpiewać, co chciał powiedzieć autor. Dowodzi to tylko o jego niskiej kulturze, ale bynajmniej nie rozstrzyga kwestji, kto komu lezie... lub nawet siedzi w... „spárů“.

3. Kuźnia kłamstw.

Ten sam dziennik p. t. „Nędza na wsi polskiej“ pisze o przymusowej sprzedaży 253 realności w województwie śląskim, przy której to sprzedaży przeciętnie osiągnięto 40 tysięcy zł. za jedną realność. Z tej cyfry czytelnik zorientuje się, że tu bynajmniej nie chodzi o biednych rolników, lecz o przymusową rozsprzedaż gruntów wielkich obszarników, skoro za jeden grunt otrzymywano przeciętnie aż 40.000 zł., czyli blisko 200.000 Kcz. Ładni to „nędzarze“, którzy posiadają milionowe majątki. Zamiast wypisywać brednie o krajach dla „Č. sl.“ nieznanym, niech dziennik ten raczej napisze o nędzy w kraju znanym.

Sprawa, o której puszcza kłamliwe informacje „Čes. slovo“, przedstawia się zupełnie inaczej. Jak oświadczył wojewoda Grażyński w ostatnim swoim przemówieniu, okręgowy Urząd Ziemski i Towarzystwo „Ślązak“ rozparcelowało 17.353 hektarów gruntu wielkich właścicieli pomiędzy 9858 nabywców. Przewłaszczeń udzielono dotychczas 5014 nabywcom. Na następny okres budżetowy przewiduje się rozparcelowanie dalszych 2000 hektarów. Akcja parcelacyjna byłaby jeszcze więk-

Nowiny Śląskie 20/1 35.

Posel robotniczy agentem czeskiej policji

Zdrowy organizm społeczny, jakim jest ludność polska pod zaborem czeskim, przeszedł niedawno nieprzyjemną operację. Na organizmie tym utworzył się wrzód, który zagrażał zdrowej części i gangrenował otoczenie. Wrzód ten niebezpieczny, bo zdradziecki, to poseł Emanuel Chobot, uznany uchwałą prezydium Światowego Związku Polaków z Zagranicy za zdrajcę i odszepienca Narodu Polskiego. Przeszłość tego osobnika podaliśmy obszernie z końcem ubiegłego roku. Obecnie podajemy kilka szczegółów z teraźniejszości dla przestrogi naszych rodaków. Twierdzimy kategorycznie, iż poseł E. Chobot, wybrany głosami polskich robotników, jest płatnym agentem dyrektora czeskiej policji w Mor. Ostrawie, osławionego oberpolicmajstra Baczy. Informujemy naszych rodaków na Śląsku n/Olż, iż E. Chobot składa bardzo często wizyty dyrektorowi policji, w czasie których obaj ci dygnitarze z pewnością nie rozmawiają o pogodzie i teatrze, lecz omawiają sprawy więcej konkretne, dotyczące losu ludności polskiej pod zaborem czeskim. Dla utajenia tych wizyt policyjnych p. Chobot odwiedza p. Baczę wyłącznie w porze nocnej, nie wcześniej jak o 11-ej godz. w nocy i nigdy nie zajeżdża przed dyrekcję policji autem własnem, lecz autem łaskawie mu użyczonem przez pana oberpolicmajstra, którego szofera, agent policyjny, musi służbowo milczeć i nie widzieć... Nocne te wizyty „polskiego“ posła robotniczego u dyrektora czeskiej policji są dosyć częste, nieraz 2—3 razy w tygodniu i są tragicznym świadectwem, do jakiego stopnia upodlenia i zaprzaństwa narodowego może dojść jednostka, która zdradzi swój naród.

O ile swoje nocne wizyty w czeskiej dyrekcji policji stara się p. Chobot ukryć (zresztą jak widzimy bez powodzenia), to natomiast „towarzyski“ kontakt z szefem zaborczej i tępiącej polskość policji p. Chobot utrzymuje jawnie. Jest często widziany w najdroższym luksusowym barze nocnym „Boccacio“ w Mor. Ostrawie właśnie w towarzystwie p. Baczy i jego współpracowników. Ostatnio, w sobotę 12-go stycznia b. r. zabawiał się p. Chobot ochoczo w towarzystwie p. Baczy i dwóch wyższych urzędników dyrekcji policji we wspólnej loży do późna w nocy w tym barze. Pobyt umilały im tam szykowne, lecz bardzo wymagające (nb. finansowo) damy barowe, do których poseł „robotniczy“ ma duży pociąg. Jak twierdzą kelnerzy baru „Boccacio“, zabawy pana posła i dyrektora policji są w tym barze już tradycyjne. Wysokie rachunki pokrywa dobroczynna i humanitarna dyrekcja policji w Mor. Ostrawie. I takiego to Emanuela Chobota, zdrajcę polskiej klasy robotniczej i agenta czeskiej policji bierze w obronę poseł do Sejmu polskiego p. Reger! Niech polscy robotnicy sami osądzą to postępowanie p. Regera i sami wydadzą o nim wyrok!

sza, ale ogranicza ją narazie konwencja genewska.

Województwo prowadzi na podstawie ogólnopolskich dekretów oddłużeniowych rozległą akcję udzielania pomocy kredytowej rolnikom. Powiatowe urzędy rozjemcze na terenie województwa śląskiego załatwiły 1221 spraw na ogólną sumę 992.632 zł. w ciągu pierwszych 9 miesięcy ub. roku. Akcja ta dla rolnictwa śląskiego ma pełne znaczenie. Na ich zasadzie ulegają uregulowaniu także długi, zaciągnięte w instytucjach kredytu zorganizowanego. Sam katowicki oddział Banku Rolnego rozprowadził na terenie wojew. śląskiego blisko 30 milionów kredytów rolnych. Tak wygląda owe „bankrutowanie“ rolnictwa ślą-

skiego, które odbywa się na szczęście tylko w mózgownicach redaktorów „Čes. slova“.

16-ta rocznica najazdu czeskiego na Śląsk

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Katowicach pod przewodnictwem pana pułkownika Karola Janeczki posiedzenie Komitetu przygotowującego obchód ku uczczeniu pamięci poległych żołnierzy polskich w walkach z Czechami w roku 1919 w czasie najazdu czeskiego na Śląsk.

W zebraniu wzięli udział przedstawiciele organizacji byłych wojskowych. Zebrani uchwalili urządzać w dniu 20 bm. w Katowicach nabożeństwo żałobne za dusze poległych bohaterów, złożenie wieńca na Pomniku Powstańca, oraz o godzinie 12 odbycie uroczystej akademii w Domu Oświatowym przy ulicy Francuskiej. Na program akademii złożą się przemówienia i występy muzyczno-wokalne. Zebrani uchwalili rezolucję, wyrażającą uznanie p. gen. Konsulowi Leonowi Malhomme za obronę praw ludności polskiej na Śląsku z tamtej strony Olzy, oraz rezolucję, potępiającą wystąpienie posła Tadeusza Regera w Sejmie R. P., zrywające solidarność narodową. Tekst tejże rezolucji umieszczamy poniżej. Równocześnie zebrani zaapelowali do byłych wojskowych wszystkich miejscowości na Śląsku, ażeby dzień ten obchodzono uroczystie ku podniesieniu na duchu Braci naszych z tamtej strony Olzy. Obowiązkiem wszystkich Rodaków, pochodzących z pod zaboru czeskiego w dniu 20 bm. jest brać udział we wspomnianej uroczystości.

Rezolucja.

1. Komitet obradujący w dniu 6 stycznia b. r. w Katowicach nad sposobem uczczenia pamięci poległych żołnierzy polskich w czasie najazdu czeskiego na Śląsku w r. 1919 w obliczu ciężkiej doli ludu polskiego na Śląsku Cieszyńskim pod zaborem czeskim, jednogłośnie uchwala w imieniu wszystkich uchodźców ze Śląska Cieszyńskiego i w imieniu polskiego pokolenia żołnierzy niepodległościowych wyrazić za ofiarną pracę dla dobra ludu polskiego z tamtej strony Olzy i za zdecydowaną obronę praw tego ludu do życia, do mowy i do ziemi praojców — Panu Generalnemu Konsulowi Leonowi Malhomme'owi serdeczne uznanie i podziękowanie.

Niechaj te słowa powyższe będą dowodem, że sprawa Śląska Cieszyńskiego leży na sercu całemu Narodowi Polskiemu i że kłamstwa czeskich prowokatorów i szowinistów, chcących wraz z renegatami zniszczyć polski lud, spotykają się z należyłą pogardą.

Linia polityki Pana Generalnego Konsula Leona Malhomme'a jest zgodna z obroną godności przeszło 30-miljonowego narodu.

II. Komitet obradujący nad sposobem uczczenia pamięci przelanej krwi polskiej przed 16-tu laty, w czasie najazdu czeskiego na ziemię śląską, zważywszy, że lud nasz zamieszkały po tamtej stronie granicy toczy ciężką walkę o swój byt i o każdą pędz ziemi polskiej, i że cały Naród Polski bez względu na przekonania polityczne winien śpieszyć z pomocą temu ludowi — stwierdza, że wystąpienie posła Tadeusza Regera w Sejmie R. P., atakujące Konsulat R. P. w Mor. Ostrawie w sposób niegodny, zasługuje na potępienie.

Komitet jednogłośnie stwierdza, że poseł Reger, stając na jednej platformie z szowinistami czeskimi (choćby byli socjalistami) do walki z ludnością polską i z obrońcą jego praw p. Konsulem Gener. Malhomme, przekreślił dotychczasowe swe zasługi na Śląsku Cieszyńskim w walce o prawa ludu polskiego na Śląsku.

Za Prezydjum:

Sekretarz: Niemiec (—).

Przewodniczący: Karol Janeczek (—), pułkownik W. P. w st. sp.

W Cieszynie,

dnia 20-go stycznia bieżącego roku odbędzie się w sali Kina Miejskiego Akademja ku uczczeniu pamięci poległych w obronie Ziemi Śląskiej. Porządek: 1. Godz. 9: Zbiórka organizacji pod pomnikiem Legionistów i złożenie wieńca. 2. Nabożeństwa: a) w kościele ewangel. o godz. 8; w kościele katol. o godz. 9.30; c) w synagodze o godz. 9. — 3. Akademja w sali Kina Miejskiego o godz. 11-tej. Przemówienie wygłosi p. poseł Rudolf Halfar.

Komitet uprasza Obywateli miasta Cieszyna i okolicy o liczny udział w obchodzie celem uczczenia pamięci Poległych oraz zadokumentowania uczuć naszych dla Braci z poza Olzy.

Za Komitet:

Płonka Józef, prezes Zw. Legj., Dr. Jan Kotas, prezes Zw. Rez. i poseł; Rudolf Halfar, poseł na Sejm; Szewczyk Erwin, prezes Oddz. Zw. Rez.; Foltyn Franciszek, za Federację Zw. O. Ojcz.; Dr. Zagórą Paweł, prezes Powst. Śl.; Pacuła Karol, za Związek Str. Poż.

Ilustrowany Kurjer Codzienny 22/1 35.

W 16-tą rocznicę najazdu czeskiego na Śląsk Cieszyński.

Katowice, 20 stycznia (H). W niedzielę 20 b. m. o godz. 12-tej w południe odbyła się w Domu Oświatowym uroczysta akademja z okazji 16-tej rocznicy bohaterskiej śmierci żołnierzy polskich poległych w walkach w czasie najazdu czeskiego na ziemię cieszyńską.

Polonia 19/1 35.

„Neues Wiener Abendblatt” pisze w artykule p. t. „Minister Beck w Genewie”: Wszystkie przeciwieństwa między Polską a Francją dadzą się sprowadzić do tego, że dyplomacja polska trzyma się systemu elastycznego, podczas gdy Francja jest za systemem nieruchomym. Oglądane z Warszawy przeciwieństwa polsko-francuskie nie odnoszą się nigdy do samego stosunku sojuszniczego między obu państwami, lecz tylko do paktów, które wychodzą poza ramy sojuszu i do których pragnie się wciągnąć Polskę, a mianowicie do paktu wschodniego, a ostatnio także do paktów rzymskich. Ustosunkowanie się miarodajnych kół politycznych do tych układów jest wstrętliwie. To, co wstrzymuje Polskę od udziału w pakcie niemercenarji, dotyczy przede wszystkim Czechosłowacji, z którą Polska pragnie przedtem załatwić swe spory w sprawie mniejszości polskiej okręgów Cieszyna i Morawskiej Ostrawy.

Po odegraniu hymnu narodowego akademję zajął prezes powstańców śląskich p. Lortz, witając przybyłych przedstawicieli władz i gości. M. in. wicewoj. Salonięgo, p. Rzymelkę, p. Kutznę, b. starostę powiatu cieszyńskiego, wiceprez. Katowic Skudlarza, plk. Janeczka i in.

Następnie orkiestra kolejowa odegrała hymn powstańczy, poczem do zebranych przemówił p. Rzyman, który w dłuższym przemówieniu streścił dzieje walk o Śląsk Cieszyński.

Przemówienie swoje zakończył p. Rzyman oświadczeniem, że Polska nigdy nie zapomni tej części Śląska Cieszyńskiego, którą utraciła w czasie najazdu czeskiego i to w czasach najbardziej ciężkich dla Rzeczypospolitej. Przemówienie p. Rzymana zostało nagrodzone rzesistami oklaskami.

Na zakończenie akademję orkiestra odegrała Marsz Żałobny Szopena i Pierwszą Brygadę, a chór kolejowy odśpiewał wiankę pieśni cieszyńskich, poczem orkiestra wykonała arję ze „Straszego Dworu” Moniuszki.

W końcu przemówił jeszcze prezes cieszyńskiej grupy powstańców i uchodźców p. Parchoński. Akademja odbyła się przy bardzo liczny udział publiczności. Przed akademją odbyło się nabożeństwo za dusze żołnierzy poległych w walkach z najazdem czeskim w kościele garnizonowym w Katowicach oraz nabożeństwo ewangelickie w Domu Oświatowym.

W szesnastą rocznicę napadu czoskiego

124

Polaka Zachodnia 20/11 35

Szesnaście lat mija, kiedy na oswobodzonej ziemi cieszyńskiej stanęła stopa najeźdźcy czoskiego. Szesnaście lat mija, kiedy górnik i hutnik śląski chwyciwszy karabin, mocno stanął obok żołnierza polskiego na granicach Ojczyzny, by krwią swą i życiem zadokumentować, że Śląsk cieszyński to odwieczna Piastów chudoba, której orężem bronić trzeba.

Odrodzenie narodowe Śląska Cieszyńskiego zapoczątkowane zostało jeszcze przed r. 1948. Już do pierwszego parlamentu austriackiego wysłała ziemia śląska polskich posłów. Nawet okręg Opawski zaprezentował wówczas Polak, Gruska. Budzicielami ludu śląskiego byli synowie ziemi cieszyńskiej, jak Stalmach, Świeży, Michejda. Żywiołowego ruchu odrodzeniowego nie zdołały powstrzymać ani ucisk gospodarczy komory cieszyńskiej, ani przemysł i administracja niemieckiej, ani wreszcie zdradziecka robota czechizacyjna uprawiania przez czeskich urzędników, sztygarów i inżynierów, sprawozdanych na Śląsk z Czech przez niemieckich kapitalistów.

Najwspanialszą manifestacją polskości ludu śląskiego był wymarsz 600 legionistów z Cieszyna w r. 1914.

A. kiedy w październiku r. 1918 zaczęła się stara Austria walić w gruzy, cały lud śląski, zebrany na Jbrzymich wiecach w październiku w Orłowej (70.000 uczestników) i w Cieszynie (100.000 uczestników) uroczyście zadeklarował swoją niezłomną wolę należenia do Polski.

W oparciu o tę ogromną siłę moralną całej ludności Ziemi Cieszyńskiej, garstka oficerów i żołnierzy, bawiących na urlopie w Cieszynie (olbrzymia większość Polaków rozproszona była po najdalszych frontach: włoskim, serbskim i rosyjskim) w dniu 31 października śmiało uderzeniem opanowuje garnizony austriackie, w Cieszynie i innych miastach Śląska, wszystkie zaś stronnictwa polskie łączą się w jedną Radę Narodową, która w zastępstwie Centralnego Rządu Polskiego obejmuje władanie nad Ziemią Cieszyńską. Atoli część powiatów frydeckiego i fryszackiego pozostała pod rządami Narodniho Wyboru w Ostrawie, który przy pomocy czeskich żołnierzy, bo z nich składały się przeważnie austriackie załogi Ostrawy, Frydku i kilku kopalń, narzucili polskim gminom swoje rządy.

Celem pozyskania neutralności Czechów za-

wiera Rada Narodowa z Narodnim Wyborem umowę z 5 listopada 1918 r., zatwierdzając ówczesny stan rzeczy. Według tej umowy należał cały węzeł kolejowy w Boguminie aż po Gruszków, cała kolej Koszycko-Bogumińska po Mosty, Karwinę, Stonawę, Suchą do polskiej administracji. Ale resztę zachodnich gmin o rdzennie polskiej ludności pozostawiono pod rządami „Narodniho Wyboru”. Pomimo to Rada Narodowa pragnęła dotrzymać umowy, uwierzyła w dobrą wolę Czech a w następstwie tego zgodziła się na wysłanie świeżo uformowanych oddziałów wojska polskiego na odsiecz Lwowa. Rada Narodowa wierzyła święcie w piękne frazesy o sprawiedliwości i wolności a nasi politycy byli przekonani, że późniejsze umowy między Pragą i Warszawą przyznają Polsce całą rdzennie polską część Ziemi Cieszyńskiej, tembardziej, że prezydent Masaryk zapewniał delegacje polskie o swych uczuciach sympatji i lojalności wobec Polski.

Tymczasem Czesi czekali tylko na wzmocnienie swych sił zbrojnych, by nie tylko zachować ziemię ukradzioną, lecz by zagarnąć cały Śląsk aż po Białkę.

Pod koniec grudnia i z początkiem stycznia zaczęły powracać do Czechosłowacji legjony czechosłowackie z Francji i Włoch, przez co siła militarna nowego państwa czoskiego znacznie się powiększyła. Z tą chwilą zaczęło coraz to agresywniej występować wobec Polaków.

U nas, wiadomo, trzeba było walczyć równocześnie na trzy fronty — z Niemcami, Ukraińcami i Bolszewikami. Wojska było mało.

Legjony czoskie, wracając z Francji do domu, wiedziały, że Polska Armia Błękitna została nadal jeszcze na obczyźnie, a ta, która jest w kraju, jest aż nadto zajęta walkami na wszystkich krancach Rzplitej.

Dr. S. Hincza w dziele swem „Pierwszy żołnierz odrodzonej Polski” pisze: Już w 5 dni po objęciu rządów notyfikował Piłsudski jako Naczelnik Państwa wszystkim państwom wojującym i neutralnym, istnienie Państwa Polskiego niepodległego... równocześnie wysłał Naczelnik na ręce wodza armii francuskiej Marszałka Focha prośbę o odesłanie do kraju wojska polskiego, utworzonego we Francji i o przysłanie do Polski oficjalnego przedstawiciela.

W związku z tem wyjechała nawet do Paryża specjalna misja polska, która miała za zadanie

nie wejść w ścisłe stosunki z rządami koalicyjnymi.

Dzięki staraniom Komitetu Polskiego pod przewodnictwem Romana Dmowskiego nic ona nie działała. Nie dopuszczono jej do kierowniczych osobistości. Bez żadnych wyników musiała wracać do kraju.

Wojska polskiego również nie odesłano. Świetnie uzbrojone, dzięki interwencji Komitetu, pozostało we Francji. Nie pozwolono mu wracać. Wszakby wzmocniła siłę Naczelnika Państwa.

A w owym czasie trwały we wschodniej Małopolsce zacięte walki, krwawiła się młodzież polska w obronie Lwowa, Poznańskie zmagало się z Niemcami, a Bolszewicy na całej linii zbliżali się do etnograficznych obszarów polskich... Triumf Komitetu mógł być zupełny...

Dnia 23 stycznia o godz. 11 pojawiła się w Cieszynie w prezydium Rady Narodowej delegacja w mundurach oficerów koalycji pod przewodnictwem ppłk. Szejnarka i zażądała, by wojska polskie wycofały się ze Śląska i by odmarsz rozpoczął się o godz. 13. Naturalnie generał Latinik, dowodzący polską siłą zbrojną na Śląsku odmówił temu żądaniu. Pokazało się później, że delegacja składała się z oficerów czeskich, poprzebieranych w mundury armii koalicyjnych za wyjątkiem autentycznego Anglika, który dał się wciągnąć do tej nieczystej akcji.

Jeszcze przed pojawieniem się tej szczególnej delegacji w Cieszynie, bo już o godz. 8 rano zaczęli Czesi walkę w Boguminie. Akcja zogniskowała się koło dworca kolejowego, gdzie pól bataljonu polskiego po krwawym oporze uległo czterem bataljonom czoskim. Polskim żołnierzom obiecano wolny odmarsz, ale obietnicę tę złamano i osaczonych pojmano.

Z tak samo słabymi siłami wojskowymi niespełna 1500 ludzi, wspomaganymi nielicznymi oddziałami milicji, mieli Czesi do czynienia w zagłębiu karwińskim, na które natarli w sile kilkunastu bataljonów, wspomaganych silną artylerią. Mimo to krwawe walki trwały tu przez dwa dni. Równocześnie atak czoski skierował się na Górą Suchą, a nadto uderzono napadem flankowym na Jabłonków, gdzie napad ten milicja polska odparła. Groźną stała się sytuacja po owdzieleniu przez Czechów Zebrzydowicami

(po rozbiciu oddziału kpt. Hallera) i posunięciu się ich do Kończyc.

W dniu 26 stycznia rozwinęły się walki na odcinku Pogwizdów — Olbrachcice, ale w tym samym dniu dowództwo polskie ze względu na niepomyślną sytuację na północy zdecydowało się na wycofanie się w nocy z Cieszyna w stronę Skoczowa na linję Wisły. Oskoczenie od wroga nastąpiło sprawnie i niespostrzeżenie, osobiście dlatego, że dowódcy oddziałów widzieli w tem przegrupowaniu niezbędny manewr, chroniący wojsko przed okrażeniem, a żołnierz nie czuł się pobitym, lecz wiedział, że spełnił swój obowiązek i przypisał wroga o wielkie straty.

Walki nad Wisłą trwały od 28 do 30 stycznia, w którym to dniu odbyła się rozstrzygająca bitwa, potem na propozycję czoską zawarto zawieszenie broni.

Taki był przebieg działań wojennych podczas zatargu zbrojnego polsko-czoskiego o Śląsk Cieszyński. Inwazja czoska nie pozostała bez skutków. Wprawdzie musiała się zatrzymać nad Wisłą, a potem wojska czoskie cofnęły się, ale już nie na linję, wytyczoną przez umowę polsko-czoską z 5. XI. 1918 r. Pod wpływami, a właściwie pod okupacją czoską pozostała znaczna część kraju, a przede wszystkim całe zagłębie węglowe. Było to już w pewnej mierze przesądzeniem sprawy zgóry, co okazało się wkrótce, tylko że w jeszcze niekorzystniejszej dla nas formie, gdyż decyzja mocarstw przyznała Czechosłowacji całą część kraju aż po linję Olzy wraz z przepołowionym Cieszynem.

Inwazja czoska, która mimo wszystko dokonała nowego korzystniejszego dla Czechów podziału kraju, odegrała swoją rolę w ostatecznym rozstrzygnięciu. Sprawa wyglądałaby niewątpliwie inaczej, gdyby napad wojsk czoskich odparto u samego wstępu, co byłoby możliwem, gdyby gen. Latinik otrzymał był wczas posiłki, jakie nadeszły na linję Wisły.

Taksamo pewną niemal jest rzeczą, że gdyby wojsko polskie z Francji równocześnie powróciło było do kraju z legionistami czoskimi, napad czoski nigdyby do skutku nie doszedł.

Rozpamiętywając te smutne czasy, powinniśmy nie tracić nadziei, bo to, co gwałtem rozłączono, znowu złączonem zostanie. Miłny Boże miał powoli lecz sprawiedliwie. O. R.



SZERZENI

Pismo humorystyczno-satyryczne.

Prenumerata:

półrocznie Kcz 6-,-, w Polsce zł. 1-50,
pojed. numer 50 h, w Polsce 15 gr.

Wychodzi co 2 tygodnie.

Adres Redakcji i Administracji:

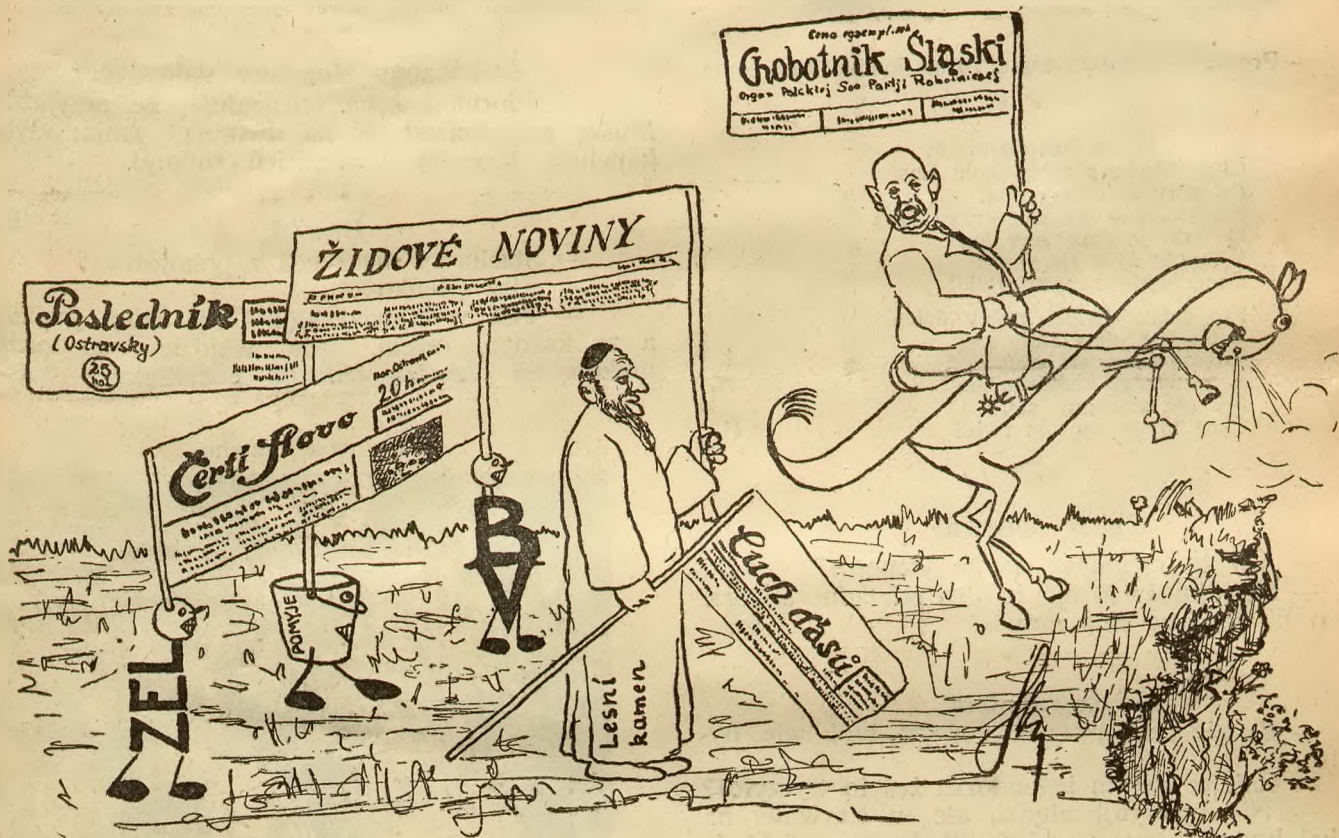
Czeski Cieszyn,
Hotel „Polonia“

Rok I.

17 stycznia 1935.

Nr. 1.

Emanullah rusza do boju!



»Na tak ognistym rumaku,
Z takimi sprzymierzeńcami,
Wygram ja wojnę tę z Wami,
Bo mam w kieszeni dość »laku«!»

Tak Emanullah nasz pieje,
Zwycięzcą zgóry się czuje —
A nie wie, że galopuje
W otchłani, co tuż przed nim ziele. . .

Karambol.

Djablik: — Cóż ty, Manuśku, stoisz taki zastarany?

Ofiara pracy: — Na, tudyk sie dziwej: mówili fót o piątym kole u wozu, a teraz mi ten Raczkiewicz wziół sztworte. Trza mi sie zawieść do Karlsbadu a wózek ani rusz!

Djablik: — A co soudruzi na to?

Ofiara pracy: — Obiecuja mi koło, ale wózek cały chcą zato zafantować...

Djablik: — Zgódź sie zgódź, Manuśku, bo inaczy musiołbyś z brzuszkiem na piechocie!... jp.

Kolce. . . .

»Sięgneliśmy do źródła zła. Tak być musiało« — rzekł hitlerycznie-demokratyczny p. Emanuel na Nowy Rok — »a o płatnym dyrektorz Polskiego Domu w Mor. Ostrawie nie warto mówić!« — — — Faktycznie nie warto. . . . P.

»Robotnik Śl.« nazywa Stronnictwo Ludowe najmniejszą grupą polityczną. Wypadałoby teraz według recepty p. Chobota wysyłać raptem sprostowanie prasowe. Tylko, że nam nie trzeba uciekać się do takich sposobów. Niech spróbuje p. Chobot iść samodzielnie do wyborów, a pokaże się, kto jest najmniejszą grupą polityczną. Wie, że tego zrobić nie może, dlatego pójdzie do wyborów z czeskimi soc. dem., jak to już ostatnio między rządkami zaznaczył.

Naiwność ludzi, grupujących się koło obecnego »Rob. Śl.« była i jest bezgraniczna. Że »Prawo Lu-

du«, aby zyskać na miejscu, zmiejszyło nagłówek, ma to zaraz być początkiem »głajchsztaltungu«. Według takiego arcydowcipnego rozumowania, to i »Lidove Noviny« muszą być »zglajchsztaltowane«, bo nic w nagłówku nie jest napisane, że jest to organ czeskich soc. dem. U »Českého slova« nawet jako wydawca figuruje firma wydawnicza »Melantrich«, a mimo to każdy wie, że jest to organ czeskich nac. socjalistów. Gratulujemy redaktorom »R. Śl.« do tego odkrycia Ameryki. Bystrość umysłu »pirska klasa«. A możeby tak panowie zaofiarowali swe usługi w Scotland Yard?

Jest dobrze, gdy jest na coś się wymówić. Że p. Reger zrobił z Gustawa Morcinka, Pawła Marcinka — winien temu djablik drukarski, bo przecież »Robotnik« drukował ten sam artykuł, a dobrze. — Wszystko piękne — ale czy przypadkiem redaktorzy »Robotnika« w Warszawie nie poprawili manuskryptu sami — czego w »R. Śl.« zrobić nie mogli, bo sami może nie wiedzieli, jak się nasz Gustlik nazywa?

Wojskowe przygotowanie młodzieży w ĆSR.

Z konferencji prasowej u ministra Bradača i generała Krejčí'go.

Ubiegłej soboty odbyła się u min. Bradača w Pradze konferencja prasowa, na której tenże minister objaśniał niektóre sprawy, dotyczące się czechosłowackiego wojska. Minister zapowiedział szereg prac nad wzmoczeniem gotowości bojowej armji z tem, że dwuletnia służba wojskowa musi być utrzymana. Dotychczasowy okres czasu nie był wystarczający do odpowiedniego przygotowania żołnierzy.

Zwiększony zostanie również kontyngent oficerów w poszczególnych broniach, jak i podwyższone ich pobory do granic wystarczalności. Położony zostanie również nacisk na specjalne przygotowanie młodzieży szkolnej. Wedle ministra dotychczasowe organizacje wychowania fizycznego, jak Sokół, Orel, Towarzystwa gimnastyczne itp. nie spełniają tego zadania. Wobec te-

go przygotowuje się nową specjalną organizację w celu fizycznego wychowania młodzieży. System ten istnieje już w innych krajach, wydał dobre rezultaty, musi być więc zaprowadzony i w Czechosłowacji.

Podniesienie pensji gażystów wojskowych uzasadnione jest ich odpowiedzialną służbą, co zresztą uznano w innych państwach. Minister wskazał, że oficerowie w Niemczech są o połowę lepiej płatni, a w Polsce i na Węgrzech o jedną trzecią. Oficerowie ĆSR. byli porównawczo najgorzej płatni, aczkolwiek spada na nich w razie potrzeby o wiele trudniejszy obowiązek obrony nie tylko rozległych granic, ale i prowadzenie wojsk przeciw doskonale wyćwiczonym, doskonale prowadzonym i doświadczonym armjom obcym.

Karwina. (Dary złożone na powołanie w Polsce przez polskie organizacje w Karwinie.) Miejsce. Rodzina Opiekunicza, Karwina-Kościół 200 Kcz; V Koło Macierzy Szk., szyb Hohenegger 50 Kcz; Kółko Samokształc. Młodz., Karwina 50 Kcz; Kasa Spółkowa, Karwina-Solea 50 Kcz; Cmentarna Gmina Ewangelicka, Karwina 100 Kcz; Stow. Niewiast Ewang., Karwina 75 Kcz; Miejsce. Rodzina Opiekunicza, Karwina-Sowiniec 200 Kcz; Pol. Komisja Oświat. wraz z Chór. „Echo“, Karwina 300 Kcz; IV Koło Macierzy Szk., Karwina-Graniec 100 Kcz; II Koło Macierzy Szk., Karwina-Solea 100 Kcz; Związek Śl. Katol., Karwina 50 Kcz; Związek Gór., sekcja polska, szyb Głęboki 100 Kcz; PSPR., Karwina-Graniec 25 Kcz; Miejsce. Rodzina Opiek., Karwina-Graniec 100 Kcz; Rob. Tow. Gimn. „Siła“ nr. 1, Karwina 100 Kcz; I Koło Macierzy Szk., Karwina-Sowiniec 100 Kcz; Miejsce. Rodzina Opiek., Karwina-Solea (ludow.) 50 Kcz; Katol. Stow. „Praca“, Karwina 300 Kcz; Miejsce. Rodz. Opiek. nr. 7, Karwina, szb Henryka 50 Kcz; Spółka Spoż. Chrześc., Karwina-Solea 100 Kcz; III Koło Macierzy Szk., Karwina-Kościół 50 Kcz; Ochotn. Straż Pożarna, Karwina-Solea 50 Kcz; Związek Niew. Katol. w „Pracy“, Karwina 50 Kcz; Miejsce. Rodz. Opiek., szkoła wydz. w Soley 100 Kcz; Pol. Tow. Gimn. „Sokół“, Karwina 50 Kcz; Zawodowy Zw. Chrz. Soc., Karwina-Praca 45 Kcz; Karol Olszak, urzęd. dyr. Lar-mönnichsa, Karwina 100 Kcz; razem 2645 Kcz. Nadto zdeklarował PKS. „Polonia“ kwotę 200 Kcz.

Parata Polska 22/I 35.

Czechizowanie polskich rolników na Śląsku czeskim

MOR. OSTRAWA, 20.1. — Wśród rolników polskich na Śląsku n/Olż panuje wielkie poruszenie z powodu nowego zamachu ze strony czeskiej na stan posiadania rolnictwa polskiego w Czechosłowacji. W czasie chwilowych trudności, w jakich znalazły się polskie instytucje finansowe w Czechosłowacji, zadłużyli się niektórzy rolnicy polscy w czeskich kasach Frydeckiej i Mi-steckiej na sumę około 5 milj. k. cz. Okoliczność tę pragnie obecnie dla celów czechizacyjnych wykorzystać czeskie stronnictwo agrariuszy. Pod jego wpływem obie kasy wypowiedziały wszystkie swe wierzytelności hipoteczne rolnikom polskim. Stronnictwo to, pragnące uchodzić obecnie za polonofilskie, zapewnia zrozpaczonych, którym grozi ruina gospodarcza, że kasy cofną wypowiedzenie kredytów, o ile dłużnicy polscy wstąpią do sekcji polskiej, którą specjalnie w tym celu stworzy się przy stronnictwie agrariuszy czeskich oraz posła dzieci do szkół czeskich. Partja śląskich katolików i Stronnictwo Ludowe odbyły w tej sprawie w czeskim Cieszynie zebranie, na którym na-piętnowały postępowanie stronnictwa agrariuszów czeskich. (PAT)

Polska Zachodnia 22/I 35.

Migawki.

Bartek zwycięzca... Czechem

Znany jest każdemu Polakowi na Śląsku czeski „basnik“ Bezruc, z Opawy rodem, który oplakuje „czeski“ lud w Cieszynie, ba, „czeski“ Raciborz i Wrocław, nie mówiąc już o rozdzieraniu szat nad faktem, że czeskie oddziały musiały się cofnąć z nad Wisły.. Apetyt, jak widzimy, niezły!

Kilka dni temu donieśliśmy, że drugi czeski „basnik“ Arnost Chamrad — również z Opawy! — zachęca czeskiego „plukownika“ Snejdarka do przyłączenia do Czech... Zakopanego! Ten też ma niezły apetyt, bo prawdopodobnie podrodze przyłączyłby jeszcze Kraków i Katowice. Tylko czekać, jak Arnost Chamrad zacznie w swych wierszach jęczeć i płakać nad „gnębionem czeskiem Zakopanem“. Tylko czekać!

A teraz, dla odmiany — dama. I również z Opawy. Zwie się ta pani: Maryska Hany-sowa. Wydała oto książeczkę „dla pokrzepienia serc czeskich“ p. t. „Hynek Slavik, vitez gravelotsky“ — providka ze zivota Ces-
skych Slezanů w Prusku.

Przejrzawszy to „dzieło“ stwierdziłem ze zdumieniem i oburzeniem zarazem, że jest to najprostsza, przeróbka z „Bartka zwycięzcy“ H. Sienkiewicza! Z naszego Bar“a Słowika czeska nowelistka zrobiła sobie Hyńka Sla-vika „czeskiego ślązaka w Prusiech“. I wszędzie, gdzie w tekście Sienkiewicza mamy Po-lak, Polska, polski — Hany-sowa napisała Czech, Czechy, czeski — i w ten sposób przy-sporzyła jedno „dzieło“ literaturze czeskiej.

Bezczelność i bezceremonialność tej Cze-szki nie ma granic. Niedosć, że kradnie treść i ton ze znakomitego polskiego pisarza, przerabia to według swego widzimisie, ale jeszcze śmie fałszować pozycję autora i z bohatera opowieści, polskiego chłopca z Po-
znańskiego — robi „ceskeho Slezanu w Pru-sku“.

I o! jesteśmy świadkami, jak „czeska ślązaka“, czyli nasz Bartek Słowik w armji pruskiej zwycięża Francuzów pod Grave-lotte.

Teraz tylko należałoby sobie życzyć, by mu wdziedzny czeski naród postawił pomnik w Pradze.

Sanacyjne manifestacje

Katowickie organizacje sanacyjne urządziły w niedzielę w Domu Oświatowym T. C. L. akademię w związku z 16 rocznicą walk polsko - czeskich na Śląsku Cieszyńskim. W akademii tej wzięli udział przedstawiciele władz wojewódzkich i komunalnych, oraz wojskowych. Po występie orkiestry kolejowej z Katowic, przemówienie wygłosił p. Rzyman, który podkreślił, że Polacy nigdy nie zrezygnują z tej części Śląska Cieszyńskiego, która przypadła Czechom. Wkońcu wygłosił przemówienie prezes cieszyńskiej grupy Zw. Powstańców Śląskich, Parchański.

(s)

Kurjer Poranny 22/1 35.

Zamach na polski stan posiadania w Czechosłowacji

MORAWSKA OSTRAWA, 21.1. — Wśród rolników polskich na Śląsku nad Olzą panuje wielkie poruszenie spowodowane nowym zamachem ze strony czeskiej na stan posiadania rolnictwa polskiego w Czechosłowacji.

W czasie chwilowych trudności, w jakich znalazły się polskie instytucje finansowe w Czechosłowacji, zadłużyli się niektórzy rolnicy polscy w czeskich kasach Frydeckiej i Misteckiej na sumę około 5 milionów k. cz. Okoliczność tę pragnie obecnie dla celów czechizacyjnych wyzyskać czeskie Stronnictwo agrarjuszy. Pod jego wpływem obie kasy wypowiedziały wszystkie swe wie-

rytelności hipoteczne rolnikom polskim.

Stronnictwo to, pragnące uchodzić obecnie za polonofilskie, zapewnia zrozpaczonych, którym grozi ruina gospodarza, że kasy cofną wypowiedzenie kredytów, o ile dłużnicy polscy wstąpią do sekcji polskiej, którą specjalnie w tym celu stworzy się przy stronnictwie agrarjuszy czeskich oraz posła dzieci do szkół czeskich.

Partja śląskich katolików i Stronnictwo Ludowe odbyły w tej sprawie w Czeskim Cieszyńsku zebranie, na którym napiętnowały postępowanie stronnictwa agrarjuszy czeskich.

ZAMKNIĘCIE SZKÓŁ SPOWODU „BRAKU WĘGLA”

MORAWSKA OSTRAWA, 21.1. — (PAT). — W ośrodku północno-czeskiego zagłębia węglowego w Osieku zamknięto szkoły czeskie i niemieckie spowodowane braku węgla, aczkolwiek wókol piętrzą się hałdy węgla, a górnicy

pracują najwyżej 4 dni w tygodniu. — Przyczyną zamknięcia szkół jest to, że gmina zalega kopalniom z zapłatą za węgiel, wskutek czego kopalnie wstrzymały dostawy do szkół

Pocztą Polska 22/1 35.

W 16 rocznicę najazdu czechów na Cieszyn

KATOWICE, 21.1. — (tel. wł.) — Wczoraj w 16 rocznicę bohaterskiej śmierci Polaków, poległych w walce podczas najazdu czechów na Ziemię Cieszyńską, odbyła się w domu oświa-

townym Tow. Czyteln Ludowych uroczysta akademja, na której obecny był wicewojewoda dr. Saloni i przedstawiciele organizacji społecznych. (K)

Konfiskace »Dzienniku polského« před soudem.

ml — 8. ledna v ostravském »Dzienniku polském« vyšel článek, který byl doslovným překladem článku pražského soc.-dem. deníku »Právo lidu« ze dne 6. ledna. Zmíněný článek kritisoval naši konfiskační praxi, pro který však bylo »Právo lidu« konfiskováno. Samozřejmě, že »Dziennik polski« byl pro tento citát konfiskován a tiskový soud konfiskaci potvrdil. Proti nálezu ostravského soudu podal odpovědný redaktor »Dzienniku polského« námitky, o kterých bylo dnes dopoledne jednáno před senátem s. r. Kämpfa. Žalobu zastupoval státní zástupce dr. Staněk. Řízení bylo krátké, námitky byly zamítnuty a rozsudek byl vynesen in contumaciam, neboť nebyl přítomen ani právní zástupce, ani odpovědný redaktor.

Polka Zehnok 22/1 35.

Przeciw polski manewr českých kas pożyczkowych

Morawska Ostrawa. Wśród rolników polskich na Śląsku nad Olzą panuje wielkie poruszenie spowodowane nowym zamachem ze strony czeskiej na stan posiadania rolnictwa polskiego w Czechosłowacji. W czasie chwilowych trudności, w jakich znalazły się polskie instytucje finansowe w Czechosłowacji, zadłużyli się niektórzy rolnicy polscy w czeskich kasach Frydeckiej i Misteckiej na sumę około 5 milionów k. cz. Okoliczność tę pragnie obecnie dla celów czechizacyjnych wykorzystać czeskie stronnictwo agrarjuszy. Pod jego wpływem obie kasy wypowiedziały wszystkie swe wierzitelności hipoteczne rolnikom polskim. Stronnictwo to, pragnące uchodzić za polonofilskie, zapewnia zrozpaczonych, którym grozi ruina gospodarza, że kasy cofną wypowiedzenie kredytów, o ile dłużnicy polscy wstąpią do sekcji polskiej, którą specjalnie w tym celu stworzy się przy stronnictwie agrarjuszy czeskich oraz posła dzieci do szkół czeskich. Partja śląskich katolików i Stronnictwo Ludowe odbyły w tej sprawie w Czeskim Cieszyńsku zebranie, na którym napiętnowały postępowanie stronnictwa agrarjuszy czeskich.

Ilustrowany Kurjer Codzienny 22/1 35.

Jak Czesi pozbawiają chleba Polaków?

Mor. Ostrawa, 22 stycznia (PAT). Rozgłoszenie wśród robotników polskich w hutach trzynieckich na Śląsku nad Olzą wywołało mianowanie przez dyrekcję 5 dozorców,

absolwentów czeskich szkół przemysłowych i członków czeskich organizacji. Jednocześnie dyrekcja wydalila dozorców, przyznających się do narodowości polskiej.

Ofiarność Śląska

Wielokrotnie zwartość i duch ludności polskiej na Śląsku stawiane były za wzór różnym skupieniom polskim poza granicami Rzeczypospolitej. Nasze organizacje kulturalno-oświatowe, polityczne i gospodarcze niejednokrotnie budziły podziw nie tylko u naszych Rodaków, ale i u obcych.

Wszystkie te dodatnie rezultaty opierają się naturalnie nie na czym innym, jak na wewnętrznych walorach śląskiego ludu polskiego. Twada szkoła twardych wychowuje ludzi, to stara prawda. Dlatego i lud śląski, wychowany w twardej szkole warunków terenowych, zachował hart ducha i niezwykłą tężyznę, wybudował poczucie nie tylko współodpowiedzialności, ale także i współbraterstwa z całym ogółem polskim.

Jako widomy dowód mamy tu dziś do zanotowania czyn polskich organizacji i stowarzyszeń w Karwinie. Cicho i skromnie przyniósł on do rąk właściwych owoc lokalnych zbiorów na pomoc ofiarom powodzi w Polsce. Robotnicza ta miejscowość, gdzie bezrobocie zagłębia nasilone jest bardzo, zdołała w tych najtrudniejszych czasach zebrać 2645 Kcz i złożyć je na wspólnym ołtarzu pomocy nieszczęśliwym Rodakom w Polsce. Czyn rzeczywiście szlachetny, bo każda pojedyncza korona robotnicza, to pieniądz o pięknym dźwięku i wymowie... Może niejednokrotnie ofiarodawca odmawiał sobie samemu posiłku, by tylko pomóc Rodakom!

Naturalnie, czyn organizacji polskich w Karwinie nie jest odosobnionym wyjątkiem. Całe społeczeństwo polskie na Śląsku postąpiło podobnie. Brak jeszcze sprawozdań ze wszystkich miejsc zbiorczych, ale można nieomal za pewnik przyjąć, że ogólna kwota zebranych pieniędzy przyniesie łącznie 30.000 Kcz. W stosunku do mikłej cyfry ogólnej ludności polskiej w Czechosłowacji — gdy porównamy ze skłópkami w innych państwach — jest to ofiara wielka, wartościowa i piękna. Organizacje i stowarzyszenia na całym terenie prześcigały się w pracy i dlatego mamy teraz do zarejestrowania chlubny rezultat.

Większość zebranych kwot już jest w rękach ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Powodziom. Już niejedną lżę otarły pieniądze naszej ludności, już niejedną wyłom w gospodarce skutecznie załatwiły. Podkreśliły, że tak w radości i w smutku mogą liczyć na nas nasi Rodacy bez względu na to, czy powodzi się nam dobrze, czy źle.

Przypuszczamy, że zostanie to właściwie ocenione w Polsce. Nie żądamy zresztą żadnych pochwał, czy podziękowań — wystarczy nam fakt, żeśmy w chwili potrzeby pospieszili z pomocą. Nie wyświadczyliśmy żadnej łaski, lecz spełnili swój obowiązek.

Wystarczy nam świadomość, że okazując stałą pamięć o nas, darzą bratnią miłością i podtrzymują związki kulturalne. Wiemy i wierzymy, że gdyby kiedykolwiek nas samych los doświadczył i potrzebowalibyśmy pomocy, Rodacy nasi nie zapomnieliby o nas.

Maryška Hanysová operuje Sienkiewiczą

Poetka z Opawy „przerabia” Bartka Zwykłego.

Mamy do zanotowania fakt narodzin nowej poetki p. Maryšky Hanysowej z Opawy, która do swej sławy przychodzi niezwykłe uproszczonym sposobem. Wydała ona dla pokrzepienia serc książeczkę p. t. „Hyněk Slavík, vítěz gravelotský — povídka ze života českých slezan v Prusku”. Po przeczytaniu rzekomego utworu p. Hanysowej spostrzeżenie natychmiast, że „buchnęła” ona poprostu nowelę mistrza słowa polskiego, Henryka Sienkiewicza p. t. „Bartek Zwykły”.

Zabrała całą treść tej pięknej noweli, przerobiła nieco, powstawiła wszędzie tam, gdzie mamy u Sienkiewicza: Polak, polski, Polska — Czech, czeski, Czechy, przechrzciła Bartka Słowika na Hynka Slavika i puściła ten plagiat w świat dla swej i innych sławy. Rzeczywiście niewiade, co wpierw podzi-

wiać, bezcelność „poetki”, czy bohaterstwa Hynka Slavika, gdy w miejsce Bartka Słowika zwykłego Francuzów pod Gravelotte!

P. Maryška Hanysová ma jeszcze wiele dzieł do napisania tym sposobem. Jeno czekać „wielkich przeróbek” z Quo Vadis, Pana Wołodyjowskiego, Ogniem i Mieczem, Potopu itd. Tylko jak czuć się będzie np. biedny p. Zagłoba herbu Wczele jako p. Zákopal herbu Včely, zacy Pchłipięta jako Podrażpata, Anusia Bórzebohata jako Andula (a propos?) Erzbohata i Skrzetuski jako Skřetuský, Kmita jako Kmitáček?

Rzeczywiście trudno nie rzynąć ze śmiechu! Znakuje poetka Maryška Hanysová powinna jak najprędzej starać się o nagrodę Nobla z literatury, bo i Sienkiewicz ją dostał!

Przegląd prasowy

„Poledni list” zawraca.

Po odejściu ze składu redakcji tego dziennika dr. Kahanka panowało w „Pol. liście” dłuższe milczenie odnośnie spraw polskich. Obecnie „Pol. list” ogłasza, że zmienia orientację dotychczasową i przechodzi do szeregu tych pism, które mają orientację „ostrawską”. Ten fakt, wreszcie bez znaczenia, rejestrujemy wyłącznie dlatego, żeśmy omgłis po odejściu dr. Kahanka z tego dziennika obiecali naszym czytelnikom relacjonować następstwa.

„ILUSTROWANY KURIER CODZIENNY” Nr. 24. Czwartek, 24 stycznia 1935 r.

„Gdynia — czeskim oknem na świat”

Sensacyjny artykuł wojskowego miesięcznika czeskiego.

Morawska Ostrawa, 21 stycznia. (A). Główniowy zeszyt praskiego „Wojna a mir” w artykule p. t.: „Gdynia czeskim oknem na świat”, zajmuje się sprawą bezpieczeństwa Czechosłowacji na tle nieposiadania dostępu do morza.

W dłuższym artykule, znawca wojskowych stosunków twierdzi stanowczo, że skoro republika czechosłowacka nie ma bezpośredniego dostępu do morza, musi się postarać o najlepszy i najbezpieczniejszy pośrednik. Autor przychodzi do przekonania, że

jest nim port gdyński.

Pisze on m. in.: „Jedynym naszym oknem na świat jest Gdynia słowiańska, przyjmując, że stosunek obu sąsiednich państw rozwinie się w przyszłości w przyjaźń. Znaczenia przyjaźni i zaufania Polski nie docenia się u nas należycie. Polska jest wielkim państwem, mającym znaczenie i o wzrost tego znaczenia powinniśmy i my walczyć, starawszy się o jej przyjaźń.

Co się tyczy obronności państwa, musimy stwierdzić, że nie Hamburg, lub Triest, lecz tylko Gdynia może być naszym jedynym portem.

Pod znakiem wyborów.

U nas na Śląsku czescy agrarnicy okazują nagle wielką ruchliwość. Starają się wszelkimi sposobami zyskać chłopą polskiego, o którego dotychczas nie troszczyli się wcale. Urządzają zgromadzenia, na których obiecują złote góry, aby nałapać jak najwięcej naiwnych. Posługują się także innymi metodami, o których ze względów cenzuralnych nie możemy pisać.

Jakkolwiek termin wyborów nie jest jeszcze ustalony, trzeba i nam stać na straży. Miejmy otwarte oczy i uszy i nie siadajmy na lep różnym agitatorom, którzy dopiero przed wyborami przypominają sobie naszą nędzę i chcą na niej żerować. My nikomu złotych gór obiecywać nie będziemy, możemy przyrzec tylko to jedno, że tak jak dotąd walczyć będziemy o prawa tubylczej ludności polskiej. Nie są to pierwsze wybory i łatwowierni powinni pamiętać o tem, że lepszy jest wróbel w garści niż gołąb na dachu, a także na stare przysłowie śląskie, że „jak ptoška chytają, to nie szokają“.

Nas Kraj 25/35

Polskie stronnictwo agrarne. Już od dłuższego czasu kursują pogłoski o założeniu sekcji polskiej stronnictwa republikańskiego i pono się już odbyły zgromadzenia odnośne. Nie mieliśmy dotychczas zupełnie żadnych dokładnych danych, ponieważ czeskie gazety o tem milczały. Dopiero w Deniku z dnia 24 stycznia umieszczono artykuł o nowym ruchu, który się przedstawia jako dalszą konsekwencję złych pociągnięć polskiej polityki u nas. Píše się, że pewne kręgi polskich rolników nie zgadzają się z opozycyjną polityką Związku śl. katolików i Stronnictwa ludowego i są za zbliżeniem ze stronnictwem, które kolaboruje z polskimi rolnikami w zagadnieniach rolniczych, przyczem w zagadnieniach kulturalnych i szkolnictwa chcą pozostać wierni programowi narodowo-polskiemu z dostosowaniem się do stosunków czechosłowackich. Dalej pisze Denik, że w zgromadzeniu w Dolnym Żukowie wzięli udział rolnicy, należący tak do Związku śl. katolików, jak i do Stronnictwa ludowego. Wymienia natomast tylko wójta p. Hałamę i kierownika na emeryturze p. Zieliń. Tyle podajemy z obowiązku dziennikarskiego.

Z Piasku. (Ludowcy werbuja Polaków.) W święto Trzech Króli przybyli do nas p. Sonek z Jabłonkowa i ks. Ripar z Opawy, czyli przedstawiciele stronnictwa ludowego czeskich katolików. Urządzili oni polityczne zgromadzenie w gospodzie gminnej. Zgromadzili koło siebie jakich dwadzieścia słuchaczy, wśród nich kilku naszych po czesku nieumiejących. Oni byli dotychczas u agrariuszy, czyli w republikańskim stronnictwie czeskim, a zebrał się, aby obecnością i przystąpieniem do innego stronnictwa czeskiego pochlubić się, że przecież znają się dobrze na wielkiej polityce. Jedni z nich cieszyli się, gdy słyszeli jedyny i pieprzny wykład o kradzieżach, a drudzy pogrążyli się w smętnej zadumie, jako zaskoczeni zbyt jaskrawą rzeczywistością. Przeraziła ich zbyt szczerą prawdą. A kiedy zpośród spisanych członków wybierali funkcjonariuszy, to choć obiecywali, że przy tem można sobie nawet coś zarobić, ktoś z upatrzonych przyczajał się za drugich, aby się schować. Rozdawali gazetę: „Nedziele“. Jedna z babek, oglądając sobie dokładniej gazetę, zawołała: „To jest po czesku! Ja po czesku nie umiem!“ Uśmiali się temu ci, którzy byli przypadkowymi gośćmi. Działacze czeskich katolików przekonali się od zwolanych na zgromadzenie osób, że nie są wśród Czechów, że nie Czechów wciągają do swej politycznej organizacji, ale że zabierają Polaków, którzy ze względu na biedę i nędzę muszą się nastroć do wzięcia, a przy zabieraniu nie mogą się opierać.

Konferencya pracowników Republikańskiego stronnictwa.

W sobotę popołudniu zawitał do Čes. Těšina urządzający wiceprezes Republikańsk. stronnictwa pan poseł Beran, który właśnie dziś kieruje całą polityką stronnictwa tego. Z okazji tej zeszli się z całego Cieszyńska pracownicy na polu gospodarczym i kulturalnym, aby wziąć udział w poufnej konferencji, która odbyła się po 4. godz. w hotelu „Slezský dům“. Przeszło 60 najlepszych pracowników tych rokowało przeszło 4 godziny o różnych kwestjach całopaniństwowych, przeważnie ale naszego Cieszyńska. Konferencję zagał mąż zaufania żupy rolnik Volný, który serdecznymi słowami przywitał tak zacnego gościa. Potem wygłosili treściwe referaty o potrzebach narodowych, gospodarskich i kulturalnych na Cieszyńsku pp. dr. Trefný z Frysztatu, kierownik szkoły Smyczek z Jabłonkowa, wielkorolnik Kaděra, kierownik szkoły Šmíra z Frýdku, ing. Prusenovský również z Frýdku, fach. nauczyciel Dostál z Čes. Těšina, fach. nauczyciel Maršálek z Frýdku i lesmistrz Mendberger z Strzycieža. Referaty były sumiennie i szczegółowo wypracowane i uzupełniły się tak, że dały panu wiceprezesowi posła Beranowi nie tylko dokładny obraz o stosunkach na Cieszyńsku, lecz ukazały mu także, czego nasze Cieszyńsko potrzebuje i coby polecało się do przeprowadzenia celem konsolidacji tutejszych stosunków. Oprócz wspomnianych pracowników i sekretarzy ing. Husáka i Piňhy, brało w konferencji jeszcze udział pan poseł Venci i kilka gości z Opawy.

Wiceprezes poseł Beran odpowiedział mówcom na ich prośby i życzenia i oświadczył kategorycznie, że wszystko to stanie się programem Republikańskiego stronnictwa na Cieszyńsku. Wywody pana wiceprezesa przyjęto z radością do wiadomości. Jego przyrzeczenia stały się promieniem wiary i nowej nadziei naszej śląskiej ludności na Cieszyńsku. Z prawem odniósł sobie każdy wrażenie, że naszego śląskiego wieśniaka i robotnika, stojącego na straży tutaj na pograniczu, musimy wspierać gospodarczo, fizycznie i duchowo. Muszą dodać mu siły i otuchy ci silni ze śródkraju. Wspaniałą konferencję śląskich pracowników Republikańskiego stronnictwa zakończył przyjaciel Volný pięknymi słowami, wskazując na to, że w jedności siła i że jesteśmy na drodze do zupełnego zwycięstwa.

Po konferencji odbyła się w ściślejszym kole wspólna wieczerza, po której wyjechał p. wiceprezes poseł Beran do Cierlicka na bal naszej „Selské jízdy“.

Uczestnicy konferencji byli nader kontentni z przebiegiem rokowań i z nowymi siłami do dalszej pracy na Cieszyńsku opuszczali ją.

(Ze sali sądowej.) Było to końcem czerwca ubiegłego roku, prawie przed wpisami do szkół. W niektórych wioskach naszego Cieszyńska rozrzucono ulotnik, haniebiący czeski naród, nawet i naszego sędziwego p. Prezydenta. Prawie we wszystkich gminach była czeska mniejszość na straży, aby zapobiec rozszerzaniu tego haniebnego ulotnika, ewentualnie aby złapać kolporterów. I w Dol. Łomnej czuwano. Było to po dwunastej godzinie, gdyż po wsi przechadzał się kierownik czeskiej szkoły z członkami swojego grona nauczycielskiego. Noc była ciemna, dlatego miał ze sobą elektryczny reflektor, aby od czasu do czasu poświecić sobie. Naraz słyszy głosy, które się zbliżają. Idą dwie osoby; w jednej z nich poznaje p. kierownik polskiego nauczyciela Emila Guńkę. Ponieważ dobrze znał czynność tego młodego pedagoga, więc była mu jego nocna wycieczka dosyć podejrzana i dlatego zaczął go torować. I tu widział, o czem się domniewał. Ten młodzieńki nauczyciel polski zrywał jeden czeski ulotnik zapisowy za drugim ze słupów telegraficznych. Treścią ulotników było wyzwanie rodziców, aby w celu łatwiejszego zabezpieczenia przyszłości swych dzieci, dali te wpisać do szkoły czeskiej. Na ulotniku nie było nic hanobiącego szkołę polską lub polską większość. Nie było nic podobnego

według wzoru nawet ulotnika polskiego. Przecież i w tym kierunku ukazano wyższy stopień kultury. Kierownik czeskiej szkoły zwrócił młodemu polskiemu nauczycielowi, który zdaje się był tylko nauczycielem pomocniczym, uwagę na jego niecharakterne postępowanie. Lecz popalił sobie palec. Pan Guńka dał p. kierownikowi taką odpowiedź, jakoby on był przynajmniej inspektorem szkół i jakoby wszystko odgrywało się przed bramami Krakowa. Nauczyciel Guńka dopiero teraz ukazał swoją energię nienawiści i nie uszedł jego „ręce sprawiedliwości” ani jeden ulotnik czeski. Nareszcie stanął przed wagą gminną. Tam wisiał także wielki, urzędowy afisz wpisowy czeskiej szkoły. Energicznie chwycił afisz u góry i... już był zerwany. Lecz za nauczycielem Guńką szedł p. kierownik i poświęcił dobrze reflektorem na niego i złapał go prawie przytem, jak zrywał afisz wpisowy. Aby zapobiec ewentualnemu dalszemu zrywaniu czeskich afiszów wpisowych, powołano żandarmeryę. Przyszedł strażmistrz, spotkawszy nauczyciela Guńkę na drodze chciał spisać z nim protokół. Lecz co znaczy żandarm czeski wobec tak młodego nauczyciela polskiego, który również jest we służbach czeskiej republiki i pobiera czeskie pieniądze? Oświadczenie, że nadtrzymuje nauczycielom czeskim i że sam ma ręce od kleju, więc nie może nic robić, zmusiły żandarma do przerwania dalszego śledztwa, które dokończył na drugi dzień sam komendant posterunku. Za zerwanie afiszu urzędowego i za obrazę żandarma przy wykonywaniu swojej powinności służbowej stanął nauczyciel Guńka przed sądem. Bronił się różnie i z pewną zaręcznością, lecz gdyż słyszał wypowiedź jednego świadka za drugim, zmienił zupełnie swoje stanowisko. Sędzia uznał go winnym i odsądził go na 3 dni więzienia ze zawieszeniem kary na jeden rok. Zastępca prokuratora podał odwołanie co do wysokości kary i warunkowego odsądzenia. Odsądzony prosił o doręczenie mu rozsądku. — Teraz mają jeszcze słowo, a to główne, urzędy szkolne. Jesteśmy przekonani o tem, że tutaj za kroczą energicznie i robią porządek raz na zawsze. Czyn nauczyciela Guńki świadczy o tem, jak nienawidzi czeską szkołę itd. Zaledwie otrzymał posadę od państwa, rozpoczyna swoją czynność nauczycielską, występuje już w ten sposób. A co możemy oczekiwać od takiego człowieka, gdyż stanie się nauczycielem definitywnym? Gdyż nauczyciel zrywa afisz i ulotniki ze słupów, co mają potem czynić jego uczniowie? Czy nauczyciel nie ma dawać dobrego przykładu? A zresztą, gdyż nauczyciel polski, który ma posiadać pewien stopień inteligencji, coś podobnego czyni, co potem będzie czynił ten, który inteligencji nie posiada? Chcielibyśmy słyszeć odpowiedź na to: co uczynionoby na przykład w Skoczowie lub Istebnej z czeskim nauczycielem gdyby zrywał zapisowe afisze do szkół polskich?

Co niepowinno wyuczać się
w ochronkach.

BYSTRZYCA.

A teraz w ochronce takich oto „ładnych” pieśni nauczają:

Nasi mali żołnierzyki
Na placówkach stoją
I śpiewają bolszewikom,
Że się ich nie boją
Nic a nic.

Mówiący po polsku komunisty posyłają do polskiej ochronki swoje dzieci a tam się wszczepia w ich młode dusze takie bzdurstwa, skierowane przeciwko rodzicom.

Zwracamy na to uwagę Głównego Zarządu „Macierzy Szkolnej” i damagamy się wyeliminowania z ochronki takich pieśni, które obrażają przekonania polityczne ojców uczęszczających do ochronki dzieci.

Robotnik.

Memorjał Polskiej Socjalistycznej w sprawie kulturalnych i polity

W myśl uchwały konferencji krajowej PSPR, odbytej w Karwinie dnia 14 lipca 1934, Zarząd Główny PSPR — jak już pisaliśmy — przeprowadził wspólne narady z przedstawicielami bratniej czeskiej partii socjalno-demokratycznej w Mor. Ostrawie, w celu zajęcia stanowiska do postulatów polskiego ludu pracującego na Śląsku Cieszyńskim.

W rezultacie wspólnych narad został opracowany **memorjał**, obejmujący najważniejsze żądania ludności polskiej, zwłaszcza polskich robotników, o które PSPR walczy i walczyć będzie w przyszłości przy czynnym poparciu czeskich towarzyszy. Memorjał, którego treść poniżej zamieszczamy, został w tych dniach doręczony Prezydium Rady Ministrów, Ministerstwu: spraw wewnętrznych, zagranicznych, szkolnictwa, skarbu, robót publicznych i opieki społecznej, dalej krajowemu urzędowi w Bernie, prezydium klubu posłów czeskiej soc. dem. oraz Głównemu zarządowi tejże partii. Memorjał ten **poparł pisemnie** Żupny komitet wykonawczy czeskiej soc. dem. w Mor. Ostrawie, z czego wynika, że poparcie przez czeskich towarzyszy naszych słusznych żądań jest szczere i realne. Memorjał ten będzie przedmiotem interwencji tow. posła Chobota u miarodajnych czynników rządowych w czasie nadchodzącej sesji sejmowej, w czem poprze go klub posłów czeskiej soc. dem.

W tym kierunku chce PSPR pracować dla dobra i przyszłości ludności polskiej na tutejszym terenie.

STANOWISKO DO OSTATNICH WYPADKÓW I SYTUACJI NA ŚLASKU.

W związku z sytuacją międzynarodową, jaka wytworzyła się zwłaszcza na początku 1934 r., doszło niespodziewanie do napięcia stosunków polsko-czeskich. Do zaostrzenia sytuacji przyczyniła się również i okoliczność, że niektóre ważne i według ustaw czeskosłowackich zupełnie uzasadnione żądania polskiej mniejszości, zwłaszcza zaś **sprawiedliwe** postulaty robotników polskich **były pomijane** i odpowiednio ich nie uwzględniano, co dla strony polskiej stało się podjętą w akcji prasowej przeciwko Czechosłowacji.

Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza, która od początku swojego powstania zajmowała i zajmuje stanowisko lojalności w stosunku do Czechosłowacji i pracowała nad prawdziwym zbliżeniem polsko-czeskim, czego najlepiej dowodzi współpracą jej przedstawiciela w Zgromadzeniu Narodowym posła Emanuela Chobota z koalicją rządową, stała się w ostatnim czasie przedmiotem ataków nie tylko ze strony komunistów, lecz także polskich kół nacjonalistycznych, przyczem zwłaszcza stawia się jej zarzut, że nie spełniono uzasadnionych na podstawie ustaw czeskosłowackich żądań mniejszości polskiej. Dlatego ze strony kół nacjonalistycznych polskich w ostatnim czasie wpływa się na polską ludność, zwłaszcza na ludność robotniczą w kierunku jałowego radykalizmu. W następstwie tego na wezwanie polskich stronnictw nacjonalistycznych przedstawicieli tych stronnictw p. poseł Buzek wystąpił z koalicji rządowej, zaś przeciwko posłowi Chobotowi rozpoczęto z tych kół gwałtowną kampanię prasową za to, że odmówił wystąpienia z koalicji rządowej.

Zarząd PSPR w zastępstwie robotników polskich, stojąc nadal na stanowisku lojalnej współpracy z koalicją rządową, a zwłaszcza z przedstawicielami robotników innych narodowości, po-

walce o prawa ludu śląskiego.

Partji Robotniczej w Czechosłowacji do rządu czechosłowackiego czno-społecznych postulatów polskiej mniejszości w Czechosłowacji.

stanowił odpowiednim czynnikom rządowym zwrócić na te objawy uwagę i wezwać je, aby w interesie uspokojenia stosunków na Śląsku i zmniejszenia niezadowolenia polskiej ludności, a zwłaszcza polskich robotników, uwzględniły najbardziej palące żądania polskiej ludności pracującej w Cieszyńskim i Ostrawskim. Spełnienie tych żądań przyczyni się napewno do złagodzenia wzajemnego stosunku ludności obydwu narodowości i uniemożliwi dalsze podjudzanie polskiej ludności pracującej i podniecanie jej przeciwko ustawowemu czynnikom Republiki Czechosłowackiej, co w ostatnich czasach w prasie i przy różnych okolicznościach miało miejsce.

Za najbardziej palące żądania polskiej mniejszości, których spełnienie jest uzasadnione ustawami Republiki Czechosłowackiej i umową polsko-czeską z roku 1925 uważa Zarząd PSPR postulaty następujące:

W ZAKRESIE MINISTERSTWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

1. Udzielenia czechosłowackiego obywatelstwa państwowego obywatelom polskim, którzy mieszkają tu więcej niż 10 lat i których PSPR poleci.
2. Przyspieszenie załatwienia wniesionych i normalnie przez szereg lat niezadowolonych podań o udzielenie obywatelstwa państwowego i uniemożliwienie tego, aby niektóre czynniki miejscowe wpływały na nieprzychylnie załatwienie tych podań.

3. Umożliwienie przyjmowania do służby państwowej nowych pracowników i robotników z kandydatów narodowości polskiej i dotrzymywanie ustaw językowych w państwowych i publiczno-prawnych urzędach i korporacjach w powiatach politycznych: Frysztat i Czeskiej Cieszyn, gdzie istnieje kwalifikowana mniejszość polska.

W ZAKRESIE MINISTERSTWA SZKOLNICTWA I OŚWIATY LUDOWEJ.

1. Wykonanie uchwalonego już przez rząd, lecz dotychczas nieustannie odkładanego upaństwowienia prywatnego polskiego gimnazjum w Orłowej.
2. Upaństwowienie, względnie utworzenie polskich państwowych szkół mniejszościowych w tych gminach powiatów czesko-cieszyńskiego i frysztackiego, gdzie istnieją polskie szkoły prywatne, odpowiadające wymogom ustawowym co do ich przejścia na etat państwa. (Rychwałd, Poruba, Polska Lutynia, Wierzniowice).

W ZAKRESIE MINISTERSTWA ROBÓT PUBLICZNYCH.

1. Ochrona polskich robotników i górników okręgu przemysłowego ostrawsko-karwińskiego i zakładów przemysłowych w Cieszyńskim przed teroryzowaniem ich przez eksponentów „narodowego sdrużenia” i zmuszaniem ich do posyłania swych dzieci do szkoły obcej pod groźbą utraty egzystencji w zakładzie.
2. Uniemożliwienie faworyzowania członków „nar. sdrużenia” przy przydziale pracy i lepszych warunków pracy w zakładach na niekorzyść polskich robotników.
3. Sprawiedliwy rozdział pracy i przyjmowanie do pracy także polskich robotników przy regulacji rzek i innych pracach publicznych.

W ZAKRESIE KRAJOWEJ RADY SZKOLNEJ W BRNIE.

1. Upublicznienie polskiej prywatnej szkoły wydzielonej w Bystrzycy nad Olzą, co do której są spełnione wymogi ustawowe, lecz podanie o upublicznienie dotychczas nie zostało załatwione.

W ZAKRESIE URZĘDU KRAJOWEGO W BRNIE.

1. Przyjmowanie kandydatów narodowości polskiej do służby państwowej w urzędach i korporacjach publicznych w stosunku do liczby ludności polskiej narodowości.
2. Przyspieszone załatwienie podań o obywatelstwo państwowe na terenie Dyrekcji policji w Mor. Ostrawie i Urzędów Powiatowych we Frysztacie i w Cz. Cieszyń.
3. Uwzględnienie podań polskich korporacji i instytucji przy rozdzielaniu subwencji z fundusów krajowych.

W ZAKRESIE MINISTERSTWA SKARBU.

1. Załatwienie kwestji wkładów w Cieszyńskiej kasie oszczędności stosownie do umowy polsko-czeskiej z roku 1925.
2. Uwzględnianie podań polskich korporacji i instytucji przy rozdziale subwencji.

W ZAKRESIE MINISTERSTWA OPIEKI SPOŁECZNEJ.

1. Przy przeprowadzaniu kolonizacji i ewentualnem rozdzielaniu gruntów, do których w najbliższym czasie na Śląsku ma dojść, niechaj będą uwzględniani także reflektanci polskiej narodowości, aby nie było można wskazywać na to, że dzieje się w celu wynarodowienia.

W ZAKRESIE MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH.

1. Przyspieszenie załatwienia wkładek w Cieszyńskiej Kasie Oszczędności i wykonanie innych postanowień umowy polsko-czeskiej z roku 1925, które dotychczas nie zostały wprowadzone w życie.
 2. Przyspieszenie załatwienia sporu polsko-czeskiego i usunięcia przeszkód, stojących w drodze do załagodzenia tego sporu.
- Przedstawiciele polskich robotników zwracają się do Rządu Republiki Czechosłowackiej z apelem, aby przez przyspieszenie załatwienia sprawiedliwych żądań polskiej ludności pracującej przyczynił się do wzajemnej współpracy polskiej i czeskiej ludności pracującej na Śląsku Cieszyńskim.

W Karwinie, w styczniu 1935.

Komitet Wykonawczy P. S. P. R.

BŁĘDOWICE DOLNE. Jakiś anonimowy faszysta, podszywszy się pod miano „Silacz”, napadł w „Śmietniku” na tow. posła Chobota za to, że nie był na balu „Sily” w Błędowicach Dolnych. Tym nigdy nie wygodzi. Jeżeli Chobot przyjdzie na jakieś urządzenie, to podobnie jak w Suchej Górnej, za warzonkę namawiają najęte indywidua do inzultacji go. Jeżeli zaś nie może być wszędzie, to znowu robią z tego zarzuty. Ostatnio nawet odgrają się wyborami, tak, jakoby wyborcy byli odkazani na komendę najętych pismaków „sanacyjnych”. Tow. Chobot, który na ten sam dzień otrzymał aż 5 zaproszeń, nie mógł być wszędzie i zapłaciwszy wstępne na bal „Sily” w Błędowicach, poszedł na bal Polskiego Związku Szkolnego, odbywający się w tym samym czasie w Domu Polskim w Mor. Ostrawie. Tymczasem najęte pismaki sanacyjno-faszystowskie nie poszły ani na urządzenie „Sily”, ani też na bal Związku Szkolnego, lecz widocznie waleśały się po barach ostrawskich. Na balu Związku Szkolnego nie było ich widać, pan „generał” przybył aż po drugiej godzinie w nocy, kiedy już uczestnicy balu się rozchodzili. Taksamo na zabawie sylwestrowskiej w Domu Polskim nie było widać nikogo z otoczenia p. „generała”. Całe państwo odbywało swoją zabawę sylwestrowską w kawiarni „Prah”, do której uczęszczają bracia faszysty z czeskiej narodowej demokracji, — a może obchodzili uroczyste swoją zdradę w Porębie — oraz także pewien par Konsiljarz, niedawno jeszcze „czechofil”, który cbenie udaje wielkiego patriotę. Kiedy niedawno odbywał się bankiet u pana „generała”, to ci panowie, piszący różne napaści na socjalistów, nie wyłączając Domu Polskiego, zakupili różne towary u kupca prywatnego, zamiast w Domu Polskim, a potem przekreślali, że chodziło o „gwiazdkę”. Jak złodziej złapany na gorącym uczynku krzyczy „chwytajcie złodzieja”, tak pismaki sanacyjno-faszystowskie w celu odwróce-

na uwagi od ich własnych czynów, ujadają na innych i karmią czytelników swego organu osobistymi napaściami.

Z sali sądowej.

ŁUKOSZ ODWOŁUJE.

We wtorek, 22 stycznia odbyła się we Frysztacie rozprawa sądowa nad skargą tow. posła E. Chobota przeciwko b. członkowi PSPR Aug. Łukoszowi, który w swoim liście skierowanym do Zarządu PSPR z dnia 10 października 1934 zarzucił mu cały szereg czynów a zwłaszcza jakoby tow. Chobot był się o nim rozpisal w całej prasie czeskiej „jako o jakim zbrodniarzu“, dalej, jakoby był zasłał do zawodowej organizacji kolejarzy „Unji“ list, aby go z tej organizacji wykluczono i pozbawiono wszelkich praw obrony, że w następstwie tego miał dochodzenia służbowe, a w końcu jakoby chciał jego i rodzinę pozbawić chleba. W końcu także zarzucał tow. Chobotowi jeszcze z czasów konsumu kolejarskiego z roku 1923, jakoby go był poszkodził.

Odnosny list został odczytany na posiedzeniu Zarządu Głównego PSPR w dniu 13 października 1934 a Zarząd Główny uchwalił oddać list ten do dyspozycji tow. Chobota, któremu polecił wnieść skargę przeciwko Łukoszowi za treść tego listu, ażeby dać mu możliwość udowodnienia poczynionych zarzutów. Łukosz jednakże nie próbował nawet przeprowadzić dowodu prawdy, lecz przez swego adwokata dra Wolfa wniósł przeciwko tow. Chobotowi kontraskargę o jakieś mniemanie wypowiedzenie się o nim przed funkcjonariuszami Stowarzyszenia Spożywczego w Stonawie. Tow. Chobot wobec tego, że wyroków zarzucanych mu w skardze Łukoszowej nie użył, złożył takie oświadczenie przed sądem, co Łukosz przyjął do wiadomości i swoją skargę wycofał.

Odnosnie do zaskarżonej przez tow. Chobota treści jego listu do Zarządu Głównego PSPR, Łukosz razem ze swoim obrońcą podpisał oświadczenie następującej treści:

„Oskarżony Augustyn Łukosz, kolejarz w Łakach, żaluje i odwołuje w oskarżeniu zawarte wyzwiska i obraźliwe słowa i oświadcza, że był mylnie poinformowany i że nie może oskarżyciela obwiniać z jakichkolwiek niehonorowych lub karnych czynów a zwłaszcza także z czynów zarzuconych mu w swoim liście do Zarządu Głównego PSPR z dnia 13/10 1934.“

Wobec tego oświadczenia, dającego zupełną satysfakcję tow. Chobotowi, wycofał on skargę. Tak więc skończyła się kampania Łukosza w tej sprawie, którą pan prezes Komitetu Międzypartyjnego oraz redakcje „zglajchszaltowanej“ prasy nadużywały do zarzutów przeciwko tow. Chobotowi, których Łukosz nie potrafił udowodnić.

Ciekawi jesteśmy, czy teraz odnosne redakcje będą podtrzymywały w dalszym ciągu swoje zarzuty w tej sprawie i czy pan prezes K. M. uzna, że jego zarzuty w tej sprawie tow. Chobotowi są nieuzasadnione.

Zgrzyty w stosunkach
polsko - czeskich

PAT. donosi, że na Śląsku Czeskim kasy czeskie Frydecka i Mistecka wypowiedziały kredyty gospodarzom polskim, którzy wskutek trudności polskich instytucji finansowych zadłużyli się w powyższych kasach czeskich na około 5 milionów koron czeskich. Rolnikiem tym, którym grozi ruina, obiecują cofnięcie wypowiedzenia tych kredytów, o ile zapiszą się na członków do czeskiego stronnictwa agrarnego i porywać będą dzieci swoje do szkół czeskich.

Jeżeli informacje Polskiej Agencji Teleg. są ścisłe, głęboko musimy ubolewać nad stosowaniem takich metod postępowania, któreby musiały w Polsce wywołać protest wszystkich bez różnicy zapatrywanych politycznych. Wiadomość ta zadziwia tem więcej, że czeskie Stronnictwo Agrarne usilnie podkreśla swoje sympatie do Polski i bardzo energicznie żąda wspólnego frontu polsko-czeskiego, zwrócone przeciwko naporowi niemieckiemu. Historia granicy polsko-czeskiej zawiera w sobie wiele przykrych i smutnych dla Polaków momentów. Należymy do tych, którzy ze względu na międzynarodową politykę i przynależność słowiańską chcieliby zapomnieć na przeszłość i stworzyć przyjazne stosunki z Czechosłowacją. Nie możemy jednak zapomnieć o naszych rodakach w państwie czesko-słowackim i nie jesteśmy obojętni na dziejące im się krzywdy. Jeżeli wiadomość PATa jest prawdą, to musimy powiedzieć, że takie wypadki, jak je przytacza PAT, ogromnie utrudniają pracę wszystkim tym w Polsce, którzy pracują nad wytworzeniem przyjaznych stosunków polsko-czeskich.

Redakcja „Polonii“ zwróciła się do swego korespondenta na Śląsku Czeskim po bliższe szczegóły. Według jego doniesienia rolnicy polscy nie byli zadłużeni w Frydeckiej i Misteckiej kasie, lecz w innych instytucjach finansowych, które im kredyty wypowiedziały. W polskich instytucjach nie mogli znaleźć pomocy powodu ich trudności finansowych. Wobec tego rolnicy polscy zwrócili się do czeskich kas w Frydku i Mistku, gdzie im rzeczywiście obiecano udzielić kredytu pod warunkami, o których wspomina PAT. Czy tak, czy owak, te warunki są niedopuszczalne i muszą wywoływać rozgoryczenie i na Śląsku Czeskim i w Polsce. Nie wątpimy, że miarodajne czynniki czeskie pouczą kierowników kas w Frydku i Mistku o szkodliwości ich polityki kredytowej.

Duch Czasu 23/I 35.

Českoslovenští agrárníci organizují
polské sedláky.

Již delší dobu mluvilo se na Těšínsku o tom, že bude ustavena při republikánské straně sekce polských rolníků. Také v poslední době konala se v Žukově okr. Český Těšín, v sídle člena zemského zastupitelstva Jungy, konference, na které brali účast přední činitelé republikánské strany a které se za polské rolníky zúčastnilo několik činitelů ze všech dosud stávajících polských politických stran. Z polské strany lidové — katolické, byli přítomni někteří čelní funkcionáři, zejména pensionovaný řídící učitel Zielina, starosta obce Dol. Žukova Halama a jiní. O tomto politickém přeskupení píše již Gazeta Polska z Varšavy, polořední list plukovnícké strany, který pod nadpisem »Čechisace polských rolníků« útočí proti

naši republice, že prý rolníci, kteří jsou dlužni různým peněžním ústavům, jsou znásilňováni a musejí zapírat svoji národnost a jsou vháněni do republikánské strany československé. List uvádí, že polští rolníci na Těšínsku mají prý více než 5 milionů Kč dluhů u různých peněžních ústavů a této situaci se prý z české strany využívá k politickému útlaču. My k tomu dodáváme, že již před několika měsíci byli jsme informováni, že v řadách polských rolníků na Česko-Těšínsku vede se agitace o vytvoření samostatné politické strany, která by byla připojena k české straně agrární a že o tom se vede mezi vedoucími činiteli republikánské strany a polskými rolníky jednání. —r.

Jak se baví ostravská smetánka.

Dvanáct půlek slivovice a pád s koně.

V Mor. Ostravě existuje jeden spolek, jehož příslušníci se rekrutují jen z horních desetitisíců a jiných bohatých proců. Neboť ráz této společnosti je takový, že vyžaduje hodně peněz. Jsou tam ovšem také dámy. Jsou to samí velcí vlastenci a počínají si podle toho. Opravdu divné, že si v dnešní těžké době nenašli lepší způsob zábav. Podnikají časté výšlapy do okolí Ostravy. S touto společností jezdívá také pan polský konsul Malhome a těm velikým vlastencům ni-

jak nevadí celá činnost pana konsula, která je vůči naší republice nenávistná až k iredentě. Před několika dny byla tato společnost na výletě v Petřkovicích. Na této vyjízdce se rozproutila velmi ušlechtilá zábava, což vidno z toho, že jedna dáma vypila dvanáct půlek slivovice, načež spadla s koně. Proti gustu sice žádný disputát, ale tahle scéna měla být filmována, aby bylo zvěčněno, jak že se to někteří lidé baví dnes, kdy tisíce hladoví.

Polední list 19/1 35. / Ostravský večer 19/1 35. / České slovo 20/1 35.

Polské provokace

(*) O našem listě nemůže nikdo říci, že bychom byli proti Polákům zaujati. Naopak. Vždycky jsme se snažili nalézt most pro dorozumění, tepali jsme nemilosrdné výstřelky na naší straně a podporovali jsme bezvýhradně snahu rozumných Poláků, směřující k odstranění sporu, který nemůže prospět ani nám, ani Polákům. Zdá se však, že budeme nuceni korigovat naše stanovisko. To, čeho jsme v poslední době svědky s polské strany, nemůže rozhodně probudit náš cit k slovanskému sousedu.

Máme na mysli štváření, prováděné polským vládním listem „Nowiny Słonskie“, vycházejícím v Polském Těšíně a tajně kolportovaným mezi Poláky na našem území. Tento list v posledním svém čísle podniká na Československo tak spřásklé výpady, že to musí vzbudit odpor u všech, kteří nepodlehli šílené nenávisti, kteří se na polsko-československý spor dovedou dívat s hlediska vyššího. List opakuje všechny insinuace, které se zrodily v hlavách polských germanofilů a Poláky, usedlé na Těšínsku, vyzývá k iredentě. Chce organizovat „převratovce“, kteří prý bojovali proti českým „privandrovalcům“.

Považujeme za zbytečné odpovídat na další živá tvrzení listu o propouštění polských horníků a přijímání místo nich horníků českých, když je přece známo, že v ostravsko-karvinské uhelné pánvi jsou celé stovky českých horníků bez zaměstnání. Poláci si stěžují a nadávají nám, že vypovídáme polské občany. Na toto tvrzení polských listů bylo u nás po úředním zjištění konstatováno, že v několika případech jednalo se o tuláky, kteří bez povolení přešli hranice k nám. To snad od nás Poláci chtějí nebudou, abychom kdejakého tuláka, kdejakou záhadnou existenci vítali s praporem a vavřínovým věncem.

V řadě polských listů se otiskují sáhodlouhá pojednání o tom, jak naše úřady ostře postupují na Těšínsku proti Polákům. Je to paradoxní, čteme-li na druhé straně v německých listech stížnosti na postup Poláků vůči německé menšině v Horním Slezsku. Malý příklad jsme četli v pražském „Abendztungu“: Poláci dosadili vnucenou správu do německého fotbalového klubu FC. Biel, škrtli z matrik řadu Němců a zapsali spoustu Poláků, většinou státních nebo magistrátních úředníků, aby měli v klubu většinu a popořili jej. Také se jim to podařilo. Když na valné hromadě se Němci ozvali, bylo jim řečeno: „Mluvíte polsky, Němci ať si táhnou do Berlína.“ Tak prosím postupují proti menšinám Poláci, kteří na celé kolo volají do světa o ústisku polské menšiny v Československu.

Opakujeme ještě jednou: Měli jsme vždy kladný poměr vůči Polákům, zchlažovali jsme rozpálené hlavy, přáli jsme si upřímně dohodu. Po tom ovšem, co čteme v polských listech, nemůžeme jinak než náš postup korigovat. Urážet a nadávat si nedáme. Necht se v Polsku nedívi, že ztrácí v Československu své poslední přátele. Neschvaluje

Úspěch Pucciniho opery »Bohéma« v Mor. Ostravě.

Zuzana Karín a Petr Burja v hlavních úlohách.

vk. — Včera večer jako zvláštní představení byla v Národním divadle moravskoslezském v Mor. Ostravě provedena slavná opera »La Bohème« od Giacomo Pucciniho. Hlediště bylo naplněno do posledního místečka a mezi návštěvníky byli také všichni členové branných výborů, poslanecké sněmovny a senátu, kteří právě dli v Mor. Ostravě, dále ostravští poslanci a senátoři, gen. ředitel Vítkovických železáren O. Federer a jiní představitelé ostravské společnosti, zástupci uměleckých a kulturních složek atd. Představení se zúčastnil také gen. konsul Polska Malhome se svým průvodem. Průběh představení měl slavnostní ráz a nebývalý úspěch. V hlavní dámské úloze Mimi jako host vystoupila polská operní zpěvačka Zuzana Karín z Varšavy. Rudolfa zpíval Petr Burja, Musettu Květa Fialová, malíře Václav Bednář. V ostatních partiích byli zaměstnaní Richard Chýla Graeven j. h., Ladislav Havlík a jiní. Operu řídil kapelník Mírko Hanák. Vešle a dlouhotrvající potlesky svědčily o velkém úspěchu slavného Pucciniho díla, které však, podle našich informací, nezůstane na repertoáru, ač se jeví o ně velký zájem. »La Bohème« bude provedena ještě na studentském představení, pak v Opavě a ve Frýdku. Při těchto představeních bude zpívat partii Mimi člen ostravské opery Marie Vojtková.

La Bohème

(Na ostravské scéně 18. ledna 1935 se Zuzanou Karínovou.)

Po delší přestávce uvedlo ostravské divadlo na scéně opět G. Pucciniho operu »La Bohème«. Lidské melodie a efektní kresby prostředí potvrdily, že mají ještě stále svoji účinnost na široké obecnost.

V hlavní úloze Mimi hostovala polská pěvkyně Zuzana Karínová. Sympatický zjev, herecky ještě nehotový, příjemného, ve výrazu měkkého a poddažného hlasu. Uspokojila, a spolu s ostatními účinkujícími, kteří vesměs svědomitě a se zdarem se zhostili svých rolí, se dělila o sympatie, do posledního místa naplněného a spokojeného hlediště. Operu bez podstatných změn znovu nastudoval a svěřil, ve zvuku sytá a jadrně, místy snad zvláště sborovou část ve druhém obraze, tempově poněkud kvěsně, dirigoval Mírko Hanák v nezmeněné režii K. Küglera. Rudolfa zpíval Petr Burja, který znovu dohlázel na italské opere svojí pěveckou kvalitou. Květa Fialová jako Musetta byla velmi dobrým protějškem Mimi. Krásné výkony podali V. Bednář v roli Marcela, R. Chýla Graeven j. h. jako Schaunard a L. Havlík jako Collin.

Dobré figurky vytvořili rovněž Julius Petš jako Bernard a v úloze Alcindora Jan Pacl. Výprava by si už zasloužila důkladného oprášení.

Není však nemístné zmínit se dnes o častém předvádění polských dramatických děl, a zvaní polských hostů na naší scéně. Na jedné straně je dobré, že v Mor. Ostravě, na pomezí, jež je právě nyní středem nejhruššího náporu z polské politické mašinerie, oplácíme za kamení chlebem. S druhé strany však ředitelství stále slibuje, že na revanš — tak se to zde říká — provede naše opera zájezd do Polska a předvede v různých místech české umění. Od 28. října 1933, kdy se uskutečnil zájezd naší opory do Bělska, se však nic nestalo. Od toho dne však v Ostravě bylo neméně než 20 představení polských autorů, resp. hostů. Věřme, že divadlo sleduje skutečně pouze umělecké cíle.

-Bz-

Parata Polska 18/1 35.

Wydalenie polaków z Czech

MOR. OSTRAWA, 17.1. (tel. wł.) — Do granicy polskiej w Cieszynie odtransportowani zostali przez władze czeskie obywatel polski Jan Fillpek wraz z żoną i trojgiem dzieci w wieku od 5 do 14 lat. Jest on właścicielem gospodarstwa w Penczyckach koło Przerowa, gdzie mieszkał od 35 lat i gdzie ożenił się. Bez powodu odmówiono mu udzielenia wizej pobytowej. Na gospodarstwie, które zmuszony był opuścić i które będzie musiał sprzedać, zostali chwilowo dwaj jego synowie, którym, jako obywatelom polskimi, urząd powiatowy w Przerowie również grozi wydalaniem. Wydalonymi zajęły się krajowe władze polskie.

v mnohém politiku našich orientních činitelů, nemůžeme ovšem mlčet, podmiňují někdy útok na politiku naší vlády, organizují-li u nás iredentu.

Poláci v Bielici proti Němcům

Posílají je z Polska do Berlína — Jak vypadá němec.-polské přátelství ve skutečnosti

Berlín — Lokalanzeiger uveřejňuje žádost k Polsku, v níž si stěžuje na nedávné události, které se staly v polském městě Bielici. Tamějšímu německému sportovnímu klubu byl totiž ustanoven kurátor, aby uvedl do pořádku klubovní finance. Kurátor škrtil asi 1000 německých členů klubu z členského seznamu, protože neplatili příspěvků. Současně přijal 400 Poláků, kteří

nebyli sportovci, ale poštovními úředníky atd. Těmto novým členům se dostalo hlasovacího práva, takže si na členské schůzi zvolili nové předsednictvo klubu. Na Němce, kteří se ohražovali proti tomuto jednání, volali Poláci: »Mluvte polsky, pryč s vámi do Berlína.« Lokalanzeiger k této zprávě podotýká, že v Bielici není zřejmě porozumění pro dobrý styk obou národů a že toto jednání zřejmě odporuje vůli varšavské vlády.

lidové Noviny 18/I 35

„Já jsem polský akademik“

Odročené přeličení s urážejícím studentem

IV - Mor. Ostrava 17. ledna

Pavel Rakowski, posluchač lékařství na Karlově universitě v Praze, se loni 24. června o 2. hodině ranní vzepřel na nádraží v Bystřici nad Olzou průvodčímu, upozorňujícímu ho, že přijíždí právě vlak a vybízejícímu ho, aby odešel s kolejí. Místo aby poděkoval za výstrahu, vrhl se mladík na železničního zřízence, kopal ho do břicha a spálal mu. »Já jsem polský akademik!« řval, dokládaje, že dnes nebo zítra přijde polské vojsko a udělá pořádek. Potom to odnesla republika, její prezident a ministři. Při tom

cloumal železničářem, až na něm potrhla služební oděv.

Dnes odpovídal na žalobu státního zástupce dra Staňka pro celou garnituru trestních paragrafů. Pan polský akademik si dnes vedl méně výbojně a možno říci, málo mužně. Jsa na prázdninách, octl prý se s několika přáteli na flámu. Obešli mnoho hostinců a vypili velké množství lihovin. V jednom hostinci vypil sám obžalovaný patnáct kelimků warzonky, takže byl nepříčetný. Senát, jemuž předsedal dr. Kämpf, přeličení odročil, aby se zjistila pravda o vyličených akademikových výkonech a jejich účastnících.

Česke Slovo 18/I 35

Přeličení s polským studentem odročeno

Student se omlouvá opilostí

Včera dopoledne před trestním senátem s. r. Kämpfa odpovídal student medicíny Pavel Rakovský, polský příslušník, pro delikty, které spáchal na nádraží v Těšíně a které státní zástupce dr. Staněk hodnotil jako zločin podle par. zákona na ochranu republiky. Student, ježž žaloba viní, že surově napadl železničáře a že mu nadával, omlouvá se naprostou opilostí. Soud po výslechu

svědků se rozhodl líčení odložit na neurčito a povolá nové svědky, jež navrhl obhájce žalovaného, ostravský advokát dr. Matouš. -ZK-

Česke Slovo 19/I 35

Dziennik polski zase namítá

Už nebude mnoho těch námitek — Zemský úřad rozhodne o zastavení listu

V úterý příští týden koná se před tiskovým senátem krajského soudu v Ostravě namítací žaloba vydavatelstva polského listu Dziennik Polski. Státní zastupitelství totiž navrhlo minulý tý-

den zabavení jednoho čísla tohoto neloyálního časopisu polského. Zabavení bylo provedeno, ale vydavatelstvo podalo námítky. Dlouhou dobu již asi tyto žaloby, protižaloby a různé námítky trvati nebudou, neboť se u soudu očekává zpráva a nařízení zemského úřadu v Brně o úplném zastavení listu Dziennik Polski. -ZK-

Jakými metodami valca Czeši?

Z Karwiny donosi (K): Wóitem w wio-sie Boconowice obok Jablonkova jest bar-dzo dobry Polak p. Szandera, który opie-ra się wszelkim podstępem szwinistow-czeskich i podstępna ich działalność w swojej wiosce skutecznie paraliżuje. Wskutek tego poprzysiął mu zemstę redaktor-gazety „Nasz Ślązak“, renegat Smyczek, któremu z wałną pomocą, pospieszył na-czelnik sądu w Jablonkowie p. Polasek. Uknułi przeto intrygę i oskarżyli go o przestępstwo z ustawy o ochronie republiki za obrazę prez. Masaryka.

Rozprawa odbyła się przed sądem w Mo-rawskiej Ostrawie. Przesłuchano 17 świad-ków, którzy jednak wszyscy wydali jak nałepsze świadectwo osk. wójtowi. Jako jedyni świadkowie oskarżenia zeznawali naczelnik sądu renegat Smyczek i podsta-wiona kobieta. Intryga się jednak nie uda-la, bo sąd musiał uniewinnić p. Szandere.

Celem oskarżenia było zdyskredytowa-nie p. Szandery i wprowadzenie na jego urząd komisarza rządowego. Podstęp ten jednak nie udał się, polski wójt odniósł zwycięstwo nad naczelnikiem czeskiego są-du.

Czeši nie mają księży czeských.

Z Czeskiego Cieszyna donosi (Z): Dzien-nik agrarjuszzy czeských wychodzący w Bernie „Swoboda“, zali się na brak na Śla-sku cieszyńskim księży narodowości cze-skiej. Obecnie wolnych miejsc jest 35. Pi-smo wyzywa do wstępowania do seminarjum duchownego we Widnawie.

Brak księży czeských jest zrozumiały wo-bee ustawicznej polityki czechizacyjnej. — Oto w polskich miejscowościach: Jablon-kow, czeskim Cieszyńie, Cierlicku, Ła-kach, Dolnych Bledowicach, Karwinie, Dąbrowie, niemieckiej Lutyni, Piotrowi-cach i Rychwaldzie osiedli się księża-Czeši, aczkolwiek niema tam wogóle Czechów. Nic więc dziwnego, że brak ich dla parafij czeských!

Gustavovany Kurjer Colchester 17/35

Časová úvaha

Že s jídlem roste chuť,
je staré přísloví.
Že Němec pokoj dá,
říci možno chlopovi.

To, že má Francii
v dohodě zaplatit,
bude se snažit zas
hodně ji napálit.

Sársko mu vlétlo v chrťán,
je málo platný vzdor,
ted' přijde na řadu
snad polský koridor.

Bude snad v Rakousku
chtět také plebiscit,
vždyť na ně stále má
moc velký apetit.

A potom Hlučínsko
vezme si do merku,
aby moh' posílat
k nám lidi do werků.

Až pak kolonie
bude mít na mušce,
teprv mu velmocí
dají snad poučení.

Na polské rozumy
slunce snad nesvítí,
tak lezou Německu
více jak rok do spárů.

-Tr-

Vůdcové iredenty přesídlí do Krakova

Začnou tam vydávat tři časopisy prý pro Slovensko

Z Vídně dochází zpráva, že známý vůdce slovenské iredenty, zrádce Slováků a republiky vůbec, páter Jehlicska, přesídlí v nejbližší době s celým svým štábem asi 40 osob do Krakova. Dosud pracoval ve Vídni, ale slibuje si pro slovenskou iredentu asi v Krakově více možností. Chce tam vydávat tři iredentistické časopisy. Chce je podloudně dopravovat přes čsl.-polskou hranici na Slovensko, a to za podpory svého společníka Dworzaka a jeho pomocníků. O úmyslu pátera Jehlicsky přestěhovat se do Krakova České Slovo již psalo před delší dobou a upozornilo na přípravy ke zvýšení náporu iredentistů na všechny nástupnické státy. Jehlicska chce být blízko své pravé ruce, Ungrovi, který pracuje v Polském

Těšíně. Zdá se, že v Rakousku již Jehlicska se svými společníky nebyl rád viděn a proto jeho cesta je důsledkem posledních mezinárodních událostí, příznivých pro zajištění míru v Evropě.

Polští oposičníci v Československu

Nad Korfantym se stahuje mrak

Polský tisk přinesl zprávu, že v těchto dnech se sešli v Ostravě a v Čes. Těšíně na důvěrné schůzce bývalý ministerský předseda Witos, býv. posl. Kiernik a dokonce že přijel z Katovic předseda křesťansko-demokratické strany Korfanty. O čem se radili se nepraví. Zdá se však, že zpráva je výmyslem. Witos a Kiernik jsou sice v ČR, ale o pobytu Korfantyho není nic známo. Zajímavé však je, co napsala Gazeta Polska před několika dny o Korfantym. GP píše, že Korfanty tuší nebezpečí trestního stíhání a proto má prý neustále připraveno auto k útěku za hranice. Z toho se dá

soudit, že proti Korfantymu se chystá nějaký ostrý zákrok. Korfanty je ovšem dosud poslancem na hornoslezském sejmku a senátorem ve Varšavě, ale na hornoslezském sejmku není potřebné většiny k jeho vydání soudu. Vládnímu bloku se sice podařilo získat dva odpadlíky Korfantyho, ale museli by hlasovat rovněž Němci pro jeho vydání. O nějakém společném postupu proti politice vládního bloku se u nás zmínění politikové radit nemohli, neboť již před časem prohlásili někteří z emigrantů, kteří utekli do ČSR, že na půdě naší republiky nic nebudou podnikat proti politice v Polsku. -zel-

lidové Noviny 18/1 35.

List polského konsula v Mor. Ostravě přinesl včera úřední opravu policejního ředitelství v Mor. Ostravě o vyšetřené příhodě redaktora Komínka, jenž se sice na policejním ředitelství přiznal k vědomým nepravdám svého listu, ale neodvolal je, ačkoli se k tomu dobrovolně zavázal. V témž čísle přináší list podle soudního rozhodnutí opravu redaktorů Central European Press Konstantina Belgowského a Emila Wanke, kteří byli loni surově napadeni v Dzieniku Polském.

Iv.

Česke Slovo 22/1 35.

Moudré slovo z Polska

Co radí bývalý min. předseda generál Sikorsky
Paříž 21. ledna. — Journal des Debats uveřejňuje článek bývalého ministerského předsedy generála Sikorského o poměru německo-polském. Aniž by odsuzoval nynější zahraniční politiku, aniž však by ji na druhé straně schvaloval, vyslovuje se generál Sikorski pro loyální upravení francouzsko-polského poměru, jakož i pro politické styky mezi Polskem a Malou dohodou. Je to podle jeho názoru nejnaléhavější a nejaktuálnější problém dnešní doby.

lidové Noviny 22/1 35.

Polské projevy proti ČSR

Chabá účast v Katovicích a Polském Těšíně

Iv - Moravská Ostrava 21. ledna

Včerejší manifestace t. zv. povstalců slezských a polských legionářů, svolaná úředním polským tiskem podle přání úředních a vojenských hodnostářů na neděli do Katovic sevrkla se na projev, jehož se v Osvětovém domě zúčastnilo asi 80 osob. Zpráva Ilustrowanego Kuryeru Codzienného zamlčuje tuto okolnost nasvědčující, že protičeský směr polské politiky se neopírá o smýšlení a vůli polského lidu, strachujícího se právě na hornoslezském území o budoucnost Poláků a Polska. Tím nemá být zmenšován význam této nové provokace, a to nejen pro výroky, jež tam padly, nýbrž pro rámec, jenž jí byl dán i jinak úředně. V poloúřední zprávě se mluví o uctění památky hrdinů, kteří před 16 lety (jak vhodné datum) padli za českého nájezdu na Těšínsko. Před akademii se konaly smuteční bohoslužby v posádkovém chrámu katovickém a evangelické bohoslužby v Osvětovém domě. Vojvodský rada Rzymian prohlásil ve svém projevu, že »Polsko nikdy nezapomene na onu část Těšínska, kterou ztratilo za českého nájezdu ve svých nejtěžších chvílích«. Hudba železničářů hrála Chopinův smuteční pochod a První brigáda, jež mimochodem se také ozývá v polských školách na československém Těšínsku při podivných návštěvách ostravského konsula. Schůze se zúčastnil vůdce Svazu polských povstalců slezských Lortz, náměstek katovického vojvodství Saloni, dřívější okresní hejtman Polského Těšína Kutzner, náměstek starosty města

Katovic Skudlarz, plukovník Janeczka a jiní.

Také v Polském Těšíně se konala v neděli o 9. hodině ranní protičeská slavnost před pomníkem u zámku Piastovců, před níž byly tentokrát nejen bohoslužby katolické a evangelické, nýbrž i židovské. V městském kinu pronesl pak protičeskou řeč poslanec polského sejmku Halfár, zeť bývalého poslance dra Wolfa z Fryštátu.

Zatím co některé složky polské z úředních popudů se snaží takto vehnat polský národ do protičeského dobrodružství, ukazují četné známky, jak nepřírozené je to tažení. Důkazy toho nejsou jen rázu hospodářského — přístav Gdyně — nýbrž odpovídají neporušené dosud kulturní vzájemnosti. Před několika dny zpívala v Národním divadle moravskoslezském v Moravské Ostravě hlavní úlohu v opeře Bohéma polská pěvkyně Karinová a nyní vypravuje ostravské divadlo v pátek československou premiéru opery Siréna polského skladatele Maliszewského. V téže době jedná se o zájezd ostravského divadla do Varšavy k představením, v jejichž protektorát se uvázalo Polsko-československé tovaryšstvo ve Varšavě. V Poznani se vyskytl sympatický návrh stálé výměny umělců mezi Národním divadlem moravskoslezským a Teatrem polským v Poznani.

Polska Zachodnia 24/1 35.

W rocznicę walk o przynależność do Polski zaolziańskiego Śląska Cieszyńskiego

Uroczysta akademja w Domu T. C. L. w Katowicach.

Ziemia śląska, rozwijająca się pod skrzydłami Orła Białego w Niepodległej Polsce, obchodziła wczoraj 16-tą rocznicę bohaterskich walk swych wojsk o skrawek ziemi cieszyńskiej, zagrabionej przez Czechów, którzy w najcięższych dla Rzeczypospolitej chwilach sięgnęli zaborczą ręką po Śląsk Cieszyński, leżący po drugiej stronie Olzy.

Po uroczystym nabożeństwie żałobnym, w Katowicach w Domu Oświatowym T. C. L. odbyła się wczoraj w południe uroczysta akademja, poświęcona pamięci tych, którzy stanęli w obronie Ziemi Cieszyńskiej. Akademję zaszczylił swą obecnością P. Wicewojewoda Dr. Tadeusz Saloni, wiceprezy-

dent miasta Katowic p. Szkudlarz, p. Kutzner oraz przedstawiciele władz wojskowych i samorządowych. Przemówienie wygłosił prezes Zarządu Głównego Związku Powstańców Śląskich p. Lortz, p. Rzyman i p. pułk. Janeczek.

Po odegraniu hymnu powstańczego, p. Rzyman wygłosił podniosłe przemówienie, w którym dał historyczny skrót walk o przynależność do Polski straconej części Ziemi Cieszyńskiej i zaznaczył, że Rzeczpospolita, która nigdy nie zgodziła się na utratę zaolziańskiego Śląska Cieszyńskiego nigdy nie zrezygnuje z należnych jej praw.

Skolei orkiestra kolejowa odegrała marsza żałobnego Szopena i l. Brygadę,

poczem chór kolejowy, nagrodzony rzęsistymi oklaskami, odśpiewał wiązankę pieśni cieszyńskich.

Akademja zakończyła się przemówieniem prezesa grupy cieszyńskiej Zw. Powstańców Śląskich p. Parchańskiego.

W akademji wzięła liczny udział publiczność, solidaryzująca się z treścią przemówień i nagradzając oklaskami produkcje orkiestry i chóru.

W całości akademja wywarła na obecnych wielkie wrażenie, przyczem obecni w spontaniczny sposób dali wyraz swym braterskim uczuciom wobec uciemnionej ludności polskiej po drugiej stronie Olzy.

Kidové Noviny 23/1 35.

Co Gazeta Polska nepřímě přiznává
Iv - Moravská Ostrava 22. ledna

Přemíra horlivosti, v níž si libují zaslepení polští ostouzeči všeho československého v Polsku i v republice, má také své dobré stránky, neboť mimoděk pomáhá pravdě na světlo. Úřední list varšavské vlády Gazeta Polska přináší dnes ostravskou zprávu PAT o nové domnělé československé osmětnosti. Polští rolníci ve Slezsku nad Olzou (tak zkomoluje úřední polský orgán zásadně název československého Těšínska), jsou prý vzrušeni novým českým útokem na polskou zemědělskou državu. V době tísně, v níž se octly polské peněžní ústavy v Československu, zadlužili se prý někteří polští rolníci u českých záložen ve Frýdku a Místku asi 5 mil. Kč. Toho chce podle tvrzení polského listu zneužít čs. republikánská strana tím, že se přičinila o výpověď hypotekárního úvěru polským dlužníkům, poněvadž je chce přimět, aby vstoupili do nově zakládané polské sekce agrární strany a posílali s ní své děti do české školy. Věci se zabývala už strana slezských katolíků (dr. Wolf) a evangelická strana ludová (posl. dr. Buzek) na schůzi v českém Těšíně a usnesly se na společné obraně.

Lze jen poděkovat úřední polské kanceláři za zprávu, jež před celým světem odhaluje dosavadní lživou kampaň o domnělém útisku polské menšiny v Československu. Varšavský list sám připojuje, že v době, kdy se peníze polských strádala investovaly z politických pohnutek do milionových honosných hotelových staveb a pod., české záložny až dodnes poskytovaly značný a levný úvěr také polským zemědělcům, opuštěným vlastními peněžními ústavami. Mluví-li se o obavě, aby za cenu nového úvěru nebyly polské děti lákány do českých škol, vyplývá z toho, že se to až dosud nedělo a že všechny opačné zprávy byly vědomé nepravdy.

x

Mezi těmi, kdo se propůjčili své době polskému konsulátu v Moravské Ostravě při pokusu rozbiť polskou socialistickou stranu, je již poslanec Chobot, jediný z polských politiků na Ostravsku, se postavil na půdu republiky, byl i místopředseda polské strany socialistické Augustin Lukosz, zaměstnanec čs. státních drah v Lukách u Těšína. Byl mezi oněmi třemi polskými socialisty, kteří se v létě na sjezdu polské strany socialistické postavili vyhýbavě za konsula Malhomme. Byl pro nekázeň zbaaven funkce a později byv vyloučen, zahájil proti poslanci Chobotovi v tisku i společnosti osobní kampaň, jejímž smyslem bylo, že poslanec Chobot zradil polskou věc a jeho, Lukosze, věrného syna polského národa, pokoušel se odstranit ze železničářské organizace a zbavit ho dokonce existence. Žalován pro tyto a jiné výroky poslancem Chobotem u okresního soudu ve Frýštátě, pozbyl dnes ještě před líčením, mužnou odvahu. Jeho obhájce navrhl smír, na něj poslanec Chobot přistoupil, když Lukosz podepsal kající odvolání.

Neukov 24/1 35.

Činnost konsula Malhomme má v Polsku střízlivé kritiky. Do zajímavé polemiky se dostaly polské listy. Katovická opoziční »Polonia« v článku nadepsaném »Je to státu na škodu, když se píše pravda?« ohradila se proti útokům krakovského »Ilustrowanego Kuryera Codzienného«, který jí ostře vytkl, že svými nepřiznivými články o poměrech v Polsku dodává českému tisku materiál pro polemiku s moravsko-ostravským »Dziennikem Polským«. Podle mínění »Polonie« nelze zakrývat nedostatky a nesnáze, o nichž by nebylo třeba psát jen tehdy, kdyby byly odstraněny. Polským sanačním tiskem protežovaný »Dziennik Polski« znamenitě slouží sanační politice, ale polskému lidu v Československu slouží špatně, což se ukáže v nedaleké budoucnosti, při volbách do československého parlamentu. Konsul Malhomme ví, že sanační politika připravila Poláky v Opolském Slezsku o značný počet hlasů, ale patrně se ze zkušenosti ničemu nenaučil. — Tedy i v Polsku začínají si všimati prazvláštní funkce, které se v Československu ujal konsul Malhomme.

Moravskoslezský Deník 23/1 35.

— Je státu na škodu, když se píše pravda? Pod tímto názvem uveřejnila katovická opoziční »Polonia« v těchto dnech článek, v němž se ohradila proti útokům krakovského »Ill. kuryera codz.«, který jí ostře vytkl, že svými nepřiznivými články o poměrech v Polsku dodává českému tisku materiál pro polemiku s moravsko-ostravským »Dziennikem polským«. »Polonia« zastává názor, že nelze zakrývat nedostatky a nesnáze, o nichž by nebylo třeba psát jen tehdy, kdyby byly odstraněny. Polským sanačním tiskem protežovaný »Dziennik polski« znamenitě slouží sanační politice, ale polskému lidu v Československu slouží špatně, což se ukáže v nedaleké budoucnosti, při volbách do čsl. parlamentu. Konsul Malhomme ví, že sanační politika připravila Poláky v Opolském Slezsku o značný počet hlasů, ale patrně se ze zkušenosti ničemu nenaučil.

Skodlivá přemíra protičeské horlivosti

Kdo byl o převratu pánem Těšínska?

Iv - Moravská Ostrava 22. ledna

Mezi hesly, kterými se má odůvodnit protičeské tažení v Polsku, vyskytla se teď zase báchorka o »českém vpádu« na Těšínsko »v době, kdy Polsko bylo tísněno na všech stranách«. Již 30. října 1934, dva dny po odhalení pověstného protičeského pomníku před zámek v Polském Těšíně, byly vykonány přípravy k agitativnímu zneužití zkreslených událostí převratových. Na manifestaci bývalých povstalců slezských v Katovicích opakoval před několika dny vysoký politický úředník zlověstná slova, že »Poláci nikdy nezapomenou na polské území za Olzou«. Je zřejmé, že jediným účelem takových pošetilostí je jitiřit veřejné mínění — proč by se jinak oslavovalo z čista jasna právě jakékoli 16. výročí těšínské? Vždyť celý ten tak zvaný český nájezd nebyl konečným článkem vývoje. Zatímni hranice, probíhající po polském přepadení od 5. listopadu 1918 Karvinnou, byla po akci generála Šnejdárka v lednu 1919 posunuta poněkud na východ. Brzy nato uvázala se však ve správu celého území mezinárodní komise, za jejíhož dozoru měl být proveden plebiscit. Arbitráží bylo 28. července 1920 rozděleno Těšínsko. Jistě by bylo časově vhodnější a také jinak užitečnější dháti spíše patnáctého výročí tohoto dějinného mezníku, o jehož povalení nesmí usilovati ten, kdo nechce vyvolat nový boj.

Toho jsou si jistě vědomi i dobrodružní němcomilové v dnešním Polsku, kde se druhdy výskrabují proti všem jiným národům i pouhá zdání historických územních nároků, od obsazení Vilna až po protiukrajinské dragonády. Těšínsko bylo půl tisíciletí zamí koruny české, což se nikdy nepokusili změnit ani dřívější vládcové polští. Základní propaganda, ospravedlňující revisní choutky, uchyluje se proto k citové stránce a křísí v souboru uměle uplatňovaných vzpomínek báchorku o československé zákeřnosti způsobem, připomínajícím legendární Dolchstoss. Podkladem teorie, že celé Těšínsko mohlo být dnes polské, nebýt československého vpádu, je tvrzení, že protirakouský převrat v Těšíně 30. a 31. října 1918 byl dílem hrdinných polských vojsk, která bez pomoci dokonce proti desateronásobné převaze obsadila celý těšínský kraj. Nuže, pravý opak je pravda. Věrohodní účastníci tehdejších příběhů liží, je zcela jinak. Prohlašují-li se v katovickém prohlášení úředně obnovovaných polských bojůvek, že Poláci žádají pro sebe Těšínsko tak, jak bylo obsazeno o převratu, je to přání ošemetné právě pro Poláky samé. Celé Těšínsko bylo totiž 30. a 31. října 1918 obsazeno výhradně revolučním československým vojskem, v Bělsku nechtěli o Polsku ani slyšet. Těšín byl v moci čs. oddílu, jehož velitel naporučík Jar. Pavlík za naprosté bezradnosti a nečinnosti polských důstojníků odzbrojil 31. rakouský střelecký pluk i jeho odbojnou kulometnou rotu v Skočově. Československé oddíly, doplňované oddíly vracejícími se z Krakova, udržovaly pořádek i na jiných místech Těšínska a na slovenském pomezí. Nutno však říci, že při vši statečnosti na české straně nešlo o boj v pravém slova smyslu, nestřílelo se, nebylo mrtvých ani raněných. Obyvatelstvo toužilo po klidu a k Československu se klonily i jeho nečeské složky. V době, kdy se pan Matuszak procházel ještě několik dní po převratu v stejnokroji s odznaky rakouského nadporučíka, fungoval už v Těšíně čs. národní výbor, založený pozdějším radou Nejvyššího soudu Trpíkem, profesorem Landsfeldem a jinými. Nepoho-

tovost Prahy a jiné okolnosti, jež pro rekriminaci ráz netřeba připomínat, umožnily, že československá posádka dovolila za týden Polákům obsadit úřady, a zavinily vývoj české věci na Těšínsku nepříznivý.

To jsou však vesměs podružnosti, které dávno ustoupily mezinárodní úpravě těšínských hranic. Důvody, nasoukanými z přediva spojeneckých pletich, ospravedlňují úřední ochránci nové íredenty budování protičeských podkopů, sahajících od Bohumína po Jasín. Důstojníci polského generálního štábu rekonstruovali v minulých letech na čs. Těšínsku vojenské události popřevratové a vydali podle svého o tom podrobnou publikaci. Troufá-li si protičeská propaganda zkreslovat s takovým nedostatkem ostychu věci známé dosud z vlastního názoru desetitisícům účastníků, mělo by to být povídkou, aby povolání českoslovenští svědci pověděli, jak se tehdy věci měly.

Polska Zachodnia 23/1 35.

Z obrad legionistůw Ziemi Cieszyńskiej

W niedzielę 2 b. m. odbyło się w Cieszyńie ważne zebranie oddziału Ziemi Cieszyńskiej Związku Legionistów Polskich. W charakterze gości obecni byli przedstawiciele miejscowych władz cywilnych i wojskowych oraz delegaci organizacji społecznych. Z ramienia władz Związku przybył delegat Zarządu Głównego, delegaci zarządu okręgu śląskiego w osobach prezesa i sekretarza oraz delegaci zarządu oddziału w Katowicach. Zebraniu przewodniczył dr. Stanisław Kłpta, sędzia Sądu Okręgowego. Obszerne sprawozdanie z działalności oddziału złożył prezes Józef Płonka. W dyskusji nad sprawozdaniem poruszono wiele terenowych zagadnień społeczno-ideowych, świadczących o zasięgu zainteresowań ogółu członków i docenianiu roli elementu legionowego na terenie Śląska Cieszyńskiego, z którego wyszły szeregi do Legionów Polskich, a wróciwszy, zajęły tu ważny i odpowiedzialny posterunek, aby w dalszym ciągu trzymać czujną straż na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej. Wyrazem tych zainteresowań są uchwalone rezolucje. Po uchwaleniu absolutum wybrano nowy skład osobowy władz oddziału, na czele którego stanął poraz szósty major rez. Józef Płonka. Pozaatem weszło do Zarządu 7-miu członków i 3-ch zastępców. Zebranie zakończono wysłaniem depeš hołdowniczych do Marszałka Józefa Piłsudskiego, Plk. Walerego Ślawka i Wojewody Śląskiego dr. Michała Grażyńskiego. Po zebraniu odbył się tradycyjny optatek Legionowy, w którym wzięli udział delegaci władz Związku, członkowie oddziału i ich rodzin. Po optatku odbyła się zabawa.

Lidové Noviny 21/1 35.

Polsko je vhodnější

Jehlička se přestěhuje do Krakova

E - Vídeň 20. ledna

Chystané sblížení mezi Československem a Rakouskem není bez účinku na slovenskou emigraci v Rakousku, vedenou Jehličkou. Iredentisté, kteří se obávají, že by tím byla jejich činnost v Rakousku překážena, se chystají k odjezdu do Krakova, kde chtějí také vydávat své tři časopisy. Jehličkova skupina ve Vídni má asi 40 osob a zamýšlí vyvinouti v Polsku rozsáhlou iredentistickou činnost, protože jak prohlašují, polské hranice s Československem jsou rozsáhlejší a vhodnější pro jejich cíle, než hranice s Rakouskem.

Morawskotěšínský deník 24/1 35. / Kurjer Poranny 23/1 35.

— Další důsledek pochybené politiky našich Poláků. Polský radikální nacionalismus, vyvolaný v duchu polské t. zv. sanační politiky v Polsku konsulem Malhommem, naráží na našem Těšínsku poslední dobou nejen na odpor polské sociální demokracie, ale i určité části polského rolnictva, které nesouhlasí s opoziční politikou polské strany katolické a lidové, a hledají cesty, které by je přiblížily agrární straně, s jejímiž členy v otázkách zemědělských kooperací, a na jejichž peněžních ústavech jsou hospodářsky závislí. Při tom v otázkách školských a kulturních chťejí zůstatí věrni svému nacionálně-polskému programu, ale politiku svou přizpůsobiti poměrům československým, tedy asi tak, jak to činí česká menšina na polské Volyni. V poslední době došlo ke schůzi polských rolníků v Žukově u Čes. Těšína, kde bylo jednáno o vytvoření polské sekce rolníků při republikánské straně. Na této schůzi, již se zúčastnili přední činitelé agrární strany, brali účast rolníci jak z polské strany katolické, tak i lidové, zejména pak říd. učitel v. v. Zielina a starosta obce Žukova Halama a j. Polský zahraniční tisk, zejména varšavská „Gazeta polska“ útočí v článku „Čechisace polských rolníků“ na naše agrárníky, kteří prý využívají závislosti polských rolníků na různých peněžních ústavách k politickému útlaku. Polští rolníci, podle zpráv tohoto listu, dluží na 5 mil. Kč různým českým peněžním ústavům, v nichž mají agrárníci rozhodující vliv. Nyní hrozí prý těm rolníkům vypovězení půdek, jež ovšem nemohou převzít polské peněžní ústavy, které na zbytečnou reprezentaci (Polonia v Českém Těšíně, Polský dům ve Frýštátě, různé domy Mačierze školní) vydaly tolik, že na jiné úkoly již nestačí. Je nesporné, že kromě těchto hospodářských příčin je mezi polským obyvatelstvem na Těšínsku velká nespokojenost s politikou, vedenou dr. Wolfem a dr. Buzkem, čímž se vytváří příštná závislost na vůli polského zahraničí, jež nedbá naprosto ohledu na státní zájmy, jimiž musejí se řídit i občané naší republiky polské národnosti.

Ku czci poległych w walkach o ziemię cieszyńską

W ub. niedzielę, z okazji 16-lecia bohaterskiej śmierci rodaków w walkach w czasie najazdu Czechów na ziemię cieszyńską, odbyła się w sali gmachu T. C. L. w Katowicach uroczysta akademja.

Po odegraniu hymnu państwowego zagali akademję prezes zarządu głównego powstańców śląskich, Lortz. Na sali obecni byli: wice-wojewoda dr. Saloni, wice-prezydent m. Katowic Szkudlarz oraz starosta cieszyński Kutzner. W skład prezydium weszli pp.: prezes Lortz i Rzyman.

Po odegraniu hymnu powstańczego zabrał głos p. Rzyman, który dał przegląd historyczny walk o polskość ziemi cieszyńskiej. Zaznaczył on, że Polska nigdy nie pogodzi się

z przyłączeniem ziemi polskiej do Czechosłowacji. Z ziemi tej nie możemy zrezygnować i o odzyskanie jej będziemy walczyć. Po przemówieniu p. Rzyman orkiestra odegrała marsza żałobnego Szopena, a następnie chór kolejowy odśpiewał wiankę pieśni cieszyńskich, oraz arję z opery „Straszny dwór“ Moniuszki. Akademję zakończyło przemówienie prezesa grupy cieszyńskiej Zw. Powstańców Śląskich, p. Parचाńskiego.

Ostravský večerník 24/1 35.

Poláci kritisují

pana Malhomma

V Katovicích vychází list „Polonia“, která přináší občas kritické články o vládní politice, zejména zahraniční. Nedávno se tento list zmiňoval o činnosti ostravského orgánu Poláků „Dzienniku Pol-ském.“ List píše, že tento časopis sice znamenitě slouží sanační politice, ale polskému lidu v Československu slouží špatně, což se ukáže

v nedaleké budoucnosti, při volbách do československého parlamentu. Konsul Malhomme ví, že sanační politika připravila Poláky v Opolském Slezsku o značný počet hlasů, ale patrně se ze zkušenosti ničemu nenaučil. Tedy i v Polsku začínají si všimati prazvláštní funkce, které se v Československu ujal konsul Malhomme.

„Gdynia jedynym oknem Czechosłowacji na świat“

Morawska Ostrawa. Grudniowv zezyt praskiego „Wojna a mir“ w artykule p. t. „Gdynia českým oknem na świat“ zajmuje się sprawą bezpieczeństwa Czechosłowacji na tle nieposiadania dostępu do morza. W dłuższym artykule znawca wojskowych stosunków twierdzi starym wcz, że skoro republika Czechosłowacka nie ma bezpośredniego przystępu do morza, musi się postarać o najlepszy i najbezpieczniejszy pośredni. Autor przychodzi do przekonania, że jest nim port gdyński. Píše on m. in. „Jedynym naszym oknem na świat jest Gdynia słowiańska, zakładając, że stosunek obu sąsiednich państw rozwinie się w przyszłości w przyjaźń. Znaczenia przyjaźni i zaufania Polski nie

docenia się u nas należyście. Polska jest wielkim państwem, mającym znaczenie i o wzrost jego znaczenia powinniśmy i my walczyć, postarawszy się o jego przyjaźń. Co się tyczy obronności państwa, musimy stwierdzić, że nie Hamburg, lub Triest, lecz tylko Gdynia może być naszym jedynym portem“.

Konfiskata polskiego pisma.

Morawska Ostrawa. Organ Śląskich Katolików „Nasz Kraj“ został przez cenzurę czeską skonfiskowany za feljton w narzeczu cieszyńskim o piebiscycie w Saarze. Feljton zawiera aluzję do niedoszedłego plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim.

Večerník 25/1 35.

Polská vyznamenání českosl. důstojníků. Vyslanec republiky Polské v Praze dr. Václav Grzybowski dekoroval 23. t. m. řádem Polonia Restituta tyto důstojníky československé armády: Plukovníka gen. štábu Šimona Drgáče křížem komandérským, plukovníka Aloise Vicherka, zástupce přednosty váleč. odboru leteckým křížem komandérským, plukovníka Jaroslava Skálu, velitele letecké brigády v Bratislavě, křížem komandérským, plukovníka letectva Karla Janouška křížem

komandérským, plukovníka Karla Prochádku, velitele letecké brigády v Praze, křížem komandérským a dále majora gen. štábu Bohuslava Prochádku křížem důstojnickým. Poté dával vyslanec na počest všech snídani. Mezi přítomnými byli náčelník hlavního štábu armádní generál Krejčí, zemský vojenský velitel v Praze armádní generál Bílý, přednosta leteckého výboru generál Fajfr, generál Husárek a generál Neumann, zástupcové náčelníka hlavního štábu.

Na Těšínsku před 15 lety

Právě před patnácti lety bylo Těšínsko svědkem pohnutých událostí. Prohlášením vlády francouzské ze dne 10. ledna 1919 sděleným vládě peštské a podle noty anglic. zaslaným vládě vídeňské, uznán československý stát ve svých historických hranicích. Československá vláda opírajíc svůj nárok na Těšínsko o historické právo, jež podepřeno bylo písemnými dokumenty dohodových vlád, rozhodla se pro obsazení Těšínska, které po převratu z poloviny obsadili Poláci, aniž o tom uvědomili pražskou vládu. O tom, že obsazení Těšínska bude provedeno hladce, nasvědčoval rozkaz tehdejšího ministra obrany Kłofáče, v němž zdůrazněna potřeba vojenského zajištění Těšínska, hlavně pak zabezpečení Karvinska a dráhy vedoucí z Bohumína na Slovensko a kde vyslovena naděje v klidné provedení akce, která měla zjednotit nápravu neudržitelných poměrů administrativních a právních. Úkol udržeti pořádek v zemi trpící rozháraností, byl svěřen dohodovým důstojníkům, jimž přikázáno, aby šetřili zvláště citů polského obyvatelstva a použili zbraní jen v nejkrajnějším případě. Nepočítalo se vůbec s branným odporem a dohodoví důstojníci zaručili také všemu obyvatelstvu všech národností naprostou osobní a majetkovou bezpečnost. Ve čtvrtek dne 23. ledna o 10. hod. dopoledne dojíždí do Těšína komise dohodových důstojníků a vyzývá velitele polského vojska na Těšínsku, brigádníka Latiníka, aby polské vojsko vyklidilo Těšínsko. Ten po krátkém váhání slibuje tak učiniti. Ale Rada Narodowa s povolením pres. Paderewského dává rozkaz brániti Těšínska zbraní. České vojsko zahajuje v tentýž den obsazovací akci. Za slavnostní nálady odcházejí první oddíly a to jeden z Ostravy do Bohumína, který v pátek a v sobotu obsazuje Bohumín a bez boje i další obce Skřečoch, Německou a Polskou Lutyni a Dětmárovice a druhý postupuje z Orlové a naráží hned u doubravského nádraží na odpor polského vojska a polských ozbrojených civilistů. Odpor tento zlomen, ale nový boj rozpoutává se o jámu Beťinu a Eleonoru v Doubravě a o Karvinou. Do dvou hodin v noci obsazeny obě uhelné jámy, kde polské povstalce vede inženýr této jámy, pozdější polský ministr Kiedroń. V pátek 24. ledna dokončeno ráno obsazení Doubravy a

Karvinné a bez boje vydán Fryštát. O Petrovici, Darkov a Stonavu sveden v sobotu boj, který skončil vítězstvím českého vojska. V neděli skončen boj o Stonavu a české oddíly postoupily k Loukám. K večeru spojilo se severní křídlo českého vojska s vojskem přijíždějícím od Frýdku a ze Slovenska, odkud podniknut rovněž útok z Čadce přes Jablunkov až k Bystřici, kde naše oddíly narazily na mocný odpor Poláků. Na pondělí byl připravován generální útok na Těšín. K tomu však nedošlo, poněvadž o 9. hod. ráno odtáhlo polské vojsko z Těšína. V úterý a ve středu postoupilo české vojsko na celé frontě na východ, takže byla naděje, že po několika dnech bude obsazeno již celé Těšínsko. 3. února dochází však na řece Visle k příměří, které uzavřeli velitelé obou vojsk, pluk. Šnejdár a gen. Latiník. Do sporu zasahují dohodové mocnosti, vysílají do Těšína dohodovou komisi, která má za účel zkoumati poměry na Těšínsku. Ta dne 25. února stanoví t. zv. demarkační čáru pro vojsko české a polské a nařizuje českému vojsku ústup na demarkační čáru českou, kterou tvoří obce: Bohumín, Záblatí, Rychvald, Poruba, Doubrava, osada Sovinec, Karvinná, dále čára 500 m východně od železnice Karvinná—Těšín až po styk této linie s řekou Olzou, linie jdoucí 1 km západně od západního kraje města Těšína, Dolní Žukov, Ropice, Něbory, Oldřichovice, Milíkov, Návší, vrch Kyčera, Dolní Lomná, vrch Skalka až k slovenským hranicím. Všechna vyjmenovaná místa byla obsazena československým vojskem a nesměla býti překročena. Toto rozhodnutí vyvolalo velké vzrušení a bouři nevole mezi obyvatelstvem, které reptalo i proti pražské vládě. Legionáři neradi vyhověli rozkazu dohody a se zařatými pěstmi nastoupili zpáteční pochod na demarkační čáru. Za nimi přechalo houfně obyvatelstvo, které obávalo se pomsty polských vojáků. Později, v září 1919 mírová konference v Paříži stanovila, aby o příslušnosti Těšínska rozhodl plebiscit, t. j. lidové hlasování. Doba od 25. února 1919 až po rozhodnutí o Těšínsku dne 28. července 1920 znamená pro Těšínsko dobu těžkého vysilujícího zápasu, který musil český lid podstoupiti za příslušnost po věky české země k mateřskému svému státu, kterou byla jediné československá republika.

Ilustrovany Kurjer Codzienny 26/1 35,

Czesi zawiesili jedyny dziennik polski na terytorjum Czech.

Morawska Ostrawa, 24 stycznia (PAT). Rozporządzeniem urzędu krajowego w Brnie wstrzymano zostało z dniem dzisiejszym wydawanie „Dziennika Polskiego” w Morawskiej Ostrawie na okres 3 miesięcy. O decyzji tej redakcję dziennika zawiadomiła dyrekcja policji, zaznaczając, że przeciwko decyzji nie przysługuje żaden środek odwoławczy.

Nakład „Dziennika Polskiego” wynosił około 8 tys. egzemplarzy.

Słowaków nie wpuszczają Czesi do korpusu oficerskiego.

Bratislava, 24 stycznia (PAI). Omawia

jąc nowe zarządzenie władz czeskosłowackich (przedłużenie służby wojskowej i in.) „Slovak” stwierdza, że pomimo iż Słowacja dostarcza 17—19 proc. rekrutów, w korpusie oficerskim, liczącym około 10 000 ludzi, jest zaledwie niespełna 200 Słowaków i to przeważnie na podrzędnych stanowiskach.

Stan ten wywołuje — zdaniem pisma — wiele niezadowolenia w kołach słowackich i powiększa różdźwięki istniejące między Czechami a Słowakami.

Zetrzeć hańbiącą plamę

Emanuel Chobot, to nazwisko stało się głośnie w ostatnich kilku miesiącach. Niestety — z najgorszej strony. Niejednokrotnie już na tych łamach była o nim mowa. Zdemaskowano go tu, napiętnowano najhańbienniejszym nazwaniem — bo zdrajcą, sprzedawczykiem, konfidentem policji obcego narodu. Przytaczaliśmy na ten miejscu wyrok najwyższej instancji, jaką dla Polaków zagranicznych jest Światowy Związek Polaków z Zagranicy, który wykluczył Chobota ze społeczności polskiej jako parzywą owcę, omawialiśmy też orzeczenie — Komitetu Międzypartyjnego Polaków w Czechosłowacji, który wykluczył p. Chobota jako przedstawiciela partii socjalistycznej, mówiąc również, że p. Chobot jest szkodnikiem mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

Należało się spodziewać, że naskutek powyższych rewelacji, p. Chobot, jeżeli już nie zapadnie się ze wstydu pod ziemię, to przynajmniej przycichnie na czas jakiś. Ale gdzie tam! W organie swoim „Robotniku Śląskim” przemawia nadal jako „rzecznik” mniejszości polskiej, a przynajmniej jej robotniczego odłamu! Co gorsza, partja robotnicza nadal trzyma go na kierowniczym stanowisku, nadal uważa go za „wodza”! Zamiast zdrajcę zdezwuować, bierze się go w obronę, robi z niego ofiarę rzekomej nagonki, ofiarę zawiści partyjnej itp.

A przecież zarzucano p. Chobotowi m. in., że jest szpiclem czeskim, konfidentem dyrektora policji czeskiej w Mor. Ostrawie! W tej właśnie sprawie dowiadujemy się obecnie bliższych szczegółów z „Nowin Śląskich”. Pismo to w nr. 3 z 20 b. m. przyniosło cały artykuł p. t. „Poseł robotniczy agentem czeskiej policji”.

Czytamy tam m. in.: Twierdzimy kategorycznie, iż poseł E. Chobot, wybrany głosami polskich robotników, jest płatnym agentem dyrektora czeskiej policji w Mor. Ostrawie, osławionego oberpolicmajstra Baczy. Informujemy naszych rodaków na Śląsku n/Olż, iż E. Chobot składa bardzo często wizyty dyrektorowi policji, w czasie których obaj dygnitarza z pewnością nie rozmawiają o pogodzie i teatrze, lecz omawiają sprawy więcej konkretne, dotyczące losu ludności polskiej pod zaborem czeskim. Dla utajenia tych wizyt policyjnych p. Chobot odwiedza p. Baczę wyłącznie w porze nocnej, nie wcześniej jak o 11-tej godzinie w nocy i nigdy nie zajeżdża przed dyrekcję policji autem własnym, lecz autem łaskawie mu użyczonem przez p. oberpolicmajstra, którego szofer, agent policyjny, musi służbowo milczeć i nie wie wiedzieć. Nocne te wizyty „polskiego” posła robotniczego u dyrektora czeskiej policji są dosyć częste, nieraz 2—3 razy w tygodniu i są tragicz-

nem świadectwem, do jakiego stopnia upodlenia i zaprzaństwa narodowego może dojść jednostka, która zdradzi swój naród.

„Nowiny” dodają, że prócz tych wizyt tajnych utrzymuje poseł socjalistyczny zupełnie jawne stosunki towarzyskie z tępicielem ludności polskiej oberpolicmajstem Baczą. Nieraz można go widzieć późną nocą w barach i kabaretach, popijającego i zabawiającego się jeszcze inaczej razem z dy-

rektorem policji i jego funkcjonariuszami. Rachunki za te libacje płaci stale dyrekcja policji.

Rewelacje te brzmią poprostu niewiarygodnie. W głowie się wprost nie chce pomieścić powyższa potworność. A jednak to fakt, ohydna plama na jasnej tarczy mniejszości polskiej za Olzą. Plamę tę musi ona zetrzeć, a im prędzej to uczyni, tem zrobi lepiej.

W. Z.

Ceske slova 18-I 1935

Goering do Varšavy

Zájezd je odůvodněn účastí na lovu v Polsku

Berlín — Ze spolehlivého pramene se dovídáme, že pruský ministerský předseda Goering odjede v nejbližších dnech do Varšavy, kde bude jednati s vůdčími polskými osobnostmi. Na venek bude jeho zájezd pravděpodobně odůvodněn účastí na lovu v Polsku. Patrně se bude jednat o dalších možnostech s východním paktem. Polsko na rozcestí potřebuje nutně rady a snad ji dá Goering.

Polské ostravské deník 18-I 35

Nová ústava Polska

Slovo »republika« z ústavy vymazáno. — Práva občanů okleštěna.

Z Varšavy, 17.-1. Jak již oznámeno, polský senát schválil návrh nové ústavy. Z nové ústavy zmizelo slovo »republika«. Všeobecná práva občanů se omezují, poctěné zastoupení se ruší.

ss. — Nová ústava polská hluboce zasahuje do práv občanských, mění právo volební a demokratické zřízení republiky ve zřízení téměř diktátorské. Značně se zvyšuje pravomoc presidenta, který se stává napříště skutečným vůdcem státu, jemuž jsou všechny vedoucí orgány ve státě přímo podřízeny. Pre-

sidentu státu zaručuje nová ústava právo, v celé řadě důležitých otázek, jejichž řešení bylo dosud vyhrazeno vládě, rozhodovati samostatně prostým výnosem presidenta státu bez kontrasignace výnosu ministerským předsedou. V jiných případech podléhají výnosy presidenta kontrasignaci předsedy vlády, avšak jen v případě normálních poměrů. Přestane-li normální funkce státního mechanismu, nastane-li konflikt mezi vládou, rozhoduje prezident nezávisle jako osoba nadstranická.

Kurier Poraniny 25/I 35.

Szykanowanie prasy polskiej

MORAWSKA OSTRAWA, 24.1.— PAT — Rozporządzeniem urzędu krajowego w Brnie wstrzymane zostało z dniem dzisiejszym wydawanie „Dziennika Polskiego” w Morawskiej Ostrawie na okres 3 miesięcy. O decyzji tej redakcję

dziennika zawiadomiła dyrekcja policji, zaznaczając, że przeciwko decyzji nie przysługuje żaden środek odwoławczy. Nakład „Dziennika polskiego” wynosił ok. 8 tys. egzemplarzy.

Szanta Polska 25/I 35.

Władze czeskie zawiesiły „Dziennik Polski”

Morawska Ostrawa. Na mocy rozporządzenia urzędu krajowego w Brnie wstrzymane zostało wydawanie z dn. dzisiejszym „Dziennika Polskiego” w Morawskiej Ostrawie na okres 3 miesięcy. O decyzji tej redakcję dziennika zawiadomiła dyrekcja policji, zaznaczając, że przeciw decyzji nie przysługuje żaden środek odwoławczy. Nakład „Dziennika Polskiego” wynosi 8.000 egzemplarzy.

Zawieszenie polskiego pisma przez czechów

MORAWSKA OSTRAWA, 24.1. — Rozporządzeniem urzędu krajowego w Brnie wstrzymane zostało z dniem dzisiejszym wydawanie „Dziennika Polskiego” w Morawskiej Ostrawie na okres 3-ch miesięcy. O decyzji tej redakcję dziennika zawiadomiła dyrekcja policji, zaznaczając, że przeciwko decyzji nie przysługuje żaden środek odwoławczy.

Nakład „Dziennika Polskiego” wynosił około 8 tys. egzemplarzy. (PAT)

Dziennik Polski zastaven na 3 měsíce

vk — Záhy po příchodu generálního polského konsula Malhomme do Mor. Ostravy začal v Mor. Ostravě vycházeti »Polski Dziennik«, který se dal na štvavou cestu proti Československu a hájení práv prý utlačovaných Poláků na našem Těšínsku. Tento list takřka každého dne propadal konfiskaci. V poslední době zabýval se těmito častými konfiskacemi krajský soud v Mor. Ostravě, podle jehož nálezu byl podán návrh na zastavení. Námitky vydavatelstva listu proti tomuto nálezu byly zamítnuty a včera zemský úřad v Brně rozhodl o této záležitosti a Dziennik Polski byl zastaven věřej-

ším dnem na dobu tři měsíců. Jeho vycházení bylo zastaveno na základě § 34 zákona na ochranu republiky. 20. číslo druhého ročníku vyšlo tedy naposledy. Zastavením polského listu bylo nejjasněji prokázáno, na jakou cestu se tento list dostal a že jeho účelem a posláním nebylo jen hájit zájmy a práva Poláků v Československu, kterým, jak známo v celém světě a tedy i v Polsku, se nedaří nikde tak dobře jako u nás. Jejich práva tak jako jiných československých občanů a cizinců porušena nikdy nebyla.

25. ledna 1935

Dzienik Polski zastaven

Byl 48krát zabaven pro nepravdy a štvání proti čs. republice

Iv - Moravská Ostrava 24. ledna

Po předchozím nálezu krajského soudu v Moravské Ostravě byl výnosem zemského úřadu v Brně dnešním dnem zastaven na tři měsíce Dzienik Polski, list polského konsulátu v Moravské Ostravě. List vycházející od června m. r. byl celkem 48krát zabaven pro šíření vědomě nepravdivých zpráv a pobuřování proti republice i jejím úřadům. Financován ze zahraničních zdrojů přinášel soustavně zprávy republiky nepřiznivé a rozvracel polskou menšinu v Československu také nátlakem na její loyální složky. Že se úřady rozhodly k zastavení listu téměř po osmiměsíčním rádění a to poměrně na krátkou dobu, je důkaz jedinečné trpělivosti. Případ je zajímavý i svým pozadím. Zakládati deníky toho druhu je, jak se zdá, zvykem ostravského konsula Malhoma, jenž se nedal odstrašit statistickým schodkem polského listu, který vydával v Paříži. Je dále příznačné, že úředník konsulátu, jenž určoval politický směr zastaveného časopisu, působil před tím v Pittsburgu, kde se uplatnil v protičeských střediscích.

Dziennik Polski zastaven na 3 měsíce

Zemský úřad schválil návrh tiskového senátu krajského soudu v Mor. Ostravě

Včera obdrželo ostravské policejní ředitelství přípis zemského úřadu v Brně, kterým se s okamžitou platností zastavuje na tři měsíce polský deník Dziennik Polski, vycházející do věřejšího dne v Mor. Ostravě. Návrh tiskového senátu krajského soudu v Mor. Ostravě na jeho zastavení byl doložen zjištěním, že Dziennik Polski musí být stále zabavován, neboť přináší nepravdivé, pokroucené, všelijak tendenčně upravené nebo zcela vymyšlené zprávy, které by byly s to způsobit mezi neinformovanými čtenáři zmatek. Nebylo možno, aby naše úřady dále trpěly takové zpravodajství listu, který začal vycházet po příchodu konsula Leona Malhomma do Mor. Ostravy, zřejmě založen na jeho popud. List psal, co chtěl konsul Malhomme a zaměstnanci listu Dziennik Polski byli vlastně podřízenými konsulovými. Odpovědný redaktor Komínek byl nastrčenou

figurou, která musela poslouchat příkazů svého šéfa, polského konsula, známého již z činnosti v Opolí v Německu. List přinášel o našem státě jen ty zprávy, které byly nepříznivé. Kdyby někdo byl četl jen Dziennik Polski, musel by se domnívat, že v Československu je vše nejhorší a naopak v Polsku zase hotový ráj. O Polsku Dziennik totiž právě opačně přinášel jen ty zprávy, které líčily hospodářské, sociální a politické poměry v

polském státě v nejlepších barvách. Za svého trvání Dziennik Polski, jenž vyšel po prvé 3. července loňského roku, byl asi padesátkrát zabaven. Dziennik Polski je zastaven na tři měsíce, neboť, jak se v rozhodnutí zemského úřadu uvádí, byly splněny předpoklady par. 34 a 34a zákona na ochranu republiky. Příští číslo Dzienniku, bude-li dále vydáván, může vyjít tedy teprve 25. dubna. -vb-

Polská vyznamenání našim důstojníkům

Vyznamenání včera rozdal polský vyslanec v Praze dr. Grzybowski

Praha. — Vyslanec polské republiky v Praze dr. Václav Grzybowski dekoroval ve středu řádem Polonia restituta tyto důstojníky československé armády: plukovníka gen. štábu Simona Drgáče křížem komandérským, plukovníka Aloise Vicherska, zástupce přednosty pilotního odboru, letectvím křížem komandérským, pluk. Jaroslava Skálu, velitele letecké brigády v Bratislavě křížem komandérským, pluk. letectva Karla Janouška

křížem komandérským, plukov. Karla Procházku, velitele letec. brigády v Praze, křížem komandérským a dále majora gen. štábu Bohuslava Procházku křížem důstojnickým. Poté dával vyslanec na počest všech snídani. Mezi přítomnými byli: náčelník hlavního štábu armád. generál Krejčí, zemský vojenský velitel v Praze armádní generál Bílý, přednosta letec. odboru generál Fajfr, generál Husárek a generál Neumann, zástupcové náčelníka hlavního štábu.

Slavný polský komponista v Ostravě

Co píše Witold Maliszewski o Čechách a jejich umění

Slavný polský komponista Witold Maliszewski, skladatel opery Siréna, bude dnes přítomen jejímu předvedení v Národním divadle moravskoslezském. Maliszewski se narodil r. 1873. Vystudoval medicínu a konservatoř v Petrohradě, kde byl žákem Rimski-Korsakova. Od r. 1908 do r. 1921 byl ředitelem carské konservatoře v Oděse. Opera Siréna byla v r. 1931 počtena polskou státní cenou a v Československu se dnes provádí po prvé. Jeho nejnovější klavírní koncert byl loni po prvé hrán v Praze pod taktovkou prof. Jiráka. Před několika dny vysílal ostravský rozhlas jeho Fantasií Kujavskou. Velká oratoria Requiem a Missa pontificalis věnoval papeži Piu XI. Siréna, zkomponovaná podle Andersenovy bajky, byla hrána ve varšavské opeře 200krát. Maliszewski, nyní profesor konservatoře ve Varšavě a do nedávna přednosta hudebního odboru v ministerstvu osvěty ve Varšavě, napsal pro Česke Slovo článek, který je hlubokým oceněním českého umění. Maliszewski píše:

Przyjeżdżam do Was jako dawny przyjaciel Czechów, których nauczyłem się kochać i szanować jeszcze za dziecka. Uczyłem się w gimnazjum na dalekim Kaukazie, w Tyflisie a moim pierwszym nauczycielem muzyki i gry orkiestrowej był Alfred Kunikl, kochanym inspektorem był Józef Drbohlav, greki i łaciny uczyli mnie p. Hummel i p. Adolf Jakszyzyc, nauczycielem gimnastyki był słynny wówczas atleta Hrušalík. W dwadzieścia lat później, gdy byłem powołany na stanowisko dyrektora cesarskiego konserwatorium w Odessie, pracowałem tam z profesorami Czechami, a byli to p. Jaroslav Kocián, słynny skrzypek, p. Franc Stupka, kapelmajster, p. Zielenka, członek kwartetu czeskiego, p. Perman, p. Kuttil, słynny klarncist, p. Attl, kapelmajster. Rozwój kultury, szczególnie na południu dawna Rosja zawdzięcza również wysiłkom wybitnych czeskich pedagogów i artystów. Przez ostatnie 14 lat, odkąd jestem na ojczyźnie, obserwowałem wspaniały rozwój państwa czechosłowackiego a w dniu dzisiejszym, gdy się zetkałem z kulturą teatralną i muzyczną w Mor. Ostrawie, mogę stwierdzić jej wysoki poziom, umiejętne kierowanie sprawami artystycznymi, uczciwość i przyczynność w pracy. A to wszystko razem — przypuszczam — powinno dać, jak najlepiej wynika. Aby tak się stało.

Witold Maliszewski.

Der „Dziennik Polski“ eingestellt

Mährisch-Ostrau, 25. Januar. Der „Dziennik Polski“ wurde mittels Erlasses der Landesbehörde in Brünn auf Grund des Par. 34 des Republiksschutzgesetzes, beginnend mit dem 24. Januar, auf drei Monate eingestellt. Es ist dies die einzige polnische Tageszeitung in der Tschechoslovakei, die in Mähr.-Ostrau seit Juni 1934 erschien. Ihre Schreibweise war sehr stark antitschechisch zugespitzt. Deshalb wurde das Blatt während der kurzen Zeit seines Erscheinens 48mal konfisziert, doch ließ es trotz Verwarnung von seiner antitschechischen Schreibweise nicht ab.

Jabłonków.

(Otwarcie nowej ochronki.) Ministerstwo szkolnictwa i narodowej oświaty pozwoliło na otwarcie nowej ochronki dla dzieci, a to w Jabłonkowie-Radwanowie, do której zgłosiło się ich 34. Liczba ta pewnie wzrośnie jeszcze. Jest to trzecia ochronka czeska w Jabłonkowie. Pierwszą założyła Slezská Matice osvěty lidové w r. 1922, którą do dziś utrzymuje z własnych środków i do której uczęszcza przez 70 dzieci. Druga ochronka jest ochronką, utrzymywaną przez mšano i znajduje się na Piosecznej, do której to ochronki uczęszcza 45 dzieci. Całkiem uczęszczać będzie do wszystkich trzech ochronek 150 dzieci, co pewnie liczbą piękną. Widzieć, że ludność ma pełne zaufanie do kierownictwa szkółek tych i że nie pomogą ani różne te agitacye i różne biegania od chałupy do chałupy.

Władze czeskie zawiesiły „Dziennik Polski“ na okres 3-ch miesięcy

Morawska Ostrawa, 24 stycznia.

Na mocy rozporządzenia urzędu krajowego w Brnie wstrzymane zostało wydawanie z dniem dzisiejszym „Dziennika Polskiego“ w

Morawskiej Ostrawie na okres 3-ch miesięcy.

O decyzji tej redakcję „Dziennika Polskiego“ zawiadomiła dyrekcja policji, zaznaczając, że przeciw decyzji nie przysługuje żaden środek odwoławczy.

Prager Presse 26/1 35.

Narz Hrazak 27/1 35.

Noviny Colicenne 27/1 35.

Premiéra Sirény v Ostravě

Bouřlivý úspěch a nadšené zdravení přítomného autora

Včera měla v Moravskoslezském národním divadle československou premiéru opera-balet Siréna od Witolda Maliszewského, který byl premiéře osobně přítomen. Divadlo bylo na počest vzácného hosta slavnostně iluminováno a naplnilo se do posledního místečka přáteli krásné hudby i Polska. Mezi diváky byla i Zuzana Karinová, jež měla před týdnem veliký úspěch v Bohémě. Jak po prvním tak i po druhém jednání byl autor srdečně zdraven a když se přišel děkovat po druhém jednání,

nebraly ovace konce. Stále a stále bouřil hledištěm potlesk, zdravící Poláka Maliszewského. Maně si všichni uvědomovali, že zde je polské krásné umění, jemuž rádi poskytneme v Ostravě místa na scéně Národního divadla. Působilo velmi rušivě, když se obecenstvo dovědělo, že není přítomen nikdo z polského konsulátu, ačkoliv mu byla nabídnuta celá jedna lóže. Konsulát v pátek ráno telefonicky nabídku brskně odmítl. Tak daleko šel den před prvním výročí podepsání paktu polsko-německého. -EC-

Hitler ujišťuje Polsko přátelstvím

První výročí polsko-německé přátelské smlouvy

Varšava — Dnes ráno, v předvečer prvního výročí polsko-německé přátelské smlouvy uveřejnil vládní list Gazeta polská interview Hitlerův, poskytnutý berlínskému dopisovateli listu. Současně uveřejnil Völkischer Beobachter interview s plukovníkem ministrem Beckem. Hitler ve svém projevu pravi: Naše politická úcta k sousedním státům plyne z hakenkrajclerské ideologie a je našim nehlubším přesvědčením. Nebudeme opakovat chyby minulých století. Na odnárodňování jiných národů Němci nevěří a naše stanovisko se vyjadřuje novými německými politickými poměry. Hitler dále odpovídal na otázky polského novináře o stanovisku Německa k mezinárodně navrhovaným paktům, zejména k východnímu paktu a středoevropskému paktu. Odpověděl, že se o tom nemůže dnes vyjádřit, poněvadž mezinárodní rozprava teprve začala.

Může jen prohlásit, že Německo chce žít v pokoji se všemi svými sousedy a je ochotno souhlasit se vším, čeho k uskutečnění tohoto cíle bude třeba. 2. Německo už se teď nikdy nezrekne rovnoprávnosti. 3. Německo nemůže za mezinárodní spolupráci považovat něco, co by Německo přivedlo tam, kam nechce, totiž k válce. O návratu Německa do Společnosti národů řekl, že by se to mohlo stát jen tehdy, kdyby Německu byla přiznána plná rovnoprávnost. Ke konci kancelář projevila radost, že po podepsání smlouvy vidí její výsledky. Byla provedena jedna z nejdůležitějších dějinných oprav, bylo opraveno nesprávné mínění, že mezi Německem a Polskem musí být nepřátelství jako dědičné zatížení. Hitler je opačného názoru. Oba národy mají spolupracovat. Hakenkrajclerské Německo učiní vše, co z této spolupráce může učinit přátelství.

Anglický kapitál v pozadí polských štvanic?

Celá protičeskoslovenská akce na mířena proti francouzskému kapitálu

Zastavením listu Dziennik Polski v Mor. Ostravě, listu, založeného na popud polského generálního konsula Malhommeho, bylo na čas odstraněno semeníště všech štvanic, které byly uvnitř našeho státu pořádány proti nám. Není vyloučeno, že zastavení listu přišlo polskému konsulátu vhod, neboť list stál příliš mnoho peněz a v poslední době předplatitelé vůbec peněz nezasílali, neboť tušili konec listu. Sdělují se nám nyní od informovaných lidí, kteří přijíždějí z Polska do Ostravy, zajímavé názory o pozadí celé protičeskoslovenské akce, organizované z Polska. Podle těchto názorů hrál v celé akci roli anglický kapitál, snažící se umístit v Polsku, a snaha polských rozhodujících kruhů, pomoci anglickému kapitálu zatlačit kapitál francouzský. Francouzský kapitál (hlavně Schneider) po převratu v Polsku došlo zakotvil. Má dodnes rozhodující slovo ve varšavské městské elektrárně, za jeho pomoci byla vybudována strategická magistrála z Katovic přes Herby Nowe do Gdyně a patří mu rovněž žyrardovské podniky. Postup proti nim zdá se potvrzovali tuto domněnku, podobně jako tlak, který je

vyvíjen proti varšavským elektrárnám od doby převratu Pilsudského v r. 1926, od které musely elektrárny snížit ceny proudu na polovinu. Asi před rokem psal polský tisk o tom, že anglický kapitál chce vytlačit z Polska francouzský, nebo omezit jeho vliv. V prosinci byl skončen dlouholetý konkurenční boj mezi anglickými a polskými těžaři, kteří se rozdělili o evropské trhy, do nichž se dováželi uhlí po vedě v poměru 100:19½. Pro Polsko to znamená omezení vývozu o milion tun. Nyní se tvrdí, že polští těžaři neustoupili o tolik jen tak snadno a že podmínkou této dohody bylo, aby anglický kapitál dostal v Polsku vliv. K postupu proti francouzskému kapitálu našli si v Polsku Československo. Byl vyhrábán spor o Těšínsko a špinavá práce, rozvádět, rozeštvát oba národy, byla svěřena vysokému úředníku vyslanectví v Paříži, legačnímu radovi Leonu Malhommeovi, který proslul svou činností v německém Horním Slezsku, jak o něm píše ve své knize Oertzen. Jeho úkolem bylo zařinčit francouzskému kapitálu zbraní na Těšínsku, v zemi francouzského spojence — v Československu. Proto

nastaly všechny ty provokace, štvance, stavění iredentistických pomníků, trpění činnosti velezrádce Ungra v Polském Těšíně, formování bývalých bojovníků polských na Těšínsku atd. Vě Varšavě se dokonce hovořilo v diplomatických kruzích o možnosti války s ČSR. Mělo se dokázat, že Těšínsko je horkou půdou, na níž může vzplát válečný požár, tak jako kdysi v Pomorí nebo v Sársku, nebo o Rakousko a jiné citlivé body evropské politiky. Hra s Těšínskem se ovšem nepodařila, ale není dosud známo, jak to dopadlo v pozadí této hry. To ukáže budoucnost. -zel-

Prager Presse 26/1 35,

Französische Warnung an Polen

Z. Paris, 25. Januar. In einem Artikel zu der bevorstehenden Reise Görings nach Warschau schreibt „Echo de Paris“: Die deutsche Regierung befürchtet, daß die sich kreuzenden Verhandlungen zu einem Bündnis zur Aufrechterhaltung der gegenwärtigen Grenzen in Europa führen könnten. Deshalb wünschte man sich in Berlin mit den östlichen Nachbarn ins Einvernehmen zu setzen. Die deutsch-polnische Erklärung vom 27. Januar 1934, die dem Anschein nach einen einfachen Nichtangriffspakt darstellt, hat tatsächlich eine viel tiefere Bedeutung, als das französisch-polnische und das rumänisch-polnische Bündnis. Laval versuchte zweimal, am 16. und 19. Januar, den Außenminister Beck zu überzeugen, daß der Nordostpakt den Grundinteressen Polens dient, doch seine Argumentation hat taube Ohren gefunden.

Aus den Friedensverträgen hervorgegangen, will Polen sie nicht verteidigen, Ansehei-

nend orientiert sich Warschau gemeinsam mit Berlin auf eine neue Teilung oder neue Organisierung der russischen und Donauterritorien. Das französisch-polnische und rumänisch-polnische Bündnis wird dieser Prüfung nicht lange widerstehen. Polen vergißt bei seinen Plänen, daß ein etwaiges deutsches Mitteleuropa sein Versprechen vergessen und seinen Verbündeten verraten könnte. Um ein solches Risiko Polens verständlich zu machen, genügt es nicht allein, das nationale Interesse in Erwägung zu ziehen, sondern man muß wissen, daß Beck persönliche Motive hat, um sich unter allen Umständen gegen Frankreich auszusprechen. Die polnische Presse sollte diese Tatsache ihren Lesern nicht vorenthalten, falls die hierzu notwendige Freiheit noch vorhanden ist.

— Dziennik Polski byl výnosem zemského úřadu v Brně zastaven počínaje 24. lednem na tři měsíce na základě paragrafu 34 zákona na ochranu republiky. Je to jediný polský deník v Československu, který vycházel v Mor. Ostravě od června 1934 a směr jeho psaní byl silně proti-česky zabarven. Proto byl list za krátkou dobu svého vycházení 48krát zabaven, avšak po všech varováních ve svém protičeskoslovenském psaní neustával.

Moravskoslezský Deník 26/1 35.

Na návštěvě u polské Mimi

Rozhovor se Zuzanou Karinovou

Začátek nebyl nijak vábný. Od lože vrátěného v hotelu Pallace klopýtáme bludištěm sklepních chodeb, pronikáme parami kuchyně, vrážíme do hran barového stolu a pak zůstáváme bezradně stát, odděleni hladkou plochou tanečního parketu od klavíru, u něhož nějaká dáma cvičí škály. Tak jsme si rozhodně přijeli u Zuzany Karinové nepředstavovali. Ale konečně, novinář je novinář, překlouzli jsme hladký parket a Handzelova polština přetáhla sladké tóny zrovna v nejlepším. A teprve pak jsme se mohli ponořit do hloubky tmavých očí a zachytit úsměv, na který tak brzy nezapomeneme. Polština Zuzany Karinové zní jako nejsladší mazlení pohádkové milenky, mladá umělkyně, která si ze své vlasti zajela pro úspěchy už předloni do zlaté Prahy a pak do všech větších měst v Rumunsku, je opravdu roztomilá, rozkošná a sladká. Je už těch superlativů dost? Vždyť jsme »služebně« na interviewu — a ostravští návštěvníci divadla, kteří se dočkají zas po dlouhé době »Bohémy«, jsou zvědaví na zcela jiné vlastnosti umělkyně, která bude zpívat Mimi. Začínáme tedy křivkový výslech, přísnější než u soudu. Zuzana Karin je tedy z »królewstwa«, přímo z Varšavy, byla ovšem vždy neodolatelně vábena na prkna, jež znamenají svět, studovala u své slavné krajanky Margo Kaftal, která kdysi oslňovala v milánské Scale, a konečně stala na koncertním podiu. Kritika byla příznivá a mladá umělkyně si brzy vydobyla uznání i na scéně varšavské opery. — »Repertoire?« Ale bože, jako moderní umělkyně: vše. Klasické opery i moderní. »A nejmilejší role?« Mimi v Bohémě, protože vyžaduje nejen dokonalý hlas, ale také dokonalou hru. — Ted se už cítíme jako doma a debatujeme skoro jako staří kamarádi: mluví se německy o moderní hudbě, o vkusu a zálibách operního obecenstva, o umělecké výši ostravského divadla. Zuzana Karin se ovšem nejvíce zajímá o svého partnera v příštím představení. Ubezpečujeme ji, že pan Burja je výborný umělec a že s ním bude tvořit jistě skvělé dueto. O politice se skoro nemluví. Jen malá narážka na zkalený československo-polský poměr. — Krásná umělkyně udiveně prohlašuje: »No-

starám se o politiku, ale věřte, u nás ve Varšavě a v celém »królewstwu« není proti Čechům nenávisti. Rozhodně necítí proti Čechům žádnou nenávist polský lid«. — »Zpívala jste také ve filmu?« Vytvořila jsem jednu z hlavních postav filmu »Chám«. Nazpívala jsem také desky pro film Halka, zpracovaný podle nejpopulárnější polské opery. Film byl natočen jako němý a podnikatel vložil do něho mnoho peněz. Nezdařil se však a bude pravděpodobně natáčen ještě jednou. Zpívala jsem do něho s bratrem J. Kienury. Umělkyně se velmi zajímala o český film a slibuje si, že v Praze, kam se brzy podívá, navštíví ateliéry na Barrandově, o nichž slyšela slova plná chvály. V Ostravě bude zpívat také na večeru polských dělníků lidové polské písně. V hotelovém pokoji ukazuje nám pak fotografie a výstřižky z novin německých, polských, českých a rumunských. Kritiky jsou vesměs příznivé. Ale to už není náš obor. Bude věcí huděbního referenta a ostravského obecenstva, aby sami rozhodli, zda přízeň zahraniční kritiky byla zasloužená. P.

Polští list 25/1 35.

Jediný polský list v CSR zastaven

Jediný polský list v naší republice, »Dziennik polski«, byl zastaven na 8 měsíců, jak bylo včera sděleno policejnímu ředitelství v Mor. Ostravě. Zeemský úřad se k tomuto kroku rozhodl proto, že deník byl za posledních 5 měsíců 51krát konfiskován. Referování nolského časopisu bylo proti našemu státu zadrženo. Příští číslo vyjde 25. dubna 1935.

Nar Hlajak 24/1 35.

Kdo sídla na kogo stawia, sam się do nich chwyta!

W zagranicznej polityce każdego państwa spostrzegamy usiłowanie zyskać jaknajwięcej przyjaciół, to znaczy żyć z co najwięcej państwami w dobrych, przyjacielskich stosunkach. Już jeden stary chiński filozof powiedział, że nie jest wystarczającym dla narodów ukrywać się za dobrze strzeżonymi granicami. Kto kroczy po drodze prawa i sprawiedliwości, znajdzie zawsze pomoc, kto opuścił ścieżki te, temu mało kto pomoże. Kto ma ale mało sprzymierzeńców (przyjaciół), tego opuszczają i jego własni krewni. Jeżeli wspieramy licznych, wtedy cały świat stoi po naszym boku. Więc trzymać się należytej drogi, drogi pokoju, zgody, wspólnego porozumienia, bronić własnego a nie żądać obcego, to hasło kieruje dziś polityką naszego państwa.

Inaczej ma się ale rzecz z dzisiejszą polityką naszego słowiańskiego sąsiada — Polaka. Polacy zawsze cierpieli na obłąd wielkości. I największe nieszczęście, rozdzielenie Polski, nie wyleczyło naród ten z tej niebezpiecznej choroby. Dziś Polska połączona umową z Rzeszą niemiecką, chciałaby dyktować całej Europie, respekt. chce aby cała Europa ją posłuchała. Wódz rumuńskiego stronnictwa konserwatywnego, senator Filipescu powiedział przed kilku miesiącami, że ma obawy, że mało który widzi należycie do tego, jakie niebezpieczeństwo przedstawia dla Europy postępowanie władzy polskiej. Zbliżenie niemiecko-polskie

nie jest dziełem przypadku, lecz na planie tym pracował marszałek Piłsudski przez trzy lata. Zbliżenie niemiecko-polskie jest tylko wyrazem ekspansji niemiecko-polskiej polityki. Ekspansja ta skierowana jest najpierw na wschód a później na południowy wschód, to znaczy przeciwko Czechosłowacyi. Polska jest wrogiem paktu wschodniego, który to pakt chce zabezpieczyć pokój na wschodzie Europy. Pakt ten witaly wszystkie państwa, które są kontentne ze swoimi granicami, ponieważ pakt ten przynosi im tylko korzyści. Tylko Niemcy mogą mieć przeciwko paktowi temu zarzuty, ponieważ zostali na podstawie traktatów pokojowych rozbrojeni. Dlaczego ale jest Polska przeciwko paktowi temu? Nie ma przecież żadnych przyczyn, chyba jedynie umowa z Niemcami o wspólny program anekcyjny (zagarniania obcych krajów). Dopiero wtedy możemy porozumieć przyczynie nieprzyjacielskiego stosunku Polski wobec Czechosłowacyi i wielkie bratanie się z Madziarami, którzy wysłali nawet swojego najwyższego reprezentanta do Warszawy na odwiedziny. Jak jeden tak i drugi cieszyli się już w duchu na »dzielenie zdobyczy«. Polska nie życzy sobie pokoju, więc nie pragnie po żadnym paktu polsko-francuskim. Polska życzy sobie pakt awanturniczy, przymierze zaczepne, a więc umowa polsko-niemiecka i przymierze to czeka na moment, gdyby mogło rozniecić pożar wojny nowej. Byli najwięksi nieprzyjaciele, chcą wspólnie bojować, chcą wspólnie korzystać dzielić. Lecz plan ten to samobójstwo dla Polski! Albo mają może Polacy i ten plan, zdradzić nawet Niemce, gdyż nie powodziłoby się im w boju tem najlepiej i rzucić się na nie, aby tylko zyskać nowe obszary i stać się nareszcie przez wszystkich uznaniem mocarstwem. Aby Polacy nie przeliczyli się! Przeliczyli się trzy razy, mogą przeliczyć się i po raz czwarty. Gazeta niemiecka »Weltfront«, wychodząca w Curychu pisze, że Niemcy budują na polskich granicach silne fortyfikacje na północ od rzeki Natre, która wlewa się do rzeki Warty. Również podobne fortyfikacje budują niemieckie oddziały między Schuendemühl i Deutsche Krone, które łączą z olbrzymimi jeziorami i bagniskami. Jeżeli przyjaźń polsko-niemiecka tak wielka, więc dlaczego na wspólnych granicach fortyfikacje? Czy byłoby trzeba fortyfikacji na wspólnych granicach francusko-czechosłowackich, lub czechosłowacko-jugosłowiańskich? Kuryer Warszawski przynosi artykuł z pióra polskiego generała Sikorskiego, jednego z najzdolniejszych generałów polskich, o tem jakie niebezpieczeństwo grozi Polsce ze strony Trzeciej Rzeszy (Niemiec), która

przygotowuje dla całego świata straszną niespodziankę.

Trudno nazywać to zdrową i rozsądną polityką przyjaźni, jeżeli w jednej ręce trzymie się kubek z winem i przypija się na zdrowie, tymczasem co druga sięga po kieszeni, w której znajduje się ostro nabity rewolwer.

Dziś przedstawia się nam obraz Europy następująco. Mamy dwie grupy państw: jedną grupę państw zadowolonych, drugą niezadowolonych. Między niezadowolonych zaliczamy Rzeszę Hitlera, ojczyznę marszałka Piłsudskiego i obrzezane Madziarsko. Mussolini, właśnie Włochy nie wiedziały co mają czynić, po której stronie uśmiechało się im szczęście, więc poczęli koketować z grupą niekontentnych. Zdaje się ale, że z choroby tej jest Mussolini wogóle wyleczony, ponieważ wie, że szczęście zawsze uśmiechało się temu silniejszemu. Zdaje się, że i Włochy miały z początku

plany zaczepne, więc było zbliżenie włosko-niemieckie. Lecz włoski premier postawił sobie pytanie: a co nastąpi przy dzieleniu zdobyczy? Czy nie zderzymy się z całą siłą a Włochy będą stały same wobec silnego wroga? Drogi niejasne, niepewne zdały się niebezpieczne i dla Mussoliniego, więc ten odwrót ku grupie ukontentowanych.

Gdyż dwa konie, silny i średnio silny ciągną wóz, tak ten średniosilny koń musi tam, dokąd ciągnie go ten silniejszy koń. Czy ten zaprząg parokonnny nie równa się przymierzowi niemiecko-polskiemu? Polska miałaby zawsze mieć na pamięci stare przysłowie: Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada — lub kto siadła na kogo stawia, sam do nich się chwyta. To urzeczywistnia się i w życiu politycznym narodów i państw: kto komu zgubę gotuje, sam ginie!

urąganiu" i że dzieci (chociaż i od jejich towarzyszy), co chodzą do czeskich szkół, że bydom boso i nieobleczeni chodzą do szkoły i pomarżom. Wtedy ci bracia byli po cicho, bo brali. A ludkowie, pomyślicie se, żeby tak ci bracio komunisci wyżebrali od kogosikiej pore wagonów ziemniaków. Co myślicie, komu by oni z tych ziemniaków dali? Jo se myśłem, że zostaloby to w jejich rodzinie czerwonej! Nale psi głosy nie idom pod niebiosy, a temu se krzyczcie dali! Smyczek mo okropnom radość z tego, że mógł zaś kapke naszym biedakom pomoc a zaś żebrze dali, aby ci morawcy agrarysze se wspomnieli na naszych czechofilów pod górami na jabłonkowsku aby zaś na wiosne posłali troche tych ziemniaków na sadzeni. A potem zaś zawoło swoich wiernych a powie im: Posłuchajcie przociele, my tym naszym ludziom nimożemy dać za ich wierność żodne krzyże zastugi, ale domy jim za to ziemniaków na sadzeni, chłopcy, ale ty ziemniaki som jeny od naszej strony, tóż dejcie jich zaś jeny naszym ludziom! A ludzie zaś bydom mieć radość a bydom prawić: gdyby ci czerwioni raczy dycki na tych grubach tyle nie obiecowali a o nieco sie postarali, to byłoby lepszy. Lepszy przecy z tymi brzuchoczanami agrarami, bo to som aspoń ludzie co uznajom biedę drugich a jim radzi pomogom. Boże, dyć nom tak dzieci na święta przyobiekl. Posłali jim swetry, mycki, czekolade. A nie rozwozili to autem a nie posyłali żodnom konsulke z tem, aby po cichu to przyszło do szkoły i po

praca! Rozdowol jich jeny tym, bo mloł na to świętne prawo. Dyć on tak długo u swojego stronictwa żebroł a skrobol po brodzie i ramionach tych panoczków, co z tym majom do roboty, aż mu powiedzieli: no Smyczkowi musimy tam dać do tego jabłonkowa ze dwa wagon ziemniaków, kiedy ludzie tam majom takim biedę. A on niech rozdzieli wedle sprawiedliwości między naszych ludzi, bo som to ziemniaki ani od jakigosikiej urzędu, ale som to ziemniaczki a były piekne a ludzie se jich pochwalowali od naszych agrarników morawskich a czeskich, od tych "brzuchocz", jak jich ci czerwioni z pod tej "pięciozębatej gwiazdy" nazywajom. No a Smyczek jich rozdoł w jabłonkowie i posłol do tych dziedzin, kaj bieda wielko. Tam jich rozdali zaś "agrarysze" a niewołali na pomoc żodnom komunistycznom a dali jich zaś naszym ludziom, przyczem sie jich ale niepytali, jakom politycznom firme noszom. Nasi czerwioni, co som z tej grupy, że som czerwioni dokond mogom dzieleć abo brać, ale jinaczy świadczom radzi na obraz marszałeczka, gniwajom sie, że to dostali jeny rodzice, co posyłajom dzieci do czeskich szkół. To jest prawdom, że to ten jabłonkowski Smyczek powiedziol, choć i nieprawit o żodnych fajermanach a jnych spółkach. Nale kaj też byli ci sami bracio czerwioni, jak pani Malhomowa jeżdżila po Cieszyńsku a rozdowala "cieple ubrańka i materijki" dlo dzieci jeny z polskich szkół? Wtedy czerwioni ci niepisali o "bezwstydnom

Fejleton.

Ludkowie, przed pore dniami naszotech wom, czy kieryskiej mi jom doł, te gazete, co jest wiecej biolo niż zadrutowano i co miała na pore miesięcy urlop, bo sie już ji to jakosikiej strasznie plótko i sama nie wiedziela jak pisze i co chce. Teraz jom zaś wypuścili, bo myślom, że przysza kapke ku rozumu. Bydzie ale cieżko dlo ni, kiedy ona musi napisac to, co ji tam postawiom. Teraz byłbych zapomniol, cozech to chciol powiedzieć. Okropnie wom tam puścila sie do tego jabłonkowskiego Smyczka i mydli go co może, że bezmała rozdowol ziemniaki jeny tym bezrobotnym, ktery posyłajom dzieci do czeskich szkół, abo som członkami czeskich partyj i stowarzyszeń. Piere wom na komunistyczn regement bembel, że tom brutalnom stronniczościom pana Smyczka miałby natychmiast zająć się i Urząd powiatowy, pod jegoż adresem stawiajom zapytanie, kdo ziemniaki kupit i dlo kogo były przeznaczone.

Borocy, aby jich tak głowa bardzo nad temi ziemniakami nie bolała i nad tem, że kupe komunistów chodzi z "próżnymi workami", tóż chcemy jim to kapke objaśnić. Jedno majom prawde, że Smyczek rozdowol ziemniaki jeny tym ubogim rodzicom, co posyłajom dzieci do czeskich szkół i nie rachujom sie do tych, coby tak najradsi dzielili sie każdy dzień a przy tem jeny szpacrowali, nic nie robili a dycki krzyczeli: niech żyje

Narz Mraz 24/I 35.

cichu, bez chwoleń sie, bez przysiongania na Ojczyznę, to we szkole rozdali. A posłali też boty a posłali monki a tak dalej, dyć by nom ani papier nie starczył dzisiaj, gdyby mieliśmy o wszystkim pisać. Dali rozkaz, że mamy dzieciom polewki we szkołach dawać, że oni nom już na to dajom. No, a to możecie sie przyjść tak podziwiać do czeskiej szkoły, niech to je powiedzmy i w tej jabłonkowskiej, jak tam dzieci każde polednie frygajom, a jak sie jim oczy od radości świecom a jak majom liczka czerwione, czerwieniejsze niż ta gwiazda komunistyczna z Głosu robotniczego.

A jeszcze jednemu żech sie strasznie dziwił. Oto przeszłe numero tej katolickiej gazety, co sie nazywo tak jako nasz kraj, miało tam wybielone dość porzondnie w tym Jendrysie i musieli sie oblekać po drugi roz. Strasznie mie dziwiło czemu pon cenzor tak bielili. Człowiek sie nic nie dowie, ale domysleć se może. Ci dobrzy katolicy z naszego kraju strasznie sie gniewali na katolików z drugiego kraju, jak to oni prawiom, że jim tu lezom do kapusty i że tym naszym ludziom zaczynajom też tak obiecować, jako ci nasi. Gniwo jich to tym barzy, że to robiom teraz przed woblami, kiere bydom asikey na jesień, nale trzeba rychli sie tego chycić, jesi to mo niejako dopaść. Ci nasi katolicy z tego naszego kraju mówiom ze strasznym szacunkiem o polskich patereczkach ale jak to jest niejaki czeski ksiondz, to już potem na te chrześcijańskom miłość zapomniom i pierom głowa — nie głowa i do „rypoków“ nadawajom. Nas to tak nie dziwi, bo my znomy jeszcze wienkszy stopień jejich inteligencyi. Może, że za to dostanie niekiery ten panoczek złoty krzyż za zasługi. Djobli nie śpiom a takowo restytutko to sie niekierym okropnie bezmała podobom. A kiedy już tak o tem mówimy, takech wom słyszol w tych dniach, że na cieszyńsku

bezmała chcom założyć jakisikej „legion restytutów“. Ani nie wiem, co to mo być, jeny prawili mi niekierzy, że tam w tym legionie bydom sami okropnie zasłużoni bohaterzy. Majom mieć okropne zasługi, ale tak wielki zasługi, że ani nie wiedzom jaki. Nie myśljicie se ale, że som to zasługi o naszom republike. Ale ni, dyć ten jeden ani fane nie chce widzieć na jego chałpie. Też nimożecie rachować to za zasługi, że niekierzy z tych panów restytutów pobierajom czeski koronki, a kupe tych koronek każdy miesionc dostawajom od nas. Wiecie oni majom jine wielki zasługi, o kierych my nie wiemy, ale o kierych my przece dobrze wiemy, tak dobrze jak to wie tam ten panoczek w Morawskiej Ostrawie no a potem jeszcze ci drudzy tam kapke dali. Sakra, to bydzie parada, jak ci panowie restytuci wyrukojom, her got, to ani tego z tymi bandliczkami od kyrpców ani nie poznomy. A ten drugi, to mu tak jeny fraczek bydzie odsakowol a już wiencej nie powie, że jest dojnom krowom. Jakzech słyszol, to ten jeden już cały tydzień pości i modli się, że go pon bóczek obdarowali takim szczęściem, że stoł sie rycerzem restytutorem. To se myślemy, że to bydzie okropno radość na całym Cieszyńsku, że nejwienkszom radość bydom mieć ci nasi panowie w Cieszyńnie, Bernie i Pradze, że majom tak dobrych ludzi, kierym tak do łona padajom jeny restytuty za zasługi. Nie wiemy jeny, czy też przyjdom ci panowie na to, za jaki zasługi to jest.

Dzisiaj już było tego dość. Po roz drugi wom zaś muszem opowiedzieć o tem jednym kościelnym, co ty opłatkiroznoszol i naszym finansom porzondnie nadol — a potem też nieskorzy wom napiszemy o jednym klosztorze, kaj sie zaczyno wielko polityka robić. Bydzie tam trzeba kapke poświecić. Kaj to je, to wom jeszcze nie powiemy.

Czego „Dziennik Polski“ nienapisze.

„Dziennik Polski“, znana gazetka polska, przynosi w numerze 19. ze dnia 23. stycznia 1935 artykuł pod napisem: „Pochwała konstytucji polskiej“, w którym wychwala zgwałcenie demokratycznej konstytucji polskiej.

Dziennik ten, który samochwałą raju polskiego śmierdzi od początku aż do końca i ogania się tylko jednym i tem samym słowem „mocarstwo“, zapewne niczego nienapisze z tego, co senatorzy polscy, przedstawiciele partyi narodowych, ludowych i socjalistów powiedzieli w senacie przeciwko uchwale projektu zmiany konstytucji.

Czytajcie, szanowni czytelnicy, co pisze o tem polska gazeta z Polski, stara „Gwiazdka Cieszyńska“ w numerze ze dnia 22. stycznia b. r., w jaki sposób wspomniani senatorzy przemawiali.

Sen. Głabiński (Kl. Nar.) oświadczył, iż w projekcie widzi zasadniczą wadę w tem, że nie uwzględnia wcale Narodu Polskiego, zastępując wszędzie słowo „naród“ państwem. Kry-

tykował dalej, że władza Prezydenta jest **po prostu nieograniczona**. Mówca zakończył słowami: „Wiemy, że projekt niewątpliwie będzie uchwalony, wierzymy jednak mocno, że **naród polski przyjdzie do swego prawa, że nadejdzie czas, oby niedaleki, kiedy ta Konstytucja będzie zmieniona w formie odpowiadającej państwu narodowemu**“.

Sen. Woźnicki (Kl. Lud.) zaznaczył, że nowy projekt stanowi zmianę rewolucyjną obowiązującej Konstytucji i **nie gwarantuje obywatelom należytego rozwoju ich praw w państwie i nie daje gwarancyi praworządności w państwie**.

Senatorka Kłuszyńska (PPS.) stwierdza, że z chwilą uchwalenia projektu **kończy się ustrój republikański w Polsce**. Władza dana Prezydentowi przerasta siły jednego człowieka i dlatego „**rządzić będzie kameryla**“. Obywatel przestaje istnieć i staje się czemś w rodzaju poddanego Prezydenta. Wolność stowarzyszeń, zgromadzeń i prasy zostały pominięte, jak również bezpłatność szkoły.

Česke Slovo 24/I 35

Beck si pochvaluje dohodu

Dohoda Polska s Německem vede prý ke stabilisaci světového míru

Varšava — Ve výroční den podepsání polsko-německého prohlášení o neútočení uveřejňuje, jak se oznamuje z Berlína, »Völkischer Beobachter« rozhovor s polským ministrem zahraničních věcí Beckem. Ministr prohlásil: Den 26. ledna bude znamenat obrát ve stycích mezi Polskem a Německem. Styky mezi oběma zeměmi se od toho data zakládají na vzájemném chápání a respektování, což umožní sjednání hospodářských dohod. Toliko pozitivní činy, směřující k rozptýlení nedůvěry mezi národy, umožní naléztí východisko ze slepé uličky, v níž se nalézají nyní

svět. Prohlášení, podepsané před rokem, jest stručné a jasné. Jasná rozhodnutí, s přesným vymezením, vedou bezpečněji k cíli, nežli metody, které svou složitou formou ztrácejí často svou skutečnou podstatu. Polsko a Německo nastoupily cestu, která úpravou vzájemných sporů vede ke stabilisaci světového míru.

A Paříž

Paříž — Temps i jiné pařížské listy vzpomínají dnes, jako i tisk německý a polský, prvního výročí uzavření úmluvy německo-polské. Úvahy francouzských listů jsou zdrže-

livé, avšak netají se otevřeným nesouhlasem s polskou zahraniční politikou v posledním roce. Na počátku sblížení německo-polského vidí listy společný odpor obou států proti úmluvám mnohostranným a přednost, kterou dávají úmluvám dvoustranným, a dovozují omyl Polska, setrvávajícího v této politice. Temps dospívá k úsudku, že úmluva německo-polská je ve skutečnosti Polsku na škodu, a to jak v jeho loyální politice se spojenci a v účasti na mezinárodních akcích ve prospěch organizování míru, tak i v jeho vlastních životních zájmech.

PRZEDRUK NAWET W WYJĄTKACH BEZ PODANIA ŹRÓDŁA WZBRONIONY

WYWIAD U KANCLERZA RZESZY ADOLFA HITLERA

udzielony korespondentowi „Gazety Polskiej” w Berlinie p. K. Smogorzewskiemu



tyka narodowo = socjalistyczna ostatecznie przekreśla politykę minionych czasów w stosunku do Polski?

— Polityka narodowo = socjalistyczna opiera się na dorobku myślowym narodowo = socjalistycznej idei. Pojęcie rasistowskie w idei narodowo = socjalistycznej zasadniczo odrzuca t. zw. wynaradawianie. W tej bowiem gwałtem przeprowadzonej aneksji obcego dobra narodowego, widzimy raczej osłabienie — niż wzmocnienie własnej narodowości.

Zapoczątkowana przez nas polityka szanowania sąsiadujących z nami obcych narodów jest w najwyższym stopniu wyrazem dorobku myślowego naszego ruchu, a zatem jest naszym najgłębszym przekonaniem. Nie myślimy kontynuować błędów popełnionych w przeszłych stuleciach. Jednym z wyrazów tej naszej woli jest usiłowanie nowego ukształtowania stosunków pomiędzy narodem niemieckim i polskim. Wszak praktyczne doświadczenia ostatnich stuleci wykazały, że naprawdę wartościowych elementów albo wcale nie można wynarodowić, albo też

się w naszym narodzie czynnikami wewnętrznego rozdarcia. Celowy podział Rzeszy według zasad korzystnych dla wszystkich części naszego narodu, będzie niejako końcowym rezultatem naszych wysiłków. Zresztą partja narodowo = socjalistyczna, na długo przed objęciem władzy, przeprowadziła wewnątrz swej własnej organizacji taki nowoczesny podział odpowiadający dzisiejszym potrzebom. Z biegiem czasu, drogą żywej ewolucji i całkiem naturalnie, z konieczności poprawkami, ta organizacja przeniesiona zostanie na późniejszy administracyjny podział Rzeszy.

— Czy zagadnienie wewnętrznej konstytucji zostało ustalone przez wprowadzenie zasady wództwa? My cudzoziemcy czytamy często o mającym powstać „Zakonie niemieckim”, o stosunku partji do Państwa. Jak mamy rozumieć te określenia? Kierowani jesteście tylko chęcią jasnego przedstawienia sobie tego stosunku, a także sensu, w jakim ma być rozumiany pierwszy punkt programu partji narodowo = socjalistycznej, opiewający, że program ten jest „w

Wszytkie wskaźniki życia gospodarczego wznoszą się i wykazują stan korzystnej ewolucji. Najistotniejszym jest jednak, iż udało się nam szczęśliwie ożywić tkwiącą w naszym narodzie gotowość do czynu, do decyzji, do radosnej pracy. Istotną dla każdej owocnej polityki gospodarczej inicjatywę prywatną uwolniliśmy z krępujących więzów, nałożonych na nią przez poprzednie rządy. Dzięki nowemu, z wielkim rozmachem ustaleniemu ładu, zarówno rolnictwo jak i przemysł odzyskały swą żywotność. Miljom robotników zapewniliśmy pracę, a tem samem Państwu daliśmy niezawodne podpory jego narodowego istnienia. Nasze przyszłe zadania będą kontynuacją prac już dokonanych.

— W dziedzinie polityki zagranicznej opinja publiczna interesuje się stanowiskiem Niemiec w sprawie rozmaitych proponowanych paktów. Czy nie jest przedwczesne postawienie Panu Kanclerzowi pytania i w tej sprawie?

— Zrozumie Pan, iż nie mogę dziś wypowiadać się publicznie

rych nasi poprzednicy karki sobie połamali.

— Czy mogę postawić pytanie, które mnie, jako pisarza, szczególnie interesuje, a mianowicie jakie wielkie umysły w przeszłości wywarły w dziedzinie intelektualnej decydujący wpływ i Waszą Ekszelencję?

— Trudno jest wyliczać te wszystkie umysły, które już w przeszłości oddziaływały zapładniając na każdą wielką ideę. Nasze światopoglądy wyrastają przeważnie na gruncie wyników pracy umysłowej przeszłości, a tylko w małej mierze własnego poznania. Zasadniczem jest, aby by pozostawiony nam przez wielkie umysły minionych czasów dorobek intelektualny rozsądnie i celowo uporządkować, ażeby wyciągnąć wynikające stąd logiczne konsekwencje. Cóż przyjdzie z samego poznania skoro się nie ma odwagi go zużytkować? Ponieważ wyciągnęliśmy praktyczne wnioski polityczne z niezliczonej ilości duchowych zdobyczy i naukowych doświadczeń, przewyciężyliśmy zupełnie bezpłodną bezwładność, dając naszemu życiu narodowemu nowy

BERLIN, 25 stycznia.

Nie bez prawdziwego zadowolenia dowiedziałem się parę dni temu w *Verbindungsstabie* Partji Narodowo-socjalistycznej, że Kanclerz Hitler przychylnie się ustosunkował do mojej propozycji i że zgodził się na odbycie politycznej rozmowy z przedstawicielem „Gazety Polskiej”.

W obawie, abym czegoś nie zapomniał, uważnie słuchałem odpowiedzi Kanclerza Hitlera na moje pytania. Z doświadczenia wiem, że pamięć wierniejsza mi jest w takich wypadkach, niż pospiesznie robione, a potem z trudem dające się odczytać notatki. Słuchając, obserwowałem przez cały czas mego wybitnego rozmówcę. Z niezwykłą uprzejmością i całkiem swobodnie odpowiadał na wszystkie moje pytania. Powiem nawet, że gdybym mógł ogłosić stenogram mojej z Kanclerzem Rzeszy rozmowy — czytelnicy „Gazety Polskiej” mieliby przed oczyma dokument jeszcze bardziej żywy i bardziej bezpośredni, a miejscami dla Polaka bardziej wymowny, niż tekst, jaki podaję poniżej. Ale każdy dialog jest własnością obu rozmawiających, a jeśli ma się zaszczyt rozmawiać z odpowiedzialnym Mężem Stanu — rozumie się samo przez się, że można podać do wiadomości publicznej to tylko, co on sam aprobuje.

×

P. Joachim von Ribbentrop, specjalny delegat Kanclerza do rokowań w przedmiocie zbrojeń, który ułatwił mi realizację niniejszego wywiadu, wprowadza mnie do rozległego salonu na parterze Urzędu Kanclerskiego. Salon — jak cały gmach — jest nowoczesny, ze smakiem umeblowany. Na ścianach do-

bre obrazy, w gablotkach berlińska i miśnieńska porcelana. Zanim zdążyłem coś bliżej obejrzeć, słyszę jak otwierają się drzwi, które przed chwilą przekroczyliśmy. Wchodzi Kanclerz Hitler. Ma na sobie brunatną marynarkę i czarne, długie spodnie: skromny mundur zwykłego politycznego kierownika partji. Wygląd ma o wiele młodszy i świeższy niż na ostatnich fotografiach. P. v. Ribbentrop mnie przedstawia. Siadamy w wygodnych fotelach. Kanclerz przygląda mi się i milczy. W jego oczach błąka się jakby uśmiezek: jak też dziennikarz da sobie radę z zagajeniem rozmowy. Zaczynam:

— Ekscelencjo, Panie Niemiecki kanclerzu Rzeszy, przede wszystkim chciałbym złożyć moje najserdeczniejsze podziękowanie za okazany mi przez przyjęcie zaszczyt. My w Polsce najwyższymi gorącą i gotową do wszelkich ofiar miłość Ojczyzny. Dlatego też żywię specjalny podziw dla Pańskiej, Panie Kanclerzu wybitnej osobistości. Dając temu wyraz, wchodzę odrazu w samo sedno stosunków polsko-niemieckich w teraźniejszości i przyśłości.

Upływa właśnie rok od czasu wytyczenia nowej linii w naszych wzajemnych stosunkach. Czy nie zechciałby Pan, Panie Kanclerzu, ze względu na datę 26 stycznia 1934, w którym to roku podpisana została deklaracja polsko-niemiecka złożyć dla „Gazety Polskiej” oświadczenia w sprawie stosunków polsko-niemieckich? Czy pozwala Pan, Panie Kanclerzu, abym w związku z poprzednimi oświadczeniami Pańskimi mógł przyjąć, iż poli-

można tego dokonać z wielkim trudem i bardzo powoli.

Cała korzyść jednak ogranicza się niemal wyłącznie do wahających się, a wskutek tego mało wartościowych jednostek. Zdobycia ich nie można w żadnym wypadku uważać za korzystne i za stojące w jakimkolwiek stosunku do związanych z tem cierpień i niebezpieczeństw. Dlatego też we wzajemnej ochronie narodowości widzę jeden z najbardziej godnych celów odpowiedzialnej polityki państwowej, atoli jasnym jest, że tylko przy wzajemnym rozumieniu się, tego rodzaju polityka może być owocnie urzeczywistniana.

— W jakim stosunku pozostaje jednolite Państwo narodowo-socjalistyczne do właściwości szczebowych i krajowych? Czy zmierza do ich zatarcia czy też wzmocnienia? Czy prawdą jest, iż zamierza Pan, Panie Kanclerzu Rzeszy, przeprowadzić w roku bieżącym nowy podział krajów na prowincje Rzeszy?

— Państwo narodowo-socjalistyczne jest państwem jednolitem, to znaczy stwierdza i ustala tę jedyną suwerenność, której wyrazem jest cały naród. W tym celu usuniemy to wszystko, co ludzie sztucznie stworzyli, ale uszanujemy wszystko, co jest naturalne. Nie zamierzamy wcale sztucznie czy też w sposób gwałtowny znosić czy usuwać właściwości poszczególnych szczebów naszego narodu. Są one bowiem jego częściami składowymi. One warunkują nasze bogate, kulturalne życie wewnętrzne. Wypełnimy jednak bezwzględnie wszelkie zjawiska, powstałe w najbardziej smutnych czasach dynastycznego egoizmu, a które okazały

czasie ograniczony?”

— Ma Pan rację, zasada wództwa jest już dzisiaj niemal całkowicie wprowadzona do Konstytucji Rzeszy. „Zakon”, o którym Pan mówi, już istnieje: jest nim przed 16 laty utworzona i w ciągu 16-letniej pracy wzrosła partja narodowo-socjalistyczna. Ona zajęła miejsce uprzedniego partyjnego rozbięcia, ona jest dziś przedstawicielką niemieckiej woli narodowej, przedstawicielką woli życia narodu niemieckiego, przedstawicielką całej Rzeszy Niemieckiej. Urzeczywistnianie celów ruchu narodowo-socjalistycznego prowadzi do absolutnej jedności między partją a Państwem. To też jej program z czasem będzie urzeczywistniony, a wówczas, po realizacji zadań bojowych partji, można będzie uważać jej cel za osiągnięty.

— Tematem mego następnego pytania nie są trudności z dziedziny gospodarczej, pochodzące z obecnego kryzysu. Interesuje mnie raczej w Niemczech narodowo-socjalistycznych, stosunek rolnictwa do przemysłu. Jak się ten stosunek w przyszłości ułoży?

— Nasza polityka gospodarcza postawiła sobie cały szereg wielkich zadań, ale nasze najbliższe prace są nam wyznaczone przez ogólną sytuację, jaką zastaaliśmy. A więc mieliśmy 6 i pół milj. bezrobotnych, stojący w obliczu zupełnej ruiny stan chłopski, oraz całkowicie rozbity i wyniszczony stan średni. To katastrofalne położenie zmusiło nas do podjęcia odnośnych środków zapobiegawczych. Już dzisiaj z dumą możemy stwierdzić wyniki naszej działalności.

w przedmiocie różnych proponowanych paktów, albowiem dyskusja, częściowa zresztą, dopiero się w tym przedmiocie zaczęła. Ale jedno zawsze muszę powtarzać: 1) Niemcy chcą żyć w spokoju ze wszystkimi sąsiadami i są gotowe, w sposób jaknajbardziej pełny, zgodzić się na wszystko, co w tej mierze okaże się potrzebne; 2) Niemcy już nigdy więcej nie zrezygnują ze swego równouprawnienia; 3) Pod pojęciem współpracy międzynarodowej nie możemy rozumieć przyjmowania na siebie nieprzejrzystych zobowiązań z takimi konsekwencjami, że w końcu, ze względu na interesy narodowe Niemiec, mogłyby one tam nas zaprowadzić, dokąd my z własnej woli wcale iść nie chcemy, a mianowicie do wojny.

— Jak się należy ustosunkować do powtarzających się jednak pogłoszek, iż Niemcy powrócą do Ligi Narodów?

— Wystąpiliśmy z Ligi Narodów wskutek niedotrzymania należnego nam i zapewnionego już uprawnienia. W przyszłości wcale nie zamierzamy raz jeszcze targować się w ramach Ligi Narodów o to równouprawnienie. Jesteśmy zdecydowani nie powracać do żadnego Związku Międzynarodowego zanim nie otrzymamy pełnych praw. Jak już raz to zaznaczyłem, nie jest to żaden *warunek*, lecz rzecz sama przez się zrozumiała. Poprzedni ustrój niemiecki nie okazał w tej sprawie należytego zrozumienia i musiał za to ciężko odpokutować: został przez naród bez śladu usunięty. Naiwnem byłoby przypuszczać, że ja, czy też my, mielibyśmy być tak głupi, aby powtarzać te same błędy, na któ-

i, wierzę w to, decydujące znaczenie mający rozmach.

Rozmowa się kończyła, powstałem więc i raz jeszcze dziękowałem Kanclerzowi Rzeszy za udzieloną mi audjencję. Stojąc już i patrząc mi prosto w oczy, powiedział mi Kanclerz na odchodnem:

— Cieszy mnie bardzo, iż mogę obecnie, po roku na nowo kształtujących się stosunków niemiecko-polskich spojrzeć wstecz na owocność tego rozwoju. Udało się nam przeprowadzić we właściwym czasie jedną z najbardziej ważkich poprawek historycznych. Skorygowaliśmy mianowicie błędną opinię, jakoby między obu narodami stałe i na zawsze istniał stan wrogi, jako pewien rodzaj dziedziczności. Sądzę, iż jest wprost przeciwnie: mimo wszelkich trudności istniejących pomiędzy obu narodami, są one w interesie wspólnego utrzymania kultury europejskiej zobowiązane do szczerzej współpracy. Ustrój narodowo-socjalistyczny w Niemczech nie zamierza niczego, co może się przyznać do rozwoju tej współpracy i do przemienienia jej powoli w trwałą przyjaźń. Dzień dzisiejszy szczególnie mnie uprawnia do wiary w urzeczywistnienie naszego pragnienia.

Kanclerz uściśnął mi raz jeszcze dłoń. Wychodzę. W sąsiednim saloniku załatwiam z p. v. Ribbentropem, oraz szefem prasowym N. S. D. A. P., p. Otto-nem Dietrich'em, pewne, nieodłączne, praktyczne formalności połączone z wywiadem. Chodzi o ustalenie autoryzowanego tekstu niemieckiego.

K. SMOGORZEWSKI

Polska Zachodnie 26/1 35.

Manifestacyjne zebranie N. Ch. Z. P. w Cieszynie

Cieszyn, 26. I.

W związku z 16-tą rocznicą najazdu czeskiego na Śląsk Cieszyński, odbyło się 18 bm. w sali „Domu Śląskiego“ w Cieszynie manifestacyjne zebranie działaczy N. Ch. Z. P. w liczbie 216. Na zebraniu wygłosił referat na temat „15 lat walki Polaków w Czechosłowacji o swój byt narodowy“ p. W. W. z pod zaborem. Referat, ujmujący stan ludności w Czechosłowacji, szeregiem cyfr, oraz charakteryzujący na licznych przykładach metody walki z polskością w Czechosłowacji — wywarł na wszystkich ogromne wrażenie. W dyskusji, jaka się wywodziła po referacie, dano wyraz oburzenia na metody czechizacji Polaków przez czynniki czeskie i domagano się kategorycznie konkretnej i godnej honoru wielkiego narodu polskiego akcji obrony gnębionych rodaków za Olzą. Przemawiali posłowie: Dr. J. Kotas, W. Satara, oraz obywatele: dyr. J. Szuszczyk, mgr. Nowak, dyr. Węglarz, Winiarski i inni. Na wniosek p. posła Satary, urządzono składkę na Polską Macierz Szkolną w Czechosłowacji, która przyniosła 350 złotych. W wyniku dyskusji uchwalono rezolucję, w której domagano się zwiększenia ofiarności na rzecz Polaków za Olzą, oraz wszczęcia przez miarodajne władze kroków, celem przeprowadzenia na Śląsku Cieszyńskim plebiscytu. Zebrani wyrazili całkowitą solidarność z działalnością konsula generalnego L. Mathomme w Morawskiej Ostrawie. Wszyscy ślubowali nie spocząć dopóty, dopóki na Śląsku Cieszyńskim nie ustana akcja czechizacji. Pod koniec zebrania p. poseł dr. Kotas omówił ostatnie przemówienie Wojewody Grażyńskiego w Sejmie Śląskim, wskazując na poprawę życia gospodarczego i wielką akcję inwestycyjną, podjętą przez Pana Wojewodę. — Tekst uchwalonej rezolucji brzmi dosłownie, jak następuje:

I. Zebrani w dniu 18 stycznia 1935 roku działacze N. Ch. Z. P. w Cieszynie w liczbie 216, interesując się żywo losem ludności polskiej pod zaborem czeskim, stwierdzają, iż położenie tej ludności pogarsza się z dnia na dzień na skutek prześladowań i ucisku przez władze i organizacje czeskie. Za szczególnie niepokojące i groźne na przyszłość fakt uznają ten, że młodzież polska wskutek teroru gospodarczego jest skazana pod zaborem czeskim na przymusowe bezrobocie i nie mogąc znaleźć na swej własnej rodzinnej ziemi chleba i zatrudnienia, masowo, setkami emigruje w ostatnich latach ze Śląska nad Olzą. W ten sposób teren tamtejszy ogala się z najlepszych sił polskich i wydaje się na pacę czechizacji. Zebrani wzywają ożymniki powołane, by uzależniły pozostawienie na intratnych posiadach wielu tysięcy Czechów w Polsce od dania chleba i pracy Po-

lakom po drugiej stronie Olzy, a w szczególności tamtejszej młodzieży polskiej.

II. Zebrani działacze polscy zwracają uwagę czynników powołanych na trwającą od roku i nieprzebiegającą w środkach brutalną kampanię prasy czeskiej przeciw Polsce i przeciw przedstawicielowi Rzeczypospolitej Polskiej w Morawskiej Ostrawie. Codzienne napaści prasowe i antypolskie wystąpienia działaczy „Matice Osvety Lidove“, jak i posła Spaczka i Prokesa w parlamencie czeskim, senatora dr. Witia w senacie, a posła Tadeusza Regera w sejmie warszawskim, skierowane przeciw konsulatowi R. P. w Morawskiej Ostrawie i konsulowi generalnemu Leonowi Mathomme, winny spotkać się z energiczną odpawą i potępieniem całego społeczeństwa polskiego. Zachowując spokój i powagę wobec ustawicznych prowokacji czeskich, zebrani w przeddzień 16. rocznicy najazdu czeskiego na ziemię cieszyńską — działacze polscy wzywają ludność polską pod zaborem czeskim, by wytrwała w przywiązaniu do mowy i wiary ojczystej i nie wydała odwiecznej polskiej ziemi Piastów na łup wrogów. Ze swej strony wzywają zebrani działacze N. Ch. Z. P. całe społeczeństwo polskie w kraju do wzmożenia ożymności na cele polskiej Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji, by w ten sposób pomóc systematycznie niszczonej i tępiącej przez Czechów szkolnictwu polskiemu na Śląsku nad Olzą.

III. Konsulowi generalnemu R. P. w Morawskiej Ostrawie p. Leonowi Mathomme za dzielną i nieugiętą obronę praw ludności polskiej pod zaborem czeskim, wyrażają zebrani działacze N. Ch. Z. P. w imieniu ludności Ziemi Cieszyńskiej pełne uznanie i podziękowanie.

IV. W dniu 13 stycznia 1935 roku odbył się plebiscyt w zagłębiu Saary, którego Niemieczy z pochodzenia, języka i kultury mieszkańcy, wyracili swoją wolę powrotu do niemieckiej ojczyzny. W związku z tem zebrani przypominają, że wbrew pierwotnemu postanowieniu — plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim dotychczas nie doszedł do skutku i że kraj ten podzielono niesprawiedliwie, nie oglądając się na wolę tutajszel ludności w czasie, kiedy wojska bolszewickie stały u wrót Warszawy. Naród polski nie uznał nigdy tego, niezgodnego z zasadą samostanowienia narodu o sobie, bezprawia, czemu dał dowód Sejm Polski, nie ratyfikując decyzji w sprawie podziału tego polskiego kraju. Wobec powyższego zebrani domagają się od czynników miarodajnych wszczęcia odpowiednich kroków w tym kierunku, aby ludność etnograficznie polskich terenów w Czechosłowacji, t. j. Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy, mogła dać w plebiscycie wyraz swojej istotnej woli, co do swej przynależności państwowej.

Česke Slovo 28/1 35

Lidove Noviny 28/1 35

Ještě Zuzana Karinová

V Národním divadle moravskoslezském zpívala před týdnem jako host polská zpěvačka Zuzana Karinová v operě Bohema. K referátu o operě přičinili jsme několik poznámek. Uvedli jsme, že vračime chléb za kámen. Někteří čtenáři Českého Slova si vysvětlovali přirovnání takto: hrajeme polské věci, hostíme polské autory a zpěvačky, ale naši pěvci a naše české dramatické umění je v Polsku opomíjeno. Takové chápání našeho referátu je však mylné. Mluvili-li jsme o kameni, tu jsme měli na mysli způsob, jak se nám Polsko oficiálně odměňuje za naši snahu po stálém spřátelení s Polskem na poli kulturním. Oficiální Polsko nevidí a nechce vidět naší kulturní práci uváděním polských autorů a umělců na české jeviště, a proto vrhá na nás na poli politickém bahno a kal. To je ten kámen. Doufáme, že jsme tím dostatečně vysvětlili naše řeční o chlebu a kameni.

-K-

Slovanské zimní hry byly odřeknuty. Utkání v bruslení na rychlost a v bruslení ozdobném mužstev Československa, Polska a Jugoslavie měli pořádat letos Jugoslávci, avšak postoupili je Československu. Utkání mělo dojít 10. února v Tatrách nebo u Prahy, protože však Poláci odřekli, bylo rozumné letos celé hry odřeknout, protože v utkání kusém — Jugoslavie—Československo — nebyl by splněn cíl slovanských her na ledě. Poláci se omlouvají tím, že se chtějí věnovat propagaci bruslařství doma, avšak skutečnost je, že jim tato okolnost nevalila přijmouti pozvání jinde. Je to stále tůž a již stará historie s Polskem, které podle všeho také později přijde na dobrou cestu.

y

Duch času 25/1 35

»Dziennik Polski« zastaven.

Jak se oznamuje, byl úředně zastaven pro štvavé psaní polský list »Dziennik Polski«. Zastaven je na tři měsíce, může však podat proti tomu rekurs k ministerstvu vnitra.

Polska Zachodnia 27/1 35.

Dlaczego Czesi ubili „Dziennik Polski“

Onegdajsze depesze przyniosły wiadomość krótką i lakoniczną: rząd krajowy w Bernie morawskim zawiesił na przeciąg 3-ch miesięcy jedyną polską gazetę codzienną, wychodzącą w Czechosłowacji „Dziennik Polski“. Zarządzenie to jest nieodwołalne i nie ma środka prawnego, któryby pozwolił na uchylenie go.

Krótką wiadomością ale wiele mówiącą! Jest to w skrócie esencja całokształtu stosunku Czechów do mniejszości polskiej w Czechosłowacji, a to znaczy do Polaków wogóle. Traktuje się tę mniejszość przez „non est“ — niema jej! Czesi nie uznają jej poprostu, nie chcą jej widzieć. Ze zaś mimo to jest, żyje, dają do jak najsilniejszego pomniejszenia tej polskiej „plamy“ na swej wielobarwnej państwowej szachownicy.

Ich spisy ludności dwukrotnie zdziesiątkowały na papierze tę ludność, która przecież jest gospodrzem Śląska Zaolziańskiego, a właściwie stopiły ją (stotysięcznie) do 1/3, prowadzi się na każdym kroku politykę wynarodowienia, zniszczenia tej 150-tysięcznej, jednolitej społeczności, nie uwzględnia się jej praw politycznych, gospodarczych i kulturalnych! Nie dopuszcza się Polaków ani do urzędu, ani do przedsiębiorstwa prywatnego.

A jednak ludność ta istnieje, nie ustępuje! I Czesi nie mogą jej nie dostrzegać, ignorować, nienawidzą tych 150 tysięcy i boją się ich. Mają wszak nieczyste sumienie. To też „Dziennik Polski“, który był nieustraszoną rzecznikiem tamtejszej polskiej krzywdy, tłumaczem jej nienawiści państwa czeskiego do swej mniejszości polskiej — był specjalnie „złe widzian“ zarówno w Mor. Ostrawie, Bernie jak i w Pradze. Niszczono ten głos narodu polskiego, tej jego części, która znalazła się wbrew swej woli i bez swej winy w Czechosłowacji szukanymi pocztowieniami — konfiskatami. A gdy białe płamy, widniejące w każdym prawie numerze tego pisma głośniejsze jeszcze tylko krzyczały o krzywdzie — zawieszono „Dziennik Polski“.

Brutalne to postąpienie demokratycznej republiko — mówi samo za siebie. Demokracja to, ale w carskim iście wydaniu! Zawiedzie też, jak zawiodły metody generała gubernatorów w Warszawie!

Szczegółowitowa czeskiego siła narodowa naszych rodaków za Olzą przetrzyma napewno. Przeżyjemy zwycięsko „braterskość uczuc“ Czechów do nas, jak przetrzymaliśmy nacisk „kuchyna“ rosyjskiego.

Żeby sobie tylko Czesi zębów nie połamali! Ie to już ich rzecz. Są przecież pełnoletni i wiedzą co robią. Ze zaś historia nie bywa nau-

czycielką narodów, to też tem gorzej, ale dla Czechów.

Nawiasem dodamy, że władze polskie, nawet w najgorszym okresie sporu polsko-niemieckiego, kiedy to ton niemieckich pism tu-tejszych i treść artykułów różnych „Katowice-rek“ rzeczywiście był antypaństwowy, służył interesom wrogiego wówczas mocarstwa, nigdy nie zastępowały podobnie drastycznego zarządzenia. Nie uczyniły tego w poczuciu i własnej siły i przede wszystkim słuszności swej sprawy. Ale na taki zbytek oczywiście sobie Praga czy Berno pozwolić sobie nie mogą. w. r.

Lidové Noviny 29/1 35.

Nové polské provokace

Úřední polský list otiskuje resoluci o plebiscitu na Těšínsku a na Slovensku

Iv - Moravská Ostrava 28. ledna

Sobotní Polská Zachodnia, úřední list katovického vojvodství, přináší zprávu o sjězdě národního křesťanského sjednocení práce (NCHZP), jenž se konal za účasti 239 zástupců 18. ledna ve Slezském domě v Polském Těšíně k 16. výročí tak zvaného českého vpádu. Hlavní zprávu podal anonym „W. W. ze zaboru“. Tak označuje polský úřední list čs. Těšínsko. V prvních třech resolucích je řeč o útisku Poláků v Československu, odsuzuje se činnost Slezské Matice osvěty lidové, poslanců Prokeše, Špačka a varšavského poslance Regera, kdežto ostravskému konsulovi Malhommovi se vyslovuje dík za neohroženou obranu práv polského obyvatelstva v obsazeném území. Ve čtvrté resoluci se praví: „Plebiscit konaný 15. ledna v Sársku ukázal vůli obyvatelstva vrátit se k německé vlasti. V této spojitosti připomíná sjězd, že přes původní nařízení se nekonal plebiscit na českém Těšínsku a kraj byl rozdělen bez ohledu na vůli obyvatelstva, když bolševická armáda stála před branami Varšavy. Polsko neuznalo nikdy toto bezpráví, odporující zásadě sebeurčení národů. To vyjádřil také sejm polský tím, že rozhodnutí o rozdělení Těšínska neratifikoval. Za těchto předpokladů žádá shromáždění, aby směrodatní činitelé podnikli odpovědné kroky, aby obyvatelstvo ethnograficky polských oblastí v Československu, to jest na Těšínsku slezském, ve Spiši a v Oravě mohli vyjádřit plebiscitem svou skutečnou vůli pokud jde o státní příslušnost.“

Ilustrowany Kurjer Litewski 30/1 35.

Polska Zachodnia 28/1 35.

Nowy sposób czechizacji młodzieży polskiej.

Morawska Ostrawa, 28 stycznia (A). W czasie swego kilkuletniego pobytu w Czechosłowacji, Jezuita czeski ks. Vladislavsky, który jako jedyny ksiądz znający język polski, był duszpasterzem Polaków tamtejszej parafii, założył organizację 300 ministrantów powiatu czesko-cieszyńskiego.

Obecnie po opuszczeniu czeskiego Cieszyńa objęciu stanowiska w klasztorze czeskim w Velehradzie na Morawach, ks. Vladislavsky ściąga z pośród założonej przez siebie organizacji chłopców polskich do zakładu

velehradzkiego, gdzie otrzymują bezpłatny pobyt i naukę. Dotychczas udało mu się w ten sposób pozyskać 95 chłopców pochodzenia polskiego, którzy narażeni są na bezwzględne wynarodowienie.

Cała akcja ks. Vladislavsky'ego ma tło wybitnie polityczne i czechizatorskie. Uderza masowe przyprawianie chłopców ze Śląska cieszyńskiego, podczas, gdy wielka ilość młodzieży czeskiej z Moraw naprzódno stara się dostać do tego samego zakładu.

Akademicy-Słazacy w 16 rocznicę

napadu Czechów na Śląsk Cieszyński.

W 16-tą rocznicę napadu Czechów na Śląsk Cieszyński odbył się 23-go bm. w Krakowie w I-szym Domu Akademickim z ramienia „Znicza“ odczyt kol. Fryderyka Kofina p. t.: „Śląsk Cieszyński na przełomie“. Prelegent przedstawił ogólny przebieg wypadków z czasu napadu Czechów na Śląsk Cieszyński, kończąc twierdzeniem, że dopiero wtedy może nastąpić braterska współpraca obu narodów, kiedy lud polski po tamtej stronie Olzy orzeźwie, że nie jest prześladowany, że nie jest kuszony do zaprzędania swojej duszy, że ma możliwość swobodnego rozwoju kulturalnego, politycznego i gospodarczego. Liczną zebraną młodzież akademicką przewieź ten referat hucznie oklaskami, dając przez to wyraz uczuciom, jakie żywią względem Rodaków zza kordonu.

Auktakt zu den Wahlen:

Der Aufmarsch der Parteien in vollem Gange.

Wahrscheinlich 17 Kandidatenlisten. — Hlinkapartei bleibt autonomistisch.
Die Pläne der D. A. W. G. — Die Wahlgemeinschaften der Splitterparteien.

Prag, 28. Jänner (C. D.) Die erste Etappe der Wahlvorbereitungen, die Bildung der Listengemeinschaften und der Aufmarsch der Parteien ist in vollem Gange. Soweit man bisher sagen kann, dürften 17 Kandidatenlisten eingebracht werden. Dabei sind natürlich die eventuellen Folgen des Registrierungsgesetzes ebenso wenig berücksichtigt, wie die Beteiligung von neuen Splitterparteien an den Parlamentswahlen. Bei den letzten Wahlen von 1919 haben sich 19 Kandidatenlisten beteiligt.

Im tschechischen Lager werden wieder sieben tschechische Parteien gesondert kandidieren: Agrarier, Sozialdemokraten, Nationalsozialisten, katholische Volkspartei, nationale Vereinigung, Gewerkepartei und Faschisten.

Die slowakische Volkspartei, die lange zwischen dem katholischen und dem autonomistischen Programm geschwankt hat, hat sich nun für das letztere entschieden. Auf ihrer Liste wird auch die autonomistische slowakische Nationalpartei kandidieren, deren Abgeordneter der evangelische Pastor Nazus ist.

Im deutschen Lager steht die Kandidatur von vier Parteien fest: Sozialdemokraten, Bund der Landwirte (mit der Gewerkepartei, Christlichsoziale und Heimatsfront. Die D. A. W. G. hat noch keinen Plan für die Wahlen. Wie verlautet, erwägt die D. A. W. G. ein Zusammengehen mit der ungarischen Nationalpartei oder eine Zusammenfassung mehrerer kleinerer Parteien und Gruppen zu einer technischen Wahlgemeinschaft.

Im ungarischen Lager sind die Verhältnisse noch ungeklärt. Die ungarische Nationalpartei, die gern eine aktivistische Politik eintragen möchte, erwägt eine Auflösung von der rein negativistischen Politik der ungarischen Christlichsozialen unter Führung des Abgeordneten Szüllö. Deshalb hat eine Kühlnahme des Führers der ungarischen Nationalpartei, Abg. Szentiványi mit der D. A. W. G. stattgefunden. Innerhalb der ungarischen Nationalpartei gibt es jedoch auch eine starke Strömung, die für die Beibehaltung einer gemeinsamen ungarischen Liste eintritt. In der letzten Zeit wurde in der Slowakei eine aktivistische ungarische Landwirtepartei gegründet. Diese wird wahrscheinlich nicht kandidieren, sondern wird ihre Wahlwerber auf der tschechischen Agrarliste placieren können.

Große Verwirrung herrscht im polnischen Lager. Ein Zusammengehen aller Polen, wie es 1925 und 1929 der Fall war, kommt heuer nicht mehr in Betracht. Die polnischen Sozialdemokraten werden nicht gesondert kandidieren. Ihr Vertreter, Abg. Chobot, wird auf der tschechischen sozialdemokratischen Liste im Odrauer Wahlkreis Platz finden. Die bürgerlichen polnischen Parteien werden eine gesonderte Liste aufstellen, die jedoch keine große Aussicht hat, da die „Slonzaken“ nun selbständig vorgehen wollen. Die Zersplitterung im polnischen Lager ist auf die außenpolitische Spannung zwischen Polen und der Tschechoslowakei zurückzuführen. Der polnische bürgerliche Abg. Dr. Auzel, der einst Nahre Gosipant im tschechischen sozialdemokratischen Klub war, ist kürzlich aus diesem ausgetreten. Die

polnischen bürgerlichen Parteien sind radikalisiert worden und diese Radikalisierung wollen weder die Sozialdemokraten noch die „Slonzaken“ mitmachen. Diese beabsichtigen die Gründung einer eigenen schlesischen Landespartei, die Deutsche, Polen und Slonzaken umfassen soll. Die Slonzaken, an deren Spitze der Bürgermeister von Teschen, Kozdon, steht, rechnen damit, daß sie im Odrauer Wahlkreis 25.000 Stimmen aufbringen. Die schlesische Landespartei ist bereit, sich mit anderen kleinen Gruppen einer Kandidatur der D. A. W. G. anzuschließen. Es würde sich hier um eine technische Wahlgemeinschaft kleinerer Parteien handeln, mit dem Zweck, eine parlamentarische Vertretung zu erlangen, wobei nationale und weltanschauliche Unterschiede der Mitwerber keine Rolle spielen.

Wegen der Zersplitterung im polnischen Lager entfällt diesmal, laut „Pr. Tgbl.“, eine gemeinsame jüdisch-polnische Liste. Die jüdische Partei hat Angebote von je einer tschechischen Links- und Rechtspartei erhalten, mit ihr gemeinsam zu kandidieren, dürfte sich jedoch für ein Zusammengehen mit den Karpathorussen entscheiden. Diese Listengemeinschaft mit der autonomen karpathorussischen Partei (Führer Abg. Brody) empfiehlt sich aus technischen Gründen. Beide Parteien haben die meisten Anhänger im karpathorussischen Wahlkreis Uzhorod, weshalb ihnen dort ein Grundmandat sicher ist.

In diesen 16 Listen (7 tschechische, 1 slowakische, 5 deutsche, 1 ungarische, 1 polnische und 1 jüdisch-karpathorussische) läme als 17. noch die der kommunistischen Partei hinzu.

Moravskosleský deník 29/1 35.

Polsko bude žádat na našem Těšinsku, Oravě a Spiši plebiscit?

Po zahájení organizování bývalých plebiscitních bojůvek a legionářů
otevřené prohlášení na schůzi v Polském Těšíně.

vk — Když jsme před krátkým časem znamenali ostrý výpad polovládniho listu »Polska Zachodnia«, vycházejícího v Katovicích, kde bylo útočeno na naši republiku a uveřejněny výzvy k organizování všech bývalých vojenských a legionářských složek, které se účastnily bojů na Těšinsku, netajili jsme se obavou, že jednoho dne Poláci přijdou se žádostí, aby na našem Těšinsku byl proveden plebiscit. Zdá se, že ta doba není daleká a že Polsko jen čekalo, jak dopadne hlasování v Sársku. Naše předpoklady neklamaly. Výslednice polské politiky je jasná a jestliže dosud oficiálně zavolání po plebiscitu se neozvalo, je to jen vyčkávací stanovisko. Zatím jsou použity malé zkušební balonky k sondování půdy v podobě různých resolucí na různých schůzích.

»Polska Zachodnia« ze dne 26. ledna t. r. přináší velkou zprávu o manifestační schůzi Národního křesťanského sjednocení práce, které je nejsilnější složkou vládního bloku. Schůze zúčastnilo se 216 delegátů a hlavní referát přednesl W. W. ze zaboru, t. j. neznámý člověk z českého Těšínska. Byla schválena resoluce obsahující 4 body. První dva mluví o útisku Poláků na Těšinsku a křivdách na nich páchaných, v druhém se odsuzuje činnost posl. J. Špačka, J. Prokeše, sen. Witta a poslance polského sejmů Regera. V třetím bodu chválí se přímo nebesky činnost polského generálního konsula Malhomma v Mor. Ostravě a na Těšinsku a za účinnou a neohroženou obranu Poláků na Těšinsku je mu vyslovováno čestné uznání a poděkování.

Čtvrtý odstavec je varovným výkřikem

pro celou naši republiku, její vládu a úřady. Doslova bylo schváleno: »13. ledna t. r. konal se na území sárském plebiscit, kterým občané projeví vůli vrátiti se k německé vlasti. V této souvislosti shromáždění připomínají, že přes původní nařízení se plebiscit na těšínském Slezsku dosud nekonal, že kraj byl nespravedlivě rozdělen bez ohledu na vůli obyvatelstva právě v době, kdy už před branami Varšavy stála bolševická vojska, takže se Polsko nemohlo bránit. Národ polský neuznal nikdy toto bezprávi, odporující zásadě sebeurčení národů, čemuž dal výraz také pol. sejm, který rozdělení těšínského Slezska dosud neratifikoval. Za těchto předpokladů žádají shromáždění, aby směrodatní činitelé podnikli odpovědné kroky, aby obyvatelstvo etnograficky polských oblastí v Československu, t. j. na těšínském Slezsku, Spiši a Oravě mohlo dáti plebiscitem výraz své skutečné vůle, pokud se týká státní příslušnosti.«

Podotýkáme k tomuto prohlášení, že »Polska Zachodnia« je orgánem katolického vojvody Gražynského, a že volání po novém plebiscitu na našem Těšinsku se z polských řad ozývá stále více a více, a je dohře organizováno, aby jednoho dne mohlo Polsko oficiálně prohlásit: Chceme na Těšinsku plebiscit! A k tomu směřuje nejen poslední fáze politiky polského konsula ostravského, ale také mnohých jeho spolupracovníků z řad Poláků na našem Těšinsku. Polsko však může býti jisto, že naše republika zůstane tak celistvá, jako je dnes, a hranice zůstanou podle mírových smluv nedotknutelné.

Poláci budou žádat na Těšínku plebiscit 29/1 35.

Poláci budou žádat na Těšínku plebiscit?

Také na Oravě a Spiši. — Prohlášení na manifestační schůzi v P. Těšíně.

vk. — »Polska Zachodnia« ze dne 26. t. m. přináší přímo neuvěřitelné požadavky, které byly schváleny na manifestační schůzi Národního křesťanského sjednocení Práce, která se konala v Polském Těšíně a již se zúčastnilo asi 216 delegátů z celého kraje. Hlavní referát měl nejenomovaný Polák z Čes. Těšína. Na schůzi schválená resoluce odsuzuje »křivdy páchané v republice na Polácích«, odsuzuje politiku posl. Špačka, Prokeše, sen. Witta a poslance polského sejmu Regera, zato chválí politiku generálního konsula polského Malhomma v M. Ostravě a vyslovuje mu čestné uznání a dík za celé Polsko. Poslední odstavce resoluce volá po plebiscitu na Těšínku a praví:

»13. února se konal na území sárském plebiscit, kterým občané projeví vůli vrátiti se do německé vlasti. V této souvislosti shromáždění připomínají, že přes původní nařízení se plebiscit na Těšinském Slezsku dosud nekonal a že kraj byl nespravedlivě rozdělen bez ohledu

na vůli obyvatelstva v době, kdy bolševické vojsko stálo před branami Varšavy a kdy se Polsko nemohlo bránit. Národ polský neuznal nikdy toto bezprávní odporující zásadě sebeurčení národů, čemuž dal výraz také polský sejm, který rozdělení Těšinského Slezska dosud neratifikoval. Za těchto předpokladů žádají shromáždění, aby směrnatní činitelé podnikli odpovědné kroky, aby obyvatelstvo etnograficky polských oblastí v Československu, t. j. na Těšinském Slezsku, Spiši a Oravě mohlo dáti plebiscitem výraz své skutečné vůli, pokud se týká státní příslušnosti.«

Poláci vystrkují růžky, když viděli, že plebiscit pro Německo dobře dopadl a domnívají se, že se jim podaří přivtělit naše Těšínko k Polsku, tak jako se jim podařilo zabrat Vilensko. Ovšem, zapominají, že mírové smlouvy zaručují celistvost a nedotknutelnost hranic československé republiky a že se jim jejich záměry nikdy nezdaří.

Duch času 29/1 35.

Fantazie polských hifleromanů.

Aby odvrátili pozornost od Ukrajiny, fantasírují o těšinském plebiscitu.

Smutně proslulý list vojvody. Grasziňského »Polska Zachodnia« přináší zprávu ze sjezdu křesťanského svazu práce, který se konal ve Slezském domě v Polském Těšíně za účasti 239 delegátů. Na sjezdu promluvil podle »Polské Zachodnie« jako hlavní řečník W. W., který je z československého Těšína. Na sjezdu byly přijaty čtyři resoluce. V první se protestuje proti domnělému útisku Poláků v Československu. Druhá resoluce ostře štví proti poslanci Prokešovi a polskému poslanci Regerovi a proti MOL. Třetí resoluce chválí konsula Malhomma, jenž prý neohroženě hájí právo Poláků v zabraném území.

Poslední resoluce pojednává o sárském plebiscitu a píše se v ní o vůli obyvatelstva vrátit se k německé vlasti. V této spojitosti připomíná sjezd, že přes původní nařízení nekonal se plebiscit ve slezském Těšínku a že kraj byl rozdělen bez ohledu na vůli obyvatelstva, když bolševická armáda stála před branou Varšavy. Národ polský — praví čtvrtá resoluce, neuznal nikdy toto bezprávní, odsuzující zásadně sebeurčení národů, a

tomu dal také výraz polský sejm tím, že rozhodnutí o rozdělení Těšína dosud neratifikoval. Z těchto předpokladů žádá shromáždění, aby směrnatní činitelé podnikli odpovědné kroky, aby obyvatelstvo etnografických polských oblastí na Těšínku, Slezsku, Spiši a Oravě mohlo vyjádřiti plebiscitem výraz své skutečné vůle, pokud jde o státní příslušnost.

Poláci, jak vidět, jsou nenapravitelnými fantasty. Ale jejich znepokojování těšinského obyvatelstva má hlubší význam. Mají strach o Ukrajinu. Je přece známo, že Ukrajinu si udržují jen nejstrašlivějším terorem, koncentračními tábory, střelením obyvatel a podobnými »kavalerijskými« metodami. Ukrajinci se netají svou nenávistí k Polsku a kdyby se mohli veřejně vyslovit, dávno by už Ukrajina polskou nebyla. Teď, co Rusko pevně zakotvilo v evropské politice, stává se polský strach o Ukrajinu až hysterickým. Proto napadají své sousedy, aby tento strach zakryli.

Česke Slovo 29/1 35.

Poláci pokračují v provokacích

Žádají plebiscit na Těšínku

Další odvážný útok na naši republiku podniká opět oficiální list katovického vojvodství Polska Zachodnia v čísle ze dne 26. ledna a tentokrát již vůbec nezastírá choutky některých polských činitelů na naše Těšínko, Oravu a Spiš. Polska Zachodnia přináší obšírnou zprávu o manifestační schůzi, která se konala v minulých dnech ve Slezském domě v Polském Těšíně za účasti 216 delegátů. Po hlavním referátu byla schválena resoluce, v níž se chválí Malhomma a shrnují se známé provokační požadavky těšinských Poláků. Nakonec se v resoluci praví doslova toto: »13. ledna 1935 konal se v Sársku plebiscit, kterým občané německého smýšlení vyjádřili svou vůli vrátiti se do německé vlasti. V této souvislosti shromáždění připomíná, že přes původní nařízení plebiscit na

těšinském Slezsku se dosud nekonal a že kraj ten byl rozdělen nespravedlivě, bez ohledu na vůli jeho obyvatelstva a to v době, kdy bolševická armáda stála před branami Varšavy. Národ polský neuznal nikdy toto bezprávní, odporující zásadě sebeurčení národů, čemuž dal výraz také polský sejm, který rozhodnutí o rozdělení těšinského Slezska dosud neratifikoval. Za těchto předpokladů žádají shromáždění, aby směrnatní činitelé podnikli zodpovědné kroky, aby obyvatelstvo etnograficky polských oblastí v Československu, to je na Těšinském Slezsku, Spiši a Oravě mohlo dáti plebiscitem výraz své skutečné vůle, pokud se týká státní příslušnosti.«

Tak tedy jedna polská organizace, Polskem podporovaná, otevřeně se vyslovila pro plebiscit a potvrdila tak to, co již dlouho se u nás tušilo.

My přirozeně musíme každý pokus o takovou irendentu odmítnouti. Irendentisté z polské strany i u nás, zpracovávání soustavně polskou propagandou, musí narazit na spontánní odpor a přesvědčiti se, že jejich snahy o poškození Československa jsou marné a že je odmítne nejen v prvé řadě veřejnost naše a velká část soudné veřejnosti polské, ale také celá mezinárodní veřejnost, jež je proti jakékoliv revizi hranic. Připomínáme zde také Litvinovův výrok, že přenesení jediného hraničního kamene, vymezujícího státní hranici, znamená válku. A Evropa potřebuje mír, který Polsko nesmí odstranit. Či mocí mermo by chtělo být po čtvrté rozděleno?!

-vb-

W „demokratycznej” Czechosłowacji

Przed paru dniami władze czechosłowackie zamknęły wychodzący na Śląsku czeskim „Dziennik Polski”. Jedyne organ codzienny polskiej mniejszości w tym państwie w krótkim stosunkowo czasie uzyskał uznanie ludności polskiej w Czechosłowacji i doszedł do nakładu 8 tysięcy egzemplarzy dziennie. Zrozumiałe więc jest powszechne oburzenie jego czytelników na niczem nieuzasadnioną, a bezwzględną represję. Tem więcej, że „Dziennik Polski”, będąc obrońcą i przedstawicielem mniejszości polskiej, nigdy nie uchybił lojalności wobec Republiki Czechosłowackiej i jej odpowiedzialnych władz.

Utrącenie jedyne go organu polaków było długo i starannie — trzeba to stwierdzić — przygotowywane. Zakaz wydawania „Dziennika Polskiego” nie spadł z jasnego nieba. Stopniowo wyjmowano tę sól z oka miejscowych kacyków. Stałymi szykanami utrudniano „Dziennikowi” żywot. Przeciwnie co czwarty numer tego pisma był konfiskowany. Za co? Za wszystko i za byle co. Nawet za przedruki artykułów z rządowej prasy czechosłowackiej. Konfiskowano za przedrukowanie artykułów o polityce

międzynarodowej i za notatki o ciężkim położeniu gospodarczym polaków w Czechosłowacji, za wskazywanie na niezgodne z prawem postępowanie niektórych lokalnych władz i za obronę polskich placówek kulturalnych i finansowych, od lat istniejących na Śląsku Cieszyńskim.

„Nad „Dziennikiem Polskim” władza niekontrolowana przez nikogo i przed nikim nieodpowiedzialna samowola cenzorska” — pisało „Pravo Lidu” dn. 8-go stycznia r. b. Ta „s a m o w o l a” zmierzała świadomie i konsekwentnie do celu — do zlikwidowania pisma polskiego. Metody te, które „przynoszą Czechosłowacji w całym świecie kulturalnym wstyd” (Pravo Lidu), ukoronowane zostały wreszcie zamknięciem „Dziennika Polskiego”.

Czechosłowacja, chcąc uchodzić za „demokratyczną” republikę, szczyci się „liberalnym” ustawodawstwem, szczególnie prasowym. Jaskrawa sprawa „Dziennika Polskiego” nie świadczy o prawdziwości tych dwóch określeń. Widać złożone są w rekwizytorii środków reklamowych, w dziale: „Tylko dla zagranicy”.

Oburzenie spowodu zamknięcia „Dziennika Polskiego”

MOR. OSTRAWA, 28.1. — Zamknięcie „Dziennika Polskiego” zarządzone przed paru dniami przez władze czeskie, wywołało żywe rozgoryczenie wśród ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim. Z wielu ośrodków dochodzą wiadomości o powszechnym oburzeniu na tę bezwzględną represję, zastosowaną wobec jednego dziennika, reprezentującego interesy mniejszości polskiej na terenie Czechosłowacji. (PAT).

Przyjaźń czesko-sowiecka i skarb Kołczaka

WIEDEN, 28.1. — „Der Morgen” podaje z Moskwy wiadomość w sprawie rzekomego zwrotu t. zw. skarbu Kołczaka. Cofający się legjoniści czechosłowaccy zabrali w 1918 r. fundusz armii Kołczaka ze sobą do kraju. Według tej informacji wizyta czechosłowackich dziennikarzy w Moskwie pozostawiła wrażenie manifestacji przyjaźni czesko-sowieckiej. Serdeczne przyjęcie, jakie prasa i opinia publiczna zgotowała gościom z Czechosłowacji, uważane jest zarówno w Moskwie jak i w Pradze za objaw odnawiających się tendencji panslawistycznych. W związku z tem aktualną staje się znów kwestja odzyskania skarbu Kołczaka, znajdującego się obecnie w Czechosłowacji. (PAT).

KURJER PORANNY. Warszawa, 29 stycznia 1935 r.

CZECHIZACJA DZIECI POLSKICH

MORAWSKA OSTRAWA, 28.1. (A. chłopców polskich do zakładu wle-
T. E.). — W czasie swego kilkuletnie-
go pobytu w czeskim Cieszynie, Jezul-
ta czeski ks. Vladislavsky, który jako
jeden z ksiąg znających język polski był
duszpasterzem Polaków tamtejszej pa-
racji, założył organizację 300 mini-
strantów powiatu czesko-cieszyńskiego.
Obecnie, po opuszczeniu czeskiego
Cieszyna i objęciu stanowiska w kla-
sztorze czeskim na Valehradzie na Mo-
rawach, ks. Vladislavsky ściera spo-
ród założonej przez siebie organizacji

Morgenzeitung 30/I 35.

* (Zom polnischen Konsulat in Mähr.-Osttau.)
Am 1. und 2. Februar l. J. anlässlich des Namens-
tages des Herrn Präbidenten der Republik Polen,
Prof. Ignaz Mościcki und des Kirchenfeiertages
amtiert das Polnische Konsulat in Mähr.-Osttau
nicht. Am 1. Februar l. J. veranstaltet um 10 Uhr
vorm. in der Pfarrkirche in Mähr.-Osttau
der Verband der Polen in Mähren einen feierlichen
Gottesdienst.

Moravskoslezsky Deník 30/I 35.

— Soukromník na polském konsulátě v Mor.
Ostravě. Pan Malhomme na polském konsulátě v
Mor. Ostravě je některými našimi lidmi poklá-
dán za oficiálního představitele polské republiky.
Je to naprosto nesprávné. A ještě nesprávnější
je, jestliže mu naši lidé prokazují nějaké pozor-
nosti jako úřednímu zástupci cizího státu. Pan
Malhomme je u nás docela soukromou osobou a
není tudíž třeba, aby naši lidé ho pokládali za
něco jiného než za cizince a to ne zrovna víta-
ného. —

Nebude žádného plebiscitu na Těšínku

Nebude žádných zápletek na Těšínku.
a pro Těšínko.

Včerejší zprávy o manifestaci bývalých těšinských polských bojůvkářů v Katovicích a v Polském Těšíně vykládali si někteří lidé jako domněle nebezpečí pro právní bezpečnost a neporušitelnost našeho státního území na Těšínku. Informovali jsme se na nejpovolanějších místech a bylo nám samozřejmě podle toho, co jsme očekávali, odpověděno, že žádné takové manifestace, i kdyby byly ještě okázalejší a třeba za účasti nejvyšších vládních reprezentantů polských, naprosto ničeho nemohou změnit a nezmění na dávnou vyřízené otázce příslušnosti našeho Těšínska. Nebude nikdy žádného plebiscitu a resoluční požadavky nějakých nahodilých manifestací na straně polské, anebo i na naší, nemohou změnit naprostou konečnost a definitivnost našich a polských hranic na Těšínku. Nynější rozhraničení Těšínska provedeno bylo výkonnými orgány mírové konferen-

ce pařížské, to jest velvyslaneckou konferencí, a to na obapolnou shodnou žádost Československa a Polska, jež se výslovně vzdaly ustanovení mírové smlouvy o tom, že má být na Těšínku proveden plebiscit a požádaly samy velvyslaneckou konferencí, aby místo plebiscitu provedla rozhraničení na Těšínku autoritativně svým vlastním rozhodnutím. To — jak známo — se stalo 28. července 1920. Rozhodnutí tomuto podrobily se oba státy již předem a přijaly je tudíž samozřejmě jako právní skutečnost. Podle tohoto rozhodnutí provedla hranici mezi oběma státy na Těšínku, podle rozkazu velvyslanecké konference, mezinárodní delimitační komise pod předsednictvím francouzského delegáta a za účasti delegátů britského, italského, japonského, československého a polského. Její rozhraničovací práce byly opětne velvyslaneckou konferencí řádně schváleny a hraniční operáty jsou uloženy v archívech mírové konference na francouzském zahraničním ministerstvu jako doklad k provádění mírových smluv.

Provedení sárského plebiscitu nemůže znamenat nějaký plebiscit na Těšínku nebo jinde, protože sárský plebiscit byl proveden podle dosud neprovedeného ustanovení mírové smlouvy a poněvadž se ani Francie, ani Německo jejího ustanovení o tom, že má být po 15 letech provedeno, nevzdaly. Provedení ple-

biscitu na Těšínsku vzdaly se jak Československo, tak Polsko, a požádaly o rozdělení Těšínska, takže odpadla právní základna pro nějaký nový plebiscit.

Žádná státní hranice nemůže být měněna na jednostranný požadavek jiného státu a nemá žádný stát právo žádat jakýkoliv plebiscit v cizím státním území, pokud tento požadavek nebyl vyhrazen mírovými smlouvami.

Jsou tudíž naprosto bezpodstatné jakékoliv domněnky o možnosti praktických účinků katovické nebo polskotěšínské manifestace právě tak, jako by neměla účinku opačná usnesení československých manifestačních projevů někde v Mor. Ostravě nebo v Praze, kterými by bylo žádáno provedení plebiscitu v polské části Těšínska. Na příklad v okrese skočovském a bílském, kde — jak známo — byla většina obyvatelstva za doby plebiscitu (tak zvaní každoňovci) pro československou republiku, ale rozhodnutím velvyslanecké konference byla tato část území přikázána Polsku.

Žádný seriosní polský politik a zvláště ne státník neopovázá se vyvolat jakoukoliv podobnou akci, ani tak zvanou studenou cestou, a

ovšem tím méně nějakým násilím. Ostatně Polsko ví dobře, jakým sympatiím se těší na své východní hranici, to jest v Litvě a Rusku, a ve skutečnosti také na své západní hranici v Německu. Každý seriosní polský politik ví, že každý násilný počín Polska vůči kterémukoliv z jeho sousedů znamenal by automaticky odvetné opatření všech jeho sousedů, tedy i toho, s nímž má nyní Polsko smlouvu o pokojném sousedství ještě na devět roků.

Tolik k naprostému uklidnění každého rozumného člověka na naší i na polské straně. Pan Malhomme na Ostravsku není vůbec oficiálně konsulem, poněvadž nebyl za takového československou republikou úředně uznán, je jenom nepohodlným cizincem a nezakročí-li proti němu naše úřady tak, jak by vzhledem k své činnosti zasluhoval, je to jen proto, že nejsou ochotny mu pomoci k nezasloužené popularitě a k neoprávněnému úřednímu povýšení. Pan Malhomme však bude přece jednou z Ostravy odvolán a jeho »akce« nezaslouhuje, aby jim bylo přikládáno důležitější měřítko než zasluhuje.

Plustrovsky Kurjer Codzienny 30/1-35.

Na marginesie.

Czech i Litwin — dva bratanki...

Mamy dwóch sąsiadów, ludzaco do siebie podobnych. Dwa państwa, które poprostu prześcigają się na polu metodycznego tepienia polskości. Litwa i Czechosłowacja. W obydwu wypadkach widzimy tę samą złą wolę, to samo napięcie barbarzyństwa i zakłamania. I na Litwie i w Czechosłowacji — różni „meżowie stanu“, przy pomocy zgrai miejscowych kacyków prowadzą nie- jeżeli bije bezbronnego i potem krzeczy, że... „zwyciężyli“.

Ostatnie dni dostarczyły nam kilku przykładów tego „braterstwa duszy“, jakie istnieje między Litwinami a Czechami.

Jedni zapraszają polską artystkę a gdy widzą, że żywiołowy aplauz miejscowej publiczności zagłuszył odosobnione gwizdy, kilkunastu smarkaczy, — w krótkiej drodze administracyjnej usuwają ze swego kraju tę zaproszoną artystkę. Jakież to dowód słabości! Jakież to uznanie mimowolne dla potęgi naszej penetracji kulturalnej, jeżeli rząd litewski obawia się... kunsztu polskiej artystki.

Ale na tem nie koniec. Postanowiono na-

ublaganą walkę z polskością. Jeżeli zaś mówimy „walkę“ używamy wyrazu zanedbano zaszczytnego dla określenia tej sarabandy tehrzostwa, cynizmu, bezwzględności i nieuczciwości, jaką popełnia się w stosunku do obywateli-Polaków.

Bo nie jest doprawdy walką, jeżeli ktoś ztyłu na spokojnego przechodnia napadnie.

Litwie zniszczyć drukowane słowo polskie. Zawieszono „Dziennik Kowieński“ dlatego, że... nie wolno używać nazwy „Kowno“. Dziennik polski ma się nazywać... „Dziennikiem Kaunaskim“(!). Nie nie pomogły wyjaśnienia, że taka nazwa sprzeczna jest z językiem polskim, że nie ma żadnego sensu ani uzasadnienia. Władze litewskie widocznie uważały, że nazwa „Kowieński“ stanowi groźbę dla... niepodległości Litwy i ludność polska na Litwie pozbawiona została swego dziennika.

„Bracia Cześci“ pozazdrościli laurów szowinistom „kaunaskim“. Już przez dłuższy czas — próbowano zniszczyć prasę polską na Śląsku „czeskim“. Zaczęło się od tego, że rząd czeski rozpoczął formalną wojnę z koncernem „I. K. C.“, odbierając po kolei debity wszystkim naszym pismom. Kiedy zaś Polacy na Śląsku pozbawieni w ten sposób swoich organów założyli „Dziennik Polski“, władze czeskie z premedytacją rozpoczęły niszczenie tego dziennika. Konfiskaty bezprawne i śmieszne następowały dzień po dniu. Aż wreszcie zawieszono „Dziennik Polski“.

Patrzac się na te „heroiczne“ wysiłki niszczeniu polskości w Czechach i na Litwie, musimy z dumą stwierdzić zwycięstwo ducha polskiego. Trwające od lat próby wynarodowienia polskiego żywiołu spełzły na niczem i także w przyszłości — mogą o tem być przekonani panowie w Kownie i w Pradze — na nie nie przydadzą się gwałty, chociażby najbardziej niekulturalne, najbardziej barbarzyńskie. Wręcz przeciwnie! Zahartują one lud polski w tej walce, w której do tej pory okazał się silniejszym od — gwałciocieli.

Kurjer Poranny 30/1-35.

Nasze echa polityczne

Legenda o „oazie demokracji“

Agencja P.A.T. donosi z Morawskiej Ostrawy o żywem rozgoryczeniu, jakie wyczołata wśród ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim wieść o zamknięciu przez władze czeskie „Dziennika Polskiego“, jedynego pisma codziennego, reprezentującego interesy mniejszości polskiej, zamieszkalej w granicach państwa czesko-słowackiego.

Tak się skończył narazie ostatni akt walki, prowadzonej z bezwzględnością zaciętością przez „demokratyczne“ władze czeskie przeciwko polskiemu dziennikowi, który, aczkolwiek bronił niezmordowanie praw ludności polskiej w Czechosłowacji, niemniej jednak zachowywał zawsze lojalną postawę w stosunku do państwowości czesko-słowackiej.

Władze czeskie, chlubiące się chęcią

nie nazewnątrą swym rzekomym „liberalizmem“ — zdecydowały się, w stosunku do mniejszości polskiej, na zrzućenie „demokratycznej“ maski.

Po szeregu szykan i konfiskat, którym wielokrotnie ulegał „Dziennik Polski“ (często za artykuły, drukowane uprzednio przez pisma czeskie) — ostatnie zarządzenie władz czeskich nie mogło zaskoczyć nikogo. Podkreślić jednak przy tej okazji należy, że stosowanie metod „przynoszących“ — według jednego z dzienników czeskich — wstyd Czechosłowacji w całym świecie kulturalnym, zasługuje na specjalne napiętnowanie.

„Oaza demokracji“ czy „oaza represji“? — Dobrze byłoby się co do tego porozumieć.

Zjazd legionowy w Cieszynie.

W niedzielę 20 b. m. odbyło się w Cieszynie walne zebranie Związku Legionistów Polskich oddziału Ziemi Cieszyńskiej. W charakterze gości obecni byli przedstawiciele miejscowych władz cywilnych i wojskowych oraz delegaci organizacji społecznych. Z ramienia władz Związku przybył delegat Zarządu Głównego, delegaci zarządu okręgu śląskiego w osobach prezesa i sekretarza oraz delegaci zarządu oddziału w Katowicach. Zebraniu przewodniczył dr. Stanisław Kipta, sędzia Sądu Okręgowego. Obszerne sprawozdanie z działalności oddziału złożył prezes Józef Płonka. W dyskusji nad sprawozdaniem poruszono wiele terenowych zagadnień społeczno-ideowych, świadczących o zasięgu zainteresowań ogółu członków i docenianiu roli elementu legionowego na terenie Śląska Cieszyńskiego, z którego wyszły szeregi do Legionów Polskich, a wróciwszy, zajęły tu ważny i odpowiedzialny posterunek, aby w dalszym ciągu trzymać czujną straż na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej. Wyrzeczono tych zainteresowań są uchwalone rezolucje. Podajemy niektóre:

1. „Walne zebranie oddziału cieszyńskiego Związku Legj. Pol., obradujące w dniu 20. I. 1935 r. w Cieszynie, t. j. w 16-tą bolesną rocznicę najazdu czeskiego na Śląsk Cieszyński, stwierdza ponownie, że najazd ten był bezprawiem — a bezprawiem tem gorszem, że dokonaniem przez bratni naród czeski.

Skutków najazdu nie uznajemy i nigdy uznać nie możemy.

2. Walne zebranie oddziału cieszyńskiego Związku Legj., obradujące w dniu 20. I. 1935 r. w Cieszynie, t. j. w 16-tą bolesną rocznicę najazdu czeskiego, przesyła braciom z poza Olzy wyrazy czci i uznania za stanowisko wobec szykan i ucisku czeskiego i przesyła wyrazy otuchy — zachęty do wytrwania oraz zapewnienia, że o nich zawsze pamiętać będziemy.

3. Walne zebranie Związku Legionistów Polskich oddział Ziemi Cieszyńskiej stoi na stanowisku, że poseł socjalistyczny Chobot nigdy żadnymi względami patryjotycznymi się nie kierował; w czasie naszej wojny z bolszewikami kierował wstrzymaniem amunicji dla wojsk polskich — obecnie zaś prowadzi politykę, szkodliwą dla ludności polskiej w Czechosłowacji — wobec czego odznaczenie go orderem Polonia Restituta było pomyłką, której sprostowanie poddajemy pod rozwagę Kapituły tego orderu.

4. Walne zebranie oddziału cieszyńskiego Związku Legionistów Polskich, obradujące w dniu 20. I. 1935 r. przyszło do przekonania, że dawni antymilitaryści, wielce szkodliwi w przeszłości wobec siły obronnej ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim, z zarania powstawania władz polskich sen. Kłuszyńska i poseł Reger nie zaniechali swej bałamutnej, a szkodliwej roboty antypaństwowej, a ostatnimi wystąpieniami w senacie i sejmie udowodnili, że w zaślepieniu partyjnym zdolni są nawet do zdrady interesów państwowych i narodowych —

wobec czego wyraża im swą głęboką pogardę.

Walne Zebranie Związku Legionistów Polskich, obradujące w dniu 20. I. 1935 w Cieszynie stwierdza, że Bratnia Pomoc Związku Legj. nie obejmuje wszystkich kwestyj tej natury. Nie zrównano jeszcze legionistów z tymi, co nie służąc w wojsku Polskiem, mieli czas i możność składać egzamina i zabezpieczać sobie lepsze posady. Nieuleczalnie chorzy i upośledzeni legioniści nie mają również dostatecznego zabezpieczenia.

Zebrani proszą Zarząd Główny o ułożenie i przeprowadzenie w najbliższym czasie wszechstronnego planu pomocy legionistom i t. d.

Po uchwaleniu absolutorjum wybrano nowy skład osobowy władz oddziału, na czele którego stanął po raz szósty major rez. Józef Płonka. Poza tem przeszło do Zarządu 7-miu członków i 3-ch zastępców. Zebranie zakończono wysłaniem depeesz hołdowniczych do Marszałka Józefa Piłsudskiego, płk. Walerego Ślawnika i Wojewody Śląskiego dra Michała Grażyńskiego. Po zebraniu odbył się tradycyjny opłatek Legionowy, w którym wzięli udział delegaci władz Związku, członkowie oddziału i ich rodzin.

nagrodzono hucznie oklaskami. W dyskusji na wniosek p. mgra Nowaka uchwalono jednogłośnie bojkotować kawiarnie, restauracje i wszelkie sklepy po stronie czeskiej oraz pod rygiem opublikowania w prasie nie popierać kin po czeskiej stronie, gdyż dochód z nich idzie na polakożerczą Maticę Osvety Lidove. Pan poseł dr. Kotas z widocznym wzruszeniem oświadczył, iż nikt nie potrafi tak, jak Czesi, gnębić innych narodowości. Niedarmo między ludem śląskim utarło się przysłowie: „za każdym Czechem — stoi djabeł z miechem“. Przyczyną wielkich strat po tamtej stronie Olzy jest nasze rozbięcie partyjne; powinniśmy przynajmniej tu, na zagrożonych rubieżach, okazać jedność i zająć wspólną postawę wobec wszelkich zagadnień narodowych. Polityka polska cieszy się wielkiem uznaniem wśród ludności Śląska. Byłoby pożądanem, żebyśmy radykalnie przeszli nareszcie do ustalenia naszych granic z Czechosłowacją. Pan poseł Satara napiętnował w dalszym ciągu przechodzenie niektórych obywateli na czeską stronę i wydawanie tam, do kieszeni wroga, naszych pieniędzy. Za nasze pieniądze — oświadczył pan poseł — zbudowano wiele w Czeskim Cieszynie. Panowie Tomaszarczyk i Winiarski ostro napiętnowali skandaliczne przemówienie p. Regera w Sejmie Rzeczypospolitej, które nazwali zdradą narodu i służbą dla wrogów. Pan dyr. Węglorz wskazał na oszczerczą kampanię prasy czeskiej na Polskę i domagał się reakcji ze strony polskiej. Wkońcu jednogłośnie postanowiono urządzić zbiórki na Macierz w Czechosłowacji, która przyniosła przeszło 20 zł. Na wniosek p. red. J. Pyski zebrani przyjęli przez aklamację następującą rezolucję:

I. Zebrani w dniu 18 stycznia 1935 r. działacze N. Ch. Z. P. w Cieszynie w liczbie 160, interesując się żywo losem ludności polskiej pod zaborem czeskim, stwierdzają, iż położenie tej ludności pogarsza się z dnia na dzień wskutek prześladowań i ucisku władz i organizacji czeskich. Za szczególnie niepokojący i groźny na przyszłość fakt uznają należy, iż młodzież polska wskutek teroru gospodarczego skazana jest wszystka pod zaborem czeskim na przymusowe bezrobocie i nie mogąc znaleźć na swej własnej ziemi rodzinnej chleba i zatrudnienia, masowo, setkami emigruje w ostatnich latach ze Śląska nad Olzą. W ten sposób teren tamtejszy ogala się z najlepszych sił polskich i wydaje się na pastwę czechizacji. Zebrani wzywają czynniki powołane, by uzależniły pozostawienie na intratnych posadach wielu tysięcy Czechów w Polsce od dania chleba i pracy Polakom po drugiej stronie Olzy, a w szczególności tamtejszej młodzieży polskiej.

II. Zebrani działacze polscy zwracają uwagę czynników powołanych na trwającą od roku i nie przebiegającą w środkach brutalną kampanię prasy czeskiej przeciw Polsce i przeciw przedstawicielowi Rzeczypospolitej w Morawskiej Ostrawie. Codzienne napaści prasowe i antypolskie wystąpienia działaczy „Maticy Osvety Lidove“, jak i posła Spaczka i Prokosa w parlamencie czeskim, senatora dra Witta w senacie, a posła Tadeusza Regera w sejmie warszawskim, skierowane przeciw konsulowi R. P. w Mor. Ostrawie i konsułowi generalnemu Leonowi Malhomme, winny spotkać się z energiczną odprawą i potępieniem całego społeczeństwa polskiego. Zachowując spokój i powagę wobec ustawicznych prowokacji czeskich, zebrani w przeddzień 16-tej rocznicy najazdu czeskiego na Ziemię Cieszyńską działacze polscy wzywają ludność polską pod zaborem czeskim, by wytrwała w przywiązaniu do mowy i wiary ojczyściej i nie wydała odwiecznie polskiej ziemi Piastów na łup wrogom. Ze swej strony wzywają zebrani działacze N. Ch. Z. P. całe społeczeństwo w kraju do wzmożenia ofiarności na cele polskiej Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji, by w ten sposób pomóc systematycznie niszczonego i tępiącego przez Czechów szkolnictwu polskiemu na Śląsku nad Olzą.

III. Konsułowi generalnemu R. P. w Mor. Ostrawie, p. Leonowi Malhomme, za dzielną i nieugiętą obronę praw ludności polskiej pod zaborem czeskim, wyrażają zebrani działacze N. Ch. Z. P. w imieniu ludności Ziemi Cieszyńskiej pełne uznanie i podziękowanie.

IV. W dniu 13 stycznia 1935 r. odbył się plebiscyt w zagłębiu Saary, którego niemieccy z pochodzenia, języka i kultury mieszkańcy wyrazili swoją wolę powrotu do niemieckiej ojczyzny.

W związku z tem zebrani przypominają, że wbrew pierwotnym postanowieniom — plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim dotychczas nie doszedł do skutku i że kraj ten podzielono niesprawiedliwie, nie oglądając

się na wolę tutejszej ludności w czasie, kiedy wojska bolszewickie stały u wrót Warszawy.

Naród polski nie uznał nigdy tego, niezgodnego z zasadą samostanowienia narodów o sobie, bezprawia, czemu dał dowód Sejm Polski, nie ratyfikując decyzji w sprawie podziału tego polskiego kraju.

Wobec powyższego zebrani domagają się od czynników miarodajnych wszczęcia odpowiednich kroków w tym kierunku, aby ludność etnograficznie polskich terenów w Czechosłowacji, t. j. Śląska Cieszyńskiego, Spiższa i Orawy, mogła dać w plebiscycie wyraz swojej istotnej woli co do swej przynależności państwowej.

W drugiej części zebrania p. poseł Kotas wygłosił obszernie sprawozdanie z czynności Sejmu Śląskiego, streszczając przemówienie Pana Wojewody, wygłoszone w Sejmie i wskazując na poprawę sytuacji gospodarczej w województwie śląskim.

Polozienie szkolnictwa polskiego w Czechosłowacji.

Doniedawna jeszcze, gdy mówiono i pisano w Polsce o Polakach w Czechosłowacji lub o poszczególnych dziedzinach ich narodowego stanu posiadania, przedstawiono ich położenie w różowych barwach. Nastąpił następnie pewien okres, kiedy z zażenowania raczej niż z pobudek politycznych określano położenie ludności polskiej w sąsiedniej republice słowiańskiej w sposób wymijający, ludząc się, że antypolski kurs i akcja wynaradawiająca są objawami przejściowymi, towarzyszącymi chwilowemu zaciemnieniu dróg polityki młodej państwowości czechosłowackiej.

Tymczasem położenie ludności polskiej w Czechosłowacji stawało się coraz to gorsze i krytyczniejsze. Prasa polska przynosiła coraz więcej alarmujących wiadomości, notując tylko bardziej jaskrawe wypadki upośledzenia i prześladowania Polaków. Wypadki na terenie odbiły się również na szkolnictwie polskim w Czechosłowacji. Wprawdzie liczba dzieci, uczęszczających do szkół polskich (publicznych i prywatnych), stale wykazywała nieznaczny wzrost, to jednak wzrost ten był niepomierzenie mniejszy od przyrostu naturalnego ludności polskiej w odpowiednich rocznikach. Zatem różnica ta, wynosząca corocznie kilka tysięcy dzieci polskich, odchodziła do szkół czeskich, które naskutek tego — mimo o wiele mniejszego przyrostu naturalnego ludności czeskiej — wykazywały znacznie większe przyrosty liczby uczniów, aniżeli szkoły polskie.

Gdy rozważymy, że liczba ludności polskiej na samym Śląsku i na Morawach waha się około 150.000 i gdy ustalimy na podstawie czeskich statystyk urzędowych, że liczba dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych i wydziałowych wynosi przeciętnie około 15 proc., wówczas dochodzimy do wniosku, że liczba dzieci polskich w wieku szkolnym jedynie na tym obszarze Czechosłowacji wynosi co najmniej 22.000.

Tymczasem liczba uczniów publicznych i prywatnych polskich szkół powszechnych i wydziałowych wynosi w roku szkolnym 1934-35 niespełna 12.500, t. j. nieco więcej niż 56 proc. całkowitej liczby dzieci polskich w wieku szkolnym. A zatem blisko 10.000 dzieci polskich uczęszcza do szkół czeskich i niemieckich (około 2.500 dzieci).

Ażeby obraz liczbowy był kompletny, należy przypomnieć, że w okręgu czadeckim, na Spiżu i w Orawie, gdzie liczba dzieci polskich zapewne przekracza 4.000, niema ani jednej szkoły polskiej.

Zastanówmy się, co jest powodem tego, że uświadomiony narodowo górnik i rolnik polski na Śląsku, który w ostatnich latach wykazał tyle hartu i odporności narodowej, posyła swe dzieci do obcej szkoły?

Gdy zanalizujemy te powody, gdy wgłębimy się w tajniki, które wpływają na polskich rodziców przy wyborze czeskiej szkoły dla swej dziatwy, dochodzimy do sedna tragizmu położenia Polaków w Czechosłowacji. Robotnik i wieśniak polski posyła swe dzieci do czeskiej szkoły, gdyż w przeciwnym razie narażony jest na wszelkiego rodzaju szykany i prześladowania, — a w najczęstszych wypadkach na utratę pracy. A więc posyła swe dziecko do czeskiej szkoły wbrew przekonaniu i szczeremu przywiązaniu do polskości — dla-

tego tylko, by rodzinie swej zapewnić chleb codzienny, by uchronić ją przed skrajną nędzą! Gdy ma do wyboru pomiędzy egzystencją materialną a szkołą polską — wówczas ze zrozumiałych pobudek wybiera tą pierwszą, wcale nie dlatego, że tem samem świadomie odstępuje od swej polskości, ale w złudnej nadziei, że w domowym ognisku potrafi wszczepić w swe dziecko odporność narodową i przywiązanie do ojczystej mowy.

Jaki wstrętny handel dusz! Jak podstępna — a przytem celowa — forma „Kulturkampfu“!

W tych warunkach jedynym skutecznym środkiem przeciwdziałania byłoby zakładanie możliwie licznych szkół prywatnych. Działająca na terenie „Macierz Szkolna“ czyni wszelki wysiłek, by zapłacić luki w szkolnictwie publicznym. Jednak krytyczne położenie gospodarcze ludności polskiej (bezrobocie, upośledzenie gospodarcze i t. p.) odbija się ujemnie na możliwościach finansowych „Macierzy“, która z trudem daje sobie radę z utrzymaniem kilkunastu szkół powszechnych i wydziałowych (11 i 5), 51 przedszkoli, oraz 1 gimnazjum prywatnego (532 uczniów). Rząd czeski obniżył znacznie subwencje, jakie udzielał „Macierzy“ tak, że w obecnej chwili jest ona zdana wyłącznie na dochody od społeczeństwa. Tutaj właśnie społeczeństwo polskie może wiele pomóc.

Prowadzona obecnie w całym kraju zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą ma na celu zebranie środków na pomoc niesioną naszym Rodakom na obczyźnie. Popłynie z niej również grosz dla naszych braci nad Olzą, by im ułatwić wytrwanie w walce o swą polskość. Potrzeby szkolnictwa polskiego zagranicą — chociażby w jednym ze środowisk polskich zagranicą — nie dadzą się w jednym artykule ani wyczerpująco uzasadnić, ani chociażby pobieżnie opisać. Problem szkolnictwa ośmiomilionowej Polonii Zagranicznej — to problem bardziej skomplikowany, aniżeli zagadnienie oświaty w jednym państwie o tej samej liczbie mieszkańców. A przecież np. Łotwa, Litwa i Estonia — trzy państwa, które liczbą mieszkańców dorównują całej Polonii Zagranicznej — mają dla tych spraw trzy ministerstwa, trzy liczne aparaty wykonawcze, a co najważniejsze, mają aż trzy kilkudziesięciomilionowe budżety! Troska o szkolnictwo Polonii Zagranicznej spoczywa przede wszystkim na społeczeństwie polskim w kraju.

Polka Zarobnia 31/I 35.

„Prawo Ludu“ zastąpi „Dziennik Polski“

MOR. OSTRAWA. Po zawieszeniu przez władze czeskie „Dziennika Polskiego“, jedynego codziennego pisma polskiego w Czechosłowacji, kierownictwo tygodnika „Prawo Ludu“, wychodzące w Czeskim Cieszynie, jako organ Str. Ludowego w Czechosłowacji, wniosło do Urzędu Powiatowego w Czeskim Cieszynie oraz Prokuraturji w Mor. Ostrawie zgłoszenie, że wychodzić będzie jako dziennik. „Prawo Ludu“ stanie się w ten sposób w okresie 3 miesięcy, na które zawieszony został „Dziennik Polski“ organem codziennym całej ludności polskiej w Czechosłowacji.

Duch Čas 31/I 35.

Z polského konsulátu. Ve dnech 1. a 2. února u příležitosti svátku pana presidenta republiky české prof. Ignace Mošického a svátku Hromnic, konsulát polský v Mor. Ostravě neurčuje. Dne 1. února t. r. v 10 hod. dopol pořádá ve farním kostele Spasitele v Mor. Ostravě Svaz Poláků na Moravě slavnostní bohoslužby.

Prace polskie 30/1 35

Nowy dziennik polski na Śląsku czeskim

MOR. OSTRAWA, 29.1. — Po zawieszeniu przez władze czeskie „Dziennika Polskiego”, jedyne go codziennego pisma polskiego w Czechosłowacji, kierownictwo tygodnika „Prawo Ludu”, wychodzącego w czeskim Cieszynie, jako organ Str. Ludowego w Czechosłowacji wniosło do urzędu powiatowego w czeskim Cieszynie oraz prokuratury w Mor. Ostrawie zgłoszenie, że wychodzić będzie jako dziennik. „Prawo Ludu” stanie się w ten sposób w okresie 3 miesięcy, na które zawieszony został „Dziennik Polski” organem codziennym całej ludności polskiej w Czechosłowacji. (PAT).

Muriej Porawy 31/1 35.

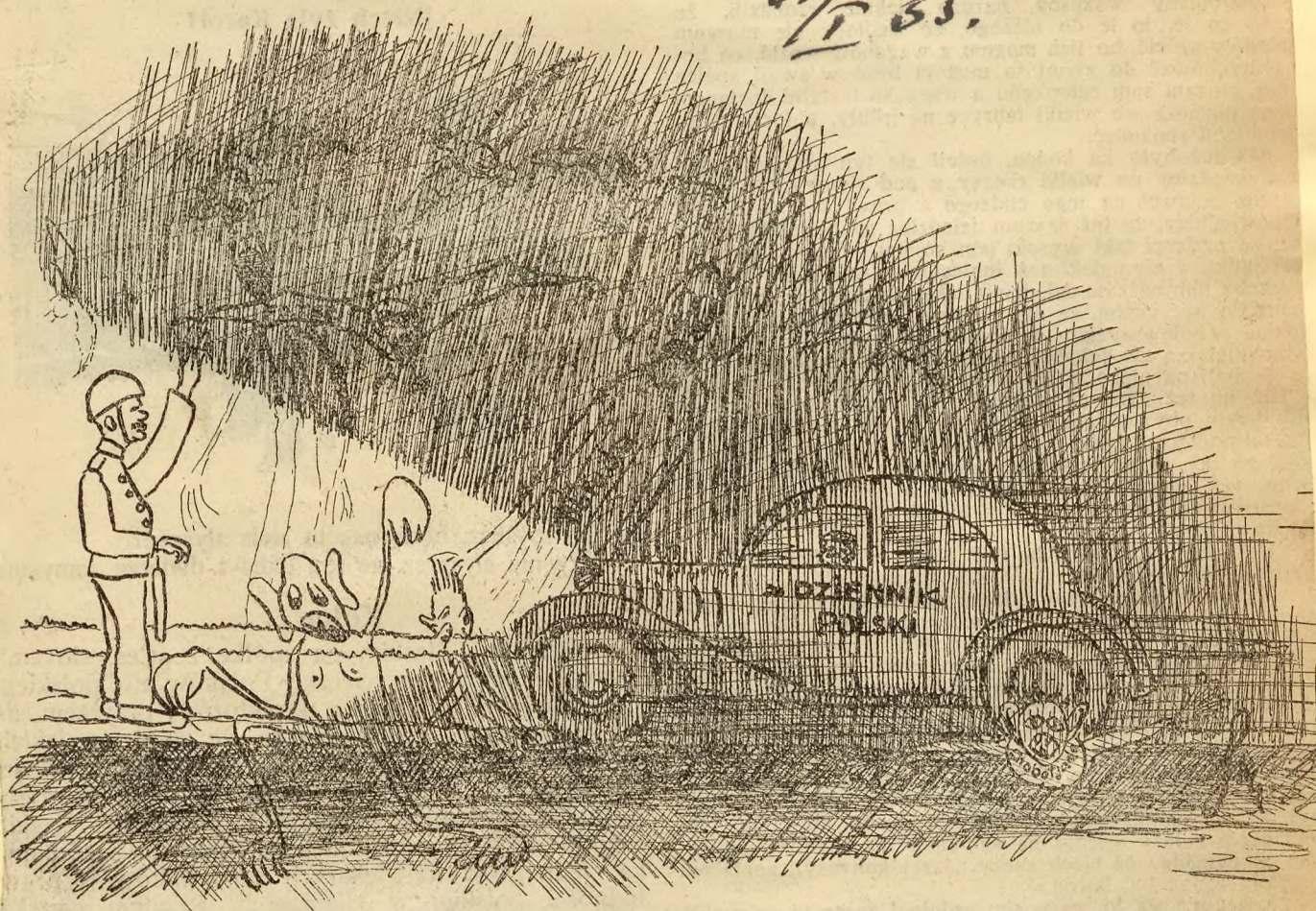
„Prawo Ludu” zastąpi „Dziennik Polski”

MORAWSKA OSTRAWA, 30.1 — (PAT) — Po zawieszeniu przez władze czeskie „Dziennika Polskiego”, jedyne go codziennego pisma polskiego w Czechosłowacji kierownictwo tygodnika „Prawo Ludu”, wychodzącego w czeskim Cieszynie, jako organ Str. Ludowego w Czechosłowacji wniosło do urzędu powiatowego w czeskim

Cieszynie oraz Prokuratury w Morawskiej Ostrawie zgłoszenie, że wychodzić będzie jako dziennik.

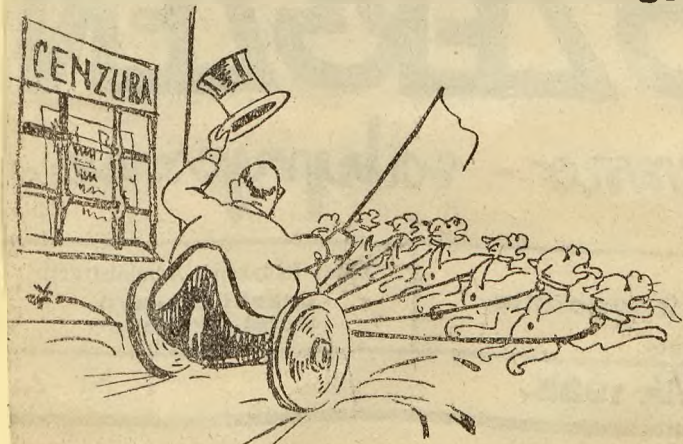
„Prawo Ludu” stanie się w ten sposób w okresie 3 miesięcy, na które zawieszony został „Dziennik Polski” organem codziennym całej ludności polskiej w Czechosłowacji.

S Z E R S Z E N



— Stop! Pro nedovolenou rýchlost a nepřítulmené reflektory odebíráám vám vůdčí list na tři měsíce!

Po zawieszeniu „Dziennika Polskiego”



„O, cześć Wam, panowie magnaci!” — „Już teraz nie robię do gaci!”...

Bardzo dobrze znany »przedák polské národnosti«, nie posiadając się z radości spowodu zawieszenia »Dziennika Polskiego«, napisał do »Českého slova« nowy polski artykuł, tym razem wstydliwie się kryjąc pod opiekuńcze skrzydła anonimu redakcyjnego. Wśród innych bzdurstw napisał także, że »upłynęło przecież 15 lat od czasu przydzielenia naszego kraju do Czechosłowacji, a nikt nas tutaj nie zjadł«.

Widocznie dlatego, ponieważ autor jeszcze zamało wykarmiony na »zabijaczkę«, mimo dość wielkiego brzucha, a ci inni to tacy jacyś »niepoprowni«, że nic nie chcą »przybrać na wadze«. Teraz przynajmniej robotnicy wiedzą, że się im żadna krzywda nie dzieje. Słyszeli to przecież od najbardziej powołanego, bo od swojego »przywódcy«. Faktycznie źle będzie z nami dopiero wtedy, gdy nas zaczną jeść! h.

*Prawo Ludu 3/1 35.**Robotnik Haski 2/11 35.*

Od Administracji.

Z dniem 1. lutego b. r. zmieniamy nasz tygodnik „Prawo Ludu“ na dziennik, który wychodzić będzie codziennie z wyjątkiem poniedziałków. Bliższe szczegóły podamy w pierwszym numerze, który wyjdzie w sobotę, 2 lutego b. r. jako ranne wydanie.

Upraszamy P. T. korespondentów i współpracowników o przesyłanie rękopisów pod adresem: Redakcja „Prawa Ludu“, Czeski Cieszyn, Hotel „Polonia“, I. p.

Wydalanie Polaków. Prasa czeska wskazuje ciągle na wypadki wydalenia Czechów z Polski, przemilczając zupełnie, że u nas dzieje się to samo. W roku 1919 wstąpił J. R. z Ochab do fabryki w Gruszwie, jako robotnik. Od tego czasu mieszka stale w Czechosłowacji. Od 8 lat już nie pracuje, ale też znikąd nie pobiera żadnego wsparcia, utrzymując się z otrzymanej ojcowizny. Karanym nie był nigdy, a przecież otrzymał obecnie z Dyrekcji Policji w M. Ostrawie zawiadomienie, od którego w myśl ustawy z 29 marca 1928, zb. 55, § 13, u. 2, niema odwołania, że ma do trzech dni opuścić terytorjum Republiki Czechosłowackiej. Tu miałby p. poseł Chobot wdzięczne pole do działania, boć o robotnika chodzi, lecz on o tych rzeczach wiedzieć nie chce.

Z Konsulatu R. P. w Mor. Ostrawie. W dniach 1 i 2 lutego b. r. z okazji imienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego i święta kościelnego Konsulat R. P. w Mor. Ostrawie nie urzęduje. W dniu 1 lutego b. r., jako w dniu imienia Pana Prezydenta odbędzie się w kościele parafjalnym Zbawiciela w Mor. Ostrawie uroczyste nabożeństwo o godz. 10-tej staraniem Związku Polaków na Morawach.

Robotnik Haski 2/11 35.

Jakie będzie kworum?

Z wszelką prawdopodobnością wybory parlamentarne przeprowadzone będą na podstawie zmienionej ordynacji. Ministerstwo spraw wewnętrznych proponuje zaprowadzenie tak zw. quorum, to znaczy ustali granicę ilości głosów, pod którą stronnictwa nie będą mogły kandydować. Według „Prager Tagblatt“, kworum to ma wynosić 2% dla każdej narodowości. Oznaczałoby to, że kworum u partyj czeskich i słowackich, które w roku 1929 otrzymały okragło 5 milionów głosów, wynosiłoby około 100.000 głosów. Partie niemieckie miały 1.700.000 głosów, ich kworum wynosiłoby tedy 34.000 głosów. U Polaków, którzy uzyskali przeszło 30.000 głosów, kworum wynosiłoby 600. Praktycznie oznaczałoby to, że ze stronnictw czeskich nie mogłyby kandydować partie, które zdobyły mniej niż 4 mandaty, u Niemców te, które mają mniej niż 2 mandaty. Węgry, Żydzi, Ukraińcy i Polacy mogliby przeprowadzić swych posłów, jeżeli uzyskają w jednym okręgu licznik wyborczy.

Tak przeprowadzona nowelizacja nie godziłaby w mniejszości narodowe. Niebezpieczeństwo większe zdaje się wypływać z rozbitcia, dokonywanego przez „czynniki“ zewnętrzne wśród mniejszości polskiej.

BĘDZIE POLSKA PARTJA AGRARJUSZY, CZY NIE?

Nareszcie odezwał się „Nasz Kraj“, organ Zw. Śl. Katol. w sprawie znanej już od kilku tygodni: że chodzi o założenie polskiej sekcji agrariuszy na Śląsku. Potwierdzenia ani zaprzeczenia niema w piśmie tem, wielce zbliżonem do agrariuszy. Wiadomość jest podana tylko po jezuicku: jedna świeca diabłu, a druga bogu. A więc, będzie polska sekcja agrariuszy, czy nie?

„DZIENNIK POLSKI“ WSTRZYMANY.

Po przeszło 6-miesięcznem wychodzeniu, powyższe pismo zostało urzędowo zawieszone na przeciąg trzech miesięcy. Zakaz motywowany jest przekroczeniem ustawy o ochronie republiki.

Jesteśmy zdecydowanymi zwolennikami wolności prasy i u nas i w Polsce i wszędzie, a krępowanie wolności słowa nie możemy pochwalać.

Należy nam dodać, że „Dziennik Polski“ nie spełniał swego polskiego zadania, nie mówiąc już o robotniczym, bo wniósł tylko szkodliwy ferment do harmonijnego pożycia ludu polskiego. Jak się dowiadujemy, wydawcy obmyślają na ten czas zastąpić go innem wydawnictwem przyczem wchodzi pono w rachubę kalkulacje z „Prawem Ludu“.

Horoskopy przedwyborcze.

Zbliżający się termin wyborów parlamentarnych daje powód prasie codziennej, zwłaszcza praskiej, do różnych horoskopów. Tak „Prager Tagblatt“ z 29 stycznia podaje wiadomość, że przy nadchodzących wyborach do sejmiku podanych będzie 17 list kandydatów (przy poprzednich wyborach w roku 1929 było ich 19). Między innymi podaje różne przypuszczenia i kombinacje co do postępowania Polaków przy nadchodzących wyborach. Niewiadomo z jakich źródeł czerpał autor „Prager Tagblatt“ swoje informacje, lecz stwierdzić należy, że są one co najmniej przedwczesne, a pod wielu względami nieścisłe. Tak np. podaje, że Stronnictwo Ślązakowców z p. Koźdoniem na czele pójdzie do wyborów wspólnie z niektórymi mniejszymi grupami polskimi na Śląsku razem z niemiecką „Deutsche Wahlgemeinschaft“ (dotąd grupa posła Rosche). Nie podaje jednak, jakie to mają być polskie grupy. Taksamo twierdzi autor odnośnego artykułu, że Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza pójdzie do wyborów wspólnie z czeską socjalną demokracją i że tow. poseł Cho-

bot ma na tej liście miejsce zabezpieczone. Stwierdzamy, że wiadomość ta jest najzupełniej przedwczesna, gdyż PSPR dotąd w sprawie swej taktyki przy przyszłych wyborach sejmowych nie zajęła żadnego stanowiska ani co do osób kandydatów, ani co do postawienia listy kandydatów. Są to więc tylko kombinacje autora. W celu zapobiegnięcia temu, aby wiadomości tej nie nadużywano przeciwko PSPR, podajemy to do wiadomości publicznej. O tem, jakie stanowisko zajmie PSPR przy przyszłych wyborach sejmowych i o liście kandydatów zadecydują według regulaminu i statutu partyjnego miarodajne władze partyjne a konferencja krajowa.

Taksamo niewiadomo dotąd, jakie stanowisko zajmą przy przyszłych wyborach stronnictwa polskie: Związek Śląskich Katolików, Stronnictwo Ludowe, a taksamo jak będą postępować stronnictwa żydowskie. Należy więc narazie zacząć a przedwczesnymi kombinacjami nie wnosić zamętu w szeregi naszej ludności.

— Przed kilku dniami pełnomocny minister Polski dr. Grzybowski w Pradze udekorował szereg oficerów armji czeskosłowackiej wysokimi odznaczeniami polskimi. Czyli nie jest to tak najgorsze z temi stosunkami.

Granice są definitywne.

„Polska Zachodnia“, organ to katowickiego wojewody, pisze w numerze ze dnia 26. stycznia b. r. o manifestacyjnym zgromadzeniu narodowego chrześcijańskiego zjednoczenia pracy, główny to faktor dzisiejszego bloku rządowego. Główny referat na zgromadzeniu miał wygłosić niejaki Polak z Čes. Těšína. Uchwalono rezolucję, w której mówi się o gnębieniu Polaków na Cieszyńskim, potępia się czynność posłów Špačka, Prokeša, senatora Witta i polsk. posła Regera, wychwala się pod niebiosa czynność polskiego konsula Malhomme w Mor. Ostrawie i nareszcie — a teraz posłuchajcie i dobrze czytajcie — żąda się przeprowadzenia plebiscytu na Cieszyńskim, ponieważ plebiscyt w roku 1920 nie odbył się i Polska była zmuszona do zawarcia pokoju z Czechami, ponieważ pod bramami Warszawy stały rosyjskie wojska. Rozdzielenie Śląska nie było dotąd ratyfikowane przez sejm polski. Tak brzmi treść rezolucji. Że za rezolucją stoją ludzie inni, niżeli ci zwyczajni, śmiertelni członkowie tego zjednoczenia, to rzeczą jasną, tak jak jest jasno, że i owi ludzie mogą blamować się nadzwyczaj.

Na Cieszyńskim plebiscyt nie był, ani nie będzie. Takie manifestacje, a chociaż byłyby dziesięć razy tak wielkie, chociażby w nich brali wszyscy dygnitarze polscy udział, nie mają żadnego znaczenia w międzynarodowej polityce i nie mogą zmieniać ani to najmniejsze na teraźniejszym stanie przynależności Cieszyńska. Takie rezolucje mają takie znaczenie, jakie miałyby rezolucje z niejakiich czeskich manifestacji w Pradze, lub Bernie, lub Čes. Těšíně. Gdybyśmy domagali się plebiscytu na polskiej stronie Cieszyńska, przecież mamy jeszcze dobrze w pamięci jak ludność powiatu skoczowskiego i bielskiego nie chciała ani słyszeć o Polakach i prosiła Boga na kolanach o połączeniu z Czechosłowacją, to każdy rozumny człowiek śmiałyby się i trzymał by nas za waryaty.

Teraźniejsze rozdzielenie Cieszyńska i ustanowienie teraźniejszych granic było przeprowadzone organami paryskiej konferencji ambasadorów, to jest konferencją zastępców mocarstw światowych, na wspólną prośbę Czechosłowacji i Polski. Oba państwa, jak Czechosłowacja tak i Polska, rezygnowały dobrowolnie na przeprowadzenie plebiscytu na Śląsku cieszyńskim i same prosiły międzynarodową konferencję ambasadorów, aby zamiast plebiscytu rozdzieliła sama według jej najlepszego dobrodania Śląsk cieszyński między nie. A stało się tak rozstrzygnięciem międzynarodowej konferencji ze dnia 28. lipca 1920 roku. Rozstrzygnięcie to uznały oba państwa już z góry. Na podstawie tego rozstrzygnięcia na rozkaz międzynarodowej konferencji ambasadorów przeprowadziła międzynarodowa delimitacyjna komisja pod przewodnictwem francuskiego delegata i za udziału delegatów angielskiego, włoskiego, japońskiego, czechosłowackiego i polskiego rozdzielenie Śląska cieszyńskiego. Plan rozdzielenia tego przyszedł znowu pod uchwałę konferencji ambasadorów i wszystkie operaty, dotyczące się rozdzielenia Cieszyńska, są deponowane w archiwach konferencji pokoju u francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie służą jako dokumenty do przeprowadzenia umów pokojowych.

Granice państwowe nie mogą mienić się na żądanie jednego ze sąsiednich państw i żadne państwo nie ma prawa domagać się plebiscytu na obszarach państwa drugiego. Przedstawcie sobie, że mielibyśmy prawo domagać się plebiscytu na obszarach Polski samej, niewiemy ileby z niej pozostało, czyby przynajmniej cały tułów.

Jeżeli manifestanci, lepiej pod płaszczem manifestantów ukryci półurzędowi prowokaterzy odwoływali się na Zagłębie Saary, wtedy ludzie ci musieli liczyć z bardzo niskim stopniem kultury swojego obywatelstwa, ponieważ każdy trochę inteligentny człowiek wie, że plebiscyt w Zagłębiu Saary odbył się na podstawie umowy pokojowej po 15 latach, a ani Francja, ani Niemcy nie rezygnowali na ustanowienia umowy tej, to znaczy oba państwa życzyły sobie przeprowadzenie plebiscytu, — co się także stało.

Wołanie z polskiej strony o plebiscyt na Cieszyńsku to straszak dla dzieci, to głupowatość polityczna. Nie jest przecież możliwem, aby niektóry polski polityk, nie mówiąc już o polskich mężach stanu, mógł wywołać podobną akcję i to jeszcze w drodze gwałtu. Dziś wie cały świat, że sytuacja Polski nie jest tak różową, wie dobrze jak kocha polską jej silny i potężny sąsiad na wschodzie, jak ją kochają jej sąsiedzi mniejsi na północy, coby prawdopodobnie uczynił silny sąsiad na północnym zachodzie i coby uczynili jej wewnętrzni lojalni obywatele, zaczynając z Rusinami, Ukraińcami itd., gdyby Polska puściła się do niejakiich awantur. Każdy inteligentny Polak to dziś wie, coby uczynił którykolwiek z jego sąsiadów, nawet ta Rzesza Hitlerowa, gdyby Polska chciała z orężem w ręce powiększać swój stan posiadania.

Pogłoski o plebiscycie, rzucane między naszą ludność śląską, to dalszy środek do zatruwienia naszej ludności. Kto sytuację u nas dobrze zna, ten temu dziwić się nie będzie. Są to wszystko trumfy, wrzucone do gry, aby na chwilę przynajmniej przedłużyć grę, niżeli przyjdzie zupełna klęska. Trumfy wyrzucone polskim obywatelem Malhommem, są już za słabe, są bez znaczenia i nie mogą paraliżować siłę trumfów naszych. Przyjdzie czas, że i tych trumfów mu zabraknie. A co potem? Potem przyjdzie to co przysięść musi: zupełna asymilacja ludności śląskiej. Wtedy zapamiętuje u nas na Cieszyńsku spokój. Potem i ci z „orderami za zasługi“ przyjdą i będą się kłaniali.

Teraz jeszcze kilka słów o osobie polskiego obywatela Malhomme. Kto jest właśnie Malhomme? Nazywają go niektórzy konsulem polskim. Dla nas Malhomme konsulem nie jest, ponieważ nasze państwo go jako konsula nie uznało i nie zatwierdziło go. Malhomme jest dla nas obcokrajowcem, a może obcokrajowcem nieprzyjemnym, których urzędy mają prawo wykazać za granicę. Lecz dlaczego mu czynić tą cześć! Uczyniliby z niego na polskiej stronie może nowego męczennika, tutejsza „Polonia“ musiałaby pomyśleć na postawienie nowego pomnika, a tak niech żyje między nami, gdyż mu u nas bardziej lubi się, niżeli w Ojczyźnie samej — a pewnego dnia sam „bez muzyki i śpiewu“ nas opuści.

Płot Robotniczy i Ojczyzna 1/1 35

Słowa a czyny.

Pomimo zapewnień czynników rządowych, że wybory do sejmu, senatu, krajów i powiatów odbędą się dopiero w jesieni, należy spodziewać się z ożywionej działalności tych stronnictw, że wybory te zostaną prawdopodobnie rozpisane wcześniej.

Za przykładem prezesa ministrów Malypetra, którego oświadczenie rządowe oraz udzielony dziennikarzom wywiad były dobrze obmyślanym wstępem do zbliżającej się kampanji wyborczej, wystąpiły wszystkie inne stronnictwa z mniej lub bardziej obszernym programem a nawet i tutejsza PSPR uważała za stosowne wystąpić „w obronie praw ludu śląskiego“ na łamach „Robotnika Śląskiego“.

Ujęte w zamieszczonym w „Robotniku Śląskim“ memorjale żądania nie są wcale żadną nowością, lecz są to niezliczone razy powtarzane komunały szczególnie w okresie przedwyborczym.

Ale po wyborach wystarczy panom z PSPR. oświadczenie bylektórego z miarodajnych posłów rządowych, że Polacy mają na Śląsku wszelkie

„prawa zagwarantowane i potrzeby zaspokojone”, aby PSPR i pan poseł zajął miejsce przy ciepłym korycie rządowym w charakterze hospitanta i służył burżuazji. I chociaż żądania te nie są dla nikogo żadną niespodzianką, przecie jest w tym memorandum coś nowego, nadzwyczaj ciekawego, co rzuca bardzo ujemne światło na charakter jego autorów.

Otóż zaraz w pierwszym punkcie tego memorandum znajdujemy taki wspaniały kwiatek Smyczkowiny, którego żaden uczciwy człowiek nie będzie mógł strawić ani uznać za poważny. Ustęp ten brzmi następująco:

1. „Udzielenie czechosłowackiego obywatelstwa obywatelom polskim, którzy mieszkają tu więcej niż 10 lat

i których P. S. P. R. poleci.”

Ustęp ten wypożyczony jest żywcem z programu Smyczkowego a tylko ostatnie słowa: „których Smyczek poleci”, zamienione zostały na: „których P. S. P. R. poleci”.

Jak Smyczek nałapać chciał na takie tanie obcianki naiwnych, ale nie nałapał ich, tak też i p. poseł chciałby oszukać łatwowiernych robotników i zaprzagnąć ich do swego zmurszałego korabu partyjnego, co się mu napewno nie uda.

Teraz już nie śmie się PSPR. ani poseł Chobot oburzać na protekcyjny system umieszczania pupiłów według legitymacji nar. sdruceni, nar. soc. w hutach i na kopalniach lub w urzędach, lub na przydzielanie przynależności, koncesyj i innych praw podejrzanym indywiduom według legitymacji Smyczka lub agrarników. Wszak on taki przywilej faszystowski wymaga dla siebie, względnie dla PSPR. Ze przy ty mprotekcjonizmie partyjnym wyjdą zwycięsko wyłącznie silne rządowe partie czeskie a PSPR. skracuje i zaprzepaści w ten sposób najżywotniejsze interesy tutejszej ludności, o tem nie może być wcale dwóch zdań.

Partja i posłowie komunistyczni walczą zasadniczo o zaspokojenie wszelkich potrzeb pracującego ludu bez względu na legitymację partyjną, język i wyznanie.

W taki tylko bowiem sposób można utworzyć bojową jedność wszystkich pracujących, jako bezwzględny warunek obrony i zwycięstwa ludu pracującego. Natomiast rozszczepieńcze stanowisko P. S. P. R. doprowadziłoby niechybnie do dalszego rozkawałkowania i rozbijania jedności robotniczej, gdyby znalazło posłuch wśród robotników socjalistycznych. Takiego rozbicia mogą sobie życzyć tylko kapitaliści a nie robotnicy socjalistyczni.

Pomijamy ten fakt, że tegorodzaju memorjały, memoranda itp. szumne wyczyny stylistyczne obrotu rządowego i ludowo-peesperowskiego są powtarzane regularnie 3—4 razy w roku, na każdej konferencji, audjencji i interwencji i zaznaczamy, że dotychczas ani jedno nie było w myśl życzeń ludu załatwione. Bo gdyby były załatwione, toby ich wciąż nie powtarzano. To jest dowodem kompletnej niezdolności i braku jakiegokolwiek wpływu polskich posłów rządowych na bieg wypadków. Służyć mogą burżuazji, ale bez korzyści dla ludu, chyba tylko za synekury lub pochwałę dla posła.

Tymczasem gdzie było nie rozdrabnianie partyjne, ale bojowa jedność w walkach o chleb, kulturę i pracę, tam wszędzie, a zwłaszcza u nas na Śląsku, burżuazja wraz z rządowymi sługami musiała i musi ustąpić. A to jest metoda kompartji. W jedności bojowej do walki przeciw faszystom i głodu a za zwycięstwo socjalizmu!

Krzyż a socjaliści.

Jak już kilka razy na łamach naszej gazety wspomniano, odbędzie się w Pradze w dniach 28 do 30 czerwca Zjazd katolicki, ogólnopanstwowy. Będzie on miał wielkie znaczenie nie tylko dla katolicyzmu w Czechosłowacji, ale w całym świecie, bo jest to w Czechosłowacji pierwszy Zjazd, który ma pobudzić i utwierdzić przywiązanie do Kościoła i do życia szczerze katolickiego. Powstała myśl, ażeby na czas trwania Zjazdu wzniesić na głównym placu Pragi, na rynku waclawskim, olbrzymi krzyż 28 do 30 metrów wysoki i oświetlić go. Ma on wskazywać daleko i szeroko swym blaskiem, że w Pradze odbywa się manifestacja chrześcijańskiego światopoglądu, którego symbolem jest właśnie krzyż.

Plany są już gotowe; obecnie rozchodzi się o udzielenie pozwolenia ze strony magistratu praskiego. Chciano uzyskać to pozwolenie bez wszelkiego rozgłosu, ażeby nie dopuścić do przedwczesnej walki bezwyznaniowców z krzyżem, tem bardziej, że na magistracie praskim rządzą dzisiaj socjaliści, ci najgorsi i nieprzejednani wrogowie chrześcijańskiego światopoglądu i krzyża. Niestety sprawa się przedwcześnie wydała i już zaczyna się agitacja przeciw wzniesieniu na czas Zjazdu krzyża na rynku waclawskim. Podkreśla się, żeby to była prowokacja bezwyznaniowców i wrogów Kościoła katolickiego. Dziwna rzecz, w republice jest przeszło 70 procent katolików, a zezwolenie na życzenie olbrzymiej przewagi obywateli jest prowokacją, natomiast uwzględnienie protestu niewielkiej stosunkowo mniejszości, bo wielu niekatolików nie ma nic przeciw krzyżu, nie jest prowokacją. Tak daleko zaszedł w republice, gdzie mamy większość. Jeżeli już nic innego, to poznanie tego nastroju antykatolickiego nam poprostu dyktuje, ażebyśmy się do Pragi udali i tam manifestowali razem ze wszystkimi katolikami za krzyżem.

Trzeba nam pójść do tej socjalistycznej Pragi i tam licznym wystąpieniem i stanowczą postawą okazać, że i polscy katolicy, wielbiąc Boga we własnym języku i domagając się tego prawa przyrodzonego w swoich kościołach, razem z katolikami innych narodowości, pomagają bronić symbolu swej wiary: krzyża. Że razem z innymi katolikami stawają w jednym szeregu do obrony swych ideałów katolickich, do obrony przed wrogami krzyża: socjalistami. Minister oświaty Habrman, socjalista, rozporządzeniami starał się wyrzucić krzyże ze szkół i uczynić z nauki religji przedmiot nadobowiązkowy. I gdzie socjaliści kierują szkołami, tam starają się krzyże wyrzucić.

Niedawno stało się to w szkole realnej w Pardubicach. W starym gmachu były krzyże z czasów austriackich i gdy zbudowano gmach nowy i szkołę do niego przeniesiono, przeniesiono i krzyże, bo dyrektorem był dobry katolik p. E. Hlavaty. Gdy poszedł na emeryturę, został dyrektorem socjalista Blahout. Socjalistów nie drażnią po ścianach porozwieszane mapy, obrazy zwierząt, obrazy do nauki poglądu, historii, geografji i t. d., drażni natomiast krzyż i gdy przeprowadzano podczas świąt generalne czyszczenie, zawieszono wszystko inne na stare miejsca, tylko krzyże nie. Krzyże wyrzucono z gmachu szkoły realnej w Pardubicach, do której przeważnie uczęszczają uczniowie religji katolickiej.

Katolicy z całej republiki śledzą z wielkiem zainteresowaniem, co uczyni socjalistyczny magistrat miasta stołecznego Pragi, czy stanie na zasadach sprawiedliwości i demokracji, albo czy stanie na gruncie swej nieprzejednanej nienawiści do chrześcijaństwa i do krzyża. Właśnie nam katolikom powiedział p. prezydent Masaryk, że tyle będziemy mieli praw, ile ich sobie wywalczymy. Walczyć nam zatem potrzeba dla symbolu naszego chrześcijańskiego, dla krzyża, ażeby zatriumfował nad przewrotnością, fałszem i obłu-

dą a swym blaskiem wszędzie widzianym nam wskazywał drogę poświęcenia dla spraw katolickich.

JEDNODNIÓWKA FRONT MŁODYCH IDZIE!

Zabieramy głos!

Młodzieży należy przyszłość. Tak mówią starzy i doświadczeni. I mają zupełną rację, gdyż przyszłość naszą budować musi młodzież swym zapalem, wola do czynu i idealizmem. Dlatego nie śmiemy być obojętnymi, lecz powinniśmy brać czynny udział w walce o lepszą przyszłość naszego ludu.

Innymi słowy: musimy brać czynny udział w życiu politycznym naszego kraju. Rozglądnijmy się wokół siebie. Na pierwszy rzut oka widzimy nędzę, bezrobocie, zubożenie, upadek ducha i gorączkę wojenną. Dlaczego? O to dlatego, bo jesteśmy świadkami powolnego, ale nieuniknionego rozkładu i upadku obecnego ustroju kapitalistycznego. A skutki tego bankructwa ponosi przede wszystkim młodzież pracująca. Jej ogromna armia daremnie szuka pracy, zarobku i egzystencji, jest wydziedziczona z prawa do życia i kultury ludzkiej, odkazana na pastwę losu. Nic też dziwnego, że pada ona ofiarą wyzysku ze strony reakcji burżuazyjno-kapitalistycznej, którą zwiemy faszyzmem-wyzysku nie tyle materialnego, gdyż materialnie już wszystko straciła, ile moralnego. Wszędzie, gdzie reakcja faszystowska zdobyła moc polityczną, tam główne oparcie znalazła w tej części młodzieży. Ubrała je w mundury szturmowców, przymusowych kompanii roboczych, przysposobienia wojskowego, strzelców, harcerzy, sokolów, legionów młodych, narodnich gard itd., tworząc z nich front przeciw socjalistom, marksystom i wszystkim, dążącym do wolności politycznej, gospodarczej i kulturalnej. Wychowują ją w duchu wojennego nacjonalizmu i nienawiści do socjalizmu, prawdziwej wolności i kultury.

Taką jest rzeczywistość młodzieży robotniczej. Dlatego zabieramy głos. Odtąd jako polska młodzież robotnicza w Czechosłowacji

chcemy politycznie myśleć i czynić.

Organizujemy **FRONT MŁODYCH**, który stanie na straży polskiego ruchu socjalistycznego przed faszyzmem czeskim i polskim. To, co dziś przeżywamy na kopalniach, we fabrykach, to faszyzm czeski — Nar. sdrufeni, żerujące na nieświadomości pewnej części robotników polskich, zapelniających dziś jego szeregi.

Historja rozbicia.

Powoli, ale przecież cichnie kanonada w obozie polskim. Generalny atak faszystów na pozycje socjalistyczne nie powiódł się. Wszystko wskazuje na to, że został on skutecznie odparty. Na poboju polskim pozostał rozbity Komitet Międzypartyjny, ten sztuczny i fikcyjny zresztą reprezentant interesów polskich na Śląsku. Można by jeszcze wspomnieć o paru dezertach „też socjalistach” na drugą stronę barykad. Obecnie wojnę „okopową” prowadzą „Dziennik Polski” i „Robotnik Śląski”. Przypomnijmy sobie w krótkości historie wypadków:

Zaczęło się od oziębienia stosunków między Polską i Czechosłowacją, a raczej od zawarcia pamiętnego paktu polsko-hitlerowskiego. Z Mor. Ostrawy odszedł konsul R. P. dr. Ripa, a na jego miejsce przybył p. konsul gen. L. Malhomme (pochodzenia francuz, po polsku zły człowiek). Jego poprzednik Dr. Ripa był tak

To, co w ostatnim czasie obserwujemy w tak zw. obozie narodowym polskim, to nic innego jak importowana z Polski „sanacja”, czyli faszyzm polski. Obydwa, jak czeski tak polski mają wspólny cel: **zniszczyć polski ruch socjalistyczny**. Polscy faszyci zgrupowani są koło „Dziennika Polskiego” i Konsulatu RP w Mor. Ostrawie. Nie są to robotnicy, a dobrze płatni urzędnicy, którzy chcą polskiemu ruchowi socjalistycznemu dyktować jaką ma prowadzić politykę. Ich pomocnikami są chwiejne jednostki w własnych szeregach socjalistycznych, których będziemy również zwalczać.

Do robotników i młodzieży komunistycznej mamy tylko ten apel:

Stańcie w jednym szeregu z nami. Niech Front Młodych stanie się pomostem przyszłego zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego na Śląsku!

Wychodząc z powyższego stanowiska, chcemy rozpocząć intensywną pracę na zasadach następującego programu:

Będziemy bronić ideałów socjalistycznych i polskiego ruchu socjalistycznego na Śląsku.

Będziemy bronić zasad demokracji proletariackiej i wszelkich praw polskiego robotnika, zwłaszcza młodzieży przed faszyzmem.

Będziemy organizowali polską młodzież pracującą i uświadamiali ją w duchu jej potrzeb i socjalizmu.

Będziemy zwalczali szkodników we własnych szeregach!

Będziemy budowali jedność polskiego ruchu robotniczego pod jednolitym sztandarem socjalistycznym!

Młodzieży przychodzi na nas czas! Wstępuj do szeregów

FRONTU MŁODYCH!

KOMITET NACZELNY FRONTU MŁODYCH.

zrezygnował dyplomata, że umiał sobie pozyskać nawet przeciwników. Pracował „dla miłej zgody” i tą zasadę stosował także wobec stronnictw czeskich, bo chyba takie miał instrukcje rządu polskiego. Lecz nowa dyplomacja — nowy kurs. Dnia 24 lutego 1934 odbył się w Cieszynie pamiętny wiec, który wniósł ferment niezgody na naszym terenie. Robotnik Śląski protestował wtenczas przeciw zaognianiu wzajemnej nienawiści. Wywołało to wśród naszych patriotów wielkie oburzenie. Na tem ale kursowały uporczywie pogłoski, że za miesiąc przyjdzie marszałek Piłsudski i zabierze Śląsk. Jako socjaliści polscy mieliśmy wtenczas rację, żeśmy robotnikom polskim mówili prawdę, że są to wszystko szkodliwe plotki i nic więcej.

Dzięki polskim socjalistom, wspólny wiec odbyty dnia 18 marca w Cz. Cieszynie, dał wszystkim gorąco kapany szowinistom jak czeskim tak i polskim, trochę zimnego natrysku. Tam też powiedziano i pod adresem miarodajnych czynników czeskich to wszystko,



co naszą ludność krzywdzi. Lecz oficjalny kurs polityki polskiej był inny i nic nie pomogło. Rozpoczęły się tarcia. Kamieniem urazu było wspólne zebranie polskiej i czeskiej soc. dem. w Trzyńcu dnia 25 marca 1934. Zarzucono nam zdradę za to, że współpracujemy z czeską soc. dem. To już czuchnęło faszyzmem. Bo któż, jak nie faszyci, zwalczają socjalistów? Dnia 4 lipca 1934 p. poseł dr. Buzek wystąpił z klubu posłów czeskiej soc. dem. Skąd ten nagły zwrot? Czyż nie był tu nacisk z góry? Ten nacisk chciano wyrzucić także na posła Chobotę, lecz P. S. P. R. stanęła dalej na stanowisku swej dotychczasowej polityki.

Tym czasem reakcja nie zasypiała gruszek w po-
piele. Na konferencji krajowej P. S. P. R. dnia 14 lipca 1934 Łukosz, wysunięty przez Malhomme, a ewent. przyszłego przewodniczącego P. S. P. R., próbował funkcjonariuszom wykazać, że polityka partii jest zła. Skruszył sobie kopję i przeszedł na drugą stronę barykad. Odtąd zaczęły robić swoje anonimowe ulotki, kampanja w „Dzienniku Polskim“, tow. Chobot zostaje uznany za zdrajcę narodu polskiego, walka o za-

chowanie całości i jedności polskiego ruchu socjalistycznego rozgorzała na całej linii. Robotnicy polscy nie ustąpili. Zrozumieli tu podstępą taktykę: że fałszywym chodzi o utracenie przewodniczącego, aby opóźnić cały ruch socjalistyczny. Nie pomogły prowokacyjne wystąpienia kliki „malomowców“ na akademii socjalistycznej w Suchej Górnej, na Kozubowej, napadci „Dziennika Polskiego“, nie pomogło nawet wyklęcie tow. posła Choboty z narodu polskiego przez Światowy Związek Polaków Większość robotników polskich była przekonana, że człowiek, odznaczony krzyżem Polonia Restituta nie może być przez noc zdrajcą narodu polskiego. Tegosamego zdania są i robotnicy w Polsce, czego dowodem było niedawne przemówienie tow. posła Regera i sen. D. Kłuszyńskiej w Sejmie i Senacie Polski o naszych stosunkach. Ich stanowisko jest najlepszą obroną P. S. P. R.

Taka jest historia rozbicia. Chodziło w niej o rozbicie socjalistów. Nie udało się. Na tem bezprzecznie wielką zasługę mamy my młodzi!

Front Młodych a żądania polskiego ludu pracującego na Śląsku.

Robotnicy polscy wiedzą dobrze, że socjaliści od samego początku stali w obronie polskiej ludności pracującej. Ze i teraz nie ustawają w pracy, aby miarodajnym czynnikiem rządowym dać do zrozumienia konieczność spełnienia sprawiedliwych postulatów ludu polskiego, o tem świadczy wystosowany w tych dniach przez Polską Socjalistyczną Partję Robotniczą nowy memoriał, który ujmuje następujące żądania polskiej ludności pracującej w Czechosł.:
W zakresie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

1. Udzielenia czechosłowackiego obywatelstwa państwowego obywatelom polskim, którzy mieszkają tu więcej niż 10 lat i których PSPR. poleci.

2. Przyspieszenie załatwienia wniesionych i normalnie przez szereg lat niezadowolonych podań o udzielenie obywatelstwa państwowego i uniemożliwienie tego, aby niektóre czynniki miejscowe wpływały na nieprzychylnie załatwienie tych podań.

3. Umożliwienie przyjmowania do służby państwowej nowych pracowników i robotników z kandydatów narodowości polskiej i dotrzymywanie ustawy językowej w państwowym i publiczno-prawnych urządach i korporacjach w powiatach politycznych: Frysztat i Czeski Cieszyn, gdzie istnieje kwalifikowana mniejszość polska.

W zakresie Ministerstwa Szkolnictwa i Oświaty Ludowej.

1. Wykonanie uchwalonego już przez rząd, lecz dotychczas nieustannie odkładanego upaństwowienia prywatnego polskiego gimnazjum w Orłowej.

2. Upaństwowienie, względnie utworzenie polskich państwowych szkół mniejszościowych w tych gminach powiatów czesko-cieszyńskiego i frysztackiego, gdzie istnieją polskie szkoły prywatne, odpowiadające wymogom ustawom co do ich przejścia na etat państwa. (Rychwałd, Poruba, Polska Lutynia, Wierzniovice).

W zakresie Ministerstwa Robót Publicznych.

1. Ochrona polskich robotników i górników okręgu przemysłowego ostrawsko-karwińskiego i zakładów przemysłowych w Cieszyńskim przed terrorowaniem ich przez ekspensentów „narodowego sdruczenia“ i zmuszaniem ich do posyłania swych dzieci do szkoły obcej pod groźbą utraty egzystencji w zakładzie.

2. Uniemożliwienie faworyzowania członków „narod. sdruczenia“ przy przydzielaniu pracy i lepszych warunków pracy w zakładach na niekorzyść polskich robotników.

3. Sprawiedliwy rozdział pracy i przyjmowanie do pracy

także polskich robotników przy regulacji rzek i innych pracach publicznych.

W zakresie Krajowej Rady Szkolnej w Brnie.

1. Upublicznienie polskiej prywatnej szkoły wydziałowej w Bystrzycy nad Olzą, co do której są spełnione wymogi ustawowe, lecz podanie o upublicznienie dotychczas nie zostało załatwione.

W zakresie Urzędu Krajowego w Brnie.

1. Przyjmowanie kandydatów narodowości polskiej do służby państwowej w urządach i korporacjach publicznych w stosunku do liczby ludności polskiej narodowości.

2. Przyspieszone załatwienie podań o obywatelstwo państwowe na terenie Dyrekcji policji w Mor. Ostrawie i Urzędów Powiatowych we Frysztacie i w Cz. Cieszylinie.

3. Uwzględnienie podań polskich korporacji i instytucji przy rozdzielaniu subwencji z funduszy krajowych.

W zakresie Ministerstwa Skarbu.

1. Załatwienie kwestji wkładów w Cieszyńskiej kasie oszczędności stosownie do umowy polsko-czeskiej z r. 1925.

2. Uwzględnienie podań polskich korporacji i instytucji przy rozdziale subwencji.

W zakresie Ministerstwa Opieki Społecznej.

1. Przy przeprowadzaniu kolonizacji i ewentualnem rozdzielaniu gruntów, do których w najbliższym czasie na Śląsku ma dojść, niechaj będą uwzględniani także refleksanci polskiej narodowości, aby nie było można wskazywać na to, że dzieje się w celu wynarodowienia.

W zakresie Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

1. Przyspieszenie załatwienia wkładek w Cieszyńskiej Kasie Oszczędności i wykonanie innych postanowień umowy polsko-czeskiej z roku 1925, które dotychczas nie zostały wprowadzone w życie.

2. Przyspieszenie załatwienia sporu polsko-czeskiego i usunięcie przeszkód, stojących w drodze do załagodzenia tego sporu.

Przedstawiciele polskich robotników zwracają się do Rządu Republiki Czechosłowackiej z apelem, aby przez przyspieszenie załatwienia sprawiedliwych żądań polskiej ludności pracującej przyczynił się do wzajemnej współpracy polskiej i czeskiej ludności pracującej na Śląsku Cieszyńskim.

Front Młodych solidaryzuje się z powyższymi żądaniami i będzie je na każdym kroku popierał.

Z młodymi naprzód!

Do najtrudniejszych zagadnień należy wytworzenie warunków umożliwiających ścisłą współpracę starszych z młodymi. Do bezpowrotnej przeszłości należą metody stosowane „w dawnych, dobrych czasach“, kiedy młodzi

wogóle nie mieli prawa zabierania głosu, a wola ojca rodziny była instancją, od której nie było odwołania.

Przeżywamy okres dyktatur, wola jednostki w wielu państwach ciąży na życiu milionów ludzi. Po młodziem w pierwszym rządzie wyciągają się ręce dyktatorów, ociekające krwią ludu.

Kler wszystkich wyznań baczy także troskliwie o

młode owieczki i otacza je opieka, rozporządzając ogromnymi funduszami i poparciem władz.

Przymierze bowiem TRONÓW z KROPIDŁEM nie zostało zerwane, zmieniło tylko formę. Na miejscu symbolicznej korony i berła, jest „władza” zabiegająca zawsze o względy kleru. Nawet Mussolini poszedł na ustępstwa i zawarł porozumienie z Watykanem — a walka toczyła się właśnie o organizację młodzieży — bo na tym froncie „zgodna współpraca” umożliwia ujarzmienie całych społeczeństw.

„Bunt” w organizacjach narodowych czy faszystowskich są na porządku dziennym.

W socjalistycznym ustroju niema miejsca na walkę starych z młodymi. — Dla wszystkich jest miejsca dożyć, skoro buduje się „NOWY ŚWIAT”.

Ale nie żyjemy jeszcze w państwie socjalistycznym. Klasa robotnicza toczy tym czasem ciężki bój z przemocą we wszystkich dziedzinach, bo ustrój dzisiejszy broni swojego stanu posiadania, sięgając obietnicami i fałszywymi hasłami organizując młodzież do walki z własnymi ojcami i braćmi.

Z MŁODYMI TRZEBA NAPRZÓD IŚĆ! Takie założenie musi przyświecać wszystkim poczynaniom starszego socjalistycznego pokolenia przy współpracy z młodymi. Młodych rozumieć, mieć wyrozumiałość, młodym ułatwiać zadanie, to są podstawowe przykazania, bez których nie będzie przymierza między starymi i młodymi.

Gdzie jest młodzież, tam nie ma spokoju błogosławionej ciszy, do której tęsknią starsi często zmęczeni życiem i pracą.

Pewnie, że młodzi popełniają błędy cechuje ich bezwzględność, ostry sąd, odmawiają starszym zasług, pomawiając ich o ugodowość. Bo ponosi młody zapal, bo wierzą w swoje siły, a tego ognia nikomu popiołem niewiary tłumić nie wolno.

Stoimy u wrót nowego świata, socjalistycznego. To przekonanie łączy starych socjalistów z młodymi. Nie ma miejsca na żadne wątpliwości, na żadne drobne urazy.

Z młodymi naprzód!

DOROTA KŁUSZYŃSKA.

Dlaczego powstajemy?

Głos frontowca z Trzynieckiego.

Zapewne pytanie to postawi sobie niejeden z członków naszych organizacji robotniczych. Przeważna część ich przyzwyczajona życiem organizacyjnym, zwłaszcza powojenną formą demokratyczną, zszablonowała sobie ruch organizacyjny do odbywania posiedzeń i zgromadzeń, wysłuchania referatów, odgłosowania rezolucji, no i pójścia do domu.

Są także agilniejsi od powyższych, którzy w dodatku uważają za potrzebne pokazać się trochę nazewnątrż, na różnych urządzeniach robotniczych, ale głównie przed wyborami, reflektując na wybieralne miejsce na liście kandydatów i na tem zwykle kończą się wszelkie wartości społeczne tych jednostek. Zjawów takich nie brak i dziś w naszym ruchu robotniczym, a skutki odbijają się oczywiście na odporności tego ruchu, wobec czujnej i świadomej celu reakcji.

Czy od tych niedomagań zostały uchronione i najradkalniejsze odłamy ruchu robotniczego? Czy zagnatwanie pojęć programowych i taktycznych dziś niejednokrotnie i u wielkiej części starych i długoletnich członków orga-

nizacji nie spotyka się na każdym kroku? To są skutki i następstwa dalsze.

A więc te niedomagania z pośród wielu i wielu innych uśpiły w znacznej mierze czujność naszych organizacji.

Włać do naszych ludzi czujność, przywrócić dawną otuchę i wiarę w nasze ideały, usuwać chwiejność, budować nasz ruch i organizować kadry zdolnych działaczy socjalistycznych, oto dlaczego powstaaliśmy.

Dlatego, kto poczuwa się do obowiązku pracy dla klasy pracującej, kto wierzy w socjalizm, komu miły polski ruch robotniczy, ten niewątpliwie powita „Front Młodych” i będzie z nim współpracował.

H.

**Jednomysłność nasza — to siła
Odważa nasza — to broń.**

Co nam się nie podoba.

Błędowice Dolne.

Czyżby dyktatura w C. S. Ł. W ostatnim czasie można zauważyć w CSL. stosunki, z którymi jako członkowie spółdzielni polskiej nie możemy się zgodzić. Przedewszystkiem coraz bardziej wzrasta tu niezadowolenie z postępowania członka Zarządu CSL. p. Tomana, którego sposób postępowania nie licuje się z jego godnością w robotniczej instytucji, jaką jest CSL. Chodzi mianowicie o traktowanie pracowników, które jest stanowczo nieodpowiednie, zwłaszcza wobec ludzi, którzy bynajmniej na to nie zasługują. Dlatego „Front Młodych” zwraca uwagę na te niewłaściwości, gdyż musi stanąć w obronie tych, którzy na podobne traktowanie w instytucji robotniczej nie zasłużyli. Ponadto musimy niestety stwierdzić, że w instytucji jest wielu pracowników, którzy z ruchem robotniczym mają tylko to wspólne, że się utrzymują w CSL. Skutki tego dają się odczuć samemu Zarządowi przy regulowaniu stosunków służbowych, warunków pracy i płacy. Będziemy jednostki te śledzić i przy sposobności wskażemy im na obowiązki jakie mają wobec polskiego ruchu robotniczego.

Sucha Dolna.

Nie podoba się nam postępowanie żony pewnego tułejszego socjalisty, która werbuje dzieci i dorosłych do harcerstwa. Niemamy nic przeciwko temu, jeśli ktoś woli być harcerzem niż „Siłaczem”, ale stanowczo nie powinna pracy werbunkowej wykonywać żona socjalisty. Tę robotę

zostawić raczej żonom lub matkom samych harcerzy. Może by tak odośny towarzysz pouczył swą kochaną żonę o posiadnictwie „Siły” i harcerstwa. Naszem zdaniem „Siła” ze swoją długoletnią tradycją wśród polskiej młodzieży robotniczej powinna się cieszyć większym poparciem i zrozumieniem, niż organizacje wychowujące młodzież robotniczą w duchu klerykałnem i antysocjalistycznym.

Poruba p. Orłowej.

Współpraca PSPR. z czeską soc. dem. to zdaniem naszych ultrapatryotów zdrada polskości. Lecz kiedy kierownik polskiej szkoły niejaki p. Polak przy wyborach burmistrza oddaje swój głos na narodowego demokratę czeskiego, to dla naszych „sanatorów” jest zupełnie w porządku. Wierzymy, że ludność polska Poruby nie sympatyzuje z takim postępowaniem kierownika polskiej szkoły a my w krótkce przypomnimy p. kierownikowi, jakie to „korzyści dla Polaków osiągnął z koalicji z czeskimi faszystami. Podobnych „Polaków” będziemy na każdym kroku niemiłosiernie demaskowali, choć wiemy, że postąpił tak nie z własnej woli, lecz na wyraźną wskazówkę z góry. Tem gorzej dla niego.

Szumbark.

Uważajcie! Udała figurka! Kierownik Polskiej Szkoły jest członkiem Zarz. Gł. Partii Koźdonia i czytelnikiem „Naszego Ludu”. Przy tem wszystkim urządza agitacyjne zebrania przeciw socjalistom.

Teoria i praktyka.

Każdy marksysta (dialektyczny i materialista), musi być równocześnie dobrym teoretykiem i dobrym praktykiem.

Stara filozofia ograniczała się wyłącznie do badań świata, i teorii. Wystarczyło jej wiedzieć, poznać. Nie było jej potrzeba niczego formułować, zmieniać, lub tworzyć. Tak powstał typ starego intelektualisty (uczzonego), który wszystko wie, lecz niczego nie potrafi. — A obok

niego powstał typ starego robotnika, zaprzęgniętego do praktyki, pogardzającego teorią. Typ robotnika, który wszystko potrafi, ale niczego nie wie.

Dialektyczny materialista jednakowoż ujednastajnia, zgadnie przeciwieństwa między teorią i praktyką, tworząc nowy typ nierozdzielonego człowieka, który wie, co potrzebuje wiedzieć i wykona, co potrzebuje wykonać.

Marksysta chce wiedzieć tylko jedno: co ma robić.

Mieszczuch chce robić tylko jedno: wiedzieć.

Podotąd filozofowie świat tylko objaśniali. Marksysty go chcą zmienić. Marksysta jest socjalnym inżynierem, mający na myśli przedewszystkiem czyn, który chce osiągnąć, a temu celowi podporządkowuje swą działalność.

Istnieje jednakowoż podwójna praktyka: praktyka życia publicznego i praktyka życia prywatnego (osobistego). Jest dużo marksystów, używających zasad dialektycznego materializmu w swej publicznej praktyce podczas kiedy ich prywatne życie jest czysto mieszczańskie — a to jest nie — dialektyczne. To jest powód, dlaczego się często zdarza, iż taki marksysta-rewolucjonista znajduje się naraz w nieprzyjacielskich szeregach. Niewystarczy, jeżeli marksyzmem będzie przesiąknięte życie polityczne, lecz i życie prywatne ponieważ jakie jest życie prywatne człowieka, taka jest i jego polityka.

Marksyzm musi zostać zesocjalizowany. Prywatne życie może być rozwiązane bez rozwiązania — życia społecznego. Jak nieroztropnie postąpił stary filozof Djogenes, który myślał, że może się obejść bez pomocy drugich, mieszkając w beczce, zapomniał na bednarza który tę beczkę zrobił.

Indywidualność (jednostka) musi pracować dla kolektywizmu (całości), kolektywizm dla indywidualności. Jednostronny indywidualizm i jednostronny kolektywizm jest niewystarczalny. —lak.

Front Młodych za granicą.

BELGJA. Organizacja młodzieży robotniczej w Belgii nosi nazwę Młodej Gwardii Socjalistycznej (Jeunes Gardes Socialistes) w skrócie „JGS”. Organizacja Belgii jest organizacją starą, która jeszcze w okresie przedwojennym położyła dla ruchu robotniczego wielkie zasługi, szczególnie w zakresie walki z militarystką. O sile i wpływach naszej organizacji w Belgii świadczą następujące (przybliżone) cyfry, ilustrujące przyrost członków w ciągu 4-ech lat ostatnich: rok 1930 — 7400 czł., rok 1931 — 14.000 czł., r. 1932 — 25.000 czł., rok 1933 — 35.000 czł. Jest to wzrost nienotowany w innych organizacjach należących do Międzynarodówki. Nasi towarzysze belgijscy prowadzą wyteżoną akcję prasową i można bez przesady powiedzieć, iż niema fabryki, warsztatu, ani mieszkania robotniczego, w którym są młodociani, a gdzieby nie znajdowało się i czasopismo wydawane przez Młodą Gwardię Socjalistyczną.

SZWECJA. Organizacja młodzieży w Szwecji, liczy obecnie około 1700 grup lokalnych z olbrzymią cyfrą blisko 100.000 członków. W dniach 11—15 listopada odbył się w Sztokholmie zlot młodzieży socjalistycznej z całej Szwecji przy bardzo licznych udziałach delegatów z kraju i zagranicy (Niemcy, Danja, Norwegja, Finlandja, Belgja).

Budujemy Front Młodych w Trzynieckiem.

Ostatnie wypadki obudziły na pozór spokojną młodzież robotniczą do czynu, do energiczniejszej pracy na polu organizacyjnym. Na wszystkich konferencjach, odbytych w okręgu trzynieckim postawiła się młodzież w obronie swego programu socjalistycznego, wypowiadając walkę rozbijającą ruch robotniczego. Powstało hasło „Na straży!” i do boju młodzieży robotnicza za wolność i demokrację!

Lecz to nie wszystko. Młodzież powzięła sobie za cel, stać na straży programu socjalistycznego, wyteżyc wszyst-

kle siły do pracy organizacyjnej. Wiernie i niezachwianie bronić będzie zasad naszego polskiego ruchu socjalistycznego, który jedynie stoi w obronie polskiego robotnika na Śląsku. Pod tym hasłem wytworzył się Front Młodych który wiernie chce i będzie bronił czerwonego sztandaru, także i w naszym okręgu. Front Młodych to gwardja, która ma znaczenie. Stać on musi na straży, i niedopuszczyć chwiejnych ludzi na naczelne stanowiska, którzy przychodzą na stanowiska, niemając nic wspólnego z programem socjalistycznym, stawiając swój osobisty interes nad interesy ogółu.

Do młodzieży należy przyszłość. Więc budujmy kadry młodych i rozprawmy się z naleciałościami, wkradającymi się w nasze szeregi! Aga.

Nasze wytyczne.

1. Front Młodych jest luźnem skupieniem wszystkich socjalistycznie uświadomionych i organizowanych robotników polskich w wieku do 40-tu lat. Naczelnym organem wyk. „F. M.” jest Naczelny Komitet Frontu Młodych z siedzibą w Karwinie.

2. Zewnętrznym dowodem przynależności do Frontu Młodych może być jedynie członkostwo w jednej z polskich organizacji socjalistycznych (P.S.P.R., „Siła”, Sekcja Polska Zw. Górników, Grupa Miejscowa Zw. Metalowców w Trzyńcu) przyczem, o ile chodzi o trzy ostatnie wymienione organizacje, wymagana jest specjalna opinia, lub polecenie okręgowego męża zaufania, oraz podpisana własnoręcznie deklaracja. W wyjątkowych wypadkach może zostać członkiem F.M. wiarygodny sympatyk.

3. Obowiązkiem frontowca jest przedewszystkiem aktywna współpraca we wszystkich wymienionych organizacjach polskich, dalej baczne śledzenie wszystkich przejawów życia społecznego w miejscu, szczególnie wrogich organizacji, zbieranie odpowiedniego materiału, kontrola pracy organizacyjnej i agitacji polskich organizacji socjalistycznych, kontakt z okręgowymi mężami zaufania i Naczelnym Komitetem Frontu M., któremu należy przedkładać odpowiednie sprawozdania. Frontowcy przysługują prawo głosu i krytyki we wszystkich aktualnych kwestiach polskiego ruchu socjalistycznego i udziału we wszelkich urzędzeniach i zebraniach Frontu.

4. Wykluczenie frontowca z grona F. M. może nastąpić natychmiast po stwierdzeniu Komitetu Naczelnego, że dotyczący dopuścił się czynu, niegodnego członka i programu polskiego ruchu socjalistycznego.

5. Zależnie od potrzeby, Front Młodych wyda „Jednodniówkę”, w której informować będzie wszystkich swych zwolenników o swej pracy, dążeniach i zadaniach.

Deklaracja przystąpienia.

Podpisany zgadzam się z programem i dążeniami „Frontu Młodych” w dowód czego zgłaszam się do F. M. za współpracownika. Oświadczam, że jestem organizowanym członkiem*) P. S. P. R., „Siły”, Sekcji Polskiej Związku Górników, Grupy* miejscowej Związku Metalowców w Trzyńcu i będę stosował się do wytycznych Frontu Młodych.

Własnoręczny podpis.

*) Niewłaściwe skreślić. — Deklarację należy wyciąć i oddać znanemu mężowi zaufania w miejscu lub w okręgu, (w niezalepionej kopercie 30 h znaczek).

Frontowcy!

Brak środków finansowych nie pozwala nam wydawać własnego pisma. Wydajemy zatem „Jednodniówkę”. Organizujcie akcje pomocy finansowej na rzecz dalszych Jednodniówek!

Narazie z wdzięcznością potwierdzamy następujące datki na wydawnictwo Frontu Młodych: towarzysze z okręgu suskiego Kcz 100- tow.: H. G. Kcz 20-, D. C. 20-, F. J. 15-, J. I. 20-, L. K. 15-, B. A. 10-.



Nas Kraj 2/II 35.

Sprostowanie prasowe

odnośnie do artykułu, umieszczonego w „Naszym Kraju” w dniu 18 stycznia 1935 w Nr. 3 na stronicy 3 p. t. „Uwaga Redakcji”.

Nie jest prawdą, że „sąd uznał że sprostowanie Chobota było niezgodne z przepisem ustawy i że skreślił je we wielkiej części”. Prawdą natomiast jest, że sąd tylko skreślił dwa ostatnie zdania odnośnego sprostowania, a poza tem prawie całe sprostowanie uznał za zgodne z przepisami ustawowemi i nakazał je umieścić.

Nie jest prawdą, że „mieli słusność, pisząc o oburzeniu w Radzie Naczelnej”, a dalej, że „Chobot przez tę samą Radę Naczelną został wyrzucony ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy”. Prawdą jest, że w Radzie Naczelnej żadnego oburzenia nie było i że Chobot nie został ani też nie mógł zostać z Światowego Związku Polaków przez Radę Naczelną wyrzucony, gdyż Rada Naczelna wogóle sprawy Chobota nie traktowała, ani też żadnej uchwały w tej sprawie dotąd nie podjęła.

Mor. Ostrawa, dnia 24. I. 1935.

Emanuel Chobot.

„Wyjaśnienie Redakcji.”

Owe dwa zdania, o których sprostowanie mówi, tworzyły dwa wielkie ustępy na kilkanaście rzędów druku. Całe sprostowanie obejmowały pięć takich „zdań”. Jeżeli sądzia trzy „zдания” zostawił, a dwa „zдания” skreślił, to chyba jest jasne, że skreślił wielką część sprostowania i że uznał sprostowanie za niezgodne z przepisami ustawy. Dlaczegożby inaczej zasądził p. Chobota na zapłatę kosztów?

Co do drugiej części sprostowania, to ono jest słusne o tyle, że nie Rada Naczelna, ale Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy w dniu 22 listopada 1934 powzięło uchwałę, że p. Emanuel Chobot sam przez swe przemówienie się wykluczył ze społeczności polskiej, że zatem nic z nim nie ma wspólnego. O tem zresztą pisał także „Robotnik Śląski”. To, co jest czarne, nie może stać się białem.

Duch Czasu 5/II 35. 161

Pan Lukosz opravuje.

K naší zprávě v č. 19. ze dne 23.-1. t. r. zaslal nám p. Lukosz tiskovou opravu, která však neodpovídá zákonitým předpisům a proto nejsme povinni ji umístiti. Poněvadž Lukosz opravuje naši zprávu o tom, že svá tvrzení o posl. Chobotovi odvolal, uveřejňujeme doslovně znění jeho prohlášení, učiněného před soudním přelíčením, aby si naši čtenáři mohli učiniti sami posudek o tom, jestli naše zpráva se zakládá na pravdě.

OPIS.

Č. J. T VIII. 2120-34.

Vyhotovení smíru.

V trestní věci:

Soukrom žalobce: Emanuel Chobot
proti obžalovanému: Augustu Lukoszovi
pro přestupek proti bezpečnosti cti.

Ještě před započatím hlavního přelíčení uzavřely strany následující

smír:

Obžalovaný Augustin Lukosz, železničář v Loukách, lituje a odvolává v obžalobě uvedené nadávky, urážlivé výroky a prohlašuje, že byl mylně informován a že nemůže soukromého žalobce Chobota vinit z nějakého nemravného, nečestného neb trestného činu a zejména z činů, předhazovaných mu v dopise představenstvu strany PSPR ze dne 13.-10. 1934.

Soukromý žalobce prohlašuje, že shora uvedenou satisfakci přijímá a bere na to žalobu zpět.

Skončeno a podepsáno:

Augustyn Lukosz m. p.

Emanuel Chobot m. p.

Za správnost vyhotovení:

Kancel. odd. VII., okr. soudu ve Frýštátě.

Dne 22.-1. 1935.

Neukov 2/II 35.

Nepřavdivé informace podkladem kalení poměru polsko-českého.

Jakých metod používá část polského tisku, která, byvši nadchnuta »shora«, usiluje o to, aby polské obecnstvo bylo klamáno nesprávnými informacemi a tak aby byly kaleny vztahy mezi oběma národy, o tom svědčí následující případ:

V posledních dnech přinesl tento tisk (blizký vládnímu bloku) zprávu, že peněžní ústav ve Frýdku a Místku, zřízený příslušníky Republikánské strany, pohrozil vypovězením úvěrů, poskytnutých polským zemědělcům z okresu českotěšínského, jestliže své děti, chodící do polských škol, nedají přepsati do škol českých.

Není divu, že tato zpráva vyvolala vzrušení mezi polským obecnstvem, které od určité doby zmíněný tisk štvě živými zprávami o pronásledování polské menšiny na Slezsku a že vyvolala ohlas i v polském deníku, který stojí na půdě shody a přátelství s Československem.

Přezkoumali jsme proto celou věc na místě samém a můžeme tedy prohlásiti, že se má takto:

V Místku a Frýdku jsou dva československé peněžní ústavy a to: Městská spořitelna v Místku a Zemědělská záložna ve Frýdku, řízená činiteli, náležejícími Republikánské straně. Městská spořitelna v Místku, která poskytovala úvěry také rolníkům okresu českotěšínského, ocitla se — jak tomu ostatně v dnešní krizi je u řady institucí nejen u nás, ale i v zahraničí — poslední dobou v přechodné finanční tísní. V důsledku revise, kterou provedlo ústředí spořitelny, byla místecká spořitelna za účelem mobilisace svých fondů a za účelem udržení platební

schopnosti vzhledem k vkladům nucena vypověditi úvěry u svých dlužníků, zejména u rolníků v okresu českotěšínském, a to jak českých tak polských. O žádném nátlaku a o žádných slibech odvolání této výpovědi v případě přepsání dětí ze škol polských do českých za takového stavu věci nemohlo byti a také nebylo ani řeči.

Když se naproti tomu druhý peněžní ústav, t. j. Zemědělská záložna ve Frýdku, již stojí v čele osoby z kruhů agrárních, dověděl, v jak těžké situaci se následkem zmíněné výpovědi úvěrů jak čeští tak polští rolníci v okresu českotěšínském ocitli, rozhodl se, že jim (bez ohledu na národnost) nabídne pomoc ve formě úvěrů, a to dokonce výhodnějšího než měli dosud. Místecké spořitelně platili rolníci 8 až 9% úroků, kdežto frýdecká záložna žádá jen 4%, při čemž zase o žádných podmínkách, jako je zápis dětí do českých škol nebylo ani zmínky.

Výsledkem toho je jen velká a zřejmá výhoda, která plyne jak pro české tak pro polské rolníky.

Tak tedy tvrzení, jako by vypovídání, příp. poskytování úvěrů zmíněnými ústavami bylo spojeno s jakýmsi nátlakem na polské rodiče, aby své děti posílali do českých škol, je klamem, jemuž podobných bylo v poslední době spácháno mnoho jen za tím průhledným účelem, aby přátelské poměry mezi oběma národy byly zkaleny.

Snad tento případ otevře oči i té části polského obecnstva, který v dobré víře dosud přijímal »informace« tohoto druhu, šířené se zvláštní oblibou časopisy, jako Ill. Kurjer Codzienny nebo Gazeta Polska.

Ostry atak na min. Benesza i Czechosłowację

LONDYN, 2.2. — W związku z rozmowami francusko-brytyjskimi „Daily Mail”, który opowiada się za przymierzem obronnym W. Brytanji z Francją występuje przeciwko paktowi wschodniemu. Dziennik przy tej okazji ostro atakuje Czechosłowację i min. Benesza, nazywając go „podżegaczem”. Czechosłowacja będąca — jak twierdzi dziennik — „tworem traktatu wersalskiego”, wbrew duchowi tego traktatu źle obchodzi się ze znajdującymi się na jej terytorjum mniejszościami. „Daily Mail” jest przeciwny popieraniu Małej Ententy przez W. Brytanię. (PAT)

Kurier Poranny 2/II 35.

Polacy w Czechosłowacji pozbawieni własnego dziennika

MORAWSKA OSTRAWA, 1.2. — (PAT.) — Urząd powiatowy w czeskim Cieszyńsku nie zezwolił posłowi dr. Buzkowi na zamianę czasopisma „Prawo Ludu” na dziennik. Pismo to miało zastąpić zawieszoną jedyną gazetę codzienną polską w Czechosłowacji „Dziennik Polski”. Odmowę swoją urząd powia-

towy motywuje tem, że „Prawo Ludu” jako tygodnik ujawniało te same tendencje co zawieszony „Dziennik Polski”.

W ten sposób Polacy w Czechosłowacji są w dalszym ciągu pozbawieni własnego pisma codziennego.

Morawoslovenský Deník 1/II 35.

Poláci na Těšínku budou mít náhradní časopis?

Týdeník „Prawo Ludu” se stane deníkem.

vk. — Polské zahraniční listy oznamují prostřednictvím zpravodaje PATu z Mor. Ostravy, že po zastavení na dobu tří měsíců „Dzienniku Polského” bude dosavadní týdeník „Prawo Ludu” vycházeti jako deník. Týdeník „Prawo Ludu” vychází v Českém Těšíně jako orgán Stronictwa ludowego v Československu. Tím se má dostati Polákům na Těšínku náhrady za zastavený vice jak 40kráté konfiskovaný „Dziennik Polski”, založený teprve po příchodu gen. konsula Malhomma do Mor. Ostravy. Vydavatelstvo „Prawa Ludu” oznámilo prý již tuto změnu okr. úřadu v Českém Těšíně a státní prokuratuře v Mor. Ostravě.

Duch Času 3/II 35.

Náhrada za Dzienik Polski nepovolena.

—bk. Po zastavení Dzienniku Polskiego, připadlo vydavatelstvo na myšlenku, vydávati náhradní deník pod názvem „Prawo Ludu”. Okresní úřad nevzal však tuto změnu na vědomí, čímž je tato záležitost vyřízena.

Polonia 2/II 35.

Przygotowania wyborcze w Czechosłowacji

Rozbicie obozu polskiego

(Od własnego korespondenta „Polonii”).

Praga, w styczniu 1935 r.
Sprawa czy wybory w Czechosłowacji odbędą się latem, lub jesienią, nie jest dotychczas rozstrzygnięta. Praca przedwyborcza jest już jednak w pełnym toku. Partie przygotowują listy kandydatów i pertraktują o łączenie list. O ile to

na razie przejrzeć można, wystawionych będzie 17 list kandydatów podczas ostatnich wyborów było ich 19. Przytem jednak nie uwzględniamy na razie skutków nowej ustawy o rejestrowaniu party politycznych.

Narazie w obozie czeskim nie doszło

Lidove Noviny 3/II 35

Malhomme bez náhradního listu. Okresní úřad v Českém Těšíně nevzal na vědomost oznámení vydavatelstva týdeníku Prawo Ludu, že po tři měsíce, na něž byl zastaven orgán polského konsula Dziennik Polski, bude vycházet jako deník. Prawo Ludu sloužilo celý rok týmž myšlenkám, pro něž byl zastaven Dziennik Polski a zúčastnilo se všech protistátních štvanic a útoků na poslance Chobotu pro jeho prohlášení v poslanecké sněmovně.

do žádného zblokování, vzgl. koncentraci stronnictw, aczkolwiek nie brakło usiłowań w tym kierunku. Zabiegi o utworzenie bloku katolického są dotąd bezskuteczne. Tak samo nie posunęła się naprzód sprawa zblokovania partii agrariuszów z partią przemysłową, o której swego czasu mówiono. Zdaje się, że znowu stanie do startu wyborczego 7 czeskich partyj: agrariusze, socjaliści, narodowi socjaliści, katolicka partia ludowa, Zjednoczenie narodowe, partia przemysłowa i faszystci czescy.

W 1929 r. ubiegało się o mandaty również 7 partyj czeskich. Wtedy własną drogą szli narodowi demokraci, partia Strzybnego i Gajdy szły w wspólnym bloku. Tym razem zblokowali się narodowi Demokraci z partią Strzybnego i tworzą Narodowe Zjednoczenie. Słowacka partia ludowa, która długo się wahała, czy wstąpić do bloku katolického, czy też wystąpić z własną listą kandydatów i programem autonomicznym, wybrała to drugie i postanowiła iść własną drogą. Z jej listy, kandydaci będą także przedstawiciele autonomicznej Słowackiej partii narodowej z ewangelickým pastorem Ruzsem na czele.

Niemcy w Czechosłowacji tworzą poważną siłę. Wysuwają oni 4 listy kandydatów, a mianowicie: socjalistów związku rolników, chrześcijańsko-społecznej i Frontu Oczyszczenia. Niektóre partie niemieckie zabiegają o utworzenie bloku niemieckiego i bloku z węgierską partią narodową i drobniejszymi grupami. W obzgle węgierskim sytuacja jest jeszcze niewyjaśniona. Węgierska Partia Narodowa zdradza chęć prowadzenia polityki aktywnej, natomiast węgierscy chrześcijańsko-społeczni, zajmują stanowisko negatywne. Nie jest wykluczone zblokovanie się Węgierskiej Narodowej Partii z jedną z partyj niemieckich. Kombinacje węgiersko-niemieckie nie były nowością, bo już w 1925 r. niemiecki związek rolników, niemiecka partia przemysłowa i węgierska partia narodowa, tworzyły blok wyborczy. W 1929 r. obie partie węgierskie wystawiły wspólną listę. W ostatnim czasie powstała nowa węgierska partia chłopska, praca do aktywnej polityki. Partia ta nie wystawi jednak odrębnych list własnych, lecz będzie szukała kontaktu z agrariuszami czeskimi.

Obóz polski, jak „Polonia” już pisała, jest w zupełnem rozbiću. Jest to wątpliwej wartości zasługa sanacji. Socjaliści polscy odłączyli się od wspólnego obozu polskiego i pos. Chobot będzie kandydował z listy czeskich socjalistów, z którymi polscy socjaliści się złączą do akcji wyborczej. Związek katolików i stronnictwo ludowe pozostaną w wspólnym obozie, ale ich szanse wyborcze są żadne. Żydzi, z którymi Polacy byli zblokowani podczas ostatnich wyborów, tym razem kompromisu z Polakami nie zawrą. Polskość w Sejmie Czeskim będą reprezentowali socjaliści i komuniści. Krzątają się jeszcze Kołodziejowcy, Ślaskowcy, którzy razem z Niemcami chcą założyć własną śląską partię. Licza na jakie 25.000 głosów w powiecie ostrawskim. O głosy żydowskie zabiega jedna z lewicowych i jedna z umiarkowanych partyj czeskich. Zdaje się jednak, że Żydzi zblokują się z autonomiczną partią Rusi podkarpackiej, i skoncentrują swoje wysiłki na okrąg Użhorod, gdzie spodziewają się zyskać jeden mandat.

Poza temi partjami (razem 16 list kandydatów), wstąpią jeszcze z własną listą komuniści.

Ochofnicza Straż Pożarna w Błędowicach Dol.

urządza w sobotę, dnia 2 lutego 1935
w sali p. W. Pawłasa

B A L

na który Wielmożnego Pana wraz z zącną rodziną naj-
uprzejmiej zaprasza. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Wstępne: pan 4 Kč, pani 2 Kč.

O liczny udział prosi
WYDZIAŁ.



Wzrosty Colicenne 2/11 35.

Tygodnik polski „Prawo Ludu” zastąpi „Dziennik Polski”

Morawska Ostrawa, 31 stycznia

Po zawieszeniu przez władze czeskie „Dziennika Polskiego”, jedyne go codziennego pisma polskiego w Czechosłowacji, kierownictwo tygodnika „Prawo Ludu”, wychodzącego w Czeskim Cieszyńsku, jako organ Str. Ludowego w Czechosłowacji wniosło do Urzędu Powiatowe-

go w Czeskim Cieszyńsku oraz Prokuratorji w Moraw. Ostrawie zgłoszenie, że wychodzić będzie jako dziennik. „Prawo Ludu” stanie się w ten sposób w okresie 3 miesięcy, na które zawieszony został „Dziennik Polski”, organem codziennym całej ludności polskiej w Czechosłowacji.

Venkov 2/11 35.

Polonia 3/11 35.

Sekyrou proti pomníku „Kde domov můj?”

—a. Z Trínice 1. února.

(Původní zpráva.)

Vlna protičeské agitace na Těšínsku v poslední době značně stoupla. Část polského živlu, poštvaná nesvědčitými agitátory, obrací se proti našemu státu veřejně i tajně.

Je to nepochopitelné, neboť u nás se vychází polskému živlu plně vstříc jak po stránce kulturní, tak politické. Přáli bychom našim lidem v Polsku, aby požívali takové rovnoprávnosti, jako Poláci u nás.

Rozvážni a vzdělání příslušníci polské národnosti oceňují také plně tuto skutečnost. Je tu však stále dosti osob, které nejsou ke cti Polákům, a které, dávajíc se do služeb štvavé agitace, vycházející ze zahraničí, ruší klidné soužití a způsobují nevůli.

Nejnoveji vystupňovala se protičeská nenávisť takovým způsobem, že nešetřila ani památníku naší národní hymny, jenž postaven byl v Koňské u Trínice.

V noci z 30. na 31. ledna nějaký ničema poškodil pomník naší národní hymny, osekav sekýrkou zlaté vyrytá počáteční slova „Kde domov můj?”. Četnictvo, jež případ vyšetřuje, našlo třicet zásahů sekýrkou, dlouhých 6 cm. U pomníku nalezen byl kus papíru, na němž červeně bylo napsáno: »Nezradím zemi.« Hanebný čin neznámého dareby vzbudil všeobecné rozhovory.

Nowy dziennik polski w Czechosłowacji

Morawska Ostrawa, 30. 1. PAT

Po zawieszeniu przez władze czeskie „Dziennika Polskiego”, jedyne go codziennego pisma polskiego w Czechosłowacji, kierownictwo tygodnika „Prawo Ludu”, wychodzącego w Czeskim Cieszyńsku, jako organ Str. Ludowego w Czechosłowacji wniosło do Urzędu Powiatowego w Czeskim Cieszyńsku, oraz Prokuratorji w Moraw. Ostrawie zgłoszenie, że wychodzić będzie, jako dziennik.

Slustrovaný Kurjer Colicenny 4/11 35.

POLACY NA ŚLASKU CZESKIM BĘDĄ MIELI NOWY DZIENNIK. Kierownictwo tygodnia „Prawo Ludu”, wychodzącego w Czeskim Cieszyńsku, wniosło do urzędu powiatowego w Czeskim Cieszyńsku i do prokuratorji w Morawskiej Ostrawie zawiadomienie, że na okres trzech miesięcy, przez które „Dziennik Polski” został zawieszony, wychodzić będzie jako dziennik „Prawo Ludu”. W ten sposób ludność polska w Czechosłowacji będzie miała nowy organ codzienny.

Neukov 3/II 35.

Noviny Haskie 2/II 35.

Zlomyslnost polských šovinistů. Jak jsme před časem psali, byl v Kanadě u Trince na Těšínsku péci a nákladem Matice osvěty lidové postaven pomník československé státní hymně u příležitosti stoletého jejího jubilea. Pomník, jenž byl jedním z prvních toho druhu, měl na Těšínsku, které bývá soustavně otravováno protičeskými akcemi z polské strany, svůj zvláště důležitý význam a utvrzoval české národní uvědomění tamního českého obyvatelstva. Nyní dochází zpráva, že pomník, jenž byl s velikou obětavostí a nákladem zbudován, byl rukou několika polských šovinistů poškozen. Pachatelé rozbili čelnou stranu pomníku tupým dlatem nebo sekerou, čímž zničili nápis: »Kde domov můj...« a letopočet. To jim patrně ještě nestačilo, a proto, aby pomník tím více potupili, zavěsili na něj velký plakát, na kterém byl polský text štvavého obsahu, urážející český stát a národ. Četnictvo zahájilo pátrání po vandalech, kteří, budou-li dopadeni, by měli býti příkladně potrestáni.

Noviny Haskie 2/II 35.

Nowe łotrostwo czeskie

(Korespondencja z za Olzy.)

Trudno dobierać łagodnych wyrażeń, gdy się na własnej skórze odczuwa dzień po dniu twarde skutki rządów „pobratymczego“ narodu. Pierwszy miesiąc Nowego Roku 1935 przyniósł nam, Polakom, żyjącym pod zaborem czeskim, aż trzy ciosy naraz. Pierwszy to masowe upomnienia czeskich kas oszczędności, skierowane do rolników polskich, mających obciążone hipoteki, by niezwłocznie zwrócili wypożyczone sumy, o ile nie chcą wydać swych gospodarstw na pastwę licytacji. Równocześnie dano pocichu zadłużonym rolnikom polskim do zrozumienia, że jeśli wystąpią ze stronnictw polskich i wstąpią do **czeskiej partii agrarnej**, zwrotu sum dłużnych nie będzie się od nich wymagać; no i dodatkowy warunek, że dzieci swoje wezmą ze szkół polskich i **oddadzą do czeskich**. — Drugim ciosem dla nas, niemniej groźnym, to masowy eksport dzieci polskich ze Śląska nad Olzą **do czeskich zakładów naukowych** na Morawach. Specjalistą w tej dziedzinie jest b. proboszcz w Czeskim Cieszynie, ks. Vladislavsky, który objeżdża gminy powiatu czesko-cieszyńskiego i od bezrobotnych, znajdujących się w nędzy rodziców polskich **skupuje** dzieci i wywozi je na Morawy. Ostatni tego rodzaju transport nieszczęśliwego „żywego towaru“ **w ilości 95 dzieci polskich** odszedł niedawno do Velehradu.

Trzeci cios, wymierzony polskości dziwnym zbiegiem przypadku w samą 16-tą rocznicę najazdu wojsk czeskich na Śląsk Cieszyński, to **zamknięcie w dniu 23 stycznia 1935 r. jedynego polskiego codziennego czasopisma „Dziennika Polskiego“ przez dyрекcję policji w Mor. Ostrawie**. W obliczu zbliżających się wyborów parlamentarnych ludność polską pozbawia się w sposób nikczemny jedynego jej dziennika, by w ten sposób ludowi polskiemu zakneblować usta i zmusić go do czytania wrogiej polskości prasy czeskiej. Na całym świecie mają Polacy swoją prasę codzienną, nawet w Rosji sowieckiej i w Niem-

zech, jedynie w „liberalnej i demokratycznej“ Republice Czechosłowackiej ludność polska **nie śmie mieć swego dziennika**. Ta murzyńska moralność okupantów czeskich stoi w rażącej sprzeczności z uczciwą i sprawiedliwą polityką władz polskich, które dały ludności czeskiej na Wołyniu pełne równouprawnienie i które nie gnębią szyskanami i konfiskatami czasopisma tamtejszych Czechów „Hlas Volyne“. Tak „brat“ czeski za chleb odplaca nam kamieniem. Zamknięcie „Dziennika Polskiego“ jest dla nas Polaków za kordonem czeskim tem tragiczniejsze, iż niemal wszystkie dostępne nam gazety z Polski mają tu odebrany debet, i polskie słowo pisane jako strawa codzienna, ginie dla nas ku szkodzie, zwłaszcza naszego **młodego pokolenia, tak silnie narażonego na czechizację**. Oby ten ostatni brutalny cios czeski **wstrząsnął sumieniem całego Narodu Polskiego**. **Nie dajcie nam zginąć, nam Polakom za Olzą, którzyśmy w r. 1919 złożyli plebiscyt krwi, walcząc o przyłączenie całego Śląska Cieszyńskiego do Polski**. Wierzymy, iż Naród Polski nas nie opuści w tych ciężkich chwilach i ta nadzieja i wiara nas jedynie krzepi i każe wytrwać. Rok 1935 zaczął się dla nas ciężko, ale wszystkie ciosy, choćby najbardziej bestjałskie, **nas nie złamią**. **Przetrwaliśmy wiele, przetrwamy i okupację czeską i doczekamy się chwili powrotu do Wolnej, Zjednoczonej Polski**.

Cieszyn za Olzą, w styczniu 1935 r.

SKOCZÓW. (Z działalności N. Ch. Z. P.) W dn. 20 stycznia odbyło się z ramienia N. Ch. Z. P. zebranie poselskie w Skoczowie. P. dyr. Szuścik zobrazował stan polityki zewnętrznej Państwa Polskiego. P. poseł Palarczyk w swem przemówieniu wydatnił kwestję oddłużeniową stanu rolniczego. P. poseł Halfar w dłuższym referacie omówił budżet państwowy i wojew. śląskiego, uchwaloną przez senat Konstytucję, uwypuklając ważniejsze artykuły, wreszcie ustawę samorządową ogólnopolską w ewentualnem zastosowaniu w wojew. śląskiem. Pod koniec referatu poruszył miejscowe stosunki w odniesieniu do zastępstwa gminnego i wyboru nowego burmistrza. Referenci zostali wynagrodzeni hucznie okłaskami, poczem uchwalono następujące rezolucje:

1. Zgromadzeni wyrażają swoje najgłębsze uznanie i hołd naszym współbraciom, broniącym swej egzystencji narodowej i gospodarczej pod zaborem czeskim i zapewniają ich o swem stałym i wiecznem poparciu moralnem i materialnem.
2. Zgromadzeni potępiają warcholską i zdradziecką robotę posłów Chobota i Regera, którzy otwarcie działają na szkodę naszej mniejszości polskiej w Czechosłowacji.
3. Zgromadzeni są pełni uznania dla samodzielnej polityki zagranicznej naszego Rządu, która zabezpiecza wielkiemu Narodowi Polskiemu znaczenie niezależne wśród państw i narodów.
4. Zgromadzeni w dniu 20 stycznia b. r. potępiają taktykę większości korfantowsko-niemieckiej w Sejmie Śląskim, która godzi w postanowienia nowej konstytucji polskiej, chcąc ją podporządkować interesom partyjnym i warcholstwu politycznemu na terenie Śląska.
5. Zgromadzeni oświadczają się za usunięciem wszelkiego przerostu politycznego ze statutu autonomicznego Województwa Śląskiego, natomiast stoją razem z Panem Wojewodą Dr. Michałem Grażyńskim na stanowisku:
 - a) unifikacji prawnej naszego Województwa z resztą Polski,
 - b) zachowania szerokiego samorządu gospodarczego i kulturalnego,
 - c) zatrzymania własnej skarbowości z uwzględnieniem szerokich potrzeb naszego kraju w stosunku do innych dzielnic Polski.
6. Zgromadzeni potępiają tendencje separatystyczne posłów opozycyjnych pod wodzą „sprzedawczyka“ Korfanteo i obstawają za unifikacją Śląska z resztą Polski.
7. Zgromadzeni przesyłają Panu Wojewodzie Dr. Grażyńskiemu wyrazy głębokiej czci i uznania za Jego wielką i ofiarną pracę dla dobra naszego ludu i naszego Państwa, przyczem wyrażają swą głęboką radość, że polityka ta owocna i konsekwentna nareszcie odniesie zasłużone zwycięstwo wobec krzykliwej a pustej w treści opozycji.
8. Zgromadzeni wyrażają swe uznanie posłom z obozu N. Ch. Z. P., którzy w Sejmach śląskim i warszawskim wydatnie współpracują z obozem B. B. W. R. i dbają przytem o dobro ludu, który ich mandatami zaszczycił.

Polské úřady brzdi turistický ruch

Na vydávání turistických legitimací je třeba spousty dokladů

Č. Těšín — Po příchodu nového polského konsula do Mor. Ostravy byl změněn i dosavadní postup při vydávání turistických československých legitimací. Podle starého způsobu stačilo k vydání této legitimace doporučení místního odboru klubu turistů, který také vždy sám vyhotoví průkazky obstarat, samozřejmě vždy po pečlivém prozkoumání osobnosti žadatele a nebylo nikdy žádných závad. Nyní pro rok 1935 je nařízen všem členům, majícím turistické průkazky československé, nový postup při jejich prodloužení anebo při získání nové. Každý člen musí si opatřit osvědčení o státním příslušenství, klub vydá pak žadateli zvláštní formulář s nacionalismy a ten musí být potvrzen u obce, v níž žadatel bydlí. Po zaplacení příspěvku vydá odbor turistů legitimaci, potvrzenou našim okresním úřadem a teprve nyní musí sám osobně každý žadatel jeti do Mor. Ostravy na konsulat, kde předloží legitimaci, potvrzenou našim okresním úřadem, osvědčení o státním příslušenství, o stálém pobytu a vyplně-

ný formulář odboru. Nyní záleží na konsulátu, zda žadatel legitimaci dostane, žádosti musí být podány nejpozději do 31. března. Z toho všeho vyplývá, že nový zdoluhavý postup při vydání pohraniční čs. -polské průkazky odradí jistě každého od křížové cesty při žádosti o polský zastupitelský úřad tedy nepřímo brzdi cestování do Polska. Také cestování z Polska není do Československa tak jednoduché. Jak oznámilo polské ministerstvo vnitra, bude i v roce 1935 vydáno 5000 »zlevněných« pasů pro cestování do Československa k lázeňskému léčení a pro účely turistické. Platnost zlevněných pasů je jen 5 týdnů a nesmí být polskými zastupitelskými úřady za žádných okolností prodloužena. Zlevněné pasy stojí se slevou 105 zlotých, na naše peníze okrouhle 490 Kč, u nás stojí pas asi 70 Kč. Jak oznamují polské listy, nebyla ani polovina těchto zlevněných pasů povolených (5000) použita, a jistě se tomu nelze nijak divit, když polské úřady takovým způsobem turistický ruch čs.-polský brzdi.

Česke Slovo 30/I 35

Poslanec Šliwka do státního vězení

Pan poslanec zaneprázdněn volební agitací

Včera dopoledne byl souzen tr. senátem ostravského krajského soudu komunistický poslanec Karol Šliwka. Byl žalován státním zástupcem drem Staňkem pro šíření nepravdivých zpráv. Poslanec Šliwka se opět k soudu nedostavil, protože prý je

zaneprázdněn volební agitací. Byl odsouzen podle par. 15-2 zákona na ochranu republiky jen na 10 dní nepodmíněně. Polehčovalo mu naprosté doznání. Poslanci Šliwko bylo však přiznáno státní vězení. Soudu předsedal vrch. rada Kämpf. -zk-

Poledni Ostravský Deník 30/I 35

Nebude žádného plebiscitu na Těšinsku

Již včera jsme prohlásili manifestaci bývalých těšinských polských bojůvkářů v Katovicích a Polském Těšíně za nesmyslnou, přesto dnes znovu opakujeme, že žádné takové manifestace i kdyby byly sebe okázalejší, nemohou naprosto nic změnit a nezmění na dávno už vyřízené otázce příslušnosti našeho Těšínska. Nebude tedy žádného plebiscitu na Těšinsku, neboť hranice na Těšinsku je naprosto nezměnitelná. Tato hranice byla určena na velvyslanecké konferenci, a to obapolnou žádostí Československa a Polska, jež

se výslovně vzdaly ustanovení mírové smlouvy o provedení plebiscitu na Těšinsku a požádaly samy tuto konferenci, aby provedla rozhraničení Těšínska sama.

Proto obavy některých lidí na Těšinsku z nového plebiscitu jsou naprosto bezpodstatné. Žádná státní hranice nemůže být měněna na jednostranný požadavek jiného státu a nemá žádný stát právo žádat jakýkoliv plebiscit v cizím státním území.

Moravosslovenský Deník 26/I 35

Vlašinec 29/I 35.

— S čím by měli již jednou Poláci přestat. 16. výročí bojů o Těšinsko bylo vzpomínáno v Katovicích minulou nedělí. V Osvětovém domě uspořádána slavnostní akademie na počest polských vojáků, padlých na Těšinsku. Akademii zúčastnili se i zástupci úřadů. Historii bojů o těšínské Slezsko podal známý polský úředník katovického vojvodství Rzyman, který zakončil svou řeč prohlášením, že Polsko nikdy nezapomene na onu část Těšínska, kterou ztratilo v době českého nájezdu (!), a to ve chvílích pro polskou republiku nejtěžších. Řeč byla odměněna prý bouřlivým potleskem. Před akademií byly uspořádány katolické a evangelické bohoslužby za duše padlých vojáků s českými útočníky. Zatím, co s české strany je šetřeno úzkostlivě národních citů polských, v Polsku stále někomu záleží na tom, aby se vzájemný poměr česko-polský jítřil. Ne štěstí, že i v Polsku najdou se rozumní lidé, kteří s činností několika řemeslných protičeských štváčů nesouhlasí a kteří správně, jako na příklad Lvovský týdeník »Katolicki Głos Pracy«, poukazují na to, že k likvidování neblahého polsko-českého sporu je nutné, aby Poláci vyslechli i to, co na výčitky některých Poláků odpovídají Češi.

Na nedostatek českého katolického kněžstva stěžuje si »Národní politika«, která upozorňuje, že je to věc velké národní závažnosti a že zvláště jsou tím ohroženy národní a státní zájmy v menšinách. Praví dále, že náš státní zájem žádá, aby se na nebezpečí nedostatku českého kněžstva nezapomínalo, a na konec se diví, že tak málo českých studentů hlásí se k povolání duchovního rádce svých bližních, třeba uznává, že povolání toto přináší většinou jenom skrovný chlebiček. — Je to jistě zajímavý hlas liberálního listu, který by i pozdě, leč přece jenom uznává, co nejen pro náboženský a vůbec duchovní, ale i pro národní a státní život znamenal a stále, ba ve zvýšené míře znamená i dnes český katolický kněz. Ale nesmí se zapomínati, mluvili-li se o nedostatku, že tento byl z velké části zaviněn právě činiteli, kteří by měli mítí velký zájem na dostatku českých kněží, neboť celý způsob a duch výchovy a vyučování na našich veřejných školách většinou byl takový, že nemohl pro duchovní stav nadchnouti. To ovšem nebyla jediná příčina. Vždyť není ještě zapomenuto, co musel často vytrpěti právě český katolický kněz, ať ve škole nebo mimo ni. Bohudíky, poměry se snad mění k lepšímu zvláště na Moravě, kde — a v to prvně doufáme — nemusíme se obávat nedostatku českých katolických kněží. —hr—

Ostrovský kraj 30/35. Lidové Noviny 29/35.

Z Jablunkovska. Po českých boho službách, které měl dp. Rýpar, sešlo se v neděli 27. ledna t. r. v Jablunkově na 40 předních lidových pracovníků z velké části obci zdejšího soudního okresu k okresní konferenci. Účastníci se zájmem vyslechli referát a výklad organizačního řádu strany, který obšírněji podal dp. poslanec Rýpar. Na návrh předsedy schůze byla uznána a oceněna obětavá práce jmenovaného poslance, která se zejména na Jablunkovsku tak pěkně projevuje, vyslovena mu byla neobmezená důvěra a upřímný dík za jeho činnost. Pak byla ustavena Okresní Lidová jednota pro soudní okres Jablunkov, jejímž předsedou zvolen p. Sonnek, místopředsedy pp. Drong a Chybidziura, jednatelem p. Lýsek, pokladníkem p. Teofil a členy výboru, příp. delegáty do různých organizací strany řada schopných pracovníků. Volba se děla jednomyslně a nově zvolený výbor zaručuje zdárnou působnost této nové Okresní Lidové jednoty. Přítomní odsoudili hrubé útoky, které opětně v poslední době činí orgán zdejších polských katolíků „Nasz kraj“ vůči lid. straně na Jablunkovsku a zejména vůči dp. poslanci Rýparovi, v němž spatřují příčinu rozvoje místního lidového hnutí. Za všeobecného porozumění byla pak projednána řada časových otázek. Náhlada byla po celou schůzi, trávající přes 3 hodiny, nadmíru živá zájem o všechny projednávány otázky neustuchající a tak možno tuto neděli považovati za velmi významnou pro další vývoj lid. hnutí na Jablunkovsku k radosti všech našich milých a upřímných lidovců i k žalosti všech těch, kdož si náš vzrůst tak příliš berou k srdci, že výrazem jejich bolu jsou výpady druhu polského katol. listu „Nasz Kraj“.

Moravskoslezský Deník 3/II 35

PŘEPYCH, KTERÝ SI MOHOU DOVOLIT PRY JEN POLÁCI. Kam až zabíhá referování polského vládního tisku o nás, vidíme nejlépe na katolickém »Polsce Zachodniej.« Zastavení »Dzienniku Polskiego« je tu komentováno takovým způsobem, že nelze věřit, že by to mohl napsat duševně normální člověk. Sčítáním lidu prý jsme zdecimovali na papíře polské obyvatelstva Těšínska o sto tisíc, t. j. prý asi na jednu třetinu! Zastavení »D. P.« znamená prý brutální krok domnělé demokratické republiky. Československá demokracie je prý demokracií v carském vydání a zklame prý právě tak, jak zklamaly metody ruských gubernátorů ve Varšavě. Poláci přežijí — tak čteme v článku »Proč Češi ubili Dziennik Polski« — v zmíněném listu — »bratrství« Čechů, stejně jako vydrželi ruský útlak. A na konec nechal si katolický znalec poměrů na našem Těšínsku perlu, která je již opravdu vrcholem pomatenosti: Polské úřady prý ani v nejhroší době polsko-německého sporu a protistátního stanoviska tisku německé menšiny v Polsku nikdy nepoužily vůči menšině té opatření tak drastických. Neučinily to v pocitu své síly a spravedlnosti své věci. Takový přepych si prý Praha a Brno zřejmě nemůže dovolit. — Řádi bychom opravdu věděli a viděli, co by Poláci učinili s takovým německým listem v Polsku, který by byl psal tak, jako »Dziennik Polski«, o němž je přece známo, že byl vydržován polským zahraničím a kde hlavní slovo měl ostravský konsul p. Malhomme. A přece si troufají v Katovicích lidé z okolí p. vojvody Gražynského tvrdit, že v Polsku nikdy nepoužili takových zbraní, jako je zastavení deníku, který soustavně šval proti naší republice, a o němž bylo veřejně známo, že je ve službách cizího státu, odkud rekrutovali se také hlavní jeho spolupracovníci, o nichž bylo také zjištěno, že oni byli autory oněch nenávistných článků protičeských do různých časopisů, vycházejících v Polsku. X

Pamětní spis polské sociální demokracie

IV - Moravská Ostrava 25. ledna

Polská strana socialistická v Československu podala právě čs. vládě pamětní spis o postavení polské menšiny na Těšínsku. K uklidnění poměrů na Těšínsku žádá pamětní spis přiznání státního občanství pro polské příslušníky, kteří na Těšínsku bydlí deset let, rychlé vyřízení starých a nových žádostí bez postrauných místních vlivů, přijímání zřízenců a dělníků polské národnosti do státních služeb, uplatnění jazykového zákona tam, kde jsou dány předpoklady. Ve školství jde o zestátnění polského gymnasia v Orlové, na němž se už vláda usnesla, ale jež se oddaluje, dále o zestátnění polských soukromých obecných škol v Rychvaldě, Porubě, Polské Lutyni a Věrnovicích a zveřejnění polské měšťanské školy v Bystřici nad Olzou. Dále běží o přijímání uchazečů polské národnosti do služeb u úřadů a korporací podle početnosti polské menšiny. Zvláštní pozornost se věnuje zamrzlým vkladům v těšínské spořitelně, ochraně polských dělníků a horníků proti národnímu sdrůžení, přidělování výnosnější práce a j. Při chystané nové kolonizaci a přidělování půdy má se přihlížet i k polským žadatelům. V pamětním spise polské socialistické strany není nic, co by se vymykal z rámce ochrany menšin. Po úpravě vkladů těšínských volají i české koaliční strany. Polské gymnasium v Orlové mohlo býti zestátněno již před deseti lety, ale byly to právě dnešní opoziční polské strany, které tehdy to znemožnily z důvodů velmi dobře známých. Tytéž pohnutky, jež ovládají patrně i některé polské učitele obecných a středních škol na Těšínsku při nedávných přehlídkách konsula Malhomma a zájezdech na zajímavé porady do Krakova, jsou velkou překážkou důvěry, bez níž lze těžko cokoliv podniknout. Učitelé polských škol na Těšínsku jsou nejen polští státní příslušníci, ale dosud polští státní zaměstnanci, jimž byla pouze dána dovolená. Při tom vydržuje čs. stát polský učitelský ústav ve Slezské Ostravě. I v jiných oborech jsou odstrašující příklady, tak na příklad ukázky mravů polských zaměstnanců státních dólů nebo postup čs. železničáře Lukosze, vyloučeného místopředsedy polské socialistické strany.

Lidové Noviny 25/35.

Protistátní agitace na Těšínsku se hroutí

Zemědělci zakládají polskou sekci republikánské strany

IV - Moravská Ostrava 24. ledna

Na neodvratněný útok varšavské Gazety Polske, který Lidové Noviny zaznamenaly, se nám oznamuje z povolaných míst toto: Když spořitelna v Místku vypověděla loni úvěr 2 mil. Kč 93 zemědělcům, namnoze také Polákům, a jiné peněžní ústavy vypověděly další zemědělské úvěry 3 mil. Kč, starala se republikánská strana o konversi těchto dluhů, ohrožujících existenci tolika zemědělců. Přitom měla na zřeteli pouze hospodářskou pomoc a v té ani v jiné spojitosti nebyla ani zmínka o národnostních ústupcích nebo počesťování polské mládeže. Když pak polské peněžní ústavy na Těšínsku ze známých důvodů odmítly převzít hypotéky polských rolníků, pokusila se o to se zdarem zemědělská záložna ve Frýdku. Cítili se tímto projevem stavovské solidarity zemědělské nějak dotčeny obě polské opoziční strany, slezská katolická a evangelická lidová, nic jim nebrání, aby i ony usilovaly o záchranu polských gruntů, ohrožených exekucemi, a přiměly polské peněžní ústavy k podobnému postupu. To by bylo jistě užitečnější než bez důvodu obviňovat Zemědělskou záložnu z teroru a nátlaku. Polští zemědělci, ucházející se o úvěr, jež jinde nemohli získat, nabídlí sami z vlastního popudu spolupráci a v jejich řadách se ozvalo volání po vytvoření zájmové organizace polských zemědělců, a to tehdy, když se ukázalo, že polské opoziční strany dra Wolfa, dra Buzka i Jungy nemohou obhájit jejich hospodářské zájmy.

Hanebný čin odsuzují i Poláci

Rozsáhlé vyšetřování ve věci zhanobení prvního pomníku čsl. státní hymny na Těšínsku

Třinec. — V pátečním čísle Českého Slova přinesli jsme zprávu o zneuctění prvního pomníku čs. státní hymny na Těšínsku v Kanadě u Třince. Zpráva vyvolala mezi obyvateli Těšínska bez rozdílu národnosti veliký odpor proti pachatelům odsouzeníhodného činu a všude je o tom hanebném činu hodně mluveno. Čin ten odsuzují sami Poláci na Těšínsku, kteří byli před časem odhalení pomníku přítomni. Při této příležitosti předal sám starosta Koňské p. Kubok, který je loyálním Polákem, pomník v opatrování veřejnosti. Četnictvo třínecké stanice vložilo do pátrání po neznámém pachateli veškeré úsilí a je pravděpodobné, že pachatelé budou brzy dopadeni a usvědčeni.

Dle zpráv jedná se o čin nezodpovědných živlů, kteří ve své zášti vůči všemu českému jdou tak daleko, že se neštítí ani hanobení pomníku.
-k-

Česke Slovo 2/II 35.

Polští anonymové vyhrožují

Oznámili zničení pomníku státní hymny v Třinci

Včera ráno, když četli čtenáři pomsta za zastavení Dzienniku polského. Vandalství vzbudilo pohoršení v celém státě. Po včerejší zprávě Českého Slova oznámil zprávu o hnusném činu šovinistů ku státní hymny v Třinci, obdržela i náš rozhlas a otrásl to každým. redakce anonymní dopis z Jablun- Provakaci, a urážek však je již kova. Byl psán ženskou rukou a dost. Úřady musejí zakročovat s redakce jich obdržela již několik. největší přísností proti jakémuko- Neznámá žena polsky oznamuje liv znepokojování veřejnosti z pol- zničení pomníku a píše, že je to ské strany.

Moraomkostasy Denik 2/II 35.

Památník naší hymny zneuctěn

Odporný čin v Konšké u Třince.

V noci ze dne 30. na 31. ledna t. r. poškodil neznámý pachatel pomník, postavený na památku stého výročí naší národní hymny v obci Koňské u Třince. Pomník byl poškozen tím způsobem, že počáteční slova »Kde domov můj?« a letopočet 1934, vytesané do pískovce a pozlacené, byla odtlučena pravděpodobně sekerou; bylo zjištěno 30 zásahů, dlouhých 6 cm. Po poškození zavěsil neznámý pachatel na pomník kus bílého papíru velikosti 41 krát 29 cm, na němž bylo neumělou rukou červeným inkoustem napsáno polsky: »Nezradím zemi«, počáteční to slova známé polské národní písně. Po pachateli se usilovně pátrá.

Pomník naší národní hymny u Třince zhanoben.

V noci na čtvrtek t. m. poškodil neznámý pachatel pomník, postavený na památku stého výročí naší národní hymny v obci Koňské u Třince. Pomník byl poškozen tím způsobem, že počáteční slova »Kde domov můj?«, a letopočet 1934, vytesaná do pískovce a pozlacená, byla odtlučena pravděpodobně sekerou; bylo zjištěno 30 zásahů, dlouhých 6 cm. Po poškození zavěsil neznámý pachatel na pomník kus bílého papíru velikosti 41×22 cm, na němž bylo neumělou rukou červeným inkoustem napsáno polsky: »Nezradím zemi«, počáteční to slova známé polské národní písně. Po pachateli se usilovně pátrá.

Duch čas 1/II 35.

Beschädigung des Nationalhymne-Denkmals in Trzynie.

Vor einiger Zeit wurde in Trzynie zur Erinnerung an die Entstehung der tschechischen Nationalhymne ein Denkmal enthüllt. Das Denkmal wurde jetzt fast gänzlich zertrümmert. Man fand an der Stelle ein Plakat mit antisemitischen Aufschriften. Die Gendarmerie ist auf der Spur der Täter.

lidové Noviny 2/II 35.

Zhanobení pomníku čs. hymny. K stému výročí čs. hymny postavila loni Slezská Matice lidové osvěty v osadě Konšká u Třince pomník čs. hymny s nápisem Kde domov můj? a s datem 1834—1934. V noci na čtvrtek rozbili neznámí výstředníci nápis pomníku tak, že počáteční slova Kde domov můj a letopočet 1934, vytesaná do pískovce a pozlacená, otloukli asi sekerkou. Napočítalo se 30 zásahů, dlouhých 6 cm. Po poškození zavěsili na pomník kus bílého papíru 41krát 22 cm, na němž bylo neumělou rukou červeným inkoustem napsáno polsky Nezradím zemi, počáteční to slova polské národní písně. Iv

Fronta mladých. V posledních dnech lze pozorovat v polském dělnickém hnutí na Těšínsku zvláštní aktivitu mládeže. Jak se dovídáme, tvoří se samostatné hnutí polské dělnické mládeže pod názvem Fronta mladých, jejímž úkolem jest seskupiti polskou mládež dělnickou v jednotný celek a hájiti polské socialistické hnutí před útoky fašismu. V těchto dnech se objevil na Těšínsku leták F. M., ve kterém polská mládež socialistická vyjadřuje svůj program a politické stanovisko. Lze očekávat, že její program bude základnou ke společnému postupu všech socialisticky uvědomělých dělníků v polském hnutí dělnickém na Těšínsku proti všem nepřítelům polského pracujícího lidu.

Česke Slovo 1/II 35.

Vandalismus polských šovinistů

V Třinci rozbili pomník státní hymny

V noci na čtvrtek rozbili dosud neznámí polští šovinisté první pomník čs. státní hymny, který byl zbudován loni nákladem Matice osvěty lidové v Kanadě u Třince. Pachatelé rozbili ze strany pomníku nějakým tupým předmětem nebo sekerou, zničili nápis Kde domov můj a letopočet. Na pomník pak zavěsili velký plakát, na kterém byl polský text štvavého obsahu, urážející čs. stát a národ. Četnictvo v Třinci zahájilo po vandalech usilovně pátrání a zdá se, že pachatelé odsouzeníhodného činu budou brzy usvědčeni.
-k-

Polský řídicí před ostravským soudem

Pro rušení obecného míru.

ml — Na lavici obžalovaných zasedl včera u krajského soudu v Mor. Ostravě 47letý Antónín Pazdiora, řídicí učitel v Mostech, jemuž obžaloba kladla za vinu přečin rušení obecného míru. Deliktu se dopustil loni v červenci na schůzi zastupitelstva, které se zúčastnilo 18 členů národnosti polské a 7 národností české. Na programu jednání byla přeměna expositury polské obecné školy v Mostech na samostatnou školu. Pazdiora, který je polským řídicím učitelem, ve schůzi m. j. se rozhovořil tak, jako by naše úřady nadržovaly Čechům, ale stavěly se odmítavě proti Polákům. Uvedl také, že odbor pro udržo-

vání dráhy v Českém Těšíně přijímá do práce jen ty, kdož předloží legitimaci Slezské Matice osvěty lidové. Tento výrok potvrdil svědek učitel R. Mikušek, který byl schůzi přítomen jako posluchač a činil si poznámky. Mikušek byl včera při výsledku zasypán četnými otázkami se strany obhájce obžalovaného, ale svou bystrotou a logičností dovedl každou otázku pohotově zodpovědět. Kromě něho vyslechnuta ještě řada svědků (také starosta obce), ale přelíčení bylo odročeno, neboť bylo vyhověno četným návrhům státního zástupce dr. Wildmanna i obhájce. (Soudu předsedal s. r. Kämpf).

Poláci na Těšínsku budou mít náhradní časopis?

Týdeník »Prawo Ludu« se stane deníkem.

vk. — Polské zahraniční listy oznamují prostřednictvím zpravodaje PATu z Mor. Ostravy, že po zastavení na dobu tří měsíců »Dzienniku Polského« bude dosavadní týdeník »Prawo Ludu« vycházet jako deník. Týdeník »Prawo Ludu« vychází v Českém Těšíně jako orgán Stro-nictwa ludowego v Československu. Tím se má dostat Polákům na Těšínsku náhrady za zastavený více jak 40krát konfiskovaný »Dziennik Polski«, založený teprve po příchodu gen. konsula Malhomma do Mor. Ostravy. Vydavatelstvo »Prawa Ludu« oznámilo prý již tuto změnu okr. úřadu v Českém Těšíně a státní prokuratuře v Mor. Ostravě.

Duch Času 1/II 35.

Poláci by chtěli rozdávat Československo

Poláci, jichž stát se drží pohromadě jen díky dobrým poválečným okolnostem, měli by více v prvé řadě se starat, aby si je jejich přítel Hitler zas nerozebral, ale místo toho oni chtějí dělit Evropu. Známý germanofil polský profesor W. Studnicki napsal knihu, v níž se pouští také do dělení Československa. Právě ve své knize, že největším nepřítelem Polska jsou Sověty. Polsko se prý musí spojit s Němcem ve středoevropském bloku, v němž bude také Československo, Maďarsko a Rakousko a k němuž bude přinucena přistoupiti i Francie, aby neztratila část svého území. Studnicki se obšírně zabývá blokem polsko-německým. Po rozdělení Československa (!) dostane Hitler německé kraje Československé republiky, Maďaři si vezmou Slovensko, Polsko Těšínsko a snad získají společnou hranici s Maďarskem. »Částečné rozdělení a dokonce i rozpůlení Československa je přirozenou věcí, neboť stát je vybudován v rozporu s geografickou, historickou i etnografickou zásadou«, praví se v knize

Studnického. Kniha Studnického je novým dokladem, že Poláci zůstali stejnými romantiky jako před 150 lety a že stát s takovými fantasty je těžko udržitelný.

lidové Noviny 3/II 35.

Výsledek protistátních štvanic konsula Malhomma

Polská menšina bude bez parlamentního zastoupení

Iv - Mor. Ostrava 2. února

Podle zprávy, vydané z poslední schůze předsednictva židovské strany v Praze, lze soudit, že při příštích parlamentních volbách nebude se již opakovat volební souručenství sionistů s Poláky. Roku 1925 sdružoval Polský mezipartijní klub na Těšínsku evangelickou stranu ludovou, slezskou stranu katolickou a polskou stranu socialistickou. Podle volební úmluvy dostal, ač přinesl sotva 20.000 hlasů, dva poslanecké mandáty, tedy mnohonásobek toho, co jim náleželo v poměru k hlasům sionistickým, kteří unavení volebními praktikami na Podkarpatsku, kde jedině by byli mohli získat volební číslo v prvním skrutiniu, přistoupili na kruté polské podmínky. Protistátní politika, zahájená loni oběma opozičními stranami po nastoupení konsula Malhomma, vzbudila odpor jednak u polských socialistů, jejichž poslanec Chobot zůstal v koalici, ale také u sionistů, kteří podle shora uvedené zprávy uvažují také o jiných možnostech. Velkou překážkou arcí je, že podkarpatský režim si zajišťuje podle posledních zpráv volební úspěch opět pletkami s rabíny a krčmáři, ale také s výstředními skupinami tak zvaných sionistických revisionistů. Není vyloučeno, že židovská strana, jejíž oba poslanci jsou dosud hospitanti čs. sociální demokracie, uzavře volební souručenství s některou státovtvornou skupinou rusínskou, a ty se nespokojí s tím, že jejich kandidáti s výhradou budou pojeti na některou koalici listinu.

Za těchto okolností jsou volební vyhlídky polské opoalice na Těšínsku nevalné. Nehledíc k rozchodu se socialisty, kteří byli nejsilnější složkou polského bloku, bude opoalice oslabena o nově zakládanou polskou sekci strany republikánské. Pokus získat polské komunisty ztroskotat přes některé nápadné projevy dobré vůle komunistických vůdců na Těšínsku. Tím ztratila jako nepatrná skupina polská opoalice svůj význam i pro stranu české a slovenské pravice, jež se těžko odhodlají doplácet svými hlasy na polský opoziční mandát. Bude tedy výsledkem tažení konsula Malhomma a varšavských činitelů, jimž sloužil, jenom to, že rozbil polskou jednotu na Těšínsku a zbavil polskou menšinu zastoupení v parlamentě.



Hitler: Na protislovanskou politiku, to je nejlepší mít nějakého Slovana!

Nowa seria prowokacji antypolskich w prasie czeskiej

Już niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na wrogi stosunek prasy czeskiej do Polski i jej spraw, świadczący, że pewnym czynnikom politycznym czeskim zależy na ustawicznym jątżeniu. Wystarczy wziąć którekolwiek pismo czeskie, by się przekonać, że ton artykułów o Polsce ciągle jest agresywny, złośliwy i drażniący.

Obecnie mamy do zanotowania znowu kilka takich jaskrawych wystąpień prasy czeskiej, noszących znamiona wyraźnej prowokacji — bo chyba inaczej tego nie można nazwać. Przedewszystkiem od pewnego czasu prasa ta rozpoczęła zbiorowy atak na konsula polskiego w Morawskiej Ostrawie p. Malhomme'a. Ponieważ dzieje się to w wielu organach w określonym czasie, wywołuje to wrażenie, że ataki te inspirowane są zgóry i że kryje się w nich jakiś interes polityczny i że czynników, którym jakoby zależało na prowokowaniu Polski.

Pierwszeństwo w tych napaściach posiada „Mor. Slezsky Denik, organ narodowej demokracji Kramarza, który w swym artykule z dnia 30 stycznia przekroczył granice elementarnej przyzwoitości, jaka obowiązuje nawet między zdecydowanymi wrogami, i przypuścił generalny atak na konsula p. Malhomme'a. Pismo to twierdzi, że konsul Malhomme nie jest wogóle oficjalnym przedstawicielem Polski, gdyż nie został uznany urzędowo przez rząd czeskosłowacki i wskutek tego traktować należy go jako uciążliwego i naprzykrzonego obcokrajowca. O ile dotychczas rząd czeskosłowacki nie usunął go poza granice republiki — twierdzi wspomniany organ — nie czynił tego ze względu na samego konsula, który uchodziłby odtąd jako ofiara czeskiej nietolerancji. Przyjdzie jednak chwila — kończy z pogróżką owe pismo — że pan Malhomme musi zostać odwołany.

W tym samym numerze pismo to powraca jeszcze raz do owego tematu w artykule p. t.: „Prywatny osobnik w polskim konsulacie“. Powtarza, że p. Malhomme nie jest polskim konsulem, lecz tylko jakimś prywatną osobą, przebywającą w konsulacie polskim w Mor. Ostrawie. Dlatego też zaleca się społeczeństwu odnosić się do niego nie jako do oficjalnego przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej, lecz jako do obcokrajowca, chwilowo tolerowanego w granicach republiki czeskosłowackiej.

Niebywały ten w dziejach stosunków politycznych ton napaści na przedstawiciela jakiegos państwa nosi charakter wyraźnej prowokacji, a przedewszystkiem jest obrazą Rzeczypospolitej Polskiej, w której imieniu p. Konsul Malhomme występuje poza jej granicami.

Ponieważ konsul p. Malhomme staje w obronie krzywdzonej mniejszości polskiej w Czechosłowacji, czyniąc to w sposób taktowny lecz nieustraszonej, prasa czeska, zwłaszcza morawska i śląska, nie może tego przeboleć i wszelkimi sposobami dąży do tego, by rząd polski odwołał obrońcę Polaków w Czechosłowacji. Obok artykułów o charakterze wyraźnej prowokacji, idą w prasie czeskiej artykuły, mające na celu ośmieszenie wszystkiego, co związane jest z Polską.

Prasa ta wszelkie artykuły o Polsce zapatruje w złośliwe komentarze i ironiczne uwagi. I tak kiedy „Duch Czasu“ pisze o wyjeździe min. Becka do Genewy, to artykuł swój opatruje tytułem, że „skruszony Beck pielgrzymuje do Canosy“. Przylapią władze czeskie jakiegoś rzeźmieszka, pochodzącego z Polski, to bez względu na jego narodowość czy rasę prasa czeska głosi ironicznie, że w Polsce jest tak źle, że nawet złodzieje polscy szukają schronienia w Czechosłowacji („Czeske Slovo“ Nr. 1 i „Poledni Ostravsky Denik“ Nr. 13). „Polskiej mniejszości narodowej nigdzie się tak dobrze nie wiedzie jak w Czechosłowacji“ — pisze z emfazą czeska prasa, a „Poledni Denik“ dodaje od siebie, że mniejszości tej powodzi się nawet lepiej, niż samym Polakom w Polsce. W sukurs temu oświadczeniu śpieszy „Veczerni Czeske Slovo“, które podaje w Nr. 20, że polska mniejszość w Czechosłowacji posiada lepsze szkolnictwo niżeli je mają Polacy w Polsce. „Mor. Slezsky Denik“ ironizuje w Nr. 20, że mniejszość polska w Czechosłowacji niema co narzekać

na stosunki, gdyż czeskie stronnictwo agrariuszy tworzy dla niej nawet „sekcję polską“ w łonie swego stronnictwa, gdy tymczasem „w Polsce mniejszości narodowe posiadają tylko bagnet żandarma polskiego“. (!?)

Od pewnego czasu „czwarty rozbiór Polski“ stał się jakąś idee fixe prasy czeskiej. Co jakie zdarzenie polityczne, to ma nastąpić czwarty rozbiór Polski. Wypowiadane to jest w formie pogróżki, i zależnie od okoliczności, raz prozą, drugi raz rymami.

Obecnie władze czeskie otoczyły „opieką“ konsula p. Malhomme'a, któremu depce po piętach czeska policja. Na protest przeciwko takiej „opiece“ prasa czeska cynicznie odpowiada, że czynią to władze czeskie dlatego, by uchronić „pana Malhomme'a“ przed napaściami niezadowolonych z jego pracy Polaków. (!?)

Słowem prasa czeska wytwarza dziwnie przykry nastrój w stosunkach czesko-polskich, nastrój noszący wszelkie znamiona ukartowanej zgóry prowokacji i zaogniania stosunków między obu państwami.

Moravoslezsky Denik 6/II 35,

— Bývalý polský konsul v Moravské Ostravě dr. Karel Ripa odjíždí 8. února do Pittsburgu, kam byl jmenován generálním konsulem. Při jeho odchodu do Ameriky vzpomínáme jeho blahodárné působnosti v Mor. Ostravě a v celém kraji moravskoslezském. Po řadu let byl v tomto svém úřadě vřoucím fedrovatelem česko-polských styků a spolupráce obou národů a států v oboru hospodářském i na poli kulturním, podporoval velmi úspěšně úkoly a poslání česko-polských klubů, zvláště v Mor. Ostravě a Olomouci a hledal nové cesty a metody pro vzájemné poznávání obou slovanských národů. Proto jej i od nás při jeho odchodu do Spojených států amerických doprovázejí vděčné vzpomínky a pozdravy s tužbami, aby se vrátili brzy dřívější poměry, které byly tak těžce zakaleny jeho nástupcem v M. Ostravě konsulem Malhommem, jenž svou bezohledností zavedl docela jiný kurs v ostravském svém úřadě a zabrzdl nadějný rozvoj přátelství česko-polského na Ostravsku a Slezsku.

— Konsul Malhomme na schůzi polských powstańców a legionářů. Na nedělní schůzi „Związku polských powstańców a legionistów“, kteří bojovali proti čsl. vojsku na Těšínsku, v Polském Těšíně, měli kromě jiných též proslov gen. konsul Malhomme z Mor. Ostravy, náměstek okresního hejtmana v Pol. Těšíně dr. Zagora a býv. polský poslanec Reger (?). Řeči všech zabroceny byly vesměs proti ČSR., pro vyvolání plebiscitu na Těšínsku a připojení těšínského území až po řeku Ostravici k Polsku. Malhomme přirovnal ve své řeči obrazně rozdělení Těšínska k živému člověku. Jehož tělo bylo v půli rozseknuto a každá z těchto dvou částí dosud žije a touží mocně po opětném vzájemném sloučení. Na schůzi bylo také usneseno apelovati na obyvatelstvo Pol. Těšína, aby zásadně nenavštěvovalo české zábavní místnosti v Českém Těšíně a vyhledávalo výhradně jen podniky polské, po případě německé. Za tímto účelem bylo určeno několik kon-

fidentů, kteří mají za úkol nenápadně sledit, kdo z polských návštěvníků v Čes. Těšíně vyhledává naše hostince, kavárny nebo kina; provinilci budou pak terorizováni. Zdá se, že »bratři Slované« na druhém břehu Olzy příliš rychle zapomněli, jaké těžké peníze nanosili naši občané do Polska, kde vyrůstaly uzenářské a řeznické krámy a mlékárny jako houby po dešti, prosperující výhradně jen z našich peněz. Zatím co z mnohých polských uzenářů stali se v krátké době téměř milionáři, krachoval v Čes. Těšíně jeden řeznický krám za druhým. Štvání polských šovinistů proti Československu nezná v poslední době mezí a neštítí se žádných prostředků. Za těchto okolností jest pak docela pochopitelné, že za dva dni po této štvavé schůzi zneuctěn byl surovým způsobem polskými fanatiky v Kónské u Trince pěkný pomník, zbudovaný na památku stého výročí naší národní hymny.

— Češi prý si sami rozbili pomník v Kónské. Nedělní číslo »Kuryera krakovského« zabývá se rozbitím památníku národní hymny v Kónské na Těšínsku a tvrdí, že prý je to zase česká provokace proti polským občanům na Těšínsku. Češi prý si ten pomník sami poškodili, aby pak mohli vinu svalovati na Poláky. Zvláště důkazem toho jest onen plakát, který byl zanechán na pomníku, neboť na něm byla napsána věta »Nezradíme zemi« špatnou polštinou, což by Polák neudělal. Známe již takové výmluvy polského tisku, vždyť nejsou první ani poslední. Češi zkrátka provokují na Těšínsku Poláky a nikoliv naopak. To je ta stará fráze, kterou vždy vytáhne polský tisk, aby omluvil a zamazal nehorázné kousky polských šovinistů na Těšínsku.

— Poláci plesali v Čes. Těšíně. V sobotu uspořádán byl v hotelu »Polonia« v Čes. Těšíně ples Macierze szkolné. Na něm byl samozřejmě i konsul Malhomme se svým štábem z konsalátu, dále polský gen. konsul z Opolí (Německo) Samborski s choť a ataché Boczanski. Význačné hosty uvítal předseda Macierze szkolné, ředitel polského gymnasia v Orlové prof. Felix. Přítomen byl i dr. Wolf z Fryštátu. Je zajímavé, že tentokrát scházeli na plesu někteří čelní polští funkcionáři z Těšínska, kteří nikdy nevynechali podobných podniků Macierze szkolné, zvláště ne tehdy, když byl tam i p. Malhomme. Z toho je vidět, že se těmto pánům již začíná přejídati t. zv. malhommeovština. —mn.

Polonia 5/II 35.

Polacy w Czechosłowacji bez dziennika

Morawska Ostrawa, 3. 2. (PÁT.)

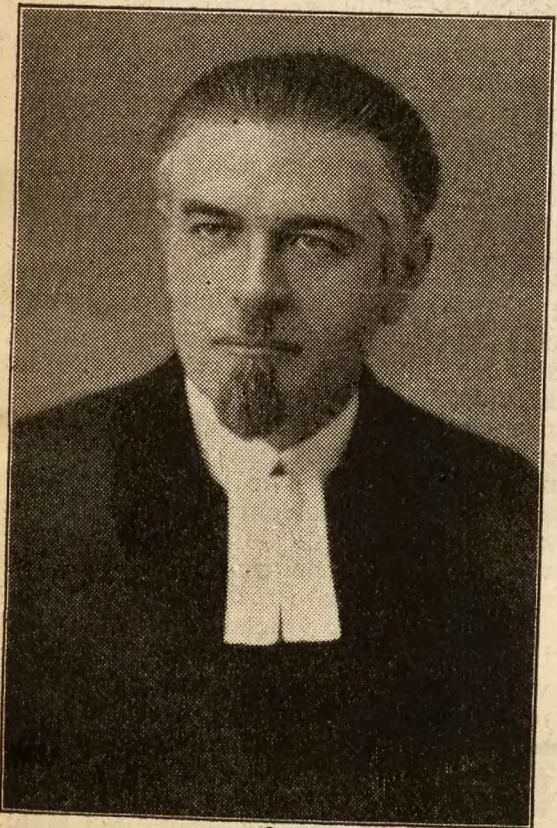
Urząd powiatowy w Czeskim Cieszyńu nie zezwolił posłowi dr. Buzkowi na zamianę czasopisma „Prawo ludu“ na dziennik. Pismo to miało zastąpić zawieszoną jedyną gazetę codzienną polską w Czechosłowacji „Dziennik Polski“. Odmowę swoją urząd powiatowy motywuje tem, że „Prawo Ludu“, jako tygodnik, ujawniło te same tendencje, co zawieszony „Dziennik Polski“.

W ten sposób Polacy w Czechosłowacji są w dalszym ciągu pozbawieni własnego pisma codziennego.

Evangelium 2/II 34.

„Cóżem ja jest, o Panie?...“

I znówu, jak przed rokiem w dniu 2 lutego, zbiegają się myśli i uczucia polsko-ewang. ludu na Śląsku czechosłowackim i wielu szczerých przyjaciół, znajomych i sympatyków poza granicami naszego kraju — w Trzyńcu około oso-



Ks. senior Oskar Michejda

pastor w Trzyńcu

obchodził w dniu 6 lutego b. r. jubileusz swych 50-letnich urodzin.

by przewielebnego ks. seniora Oskara

Michejdy, pastora w Trzyńcu, duchownego Zwierzchnika naszego Kościoła i duchowego wodza naszego ewang. ludu, który w dniu 6 lutego b. r. obchodzi jubileusz swoich 50-letnich urodzin. Wielu wielkich i zacnych mężów wydał nasz ewang. polski lud na Śląsku, którzy jak meteory, jak gwiazdy na niebie przyswiecają mu w jego dziejowym pochodzie, ludzi, którzy bezinteresownie i z poświęceniem, z zaparciem samego siebie brali na się jego brzemię, przewodzili mu i kroczyli naprzód poprzez różne cieranie i kłody, przeznaczeni przez Opatrzność na jego obrońców, wodzów i orędowników. Ich pamięć czcimy i z pietyzmem chowamy, jako drogocenną spuściznę. Atoli wpatrzeni w przeszłość i w jej chlubne karty, na których zapisane są złotymi literami imiona i nazwiska naszych wielkich przodków, nie zapominamy też tych, którzy żyjąc dziś wśród nas, nakreślają nam drogi w przyszłość i jako żywe drogowskazy stoją przy gościńcu naszego pielgrzymstwa, pomnażając plejadę wybitnych i dobrze zasłużonych synów tej śląskiej ziemi. Do tej plejady należy też niewątpliwie nasz czcigodny Jubilat, ks. senior Oskar Michejda.

Urodził się na farze bystrzyckiej w dniu 6 lutego 1885 r. z ojca ks. Karola Michejdy, niezapomnianej pamięci pastora bystrzyckiego i matki Marji z Scholtisów z Cieszyna, żyjącej na emeryturze w Bystrzycy n/O. Już samo środowisko duchowe, jakim była fara bystrzycka, tchnąca religijnością i ciepłą miłością dla Kościoła i naszego ludu, predestynowało go na piastuna urzędu duszpasterskiego i budziło w nim pierwsiastki, z których zrodziły się szczerą chęć i postanowienie oddania się w służbę naszego Kościoła i naszego ludu. Po ukoń-

czeniu szkoły ludowej w Bystrzycy i w Cieszynie uczęszczał następnie do gimnazjum polskiego w Cieszynie, poczem studiował ewang. teologię w Berlinie, w Erlangen i w Wiedniu. Po uzyskaniu dyplomu kandydata teologii powołany został na wikariusza superintendencjalnego u boku superint. ks. K. Krzywonia w Skoczowie, zyskując sobie odrazu mir i poważanie ludu przez swoje piękne, pełne wzniosłych myśli kazania i przez swą swadę oratorską. Lecz Bóg inne miał z nim myśli, otwierając przed nim drogę cierpień i zawodów. Oto wybrany pastorem w Jaworzu po odejściu z posady ks. pastora Jerzego Rusnoka został po roku czekania przez władze kościelne niepotwierdzony gwoźli swych przekonań narodowych i tento bolesny zawód, który głęboko odczuł on i jego Rodzina, skierował jego kroki do zboru rodzinnego, gdzie u boku swego ś. p. Ojca objął posadę wikariusza, a później drugiego pastora. Kiedy wreszcie po śmierci ks. Dra. Józefa Pindora zawakowała posada pastora w Trzyńcu, zbor trzyniecki powołał go na swego duszpasterza i w dniu 1 grudnia 1919 r. czcigodny nasz Jubilat objął tamże obowiązki duszpasterskie, pełniąc je z wielką sumiennością i pilnością aż po dzień dzisiejszy. Po śmierci ś. p. ks. senjora Józefa Folwartschnego, wybrany senjorem zborów śląskich w Senjoracie wschodnio-śląskim predestynowany został przez Opatrzność na wodza duchownego naszego polskoevang. ludu po tej stronie Olzy. Na tem stanowisku prócz rozległej działalności duszpasterskiej w ścisłym tego słowa znaczeniu rozwijał on nader błogosławioną pracę dla dobra Kościoła i naszego ludu. Zaznacza się ona na jego wielu ważnych i odpowiedzialnych stanowiskach, które zajmuje w Kościele i w naszych Towarzystwach kościelnych, kościelno-religijnych i kulturalno-oświatowych, na stanowisku prezesa Tow. Ewang. Oświaty Ludowej, przewodniczącego Wydziału Senjoralnego, przewodn. Skarbcza Kościelnego, członka Gł. Zarządu Macierzy Szkolnej, w Rodzinie Opiekuńczej i t. d. Z pod jego pióra wyszły liczne broszury, kazania i podręczniki szkolne, jak Lutra: O wolności chrześcijanina, przetłómaczone i komentarzem zaopatrzone, Dzieje Kościoła chrześcijańskiego dla młodzieży szkolnej, Śpiewnik szkolny, podręcznik do nauki konfirmacyjnej, pamiętnik ks. Dr. Jana Pindora, kazania: U studni Jakóbowej i wiele innych. Wreszcie liczne i cenne jego artykuły w naszym „Ewangeliku“ świadczą o niezmiordowanej jego pracy i wszechstronnej działalności dla dobra naszego ludu i Kościoła. Dom Sierot w Trzyńcu, Betesda w Ligotce Kameralnej i liczne inne instytucje dobroczynne, czy towarzystwa i związki o charakterze charytatywnym i oświatowym cieszą się jego poparciem materjalnem i duchową opieką.

Ten krótki urywek z życia, z pracy i działalności naszego czcigodnego Jubilata zniewala nas do szczerzej podziękii przede wszystkim względem Boga za Jego błogosławione narzędzie, którym w osobie ks. Senjora sprawuje wśród nas swoje zbawienne myśli i zamiary i przez które steruje drogim nam wszystkim Kościołem w zmienionych i nad wyraz trudnych warunkach — zniewala nas też do modlitwy o dalsze zdrowie i nowe siły dla naszego duchownego Sternika, który przy wrodzonej swojej skromności i prostocie niezawodnie niczego od nas więcej nie pragnie w dniu jubileuszu swych urodzin, jak tylko szczerych, i miłością ku Bogu i Kościołowi przejętych

serc nastęych. To serce ludu naszego ewangelickiego, pełne szczerzej wiary i miłością dla sprawy Bożej pałające przynosimy jako dar jubileuszowy naszemu kochanemu ks. Senjorowi w dniu jego 50-letnich urodzin.

Przyrzekamy, że lud ten, biorący żywy udział w Twoim jubileuszu, kochany ks. Senjorze, wiernym i szczerze oddanym Ci pozostanie i w dalsze dni!

Podziękowanie.

Z powodu zgonu naszego nieodżałowanego męża, brata, szwagra

Ś. p. Józefa Tomania

naczelnika gminy w Datyniach Dolnych i właściciela realności tamże,

doznaliśmy ze wszęch stron wiele dowodów współczucia, za które jak najserdeczniej dziękujemy. W szczególności dzięki serdeczne składamy Wiel. Duchowieństwu: Ks. kons. Teperowi, ks. past. Fukale, ks. wik. R. Goszykowski za wzniosłe i pociechy pełne słowa wypowiedziane przed domem, w kościele i na cmentarzu; p. posłowi dr. J. Buzkowi, p. kier. Fr. Chmielowi i p. K. Tomanowi za przemówienie w imieniu reprezentowanych przez nich towarzyszy i gminy. Panu Gener. Konsulowi L. Malhomme za wysłanie delegacji, panom wicekonsulowi Dr. Synowieckiemu i p. Krygłowi za reprezentację Konsulatu, Zastępcom gminy, Strażom pożarnym, Chórowi M. Szk. za odśpiewanie pieśni żałobnych, wreszcie wszystkim liczным przyjaciółom i znajomym Zmarłego za liczny udział w obrzędzie pogrzebowym, oraz tym wszystkim, którzy w najcięższych chwilach bolesci udzielali Mu wszelkiej pomocy i serdecznej pociechy.

W smutku pogrążona Rodzina.

Morgenzeitung 7/II 35.

* (Abreise des polnischen Generalkonsuls Dr. Ripa nach Amerika.) Der frühere polnische Konsul in Mähr.-Osttau, Dr. S. Ripa, reist am 8 Februar nach Pittsburg, um dort als Generalkonsul die Geschäfte des polnischen Generalkonsulats zu übernehmen.

Gabrjel Janeczko dożywa 70 lat.

W dniu 6 lutego b. r. obchodził p. Gabrjel Janeczko z Rychwałdu w ścisłym gronie rodzinnym siedmdziesięciolecie swych urodziny. Każdy, kto bodaj cośkolwiek interesuje się polskiem życiem społecznym na naszej ziemi, zna to nazwisko. Bowiem p. Gabrjel Janeczko z Rychwałdu należy do tych, co stoją na straży naszych narodowych i kulturalnych poczyniń, i którzy są u steru naszego ruchu organizacyjnego. Niedawno obchodził lud polski na Śląsku cieszyńskim urodziny innego naszego wielkiego działacza, a to z południowej części naszego terenu, p. Jana Jasia. Pan Gabrjel Janeczko jest takim samym pracownikiem w północnej naszej Piastowskiej dzielnicy.

On to przez szereg lat sprawował dziełnie i sumiennie urząd burmistrza rozległej gminy Rychwałdu. Podobnie przez pewien czas był komendantem Ochotniczej Straży Pożarnej Rychwałdzkiej. Oba te urzędy spełniał z taką gorliwością, że dziś jeszcze wszyscy bez wyjątku Rychwałdzianie wspominają z rzewnością na tamte lata jego pracy publicznej, i darzą go nadal tytułem miłego „burmistrza“.

Jak wielkim pracownikiem był w powierzonym mu urządzie burmistrzowskim, tak samo wielkie zasługi położył na polu podtrzymywania polskości wśród swoich rodaków, tak, iż możemy powiedzieć, że był i do dziś jeszcze jest prawdziwym filarem poczucia narodowego polskiego w Rychwałdzie. Od roku 1919 pełni nieprzerwanie zaszczytną funkcję prezesa miejscowego Koła Macierzy. Tu położył takie zasługi, że Zarząd Gł. Macierzy oceniając je w zupełności, mianował go w roku zeszłym Członkiem Zasłużonym. Pozatem pracuje Czcigodny Jubilat od lat w miejscowej Kasie Współdzielczej i jest członkiem Wydziału Powiatowego we Frysztacie z ramienia Stronnictwa Ludowego.

Pan Gabrjel Janeczko jest wzorem Polaka Obywatela. Z pradziada siedząc na rodzinnej glebie i wkładając w nią trud swój i żmudę serdeczną, nie uchyla się nigdy mimo swego podeszłego wieku od powierzanych mu funkcji, dając tem przykład młodszemu i zachętę do dalszej pracy.

Toteż obecnie, w chwili, gdy ten Zaczny i Prawy nasz Człowiek i Pracownik dożywa błogosławionego wieku 70 lat, śpieszą do Niego wszyscy ci, którzy Go znają, aby życzyć Mu jak najdłuższego jeszcze żywota na ojczystym jego zagonie.

Z życzeniami śpieszą: wszyscy bez wyjątku rodacy z Rychwałdu, rodacy z gmin okolicznych, z całego terenu, a nawet z wolnej Polski. Jubilatowi cześć! Niech żyje!

Wybory burmistrza w D. Datyniach.

Dnia 31 stycznia b. r. odbyły się w D. Datyniach wybory burmistrza. Burmistrzem wybrany został były wójt p. Karol Toman, stolarz, mąż zaufania Stronnictwa Ludowego, 1-szym zastępcą p. Józef Kołorz, 2-gim zastępcą za stronnictwa czeskie p. Jan Kotula.

* * *

Sprostowanie. »Nie jest prawdą, że »Tu miałby p. poseł Chobot wdzięczne pole do działania, boć o robotnika chodzi, lecz on o tych rzeczach wiedzieć nie chce«. Prawdą jest, że poseł Chobot nie mógł w sprawie wymianowanego w tym artykule robotnika żadnych kroków podjąć, gdyż odnośny robotnik się do niego nie zwrócił a jego sprawa jest posłowi Chobotowi zatem zupełnie nieznana.

Em. Chobot.

Od Redakcji: P. Chobot bawi się nadal w sprostowania. »Wymianowany« robotnik dobrze robi, jeśli wyjedzie do M. Ostrawy do p. Chobota, bo tu na Śląsku p. posła od pewnego czasu wogóle nie widać, i dlatego też nic nie wie, co się tu dzieje.

*Duch času 7/II 35.***Pohřeb Limanowského manifestací českosl.-polského přátelství.**

Z Varšavy, 6. února. Včera odpoledne se konal ve Varšavě pohřeb nestora polských socialistů, známého učenice a bojovníka za polskou nezávislost, senátora Limanowského. Pohřbu se zúčastnily dělnické delegace z celého Polska, parlamentní klub polské socialistické strany, četní jiní poslanci a senátoři, zástupci vlády v čele s ministerským předsedou Kozłowskim, zástupci senátu, varšavské university, delegáti různých sociálních a vědeckých institucí a organizací a nepřehledný dav lidu. Předseda československého senátu dr. František Soukup zúčastnil se pohřbu jako zástupce československé a německé sociální demokracie v Československé republice. Socialističtí poslanci vynesli z Athenea rakev s tělesnými ostatky Limanowského, která byla zahalena vlajkou polského státu a prvním praporem polské socialistické revoluční strany z roku 1906. Smuteční řeč měl předseda výkonného výboru polské socialistické strany poslanec Kwapiński. Po něm promluvil zástupce československého senátu Československé republiky, socialistické dělnické Internacionály a obou socialistických stran v Československé republice, senátor dr. František Soukup, který zdůraznil ve své smuteční řeči, kterou započal český a skončil polsky, velké zásluhy zesnulého na poli politickém a sociálním a význam životního díla Limanowského pro sociální uvědomění a pro povznesení duševního a hmotného blaha dělnické třídy a tím i pro svobodu a nezávislost dělnictva. V závěru své řeči vyslovil dr. Soukup přesvědčení, že Poláci a Čechoslováci jako dva bratrské národy i v budoucnosti půjdou spolu v boji za spravedlnost, demokracii a mír. U otevřeného hrobu proneseny ještě jiné smuteční řeči. Počet lidí, kteří se zúčastnili pohřbu, se odhaduje na 60.000 osob. Prapory jednotlivých dělnických delegací a věnce byly nesený v průvodu, který se táhl asi na 2 km.

*Van dud 2/II 35.***Wybory.**

Prasa wszelkich obozów politycznych rozpisuje się stale szeroko o przyszłych wyborach. Kampanja przedwyborcza w pełnym toku. Z tego możnaby wnioskować, że termin tych wyborów właściwie już jest zadecydowany. Wszystkie stronnictwa liczą z tem, że wybory odbędą się w terminie wiosnowym, a zatem najrychlejš zkońcem kwietnia, prawdopodobnie w maju.

Gazety różnych odcieni stawiają już też różne horoskopy i przepowiednie, co do możliwych kombinacji, przebiegu i wyniku wyborów. To też i ostrawski »Morgenzeitung«, jak i »Silesia« podały w tym tygodniu wiadomość co do ugrupowania stronnictw w kraju naszym. Ponieważ notatka ta dotyczy też i stanowiska Ślązaków wobec wyborów, przytaczamy ją tutaj wraz z potrzebnem do niej wyjaśnieniem.

Pisze bowiem »Morgenzeitung«, że Ślązacy mają zamiar założyć stronnictwo krajowe »Landespartei«, któreby obejmowało Niemców, Polaków i Ślązaków. Stronnictwo to, według cytowanego źródła, liczy na

Nasz Lud 7/II 35.

Nasz Kraj 8/II 35. 173

25.000 głosów i ma zamiar połączyć się z innymi grupami, jak »Deutsche Arbeits- u. Wirtschaftsgemeinschaft«, w celu uzyskania mandatu.

Wobec takich pogłosek zaznacza zarząd Śląskiej Partji Ludowej, u którego poprosiliśmy o informacje, że tam nic podobnego nie jest wiadomem. »Śl. Partja Lud« nie zajęła jeszcze stanowiska w kwestji przyszłych wyborów, ani też niczego jeszcze nie uchwalono, nikogo też do podobnych oświadczeń nie upoważniono. Niewiadomo też, na jakiej podstawie korespondent »Morgenztgu.« doszedł do cyfry 25.000 głosów. O jakichś pertraktacjach w celu utworzenia nowego stronnictwa również p. Koźdoniowi, który w artykule tym jest mianowany, ani też innym członkom zarządu »Śl. Partji Lud.« nic nie jest wiadomem.

Też i obóz polski stoi wobec nowej sytuacji. Jak wiadomo, poseł Chobot a z nim znaczna część polskiej soc.-dem., opuścili wspólny front polski, zwalczając działalność gen. konsula p. Malhomme, i pójdą do wyborów prawdopodobnie wspólnie z czeskimi soc.-dem.

Przy ostatnich wyborach obejmował blok polski Stronnictwo Ludowe, Związek Śląskich Katolików i pols. soc.-demokratów. Ten blok szedł ze względów technicznych do wyborów wspólnie z żydami. Dzięki tej konstelacji uzyskał obóz narodowy dwa mandaty, dra Buzka i Chobota. Chobot wszakże teraz wspólny front polski opuścił, a nawet front ten otwarcie zwalcza, zaś żydzi szukają również innej orientacji. Jak słyhać, chcą żydzi tym razem blokować, czyli tworzyć wspólną kandydatkę z autonomistami z Rusi Podkarp. W ten sposób obóz narodowy, składający się z związkowców i ludowców, znajduje się wobec dość trudnej sytuacji. — x —

Nasz Kraj 8/II 35.

Ze szkoły rolniczej w Czeskim Cieszynie. Na podstawie przyrzeczenia, danego p. posłowi Jungemu w Rządzie krajowym w Bernie, że zostanie zamianowany profesorem w szkole rolniczej w Czeskim Cieszynie siła polska, zapisało się do tej szkoły na pierwszy rocznik 16 Polaków, a na drugi rocznik 14 Polaków. Według przyrzeczenia, miano uczyć po polsku, gdy się przynajmniej 12 uczni na jeden rocznik zapisze. Było zatem właściwie miejsce na szkole dla dwóch sił polskich. Zgóry był przewidziany na stanowisko profesora sekretarz Towarzystwa rolniczego p. inż. Heczko i na niego zgodził się zgóry tak rząd krajowy, jak i ministerstwo rolnictwa. P. inż. Heczko zaczął rzeczywiście uczyć zaraz od 3 listopada zeszłego roku. Kiedy po kilku tygodniach nie otrzymywał dekretu, interwenjował w tej sprawie ponownie p. poseł Junga i przekonał się, że w Bernie na podstawie jakiejś denuncjacji niema zamiaru wręczenia dekretu p. inż. Heczce, a jego płacę wymierzono tak niską, że się ją musiało uważać za chęć spostponowania siły polskiej. Ponieważ powtórna interwencja niczego nie zdołała naprawić, widział się p. inż. Heczko zmuszonym do zrezygnowania ze stanowiska. Ponieważ niema nikogo, któryby mógł uczyć Polaków, nie pobięrają ci żadnej nauki od 1 lutego i obecnie uczy się w ładnym i dużym gmachu fachowej szkoły rolniczej w Czeskim Cieszynie zaledwie 10 wychowanków, wyłącznie tylko narodowości czeskiej.

Osobiste. P. konsul generalny dr. Karol Ripa odjeżdża 8 lutego na nowe stanowisko do Pittsburgu. Życzymy mu jeszcze raz owocnej pracy i pełnego uznania za wszelkie wysiłki dla sprawy polskiej i Polski. Prosimy także nas w dobrej pamięci zachować.

Z Gór. Cierlicka. (Pamiętny dzień.) Piątek, 18 stycznia był dla naszej parafji dniem pamiętnym, ale również i dniem bolesnym, bo upłynęły dwa lata od śmierci naszego nieodżałowanego proboszcza ś. p. ks. Oskara Zawiszy. O godzinie 8 odbyło się nabożeństwo żałobne, na które przybyła ludność z całej parafji, przez co zadokumentowała, że rzeczywiście kochała swojego duszpasterza. Podczas Mszy świętej i przy kondukcie śpiewał nasz chór cierlicki z p. dyrygentem Macurą na czele, za co należy im się podziękowanie. Serdecznie również dziękujemy harcerkom za złożenie wieńca na grobie ś. p. ks. Zawiszy.

Robotnik Hg. 9/II 35.

Co inni piszą?

TROCHE NIEŚCISLEJ OBJEKTYWNOŚCI.

Nasz Kraj, organ Związku Śląskich Katolików, zamieścił dnia 1 lutego br. artykuł pt. »Spostrzeżenia«. Autor (szkoda, że się nie podpisał) jest zwolennikiem spokojnego tonu pisania w gazecie (my także — przyp. red.), przyznaje, że czyta od szeregu lat Robotnika Śląskiego i kierując się »objektywnością«, zauważa, że w polemice zdradziłyśmy zdenerwowanie. Za przykład przytacza użycie słowa »śmietnik«, co — jego zdaniem — nie powinno być, gdyż dowcip »pierwsza klasa« Szerszenia, polegający na użyciu słowa »chobotnik«, można usprawiedliwić.

W imię obiektywności, autor powinien był podać, że ten »pierwsza klasa dowcip« pojawił się już przedtem kilka razy na łamach Dziennika Polskiego (dla obiektywnego przezwisko nie może być dowcipem). Inna sprawa, — a być może! — że autor sam nie czyta Dziennika Polskiego. Ten dowcip Dz. P. potraktowaliśmy tak, jak — zdaniem przyjaciół Robotnika Śląskiego — na to zasłużył.

Niechętnie używamy ostrych wyrażen, a najmniej przewisk, musieliśmy jednakże zrobić ten wyjątek, aby nie zechciał ktoś posądzić, że nas nie stać na takie »pierwsza«, czy która tam klasa »dowcipy«.

Powtarzamy przy tej sposobności, że nie pierwszy Robotnik Śląski zaczął kampanję zaczepną w stosunku do przeciwników politycznych z innych stronnictw polskich, a że byli to ludzie, którzy kryją się za Dziennikiem Polskim i Szerszeniem. To także każdy obiektywny przyznać musi.

KATOLICY A KRZYŻ.

W tym samym numerze Nasz Kraj zamieścił artykuł wstępny pt.: »Krzyż a socjaliści«, który wyraża nienawiść do socjalistów, że podobno praski magistrat nie pozwolił postawić duży krzyż na placu Wacława w czasie zjazdu katolickiego. Bredzi przytem coś o »nieprzejednanej nienawiści do chrześcijaństwa i krzyża« a wzywa do walki przeciwko »znienawidzonym socjalistom, ażeby katolicyzm zatriumfował nad przewrotnością«.

Tymczasem wiadomo, jak ci katolicy, dopiąwszy się do władzy, np. w Austrii, zapomnieli zupełnie na symbol chrześcijaństwa i krzyża tak przez nich czczonego a armatami burzyli mieszkania robotnicze, mordując bezbronne kobiety i dzieci. Do takiej walki o chrześcijaństwo zwolenników u naszych robotników i rolników nie nalepiecie.

TAKŻE ZAPRZECZAJA.

Nasz Lud zaprzecza informacjom Morgen-Ztg., jakoby Śląska Partja Ludowa miała stworzyć do wyborów »Landespartei« i zwiadamia, że stronnictwo to do wyborów nie zajęło jeszcze swego stanowiska, ani też nikogo do podobnych oświadczeń nie upoważniło.

BRONIA SWEGO.

Ewangelik, omawiając sprawę czeskich nabożeństw w kościele ewangelickim w Orłowej, protestuje przeciwko mieszanu się urzędu powiatowego we Frysztacie do spraw czysto wewnętrzno-kościelnych, co uważa za niezgodne z ustawą i

bronie swego kościoła przed czechizacją, zabmule się dociekaniem co Chobot, względnie P-SPK, miała zrobić, a co nie zrobiła na polu politycznem.

czyhanem na autonomię kościoła. Nie można przy tem pominać uwagi, że drugie pismo wyznaniowe katolickie Nasz Kraj, zamiast

Co píšą.

»Přepych, který si mohou dovolit pry jen Poláci.«

Pod takim nagłówkem przynosi »Mor. sl. deník« z dnia 3 b. m. artykuł, którego ciekawsze urywki poniżej podajemy w do- słownem tłumaczeniu:

»Dokąd sięga referowanie polskiej prasy rządowej o nas, widzimy najlepiej w kato- wickiej »Polsce Zachodniej«. Zawieszenie »Dziennika Polskiego« komentuje się tam w taki sposób, iż nie można wierzyć, by mógł to byt napisać człowiek o zdrowych zmysłach. Przez spis ludności zdziesiątko- waliśmy pono na papierze obywatelstwo polskie na Cieszyńskiem o 100.000, to jest pono jedną trzecią. Zawieszenie »Dz. Pol.« oznacza pono brutalny krok przypuszczal- nej demokracji republiki. Českosłowacka demokracja jest pono demokracją w car- skiem wydaniu i skłámie pono tak samo, jak skłámały metody ruskich gubernatorów w Warszawie. Polacy przeżyją — tak czy- tamy w artykule: »Dlaczego Czesi ucišli »Dziennik Polski« — »braterstwo« Cze- chów, tak samo, jak wytrzymali ucisk ro- syjski. Urzędy polskie pono ani w najgor- szych czasach polsko-niemieckiego konflik- tu i antypaństwowego stanowiska prasy mniejszości niemieckiej w Polsce nigdy nie użyły względem mniejszości tej tak dra- stycznych środków zaradczych. Nie uczy- niły tego w poczuciu swej siły a sprawiedli- wości swej sprawy. Na taki przepych sobie pono Praga i Berno pozwolić nie mogą.

A przecie odważą się w Katowicach lu- dzie z okolicy p. wojewody Grażyńskiego twierdzić, — dodaje »Mor.-sl. deník« od siebie — że w Polsce nigdy nie użyli ta- kiej broni, jaką jest zawieszenie dziennika, który systematycznie szczuł przeciwko na- szej republice i o którym było powszechnie znanem, že jest w służbie obcego państwa, skąd rekrutowali się także główni jego współpracownicy i o których także stwier- dzeniem zostało, že byli autorami tych, peł- nych nienawiści artykułów antyczeskich do różnych czasopism, wychodzących w Polsce.«

Na innem miejscu píše »Mor.-sl. deník« w artykule: »Konsul Malhomme na zgroma- dzeniu polskich powstańców i legionistów« co następuje:

»Na niedzielniejszym zgromadzeniu »Związku Pols. Powstańców i Legioni- stów«, którzy bojewali przeciw czsl. woj- sku na Cieszyńskiem, w Pols. Cieszwie, oprócz innych, przemawiali także gen. kon- sul Malhomme z M. Ostrawy, wicestarosta z Pols. Cieszyna dr. Zagóra i były pols. po- seł Reger. Przemówienia wszystkich zwró- cone były ostrzem przeciw Č. S. R., dla wywołania plebiscytu na Cieszyńskiem i przyłączenia terytorjum cieszyńskiego až po rzekę Ostrawicę do Polski. Malhomme porównał w swem przemówieniu obrazowo rozdzielenie Cieszyńskiego z żywym czło- wiekiem, którego ciało zostało na poly roz- cięte i każda z owych dwu części dotąd żyje i dąży silnie do ponownego wzajem- nego złączenia. Na zgromadzeniu bylo tak- že postanowieniem zaapelować do obywa- telstwa z Pol. Cieszyna, aby stanowczo nie odwiedzało českých lokalów rozrywko- wych w Českim Cieszwie i wyszukiwało wyłącznie tylko przedsiębiorstwa polskie, względnie niemieckie.«

Němci na Těšínsku budují svou německou Národní radu

Koncentrace Němců u nás a sjednocování německého vedení bývá vždy ohlasem poměrů zvenčí. K této koncentrační práci nenutí je naše vnitropolitické poměry a německé stra- nictví, ale působí na ně zahraniční vlivy. Ná- por jejich bylo možno sledovat podle vývoje vnitropolitických poměrů v sousední říši.

Jedině tak možno hledět na vznik nového německého celonárodního vedoucího útvaru na Těšínsku. Má sdružit všechny politické strany v útvar s vytčeným konečným cílem. V této německé Národní radě Těšínska budou udávat směr i tón podnikání jediné henleinovci ze Su- detendeutsche Heimatfronty. Jsou nyní na Tě- šínsku jedinou nejsilnější stranou po rozpuš- téné straně německých národních socialistů a nacionalistů, jejichž všechny síly se nyní v Henleinově straně soustřeďují. Nedá se to po- pšíť. Jiné německé strany nevzrostly ani se valně neztenciily, takže z ničeho tato S. D. H. nemohla vyrůst. Je pravda, že převzala hodně nespokojených sociálních demokratů. Starý program natřen novou firmou. Jiného se ne- změnilo, kromě opatrnějšího postupu.

V chystané německé Národní radě mají býti soustředěny i korporace nepolitické. Toto- jednotné vedení německé politiky a výchovné národní práce dosud Němcům scházelo. Jeho utvořením chtějí henleinovci dosáhnouti vlivu na orientaci a určování politické činnosti na Těšínsku. O nic jiného nejde! V této Národní radě německé má býti zastoupena i strana Koždoňova t. zv. Šlonzákovců. Clona záměru nového útvaru německého je tím zčásti pood- hrnuta. Má se lovit mezi národně vlašnými živly domorodých a uselých Slezanů na Těšin- sku, tak jak tomu bylo před válkou. Ti mají tvořit rezervu. Patrně je to z provolání, které bylo za tím účelem vydáno. Mluví se v něm o celonárodní důležitosti Němců na Těšínsku po- různu po městech a vesnicích roztroušených. (Odrodilci.) Zdůrazňují důležitost Němců v Po- bezkydí, hlavně však v oblasti košicko-bohu- mínské dráhy. Víme, co mají znamenati jejich menšinové ostrůvky. Rozhodně však děkujeme Němcům z jejich těšínské Národní rady za ochotu, kterou projevují, když se nabízejí jako prostředníci v rovnání národnostních sporů, jež prý se na Těšínsku tak silně odrážejí. Jaký- mi znamenitými zprostředkovateli mezi slo- vanskými národy se ukazali Němci v minulosti, máme již zkušenosti a také víme, kdo má prsty i ve změně zahran. politiky polské v posl. době. Proto pěkně děkujeme za nabídku, i když jsme ujišťování, že zřízení Národní rady těšínské je v zájmu našeho státu a hospodářského míru všech tří národností v kraji! Nesměli bychom znáti naše Němce!

O nic jiného se tu nejedná, než o vějičku, na níž mají býti nacytáni důvěřiví lidé, hlavně z tábora polského. A zatím nejedná se o nic ji- něho, než o uplatnění ryze německých zájmů stále slábnoucí německé menšiny v ryze slo- vanském kraji. Snad také spoléhají tu Němci na pomoc Poláků, kteří budou asi nyní ochot- nější k té »hospodářské« spolupráci než my, Češi.

Tento nový nástup těšínských Němců uklá- dá nám, Čechům, celou řadu nových povinností. V první řadě nutí nás, abychom s důkladnou obezřetností sledovali každý počín této nové německé korporace a byli nyní připraveni na celou řadu akcí, které budou namířeny proti nym, hlavně ve směru hospodářském. Naši Němci prý dosáhli již u celoříšského německé- ho vedení uznání Pobežkydí za kraj potřebující německé pomoci, tedy oblast pro německé zá- jmy velmi významnou.

To tedy musí být i pro nás vodítkem při naší národní práci na Těšínsku. Je především třeba v duchu národní hrdosti a kázně zpevnit naše řady a odrazit každý útok, ať přijde z kte- rékoliv strany!

B. Těšínský.

Česke Slovo 8/II 35.

Nestrpíme dalších urážek státu

Polský vandal roztrhal v české škole obraz pana presidenta - Veliké pobouření na celém Těšínsku

Karpenťná — Malá vesnice Karpenťná nedaleko Třince stala se včera dějištěm hnusného, pustého činu vandala z polského tábora. Školník české školy a její řídící učitel našli ráno ve své třídě, umístěné v polské škole, na zemi v tříšti skla roztrhaný obraz pana presidenta, rozbité okno, kterým zločinec vnikl do třídy, a pak na studni nedaleko bytu řídícího učitele lístek s hanlivým obsahem proti Československu. Zpráva o tomto činu se roznesla jako bleskem po celém Těšínsku a vzrušila obyvatelstvo nejvyšší měrou, neboť je ještě v živé paměti podobný čin vandala v Třinci, kde rozbili pomník naší státní hymny.

Je třeba říci rázně a otevřeně, že politické napětí na Těšínsku mezi Čechy a Poláky způsobilo ostravský polský konsul, který svými projevy, chováním a manýrami vykopal propast mezi dvěma slovanskými národy, žijícími zde ještě před třemi lety v loyální spolupráci. Teprve od příchodu pana Malhomma, česky »Zlého muže«, zasévalo se mezi

Poláky sémě, které vyrostlo v soustavné a plánovitě provokování našich občanů z polské strany. Každou chvíli se objevil hanlivý článek v polském tisku, na zdech se psaly nejpustší urážky, zasílaly se anonymní a vyhrůžné dopisy a rojily se nejfantastičtější plány na zabránění celého Těšínska pro Polsko. Provokace byly trpěny našimi lidmi klidně, ke škodě naší až velmi klidně. Ale každá trpělivost má své meze. Rozbití pomníku naší hymny, která je všem Čechům posvátná, znamenala téměř dovršení. Včerejší potupení obrazu pana presidenta, který se těší bezmeznému úctě všeho obyvatelstva našeho státu, o němž nasloucháme všechny zprávy jako zbožné modlitbě, jehož osud je nám tak drahý, musí být již to poslední. Je třeba co nejrozhodněji žádat okamžité odvolání pana konsula Malhomma, je třeba odstraniti příčinu, jež způsobuje ustavičné zněkličňování, neboť již nestrpíme dalších urážek národa, symbolu národa a prvního občana Československé republiky. Zachováme klid a v klidu vyřídíme i tuto největší potupu. Nikdy však na ni nezapomeneme.

-EC-

skla. Také pod okny byly slabé stopy pachatelovy krve, které tam zanechal na útěku. Cestou zpět umístil ještě na pumpu pod okno bytu řídícího učitele české školy Františka Bednáře, jenž bydlí o 500 m dále u hostinského Kotase, kus papíru s hanlivým nápisem, hrubě urážejícím náš stát. Nápis byl psán polsky. Podle písma se zdá, že jde o člověka s vyšším vzděláním a lze s určitostí říci, že tedy nejde o projev vandalství negramotného, ale o dílo někoho, kdo k tomu byl najat ještě vyššími pány, jen za tím účelem, aby způsobil neklid.

Odhalení zločinu

První na tuto hrubost přišel školník české školy Jan Novák, který nebydlí v téže budově a přišel ráno ve tři čtvrti na sedm zatopit. Viděl hned, že je okno otevřeno a první jeho cesta byla k polské školnici Zuzaně Walczyskové, která jediná bydlí trvale v téže domě a ptal se jí, co se stalo. Školnice mu řekla, že

nic neví

a šla s ním. Když Novák otevřel místnost a vkročil dovnitř, stálo

mezi dveřmi a byla svědkem spousty, kterou způsobil neznámý surovec. Walczysková vypověděla, že v noci vůbec nic neslyšela a nemohla tedy poskytnouti žádnou stopu, jež by vedla k vypátrání

pachatele. Novák hned místnost zase zamkl a běžel pro řídícího české školy Bednáře a přivedl jej do třídy. Mezitím druhý učitel zalarmoval četnictvo v Oldřichovicích, Bystřici n. O., Třinci a Čes. Těšíně. Odtud přijel do Karpenťné autem okresní velitel poručík Šodek, který se ujal hned případu a s ním pracovali na zjišťování stop a podezřelých osob tři četníci ze stanice Oldřichovice v čele s velitelem vrch. strážmistrem Filzokem, tři četníci z Třince a dva členové četnické pátrací stanice z Mor. Ostravy, kteří místo hrubého útoku na náš stát ofotografovali a rovněž učinili přesné snímky o všech okolnostech k případu se pojících. Dlouho do noci pracuje soustředěné četnictvo na prohlídkách v bytech podezřelých osob v kraji.

-vb-

MOR. OSTRAVA, 6.2. — Tutejšce „Česke Slovo“, povtarzajac za par tskim „Le Temps“, domysly o tajnem prymierzu niemiecko a polsko a jas poiskim i wskazuje na starania, czynione przez Polske celem pogieblenia stosunkow z Japonia, stajac zdecydowanie w obronie „zagrozonej slowianskiej Rosji“. Dzielnik pisze: „W powolal tych awanturniczych pomyslow, ktorych celem mialoby byc oslabienie slowianskiej Rosji, muszemy wazyscy gotowo powiatc wspolprace Malej Ententy i Francji z Rosja i zaznaczyc, ze wspolpraca ta oznacza bezpiecztwo Rosji“. (ATE)

W obronie slowianskiej Rosji

Polcdui Ostravsky Denik 8/II 35.

Incident na polské slavnosti

Německý občan proti polskému konsulovi.

vk. — V ten večer, kdy byla v Karpenťné zneuctěna česká obecná škola a obraz presidenta Československé republiky, oslavoval v hotelu Weiserově v Třinci padesáté narozeniny Oskar Michejda, pastor evangelické církve v Třinci. Na slavnost bylo pozváno 160 osob, sami Poláci, mezi nimiž ovšem nechyběl polský konsul Malhomme z Mor. Ostravy. Ze 160 osob-Poláků z Těšínska bylo asi 40 hostů ze zahraničí, hlavně z Polského Těšína. Mezi nimi byl také bratr pastora Michejdy, známý lékař a chirurg z Polska. Na slavnosti došlo k velmi nepříjemnému případu. Před vchodem do hlavního sálu, kde se

konala slavnost, seděl jeden třinecký občan německé národnosti, kterému se oslava patrně nelíbila. Vida přicházeti samé Poláky, vstal uáhle, šel do sálu, postavil se mezi dveřmi a se zafatou pěstí hrozil konsulovi Malhommeovi a křikl na něho »Ty pieruně jeden!«. Majitel hotelu hned zakročil a zakročilo také několik osob ze slavnosti, které si však počínaly tak prudce, že německému občanu byl na několik kusů roztrhán těžký kožený kabát. Dostavilo se četnictvo a policie, udělalo pořádek a zahájilo vyšetřování případu.

»Slezská vlasti, půdo svatá.«

A hned vedle visí nástěnná mapa naší republiky a nad ní byl umístěn dříve veliký zasklený obraz pana presidenta T. G. Masaryka. Nyní tam již není, byl zločinnou rukou odstraněn. Pachatel přeskočil před školou plot zahrádky a pak rozbil dolní tabuli v levé polovině okna. Vyšplhal se po nevysoké zdi, rozbitým oknem otevřel zástrčky a pak rozbil vnitřní okno a stejně je

otevřel. Při tom se asi pořezal, neboť zanechal na okně stopy krve. Pak se vtáhl dovnitř. Svítil si v místnosti zápalkou a dvě ohořelé zápalky byly v místnosti nalezeny. Učitelova stolku si vůbec nevšiml a nesnažil se dostat do jeho zásuvek. Ve stolku jedinou cennou věcí byla vkladní knížka Spořitelního a záloženského spolku v Bystřici n. O., na níž děti z třídy mají uloženo 438.15 Kč, které si šetří na školní výlet. Chtějí se podívat v červnu do Prahy. Pachatel jistě nezáleželo na penězích a provedl raději svůj hnusný čin, za jehož zdárné provedení měl patrně slíbeno daleko více. Sundal se stěny veliký zasklený presidentův obraz a silně jím uhodil o hranu stolu, takže sklo se rozletělo na tisíce kousků a jeden dopadl až na druhé okno, čtyři metry vzdálené. Pak násilník, který si musil počínati s velkým hlukem, jako zběsilý vytrhl z rámu presidentův obraz, roztrhl jej na tři kusy a pak jej zmačkal a pošlapal. Ráno byl nalezen pohaněný obraz představitele našeho státu na zemi mezi stolkem učitele a dveřmi a kolem něho a na okně bylo plno roztráštěného

Nová protičeská provokace na Těšínsku

Po zneuctění pomníku národní hymny v Třinci zhanoben obraz presidenta republiky v české škole v Karpentné

vk — Před několika dny jsme zaznamenali, že neznámý pachatelé zneuctili pomník národní hymny »Kde domov můj«, který byl postaven nedaleko Třince u příležitosti 100. výročí hymny. Pomník byl částečně rozbit a popsán polským nápisem. Poněvadž bylo zřejmo, že v tomto případě šlo o provokaci a zneuctění českého pomníku, jsou za pachatele považováni neznámí Poláci, kteří svůj čin spáchali v důsledku neustálého štvání se strany polských politiků a zvláště polského konsulátu. Ještě nebyli pachatelé vypátráni a ještě české občanstvo na Těšínsku tato pohana českého pomníku hymny nepřehlela a již došlo k nové provokaci, tentokrát mnohem většího významu, neboť byla poškozena česká škola v Karpentné a zhanoben obraz prvního presidenta naší republiky dr. T. G. Masaryka.

Neznámý pachatel řadí ve škole.

Stalo se to včera kolem půlnoci. Neznámý pachatel rozbil okno ve třídě české školy, vnikl dovnitř a zde řádl jako zběhlý, jak bylo zjištěno bedlivou prohlídkou třídy a konstruováním zločinu vyšetřujícími orgány. Pachatel strhl se zdi zasklený obraz presidenta republiky a tloukl jím o učitelský stůl tak mocně, že urazil roh stolu. Střepiny skla z obrazu se rozletly po celé třídě a rám se roztrhl. Pak neznámý ničema vyřval obraz z rámu, roztrhl jej na několik dílů a pohodil na zem, kde jej poslapal. Dříve, nežli odešel, dvěma připínacími hřebíčky zavěsil na první školní lavici kus papíru, na kterém inkoustem a patrně štětkem byl tučně napsán hanebný nápis: »Vy české s.... máte za Ostravici chlívek. Niech żyje Polska!« Nápis byl napsán polsky. Pak pachatel opět unikl oknem.

Ranní zděšení českého učitele a školníka.

Ridičím učitelem na české trojtřídní škole v Karpentné je Čech František Bednář, asi 30letý, obětavý národní pracovník. S ním na této škole učí učitel Jindřich Tlapka. Když dnes časně ráno přišel školník do školy, stanul údivem nad řaděním zběhlého nenávistníka a hanobitele presidenta obrazu. Když spatřil polský nápis, pochopil situaci a spěchal k učitelu Tlapkovi, aby mu oznámil, co se v noci stalo. Uč. Tlapka zpravil o případu řidičím učitelem Bednářem a sám pak spěchal do Bystřice nad Olzou na četnickou stanici, odkud telefonoval četnictvu do obce Oldřichovic.

Četnictvo se sjíždí do Karpentné.

Případ, který se stal v Karpentné, vyvolal v obci mezi českými obyvateli velké vzrušení. A je pochopitelné, že vzrušil také české úřady bezpečnostní i politické, jimž byla podána zpráva. Do Karpentné se ihned dostavilo četnictvo z Oldřichovic, Bystřice n. O., Třince, Českého Těšína a četnická pátráčka z Mor. Ostravy. Pod vedením okres. velitele poručíka Šodky z Č. Těšína bylo zahájeno pátrání, a to na širokém podkladě, aby mohly být zachyceny alespoň nějaké stopy, které by tento tak hanebný případ nějak osvětlily.

Polská školnice neslyšela nic.

Česká škola v Karpentné je umístěna ve dvou budovách. Dvě třídy jsou v obci a jedna třída je umístěna v obecní budově, která stojí o samotě a kde je současně také polská škola. Nad průčelím hlavních dveří do této budovy je velký nápis polský »Szkoła ludowa« a vedle dveří se krčí malá plechová tabulka, na níž je skromný nápis český »Obecná škola«. Už to svědčí o poměrech v Karpentné, kde je mnohem více českých dětí nežli polských, ale kde, pokud to jde, je česká věc všemožně potlačována. V této budově došlo k tomuto hanlivému incidentu. Školník české školy bydlí asi 20 minut od školy, ten pochopitelně nemohl o pachatelích a celém případu nic vědět než to, co objevil ráno, když přišel do školy. V budově polské i české školy však bydlí školnice polské školy. Je to Polka,

má dvě děti, ale muž ji opustil, odjel do Ameriky před několika lety a od té doby se o děti ani zenu nestará. Tato školnice byla podrobena výslechu. Když však byla tážána, zda neslyšela nějaký hřmot a rozbíjení síla a rámus ve třídě české školy, odpověděla, že o ničem neví. Více nechtěla o tomto případu nic slyšet a vědět a také mluvit, takže se četníci, kteří ji vyslýchali, nedozvěděli od ní nic. Všecky ostatní výslechy, prováděné po celé dopoledne, skončily bezúspěšně.

Krvavé stopy na okně a pod sněhem.

V tu noc, kdy byla zhanobena česká škola v Karpentné, panovala hustá sněhová vánice a do rána napadlo velké množství sněhu, který všechny stopy přikryl. V zimě za sněhu není možno použít k pátrání policejního psa a proto četnictvo bylo odkázáno na své vlastní pátrací schopnosti. Netrvalo dlouho a na okně české třídy, které bylo pachatelem rozbito, byly objeveny skvrny od čerstvé krve. Pachatel se pořezal buď o sklo při rozbíjení okna nebo obrazu. Pořezal se buď na ruce nebo v obličej. Na zpáteční cestě oknem začal krváčet. Četnictvo neuspokojilo se objevením krvavých stop na okně. Hledalo dále a objevilo krvavé stopy i pod sněhem. Byla to namáhavá a pomalá práce sledovat tuto stopu, která vedla směrem k Olze. To byla jediná stopa, která byla objevena a jež byla do večerních hodin pozvolna sledována.

Něco o třídě české školy, jež byla zhanobena.

V tomto obecním domě, kde se případ stal, mají Poláci dvě třídy, z nichž jedna je 10×5 m a navštěvuje ji 28 dětí, druhá je 6,5×5 m a navštěvuje ji 21 dětí. Česká škola zde má jednu třídu 6,5×5 m a navštěvuje ji 31 dětí. Jako nájem platila česká škola za tuto třídu až do roku 1933 200 Kč ročně, ovšem, je to jen nájem za holé zdi. Zařízení se muselo obstarat vlastní, rovněž tak světlo a otop. V roce 1933 však místní školní rada české škole za tuto třídu zvýšila nájem na 800 Kč a v minulém roce již žádala 2400 Kč, t. j. slovy dva tisíce čtyři sta Kč. To ovšem

česká škola platit nemůže a proti vypsání takového nájemného se také odvolala. Podle doslechu Poláci prý neplatí vůbec nic ze třídy v obecním domě.

Kdo je starostou obce Karpentné?

Při posledních volbách, ač je v Karpentné skoro 60 procent Čechů a něco málo přes 40% Poláků, dostali Češi i Poláci stejné mandáty. O tom, aby byl Polák starostou obce, rozhodly hlasy, resp. mandát komunistů, kteří se přidali na stranu polskou. Tak se stal starostou Polák Sikora, řidičí učitel poiské školy. Tento starosta je právě ve vyšetřování a před nedávnem bylo na něho podáno trestní oznámení pro podvod a zneužití úřední moci.

Záchod za 30.000 Kč.

Markantní případ se pojí k obecní budově, ve které je škola umístěna. Byl tam postaven nový záchod — žádná zvláštnost — obyčejný záchod. Stavba byla zadána jedné stavitelské firmě z Českého Těšína za 30.000 Kč. Je ovšem z toho opět vyšetřování a tímto případem se zabývá nyní zemský úřad. Při tom všem se prohlašuje, že tak drahý záchod nemusel být, ale měla být raději přistavěna jedna třída pro české děti, kterých je v Karpentné školou povinných přes osmdesát.

11 četníků hledá pachatele.

Po celý den zavládlo v Karpentné, Oldřichovicích, Bystřici n. O., Třinci, Čes. Těšíně a ostatních obcích na Těšínsku mezi obyvateli vzrušení. Jedenáct četníků zahájilo vyšetřování a pátrání směrem k Olze. Četnická pátráčka pořídila fotografické snímky školy i třídy a na zpáteční cestě oifotografovala také zneuctěný pomník národní hymny u Třince. Do večerních hodin nebyli pachatelé, kteří byli patrně dva, z nichž jeden dával pozor venku a druhý ničil v české obecní škole obraz presidenta republiky a zavěšoval hanebný polský nápis, dosud dopadeni. Podle všech zpráv je četnictvo na dobré stopě a snad se jim podaří objevit nejen pachatele zhanobení české školy v Karpentné, ale i ničemu, který zneuctil pomník české národní hymny »Kde domov můj«.

lidové Noviny 8/II 35.

Nová polská provokace na Těšínsku

rh - Český Těšín 7. února

Ještě není vyšetřen ošklivý kousek v Koňské, kde byl minulý týden zneuctěn pomník čs. hymny a již se bláší nové výstřednictví polského šovinismu v pohraniční obci Karpentné na Těšínsku. Jedna třída české obecní školy, jež je rozstrkána po celé obci, je umístěna v polské obecní škole. V noci vnikl neznámý dareba oknem, které před tím rozbil, do místnosti české třídy, shodil se stěny obraz presidenta republiky a ošklivě jej zneuctil. Poměry v Karpentné jsou příznačné tím, že ačkoliv 53 proc. obyvatelstva je československé národnosti, starosta, jenž je řidičím polské školy, musil být donucen, aby úřadoval podle jazykového zákona.

lv - Moravská Ostrava 7. února

Zpráva o nové provokaci polských výstředníků na čs. území vzbudila velké vzrušení na celém Těšínsku, takže do Karpentné se vypravila ještě dnes četnická pátrací stanice z Moravské Ostravy. Pachatel vnikl do české třídy v obecním domě rozbitým oknem, strhl obraz presidenta republiky se zdi, udeřil jím vší silou o stůl a zranil se asi střepinami, soudíce podle stop po krvi před domem. Obraz pak vyňal z rámu a roztrhal jej na několik kusů. Na lavici připevnil návěš s hanlivými urážkami republiky a československého národa. Stíhání je znesnadněno tím, že stále sněží a že zatím není nových stop.

K události nutno připojit několik údajů, dokazujících, jak nepravdivé jsou všechny

návky do domnělého útoku polské menšiny na Těšínsku. V Karpentné je většina československá. V budově, náležející obci, jsou umístěny dvě třídy polské a to jedna s 28 dětmi v místnosti 10×5 m, druhá s 21 dětmi v místnosti 6 a půl krát 5 m. Česká škola je rozstrkána po obci a jedna třída s 31 dětmi je také v budově polské školy v místnosti měřící 6 a půl krát 5 m. Českých dětí je v obci 80 a polských 49. Do roku 1933 dostávala obec za místnost české školy v obecní budově 200 Kč, později 800 Kč a teos k Novému roku bylo nájemné za houlou místnost zvýšeno na 2400 Kč.

List do Polski Pracującej

Tow. Fr. Soukup reprezentował na pogrzebie Bolesława Limanowskiego Senat Republiki Czechosłowackiej oraz czechosłowacką i niemiecką w Czechosłowacji partje socjalistyczne. Proislišmy tow. Soukoupa o trochę informacyj. Otrzymałszy je w formie listu do Polski Pracującej. List drukujemy w brzmieniu dosłownem. Red.

Drodzy Przyjaciele!

Na Wasze zapytanie, jak rzeczy stoją w naszej Republice Czechosłowackiej, mogę Wam odpowiedzieć w paru słowach, co następuje:

Szczęśliwy jestem, że chociaż przy tak ciężkiej okoliczności, jak pogrzeb Waszego i naszego nauczyciela, Bolesława Limanowskiego, mogę parę chwil spędzić między Wami, wśród naszych drogich przyjaciół polskich i na ziemi Rzeczypospolitej Polskiej.

Walka o Socjalizm i o Niepodległość naszych narodów była zawsze naszym wspólnym dla nas wszystkich celem. Walczyliśmy o to już nadługo przed wojną w Międzynarodówce Socjalistycznej, gdzie byłem razem z Waszymi Daszyńskim, Diamandem i Liebermanem.

Życzymy Polsce wszystkiego dobrego. Całą duszą miłujemy naród polski i najszczerzem naszym pragnieniem jest, by obydwie nasze bratnie narody były sobie nawzajem oparciem i by za miłość i wierność odpłacały sobie nawzajem wiernością i miłością.

My — Czechosłowacy — jesteśmy dziś także wolnym i zjednoczonym narodem w wolnym i zjednoczonym państwie republikańskim. Jesteśmy narodem kulturalnym, pracowitym i miłującym pokój. Republika nasza jest mocna. Nasz budżet państwowy wykazuje równowagę, nasza waluta jest absolutnie ustabilizowana, na ziemi naszej panują spokój, ład i praca. W tej chwili zyskujemy 3½ miljarda koron czechosłowackich, abyśmy dali przez inwestycje publiczne zarobek i chleb naszym bezrobotnym, przystępujemy do akcji zmierzającej do obniżenia stopy procentowej, ażeby złagodzić ciężar długów naszego rolnictwa i zapewniamy sobie na rynku krajowym dalsze miljardy, ażeby sanować finanse naszych powiatów i gmin.

Jesteśmy i pozostaniemy państwem demokratycznym. Nasz parlament — Izba poselska i Senat — pracują wydajnie i bez przerwy. Ster Państwa spoczywa w rękach Rządu demokratycznego, koalicyjnego. Są w nim reprezentowane sześć głównych stronnictw czechosłowackich i dwa główne stronnictwa niemieckie. Jest u nas rzeczą oczywistą, że w Rządzie koalicyjnym posiadają swoje odpowiednie

reprezentacje też wszystkie stronnictwa socjalistyczne. Czechosłowacki socjalny demokrat jest zastępcą premiera. W Rządzie jest 6 ministrów socjalistycznych. Ta koalicja rządowa znajduje mocne oparcie w szerokich warstwach naszego ludu. W zasadzie swej jest to istotnie Rząd chłopów i robotników.

Jest to Rząd pracy i czystych rąk. Wszelka korupcja publiczna, tak, jak prywatna, jest u nas bezwzględnie ścigana. To też w gruncie rzeczy niema jej i nie będzie.

Niema u nas i nie będzie żadnego systemu, któryby nosił miano faszyzmu. Jesteśmy i pozostaniemy narodem demokratycznym. Nie mamy i nie chcemy mieć żadnej szlachty! Odebraliśmy jej drogą sprawiedliwej reformy rolnej jej latyfundja, zwróciliśmy je ludowi i nie mamy dla szlachty żadnych przywilejów rodowych lub majątkowych.

Demokracja nasz nie jest anarchją. Demokracja nasza jest dla prawdziwych demokratów — a nie dla fałszywów, którzy chcieliby swobody demokratyczne wykorzystać dla zniszczenia demokracji i wprowadzenia gwałtu dyktatury. Dlatego też konfiskuje się u nas lub zamyka każde pismo, które napada na naszą Republikę i jej ustrój demokratyczny i werbuje zwolenników dla faszyzmu, irredentyzmu, rewizji traktatów pokojowych, a przez to dla wojny.

Pragniemy pokoju i pracujemy dla pokoju. Osoba naszego prezydenta, T. G. Masaryka i godna podziwu praca naszego ministra spraw zagranicznych, dr. Edwarda Benesza, na terenie Ligi Narodów są tego dowodem i symbolem.

Utworzenie „Małej Ententy“ z Czechosłowacji, Jugosławiji i Rumunji — jako „nowego państwa“ — jest gwarancją stabilizacji pokojowej i gospodarczej odbudowy w Europie środkowej, nad Dunajem i na Bałkanie.

Nikommu nie chcemy niczego zabierać i nie weźmiemy nic, co do kogoś innego należy, ale z tego, co należy do Czechosłowacji, nie damy nikomu ani jednej piędzi ziemi. Wszelka spekulacja i propaganda w tym kierunku jest bezcelowa i marna. Nasza republikańska i demokratyczna armja pod dowództwem wielkiego apostoła pokoju, T. G. Masaryka, jest mocna, i my wszyscy stoimy za nią.

Wszelka gwałtowna rewizja traktatów pokojowych i wszelka gwałtowna zmiana granic oznaczałaby wojnę. Nasza praca przeciwko temu rewizjonizmowi jest pracą przeciw wojnie, jest pracą nad pokojem.

Proszę jaknajszczerzej, byście wyrazili moje najserdeczniejsze pozdrowienia całej Polskiej Partji Socjalistycznej i całemu proletariatu Rzeczypospolitej Polskiej.

O ile jesteśmy braćmi przez swój język, — jesteśmy tembardziej braćmi przez swą wspólną walkę o wspólne cele socjalistyczne.

Pracowaliśmy wiernie razem już w starej Austrii. Dziś pracujemy osobno w dwóch bratnich państwach, każdy samodzielnie w miarę sytuacji i warunków — lecz ostateczny nasz cel jest jeden — jest nim uwolnienie całej pracującej ludzkości od przemocy kapitalizmu międzynarodowego i stworzenie nowej socjalistycznej cywilizacji wolności, człowieczeństwa i sprawiedliwości dla wszystkich pokoleń ludzkich tego globu.

Tylko jeden wielki żal mnie ogarnia: że nie mogłem tu ucałować swego starego wiernego druha — ulubienca wszystkich naszych robotników czechosłowackich — Ignacego Daszyńskiego. Prześlijcie mu nasze pozdrowienia z Republiki Czechosłowackiej! Wyrażcie mu nasze najgorętsze życzenia, by znowu nam wyzdrowiał i znowu powrócił pośród nas on — jeden z największych trybunów narodu polskiego, jeden z najbardziej zasłużonych bojowników o niepodległość Polski, jeden z najbardziej naocznych pionierów Socjalizmu międzynarodowego i jeden z najszlachetniejszych duchów ludzkości, z jakim w naszym życiu spotkał się.

Niech żyje stara i sławna, nasza bratnia Polska Partja Socjalistyczna!

DR. FRANT. SOUKUP.

Marszałek Senatu
Republiki Czechosłowackiej.

Morpurzeitung 8/II 35.

* (Vandalische Tat in einer tschechischen Gemeinde.) In Karpenka, einer kleinen Gebirgsgemeinde in der tschechischen Besiden bei Vyštrka a. b. Dŕŕa, drangen in der Nacht auf Donnerstag bisher unbekante Täter in das Klassenheim der tschechischen Volksschule ein, die sich im Gemeindegelände befanden. Sie schlugen zwei Fenster ein und zerriŕten das Bild des Prŕsidenten der Republik. Wie aus der Wertschreibung hervorgeht, dürfte sich ein Täter dabei verletzt haben. Von der Oltreuer Polizei ist eine Kommission an Ort und Stelle eingetroffen, um die Angelegenheit zu untersuchen. Die Tat hat in allen Kreisen der Bevölkerung allgemeine Verurteilung hervorgerufen.

Moravosleský deník 8/II 35

Ceská škola na Těšínsku zhanobena

Nový čoklad, kam až zabíhá protičeská nenávisť našich Poláků.

vk. — Před několika dny byl zhanoben pomník národní hymny Kde domov můj, který byl postaven u Trince a popsán polským nápisem. V noci na včerejšek byla ještě horším způsobem zhanobena česká škola v Karpentné a zneuctěn obraz presidenta republiky. V Karpentné jsou dvě třídy české školy umístěny přímo v obci a jedna třída v obecní budově, která stojí o samotě. V této budově je také polská škola. Svědčí o tom velký nápis »Szkola ludowa«, kdežto nápis český »Obecná škola« je pouze na malé plechové tabulce, umístěné vedle hlavních dveří. Do této třídy přízemním oknem vloupal se v noci na včerejšek neznámý pachatel. Rozbil nejprve několik tabulí okna, pak vnikl dovnitř, zde strhl se stěny obraz presidenta republiky, tloukl s ním tak dlouho o učitelský stůl, až urazil roh stolu, roztrhl sklo obrazu a rám. Pak vytrhl obraz, roztrhal jej na několik částí a na zemi poslapal. Dříve nežli opustil třídu, zavěsil na první školní lavici kus papíru, na němž jsou štětcem napsána hanlivá protičeská slova v polském jazyku a nápis »Niech żyje Polska!« Tuto hanebnou spoušť v české škole objevil ráno školník, bydlící od školy daleko, asi 20 minut, který oznámil případ učiteli Jindřichu Tlapkovi, jenž na karpentské české škole učí společně s řídícím učitelem Františkem Bednářem, uvědoměným Čechem a národním pracovníkem. Učitel Tlapka šel do Bystřice nad Olzou, kde sdělil vše četnictvu a telefonoval ještě na četnickou stanici do Oldřichovic. Během dopoledne dostavilo se do Karpentné četnictvo z Oldřichovic, Bystřice

a O., Trince a Českého Těšína a četnická pátračka z Mor. Ostravy. Pátrání po neznámém pachateli vede poručík Šodek, okresní československý velitel. V budově školy, kde se případ stal, bydlí pouze školnice polské školy. Je to Polka, má dvě děti, její muž ji opustil, ujel do Ameriky a od té doby se o ni nestará. Byla vyslechnuta, zda neslyšela hlomoz a řinkot skla a řádění pachatele ve třídě, které musilo býti značně hlučné. Odpověděla, že neslyšela vůbec nic a více nechtěla o případu nic slyšet ani vědět. Četnictvo objevilo pak na rozbitém okně třídy krvavé skvrny. Zjistilo podle nich, že pachatel se poranil buď o rozbité sklo v okně nebo o roztržené sklo obrazu presidentova. Aby objevilo krvavé stopy ve sněhu, které by osvětlily, kterým směrem pachatel prchal, musilo odhrabati sněh, jehož za včerejší noc napadlo velké množství, že se na některých místech dělaly závěje, takže nebylo lze Karpentné autem dosíci. Ve sněhu bylo skutečně objeveno několik krvavých stop, jež byly sledovány směrem k řece Olze. V tom směru se vede také pátrání, jehož se během včerejšího dne zúčastnilo na místě samém jedenáct četníků. Jinak se pátrá všemi směry a za tím účelem byly uvědomeny všechny četnické stanice Těšínska. Do večerních hodin nebyl pachatel dopaden. V českém obyvatelstvu v Karpentné a okolí nastalo pochopitelné vzrušení nad tímto případem, kterým byla zhanobena tak drzým a odvážlivým způsobem česká škola a obraz prvního presidenta československé republiky.

Ostravský večerník 8/II 35

Protičeské štvání na Těšínsku pokračuje

Včera v Karpentné zhanobena škola a obraz presidenta, dnes vyvěšeny na tržišti v Trinci protičeské a protistátní letáky. — Ung rovština na obzoru?

vk. — Zločin v Karpentné, o kterém dnes píšeme ve všech našich listech a který spáchal neznámý pachatel, jenž zhanobil českou školu a obraz presidenta republiky, je neustále ve stadiu vyšetřování. Četnictvo stanice v Oldřichovicích a Bystřici nad Olzou je v permanentní službě. Pátrá po pachateli, ale dosud bezvýsledně. Velkou překážkou je množství sněhu, který zahladil všechny stopy. V tomto případě je nejvíce zřejmo, jak si pachatel počínal opatrně a jak vyčkával chvíle, kdy nastane velká sněhová chumelenice, která by všechny stopy pohřbila a tak znemožnila dobrý výsledek pátrání. Dnes již je bezpečně zjištěno, že hanebný, stát i národ urážející zločin v Karpentné byl spáchán mezi 20. a 22. hodinou dne 6. února t. r. Nasvědčuje tomu zakrvácená sklo z okenní tabule, které bylo nalezeno až pod čerstvě napadaným sněhem na umrzlé půdě. Byl tedy zločin spáchán dříve, než začala sněhová vánice, t. j. před 22. hodinou. Do rána pak napadlo asi půl metru sněhu, který všechny další stopy zahladil. Včera po celý den a dnes celou noc bylo pokračováno v pátrání. Četnictvo je v permanentní a koná prohlídky u všech osob, jež by jako pachatelé mohly přicházeti v úvahu. Dnes je pokračováno v prohlídkách v osadě Zaolzi u Vendryně. Výsledek pátrání není dosud znám, ale je patrně prozatím negativní.

Zato jsou vzrušující zprávy, které dostáváme z Trince, kde v noci na dnešek byla spáchána nová protičeská a protistátní provokace. Na trineckém náměstí, které dnes časně ráno bylo přeměněno v tržiště, byly na plotech nalezeny při rozběsku dne dva

velké protičeské plakáty, na nichž červenou barvou byly namalovány polské orlice a štětcem a tuší vyzývavý nápis: »Poláci, vzhopte se a shoďte české okovy!« Nápis byl polský. Písmo je podobno tomu, které bylo použito při letáku, jenž byl nalezen ve třídě české školy v Karpentné včera ráno, a jehož obsah byl rovněž protičeský a urážející. Oba plakáty byly zabaveny a uloženy jako věc doličná na četnické stanici v Trinci.

To však není všechno. Jednou provokací se neznámí pachatelé včera v Trinci nespokojili. Dnes ráno bylo zabaveno větší množství protistátních hektografovaných letáků, český psaných, které byly rozhazovány neznámými pachateli na různých končinách

města Trince. Obsahy letáků jsou velmi štvavé, takže je ani nemůžeme uveřejnit s ohledem na žádoucí klid na celém Těšínsku a Ostravsku. Letáky tyto byly patrně vyrobeny ve stejné dílně jako oba plakáty s polskou orlicí a leták z Karpentné. Obsah hektografovaných letáků by však plně připomínal ungrovštinu, která bují na polsko-těšínsku již dlouhé roky a odkud je ireidenta stále šířena do našich zemí.

Četnictvo trinecké i policie zahájily pátrání všemi směry. Do Trince přijel dnes dopoledne také okresní československý četnický velitel poručík Šodek, který vedl včera po celý den pátrání v Karpentné. Všeobecně se soudí, že je to nová protičeská provokace neznámých pachatelů polské národnosti.

odpis

Do

Sądu Obwodowego jako prasowego

w Mor. O s t r a w i e

do liczb.: Tl VIII 393/34

1

Tl.VIII 394/34.

Oskarżyciel prywatny: Emanuel G h o b o t , poseł w Mor. Ostrawie
Nádražní tř. 96, zastąpiony przez p. Dr.
Hynka A d e r a , adwokata w Mor. Ostrawie.

Obwiniony: Rudolf S z p a n d e l , odpowiedzialny redaktor
czasopisma "Naše Kraj" w Čes. Těšíně, ul.
Fabryczna 13, przez i do rąk Dra Leona
W o l f a , adwokata we Fryeztaście.

O występek obrazu na czci,
popołniony drukiem.

Obrona obwinionego z wnioskami o przeprowadzenie dowodów.

odpis

Sędzią odpowiedzialnym jako prawnego

w Not. O n t r a w i e

do listu: Tl VIII 393/34

2
Tl VIII 394/34

Organizacji prywatnej: Emanuel G h o b e t , poseł w Not. Gostynie

Nadaniem t. 96, zastępcy przez p. Dr.

Hynek A d e r a , adwokat w Not. Gostynie

Opinię: Rudolf S a p a n d e l , odpowiedzialny redaktor

organizacji "Kasa Kraj" w Gostynie, ul.

Fabryczna 13, przez 1 do rdk Dta Leona

W o i t a , adwokat we Wrocławiu

O występek opinii na ok. 10.

Opinię drukiem.

Opinia obywatelska z wnioskami o przeprowadzenie dowodów.

Oskarżyciel prywatny wniósł przeciw mnie dwa wnioski o zagrzenie postępowania karnego o występki obrazy na czoł, popełniony drukiem do t.s.liczb.Tl VIII 393/34 i Tl VIII 394/34. Ponieważ oba te wnioski dotyczą sprawy obrazy na czoł względnie zaniedbania powinności redaktora odpowiedzialnego są skierowane przez tego samego oskarżyciela prywatnego przeciw temu samemu obwinionemu i dotyczą sprawy, która została spowodowana z tych samych motywów, wskutek czego także obrona w całości będzie się opierała na tych samych podstawach, przeto stawiam wniosek o połączenie tych spraw, a zarazem obronę moją podaję przez mego pełnomocnika wskazanego zastępcę we wspólnym wniosku w obu tych sprawach.

Inkryminowanego artykułu p.t. "Nikczemne metody walki" w 42 numerze "Kaszege Kraju" oraz artykułu p.t. "Satyd i Harba" w 46 numerze "Kaszege Kraju" nie dałem do druku i nie czytałem przed ich wydrukowaniem.

Ze względu na to, że istnieją tu powody wyłączające karalność, przeto z powołaniem się na postanowienie § 6 p. 5 ustawy o ochronie czoł z 28 czerwca 1933, zb.u. i r. nr. 108, zamierzam w postępowaniu karnem w mej obronie powołać się na te powody i dlatego stawiam wniosek o przeprowadzenie dowodów poniżej podanych już w postępowaniu śledczem.

Jako powody wyłączające karalność podaję:

a/ przez umieszczenie obu tych artykułów spełniono tylko powinność i prawo redaktora pisma, obowiązującego do informowania społeczeństwa o tem, jak jego zastępcy postępują, i czy nie występują przeciw jego interesom.
b/ że podane w tych artykułach okoliczności i fakta są prawdziwe, a na wszelki wypadek:

c/ chcę udowodnić takie okoliczności, z których wynika, iż podane twierdzenia w tych artykułach mogły być uważane za prawdziwe.

Przytem powołuję się na to, że opublikowanie tych artykułów było w interesie publicznym, gdyż przedewszystkiem mniejszość polska w naszej Republice ma interes w tem, aby jasno a nie jednostronnie uregulowane zostały jej narodowe sprawy i jej stosunek do państwa. Oba te artykuły stanowią tylko krytykę postępowania oskarżyciela prywatnego, jako wybranego pośła polskiej ludności i jako przywódcy jednego jej stronnictwa, którego postępowanie spowodowało, iż ludność polska w Czechosłowacji stanęła w podejrzeniu o nielojalność wobec państwa i zamącone zostało jej życie narodowe i społeczne.

U z a s a d n i e n i e .

A/ Ogólne wyjaśnienie.

1. Oskarżyciel prywatny p. Chobot został wybrany posłem do Narodowego Zgromadzenia w r. 1929 przez wszystkie stronnictwa polskie, t.z. przez Związek Śląskich Katolików, Stronnictwo Ludowe i Polską Socjalistyczną Partję Robotniczą. Oba pierwsze stronnictwa nie chciały zrazu właśnie p. Chobota kandydować, i domagały się, aby Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza postawiła innego kandydata. Ale ponieważ ta partja nie chciała przystąpić inaczej do wspólnego bloku wyborczego, musiały inne stronnictwa, nie chcąc doprowadzić do rozłamu, zgodzić się na p. Chobota. P. Chobot został tedy wybrany staraniem i głosami wszystkich tych trzech stronnictw. Siły wyborcze każdego z tych stronnictw można ocenić według wyborów w r. 1928 do Zastępstw Powiatowych, gdyż przy tych wyborach jedynie każde z tych stronnictw miało własne listy kandydatów. W powiatach politycznych Cies. Tęszin i Frysztat uzyskały: Związek Śląskich Katolików 10.486 głosów, Stronnictwo Ludowe 4.921 głosów a PSPP 6.391 głosów. Z tego jest widoczne, że stronnictwo PSPP, którego prezesem był p. Chobot, przedstawiało już wtedy stosunkowo bardzo małą siłę wyborczą, że zatem p. Chobot zawdzięcza swój wybór przeważnie tym dwu innym stronnictwom. Połączenie zaś wszystkich tych stronnictw do jednego bloku wyborczego nastąpiło tylko dla celów narodowych, dla obrony polskiego ludu i polskiego stanu posiadania, zatem także wybrani posłowie mieli pierwsze zadanie zastępować interesy narodowe polskiego ludu w Czechosłowacji. Dla tych celów obrony polskiej narodowości i polskiego stanu posiadania stworzyły też stronnictwa wspólny Komitet Międzypartyjny, który składał się z przedstawicieli wszystkich trzech stronnictw, a który miał współpracować z posłami i czuwać nad tem, aby zgodnie postępowano w obronie polskiego narodowego posiadania.

D o w ó d : świadkowie Karol J a ś , rolnik w Wielopolu, Jarosław W a -
l e c z k o , redaktor w Čes.Těšíně, ul. Grabiny 39, Dr. Leon
Wolf, adwokat we Frysztaście, ks. Rudolf Płoszek, proboszcz
w Gnojniku, Augustyn Łukosz, kolejarz w Łąkach, Gabrjel O-
grocki, sekretarz "Wzajemnej Pomocy" we Frysztaście.

Rekwirowanie dat wyborczych statystycznych oo do wyborów
w politycznym powiecie czesko-cieszyńskim i frysztańskim z
Urzędu Statystycznego w Pradze i Urzędu Krajowego w Bernie.

2. Obaj posłowie p. Chobot i p. dr. Buzek wybrani do Narodowego Zgromadze-
nia w r. 1929 przez ten polski blok wyborczy, który dla celów wyłącznie
wyborczych połączył się jeszcze ze stronnictwami żydowskimi, wstąpili
jako hospitanści do klubu poselskiego Čes.soc.demokracji za ówczesną zgo-
dą wszystkich stronnictw polskich. Stronnictwa wyraziły na to swą zgodę,
gdyż się spodziewały, że przy pomocy tego klubu będą posłowie polscy
mogli uzyskać uwzględnienie praw polskiej mniejszości tak na polu kultu-
ralnym, jak i gospodarczym i społecznym, i skuteczniej bronić narodowego
polskiego stanu posiadania. Tymczasem ubiegły całe lata a nasi posłowie
nawet nie czynili wielkie wysiłki, nie zdołali przeprowadzić żadnego
zasadniczego postulatu polskiej ludności. W szkolnictwie nieupamiętnio-
no ani jednej polskiej szkoły prywatnej, na polu kościelnym obsadzono
polskie parafie księżmi narodowości czeskiej, nie przestrzegano przepisów
o używaniu języka mniejszościowego w urzędach, sądach i przedsiębiorstwach
państwowych, na polu gospodarczym musiał żywić polski coraz bardziej u-
stępować, upośledzano robotnika polskiego i skłaniano go do przystępowa-
nia do organizacji czeskich, zagarniano coraz więcej dzieci rodziców pol-
skich do szkół czeskich, posłowie polscy nie potrafili nawet pomimo ogrom-
nych wysiłków przeprowadzić, aby przy spisie ludności postępowano sprawie-
dliwie i nie pozwolono na podawanie narodowości oznaczeniem "Ślązak".
Słowem stan posiadania polskiego coraz bardziej się kurozył, pomimo tego,
że posłowie polscy współpracowali z klubem Čes.soc.demokracji. Wobec ta-
kiego stanu rzeczy polska ludność poczęła się domagać, aby posłowie z te-
go klubu wystąpili. Po marnych usiłowaniach, aby probostwo w Cierlioku
pozostało w rękach polskich, uchwaliło pierwsze stronnictwo Związku Ślą-
skich Katolików we wrześniu 1933 wezwać posłów wobec braku poparcia do
wystąpienia z klubu poselskiego Čes.soc.demokracji. Stronnictwo Ludowe
podzieliło naogół to zdanie, lecz p. dr. Buzek oświadczył, że ze względu
na to, iż uzależnił mniejszość w temsamym czasie dalszą swą współpracę
z koalicją rządową od upamiętnienia gimnazjum polskiego w Orłowej, do
końca r. 1933 narazie wystąpić z klubu poselskiego Čes.soc. demokracji
do tego czasu nie może. Poseł Chobot oświadczył wprost, że jako socjali-
sta niewystąpi.

W pierwszym kwartale 1934 r. postanowiły stronnictwa polskie zgodnie
oraz Komitet Wiedzypartyjny przeprowadzić demonstracyjny protest przeciw
systemowi wynaradawiania i domagać się w publicznych wiecach zmiany tego
systemu. Pierwszy taki wiec odbył się 18 marca 1934. P.Chobot na posiedze-
niu komitetu wyraził zgodę na to, lecz już na samym wiecu zajął stanowisko
niezdecydowane i ogłosił w organie swej partji "Robotniku Śląskim" niby
rezolucję tego wiecu, rezolucję, która wcale nie była uchwalona, a która
sprzeczną była z rzeczywistie na wiecu uchwaloną rezolucją. Oprócz tego
zgodził się na zwoływanie zgromadzeń swej partji razem z partjami czeskie-
mi, które miały za zadanie osłabić stanowisko polskie.

Gdy żadna zmiana w traktowaniu ludności polskiej nie nastąpiła i gdy
Posłowie dr. Buzek i p. Chobot nie uzyskali w klubie poselskim Čes.soc.
demokracji podpisów na interpelację z powodu zniesienia zastępcstwa miejs-
kiego w Trzycu, usunięcia polskiego burmistrza i zamianowania komisarza
rządowego oraz na interpelację z powodu wydalenia polskich robotników
w zagłębiu ostrawsko-karwińskim i w hutach trzynieckich, wezwały już oba
stronnictwa, Związek Śląskich Katolików i Stronnictwo Ludowe posłów, aby
z klubu wystąpili. Sprawa ta była przedmiotem obrad Komitetu Wiedzypartyj-
nego, lecz p. Chobot jako prezes PSPR, zajął stanowisko przeciwne, tłumacząc
w długich wywodach, że klub nie ponosi winy i że on jako socjalista

W o d d : Świątkowie Karol J a s , rolnik w Wieropolu, Jarosław W a -
I e o k o , redaktor w Ges. Tóńń, ul. Grabiny 39, Dr. Leon
Wolf, adwokat we Wrocławiu, ka. Rudolf Pfozek, profesor
w Gnojniku, Augustyn Lukasz, kolejarz w Łukach, Gabriel O-
grocki, sekretarz "Krajowej Pomocy" we Wrocławiu.
Rakietowanie dat wyborów statystycznych oo do wyborów
w politycznym powiecie oświecko-oleśnickim i trybunalskim
Urząd Statystyczny w Pradze i Urząd Krajowego w Berlinie.
Opat powiatu p. Głopot i p. dr. Buzek wybrani do Narodowego Zgromad-
nia w r. 1939 przez ten polski blok wyborczy, który dla celów wyłączenia
wyborczych podległy się jeszcze nie stronomiświatu żydowskiemu, wstąpił
do Narodowej do klubu poselskiego Ges. soc. demokraty i do dworskiej zgo-
do wszelkich stronomiświatu polskich. Stronomiświatu wyrażały na to zgodę,
aby się zgodziły, że przy pomocy tego klubu będą powiaty polscy
mogły uzyskać uwzględnienie praw polskiej mniejszości tak na polu kultu-
rnym, jak i gospodarczym i społecznym, i skuteczniej bronić narodowego
polakiero stronu postawiała. Tymczasem udzieliły sobie lata a nami powiaty
poselskie oszły wielkie wyziski, nie zdobyli przeprowadzić żadnego
statystycznego postulat polskiej ludności. W szkolnictwie nieuprawnio-
wano ani jednej polskiej szkoły prywatnej, na polu kółek nie opuszczono
polakiero parafie religijne narodowe i oświeckie, nie przeprowadzono przedsięw-
zięcia w języku mniejszości w urzędach, sądach i przedsiębiorstwach
państwowych, na polu gospodarczym musieli polacy coraz bardziej u-
stępować, upodabiano robotników polskiego i skłaniano go do przystępowania
do organizacji oświeckich, zakazywano coraz więcej dzieci rodziców pol-
skich do pracy oświeckich, powiaty polscy nie potrafili nawet pomimo ogrom-
nych wysiłków przeprowadzić, aby przy sprawie ludności postępowano sprawi-
liście i nie pozwolono na podważenie narodowej oświeckiej "Kraj-
owej" stronu postawiała polakiero coraz bardziej się kurczyły, pomimo tego,
że powiaty polscy współpracowali z klubem Ges. soc. demokraty. Wobec ta-
kiego stronu rzeczy polski ludność posiadała się domagać, aby powiaty z to-
go klubu wystąpiły. Po różnych ustępowaniach, aby propozycje w Głębokim
pozostawiały w rękach polskich, nowelizacja stronomiświatu Żydów i
wielu katolików we wrześniu 1933 wstrząs powiaty wobec braku poparcia do
wyłączenia z klubu poselskiego Ges. soc. demokraty. Stronomiświatu ludowe
podzieliło naogół to zdanie, lecz p. dr. Buzek odważył się, że ze względu
na to, iż uścisła mniejszość w temsmy oszły dalsze wady wady
i konieczność rządów od upadku gimnazjum polskiego w Orlowie, do
konca r. 1933 narazie wystąpi z klubu poselskiego Ges. soc. demokraty
to tego oszły nie może. Poseł Głopot odważył wprost, że jako sojusznik
nie wystąpił.
W pierwszym kwartale 1934 r. postanowili stronomiświatu polskie zgodzić
z tym Komitetem Wyłączającym przeprowadzić demonstracyjny protest przeciw
występowi wyłączenia i domagać się w publicznych miejscach zmiany tego
systemu. Wzajemny taki wiec odbył się 18 marca 1934. P. Głopot na posiedze-
niu komitetu wyraził zgodę na to, lecz już na samym wiecu zajął stanowisko
niezadowolone i ogłosił w organie swej partii "Robotnik śląski" ni-
zgodność tego wiecu, rezolucję, która wcale nie była uchwalona, a która
zawierała była z treścią nie na wiecu uchwaloną rezolucję. Order tego
zgodził się na zwolnienie zromach swej partii i razem z partiami oświec-
ki, które miały na zdanie oświeckie stanowisko polskie.
Od czasu zmiany w traktowaniu ludności polskiej nie nastąpiła i gdy
powiaty dr. Buzek i p. Głopot nie uzyskali w klubie poselskim Ges. soc.
demokraty poddać na interpelację z powodu zniszczenia zastępców miej-
skiego w Trykcu, ununięcia polskiego burmistrza i zniszczenia komisarzy
krajowego oraz na interpelację z powodu wydalenia polskiej robotników
z zagłębia ostrowsko-karwackim i w innych trybunalskich, wewnątrz już opa-
rzonictwa, Związek śląskich katolików i stronomiświatu ludowe powiaty, aby
z klubu wystąpił. Sprawa ta była przedmiotem obrad Komitetu Wyłączającego
w r. 1934. Głopot jako poseł PPR, zajął stanowisko przeciwnie, tj. ma-
jąc w myślach wywodać, że klub nie ponosi winy i że on jako sojusznik

nie może wystąpić. Wobec tego przewodniczący Komitetu Władzypartyjnego oświadczył, że widzi, iż sprawa ta doprowadziłaby do rozłamu, a ponieważ kandydatów na posłów desygnowały poszczególne stronnictwa cofa tę sprawę z obrad Komitetu, a stronnictwa, do których posłowie należą, t.j. Stronnictwo Ludowe i PSPR same muszą zdecydować o tym, czy ich posłowie zostaną nadal w klubie, czy też wystąpi.

Wkrótce potem powzięło Stronnictwo Ludowe uchwałę, wzywającą swego członka p. Dr. Buzka do wystąpienia z klubu poselskiego Čes.soc.demokracji, co też p. dr. Buzek uczynił z podaniem powodów.

D o w ó d : świadkowie dr. Jan Buzek, poseł do Narod. Zgrom. w Dobrawie, Jarosław Waleczko, redaktor w Čes.Těšíně, Józef Ofiok, dyrektor Towarzystwa Oszcz. i Zaliczek w Końskiej, Karol Jaf, rolnik w Wielopolu, ks. Rudolf Płoszek, proboszcz w Gnojniku, dr. Leon Wolf, adwokat we Frysztaście, Gabrjel Ogrocki, sekretarz we Frysztaście, Łukasz Augustyn, kolejarz w Łąkach n/Olsą, Karol Junga, rolnik w Gór.Zukowie.

3. Po wystąpieniu p. dr. Buzka z klubu poselskiego Čes.soc.dem. zwołał p. Chobot, jako prezes stronnictwa PSPR konferencję polskich socjalistów dnia 14 lipca 1934 w Karwinie i tam przedstawił wystąpienie p. Dra Buzka, jako zamach przeciw PSPR, aczkolwiek nikt nie występował przeciw tej partji. Zebranych członków poinformował niezgodnie z prawdą, a mianowicie przedstawił całą sprawę jako dążenie do "zglajehszaltowania" partji z innymi stronnictwami i zwalczanie jej socjalno-demokratycznego programu, aczkolwiek nikt nie występował przeciw partji, owszem, oba stronnictwa, Związek Śląskich Katolików i Stronnictwo Ludowe, zawsze uznawały stronnictwo PSPR i przyjęły nawet za pewne, że p. Chobot z klubu nie wystąpi, pomimo woli większości jego wyborców. Dalej twierdził p. Chobot, że wystąpienie dr. Buzka nastąpiło w sprzeczności z uchwałą Komitetu Władzypartyjnego, aczkolwiek uchwały takiej wogóle nie było że p. dr. Buzek szłał umowę z nim, bo obaj utworzyli "Zrzeszenie polskich posłów" i dlatego wystąpienie bez woli p. Chobota jest nieważne, - że wystąpienie p. dr. Buzka nastąpiło pod naciskiem pewnych czynników, których nienawiść do socjalistów jest znana. Aczkolwiek dobrze wiedział, że oba stronnictwa polskie, tak Stronnictwo Ludowe, jak i Związek Śląskich Katolików, stoją na zasadzie demokracji, przedstawił je p. Chobot jako faszystowskie stronnictwa, które dlatego nienawidzą partję. Wreszcie wmawiał w zebranych, że chodzi o przygotowanie do wyborów i dlatego ta kanonada przeciw socjalistom. Resultatem tych wszystkich jego wywodów niezgodnych z właściwymi faktami była zredagowana przez p. Chobota rezolucja, która ujmowała te wszystkie twierdzenia p. Chobota i wzywała socjalistów do obrony. Ponieważ wiceprezes PSPR, p. Łukasz Augustyn wystąpił przeciw tym niezgodnym z prawdą twierdzeniom p. Chobota i starał się sprawę wyjaśnić, wystąpił p. Chobot przeciw niemu, a gdy przyszło do wzburzenia, spowodował naprzed jego zasuspendowanie w prawach członkowskich, a później jego wykluczenie. P. Łukasz był od swojej młodości zorganizowanym socjalistą, gorliwym pracownikiem Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej i nigdy przeciw programowi partyjnemu nie wystąpił. Sprawozdanie z tej konferencji zostało opublikowane w "Robotniku Śląskim" /nadzwyczajnem wydaniu/ z dnia 17 lipca 1934 wraz z uchwaloną rezolucją i zawiadomieniu o zasuspendowaniu p. Augustyna Łukosza.

D o w ó d : świadkowie: Kornuta Piotr, urzędnik Domu Robotniczego w Trzyniecu, Augustyn Łukasz, kolejarz w Łąkach n/Olsą, Gabrjel Ogrocki sekretarz we Frysztaście, Władysław Wójcik, inspektor szkolny w Orłowej, Badura Józef, profesor gimnazjum w Orłowej, Menoner Augustyn, redaktor w Dzieńmorowicach, Sembel Wiktor, właściciel drukarni we Frysztaście. Nadzwyczajne wydanie "Robotnika Śląskiego" z 17 lipca 1934 .

4. Na następstwie tego p. Augustyn Łukasz począł się bronić, a ponieważ organ socjalistyczny "Robotnik Śląski" był dla jego obrony niedostępny, a innych publicznych pism nie miał do dyspozycji, wydał ulotniki, w których wykazuje, że wyrzeczenie go z partji jest wynikiem osobistej nienawi

nie może wystąpić. Wobec tego przewodniczący Komitetu Władzypartyjnego
zawiesił, że widzi, że sprawa ta doprowadziła do rozstrzygnięcia, a ponieważ
kandydatów na posłów desygnowały poszczególne stronnictwa oraz że sprawa
o stronnictwo, a stronnictwa, do których posłowie należą, t.j. stronnictwa
zgodnie z 1934 roku same muszą zdecydować o tym, czy ich posłowie zostaną
nadał w klubie, czy też wystąpi.

Wskazując potem powagę stronnictwa ludowe uchwały, wywołując swego
zastępcę p. dr. Buska do wystąpienia z klubu poselskiego Gen. soc. demokra-
ty, co też p. dr. Busk uczynił z podaniem powodów.

5 o w d d : Świadkowie dr. Jan Busk, poseł do Sejmu, dr. Jan
wie, Józef Wójcik, redaktor w Gen. Tęch, Józef Olski,
dyrektor Towarzystwa Oaza, i Józefek w Kucharku, Karol
Jed, żołnierz w Wielopolu, ks. Rudolf Piontek, profesor
w Gnojniku, dr. Leon Wolf, adwokat w Przysławie, Gabriel
Gyroski, sekretarz w Przysławie, Lukasz Augustyn, kolejarz
z Łukasz n/Olsk, Karol Junga, żołnierz w Gd. Łukowie.

5. Po wystąpieniu p. dr. Buska z klubu poselskiego Gen. soc. dem. zwołał p.
Głobot, jako przewodniczący P. R. Konferencji polskiej socjalistów
dnia 14 lipca 1934 w Warszawie i tam przedstawił wystąpienie p. dr. Buska,
jako samych posłów 1934, oskarżając ich nie występowanie przeciw tej par-
tyi. Zabranych członków poinformował niegodnie z prawdą, a mianowicie
przedstawił ich jako grupę jako grupę do "złagodzenia" partii z
innymi stronnictwami i zwołanie tej socjalno-demokratycznego programu,
oskarżając ich nie występowanie przeciw partii, owszem, o stronnictwa,
złagodzenie stronnictwa i stronnictwo ludowe, zawsze uznawany stronnictwo
otro partii i przyjęty nawet za swoje, że p. Głobot z klubu nie wystąpił.

5. Głobot z klubu nie wystąpił. Dalej twierdził p. Głobot, że wystę-
pienie dr. Buska nastąpiło w sprawie uchwały z uchwały Komitetu Władzypartyj-
nego, oskarżając uchwały takiej uchwały nie było, że p. dr. Busk stał
zgodnie z nim, co obaj utworzyli "złagodzenie" polskiej partii i dlatego wy-
stąpienie dr. Buska jest nieważne, - że wystąpienie p. dr. Buska
na nastąpiło pod naciskiem pewnych oszczepników, których nienawidził do socja-
listów jest znana. Oskarżając dobrze wiedział, że o stronnictwa polskie
tak stronnictwo ludowe, tak i złagodzenie stronnictwa, stoją na same-
mle demokraty, przedstawił je p. Głobot jako kandydatów stronnictwa,
które dlatego nienawidzą partię. Wskazując w zbranych, że o Głobot
i przygotowanie do wyborów i dlatego ta kandydata przeciw socjalistom.

5. Wskazując tych wszystkich jego wywodów niegodnych z wieloletnim faktem
była zbadowana przez p. Głobota rezolucja, która ujmowała te wszystkie
twierdzenia p. Głobota i wywała socjalistów do obrony. Ponieważ wiepre-
zes PPR. p. Lukasz Augustyn wystąpił przeciw tym niegodnym z prawdą
twierdzeniom p. Głobota i stał się sprawą wyjątkową, wystąpił p. Głobot
przeciw nim, a gdy przyszedł do zaburzenia, ogłosił następującą
zawieszenie i prawach oskarżeniach, a później jego wykluczenie.

5. Lukasz był od swojej metody zorganizowania socjalistów, gorliwym pra-
cownikiem polskiej socjalistycznej partii Robotniczej i nigdy przeciw
programowi partyjnemu nie wystąpił. Zbadanie z tej konferencji zosta-
ło opublikowane w "Robotniku Śląskim" (nabawozajnym wydaniu) z dnia 17
lipca 1934 wraz z uchwałą rezolucji i zawiadomieniem o zawiadomieniu

5. Augustyna Lukasz.
5 o w d d : Świadkowie: Kornuta Płot, urzędnik Domu Robotniczego w Tyszy-
cu, Augustyn Lukasz, kolejarz z Łukasz n/Olsk, Gabriel Gyroski
sekretarz w Przysławie, Władysław Wójcik, inspektor szkolny w Orlowie,
Badrus Józef, profesor gimnazjum w Orlowie, Menonier Augustyn,
redaktor w Dąbrowskich, Gen. Wiktor, właściciel drukarni
w Przysławie. Nabawozajne wydanie "Robotnika Śląskiego"
z 17 lipca 1934.

5. W następnym tego p. Augustyn Lukasz poseł się przedstawił, a ponieważ
organ socjalistyczny "Robotnik Śląski" był dla jego obrony nie dostrępy,
a innych publicznych pism nie miał do dyspozycji, wydał ulotki, w któ-
rych wykazuje, że wyrażenie go z partii jest wynikiem oszustej nienawi

ci p. Chobota do niego i przytacza cały szereg faktów na dowód, że postępowanie p. Chobota jest niesłusznem i sprzecznem ze zasadami demokracji i z programem socjalistycznej partji.

D o w ó d: ulotnik p.t. "Odezwa" Wszystkim członkom PSPR, funkcyonariuszom i całej polskiej klasie robotniczej do wiadomości! z 15 sierpnia 1934 i ulotnik p.t. "Odezwa II. Do wszystkich członków PSPR i całej klasy pracującej na Śląsku CSR."

5. P. Augustyn Łukosz znalazł wśród członków PSPR ogólne sympatje i na różnych konferencjach miejscowych oddziałów tego stronnictwa domagano się, aby p. Łukosz został przywrócony do swych praw członkowskich, a kiedy następstw powyższych ulotników p. Chobot postarał się o zupełne wykluczenie p. Łukosza z Partji, żądane zwołania nadzwyczajnego Walnego Zjazdu PSPR, celem osądzenia sprawy i stanowiska p. Chobota. Pomimo, że więcej niż połowa miejscowych oddziałów stronnictwa PSPR uchwaliła żądanie, aby został zwołany w tym celu zjazd partyjny, p. Chobot, który zdołał pozyskać dla siebie większość członków Zarządu partji, jako jej przewodniczący zjazdu nie zwołał i przeprowadził w Zarządzie uchwałę, niezgodzącą się na zwołanie zjazdu. W ten sposób p. Chobot z jednej strony fałszywie posądzał oba inne polskie stronnictwa o faszyzm, z drugiej zaś strony w swojej partji nie chciał dopuścić do zadeptywania większości, wystąpił tedy w swej partji przeciw zasadom demokracji.

D o w ó d : świadkowie: Augustyn Łukosz, kolejarz w Łąkach n/O., Antoni Siuda, pens. urzędnik w Čes. Těšíně, Bezručova 25, Gabriel Ogrocki, sekretarz we Frysztaście, Staniek Józef, hutnik, Ligołka Kameralna.

6. Wykluczonego nieprawnie, bo bez sądu honorowego i bez pozwolenia na odwołanie do zjazdu partyjnego, począł prześladować p. Chobot. Ogłosił, że p. Łukosz został z tego powodu zasuspendowany i wykluczony, że trzymał z faszystami polskimi i że stał na usługach polskiego konsula, występował przeciw zgodzie czesko-polskiej i że ulotniki jego zostały zapłacone przyz czynnikami obce. W tym sensie cały szereg artykułów ogłosił organ PSPR "Robotnik Śląski", stawiając p. Łukosza w najgorszym świetle i aczkolwiek p. Łukosz bronił się i występował tylko przeciw Chobotowi, przedstawiano w tej gazecie Łukosza, że występuje i rozbija PSPR. Gazety czeskie, jak "Pravo lidu", "České slovo" i "Mor. slezský deník" oraz "Lidové noviny", przyjmując wiadomość z "Robotnika Śląskiego", inspirowane i drukowane za wiedzą p. Chobota w przekonaniu, że rzeczywiście p. Łukosz i inni, którzy stanęli po stronie Łukosza, są wrogami Republiki i narodu czeskiego, umieszczały raz po raz artykuły, w których przedstawiały p. Chobota, jako dążącego do zgody polsko-czeskiej, zaś p. Łukosza i jego zwolenników za wrogów zgodnego współzycia.

D o w ó d : świadkowie: Augustyn Łukosz, kolejarz w Łąkach n/O., Władysław Wójcik, inspektor szkolny w Orłowej, Menner Augustyn, redaktor w Dzień Morawionach, Ogrocki Gabriel, sekretarz we Frysztaście.

"Robotnik Śląski" a mianowicie: nr. 34 z 18/VIII 1934, artykuł p.t. "Rozbijające jedności PSPR przy pracy", nr. 35 z 25/VIII, artykuł p.t. "O byt robotników i polskości", nr. 37 z 8/IX.1934, artykuł p.t. "Dalszy atak na całość partji", nr. 42 z 13/X.1934, artykuł p.t. "Za czyje pieniądze?".

7. Na skutek tej kampanji prasowej przeciw p. Łukoszowi wdrożono mu jako funkcyonariuszowi kolei państwowej dochodzenia ze strony jego władzy przełożonej i groziło mu bądź wydalenie ze służby, bądź przeniesienie ze Śląska Cieszyńskiego z Łąk n/O., gdzie ma swoją posiadłość chałupniczą. Oprócz tego p. Łukosz oświadczył, iż aby mu uniemożliwić obronę w tem dochodzeniu, p. Chobot żądał w Związku Zawodowym czeskosłowackich kolejarzy, aby go z tego Związku wykluczono. O tem został p. Łukosz powiadomiony przez przewodnictwo miejscowego oddziału tego Związku w Čes. Těšíně.

W dalszym postępowaniu przeciw p. Łukoszowi zażądał p. Chobot, jako przewodniczący PSPR w Urzędzie Powiatowym we Frysztaście, aby p. Łukosza pozbawiono mandatu w Zastępstwie Gminnem w Łąkach n/O., gdzie został wybrany na listę PSPR.

[illegible]

o w ó d : Świadek: Augustyn Łukosz, kolejarz w Łąkach n/O.
Ponieważ widoczne tu było, że p. Łukoszowi dzieje się krzywda wskutek przedstawiania faktów przez p. Chobotę w świetle nieprawdziwym, a to wpływało na sprawę polską ujemnie i stawiało ją w złym świetle, p. Łukosz był bowiem dobrym pracownikiem w kulturalnych organizacjach, stanął w obronie p. Łukosza także poszczególne jednostki z obozu narodowego, członków innych stronnictw i pojawiło się kilka artykułów w prasie polskiej, a mianowicie "Dzienniku Polskim" i w organach obu innych stronnictw w obronie p. Łukosza a wytykające niewłaściwości postępowania p. Choboty. P. Chobot domagał się wtedy, aby zwołano posiedzenie Komitetu Międzypartyjnego dla rozpatrzenia tej sprawy i wzięcia go w obronę przed napaściami prasy innych stronnictw. Przewodniczący Komitetu Międzypartyjnego mu na to oświadczył, że sprawa, dotycząca tylko jednej osoby, gdyż polemika toczy się nie przeciw stronnictwu, lecz tylko wyłącznie przeciw Chobotowi, nie może być przedmiotem obrad posiedzenia Komitetu Międzypartyjnego. Zresztą sytuacja jest tego rodzaju, że mogłoby przyjąć na posiedzeniu Komitetu Międzypartyjnego do 100 osób i do większego jeszcze rozbiicia wśród stronnictw. Na posiedzeniu Prezydium Komitetu Międzypartyjnego w dniu 3 września zgodzili się wszyscy członkowie tego prezydium, zatem także p. Chobot, że pełnego Komitetu narodowego zwoływać się nie będzie, a sprawy bieżące, jeżeli jakie będą, załatwi Prezydium.

o w ó d : Świadkowie: Jarosław Waleczko, redaktor w Čes. Těšíně, dr. Janek, lekarz w Doubravě, Gabriel Ogrocki, sekretarz we Frysztaacie, dr. Leon Wolf, adwokat we Frysztaacie.

Pomimo tego przedstawiał p. Chobot na posiedzeniach zarządu partji, że jako przewodniczący Komitetu Międzypartyjnego nie chce zwołać posiedzenia Komitetu Międzypartyjnego i że uprawia faszyzm. Takie same artykuły z różnymi zarzutami przeciw stronnictwom narodowym pojawiały się w Robotniku Śląskim.

Ze ogłoszenia Robotnika Śląskiego przeciw stronnictwom polskim są umieszczone albo z podniety, albo też z wolą p. Choboty, wynika z tego, że Chobot należy do bezpośredniego komitetu redakcyjnego tego tygodnika, i że bez jego woli nie może się nie pokazać na łamach tego pisma.

o w ó d : Świadkowie: Piotr Kornuta, urzędnik Domu Robotniczego w Trzynie, Stefan Wikszan, górnik w Karwinie-Sowińcu, Adolf Kubiczka, nauczyciel w Trzynie w Łazach, Gusiur Teodor, kierownik szkoły w Karwinie, Goetze Ferdynand, sekretarz Związku Zawodowego Górników w Karwinie, Władysław Rójk, inspektor szkoły w Orłowej, Budura Józef, profesor w Orłowej, Gabriel Ogrocki, sekretarz we Frysztaacie, Deląg Franciszek, chałupnik w Stonawie, Henryk Borys, górnik w Karwinie, Kolonja VI, Menoner Augustyn, redaktor w Dziećmorowicach, Janek Józef, hutnik w Kameralnej Ligotce.

P. Chobot przedstawił na zarządzie partji polskie stronnictwa narodowe w świetle nieprawdziwym i spowodował to, że zarząd tej partji zajął stanowisko wrogie przeciw obu innym stronnictwom i działaczom z ich grona.

p. Chobot głosił, że Stronnictwo Ludowe i Związek Śląskich Katolików są do zaprowadzenia faszyzmu i dyktatury oraz do "zglajehszaltowania" stronnictw.

o w ó d : jak ad 9.

Tymczasem stronnictwa te stały zawsze i stoją na stanowisku demokracji i nigdy nie wystąpiły przeciw zasadom demokratyzmu. Nigdy też o "zglajehszaltowaniu" lub o jakimś złączeniu wszystkich stronnictw nie było mowy, owszem, zawsze zastrzegano dla stronnictw zupełną samodzielność, i nawet wtedy, gdy Chobot domagał się, aby o wystąpieniu posłów z klubu poselskiego Čes. soc. demokratów decydował Komitet Międzypartyjny, oświadczył przewodniczący, że o tym decyduje to stronnictwo, które desygnowało posła, a oba stronnictwa się do tego zgadzały.

o w ó d : jako świadkowie członkowie przewodnictwa tych stronnictw: dr. Buzek, poseł w Doubravie, Ofiok Józef, dyr. Tow. Oszcz. i Zaliczek w Konieckiej, Karol Jas, rolnik w Wielopolu, Waleczko Jarosław, redaktor w Čes. Těšíně, dr. Leon Wolf, adwokat we Frysztaacie, ks. Rudolf Proszek, proboszcz w Kojniku, Junga Karol, członek Zastępstwa Krajowego w Górnym Żukowie.

P. Chobot informował zarząd swej partji, że przewodniczący Komitetu Między-

[illegible]

Wydawca: Józef Wójcik, drukarnia „Prace”, Warszawa, ul. Miodowa 10. Redaktor: Józef Wójcik, sekretarz: Józef Wójcik, drukarnia „Prace”, Warszawa, ul. Miodowa 10.

Wolno tego przedstawiać p. Głogof na posiedzeniach zarządu partji, że
to przewodniczący Komitetu Wydziałowego nie chce zwołać posiedzenia
Wydziału Wydziałowego i że uprawia łazym. Takie same atakują z łazym-
Głogof przed stronnictwem narodowym pojawia się w Robotnik. Głogof.
Je ogłoszenia Robotnika Głogofa przed stronnictwem polskim są unie-
stane albo są podstępne, albo też z woli p. Głogofa, wynika z tego, że Głogof
nie należy do bezpartyjnego Komitetu Wydziałowego tego tygodnika, i że bez
z woli nie może się nie pokazać na zewnątrz tego planu.

[illegible][illegible][illegible]

Opisot informowat szatyd swet partiji, ze przewodniczący Komitetu Nijed-
ożnik, Janusz Katoj, szononk Kszepatwa Kszowego w Gdyni Łukowie.
dr. Leon Wolf, szowost we Fryzestole, ks. Rudolf Fionzek, propozos
Katoj Jan, kolnik w Wielopolu, Walezko Janowicz, redaktor w Goe. To-
żewek, poseł w Łowrawie, Oflok Łózet, dyr. Tow. Ożoz. i Ksienek w Koz-
w d n : Jeko Ksienkowie szononkowie przewodniczący tych szononkstw; dr.

o partyjnego uprawiać dyktaturę i że nie chce zwoływać Komitetu Międzypartyjnego, że nie chce zaprosić na posiedzenia komitetu p. Gromnicę z Trzyńca, że bez powodu nie chciał zagaść posiedzenia Prezydium Komitetu Międzyp.

dnia 13 września.

o w ó d : jak ad 9 oraz artykuł w Robotniku Śląskim z 20.X.1934 nr.43 p.t. Czyżby dyktatura?

Tymczasem p. Chobot sam z innymi członkami Prezydium Komitetu zgodził się na to, żeby Komitetu Międzypartyjnego nie zwoływać i ażeby na posiedzeniach Komitetu pełnego zamiast p. Gromnicę zapraszać p. Kornutę z Trzyńca. Posiedzenia dnia 13 września 1934 przewodniczący dr. Wolf nie zagał z powodu tego, iż, jak oświadczył wobec artykułów w Robotniku Śląskim i w czeskich gazetach oraz wobec tego, co się wyrabia z Łukaszem, obawia się, aby z powodu jakiegokolwiek powiedzenia nie został któryś z członków narażony na nieprzyjemności. Posiedzenie odbędzie się dopiero wtedy, gdy się do sprawy p. Łukasza wyjaśni.

o w ó d : świadkowie: dr. Jan Buzek, poseł w Doubrawie, dr. Leon Wolf, adwokat we Frysztaście, Gabrijel Ogrocki, sekretarz we Frysztaście.

o/P. Chobot informował członków zarządu swej partji, że p. Łukasz i ci, którzy w jego obronie stanęli, działają pod wpływem i za spowodowaniem ze strony polskiego konsula oraz, że wydają ulotniki przeciw niemu za pieniądze cudze, dalej że ci, którzy przeciw niemu występują, czynią to przeciw kupieni za poczęstunek.

o w ó d : jak ad 9 oraz artykuły w Robotniku Śląskim nr. 41 p.t. "Za gazetkę" oraz nr. 42 "Za czyje pieniądze?".

Także te twierdzenia są nieprawdziwe, gdyż tak p. Łukasz, jak i inni, którzy wystąpili przeciw p. Chobotowi, uczynili to w obronie słuszności i w obronie prawdy w życiu społecznym bez jakiegokolwiek wpływu.

o w ó d : świadkowie: Augustyn Łukasz, kolejarz w Łąkach n/O, Antoni Biuda, pensj. urzędnik w Čes. Těšíně, Jarosław Waleczko, redaktor w Čes. Těšíně i inni.

o/P. Chobot przedstawiał wystąpienie przeciw jego postępowaniu niezgodne z obowiązkami jego jako posła całej ludności polskiej oraz przeciw jego niesłusznemu występowaniu przeciw p. Łukaszowi, jako rozbijanie i prześladowanie partji, choć żadne stronnictwo, ani żaden członek przeciw partji nie występował.

o w ó d : świadkowie jak ad 9, artykuły w "Robotniku Śląskim" nr. 34 p.t. "Rozbijanie jednolitości PSPPR przy pracy", nr. 37 p.t. "Daleko idąca na całość partji", nr. 43 p.t. "Jezuityzm" i p.t. "Jedność".

Na okoliczność zaś tę, że żadne stronnictwo polskie, ani żaden ich czynnik nie występował przeciw partji PSPPR, lecz owszem podkreślano, iż stronnictwa te pragną współpracować z partją, prowadzę dowód z świadectwa członków prezydjiów obu stronnictw: świadkowie: dr. Jan Buzek, poseł w Doubrawie, Jarosław Waleczko, redaktor w Čes. Těšíně, dr. Leon Wolf, adwokat we Frysztaście, ks. Rudolf Proszek, proboszcz w Gnojniku. Rezolucja z 31 października 1934, Augustyn Łukasz, kolejarz w Łąkach, Gabrijel Ogrocki, sekretarz we Frysztaście.

o/P. Chobot przedstawiał niezgodnie z prawdą, że oba stronnictwa: Stronnictwo Ludowe i Związek Śląskich Katolików występują przeciw Republice i jej ustrojowi, i że p. dr. Buzek jako poseł do N.Z.R.Čs. został zmuszony do przestąpienia do opozycji. Zrozumiała to także prasa czeska, jak "Duch času", "Čes. slovo", "lidové noviny" i inne, które pisały, że oba stronnictwa są wrogi Republice, a natomiast p. Chobot i jego zwolennicy są lojalnymi i dobrymi obywatelami państwa.

o w ó d : świadkowie jak ad 9, Augustyn Łukasz, kolejarz w Łąkach n/O, Wiktor Semboł, właściciel drukarni we Frysztaście.

Tymczasem oba te stronnictwa odnosiły się zawsze lojalnie wobec państwa i jego ustroju i lojalność swoją nieraz otwarcie wyraziły. Kiedy Zarząd Związku Śląskich Katolików w dniu 2 września 1933 uchwalił, aby wezwać posłów do wystąpienia z klubu čes. soc. demokracji i zerwać z powodu niespełniania postulatów ludności polskiej współpracę z czeskim stronnictwem wyrażnie zaznaczył, że pomimo tego stronnictwo zostanie lojalne wobec państwa czeskosłowackiego i jego ustroju republikańskiego. Także Stronnictwo Ludowe gdy wezwało p. dr. Buzka do wystąpienia z posel-

[illegible]

o w e d : tak ad 8 oraz mizyuz w mopolniku Blazkim z 80.X.1934 nr.42

1. Główny Dyktator
2. Główny Dyktator
3. Główny Dyktator
4. Główny Dyktator
5. Główny Dyktator
6. Główny Dyktator
7. Główny Dyktator
8. Główny Dyktator
9. Główny Dyktator
10. Główny Dyktator
11. Główny Dyktator
12. Główny Dyktator
13. Główny Dyktator
14. Główny Dyktator
15. Główny Dyktator
16. Główny Dyktator
17. Główny Dyktator
18. Główny Dyktator
19. Główny Dyktator
20. Główny Dyktator
21. Główny Dyktator
22. Główny Dyktator
23. Główny Dyktator
24. Główny Dyktator
25. Główny Dyktator
26. Główny Dyktator
27. Główny Dyktator
28. Główny Dyktator
29. Główny Dyktator
30. Główny Dyktator
31. Główny Dyktator
32. Główny Dyktator
33. Główny Dyktator
34. Główny Dyktator
35. Główny Dyktator
36. Główny Dyktator
37. Główny Dyktator
38. Główny Dyktator
39. Główny Dyktator
40. Główny Dyktator
41. Główny Dyktator
42. Główny Dyktator
43. Główny Dyktator
44. Główny Dyktator
45. Główny Dyktator
46. Główny Dyktator
47. Główny Dyktator
48. Główny Dyktator
49. Główny Dyktator
50. Główny Dyktator
51. Główny Dyktator
52. Główny Dyktator
53. Główny Dyktator
54. Główny Dyktator
55. Główny Dyktator
56. Główny Dyktator
57. Główny Dyktator
58. Główny Dyktator
59. Główny Dyktator
60. Główny Dyktator
61. Główny Dyktator
62. Główny Dyktator
63. Główny Dyktator
64. Główny Dyktator
65. Główny Dyktator
66. Główny Dyktator
67. Główny Dyktator
68. Główny Dyktator
69. Główny Dyktator
70. Główny Dyktator
71. Główny Dyktator
72. Główny Dyktator
73. Główny Dyktator
74. Główny Dyktator
75. Główny Dyktator
76. Główny Dyktator
77. Główny Dyktator
78. Główny Dyktator
79. Główny Dyktator
80. Główny Dyktator
81. Główny Dyktator
82. Główny Dyktator
83. Główny Dyktator
84. Główny Dyktator
85. Główny Dyktator
86. Główny Dyktator
87. Główny Dyktator
88. Główny Dyktator
89. Główny Dyktator
90. Główny Dyktator
91. Główny Dyktator
92. Główny Dyktator
93. Główny Dyktator
94. Główny Dyktator
95. Główny Dyktator
96. Główny Dyktator
97. Główny Dyktator
98. Główny Dyktator
99. Główny Dyktator
100. Główny Dyktator

W tym celu, należało przede wszystkim wypracować jednolitą linię polityczną, która mogłaby być podstawą do wypracowania jednolitego programu politycznego. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolitą linię polityczną, która mogłaby być podstawą do wypracowania jednolitego programu politycznego.

o w d d : twierdzenie: Augustyn Łukasz, kolejarz w latach m/o, Antoni
Łukasz, panny, mieszkaniec w Górze Tęczyńskiej, Jarosław Łukaszewski, robotnik w Górze
Tęczyńskiej, w latach m/o, kolejarz w latach m/o, Antoni
Łukasz, panny, mieszkaniec w Górze Tęczyńskiej, Jarosław Łukaszewski, robotnik w Górze
Tęczyńskiej, w latach m/o, kolejarz w latach m/o, Antoni
Łukasz, panny, mieszkaniec w Górze Tęczyńskiej, Jarosław Łukaszewski, robotnik w Górze
Tęczyńskiej, w latach m/o, kolejarz w latach m/o, Antoni

...wobec dyktanda, wystąpienie przeciw jego postępowaniu niezgodne z obowiązkiem jako partyjnego polityka i jako członka i przywódcy wywodzącego się z łukasowskiej, jako rozbiłki i przeciwnicy partii. Głód i inne straszenie, ani żadne inne przeciw

31 października 1934, Augustyn Lukasz, kolejarz w Łaskach, Górzki
t na Wywózce, kł. Rudolf Piontek, propozycja w Górzni. Rozmowa
w sprawie, Jarosław Waleczko, redaktor w Górzni. Dr. Leon Wolf, adwo-
katów przyjdzie od astronomów: kwiadkowski: dr. Jan Burek, poseł w
sejmiku to przyjeżdżają z partii, prowadzą dowód z świadectw
zawnik nie występował przeciw partii PPS, Leon owym podziwiano, iż
na okoliczność nie, iż, że każde stronnictwo polskie, ani żadne in-
ne nie ostaje partii", nr. 43 p.t. "Jeszcze" i p.t. "Jedność".
"Najbardziej jednolitość" nr. 37 p.t. "Dziś"
o w d. d. : kwiadkowski jak od 9, artykuły w "Robotniku" nr. 34

„Gaz. niwo“, „libove noviny“ i inne, które planują, że odestron-
gają się od wrogiej Republiki, a natomiast p. Uchodot i jego zwolennicy są
przekonani, że opozycja. Rozumiała to także prasa czechosłowacka, tak „Duch
i natroszowi, i że p. dr. Furek jako poseł do N.S.R.G. został uznany
za ludowe i zwolennik katolickiej Republiki i

[illegible]

skiego klubu czes. soc. demokratów, poleciło mu pozostać dzikim, a do opozycji nie wstępować.

D o w ó d : świadkowie: dr. Jan Buzek, poseł w Doubrawie, Jarosław Waleczko redaktor w Čes. Těšíně, Karol Jaś, rolnik w Wielopolu, dr. Leon Wolf, adwokat we Frysztaście, ka. Rudolf Płoszek, proboszcz w Gnojniku, Karol Junga, członek Zastępstwa Krajowego w Górnym Żukowie.

11. Wszystkie te niezgodne z prawdą oskarżenia i obwinienia p. Chobota i przekręcanie właściwego stanu rzeczy, publikowane w Robotniku Śląskim, dostały się także do prasy czeskiej, która użyła wiadomości, podawanych bezpośrednio i pośrednio przez p. Chobota, do występowania przeciw stronnictwom narodowym polskim i ich przywódcom i do zwalczania ich, jako nie-demokratycznych i jako wrogich Republice i jej ustrojowi. Wywołało to niechęć czynników czeskiego narodu oraz organów rządowych do polskich stronnictw narodowych i do ludności w tych stronnictwach się grupującej. Skutkiem tego jest nieprzychylnie traktowanie tych stronnictw i całej ludności polskiej przez władze i przez czynniki czeskiej narodowości. Władze wskutek tych rewelacji odnoszą się do ludności i członków tych stronnictw z podejrzliwością, czego dowodem jest daleko większa kontrola zebranych tych stronnictw i czynności stowarzyszeń tak politycznych, jak i apolitycznych, odnawiają polskiej ludności jakichkolwiek ulg w zakresie administracyjno-politycznym, a w wypadkach interwencji ze strony posłów wyraźnie okazują, że w polskiej ludności nie są zadowolone. Przynosi to polskiej narodowości i polskiemu ludowi w Republice nieobliczalne szkody i cierpienia.

D o w ó d : świadkowie: dr. Jan Buzek, poseł do N.Z.R.Čs. w Doubrawie, Karol Junga, członek Zast. Kraj. w Górnym Żukowie, p. nadradca Gela Jarosław, naczelnik Urzędu Powiatowego w Čes. Těšíně, p. nadradca J. Haering, naczelnik Urzędu Powiatowego we Frysztaście, p. nadradca Bača, dyrektor policji państwowej w Mor. Ostrawie, p. Paweł Rakus, inspektor szkolny w Karwinie-Solcy, p. Władysław Wójcik, inspektor szkolny w Orłowej.

B. Sprawa artykułu w nr. 44 "Naszego Kraju" p.t. "Nikozemne metody walki

12. Aozkolwiek postępowanie p. Chobota wyraźnie dążyło do obwinienia stronnictw narodowych i zdyskredytowania ich, zachowały te stronnictwa i ich czynniki rezerwę i chciały w spokoju przeoczekać nieprzychylnie nastroje i nie występowały przeciw jego czynności. Kiedy jednak oczerniania nie ustały i rozporaz pojawiały się napaści w Robotniku Śląskim, i gdy wskutek poczynañ p. Chobota członkowie polskiego społeczeństwa narażeni zostali na różne trudności, a prasa czeska powołując się na p. Chobota, coraz o- strzej poczęła występować przeciw narodowym stronnictwom i ich przywód- com, musiała także zarengować na to prasa polska stronnictw narodowych.

Wtedy p. Chobot spowodował w oddanym sobie zarządzie PSPR . uchwalenie i wysłanie do Światowego Związku Polaków w Zagranicy memoriału z dnia 13 października 1934. Memoriał ten został też przez p. Chobota podpisany. Odpis tego memoriału doręczono także przewodniczącemu Komitetu Wiedzy- partyjnego p. dr. Wolfowi. W piśmie, w którym memoriał ten przesłano, zagroził Komitet Wykonawczy PSPR, na którego czele stoi p. Chobot, że memoriał ten zostanie opublikowany.

D o w ó d : świadkowie: dr. Jan Buzek, poseł w Doubrawie, dr. Leon Wolf, adwokat we Frysztaście, Jarosław Waleczko, redaktor w Čes. Těšíně, memoriał z 13 października 1934.

13. W memoriale tym przedstawiono narodowe stronnictwa polskie jako stojące zupełnie pod wpływami Konsulatu rządu Polskiego w Mor. Ostrawie i jego kierownika, podano cały szereg zmyślonych faktów i twierdzeń, z których wypływa, że cała czynność tych stronnictw i życie narodowe oraz cała akcja skierowana w obronie przeciw Chobotowi, jest wywołana przez Konsulat w obecnym składzie za pieniądze ze źródeł zagranicznych, i że czynniki narodowe dążą do rozbiicia PSPR. Postulaty i deklaracje w tym memoriale zawarte, zestawione są tak, jakoby polskie stronnictwa nie tylko dążyły do rozbiicia PSPR, ale jakoby występowały przeciw ustrojowi państwa, przeciw współpracy z socjalistami i wrogo były ustosunkowane do państwa. Z powyższych wywodów w ustępach od 1 - 12 jest widocznem, że twierdzenia te są niezgodne z prawdą i rzeczywistością.

D o w ó d : świadkowie jak ad 12 i memoriał z 13 października 1934.

14. Wobec tego stanu rzeczy, gdy p. Chobot zagroził, że o ile obwinienia w memoriale nie będą przedmiotem obrad Komitetu Władzyp. i o ile Świat. Związek Polaków z Zagr. nie zajmie przychylnego stanowiska wobec żądań postawionych w tym memoriale, memoriał ten zostanie opublikowany, musiały polskie stronnictwa i ich czynniki, do których bezsprzecznie należy prasa, zająć wobec tego stanowisko. P. Chobot nie tylko w tym memoriale, ale także w rozmowach prywatnych i konferencjach wygrażał się, że on wszystko powie o polskich stronnictwach i ich czynnikach, i że, gdyby miał ustąpić ze swego stanowiska jako poseł, wtedy wcale się nie będzie liczył, czy stan polskiego posiadania zostanie zniszczony.

D o w ó d : świadkowie: Teodor Guzior, kierownik w Karwinie, Gabryel Ogrocki, sekretarz we Frysztaście, Wiktor Sembol, właśc. drukarni we Frysztaście, Władysław Wójcik, inspektor szkoły w Orłowej.

15. Stronnictwa narodowe oraz prasa nie mogły już wtedy więcej milczeć, gdyż milczenie znaczyłoby poczucie się do winy, zwłaszcza że p. Chobot stawiał dla swojej osoby coraz więcej wymagań, spodziewając się, jak to wyrażone jest w rzeczonem memoriale, że jeżeli ogłosi się za zwolennika rządowej koalicji i zgody czesko-polskiej, a stronnictwa narodowe ogłosi jako wrogów, będą jego przeciwnicy bezbronni. Wobec tego przedstawiciele Stronnictwa Ludowego i Związku Śląskich Katolików w Komitecie Władzypart. powzięły na posiedzeniu w dniu 31 października 1934 uchwałę, potępiającą postępowanie p. Chobota, oświadczającą, że nadal z nim współpracować nie mogą i domagają się, aby PSPR wysłała innego przedstawiciela do Komitetu Władzyp. Równocześnie musiała także prasa zająć odpowiednie stanowisko i wyrazem tego były także inkryminowane artykuły, szczególnie też artykuł w nr. 44 "Naszego Kraju" p.t. "Nikczemne metody walki".

D o w ó d : świadkowie: dr. Jan Buzek, poseł w Doubrawie, Jarosław Walczko, redaktor w Ścs. Těšíně, dr. Leon Wolf, adwokat we Frysztaście, ks. Rudolf Płoszek, proboszcz w Gnojniku.

16. Z faktów powyżej przytoczonych i poddanych pod dowód prawdy jest wiadocznem, że artykuł p.t. "Nikczemne metody walki" jest zupełnie uzasadniony. Postanowienia jego i sposób prowadzenia walki przez przedstawienie fałszywych twierdzeń i przekręcania faktów, oraz niesłuszne oskarżanie ludzi były nieuczciwe czyli nikczemne, zwłaszcza że p. Chobot jako poseł występował przeciw tym, którym zawdzięczał swój mandat i którzy, agituując za nim, ponieśli wiele ofiar i pracy dla niego. Wykazaniem też jest powyżej, że p. Chobot uprawiał pogróbki i szantaż wobec swych przeciwników, wniósł powyżej oznaczony memoriał, który świadczy o tem, że może się sprawę tak stawiać tylko człowiek nieprzebiegający w środkach, bo nawet uczciwy otwarty wróg polskiego narodu nie mógłby użyć takich swrotów i oczernień w piśmie, który jak sam p. Chobot zaznaczył, miało być opublikowane. Wszystkie te czynności w walce z przeciwnikami musi każdy kwalifikować jako zdradę, a że chodziło mu tylko o własną osobę i własną korzyść, jest pewnem z jego wypowiedzi o tem, że gdyby miał złożyć mandat, wtedy nie cofnie się przed niczem, oraz wynika to także z tego, że w walce przeciw sobie, gdzie wogóle nikt partji nie zaczepiał, wolał swoją partję PSPR i usiłował wykazać, że to się chce rozbić partję.

D o w ó d : fakta przytoczone pod 1 - 15 i świadkowie tam podani.

C. Sprawa artykułu w nr. 46 "Naszego Kraju" p.t. "Watydy i hańba".

17. Gdy p. Chobot poznał, że jego wygrazanie opublikowaniem spraw narodowości polskiej nie odniosły pożądanego skutku, ogłosił swoje oskarżenia i posądzenia stronnictw narodowych i ich czynników w swoim przemówieniu w Izbie Posłów N.Z.E.Śs. w dniu 8 listopada 1934.

D o w ó d : przemówienie parlamentarne p. posła Chobota z dnia 8 listopada 1934, które prosił zarekwizować.

18. Watydy i hańba było dla polskiej ludności, a ze strony p. Chobota było to nieuczciwością i bezwstydem, że wybrany przez całą polską ludność poseł, na trybunie parlamentarnej wystąpił przeciw swoim bezbronnym wyborcom i wniósł na trybunie parlamentarnej oskarżenie przeciw nim, obwiniając Polskie stronnictwa, które go wybierały swego oszu nawet wbrew swoim

przekonaniami, o czyny niełojalne wobec innych stronnictw i wobec ustroju państwowego. Nie było jeszcze podobnego przykładu, aby w ten sposób poseł wystąpił przeciw swoim wyborcom. Zresztą sprawy, które on tam przytoczył w swoim przemówieniu, oskarżając polskie stronnictwa i czynniki polskiej niejakości, zupełnie nie mają żadnego związku z czynnością poselską, były poruszane nie dla przeprowadzenia jakiejś sprawy, lecz tylko w tym celu, aby oskarżać w celach osobistych. Tak samo żądanie jego w tem przemówieniu usunięcia konsula polskiego, niezgodne z życzeniem większości jego wyborców, przekraczało zakres zaufania, którem go przez wybór ludność obdarzyła i nie była w żadnym związku z przedmiotem ówczesnych obrad.

o w ó d : przemówienie p. Chobota z 8 listopada 1934, świadkowie dr. Jan Buzek, poseł w Doubrawie, dr. Leon Wolf, adwokat we Frysztacie, Jarosław Walaczko, redaktor w Čes. Těšíně, którzy chodząc po całym Śląsku Cieszyńskim, znają usposobienie ludności.

B. Czeskie słowo z dnia 11 listopada ogłosiło na podstawie przemówienia p. Chobota artykuł p.t. "Kupowanie polskich szowinistów za warzonkę". Takie wrażenie odnieśli Czesi z przemówienia polskiego posła. Przez to nieusłuszne posądzenie, że "ze strony osób, grupujących się około Konsulatu polskiego w Mor. Ostrawie, organizuje się wprost osobiste napaści na imię p. Chobota/ za pieniądze i poczęstunek wódką, piwem i kiełbaskami" przedstawił p. Chobot tych, którzy przeciw niemu występują, ludność polską, swoich wyborców jako ludzi bez czoł i godności, którzy dają się nakłonić do kupstwa i wódką do różnych celów, przedstawia zatem swoich wyborców jako niemoralnych, zatem pałających w bagnie moralnem. Zwalczanie siebie przez czynniki narodowe przedstawia jako prześladowanie za to, że nie chce wystąpić z klubu czes. soc. demokracji. Tymczasem za to nikt go nie prześladował, ówczesne stronnictwa narodowe wyraźnie zgadzały się z początkiem z tem, że pomimo wystąpienia p. dr. Buzka z klubu p. Chobot tam zostanie, a dopiero później, kiedy wniosek rzucony memoriał do Światowego Związku Polaków Zagranicą, podano w rezolucji o wykluczeniu p. Chobota z Komitetu Międzyrządowy innemi powodami także to, że p. Chobot nie wyraził protestu przeciw temu, że klub nie chciał podpisać interpelacji w sprawach robotniczych i w sprawach usunięcia socjalistycznego burmistrza w Trzyńcu i nie wystąpił z tego klubu. Lecz za to, że nie wystąpił, nikt go nie prześladował, ówczesni zastępcy stronnictw narodowych wyraźnie zaznaczyli, iż z tego powodu nikt nie może przeciw niemu występować. Twierdzenie zatem co innego w tej sprawie i przedstawianie się jako ofiarę przynależności do poselskiego klubu czes. soc. demokratów jest kłamstwem.

o w ó d : przemówienie parlamentarne, świadkowie: dr. Jan Buzek, poseł w Doubrawie, Jarosław Walaczko, redaktor w Čes. Těšíně, dr. Leon Wolf, adwokat we Frysztacie.

C. P. Chobot wystąpił przeciw najżywniejszym interesom ludności polskiej, posadził i oczernił całe życie narodowe polskie i dążył do rozbitcia między członkami i stronnictwami tej narodowości. Groził opublikowaniem swych oskarżeń, czyli zdradą, a zdrady tej dokonał, oskarżając publicznie w parlamencie polską ludność, która mu zaufała, która dopuściła się do prowadzenia całego życia narodowego i wszystko mu przez współpracę ze stronnictwami w zaufaniu wyjawiała. Tego zaufania nadużył dla celów osobistej ambicji, która nigdy nie powinna była przekroczyć granicy udzielonego mu zaufania. Postępowanie takie można tylko zdradą nazwać. Jako zdradę polskości określiło to także Prezydium Światowego Związku Polaków z Zagranicy i oświadczyło, że p. Chobot przez to przemówienie sam się wykluczył z polskiej społeczności. P. Chobot oskarżył stronnictwa polskie i ich przywódców o niełojność, o dążenie do faszyzmu i występowanie przeciw demokracji, a siebie przedstawił jako prawdziwego demokratę i przyjaciela Czechów, przez co z jednej strony spowodował nieufność do narodowych stronnictw polskich i uznawanie je jako niełojalne, z drugiej zaś strony sam uzyskał względy czynników czeskich i rządowych, czyli udał się pod opiekę innej narodowości przeciw swojej. Twierdzenie zatem, że z pewnością odczuwają do niego pogardę nawet t ci, którzy się chwilowo cieszą ze zdrady w obliczu polskim, jest uzasadnione. Ze nikomu nie chodziło o jakieś "zglajch-

...o czyny nielegalne wobec innych stronnictw i wobec ustawy
...nie było jeszcze podobnego przykładu, aby w ten sposób po-
...przebiegił w swoim wyborcie. Zresztą sprawy, które on tam przystąpił
...wobec przemian, okazały się polskie stronnictwa i ogólnie polskiej
...zupemnie nie miały żadnego związku z czynnością poselską, były
...nie dla przeprowadzenia takiej sprawy, lecz tylko w tym celu,
...w odniesieniu do nich osobistych. Tak samo zdanie jego w tam
...konstytucyjnego, niezgodne z rozstrzygnięciem w sprawie jego wybor-
...przebiegało jakoby z przesłanką, która go przez wybór ludności obdarzy-
...nie była w żadnym związku z przedmiotem dwuczesnych obrad.
...o w d. 11 listopada p. Chobot z 8 listopada 1924, wiadomości dr. Jan
...zak, poseł w Lublinie, dr. Leon Wolf, adwokat we Włocławku, Jarosław
...leżący, redaktor w Łodzi, który chodził po całym Śląsku Cieszyń-
...m, znają upodobań ludności.

...Głównie słowo z dnia 11 listopada ogłoszono na podstawie przemówienia
...Chobot artykuł p. t. "Upamiętnienie polskich stronnictw za waronki". Ta-
...wielkie obywateli Głównie z przemówienia polskiego posła. Przez to nie-
...wzajemne postrzeżenie, że "ze strony ośb, grupujących się około Konstytucji
...Chobot, organizuje się wzrost osobiste napadł na mnie
...Chobot, za pieniądze i posłuszeństwo wódki, piłem i kłopotami" przed-
...wielki p. Chobot tych, którzy przeciw niemu występują, ludność polską,
...połow wyborów jako ludź bez osz i godności, którzy dali się nakłonić
...zakupców i wódki do różnych celów, przedstawia zatem swoich wyborców
...nie moralnych, zatem polujących w państwie moralnym. Zwalenie siebie
...przez ogólnik narodowe przedstawia jako przedstawienie za to, że nie chce
...wielki z kilku czer. soc. demokracji. Twierdzenie że to nikt go nie przesłado-
...i, ogólnie stronnictwa narodowe wyraźnie zgadzały się w poszczególnych, a dopie-
...o pomimo wystąpienia p. dr. Buzek z kilku p. Chobot tam zostanie, a dopie-
...o podjęty, kiedy miały miejsce memoriały do Sejmu, Chobot z Komitetu Włocław-
...Zagranicą, podane w zeszłym o wyłączeniu p. Chobot z Komitetu Włocław-
...chowy inni powodami takie to, że p. Chobot nie reprezentował zaproszonych
...przez Sejm, że nie chciał podpisać interpelacji w sprawie robot-
...dowców i w sprawie unijnego socjalistycznego burmistrza w Trybach i nie
...wystąpił z sekcją. Leżąc za to, że nie wystąpił, nikt go nie przesładował
...wobec stronnictw narodowych wyraźnie zaznaczyli, iż z tego powo-
...nikt nie może przeciw niemu występować. Twierdzenie zatem co innego
...i sprawie i przedstawianiu się jako ostateczny przyznajęcy do poselskiego
...ludności soc. demokracji jest kłamstwem.

...o w d. 11 : przemówienie parlamentarne, wiadomości: dr. Jan Buzek, poseł
...w Lublinie, Jarosław Włocławski, redaktor w Łodzi, dr. Leon Wolf,
...adwokat we Włocławku.

...Chobot wystąpił przeciw najwybitniejszemu interesowi ludności pol-
...i. Posłali i okazali oświecenie polskie i dążyli do rozbi-
...Głównie ogólnik i stronnictwa tej narodowości. Głównie ogólnikowa-
...dwa wywołali ostrzeżenie, czyli zburzenie, a zburzenie tej dokonał, okazał się pu-
...oficjalnie w parlamencie polski ludność, która na kaula, która pędziła
...do przewrótca całego życia narodowego i wreszcie na przez wędrowno-
...nie stronnictwa w związku wywołania. Tego związku nawiązywał dla celów o-
...statedzających, która nigdy nie powinna była przekroczyć granicy udzielo-
...tego mu związku. Postępowanie takie można tylko zburzenie nazwać. Jako zburze-
...polaków i kreśliło to także Prezydent Rzeczypospolitej Polaków z Sejm-
...i oświeczone, że p. Chobot przez to przemówienie sam się wywyższał
...i polskiej społeczności. P. Chobot okazał stronnictwa polskie i ich przy-
...dowców i stronnictwa, a zburzenie do fałszu i wytworzenie przeciw demo-
...kracji, a siebie przedstawia jako przedstawiciela demokracji i przystąpiła do-
...dow, przez co z jednej strony spowodował nienależyte do narodowych stron-
...i stronnictwa i uznawanie je jako nielegalne, a drugiej zaś strony sam u-
...wielki ogólnik ogólnik i rządowych, czyli udzielił się pod opiekę
...inną narodowości przeciw swojej. Twierdzenie zatem, że z pewnością ogóln-
...sta do niego pogardę nawet i ci, którzy nie chwiliowo oświecili ze zburzenia w o-
...nie polskie, jest uzasadnione. Że nikomu nie chodziło o jakieś "złoty-

szaltowania" wynika z wywodów powyższych, gdzie także stwierdzono, że to było wyryciem i przekręcaniem spraw przez p. Chobota, co w każdym razie jest działaniem nieuczciwym. Wskutek postępowania p. Chobota jest narodo-wość polska zhańbiona, bo przeciw dążnościom ludności polskiej wystąpił jej własny poseł i wydał ją na potępienie. Stawianie w takim wypadku po-stulatów polskiej ludności nie można inaczej osądzić jak manewrem dla zasłonięcia swych rzeczywistych zamiarów i postępowania i dlatego też u-zasadnione jest zapytanie, czy chodzi tu o naiwność, czy bezcelność

D o w ó d : przemówienie parlamentarne p. Chobota z 8 listopada 1934, uchwała Prezydium Związku Polaków z Zagranicy z dnia 23 listopada 1934, świadkowie jak ad 11.

Ponieważ p. Chobot jest posłem i wystąpił ze swymi oskarżenia-mi na trybunie parlamentarnej, były polskie stronnictwa i ci, których oskarżał, bezbronni, dlatego też umieszczenie krytyki w ostrzejszej formie było uzasadnione.

D o w ó d : przemówienie p. Chobota w Izbie Posłów Narodowego Zgromadzenia R.C.S. z dnia 6 listopada 1934.

Obwiniony stawia wniosek o przeprowadzenie tych dowodów, za-strzegając sobie prowadzenie dalszych dowodów i stawianie odnośnych wniosków także przy rozprawie głównej.

We Fryzantacie, dnia 23 stycznia 1935.

Zebrzydowice. (Uroczystość ku czci poległych.)
Na cmentarzu w Zebrzydowicach spoczywają zwłoki 7 żołnierzy polskich z oddziału kap. Cezarego Hallera. Padli oni 26 stycznia 1919 roku w obronie ziemi śląskiej przed zdrazieckim najeźdźcą czeskim. 2 kompanie w sile około 240 ludzi stawiały w Zebrzydowicach i Kończycach Małych opór 4 batalionom czeskim. Wobec szalonej przewagi wroga, po zaciętej obronie dworca kolejowego, część wycofała się na wschód, część dostała się do niewoli. Rannych jeńców, a nawet trupy, Czesi bili kolbami, kopali, obdzierali z wszystkiego. Ludność trupy pozbiierała i pochowywała na cmentarzu. Niestety nie udało się ustalić nazwisk; są to prawdziwie nieznani żołnierze. W ostatnią niedzielę oddaliśmy cześć ich pamięci. Na ich intencję zostało odprawione nabożeństwo. Wśród dźwięków marsza żałobnego zebrały się organizacje półwojskowe, młodzieżowe, i dziatwa szkolna koło mogiły. Ceremonia żałobna, odprawiona przez nasze duchowieństwo, złożenie wieńców od młodzieży, minuta ciszy. Orkiestra gra, śpiewają wszyscy: Nie rzucim ziemi! Teraz cały tłum udaje się na akademję do sali. Sala nabitą publicznością. Są to byli ochotnicy W. P., żołnierze z wojny światowej, legioniści, strzelcy, rezerwiści, powstańcy, dziatwa szkolna. Przemówił pierwszy mowca, nauczyciel Płonka, dając obraz bitwy w Zebrzydowicach przed 16 laty. Twierdził, że główną przyczyną klęski 1919 i 1920 roku (rozgraniczenie!) to brak dostatecznej siły zbrojnej w Cieszynie. Hańba tym, którzy wtedy przez głupią agitację przeciw „militaryzmowi” przeciwdziałali werbunkowi do pułku Ziemi Cieszyńskiej. Gdyby w Cieszynie stało kilka tysięcy żołnierzy, nie byłoby napadu, a gdyby nawet był, to decydującą bitwę stoczonoby nie nad Wisłą, ale nad Ostrawicą! Teraz zabrzmiała orkiestra, a po niej zabrał głos p. Rzymian z Katowic, zaproszony przez komitet. Świetny ten mowca przedstawił sprawę śląską dokładnie, zwrócił uwagę na to, że sprawa ta nie jest ostateczna, nie załatwiona. Wlał w nasze serca nadzieję, że krzywda musi być naprawiona! Zawarł też krzywdzącą ugodę Rząd polski gdy bolszewicka horda lazała pod Warszawę, ale nie ratyfikował jej żaden Sejm polski, nie zgodził się na nią nigdy cały naród polski! Nie zostawimy naszych braci za Olsą bez nadziei, że wrócą do nas, do Ojczyzny! Rzesistemi oklaskami podziękowano referentowi. Zarządzona po akademji zbiórka na szkolnictwo polskie po czeskiej stronie dała przeszło 40 zł. Godnie i poważnie uczciliśmy pamięć naszych poległych.

Nasze echa polityczne

Nietaktowny gość

Wiadomość, że do Warszawy przybywa marszałek senatu czesostowackiego p. Soukup, specjalnie, by złożyć hołd nad trumną najdostojniejszego senatora polskiego, Bolesława Limanowskiego — wzruszyła nas szczerze. Sam przez się ten gest serdeczności, zwłaszcza zaś w atmosferze nieco zamkniętej, budził wiarę w istnienie węzłów duchowych, silniejszych nad nastroje polityczne, z natury rzeczy — zmienne.

P. Soukup istotnie wziął udział w pogrzebie Wielkiego Starca, złożył wizytę swemu polskiemu koledze — marszałkowi Raczkiewiczowi i wyjechał. Dotąd wszystko jest w porządku: kurtuazyjnie, poprawnie i chwalebnie.

Lecz z p. Soukupem stało się, co się zdarza z niektórymi gośćmi, a mianowicie po ich wyjeździe gospodarze zastają, w opuszczonym przez dotąd milego jegomościa pokoju, najróżniejsze i mało sympatyczne niespodzianki. Po wyjeździe p. Soukupa znajdujemy nagle na szpaltach „Robotnika” jego manifest, zatytułowany bombastycznie „List do Polskiej Pracującej”. Pod listem zaś czytamy dosłownie: „Dr. Frant. Soukup, Marszałek Senatu Republiki Czechosłowackiej”.

Mniejsza o „Franta”, choć tegośmy się po Soukupie nie spodziewali, lecz nie jest bez znaczenia, że w swoim manifestie „do Polski pracującej” występuje on w charakterze oficjalnym — marszałka izby parlamentarnej. Otóż niema nigdzie na świecie takiego zwyczaju, by osoby urzędowe występowały w obcych państwach z jakimikolwiek manifestami do obywateli tych obcych państw, niezgodnionymi z właściwymi tym państw ministrami, lub przez nich do takiego uzgodnienia upoważnionymi osobami. Tem więcej leży poza wszelkim, zasługującym na to miano, obyczajem, by szef izby parlamentarnej, a więc reprezentacji całego narodu, występował na terytorjum obcego państwa zarazem w charakterze reprezentanta jakiejś jednej partji, jednej z części tej reprezentacji i zwracał się z manifestami do jednej z partji w goszczącym go państwie.

A właśnie w ten sposób postąpił sobie p. Soukup. „Robotnik” dał przynoszący mu ujmę dowód braku szacunku dla swego własnego państwa, ułatwiając czeskiemu gościowi demonstrację szczególnie pomysłowego braku taktu. Lecz stąd jesz-

cze daleko do okoliczności łagodzących krok gościa. Nietylko bowiem nie uważał on za stosowne, na właściwej drodze, zapoznać z tekstem swego manifestu polskiego ministra spraw zagranicznych, lecz nawet ominął swego kolegę, marszałka Raczkiewicza, a jak wolno sądzić, nie powiadomił również o nietaktownym zamiarze posła czesostowackiego w Warszawie.

Pod względem merytorycznym p. Soukup niezwykle utrudnił stanowisko poważnej prasie polskiej, która dotychczas starała się unikać wnikanja w wewnętrzne stosunki, panujące w Czechosłowacji. Tymczasem nietaktowny gość, malując idylliczny obraz tych stosunków, postawił publiczność polską wobec bardzo przykrego dylematu, a mianowicie: czy jest dopuszczalne, by obywatele polscy byli fałszywie informowani?

Względem sąsiedzkiej lojalności mogą bowiem czasami skłaniać do przemilczeń. Lecz możność milczenia kończy się na granicy prowokacji. P. Soukup przekroczył tę granicę i — jak się rzekło — postawił nas w nader drażliwej sytuacji. Gdy się bowiem zacznie mówić pełną prawdę, nie będzie ona zaiste przyjemna dla Pragi.

Wystarczy tylko małe próbki, by się o tem przekonać. Więc p. Soukup mówi np. o Czechosłowacji jako o państwie, które nie ma korupcji. A właśnie leży przed nami świeża wiadomość, że sąd w Brnie nie odbędzie w lutym normalnej sesji, ponieważ sędziowie przeciążeni są pracą śledczą w olbrzymiej ilości afer łapowniczych.

W innem miejscu manifestu gość zapewnia o miłości czeskiej dla Polski i wyraża pragnienie, by „obydwie nasze bratnie narody były sobie nawzajem oparciem...” i t. d. w patetycznym stylu. A jednocześnie czeska prasa przepełniona jest perfidnemi insynuacjami z przyczyny prywatnej wizyty premiera Goeringa w Polsce.

W ten sposób możnaby z analogicznym skutkiem skonfrontować cały manifest p. Soukupa z rzeczywistością. Narazie niech wystarczą próbki.

O ludziach typu niefortunnego gościa „Polska pracująca” powiada, że „ruszają dowiecipem jak martwe ciele ogonem”. Kto wie czy to nie jest niesprawiedliwe. Ciele, nawet martwe, zrobiłoby to zreczniej.

Gazeta Polska 9. II. 35

Likwidowanie szkolnictwa polskiego na czeskim Śląsku

MOR. OSTRAWA, 8.2. — Dyrektor czesko - polskiej szkoły rolniczej w czeskim Cieszynie Roman Malec zagroził uczniom narodowości polskiej, którzy na znak protestu przeciw odmowie mianowania przez władze czeskie jedynego profesora polaka w tej szkole inż. Heczki, ogłosili strajk i nie uczęszczają na wykłady, rozwiązaniem obu klas polskich, jeżeli do 12 b. m. nie zjawią się na wykłady.

Zaznaczyć należy, że w szkole, aczkolwiek składa się z 2 klas polskich po 16 uczniów w każdej, a tylko jednej czeskiej z 10 uczniami, niema ani jednego profesora polaka. Profesorowie czesi wykładają w klasach polskich w wykoszlawionym języku polskim. (PAT).

Wydalenie działacza polskiego z Karwiny

MOR. OSTRAWA, 8.2. — Komisariat policji w Karwinie wydał nakaz obywatelowi polskiemu Emilowi Twardzikowi zamieszkałemu w Orłowej na Śląsku n/Olsą opuszczenia w ciągu 3 dni granic Czechosłowacji. Twardzik mieszka od urodzenia, t. j. od 28 lat na terytorjum dzisiejszej Czechosłowacji i nie był nigdy karany. Znany był natomiast jako jeden z najdzielniejszych członków harcerstwa polskiego w Czechosłowacji, które mimo przeszkód ze strony czeskiej wykazuje imponujący rozrost. Od decyzji komisariatu nie przysługuje wydalonemu żaden środek odwoławczy. (PAT).

Ostravský Kraj 9. II. 35

Poláci na Těšinsku hanobí stále naši republiku. Chtějí se asi zavděčiti p. konsulovi Malhomovi. Nedávno zhanobili pomník padlým, nyní se zase oznamuje, že zhanobili českou školu v Karpentné u Těšína. Rozbili okna a roztrhali obraz p. presidenta. Policie pátrá horlivě po hanobitelích.

Polonia 10. II. 35

Akcja antypolska

Morawska Ostrawa. 8. 2. (PAT)
Dyrektor czesko-polskiej szkoły rolniczej w Czeskim Cieszynie, Roman Malec, zagroził uczniom narodowości polskiej, którzy na znak protestu przeciw odmowie mianowania przez władze czeskie jedynego profesora Polaka w tej szkole, inż. Heczki, ogłosili strajk i nie uczęszczają na wykłady, rozwiązaniem obu klas polskich, jeśli do wtorku, t. j. 12 bm. nie zjawią się na wykładach.

Wspaniały rozwój harcerstwa polskiego w Czechosłowacji

MORAWSKA OSTRAWA, 8.2
— PAT — Harcerstwo polskie w Czechosłowacji wykazuje w roku ubiegłym imponujący rozwój. Harcerstwo męskie wzrosło w porównaniu z rokiem 1933 o 27 drużyn, 12 gromad zuchowych, i hufiec i 1,113 osób, licząc obecnie 57 drużyn, 18 gromad zuchowych, 6 hufców i 2,002 harcerzy. Harcerstwo żeńskie wykazuje wzrost o 9 drużyn, 10 gromad zuchowych, 19 środowisk i 421 osób, tak, że liczy obecnie 25 drużyn, 13 gromad zuchowych, 38 środowisk i 860 harceerek.

Ogółem powstało zatem w r. 1934
drużyn męskich i żeńskich 36.

gromad zuchowych 22, śródownisk 19 i 1 hufiec. Liczba harcerzy i harcerek wzrosła w ciągu r. 1934 z 1,328 do 2,862, czyli o 1,534, t. zn. o 86 proc. W roku 1934 założono również większość Kół Przyjaciół Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji, które istnieją w 26 miejscowościach i liczą 640 członków. Społeczeństwo polskie w Czechosłowacji z prawdziwą radością obserwuje potężny rozwój polskiego ruchu harcerskiego na Śląsku i Morawach. Fakt garnięcia się młodzieży polskiej do szeregów harcerskich napawa je najlepszymi nadziejami na przyszłość.

Polonia 9. II. 35

ZADRAŻNIENIA I PLOTKI

Nowy polski dziennik na czeskim Śląsku — Hasło plebiscytu — Walka wre

Mor. Ostrawa, w lutym 1935 r.

Pod koniec roku 1934 miało się wrażenie, że napięcie stosunków czesko-polskich osłabło. Było to jednak złudzenie. Bowiem już koniec stycznia przyniósł oznaki nowego zaognienia. Zaczęło się od zebrania legionistów w Cieszynie skąd po raz pierwszy rzucono hasło, by Polska zażądała przeprowadzenia plebiscytu na terenie czeskiego Śląska i by w ten sposób ludność zamieszkała na terenie czeskiego Śląska, wypowiedziała się, czy chce należeć do Czechosłowacji czy do Polski.

Czesi na to zareagowali kampanią prasową dzienników lokalnych, niezawsze kierujących się rozsądkiem i, zawieszeniem „Dziennika Polskiego“, najmocniej z pomiędzy polskich organów prasowych zaangażowanego w walce czesko-polskiej. Czy to było rozsądne pociągnięcie, to sprawa inna. Rola „Dziennika Polskiego“ przejdzie teraz na „Prawo Ludu“, dotychczasowy organ Stronnictwa Ludowego. Pismo to ma wychodzić odtąd, jako dziennik.

Tymczasem po obu stronach granicy walka wre. „Mor. Slezky Dennik“ na hasło plebiscytu, rzucone po stronie polskiej na ataki „Polski Zachodniej“ odpowiedział niemniej wyzywająco... Tymczasem „Prawo Ludu“ zamieściło sprawozdanie z zebrania N. Ch. Z. P. w Cieszynie, na którem po referacie na temat sytuacji Polaków na Cz. Śląsku obok żądania plebiscytu uchwalono potępić działal-

ność posła Regera i posła Chobota, a z
czeskich posłów Spaczka, Prokescha i
Witta. Ta ostatnia uchwała N. Ch. Z. P.
w Cieszynie pod adresem polityków cze-
skich robi wrażenie raczej humorystycz-
ne, aniżeli groźne i stoi na poziomie róż-
nych szwinińskich wyczynów cze-
skich brukowców.

W walce czesko-polskiej po obu stronach rzuca się mnóstwo przesadnych oskarżeń i plotek. Tak jest z wiadomością o zmuszaniu rolników polskich, zadłużonych w pewnym banku czeskim, do posyłania dzieci swoich do szkoły czeskiej, wzamian za umożliwienie im korzystania nadal z kredytu. Sprawę zbadałem na miejscu, a równocześnie „Venkov“ przyniósł w tej sprawie wyjaśnienie w artykule: „Nepřavdivé informace podkládem kalení pomeru polsko-českeho“. Rzecz przedstawia się następująco. W Mistku **Kasa Miejska** znalazła się w stanie niewypłacalności. Był to bank, w którym sporo rolników, także z Cieszyńskiego, było zadłużonych. Wskutek niewypłacalności kasa ta zmuszona była wypowiedzieć kredyt wszystkim rolnikom, zarówno polskim jak czeskim. Ci zwrócili się o pomoc do stronnictwa agrarnego, rozporządzającego bankiem spółdzielczym we Frydku pod nazwą „**Zemědělská Záložna**“. Istotnie też jest nadzieja, że spółdzielnia ta uzyska od Narodnego Banku na ten cel większe kredyty na 4,5 proc. Dotychczas w misteckiej Kasie Miejskiej rolnicy płacili 9 proc. Zmyślona jest wiadomość, że ludzie ze stronnictwa agrarnego przy tej sposobności od rolników polskich zażądali oddania dzieci szkole czeskiej.

Nie brak także fałszywych plotek, puszczanych przez niektóre pisma czeckie. W powodzi takich plotek nietrudno zgubić właściwą linię postępowania.

B-k.

Porozumienie narodów słowiańskich wymaga ofiar

Działalność Str. Agrarnego — Fanatyzm czeski — Nie dolewać oliwy do ognia

Morawska Ostrawa, w lutym.

Ostatnio zauważyć się daje wzmożona działalność stronnictwa agrarnego czeskiego wśród ludności polskiej.

Czynnikami miejscowe stronnictwa agrarnego w Cieszyńskim, jak się zdaje, niechętnie patrzą na angażowanie się rolników polskich w polityce, kierowanej z Mor. Ostrawy, i że nie naruszając ich praw narodowych, chcieliby, by rolnicy

polscy politycznie stanęli na innym gruncie życzliwym Czechom.

Są przesłane wiadomości, że część rolników, sądzą jednak, że jest to ilość nieduża, istotnie się zachwiała i myśl o sekcji polskiej przy czeskiem stronnictwie agrarnem. Wskazywałyby na to także takie fakty, jak niedawno odbyte w Żurkowie Górnym, gminie wyłącznie polskiej, w siedzibie posła Jungi, Polaka.

zebranie czeskiego stronnictwa agrarnego gdzie obok Czecha przemawiał także Polacy, podnosząc zasługi stronnictwa agrarnego; niektórzy nawet mieli przystąpić do tego stronnictwa. Podobno znalazł się w tem gronie także jeden z nauczycieli, zasłużonych w pracy nad podniesieniem kultury krajowej. Miała się także odbyć w ostatnich czasach konferencja rolników polskich i czeskich w Świnowie.

Naogół w obozach, do których należą chłopci, przeważa jednak dotąd zdecydowanie linia polityki, reprezentowana dotąd przez „Dziennik Polski”. Czy nadchodzące wybory, które dwa stronnictwa polskie z Komitetu Miedzypartyjnego na Czeskim Śląsku zastały w trudnym bardzo położeniu, nie zmuszą rolników polskich do szukania łączności z czeskimi agrariuszami, to inna sprawa. Narazie byłoby przedwczesne snuć na ten temat plany.

Pisząc o stosunkach czesko - polskich na Czeskim Śląsku, wypada zaznaczyć, że zaognienie, istniejące niewątpliwie, jest stale podsycane nie tylko przez różne demagogiczne wybryki sanacyjnych pism i agitatorów, lecz także przez fanatyzm i demagogię ze strony czeskiej. Mają Czesi obok polityków umiarkowanych i spokojnych także swoich szowinistów i fanatyków, z którymi trudno dojść do ładu. Na Cz. Śląsku zresztą napotykałyśmy istotnie na zjawiska trudne do strawienia nawet dla bardzo żywczego Czechom Polaka. Nie da się zaprzeczyć, że jest sporo dzieci polskich w szkołach czeskich nawet w gminach, gdzie przed 15 laty Czechów wogóle nie było. Prawdą jest, że wychodzi dotąd w Jabłonkowie pismo, przeznaczone do hodowania polskich renegatów. W sposobie redagowania „Mor. Śieskeho Dennika” i innych pism lokalnych widać sporo nienawiści do Polaków i ślepego szowinizmu.

Pozatem po stronie polskiej nie zmarły oczywiście w pamięci dni stycznia i lutego 1919 roku, które wymagały pewnego zatarcia. Czy do tego dojrzały już oba narody? Zdawałoby się, że tak. Nie można tych zdarzeń jednak zlikwidować w pamięci ludności polskiej bez znacznych ośiar ze strony Czechosłowacji. Trzeba będzie jakoś naprawić to, co zepsuł rok 1919 i 1920.

Żyjemy na przełomie dziejów, stosunki międzynarodowe okazują tendencję do wielkich przesunień. Prędzej, czy później dojdzie do odpowiedniego głosu konsolidowana Słowiańszczyzna i przeciwstawi się żywiołowemu parciu zjednoczonej i do nowych Zaborów nastawionej psychicznie Niemczyzny. Ale zjednoczenie Słowiańszczyzny urzeczywistni się nie drogą ugrzeźnionych frazesów, lecz tylko na gruncie sprawiedliwego ułożenia granic i stosunków pomiędzy poszczególnymi narodami słowiańskimi. Im prędzej do tego dojrzeją oba narody, polski i czeski, tem lepiej dla nich. Nie wiem, czy na tę chwilę dłużej lub krócej czekać nam wypadnie, ale jedno jest dla mnie jasne, że chwila ta tem wzrośnie nadzieję, im więcej zachowany umiar w reagowaniu na wzajemne uchybienia. Mam wątpliwość, czy temu celowi przysługują się metody walki „Mor. Sles. Dennika” i „Czeskeho Slova”, a nawet takie fakty, jak ostatnia wyprawa czeskich dziennikarzy do Moskwy. Zjawiska te podobno bacznie się obserwuje w

Polsce, co jest zresztą zrozumiałe, a kż-
de dolewanie oliwy do ognia na gruncie
wytworzonych stosunków często - pol-
skich, conajmniej opóźnić cawłę kono-
lidacji. Słowiańszczyzny. Bez Polski tę
konsolidację trudno byłoby sobie wy-
obrazić... B-k

B-k

Polonia 10. II. 35.

W rocznicę wojny czesko-polskiej

Franciszek Ksawery Latinik „Walka o Śląsk Cieszyński w roku 1919”

W piętnastoletnią rocznicę wojny czesko-polskiej z kilkumiesięcznym jednak opóźnieniem pojawił się na półkach księgarskich pod powyższym tytułem paratektyk dowódcy frontu polskiego w wojnie czesko-polskiej, gen. Latinika.

Po roku 1926 wyszło kilka publikacji o temacie przewrotu w Cieszyńskim w r. 1918 i wypadków z tem zdarzeniem związanych w następnych latach. Były one niedużo obiektywizmu i syntetycznych rzutów dziejopisa, zato sporo tawizy i nakręcaniu zdarzeń. Książka Latinika w stosunku do tych wydawnictw zdecydowanie się wyróżnia, ale i ona ma swoje cienie.

Generał Latinik przybył na Śląsk w pierwszych dniach rządów Rady Narodowej i objął komendę nad oddziałami polskiego na Śląsku po generale Ksawerze. Zadanie jego nie było łatwe. Było trzeba tworzyć same podstawy siły wojskowej bez pomocy Warszawy w chwili, gdy niebawem zmęczenie wojną budziło niechęć do służby wojskowej. Tymczasem zarówno pewne Kowalewski, jak niektóre czynniki Rady Narodowej już w listopadzie 1913 r. dotarli, że Czesi, niezadowoleni z granicy, ustalonej umową z 5. X. 1918 r., gotowi się do najazdu. Niebezpieczeństwo lekceważyli, niektórzy wybitni ludzie Rady Narodowej, a niestety także Warszawa.

Szalała wtedy wojna z Ukraińcami na wschodzie, a trudności, związane z polakami budowy Państwa, były niemałe. Na większą pomoc z głębi Polski było nie było można. Przeciwnie w tej chwili najlepsze oddziały wojska polskiego, zorganizowane przez Radę Narodową, poszły pod Lwów. W kilkanaście dni później nad Śląskiem rozpalila się krwawa wojna.

Czy komenda wojsk polskich była w stanie pełnić na tę ewentualność przywołaną? Niewątpliwie, robiono, co było możliwe, ale te możliwości nie były one. Zawodził nieraz ludźmi, którym powierzono ważne działy tych przygotowań. Jeżeli tylko przypomnimy sprawozdanie o uzbrojeniu ludu śląskiego w tak anej milicji, to niestety cała akcja tym względzie obitała w duży rezerwie, ale nie było w niej na większą roboty organizacyjnej, sięgającej do bi. Na piśmie było milicji kilkanaście tysięcy, nieco mniej wykazał już pochodzący, nieoczekiwanej katastrofy. Generał Latinik w książce swojej mówi o „prowokacji”, w którą się Czechom wciągnąć dowódcę tego odcinka. Z przedstawienia przebiegu tych walk w książce Latinika i z bezpośrednich wiadomości jednak wynika, że niepowodzenia tym odcinku, które potem mocno zażyły nad sytuacją, należałoby nieco rzetelniej ocenić. Nie czynię tego ze względu na bohaterką postawę wojsk polskich i Skoczowem i ze względu na te liczby ofiary krwi, które zadecydowały o zapanowaniu się czeskiego naporu.

Sily, któremi rozporządzało dowództwo wojsk polskich, były za słabe, by przeciw opór znacznej przewadze wojsk czeskich. Wojska polskie musiały się poddać, gdy na odcinku Bogumina doszło do nieoczekiwanej katastrofy. Generał Latinik w książce swojej mówi o „prowokacji”, w którą się Czechom wciągnąć dowódcę tego odcinka. Z przedstawienia przebiegu tych walk w książce Latinika i z bezpośrednich wiadomości jednak wynika, że niepowodzenia tym odcinku, które potem mocno zażyły nad sytuacją, należałoby nieco rzetelniej ocenić. Nie czynię tego ze względu na bohaterką postawę wojsk polskich i Skoczowem i ze względu na te liczby ofiary krwi, które zadecydowały o zapanowaniu się czeskiego naporu.

Te zwycięskie walki aż do rozstrzygnięcia bitwy pod Skoczowem w dniu 19 stycznia 1919 r. autor opisuje szczegółowo, przytaczając obfite i ciekawe materiały, który dla dziejopisa może mieć nie ma wartość. Załączone szkice map u-

możliwiały na czytte zorientowanie się w danych sytuacjach. Jest to najlepsza część książki. Tu autor, jako wojskowy, znał się na pewnym gruncie i materiały przez niego nagromadzone, ma większą wartość historyczną, aniżeli praca majora dypl. Przybylskiego, oparta na samych tylko źródłach.

Książka Latinika opisuje także dosyć szczegółowo te wysiłki, które podjęto w sprawie Śląska po zawarciu zawieszenia broni. Czesi, niechętni umowie paryskiej, pomimo zawieszenia broni próbują nowych walk i, jeżeli ostatecznie doszło do wszystkiego do zrealizowania umowy paryskiej, to tylko dlatego, że wszelkie walki, podjęte z ich strony pomimo zawieszenia broni, skończyły się niepowodzeniem. Rycerskości po stronie czeskiej w walkach tych niestety nie było i to może w niemałym stopniu przyczynia się do tego osadu, który wciąż zatruwa stosunki obu narodów.

Generał Latinik przytacza także szczegółowo opis wojny czesko-polskiej na podstawie źródeł czeskich (Pekarek), by potem przejść do nakreślenia zdarzeń z okresu przybycia na Śląsk komisji międzysojuszniczych, aż do plebiscytowej decyzji. Część ta, jakoteż część, poprzedzająca dział, poświęcony działaniom wojennym, jest znacznie słabsza, a czasem zawiera wręcz błędne szczegóły, jak ten, że dyr. kolei Koszycko-Bogumińskiej, Tschikfreid, lamentując, przyrzekł śp. ks. Londziowi lojalne ustosunkowanie się do nowej władzy. Ks. Londzina tam nie było.

Pierwsza część książki przedstawia się najsłabiej. Opisując przebieg wojny czesko-polskiej należało poświęcić więcej uwagi tej zwycięskiej walce z Czechami o duszę polską, jaka szalała na przełomie wieku XIX i XX w zagłębiu Ostrawsko-Karwiskim. W walce tej ani ks. Londzin, ani dr. Jan Michajda, nie brali większego udziału, przeciwnie, obu, zwłaszcza zaś temu ostatniemu, niejednokrotnie wytykano zbyt łagodne ustosunkowanie się do Czechów. Na terenie Zagłębia działało szereg wybitnych i setki mniejszych działaczy. Już w pierwszym dziesiątku w. XX obraz tych walk nakreślił Mieczysław Jarosz w książce: „Gdzie walka wre”. Na olbrzymią masę zakrofony ruch oświatowy, zwycięska walka przy każdorazowych wyborach gminnych i wpisach szkolnych, zasługiwały na wzmiankę. Jeżeli opis wojny czesko-polskiej autor pragnął poprzedzić rzutem na rozwój stosunków narodowych w Cieszyńskim z początkiem XX wieku.

Nasuwać się również pewne wątpliwości przy czytaniu działu, dotyczącego okresu komisji plebiscytowej. Autor próbuje ujawnić różne pomysły rozwiązania sprawy śląskiej. Sam nie był zwolennikiem plebiscytu w warunkach, wytworzonych umową paryską i metodami rządzenia komisji plebiscytowej. Autor żałuje między innymi, że nie utrzymała się koncepcja radcy Czaplińskiego, dążąca do pozostawienia Polakom Karwiny bez wąskiego 100-proc. polskiego pasa podgórnego Gnojnik-Jabłonków. Nie chcemy sprzeczać się z autorem o to, czy czynnik miejscowy wogóle mógł się gościć na odstąpienie Czechom bodaj i gminy polskiej, raczej sądzimy, że w tych sprawach powinien być decydować rząd polski. Natomiast autor lepiej byłby uczynił, gdyby nazwiska radcy Czaplińskiego zbytnio nie reklamował, gdyż dział przez niego kierowany w Radzie Narodowej, nie ma całkiem jasnej karty, a sporo cienia pada i na niektórych ludzi, w dziale tym zajętych.

Nie sądzę, by jakaś inna polityka była mogła uratować sprawę Cieszyńskiego w okresie plebiscytu. Było można sprawę tę rozwiązać tylko na polu walki w styczniu 1919 r., na to brakło nam sił!

Skoro zaś przed załatwieniem sprawy czesko-polskiej zaskoczyły nas niespodziewanie wojenne na wschodzie, los Śląska Cieszyńskiego był przypieczętowany.

Być może, że śmiały czyn ludności miejscowej w r. 1920, podobny do powstania górnośląskiego byłby zdołał odwrócić szalę i bodaj odwiec decyzję do roku 1921. W momencie decydującym prezydium Rady Narodowej na taką decyzję się zdobyło i pierwsze rozkazy były wydane. Zlikwidował wszystko w godzinę później ówczesny przedstawiciel Polski w Komisji Mieszananej z kunktatorami z Rady Narodowej. Stronnicze rządy Komisji Plebiscytowej przy utrzymaniu czeskiej policji poza linią demarkacyjną w polskich gminach nie rokowały Polsce zwycięstwa, w tem generał Latinik ma rację; ale nie zapowiadał tego zwycięstwa także różne kombinacje w chwili, gdy Państwo nie było w stanie dać swoich poprzec siłą.

Książka Latinika posiada wartość także jako zbiór ważnych dokumentów dyplomatycznych, szkoda tylko, że autor nie podaje, skąd je zaczerpnął. Nie wspomina autor o bardzo ważnym dokumencie, mianowicie: zatwierdzeniu umowy z 5. XI 1918 r. przez czeski Narodni Vbor w Pradze. Zatwierdzenie to nastąpiło w formie telegramu i piszący te słowa dokument ten miał w ręku, a odhis powinien się znajdować w archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych albo Prezydium Rady Ministrów. Sam dokument podobno zaginął *).

Jako całość książka Latinika jest znacznym przyczynkiem do historii Śląska.

B.k.

*) Są wszelkie dane, że razem z innymi ważnymi dokumentami oryginał telegramu wykradła nieopatrnie zaangażowana przez jednego z członków Prezydium R. N. urzędniczka P.

Tuch Łasu 9. II. 35

K odjezdu konsula dr. Ripy do Pitsburku. Ten to tydzień odjizdi z Varšavy minist. rada a bývalý polský konsul v Mor. Ostravě, dr. K. Ripa; odjizdi do Pitsburku, kam byl jmenován generálním konsulem. Dr. Ripa zapsal se za dobu svého osmiletého působení u nás do srdce všech rozumných Čechů i Poláků, kteří v dobrém a přátelském poměru obou národů vidí dějinnou nutnost. Dr. Ripa byl vždy korektním úředníkem a milým společníkem a hlavně horlivým zastáncem a propagátorem myšlenky českopolského sblížení. Všichni čeští i polští přátelé a titelé dra Ripy, jichž je v našem kraji nemálo, pozoruje s bolestí zmar všeho toho, co zde tak pracně a s láskou budoval, želi jeho odchodu z Mor. Ostravy a v těchto dnech, kdy — právě rok po svém odchodu — odjizdi ještě dále od nás, přejí mu na jeho novém působišti všeho nejlepšího.

Młodzież polska broni się strajkiem przed czeskimi nauczycielami

Morawska Ostrawa. Dyrektor czesko - polskiej szkoły rolniczej w czeskim Cieszynie Roman Malec zagroził uczniom narodowości polskiej, którzy na znak protestu przeciw odmowie mianowania przez władze czeskie jednego profesora Polaka w tej szkole inż. Hezki ogłosili strajk i nie uczęszczają na wykłady, rozwiązaniem obu klas polskich, jeśli do wtorku, tj. 12 bm. nie zjawią się na wykładach. Zaznaczyć należy, że w szkole tej aczkolwiek składa się z dwóch klas polskich po 16 uczniów w każdej, a tylko jednej czeskiej z 10

uczniami, niema ani jednego profesora Polaka. Profesorowie Czesi wykładają w klasach polskich w skażonym języku czeskim.

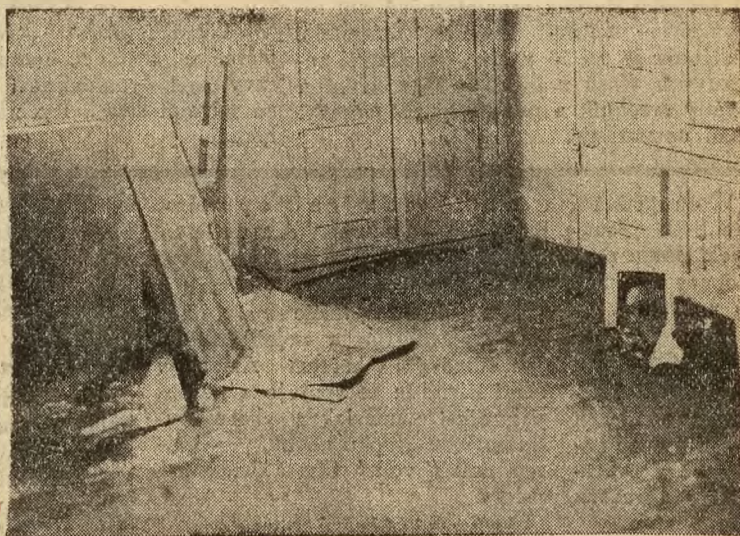
Czesi wysiedlają polskich działaczy.

Morawska Ostrawa. Komisariat policji w Karwinie wydał nakaz obywatelowi polskiemu Emilowi Twardzikowi, zam. w Orłowej na Śląsku n/Olzą opuszczenia w ciągu trzech dni granicy Czechosłowacji. Twardzik mieszka od urodzenia, tj. od 28 lat na terytorium dzisiejszej Czechosłowacji i nie był karany, znany on był natomiast jako jeden z najdzielniejszych członków har-

cerstwa polskiego w Czechosłowacji, które — jak wiadomo — mimo przeszkód ze strony czeskiej, wykazuje imponujący rozrost. Twardzik sprawował funkcje drużynowego w harcerstwie orłowskim, był członkiem Macierzy Szkolnej i innych stowarzyszeń miejscowych. Od decyzji komisariatu nie przysługuje wydalonemu żaden środek odwoławczy.

Přední Ostravský Deník 9. II. 35

Smutné dokumenty polského šovinismu



Včera jsme vyfotili surový čin, spáchaný neznámými polskými šovinisty v české škole v Karpené na Těšínsku, kde pachatelé roztrhali obraz prezidenta Masaryka, visící ve třídě. Přinášíme snímek školy, kde se událost stala. V této budově se dělí česká škola s polskou o místnosti. Druhý obrázek je vzat ze třídy, kde byl nalezen roztrhaný obraz prezidenta republiky. Surový čin nesmí zůstat dlouho nepotrestán.

Venkov 9. II. 35

Cópak se v Polsku nemyslí?

Fond pro polské školy v zahraničí konal 28. ledna veřejnou přednášku Štefana Szwedowského »Naše država v Československu«, v níž mimo jiné prohlásil:

Polsko nemůže resignovat na Těšínsko, neboť ze všech polských menšin v cizině právě polská menšina v Československu projevuje maximální oddanost a příslušnost k Polsku. Je to menšina přímo vzorná a to nejen pro jiné polské menšiny, nýbrž i pro Polsko. Tvoří politicky, hospodářsky a společensky nerozlučitelný monolit a ač počtem je mnohem menší než na př. polská menšina v Německu, je kvalitně bez konkurence.

Poláci v Československu žijí nejen na Těšínsku, nýbrž i na Moravě, v Čechách, na Slovensku a na Podkarpatské Rusi, polská emigrace z Haliče vytvořila polské posice na Moravě, takže polský živel dosahuje až k Moravské bráně. Na Slovensku pak čisté polskými kraji jsou: okres čadský, celá Orava a Spiš a část bývalé sá-

ryšské župy. Je to tedy celé severní pohraničí Slovenska. Polská menšina v Československu, přesto že žije v cizím státě, je dobré myslí a považuje rozdělení Těšínska, Oravy a Spiše jen za jednu prohranou bitvu v válce, kterou Polsko musí vyhrát.

Poslední projevy některých oficiálních a polooficiálních polských činitelů jsou toho druhu, že je nelze již přijímat jako starost o polskou národní menšinu, nýbrž, že jsou vědomým pokusem o porušení integrity Československa. Patrně si v Polsku neuvědomují dvě věci a to, že plebiscit na Těšínsku znamenal pro ně ztrátu některých krajů, které mají

dnes i když by získali hlasy na území Československu náležejícím a za druhé, že nedůvěřují-li úředním číslicím, pak je mohli přesvědčiti volby, které jsou tajné a podle nichž lze zkoumat sílu menšiny. Žádný stát nedovolí beztržnou agitaci proti svému území. Sebevědomí státu je zdravá věc, ale pro velikášství se často nevidí na samozřejmé věci. Litujeme, že v Polsku není nikoho na odpovědných místech, kdož tuto agitaci průhlednou a maličernou nezakříknou. Dosavadní kampaň rozbila jednotu polské menšiny, uvolňovala Poláky od ostatních skupin a podle všeho ji zaplatí mandátem, budou-li sami kandidovat, není vyloučeno, že budou i bez zastoupení.

„Polsko nemůže resignovat na Těšínsko“

Den sbírek pro polské školy v zahraničí důvodem k nenávistné kampani proti Československu
Polský řečník uráží celý národ

Štvavice proti Československu v polském tisku při různých jiných příležitostech neustávají; ba naopak, skoro den ze dne jsou ještě více stupňovány. Tak na příklad před několika dny byly konány v Polsku sbírky pro polské školy v zahraničí a při této příležitosti dne 26. ledna ve Varšavě měl přednášku ředitel Stefan Szwedowski na téma »Naše država (!) v Československu«. V ní rozdělil polské menšiny na tři skupiny a do třetí — myslí tím taková území, která kdysi patřila Polsku — zařadil polskou menšinu v Československu, kterou nazval neosvobozenou zemí, a pravil, že všechny snahy národa směřují k tomu, aby ji znovu přivítali k polskému státu. Dále se praví: »Polsko nemůže resignovat na Těšínsko, neboť právě polská menšina v Československu projevuje maximální oddanost a příslušnost k Polsku. Poláci žijí v Československu nejenom na Těšínsku, nýbrž i na Moravě, v Čechách, na Slovensku a na Podkarpatské Rusi. Na Slovensku čistě polskými jsou: okresem čadským celá Orava, Spiš a část bývalé sárýské župy. Polská menšina v Československu, ač žije v cizím státě, je dobře myslí a považuje rozdělení Těšínska, Oravy a Spiše jen za jednu prohranou bitvu ve válce, kterou musí Polsko vyhrát!«

V dalším řečník tvrdil, že na území našeho státu je aspoň 180.000 Poláků a se Slonazky na 210.000. Když mluvil o polském školství na Těšínsku, uznal, že jeho stav je neporovnatelně lepší než stav polského školství v Německu. Zdůraznil, že na zastavení poklesu přírůstku polských dětí do škol v Československu má zásluhu štedrá polská ruka, která ze svých fondů poskytuje svým menšinám pomoc.

»Čechisace je mnohem slabší, než germanisace v Německu, pravil dále. Čechisaci nelze srovnávat s germanisací, neboť Československo je státem jiného kalibru než Německo a Polsko, v kterýchžto státech vládnoucí národ chce vnutit svou vůli menšinám. Češi jsou vlastně ve svém státě jen menšinou (!) a méněcenným národem, což je nejlépe patrné z toho, že za šestnáct let nenačili svých menšin státnímu jazyku a nedosáhli, aby československý státní jazyk se stal dorozumivacím jazykem mezi

různými menšinami. Je proto pochopitelné, že Češi nemohou provádět brutální čechisaci, kterou si může dovolit jen národ energický a vědomý své síly.«

A závěr této přednášky byl, že polská menšina chce do Polska, a že »polský národ, který má vyšší kulturu než národ český, nemůže neslyšet tohoto hlasu«.

jv. — Uvedli jsme obsáhlější části tohoto projevu, o němž jsme přesvědčeni, že není jen soukromým projevem Szwedowského, ani korporace, jejímž jménem mluvil, nýbrž že o jeho stylisaci věděly i vyšší úřady. To, co mluvil, byla přímá výzva k irredentě, bylo to ostouzení celého československého národa a jeho kultury. Nebudeme se o tyto věci přiti, protože ještě nedokazuje, že někdo je kulturně výše, jestliže vědomě snižuje kulturu jiného národa. A pak: pan Szwedowski nemluví za většinu polského národa. Jestliže ovšem řečník »objevil« tolik tisíc Poláků v Československu a našel dokonce celé okresy na Slovensku, projevuje zcela vynikající znalosti poměrů, na což mu nejlépe mohou odpovědět Slováci z míst, o nichž se mluví, kteří se jistě podiví, jak pojednou se změnili rázem v čisto-krevné Poláky.

Ale jedna věc je jistě příznačná a musí zazít: S jakou otevřeností se přiznává pan Szwedowski k tomu, že v Polsku jsou brutálně odaárodňovány menšiny a vrhá se na Československo za to, že poskytuje svým menšinám, a tedy také menšině polské, právo, aby žily svým vlastním kulturním životem. Mají-li být slova o »přechodně prohrané bitvě ve válce« náznakem toho, co je konečným cílem polské politiky proti Československu, pak aspoň chápeme nynější protičeskou kampaň v celém jejím rozsahu a její pravý smysl a dosah. A víme také, že tato kampaň souvisí s přátelstvím polsko-hitlerovským, že byla zahájena právě od té doby,

co se vládnoucí polské kruhy domnívají, že jsou alespoň přechodně kryty na západě proti Německu, mohou si dovolit, aby zvýšily výboj proti Československu. Proti Německu, které nepopravá polským menšinám ani zdaleka tolik práv, jako mají v Československu, se v době hitlerovsko-plukovníckých libánek nepíše. Pravděpodobně imponuje hitlerovská brutalita těm polským kruhům, které ze záští proti všemu českému jsou ochotny zapomenout, že tato hitlerovská brutalita postihuje polské občany. Ale právě proto, že násilí pochází od hitlerovců, se mlčí, aby se s tím větší energií vrhl tisk a jeho pomocníci na Československo. A nejmudnější je, že kromě několika čestných výjimek, mezi něž patří polští socialisté, se v Polsku nenažde nikdo, kdo by odsoudil tento nenávistný tón proti Československu, tón, při němž se operuje nepravdami a při němž se z nedostatku jiného argumentu snižuje čest celého národa. Těchto metod nebudeme následovat. Ale nedáme se také polskými plukovníky komandovat a tím méně vychovávat k »brutalitě« vůči slabšímu, abychom tím prokázali svoji kulturu a energii. To přenecháme těm, kdož se tak »kulturně a energicky« projeví v Břešti Litevském.

Duch Basu 9. II. 35
Polské provokace.

Polští šovinisté na Těšínsku zahajují novou štvavou akci proti Československu. Nestačí jim, že v Karpentné vnikl nezjištěný dosud darebák do školy a rozbil a zhanobil tam obraz presidenta Masaryka; ba zdá se, že to polští šovinisté považují za signál k novým útokům na náš stát. Na Těšínsku jsou rozdávány a na telefonních sloupech nalepovány plakáty a letáky s červenou orlicí, jimiž se polskému obyvatelstvu slibuje, že v blízké době přijdou proň jiné doby. Na Těšínsko bylo vysláno 30 četníků k zesílení bezpečnostní služby.

Duch Basu 9. II. 35

Zabraňte balkanisaci Těšínska!

Je už nejvyšší čas, aby k událostem na Těšínsku bylo zaujato rozhodné stanovisko. Začínají se tam dít věci, které by lehce mohly vyvrcholit ve velmi nebezpečné události. Schází ještě jen osobní teror a měli bychom úplnou obměnu plebiscitních poměrů. Skupiny polských šovinistů, tvořící skutečné teroristické bojůvky, přešly od »válčení« slovního k činům, které jsou takového rázu, že ohrožují trpělivost dosud klidného ostatního obyvatelstva. Nechceme ani uvažovat, kam by to vedlo, kdyby tyto štváči ve službách polské irredenty opakovali činy, jako zničení pomníku naší státní hymny v Třinci a zhanobení obrazů presidenta republiky v Karpentné.

O tyto balkánské způsoby polských nacionálních žoldnéřů na Těšínsku přičinil se polský konsul Malhome. Dokud ten zde nebyl, bylo soužití obou národností slovanských na Těšínsku dobré. Od příchodu konsula Malhome začaly na Těšínsku mravy, jaké jsme dosud viděli jen v Macedonii nebo v Třetí říši Hitlerově. Pomocí peněz a horké vařonky sešla se individua, schopná každé ničemnosti. Podotýkáme výslovně »individua«, poněvadž z těch všech ničemností nemůžeme vinit celou polskou menšinu. Většina Poláků jsou loyálními občany naší repu-

bliky, přejí si pokoje a práce. Oceňují klid a pořádek u nás a ani zdaleka netouží po kriminálech a bídě hmotné i duševní, jaká je domovem v Polsku. To platí jmenovitě o polských sociálně demokratických dělnících, jichž vůdcové jsou vztikle napadáni Malhomovými žoldnéři.

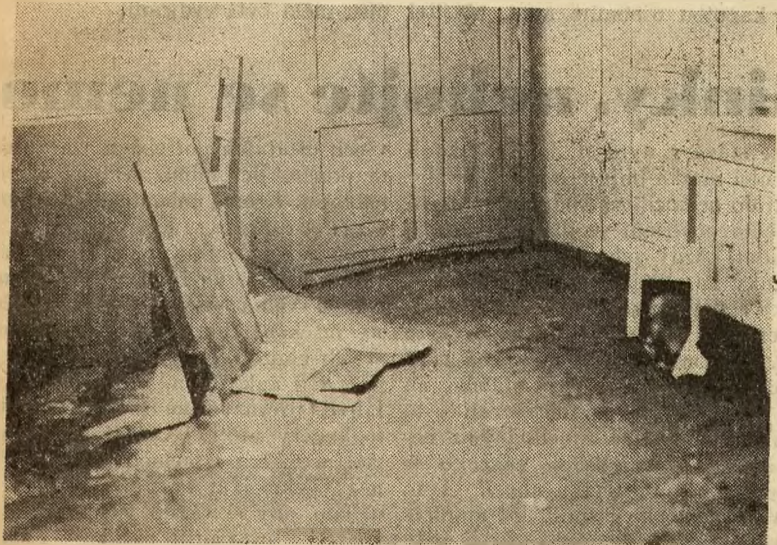
Většina Poláků na Těšínsku trpí za řádění poštvané a penězi placené lůzy. To řádění už se stává nebezpečným. Na Těšínsku není situace taková, aby k hospodářské krizi, nezaměstnanosti a bídě se ještě přidružil nacionální teror. To říkáme také na adresu Prahy, kde tyto poměry jsou známy. Pan Malhome sedí v Ostravě bez diplomatického oprávnění a nutno zdůraznit, že klid a pořádek na Těšínsku nebude obnoven, dokud bude v Ostravě. Pan konsul je si sice jist vysokými sympatiemi, ale přece jen měl si uvědomiti, že metody, jakými pracuje, nehodí se do západnického prostředí a nejsou obvyklé v demokratickém státě. Poslání konsulů je v kulturních zemích vznešenější, než schvalovat činy, které prozrazují nekulturní barbarství. Minoritám jsme zaručili základními zákony jejich práva a ministr dr. Beneš to včera znovu zdůraznil. Ale tytéž zákony jim předpisují také povinnosti. První z nich je loyálnost. A tu musíme s politováním konstatovat, že tuto loyaltitu porušil sám činitel, který požívá zvlášť významného pohostinství v naší zemi. Nechceme věřit, že Poláci mezi svá diplomatická hesla zapsali nejnověji známé »nie honorowo, ale zdrowo«.

Nové protičeské provokace na Těšínsku

Hanlivé letáky a plakáty v Třinci.

vk. — Ještě nebyli vypátráni pachatelé zhanobení pomníku národní hymně u Kanské, ještě nebyli zadrženi a objeveni ničemové, kteří zhanobili českou školu v Karpentné, kde roztrhali obraz presidenta republiky, jak jsme včera oznámili, a již byla provedena nová protičeská provokace tentokrát v Třinci. Včera časně ráno byly na náměstí v Třinci, kde se měl konat trh, nalezeny na plotech nalepené velké plakáty psané tuší a štětcem, podobné jako plakát ve škole v Karpentné. Na těchto plakátech byla protičeská výzva k Polákům. Kromě nápisu, byla na plakátech červenou barvou na-

malována polská orlice. Kromě plakátů byly na různých místech Třince nalezeny hektografované letáky štvavého protistátního obsahu. Podle všech známek jsou asi dílem iredentisty Ungra a spol. z Polského Těšína. Četnictvo plakátů a letáků zabavilo jako věc doličnou a zahájilo po pachatelích přísné pátrání. Domovní prohlídky jsou konány nejen v Třinci a okolí, ale pokračuje se v nich také v Karpentné, Oldřichovicích, Bystřici n. Olzou a v tak zvané osadě Záoří. Výsledek je však stále negativní, neboť hledání stop naprosto znemožnila sněhová vánice. Za noc napadlo přes půl metru sněhu.



Snímek školní budovy v Karpentné na Těšínsku, v níž se dělá o místnosti česká škola s polskou. Do učebny české školy (na pravo od vchodu) vloupal se neznámý polský zlodělec a roztrhal obraz pana presidenta T. G. Masaryka.

České Slovo 9. II. 35

Křičící nespravedlnost

Jak se jedná s českými dětmi v Karpentné

Byli jsme v Karpentné pod Javorovým, kde se stal hnusný zločin, o němž psalo včerejší České Slovo. Celá vesnice je zasněžena vysoko sněhem a sníh dále padal v hustých vločkách. Dům je daleko od domu. Obec má 555 obyvatel a je tu 58% česká většina. Při minulých volbách do obecního zastupitelstva získaly české strany 7 členů a polské stejný počet, ale o většině ve prospěch Poláků rozhodl jeden člen komunistický, který se připojil k Polákům. Tak získali Poláci v obci s českou většinou starostu a je jím Jan Sikora, největší sedlák v obci a zároveň řídící polské školy. Na něho už bylo mnoho stížností. O jedné psalo též České Slovo právě v den, kdy se objevil zločin. Problematická polská většina v obecní správě nemá nic českého v lásce. A zvláště již ne českou školu. Proto není v jediné budově a za II. třídu, která se stala dějištěm zhanobení obrazu

pana presidenta, tedy jen za holé čtyři stěny a strop musí platiti stát obci 2400 Kč ročně. Školník tam musí zvláště docházet, aby zatopil a uklidil. Českých dětí i s těmi, které chodí do mateřské školky, je v Karpentné 79. Jiná česká třída je umístěna v domě hutníka Jana Kalety a mateřská je u pensisty Jana Urbana. Třída české školy, v níž se stal trestuhodný čin, má rozměry 6½×5 metrů a je v ní 31 dětí, ostatní české třídy jsou rovněž malé. Naproti tomu pro polské děti, jichž je v obci jen 49, je jedna velká 11×6½ m a jichž je v obci jen 49, je jedna velká 11×6½ m a je 21 dětí. Z toho je zřejma ohromná nespravedlnost. Třídy ly měly být rozděleny podle počtu dětí a pak by se českým dětem dostalo spravedlnosti. Podíváme se do Karpentné za nějaký čas, abychom viděli, co učinili školní inspektor, co školské úřady a co polský starosta. -vb-

Konsul dr. K. Ripa do Ameriky

Češi i Poláci na Ostravsku vzpomínají jeho práce

V těchto dnech odjíždí na své nové působiště do Pittsburgu bývalý polský konsul v Mor. Ostravě dr. K. Ripa. Dr. Ripa, který působil u nás 8 let, získal si za tu dobu sympatie české veřejnosti svým korektním jednáním, svým jemným, vybroušeným chováním a hlavně svým upřímným přátelstvím k našemu národu. Přišel k nám z Německa, neomezoval svou působnost jenom na to, co mu kázaly služební předpisy, ale jednal tak, jak mu kázalo jeho opravdu slovansky citící srdce. Jaké oblibě se těšil v české veřejnosti, to bylo možno pozorovati při různých příležitostech, ale zvláště při večírku na rozloučenou, jež uspořádal na jeho počest Českopolský klub v Mor. Ostravě a jehož se zúčastnili zástupci 20 českých spolků a

organizací z Ostravska. Ale nejenom Češi, také všichni rozumní Poláci měli dra Ripu rádi, neboť při všem přátelství k našemu národu zůstal dobrým Polákem, pečuje o blaho polské menšiny u nás, jež kulturní i hospodářský rozvoj ovšem viděl zabezpečen jen v dobrém jejím poměru k národu, na jehož území žije. Je tomu právě rok, co dr. Ripa od nás odešel a co všechno se u nás změnilo! Je ovšem otázka, zdali ku prospěchu našich Poláků. Všichni rozumní Češi i Poláci želi odchodu dra Ripy z Mor. Ostravy a v těchto dnech, kdy odjíždí od nás ještě dále, vzpomínají na něho všichni jeho nesčetní přátelé na Ostravsku tím vřeleji a přejí mu na jeho novém působišti mnoho zdaru.

Lidové Noviny 9. II. 35

Polští žáci Mommsena

Polákům jsou Češi méněcenným národem

R - Praha 8. února

Polská agitace proti Československu v poslední době denně se přiostruje, při čemž je nápadné, že zároveň se ozývá zesílená propaganda proti nám z Německa. Patrně se i v tom projevuje oslava prvního výročí německo-polské dohody, při jejímž vzniku z Polska se počalo proti nám útočit.

V těchto dnech vyšla kniha profesora Studnického, který byl spolupracovníkem maršála Pilsudského a několik let poradcem ministra zahraničních věcí. V této knize, která otevřeně vykládá, o čem z pochopitelných důvodů zahraniční ministr nemluví. Studnicki hájí rozchod s Francií a polsko-německý spolek a naléhá na rozdělení Československa. Československo nemůže být spojencem Polska, dokud neztratí koridor, vykrojený ze severních Uher, to jest Slovensko a Podkarpatsko, dále Těšínsko a severní Čechy, to jest pokud neztratí 6—7 milionů obyvatel.

V tomto smyslu vede se záměrně organizovaná kampaň. Uvádíme z ní příklad zvláště výrazný. 28. ledna vyjádřil velmi otevřeně anekční touhy po přivtělení Těšínska a severního Slovenska k Polsku ředitel Stefan Szwedowski ve veřejné přednášce, uspořádané fondem pro polské školy v zahraničí. Szwedowski výslovně prohlásil, že polská menšina v Československu náleží k těm polským menšinám, které podle přání polského národa musí být přivtěleny znovu k polskému státu. Polsko nemůže, pravil, resignovat na Těšínsko, neboť ze všech polských menšin v cizině právě polská menšina v Československu projevuje největší oddanost a příslušnost k Polsku. Tvoří politicky, hospodářsky a společensky nerozlučitelný monolit, ačkoliv počtem je mnohem menší, než na příklad polská menšina v Německu, je kvalitně bez konkurence. Tato menšina, přes to že žije v cizím státě, je dobré mysli a považuje rozdělení Těšínska, Oravy a Spiše jen za jednu prohranou bitvu ve válce, kterou Polsko musí vyhrát. Přednášející vypočítával, že na Těšínsku a na Moravě je aspoň 180.000 Poláků, se Slonžaky dokonce 200.000 až 210.000. Na Slovensku, tvrdil, čistě polskými kraji jsou okres čadský, celá Orava a Spiš, část bývalé šarišské župy, tedy celé severní pohraničí Slovenska. Uznává, že celkový stav polské menšiny na Těšínsku je nesrovnatelně lepší než v Německu, a jen zdůrazňoval, že její postavení na severním Slovensku a na Podkarpatsku je mnohem horší než v Německu. Uznával také, že čechisace polské menšiny v Československu je slabší, než germanisace v Německu, je však velmi nebezpečná, neboť se používá hospodářského teroru.

Zajímavé pak odůvodňoval, proč nelze čechisaci srovnávat s germanisací. Československo — dovozoval — je státem jiného kalibru než Německo a Polsko, v kterýchžto státech vládnoucí národ chce vnutit svou vůli menšinám. Češi ve svém státě jsou vlastně menšinou a jsou méněcenným národem, což je nejlépe patrné z toho, že za 16 let nenaučili dosud své menšiny a hlavně mladou generaci státnímu jazyku a že ještě nedosáhli toho, aby státní jazyk stal se dorozumívacím jazykem mezi různorodými menšinami v Československu. Je proto pochopitelné, že Češi nemohou provádět brutální čechisaci, kterou si může dovolit jen národ energický a vědomý své síly a svého poslání a že provádí jen teror tichý a hospodářský. V poslední době čím dále tím hlasitěji a naléhavěji ozývá se volání polské menšiny v Československu: Chceme do Polska. Snad toto volání není politické a snad polské centrální úřady přivádí i do rozpaků, že polský národ, který má vyšší kulturu, než národ český, nemůže nevyslyšet tohoto hlasu.

Z Polska, ze slovanského Polska slyšíme tedy hlasy, které dosud k nám zaznívaly z prostředí útočného pangermanismu. Před třiceti lety vyzýval slavný německý historik Mommsen k rozbití lebek barbarského českého národa. Podivil by se patrně sám, že o slova pohrdání, kterými se vyjádřil o naší barbarskosti, nyní sdílejí Poláci, na které se ostatně Pangermáni dívají se stejným pohrdáním.

Nebudeme se rozčilovat nad těmito polskými hrubostmi. Jsou projevem zlostné žárливosti na náš mezinárodní vliv, který je značný, ačkoli nejsme velmocí. Vyjadřují ovšem také úžasný cynismus. Těmto pánům, kteří pokládají za národní energii a sebevědomost, jestliže se brutálně i s pomocí vojenských kárných výprav znásilňují bezbranné menšiny, patrně by imponovalo, kdybychom podle jejich vzorů nakládali s polskou menšinou. V logice silní nejsou. Vyznamenávají se jen zaslepenou domnělivostí a sklony k násilnictví, které zaměňují za národní energii a důstojnost. Pouze bychom připomenuli, že nebyly slavné konce císařského Německa, když se pokusilo naplnit činem slova svých Mommsenů.

Těšínsko se nedá vyprovokovat
Iv - Moravská Ostrava 8. února

Na Těšínsku přetřásá se s velkým politováním kousek neznámého dosud zhovadilce, jenž v české škole v Karpentné zneuctil obraz presidenta Masaryka. Podle zanechaného hanopisu a dalšího letáku, jehož původ se připisuje náhončím zrádce Ungra v Polském Těšíně, možno s určitostí soudit, že jde o projev nenávisti, kterou celý rok pěstoval nvnější správce polského konsulátu v Moravské Ostravě vyhlášenými zprávami tiskovými a terorizováním loyálních živlů. Nevýbíravost jeho podfizených šla jak zná-

mo tak daleko, že se neštítl ani styků s usvědčeným lupičem, jenž byl za své činy potrestán dlouholetým žalářem. Podobá se pravdě, že po nedávných událostech v Katovicích a v Polsku, kde byly obnoveny pověstné bojůvky z doby plebiscitní, usiluje se z Polska o soustavné zneklidňování Těšínska. Na Těšínsku je úplný klid, veřejnost nedala a nedá se vyprovokovat.

České Slovo 9. II. 35

185



Polská škola v Karpentné, kde nějaký vandal vnikl v noci na čtvrtek do české třídy, strhl tam obraz presidenta se zdi, rozbil sklo a roztrhal fotografii. Pustý čin způsobil na Těšínsku i v republice pobouření a všeobecně se žádá, aby odešel z Ostravy muž, který má hájit polské zájmy, ale specialisoval se na rozeštvávání dvou slovanských národů. Kdy půjde z Ostravy? Pátrání po skutečném pachateli sločinu bylo prozatím, bohužel, bezvýsledné.

Lidové Noviny 10. II. 35

České Slovo 10. II. 35

Stryk Dobrychlop piše Šlonzakum

Pochvalenbuď pan Ježiš Krystus!

Je třeba bdělosti na pomezí

Iv - Moravská Ostrava 9. února

Poslední zjevy na Těšínsku, o nichž Lidové Noviny přinesly zprávu, provázené vyzývavými projevy varšavskými, učinily znova naléhavými úvahy o vnějším i vnitřním nebezpečí na celém pomezí od Bohumína po Jasín. Poznatky a závěry se vymykají sice místnímu hodnocení, ale tolik možno říci s plným vědomím odpovědnosti, že temné zahraniční síly, podceňující vnitřní pevnost republiky, zjevně se chystají napodobit na Těšínsku a patrně i jinde to, co provozovali na příklad zahraniční rozvratníci na území Rakouska. Není pochyby, že domácí i zahraniční strůjci piklu se přesvědčí o mylnosti svých představ. Na druhé straně nelze už pominout mlčením poměr některých vyšších i ústředních úřadů k jasně se rysující situaci a k roli, do níž se dostala bez překážky část domácí polské veřejnosti.

Jště nápadnější je to, co se trpí v polském školství na Těšínsku, kde vyučují cizí příslušníci, placení ze zahraničí a odpovědní zahraničním úřadům, kde zkušební školské komise byly po celá léta rejdístem podvrtných šovinistů. Dozorčím školským úřadům bylo zřejmo, že skutečná učebná osnovna na polských školách je nasazena proti celistvosti republiky, že v ní hlavní úlohu hrají polské dějiny a polská vlastivěda, že se vychovává soustav- ně dorost pro myšlenku velkopolskou, v níž se jeví Těšínsko jako součást Polska, že i pojmem vlast se rozumí Polsko. Jejímž vůd- cem je Pilsudski, že při hodinách zpěvu se smahem dává přednost polským válečným popěvkům, že na chodbách i učeb- ných visí téměř výhradně obrazy polských vojevůdců a pod. Je zná- mo, že polští učitelé se exponují v protistát- ních stranách a že dokonce státní školní inspektoři na Těšínsku po celé měsíce pomáhali osobně panu Malhommovi při zpracovávání polských škol pro irendentu. Nelze dosti hlasitě varovat od další netečnosti.

Mili ludkove! Němjejtě mi za zle, že se tež puščam do pisaňa do novin, ale na mu dušu, jagje buh nade mnu, němožu se už dživač na to spuščeni, co se včil robi. Tuž řeci sobje, Dobrychlope, to tak dal něidě, mušiš tež po- dlewa svojego hlupeho rozumu cošik napisać, aby se ponekeři pani němysleli, že nam kaj jaki bula budě vješat buliki na nos. A takich, keři se něchaju take všelijake buliki vješat na nos, je u nas ešče vela. Pravim se im kaž- du chvilu: Nale ludě, kaj stě tež rozum dali, že tak hlupnětě a divatě se na paru hlupych bryďakuv, keři vam slubuju hory doly, jako na smilovani boži?

Ja sem se už tak parurazy myslel sobje, že kdyšik tak u nas něbylo. Ja, ja, byly lepší časy. Baby robily doma a na polu, chlopi ježdili do roboty a do Ostravy spředať vajca a kury lebo kraliki, a jag přišla sobota, to zme se sobje zašli do hospody a v nědělu zme šli do koččola. Potem zme se zašli na zelenu za- hrač karty a tag nam děň utěk a rano se šlo zase švěžo do roboty. Pravda, přišli potem zle časy, ale pani v Ostravě i ve Fryštoče alebo v Češině se o nas došč starali a dykli se jakašik ta robota našla. V dědině zme mjeli spokuj, sem tam zme se na schuzach trochu porvali s komunistami lebo z inymi, ale inač byl spokuj.

Až naraz loni začlo byť inač. Pani v Polsce začali mječ bidu o peníze, narodu němohli dač robotu a tuž řeci, co včil? Narod už mjel hlad, furt byly same rebelucyje, kryminaly už byly navalene borakami a tuž řeci, pani se spo- mjeli na nas. Řeci sobje, nakivame narodu, že všeka ta biďa je enem temu, že Češi ze- brali Polakum kus Češinska. Narod temu u- vjeři, zapomni na bidu a hlad, a nam budě zasek dobře. A pani z Polski začali hned po- ščuvač. Poščuvali ludži v Polsku a začali po- ščuvač i u nas, aby ukazali narodu v Polsku, že my Šlonzací byzme byli rači v Polsku, Po- slali nam tu jakichšik bryďokuv hromskich, dali im plne geltašky peniz a řeci, dítě Šlon- zakuv ožirať gořalku, aby se potem mysleli, že v Polsce je lepší. A tuž naraz poznali po- někeři ludže pansku lasku. Gdo chce psa myč, umyje ho aji bez mydla. Pani začali sobje spo- minać naraz jakešik zababony, že Češi Šlon- zakuv okradaju, že enem Polaci němaju ro- boty, jako by ju Češi mjeli a tak valili. Ale na Šlonzakuv se nepřišli. Ja, ale mili ludkove, jakšik se mi v lampje čmi a choč potahuju knot, něidě to. Petrolinu doma němam, tuž řci, mušim zatym skončit. Ale podruhe vam zasek napišu vječ, jak pani na Češinsku po- hořeli.

Tuž zatym dobrou noc vam vinšuje
Vaš stryk Dobrychlop.

Založme na Těšínsku protirevisní ligu

Proti agitaci v Polsku - pro plebiscit na Těšínsku

Polský list Piast sděluje, že největší agitac- pro připojení Těšínska k Polsku vyvíjí odnož vlád- ní strany Pilsudského na Slezsku, Narodowe Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy, které pořádá mnoho schůzí a nechává na nich schvalovat reso- luce pro provedení plebiscitu na našem Těšínsku. Při tom se šťve proti posl. Chobotovi a polskému poslanci Regerovi, který pronesl v sejmu známý projev o spiknutí na našem Těšínsku pro jeho od- tržení od republiky. Piast píše: Sanatoři, lidé z vládního tábora žvaní staré otřepané fráze a ohlu- puji lidi, pokud jim síly stačí. — Piast je orgá- nem stronnictwa ludowego, strany, jejíž předseda Wincenty Witos byl ministerským předsedou v době bojů o Těšínsko. Je proto velmi důležité, že právě v listě této strany se nyní doslova prohlá- šuje: »Niestety głupich na ślasku nie brak i każdy Czechosłowák hájiti životem i penězi. -zel- chočby jeszcze sanacja ludzi picciokrotnie wyki-

wala, to zawsze znajdzie takich, którzy lej pojda na lep.« Tento hlas listu strany, která uznává, že Těšínsko nám patří právem, je sice skvělým argu- mentem, ale přes to nesmí příslušná místa u nás agitaci v Polsku přehlížeti a učiniti proti ní pa- tříčné kroky. Bylo by jistě vhodné, aby se usta- vila na našem Těšínsku podobná organizace jako je protirevisní liga na Slovensku, která čelí ma- ěarské revisní propagaci. Příležitostí k takové- mu kroku dali nám již lidé z polského vládního tábora dost, zvláště po posledních útocích na ná- ší hymnu a na českou třídu v polské škole v Kar- pentné. My u nás nemáme sice tolik peněz na po- dobné věci, jako to dělají v Polsku, zatím co tam lid hyne hladem, ale v tom případě by se jistě pe- níže na podobný účel sešly, neboť Těšínsko bude každý Čechoslovák hájiti životem i penězi. -zel-

1000 Kč na dopadení pachatele hnusného činu v Karpentné.

Obzor Slezské Matice osvěty lidové v Kar- pentné, spolu s místním školním výborem se usnesl vypsat cenu 1000 Kč za dopadení pachate- le, který v noci ze 6. na 7. února surovým způsobem zničil a zhanobil obraz p. presidenta republiky v učebně II třídy české státní školy v Karpentné. Občanstvo je krajně rozhořčeno a kdekdo odsuzuje surový čin. Četnictvo sleduje určité stopy a není vyloučeno překvapení.

Moravskoslezský Deník
10. II. 35.

Polské děti v ČSR nemusí znát náš stát?

Jak to vypadá ve třídě polské školy v Karpentné?

Když jsme navštívili ve čtvrtek Karpentnou, abychom se na vlastní oči přesvědčili o bezpříkladné surovosti, která byla spáchána ve třídě české školy na obraze pana presidenta T. G. Masaryka, podívali jsme se také do obou tříd polské školy, umístěných v téže budově, kde je polská škola vlastně školou hlavní a pro českou menšinovou školu je pronajata jen jedna místnost. Hned naproti třídě, kde byl roztrhán a pošlapán nějak. surovým štváčem, nenávidějícím vše české, je třída polská o rozměrech 11x6 a půl metru a v ní je 23 dětí. Na prostoru daleko menším v české třídě je dětí 31, tedy neodůvodněně nespravedlivé rozdělení školních místností, jak je provedli obecní představení v čele s polským starostou Sikou-

rou, je zřejmé. Zde musí ihned nastat náprava. Nad tabulí v této polské třídě je obraz pana presidenta, jak je nadřizovanými úřady předepsáno. Kolem jsou obrazy významných polských osobností dějin. Na pravé stěně visí velká mapa Polska, tak velká, že se z ní děti mohou dobře učit. Její rozměry jsou 2x2 m. Vedle ní, blíže k tabuli na stěně je připevněna nepatrná mapa naší republiky. Je velká 80 cm x 25 cm. Polské dítě, nechce-li jej učitel něco o Československu naučit a nesažili se, skutečně se mu to podaří. Neboť z té mapy dítě, u něhož se nevzbudí zájem o Československo, se mnoho nedoví. Je to obyčejná mapa, kterou dostane dítě u každého knihkupce za pouhé 2 Kč (slovy dvě koruny)

a všichni žáci třetí třídy obecné školy v celé republice ji mají. V Ostravě se jich prodá o začátku každého školního roku stovky. A řady obecní představitelů v Karpentné, šetřící na českých dětech, na mapu státu, v němž žijí, vynaložili 2 Kč. Velká nástěnná mapa Polska stojí nejméně 200 Kč. Je to pěkné srovnání 2:200, a podle tohoto nepoměru si může také každý představit, jak se měří v Karpentné na obci pod polským vedením Čechům a Polákům, ačkoliv zde mají Češi větší školu. Jak měří Poláci zde v Karpentné české škole a polské, tak se měří i jiným věcem Čechů a Poláků. Takové hospodářství volá do nebes po nápravě. Co nyní učiní okresní úřad v Českém Těšíně? -vb-

Pravo Lidu 10. II. 35

Lidové Noviny 19. II. 35 (11. II. 35 ?)

— Zdvorilost k hostovi. Předseda našeho senátu soudr. dr. Soukup učinil smuteční návštěvu polskému dělnictvu, které pohřbívalo svého velikána Bol. Limanowského, téměř stoletého starce. Soudr. dr. Soukup jel do Polska jako přítel polského národa vůbec. Svoji řeč zástupce Exekutivy socialistické Internacionály a výkonného výboru naší strany pronesl nad rakví Limanowského v jazyku polském. Jsa hostem soudruhů polských, nemohl nevyhověti jejich žádosti, aby poskytl jejich vedoucímu orgánu veřejný projev, což učinil svým prohlášením o naší republice a jejím přátelském poměru k Polsku. Soudr. dr. Soukup nemohl a také ničím se nedotýkal vnitřních poměrů polských. Vždyť je v Evropě málo politiků, kteří mají tolik osobního styku s mezinárodním životem a kteří ovládají příslušná pravidla a povinnosti o mezinárodním styku jako právě předseda našeho senátu, jenž po desetiletí spojuje čs. sociální demokracii s celým světem socialistické Internacionály a jenž má své přátele a své politické styky po nesčetných zemích, i zaoceánských. Proto soudr. dr. Soukup učinil »Robotníkovi« projev co nejstručnější, věnovaný nejvšeobecnějším skutečností a omezený výlučně na informaci polského dělnictva a polské veřejnosti o vývoji hospodářských a politických věcí v Československé republice. Uveřejnili jsme již obsah tohoto projevu. Avšak dostavila se netaktnost. Proti vynikajícímu československému hostovi vypadl prudce a neslušně »Kurjer Porany«. Soudr. dr. Soukup se prý »míchá« do vnitřních poměrů polských a nepředložil polským oficiálním činitelům text svého projevu.

Na tento článek odpovídá »Robotník«. Prohlásuje, že tento útok je pokračováním útoku polského vládního tisku proti Československu. Útok »Kurjera Porany« je bezpředmětný a dr. Soukup ani slovem ve svém článku se nevměšoval do vnitřních poměrů polských. Dr. Soukup má plné právo psát o demokratických vládních metodách v Československu. Vystupují-li na shromážděních vládního bloku polští vojvodové se svými agitačními projevy proti Československu, pak nemůže být také zločinem, když dr. Soukup píše o poměrech v Československu. Jakého zločinu se dr. Soukup vlastně dopustil? Uveřejnil v polském socialistickém tisku článek a nedal ho před otištěním ani panu ministru Beckovi, ani panu Rackiewiczovi (pozn. red.: senátnímu presidentu). Od které doby — táže se »Robotník« — nesmí demokratický vůdce v tisku státotvorné strany uveřejnit žádný článek bez předchozí censure?

Zaznamenáváme s potěšením a s díkem to, že soudružský »Robotník« hájí zahraničního přátelského hosta před těmi, kdo se k hostům neumějí chovat, nebo jimž přátelstvíhost nejsou za daných poměrů vítání. Celý případ však osvětluje jak poměr československo-polský, tak zvláště poměr polsko-československý. Zaznamenáváme s opravdovou lítostí, že všechny i nejpřípustnější projevy se strany československé po přátelské úpravě vzájemných poměrů obou bratrských republik narážejí v tisku dnešního vládního režimu v Polsku na takové nepřátelství, ba přímo neuvěřitelnou zlobu.

Choromaňski v Brně. Včera ráno přijel do Brna vynikající polský literát Michal Choromaňski. Choromaňski studuje již delší dobu československý kulturní život a je oddaným stoupencem sblížení obou národů. Česko-polský klub pořádá na jeho počest schůzku svých členů a přátel polské literatury dnes večer v Akademické kavárně. jrk

Moravskosleský Deník 7. II. 35.

— Pro obecné školství na Těšínsku. Bylo přislíbeno s patřičných míst, že letošního roku budou postaveny další dvě nové budovy pro obecné školy na Těšínsku. Bude to česká obecná škola v Bukovci a v Bystřici-Pasekách. Dosavadní umístění obou škol se vymyká všem předpisům sociálním i hygienickým, na což konečně už bylo poukazováno řadu let. Konečně toto pochopili i v Praze a zařadili výstavbu těchto škol do letošního programu stavebního. Postavením školy v Bukovci a v Bystřici-Pasekách bude jen nepatrně zmenšen počet těch obecných škol na Těšínsku, jejichž umístění je velmi bídné a smutné. Jen v politickém okrese českotěšínském nedostává se řádného umístění pro 28 obecných škol, pro 5 expositur a pro 12 mateřských školek. To je jistě nedostatek známy, který sám o sobě volá po rychlém a plánovitě odstranění. Jsou to zejména školy v Životicích, Karpentné, Mostech-Sancích, ve Smlovicích, Košariskách, Kanské a v obou Žukovech. Kdy konečně přijde řada i na tyto? Tut bolest obecného a mateřského školství na Těšínsku měli by si v Praze dobře uvědomiti a měli by s ní počítati při každoročním stavebním rozpočtu ve školství. To, co se zaplatilo za deset let na nájemném jedné takové školy, postačilo by na výstavbu nové budovy. -er.

Lidové Noviny 11. II. 35.

Podezřelí přeběhlíci z Polska. Málo dní nyní uplyne na Ostravsku a Těšínsku, aby policejní korespondence nehlásila zadržení zločinců polské příslušnosti, kteří rozhodnutím soudu nebo politických úřadů byli navždy vyhoštěni z území republiky, ale stále se k nám vracejí. Některé okolnosti, tak zejména hromadnost těchto zjevů budí obavy, že jde o organizované vpády živlů, jimž jsou svěřovány záhadné úkoly. Včera byl v Orlové zatčen opět 25letý polský příslušník Alois Twardik, mnohokrát trestaný pro protistátní výtržnosti a jiné trestné činy a byl dán do vazby okresního soudu ve Frvštátě. Iv

České Slovo 12. II. 35.

Ostravští legionáři proti Malhommovi

Legionáři na schůzi protestují proti přítomnosti zlého muže v Ostravě

Jednota čs. obce legionářské v Mor. Ostravě konala v neděli 10. února svoji řádnou valnou hromadu v Národním domě v Mor. Ostravě. Po přednesené výroční úvaze předsedou řed. R. Tlapákem o situaci vnitřní a zahraniční a po schválení zpráv činovníků bylo jednomyslně usneseno střežiti za všech okolností demokratické a re-

publikánské základy našeho státu a veškerou vahou protestovat proti přítomnosti polského konsula v Mor. Ostravě, jehož nežádoucí činnost vyvrcholila v posledních dnech takovým způsobem, že legionáři jen s krajním sebezapřením zachovávají klid. Předsedou byl opět zvolen ředitel čs. stát. gymnasia Rudolf Tlapák.

České Slovo 12. II. 35

Pohotovostní oddíl četnictva do Českého Těšína

Na obranu české a státní věci proti nesčetným polským provokacím - Kdy bude odvolán Malhomme?

Praha 11. února — K zesílení bezpečnosti našich státních hranic byly před časem zřízeny zvláštní četnické oddíly, kterým se dostalo názvu »pohotovostní«. Tyto oddíly, čítající 25 až 35 mladých četníků, vybavené autokary, byly umístěny nejdříve v česko-německém pohraničí, později i v pohraničí slovensko-maďarském. A nyní je jasné vidět, že stejné

četnické letací oddíly bude nutno zřídit i v blízkosti polských hranic na Těšínsku, vystaveném ode dne plebiscitu v Sársku nejzvrhilejším kampaním pro odtržení části Těšínska od naší republiky. Kdyby bylo jen při této kampani, nebylo by třeba četníků, ale dvě události posledních dnů ukázaly, jak daleko už nenávistná polská kampaň zašla a co si všechno dovoluje. Jak České Slovo psalo, byl u Třince

rozbit a zhanoben pomník, postavený památce naší národní hymny. A v nedaleké obci Karpentné s českou většinou bylo v noci na čtvrtek rozbito okno české třídy v polské škole a zničen surovým způsobem obraz presidenta republiky. Stát nemůže k tomuto řádění na Těšínsku nečinně přihlížet a protože četnická bezpečnostní síť vybudovaná na Těšínsku, nestačí sama na záškodníky, bylo dnes v

ministerstvu vnitra v Praze rozhodnuto, aby v Českém Těšíně byl zřízen četnický pohotovostní oddíl. Oddíl bude mít stejné úkoly jako pohotovostní oddíly četnické v Čechách a na Slovensku. V Českém Těšíně měl býti konečně již dávno. Tato zpráva velmi uklidní již zřejmě značně znervosnělé české obyvatelstvo na Těšínsku, které v poslední době žilo téměř ve strachu před polskými štváči. Češi neměli zde dosti záruk, že polské akce budou zneškodněny a potrestány, a často také nebylo možno

pachatele útoku chytнути za límec, protože se rafinovaně skrýval za různé masky a unikal i za hranice. Pohotovostní četnický oddíl dodá našemu lidu hodně sebedůvěry, ale byl by zcela spokojen, kdyby se uskutečnila ještě jedna samozřejmost: aby pan konsul Malhomme, žijící v Ostravě bez několika dnů již celý rok, aniž by měl agrement, opustil naši republiku co nejdříve. Potom zmizí hlavní původce zneklidněné hladiny soužití dvou národů na Těšínsku.

Polední list 12. II. 35

„To je víc než zločin — to je chyba!“

„České slovo“ hrozí — dělením Polska!

Nešťastný útok listu ministra zahraničí. — První vydání listu bylo zničeno a nahrazeno jiným. — Původní velký článek o 495 řádcích útoků vyškrtán na pouhé 174 řádky bez hlavy a paty

Včera dopoledne rozběhli se do pražských ulic kameloti „Večerního Čes. slova“. Na první stránce veliký článek s těmito titulky:

Poláci v týle Evropy.
DĚLIT POLSKO?
Čeho se Poláci děsí. —
Můžeme mít společné hranice s Ruskem?

Netvrdili jsme nikdy, že Poláci jsou v mezinárodní politice nevinátka. Hájili jsme však vždy stanovisko, že dohoda s nimi je historickou nutností a že by evropské poměry zcela jinak vypadaly, kdyby této dohody bylo. — Tyto okolnosti veli nedrážditi se vzájemně, když už prozatím jsou tu překážky. Na obou stranách je řada osobností i směrů, které si takové dohody dvou slovanských národů přejí.

Co však čtenář četl včera ve „Več. Č. slově“ bylo něčím politicky tak neprozíravým, že se čtenář nemůže diviti té rostoucí hrázi. Nalezli se však přece jen lidé, kteří se chytli za hlavu nad methodami, jimiž se v šesťákovém „Večerníku Čes. slova“ provádí zahraniční politika. Za nějakou hodinku vyletěli z Melantricha kameloti po druhé. Opět s „Več. Č. slovem“. Článek o Polsku již měl tento titulek:

K otázce dne.
MY A POLSKO.
Proč mají Poláci obavy z budoucího vývoje.

Původní článek o 6 (šesti!) dlouhých sloupcích se sevrkl na pouhé 2 (dva) sloupce a to v důsledku pochopitelného zásahu. Je úžasně porovnání obě vydání nár. soc. večerníku. Po-

dobného útoku proti sousednímu státu, v němž právě tak jako u nás rozumné kruhy usilují o dohodu, jsme dosud nečetli.

Polsko je nazýváno „státem typicky imperialistickým“, útočí se tu na jeho státní formu, na utlačovatelskou politiku a v šesti sloupcích je shrnuto tolik útoků proti polskému státu a jeho představitelům, že se je ani nedovážujeme citovati, chápajíce, že takové věci nejsou jenom pro vnitřní politickou cenzuru v „Čes. slově“, ale pro cenzuru státních úřadů. Odmítáme tyto útoky a chceme věřit, že v Polsku bude s dostatek chladnokrevnosti, aby mínění jednoho listu nebylo považováno za mínění celého národa.

Na naší, právě tak jako na polské straně rostou již politické generace, které se nedívají na zahraniční politiku jako na věc sentimentality právě tak jako na věc tvrdohlavosti. Naše kritické stanovisko k dnešní politice Polska nemůže v nás potlačiti přesvědčení, že je v zájmu obou států pracovati k dohodě a tím i k míru. V době, kdy předseda čs. senátu usiluje o toto sblížení, kdy se o ně snaží i ministr zahraničí — v této době je útok listu jeho strany víc než zločinem. Bonapartův ministr Fouché — a ten již rozuměl věcem! — řekl o jedné takové věci: „To je víc než zločin, to je chyba.“

Karel Kut.

Jehliczkovy letáky na pomezí česko-slovensko-polském. Maďary placený zrádce Jehliczka se od nějaké doby usadil v Polském Těšíně, aby snáze mohl šířit svůj jed do naší republiky. V těchto dnech byly v některých obcích na Jabunkovsku a na Slovensku rozhazovány letáky, v nichž se jako obvykle šlve proti českým a republice.

České Slovo 12. II. 35

Maďarský kupci bojující 11. II. 35

Český kraj 13. II. 35

Komité pomocy kulturalnej dla Polakow w Czechosłowacji.

Z Poznania donosi (Šm): W sali pałacowej Działalności odbyło się w poniedziałek konstytucyjnie zebranie oddziału Pozn. Komitetu Pomocy Kulturalnej dla Polakow w Czechosłowacji. Celem komitetu jest współdziałanie z mniejszością polską w Czechosłowacji nad utrzymaniem jej kulturalnego stanu posiadania. Zebraniu przewodniczył rektor prof. dr. Runge. Referat o stosunkach polsko-czechosłowackich wygłosił red. Sroeki. Do zarządu wybrani zostali: dr. Skowronski, prof. dr. Polak, dr. Kopeckirzyński, red. Winiewicz, dyr. Kuglin, i ks. dr. Milik.

Pobuřující zprávy polského rozhlasu

Jak Poláci falšují pravdu, aby očernili Československo.

vk. — Varšavský rozhlas hlásil 9. února, že v Čes. Těšíně stávkují žáci tamní rolnické školy a že budou tak dlouho stávkovat, dokud nebude opět ustanoven polský profesor, který až dosud zde vyučoval. Ředitel školy byla vyslána deputace žáků, která žádala vysvětlení tohoto případu. Ředitel jim řekl, že když žáci do 12. února neskončí stávku, budou případně i vylouženi.

K této zprávě se úředně sděluje, že na státní utrakvist. rolnické škole vyučoval jako smluvní síla inž. Jan Heczko s měsíčním platem 800 Kč. Podal si zemskému úřadu v Brně žádost, aby byl jmenován definitivním profesorem a zároveň žádal o přiznání výchovného pro děti. Žádost uení dosud vyřízena. Ale již 25. ledna inž. Heczko, aniž by vyčkal rozhodnutí zemského úřadu, opusťl svoje místo a dosud se do školy nevrátil. Po pololetních prázdninách intervenovala deputace žactva II. polského ročníku u ředitele školy a žádala o vysvětlení, proč inž. Heczko nevyučuje. Deputaci bylo sděleno v podstatě to, co výše uvádíme. Žáci nato ohlásili, že zahájí stávku a dosud se žádný z druhého polského ročníku nedostavil do školy.

Zároveň v týž den hlásilo polské radio, že jakýsi Twardzik z Orlové byl vypovězen z ČSR., ač zde žil dlouhá léta. Podle úředního šetření jde o dva bratry Emila Twardzika, roz. 1907 v Lazích, příslušného do Dol. Mezirzyczy v Haliči, který byl vyhoštěn výměrem policejního komisařství v Karvinné, což bylo schváleno zemským úřadem v Brně, a to 17. února 1933, poněvadž Twardzik nemohl prokázat řádný příjem a povolení živnosti, a poněvadž se na území ČSR. zdržoval bez visa a úředního povolení. Lhůta opouštění republiky byla mu stanovena do 15. února 1935. Na polském konsulátě si Twardzik opatřil

cestovní pas k návratu do Polska. Druhý je Alois Twardzik, roz. 1905, rovněž v Lazích a příslušný tam, jako jeho bratr. Byl vyhoštěn rovněž pol. komisařství v Karvinné 7. února 1933, poněvadž byl 8krát trestán, z toho 7krát pro majetkové delikty a jednou pro rozšiřování antimilitaristických štvavých letáků. Před nedávnem se vrátil do Československa, byl zatčen 9. února 1935 a včera dodán do vazby okresního soudu ve Frýstátě pro versii.

»Dziennik Poznański« 9. února 1935 přináší článek o šikanování Poláků v Československu. Piše o případu Nikolaje Cyokana, který prý měl v Československu sklad suken, do 8. února měl platné visum a podal si žádost prezidentu republiky, aby mu byl povolen další pobyt. Žádost však nebylo vyhověno, Cyokan musil v ČSR. ne-

chat ženu a děti a sklad suken v ceně 30.000 Kč. Tímto případem se zabývá také opoziční »Kuryer Poznański«. Zpráva polských listů byla přešetřena a bylo zjištěno, že Cyokan, roz. 1885 a přísl. do Lvova, byl okresním úřadem v Teplicích-Sa-nově vypovězen 11. ledna 1935. Měl tam sice obchod sukní, který však provozoval bez živnostenského oprávnění, neplatil daně a s manželkou se rozváděl. Výstupy a hádky, které spolu měli, budily velmi často veřejné pohoršení. Odvolání Cyokanova zemský úřad v Praze zamítl, i po intervenci poiského vyslanectví v Praze.

Jak zřejmo, polský rozhlas i tisk využívá všech možných prostředků, aby mohl křičeti do světa, že Poláci v Československu jsou utiskováni, ač celý svět ví, že žádná polská menšina na celém světě nemá se tak dobře, jako u nás.

Moravskoslezský Deník 12. II. 35.

Svůj volební boj si na Ostravsku vybojujeme sami - silou vlastního národa - a to vítězně!

V době, kdy se všude mluví o možnostech vyspání různých voleb, kdy jedni mají »zaručené« informace, že budou volby dřív, jiní zase, že později, není divu, že pracuje také lidská fantazie, která často plodí ty nejneumožnější dohady a nejbujnější kombinace. Tak do říše snů a vidin patří na př. ty pověsti, které se rozšířily o straně nár.-demokratické a jejím poměru k Polákům. Prý se s nimi jedná o nějaké volební souručenství jako s opoziční stranou. Jiní zase roztrhávají o národní demokracii zprávy, že vyhledává spojení s Hlinkovými luďáky. Poněvadž s těmito fantasiemi setkali jsme se i v některých pražských listech a poněvadž zvláště, pokud jde o Poláky, jsme tu na Ostravsku kompetentními my a musili bychom něco o tom vědět, prohlašujeme, že národní demokracie nikdy nejednala a jednati s politickým vedením našich Poláků nebude, neboť si je dobře vědoma, v čí politickém područí naši Poláci jsou a kdo je vlastně v pozadí obou občanských polských stran. S irendentisty se národní demokracie spojovati nikdy nebude.

Stejně kategoricky odmítáme pomlavy, jež prohlašujeme již předem jako nedoložené a lživé, jakoby strana národně-demokratická chtěla se k volbám spojit s ludovou stranou Hlinkovou. Jak ideově, tak i takticky se s touto stranou rozcházejí a neměli jsme s ní nikdy nic společného. Její výlučné církevní ráz nám vždy vadil,

abychom k ní našli nějak vícejší vztah, i když zvláště v Čechách na Moravě združžovala také svůj národně slovenský charakter. Je vedena většinou kněžními, kterým zájmy národní a státní, tak, jak my je chápeme, byly vždy cizí.

A pokud jde o program kulturní, v tom jevila se a bude vždy jevit naprostá rozdílnost názorů mezi námi a ludovci. Tedy jaká velká rozumná spolupráce, jaké volební souručenství? Odmítáme — opakujeme poznovu — všechny pomlavy, ať přicházejí zleva, či prava. Na Ostravsku zvláště dobře víme, jak máme postupovati, a to jako nacionalisté, tak i jako demokraté. Děkujeme předem za každý projev starosti a zájem o náš volební postup. My si dovedeme již sami voliti svůj správný volební postup, jej obhájit a také, jak pevně doufáme, si své posice na Ostravsku uhláíme a po případě i rozšíříme. Krajské předsednictvo čs. národní demokracie na včerejší své schůzi v Mor. Ostravě zaujalo se vzácnou jednomyslností ve všech bodech, jednající o postupu v příštích volbách, stanovisko úplně jasné a shodné a všichni odpovédní činitelé krajského vedení strany jsou přesvědčeni, že myšlenka národní v duchu snahy dr. Kramáře a dr. Rašína vyjde i z nastávajících všech voleb v kraji ostravském nejen morálně posílena, ale nesporně vítězná!

Venkov 12. II. 35

Krvácející východní hranice.

Z chlapeckých let zůstala mi vrytá v paměti epizoda, která ve mně budí dosud pocit odporu a neodčiněné krivdy. Žil jsem ve smíšeném kraji a tehdy se konaly zemské volby moravské do české a německé kurie. V místě bylo několik tisíc Poláků, kteří se mohli přihlásiti buď do českých nebo německých voličských seznamů. Byli »přihlášení« do německých a voděni ve skupinách po desítkách k volební urně pro německonacionálního kandidáta. S bezmocnou bezradností jsem se díval na krádež slovanských hlasů. Ještě horší bylo, když se dávaly plakáty na ulicích, na nichž bylo možno čísti: »Poláci musí volit X Y, poněvadž Němci dali kulturu Polákům!« Nemýlím-li se, agitační schůze německých národ. dělníků, předchůdců dnešních »hakenkreuzlerů«, konaly se v místním hostinci »U Hausnera« a my jsme dnešním hakenkreuzlerům říkali »hausneráci«. To byla taková hospoda, kam chodili neuvědomělí čeští a polští lidé se napít a najísti a kde z nich dělali janičárské tlupy proti každému odboji.

Na tento obraz z mládí jsem si vzpomněl při čtení stati polského literáta Jan Wiktora v ABC pod názvem: »Siegreich wollen wir Polen schlagen«. Autor vypráví, kterak před dvěma lety v Bytomi pozoroval defilé S. A. Viděl pochodovali polské tváře, slyšel bít polská srdce, nalézal polská jména pochodu-jících, ale s jejich rtů zněla nenávisťná slova protipolské písně: »Siegreich wollen wir Polen schlagen«.

Autor se vrátil po dvou letech na Opolské Slezsko, po uzavření dohody německopolské. Nic se nezměnilo. Pro 600.000 Poláků podle sčítání lidu z r. 1925, je v roce 1935 celkem 9 školek a v nich 115 polských dětí. Chcete-li poslati dítě do školy, je k tomu třeba tvrdě vůle, praví pisatel, musíte být připraveni na pronásledování. Při tom tato škola nedá vám žádných práv, s jejím vysvědcením učení není přijat ani na řemeslo. V dalším popisuje ducha německé školy, v níž jsou umístěny protipolské obrazy, mluví se o krvácející východní hranici. Po sobotních cvičeních pochoduje

dále mládež se zpěvem »Siegreich wollen wir Polen schlagen«.

*

Náš tisk je zaplaven doklady o polských projevech proti Československu. Jako by se množily, rostly, jako by měly odvésti pozornost. Projevy a opatření, která se týkají nejen celistvosti, ale i cti státu a národa. Je z nich smutno. Jsou mnozí, kteří na ně vášnivě reagují, jsou jiní, kteří tvrdí, že se musíme podívatí skutečnosti a pravdě třeba nepřijmeme do očí. Československý tisk začíná stejně odpovídati, jak je k němu po celý rok mluveno v Polska. Zdá se, že už není slyšetí rozumného hlasu. Mluví jen nenávisť a vášně, a ta je mezi bližšími vždy větší, než mezi vzdálenými. Co máme dělati my, kteří v dohodě a dorozumění s Polskem jsme viděli kus reálné politiky a kteří na této dohodě stavěli? Pro nás program, vyslovený na divadelních slavnostech v květnu 1918 zůstal živým, reálným programem: »Od Gdaňska až k Adrii« nebylo pouhou příležitostnou frází.

Co dělat? Počítati se skutečností. Nemohu se nabízetí někomu, kdo nechce se mnou mluvit. Vyvoditi všechny důsledky, učiniti všechna opatření, hájiti neúprosně autoritu státu. Jen před jedním bych varoval: Neopakovati chyb, které dělá Polsko proti nám. Na učené a neučené fantazie polských autorů neodpovídati čtvrtým dělením Polska.

Informovati, ale nezveličovati. Nebylo by větší chyby než z nul dělati muže. Nic netrvá věčně. Polsko dělá svou politiku, musíme dělati také svou politiku. Nemohli-li jsme jíti spolu, proč tu není vůle jíti aspoň vedle sebe?

*

Duch se nezapře. Německá politika skončí na východní hranici. Proti jejímu pochodu na jih bude celá Evropa, její pochod na východ dotkne se Polska. Na deset let je možno zabezpečit klid a mír. Za deset let bude Německo silnější Polska. Za deset let vyroste v Německu mládež, která nebude znáti války a bude možná nejen zpívat, ale i prakticky prováděti slova písně »Siegreich wollen wir Polen schlagen«. Není to otázkou slovanství a citu, že jsme se s Polskem nechtěli rozejít. Vyrostli jsme, oba státy, z krvavé války, stojíme tu jako bariéra proti expansi na východ, zradíme-li smysl a poslání svého vzniku, hrajeme o svou minulost i přítomnost. Německopolský spolek je přátelstvím, za něž by polská krev mohla téci pro německé zájmy. Před čtvrtým stoletím to byly hlasy polských voličů za »darovanou kulturu«, dnes by to mohly býti hlasy polských vojáků za »velmocenské uznání«. Což Goebels nad Gdaňskem nemluvil o krvácející východní hranici? A ještě potom zůstávají slovanskými bratry, kteří se rvou!

Dr. Ferd. Kahánek.

Zachovejme klid!

My, kteří s česko-polského pohraničí sledujeme bitvu, která se rozpoutala v tisku mezi námi a Poláky, nemůžeme se ubránit nepřívětivému dojmu, že totiž i v Praze začínají někteří lidé ztráceti rozvahu, přestávají býti pány svých nervů a začínají důkladně přestřelovati. Nikdo jistě není tak silně vystaven prudkým nárazům polského tisku, jako právě my zde na pohraničí a přece dovedli jsme po dobu téměř celého roku zachovati klid a nedali se vyprovokovati k nerozvážnostem, z nichž by mohli nejvíce těžiti, kterým nejvíce záleží, aby se poměr mezi námi a Poláky co nejvíce zkalil. Kdykoliv jsme reagovali na různé ty hrubé a nízké invektivy jisté části polského tisku, vždy jsme zachovávali jistou rezervu, abychom neupadli do stejné chyby, jaké se dopouštějí Poláci, kteří zvláště po uzavření polsko-německého paktu uchylují se k metodám, s nimiž jistě celá řada rozumných Poláků v Polsku nesouhlasí. Nikdy jsme nenapadali celý polský národ a neztotožňovali s ním ty, kteří ztratili již — jako na př. p. Studnicki — úplně hlavu a začali v Polsku docela veřejně hlásati rozdělení Československa, z něhož Sudety dávají Němcům, Slovensko a Podkarpatskou Rus Maďarům a z vrozené skromnosti ponechávají si naše Těšínsko až po Ostravici. Ani tehdy jsme se nesnížili k urážkám polského národa a neopláceli stejným za stejné.

Pokládáme za velkou chybu, když někdo u nás dopouští se stejné chyby, které dělá Polsko. Když jsme musili vydržeti na Těšínsku těžkou zkoušku trpělivosti, trávající téměř již celý rok, musí ji vydržeti také i v Praze. Rozhodně nemá smyslu a svědčí při nejmenším o politické nešikovnosti, když se hrozí v listu strany našeho ministra zahraničních věcí dělením Polska a společnou hranici Československa s Ruskem!

Dovedli-li jsme za daleko těžších okolností zachovati na Těšínsku a Ostravsku chladnokrevnost, musí ji zachovati jak v Českém slově, tak i v Právu lidu. Na druhé straně však musíme se postarat, aby se předešlo provokacím, jaké jsme viděli v Konské, kde poškozen byl pomník naší hymny a v Karpentné, kde potupen byl obraz našeho presidenta republiky. Za to musí býti činní odpovědní především ti, kteří štvou na schůzích t. zv. povstalců a legionů mladých v Polském Těšíně a u nás se zcela volně pohybují.

A právě na straně těch, kteří stále nařikají na bezpráví, jemuž prý jsou u nás vystaveni Poláci, dlužno hledati viníky a rušitele míru. S těmi není, jak jsme měli již s dostatek příležitostí se přesvědčiti, žádná rozumná dohoda možná, neboť zde schází dobrá vůle.

Jako je chybou, když dnes České slovo přestřeluje psaním o dělení Polska, tak stejnou chybou, — a to velkou chybou — bylo, když dnešní vedoucí redaktor Venkova, dr. Kahánek, napsal do Poledního listu články, které dávaly za pravdu lidem, kteří podléhají dnes úplně vlivu největšího škůdce vzájemného poměru česko-polského, ostravského konsula Malhomma. A s těmi lidmi jednal za zády národních pracovníků českých a zástupců českých úřadů z Těšínska dr. Kahánek, který dnes asi vidí, jak nespravedlivě napadl tehdy naše úřady a zvláště Slezskou Matici osvěty lidové a její funkcionáře.

Dnes mu asi jeho vlastní stoupenci z Těšínska mohou povědět, jsou-li ti naši Poláci taková nevinátka a zda s nimi možno rozumně a reálně jednat. Naši Poláci se dnes netají míněním, že jsou jim taková Kahánková k smíchu.

Ani tak, jak si to dnes dr. Kahánek představuje a jak o to mluví ve veřejném úvodníku, nedojdeme s Poláky žádného konce. Rozhodně těch 40 četníků, kteří budou poslání na Těšínsko, aby tu hlídali polské iredentisty a agenty-provokatéry, nám prospěje daleko více, než deset takových zájezdů lidí neinformovaných, kteří jen proto, že se narodili ve Vítkovicích a naše Poláky znají jen z pražských divadelních slavností z r. 1918, rádi by nyní do věci mluvili jako znalci.

A u Lychom — a s tím budou jistě s námi souhlasiti všichni čeští lidé z Těšínska — měli jen jedno právo, aby totiž taková »znalci« se o naše Těšínsko a naše Poláky co nejméně starali a aby tu starost ponechali těm, kteří na Těšínsku dlouhá léta žijí, poměry dobře znají a v úřadech a v českých spolcích a organizacích tu dlouhou řadu let pracují, a kteří jsou jedině povoláni, aby o věcech rozhodovali. Ti jistě také nejlépe vědí, co třeba dělati, aby poměry v tomto důležitém státním území se vyvíjely tak, jak toho především zájem našeho národa a naší republiky vyžaduje. Oni také vědí, kam až v obranném boji protipolském mohou se pouštět.

Turistické legitimace pro přechod do Polska

Dne 30. května 1925 uzavřena v Praze československo-polská turistická úmluva, kterou usnadněn turistům přechod z československé strany do Polska a naopak. Zvláštní legitimace pro tento přechod hranic potvrzovaly u nás okresní úřady nebo okresní policejní úřady a polský konsulát — v Polsku naopak okresní úřady a český konsulát. Stanoveno pásmo, ve kterém se turista mohl pohybovat a ke každé legitimaci připojena mapka. Úřady československé i polský konsulát za vedení upřímného slavnostní Rippy vycházeli turistům vstříc a podporovali tak českopolské styky. Oba státy měly z této konvence vzájemný zisk.

Odchodem konsula Rippy změnil se kurs na polském konsulátě v Mor. Ostravě. Přišel pověstný »zlý člověk«, který zkazil vody česko-polského soužití.

Sáhl i na turistické legitimace pro přechod hranic. Zavedl novou praxi. Turistickou legitimaci musí k vidování předložit žadatel sám, musí se vykázati osvědčením o státním občanství a předložit potvrzení obce a odboru KČST. o svém bydlišti. Co to znamená pro turistu ze severní Moravy, Jablunkovska, Valašska? Ztrátu času a peněz. Chce snad p. konsul zvýšiti frekvenci na našich železnicích a nutí proto turisty k jízdě do Ostravy? Nebo chce přitáhnouti do Ostravy nové návštěvníky? Co je však horšího; často se stává, že takový turista až z Litovle — Uherského Hradiště nenajde na polském konsulátě pochopení pro svou turistickou vášeň a vrací se bez legitimace — vyhodiv zbytečně hromadu peněz a ztrativ mnoho času.

Informovali jsme se na příslušných místech

o praxi zavedené novým polským konsulem na patřičných polských úřadech a bylo nám sděleno, že nová praxe odporuje československo-polské dohodě, že ji provádí polský konsul z vlastní iniciativy, a není vůbec odůvodněna nějakým zvláštním výnosem polského ministerstva nebo vládním nařízením. Polské konsuláty v Praze a Užhorodě ochotně a bez jakýchkoliv obtíží potvrzují klubovní legitimace a nežadají, aby členové-zájemci docházeli si osobně pro potvrzení a předkládali osvědčení o státním občanství.

Podivným je, že v roce 1935 mají legitimace býti potvrzovány výhradně do konce března. Co s členy, kteří přistoupí v dubnu nebo během turistické sezony?

Máme zato, že československo-polskou konvencí jsou vázány obě strany k stejnému postupu a žádáme naše čl. konsuláty, aby se řídily praxí p. konsula Malhomme a našim turistům doporučujeme: Sed'te doma, nenoste peněz tam, kde o naše peníze nestojí! Vždyť naše vlast má tolik přírodních krás a náš horský lid, zvláště v této době, potřebuje peněz. Naše Bezkydy, Podkarpatská Rus i naše Slovensko nás volá — zaplavme je letos českými turisty — nenosme peněz za hranice.

Doufáme, že náš čl. konsulát v důsledku jednání konsula Malhomme uzavře naše slezské Bezkydy těm, kteří docházejí rozeštvávat dobrý těšínský lid, hanobit náš stát a jeho presidenta.

Prosíme naše turisty, aby nechodili pro potvrzení na polský konsulát a zbytečně nezatežovali jeho administrativu a neobtěžovali p. Malhomme.

Návrh terňa pro římsko-katolickou faru v Novém Bohumíně. O místo po zemřelém faráři Ježkovi v Novém Bohumíně ucházelo se pět zájemců, a to: dr. Fr. Jedlička, farář v Rychvaldě, Jos. Marzoll, farář v Mostech, Štěpán Wilczek, katecheta v Hrušově, Jos. Mžík, farář v Ropici, Bedřich Lehner, kaplan v Karvinné. Ve schůzi římsko-katolické farní obce, kterou tvoří katoličtí členové městského zastupitelstva, bylo při volbě terňa dne 12. února 1935 přítomno ze 24 členů 23. Z nich bylo 7 Čechů, 1 Polák a 15 Němců. Volba děla se lístky, podle zásady relativní většiny. Na prvé místo v terňě byl zvolen 11 hlasy kaplan B. Lehner z Karvinné, který byl vysvěcen na kněze v březnu 1925 ve Vratislavi a je ze všech uchazečů nejmladší. Na druhé místo zvolen nejstarší dr. F. Jedlička, farář v Rychvaldě, který byl vysvěcen v červenci 1907 v Olomouci. Na třetí místo devíti hlasy zvolen katecheta Wilczek. Dr. František Jedlička při volbě na prvé místo dostal 8 hlasů, 7 hlasů českých a 1 německý.

Četnické oddíly na Těšínsko

Na Těšínsku musí být zaveden pořádek

Náše úřady nechtějí nečinně přihlížeti k soustavnému protičeskému štvání na Těšínsku. Nedávno byl rozbit Památník národní hymny, v Karpentné byla vytlučena česká škola. Tyto dva případy přiměly úřady, že na Těšínsko byl poslán pohotovostní oddíl četnictva. Tento oddíl je vybaven autokarem, takže má možnost rychle se pohybovat. Jeden oddíl jest o 30 mužích. Velí mu vyšší četnický důstojník.

Dirigování pohotovostního oddílu na Těšínsko je nejvýš správné. Nenecháme si přece od těchto známých »přítelů« ničit stát. Všecky

další pokusy budou co nejrázněji odmítnuty. Pořádek na Těšínsku bude. Musí být!

Rakousko rozmnožuje své četnictvo

Z Vídně 11. února. Dnešní ranní tisk oznamuje, že ústřední škola rakouského spolkového četnictva, která až dosud byla ve Styřském Hradci, bude do konce února přestěhována do Mödlingu. Bude umístěna v bývalých zemědělských školách Josefa. Škola bude moderně vybavena. Také technická výstroj četnictva bude zdokonalena. Stav četnických úředníků byl doplněn z početního stavu spolkového vojska a od 1. února bylo povoláno nově 1000 mužů.

Prager Presse 13. II. 35

Jan Amos Komenský und Polen

Von Doz. Dr. Jiří Klima

In der „literarisch-wissenschaftlichen“ Beilage des Krakauer „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ vom 3. Februar, erschien ein Artikel von Michał Mściż aus Lissa, betitelt „Amos Komenský im Kampfe mit dem polnischen Staat“. Die Ausführungen des Verfassers stellen Komenský als fanatischen Hassler Polens und des Katholizismus hin. Nicht nur die der historischen Wahrheit widersprechende Zusammenstellung und Auffassung der geschichtlichen Ereignisse, sondern auch schon die Zwischentitel des Artikels beweisen klar, daß der Verfasser an seine Arbeit nicht mit der ruhigen und unbefangenen Objektivität eines Geschichtsschreibers herangetreten ist, sondern daß er eher dem jetzt in Polen von gewisser Seite geschürten Haß gegen die Tschechen verfallen ist, welchem der „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ so gern seine Spalten öffnet.

In dem ersten Abschnitt (Tscheche der Geburt, den Gefühlen und der Mentalität nach) wird behauptet, daß Lissa im 17. Jahrhundert Hauptsitz der religiösen und politischen Irrenden war und daß Komenský der geistige Führer dieser, in der Geschichte der europäischen Zivilisation ungewohnter Eskapade der tschechischen Emigranten war. Der Verfasser will deswegen des Beispieles, der Warnung und der Belehrung halber den tatsächlichen Standpunkt eines solchen politischen Faktors gegenüber dem polnischen Staatsgedanken im Namen der Wahrheit klarlegen. Er will wissen, daß der Standpunkt Komenskýs dem polnischen Staate gegenüber während der schwedischen Invasion in den Jahren 1655 und 1656 entschieden feindlich war.

Es ist ganz richtig, Komenský als politischen Faktor darzustellen. Er war während seines Exils immer der Vertreter seines in der Heimat geknechteten und von den Habsburgern unterdrückten Volkes. Seine Vaterlandsliebe, seine Sehnsucht, mit seinen Glaubensgenossen wieder in seine Heimat zurückkehren zu dürfen, erklären uns die psychologischen Motive seiner Feindseligkeit gegen den Kaiser, erklären alles seine diplomatischen Schritte, die er überall da unternom-

men hat, wo er neue Feinde der Habsburger und zugleich neue Hoffnung finden konnte. Daß zugleich der letzte Bischof der Brüderunität im Katholizismus seinen größten Feind sehen mußte, ist mehr als begreiflich. Aber dem polnischen Staatsgedanken stand er nie feindselig gegenüber. Man muß freilich unterscheiden zwischen dem polnischen Staat und dem damaligen polnischen König Kazimierz.

Wenn der Verfasser Komenský den Vorwurf macht, daß er Fürsorge, Gastfreundschaft und Brot mit ehrlosem Verrat und Raub gedankt habe und dabei verschweigt, daß selbst der polnische Adel mit den Schweden Verhandlungen gegen seinen König gepflogen hat, so ist es eben ein Beweis des Mangels an Objektivität. Am meisten wird Komenský vorgeworfen, daß er den schwedischen König Karl Gustav mit einer Flugschrift „Panegyricus“ gepriesen habe. Es ist bekannt, daß der Stellvertreter des Lissaer Grafen Bogusław Leszczyński die zwei Senioren der Brüderunität in Lissa selbst aufgefordert hat, eine Begrüßung an den König Karl Gustav zu verfassen. Komenský war sich dessen wohl bewußt, daß die nichtkatholischen Bewohner von Lissa, Deutsche und Tschechen, schon lange den Unwillen des katholischen Adels hervorgerufen hatten, und ließ sich erst nach langem Zureden dazu bewegen, die Schrift zu verfassen, welche erst dann gedruckt wurde, als Graf Leszczyński selbst sie gebilligt hatte. Die Schrift fand eine freundliche Aufnahme auch seitens der Katholiken, wie es mehrere Ausgaben in zwei Jahren bewiesen. Ihre versöhnliche Weise, ihr Gerechtigkeitssinn, wurde allgemein anerkannt, nur der Gedanke der religiösen Gleichberechtigung, daß die mächtige katholische Kirche dasselbe Recht haben sollte, wie die verhältnismäßig kleine Anzahl der Dissidenten, rief Widerspruch hervor.

Wie Komenský Polen gegenüberstand, bezeugen nicht nur die Stellen im „Panegyricus“, wo er dem ganzen Lande Freiheit und Frieden wünscht, sondern auch die Vorrede zu der neuen Ausgabe des „Scholudus“, welche gleich nach seiner Ankunft nach Amsterdam veröffentlicht wurde. Dort erwähnt er den Sturm, welcher „seine zweite Heimat“ vernichtet habe. Ein

Mensch, der vor einem fanatischen Haß gegenüber einem Lande durchdrungen gewesen wäre, so daß er einen Kreuzzug gegen dieses Land hätte herbeiführen wollen, würde Polen bestimmt nicht nach einigen Monaten seine zweite Heimat nennen.

Die Schilderung des Brandes von Lissa, welche Komenský auf Grund der ihm nachgesandten Berichte (fide historica) geschrieben hat, sollte alle unberechtigten Beschuldigungen berichtigen, daß die von den Schweden geschonte Stadt von dem polnischen Adel selbst vernichtet wurde.

Was Herr Mściż schreibt, daß Komenský in dieser Schrift wissentlich und absichtlich zu Agitationszwecken lügt, um Polen vor ganz Westeuropa zu verleumden, und daß es eine gemeine, absichtliche Ehrenverletzung ist, bleibt so lange eine grobe Unwahrheit, so lange es der Verfasser nicht mit Beweisen belegen wird.

Die Medaille Komenskýs hat nicht zwei Seiten, wo auf der einen der Pädagoge, auf der anderen der unermüdliche politische Vertreter der tschechischen Nation einander gegenüberstehen, wie es der Verfasser offenbar schildern wollte, um ihn in den Augen der polnischen Leser herabzuwürdigen. Fest auf dem Boden des tschechischen Volkstums stehend, wollte er zuerst seiner Nation dienen, zugleich aber nahmen seine Ideen einen universalen Flug in der Richtung einer friedlichen Organisation der ganzen Menschheit.

In ihrer historischen Größe, die von allen Menschen guten Willens in der ganzen Welt anerkannt ist, ragt seine säkulare Gestalt hoch über die ephemeren Anwendungen einer sich wissenschaftlich gebärdenden Journalistik. Die Besudelung seines Andenkens fällt wie immer unter solchen Umständen zurück und trifft ihren Urheber selbst. Von der polnischen Wissenschaft aber hat man eine zu hohe Meinung, als daß man annehmen dürfte, daß sie sich mit dieser „historiographischen“ Leistung identifiziert.

České Slovo 13. II. 35

Československý klub pokračuje v práci

Vždy bral vážně snahy o sblížení Polska a Československa

Československý klub v Mor. Ostravě rozeslal svým členům pozvánky, v nichž je zve na přednáškový večírek v sobotu 16. února o 20. hod. v klubovní místnosti hotelu »Imperial«. Nejdůležitějším bodem programu je přednáška účetního rady Kriebelta, místopředsedy Československého klubu v Brně, který promluví na téma: »Soudobé vztahy mezi

Polskem a Československem.« Po přednášce následují zpěvní a hudební výstupy a j. — Je zajímavé, že Československý klub v Mor. Ostravě svolává tuto schůzi dnes, kdy z Polska se na naši republiku tolik šťve a strojí se proti nám takové úklady. Je to dokladem, že Československý klub vždy bral svůj program, to je upřímné sblížení Čechů a Poláků, vážně.

Polské plány na rozdělení Československa.

Nebezpečnější Polsku, nežli nám.

Prokázali jsme již na zvrácenost vedoucích vojenských a šlechtických kruhů polských, jež kuji s německými a japonskými válečnými imperialisty plány na roztržení Polska. Jsou plány nebezpečné zvláště pro Rusko, jež dostává se tak s Německem a Maďarskem do osamoceního postavení, neboť celá ostatní Evropa a starý spojenec Polska na prvním místě, Francie, postaví se proti německo-polskému útoku na Rusko a tím i na Československo.

Polsko zkrátka chce vyvolat novou světovou válku, po níž by se s největší pravděpodobností otálo ještě v horší situaci než Německo po světové válce.

V minulých dnech vyšla v Polsku kniha

spolupracovníka maršálka Pilsudského Wl. Studnického: »Systém politický Evropy i Polska«, v níž přímo naplno prozrazují se plány polské vlády zahraniční politiky, jak ji dnes vede polský zahraniční ministr Beck.

Podle těchto polských plánů má Československo buď úplně zmizet s mapy střední Evropy, nebo má se stát malíčkým s otrockými Čechách a na Moravě, okleštěné rovině Německem, což by ovšem nebyl též než brzký -- zánik české samostatnosti.

Cile toho podle těchto plánů lze dosáhnouti i bez války, dojde-li k těsnému spojení Polska, Německa a Maďarska, obkličujících Československo, prostě tím, že by ty-

to státy nepřipouštěly zboží do Československa. Tento plán je ovšem ubožácký, neboť by to byla celni válka též proti Jugoslávii a Rumunsku, jež by přinesla za sebou skutečnou válku Malé dohody a jejích spojenců, hlavně Francie a Ruska proti Německu, Polsku a Maďarsku.

Polské vojenské kruhy nadceňují příliš vojenské síly polské a podceňují vojensky Československo a Rusko. Zapominají, že v Rusku při napadení Polskem a Německem by mocné ozilly národní city ruského lidu a inteligence přes odpor k bolševickému vládnímu systému a že ruská armáda by se bila statečně proti zákeřnému útoku Polska a Německa.

To by byla jiná situace pro Polsko než r. 1920, kdy táhla na Varšavu chabá bolševická armáda a když s Polskem spolupracoval francouzský generální štáb a těžká pokladna francouzská.

Maďarsko by neodolalo náhlému útoku spojených armád Malé dohody a po potření Maďarska snesla by se celá válka spojených armád Malé dohody na Polsko a Německo, kdežto Itálie za nynější situace by byla neútrábní, nebo po boku Francie proti Německu, ohrožujícímu samostatnost Rakouska a tím i italský Terst a Brenner v severní Itálii.

Polské útočné plány proti Československu jsou nebezpečnější Polsku nežli nám.

Večerní České Slovo 17. II. 35
(Praha)

191

Proč se Polsko hrozí budoucnosti.



K dnešnímu článku: Mapa Polska, rozděleného na vojvodství: Vyčárkované plochy při východních hranicích jsou běloruská a ukrajinská vojvodství, ve kterých Poláci tvoří národnostní menšinu. Na tato vojvodství si činí nároky Sovětský svaz. Ztrátou těchto vojvodství pozbylo by Polsko téměř plnou polovinu svého území. Československo by při tom získalo společné hranice se Sovětským svazem. Vyčárkovaná plocha v severozápadním cípu Polska je Pomorí. Je to značný koridor, na který si činí nároky Němci. Polsko svou hrozivou politikou vůči

všem evropským státům odpudilo naráz všechny své dřívější přátele a je odkázáno pouze na spolek s Německem. Tím je současně vydáno Německu na pospas. Je to krušné postavení a současně odplata za zradu dřívějších spojenců a přátel. Poláci se sami děsí následků: Vědí, že v tuto chvíli jsou všichni proti nim a nikdo s nimi. Kdyby jediný jeho dnešní spojenec, Německo, vysloveno požadavek návratu koridoru, vyskytl by se sotva někdo, kdo by se šel bit za zájmy toho, jenž mu předtím hrozil zničením. Polsko by bylo odkázáno nově na svou vlastní sílu a je si vědomo, že by neobstálo.



Lidový deník 6. II. 35

Krajový Bal Marienky u br. Giesynie v "Polonii"
dn. 2. II. 35r.

Zrcadlo!

Bylo to za zářijového zasedání Společnosti národů, co polský zahraniční ministr Beck učinil prohlášení, že polská vláda nebude provádět ustanovení menšinové klausule, zavazující jednostranně pouze některé státy k určitým povinnostem vůči národnostním menšinám! Budiž podotknuto ihned, že Československo dává svým menšinám daleko víc, než je podle menšinové klausule povinno.

Tehdy, když Beckovo vystoupení způsobilo v Ženevě rozruch, napsala „Národní Politika“, že ve věci je třeba dáti polské vládě za pravdu! Napsali jsme nepokrytě své stanovisko přes to, že se velmi kriticky díváme na nynější polskou zahraniční politiku. Pokládáme ji nejen za hřích na reálném a praktickém slovanství, nýbrž i za hřích na Polsku samém. Polská vláda, jež otvírá dveře pangermanismu na východ a na jihovýchod, nechce vidět propast, k níž se blíží: Podává na vidličce sousta ze svých slovanských sousedů, netuší, že německý hlad nebude nikdy dost nasycen, aby ne snesl ještě třeba i část Polska, ne-li více, když mu samo Polsko povzbuzuje k jídlu apetit!

Tenkrát za ženevského jednání stalo se tak zřejmě, po jakých nesprávných cestách se ubírala naše politika vůči národnostním menšinám v době, kdy okolnosti byly tak lákavé a kdy pevná základna, jednou získaná, byla by neotřesitelná! Nebylo třeba ničehožádáního teroru, žádného útlaču a nátlaku, stačilo by bývalo, kdybychom nebrzdili přirozený vývoj, směřující ke stálému snižování počtu národnostních menšin!

Propásli jsme vhodnou chvíli, kdy by se byli Němci ani slovem neodvážili protestovat, neboť to všechno sami očekávali, poněvadž je to přirozené, každý stát to tak dělá, dělal a bude dělat!

Mátlý nás zřejmě klamné naděje, že nás svět odmění za to, kterak jsme hodni k menšinovým národnostem, jak jsme jim to krásně zařídili na tom rajsčém ostrově uprostřed rozbourené Evropy. Do očí nám toto sice diplomaté namlouvají, po straně nás však oceňují jinak: V naší menšinové politice vidí slabost! V důvěrných rozhovorech neskrblí cizinci úšklebky nad tím, že jsme se nedovedli postarat o český ráz Karlových Varů a Mariánských Lázní. Mluví přirozeně a rozumně, poněvadž ze zkušenosti šermují s úsměškem proti naší sentimentalitě důvody, o jejichž oprávněnosti se přesvědčili.

Že tomu je vskutku tak, o tom nás přesvědčuje polský hlas! A co dnes se tvrdí ve Varšavě, to je obyčejně ohlasem Berlína, jemuž jsme se chtěli zavděčit svou menšinovou politikou! Cítujeme dále z přednášky ředitele Stefana Szewowského o „Naší državě v Československu“. Právě se tam: „Čechisaci nelze srovnati s germanisací, neboť Československo je státem jiného kalibru než Německo a Polsko, v kterýchžto státech vládnoucí národ chce vnúti svou vůli menšinám. Češi ve svém státu jsou vlastně menšinou a jsou méněcenným národem, což nejépe je patrno z toho, že za 16 let nenačili dosud své menšiny, a hlavně mladou generaci, státnímu jazyku a že ještě toho, aby státní jazyk se stal dorozumivacím jazykem mezi různorodými menšinami v Československu, nedocílili. Je proto pochopitelné, že Češi nemohou provádět brutální čechisaci, kterou si může dovolit jen národ energický a vědomý své síly a svého poslání...“

Za naší blahovůli k menšině německé a polské dostal jsme tedy ve Varšavě a v Berlíně známku nedostatečnou. A kde zůstala odměna? Přišla! Úšklebek, odkopnutí a nastavená ruka: Hitler začíná ofensivu proti nám, a Poláci

po nás chtějí okresy těšínský a trystavský. Jest již pozdě si zapamatovat, že slabost v evropské politice nikomu neimponuje, naopak svádí k útoku. Německo i Rakousko měly a mají úzké vztahy k Itálii, ačkoliv jihotyrolští Němci byli bez milosrdenství vyhlazeni. Maďary nikdo nekontroluje, ačkoliv potlačují Slováky, Rumuny a německé Sasíky ještě za naší doby obecné ochrany menšin! Opačný příklad nám poskytla Francie. Za 15 let nehnula v Sársku prstem pro rozšíření své državy; pro lidové hlasování nečinila ničeho, ba již předem jednala s Německem a dávala najevo svůj nezájem o sárské území! A výsledek? Bude snad Berlín vděčný za francouzskou velkomyslnost? Nikoliv! Podle zaručených zpráv zvedají v Berlíně hlavu, odůvodňují to tím, že sárské hlasování postavilo na odiv slabost Francie a snahu vyhnouti se za každou cenu jakémukoliv ostřejšímu postupu! Je téměř jisté, že by hitlerovské Německo zcela jinak chápalo, kdybychom v zájmu naší státní suverenity upravili menšinové otázky v náš prospěch. Jediné člověk bláhový se může domnívat, že snad tím Berlín upozorňujeme na naše Němce, o něž prý v Německu nestáli.

Nepodceňujeme tak své odpůrce! V Berlíně jsou zajisté do té míry chytrí, že dobře vědí, co chtějí, a nepotřebují našeho upozorňování. Hitlerismus, vyrostlý z pangermánského kultu síly, dovede se sklonit zase jen před projevem energie a síly! Bylo by bývalo vhodnější než špendlíkové popichování pro rozdílnou ideologii udělat předně pořádek ve věcech menšin a zejména menšiny německé! Místo toho jsme pěstovali kult ústupků, jemuž cizina říká slabost. A tu dějiny nehonorují! Vlivná osoba cizí nám kdysi říkala: „Postaví někdo pomník pobalcům Slovanům?“ Nepostaví! Spíše se řekne: „Byl to patrně slabý národ!“ Dr. Fr. Bauer.

Pravo lidu 13. II. 35.

— Naši »nacionalisté« sekundují našim nepřátelům v Polsku. Co se nestalo! »Polední list« s chutí přetiskuje útoky varšavského »Kurjera Porannyho« proti soudr. dr. Soukupovi. Prý bylo všechno v pořádku potud, dokud nevyšel v »Robotniku« článek soudr. dr. Soukupa. Neboť tento článek — slyšte! — nesl nadpis »Dopis pracujícím v Polsku« a nesl podpis: »Dr. František Soukup, předseda senátu Československé republiky«. To prý jsou hrozné věci. Neboť za prvé prý se soudr. dr. Soukup obracel svým projevem — »Polední list« jej nazývá k vůli většímu bombastu »manifestem« — »k jedné skupině ve státě« a za druhé tu dr. Soukup vystoupil »v oficiálním svém postavení osoby předsedy senátu«. To prý měl dát svůj projev k censuře polskému ministrovi zahraničních věcí, nebo předsedovi polského senátu Rackiewiczovi! Tohle vážně povídá »Polední list« a sekunduje proti českým štvářům v Polsku. Zatím věc, o kterou jde, je tato: Soudr. dr. Soukup byl po-

žadán polskými soudruhy o projev v jejich ústředním orgánu. Polští soudruzi jistě vědí, co je v Polsku přípustné a co nikoliv. Bylo slušností se strany soudr. dr. Soukupa, aby přání svých hostitelů vyhověl. Tě také učinil. Napsal stručný projev, v němž mluvil pro přátelské vztahy mezi oběma republikami a v němž se vyslovuje s energickou pevností o nedotknutelnosti československých státních hranic. Podepsal-li takový projev jako předseda československého senátu, pak nejen se podepsal pravdivě a podle skutečnosti, ale dodal také zvláštní váhy tomuto svému projevu, s hlediska našich státních zájmů tak důležitému. Předseda poslanecké sněmovny dr. Staněk projevil s tímto projevem předsedy našeho senátu spontánní věcný souhlas, takže o účelnosti projevu soudr. dr. Soukupa nemůže býti nejmenší pochybnosti. Jaká tedy aféra? A proč Stříbrného orgán uveřejňuje jenom útok »Kurjeru Po-

rannyho« a proč potlačuje odpověď »Robotnika«, naší republice přátelskou a vyslovující soudr. dr. Soukupovi úplné dosti učinění? Komu to orgán národní ligy sekunduje? Do čí služeb se to dostává celé hypernacionalní »národní sjednocení«? Ale ještě jedno slovíčko. »Polední list« zřejmě schvaluje poměr vládního režimu v Polsku k polské opozici. Co by naši stříbrní říkali, kdyby u nás měla vláda zařizovat k naší opozici poměr podobný? Kdyby u nás mělo ministerstvo zahraniční podrobovat »Polední list« předběžné censuře? Nebo kdyby tuto censuru měl vykonávat náš — předseda senátu? A přece takovéhle nehorázné věci schvaluje a žádá — »Polední list«!

Prerok 14. II. 35

Egzotyczni goście na Krajowym Balu Macierzy.

Dr. Wacław Grzybowski, poseł polski i minister pełnomocny w Pradze.



Michał Choroński, literat, laureat polskiej nagrody państwowej.

Trynity 10/11 1934.

Herr Konsul.

Wollen Sie bitte entschuldigen, dass ich Ihre kostbare Zeit mit diesen Zeilen in Anspruch nehme, das die Umstände vom St. und der Artikel vom St. 1935 im Bis. Nova, nötigen mich, mich, an Ihnen Herr Konsul mit der Bitte zu wenden, mir in nachstehender Angelegenheit einen Rath erteilen zu wollen.

Anlässlich der 50-jährigen Geburtstagfeier, des Herrn Pastor Milejda in Trynity, wurde diese, mit mehreren Herren, unternehmen und die Herr Konsul ^{sich} befinden, zum Abschlus gebracht, bei welcher Feier ich mir nur erinnerter Freundschaft abfällige. Grußwünschen, gegen die Gesellschaft, respekt. gegen Ihnen Herr Konsul und gegen die Trynitzer Polen erlaubt habe.

1875

1875

1875

1875

Da ich mich tatsächlich in beuimter Zeit in der Gast-
wirtschaft, dieser aufhält, mich tatsächlich meinem Lebensorte keine
Nachkaine geben zu können habe, begehrt, ich den Artikel vom 7.2
auf mich, welche unerhörte Dinge, ich mich nicht erfüllen können
kann, da ich nicht so stark Ansehen war, mich nicht zu
Dingen, was vorher mich ich gesprochen habe.

Da der Artikel eine Falschdarstellung der Tätigkeit der
sowie auch die meininge mit, letzten Endes auch die Herr Kon-
sil Angegriffen werden, bin ich entsetzt, der mich trotz-
tend der Dinge einhalt zu geben, weshalb ich für diese
keine Angelegenheit, da ich in der Sache nicht Kultsparen
ein Laie bin, mich Aufklärung bitte, wie ich alles Ansehen
will, mich zu meinem Recht zu kommen.

Wenn ich erlaube ich mich zu danken, das ich
im Dienste des Eisenwerkes in Tätigkeit bin, mich der
mich beist, weshalb ich erlaube mich diesen Forderung
Ansehen zu nehmen zu wollen.

In Erwartung einer vollendeten Antikenne
gerne ich mit dem Frischdruck

vorzuziehen

Gabydyl Franz

Auftrift
Gabydyl Franz
Tymitz N. 544.

Poláci zbili Němce

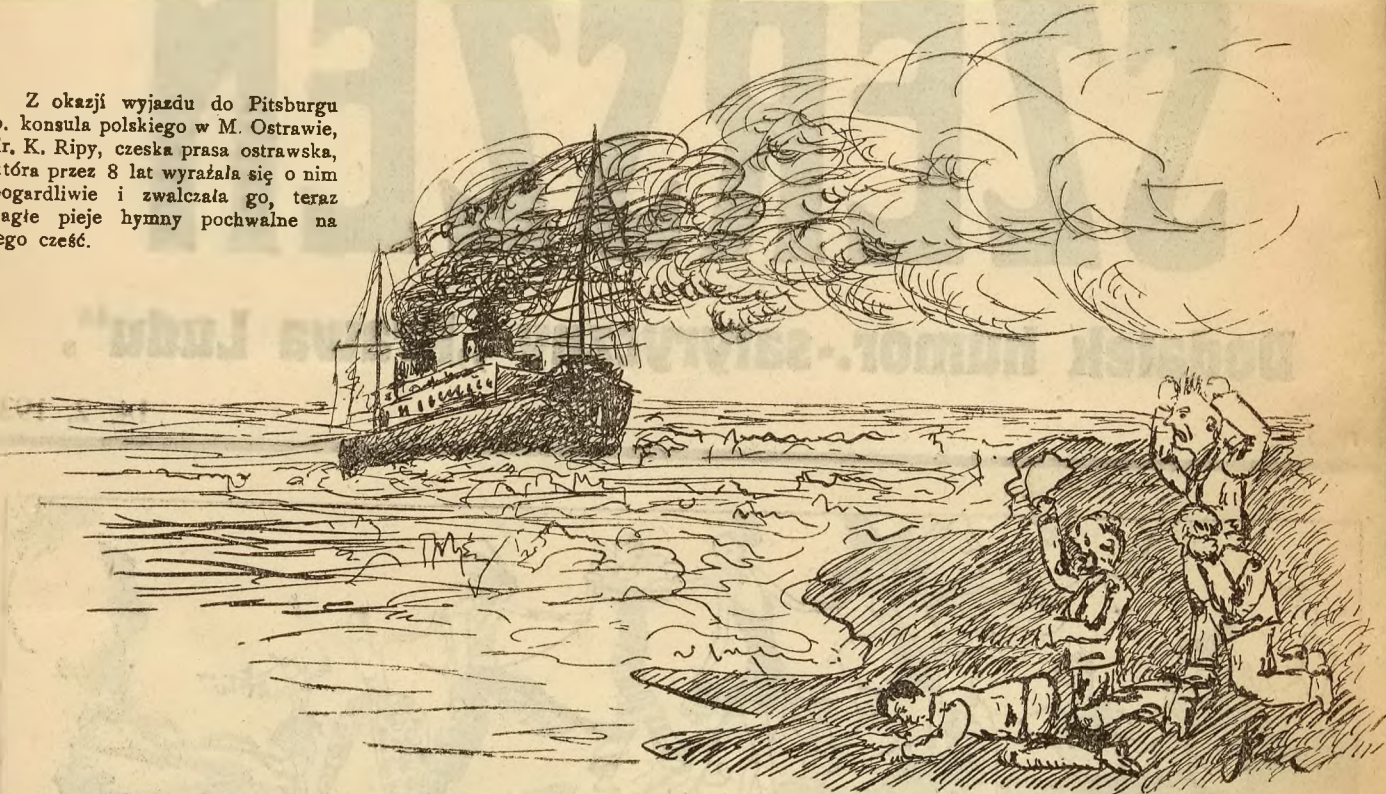
Protože projevil nesouhlas s Malhommovými manýrami

Ve středu večer oslavoval v hotelu Weiser v Třinci 50. narozeniny tamější pastor evangelické církve Oskar Michejda senior a pozval si k tomu 160 hostů. Mezi nimi bylo 40 lidí z Polska, ale bratr farářův, starosta Polského Těšína, se nedostavil. Nechyběl však ostravský polský konsul Malhomme. Oslava se znelíbila jistému třineckému občanu německé národnosti, který seděl ve

vedlejší místnosti. Najednou vstal, postavil se mezi dveře, pohrozil směrem proti konsulu Malhommovi a začal mu nadávat. Hoteliér Weiser s několika hosty přispěchal a vyvedli jej ven, ale při tom si počínali polští hosté tak, že na vyváděném úplně roztrhali kožený kabát. K této zprávě se dodává, že jedinými českými věcmi na oslavě bylo česko-budějovické pivo a česká kuchyně. -vb-

Sacrosanct 14. II. 35

Z okazji wyjazdu do Pittsburgu b. konsula polskiego w M. Ostrawie, dr. K. Ripy, czeska prasa ostrawska, która przez 8 lat wyrażała się o nim pogardliwie i zwalczała go, teraz nagłe pieje hymny pochwalne na jego cześć.



Ach, není tu, není, coby mně těšilo,
Ach, není tu, není, cobych měl rad . . .
Z těsnoty za Tobou spadli jsme o kilo
Odpusť nam winy, boš polski brat!

Tak, szczyło się, pluło — toć z tego żyjemy —
Nie jednak na serjo, to był tylko żart!
No, teraz się zato w piersi bijemy,
Boś też krokodylich przecie jest wart!

Ach, teraz nas gněbi zły człowiek — Malhomme,
Za nieboszczyka — ówika dali nam . . .
My bijem do niego: idź przecz, ty hrome!
A on siedzi nadal — my mamy kram!

Rozwiązanie Rebusa

(Pozakonkursowe) z Nr. 1 „Szerszenia“.
IV.

(Śpiewa się na nutę krakowiaka.)
Jest szpaczka zwyczajem,
Że siada na płocie,
Tymczasem w „Szerszeniu“
Usiadł na chobocie.

Oj dana!
„Chobot“ w czeskiej gwarze
To trąba słoniowa.
Chociaż to część słonia,
Pod szpaczka się chowa

Oj dana!
Szpaczkom trudno wierzyć:

Zadrze ogon w górę
I spuści orderek
Na słoniu rure.

Oj dana!

-zar-

Zna prawa ekonomji.

— Powiedz mi, Felku, czymu tyn hruby Manuś w swoim „Chobotniku“ odgrywo takigo straszego oberpoloka? Nigdy prawdziwym Polakiem nie był, a terazy inaczy mi mówi jeny „postulaty polskie“, „mniejszość polska“, „robotnik polski“, „szkoła polsko“ i t. d...

— Wiysz człowiecze, to wszystko tymu, bo Manuś sie zno na interesie i zno prawa ekonomiji. Wiy, że co sie chce sprzedować, to sie też musi produkować.

— To niby tak: przymiotnik „polski“ produkuje, a polskość sprzedaje...

— Tak ci to jest! Przymiotnik „polski“ produkuje, aby mrusać swoich wiernych, zaś polskość naszą sprzeduje, aby była kapsa pełna.

— To ci ale mądro głowiczka, że ja kiesi bydzie szkoda zakopać! Mądro głowa psiokrew, a potom sie jeszcze pytają ponikierzy, czymu śni wszystkie włosy uciykły, że jest jak kolano...

in

Skąd się wzięło „Ahoj“?

W ostatnich latach wśród trampów czeskich przyjęło się pozdrowienie „Ahoj!“ Z radości nad wzbogaceniem słownika turystycznego zaczęto nawet wydawać gazetkę dla trampów p. t. „Ahoj“. Cóż powiedzą jednak sympatycy nowotworu, gdy się dowiedzą, że wyraz ten pochodzi z państwa „czystej rasy“? Okazało się, że jest ono zbiegrem początkowych liter jednej z zasad niemieckiego rasizmu: „Adolf Hitler ohne Juden“ (Adolf Hitler bez żydów).

-nw-

Kolce...

„Poščuvali ludži v Polsku a začali poščuvač i u nas, aby ukazali narodu v Polsku, že my Šlonzaci byzme byli rači v Polsku. Poslali nam tu jakichšik brydokuv hromskich, dali im plne geltaški peněz a řeci, diť Šlonzakuv ožirať gořalku, aby se potem mysleli, že v Polsce je lepší.“ Oto fragment z miedzielmiejszego „Česk. slova“, gdzie p. t. „Stryk Dobrychlop piše Šlonzakum“ w formie niby gwarowej znany bazgracz chce wmówić swym czytelnikom, że spór czesko-polski zainicjowała Polska dlatego tylko, aby odwrócić uwagę swych obywateli od rzekomej biedy i wmówić im, że wszystkim mu winni są Czesi, którzy zabrali Polakom część Śląska. Z tego rodzaju idyotyczną i wstrętną bazgraniną, która jest najordynarniejszym szczuciem przeciwko Polsce i jej konsulowi, nikt polemizować nie będzie. Jako odpowiedź wystarczy notatka tego samego piśmidła z dnia 2 lutego b. r. p. t. „4 Kč za deset hodin práce“. Podtytułik brzmi: Jsou dělníci ve státních lesích v D. Lomné otroci? W notatce tej pisze, że robotnicy w państwowych lasach w D. Lomnej otrzymują często za 10 godzin pracy tylko 4 Kcz zapłaty. Dalej pisze, że z tych pieniędzy robotnicy leśni muszą opłacać jeszcze członkowie w politycznych organizacjach czeskich agrarników, národní gardy i t. p., do czego zmusza ich jeden z przełożonych.

„Frontem do Olzy“ taki jest tytuł notatki „Piasta“ o stosunkach czesko-polskich, z której skwapliwie skorzystało „Č. sl.“ Najbardziej zaimponowało ostrawskim redaktorom zdanie: „Niestety

Sen człowieka poczciwego.

Po całodzienniej pracy męczącej
Dla dobra klasy pracującej,
Wlaźł właściciel łysiny i brzuszka
Do wygodnego łóżka.

Zaledwie sen mu zamknął powieki,
Już djabeł jał się nad nim opieki.
Śni mu się sen wymarzony:

„Dziennik Polski“ zastawiony!

Lecz niedługo się snem cieszył,
Jakiś bzukot się odzywa;
Widzi, że się zbliża „Szerszeń“.
Z gardła mu się krzyk dobywa:



„Szpaczku! Pomocy!
Ratuj słonia trąbę!
Zjedz „Szerszenia“,
Moją zgubę!“

Lecz Szpaczek ptaszek szczwany
Nie słucha prośb słoniowych,
Tylko co tchu umyka

W stronę płotów ogrodowych.

A „Szerszeń“ kłując łeb plugawy,
Brzęczeniem klucie przeplata:
„Każdego zdrajcę polskiej sprawy
Podobna czeka zapłata!“

głupich na Śląsku nie brak i choćby jeszcze sanacja ludzi pięciokrotnie wykiwała, to zawsze znajdzie się takich, którzy jej pójda na lep.“ Zapominają tylko, że takie same zdanie z małą tylko poprawką można powiedzieć o Ślązakach po naszej stronie, a to z lepszym uzasadnieniem. „Piastowcy“ niech uważają, aby przy froncie do Olzy nie wpadli do wody. A możeby się tak przespacerowali za swym wodzem do nas i skosztowali, czy wszyscy Polacy w Czechosłowacji jedzą taki smaczny chlebiczek jak pan Witos.

Nauczka, jaką „Nasz Kraj“ dał „Rob. Śl.“ w sprawie sposobu pisania poszła w las. Używa nadal mocnych wyrażań, jak „Bandytyzm polityczny“ i t. p. Ciekawiejszy dlatego, jaki też tytuł wymyśli dla opisu fackonjady w łazach. Możemy posłużyć kilku wzorami: „Najmita malhommeowski krwawym zbirem!“, „Zakapturzony faszysta chciał zamordować naszego posła!“, „Szkłanka argumentem faszystów!“, „Zdrajca socjalizmu pławi się we krwi towarzysza!“, „Dzielny towarzysz przeszkodził usiłowanemu morderstwu!“ Praw autor- skich nie zastrzegamy sobie.

Pan dyrektor Chobot otrzymał od wiernej mu części komitetu wykonawczego PSPR świeży liść figowy w postaci nowego memorjału zatytułowanego: „W obronie ludu śląskiego.“ Nie myślimy tu podnosić komicznych motywów tej staro-nowej „odezwy“, obliczonej na interesowne mrusanie zbiedzzonego robotnika polskiego. Nas zastanowił tylko jeden nowy, a powiedzmy cyniczny zwrot odezwy i dlatego zapytujemy się: których obywateli polskich zamyśla PSPR władzom nie polecić, względnie polecić, w ujemnem tego słowa znaczeniu?... Brzmi to tam trochę niejasno, a wyjaśnienie oświe- tliłoby może pewne tajemnice działalności i po- wodzeń p. Chobota.

jp.

*České slovo 9. II. 35***Kdy půjde Malhomme z Ostravy**

Pátrání po vandalu z Karpentné dosud bohužel bezvysledné

Na včerejšek soustředilo se pátrání četnic-
tva po pachateli hnusného činu v Karpentné
v okolí Třince. Provedly se četné domovní
prohlídky, bohužel však bez výsledku, neboť
všechny stopy útěku zločince zaval v noci na
čtvrtek padající snih. Nejpravděpodobnější je,
že obraz presidentův zhanobil některý polský
příslušník, který přišel ve středu do Třince,
kde se konaly oslavy narozenin bratra jednoho
polského štváče z Pol. Těšina. Na oslavách
bylo více jak třicet polských příslušníků z
Polska, kteří po půlnoci nebo ve čtvrtek ráno
opustili naši republiku, tedy dříve ještě, než
četnictvo v Oldřichovicích se dovědělo o po-
haně ve škole v Karpentné. Mezi hosty byl
také polský konsul Malhomme. Mezi jinými
byl vyslýchán také starosta z Karpentné, řídící
učitel na škole, kde se stala provokace, ale
ten vypověděl, že o ničem neví a nemá tušení,
kdo by obraz strhl. Neznámi fanatikové však
ještě včera podnikli další útok na národní
čest. Na třineckém náměstí rozhodli v noci
na včerejšek opět nějaké letáky s protistát-
ním obsahem a s urážkami národa. Tyto letáky
byly včas odstraněny. Ukazuje se však, že nej-
více bují protičeské štvání tam, kde se objeví
konsul Malhomme. Byl ve středu večer v Třin-
ci, v téže době roztrhali neznámi vandalové
v Karpentné, hodinu vzdálené od Třince, obraz

a den nato rozhodli letáky v samotném Třinci.
Malhomme se také nejčastěji zdržoval v Bys-
třici, která je dvě hodiny vzdálena od české
školy v Karpentné. Je nyní třeba, aby tento
»konsul« odjel co nejdále z míst, kde způsobil
zla více, než jej má ve svém jméně. -EC-

*České slovo 9. II. 35***Volební kampaň lidovců na Těšinsku**

Polští faráři v nesnázích — Národnostní otázky se neřeší

Není jediné neděle, aby na Těšinsku ne-
byla konána ve vesničkách pod horami veřej-
ná schůze strany lidové, která v poslední době
nějak podezřele se zajímá o Těšinsko. Tak při-
jíždí do vesnic p. posl. Rýpar, Vaculík a ostat-
ní. Pod pláštěm kostela se shání dům od
domu, aby byla velká návštěva. Ovšem, aby
si to nerozházeli s pány faráři, kteří často
jako Poláci pracují proti státu, vyhnou se

obvyčejně národnostním poměrům na farách.
Tu by ovšem měli záslužnou práci, aby český
lid nebyl odstrkován jak v kostele, tak ve
škole, ale místo toho se nadává na socialisty,
sokoly, agrárníky atd. Lid na Těšinsku však
se nedá takovým způsobem balamutit, poně-
vadž náboženství jest věcí každého jednotliv-
ce a nemá se s ním agitovat na schůzích v
hospodách.

-eš-

Poláci vehnání do strašlivé situace.

Mohou polští imperiálisté uskutečnit pangermánské plány na ovládnutí Evropy?

Dokončení ze strany 1.

vatelů. Připočteme-li k tomu úda-
je o vojvodstvích východních, ve
kterých jsou Poláca ve zdrucující
menšině, docházíme k výsledku,
pro polský imperialismus zdru-
cují: Obrovské území, které má
daleko více než naše republika —
186.200 čtverečních kilometrů —
a je obýváno 11,756.000 obyvateli,
je přiděleno k Polsku z důvodů
jiných než etnografických. Je to
téměř polovina celého
území Polské republiky.

Na největší část krajů, po-
tých do polského svazu bez etno-
grafického odůvodnění, činí si ná-
roky jednak Běloruská, jednak
Ukrajinská republika. Tedy So-
větský svaz. Část vilenského voj-
vodství pretenduje také Litva, od
které při Korfantiho puči v roce
1920 bylo odtrženo Vilno s přiná-
ležejícím územím. Pro Českoslo-
vensko je zvlášť významné, že vý-
chodohaličská vojvodství, speciál-
ně stanislavovské a tarnopolské,
na která si činí nároky Ukrajinská
socialistická republika rad,
tvorí územní most mezi Českoslo-
venskem a Sovětským svazem. V
případě, kdyby Polsko tato dvě
vojvodství ztratilo ve prospěch
Sovětského svazu, získalo by
Československo společ-
né hranice se Sovětským
Ruskem.

Na tuto pozoruhodnou možnost jsme nepřišli my u nás. Objevil ji polští imperialisté, kteří prohlašují, že Slovensko a Podkarpatská Rus jsou pouhým »deským koridorem«, který nemá jiného účelu, než pro jednu spojovati Prahu s Moskvou. Češi jsou při tradiční moskalofilové a jich »koridor« je prý základem pro nově dělení Polska. Novým dělením Polska nazývají polští imperialisté případně odčlenění polské části Ukrajiny a její sloučení s mateřskou zemí. »Koridor« je proto u nich v strašlivé nenávisli. Jejich zloba sahá tak daleko, že jej chtějí zničit a sprovodit se světa za každou cenu. I za tu, že by na tři miliony slovenského obyvatelstva na Slovensku a na Podkarpatské Rusi vydali na pospas Maďarům a jejich pověstným odnárodňovacím metodám.

Poísti Imperialisté vidí hrozivé nebezpečí po celé délce svých východních hranic. Je to nebezpečí, které zasahuje sta kilometrů hluboko do vnitra země. Ve Varšavě si však uvědomují, že jsou velmi nejlépe ostatní polské hranice, s výjimkou snad hranic s Rumunskem; nejnejistější — podle úsudku samého p. Studnického — jsou však hranice s Německem. Zdá se, že tento poslední úsudek je vůbec jediný, který není zastřen a znehodnocen zlobou, nenávistí a mstivostí. Kdybychom — dejme tomu — předpokládali, že Československo navždy resignovalo na ztracenou část Těšínska, a že Němci se navždy smířili se ztrátou průmyslové oblasti Horního Slezska, zůstává zde palčivě území pomořanské, polský koridor k Baltickému moři. Polské Pomořá

má rozlohu 18.400 čtverečních kilometrů — je něco větší než naše Podkarpatská Rus. Žije tam něco přes pátou milión lidí. Obyvatelstvo polské národnosti má zde plnou osmdesátiprocentní většinu a je to území právem osvobozené z německé nadvlády. Osudovou nevýhodou této polské oblasti je její poloha mezi dvěma částmi německé říše: Polské Pomorí úplně odděluje východopruskou provincii od její mateřské země a utváří stav, který je v Německu považován za nesnesitelný. Východní Prusy se staly pro Německo doslovně zámořskou državou, mající nekontrolované spojení s hlavní zemí pouze po moři.

Polští imperialisté jsou si těchto nepříznivých skutečností přespříliš vědomi. Studnicki ve svém »Systemu političnem« připouští, že otázka pomoranského koridoru je pro Polsko velmi vážná a že boj s Německem by skončil polskou porážkou. Polsko se koridoru bez války nevzdá, ale ničeho se tak neděje, jako přízraku této války. Právě tento zděšený strach před možností konfliktu je jednou z hlavních pohnutek, proč se Poláci derou Němcům v zádu do kalhot, proč jim slibují hory doly, proč jim nabízejí panství nad polovinou Evropy, proč by rozdělili a rozdali kde který stát a proč by se dali pokorně do věrných služeb nejvyšších pangermánských ideálů. Tuto ustrašenost polských imperialistických patriotů vystihl správně na všech stranách. Je to skutečně »patriotismus onoho druhu, pro nějž v Německu existuje příliš slušný název: patriotismus plných kalhot (Scheiss-patriotismus«.)

Mluvíci polských imperialistů ve svém »Systemu« namlouvá Němcům, že při uskutečnění velkých společných plánů bude koridor »pro velký německý národ jin pouhou malíčností«, který jim nebude stát ani zato. Ostatně prý je možné, aby se koridor pasovými opatřeními stal pro Němce »neviditelným« Nemůžeme posoudit, s jakým nadšením jsou tyto moudré návrhy v Německu vítány, ale jsme přesvědčeni o jednom: O tom, že nikdo z nejrafinovanějších Němců nedokázal by v nepřátelském úmyslu vehnat Poláky do strašlivější situace, než to nyní učinili polští imperialisté. Přivedli Polsko tam, že Poláci ztratili na všech stranách nejen sympatie, ale i vyhlídky na jakoukoli pomoc a podporu v nouzi. Či se lze domnívat, že v tomto okamžiku, kdyby Němci sáhli po neblahém koridoru, mohlo by se Polsko spolehnouti na Nějakou jinou sílu, než na svou vlastní? Lze snad očekávat, že někteří z dřívějších polských přátel, kterého po šti imperialisté zradili a kterému hrozí zničením, půjde se najednou být za pány Studnické a Becky? Nezdá se, že by jim ni-

kdo nepodal na pomoc ani jediný prst? Není pravděpodobné, že by při tomto polském neštěstí nevyšli na mnoha stranách pocity jistého ulehčení, uspokojení a snad i tajné radosti? Zrada a zákeřnictví se stíjí strašlivě. Postavení, do kterého polští imperialisté vehnali dnes Polsko a polský národ, je skutečně krušné. Polsko je v tuto chvíli vydáno na pospas německé libovůli a je pravda, že Němci dnes může donutit Poláky k činům, jež by pro Polsko znamenaly několikásobnou sebevraždu. —

Každý imperialismus, ať vzniká z jakýchkoli pohnutek, hledí si vždycky pro své cíle získávat širokou oporu lidu. Musíme mít na mysli základní pojem, že imperialismus se projevuje snahou o rozšíření vlivu a moci i za hranice vlastního národa a státu. V moderní době bývají pohnutky imperialismu čistě hospodářské. V některých případech je to potřeba získání nových sídel pro přelidněnou zemi, většinou je to ale úsilí o získání zahraničních odbytišť pro domácí výrobky, nebo touha po uchvácení zahraničního přírodního bohatství, zdrojů surovin. V obou posledních případech rozhoduje očividně zájem velkého kapitálu, ale je pravda, že se tu dá poukázat také na hospodářský zájem celého státu a všeho obyvatelstva. Tím se stává, že pro imperialistické snahy velkého kapitálu dávají se lehce získávat i široké vrstvy obyvatelstva a celé národy. V některých případech se přímo setkáváme se zjevem, že imperialismus je jedním z důsledků a vrcholných projevů vypjatého nacionalismu. Taková možnost, že pro úzké imperialistické cíle malé kapitalistické skupiny bude strážna do varu velká většina národa, hrozí dnes také v Polsku. Imperialističtí podnikavatelé pracují vždy velmi opatrně, aby neprozradili svoje vlastní zájmy a aby vzbudili všeobecné přesvědčení, že jde jen o jen o prospěch a blaho celku.

O polských imperialistech ze skupiny „litevských zubrů“ jsme se dověděli, že těmi nadšenými idealisty, kteří mimo jiné chtěli také „osvobodovat“ Bílou Rus, Ukrajinu a kavkazské republiky, je vznešené polské panstvo, které přišlo ruskou revolucí o své běloruské a ukrajinské velkostatky. Toto panstvo, které chce osvobodovat půdu za hranicemi „osvobodilo“ domácí půdu v Polsku tak, že si ještě po provedení jakési pozemkové reformy v roce 1920 ponechalo plně 43 procenta veškeré zemědělské půdy v Polsku. Jsou to páni Lubomírští, Radziwiłłové, Potočtí, Braničtí, Sapiehowé a podobní. V majetku těchto pozemkových nadmagnátů je na 17 milionů hektarů nejlepších půdy, zatím co další ohromné plochy náleží majitelům velkých selských dvorců. Drobní zemědělci, kteří tvoří převážnou většinu polského

obyvatelstva, ubože živoří na ne-
horších odpadcích panské půdy.
Propadají bídě a lichvářům, poža-
dujícím 10 až 15 procent úroků za
měsíc, to je 120 až 180 procent
ročně. Nesmírné zbídačení drob-
ných zemědělců, většiny polského
obyvatelstva, je dovršeno drasti-
ckým vymáháním vysokých daní.
Odehrávají se při tom celé trage-
die, pro které není nikde příkladu.
Dlužit daně a být na příklad ma-
jitelem kousku lesíka, to znamená-
lo bezohledné exekuční vykácení
všech stromů do jednoho — i když
pro dřevo nebyl odbyt a zůstalo
hnít. Dnes většinou se nechávají
daně růst, zadlužený majetek se
zestátňuje a přiděluje „spolehli-
vým“ jednotlivcům, kteří jej nej-
kratší cestou promění ve Varšavě
za vódku. Bída je na venkově
strašlivá a lze právem pochybovat,
že by zbídačelý venkovský lid,
drobní zemědělci a bezzemci, do-
vedl vzplanouti nadšením
pro „osvobozovací“ boj za
„ujarmené“ panské lati-
fundie na Bílé Rusi a na
Ukrajíně.

Vedle interestů agrárního panstva jsou ovšem v imperialistickém manifestu pana Studnického uloženy ještě zájmy jiné. Vůči Československu prozradil je Studnicki zlobnou poznámkou, že Francie kdysi zabránila, aby Polsko dostalo celé Těšínsko — s Karvinnou. Zvláštní důraz na Karvinnou, největší středisko kamennouhelné těžby v Československu, připomíná druhou serií polských imperialistických interestů. Ještě výrazněji jsou tyto druhé zájmy obsaženy v požadavku osvobození kavkazských republik. Koho na Kavkaze chtějí pán z Vilna a z Varšavy vlastně osvobodovat? Gruzínce? Turkotatary? Arménce? Ne snad bavlnu, naftu a manganovou rudu, která tvoří bohatství těchto krajů?

Řekl jsme, že každý imperialismus, ať vzniká z jakýchkoli pohnutek, hledí si získati podporu nejširších vrstev lidu. Toto nebezpečí je i v Polsku. Prokázali jsme, v jakém choulostivém postavení se dnes Polsko nachází. Nemusí být nejhůře, ale v žádném případě není postavení země takové, aby se Polsko mohlo vrhnouti do šíleného dobrodružství, do něhož by je germanofilští „zubři“ rádi dostali. Kapitalistickým imperialismem je ovšem lhostejno — ne pouze v Polsku, ale všude na světě — jak to nakonec dopadne s lidem, který se šel bit za jejich zájmy. Jím se nestane nic. Jedno přísloví praví, že pán sklouzne a chudák si při tom zlomí nohu. Oni to přísloví znají taky. Proto jsou s to hnáti do všeho. Pokud jejich zbojnické rozmáchnutí nezasahuje přes hranice země, je tento případ vnitřní polskou záležitostí. Chtěl-li si ji doma vyřídit, vědí s kým. Nemohou-li, pak jím nemůžeme pomoci. To je s nimi jediná řeč, která je v tuto chvíli možná.

LUDEK STRANSKY.

*) Napsal polský krajan Karel Radek v článku „Rozvinutý program polského imperialismu“ v moskevské Pravdě ze 4. února.

*) początek tego art. na stronie 201.

Na przemówienia te odpowiedział cięto i jasno poseł Miedziński z BBWR, zbijając i ośmieszając niešciste i niepowážne wystąpienia představitelů Stronnictwa Narodowego i Socjalistów. Szczególnie zaslužona nagana dostała się obrońcom Czechů, kterých ci obrońcy chcieli představit jako starých przyjaciů Polski, jako państwo, które chciałoby chętnie oprzeć się o sąsiednie wielkie państwo słowiańskie.

wiańskie.

— Gdzież to zauważono — pytał pos. Miedziński — to życzliwe stanowisko Czechosłowacji do nas? „W chwili — mówił z naciskiem — gdyśmy byli skuci za nogi i ręce walkami gdzieśindziej, państwo to „regulowało“ sobie granice z nami podstępem i przemocą. Przeszliśmy nad tem do porządku. Czy nie mieliśmy prawa sądzić, że po tem wszystkim, obywateli polscy w Czechosłowacji, ci „słowiańscy bracia“ będą na terenie tamtego państwa traktowani przyzwoicie?“ Gdzie i kiedy dala się zauważyć przyjaźń ze strony Czechů? Czy w r. 1920, gdy nie przepuścili amunicji dla wojska polskiego w czasie walk z bolszewikami, — czy później w czasie nieustannych przeciów Polsce intryg, w popieraniu anarchistycznych dążeń Ukraińców, czy wreszcie przy umowach handlowych i traktowaniu polskich towarów w czasie tranzytu? Czy okazałi kiedy choćby tylko dobrą wolę w traktowaniu naszych rodaków za Olsą? Krok za krokiem i fakt za faktem wskazują, że Czesi nie zeszli z drogi intryg, podstępnej polityki, zawróć! Nie mamy więc powodów do wierzenia w słowa, gdy fakty słowem przeczą.

Lidové Noviny 12/II. 35

Lživá polská kampaň

IV - Moravská Ostrava 11. února

Varšavský rozhlas oznámil 9. února z Českého Těšína, že tam stávkují žáci rolnické školy, kteří nechťi tak dlouho do školy, dokud nebude opět ustanoven polský profesor, jenž na ní dosud vyučoval. Ředitel školy oznámil deputaci žáků, že ti, kteří do 12. února nenastoupí, budou vyloučeni. Dále hlánil varšavský rozhlas v zápětí, že es. úřady byl vyhoštěn jakýsi Twardzik z Orlové, ač se ničeho nedopustil a ač bydlel v Československu již dlouhá léta.

V těchto obou případech chtěl tomu spravedlivý osud, že zlá vůle protičeské polské propagandy pomohla přesvědčit znovu celý svět, jak dobře je postaráno po stránce osvětové o polskou menšinu v Československu. Státní zemědělská škola v Českém Těšíně má dva ročníky, a to polské a české. Z úřední zprávy vyplývá, že na škole vyučoval jako smluvní učitel inž. Jan Heczek s platem 800 Kč měsíčně. Podal si žádost k zemskému úřadu v Brně o jmenování definitivním profesorem a přiznání výchovného na děti. Aniž vyčkal vyřízení, opustil však Heczek 25. ledna svůj úřad a dosud se nevrátil. Po pololetních prázdninách se dostavila deputace druhého polského ročníku k řediteli, žádající vysvětlení, proč byl inž. Heczek propuštěn. Když jim bylo vysvětleno, jak se věci mají, pohrozili žáci, že zahájí stávku, nebude-li po jejich a vskutku dodnes do školy nepřišli.

Pokud jde o vyhoštění Twardzika připomíná úřední zpráva, že není zřejmo, který z obou vyhoštěných bratrů je míněn. Starší z nich Alois Twardzik narozený 1905 v Lazích, příslušný do Dolního Meziříčí, okres Bělsko v Haliči, byl vypověděn výměrem policejního komisařství v Karvině

7. ledna 1933. Byl předtím osmkrát potrestán pro majetkové delikty a jednou pro rozšiřování štvavých protivojenských letáků. Nedávno se vrátil na území republiky a byl pro reversi v sobotu zatčen četnictvem v Orlové a byl dán do vazby okresního soudu ve Fryštátě. Jeho mladší bratr Emil, narozený 1907, příslušný rovněž do Haliče, byl vyhoštěn z ČSR 17. února 1933, poněvadž nemohl prokázat žádné příjmy a povolenou živnost a zdržoval se na půdě republiky bez čs. visa i úředního povolení. Jeho žádost o další pobyt byla sice zamítnuta, ale lhůta pro vystěhování byla mu určena do 13. února 1935. Emil Twardzik si opatřil na polském konsulátě cestovní průkazy pro návrat.

Stejněho rázu je stížnost Dzienniku Poznaňského z 9. února. V článku »Šikanovaný české policie« se tvrdí, že polský příslušník Nikola Ciokan byl postřkem dopraven na polskou hranici v Českém Těšíně, ač se několik let poctivě živil na území republiky prodejem sukna a jeho visum vypršelo teprve 8. února. Jeho žádost, podaná prezidentu Masarykovi, zůstala prý nepovšimnuta. V Československu zanechal ženu a tři děti a sklad v ceně 30.000 Kč.

Šikanování pana Ciokana jeví se v úředním vyřízení takto: Ciokan, narozený roku 1883 a příslušný do Lvova, byl vyhoštěn okresním úřadem v Teplicích-Sanově, poněvadž obchodoval s látkami nemaje živnostenského oprávnění a neplatě vábec daní. Se svou manželkou se rozváděl, při čemž jeho postup v rozvodovém sporu působil veřejně pohoršení. Stal se proto krajně obtížným cizincem a jeho odvolání do vypořádání výměru bylo přes zakročení polského vyslanectví zemským úřadem v Praze zamítnuto.

České Slovo 12. II. 35.

Varšavský rozhlas ostouzí

Oznámil, že polský profesor byl propuštěn — Pravdou je, že z místa svévolně odešel.

Varšavský rozhlas rozšířil v sobotu zprávu, že v Českém Těšíně zahájili stávku žáci tamější hospodářské školy. Stávka potrvá prý do té doby, dokud nenastoupí polský profesor, který byl z této školy propuštěn. Rozhlas dále lživě tvrdil, že ředitelství školy pohrozilo žákům propuštěním, nenastoupí-li do 12. února do školy. K této zprávě se z úředních míst sděluje: Na utraquistické střední hospodářské škole byl zaměstnán jako smluvní profesor Jan Heczek se služným 800 Kč měsíčně. Heczek podal k zemskému úřadu žádost, aby byl ustanoven definitivním profesorem a aby mu bylo vyměřeno výchovné. Dosud nedo-

stal na svoji žádost odpověď a přes to 25. ledna svévolně s místa odešel. Deputace žáků intervenovala u ředitele školy a bylo jí to řádně vysvětleno. Přes to žáci prohlásili, že zahájí stávku a dosud do školy nepřišli. — Informace varšavského rozhlasu je zřejmě opět ostravská a vyšla z kruhů, které jsou již české veřejnosti známy, neboť nikdo neumí tak vymýšlet a ostouzet, jako tyto jisti »přátelé« všeho českého. Říci, že byl propuštěn, když pravdou je svévolný odchod, to již se podobá těžce věci, jako je vylepování protistátních letáků a tupení obrazu představitelů našeho státu. Snad nyní již zakročí naše úřady se vši rozhodností.

Duch Basu 12/II. 35

Duch hitlerismu v ostravském Českém slově? Ministr zahraničí dr. Beneš pronesl v těchto dnech velký státnický projev. Mluvil k naší německé menšině a ujistil, že naší zásadou je demokracie a mir se všemi. Podobný vzkaz učinil častěji dříve na adresu jiných menšin. Řekl, že ze svých práv nic neslevíme, ale že nechceme vůči menšinám užívatí těch metod, v jakých si často ony libují. »České slovo« ostravské patří straně, jejímž jedním z vůdců je ministr dr. Beneš. A toto »České slovo« v neděli přišlo s požadavkem, aby se na Těšínsku utvořila protirevisní liga a aby se proti Polákům užílo těch metod, jakými pracují oni proti nám. Pisatel lituje, že nemáme na štvání a vytloukání oken Polákům peněz, jako oni, ale utěšuje se, že na menší akci by se peníze jistě sešly. Organ zahraničního ministra dra Beneše tedy si přeje, abychom šli proti Polákům a aby se poměry na Těšínsku podobaly Makedonii. »České slovo« asi zavádí do svých sloupců štvavě nacionální hitlerovský duch. Jinak si nelze vysvětliti, že ignoruje snahy svého ministra zahraničí, předsedy poslanecké sněmovny a jiných. Či snad to má být volební závodění se stříbrným Poledním listem?

Zvýšení bezpečnosti na Těšínsku

Praha, 11. února. Dnes rozhodlo ministerstvo vnitra, aby v Českém Těšíně byl zřízen tak zvaný pohotovostní četnický oddíl, který bude mít stejné úkoly, jako podobné oddíly v česko-německém a slovensko-maďarském pohraničí. Rozhodnutí ministerstva vnitra je přímým důsledkem posledních protistátních provokací, k nimž došlo v Koňské a v Karpentné na Těšínsku. Tak zvané četnické pohotovostní oddíly čítají 25—30 mužů a četníci jsou vybaveni autocary.

Moravskoslesenský Deník 14. II. 35.

Pachatel protičeské provokace na Těšínsku dopaden

Polský příslušník z Orlové v důvodném podezření z činu.

da — Z Orlové, 15.-2. Začátkem tohoto měsíce byla rozrušena česká veřejnost zneuctěním pomníku národní hymny »Kde domov můj?«, který byl postaven v Koňské nedaleko Trince u příležitosti 100. výročí hymny. Ze stop, zanechaných na pomníku bylo zřejmo, že zlomyslný čín spáchali Poláci. Několik dní nato, kdy ještě nebyli pachatelé prvního činu dopadeni, byla znovu provokována česká veřejnost na Těšínsku. Neznámý pachatel, pravděpodobně ten, který z národnostní záští zneuctil pomník národní hymny, zhanobil obraz prezidenta republiky v české škole v Karpentné.

Usilovně pátralo četnictvo a policie a stále nebylo možno najítí nějakou stopu. Dnes však měla orlovská policie štěstí. Z území československé republiky byl před nedávnem vykázan polský státní příslušník jistý E. T. z Orlové. Dnes měl právě opustit navždy Těšínsko pro protistátní činnost. Jisté okolnosti však nasvědčovaly tomu, že nemá čisté svědomí a proto policie u něho právě v posledním okamžiku dnes dopoledne učinila domovní prohlídku, která měla nečekaný úspěch. Bylo nalezeno množství štvavých protičeských letáků »Mladých legionů« a bylo dokázáno, že inspirátorem, jakož i redaktorem obsahu není nikdo jiný, než E. T. sám, neboť byl nalezen koncept jednoho letáku, psaný jeho rukou. Při tom budiž podotknuto, že bratr zatčeného byl

rovněž před časem vypovězen z republiky pro protistátní činnost. Nelíbilo se mu však v Polsku a proto se vrátil, byl však poznán a v sobotu zatčen.

E. T., u kterého byly nalezeny štvavé letáky, je v podezření, že se zúčastnil zneuctění pomníku národní hymny a zneuctění obrazu presidenta republiky. Policie ví, že v týdně, kdy se zhanobil, udalo, byl E. T. pryč a obviněný nemůže udát, kde se v té době zdržoval.

*Moravskoslezsky
Deník 12. II. 35*

Duch Basu 12. II. 35 197

Tatarské zprávy polského tisku.

V sobotu ráno hlásil varšavský rozhlas, že prý v Čes. Těšíně vypukla stávka žáků tamní rolnické školy. Žáci prý oznámili, že neustanou ve stávce dříve, dokud nebude na zmíněné škole ustanoven polský profesor. Ředitelství školy dalo prý žákům lhůtu do 12. února a nevrátili-li se absolventi do této lhůty do školy, tak prý budou vyloučeni.

Abychom věc uvedli na pravou míru, konstatujeme toto: Na státní rolnické škole v Českém Těšíně vyučoval jako vrchní učitel Jan Heczko s měsíčním platem 800 Kč. Heczko si podal žádost, aby byl jmenován definitivním profesorem a přiznán mu výchovný příplatek na děti. Žádost

není dosud vyřízena, ale Heczko, aniž by vyčkal výsledku, o své újmě dne 25. ledna opustil místo a již se na ústav nevrátil. Po pololetních prázdninách dostavila se na ředitelství rolnické školy deputace žáků druhého ročníku a žádala o vysvětlení, proč byl učitel Heczko propuštěn. Deputaci byla sdělena pravá podstata věci, avšak tato prohlásila, že zahájí stávku. Tím ovšem porušili kázeň a následky si musí přičísti sami sobě.

Tak se tedy celá věc má a varšavský rozhlas vědomě a klamně roztrušoval nepravdivé zprávy o útoku polského učitele v Československu.

Četnický pohotovostní oddíl na Těšínsko

d — Z Prahy, 11.-2. K zesílení bezpečnosti našich státních hranic byly před časem zřízeny zvláštní četnické oddíly, kterým se dostalo názvu »pohotovostní«. Tyto oddíly, čítající 25—35 mladých četníků, byly vybaveny autokary a působily nejprve v českoněmeckém pohraničí, později i v pohraničí slovensko-maďarském. V souvislosti s posledními událostmi na Těšínsku — poškození pomníku národní hymně

v Koňské a s demolováním školy v Karpentné — byl poslán takový pohotovostní oddíl na Těšínsko, a to do Čes. Těšína. Nelze již nadále přihlížet k stálému znepokojování tohoto území a poněvadž nynější četnická síť na Těšínsku nestačí sama na záškodníky, bylo dnes v ministerstvu vnitra rozhodnuto, aby tento četnický pohotovostní oddíl byl zřízen v Čes. Těšíně.

Polední Ostravsky deník 12. II. 35

Četnický pohotovostní oddíl na Těšínsko

Pro větší bezpečnost našich hranic.

Poslední události na pohraničí na Těšínsku vynutily si zvýšenou pozornost našich vládních kruhů. Drzá protičeská provokace v Koňské, kde byl poškozen pomník naší národní hymny, a v Karpentné, kde byl zhanoben obraz našeho presidenta, jsou příznaky zdivočení mravů našich nepřátel za hranicemi, kteří přímo touží po tom, abychom se dali vyprovokovati k nějakým podobným unáhlenostem. Bylo již několikrát voláno z našeho pohraničí po zvýšení státní au-

tority na našich hranicích, aby škůdcům, jejichž stopy vedou do našeho blízkého sousedství, zašly chuť na provokační kousky. Tomuto volání bylo částečně už vyhověno v některých pohraničních částech naší republiky a zřízeny zde zvláštní četnické oddíly, kterým se dostalo názvu pohotovostní. Tyto oddíly, čítající 25—35 mladých četníků, byly vybaveny autokary a působily nejprve v českoněmeckém pohraničí, později i v pohraničí slovensko-maďarském. V souvislosti s

posledními událostmi na Těšínsku byl nyní poslán takový pohotovostní oddíl na Těšínsko, a to do Čes. Těšína. Bylo tak rozhodnuto včera v ministerstvu vnitra. Pohotovostní oddíl pro Těšínsko má sídlo v Českém Těšíně a jeho síla je asi 40 mužů. Nelze již déle klidně přihlížet k stálému znepokojování tohoto území a proto je posila našich hranic na Těšínsku vítána a postup našich úřadů schvalován.

Polední list 12. II. 35

„To je víc než zločin — to je chyba!“

„České slovo“ hrozí — dělením Polska!

Nešťastný útok listu ministra zahraničí. — První vydání listu bylo zničeno a nahrazeno jiným. — Původní velký článek o 495 řádcích útoků vyškrtán na pouhé 174 řádky bez hlavy a paty

Včera dopoledne rozběhli se do pražských ulic kameloti „Večerního Čes. slova“. Na první stránce veliký článek s těmito titulky:

Poláci v týle Evropy.
DĚLIT POLSKO?
Čeho se Poláci děsí. —
Můžeme mít společné hranice s Ruskem?

Netvrdili jsme nikdy, že Poláci jsou v mezinárodní politice nevinátka. Hájili jsme však vždy stanovisko, že dohoda s nimi je historickou nutností a že by evropské poměry zcela jinak vypadaly, kdyby této dohody bylo. — Tyto okolnosti veli nedrážditi se vzájemně, když už prozatím jsou tu překážky. Na obou stranách je řada osobností i směrů, které si takové dohody dvou slovanských národů přejí.

Co však čtenář četl včera ve „Več. Č. slově“ bylo něčím politicky tak neprozíravým, že se čtenář nemůže diviti té rostoucí hrázi. Nalezli se však přece jen lidé, kteří se chytli za hlavu nad metodami, jimiž se v šestákovém „Večerníku Čes. slova“ provádí zahraniční politika. Za nějakou hodinku vyletěli z Melantricha kameloti po druhé. Opět s „Več. Č. slovem“. Článek o Polsku již měl tento titulek:

K otázce dne.
MY A POLSKO.
Proč mají Poláci obavy
z budoucího vývoje.

Původní článek o 6 (šesti!) dlouhých sloupcích se sevrkl na pouhé 2 (dva) sloupce a to v důsledku pocho-pitelného zásahu. Je úžasné porovnat obě vydání nár. soc. večerníku. Po-

dobného útoku proti sousednímu státu, v němž právě tak jako u nás rozumné kruhy usilují o dohodu, jsme dosud nečetli.

Polsko je nazýváno „státem typicky imperialistickým“, útočí se tu na jeho státní formu, na utlačovatelskou politiku a v šesti sloupcích je shrnuto tolik útoků proti polskému státu a jeho představitelům, že se je ani nedo-vážujeme citovati, chápa jice, že takové věci nejsou jenom pro vnitřní politickou cenzuru v „Čes. slově“, ale pro cenzuru státních úřadů. Odmítáme tyto útoky a chceme věřit, že v Polsku bude s dostatek chladnokrevnosti, aby mínění jednoho listu nebylo považováno za mínění celého národa.

Na naší, právě tak jako na polské straně rostou již politické generace, které se nedívají na zahraniční politiku jako na věc sentimentality právě tak jako nani věci tvrdohlavosti. Naše kritické stanovisko k dnešní politice Polska nemůže v nás potlačit přesvědčení, že je v zájmu obou států pracovati k dohodě a tím i k míru. V době, kdy předseda čs. senátu usluje o toto sblížení, kdy se o ně snaží i ministr zahraničí — v této době je útok listu jeho strany víc než zločinem. Bonapartův ministr Fouché — a ten již rozuměl věcem! — řekl o jedné takové věci: „To je víc než zločin, to je chyba.“

Karel Kut.

Dojemná starost Poláků o trestance

V polských listech píší, že jsou u nás utlačováni jejich příslušníci — Kdo jsou ti ubozí!

Dziennik Poznański ze dne 9. t. m. přináší zprávu o domnělém pronásledování Poláků v našem státě. Jakýsi Nikolaj Czokan měl prý v Československu obchod sukrem a měl visum pro pobyt v Československu do 8. února 1935. Podal prý přímo k panu prezidentu republiky žádost, aby mu byla doba pobytu v naší republice prodloužena, ale nedostal odpověď a musel odejti z Československa. Zanechal tu ženu a děti a kromě toho závod v ceně 30.000 Kč. K tomuto sdělení se dovídáme z úředního pramene: Nikolaj Czokan se narodil v roce 1885 a je příslušný do Lvova. Okresní úřad v Teplícih-Sanově jej vypověděl 11. ledna 1935 z naší republiky. Czokan měl tam obchod s látkami, ale obchoďoval bez živnostenského listu, což si nemůže dovolit žádný příslušník našeho státu a každý by byl stejně za to potrestán. Czokan kromě toho neplatil vůbec daní. Se svou manželkou se rozešel a při rozvodovém sporu si počínal vůči ní takovým způsobem, že to budilo veřejné pohoršení. Jeho odvolání se k zemskému úřadu, na němž žádal prodloužení pobytu, bylo tedy zcela správně zamítnuto i přesto, že v jeho prospěch intervenovalo přímo polské vyslanectví. — Týž list přináší zprávu o jakémsi Twardzikovi, který prý byl vyhoštěn z Orlové na Těšínsku. Od nás byli vyhoštěni dva bratři Twardzikové. Jeden z nich, Emil, nar. r. 1887 v Lazích a příslušný do Dolního Mezíříčí v okrese Bělsko, byl vyhoštěn policejním komisařstvím v Karvině již 7. února 1933, jelikož nemohl dokázat, že se poctivě živí.

Rovněž jeho bratr Alois, nar. v roce 1905 v Lazích, byl od nás okr. policejním komisařstvím v Karvině vypovězen 7. ledna 1933 jako obtížný cizinec. Byl totiž osmkrát trestán pro krádeže a také pro rozšiřování antimilitaristických letáků. Vrátil se však do Orlové, byl zatčen a dodán do vazby fryštátského okresního soudu. Je zřejmo, že v těchto případech jde jen o to, aby polské úřady vyvolávaly nespokojenost proti nám a vybíraly si k tomu osoby mnohokrát trestané.

-vb-

Venkov 15. II. 35

* Významný český hlas pro dorozumění s Polskem. Pod tímto nadpisem zaznamenává krakovský «Illustrowany Kurjer Codzienny» dopis, který předsedovi senátu dru Soukupovi po jeho návratu z Varšavy poslal předseda poslanecké sněmovny dr. Fr. Staněk. V textu dopisu «Il. Kur. Codz» zdůrazňuje tučným tiskem věty o příbuznosti a žádoucnosti solidarity československého a polského národa.

České Slovo 14. II. 35

Karpentná bude pomstěna

Pachatel hrubých útoků dopaden -- Je to Polák, navždy vyhoštěný z republiky

Fryštát — Včera večer byl dopraven do vazby okresního soudu ve Fryštátě polský příslušník, na němž leží podezření, že organizoval zločin zhanobení pomníku naší hymny v Třinci a potupení obrazu presidenta republiky v Karpentné. Jméno tohoto zločince se prozatím ve zprávách neuvádí, protože se pátrá po dalších spoluvinnících. U zatčeného se našlo několik letáků, podobných těm,

které byly před několika dny rozhazovány v Třinci. Doma měl zatčený Polák také připraven další hanopis. Pismo se shoduje s nápisem, který byl nalezen na studni v Karpentné. Zločinec byl již několikrát trestán našimi úřady a je všeobecně znám jako šovinista a nepřítel všeho českého. Před několika dny dostal nálezk policejního ředitelství v M. Ostravě, aby do 13. února, tedy do večerejška, opustil navždy naši repu-

bliku. Při jeho výslechu na policejním úřadě v Orlové byli přítomni úředníci policejního komisařství z Karviné, členové pátrací stanice z Ostravy, členové četnických stanic z Orlové, z Třince a z Oldřichovic. Zatčený zapírá, ale je usvědčován a pro dvě kritické noci nemá alibi. Byl v Třinci i v Karpentné několikrát viděn. Ve výslechu se bude dnes pokračovat.

-EC-

Přední Ostravský deník 14. II. 35

Pachatel protičeské provokace na Těšínsku dopaden?

Polský příslušník z Orlové v důvodném podezření z činu.

da — Z Orlové, 13.-2. Začátkem tohoto měsíce byla rozrušena česká veřejnost zneuctěním pomníku národní hymny «Kde domov můj», který byl postaven v Koňské nedaleko Třince u příležitosti 100. výročí hymny. Ze stop, zanechaných na pomníku bylo zřejmo, že zlomyslný čin spáchali Poláci. Několik dní nato, kdy ještě nebyli pachatelé prvního činu dopadeni, byla znovu provokována česká veřejnost na Těšínsku. Neznámý pachatel, pravděpodobně ten, který z národnostní záští zneuctil pomník národní hymny, zhanobil obraz presidenta republiky v české škole v Karpentné.

Usilovně pátralo četnictvo a policie a stále nebylo možno najít nějakou stopu. Dnes však měla orlovská policie štěstí. Z území československé republiky byl před nedávnem vykázan polský státní příslušník jistý E. T. z Orlové. Dnes měl právě opustit navždy Těšínsko pro protistátní činnost. Jisté okolnosti však nasvědčovaly to-

mu, že nemá čisté svědomí a proto policie u něho právě v posledním okamžiku dnes dopoledne učinila domovní prohlídku, která měla nečekaný úspěch. Bylo nalezeno množství štvavých protičeských letáků «Mladých legionů» a bylo dokázáno, že inspirátorem, jakož i redaktorem obsahu není nikdo jiný, než E. T. sám, neboť byl nalezen koncept jednoho letáku, psaný jeho rukou. Při tom budiž podotknuto, že bratr zatčeného byl rovněž před časem vypovězen z republiky pro protistátní činnost. Nelíbilo se mu však v Polsku a proto se vrátil, byl však poznán a v sobotu zatčen.

E. T., u kterého byly nalezeny štvavé letáky, je v podezření, že se zúčastnil zneuctění pomníku národní hymny a zneuctění obrazu presidenta republiky. Policie ví, že v týdnu, kdy se zhanobení událo, byl E. T. pryč a obviněný nemůže udát, kde se v té době zdržoval.

Brutalne rugi czeskie trwaja

Jak brutalnie i bezpodstawnie władze czechskie rugują obywateli polskich ze swego obszaru, na dowód tego podaliśmy już kilkadziesiąt wypadków. Obecnie mamy do zano-towania nowy. Odszupasowano mianowicie z Cieplic w Cz. S. R. w dniu 19. I. br. niejakiego Bassego Izidora, przynależnego do Podkamenia, pow. Brody, jego żonę oraz 2-letniego syna do Cieszyňa. W Cz. S. R. przebywał pięć lat, pozwolenia na dalszy pobyt odmówiono mu, tego samego zaś dnia zjawił się w jego mieszkaniu późno wieczorem żandarm i odprowadził zarówno jego jak i żonę oraz dziecko do urzędu policyjnego, gdzie rodzinę całą przetrzymano dwa dni, tj. do dnia 17 stycznia, a stamtąd odstawiono pod konwojem do granicy polskiej na Most Główny w Cieszyńie. Zrobiono to na własny koszt konwojowanego. Za diety zapłacił Basse konwojowi 150 kez., za bilety zaś i nocleg dla siebie, rodziny i konwojenta 222 kez. Dodac należy, że wyrugowany z Czech Basse posiadał w Cieplicach interes konfekcyjny, do którego włożył 20.000 kez., tj. posag jaki jego żona otrzymała od swego brata Wildera Bernarda, zamieszkałego w Cieplicach. Otóż Bassemu władze czechskie niczego absolutnie zabrac ze sobą nie pozwoliły, tak że w Cieplicach pozostawił cały swój majątek, który oblicza na 15.000 kez., umebłowane mieszkanie, bieliznę i t. d. Dodac należy, że nie pozwolono mu się nawet rozliczyć ze współ-nikiem Olinierem, ani wogóle żadnych spraw uregulować. Wypadek powyższy mówi sam za siebie.

Polska Zachodnia 14. II. 35

Perfidne ataki szowinizmu czeskiego na przedstawicielstwo R. P.

(Orginalna korespondencja „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“).

Praga, w lutym.

Na dwie chroniczne choroby cierpi zasieplony szowinizm czeski: miłość do Rosji i nienawiść do Polski. O obu „słabościach“ pisaliśmy już niejednokrotnie, czasem z humorem, gdyż mimo całej przewrotności paroksyzmów tych chorób, przeważnie nie traktujemy poważnie poszczególnych wybryków tych ludzi.

Poza osławioną już brutalną akcją czechizacyjną na Śląsku, prowadzi prasa czeska na wewnątrz niezwykle nagonkę na wszystko co polskie, wychowuje społeczeństwo czeskie

W nienawiści do państwowości polskiej

tak, iż możemy bez żadnej przesady stwierdzić, że tak nienawistnego stosunku do Polski nie zajmuje żaden inny naród w Europie.

Materiał do tej propagandy nienawiści i zohydeń płynie z jednych i tych samych źródeł politycznych, które tym sposobem dążą do osiągnięcia specjalnych celów politycznych.

Ta propaganda nienawiści stanowi codzienny jadłospis większości prasy czeskiej, my zaś po stronie polskiej niejednokrotnie bagatelizujemy to, ba, zdarza się nawet i tak, że pewne odłamy polityczne solidaryzują się ze stanowiskiem czeskim.

Posmaku

skandalu międzynarodowego

nabiera ostatnia kampanja prasy przeciw konsularnemu przedstawicielstwu R. P. na terenie Śląska i Moraw z siedzibą w Mor. Ostrawie. Urząd ten, jego pracownicy i kierownik, konsul generalny dr. Leon Malhomme są przedmiotami ustawicznych napaści, oszczerstw i niekulturalnych wyzisk nieomal codziennie tak, iż powinno to w Polsce wywołać poważniejsze refleksje.

Konsulat ten, mający siedzibę na zachodnich kresach etnograficznie i historycznie polskiego terytorium, spełniający trudne obowiązki konsularne dla gnębionej bezліtośnie ludności polskiej — stał się centrem ataków czeskich.

Jeśli zważymy, że na około 200.000 Polaków w tym okręgu jest 40.000 bezrobotnych (cyfra urzędowa wedle „Venkova“ org. czeskich agrariuszy z dnia 25 I. b. r. (Przyp. aut.), czyli nieomal wszyscy zdolni do pracy Polacy są pozbawieni pracy, jeśli zważymy ustawiczne aresztowania obywateli polskich, ucisk szkolny — to zrozumiemy łatwo, jakie brzemię pracy spoczywa na barkach tego polskiego urzędu.

Kiedy w Polski usunięto 21 czeskich obywateli, to

usuwanie ze Śląska i Moraw rodowitych Ślązaków,

którym nie udzielono obywatelstwa czeskiego,

go, przeważnie w terminie trzydniowym, idzie w tysiące

i trwa ustawicznie!! Organizowanie repatriacji tych nieszczęśliwych ofiar czeskiego teroru, to również jedno z ciężkich zadań tego urzędu.

Można powiedzieć śmiało, że jest to w chwili obecnej jedna z najtrudniejszych polskich placówek konsularnych. Doskonały zespół doświadczonych i taktownych urzędników pracuje niezmordowanie w dziale opieki nad obywatelami polskimi pod kierownictwem jednego z najwytrawniejszych dyplomatów polskich, konsula generalnego dr. Leona Malhomme, b. konsula generalnego w Opolu, którego celowa działalność uwiecznioną została z doskonałą porcją zgrzytania zębami przez von Oertzena w książce pt. „Polen bei der Arbeit“.

Jego też niewatpliwa zasługa jest, że ilość dzieci polskich w szkołach polskich na Śląsku, ku rozpaczcy akcji szowinistycznej, po raz pierwszy od chwili zaboru Śląska cieszyńskiego doznała stabilizacji w r. 1934, podczas gdy do tego czasu zredukowaną została z 24.500 na... 12.000!!

To strzeżenie praw polskości odbywa się naturalnie w ramach obowiązujących praw międzynarodowych, że jednak daje rezultaty, przeto krzyżuje rachunki czeskie na wytypowanie żywiołu polskiego na odwiecznie polskiej ziemi cieszyńskiej.

Stąd płynie fala ataków na przedstawicielstwo Polski, a przedewszystkiem jego

głowe, konsula generalnego dr. Leona Malhomme. Mimo upływu roku, konsul generalny nie otrzymał jeszcze zwyczajnego exequaturu rządu czeskiego, co daje zjednoczonej prasie czeskiej pole do

najbrutalniejszych napaści.

Oto próbka, zaczerpnięta z narodowo-demokratycznego „Mor. śleskiego-denika“ z dnia 30 ub. m.

„Konsul Malhomme nie jest wogóle oficjalnym przedstawicielem Polski, gdyż nie został uznany urzędowo przez rząd czechosłowacki i wskutek tego traktować go należy jako uciążliwego i przykrego obcokrajowca. (sic!!) O ile dotychczas rząd czechosłowacki nie usunął go poza granice republiki, (sic!) nie uczynił tego ze względu na samego konsula, który uchodziłby odtąd jako ofiara czeskiej nietolerancji. Przyjdzie jednak chwila, że pan (!) Malhome musi być odwołany“.

Nie potrzebujemy dodawać, że podobne enuncjacje obiegły równocześnie całą prasę czeską i że ich treść stanowi

obrazę Rzeczypospolitej Polskiej.

Takich wybryków jest ilość niezmierna i na innych polach. Jeden z urzędników konsularnych, po wygłoszeniu w pewnej miejscowości apolitycznego odczytu p. t.: „Polacy w Stanach Zjednoczonych“, znalazł na drzwiach swego mieszkania przybity wyrok śmierci! Poinformowany o tem policmajster ostrawski, odpowiedział dowcipnie i otoczył ochroną policyjną... sprawców tej prowokacji.

Ustawiczne gwałty czeskie na ludność polskiej, ukoronowane zamknięciem popularnego „Dziennika Polskiego“, wywołały niezwykle oburzenie i podnie-

cenie wśród ludności polskiej na Śląsku.

Podniecenie to potęguje szereg prowokacji czeskich jak, oszczerzenie pomnika czeskiego w polskim Trzynie i podarcie portretu Masaryka w szkole czeskiej w czysto-polskiej miejscowości Karpętnej.

Obie te czeskie prowokacje dały prasie czeskiej, a przedewszystkiem „Ceskemu słovu“ (organ partji Benesza) materiał do ponowienia perfidnych napaści na konsula gen. Malhomme'a.

A

konsulowie czechosłowaccy u nas

w Polsce pędzą jedwabny żywot nawet

wtedy, gdy j. np. p. Doleżał w Poznaniu pozwolał sobie publicznie obrażać naród polski i publicznie musza za te zniewagi przeproszać. Polski konsul generalny natomiast w Czechosłowacji jest dzień w dzień obrzucany błotem, pomawiany o najstraszniejsze czyny, pomimo, że zachowuje się najpoprawniej wobec władz czeskich i narodu czeskiego, jest zwolennikiem zgody polsko-czeskiej na zdrowych podstawach, a spełnia jedynie swe, prawem międzynarodowym gwarantowane obowiązki opieki nad zgębnionymi i czechizowanymi bezwzględnie Polakami.

Tomasz Janowicz.

Pod terorem czechizacji...

O strasliwym ucisku ludności polskiej w Czechach świadczy poniżej podanych kilka faktów, obrazujących brutalność akcji czechizacyjnej.

Czesi w walce z harcerstwem polskim.

Z Morawskiej Ostrawy donoszą (P. T. S.): Jedną z najzawzięciej zwalczanych przez szowinistów czeskich organizacji polskich na Śląsku cieszyńskim jest harcerstwo. Mimo czeskich prześladowań, młodzież polska zdolała w ciągu ub. roku rozwinąć swą organizację harcerską o całych 100%, gdyż ilość czynnych harcerzy wzrosła na 2.002, a harcerek na 860.

Jednym z dzielnych organizatorów ruchu harcerskiego jest p. Emil Twardzik z Łazów koło Orłowej, rodowity Ślązak. Organizacyjna praca harcerska p. Twardzika nie spodobała się osławionej czeskiej ochronie politycznej w Morawskiej Ostrawie i wydała ona Twardzikowi polecenie opuszczenia jego ziemi ojczystej w ciągu 3 dni na tej podstawie, że nie ma obywatelstwa czeskiego i jest „uciążliwym cudzoziemcem“. Nie ma on nikogo w Polsce i poszukiwać dopiero musi sposobów do życia.

Byłby czas, by społeczeństwo polskie w kraju zareagowało w jakiś sposób przeciw tym ustawicznym gwałtom czeskim, popeł-

nianym na tej odwiecznej polskiej ziemi, pozostającej jeszcze pod ich zaborem.

Jak przy pomocy sfałszowanego spisu walczą Czesi z Polakami?

Z Karwiny donosi (k): W wiosce Karpentna, obok Jablonkowa, gdzie się znajduje najwyżej 2 proc. prawdziwych Czechów, naliczyli czeszy komisarzy spisowi aż 53%, zatem większość.

Chociaż wyniki wszelkich wyborów, szczególnie wyborów gminnych wskazują, że Czesi razem z renegatami są w nieznacznej ilości, jednak władze czeskie się domagają zaprowadzenia języka czeskiego jako języka urzędowego. Długo czas opierał się zaprowadzeniu tej „nowości” wójt-Polak i zwracał uwagę, że ludność nie domaga się czeskiego języka urzędowego.

Władze czeskie znalazły pomoc w czeskim nauczycielu, który zaczął wnaszać jedno odwołanie za drugim przeciw polskiemu językowi urzędowemu. Władze, mając obecnie żądania i inne odwołania ze strony jednego obywatela, przebywającego w Karpentnej od kilku zaledwie lat, zakazały burmistrzowi Polakowi polskie urzędowanie na podstawie wyników sfałszowanych spisów ludności. Obecnie wnosi nauczyciel czeski dalsze rekursy i zażalenia na polskiego wójta, ażeby umożliwić władzom jego usunięcie i zamianowanie komisarza.

Czesi szykanują polskie instytucje gospodarcze.

Z czeskiego Cieszyzna donosi (żeg): W poniedziałek 11 lutego zjechało do czeskiego Cieszyzna do spółdzielni „Rolnik” siedmiu urzędników dyrekcji skarbu w Opawie dla przeprowadzenia rewizji ksiąg i całej czynności instytucji.

Spółdzielnia „Rolnik” została założona w zeszłym roku na wiosnę. Czesi widząc powodzenie nowej spółdzielni, postanowili jej zadać cios śmiertelny przez nałożenie wysokiej kary. Rewizorzy twierdzili bowiem, że jest wykluczonem, żeby polscy rolnicy mogli dostarczyć te jaja, które „Rolnik” wprowadził na targ. Kiedy księgi wykazały, że jaja są wyłącznie pochodzenia czechosłowackiego, i są zakupione wyłącznie od członków, udała się komisja rewizyjna do kilku członków spółdzielni, zwiadała ich kurniki i liczyła kury.

Po całonocnym pobycie odjechało siedmiu starszych radców i kierowników różnych oddziałów dyrekcji skarbu w Opawie z czeskiego Cieszyzna z wynikiem negatywnym. Rewizja wywołała wielkie oburzenie wśród rolników polskich, którzy dotychczas zawsze zachowywali poprawne stanowisko wobec centrali czeskiej spółdzielni, do której to centrali należy i nowa spółdzielnia „Rolnik”.

Ceske Slovo 15. II. 35.

Rodina štváčů odhalena

Nespočet trestů v jedné rodině — Výslechy podezřelého z hnusného činu v Karpentné pokračují

Skoro do čtvrtého rána byl vyslýchán v Orlové podezřelý ze zhanobení pomníku státní hymny v Třinci a potupení obrazu pana presidenta v Karpentné, jak již o tom psalo věrejší Česke Slovo. Ráno pak byl odvezen na policejní komisařství, kde se v jeho výslechu pokračovalo. Je to 25letý Emil Tvardzik, polský příslušník, bydlící v poslední době v Orlové. Je to známý šovinista, který byl již desetkrát trestán pro drobné krádeže, rozšiřování ilegálních tiskovin, porušování zákona na ochranu republiky. Dne 8. února 1935 dostal rozkaz policejního ředitelství v Ostravě, aby do středy 13. února opustil navždy naši republiku. Tvardzik pochází z rodiny, jež celá provedla již velmi mnoho útoku proti naší republice. Dva Tvardzikovi bratři Alois a Josef jsou také navždy vyhoštěni.

Alois byl zatčen v pondělí a byl u nás osmkrát trestán. Josef unikl před trestem do Polska, kde vstoupil do vojska a je tam nyní četařem. Je hledán zatykačem okr. soudu ve Fryštátě. Jejich otec Alois Tvardzik má neméně než 18 trestů, rovněž pro pobuřování, rozšiřování zakázaných tiskovin a trestů podle zákona na ochranu republiky. Před týdnem, 8. února, byl propuštěn z věznice krajského soudu v Ostravě, kde si odpykával 6týdenní trest vězení. Rodina Tvardzikova vyhrožovala svým sousedům, že velmi brzo vtáhnou na Těšínsko Poláci a budou všet a střilet všechny Čechy tak jako hitlerovci v Německu odbojníky. Zatčený Emil Tvardzik byl večer dopraven do vazby krajského soudu v Mor. Ostravě a ve vyšetřování celého případu se dále pokračuje. -EC-

Poledni Ostravský deník 15. II. 35.

K protičeským provokacím na Těšínsku

Kdo je zatčený Tvardzik z Orlové.

da — Z Orlové, 14.2. Psali jsme o zatčení osoby, která je v důvodném podezření, že vandalským způsobem poškodila památník české hymny v Koňské u Třince a obraz presidenta republiky v české škole v Karpentné. Je to Emil Tvardzik, 30letý dělník z Orlové. Podezření proti němu je tím silnější, že Tvardzik nemůže řádně prokázat alibi, kde byl obě osudné noci, kdy k hnusným provokacím došlo. Mimoto u něho nalezeny byly četnictvem, jež provedlo celé předběžné vyšetřování, letáky »Mladých legionů«, jejichž koncept také se u něho našel. — Tvardzik pochází z rodiny příslušné do Polska a

naskrz prosáklé protičeskou náladou. Otec jeho právě v úterý vrátil se z Mor. Ostravy, kde si u krajského soudu odpykával 6týdenní trest, neboť dopustil se přečinů podle paragrafu na ochranu republiky. Také Emil Tvardzik byl z našeho území vypovězen, o čemž se dověděl asi před týdnem a právě v den svého dopadení měl se odebrat za hranice. Po předběžném vyšetřování, dodán byl četnictvem orlovským policejnímu komisařství do Karvinné. Tvardzik houževnatě popírá. Bude dodán později policejnímu ředitelství v Mor. Ostravě.

Gazeta Polska 14. II. 35.

Specjalne oddziały żandarmerji na czeskim Śląsku

PRAGA, 13.2. — Ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło utworzyć w czeskim Cieszyźnie lotny oddział pogotowia żandarmerji. Oddziały takie, liczące 25 — 35 młodych żandarmów, zaopatrzonych w motocykle, istnieją już na granicy czesko-niemieckiej i słowacko-węgierskiej. (PAT).

Nasz Ślązak 7. II. 35

Niewyprowokują nas!

Niedawno temu, co postawiono w Kanadzie w Trzyńcu skromny pomnik nie może bohaterom wojny światowej, męczennikom plebiscytowym lub pracownikowi narodowemu, lecz pomnik z okazji 100 letniego jubileusza trwałości naszego czeskiego hymnu narodowego „Kde domov můj”. Pomnik więc nie był pomnikiem prowokacyjnym i myślałby sobie każdy, że nie stał nikomu w drodze. A przecież przed kilka dniami znaleziono rano pomnik częściowo demolowany. Tabula z napisem była rozłuczona a na niej wisiał ulotnik z wyzwą, jakiej jest zdolna kultura niejakiego polskiego szowinisty. Jesteśmy przekonani o tem, że każdy rozumny Polak u nas czyn ten musi potępić. Jesteśmy dalej przekonani o tem, że czyn popełnił tylko niejaki polski szowinista, stojący pod wpływem teraźniejszych polskich tendencji zagranicznych. Czyn popełnił nie tylko z nienawiści do wszystkiego czeskiego, lecz z innych przyczyn. Chciały niektóre polskie żywioły, których jedyną pracą jest siać niezgodę na naszym Cieszyńsku wyprowokować spokojny żywioł czeski, myśląc sobie, że w uniesienie pomysłi się zaraz na odwetę. Przeliczyli się. Czeski żywioł nie daje wyprowokować się podobnymi czynami. Czyn sam daje sprawcom najpiękniejsze wyświadczenie o ich kulturze. To стоимy na wyż-

szym stopnie kultury i z ubolewaniem patrzeć musimy z góry na takie barbarzyństwo. Wiemy dobrze, na co oni się cieszyli, aby potem mogli znowu krzyczeć o prześladowaniu i uciemieniu. Niech sobie stoją w spokoju u nas polskie pomniki, które, chociaż nie mają żadnego znaczenia dla naszej ludności i ludność ta na owe pomniki ani nie popatrzy się, nie są nam w drodze. Niech stoją w spokoju polski pomnik na cmentarzu jabłonkowskim, który sam o sobie nie jest żadnym dziełem sztuki, nie ozdabia pamiętkowa tablica Piłsudskiego prywatną wilę w Jabłonkowie, niech oznacza pomniczek na cmentarzu w Trzyńcu miejsce, gdzie odpoczywa niejaki Polak, który zaginął nieszczęśliwie, niech przypomina pomnik w Cierlicku każdemu, że tam zaginęli dwaj zdolni polscy piloci. Ani jeden dobry Czechosłowak nie poniżyłby się tak głęboko, żeby chciał poszkodzić taki pomnik, przeciwnie, powinnością nas wszystkich będzie czuwać nad tem, aby coś podobnego się nie stało a tak że się nie stanie. Ukażmy naszą kulturę czeską, a to będzie najszlachetniejszą naszą odpowiedzią. Czyny lumpów, a do nich zaliczać musimy sprawców demolowanie pomnika w Trzyńcu Kanadzie, ignorujemy a nie dajmy się przez nich wyprowokować. Na ukaranie takich zbrodniarzy mamy nasze rządy i naszą żandarmerję. Bądźmy przekonani o tem, że taki barbarzyński czyn nigdy nie mogą dopomóc do osiągnięcia celu!

DEJIT POLSKO?

Čeho se Poláci děsí. - Můžeme mít společné hranice s Ruskem?

»Imperialismus je způsob vlády, který se formálně dovolává souhlasu lidu, ve skutečnosti se však opírá o vojenskou moc, již užívá i k potlačení jiných národů.« Tuto definici čteme v českém Filozofickém slovníku.*) Třebáž, složitá otázka imperialismu je tu zrušena na pojem skoro jen etický, nenashl bytíhonn žádného výměru, který by gnešní poměry v Polsku vystihoval věcněji a případněji. Ve smyslu citované definice jeví se nám dnešní Polsko — dle svému režimu — jako stát typicky imperialistický:

1. Polsko je ovládáno mocí, která se formálně dovolává souhlasu lidu: Po volbách z 1. března 1934 čítá nepolitický vládní blok 250 poslanců. Ze 444 poslanců polského sejmku je to absolutní většina. V senátě ze 111 mandátů připadá na vládní senátory absolutní většina 73 mandátů. Jen jediný mandát chybí do většiny dvou třetinové. — Aby volby takto dopadly, k tomu je ovšem co si potřeboval: Musí se stát to, čemu se v Polsku septem říká »Cud nad urną«, což je po česku »zázrak nad urnou«.

2. Polská vláda se ve skutečnosti opírá o vojenskou moc: V květnu 1926 provedl maršál Pilsudski vojenský převrat. Stal se vojenským diktátorem. Všechny projevy demokratického života byly hrubě potlačeny, odpůrci diktatury nahnáni do žalářů a do koncentračních táborů. Vláda je z valné části jmenována z plukovníků.

3. Vojenské moci se používá i k potlačení jiných národů: Polsko je silně smíšený stát národnostní. Podle údajů Hlavního statistického úřadu Republiky polské bylo při sčítání lidu v roce 1931 napočteno polského obyvatelstva 69 procent, »jiného« 31 procento. Menšiny v Polsku, pokud mohou projevit svůj názor, dávají najevo, že v tom případě, kdyby mohly provádět sčítání samy, byl by poměr obrácený: Poláci by zůstali ve své zemi ve veliké menšině.

Národní a kulturní život menšinových národností v Polsku je úplně přitlumen. »Sotva se polské buržoazii podařilo dostat se k moci, začala vůči národním menšinám provádět stejnou politiku tlaku, pod jakou dříve rpěl sama Poláci. Za blahovolné shovívavosti úřadů byly uspořádány krvavé pogromy proti židům, Bělorusům a Ukrajinčům. Všechny organizace, které vykonávaly mezi menšinami osvětovou práci, byly rozpuštěny.«*) Poslední umírněná odva ha menšinových pracovníků byla udušena — dle všeho — v koncentračním táboře v Kartus-Bereze, pověstné mučirně uprostřed poleských bažin, o níž proniklo, síce málo, ale tím strašnějších zpráv. Zabýval se jimi nedávno i polský sejm.

Vezměme nadále za základ jen polskou úřední statistiku, vydanou loni Hlavním statistickým úřadem ve Varšavě. Celé Polsko, které má plochu 388.600 čtver. kilometrů a 32.133.000 obyvatel, je rozděleno na obvod hlavního města Varšavy, na skupinu pěti vnitřních vojvodství a na tři skupiny vojvodství východních, západních a jižních. Po těchto třech skupinách podnikneme krátkou národnostní procházku za doprovodu úředních číslic:

Východní vojvodství:

	plocha	obyv.
1. Vileňské	29	1,275
2. Novogródské	23	1,057
3. Polesí	36.7	1,131
4. Volyňsko	35.7	2,085
Vých. vojv.	124.4	5,548

Plocha je uvedena v tisících čtverečních kilometrech, počet obyvatelstva v tisících duší.

V národnostním ohledu jsou polské úřední statistiky velmi skoupé. Užívají toliko rozdělení na polský národ a »jiné« národnosti. Podle tohoto rozdělení je procentuelní poměr národností v jednotlivých východních vojvodstvích tento:

	Poláci %	»jiné« %
1. Vilno (data nám chybějí)		
2. Nowogródek	50	50
3. Polesí	21.8	78.2
4. Volyňsko	14.5	85.5

Z těchto údajů je zjevné, že ve východních vojvodstvích, zaujímajících plochou téměř jednu třetinu celé Polské republiky a čítajících přes 5 a půl milionu obyvatelstva, jsou Poláci ve zdrcující národnostní menšině. Polský živel je v podstatě jen udržován velkým počtem státních zaměstnanců a vojskem v kasárnách.

Vojvodství jižní:

1. Krakovské	17.4	2,297
2. Lvovské	28.4	3,128
3. Stanislavovské	16.9	1,477
4. Tarnopolské	16.5	1,603

Jižní vojvodství 79.2 8,505

První číslice znamená opět plochu v tisících čtverečních kilometrech, druhá počet obyvatelstva v tisících. Poměr národností je v procentech tento:

	Poláci %	»jiné« %
1. Krakov	93	7
2. Lvov	57	43
3. Stanislavov	21.8	78.2
4. Tarnopol	44.3	55.7

Objevuje se, že ve dvou ze tří východohaličských vojvodství, stanislavovském a tarnopolském, jsou Poláci rovněž v národnostní menšině. Ve Lvovském vojvodství, kde mají převahu pouze nepatrnou, je potřeba vzít v úvahu polské sčítací metody. Při sčítání lidu se užívá nejen silného nátlaku, ale především se těží z neuvědomělosti a zanedbanosti lidu. »Polákem« je ve východní Haliči každý, kdo na otázku sčítacího komisaře odpoví, že je »tutejší«. Za příslušníky polské národnosti jsou rovněž považováni všichni ukrajinští mluvící katolíci. Na Oravsku a v celém pohraničí krakovského vojvodství předělali na Poláky i statisíce slovenských horalů, u kterých vlastní vědomí příslušnosti není dosud vyvinuto. Na každý způsob je to však lid i kraj, který přimáheží právem k našemu Slovensku. S polskými imperialisty, kteří by chtěli rozdělovat a rozdávat jenom cizí, si o tom jednou důkladně promluvíme.

V celku lze shrnout, že ve třech jižních vojvodstvích — Lvovském, tarnopolském a stanislavovském — tvoří Poláci menšinu; po stránce etnografické by svoje nároky na tato tři vojvodství ohájití nedovedli a rovněž mohli. Je to dochromady území o ploše 67.800 čtverečních kilometrů, obývané šesti miliony 208 tisíci obyvateli.

(Pokračování na str. 5.)



dokončenie na strane 195.

*) Kratochvíl, Cernocký, Charvát: Filozofický slovník, třetí vydání, Brno 1934.
) Varšavský Směsí: Geographie der kapitalistischen Staaten.



Lymardka dla ubogich rodzin emi-
 grantów polskich w Tomu Polskim
 w Mor. Ostrawie du. 21. XII. 34 - uzg-
 dzona przez Komitet Pań przy Kon-
 sulacie R. P. w Mor. Ostrawie.



WIEŚŁAW WOJNAR



DOWODY
POLSKOŚCI
ŚLĄSKA
CIEŚZYŃ-
SKIEGO

WIESŁAW WOJNAR

**DOWODY
POLSKOŚCI
ŚLĄSKA
CIESZYŃSKIEGO**



NAKŁADEM „PRAWA LUDU“

CZESKI CIESZYN

1930

Drukiem Kutzera i Sp. w Cz. Cieszynie.

R 828 IV
t. 15

I. RZECZ

O „NAWRACANIU SPOLSZCZONYCH MORAWCÓW“.

W zachodniej części Śląska Cieszyńskiego pracuje się od szeregu lat nad likwidacją polskości. W gminach czysto polskich pozakładano czeskie szkoły, do których obietnicami i groźbami napędza się dzieci polskich rodziców. Unięściwiono pokaźną liczbę placówek polskich. Upojone szowinizmem czynniki czeskie uważają zacieklą walkę z wszelkimi przejawami życia polskiego w dziedzinie kulturalno-oświatowej, społecznej i gospodarczej za święty obowiązek narodowy.

W XX stuleciu, w okresie demokracji i równouprawnienia narodów każda kradzież dusz spotyka się z potępieniem całego świata cywilizowanego. Aby więc zamydlić oczy opinii publicznej, aby przed oczyma świata ukryć prawdziwe dążenia zaborcze, wynaleziono cudowną formułkę »nawracania spolszczonych Morawców na łono narodu czeskiego«, która służy jako parawan, mający zamaskować rabunek żywej części społeczeństwa polskiego na rzecz innego narodu. Szummem mianem rewindykacji, czyli nawracania, ochrzczono systematyczną czechizację ludu polskiego, siedzącego od prawieków na własnej ziemi. Hasła rewindykacyjne, stworzone sztucznie z chwilą postanowienia generalnej ofensywy czeskiej na zagłębie ostrawsko-karwińskie, głosi dziś nie tylko polakożerca »Obrana Slezska«, po polsku wydawany »Nasz Ślązak« i narodowo-demokratyczny »Moravskoslezský Deník«, ale po roku 1920 stały się one ideą przewodnią i jednym z głównych przykazań narodowych całego nieomal miejscowego społeczeństwa czeskiego. W niezliczonej ilości broszur, czasopiśm, publikacyj i odczytów czeskich, zalewających Śląsk Cieszyński, wyprawia się nieprawdopodobne harce na koniku rewindykacyjnym. Z obłudą i faryzeizmem, nie znają-

cym granic, wypuszcza się na świat potworne blagi w rodzaju twierdzeń, że »ani pod względem państwowym, ani kulturalnym, ani narodowym, czy gospodarczym, Śląsk Cieszyński nigdy nie należał do ziem polskich i nigdy z niemi nie był związany«, że Śląsk był w przeszłości i pozostał na wieki lennem korony czeskiej, że aż do połowy XIX w. lud nietylko w Księstwie Cieszyńskim, lecz również na Śląsku Górnym, oraz w Oświęcimskim i Zatorskim mówił po czesku i dopiero przybysze z b. Galicji gwałtem zaprowadzali język polski do szkół i kościołów, że obecnie, po odzyskaniu wolności lud śląski, który w głębi duszy pozostał morawskim, dobrowolnie zrywa z polskością i więcej nie chce z nią mieć nic wspólnego. **Z a k ł a m a n i e**, fałsz i obłuda, policzkujące prawdę i poczucie moralności, leżą u podstaw akcji »rewindykacyjnej«. Przepisy traktatów międzynarodowych i demokratyczne brzmienie ustaw państwowych stają się martwą literą z chwilą, kiedy wielka część społeczeństwa czeskiego zgadza się na stosowanie w praktyce hasła »*cuius regio, eius natio*« (czyje rządy, tego narodowość).

Hasło »rewindykacji spolszczonych Morawców« przynosi nieobliczalne szkody sprawie ugruntowania państwowości czechosłowackiej na terenie śląskim, wytwarza bowiem zatrutą atmosferę nienawiści, która utrudnia pokojową współpracę obydwu narodowości dla dobra państwa. Pracę, energję i wysiłki, jak również ogromne nakłady finansowe, pochłaniane przez molocha »rewindykacji«, możnaby ze stokroć większym pożytkiem zużyć na cele gospodarczego, kulturalnego i politycznego podniesienia mieszkańców małego kraiku cieszyńskiego.

Nie ulega wątpliwości, że każda, nawet najmniejsza cząstka narodu polskiego ma prawo do opieki moralnej ze strony całego społeczeństwa. Nie w ostatnim rzędzie dotyczy to tej części ludu polskiego, która, pomimo iż siedzi na własnym obszarze językowym, wbrew swojej woli znalazła się poza granicami Państwa Polskiego. Spraw tych naród polski nigdy nie traktował z punktu widzenia czysto arytmetycznego, gdyż nawet krzywda najmniejszego odłamu naszej narodowości wywoływała zawsze głębokie echo w całym społeczeństwie polskim. Tak jak państwo i naród czeski nie patrzy obojętnem okiem na ucisk Czechów i Słowaków na Węgrzech lub w Austrii, tak też i naród polski coraz bardziej interesuje się losem swoich rodaków zagranicznych. W tych warunkach i w czasie, kiedy Czechosłowacja uświadomiła sobie, czym jest dla niej i czym może być w przyszłości rozbudowa stosunków ekonomicznych i politycznych z Polską, kiedy usunięto wiele barier, odgradzających dotąd obydwie państwa, stosowanie systemu »rewindykacyjnego« na Śląsku Cieszyń-

skim jest grzechem głównym przeciwko koncepcji między-
państwowej współpracy polsko-czechosłowackiej.

Jest doprawdy ironią losu, że właśnie najgorliwsi szermierze idei wszechsłowiańskiej, czescy narodowi demokraci, na Śląsku Cieszyńskim najradzykalniej propagują hasło wy-
tępienia bratniej ludności polskiej w imię kłamliwych haseł
»rewindykacyjnych«. Zaślepieni szowinizmem nie widzą, jak
w konsekwencji wzrasta buta niemiecka na tak zagrożonym
odcinku cieszyńskim, jak antypaństwowy komunizm podnosi
głowę i wzmacnia tu swoje pozycje.

Wzrost niemczyzny, występującej u nas w roli czyn-
nika neutralnego, jest potwierdzeniem znanej zasady, że gdzie
się dwóch bije, tam trzeci korzysta. Komunizm zaś znajduje
najpodatniejszy grunt wszędzie tam, gdzie stosuje się ucisk
narodowy i społeczny. Kto więc w imię fikcji »rewindyka-
cyjnej« chce gwałtem nawracać lud polski na łono narodu
czeskiego, ten godzi w samą istotę zgody polsko-czeskiej i do-
pomaga do sztucznego wzmocnienia żywiołów, wrogich sło-
wiańszczyźnie.

»Nawracanie spolszczonych Morawców« pozbawione
jest podstaw moralnych, nie może bowiem być moralną akcją,
której »ideologia« oparta jest na świadomych fałszach. Po-
między »rewindykacyjnymi« uroszczeniami szowinistów cze-
skich, a opinią uczonych czeskich jest taka różnica, jak po-
między niebem i ziemią. Głosiciele zmyślonych teorii o »spol-
szczonych Morawcach« nie mogą przytoczyć na poparcie
swoich wywodów ani jednego głosu wybitnego znawcy i
mają przeciw sobie zwarty front uczonych, tak polskich, jak
i czeskich. I nie ze strony polskiej, lecz ze strony uczonych cze-
skich zagraża »rewindykatorom« najgroźniejsze niebezpie-
czeństwo. Niestety, zapatrywania bezstronnych przedstawi-
cieli nauki nie są dostatecznie spopularyzowane ani w miej-
scowym społeczeństwie czeskim, ani polskim.

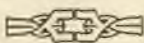
Szczególnie zadziwić musi bierne przypatrywanie się
społeczeństwa polskiego zalewowi publikacyj czeskich, sze-
rzących dezorientację wśród naszego ludu, skoro dla odpar-
cia zawartych w nich nieścisłości wystarczy sięgnąć do ar-
senалу, jakiego dostarcza bezstronna nauka. Nie wytrzymuje
krytyki tłumaczenie, że polemizowanie z wywodami, stoją-
cemi na tak przerażająco niskim poziomie, ubliżałoby godno-
ści własnej, jeżeli zważymy szkody, jakie z takiego stanowi-
ska wynikają dla polskiego stanu posiadania.

Powodowany chęcią częściowego przynajmniej wypeł-
nienia dotkliwej luki, jaką na tem polu wykazuje publicystyka
polska lat ostatnich, postanowiłem szeregowi fałszów histo-
rycznych i szalbierstw etnograficznych na temat »spolszcze-

nia Morawców« przeciwstawić wiązanke faktów, które, opierając się na źródłach naukowych, tak polskich, jak i czeskich, mają dać odpowiedź na pytanie, najżywiej obchodzące całe nasze społeczeństwo: Czy Śląsk Cieszyński był i jest polski z punktu widzenia historycznego i etnograficznego.

Treść następnych rozdziałów oparta jest na uporządkowanym systematycznie i uzupełnionem materiale, jaki w ciągu bieżącego i zeszłego roku opublikowałem na łamach tygodnika »Prawo Ludu«.

Nie roszczę sobie pretensyj do wyczerpującego ujęcia tematu. Zadanie swoje będę uważał za spełnione całkowicie, jeżeli choć częściowo przyczynię się do uświadomienia naszego społeczeństwa co do istotnej wartości kampanji, prowadzonej przez apostołów »rewindykacji«. Będąc niepoprawnym optymistą, wyrażam ponadto przekonanie, że zdołam przemówić do sumienia uczciwych jednostek czeskich, które kierując się wzniosłą zasadą jednego z tytanów ducha czeskiego: »Miłuj prawdę, broń prawdy, służ prawdzie, bądź jej wiernym aż do śmierci«, otwarcie podzielią z nami pogląd, że rewindykowanie »spolszczonych Morawców«. przeprowadzane w imię hasła, policzkujących prawdę naukową, sprzeciwia się elementarnym nakazom etyki, że głoszenie i stosowanie programów rewindykacyjnych jest świadomem wprowadzeniem w błąd społeczeństwa czeskiego, równocześnie zaś największą zbrodnią, dokonywaną na idei współżycia obydwu bratnich narodów.



II. PRAWA HISTORYCZNE.

1. Fantazje historyczne na temat Księstwa Cieszyńskiego.

Tylko najbardziej radykalni publicyści czescy nie chcą nic słyszeć o jakieg. przynależności historycznej, językowej, czy kulturalnej Śląska do Polski. Przeważna większość musi z bólem serca pogodzić się z tym faktem. Według prof. K. prasa (*Z dějin českého Slezska*) i innych publicystów czeskich — w najogólniejszym skrócie zarys dziejów kraju cieszyńskiego przedstawiałby się następująco:

Już za Bolesława I i Bolesława II należała do Czech ziemia krakowska i znaczna część Śląska, wraz z Wrocławiem, oraz Opolszczyzna, obejmująca także dzisiejszy Śląsk Cieszyński. Dopiero król polski Bolesław Chrobry zajął w r. 999 na krótki czas obydwie dzielnice. W następnych dziesiątkach lat Polacy i Czesi zmieniają się w posiadaniu krainy śląskiej, która w r. 1163 staje się samoistną jednostką z własnymi książętami, niezależnymi od Polski.

Suwerenne Księstwo Cieszyńskie powstało z końcem XIII w. przez podział Opolszczyzny. Już pierwszy książę cieszyński Mieszko oddaje się dobrowolnie pod opiekę króla czeskiego Wacława II i bierze udział w wojnie przeciwko królowi polskiemu Władysławowi Łokietkowi.

»Ponieważ niespokojny Łokietek stale napadał na kraje czeskie, wyruszył przeciwko niemu Jan Luksemburski, aby wymusić respekt dla praw korony czeskiej. . . .«

»Lecz król czeski zanadto miłował pokój, aby mógł dopuścić do wojny. Wyprawa jego miała nieprzewidziane następstwa pod innym względem. Książęta śląscy mieli dość tych pogranicznych najazdów polskich, wiedzieli dobrze, gdzie szukać opieki. Udali się przeto do Opawy do króla czeskiego Jana, aby mu złożyć hołd jako swemu panu.«

W dniu 18 lutego 1327 r. książę cieszyński Kazimierz wyrzekł się dotychczasowego zwierzchnika, stając się lennikiem króla czeskiego wraz z całym krajem, miastami, wsiami, całym ludem, wasalami i rycerzami.

Król polski Kazimierz zmuszony był uznać w r. 1335 króla czeskiego Jana Luksemburga jako władcę Śląska. Ze swej strony król czeski zrzekł się wszelkich pretensyj do korony polskiej, tytułu króla, oraz prawa do danin z krajów polskich.

»W ten sposób na zawsze uwolniono Śląsk od władzy królów polskich, pozbawiając się ich uroszczeń do krajów śląskich, zwłaszcza zaś do Księstwa Cieszyńskiego.«

»Syn króla czeskiego Jana, Karol IV, przyłączył Śląsk jako wieczystą własność do królestwa czeskiego.« (Prokop Mohyla, »Přehled dějin knížectví Těšínského« w broszurze Mikoláša p. t. »Těšínsko historické a jazykové«.)

»Z majestatu króla Karola IV wynika, że lenno cieszyńskie pochodzi nie tylko od króla, lecz również od korony czeskiej, tworząc z nią nierozłączną całość.« (Prof. Dr. Jan Karpas: Z dějin českého Slezska.)

2. Prawda historyczna o Śląsku Cieszyńskim.

Przejdziemy kolejno zapatrywania powołanych i niepowołanych historyków czeskich, aby przeciwstawić im prawdę naukową. Nie polega na prawdzie twierdzenie, że już w czasach najdawniejszych Śląsk należał do Czech, ponieważ od samych początków istnienia Państwa Polskiego Śląsk i Opolszczyzna wchodziły w skład polskiego obszaru państwowego i przechodziły te same koleje, co sąsiednia ziemia krakowska. Zresztą w zaraniu dziejów dzisiejsze Cieszyńskie nie było krajem śląskim, lecz razem z późniejszym Śląskiem Górnym nazywane było do XIV w. we wszystkich dokumentach Polską (Polonia), względnie Opolskiem. Dopiero później (pod koniec XIV w.) nazwę Śląska rozciągnięto także na księstwo Cieszyńskie. Przyznaje to nawet zagorzały nacjonalista czeski (Jan Hejret: Těšínsko), który, wspominając o przynależności Śląska do państwa wielkomorawskiego i do królestwa obydwu Bolesławów czeskich, mimowoli napomyka, że ten sam los spotkał ziemię krakowską. Ale te czasy toną w pomroce dziejowej. Właściwe dzieje historyczne Śląska i Opolskiego zaczynają się z chwilą, kiedy król Bolesław Chrobry zjednoczył plemiona lechickie w jedno potężne Państwo Polskie. Już wówczas ziemia śląska jest ważną dzielnicą Polski i pozostaje nią przez z górą 3 stulecia. Niema mowy o tem, jakoby po śmierci Bolesława Chrobrego Czesi i Polacy zmieniali się w posiadania krainy śląskiej. Przynależności Śląska do Polski nie zmienił bowiem zdradziecki napad księcia czeskiego Brzetysława na Państwo Polskie — po śmierci króla polskiego Mieszka II.

»Król czeski — pisze »historyk« czeski Prokop Mohyla — wykorzystał ten stosowny moment (bezkrólewie i zamie-

szanie w Polsce) i wyprawił się z wojskiem do Polski po zabrane ziemie śląskie i krakowskie. Z niesłychaną szybkością opanował Śląsk i ziemię krakowską, zdobył Kraków i posiadał ogromne skarby, jakie przez swoje wyprawy nagromadził Bolesław Chrobry. Potem wpadł do Wielkopolski, zdobył stolicę Gniezno« i t. d.

Inny uczony, czeski prof. Adamus, wypowiada się na ten sam temat w publikacji p. t. »Opolsko neboli Horní Šlezsko«:

»Czesi starali się zapanować nad Śląskiem i Opolszczyzną po roku 1025 po śmierci wojowniczego księcia polskiego Bolesława Chrobrego, ale z powodu oporu Polan, cesarza i papieża wyrzekli się obydwu krajów w r. 1054 za opłatą roczną. Zatrzymali z Opolszczyzny tylko kraje Goleśiców (Golaszyców), t. j. obszar dzisiejszego Opawskiego, Hulczyńskiego, Głupczyckiego i morawskiej części obwodu ostrawskiego w szerszem tego słowa znaczeniu.«

W innej publikacji ten sam bezstronny badacz czeski oświadcza wręcz, że »Śląska Ostrawa nazywała się do przewrotu Polską Ostrawą... Polską nazywała się dlatego, że do r. 1335 faktycznie leżała w Polsce, która w tym roku odstąpiła Śląsk koronie czeskiej.« (Z dějin Šlezské Ostravy.)

Fałszem historycznym jest dowodzenie, że Śląsk odpadł od Polski w r. 1163 przez usamodzielnienie się jego książąt. Prawdą jest, że w tym czasie nie tylko Śląsk, ale cała Polska miała własnych książąt dzielnicowych. Król Bolesław Krzywousty umierając, w testamencie podzielił Polskę pomiędzy swych synów. Następcy ich z kolei dzielili swoje posiadłości, tak, że Polska ulegała rozdrobnieniu na coraz liczniejsze części. Osobnych książąt miał w tym czasie nie tylko Śląsk, ale i Kraków i Poznań i inne dzielnice. A przecież nikt nie mówi o tem, że Kraków lub Pomorze oderwało się od Polski, tak samo, jak nie może być mowy o odpadnięciu Śląska. O wiele trafniej od Kaprasa określa ówczesny stan Śląska prof. Adamus, który w broszurze p. t. »Opolsko« zaznacza, że terytorjum biskupstwa wrocławskiego (Śląsk) stało się w r. 1163 udzielnem księstwem w obrębie Państwa Polskiego.

Szczegółowszego rozpatrzenia wymaga sprawa »dobrowolnego« oddania się książąt cieszyńskich pod opiekę królów czeskich.

Nie należy zapominać, że do wydarzenia tego doszło na podłożu wojen królów czeskich z Polską. O co chodziło w tych wojnach? — Królowie czescy rościli sobie pretensje do tronu polskiego. — Z jakiego tytułu? — Bo wdowa po królu polskim Leszku Czarnym niespodziewanie odkryła, że mąż

zapisał jej księstwa krakowskie i sandomierskie, które ona z kolei odstępuje królowi czeskiemu. Na tych śmiesznych podstawach opierały się uroszczenia królów czeskich, którzy odtąd uporczywie tytułowali się »królami polskimi« i dochodzili swoich »praw« w Polsce drogą orężną. Uważali widocznie, że Naród Polski to folwark, który wbrew woli ludności może przechodzić z rąk do rąk na podstawie fikcyjnych zapisów pomiędzy królami.

W r. 1290 wyruszył król czeski Wacław przeciwko polskiemu Łokietkowi, mającemu do zwalczenia nietylko koalicję wrogów zewnętrznych, lecz również butą udzielnych książątek, którzy nie chcieli uznać jego zwierzchnictwa i rządili się jak szare geśi na swoich śmietniskach. Trudną była wówczas pozycja książąt cieszyńskich, bezpośrednio graniczących z Morawami. Gdyby stanęli po stronie Łokietka, to naraziliby swoje posiadłości na zagrabienie. Nic więc dziwnego, że woleli »dobrowolnie« złożyć hołd królowi czeskiemu, a nawet razem z nim ruszyć przeciwko Władysławowi Łokietkowi, aniżeli zdać się na łaskę i niełaskę monarchy czeskiego.

Tak doszło do pierwszego »dobrowolnego hołdu« książąt cieszyńskich, którzy uznali Wacława za króla polskiego i swojego zwierzchnika. Hołd ten nosił charakter czysto wojskowy, skoro sam Kapras (*»Z dějin českého Slezska«*) tak charakteryzuje stosunek księcia cieszyńskiego do króla czeskiego: »Mieszek cieszyński zobowiązuje się Wacławowi II wspólnie z innymi książętami śląskimi do pomocy wojskowej, przyznaje mu wolne przejście w kraju i oparcie w twierdzach. Wacław II przyrzeka mu za to pewną nagrodę terytorjalną kosztem zdobytej ziemi polskiej.«

Chodziło więc nie o związek lenniczy, lecz o konwencję wojskową, przyczem król czeski sprzedawał skórę na niezabitym jeszcze niedźwiedziu polskim.

Gorzej ułożyły się stosunki za następnego króla czeskiego, Jana Luksemburga. Władca ten, o którym wymieniony już Mohyla (*»Těšínsko historické a jazykové«*) opowiada naiwną bajeczkę, że »zanadto miłował pokój, aby dopuścić do wojny«, zawarłszy sojusz z Krzyżakami, dążył do opanowania tronu polskiego. Odparty od Krakowa powetował sobie niepowodzenie w ten sposób, że w drodze powrotnej przemocą zmusił niektórych książąt do złożenia sobie hołdu, tym razem już nie jako królowi polskiemu, ale jako władcy czeskiemu. Po tem wyjaśnieniu staje się rzeczą zrozumiałą, dlaczego »księżęta ślascy mieli dość pogranicznych najazdów polskich« i nagle dowiedzieli

się, »gdzie szukać opieki«, to też tak dziwnie łatwo znaleźli drogę do Opawy do króla czeskiego.

W taki to sposób pod płaszczykiem »dobrowolnego złożenia hołdu« ukryto prawo zaboru i ostatecznie przygotowano grunt do oderwania Księstwa Cieszyńskiego od Polski. Państwo Polskie nie mogło upomnieć się o swoje prawa. Zaledwie bowiem następca Łokietka Kazimierz Wielki koronował się królem polskim, a już z protestem wystąpił król czeski Jan Luksemburski, zgłaszając swoje pretensje do korony polskiej. Zagrożony sprzysiężeniem dwóch potężnych wrogów zewnętrznych: Czechów i Krzyżaków, Kazimierz Wielki, dążąc do uporządkowania stosunków w Polsce, i do uwolnienia jej od najazdów czeskich, zrzekł się w r. 1335 zwierzchnictwa nad tymi książeztami śląskimi, którzy już złożyli hołd Janowi Luksemburskiemu. Za cenę tego wielkiego i bolesnego dla Polski ustępstwa, królowie czescy na zawsze wyrzekli się swoich dziwacznych pretensyj do korony polskiej.

Tak odpadły od Polski nie tylko Księstwo Cieszyńskie, lecz również Oświęcimskie i Zatorskie, Siewierszczyzna, Opolskie i Śląsk Dolny z Wrocławiem. Wprawdzie w wieku następnym (za Władysława Jagiełły, Kazimierza Jagiellończyka i Jana Obrachtę) powróciły do Polski księstwa Oświęcimskie, Zatorskie i Siewierskie, ale Księstwo Cieszyńskie pozostało nadal przy koronie czeskiej i wraz z nią dostało się w XVI wieku pod panowanie austriackie.

Ale nie zapomniano w Polsce o Śląsku i o Cieszyńskim. Następcy Kazimierza Wielkiego poświęcili wiele wysiłków na odzyskanie utraconej dzielnicy, ale starania ich nie zostały uwieńczone powodzeniem. Słynny historyk polski Jan Długosz, po odzyskaniu Pomorza i Gdańska przez Polskę w r. 1466, co radosnem echem odbiło się w całym Narodzie Polskim, taką wzmiankę poświęca Śląskowi:

»Teraz szczęśliwym mienię siebie i swoich współczesnych, że oczy nasze oglądają połączenie krajów ojczystych w jedną całość, a szczęśliwszym byłbym jeszcze, gdybym doczekał się za łaską bożą także zjednoczenia z Polską Śląska.«

Warto napomknąć mimochodem, że czeskie »prawa historyczne« nie ograniczają się do Śląska Cieszyńskiego, lecz

obejmują też i inne ziemie polskie. Wspomnieliśmy o tem, że Oświęcimskie i Zatorskie powróciły do Polski w w. XV. Otóż profesor uniwersytetu praskiego Kapras uważa, że przez powrót obydwu księstw do Polski związek ich »z państwem czeskim był tylko czasowo rozluźniony, ale nigdy nie przerwany pod względem prawnopaństwowym. I dlatego Maria Teresa, jako królowa czeska powoływała się przy pierwszym rozbiórce Polski na stare prawa państwa czeskiego do Oświęcimskiego i Zatorskiego«. (Prof. Kapras: »Z dějin českého Slezska«.) Uczony ten z zadowoleniem podkreśla, że te czeskie »prawa« do Oświęcimskiego i Zatorskiego uznała Rosja w r. 1772, a nawet patent cesarski z r. 1820, gdzie wyraźnie mówi się o czeskośląskich księstwach Oświęcimskim i Zatorskiem.

Takimi to argumentami z arsenału historycznego operuje się ze strony czeskiej. Uczony czeski stawia na jednej linii czeskie »prawa« historyczne z pretensjami zaborców, rozdrapujących Polskę w imię fikcyjnych uroszczeń.

Dalszą dzielnicą, na którą rozciągają się czeskie »prawa historyczne«, jest dzisiejszy Śląsk Górny. Prof. Kapras nazywa kraj ten »zrabowaną« częścią państwa czeskiego.

»Główny powód domagania się Śląska Górnego dla państwa czeskiego był uwarunkowany względami historycznymi. »Kraj ten odebrano nam w swoim czasie bezprawnie. Moglibyśmy domagać się całego Śląska (!), ale chcemy tylko jego części.«

3. Polskie i czeskie tytuły prawne do Śląska Cieszyńskiego.

„A więc udowodniono bezsprzecznie — woła z emfazą „historyk“ czeski Prokop Mohyla — że Cieszyńskie było lennem korony czeskiej i pozostało niem do dzisiaj. Temu nikt nie zaprzeczy! Niech przeciwnicy fałszują historję i przekręcają prawo, temu nie zaprzeczają, że kiedy cesarzowa Maria Teresa odstąpiła część Śląska, król Fryderyk II zażądał wyraźnie, aby mu tę część odstąpiła korona czeska i tak się też stało. Nie zaprzą, że cesarz Franciszek Józef nadał ziemię cieszyńską w dniu 10 czerwca 1858, jako lenno korony czeskiej arcyksięciu Albrechtowi. Po Ferdynandzie IV posiadali Śląsk Cieszyński cesarz Leopold I, cesarz Józef I...“ („Těšínsko historické a jazykové.“)

Ostatnim księciem cieszyńskim był arcyksiążę Fryderyk, znany pod nazwą „wiesza-

tela". Po nim objęła prawa historyczne na Śląsku demokratyczna Republika Czechosłowacka.

Takie pojmowanie „praw historycznych“ musi wprawić w zdumienie każdego myślącego człowieka. Więc to z jednej strony głosi się, że Czesi są narodem najbardziej demokratycznym, a z drugiej strony, w czasie, kiedy młode państwa oddychają swobodnie, uwolnione od zmyru despotycznych Hohenzollerów i Habsburgów, pojawiają się historycy, którzy bez skrupułów, bez zająknięcia, bez rumieńca wstydu zgłaszają czeskie prawa historyczne do spuścizny po Habsburgach! A więc nic nie znaczy demokracja, samostanowienie narodów, boć przecież po arcyksięciu Fryderyku „wieszatelu“, zwanym przez Czechów markizem Gero, Państwo Czechosłowackie dziedziczy na wieczystą lenność kraj cieszyński! Ludność nie ma tu nic do gadania, gdyż o losach Śląska Cieszyńskiego zadecydowało na wieki wieków to, co postanowił jakiś książę przed setkami lat, to, że jeden monarcha musiał ugiąć się pod przemocą i groźbą drugiego.

Historja takiego prawa, to dzieje wojen, zaborów, gwałtów, umów pomiędzy egoistycznymi władcami, to historia kupczenia całemi krajami bez woli ludności, którą sprowadzono do roli bydła roboczego. „To nie jest prawo, — to jest najgorsze bezprawie, jakie zna historia“ — oburza się słusznie Feliks Koneczny. („Czeskie i polskie prawa historyczne do Cieszyńskiego.“)

Wręcz odmiennej natury są polskie prawa historyczne. Polacy mogą równie dobrze, jeżeli nie z większą słusnością odwoływać się na prawa książąt i władców. Od samego zarania dziejów krainy cieszyńskiej występują tu na widownię książęta polscy z królewskiego rodu Piastów, którzy na Śląsku Cieszyńskim utrzymali się znacznie dłużej, niż w Polsce na tronie królewskim. Byli to książęta, pochodzący z ludu a nie obcy przybysze, przemocą narzucający ludowi swoją wolę. Ani jeden historyk czeski nie ośmiela się twierdzić, iżby Piastowie drogą najazdu i przemocy zapanowali na Śląsku. Jest więc ogromna różnica pomiędzy pokojowemi rządami pierwszych książąt polskich, a frymarkami i zaborami późniejszych obcych władców naszego kraju.

Ale nie na panowaniu dynastów opierają się polskie prawa historyczne do Cieszyńskiego. Czeskim prawom reakcyjnym, dynastycznym, opartym na szacherkach panujących, przeciwstawiamy prawa etnograficzne, narodowe, pochodzenie i wolę ludności. Historia ziemi cieszyńskiej, to od samego początku historia części narodu polskiego. Polski lud cieszyński od zarania dziejów stanowił część składową Narodu i Państwa Polskiego. Od Polski odpadł nie z woli ludu, lecz drogą zaboru, z decyzji despotycznych monarchów. Pomimo 600-letniej rozłąki od Polski wytrzymał wiernie przy mowie i obyczajach przodków. I jak polskim był w pomroce dziejów, tak polskim jest dziś po tysiącleciu. „My do Cieszyńskiego legitymujemy się prawem życia, a nie prawem papierowem.“ (Koneczny.)

4. Przyłączenie Śląska do Czech przyspieszyło germanizację kraju.

W publikacjach czeskich na temat Śląska Cieszyńskiego bardzo często spotyka Polaków zarzut, że stali się pomostem germanizacji kraju. Jedynymi pionierami obrony przeciwnieckiej byli rzekomo Czesi.

„Nie śmiemy ani dziś, ani w przyszłości zapominać — pisze redaktor Hejret w broszurce p. t. „Těšínsko“, — że naród czeski wstrzymał postępy kolonizacji i germanizacji także na Śląsku (w dawnych 19 księstwach), o ile należały przedtem do Państwa Polskiego.“

Inaczej zapatruje się na tę sprawę uczony czeski Adamus, który jest zdania, że oderwanie Śląska od Polski wyszło na szkodę żywiołu słowiańskiego w tym kraju. Oto, co pisze w publikacji p. t. „Opolsko“:

„Krok ten był korzystny pod względem gospodarczym, lecz nie narodowym dla Śląska i Opolszczyzny. Królowie czescy, zwłaszcza Korol IV, oparli swoją moc na Śląsku na kolonistach niemieckich, zaś Czesi zagrożeni u siebie również przez kolonistów niemieckich, nie mogli przyczynić się drogą napływu własnego ludu na Śląsk do wzmocnienia słowiańskiego ludu śląskiego.“

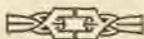
„Przyłączenie Śląska do korony czeskiej stało się zgubne nie tylko dla słowiańskiego ludu śląskiego, lecz również dla narodu czeskiego i polskiego. Słowiański lud śląski, jakkolwiek

osłabiony kolonizacją niemiecką, wzmagał się ponownie, dzięki stałemu napływowi ludu słowiańskiego z właściwej Polski i dzięki mocnemu poparciu Kościoła polskiego, wchłaniając powoli kolonistów niemieckich.“

„Przez przyłączenie do Czech przerwano polityczne i kulturalne stosunki z Polską.. Królowie czescy, zwłaszcza Karol IV, oparli swoje panowanie na Śląsku na kolonistach niemieckich, popierali upadający wpływ Niemców... Dlatego następne dzieje Śląska nie są niczem innym, jak łańcuchem germanizacji Słowian śląskich, z wyjątkiem krótkiego okresu reformacji czeskiej. Czyn Jana Luksemburga (oderwanie Śląska od Polski) dopomógł Niemcom do opanowania bramy do Polski i do oddzielenia Czechów od słowiańskiego wschodu waleń ludu niemieckiego.“

Nie inaczej patrzą na sprawę historykowie polscy. „Fakt — pisze Popiołek, — że wybitniejsi książęta i wpływowe miasta stały po stronie niemieckiej, ułatwił niemieckim Luksemburgom wydatnie zajęcie Śląska i przyłączenie go do korony czeskiej. Czynniki ten oddziaływał nawet w Księstwie Cieszyńskim, jakkolwiek tu napływ Niemców był stosunkowo nieznaczny. I tu, podobnie jak w Opawskim, językiem urzędowym, pod wpływem Luksemburgów, stał się od czasu zajęcia kraju przez nich, niemiecki.“ (Popiołek, „Dzieje Śląska austriackiego.“)

Te zgodne wywody historyków czeskiego i polskiego zadają kłopot fantazjom publicystów czeskich, którzy nie widzą tak prostej prawdy, jaką jest fakt, że te części kraju, które później powróciły do Polski (Oświęcimskie, Zatorskie, Siewierskie) są dziś czysto polskie bez najmniejszego śladu napływu niemieckiego, zaś prowincje, które weszły w skład krajów korony czeskiej uległy częściowej, w niektórych zaś stronach (Śląsk Dolny), całkowitej germanizacji.



III. NAJSTARSZA LUDNOŚĆ ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO.

1. Jakim językiem mówili najstarsi mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego.

W żadnej poważnej publikacji czeskiej nie spotykamy się z twierdzeniem, że najdawniejsi mieszkańcy dzisiejszego Śląska Cieszyńskiego byli Czechami. Pomimo to zacietrzewienie szowinistyczne lokalnych publicystów czeskich posuwa się tak daleko, że konsekwentnie stoją na stanowisku, iż na terenie Księstwa Cieszyńskiego od samego początku mieszkali Czesi. „Jak stwierdzono historycznie — pisze „Mor. Sl. Den.“ w nr. 51 z r. 1929 — Śląsk Cieszyński zamieszkiwała pierwotnie ludność morawska.“

Są to świadome kłamstwa, na których poparcie nie można przytoczyć ani jednego głosu uczonego czeskiego. Nawet prof. Kapras, najgorliwszy współczesny obrońca czeskich praw historycznych na Śląsku, który całą swoją wiedzę oddał na usługi nacjonalistycznej idei czeskiej, który zawsze występuje na widownię, gdy chodzi o poparcie czeskich aspiracji narodowych, który tak dalece przejmując się ideą czeskości Śląska, że niejednokrotnie staje w sprzeczności z zapatrywaniem najwybit. uczonych czeskich, — nawet i ten jednostronny adwokat czeskiej racji stanu, będący wyrocznią i ostatnią deską ratunku dla całej rzeszy apostołów czeskości Śląska, musi przyznać zgodnie z opinią historyków czeskich i polskich, że historycznie Księstwo Cieszyńskie było częścią składową Opolszczyzny, czyli dzisiejszego Śląska Górnego. Przyznanie to pośrednio jest dowodem polskości naszego kraju, ponieważ pierwotnie polski charakter Śląska Górnego nie jest już dziś przedmiotem sporu.

Prof. Kapras uważa dalej, że pierwotni mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego stanowili przejście pomiędzy Polakami a Czechami i mówili narzeczem przechodniem, raczej polskiem. Taka sama ludność mieszkała na Śląsku Górnym, w Raciborskiem i Opolskiem. (Kaprass: Z „dějin českého Slezska“ i „Jazyková a národnostní otázka na Těšínsku v historickém vývoji“).

Warto utrwalić momenty charakterystyczne, zawarte w powyższych zapatrywaniach:

1. Prof. Kapras musi przyznać, że pierwotna ludność obydwu Śląskóv, Cieszyńskiego i Opołskiego mówiła jednym i tym samym, raczej polskim językiem, różnym od mowy mieszkańców krain czeskich.

2. Prof. Kapras zbija całkowicie „teorie“ lokalnych szowinistów czeskich, dowodzących, że na Śląsku Cieszyńskim pierwotnie jakoby mieszkała ludność morawska. Opowiadanie o pierwotnej „morawskości Księstwa Cieszyńskiego jest więc bajką z tysiąca i jednej nocy.

Skonstatowanie rozbieżności pomiędzy zapatrywaniami prof. Kaprasa a fałszami „rewindykatorów“ nie usprawiedliwia jeszcze jego błędnego dowodzenia o przechodnim charakterze najstarszych mieszkańców Cieszyńskiego i Opołskiego. „Prześciowość“ tej bezsprzecznie polskiej ludności należy do tej samej kategorii pojęć, co robienie z Ślązaków cieszyńskich i opołskich sztucznego potworka. „wasserpolskiego“ przesiąkniętego rzekomo kulturą niemiecką. Są to sztuczki znane nam i z innych terenów spornych. (Kaszuby, Mazury.) Wszędzie tam, gdzie w swoich aspiracjach politycznych jedna narodowość nie może zaanektować wprost części żywego organizmu drugiej narodowości, tam wymyśla sztuczne twory przejściowe, różne separatywny językowe, kulturalne i t. d. Przy bliższem rozpatrzeniu naukowem „prześciowość“ pryska jak bańka mydlana. Prof. Kapras w swoich wywodach o „przechodnim“ charakterze pierwotnego zaludnienia śląskiego stoi zupełnie odosobniony. Jego poglądów nie podzielają ani historycy, ani językoznawcy.

Przejdźmy zapatrywania najbardziej powołanych znawców czeskich, polskich i niemieckich.

Jeden z najwybitniejszych czeskich historyków Śląska prof. Wincenty Prasek, w dziele p. t. „Dějiny Knižectví Těšínského“, potwierdza bez zastrzeżeń pierwotną polskość Śląska Cieszyńskiego, zaznaczając w sposób nie pozostawiający najmniejszej wątpliwości, że w Cieszyńskim lud polski miał przewagę, którą zachował dotychczas.

Drugi znany znawca dziejów Śląska, prof. Alojzy Adamus, archiwariusz miasta Mor. Ostrawy i prof. czeskiego gimnazjum w Mor. Ostrawie, równie niedwuznacznie dokumentuje pierwotną polskość ludności Śląska Cieszyńskiego.

W publikacji p. t. „Naše Slezsko“ dowodzi, że cały Śląsk Cieszyński pierwotnie zamieszkiwali Białochorwaci,

których stolica znajdowała się w Krakowie. Tylko w zachodniej części kraju (we Frydeckiem) lud uległ językowemu wpływowi morawskim. (Białochorwaci, Białochrobaci zwani też Wiślanami, byli typowym składnikiem historycznym narodu polskiego.)

Zaś w książce p. t. „Opolsko neboli Horní Slezsko“, wydanej w r. 1924, w ustępie p. t. „Historický národopis Slezska a Opolska“, pisze dosłownie:

„O pierwotnych mieszkańcach Śląska zachowało się mało wiadomości. Kraj był zanadto oddalony od głównych ośrodków politycznych i kulturalnych w zaraniu dziejów czeskich i polskich. Około X stulecia wymienia się w dolinie Odry i jej dopływów następujące szczepy słowiańskie: Słęzan, którzy siedzieli nad brzegami rzeczki Słęzy, nazwanej później Sobótką, niedaleko Wrocławia. Nazwa Słęzan przeszła powoli na całą ziemię.

Górny Śląsk zamieszkiwali Opolanie. Ośrodkiem ich mocy był gród Opole. Około dzisiejszej Opawy usadowili się Gołesice (Golaszycowie — Holasici), o których wspomina bawarski geograf już w połowie IX wieku po Chr. Gołesicowie pod względem językowym byli najbardziej spokrewnieni z Opolanami, od których dotychczas wiele się nie różnią.

Opolanie i Gołesice należeli do wielkiej grupy szczepów słowiańskich, zamieszkujących górne Powiśle, które nazywane są w źródłach historycznych Białochrobatami. Ich rzesza nazywała się Białą albo Wielką Chrobacją. Centrum ich mocy było w Krakowie...

Po śmierci Bolesława II oparował krainy Białochrobackie Bolesław Chrobry, mocny książę Polan, usadowiony koło jeziora Gopła i Gniezna. Białochrobaci (Białochorwaci) przyjęli z czasem nazwę Polan, ale dla swej bardziej rozwiniętej kultury stali się decydującym czynnikiem politycznym w Państwie Polskim. Kraków, ich centrum nabywał od tego czasu coraz większego znaczenia. Z narzeczy białochrobaczkich, a nie z narzeczy wojowniczych Polan rozwinął się z czasem średniowieczny język polski, tak bardzo bliski dzisiejszemu narzeczom śląskim. („Z nářečí bělocharvatských, nikoli z nářečí výbojných Polanů vyvinul se dobou středověký spisovný jazyk polský, tolik blízký dnešním nářečím slezským.“)

„Gołesice, dostawszy się około r. 1031 pod panowanie czeskie, dostosowali się najwięcej do wpływów cze-

skich, ale pomimo to, dotychczas pierwotny ich charakter niezupełnie został zatarty.“

Według Adamusa zatem zarówno w Cieszyńskim, jak w Opolskim i Opawskim pierwotnie mieszkali polskie plemiona lechickie, których ośrodek znajdował się koło Krakowa. Polacy do dnia dzisiejszego utrzymali się na Śląsku Cieszyńskim i Górnym a tylko we Frydeckim i Opawskim podlegli częściowo językowemu wpływowi czeskim. Ale nawet w Opawskim pierwotnie polska mowa ludu zachowała dużo podobieństwa do języka polskiego. Narzecze cieszyńskie jest dialektem polskim, najbardziej zbliżonym do polskiego języka literackiego.

Pierwotną polskość językową kraju cieszyńskiego głoszą wszyscy inni wybitni historycy i językoznawcy czescy (Šembera, Niederle i in.).

Z historyków polskich, specjalnie poświęcających się dziejom Śląska, Popiołek w swoich „Dziejach Śląska Austriackiego“, pisze, że począwszy od wieku V kraje nad górną Odrą i Wisłą zamieszkane były przez Słowian, mianowicie przez szczepy zwane Wiślanami, Opolanami i Słezanami. Były to szczepy lechickie, a więc polskie. Okoliczność, że koloniści niemieccy, którzy napływali na Śląsk Cieszyński ulegli rychło spolszczeniu, świadczy zdaniem Popiołka, że o nagromadzeniu licznej ludności napływowej z Niemiec nie mogło być mowy, i że ogół ludności pozostał polski i po kolonizacji.

Także ks. Londzin w broszurze p. t. „Polskość Śląska Cieszyńskiego“ dowodzi, że pierwotni mieszkańcy Księstwa Cieszyńskiego byli Polakami.

Ciekawe jest też świadectwo uczonego niemieckiego, profesora uniwersytetu w Bazylei, dr. Hassingera, którego bynajmniej nie można posądzać o przychyłność dla Polaków. Otóż i ten uczony, omawiając w obszernym dziele p. t. „Die Tschechoslovakei“ poszczególne narodowości, zamieszkujące Czechosłowację, zaznacza, że na Śląsku Cieszyńskim dokonały się różne przesunięcia granicy językowej i kulturalnej, jednak typ wiosek świadczy o pierwotnie polskim zaludnieniu kraju.

Badania historyków i językoznawców ujawniają pierwotną polskość językową naszego kraju. Wprawdzie z czasów najdawniejszych nie zachowały się bezpośrednie zabytki mowy ludowej, ale z nazw osób, zwłaszcza zaś miejsco-

wości utrwalonych w najdawniejszych dokumentach, odnoszących się do Śląska Cieszyńskiego, możemy z całą pewnością wnioskować o narodowości pierwotnej ludności. W dokumentach tych, sporządzanych w języku łacińskim, spotykamy się z takimi nazwami, jak: Dambrowa (r. 1268), Kocobenz (r. 1229), Wandrina (r. 1300), Wierzbica (r. 1229), Ogrozona (r. 1223), Zablocie (r. 1229), Wrothimow (r. 1300), Bogun (r. 1256), Grussow (r. 1300), Gnojnik (r. 1300), Guthi (r. 1300), Grodishe (r. 1300). (Londzin, „Polskość Śląska Cieszyńskiego“.)

W przytoczonych nazwach występują wszystkie najbardziej typowe cechy języka polskiego, skoślawionego częściowo pisownią łacińską. W zabytkach XIII i XIV stulecia niema ani śladu sfabrykowanych niedawno dziwołagów czeskich w rodzaju, Zpupná Lhota i t. d., których nigdy nie znał lud śląski. Już najstarsze pomniki językowe stwierdzają etnograficzną polskość Śląska Cieszyńskiego i to nawet w okolicach, które dziś uważamy za czeskie (Wróćmów, dzisiejszy Racimów, Gruszów). Uczeni czescy, polscy i niemieccy z zadziwiającą jednomyślnością dają świadectwo niezbitą prawdzie, że pierwotna ludność kraju cieszyńskiego była narodowości polskiej.

2. Historyczna granica językowa polsko-czeska.

Jeżeli polskość ludności, zamieszkującej ziemię cieszyńską w okresie narodzin państwowości czeskiej i polskiej nie ulega dziś najmniejszej wątpliwości, to ustalenie pierwotnej historycznej granicy pomiędzy żywiołem polskim a czeskim może prędzej stać się przedmiotem sporu. Zagadnienia nie komplikują coprawda odkrycia „naukowe“ niejakiego Šajarskýego, którego bujna fantazja widzi najstarszą znaną granicę językową pomiędzy Polską i Czechami nad Wisłą i w osadach nad nią położonych, bowiem przekonań jego, nie popartych żadnymi faktami konkretnymi, nie podziela ani jeden uczony czeski. Pewne trudności wyłaniają się natomiast z uwagi na rzadkie zaludnienie czy nawet całkowity brak ludności w niektórych zachodnich i połud. częściach kraju w czasach najdawniejszych, oraz w związku z faktem kolonizacji niemieckiej na Śląsku w w. XIII.

Zastanawiając się nad rozmieszczeniem najstarszych osad w Cieszyńskim, wymieniony już historyk czeski Prasek dochodzi do przekonania, że jeżeli się przypatrzymy, jak daleko na zachód można obserwować wyraźne i niewątpliwe ślady polskości, to zobaczymy, że linja przeprowa-

dzona od Gnojnika przez Grodziszcz i Cierlicko, stąd na Kocobędz, Karwinę, Dąbrowę, Zabłocie i Gruszów, zakreśla nam próg tak prawidłowy, że mimowolnie narzuca nam się myśl uważania tego progu za pograniczny las, który aż do drugiej połowy XIII wieku był zupełnie niezaludniony z wyjątkiem pogranicznych osad Ostrawy i Lubna.“

Wymienione miejscowości, które równocześnie są ostatnimi, najdalej na zachód wysuniętymi osiedlami, noszą ślady wyraźnej polskości. Ponieważ jednak na zachód od nich aż po Ostrawicę sięgał wielki bór dziewiczy, można śmiało przyjąć, że aż do XIII wieku Ostrawica była granicą polskości.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że teren dzisiejszego zagłębia ostrawsko-karwińskiego pierwsi zasiedlili Polacy. Misję pioniera kultury spełniał tu polski klasztor benedyktynów w Orłowej, który przy pomocy sprowadzanych osadników, karczował lasy i zakładał pierwsze wioski. Tak powstała nie tylko Orłowa, ale cały szereg innych miejscowości w zagłębiu. Zajmujące szczegóły historyczne znajdziemy w publikacji prof. Adamusa p. t. „Z dějin Orlové“, gdzie między innymi czytamy:

„W r. 1268, dnia 2 maja zadecydowano założyć w Orłowej opactwo filjalne klasztoru tynieckiego koło Krakowa, tej matki innych klasztorów zakonu św. Benedykta w Polsce.“ „Stosunek klasztoru orłowskiego do Tyńca, był stosunkiem matki do córki.“ „W czasie nędzy zwracali się mnisi orłowscy o pomoc do macierzystego klasztoru do Tyńca, z którym utrzymywali stosunki i po utracie Śląska na rzecz korony czeskiej w r. 1335.“

„Osadnicy powoływani byli z różnych stron, lecz z pewnością przeważnie z tych okolic, skąd przyszli mnisi tynieccy. Nie byli to jednak Niemcy, lecz Słowianie wschodni (Polacy), jak o tem świadczą do dziś nazwy wiosek: Poręba i Łazy...“ „Mnisi tynieccy... usadowili się w Orłowej. Las pod Orłową wyrabali, a wioskę powstałą na miejscu poręby, nazwali Porębą.“

„Łazy założył Paszek, który otrzymał grunt z końcem XIII wieku od klasztoru orłowskiego.“ Osadnicy byli Polakami. Wynika to z nazw takich jak Poręba (poręba = miejsce wyrabane w lesie), Łazy (miejsce wypalone w lesie), Zabłocie, Wierbica, Gruszów, Polska Ostrawa, Muglinów (polskie g pozostało do dnia dzisiejszego w nazwie miejscowości), Wróćmów (dzisiaj Racimów) i innych.

O stosunkach narodowościowych w Orłowej i okolicy w tych czasach pisze prof. Adamus:

„Orłowa, jej okolice i cały Śląsk Cieszyński zamieszkiwali w przeszłości Słowianie wschodni. Nazwy miejscowe, nazwiska i za-
bytki pisemne mówią jasnym językiem o przy-
należności językowej ludu. Tubylczy lud or-
łowski mówi do dnia dzisiejszego (książka wy-
szła w roku 1926) narzeczem daleko bliższem ję-
zykowi polskiemu niż morawskiemu, nie mó-
wiąc już o czeskim języku literackim.“

Do osad polskich należała także Polska Ostrawa (dzisiaj przechrzczona na Śląsk), o której Ada-
mus nadmienia, że według listy papieskiej z roku 1229, była
ona jedną z wiosek, od której klasztor orłowski pobierał
opłaty. Ludność jej należała pod względem kościelnym do
parafii orłowskiej. Po szczegółowym ustanowieniu granic
pomiędzy Morawami a Polską w r. 1256 na sejmie w Opa-
wie, pozostała Ostrawa i nadal w Polsce.

Z wywodów Adamusa, jak i innych historyków cze-
skich wynika, że do połowy XIII w Ostrawica
rozgraniczała żywioł polski od czeskiego.
Dopiero w późniejszych czasach nastąpiła
częściowa czechizacja Frydeckiego. Profesorowie
Prasek i Kapras zgodnie wyjaśniają ją kolonizacją czeską.
Znany fakt kolonizacji niemieckiej z XIII w. (zapoczątko-
wany w r. 1217), prof. Kapras („Jazyková a národnostní
otázka na Těšínsku v historickém vývoji.“) przedstawia
w ten sposób, że na Śląsk przybywali nie tylko Niemcy,
którzy usadowiali się głównie po miastach i dostarczali
głównego kontyngentu kolonistów, lecz również Czesi, osia-
dający w zachodniej części kraju. Wskutek tego już
przed wojnami husyckimi granica żywiołu czeskiego prze-
sunęła się na wschód od Ostrawicy.

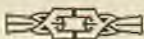
Po tym pierwszym etapie kolonizacji czeskiej miał nastąpić
drugi po ukończeniu wojen husyckich. Wojny te odbiły się
ujemnie na stanie ludności w zachodniej części kraju, szcze-
gólnie w okręgu frydeckim. Wszelkie luki w zaludnieniu
uzupełniano kolonistami z Moraw. To zadecydowało o prze-
wadze żywiołu czeskiego we Frydeckiem.

Gdyby powyższy stan rzeczy odzwierciedlał ściśle
prawdę historyczną, to pierwszy wniosek logiczny, jaki na-
leżałoby wyciągnąć, streszczałby się w znamiennej fakcie,
że co najmniej aż do XIII w. w dzisiejszym
powiecie frydeckim nie było Czechów, lecz
ta sama ludność, jaka mieszkała w pozosta-
łych częściach Śląska Cieszyńskiego, a więc
Polacy. W ten sposób także największy autorytet, na jaki

powołują się czescy „rewindykatorzy“, potwierdza mimowoli, że pierwotnie polska ludność śląska sięgała aż po Ostrawicę.

Otrawica była więc przez długie czasy historyczną granicą językową polsko-czeską.

Aż do oderwania Śląska od Polski granica Państwa Polskiego pokrywała się tu z granicą narodowości polskiej.



IV. MARTWY JĘZYK DOKUMENTÓW A ŻYWA MOWA LUDU.

1. Czeski język urzędowy.

Wszystkie publikacje czeskie, których celem jest udowodnienie »czeskości« Śląska Cieszyńskiego, jako główny argument na poparcie swojej tezy, przytaczają panowanie języka czeskiego w szkole, kościele i urzędzie. Ze względu na to, że czeski język urzędowy to fundament, na którym spoczywa cały powietrzny gmach bajeczki o »spolszczonych Morawcach«, przyglądnijmy się bliżej tej sprawie.

Najstarszym językiem dokumentów na Śląsku Cieszyńskim była do połowy XIV wieku łacina. Kiedy Śląsk przeszedł pod panowanie czeskie, zaprowadzono tu za rządów Luksemburgów niemiecki język urzędowy, który przetrwał do połowy XV wieku. W tym czasie pojawił się na Śląsku Cieszyńskim pierwszy dokument, sporządzony w języku czeskim. Językiem urzędowym stała się tu czeszczyzna w roku 1592.

Jak przedstawiają kwestję języka urzędowego czescy »rewindykatorowie«? Wspomniany już niejednokrotnie historyk czeski Kapras wypowiada się na ten temat następująco:

»Na właściwym Śląsku Górnym fala czeskiej ekspansji znalazła zewnętrzny wyraz w przyjęciu języka czeskiego jako urzędowego. Przejściowa (!) tamtejsza ludność chętnie zastępowała nim dotychczasowy język niemiecki. Pierwsze dokumenty czeskie pojawiają się w Cieszyńskim w r. 1434, w Opolskiem w 1440, Raciborskiem 1443, Siewierskiem 1442 i Oświęcimskim 1457. Wkrótce cały Śląsk Górny wziął udział w tej zmianie języka. Po czesku pisze się księgi sądów szlacheckich i kancelaryj książęcych, w tym samym języku korespondują królowie czescy z Górnym Śląskiem, nie wyłączając Macieja Korwina. Właśnie za jego rządów czeszczyzna staje się po roku 1470 wyłącznym językiem urzędowym wszystkich tych księstw i zostaje nim nawet wtedy, kiedy niektóre z nich zpowrotem dostają się do Polski (Oświęcimskie, Zatorskie, Siewierskie). Cały ten rozwój osiąga swój punkt kulminacyjny w znanych kodeksach krajowych opolsko-raciborskich i cieszyńskich z drugiej połowy XVI wieku, mocą których język czeski ogłoszono za jedyny (?) dopuszczalny język najwyższych sądów w kraju....

Za przykładem szlachty także i miasta przyjmowały język czeski. W Cieszyńskim... dopiero z końcem XV stulecia język czeski zapanował całkowicie, nie tylko w urzędowaniu, lecz także w kościele i w szkole.» (*»Z dějin českého Slezska«*, str. 60.)

»Aż do samych bram Krakowa dotarła wtedy urzędowa czeszczyzna, będąca bliską i zrozumiałą ludności Oświęcimskiego, Zatorskiego (dzisiejsza Małopolska, przyp. tłum.) i Siewierskiego (dziś. Kongresówka).«

»Dopiero przez przyjęcie języka czeskiego jako urzędowego i jako języka szkoły i kościoła, przejściowa (?) ludność Śląska stawała się częścią składową czeskiej całości kulturalnej.« (!)

Abstrahując od pewnych nieścisłości, zawartych w wywodach prof. Kaprasa (historyk ten mówi o zaprowadzeniu czeskiego języka urzędowego z końcem XV w., prof. Adamus w r. 1582, a więc o cały wiek później, — prof. Kapras pisze o ogłoszeniu języka czeskiego za jedyny dopuszczalny język najwyższych sądów w kraju, tymczasem według prawa krajowego z r. 1573 przed sądem krajowym w Cieszynie można było mówić nie tylko po czesku, ale i językiem do czeskiego podobnym, a więc polskim, prof. Kapras z uporem maniaka obstaje przy swojej komicznej »przejściowości« ludu śląskiego), możemy zasadniczo zgodzić się z jego twierdzeniem, że język czeski zapanował na Śląsku Cieszyńskim jako urzędowy. Ale tylko tyle. O tem, że wskutek zaprowadzenia języka czeskiego ludność Śląska stała się częścią składową czeskiego organizmu kulturalnego, czy narodowego, nie może być mowy.

Przypisując tak wielki wpływ językowi urzędowemu, prof. Kapras zbliża się do stanowiska lokalnych »rewindykatorów«, którzy bałamuca ludność polską dowodzeniem, że w przeszłości była morawską dlatego, ponieważ na Śląsku panował czeski język urzędowy. Utożsamianie języka urzędowego z mową i narodowością ludu, to pięta Achillesowa wszelkich dowodzeń o czeskim charakterze Śląska. Język urzędowy sam jako taki nie może być żadnym dowodem narodowości ludu. Martwy język dokumentów a żywa mowa ludu, to są dwie całkiem odrębne rzeczy, które trzeba traktować każdą z osobna. Metoda postępowania »naukowego«, która dla zadokumentowania »czeskości« Śląska szeroko rozводи się o czeskim języku urzędowym, o zapiskach miejskich, o księgach cechowych, o napisach w kościołach i na dzwonach i t. d. i na podstawie tych zewnętrznych przejawów panowania języka czeskiego wyprowadza wręcz fałszywy wniosek, że mieszkańcy kraju byli

Czechami, zwraca się w pierwszym rzędzie przeciw jej twórcom! Bo spróbujmy tylko zastosować ją nie jednostronnie, lecz wszechstronnie! Sam Kapras przyznaje, że przed czeszczyzną na Śląsku długie lata dominowała niemczyzna (nie mówiąc już o łacinie), jako język urzędowy. Rozumując na sposób »rewindykatorów«, należałoby stąd wyprowadzić wniosek, że przed zaprowadzeniem czeskiego języka urzędowego, Ślązacy byli Niemcami. Jeżeli język urzędowy, a mowa ludu to jedno i to samo, to lud nasz zrazu był łaciński, następnie niemiecki, potem morawski i znowu niemiecki i tak w kółko Macieju, zależnie od tego, jakie metamorfozy przechodził język urzędowy. Równie piękne wyniki dałoby przeniesienie takiej argumentacji na inne tereny. Białorusini mogliby upierać się stanowczo, że Litwa była ziemią białoruską, skoro na litewskim dworze wielkoksiążęcym panował białoruski, nie litewski język urzędowy. Polacy mogliby udowodnić, że na Ukrainie i Białorusi nigdy nie było ludu ruskiego i białoruskiego, ponieważ mowa polska promieniowała tam przez długi czas jako język urzędowy i język kulturalny. Do takich absurdów doprowadza naukowość, której głównym celem jest zaspokojenie fałszywych ambicji narodowych.

Na Śląsku Cieszyńskim były w różnych czasach różne języki urzędowe. Pierwszy dokument, sporządzony w języku czeskim, pojawił się tu w roku 1434, a więc dopiero w sto lat po oderwaniu Śląska od Polski.

Dlaczego w Cieszyńskim zaprowadzono czeski język urzędowy? Z pewnością nie z tego powodu, że w XV i XVI wieku mieszkańcy kraju nagle stali się Czechami, lecz dlatego, że po odłączeniu od Polski Śląsk stał się częścią składową krajów korony czeskiej (nie narodu czeskiego, naród wtedy nie miał głosu), w których po okresie niemczyzny, wprowadzonej przez Luksemburgów, przyszła kolej na język czeski.

Zaprowadzenie czeskiego języka urzędowego nie zmieniło mowy ludu, która pozostała nadal polską. Język urzędowy nie posiadał wówczas ani w przybliżeniu tego znaczenia dla ludu, jakie posiada w czasach dzisiejszych. Wpływ jego nie sięgał poza akty i dokumenty i nie oddziaływał na szerokie warstwy ludowe. Ten fakt stwierdzają wszyscy poważni historycy, nie wyłączając czeskich.

W odczycie, wygłoszonym w dniu 2 grudnia 1929 w Mor. Ostrawie na temat »Rozwój kwestji językowej w szkolnictwie Księstwa Cieszyńskiego«, prof. Adamus zaznaczył, że po oderwaniu Śląska od Polski język czeski rozszerzył się w tym kraju, jako lepiej rozwinięty od polskiego.

»Nie znaczy to, żeby ludna Śląsku był czeski, ten był i pozostał polskim.« Prelegent przekonał się na podstawie studjów archiwalnych, że urzędowo pisano wówczas po czesku. Ale sposób pisania ludzi prostych, majstrów cechowych i wójtów wiejskich zdradza, że język urzędowy nie był ich językiem macierzystym. Nie mogli zaprzecć w sobie naturalnego swego pochodzenia, próbowali pisać po czesku, ale ze sposobu pisania konstatujemy, że byli Polakami. (Dosłownie: Nemohli zapřít svou přirozenost, snažili se psát česky, a vidíme vždycky, že to byli vlastně Poláci). Dowodzą tego liczne polonizmy w dokumentach czeskich, jak: gromada, posag, ojcowizna, macierzyzna, przęsło, wszystko stare wyrazy, używane przez lud w Cieszyńskim.) To samo potwierdza prof. Adamus w broszurze p. t. »Opolsko«, gdzie zaznacza, że szlachta śląska próbowała pisać po czesku, ale nie mogła uwolnić się od używania zwrotów z narzecza śląskiego. Ludu prostego nie tknęła urzędowa czeszczyzna, tak, że jego polskie narzecze wolne jest niemal całkowicie od czeszczyzny.

Także historyk czeski Prasek stwierdza, że zaprowadzenie czeskiego języka urzędowego w Księstwie Cieszyńskim nie miało nic wspólnego z językiem ludu, który nadal pozostał polskim!

W książce p. t. »Dějiny knížectví Těšínského« prof. Wincenty Prasek odpowiada następująco na pytanie: Dlaczego w kraju polskim z języka, jakim był Śląsk Cieszyński, nie wprowadzono polskiego, lecz czeski język urzędowy? Odpowiedz jest prosta. Królowie polscy trzymali się twardo łaciny i dopuścili język polski jako dyplomatyczny dopiero o 200 lat później niż królowie czescy język czeski. Dlatego też pod wpływem ruchu husyckiego wszędzie tam, gdzie mówiono językiem, zbliżonym do czeszczyzny, z potrzeby praktycznej język czeski stał się znanym językiem i na Węgrzech i w Polsce i na Śląsku. Z natury rzeczy wszędzie tam, gdzie język czeski był bardziej zrozumiały niż łacina lub niemczyzna, przyjmował się łatwo, jak świadczą np. liczne polonizmy w dokumentach czeskich. Pierwszy dokument czeski, wydany na Śląsku Cieszyńskim w r. 1434, w którym znajduje się imię »Włodek«, dowodzi, że jesteśmy w kraju przeważnie polskim.

Nawet patriota czeski Dr. František Sláma w swoim dziele p. t. »Vlastenecké putovani po Slezsku« wyraźnie odróżnia polską mowę ludu od czeskiego języka urzędowego. Píše m. i.:

»Język czeski sam sobie torował drogę do krajów, spokrewnionych...Nietylko, że podbił sobie Śląsk w wiekach średnich zupełnie, język czeski przedostał się daleko do Polski, a nawet zadomowił się na samym dworze królów polskich... Znajomość języka czeskiego w Polsce była wielka... Jeżeli język czeski był w całej Polsce tak lubiany, że niektórzy pisarze polscy pisali po czesku... to jak się można dziwić, że na Śląsku Cieszyńskim, należącym przecież do korony czeskiej, zapanował język czeski?«

»Nic więc dziwnego, że na Śląsku Cieszyńskim, graniczącym z Morawami, gdzie lud polski mówi językiem Czechowi najzrozumialszym, język czeski znalazł tak znaczne rozpowszechnienie, że polscy Ślązacy, odcięci przez stulecia od wspólnego życia z narodem polskim, tak szczerze przyłgnęli (?) do czeskiego języka i piśmiennictwa.«

Że język czeski nie był na Śląsku Cieszyńskim u siebie w domu, lecz wdzierał się w obręb obcego dla siebie obszaru polskiego, przyznaje pośrednio sam Kapras, który z lubością rozpisuje się o tem, jak urzędowa czeszczyzna przenikała, aż do bram Krakowa, będąc bliską i zrozumiałą ludności okolic Oświęcimia i Zatora (dzisiejsza Małopolska) i Siewierza (dzisiejsza Kongresówka).

Stwierdza tem samem, że czeski język urzędowy rozpościerał się na ziemiach etnograficznie polskich, do których należało także Księstwo Cieszyńskie. Nikt przecież nie będzie upierał się przy tem, że koło Krakowa (Oświęcimskie i Zatorskie) i Częstochowy (Siewierszczyzna) mieszkali Czesi dlatego tylko, że władcom tych krajów nie z woli ludu spodobało się zaprowadzić w nich czeski język urzędowy.

Wywody uczonych czeskich tej miary, co profesorewie Prasek i Adamus, znanych specjalistów w zakresie dziejów Śląska Cieszyńskiego, dają dostateczną odprawę lokalnym pp. »rewindykatorom«, dla których głównym atutem i ostateczną deską ratunku było zawsze twierdzenie, że zaprowadzenie czeskiego języka urzędowego jest dowodem czeskości kraju. W świetle rozumowych argumentów uczonych czeskich próba identyfikowania tych dwu rzeczy rozwiewa się zupełnie.

Historja czeszczyzny w Cieszyńskim i na Śląsku wogóle, to historia czeskiego języka urzędowego. Czeski język urzędowy należy do tej samej kategorii argumentów, co czeskie prawa historyczne do Śląska. W obydwu wypadkach rzekoma czeskość kraju opiera się na argumentach przemocy, na argumentach narzucania obcej woli ludowi, jednym słowem, na argumentach pańszczyźnianych. . . .

My tym argumentom pańszczyźnianym przeciwstawiamy żywą mowę ludu, przeciwstawiamy prawdę historyczną, potwierdzoną przez uczonych czeskich: Że pierwotna ludność Cieszyńskiego była polska i pomimo czeskiego języka urzędowego przy języku polskim wytrwała do dnia dzisiejszego.

2. Język czeski w szkole i kościele.

Język szkolnictwa i kościoła, to obok czeskiego języka urzędowego główny argument na poparcie wywodów o czeskim charakterze Śląska Cieszyńskiego. Ks. Londzin w swoich pismach udowodnił, że jest niezgodnem z prawdą twierdzenie, jakoby od czasów najdawniejszych aż do r. 1848 w szkole i kościele Księstwa Cieszyńskiego niepodzielnie panował język czeski. Lecz gdyby nawet prawdą było, że już od XVI wieku a nie dopiero od czasów Józefa II i Marji Teresy w szkołach ludowych naszego kraju uczono po morawsku, to czyż czeski język szkoły może być dowodem czeskości naszego ludu? Bynajmniej. Sprawa ma się tu całkiem analogicznie, jak z językiem urzędowym. Język szkoły i kościoła, narzucany na Śląsku Cieszyńskim, nie wystarczy sam jako taki do wykazania, że lud nasz mówił po czesku, przeciwnie, możemy przytoczyć szereg argumentów uczonych czeskich, przekonujących nas wymownie o tem, że pomimo morawskiego języka w szkole i kościele lud śląski pozostał polskim. Powołamy się na opinię prof. Adamusa, znanego i uznawanego przez wszystkich Czechów autorytetu w sprawach, związanych z dziejami naszego kraju. W broszurze p. t. »Přehled dějin Těšínska za vlády Marie Teresie« poświęca osobny rozdział reformom Marji Teresy na polu szkolnictwa, zaznaczając, że »w szkołach wiejskich pozostawiono język macierzysty jako język nauczania. W Cieszyńskim, jakkolwiek urzędy znały stosunki narodowościowe kraju, jednak gwoili jednolitości administracji państwowej zaprowadzają język czeski.«

Język czeski jako język nauczania w szkolnictwie zaprowadzono wbrew woli ludu z polecenia władz, które jakkolwiek wiedziały o tem, że lud śląski mówi po polsku, nie chciały ze względów biurokratycznych uwzględnić jego życzenia.

Z dalszych wywodów prof. Adamusa wynika jasno, że lud śląski od samego początku protestował przeciwko językowi czeskiemu w szkole i domagał się zaprowadzenia języka polskiego:

»Przeciwko zaprowadzeniu języka czeskiego do szkół wiejskich odezwało się duchowieństwo na zebraniu diekana-

natu jabłonkowskiego, rozległ się protest dziekanatu strumińskiego, a nawet sam wyższy dozorca szkolny szlachetny filantrop eksjezuita Szersznik domagał się, aby w szkołach uczono w **języku macierzystym ludu cieszyńskiego**. Lecz gubernjalne urzędy berneńskie nie uwzględniły żądania dlatego, że nie było podręczników, napisanych w **języku ojczystym ludu Śląska Cieszyńskiego**, następnie z tego powodu, że pono nie opłaca się, aby z powodu kilku dziekanatów na Morawach (Cieszyńskie należało wtedy do gubernjum berneńskiego, przyp. tł.) zaprowadzono do szkół wiejskich inny język oprócz morawskiego. Te stosunki utrzymały się aż do r. 1848, kiedy to wielka deputacja ludu ze Śląska Cieszyńskiego wyprawiła się do Ołomuńca do cesarza Ferdynanda z żądaniem, **aby w szkołach** zaprowadzono mowę ludu cieszyńskiego. Równocześnie, w okresie burz konstytucyjnych r. 1848 ministerstwo szkolnictwa wydało rozporządzenie, aby w każdej szkole uczono w tym języku, którym mówi większość dzieci. **W ten sposób zaprowadzono język macierzysty ludu cieszyńskiego w szkołach, najpierw w powiecie cieszyńskim, bielskim, skoczowskim, zwłaszcza tam, gdzie byli ewangelicy, podczas gdy katolicy trzymali się nadal języka morawskiego.**«

Wywody uczonego czeskiego piętnują jako nędzne kłamstwo opowiadania szowinistów czeskich o zaprowadzeniu języka polskiego na Śląsku Cieszyńskim z pobudek czysto polonizatorskich. W rzeczywistości było odwrotnie. Język morawski narzuciły władze, nie pytając się o zdanie ludności, która tak długo protestowała, aż jej słuszne żądania przynajmniej częściowo zrealizowano.

Jeżeli co do tego, kto wynaradawiał lud śląski za pomocą szkolnictwa mogły zachodzić jakiekolwiek wątpliwości, to rozwiewa je zupełnie ostatnia publikacja prof. Adamusa p. t. **»Jazyková otázka ve školství na Těšínku«**. Wybitny fachowiec czeski rozpatruje w niej szczegółowo kwestię języka nauczania w szkolnictwie Księstwa Cieszyńskiego, wykazując na tle niezbitych faktów, że szkoła morawska dla ludu polskiego była zjawiskiem nienaturalnem. Praca Adamusa, opisująca szczegółowo wszystkie fazy walki ludu śląskiego o szkołę polską, jest cennym przyczynkiem do poznania historii naszego kraju, równocześnie zaś rozprawia się ostatecznie z uroszczeniami »rewindykatorów«, widzących w zaprowadzeniu języka polskiego do szkół rzekomą »polonizację« morawskiego ludu.

Prof. Adamus wspomina o tem, że już koło r. 1782 zaszła pierwsza próba zaprowadzenia języka polskiego w szkołach Księstwa Cieszyńskiego, z wyjątkiem kilku wiosek, leżącym nad samym prawym brzegiem rzeki Ostrawicy. Kiedy w r. 1780 oficjałowi gen. wik. w Cieszynie ks. Šípovi urząd

kraj. opawski przesłał czeskie książki, to ksiądz ten, pochodzący z Frydku, »mimo, że był przyjacielem języka czeskiego, przeglądawszy je, napisał rządowi, że książek tych nie da się użytkować w komisariacie cieszyńskim z powodów czeskiego języka, ponieważ na Śląsku Cieszyńskim poza kilkoma wsiami, graniczącymi z Morawami, lud śląski używa »łamanej mowy polskiej«. Czeskie książki byłyby niezrozumiałe dla ludu i przyniosłyby małą korzyść«.

Bezstronny Frydeczanin doszedł już przed 150 laty do wniosku, że ludowi cieszyńskiemu, mówiącemu po polsku, nie należy narzucać czeskich książek. »Miało więc dojść do przekładu czeskich katechizmów na polskie narzecze ludu cieszyńskiego«, pisze dalej prof. Adamus.

Domaganie się szkoły polskiej stało się powszechnem z chwilą, kiedy administrację szkolnictwa oddano w r. 1804 w ręce duchowieństwa, »które, pochodząc z ludu, rozumiało najlepiej potrzeby ludu i zaczęło stosować w obronie swojego języka ojczystego«.

Niestrudzonym szermierzem walki o język polski w szkole był ks. Leopold Szersznik, który w swoich relacjach, wysyłanych do rządu krajowego w Bernie, wskazywał na nieznamość języka czeskiego zarówno wśród ludu, jak i u nauczycieli. W jednym ze swoich raportów z r. 1807 pisał dosłownie: »Dalszą przeszkodą nauczania są książki do nauki pisane po czesku. Narzecze śląsko-polskie jest mową ludową, używaną we wszystkich dziekanatach (bielski, karwiński, frysztacki, jabłonkowski, skoczowski, cieszyński), z wyjątkiem frydeckiego. Czeskie podręczniki szkolne są dzieciom w większości niezrozumiałe. Nauczyciel zmuszony jest słowo za słowem tłumaczyć na język polski. (A jakże odbywa się dziś nauczanie dzieci polskich w czeskich szkołach mniejszościowych? Przyp. tłum.) W ten sposób traci się przy nauce wiele godzin niepotrzebnie.«

Ale urzędy sprzeciwiały się stanowczo żądaniu zaprowadzenia języka polskiego. W odpowiedzi na swoje starania otrzymał ks. Szersznik od gubernjum berneńskiego zawiadomienie z dnia 3 marca 1809 r., że »nie oplaca się trud, aby dla 6 dziekanatów, w których mową ludową jest narzecze śląsko-polskie, wydawano drukiem podręczniki szkolne, ponieważ dzieciom jest obojętne (?) z początku, w jakim języku uczą się czytać«. (Nestojí to ani za námahu, aby pro 6 děkanství, v nichž je slezsko-polské nářečí lidovou řečí, byly vydávány školní učebnice tiskem v tomto nářečí...).«

W świetle wywodów bezstronnego uczonego czeskiego dość dziwnie wygląda »bezstronność« naukowa prof. Kaprasa, który o historii zaprowadzenia polskiego języka wie tylko tyle, że »szerzenie się języka polskiego zamiast czeskiego działa się pod pewnym patronatem, ba nawet przy bezpośrednim poparciu rządu wiedeńskiego, któremu byli Polacy, jako przygotowanie germanizacji, miłsi niż Czesi« (prof. Jan Kapras: »Jazyková a národnostní otázka na Těšínku v historickém vývoji«.)

Jak widzimy, prof. Kapras najspokojniej w świecie stawia prawdę na głowie. Jest niezwykle ciekawą rzeczą, że uczony historyk, który zna tyle szczegółów z dziejów Śląska, nie wie ani słówka o pobudkach zaprowadzenia języka polskiego do szkół, które prof. Adamus opisuje tak źródłowo i szczegółowo.

U lokalnych »rewindykatorów« moglibyśmy jeszcze wytłumaczyć fałszowanie historii nieznajomością rzeczy, ale dla profesora uniwersytetu praskiego, jakim jest Kapras, nie dopuszczamy takiego usprawiedliwienia. Przemilczanie wszystkich faktów historycznych, obalających nedorzeczne tezy o »spolszczeniu«, a które mu jako historykowi powinny być znane, jest wymownym świadectwem na to, że prof. Kapras w przedstawieniu kwestji języka nauczania w szkołach na Śląsku Cieszyńskim nie kierował się pobudkami naukowymi, lecz politycznymi.

Odpowiedź rządu krajowego w Bernie na memoriały Szersznika zbija całkowicie uroszczenia prof. Kaprasa i całej szkoły »rewindykatorów«. Odpowiedź ta stwierdza po pierwsze, że **urzędy były przeciwne zaprowadzeniu języka polskiego i narzucały ludowi śląskiemu język morawski**, po drugie, że **lud śląski był polskim z mowy dawno przed zaprowadzeniem języka polskiego w szkołach**, co autorytatywnie potwierdza rząd berneński.

Dażenia do zaprowadzenia języka polskiego nie ustało po śmierci ks. Szersznika. »Główny opór przeciwko językowi czeskiemu w szkołach ludowych — pisze prof. Adamus — wychodził z dziekanatu strumieńskiego, czysto polskiego, jak również z dziekanatu jabłonkowskiego... (Hlavní odpor proti jazyku českému ve školách triviálních vycházel z děkanství strumenského, úplně polského, rovněž z děkanství jablunkovského). W r. 1837 zdawało się już, że dojdzie do zaprowadzenia języka polskiego do szkół na Śląsku Cieszyńskim.«

W tym kierunku wypowiedzieli się nietylko główny nadzorca szkolny ks. Maciej Opolski i miejscowi nadzorcy szkolni, lecz również większość nauczycieli cieszyńskiej szkoły głów-

nej. Ks. Opolski »bronił swojego zdania tem, że oprócz dziekanatu frydeckiego i części dziekanatu karwińskiego (który sięgał po Ostrawicę, przyp.), gdzie językiem ludu jest mowa morawska, w pozostałych dziekanatach **lud mówi narzeczem polsko-śląskiem. Mowa ta, z wyjątkiem kilku akcentów, równa się czystemu językowi polskiemu**, w której uczy się katechizmu, każe się w kościołach, ona jest codzienną mową potoczną«. (V ostatních děkanstvích mluví lid nářečím slezsko-polským... Tato řeč výjma několika málo přízvuků jazykových, rovná se čistě polské řeči, v níž se učí katechismu, káže se v kostelích, ona je obcovací řečí denní.)

»Opinja wszystkich poważnych czynników przechylała się na stronę języka polskiego. Głos ich tembardziej padał na wagę, że mężowie ci nie byli cudzoziemcami w kraju, lecz ziomkami kraju cieszyńskiego. (Mínění všech vážných činitelů klonilo se většinou na stranu polského jazyka. Hlas jejich je tím závažnější, že tito mužové nejsou cizinci v zemi, nýbrž rodáci Těšínské země.)«

»Rząd jednak po zbadaniu całej sprawy nie śpieszył się z rozstrzygnięciem. Tak zostało wszystko po staremu. (Vláda však po vyšetření celé věci nespěchala z rozhodnutím. Tak zůstalo vše při starém.)«

I byłoby pozostało jeszcze może długie dziesiątki lat, gdyby nie pamiętna wiosna ludów r. 1848. Rząd austriacki, zagrożony ruchami wolnościowemi, pod presją wydarzeń zmuszony był uwzględnić niektóre postulaty narodowości, zamieszkujących Austrię. Na Śląsku Cieszyńskim przejawiało się to w zaprowadzeniu języka polskiego w szkołach, do których uczęszczały dzieci polskie.

»Wnet po ogłoszeniu konstytucji przesłało duchowieństwo dziekanatu jabłonkowskiego na wniosek staruszka dziekana ks. Wawrzyńca Piontka 16 marca 1868 podanie do ministerstwa, w którym żąda usunięcia języka morawskiego i zaprowadzenia języka polskiego w szkołach Księstwa Cieszyńskiego, także w dziekanacie frydeckim, a więc na całym Śląsku Cieszyńskim...

Równocześnie wyprawiła się w r. 1848 wielka deputacja ludności wiejskiej z Cieszyńskiego do Ołomuńca do cesarza Ferdynanda, aby zapewniła go o wierności i zażądała zniesienia pańszczyzny, jako też zaprowadzenia języka polskiego w szkołach ludowych i urzędach.»

»Pod naciskiem tych żądań narodów austriackich, wydało ministerstwo szkolnictwa rozporządzenie z dnia 2 września 1848 r., L. 5692, że językiem nauczania w szkołach ludowych, oraz w szkołach głównych ma być język ojczysty dzieci... Dopiero to rozporządzenie stworzyło na Śląsku

Cieszyńskim szkołę polską. Im bardziej przejawiała się wola ludu, tem bardziej przenikał język polski w Cieszyńskim do szkół i urzędów. O to rozporządzenie oparli się ewangelicy, i zaczęli zaprowadzać język polski do swoich szkół. « Także w szkołach katolickich język polski rozpoczął swój triumfalny pochód, usuwając morawszczyznę w szkołach większej części Księstwa w ciągu następnych dziesięcioleci. Tylko zachodni pas ziemi od strony morawskiej pozostał przy języku czeskim.

W taki sposób przedstawia wybitny znawca czeski kwestję zaprowadzenia języka polskiego do szkół w Księstwie Cieszyńskim.

Uczony czeski, przeciwstawiając się na całej linii uroszczeniom »rewindykatorskich« fałszerzy historii, nie waha się stwierdzić w imię prawdy:

1. **Że potulnemu naszemu ludkowi polskiemu narzucono zgóry czeski język urzędowy;**

2. **że przeciwko takiemu gwałceniu ducha protestowali bezskutecznie długie dziesiątki lat najświatlejsi przedstawiciele ludności śląskiej;**

3. **że władze sprzeciwiały się zaprowadzeniu języka polskiego i upierały się przy języku czeskim, choć wiedziały, że lud mówi po polsku;**

4. **że dopiero zwycięska wiosna ludów dopomogła do zwycięstwa słusznej sprawy i do zniesienia krzywdzącego bezprawia, jakim było nauczanie polskich dzieci w obcym im języku czeskim.**

Rok 1848, ta wiosna ludów, tak pamiętna w historii europejskiej, to równocześnie rok narodzin polskiej szkoły na Śląsku Cieszyńskim. Pod ożywczem tchnieniem ruchów wolnościowych padają więzy absolutyzmu, gnębiące nasz lud. Budząc się z biernej uległości, lud śląski domaga się praw ludzkich i obywatelskich, domaga się zniesienia pańszczyzny i przyzania praw swojemu językowi ojczystemu. Szkoła polska na Śląsku, to pierwsza wielka zdobycz demokracji i równoprawnienia narodów.

Ze sprawozdań konferencji nauczycielskiej z r. 1849 i z pamiętników świadków naocznych tego wielkiego wydarzenia, wynika, że ludność polska z najwyższą radością przyjęła zbawienną zmianę języka nauczania. Lud śląski kochał bowiem swoją mowę ojczystą, pielegnował i czcił ją w zaciszu domowym, w niej przemawiał do swoich najdroższych. Dopiero teraz mogła się rozpocząć prawdziwa nauka w szkołach, bo nauczanie w niezrozumiałem języku obcym to nie jest nauka, to jest zabijanie zdolności i przytępienie

rozumu dziecka, które w szkole musiało uczyć się wszystkiego w języku obcym, a w domu słyszało tylko język polski.

Czytając historję walki o szkołę polską w naszym kraju, winniśmy sobie uprzytomnić, jak wielki skarb zawdzięczamy statecznym naszym przodkom, którzy umieli stanąć w obronie języka ojczystego. Zwłaszcza u tej części naszych rodaków, którzy, choć są krwią z krwi i kością z kości naszej, choć są częstką naszej wielkiej rodziny, zmuszeni byli pod presją okoliczności oddać dziatwę swą na pastwę wynarodowienia, wywody uczonego czeskiego powinny przemówić do głębi duszy. Czyż poto walczyli nasi ojcowie o szkołę polską, czyż poto sprzeciwiali się woli urzędów, czyż poto dochowali wierności mowie ojczystej przez długie wieki, aby teraz ich synowie niszczyli pracę całych pokoleń i rzucali skarb swój najdroższy, własne dziecko, w paszczę molocha renegactwa? Każdy uczciwy Ślązak z historii zaprowadzenia języka polskiego do szkół wyprowadzi tę prostą naukę, że
DZIECKO POLSKIE NALEŻY DO POLSKIEJ SZKOŁY!

3. „Niepodzielne panowanie języka czeskiego od czasów najdawniejszych“.

»Na Śląsku Cieszyńskim panował język czeski w szkołach, kościołach i urzędach do r. 1860« twierdzi redaktor Hejret w broszurze p. t. »Těšínsko«. Publicyści jego pokroju znaczenie czeskiego języka urzędowego przedstawiają w ten sposób, jakoby aż do drugiej połowy XIX wieku na Śląsku Cieszyńskim nigdzie nie było ani śladu języka polskiego. Poglądy takie sprzeczne są z prawdą. Można by przytoczyć cały szereg dowodów na to, że nawet w okresie rządów czeskich, niezależnie od ludowej mowy polskiej, którą mówili mieszkańcy kraju, język polski był na Śląsku znany i używany. Już pierwszy druk, który wyszedł we Wrocławiu w r. 1475, zawierał m. in. modlitwy polskie (Ojcze nasz, Zdrowaś i Wierzę w Boga). Nie w języku czeskim, ale polskim sporządzony był pierwszy druk, jaki pojawił się na Śląsku. Był to równocześnie pierwszy druk polski, wydany na ziemiach polskich wogóle. (Londzin.)

O używaniu języka polskiego w kościele świadczy ustanowienie fundacji kaznodziei polskiego w Cieszynie na przełomie XV i XVI wieku, oraz wygłaszanie kazań polskich w drugiej połowie XVII wieku w Jabłonkowie, Wędryni, Lesznej Górnej, Cieszynie, Cierlicku, Błędowicach, Szumbarku, Karwinie, Orłowej, Rychwałdzie i Boguminie. W statutach synodalnych wrocławskich za czas od r. 1245 do 1653 nie-

ma ani jednej wzmianki o czeskim języku w kościele, natomiast kilka razy wspomina się tam o języku polskim i niemieckim.

Dowodem używania języka polskiego w urzędach gminnych jest zapis w księdze miasta Cieszyňa z r. 1501, według którego magistrat cieszyński polecił odczytywać spis zmarłych po polsku i po niemiecku. Czeski język pominięto całkowicie. Język aktów, zwłaszcza niektórych kontraktów kupna i ksiąg cechowych po bliższem rozpatrzeniu okazuje się mieszaniną językową, daleko bliższą polszczyźnie, aniżeli czeskiemu językowi literackiemu.

Mistrzem w wyprowadzaniu wręcz fałszywych wniosków z zewnętrznych przejawów panowania języka czeskiego jest prof. Kapras. W rozprawie p. t. »Jazyková a národnostní otázka na Těšinsku v historickém vývoji« stawia m. in. następujące tezy:

1. Pisarze czescy, pochodzący ze Śląska, są świadectwem, że także mieszkańcy kraju byli Czechami;

2. że szlachta była czeska, dowodzą akty, przez nią pozostawione;

3. czeskie napisy na dzwonach kościelnych miast śląskich w wieku XVI i XVII świadczą o czeskości kraju. .

Argument posługiwania się tym albo innym językiem literackim w dawnych wiekach nie jest jeszcze przyznaniem się do danej narodowości. W Polsce do XVI w. pisano po łacinie, a przecież nikt na tej podstawie nie będzie sądził, że do tego czasu nie było Polaków. Na Ukrainie rozwijała na długo przed powstaniem ukraińskiego ruchu literackiego ożywioną działalność grupa poetów polskich, znana pod nazwą szkoły ukraińskiej. Po czesku pisali w swoim czasie nie tylko pisarze ze Śląska Cieszyńskiego, lecz również z niektórych innych stron Polski (Oświęcimskie, Zatorskie, Śląsk Górny, Środkowy). »Z ówczesnych terenów śląsko-polskich z Lignicy, Gliwic, Bytomia, Wrocławia, mamy czeskich pisarzy, tamtejszych rodaków« pisze Hejret (Těšinsko). Nikt z tego nie będzie wnioskował, że na Śląsku Górnym i Dolnym mieszkali Czesi. Słowacy przed powstaniem słowackiego języka literackiego pisali po czesku. Czy i oni byli wtedy Czechami? Prof. Kapras zbija zresztą sam siebie, zaznaczając w tej samej rozprawie, że literatura naukowa na Śląsku Ciesz. początkowo była niemiecka. Wniosek stąd prosty, że Ślązacy byli... Niemcami. A co robi z takim fantem, jak poeci i pisarze polscy ze Śląska Cieszyńskiego? N. p. Ludwik Heimb z Cieszyňa, od r. 1761 do 1765 proboszcz w Pruchnej, napisał polskie utwory poetyckie p. t. »Chwała Łysiej Góry« i »Gloria Quadorum«, które zachowały się do dnia

dzisiejszego. Widać, że cała argumentacja praskiego profesora uniwersytetu opiera się na niezwykle kruchych podstawach.

Podobnie ma się sprawa z używaniem języka czeskiego przez szlachtę. Szczegółowe studia archiwalne skłaniają znawców do poglądu, że nie tylko lud prosty, ale i szlachta znała język polski. Tak np. tłumaczenie postyli Jana Hermana na język czeski, sporządzone w r. 1654 przez Fryderyka Jerzego Wilczka, właściciela Dobrej, Kończyc Wielkich i Karczyc, napisane jest w języku, w którym miejscami przeważa polski dialekt cieszyński. Historyk czeski Prasek odnalazł dwa prywatne polskie listy szlachcica Adama Borka, pana na Roztropicach i Wędryni. (Londzin.)

A już szczytem naiwności jest dowodzenie o »czeskości« mowy ludowej na podstawie napisów na dzwonach. Napis na dzwonie, zwłaszcza w dawniejszych czasach, nie musiał mieć żadnego związku z językiem ludu. Zresztą moglibyśmy przytoczyć przeciwko prof. Kaprasowi cały szereg dawnych napisów polskich na dzwonach. Ks. Londzin w dziele p. t. »Polskość Śląska Cieszyńskiego« podnosi fakt, że w wieku XV i XVI sprowadzano do naszych parafii dzwony z Krakowa (Wędrynia koło r. 1420 i Międzyrzecze w r. 1531).

Do rzędu legend zaliczyć trzeba dalej opowiadanie o wyłącznem panowaniu książki czeskiej na Śląsku Cieszyńskim przed rokiem 1848. Nie przekonają nas pokazy starych książek morawskich w muzeach czeskich na Śląsku, bo i my możemy się poszczycić zbiorami książek polskich. Nie trudno było szerzyć się książkom czeskim w czasie, kiedy Śląsk należał do krajów korony czeskiej, a odcięty był od Polski, w której w dodatku używano alfabetu łacińskiego, nieznanego na Śląsku. (W szkołach naszego kraju uczono alfabetu goetyckiego, czyli t. zw. szwabachu.)

Pomimo tak trudnych warunków książka polska znajdowała w naszym kraju szerokie zastosowanie. Zwłaszcza ewangelicy korzystali z dobrodziejstwa książki w języku ojczystym i gruntowali swoją polskość na polskich postylach Dambrowskiego, Grzegorza z Żarnowca, Reja, na biblii gdańskiej i innych dziełach religijnych, wydawanych czcionkami **gotyckimi** w Gdańsku, Toruniu, Wilnie i Brześciu, oraz na książkach polskich, wydawanych w drukarni ewangelickiej w Brzegu na Śląsku Górnym.

Szczegółowe wyliczanie książek polskich, kursujących na Śląsku Cieszyńskim w okresie t. zw. »morawszczyzny«, nie odpowiadałoby celowi niniejszej publikacji. Źródłowo temat ten opracował w swoich dziełach ś. p. ks. prałat Józef Londzin, który udowodnił, że książka polska nie była u nas rzadkością.

Z tych względów ograniczymy się jedynie do omówienia tych książek polskich, które bezpośrednio lub pośrednio wskazują na to, że lud cieszyński mówił po polsku.

Pierwszą książkę polską, przeznaczoną wyłącznie dla ludności śląskiej, wydał w r. 1716 pastor cieszyński Jan Muthmann p. t. **»Wierność Bogu y cesarzowi«**. W przedmowie zaznacza, że **»sposób pisania mego, albo Stylus lekka jest polszczyzna«**.

Z książek polsko-katolickich na szczególną uwagę zasługuje **»Prawdziwa Jedzina do Nieba z Pisma Swiatego dokazana Droga«**, wydana w r. 1761 przez »Ksiendzow pod Komorom Cysarskom Ksionzenstwa Cieszyńskiego we Winnicy Pana Jezusowej pracujących, durk. Jan Szyndler w Oppawie«. Zdaniem językoznawców Dr. Jana Bystronia »ciekawa ta książka jest niejako źródłem do poznania właściwości języka polskiego w Cieszyńskim około połowy przeszłego (XVIII) wieku«.

W przedmowie autorowie tak charakteryzują język książki:

»Łaskawy Czytelniku! Oto ci sie podaje Ksionszka nowo, która jakkolwiek stare Rzeczy w sobie zawiera, przecie noworzeczona, że twojemu Jenzykowi a mowie w Druku przyspusobiona po pierwsze na Światło wychodzi, aby tym milsza, y każdemu przyjemniejsza była, czym snadniejsza bendzie do wyrozumienia.«

»Prawdziwa Jedzina do Nieba dokazana Droga«, mówiąc czytelnikowi o »Twoim Jenzyku« i o »jenzyku przyrodzonym« **jest dokumentem polskości ludu śląskiego w wieku XVIII, jest w oczy bijącym dowodem na to, że aby być dobrze zrozumianym przez naszą ludność, trzeba było po polsku do niej przemawiać**. Tylko dlatego książka ta znalazła tak wielką popularność i rozpowszechnienie, jak to potwierdza wymownie czeski historyk Adamus, pisząc:

»Jak ulubioną była ta książka do modlitwy wśród ludu na Śląsku Cieszyńskim dowodzi fakt, że w licznych rodzinach katolickich przechowują ją do dnia dzisiejszego jako drogą pamiątkę.« (Jazyková otázka ve školství na Těšínku, str. 9) »

Polskość języka ludowego na Śląsku Cieszyńskim potwierdzają dwa dalsze druki, wydane w Bernie. Jeden z nich nosi z r. 1785 tytuł: **»Pieśń ku mszy swientey... dla Xionzenstwa Tieszynskiego na z w y c z a y n y Jenzyk przełożona«**. Druga książeczka z r. 1788 jest zatytułowana: **»Modlitwy z włoskiego, przetłumaczone na jenzkyk niemiecky a z niemieckiego na ten, który jest w Xionzenstwie Tieszyń-**

skim zwyczajny.» Ponieważ obydwie książki napisane są po polsku, stanowią one dokument, że **»tym zwyczajnym językiem«** była na Śląsku także w okresie panowania czeskiego języka urzędowego **mowa polska.**

Polskość ludu śląskiego stwierdzają także inne książki, np. broszura z r. 1809 p. t. **»Pamiętniki kościoła ewangelickiego z łaski danego przed Cieszynem... dla zborów ewangelickich polskich** około Cieszyna, pisane i wydane w Cieszynie«, dalej katolicka książka do modlitwy, wydana w r. 1838 przez ks. Brzuskę w polskim dialekcie cieszyńskim. Autor jej zwraca się do czytelników z zaznaczeniem, że napisał ją we **»Waszym polszczyźnie bliższym języku«.**

Zjawiskiem nienaturalnem były śpiewniki kościelne w języku czeskim, które utrzymały się stosunkowo najdłużej. Wielką usługę oddali naszemu ludowi ks. Antoni Janusz, proboszcz w Zebrzydowicach, który w r. 1857 wydał polskokatolicką książkę do modlitwy i śpiewnik, oraz ks. pastor Bogusław Heczko, twórca wydanego w r. 1865 kancjonału dla ewangelików polskich.

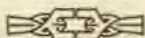
Radość, z jaką powitano pojawienie się polskiego śpiewnika katolickiego opisuje **»Gwiazdka Cieszyńska«** w Nr. z dnia 20 lipca 1861 r.:

»Ten ruch, który za ogłoszeniem go (kancjonału) powstał między ludem naszym, nie jest do opisania. Starzy nawet ludzie uczyli się od dzieci, do szkoły chodzących, po polsku czytać, aby się mogli z księgi tej modlić, znaleźli bowiem wszyscy w niej mowę serca swego. Widzisz ją teraz w wszystkich zgoła chatach parafij byłego obwodu cieszyńskiego, wyjąwszy archiprezbiterjaty frydecki, w którym się mowa już do morawszczyzny skłania i karwiński, w którym chociaż tak dobrze, jako gdzieindziej, w polskim narzeczu mówią, z pewnej strony najniegodziwszych środków użyto, aby jej drogę zagrozić. Oto zasługa o ojczyznę nie mała: **Wzbudził lud nasz katolicki, od dawna nieprzyjaźnia czasów dla ducha uśpiony.«**

Kancjonał ewangelicki ks. Heczki nie był pierwszym śpiewnikiem polsko-ewangelickim, bo już przedtem, w roku 1853 pojawił się zbiór pieśni kościelnych ks. pastora Kotschego z Ustronia. Ks. Kotschy, choć sam nie należał do narodowego obozu polskiego, w przedmowie do swojego śpiewnika wyraźnie zaznacza, że zaprowadzenie pieśni polskich nie jest polszczeniem, lecz **»usunięciem niedostatku duchowego, który już od dawna odczuwali wszyscy baczniejsi na potrzeby polskich ewangelików na Śląsku austriackim, jako też z obowiązku dbali mężowie o pieczę dusz opiece swojej powierzonych, że dotąd przy nabożeństwie polkiem używa się pieśni**

czeskich. Aczkolwiek język czeski, jako pobratymczy, nam Polakom dość jest zrozumiały, przecie nikt nie zaprzeczy, że nasz ojczysty jest nam najzrozumialszy, czego niezbitym dowodem jest i to, że u nas wszędzie polskie Biblie czytane, polskie modlitwy i kazania mówione bywają i że w naszych szkołach polskie książki zaprowadzone są».

Z tego krótkiego szkicu widoczna jest zasadnicza różnica pomiędzy książką czeską a książką polską na Śląsku Cieszyńskim. Książki czeskie drukowane były w miastach czeskich dla wszystkich krajów korony św. Wacława, dlatego też trafiały i na Śląsk Cieszyński. Nie były przeznaczone specjalnie dla Śląska Cieszyńskiego i nigdzie nie zawierają wzmianki, jakoby lud cieszyński mówił po czesku. Natomiast **wiele publikacji polskich wydano wyłącznie dla Śląska Cieszyńskiego, ponadto zaś autorowie zaznaczają w nich wręcz, że piszą je po polsku w tym celu, aby je dobrze zrozumiał lud cieszyński.** Niektóre z tych książek wydano w Bernie i Opawie, gdzie o wiele łatwiej i prościej byłoby drukować książki czeskie. Fakt, że **drukarnie czeskie w miastach czeskich wydawały polskie książki dla Śląska Cieszyńskiego jest dowodem, że w kraju naszym mieszkał zawsze lud polski.**



V. STOSUNKI JĘZYKOWE I NARODOWOŚCIOWE NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM.

1. Jakim językiem mówi ludność Śląska Cieszyńskiego?

Najpoważniejszym dowodem polskości Śląska Cieszyńskiego jest i pozostanie mowa ludu. Gwara ludowa podlega wprawdzie organicznemu rozwojowi, lecz na przestrzeni jednego pokolenia jest czynnikiem stałym i niemal niezmiennym. Zwłaszcza w okolicach wiejskich mowa ojczysta przekazywana jest w nieskażonej czystości z ojca na syna, z pokolenia na pokolenie. Nawet gdyby udało się wynarodowić wieś cieszyńską, to i tak język ludu przez dziesiątki, czy setki lat pozostałby jeszcze jako żywe świadectwo prawdziwej narodowości naszych przodków.

Z tych względów **s t o s u n k i j ę z y k o w e** w Cieszyńskim zasługują na jak najszczegółowsze rozpatrzenie. Zbadamy je możliwie najsumienniejszy i na tej podstawie orzekniemy, jaki jest lud cieszyński, polski, czeski, czy inny.

Już przy powierzchownej obserwacji zauważymy obok nieznacznych różnic lokalnych (w rodzaju: ręka i rękym, okno i uokno, wziół i wziół) zasadniczy podział językowy rdzennej ludności słowiańskiej na dwa odłamy: większa część mieszkańców kraju, w szczególności zaś okręgi jabłonkowski, cieszyński, frysztacki i bogumiński posługuje się dialektem, który cechują wyrazy takie jak: noga, bagno, ręka, łaka, gwiazda, miasto, siano (śano), lód, — mniejsza część (okręg frydecki) mówi natomiast: noha, bahno, ruka, hwiezda, miesto, śino, led. Pomimo tak widocznych różnic głosowych obydwie kategorie ludności bardzo dobrze porozumiewają się z sobą w swojej rodzimej gwarze. Różnice najlepiej uwydatnimy na przykładach praktycznych. Następujące przysłowia, znane na Śląsku, brzmią:

Koło Jabłonkowa, Cieszyna i Karwiny:

Co po nogle, to po djoble.

Bez chęci ani bicza nie ukręci.

Lepszo cnota w błocie, niż niecnota w złocie.

Łate na łate bije, a gorzółke pije.

Mo długów, jak włosów na głowie.
Lepszy dzisiaj kęs, niż jutro gęś.
Nie prow hop, powiel (pokiel) nie przeskoczysz.
Mo gębe jak rzeszółtko.
Lezie jak kupa (grómada) nieszczęście.
Mają (majóm) sie radzi, jak pies z koczka (koczkóm).

Koło Morawki, Frydku i Racimowa:

Co po nohle, to po dzioble (dźoble).
Bez chući ani bicza nie (ńie) ukruci.
(złaće). Lepszy cnota w błacie (błaće), než niecnota w złacie
Łatu na łatu bije, a gorzołku pije.
Mo długów, ani włosów na gławie.
Lepszi nieska (ńeska) kus, než (ńeż) zejtra huś.
Nie prow hop, pokel si nie przeskocił.
Mo gymbu jak rzeszito.
Lezie (leże) jak hrómada nieszczęście (nieszczęśćo).
Maju se radzi, jak pes s koczku.

Inne przykłady: (Mowa okolic Cieszyna, Jabłonkowa, Karwiny):

Chudy jak pieczka, hruby jak becza, stary jak świat,
głupi jak cap.
Gdo sie z otrymbami miyszo, tego świnię zjedzóm.
Jaki zimniok, tako nać, jako cera, tako mać.
Na to sie do gymbie papać, aby mógła dobrze kłapać.
Nie styркеj tam nosa, kaj (kany) nie dosz grosza.
Wczora była niedzielinka (niedzieliczka), pyndziałeczek
nastoł, porachuj, porachuj, coś wczora przechlastoł.
Pasuje ci to, jak świni zwónek.

(Mowa okolic Frydku):

Milena dżewucho, stań se przemiyna.
Teraz s tebie budże ładno hospodyña.
Teraz budżesz mięła (miła) klucze w swojej moci,
Budżesz se museć starać we dnie i w noci.
Ale co ci powim, posłysz moje rady,
Ńe budże na tobie nigdy żodne wady.
Ńejpyrw miłuj wierńe manżela swojego,
I na włas wykonej dobry rozkaz jeho.
Strzehnij a nauczey uprzimńe czeladku,
Budżesz wždy ważena za tu dobru matku.
Skoro se przebudżisz, rano hónym stowej,
Wszeckym pomocnikóm dobry przykład dowej.

Jmi se zaroz z rana s chući swojej sprawy,
I nie hotuj siebie na śnidańi kawy,
Bo to nie należy prostym gospodarzóm,
Ale enym dworskym a pańskim kucharzóm.
Nahotuj wodżanky s chleba wždy choreho,
Czim će Bóh poželno, budź pokojno s teho.
Nie przedowej nigdy podarymnie zuby,
A jak se chcesz wadzić, wlyj wody do huby.
Nie miłuj pochlebnić, budź szetyrno wszudze,
Každy z dómowników ch wolić тебе budze.

Zachodzi teraz pytanie, do jakiego języka zaliczyć należy jedną, czy drugą gwara. Widzimy, że obydwie różnią się mniej lub więcej od polskiego i czeskiego języka literackiego, w którym pisane są książki. Trzeba jednak pamiętać, że lud prosty nigdzie nie używa języka książkowego, wszędzie występują większe lub mniejsze różnice. Inaczej mówi lud koło Cieszyna, trochę inaczej koło Krakowa, inaczej w Wielkopolsce, jeszcze inaczej na Pomorzu. Występują różnice, które warunkują istnienie dialektów, czyli narzeczy i jeszcze drobniejszych odmian, które nazywamy gwarami. Narzecza i gwary istnieją nie tylko u Polaków, lecz także u Czechów, Niemców i innych narodów. Są jednak pewne wspólne cechy, łączące daną grupę narzeczy w jedną całość i powodujące, że wszystkie te narzecza uważamy za polskie, a nie czeskie, za ukraińskie a nie rosyjskie i t. d. Tylko na pograniczu dwu języków mogą istnieć narzecza przejściowe o zjawiskach językowych, występujących już to w jednym, już to w drugim z sąsiednich języków.

Cóż więc rozstrzyga o tem, że dane narzecze zaliczamy do tego, a nie do innego języka, po czem poznamy, czy dialekty, używane na Śląsku Cieszyńskim są polskie czy czeskie? Decydują tu w pierwszym rzędzie właściwości głosowe. Polską będzie gwara, w której występują typowe polskie cechy głosowe, czeską zaś gwara, wykazująca typowe czeskie zjawiska głosowe. Zanim więc odpowiemy na pytanie, jakim językiem mówi lud z okolic Cieszyna, czy Frydku, zaznajomimy się pokrótce z najważniejszymi typowymi cechami języka polskiego i czeskiego.

Do najważniejszych właściwości głosowych, po których odróżnimy mowę polską od czeskiej, należą:

1. Akcent (mocniejszy nacisk głosu, wzniosłość) polski na przedostatniej, czeski na pierwszej zgłosce. Polacy mówią: zaBAwa, akcent na ba, Czesi ZABava (akcent na za).

2. Typową cechą, po której odróżnimy język polski od wszystkich innych słowiańskich, są samogłoski nosowe *ą* i *ę*. Czesi nie mają nosówek. Po polsku mówi się więc: ręka, łąka, mięso, piątek, po czesku: ruka, louka, maso, pátek.

3. Iloczasa, czyli odróżnianie samogłosek długich i krótkich cechuje język czeski. Język polski nie zna iloczasu, wszystkie samogłoski wymawia się jednako długo. (Czesi „zaciągają“ wymowę, Polacy nie.) Po czesku: rádi, dlúgie a i radí, dlúgie i. Po polsku w obydwu wypadkach (oni są radzi, on radzi) krótkie *a* i *i*. Podobnie: po czesku: mísa, dlúgie i, po polsku: misa, krótkie *i*.

4. Spółgłoski *g* i *h*: tam, gdzie język polski posiada *g*, tam w czeszczyźnie występuje *h*. Po polsku: bagno, noga, bogaty, po czesku: bahno, noha, bohatý.

5. Typowym zjawiskiem głosowym, wyłącznym tylko dla języka polskiego, jest miękczenie spółgłosek, szczególnie przed *e* i *i* (t. zw. palatelizacja). Przykłady: Po polsku: kośi, śedzi. żelony, ěese, wiedzē, złośc, kośc. Język czeski odznacza się twardością spółgłosek: kosí, sedí, zelený, nese, vede, zlost, kost. Zamiast polskiego *dż* i *ć* występują *d* i *t*, względnie *ď* i *ť*. Czeszczyzna nie zna miękkich polskich spółgłosek *ś*, *ź*, *ć*. *dż*.

6. Starosłowiańskie *or*, *ol* i *jat* (je) przeszły w języku polskim na *ro*, *ło* i *ia*; w języku czeskim na *ra*, *la* i *je*. Po polsku: wrona, krowa, błoto, głodny, po czesku: vrána, kráva, bláto, hladný, po polsku: miasto, wiara, ciało, las, w języku czeskim pozostało *ie* = *e* město, víra, tělo, les.

7. Pierwotne długie *a* zamienia się w języku polskim na *o*, a w zamkniętych zgłoskach przeszło na *o*. W czeskim języku wszędzie utrzymało się *a*: po polsku (w rzeczach): pon, noród, god, trowa, wielko, po czesku: pán, národ, had, tráva, velká.

8. Z innych przemian samogłosek wymienimy: czeskie: *e* i *ě* przed półgłoskami zębowymi przybierają w języku polskim brzmienie *o*. Przykłady: lód, lot, miód, po czesku: led, let, med. W języku czeskim charakterystyczne jest pochylanie i zwężanie samogłosek (*u* przechodzi w *i*, a w *e*). Po czesku mówi się: klíč, košile, Ostravice, po polsku: klucz, koszula, Ostrawica.

9. Typowe dla języka czeskiego są zgłoskotwórcze spółgłoski *r* i *l*, które mogą zastępować samogłoskę. Przykłady: po czesku: *vlk*, *krk*, *chrt*, *vrčí*, po polsku: *wilk*, *kark*, *chart*, *warczy*.

Znając najważniejsze cechy głosowni polskiej i czeskiej, rozpatrzmy teraz z tego punktu widzenia obydwaj dialekty, z których jeden nazwijmy gwaraą cieszyńską, drugi frydecko-ostrawską.

Gwara cieszyńska wykazuje:

1. Akcent na przedostatniej zgłosce: *ukręci*, *przeskoczysz*, *niecnota*, *nieszczęście* (akcent na *rę*, *sco*, *cno* i *szczę*). Lud cieszyński akcentuje po polsku.

2. Polskie nosówki *ą* i *ę*: *chęci*, *ukręci*, *kęs*, *piątek*.

3. Brak czeskiego iloczasu (tak, jak język polski).

4. Polskie *g*: *nogle*, *gorzółka*, *głowa*.

5. Typowo polskie miękczenie spółgłosek: *gęś*, *kręci*, *dژیśo*, *pies*, *nie*, *kość*, *zima* i t. d.

6. Polskie *ro*, *ło* i *ia*: *młody*, *krowa*, *bloto*, *miasto*.

7. Polskie pochylanie *a* na *o*: *nogle*, *lepsz*, *pro*, *trowa*, *pon*.

8. Wszystkie polskie samogłoski, a więc: *miód*, *koszuła*, zamiast czeskiego: *med*, *košile*.

9. Polskie samogłoski zamiast czeskich spółgłosek zgłoskotwórczych: *chart* *warczy*, po czesku: *chrt* *vrčí*.

Analiza gwary cieszyńskiej stwierdza ponad wszelką wątpliwość, że jest to narzecze czyste polskie, bo zawiera w sobie wszystkie główne cechy głosowe języka polskiego!

Ani jedna typowa właściwość głosowni, charakteryzująca język czeski nie występuje w mowie ludu cieszyńskiego. Nieznany jest tu czeski akcent na pierwszej zgłosce, czeski iloczyn, nieznanne czeskie zjawiska głosowe. Dla ucha naszego obco brzmią wyrazy takie, jak: *klíč*, *košile*, *vlk*, *chrpa*, *krk*, *tele*, *mele*, *had*, *svět*, *huba*, bo jesteśmy przyzwyczajeni do polskich: *klucz*, *koszuła*, *wilk*, *kark*, *ciele*, *miele*, *god*, *świat*, *gęba* i t. d. Mowa ludu cieszyńskiego jest typowo polskiem narzeczem. Według prof. Kazimierza Nitscha, narzecza polskie dzielą się na:

1. Narzecza ściśle polskie: a) małopolskie, b) śląskie, c) wielkopolskie, d) kujawskie.

2. Narzecza mazowieckie.

3. Narzecza kaszubskie.

Dialektologicznie gwara cieszyńska stoi bliżej języka literackiego, jest przeto bardziej polska, aniżeli dialekty mazowieckie okolic Warszawy.

Dlatego to prof. Adamus w broszurze p. t. „Opolsko“ nazywa ją „tak bliską polskiemu językowi piśmiennictwa, a w odczycie publicznym podkreśla, że narzecze śląskie jest dialektem, najbliższym polskiemu językowi literackiemu, bliższym, aniżeli inne narzecza polskie.

(„Jak známo, těšínské nářečí jest nejblíží polskému jazyku spisovnému.“) Jest ono językiem staropolskim, dawną białochorwacczyną. Pod tym względem zgodni są wszyscy znawcy języka polskiego. („V tom souhlasí všichni znalci polského jazyka.“)

Język ludu polskiego na Śląsku Cieszyńskim, pomimo oderwania od pnia ojczyźnego, po 600 latach posiada wszystkie typowe cechy języka polskiego. Przez długie wieki polski język literacki siedł własnymi drogami rozwoju. Dialekty śląskie pozostawione zostały swojemu losowi. I jeżeli do dnia dzisiejszego najbliższe są językowi piśmienn. polskiego, to jest to najbardziej widomym dowodem odwiecznej, rdzennej polskości ludu śląskiego.

Odcięciem od ogólnopolskiego języka literackiego tłumaczą się liczne właściwości staropolskie, przechowane w mowie ludowej w Cieszyńskim. Nam nie trzeba objaśniać znaczenia całego szeregu wyrazów, dzisiaj w Polsce zapomnianych.

Na Śląsku, oraz w częstce Małopolski zachodniej, żyją dotychczas aorysty: bylichmy, robilichmy, nosilech, bych, używane jeszcze przez Reja w XVI wieku. Gwara cieszyńska roi się od starych wyrazów polskich, które w języku literackim zastąpiono innemi wyrażeniami. Nie są obcemi, ale staropolskimi słowa takie jak, kaj (spotykane także w innych narzeczach polskich), latoś, wiecznerza, czakać, suć, ściebło, szwiec, do dóm, zdrzały, chyba i chybieć w znaczeniu „brakować“, rzecz w znaczeniu „mowa“, dziedzina w znaczeniu „wieś“, co zamiast „który“ (np. ten las, co w nim grzyby rosną), cudzy, miynszy, starszy panowie zamiast dzisiejszej formy „starsi“, zwon, zjąć (sjąć), zemła (z niemieckiego — Semmel), niewiasta, w znaczeniu „synowa“ (lud nasz nie używa wyrazu kobieta, który w Polsce rozpowszechnił się dopiero w XVIII wieku), rożgnąć (rożnać), chwost, dwiyrze (dźwiyrze), mitręga, mitrężyć, szołdra,

kukla, rozniemoc się, syr, sirota, pastyrz,, zamiast późniejszych form, pisanych przez e, lutować, wiesieli, gańba, jaźwiec i t. d.

Nie da się zaprzeczyć, że mowa ludu polskiego na Śląsku zawiera w swoim słownictwie pewien odsetek wyrazów obcych. Trafiają się u nas nawet tacy »znawcy«, którzy wyrwawszy na chybił trafił kilka słów takich, jak: banhof, rajza, sztajger, sztreka, freliczka, sztumedla, kurcszlus lub kłobuk, dycki, dwacet, chledać — silą się na udowodnienie na tych przykładach, że gwara cieszyńska nie jest polska. Postępowanie takie przypomina rozprawianie ślepego o barwach, boć wiadomo, że o przynależn. językowej rozstrzygają przedew. zjawiska głosowe, w drugim rzędzie słownictwo, rozpatrywane jako całość a w żadnym wypadku nie decydują oderwane naleciałości obce. Niema ani jednego języka, któryby nie przejął od innych narodów licznych pożyczek słownych. Ma ich sporo język czeski, jeszcze więcej język niemiecki, nie brak ich też w polskim języku literackim, w którym obok słów rdzennie polskich spotykamy wyrazy zapożyczone z języka łacińskiego, ruskiego, rosyjskiego, francuskiego, włoskiego, a nawet tureckiego i tatarskiego. I właśnie brak pożyczek obcych, przyjętych w późniejszym polskim języku literackim w czasie, kiedy Śląsk nie utrzymywał już ściślejszych stosunków z Polską, wyróżnia słownictwo dialektów śląskich od słownictwa języka piśmien nego. Należą tu w szczególności zapożyczenia obce, pochodzące z XVI do XVIII w., np. wyrazy takie, jak włoskie: kapelusz, kalafiory; rosyjskie: nadwerężyć, portki, rubież, sojusz, czerep; rosyjsko-wschodnie: chata, borsuk; tatarskie: ogier, burka i t. d.

W wielu wypadkach gwara cieszyńska zamiast tych słów obcych zachowała wyrazy polskie, jak: jaźwiec zamiast borsuka, chałupa zamiast chata, czopka zamiast kapelusza i t. p.

Nie posiadając w swoim słownictwie licznych wyrazów, zapożyczonych w Polsce od sąsiadów wschodnich, gwary śląskie, wystawione na wpływy najbliższych sąsiadów z zachodu, z natury rzeczy przejęły więcej pożyczek z języka niemieckiego i czeskiego, niż polski język literacki. Wielowiekowa przynależność do krajów korony czeskiej, urzędy, szkoła, kościół w obcym języku, zaprowadzenie przemysłu przez obcych przedsiębiorców, oto czynniki, które musiały wprowadzić do naszego pięknego języka takich nieproszo nych gości, jak: ajzynbaniok, szporkasa, szraj tofla, kragiel, bindla, knefel, strom, trzicet.

Gdyby nie zaprowadzono u nas kolei, nie byłoby niemieckich banhofów, sztrek i wochtrów, gdyby nie

otworzono kopalń, nie byłoby niemieckich szachet, sztajgrów, gróndsztrek, gdyby nie urzędowanie niemieckie za rządów austriackich, nie znalazłbyśmy żadnych sztèlónków sądowych, sztajramtów i t. p. A ile germanizmów słownych zaprowadziła szkoła niemiecka, ile z nich zawdzięczamy bezmyślnej manji naśladowania niemieckiej »pańskości«? Lud nasz, nie umiejąc po niemiecku, przekręcał te wyrazy po swojemu, wymawiając je z polska. Stąd powstały takie dziwolągi, jak: freliczka zamiast Fräulein, rympoł zamiast Rundbaum, sztumedla zamiast Stubenmädel.

Pożyczki czeskie liczniej przyjmowały się w mowie ludowej po zaprowadzeniu szkolnictwa morawskiego. Wyrazy takie, jak: kłobuk, dwacet, pochodzą z tego okresu. W najnowszych czasach w zagłębiu ostrawsko-karwińskim pewną liczbę wyrażeń technicznych narzucili nam inżynierowie i sztygarzy czescy. W gminach zczeczizowanych kulturalnie (Więclówice, Szonów, Pietwałd i t. d.), ale językowo polskich, na pograniczu etnograficznym, czeska szkoła, czeski kościół i udział w czeskim życiu kulturalnym wprowadzają coraz to nowe zczeczizmy leksykalne. I tam jednak nadal utrzymują się cechy głosowe typowo polskie, naleciałości czeskie dostosowują się do ducha języka polskiego i wymawiane są całkiem z polska.

Najstarsze pożyczki czeskie napotykanne są zresztą nie tylko w narzeczach śląskich, lecz również w polskim języku książkowym. Należą tu wyrazy takie, jak: Wacław zamiast polskiego Więclaw, obywatel i i., przyjęte jeszcze w tych czasach, kiedy czesczyzna mocno oddziaływała na język polski. W pewnych wypadkach gwara cieszyńska posiada nawet wyrazy czysto polskie (gańba, lutować, wiesieli), tam, gdzie głosownia odpowiedników w polskim języku literackim kazałaby przypuszczać ich czeskie pochodzenie (litować, hańba, wesele).

Nie wolno nam przeceniać znaczenia naleciałości czeskich i niemieckich w mowie ludu polskiego na Śląsku, bo prosty rachunek liczbowy przekona nas o tem, że toną one poprostu w morzu słownictwa polskiego. Wszystkie pojęcia pierwotne, wszystkie ważniejsze wyrazy z życia codziennego są tu typowo polskie. Jak niegdyś pradziadowie, tak i dziś mieszkańcy większej części kraju cieszyńskiego znają tylko polskie określenia dla wszystkich najważniejszych otaczających ich zjawisk. Polski jest dla nich i świat cały, i niebo wraz z słońcem i gwiazdami, i ziemia i morza, i pola i lasy, i czas i przestworza, Bóg i człowiek, życie i śmierć, smutek i radość i wszystkie inne odwieczne pojęcia.

Kto mówi o polskości ludu cieszyńskiego, ten nie opiera się na gołosłownych frazesach, ale na wielkiej, odwiecznej prawdzie życia.

Dialekt frydecko-ostrowski różni się niektórymi właściwościami od gwary cieszyńskiej. Przechodząc kolejno cechy dialektu frydecko-ostrowskiego, spostrzegamy, że znamionują go takie zjawiska głosowniczej, jak: brak nosówek (ruka, luka), spółgłoska *h* (hława, dłuhow), częściowa twardość spółgłosek, względnie samogłosek (zeliny, pes), czeskie *ra i la* (wrana, błato), czeskie dźwięki samogłoskowe (led, med).

Z drugiej strony jednak mowa mieszkańców okręgu frydeckiego obfituje w liczne cechy polskie, jak: 1. akcent na przedostatniej zgłosce, 2. brak różnic iloczasowych, 3. częściowe miękczenie spółgłosek (*śino, idże, złaće, śeska, widzi, dżura, chući, ukrući*), 4. pochylanie *a* na *o* (*nohle, prow, woha*), 5. pochylanie *e* na *y* i *i* (*jo sym zamiast sem, hniw zamiast hněv*), 6. brak czeskiego zwięzania samogłosek (klucz, koszula, Ostrawica zamiast czeskiego: *klič, košile, Ostravice*), 7. brak czeskich spółgłosek zgłoskotwórczych, a więc *wilk i kyrk* w miejsce czeskiego: *vlk i krk*, 8. a nawet w niektórych wypadkach występowanie polskiego *g* (gorzółka, gymba). Z drugorzędnych cech, tłumaczących się wpływem języka polskiego, zasługują na uwagę: spółgłoska *ł*, występująca w dialekcie frydecko-ostrowskim i w języku polskim, nieznana w języku czeskim, który oddaje ją dźwiękiem *l*, polski sposób wymawiania samogłoski *y*: Frydeczanin wymawia wyraz *ryba* tak jak Polak, Czech natomiast zupełnie tak samo, jak gdyby pisało się *riba*.

Narzecze frydecko-ostrowskie, rozpatrywane z punktu widzenia głosowego, nie może w żadnym wypadku być nazwane dialektem czeskim, lecz mieszaną gwarą polsko-czeską o przewadze elementów polskich. Także słownictwo tego dialektu nie jest czeskie, ale polsko-czeskie.

Gwara frydecka terytorjalnie nie stanowi całości dla siebie, lecz jest częścią wielkiego obszaru gwar przejściowych polsko-czeskich, obejmujących oprócz większej części powiatu frydeckiego także słowiańską część Śląska Opawskiego, okręg Hulczyński i północno-wschodnie powiaty Moraw. Na zachód od etnograficznie czysto polskich terenów Śląska Cieszyńskiego i Górnego

rozciąga się rozległy pas mieszanych gwar polsko-czeskich, niesłusznie uważanych za czeskie. Nie jest to wymysł polski, bo fakt ten uznają uczeni czescy. Najlepszy znawca dialektów morawskich, Bartoš, przyznaje im otwarcie charakter mieszany polsko-czeski i przyjmuje, że najmniej 300.000 osób mieszkańców Opawskiego, Hulczyńskiego, Moraw i okręgu frydeckiego, stanowi pomost pomiędzy narodem polskim i czeskim. Ten sam pogląd podziela filolog czeski Šembera, który dla mieszanych gwar polsko-czeskich używa określenia dialektu opawsko-ostrawickiego, oraz Hruby, uważający narzecza wałaskie i laskie na Morawach za przejście od języka czeskiego do polskiego.

Na tym terenie nie tylko lud prosty, lecz niejednokrotnie i inteligencja akcentuje słowa po polsku, nie uwzględnia różnic iloczynowych, miękczy *č* i *ď* na sposób polski i t. d. Czesi, przyjeżdżający z głębi Czech w okolice Ostrawy, często mają złudzenie, że słyszą naokół tylko język polski. Dzięki licznym właściwościom polskim, wiążącym dialekt frydecko-ostrowski z językiem polskim, Polacy doskonale rozumieją mowę ludu frydeckiego, która jest im miła i bliska. Dlatego nie dziwny się, że niektórzy nader wybitni językoznawcy czescy (Šafařík) przeprowadzają granicę językową polsko-czeską wzdłuż Ostrawicy. Z punktu widzenia językowego do ludu frydeckiego mają Polacy co najmniej te same prawa, co Czesi. Tylko znanej ugodowości polskiej trzeba przypisać, że Polacy nie objęli swojej akcją uświadamiającą tej ludności, której długotrwałe panowanie czeskiego języka w szkole i kościele narzuciło zewnętrzny pokost czeski.

Wszyscy uczeni językoznawcy uznają jako niezbitą pewnik znaną prawdę, że niemal cały Śląsk Cieszyński jest krajem etnograficznie polskim. Tylko wąski skrawek nad Ostrawicą nie mówi ani po polsku, ani po czesku, lecz posługuje się mieszanem narzeczem polsko-czeskiem.

Jeżeli zważamy, że kraj nasz przed 600 laty oderwany od Polski, podlegający przez tak długie wieki wpływowi obcym, do dnia dzisiejszego zachował swój piękny staropolski język, to rzeczywiście duma rozpiera nasze piersi. Duma i zarazem uczucie wdzięczności dla naszych ojców, którzy dochowali wierności swojej mowie ojczystej. Tylko sta-

teczności naszych przodków zawdzięczamy, że jesteśmy dziś synami wielkiego narodu polskiego. Odcięty kordonem granicznym od Macierzy, Śląsk powoli zatracił poczucie narodowe. Ale ponieważ uchronił w nieskazitelnej czystości mowę polską, starczyło, by zrodzili się z jego łona mężowie tej miary co Stalmach, którzy z maleńkiej iskiej wznieśli w całym ludzie wielki płomień uczuć narodowych. Historia powrotu ludu śląskiego do życia narodowego, powinna być i dla nas drogowskazem w lepszą przyszłość.

2. Fałszowanie etnografii.

Ani jeden wybitniejszy uczony czeski nie ośmiela się dowodzić, że lud śląski z okolic Jabłonkowa, Cieszyna, czy Karwiny mówi po czesku. Mało chwalebny wyjątek stanowi historyk prawa, Dr. Kapras, którego poglądy stoją w rażącej sprzeczności z wynikami badań językoznawców czeskich. Jak na uczonego wyznaje doktryny tak niezwykle, że nie możemy sobie odmówić przyjemności zacytowania kwiatuśzków jego zapatrywań w dosłownym przekładzie.

»Lud cieszyński — pisze prof. Kapras — z wyjątkiem przybyszów z Galicji, nie jest polski, lecz są to resztki plemion przejściowych (Ślązacy) lub mieszanina kilku szczepów (górale).

»O Ślżakach powiedziałem kilkakrotnie, że stanowią przejściową ludność w Cieszyńskim i przyległych obwodach Górnego Śląska, która nie chce uważać się ani za Polaków, ani za Czechów. Jest zupełnym błędem, uważać ich, jak się to czasem dzieje, za Polaków. Chodzi tu po prostu o resztki przejściowej ludności, znachodzącej się często pomiędzy dwoma rasowo pokrewnymi szczepami, która z biegiem czasu znika, zagarnięta przez jeden z nich lub drugi do swojego obszaru językowego. Ci Ślżacy, chociaż językowo tworzą przejście pomiędzy Czechami i Polakami, jednak rozwojem swoim bliscy są Czechom, nietylko dlatego, że przez 600 lat należeli do państwa czeskiego, lecz głównie dlatego, że w ciągu z górą 400 lat tworzyli część składową czeskiej wspólnoty kulturalnej, używając czeszczyzny w urzędzie, w szkole i kościele.«

»Inaczej przedstawia się sprawa z góralami. Jest to ludność dopiero później przybyła, bardzo mieszanego charakteru. Jej podstawa jest bezsprzecznie rusińsko-słowacka z pewną przymieszką krwi polskiej i rumuńskiej. Także górale cieszyńscy, zajmujący południowo-wschodnią część kraju, mają bliżej do Czechów, niż do Polaków, do czego dołącza się jeszcze pierwiastek słowacki, występujący w ich mieszanej krwi.«

»Całkiem inaczej wygląda problem Morawców huleczyńskich. Co do ich przynależności narodowej, nie może być nawet najmniejszego sporu. Także pod względem językowym są to bezsprzecznie Czeši.« (Prof. Dr. Jan Kapras: »Z dějin českého Slezska«.)

Tak pisze nie lokalny publicysta, ale profesor uniwersytetu stołecznego miasta Pragi w kilka lat po ostatecznem załatwieniu kwestji granic pomiędzy Polską i Czechosłowacją! W zdumieniu przecieramy oczy, nie wierząc w to, co czytamy. Są to gadki, których nie potrzeba obalać, gdyż obalają się one same brakiem uzasadnienia naukowego.

Wystarczy poddać je choć na chwilę działaniu światła naukowego, aby okryły śmiesznością autora. Na innym miejscu przytoczyliśmy historyków czeskich Praska i Adamusa, którzy zgodnie przyznają ludności Śląska Cieszyńskiego charakter polski.

Z językoznawców czeskich słynny uczony Šafařík uważa całe Księstwo Cieszyńskie za kraj c z y s t o p o l s k i. Znakomity filolog Šembera (Základové dialektologie československé) i najlepszy znawca narzeczy morawskich, prof. Bartoš, zgodnie uznają dialekt cieszyński za narzecze c z y s t o p o l s k i e, a stanowisko ich podziela wybitny uczony czeski Niederle (Slovanské starožitnosti), Polívka (Album für slavische Philologie XXII), Loriš (Rozbor podřečí hornoostravského ve Slezsku) i cała plejada innych lingwistów czeskich.

Byłoby rzeczą niesłychanie interesującą dowiedzieć się, skąd prof. Kapras czerpał natchnienie przy tworzeniu swoich przejściowych czeskich Ślązaków i górali, a czysto czeskich Morawców huleczyńskich! U podstaw jego »naukowości« leży z pewnością dążenie do zamaskowania zaboru tych »plemion przejściowych«. Jest to ta sama robota polityczna, jaką przed wojną prowadzili Niemcy w imię hasła »Śląsk dla Ślązaków«, wszczepiając w lud nasz separatyzm krajowy w celach germanizacyjnych.

Ale prof. Kapras i w tym kierunku niema szczęśliwej ręki. Zbiera ciągi nie tylko od językoznawców, ale i polityków. Oto w jaki sposób ocenia najwybitniejszy dyplomata czeski tendencje niektórych polityków, zmierzających do tworzenia dziwnego narodu śląskiego: W książce p. t. »Problémy nové Evropy a zahraniční politika Československá« p. minister spraw zagranicznych Dr. Edward Beneš tłumaczy, dlaczego w czasie walk dyplomatycznych o Śląsk Cieszyński, powoływanie się na Ślązakowców, którzy szli wtedy ręką w rękę z Czechami, utrudniało pozycję czeską w Paryżu:

»Jeszcze gorzej oddziaływało to, że odwoływaliśmy się na Ślązakowców. Nie chcę przez to nikogo dotknąć, ale trzeba sprawę tę wyjaśnić.

»Ponieważ mówią po polsku, wszelkie dowodzenia, że nie są Polakami, były zawsze daremne, i ogólnie panowało przekonanie, że my, naród powołujący się na zasadę narodowościową, podszczuwamy jedną część narodu przeciwko drugiej.« (Dosłownie: Ježto mluví polsky všecy výklady o tom, že nejsou Poláky, byly vždy marné, a všeobecný dojem byl, že mý, národ dovolávající se principu národnostního, že-neme část jednoho národu proti druhé části.)

»Aby każdy zrozumiał te uczucia, niech sobie tylko przypomni, jak się u nas protestowało, kiedy podczas wojny pewni ludzie powoływali się na niektórych Jugosłowian przeciwko jedności jugosłowiańskiej.«

Słowa pana ministra są bardzo głębokie, radzimy, aby się nad nimi dłużej zastanowiono. Stwierdzają one nadzwyczaj jasno i dobitnie, że Ś l ą z a k o w c y (separatyści ślascy) jakiegokolwiek pokroju, czy z pod znaku Koźdonia, czy z pod znaku Smyczka, mówią po polsku i są Polakami. Wszelkie inne dowodzenia, wszelkie tworzenia »przejšciowych Ślązaków« są wobec wywodów czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych czczą gadaniną.

Sumienie całej uczciwej części społeczeństwa czeskiego winne wstrząsnąć do głębi słowa ministra Beneša o podburzaniu jednej części narodu przeciw drugiej. Tak nazwała jednomyślnie opinia całego świata kulturalnego podszczuwanie Ślązakowców przeciwko jedności społeczeństwa polskiego na Śląsku! Czy miarodajne czynniki czeskie wyprowadziły z tego faktu właściwe konsekwencje? Odpowiedź wypadnie druzgoczaco. Gdyby dzisiaj sprawę wytoczono przed forum świata, to oskarżenie będzie o wiele cięższe! W r. 1919 i 1920 polityka czeska wykorzystwała do swoich celów istniejący już ruch ślązakowski, dzisiaj musianoby mówić o stworzeniu nowej ślązakowszczyzny z wiedzą władz o wydawaniu antypolskiego »Naszego Ślązaka« w języku polskim, o uprawianiu, tylko na niepomierne większą skalę judzenia jednej części społeczeństwa polskiego przeciwko drugiej, i to w czasie, kiedy większa część dawnych separatystów śląskich powróciła już do obozu polskiego. W świetle wywodów ministra Beneša ruch ślązakowców z pod znaku Smyczka tylko ujmę przynosi Republice. Czas najwyższy, aby go zlikwidowano w imię zgodnego współżycia polsko-czeskiego i w imię sprawiedliwości dziejowej.

Jeżeli prof. Kapras głosi tak śmieszne zasady, to nie dziwny się, że lokalni szowiniści czescy na Śląsku dopu-

szczają się jeszcze większych fałszerstw etnografii. Jak daleko posuwają się panowie »rewindykatorzy« w policzkowaniu prawdy, niech za dowód posłuży wiązanka cytatów.

W broszurze p. t. »Těšínsko historické a jazykové« p. Šajarský ośmiesza się takimi np. twierdzeniami:

»W Jabłonkowskiem i Beskidach lud uważa się za Słowaków. W Beskidach, koło Jabłonkowa, lud jest narzecza słowackiego.... Ale i tu polskie szkoły i kościoły zrobiły Polaków ze Słowaków, morawskich Jabłonkowian.« Te same brednie o Słowakach jabłonkowskich spotykamy w publikacji Hejreta p. t. »Těšínsko«. Gdyby ci panowie zadali sobie trochę trudu i przeczytali choć jedno dzieło uczonego etnografa czeskiego o przynależności językowej górali jabłonkowskich, lub gdyby zrobili przynajmniej jedną wycieczkę w okolice Jabłonkowa, to nie mogliby z czystym sumieniem wypisywać takich bredni. Lud jabłonkowski, to najbardziej rdzenna część narodu polskiego!

Po polsku, i to typowem, pięknem narzeczem mówi zresztą nie tylko ludność górską okręgu jabłonkowskiego, lecz ponadto znaczna część mieszkańców okręgu czadeckiego, położonego na Słowaczycie, a graniczącego z Jabłonkowskiem. Nie jest to twierdzenie wyssane z palca, lecz pogląd uczonych polskich, czeskich i słowackich. Od czasów Šembery (Základové dialektologie československé) polskość ludności góralskiej w Czadeckiem, na Spiszu i Orawie, nie jest już przedmiotem sporu. Także uczony czeski Polívka przyznaje w »Národopisném věstníku československém« z r. 1919 istnienie żywiołu polskiego w tych okręgach zaś wybitny językoznawca słow. Čambel (Slovenská reč) dowodzi, że Czadeckie, Spisz i Orawa zamieszkałe są przez odwiecznie polski lud tubylczy. Do jego opinii przyłączają się inni językoznawcy słowaccy (Mišík). Najbliższy nam geograficznie okręg czadecki historycznie stanowił część Cieszyńskiego, a etnograficznie posiada ludność tego samego pochodzenia, co górale południowo-wschodniego Śląska Cieszyńskiego (Istebna, Jaworzynka). Według świadectwa historyków są to potomkowie uchodźców z Polski, którzy się tu osiedlili w w. XVII, w czasie wojny szwedzkiej.

Rodowici Czesi nie rozumieją mowy ludu śląskiego.

Przytoczymy teraz kilka dowodów na to, że sami Czesi uważają narzecze śląskie za polskie. W czasopiśmie czeskiem »Palcát« (Nr. 27, z r. 1925) kaznodzieja kościoła czeskosłowackiego ks. K. Vodička z Czech dzieli się z czytelnikami

wrażeniami z pierwszego pobytu na Śląsku w r. 1920. Zawitał najpierw do biskupa czeskosłowackiego Stibora w Radwanicach.

»Drugiego dnia szliśmy do Rychwałdu.... W restauracji Śliwy czekaliśmy na komisarza rządowego br. Henryka Šmuka, który pono prowadzi całą rebelję przeciwko Polakom i całe to kacerstwo czeskosłowackie.... Br. Śliwa żartował, wszyscy się śmiali. Aby nie psuć nastroju, śmiałem się również, jakkolwiek nie wiedziałem, dlaczego, ponieważ mu rozumiałem zaledwie piąte przez dziesiąte. W duchu sobie powiedziałem: »No, jeżeli wszyscy tutaj tak mówią, to zanim się tego narzecza poduczę, będę musiał z początku porozumiewać się z nimi tak tylko na migi.«

Lepszej charakterystyki narzecza rychwałdzkiego trudno wymagać od Czecha. Wynika z niej, że nawet zaciekli Czesi rychwałdscy posługują się w życiu codziennym polską gwaraą cieszyńską, której Czesi, przybyli z głębi Czech, początkowo wcale nie rozumieją. Jakże inaczej jest u Polaków, u których różnice językowe są tak niewielkie, że przybysze z innych okolic Polski wszędzie łatwo się porozumiewają na Śląsku i bardzo prędko spływają z tubylczym otoczeniem polskim w jedną całość. Udowodnimy to na podstawie opinii, wydanych przez samych Czechów.

W publikacji »Sborník 30-letí kulturní a hospodářské práce v Rychvaldě«, wydanej w r. 1925, wypowiada się na ten temat jeden z Czechów rychwałdzkich. Stwierdza, że

»dialektem śląskim władają równie dobre Czesi tutejsi, jak i napływowi Polacy. Natomiast »przywędrowani« Czesi mówili i uczyli lud mówić czeskim językiem literackim, dlatego nie było tutaj nigdy tej poufałości językowej, którą czujemy do człowieka, mówiącego naszym językiem i dlatego lud miejscowy stale i do dzisiaj uważa Czecha za »przywędrowalca«, natomiast tych Polaków, którzy faktycznie przybyli na Śląsk Cieszyński nikt nie nazywał przybyszami, ponieważ z miejscowymi tak zwanymi Polakami dosyć dobrze się znosili i Polacy, niedawno przybyli, łatwo i rychło się aklimatyzowali.«

Wywody powyższe zawierają wiele prawdy, tem cenniejszej, że pochodzącej od Czecha. Po pierwsze, tym samym polskim dialektem śląskim mówią tak Polacy śląscy, jak i zaaklimatyzowani przybysze polscy z innych okolic, a nawet tak zwani »Czesi« śląscy w Rychwałdzie i innych gminach »czeskich« po-

wiatu frysztackiego. Przybysze z Czech uważani są na Śląsku za jedynych »przywędrowalców«, ponieważ mówią zupełnie innym językiem, aniżeli cała reszta słowiańskiej ludności Śląska Cieszyńskiego. W przeciwieństwie do imigrantów czeskich, przybyszów polskich na Śląsk uważa się za tutejszych, ze względu na to, że mowa ich mało różni się od gwary cieszyńskiej i że nader łatwo przystosowują się oni do miejscowej ludności polskiej.

Oficjalne czynniki czeskie zawsze zdawały sobie sprawę z tego, że Śląsk Ciesz. jest krajem etnograficznie polskim.

W czasie pamiętnych walk dyplomatycznych o przynależność państwową Śląska Cieszyńskiego, Czesi operowali argumentami historycznymi i gospodarczymi, natomiast unikali argumentów etnograficznych, językowych. W broszurze p. t. „Plebiscit“, wydanej w r. 1927 w Opawie, pisze na ten temat Dr. Rud. Matouš, były delegat rządu czechosłowackiego przy komisji aljanckiej w Cieszynie, m. i.:

„Przed skończeniem wojny proklamował prezydent amerykański Wilson, nową zasadę, zasadę samostanowienia narodów...

Teza czeska — prawo historyczne — była w czasie, kiedy rozpadały się tysiącletnie kompleksy historyczne, kiedy zwycięsko proklamowano Wilsonowską zasadę samostanowienia narodów, w oczach mocarstw rozstrzygających tezę zbyt słabą, aby mogła odeprzeć a limine pretensje polskie, oparte na pokrewieństwie językowym.“

Delegat rządu czechosłowackiego konstatuje więc, że aspiracje polskie do Śląska Cieszyńskiego opierały się nie tyle na przestarzałym prawie historycznym, o ile na prawie etnograficznym, to znaczy na fakcie, że ludność Śląska powiatu frysztackiego i cieszyńskiego mówi po polsku, skoro, jak wspomnieliśmy w innym miejscu, sam minister Dr. Beneš w książce swojej zaznacza wyraźnie, że nawet Ślązakowców, którzy szli ręką w rękę z Czechami, powszechnie uważano za Polaków, i że na wypadek plebiscytu Karwina byłaby dla Republiki Czechosłowackiej straconą. (To ostatnie każdy, kto zna dnes pomery na Těšínsku, musí viděti, měl jsem tím způsobem co nejrozhodnějším potvrzeno, že Karvína by tím byla pro nás ztracená).

Prof. Adamus zajmując się tym przedmiotem w sprawozdaniu „Kulturní rady pro širší Ostravsko“ za rok szkolny 1928/29, na marginesie broszury dr. Fr. Pelca „O Těšínsku“,

podnosi, że stosunki językowe na Śląsku Cieszyńskim znali Czesi dobrze i dlatego nie sprzeciwialiby się Polakom. Z dalszych wywodów tego znawcy stosunków śląskich wynika, że praskie czynniki czeskie, wiedząc dobrze, że Śląsk Cieszyński jest krajem językowo polskim, początkowo godziły się na jego przynależność do Polski. Dopiero interwencja miejscowych Czechów spowodowała zasadniczą zmianę stanowiska.

Także mocarstwa koalicyjne wiedziały o tem, że Śląsk Cieszyński zamieszkują przeważnie Polacy.

To też nic dziwnego, że państwa koalicyjne, poznawszy dokładnie stosunki językowe w naszym kraju, pierwotnie przechylały się na stronę polską. Prof. Adamus przypomina, że konferencja pokojowa wysłała na Śląsk Cieszyński znawców języków słowiańskich, którzy mieli zbadać stosunki językowe na tym terenie.

„Wybadali każdą rzecz na Śląsku Cieszyńskim, tak, że zdrętwiałem. Jaki węch mieli ci eksperci amerykańscy, albowiem wysledzili nawet najdelikatniejsze różnice pomiędzy ludem polskim a morawskim, które tylko nam, miejscowym są dobrze znane. Pierwsze rozstrzygnięcie sprawy cieszyńskiej wydał gen. Le Rond, według mapy narodowościowej radcy szkol. Metelki. Granica ta miała przebiegać za stawami hermanickimi.“ (To jest niedaleko Ostrawy, zgodnie z podaną przez nas granicą językową. Przyp. tłumacza.)

Prof. Adamus zaznacza dalej, że kiedy z czeskiej strony zaprotestowano przeciwko temu rozstrzygnięciu, eksperci konferencji pokojowej udowodnili, że decyzja Ronda jest sprawiedliwa (czyli, że Śląsk Cieszyński jest krajem językowo polskim).

Zgodnie z temi wywodami dr. Matouš przyznaje w broszurze „Plebiscit“, że z końcem sierpnia 1919 r. doszło w Paryżu do uchwały przedstawicieli mocarstw, która wypadła na niekorzyść państwa czechosłowackiego.

„Mocarstwa — pisze dr. Matouš — nie dbając o argumenty historyczno-prawne... rozdzieliły Śląsk Cieszyński według granic etnograficznych, tak, że linja graniczna wychodziła od punktu stycznego granicy hulczyńskiej pomiędzy Boguminem i Wierzbicą, imiała stamtąd iść mniejwięcej granicą powiatu fry-

deckiego przez Gnojnik aż do przełęczy jabłonkowskiej. Wskutek tej granicy straciła Czechosłowacja na Śląsku Cieszyńskim nie tylko ważny węzeł kolejowy, jakim jest dworzec bogumiński, lecz również całe zagłębie karwińskie i kolej koszycko-bogumińską na terenie Śląska Cieszyńskiego z miastami Orłową, Karwiną, Cieszynem, Trzyńcem i t. d.“

Słowa b. oficjalnego przedstawiciela rządu czechosłowackiego dowodzą, że o polskim charakterze Śląska Cieszyńskiego wiedziały nie tylko miarodajne czynniki czeskie, tak jak i mocarstwa koalicyjne. Że decyzja w sprawie ostatecznych granic państwowych na Śląsku Cieszyńskim wypadła inaczej, aniżeli wynikałoby z zastosowania zasady etnograficznej, przypisać należy z jednej strony pogwałceniu zasady plebiscytu, z drugiej strony ciężkiemu położeniu, w jakim znalazła się Polska z powodu najazdu bolszewickiego.

Tak więc językową polskość ziemi cieszyńskiej dokumentują nie tylko najwybiniejsi uczeni wszystkich narodowości, lecz również czechosłowackie i międzynarodowe czynniki polityczne. Dyplomacja czeska broniła praw czeskich do Księstwa Cieszyńskiego, choć zgóry wiedziała, że kraj ten zamieszkuje lud polski. Mowa tego ludu, to najbardziej widoczny, najtrwalszy żywy pomnik jego polskości.

3. Rzeczywista i urojona granica językowa na Śląsku Cieszyńskim.

Czytając czeskie publikacje propagandowe o Śląsku Cieszyńskim, nie wiemy, co bardziej podziwiać: Czy bezczelność i tupet autorów, czy ich wiarę w naiwność czytelnika. W swojej apostołskiej gorliwości nie uważają nawet za wskazane uzgodnić między sobą głoszone poglądy. Porównajmy kilka typowych enuncjacyj w sprawie granicy językowej.

»Ostravský Denník« ideowy poprzednik dzisiejszego »Mor. Sl. Denika«, w Nr. 99 z r. 1901 stwierdza, że do XIX wieku granica języka czeskiego sięgała w głąb Małopolski poza Białą i Wadowice. (!) »Urzędy w Bielsku, Białej i Wadowicach — pisze »Ostravský Deník — musiały używać języka morawskiego (a zatem czeskiego), aby się z ludem rozmówiły. Niema najmniejszej wątpliwości, że urzędy z największą radością używałyby języka polskiego, gdyby go lud rozumiał.«

Tylko najskańniejsze zacierzewienie szwinistyczne, jeżeli nie bezgraniczna głupota mogła podsunąć autorowi insynuację, że lud koło Białej i Wadowic nie rozumiał po polsku, wskutek czego trzeba było urzędować z nim po morawsku. Z takimi »poglądami« nie potrzebujemy polemizować. obala je bezsensowność i zła wola, leżąca u ich podstawy. Na tym przykładzie przekonujemy się naocznie o tem, że tak swoistą etnografię fabrykowano ze strony czechkiej nie tylko w gorączkowym okresie walk o przynależność Śląska Cieszyńskiego, ale już dawno przed wojną. »Naukowość« tego pokroju pokutuje jeszcze ciągle na łamach szwinistycznej prasy czechkiej, gdzie od czasu do czasu pojawiają się informacje o »Morawcach« w zachodniej Małopolsce i o Słowakach czyściej krwi na Podhalu.

W fałszowaniu etnografii wybitną rolę odgrywa inny »wielki« znawca stosunków śląskich, redaktor praskiej »Národní Politiki«, p. J. Hejret. Prawdopodobnie w celu wykazania, że na Śląsku tylko po Olzę mówi się po polsku, a dalej na zachód już tylko po czechu, ośmielił się napisać w »dziele« p. t. »Těšínsko«, że nosówki *ę* i *ą* wymawia się wyraźnie dopiero na wschód od linii, wytyczonej z Frysztatu przez Cieszyn doliną Olzy ku Polsce. Tu już zamiast *h* panuje *g*. »Lingwista« ten przebąkuje nawet coś o akcencie na pierwszej zgłosce w. . . Górnej Suchej.

Aby położyć p. Hejreta na obie łopatki, wystarczy sięgnąć nie gdzie indziej, jak po »Obrane Slezska«, najbardziej polakożercze pismo, wychodzące w Czechosłowacji. Tygodnik ten zamieszcza od czasu do czasu feljetony w gwarze śląskiej. Tak np. w Nr. 52 z dnia 20 grudnia 1929, w gadce p. t. »Každy špas cosi koštuje«, której początek brzmi: »W gminnej gospodě sviatlo ješče goralo. U malego zielunego stola bylo żyvo. Kuřu pelny šynkvas, že něbylo ani vidaf. Tři gospodoře, wielcy kamrati, grali v karty. Murga, Matys i Ledvon« — pełno jest wyrazów takich, jak *gynš*, *švjynta*, *kormjym* i t. d.

Pomimo niedołącznej transkrypcji ortografią czechką, która, nawiasowo mówiąc, nie potrafi oddać bogactwa dźwięków polskich, np. *ś*, *ć*, *ź*, *dź*, *ł*, *ę*, *ą*, *y* w feletonie »Obrany« z każdego słowa przebija polszczyzna. Są tu i nosówki i *g*, i inne cechy, typowe dla wszystkich dialektów polskich. P. Hejret znalazł się w opałach nie lada, skoro czasopismo, z którym duchowo najbardziej jest spokrewniony, zalewa mu tak gorącego sadła za skórę! Nie pomoże żadne dowodzenie o »morawskości« ludu śląskiego, jak długo na Śląsku Ciesz. czechkie czasopisma drukują feletony w polskiej gwarze śląskiej, a nawet dla rzekomych Czechów wydaje się tygodnik czechki w języku polskim

(Nasz Ślązak). Ktoby był innego zdania, ten winien nam wyjaśnić, które to narzeczka czeskie mają takie typowe właściwości polskie, jak nosówki, **g**, miękczenie spółgłosek, pochylania **a** na **o**, i cały szereg innych, zawartych w fejletonach »Obrany Slezska«. Jeżeli p. Hejretowi nic nie wiadomo o nosówkach i **g** na zachód od Olzy, to zdradzimy mu »tajemnicę«, że te typowe polskie zjawiska głosowe występują nie tylko w Orłowej, ale na całym terenie zagłębia ostrawsko-karwińskiego, aż po Polską (dziś Śląska) Ostrawę!

Nie mniej oryginalną granicę językową wykreśla niejaki Šajarský w broszurze Mikoláša p. t. »Těšínsko historické a jazykové«:

»Najstarszą znaną granicą polsko-czeską była rzeka Wisła i miejscowości nad nią położone. Z chwilą, kiedy szkoły i kościoły zamieniono na polskie, granica zaczęła się posuwać na zachód. . . . Pomimo to jeszcze w latach sześćdziesiątych granicą były miasta Frysztat, Cieszyn, Jabłonków.« Wkrótce potem granica posunęła się jeszcze dalej na zachód, tak, »że miasta Frysztat, Cieszyn i Jabłonków znalazły się na terenie polskim«. Dopiero w r. 1917 »ostatecznie ustalono i ustabilizowano granicę różnic gramatycznych i językowych pomiędzy Czechami a Polakami na Śląsku«.

Ta »ostateczna« granica językowa przebiega dość ciekawie: Zaczyna się w Piotrowicach, idzie przez Stare Miasto, Karwinę, Górną Suchą, Olbrachcice, Szumbark, Datynie Dolne, Będowice Dolne, Cierlicko, Grodziszcz, Toszonowice Górne, Ligołkę Kameralną, następnie biegnie granicą powiatu frydeckiego i cieszyńskiego. Wymienione miejscowości byłyby ostatnimi pogranicznymi gminami polskimi.

Nie możemy odmówić p. Šajarskiemu oryginalności poglądów. »Najstarszą granicą była rzeka Wisła.« — Dlaczego? — Bo tak daleko sięgały szkoły czeskie. (?) Z chwilą, kiedy czeską szkołę zamieniono na polską, granica językowa z błyskawiczną szybkością cofała się na zachód. Cóż to za dziwaczna granica językowa, która nie zna chwili wypooczynku, ale skacze bez wytchnienia od wsi do wsi, aż nareszcie w r. 1917 p. Šajarský lituje się nad nią i raczy ją »ostatecznie« ustabilizować? Nasz domorośły filolog miesza groch z kapustą, utożsamia język szkolny z granicą językową. Nasuwa nam się skromne pytanie: Któż to ustalił, gdzie i kiedy granicę, z taką stanowczością podawaną przez autorów »Těšínsko historické a jazykové«? Przewertowawszy dzieła wszystkich wybitniejszych językoznawców czeskich, polskich i niemieckich, nigdzie nie znaleźliśmy najmniejszej wzmianki o takiej granicy.

Osobliwy musi to być uczony ten p. Š., skoro odkrył gramatyczne i językowe różnice między polskim dialektem

mieszkańców Piotrowic, a »czeska« mową Dziećmorowiczian i Lutyniaków. Lud nasz nie uprawiał studjów filologicznych, ale wyśmiewa się z każdego, kto by chciał tworzyć takie sztuczne papierowe granice językowe, sprzeczne nie tylko z etnografią, ale i ze zdrowym rozumem. Rdzenni mieszkańcy Piotrowic zawsze tworzyli jedną całość z ludnością z pod Lutyni, czy Karwiny i żadne sztuczne przegrody nie stworzą dwu narodowości tam, gdzie od prawników siedzi jeden i ten sam lud polski!

Urojonym granicom niepowołanych »językoznawców« przeciwstawiamy rzeczywistą granicę językową, znaną naszemu ludowi a stwierdzoną przez wybitnych uczonych.

W jednym z poprzednich rozdziałów wykazaliśmy, że pod względem językowym czechosłowacki Śląsk Cieszyński dzieli się na dwie części: na obszar polskiej gwary cieszyńskiej i na obszar przechodniego dialektu frydecko-ostrowskiego. Granica pomiędzy obydwojoma gwarami, ustalona przez wybitnego językoznawcę polskiego, prof. Kazimierza Nitscha, prowadzi przez następujące miejscowości:

Ostatnie miejscowości mówiące po polsku:

Wierbica, Hermanice, Muglinów, Michałkowice, Radwanice, Bartowice, Datynie Górne, Więclowice, Bładowice Średnie i Górne, Żermanice, Szobiszowice, Domasłowice D. i Górne, Toszonowice Dolne i Górne, Dobracice, Ligotka Kameralna, Rzeka, Tyra, Koszarzyska i Łomna Górna.

Miejscowości, leżące już na obszarze dialektu frydecko-ostrowskiego:

Gruszów, Mor. Ostrawa, Polska Ostrawa, Kończyce Małe, Kończyce Wielkie, Racimów, Rzepiszczce, Siedliszcze, Kaniowice, Bruzowice, Październa, Noszowice, Wojkowice, Ligota Górna, Morawka.

Przy rozpatrywaniu przynależności językowej brano pod uwagę tylko mowę ludności rodzimej, nie zwracając uwagi na język przybyszów.

Po polsku mówi zatem ludność tubylcza całego powiatu sądowego bogumińskiego (11 gmin), całego powiatu sądowego frysztackiego (20 gmin), 4 gmin powiatu sądowego polsko-ostrowskiego, 7 gmin powiatu sądowego frydeckiego, całego powiatu sądowego czesko-

cieszyńskiego (35 gmin) i całego powiatu sądowego jabłonkowskiego (18 gmin). Razem polska mowa cieszyńska dominuje w 95 gminach czechosłowackiej części Śląska Cieszyńskiego, względnie w 91 gminach, gdyby wyeliminować 4 gminy zgermanizowane, w których jednak pierwotnym językiem ludności była polszczyzna (Bogumin Nowy, Bogumin Miasto, Pułków, Cieszyn Czeski).

Przejściowy dialekt frydecki panuje w trzech gminach powiatu sądowego polsko-ostrowskiego i w 27 gminach powiatu sądowego frydeckiego, razem w 30 gminach.

Język polski przeważa na obszarze, zamieszkałym przez 232.100 mieszkańców, zaś przejściowy dialekt polsko-czeski na obszarze, wykazującym w r. 1921 78.083 głów.

Z porównania tych cyfr wynika, że polska gwara cieszyńska jest językiem przynależną większości mieszkańców czechosł. części Śląska Cieszyńskiego. Domena rodzinnego języka polskiego obejmuje obszar w 3 razy większej liczbie mieszkańców, aniżeli przejściowy dialekt frydecki.

Aby ustalić faktyczną liczbę ludności, posługującej się językiem polskim w czechosłowackiej części Śląska Cieszyńskiego, trzeba by z jednej strony odjąć sumaryczną cyfrę przybyszów z krajów czeskich i niemieckich, zamieszkałych na obszarze gwary cieszyńskiej, z drugiej zaś strony dodać sumę Polaków, zamieszkałych na terenie dialektu frydecko-ostrowskiego. W ten sposób doszlibyśmy do faktycznej liczby Polaków z języka, która w każdym razie przekracza cyfrę 200.000.

Granicę językową, ustaloną przez prof. Nitscha, w zupełności potwierdza prof. Adamus, wybitny historyk czeski. W publikacji p. t. »Naše Slezsko« pisze, że: »Według narzecza ludu granica językowa pomiędzy Polakami a Czechami przebiega od górskiej wsi Morawki w kierunku na Noszowice, Kocurovice, Kaniowice, Bruzowice, Racimów, Wielkie i Małe Kończyce, Polską Ostrawę i Gruszów.«

Pięć ostatnio wymienionych miejscowości leży już nad Ostrawicą. W świetnym odczycie, wygłoszonym w Mor. Ostrawie w dniu 2 grudnia 1929 na temat: »Rozwój kwestii językowej w szkolnictwie Księstwa Cieszyńskiego« prof. Adamus poruszył również kwestję granicy językowej. Wspomniałszy o tem, że po polsku mówiła ludność diekanatu karwińskiego, który sięgał aż po Pol-

ską Ostrawę, prelegent zaznaczył, że stan ten nie został właściwie zmieniony do dnia dzisiejszego. Sam pochodzi z Końcycz koło Racimowa.

»W naszej gminie uważano Bartowice, Radwanice, Datynie Górne, Szonów, za wsi polskie.

Stosunki językowe w naszym kraju są zresztą dobrze znane. Z naszych (t. j. czeskich) uczonych przedstawili je w właściwym świetle Šafařík, Šembera, Polívka, z polskich Nitsch, Malinowski i Bystroň. Granica językowa, wyznaczona przez Polaka prof. Nitscha, jest zupełnie sprawiedliwa (uplne správná). Przy jej ustalaniu chodził on od wsi do wsi, od domu do domu. Popełnił nawet maleńką nieścisłość na niekorzyść polską, uważając całe Kończyce za wieś morawską, podczas gdy w rzeczywistości część gminy, zwana »Čwierklem«, mówi po polsku. Używa się tam wyrazów takich, jak: Gęś, kura i innych.

Z filologów czeskich (językoznawców) Šembera zalicza do przejściowego dialektu opawsko-ostrawickiego (různorečí opavsko-ostravické) tylko część Frydeckiego po Wierbicy, Datynie, Bruzowice, Nosowice i Morawkę. Jest to więc całkowicie granica Nitscha i Adamusa. Tak samo świetny znawca dialektów morawskich, prof. Bartoš, do narzecza przejściowego polsko-czeskiego włącza tylko wąski pas terenu w zachodniej części Księstwa Cieszyńskiego (w powiecie frydeckim).

Porównując granice językowe, wykreślone przez innych wybitnych językoznawców, widzimy, że czasem różnią się pomiędzy sobą w drobnych szczegółach, wytyczają ją w niektórych punktach o jedną miejscowość dalej na wschód lub na zachód od ostatecznie ustalonej granicy językowej, ale w ogólnych zarysach zgadzają się z sobą wszyscy. Najciekawsze, że już pierwszy badacz stosunków językowych na Śląsku, Niemiec ks. Kneifel, w r. 1801 prowadzi granicę językową pomiędzy narzeczem »śląsko-polskiem« a »śląsko-morawskim« poprzez Gruszów, Hermanice, Radwanice, Szonów, Datynie Górne, Więclowice, Żermanice, Domasłowice, Toszonowice, Gnojnik, Ligotkę Kameralną, nazywa więc przed 130 laty polskimi gminy takie jak: Orłowa, Pietwałd, Michałkowice, Wierbica, Błędowice Średnie i Górne i t. d., które Czesi chcieliby dziś uważać za swoje. Niemiecki statystyk Czörnig, który badał stosunki językowe na Śląsku od r. 1841 do 1852, a za nim Niemiec Ficker, przeprowadzają granicę językową mniejwięcej wzdłuż wschodniej granicy powiatu frydeckiego. Nieco dalej na zachód przesuwają inny statystyk austriacki, Hain, przyjmując granicę, wiodącą przez

Gruszków, Muglinów, Polską Ostrawę, Radwanice, Bartowice, Szonów, Więclowice, Datynie Górne, Błędowice Górne, Szobiszowice, Domasłowice, Toszonowice, Ligotkę i Rzekę, zaliczając do polskiego obszaru etnograficznego cały powiat bogumiński i frysztacki, oraz część powiatu polsko-ostrowskiego.

Z badaczyw polsk., zajmujących się granicą polsko-czeską, Harwot podaje linię, analogiczną z granicą Haina z nieznacznem odchyleniem na zachód. Ks. Macoszek widzi w dialekcie frydeckim mowę polską, zepsutą wpływami czeszczyzny i ustala jego granicę już to zgodnie z Hainem, już to wytycza ją dalej na wschód (w części półn.) lub na zachód (w części południowej). Malinowski przyjmuje granicę Harwota, Bystroń linię Haina. **Naogół wszyscy wymienieni znawcy zgadzają się z granicą, podaną już w połowie XIX wieku przez Haina, i niemal identyczną z późniejszą granicą prof. Nitscha.**

Nie brak wszelako uczonych, którzy prowadzą granicę językową wzdłuż Ostrawicy, albo jeszcze dalej na zachód. Uważają widocznie dialekt frydecko-ostrowski za bardziej polski, niż czeski, z drugiej strony prawdopodobnie kierują się zapatrywaniami ludu frydeckiego, który, jak wyraźnie zastrzega Šembera, na wschód od Ostrawicy nie nazywa swojego narzecza morawskiem, lecz śląskiem. Tu spotykając się przekonał autor niniejszego w Morawce. Tu spotykamy się również z określeniem narzecza frydeckiego jako »wasserpolskiego«. **Na uwagę zasługuje, że najdalej na zachód wysuwają granicę językową nie Polacy, lecz Czesi i Niemcy.** Tak np. na najstarszej mapie Księstwa Cieszyńskiego, wydanej w Norymberdze w r. 1736, **oznaczone są jako polskie miejscowości Rzepiszczce i Bartowice (Frydeckie), a nawet Swiniów i Klimkowice, leżące na Śląsku Opawskim.** Słynny uczony czeski Šafařík w swoim »Slovanskim Narodopisie« wykreśla w r. 1842 granicę pomiędzy Polakami i Czechami wzdłuż Ostrawicy. Niemiec-Bayer widzi Polaków w całej ludności śląskiej i nazywa polskimi miejscowości takie, jak Frydek i Morawka. Jeszcze dalej idzie Springer, zaliczający do narodowości polskiej nie tylko górali frydeckich, ale szukający granicy etnograficznej polsko-czeskiej na Morawach.

Przyjmując tedy granicę językową, ustaloną przez nowszych językoznawców, z prof. Nitschem na czele, musimy się stanowczo zastrzec, że nie jest to właściwie granica polsko-czeska, lecz granica pomiędzy językiem polskim, a obszarem przejściowych gwar polsko-czeskich. Ludność czysto polska zamieszkuje w ca-

łości powiaty sądowe: jabłonkowski, cieszyński, frysztański i bogumiński, większą część powiatu śląsko-ostrawskiego (4 gminy) i znaczną część (7 gmin) powiatu sądowego frydeckiego. Reszta kraju, to jest niecały okręg frydecki, nie jest ani polska, ani czeska, lecz przejściowa polsko-czeska. Dziś uchodzi ta część kraju za teren czeski. Ale stan ten spowodowały wpływy języka czeskiego w szkole i kościele. Na terenie przejściowej gwary frydeckiej nie było w ciągu całych setek lat ani jednej szkoły polskiej, nie było tu nauczycieli, ani księży polskich. Gdyby język polski oddziaływał na lud frydecki przez tyle wieków co język czeski, gdyby temu ludowi dano od samego początku szkoły polskie, to co do jego przynależności do narodowości polskiej, nie byłoby dziś najmniejszego sporu.

Ale i teren etnograficznie polski obejmuje szereg gmin, niesłusznie uważanych za czeskie, jak Orłowa, Pietwałd, Michałowice, Hermanice, Muglinów, Radwanice, Szonów, Bartowice, Datynie Górne, Bładowice Średnie i Górne, Żermanice, Szobiszowice, Domasłowice, Dobracice. Panowanie czeskiego języka w szkole i kościele, wpływ inteligencji czeskiej i inne czynniki złożyły się na to, że nieświadomiona ludność polska tych gmin utrzymywana jest w sferze panowania czeskiego języka literackiego. Pomimo to do dnia dzisiejszego zachowała mowę polską. Na dowód przytoczymy kilka próbek gwarowych, zebranych przez Czechów:

Dobracice: («Noviny Těšínské», rocznik 1900.)

»Jedyn ojciec miał syna, a rod by go ożynić, ale syn sie żynić nie chciół. Ojciec tak długo mu dycki domłowoł a radził, aż sie syn przeca ożynił. Chudziok ale źle sie dostał. Roba była na niego zło, nimiała go rada a wszystko mu napopak robiła, a tak go ustawicznie gniwała. Ojciec miał w lesie kasek pola, a tu roz na wiosnym go jechali z tym synym zorać. Każdy miał jednego woła a tóż sie społym sprzagali. W połednie szli poobiadwać do domu, a woły niechali w lesie, uwiązali ich u smyreka a dali im po kasku siana. Na nie-szczęści przyszeł zatel wilk, a jednego woła zeżroł. Ci przyńdóm po objedzie, a tu jednego woła nimasz. Chledajóm, aż naszli niejpirwe kasek kity, potym głowym, zaś racie, a na ostatek bachora. Hnet se myśleli, że to isto wilk zrobił. Dali sie, a chledali tego wilka, aż go naszli. Leżoł w gąszczu natohnóty a ledwa dychoł, co sie tak napchoł. I pięknie wilka chycili. Wczył se radzili, coby mu też zrobić, coby go czym-niejszy potrestali. Ojciec radził, aby mu dali silny rozkrzypiec na chwost, aby go głodym umorzyli. Ale synowi sie to jeszcze nie zdało być niejgorszy. I prawil: Tatulku, nic inego mu nie zróbmy, ale ożyńmy go, a to bedzie na niego niejwinsky trest.«

Powyższa gadka, wydrukowana przez »Noviny Těšínské« jako dowód »czeskości« Dobracic, jest pod względem językowym przykładem gwary polskiej, nieznacznie zeszpconej leksykalnymi przymieszkami czeskiemi w rodzaju: domłowoł, chledajóm, natohnóty, wczyl, trest. Głosownia mowy ludowej w Dobracicach jest bezsprzecznie polska. Nie może być czeskiem narzecze, które zawiera tak charakterystyczne polskie zjawiska głosowe, jak nosówki a, ę, spółgłoski ś, ć, g i t. d.

Ponieważ tak samo jak w Dobracicach mówi rdzenna ludność wszystkich »czeskich« gmin powiatu cieszyńskiego (Domasłowice Dolne, Domasłowice Górne, Szobiszowice, Dobracice, Toszonowice Dolne), oraz 7 gmin powiatu sądu frydeckiego (Bartowice, Błędowice Górne i Średnie, Datynie Górne, Szonów Więclowice, Żermanice), przeto możemy śmiało przyjąć, że lud wiejski pogranicza frydecko-cieszyńskiego nie jest czeski, lecz polski.

Na żywej mowie ludu możemy dalej zadokumentować, że po polsku mówi dotąd rodzima ludność t. zw. »czeskiej« części zagłębia ostrawsko-karwińskiego. Weźmy najpierw taką Orłową. W gminie tej widzimy niemal wyłącznie czeskie napisy, w urzędach, w sklepach, w miejscach publicznych słyszymy przeważnie mowę czeską. Ale jest to wrażenie powierzchniowe. Wystarczy odwiedzić pierwszą kolonię robotniczą, wystarczy pomówić z rodowitym obywatelem orłowskim, aby się przekonać, że czeszczyzna jest w Orłowej zewnętrznym pokostem, narzuconym przez liczną napływową warstwę czeskiej inteligencji i że masa ludowa mówi po polsku.

Na świadectwo słuszności tego poglądu powołajmy się na Czecha Adamusa, który w dziele p. t. »Z dějín Orlové« pisze w r. 1926:

»Jak mówi lud rdzenny w Orłowej, niech wyjaśni następująca pieśń:

Kiero rada robi,
Kiero rada žnie,
To je herski dzivča,
To niechcie dlo mnie.
Kiero niechce robić,
Kiero niechce žunć,
Takum dać do droča
Dać ji skure sjunć.

Mamy wrażenie, że zamiast »herski dzivča« mówi się w Orłowej raczej »szumne dziywcze«, ale i tak podana śpiewka jest polska.

O mowie Orłowian pisze dalej prof. Adamus: »Orłowa, jej okolice i cały Śląsk Cieszyński były w przeszłości zamieszkałe przez wschodnich Słowian (Polaków). Nazwy miejscowe, nazwiska, dalej także pisemne dowody mówią jasno o przynależności językowej ludu. **Tybylcza ludność orłowska mówi do dnia dzisiejszego narzeczem daleko bliższem językowi polskiemu, niż morawskiemu, a co tu dopiero mówić o czeskim języku literackim.**«

Po polsku mówi do dnia dzisiejszego ludność wszystkich »czeskich« gmin koło Orłowej. Co więcej, w takim Pietwałdzie, gdzie inteligencji czeskiej jest znacznie mniej niż w Orłowej, narzecze ludu jest czystsze. Ale możemy podać dowód, że nawet koło Ostrawy dotychczas starsza generacja posługuje się narzeczem więcej polskiem, niż czeskim. Aby nie być posądzonym o tendencyjność, przytoczymy znowu ustęp z c z e s k i e j publikacji.

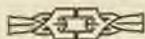
W broszurze p. t. »Památník městyše Michálkovic«, wydanej w 1927 r., staraniem »náboženské obce c. čsl.« w Michałkowicach, znajduje się m. i. ustęp następujący:

»Jak mówił tybylczy lud michałkowicki, podaje tu próbkę rozmowy z blisko 80-letnim chałupnikiem p. Gońcem i jego żoną Marią, rodem Holaniową z Radwanic, r. 1922. Dawałam im czeskie zdania, które oni powtarzali w michałkowickiem narzeczu, jak się dawniej mówiło, ale dzisiaj narzecze to podległo znacznemu rozkładowi pod wpływem szkół i kościoła:

Zajunc ucieko přes lynke. Gynsi i krowy pasum sie na trově na lynce; pěrvši majum dlugi karki a žuľte nogi a biale pieři. Dziš něbydzie padać, bydzie pěkně, ludzie mogum iść do pola robić, bo już nimaš błota.«

Zacytowana próbka dowodzi:

Że starsze pokolenie w Michałkowicach i Radwanicach zachowało dotąd polski język ojczysty, że jeszcze dziś narodowy obszar polski sięga po bramy Ostrawy.



VI. WYNIKI SPISÓW LUDNOŚCI.

1. Wyniki spisów ludności potwierdzają polskość Śląska Cieszyńskiego.

Przy porównywaniu wyników poszczególnych spisów ludności uderza niebywała zmienność statystycznego oblicza narodowościowego kraju. Gminy w jednym okresie spisowym uznane za polskie, przekształcają się już przy najbliższym spisie na czeskie i odwrotnie. Każdy spis ludności przynosi tu prawdziwą rewolucję etniczną, która przewraca do góry nogami stan narodowościowy, ustalony przez poprzednią statystykę urzędową. Wynika stąd, że spisy ludności nie były przeprowadzane bezstronnie i że nie mogą sobie rościć pretensyj do podawania wiernego obrazu stosunków narodowościowych na Śląsku Cieszyńskim.

Pomimo różnic, jakie zachodzą pomiędzy wynikami austriackich spisów ludności, odrazu rzuca się w oczy ciekawe zjawisko, że szereg gmin językowo polskich na pograniczu etnograficznem stale figuruje w statystykach jako czeskie. Ani jeden spis ludności nie ogranicza się do zaliczenia rodowitych Czechów i przejściowej ludności frydeckiej do rubryki czeskiej, lecz każdy z nich w mniejszym lub większym stopniu, wbrew opinii językoznawców, zalicza do czeskiego stanu posiadania dość znaczne połacie polskiego obszaru etnograficznego.

Jakie czynniki złożyły się na taki stan anormalny?

Do połowy XIX-stulecia lud cieszyński nie posiadał uświadczenia narodowego. Zapoczątkowany w tym czasie polski ruch odrodzeniowy nie objął nietylko obszaru przejściowego we Frydeckiem, ale nawet całego bezsprzecznie polskiego obszaru etnograficznego. Kierownicy polskiej akcji narodowej, wprowadzeni w błąd zewnętrznymi przejawami czeszczyzny, pozostającymi w związku z długoletniem panowaniem języka czeskiego, rezygnowali z góry z niektórych gmin polskich w zachodniej części Księstwa. Długotrwała kolaboracja polityczna z Czechami na terenie sejmiku opawskiego sprzyjała temu wyrzeczeniu się terenów polskich. Kiedy młodsza fala polskiego ruchu odrodzeniowego, zapoczątkowana przez socjalizm polski i ruch radykalno-narodowy, stała się w obronie ludu polskiego w zagłębiu, spotkała się z faktem dokonaniem generalnej ofensywy czeskiej, która z bie-

giem czasu ujarzmiła politycznie większą część gmin przemysłowych.

Z drugiej strony długotrwałe panowanie języka morawskiego w połączeniu z przewagą ekonomiczną i kulturalną czeską, a także z oporem księży i nauczycieli czeskich przeciwko zaprowadzeniu języka polskiego sprawiły, że kilkanaście gmin językowo polskich nie wzięło udziału w odrodzeniu narodowym i pozostało pod supremacją intelektualnej warstwy czeskiej. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do 7 gmin powiatu sądowego frysztackiego, oraz 5 gmin pow. cieszyńskiego, których ludność, z punktu widzenia językowego bezsprzecznie polska, stale, we wszystkich spisach ludności figuruje jako czeska. Nie są to gminy przemysłowe, »szcechizowane« w ostatnim czasie, lecz gminy wiejskie, które od wieków podlegają wpływom czeskim. Językiem urzędowym w szkole, kościele i urzędzie jest tu od dawna czeszczyzna, inteligencja zalicza się wyłącznie do narodowości czeskiej, język czeski służy do celów kulturalnych. Pomimo to lud miejscowy, od 600 lat pozbawiony wpływów polskich, dotychczas zachował tu swoją polską mowę.

Także na terenie zagłębia ostrawsko-karwińskiego (pow. sąd. polsko-ostrowski i frysztacki) konstatujemy znaczne odchylenie faktycznej granicy językowej od granic »spisowych« na niekorzyść polską. Spisy odkrywają tu gminy »czeskie«, których rdzenni mieszkańcy, nie mówiąc już o przybyszach z Małopolski, dotąd mówią raczej po polsku. I na tych terenach wpływy czeskie są starej daty, lecz powierzchowna czechizacja polityczna nastąpiła dopiero w ostatnich dziesięcioleciach.

Na ukształtowanie się uświadomienia narodowego nie pozostały bez wpływu także różnice wyznaniowe. Wzdłuż granicy językowej ewangelicy przeważnie uważają się za Polaków. Kiedy w r. 1848 zaczęto zaprowadzać język polski do szkół i kościołów, ruch ten zatrzymał się na pogranicznych miejscowościach o większości ewang. (Ligotka Kam., Gnojnik, Trzanowice, Błędowice D., Datynie D., Szumbark), i nie przeniósł się do miejscowości katolickich, bezpośrednio na zachód położonych (Domasłowice, Szobiszowice, Żermanice, Błędowice Górne i Średnie, Węclowice, Datynie Górne, Szonów), choć i tam mieszkała ludność polska. O ile w tych gminach istniały »mniejszości« polskie, to aż do przewrotu pokrywały się z ludnością wyznania ewangelickiego. Analogiczne zjawisko występuje jeszcze dalej na północ, gdzie na terenie powiatu frysztackiego w takiej np. Orłowej nabożeństwa ewangelickie odbywają się po polsku, katolickie po czesku. I tutaj, chociaż tak katolicy, jak i ewangelicy mówią po polsku,

różnice wyznaniowe wykorzystano do tworzenia sztucznych przegród narodowościowych.

»Najbardziej podlegli wpływom języka czeskiego katolicy, natomiast ewangelicy orłowscy, mocno obstają przy mowie polskiej i odrzucają wszelkie wpływy języka czeskiego. Co ewangelik w Orłowej to Polak, co katolik to niemal zawsze Morawiec.... Różnice wyznaniowe wytworzyły podwójną narodowość w Orłowej, chociaż narzecze, jakim mówią katolicy i ewangelicy, jest to samo.... Tubylczy lud orłowski mówi do dziś narzeczem daleko bliższym językowi polskiemu, niż morawskiemu.« (A. Adamus: »Z dějin Orlové.«)

Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę niedostateczne uświadomienie narodowe ludności, to zrozumiemy zamęt narodowościowy, jaki zapanował i panuje dotąd na pograniczu językowym.

Do tych czynników, znajdujących usprawiedliwienie w rozwoju historycznym, przyłączył się czynnik najoczywistszej tendencyjności w przeprowadzaniu spisów na niekorzyść polską. Warstwy intelektualne czeskie, dominujące kulturalnie i ekonomicznie, wykorzystywały zależność ludności polskiej do swoich celów politycznych. Rządy inżynierów i sztygarów czeskich na kopalniach, opanowanie, dzięki systemowi kurjałnemu, wielu gmin zagłębia przez inteligencję czeską, przewaga języka czeskiego w szkole i kościele ułatwiały tę robotę. W dodatku statystyka austriacka, ustalająca język towarzyski zamiast ojczystego, stwarzała wielkie pole do nadużyć. O tem, do jakiej narodowości zapisywano daną jednostkę, nie decydował jej język ojczysty, lecz agitacja polityczna i presja ekonomiczna. Komisarze w gminach, opanowanych przez Czechów, byli z reguły narodowości czeskiej. W tych warunkach zrozumiałem się staje pokrzywdzenie narodowości polskiej przez wszystkie austriackie spisy ludności.

Sumaryczne wyniki pierwszych czterech spisów ludności, przynależnej do państwa, podaje poniższe zestawienie:

Śląsk Cieszyński.

rok	Polaków		Czechów		Niemców		Ludności
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	
1880	153.724	58·7	71.788	27·3	36.865	14·0	262.412
1890	177.413	60·6	73.897	25·2	41.714	14·2	293.075
1900	218.869	60·7	85.553	23·7	56.240	15·5	361.015
1910	233.850	54·8	115.604	27·1	76.916	18·1	426.667

Pomimo swojej tendencyjności na niekorzyść polską, wszystkie austriackie spisy

ludności stwierdzają polskość Śląska Cieszyńskiego, wszystkie ujawniają większość polską. Ludność polska góruje nad dwoma pozostałymi narodowościami kraju, razem wziętymi.

Większość posiadali Polacy nie tylko na Śląsku Cieszyńskim, wziętym jako całość, ale nawet w części kraju, przyznanej później Czechosłowacji:

Część Śląska Cieszyńskiego, przyznana Czechosłowacji:

rok	Polaków		Czechów		Niemców		Ludności
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	
1900	129.731	55·2	84.137	35·8	20.812	8·6	234 939
1910	140.368	48·4	113.647	38·7	34.623	11·9	290.301

Jeszcze bardziej uwydatni się polskość części Śląska Cieszyńskiego, przyznanej Czechosłowacji, jeżeli wydzielimy polityczny powiat frydecki:

Czechosłowacki Śląsk Cieszyński (bez powiatu frydeckiego):

rok	Polaków		Czechów		Niemców		ludności	obszar w km ²
	liczba	%	liczba	%	liczba	%		
1900	115.435	80·4	14.196	9·9	13.524	9·4	143.420	808,4 km ²
1910	125.275	68·5	33.149	18·1	22.686	12·4	182.773	

Nawet nieprzychylna dla Polaków austriacka statystyka urzędowa stale, od początku do końca, wykazywała przygniatającą większość polską na terenie powiatów polityczn. cieszyńskiego i frysztackiego (w okr. sąd. Bogumin, Frysztat, Cieszyn i Jabłonków).

A przecież była to statystyka, krzywdząca nas niesłychanie!

Odsetek ludności polskiej podnosił się od r. 1880 do 1900, w dziesięcioleciu 1900/1910 spadł gwałtownie.

Fakta przeczą ubytkowi Polaków, zwłaszcza że liczba ich wzrastała nie tylko drogą przyrostu naturalnego, lecz i wskutek napływu z byłej Galicji.

Niezgodność statystyki austriackiej z faktycznym stanem rzeczy wynika jasno z następujących uwag:

Zgodnie z opinią językoznawców w czechosłowackiej części Śląska Cieszyńskiego językiem polskim posługuje się 95 (do roku 1910 — 94) gmin, przejściowym dialektem frydeckim 35 gmin. Taki stosunek powinna w przybliżeniu (raczej ze zmianą na korzyść polską w gminach przemysłowych dialektu przejściowego, gdzie napływowa ludność polska stanowi

większość zaludnienia) uwidaczniać statystyka urzędowa. Tymczasem według spisów ludności było:

Gmin o większości:

(W nawiasach podane są faktyczne liczby gmin, mówiących danym językiem.)

1890:			
polskiej	czeskiej	niemieckiej	niezdecydow.
68 (94)	52 (30)	1 (0)	3
1900:			
75 (94)	44 (30)	2 (0)	3
1910:			
68 (94)	48 (30)	5 (0)	3

Co oznacza to zestawienie? Oto w r. 1890 zlikwidowano na papierze polską większość w 26 gminach językowo polskich. W r. 1900 liczba tych »utraconych« gmin spadła na 19, ale w r. 1910 znowu podniosła się do 26. Równocześnie wykazano sztuczną większość czeską: W r. 1890 w 22, w r. 1900 w 14 a w r. 1910 w 18 gminach etnograficznie polskich.

2. Spis ludności z r. 1900.

Najbardziej zbliżone do prawdy wyniki podaje spis ludności z r. 1900. Zastrzegamy się »zbliżone«, skoro spis ten zmniejsza polski obszar etnograficzny o 19 gmin!

I tak: fałszywy obraz stosunków etnograficznych dała statystyka narodowościowa z r. 1900 w 5 gminach powiatu cieszyńskiego, we wschodniej części powiatu sąd. frydeckiego i w okręgu polsko-ostrowskim, gdzie nieświadomionego robotnika galicyjskiego masowo wpisywano do narodowości czeskiej. Nadużycia spisowe na niekorzyść polskości, dokonane w r. 1900 w gminach Radwanice i Hermanice, stały się nawet przedmiotem interpelacji, którą w radzie państwa wniósł czeski socjalny demokrat Piotr Cingr. Przeprowadzony w wyniku tej interpelacji ponowny spis ludności, odszukał w Radwanicach 377, a w Hermanicach 205 »nowych« Polaków, uznanych poprzednio za Czechów.

Pomimo tych rażących braków austriacki spis ludności z r. 1900 wykazał jeszcze większość polską w szeregu miejscowości, w których następny spis ludności zdeformował całkowicie prawdziwy stan rzeczy.

W okręgu bogumińskim tylko jedna gmina posiadała w r. 1900 większość czeską (Zabłocie 56.5% Czechów), 3 gminy (Wierbica, Bogumin, Szonychel) nie miały zdecydowanej większości jednej z trzech narodowości, a w 6 pozostałych gminach stanowili większość Polacy. W r. 1900 powiat bogumiński liczył 65.6% (w r. 1890 75.5%) Polaków. Większość polską stwierdzono w gminach takich jak:

nazwa miejscowości	Polaków		Czechów	
	liczba	%	liczba	%
Pietwałd	3.952	69.0	1.226	21.4
	(1890 —	86.7)	(1890 —	6.7)
Rychwałd	4.458	97.9	11 (!)	0.25

nie mówiąc już o gminach czysto polskich, jak Lutynia Niemiecka, Lutynia Polska, Skrzeczów, Wierzniowice

W powiecie sądowym frysztackim wszystkich 19 gmin miało większość polską. Polacy stanowili 80.1% ogółu ludności, przynależnej do państwa. Absolutną większość polską wykazywały także gminy:

nazwa gminy	Polaków		Czechów	
	liczba	%	liczba	%
Dziećmorowice	2.368	85.1	343	12.3
Dąbrowa	3.258	75.3	823	19.0
Łazy	4.660	80.6	921	15.9
Orłowa	3.916	58.6	2.233	33.4
Poręba	1.502	92.4	67	4.1
Sucha Dolna	811	55.9	610	42.0
Sucha Średnia	840	57.3	609	41.5

Także Frysztat był miastem polskiem (61.6% Polaków). Wszystkie inne gminy powiatu posiadały niepomniernie wyższy odsetek Polaków.

W okręgu sądowym polsko-ostrowskim Polacy mieli większość w trzech gminach i stanowili 29% ogółu ludności przynależnej. Czeską większość skonstatowano w trzech gminach, w jednej żadna narodowość nie uzyskała zdecydowanej większości. Polskimi były w r. 1900:

nazwa miejscowości	Polaków		Czechów	
	liczba	%	liczba	%
Kończyce Małe	2.155	63.8	918	27.2
Michałkowice	3.689	59.7	2.226	36.0
Muglinów	929	59.9	465	30.0

W Gruszowie było więcej Polaków (1538) niż Czechów (1050).

Czeską większość wykazano: W Hermanicach (69.3%), Ostrawie Polskiej (83.6%) i Radwanicach (76.2%), chociaż we wszystkich trzech przeważała polska ludność napływowa, abstrahując już od tego, że w Hermanicach i Radwanicach także rdzenni mieszkańcy mówią po polsku. Gdyby zatem spis ludności z r. 1900 przeprowadzono bezstronnie, to mielibyśmy większość we wszystkich 7 gminach pow. sąd. polsko-ostrowskiego!

Szczególnie jaskrawo uwydatniają się fałszerstwa spisowe w Polskiej Ostrawie, typowej osadzie górniczej o ludności napływowej, pochodzącej przeważnie z b. Galicji. Spis ludności doliczył się tu tylko 2118 Polaków wobec 15.714 Czechów. A przecież »Ostravský Denník w Nr. 186 z r. 1908 pisał, że w Polskiej Ostrawie jest 34.65% analfabetów, co odpowiadałoby 6.5 tysiącom mieszkańców. Tyle było w r. 1900 analfabetów galicyjskich. A gdzie są Polacy, umiejący czytać i pisać? W rzeczywistości przeto stosunek obydwu narodowości był odwrotny: 16.000 Polaków, i co najwyżej, 2000 Czechów. **»Czeskość« Polskiej Ostrawy opiera się na licznych tysiącach robotników polskich z b. Galicji.**

W powiecie sądowym cieszyńskim, który w całości leży na polskim obszarze etnograficznym, spis ludności z r. 1900 konstatuje większość polską w 29 miejscowościach, czeską w 5, niemiecką w 1. Polacy tworzą 73.7% ogółu ludności przynależnej do państwa. Z poprzednich wywodów wiemy, że wszystkich 5 gmin (Dobracice, Domasłowice Dolne i Górne, Szobiszowice, Toszonowice Górne), w których spis ludności wykazał większość czeską, są polskimi z języka miejscowej ludności.

Jedynym okręgiem, który w świetle spisu ludności figuruje jako czeski, jest powiat sądowy frydecki. W rzeczywistości i w tym powiecie 7 gmin, podanych jako czeskie, posiada ludność etnograficznie polską. (Szonów, Bartowice, Więclowice, Żermanice, Datynie Górne, Błędowice Średnie i Dolne.)

3. Spis ludności z r. 1910.

O wiele więcej deformacji i fałszów statystycznych dopuszczono się przy spisie ludności z r. 1910, powiększając sztucznie stan liczbowy żywiołu czeskiego i niemieckiego kosztem Polaków. Aby się o tem przekonać, wystarczy porównać ogólny wzrost ludności z odsetkami przyrostu poszczególnych narodowości. W dziesięcioleciu 1900/1910 ludność przynależna do państwa wzrosła na Śląsku Cieszyńskim

o 18.2%. U poszczególnych narodowości odsetek wzrostu wynosił:

Polacy + 6.8%

Czesi + 35.1%

Niemcy + 36.8%

Na pierwszy rzut oka widoczny jest anormalny rozwój procentowy narodowości polskiej, co przekonywująco przemawia za tendencyjnością spisu. Faktycznie Polaków przybyło znacznie więcej, niż wykazał spis ludności. Przyrost naturalny ludności polskiej, przyjęty w wysokości 2.2% rocznie, powinien był dać w ciągu dziesięciolecia przybytek 48.000 Polaków. Urzędowo wykazany przyrost ludności polskiej wynosił tylko 14.981. Spis ludności z r. 1910 z mniejszą zatem liczbę Polaków o 33.000. Lecz na tem nie koniec, Polacy wzrosli nie tylko drogą przyrostu naturalnego, lecz także wskutek wielkiego napływu żywiołu polskiego z innych krajów polskich, głównie dzisiejszej Małopolski Zachodniej. Nie dysponujemy dokładną statystyką imigracji z poszczególnych krajów, ale możemy ją ustalić pośrednio. W r. 1900 mieszkało na Śląsku Cieszyńskim 46.877 przybyszów z b. Galicji, którzy nie uzyskali jeszcze przynależności na Śląsku, w r. 1910 liczba ta podniosła się do 57.074. Z porównania tych dwu cyfr wynikałoby, że liczba Polaków, pochodzących z b. Galicji w dziesięciolecie 1900/1910 wzrosła o 10.197. Do tej cyfry trzeba dodać tych Polaków z b. Galicji, którzy w tym okresie czasu uzyskali prawo przynależności na Śląsku, a więc w statystyce nie figurują jako przybysze z Galicji. Zważywszy jednak, że z drugiej strony ze Śląska Cieszyńskiego wyemigrowała, co prawda bardzo znikoma liczba ludności polskiej, możemy przyjąć, że obydwie pozycje (Polacy z b. Galicji, którzy uzyskali prawo przynależności na Śląsku, i Polacy, którzy wywędrowali ze Śląska), wyrównują się. W ostatecznym rezultacie spis ludności z r. 1910 zmniejszył liczbę Polaków o okragło 33.000 głów, z tytułu niewykazanego przyrostu naturalnego o 10.000 z tytułu przewyżki przybyszów polskich nad wychodźcami, razem o najmniej 43.000 Polaków. *)

Gdyby uwzględnić tę korekturę, to spis ludności z roku 1910, oparty na kryterjach z r. 1900, powinien był wykazać:

276.850 = 64.9% Polaków,

a nie 233.850 = 54.8% „

*) A. Dudziński w publikacji p. t. „Polacy na Śląsku“ oblicza cyfrę ubytku spisowego na 80.000, w obliczeniu swoim utożsamia jednak mylnie cyfrę przynależnych do Galicji w r. 1910 z liczbą przybyszów z tego kraju na Śląsk w dziesięciolecie 1900/1910.

Ale i ta cyfry nie odzwierciedla jeszcze stanu faktycznego. Trzeba wziąć pod uwagę, że już spis ludn. z r. 1900 zawiera liczne źródła błędów na niekorzyść polską, wykazuje bowiem większość czeską w szeregu gmin etnograficznie polskich. Chcąc obliczyć zblizoną do rzeczywistości liczbę Polaków w r. 1910, trzeba i tę okoliczność wziąć pod uwagę. Trudnego tego zadania podjął się Kazimierz Piątkowski w swojej cennej pracy p. t. »Stosunki narodowościowe w Księstwie Cieszyńskim«. Autor ten po długich rozważaniach i szczegółowych obliczeniach statystycznych dochodzi do następujących rezultatów:

Rok 1910:

Polaków 326.399 = 76.4%

Czechów 59.695 = 14.0%

Niemców 40.573 = 9.6%

Według obliczeń Piątkowskiego Polacy stanowią na Śląsku Cieszyńskim nie 54.8%, jak chce spis ludności z roku 1910, lecz 76.4%, czyli o 92.549 głów więcej.

Nie jest to cyfra przesadna, skoro także inni statystycy (Buzek, Hain) dochodzą do zbliżonych wyników.

Jak austriacki spis ludności z r. 1910 zniekształcił oblicze narodowościowe kraju, pokazuje jasno kilka typowych przykładów:

Powiat sąd. Bogumin.

Polacy:	1900	—	65.6	proc.	większość	w 6	gminach	(na 10)
	1910	—	45.4	"	"	w 5	"	(" " " ")

Gminy:

	1900	1910
Pietwałd	69.01 proc.	18.4 proc. Polaków
Rychwałd	97.85 "	48.7 " "

Curiosum, jedynem w swoim rodzaju, jest wzrost ludności czeskiej w Rychwałdzie. Z 11 Czechów w r. 1900 wyrasta w r. 1910 ogromna armia czeska, licząca 2907 głów! Czesi wzrastają o 27.300%!!

Powiat sąd. Frysztat.

Polacy:	1900	—	80.05	proc.	większość	polska	w 19	gminach	(na 19)
	1900	—	66.97	"	"	"	w 16	"	(" " " ")

	G m i n y:		
	1900	1910	
Dziećmorowice	85·1 proc.	21·4	proc. Polaków
Dąbrowa	75·3 "	61·0	" "
Łązy	80·6 "	48·2	" "
Orłowa	58·6 "	33·7	" "
Poręba	92·4 "	58·7	" "

Powiat sąd. Ostrawa Polska.

Polacy: 1900 — 29·0 proc. większość polska w 3 gminach (na 7)
 1910 — 23·3 " " " w 0 " (")

	G m i n y:		
	1900	1910	
Kończyce Małe	63·8 proc.	19·3	proc.
Michałkowice	59·7 "	36·4	"
Muglinów	59·9 "	28·5	"

Jedynie w polskich powiatach wiejskich zniekształcenie prawdziwego stanu narodowościowego nie przybiera tak jaskrawych form, jakkolwiek i tu uwidacznia się tendencja osłabienia żywiołu polskiego.

Powiat sąd. Cieszyn.

Polacy: 1900 — 73·7 proc. większość polska w 29 gminach (na 35)
 1910 — 72·3 " " " w 29 " (")

Powiat sąd. Jabłonków.

Polacy: 1900 — 94·5 proc. większość polska w 18 gminach (na 18)
 1910 — 94·1 " " " w 18 " (")

Spis ludności z r. 1910 dokonuje niesłychanych rewolucyj etnicznych, nieprawdopodobnych w kraju o starej tradycji historycznej, o wysokiej kulturze i rosnącym uświadczeniu narodowym. **O wynarodowieniu ludności w ciągu 10 lat nie może być mowy**, tembardziej, że Polacy ponoszą największe straty nie w gminach, w których są w mniejszości (co byłoby zjawiskiem bardziej naturalnem), lecz właśnie w gminach, w których dotąd stanowili większość ludności, i co najbardziej ciekawe, do których napływ przybyszów polskich był największy! Takie tendencje, przeciwne naturalnemu porządkowi rzeczy, przemawiają dobitnie przeciw bezstronności spisu ludności. **Żaden znawca stosunków, żaden realny statystyk, żaden językoznawca nie zgodzi się na takie skoki narodowościowe, jakie chciałaby w nas wmówić statystyka austriacka.**

Już przy pobieżnem rozpatrzeniu wyniku spisu ludności z r. 1910 uderza znamienne spostrzeżenie, że największych fałszerstw statystycznych na niekorzyść polską, dokonano na terenie zagłębia ostrawsko-karwińskiego. Z wyjątkiem powiatu frydeckiego, wszystkie gminy wiejskie, nawet w świetle stronnictwej statystyki austriackiej, utrzymały charakter czysto polski. Gmin, w których nie doliczono się nawet setki, a w wielu wypadkach ani jednego Czecha, było aż 146.

Całego właściwego przewrotu narodowościowego dokonała statystyka austriacka na niewielkim w stosunku do całości, ale najcenniejszym skrawku, obejmującym 19 gmin powiatu polit. frysztackiego i ostrawskiej części powiatu frydeckiego. Czyżby zatem rzeczywiście zagłębie ostrawsko-karwińskie posiadało większość ludności czeskiej? Z rozdziału o granicy językowej wiemy, że rdzenna ludność śląska aż po Gruszów, Ostrawę Polską i Kończyce mówi po polsku. Niebawym rozmach przemysłu węglowego spowodował jednak tak wielki napływ ludności pozamiejscowej do zagłębia, że w niektórych okolicach tubylcy poprostu utonęli w morzu przybyszów. W samym powiecie frysztackim między r. 1890 a 1900 osiadło 21.570 imigrantów. Ludność ta rekrutowała się początkowo z okolicznych gmin śląskich, później także z Moraw i Czech, ale w ostatnich dziesiątkach lat przed wojną światową głównej masy dostarczała Małopolska Zachodnia. Dlatego, chcąc sobie wyrobić pojęcie o stosunkach narodowościowych w zagłębiu, musimy sięgnąć też do statystyki pochodzenia ludności:

Przynależność ludności w zagłębiu ostrawsko-karwińskim w roku 1900.

<i>Śląska część zagłębia</i>		<i>Morawska część zagłębia</i>	
(pow. sąd. Pol. Ostrawa, Bogumin, Frysztat).		(pow. Mor. Ostrawa).	
Śląsk	66·9 proc.		23·4 proc.
Galicja	21·7 "		26·6 "
Morawy	6·1 "		40·8 "
Czechy	1·8 "		4·5 "

Przynależni do Śląska i Galicji, to w przygniatającej większości Polacy. (Przybyszów ze Śląska Opawskiego było stosunkowo niewiele.) Dane powyższe przemawiają wymownie za tem, że w r. 1900 ludność zagłębia była niemal w $\frac{3}{4}$ polskiego pochodzenia. Nawet w moraw-

skiej części zagłębia ostrawsko-karwińskiego Polacy z pochodzenia stanowili połowę ogółu ludności.

Górnicy zagłębia w swojej masie byli i są polskiej narodowości. Według wykazu austriackiego ministerstwa przemysłu i handlu z r. 1906, w górnictwie węgla kamiennego całego zagłębia ostrawsko-karwińskiego (a więc także części, położonej na Morawach) mówiło:

językiem polskim	20.860	górników	=	62.1	proc.
" czeskim, morawskim					
i słowackim	11.491	"	=	34.2	"
językiem niemieckim	481	"	=	1.4	"

Na podstawie tego wykazu w roku 1900 blisko $\frac{2}{3}$ ogółu górników posługiwało się językiem polskim. Faktycznie odsetek był jeszcze wyższy. W r. 1910 liczba mówiących po polsku mogła tylko podnieść się, biorąc pod uwagę dalszą imigrację robotników z b. Galicji w dziesięcioleciu 1900/1910. Na tle rzeczywistych stosunków, wyniki austriackiego spisu ludności z r. 1910 są krzyżącym anachronizmem i stanowczo kłóca się ze stanem faktycznym.

Spis ten podaje liczbę Czechów w 19 gminach zagłębia, wykazujących nieprawdopodobny rozrost żywiołu czeskiego (cały powiat sąd. polsko-ostrawski, w pow. bogumińskim 5 gmin: Wierbica, Rychwałd, Pietwałd, Skrzeczów, Zabłocie, w powiecie frysztackim 7 gmin: Dzieńmorowice, Orłowa, Łazy, Poręba, Sucha Śr. i D., Dąbrowa) w wysokości 61.874, czyli 58% ogółu ludności, gdy tymczasem Kazimierz Piątkowski na podstawie sumiennych obliczeń ocenia tu ilość Czechów na 17.206, czyli 16.1%.

Widać stąd, że t. zw. »czeskie« gminy w okręgu przemysłowym noszą charakter polski. Gminy wiejskie, dalej na wschód położone, są czysto polskie.

Zanim przejdziemy do omówienia czechosłowackiego spisu ludności z r. 1921, zatrzymamy się krótko przy **stosunkach wyznaniowych**, o tyle, o ile rzucają światło na stosunki narodowościowe.

W r. 1910 było z pośród ludności obecnej:

powiat	ryzm. katolików		ewangelików	
Bielsko	52.456	63.3 proc.	28.760	34.7 proc.
Cieszyn	56.924	55.5 "	42.738	41.7 "
Frydek	93.596	94.6 "	4.226	4.3 "
Frysztat	106.380	87.3 "	12.539	10.3 "
Bielsko miasto	10.378	55.9 "	4.955	26.7 "
Frydek miasto	9.139	93.1 "	353	3.6 "
Razem	328.933	75.7 proc.	93.566	21.5 proc.

Według austriackiego spisu ludności z r. 1910 było zatem na całym Śląsku Cieszyńskim 328.933 katolików, co stanowiło 75.7% ogółu ludności, ewangelików 93.566, czyli 21.5%. Najwyższy odsetek rzymskich katolików posiadał »czeski« powiat frydecki (94.6%), najwięcej ewangelików czysto polski powiat cieszyński.

Ciekawy jest stosunek obydwu wyznań do narodowości polskiej:

rok	Polaków		z tego:		ewangelików	
			ryzm. katol.			
1900	220.472	152.159	69.1 proc.		67.231	30.4 proc.
1910	235.216	162.342	69.0	"	71.385	30.3 "

Ewangelicy, stanowiący 21.5% ogółu ludności, wśród ludności polskiej wynoszą 30.3%, czyli że wyznanie ewangelickie jest mocniej reprezentowane u Polaków, niż u innych narodowości.

Fakt ten wystąpi jeszcze wyraźniej, jeżeli porównamy stosunek katolików polskich i ewangelików polskich do ogółu ludności wyznania katolickiego i ewangelickiego:

1910

katolików 328.933 z tego katolików polskich 152.199 = 46.3 proc.
 ewangel. 93.566 z " ewangelików " 71.385 = 76.3 "

Zestawienie wykazuje, że z ogólnej liczby katolików mniej niż połowa jest narodowości polskiej, natomiast ewangelicy w przeszło $\frac{3}{4}$ są Polakami.

Tylko nieznaczny odsetek ewangelików przyznawał się do narodowości niemieckiej. Czeskich ewangelików nie było zupełnie na Śląsku Cieszyńskim aż do przewrotu. Nawet w kościołach ewangelickich, położonych na przechodnim obszarze (Frydek, Mor. Ostrawa), nabożeństwa odbywały się po polsku i ludność ewangelicka tych zborów, z wyjątkiem mniejszości niemieckiej, przyznawała się do narodowości polskiej.

Pod względem rozmieszczenia geograficznego katolicką większość posiada pas gwary przejściowej wzdłuż Moraw, zagłębienie węglowe ostrawsko-karwińskie, północny pas kraju, graniczący z Górnym Śląskiem, oraz pogranicze słowackie (południowa i wschodnia część Jabłonkowskiego). Ewangelicką większość wykazuje większa część gmin, położonych w dolinie Olzy i nad jej dopływami, w dolinie górnej Wisły aż po Skoczów i kilka gmin koło Bielska. Na całym Śląsku Cieszyńskim posiadało ewangelicką większość 57 gmin. We wszystkich tych gminach z wyjątkiem kolonij bielskich, spis ludności przyniósł większość polską.

4. Czechosłowacki spis ludności z r. 1921

jest tą statystyką urzędową, która najradykałniej zmieniła konfigurację narodowościową Śląska Cieszyńskiego. Już samo zestawienie wyników ostatniego austriackiego i czeskiego spisu ludności jest niezwykle pouczające.

Śląsk Cieszyński (część czechosł.).

	ludności	Polaków	Czechów	Niemców	Obcokr.
austr. spis z 1910 r.	290.301	140.368	113.647	34.623	
czeski spis z 1921 r.	310.183	69.360	177.626	23.005	37.211
w procentach					
austr. spis z 1910 r.		48·4 %	38·7 %	11·7 %	1·9 %
czeski spis z 1921 r.		23·3 %	57·1 %	7·1 %	11·9 %

Przy porównywaniu obydwu statystyk trzeba mieć na względzie, że austriacki spis ludności z r. 1910 był najbardziej tendencyjną (na niekorzyść polską) statystyką austriacką, jaką kiedykolwiek sporządzono na terenie Śląska Cieszyńskiego, dalej, że statystyka austriacka stwierdzała język potoczny, zaś statystyka czechosłowacka narodowość obywateli, przynależnych do państwa, wyłączając jako osobną grupę tak zw. obcokrajowców.

Czem należy tłumaczyć sobie tak kolosalne różnice w wynikach obydwu spisów?

Już sama zasada ustalania narodowości była w r. 1921 wadliwa. Statystyka czechosł. przyjęła nieobiektywne kryterjum języka ojczystego, lecz subiektywne pojęcie przynależności plemiennej czyli narodowości. Zasada ta prowadziła do tego, że właściwie każdy mieszkaniec państwa mógł wybierać swoją narodowość. Takie pojmowanie narodowości prowadzi do niedorzecznych konsekwencji, boć przecież spis ludności jest aktem administracyjnym, ustalającym stan ludności, a nie jakimś aktem wyborczym. W normalnych warunkach nie może być swobodnego wyboru narodowości, zwłaszcza, że akt spisowy jest publiczny, a nie tajny. Ludność nieświadomiona lub zależna od swoich pracodawców może łatwo zostać skłonią do podania fałszywej narodowości. Nawet, gdyby stać na stanowisku, że język ojczysty nie jest pojęciem identycznym z narodowością, to i wtedy jako podstawę statystyki narodowościowej należałoby przyjąć język ojczysty, gdyż przy subiektywnym samookreślanu narodowości nigdy nie możemy skontrolować, czy podana narodowość odpowiada prawdzie lub czy raczej jest ona wyrazem presji zewnętrznej i nacisku różnych niepowołanych czynników. Statystyka narodowościowa, oparta na subiektywnym pojęciu narodowości, prowadzi z natury rzeczy do większych fałszów spisowych.

To był pierwszy czynnik, który oddziaływał na Śląsku Cieszyńskim w kierunku podawania fałszywej narodowości. Ludność polska, składająca się niemal wyłącznie z najbardziej zależnych ekonomicznie warstw robotniczych i mało-rolniczych, zmuszona została w bardzo wielu wypadkach do podawania fałszywej narodowości.

Takie deformowanie prawdy ułatwiały warunki, w jakich dokonywano spisu ludności. Śląsk Cieszyński, który 7 miesięcy temu, przepołowiono decyzją Rady Ambasadorów, przesycony był jeszcze szkodliwą i nienawistną atmosferą plebiscytową. Wyobraźmy sobie teraz spis ludności, przeprowadzony w tym czasie, kiedy czynniki plebiscytowe czeskie, przejęte »zwycięstwem«, wprowadzały w czyn hasła o nawracaniu »spolszczonych Morawców«. Komisarzami spisowymi mianowano wyłącznie Czechów. Polskie pouczenia o spisie ludności różne »władze« konfiskowały. Arkusze spisowe w miastach i większych gminach rozdawano, ale komisarze czescy kwestjonowali wpisanie narodowości polskiej i często skłaniali, zwłaszcza nie-uświadomionych do zmiany podanej narodowości. Wielu Polaków, którzy w arkuszach wypisali narodowość polską, otrzymało po dokonaniu spisu zawiadomienie od Powiatowego Urzędu Politycznego, że stwierdzono ich pochodzenie czeskie, wskutek czego podaną narodowość polską urzędowo poprawiono na czeską. W pouczeniach urzędowych zaznaczono, że określenie narodowości na podstawie geograficznej nazwy kraju (Ślązak, Morawianin i t. d.) jest niedopuszczalne, w praktyce jednak, o ile nie dało się nakłonić do podania narodowości czeskiej, zachęcano do definjowania narodowości jako śląskiej.

Oczywiście ludności polskiej nie dopuszczono do współudziału przy przeprowadzaniu spisu ludności. Komisarze czescy, owiani duchem plebiscytow., uważali za swój obowiązek patriotyczny jak najwydatniejsze powiększenie liczby Czechów, aby wykazać przed światem, że część Śląska Ciesz., przyznana Czechosłowacji, zamieszkała jest przez ludność czeską.

Tak więc nieodpowiednia zasada spisowa w połączeniu z fatalnymi warunkami politycznymi, niewłaściwym sposobem przeprowadzenia spisu, oraz całym szeregiem innych czynników doprowadziły do tego, że Śląsk Cieszyński stał się tym smutnej sławy zakątkiem republiki Czechosłowackiej, w którym w r. 1921 dokonano najradykałniejszych »przesunięć« narodowościowych.

Na czym opieramy swoje twierdzenia, że czechosłowacki spis ludności z r. 1921 nie dał prawdziwego obrazu sto-

sunków narodowościowych na Śląsku Cieszyńskim? Możemy podać szereg faktów obiektywnych, które w sposób nieulegający wątpliwości przemawiają przeciwko bezstronności spisu. Oto kilka najważniejszych:

Z czasów austriackich zachowały się na Śląsku Cieszyńskim resztki t. zw. Ś l ą z a k o w c ó w, stronnictwa politycznego, którego separatyzm śląski Niemcy wykorzystywali do celów rozbijania jedności polskiej. Polskość Ślązakowców nie była sporna nawet w tym czasie, kiedy w okresie plebiscytowym stanęli po stronie Czechów. Wspomnieliśmy już o tem, że sam minister Beneš w dziele p.t. »Problémy nové Evropy« podkreślił, że wszelkie dowodzenia, iż Ślązakowcy nie są Polakami, były zawsze bezskuteczne, p o n i e w a ż m ó w i ą p o p o l s k u. Nawet znany nacjonalista czeski Dr. Pelc w broszurze p. t. »O Těšínsko« zaznacza, że »stronnictwo Ślązakowców było wyrazem sprzeciwu tubylczej, p o p o l s k u m ó w i ą c e j ludności śląskiej przeciwko nacjonalistycznym tendencjom przewódców polskich, którzy chcieli kraj jak najbardziej sposzycić (!) i przygotowywali jego przyłączenie do Galicji«. Z tych Ślązakowców tylko część pod egidą Smyczka z Jabłonkowa utrzymała kurs czechofilski, reszta, zgrupowana koło Koźdonia, już to powróciła do dawnej taktyki germanofilskiej, już to przeszła do narodowego obozu polskiego. Przy spisie ludności wielka część Ślązakowców, a także narodowo usposobionej ludności polskiej, częściowo pod przymusem, częściowo dla zadokumentowania swojej lojalności wobec państwa, podawała się za Ślązaków. Jakiś czas wzbudzało ogólne zaciekawienie, co zrobił główny urząd statystyczny z owymi »Ślązakami«, ponieważ w oficjalnem zestawieniu wyników spisu narodowość ta nie figurowała. Dopiero po dłuższym czasie dowiedzieliśmy się, że 25.000 »Ślązaków« wciągnięto w czambuł w rubrykę Czechosłowaków. Za Polaków uznano tylko tych »Ślązaków«, których narodowość polska wynikała z określenia (Ślązak polski, Polak śląski).

Zaliczenie 25.000 mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, mówiących po polsku, a nie przyznających się do narodowości czeskiej, samo o sobie świadczy o wadliwości ostatniej statystyki czechosłowackiej. Jeden z najbardziej powołanych znawców czeskich, Dr. Boháč z państwowego urzędu statystycznego w Pradze, przyznaje, że »Ślązaków« niesłusznie zaliczono do narodowości czeskiej. Nawet władze czeskie zdają sobie sprawę z tego faktu. Mamy pod ręką najbardziej miarodajny dowód. Oficjalne wydawnictwo krajowego urzędu statystycznego dla Śląska w Opawie p. t. »Obyvatelstvo Slezska a Hlučínska«, zawierające urzędowe dane spisu ludności z r. 1921 w jednym wypadku (zestawienia na str. 305

do 309), podaje osobno Ślązaków czeskich, ale w zestawieniach na str. 312—315 zalicza wszystkich czeskich Ślązaków do narodowości polskiej. W obydwu wypadkach chodzi o narodowość t. zw. obcokrajowców, pochodzących ze Śląska Cieszyńskiego. Na tej podstawie możemy śmiało wszystkich 25.000 »Ślązakowców« obywateli czechosł., figurujących w statystyce, jako Czechosłowacy, przenieść do rubryki narodowości polskiej. Już ta jedna korektura powiększa liczbę Polaków, obywateli czechosłowackich, do 95.000. A korektur tego rodzaju dałoby się więcej przeprowadzić.

Osobną kategorię ludności w czechosłowackiej statystyce urzędowej stanowią t. zw. **obcokrajowcy**. Któż to są ci obcokrajowcy na Śląsku Cieszyńskim? Są to w ogromnej większości Polacy, tak Ślązacy, jak i przybysze z b. Galicji, wzgl. ich potomkowie, którym władze odmówiły z różnych powodów, głównie politycznych i to nieraz bez podstawy prawnej, przyznania obywatelstwa państwowego. Przy sporządzaniu spisu ludności podciągnięcie jak największej liczby Polaków do kategorii obcokrajowców było jednym ze znanych sposobów zmniejszenia faktycznej liczby ludności polskiej. Z liczby 37.211 obcokrajowców Śląska Ciesz. statystyka czechosłowacka uważa 19.567 za Polaków. Chcąc uchwycić cyfrowo ubytek Polaków, wynikający z porównania austriackiej statystyki z r. 1910 ze spisem ludności z r. 1921 (1910 = 140.368 Polaków, 1921 = 69.360 Polaków, ubytek 71.008), należy uwzględnić tę pozycję »obcokrajowców«. Ale i po takim zmniejszeniu ubytku redukcja, dokonana przez czeski spis ludności, jest kolosalna, wynosi bowiem około 50.000. Logika mówi przeciw możliwości tak gwałtownej zmiany faktycznego składu narodowościowego. Nawet gdybyśmy uznali bez zastrzeżeń dane ostatniego austriackiego spisu ludności, to w r. 1921 liczba ludności polskiej powinna była ulec powiększeniu, jeżeli się zważy, że przymusowa i dobrowolna emigracja wielotysięcznych rzesz polskich w okresie 1919/21 nie równoważy przyrostu naturalnego.

Jednym z prostych środków kontrolnych, który każdego przekona namacalnie o stronniczości spisu ludności z r. 1921, są wszystkie wyniki wyborów, przeprowadzonych na terenach, zamieszkałych przez ludność polską. Wyniki te bez wyjątku obalają rezultaty tego spisu. Błędem byłoby jednak mniemanie, że odsetek głosów polskich, oddanych w wyborach na listy polskie, odpowiada stosunkowi procentowemu tubylczej ludności polskiej. Zmiana warunków politycznych, wyteżona akcja czechizacyjna, poparta znaczną przewagą ekonomiczną czeską, szeroki zasięg organizacyjny stronnictw czeskich, które w wielu wypadkach prowadzą agi-

tację w języku polskim, częściowy brak uświadomienia narodowego — oto główne czynniki, składające się na to, że pewien odłam ludności, posługujący się w życiu codziennym językiem polskim, głosuje na listy czeskie. Z tych względów odsetek głosów polskich uznać trzeba za podstawę do obliczania minimalnej, najbardziej w duchu polskim uświadomionej liczby Polaków, posiadających państwową przynależność czechosłowacką. Dotychczasowe doświadczenia, poczynione na terenie czechosłowackiego Śląska Cieszyńskiego, wykazują, że najkorzystniej dla polskości wypadają zwykle wybory komunalne, przy których wysuwane są listy lokalne, najlepiej odpowiadające nastrojowi ludności. Nieznaczne osłabienie procentowe daje się zauważyć w wyborach do sejmików powiatowych, zaś stosunkowo największe odchylenie zaznacza się przy wyborach parlamentarnych.

Już pierwsze wybory gminne, przeprowadzone w r. 1923, przyniosły znaczną korektę spisu ludności z r. 1921. Gdyby spis ten odpowiadał faktycznemu stanowi rzeczy, to musiałby dać znacznie lepsze wyniki, aniżeli wybory, bo dokonano go w $\frac{1}{2}$ roku po objęciu rządów, podczas gdy wybory odbyły się w 2 lata później, a więc po dalszym osłabieniu żywiołu polskiego. Tymczasem z zestawienia wyników spisu z rezultatami wyborów wynika nadspodziewana nadwyżka wyborcza na korzyść polską.

Wybory dały Polakom:

(w stosunku do ogółu obywat. czechosł.)

		głosów	mandat.	spis:
w pow.	sąd. Bogumin	17.1 proc.	23.9 proc.	12.5 proc.
w	" " Frysztat	50.9 "	54.8 "	39.6 "
w	" " Czes. Cieszyn	44.4 "	52.6 "	38.0 "
w	" " Jabłonków	74.5 "	76.8 "	75.1 "

W stosunku do ogółu obywateli czechosłowackich naliczono w powiecie sądowym bogumińskim w r. 1921 12.5% Polaków i 56.9% Czechów obywateli czechosłowackich. Nie wykazano ani jednej gminy o większości polskiej. Przy wyborach osiągają Polacy 23.9% ogółu mandatów w powiecie, osiągają większość w jednej gminie (Wierznio-wice 54.8% (spis 33.1%), oprócz tego poważną mniejszość w kilku innych gminach (Lutynia Polska 41.5%, spis 29.8%, Lutynia Niemiecka 41.2%, spis 18.3%, Skrzeczów 43.3%, spis 30.2%, Zabłocie 34.1%, spis 8.5%).

W powiecie sądowym frysztackim podaje spis czeski 39.6% Polaków, konstatując absolutną większość polską w 10 gminach (na ogólną liczbę 20 gmin). Wybory dają Polakom 54.8% ogółu mandatów i większość w 11 gminach.

Niebywałą korektę spisu ludności z r. 1921 dają wybory w powiecie sądowym c z e s k o - c i e s z y ń s k i m; według tego spisu odsetek Polaków wynosi tutaj 38%, gmin o większości polskiej jest 10 na ogólną ilość 36. Wybory gminne przynoszą mandatów polskich 52.6%, większość polską w 23 gminach, większość czeską w 8 gminach (odsetek gmin o większości polskiej 70.6%). Tak się przedstawia w świetle wyborów »czeski« powiat cieszyński.

Stosunkowo najlepiej wypadł dla Polaków spis ludności w r. 1921 w p o w. s ą d. j a b ł o n k o w s k i m, bo podaje odsetek ludności polskiej na 75.1%. To też wybory w tym powiecie zasadniczej zmiany nie zaprowadzają (78.8% narodowości polskiej). Wszystkie gminy osiągają większość polską, nawet sam Jabłonków, rządzony przed wojną przez Niemców.

Porównując geograficzne rozmieszczenie gmin »czeskich« według spisu ludności z 1921 r., a polskich na podstawie wyniku wyborów, dochodzimy do wniosku, że pewne czynniki pragnęły sztucznie skonstruować dwa pasy gmin o większości czeskiej, jeden na północy, łączący »czeską« wysepkę Dzieńmorowice z »czeską« częścią zagłębia, oraz z powiatowym miastem Frysztatem, drugi w środku kraju, wzdłuż kolei Frydek—Cieszyn, stwarzający sztuczny pomost pomiędzy Cieszynem a czeskim Frydkiem.

Wybory stwierdzają jasno, że północny pas jest problematyczny, południowy wcale nie istnieje.

We wszystkich 4 powiatach odsetek mandatów polskich wynosi 54%. Chcąc sobie stworzyć na tej podstawie prawdziwy obraz liczebności żywiołu polskiego w czeskiej części Cieszyńskiego, pamiętać należy, że:

1. pod wpływem presji pewna część ludności polskiej oddała głosy na listy czeskie,
2. że Polacy nie stawiali list kandydatów w powiatach sądowych polsko-ostrowskim (1910: 23.7% Polaków), frydeckim i w 5 gminach powiatu cieszyńskiego,
3. że w wyborach brali udział tylko obywatele czesko-słowaccy.

Mnożąc liczbę otrzymanych głosów polskich przez dzielnik 2.23, otrzymujemy liczbę 90.350 uświadomionych Polaków, obywateli czeskich.

Niemniej korzystną dla polskości poprawkę spisu ludności dały następne wybory komunalne, które o tyle nie nadają się do ścisłej statystyki porównawczej, że przeprowadzone były w różnych terminach. O stanie uświadomienia

polskiego w ostatnim czasie lepiej poinformują nas wyniki wyborów do sejmików powiatowych z 2 grudnia 1928 r., jakkolwiek ich rezultaty są mniej korzystne dla polskości. niż wybory komunalne.

W wyborach tych na terenie Śląska Cieszyńskiego ludność polska wysunęła własne listy w powiatach politycznych Frysztat (okręgi sąd. Bogumin i Frysztat) i Cieszyn Czeski (okręgi sąd. Jabłonków, Cieszyn Czeski).

W powiecie sąd. bogumińskim padło na bezsprzecznie polskie listy Związku Śląskich Katolików, Stronnictwa Ludowego i Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej 2506 głosów, na listę komunistyczną 4630 głosów. Kadry komunizmu na czechosłowackim Śląsku Cieszyńskim w wielkiej części zapełniają Polacy, niezadowoleni z ucisku narodowego i społecznego. Przy nader ostrożnej ocenie jako minimalną liczbę głosów komunistów, uświadomionych w duchu polskim, przyjąć można 1833 (80% ogółu głosów komunistycznych w gminach Lutynia Niem. i Polska, Skrzeczów, Wierzniowice, Zabłocie, $\frac{1}{3}$ głosów komunistycznych w pozostałych gminach etnograficznie polskich z wyjątkiem Pietwałdu i 10% głosów komunistycznych w Pietwałdzie). Zestawiając obydwie sumy, otrzymujemy 4339 głosów polskich, co stanowi 20.99% ogółu głosów polskich w powiecie. Przyjmując ten odsetek za podstawę obliczenia, ustalamy minimalną liczbę uświadomionych Polaków, obywateli czechosłowackich w powiecie sąd. bogumińskim na 8349. Porównanie ze spisem ludności z r. 1921 wypadnie następująco:

Polaków:

Wybory		Spis	
8.349	20.99%	4.977	12.51%

W powiecie sądowym frysztackim trzy listy polskie skupiły na sobie 9.327, lista komunistyczna 10.558 głosów. Bezsprzecznie polskiemu są głosy komunistów w gminach językowo polskich, które dotychczas nie uległy wpływowi czeskim. W pozostałych gminach (Dziećmorowice, Dąbrowa, Orłowa, Poręba, Sucha Średnia i Dolna) wpływy czeskie są dość mocne. Przez ostrożność do głosów polskich zaliczymy tylko $\frac{1}{3}$ ogółu głosów komunistycznych w tych miejscowościach. Dochodzimy w ten sposób do 7.710 głosów komunistów polskich, uświadomionych narodowo. Razem suma wszystkich głosów polskich wyniesie 17.037, czyli 45.25% ogółu ważnych głosów, co po przeliczeniu daje cyfrę 32.974 uświadomionych Polaków obywateli czechosłowackich. Różnice w stosunku do spisu ludności przedstawiają się nast.:

Polaków:

Wybory	Spis
32.974 45'25 %	29.130 39'64 %, z Markłowicami 39'98 %.

W powiecie sądowym czesko-cieszyńskim rozliczenie głosów według narodowości komplikuje się z tego powodu, że oprócz międzynarodowych komunistów niezdecydowane oblicze narodowościowe posiada również Śląska Partja Ludowa, która wydaje swój organ („Nasz Lud“) w języku polskim i w najważniejszych sprawach narodowych (szkolnictwo) idzie z resztą ludności polskiej, ale skupia w swoim obozie, zwłaszcza w sferach kierowniczych pewną grupę osób, nastrojonych germanofilsko. Postępując rygorystycznie, w obliczeniach naszych wyłączamy $\frac{1}{4}$ siły liczebnej Śl. Partji Ludowej. Na trzy listy czysto polskie padło w powiecie 6.447 głosów. Komuniści zebrali na swoją listę 4.237 głosów. Są to, z wyjątkiem mieszkańców pięciu gmin etnograficznie polskich, ale kulturalnie powleczonego zewnętrznym pokostem czeskim (Dobracice, Domasłowice Dolne i Górne, Szobiszowice, Toszonowice Dolne) niemal wyłącznie Polacy. Wydzielając głosy komunistyczne, uzyskane w tych gminach, dochodzimy do liczby 3.705 głosów polskich komunistów. Śląska Partja Ludowa otrzymała 2.140 głosów, po redukcji o $\frac{1}{4}$ pozostaje jako minimum 1.605 głosów bezsprzecznie polskich. Zestawienie ostateczne daje 11.757 głosów polskich, czyli:

Polaków:

Wybory	Spis
21.333 54'3 %	14.977 38'13 %.

Powiat sądowy jabłonkowski jest najbardziej polskim okręgiem w Czechosłowacji. Poza garstką Niemców w Jabłonkowie i nielicznymi przybyszami z okolic czeskich, mniejszości językowych niema w tym powiecie. Dlatego do głosów polskich zaliczyć trzeba tu nietylko głosy trzech stronnictw polskich (5.518), lecz ponadto Śląskiej Partji Ludowej (429) i komunistów (2.588), co daje razem 8.535 głosów polskich, czyli 72'51 % ogółu ważnych głosów. Porównanie ze spisem przedstawia następujący obraz:

Polaków:

Wybory	Spis
18.304 72'51 %	18.950 75'07 %.

Nieznaczne osłabienie procentowe Polaków w wyborach tłumaczy się głosowaniem części ludności polskiej na listy czeskie, zwłaszcza stronnictwa agrarnego, prowadzącego agitację w języku polskim.

Uwzględniając głosy Polaków, przyznających się do polskości, ale głosujących z różnych powodów na listy czeskie, możemy śmiało podane liczby Polaków skorygować o 5% ogółu zyskanych głosów polskich.

Minimalne cyfry Polaków wyrażałaby zatem poniższa tabela:

Powiat sąd.:	obywateli czsł.:		Polacy:	
Bogumin	39.774	100%	8.767	22'04%
Frysztat	72.871	100%	34.622	47'51%
Cz. Cieszyn	39.287	100%	22.400	57'02%
Jabłonków	25.244	100%	19.220	76'14%
Razem	177.176	100%	85.009	47'98%

Czesi i Niemcy razem wzięci wynosiliby około 50'7% ogółu ludności, z czego na Czechów przypadałoby niecałe 40 procent.

Podane obliczenia rozpatrują jedynie narodowość ludności, przynależnej do państwa. Nie należy jednak zapominać, że na Śląsku Cieszyńskim poważny odłam ludności, traktowany przez władze jako t. zw. obcokrajowcy, niema prawa wyborczego. Chcąc sobie wyrobić zbliżone do rzeczywistości pojęcie o liczebności poszczególnych narodowości, musimy uwzględnić także narodowość tych „cudzoziemców“. Statystyka narodowościowa ludności tej kategorii wykazuje na ogół te same braki, co statystyka obywateli czechosłowackich. Przedewszystkiem powiększyła sztucznie liczbę tych „obcokrajowców“. Dalej zaliczyła t. zw. „czeskich Ślązaków“, czyli część Polaków, pochodzących z obu części Cieszyńskiego, do narodowości czeskiej. Na terenie 4 okręgów sądowych tych „czeskich Ślązaków“ jest 2.473. Są to niewątpliwie Polacy. Poważne wątpliwości budzi nadmierna liczba obcokrajowców narodowości czeskiej i słowackiej. (3.840, ze „Ślązakami czeskimi“ 6.313.) Są to w przygniatającej większości obywatele polscy, pochodzący z zachodniej Małopolski i z polskiej części Śląska Cieszyńskiego, o których nie można powiedzieć, że ulegli czechizacji w otoczeniu tubylczej ludności polskiej. Po wliczeniu „Ślązaków czeskich“ do rubryki polskiej, statystyka narodowościowa obcokrajowców przedstawia się następująco:

Powiat	obcokr. ogółem	Polacy	Czesi i Słow.	Niemcy
Bogumin	6.411	3.514	1.226	1.244
Frysztat	12.167	9.063	1.966	705
Cz. Cieszyn	6.542	4.687	569	894
Jabłonków	1.448	1.221	79	49
Razem	26.568	18.485	3.840	2.892

Sumując powyższe cyfry z danemi, odnoszącemi się do obywateli czechosłowackich, otrzymujemy następujący obraz minimalnej liczby uświadomionych Polaków w stosunku do ogółu ludności:

Powiat:	Mieszk. ogółem:		Polaków:	
Bogumin	46.185	100%	12.281	26'59%
Frysztat	85.038	100%	43.685	51'37%
Cz. Cieszyn	45.829	100%	27.087	59'10%
Jabłonków	26.692	100%	20.441	76'58%
Razem	203.744	100%	103.494	50'80%

Jeżeli zatem weźmiemy pod uwagę narodowość wszystkich mieszkańców, to w świetle statystyki wyborczej uświadomieni Polacy stanowią nie tylko relatywnie najliczniejszą grupę narodowościową, ale nawet bezwzględną większość mieszkańców na terenie wymienionych czterech okręgów.

Czesi i Niemcy są w mniejszości, przyczem na pierwszych przypada maksymalnie 35%.

Aby mieć pojęcie o liczebności uświadomionej ludności polskiej na całym czechosłowackim Śląsku Cieszyńskim, należałoby do podanych cyfr dodać jeszcze liczbę Polaków w powiecie polit. frydeckim. W tym powiecie w wyborach powiatowych Polacy nie wysunęli własnej listy kandydatów. Wybory komunalne, w których Polacy kandydowali samodzielnie tylko w dwu gminach (Gruszów i Ostrawa Polska) przekonały nas o tem, że siła polskości w powiecie przedstawia się znacznie lepiej, aniżeli by to wynikało ze spisu ludności z r. 1921. W całym powiecie frydeckim statystyka urzędowa wykazała tylko 1.326 Polaków obywateli czechosłowackich. Minimalna korektura, przeprowadzona na podstawie wyborów w wymienionych dwu gminach kazałaby podnieść stan uświadomionych Polaków o 25%, co daje 1.658 Polaków, obywateli czechosłowackich.

Polaków, obywateli polskich jest według spisu 3.555 (w tem 2 „Ślązaków czeskich“). Oczywiście, że wobec 6.319 obcokrajowców narodowości czeskiej, pochodzących niemal wyłącznie z zachodniej Małopolski i polskiej części Śląska Cieszyńskiego, cyfra ta daleko odbiega od faktycznej ilości Polaków. W myśl naszego zasadniczego założenia przyjmujemy ją jednak jako minimalną liczbę Polaków uświadomionych w duchu narodowym. Razem uświadomionych Polaków w powiecie frydeckim jest więc 5.213. O tyle trzeba podnieść liczbę ludności polskiej, uzyskaną na podstawie dotychczasowych obliczeń. Na całym terenie czechosłowackiego Śląska Cieszyńskiego uświadomionych Polaków obydwu kategorii byłoby zatem 108.707.

Już powyższe cyfry minimalne, obejmujące tylko uświado mioną część ludności polskiej, stwierdzają przewagę żywiołu polskiego na terenie wszystkich czterech powiatów, wziętych jako całość. Tak przedstawiałaby się sprawa, gdyby zaakceptować statystykę wyborczą jako wyraz faktycznej siły liczebnej polskości. W rzeczywistości jednak liczba Polaków jest znacznie wyższa. Nie należy bowiem zapominać, że mniejszości narodowe, słabe pod względem ekonomicznym i zależne politycznie od innej narodowości, z natury rzeczy w wyborach zbierają mniej głosów, aniżeli by to odpowiadało ich liczbie. Z drugiej strony może w pewnych wypadkach zachodzić zjawisko przeciwne, gdzie ekonomicznie i kulturalnie dominująca mniejszość narodowa potrafi skupić na swoje listy więcej głosów, aniżeli wynosi jej stan faktyczny. Wymowne jest pod tym względem porównanie statystyki wyborczej z polskiego i niemieckiego Śląska Górnego. W niemieckiej części Opolszczyzny Polacy uzyskują w wyborach nieznaczne liczby głosów, które nie pozostają we właściwym stosunku do ich liczebności. Natomiast mniejszość niemiecka na Polskim Śląsku Górnym opiera się w wielkiej mierze na głosach polskich. To samo zjawisko obserwujemy w czechosłowackiej części Śląska Cieszyńskiego. I tu znaczna część ludności polskiej, już to nieuświadomionej narodowo, już to zależnej gospodarczo i politycznie, już to kierującej się pobudkami oportunistycznymi, oddaje niemal stale głosy swoje na listy czeskie. Tylko doskonała organizacja Polaków na tym terenie i ich wyższe uświadczenie narodowe powodują, że głosowanie na listy czeskie nie przybiera tu takich rozmiarów, jak głosowanie na listy niemieckie na Śląsku opolskim, bowiem zależność ekonomiczna robotniczej i mało-rolnej ludności, z jakiej rekrutuje się cały miejscowy żywioł polski, jest na Śląsku czechosłowackim bodaj nie większa.

O fakcie głosowania Polaków na listy czeskie przekonują nas namacalnie głosy, zbierane przez listy czeskie w gminach językowo czysto polskich, gdzie poza nauczycielami, gajowymi i funkcjonariuszami kolejowymi niema wcale Czechów.

Jak wiadomo, na terenie wszystkich czterech powiatów sądowych cała tubylcza ludność, dalej przybysze z okolic polskich, oraz ta część mieszkańców, pochodzących z innych stron słowiańskich, która zasymilowała się językowo, posługuje się w życiu codziennym narzeczem typowo polskim. Po czesku mówią głównie przybysze z Czech i Moraw i nieznaczny odsetek ludności miejscowej, zwłaszcza ze sfer inteligencji, która zczechizowała się kulturalnie. Pewnym wskaźnikiem, jaka liczba mieszkańców posługuje się językiem czeskim, jest statystyka

przynależności gminnej. Według spisu ludności z r. 1921 na omawianym obszarze było 15.303 obywateli czechosłowackich, posiadających przynależność w gminach poza Śląskiem. Biorąc pod uwagę czynniki takie, jak nabycie przynależności gminnej przez przybyszów narodowości czeskiej, czechizację części ludności, fakt pochodzenia pewnego odsetka ludności śląskiej ze Śląska Opawskiego i powiatu Frydeckiego, możemy przyjąć liczbę ludności, posługującej się językiem czeskim na najwyżej 30.000 osób. Jest to cyfra trzykrotnie przewyższająca liczbę Czechów, ustaloną na tym terenie dla r. 1910 przez Piątkowskiego.

Języka niemieckiego używa część inteligencji, zwłaszcza po miastach. Przyjmując język ojczysty jako kryterjum oceny narodowości, musielibyśmy dojść do liczby jakich 160.000 Polaków, 30.000 Czechów i 15.000 innych narodowości na terenie powiatów politycznych frysztackiego i cieszyńskiego. Obydwa powiaty (wszystkie cztery okręgi sądowe) noszą wbrew tendencyjnej statystyce urzędowej charakter niewątpliwie polski. Tu utrzymał się rdzeń polskości w Czechosłowacji.

Do tych powiatów przylega bezpośrednio etnograficznie polski obszar powiatu polit. frydeckiego, na którym w 11 gminach mieszka 26.068 ludności. Polską z pochodzenia jest dalej większa część zaludnienia osad przemysłowych Śląskiej Ostrawy, Gruszowa i Kończy Małych, liczących razem 35.134 mieszkańców. Ponadto pewna liczba Polaków osiedlona jest w innych gminach powiatu frydeckiego (Kończy Małe, Frydek itd.). Z uwagi na daleko posunięty proces czechizacji kulturalnej możemy przyjąć, że tylko 20.000 Polaków z języka mieszka na terenie powiatu politycznego frydeckiego. Na całym czechosłowackim Śląsku Cieszyńskim byłoby według stanu z r. 1921 około 180.000 mieszkańców, posługujących się ojczystym językiem polskim. Dla r. 1930 liczba ta po uwzględnieniu nadwyżki przyrostu naturalnego nad emigracją podniesie się do blisko 200.000.

O tendencyjności spisu ludności z r. 1921 świadczy nie w ostatnim rzędzie jego **niezgodność ze stosunkami językowymi**, stwierdzonemi przez wszystkich językoznawców. Jeżeli austriackie spisy ludności ograniczały się do deformowania obrazu stosunków narodowościowych po miastach i w pasie gmin na pograniczu językowym, zwłaszcza w zagłębiu węglowym, to czechosłowacki spis ludności przynosi przewrót etniczny na całym terenie czechosłowackiego Śląska Cieszyńskiego. Nawet w gminach czysto polskich, których polskość nigdy nie była przez nikogo kwestjonowana, w których

wszystkie austriackie spisy ludności naliczyły 90—100% Polaków, w których cała ludność mówi jednym językiem — statystyka czechosłowacka odkryła istnienie dwu narodowości, wykazując niejednokrotnie, wbrew opinjom językoznawców czeskich nie tylko poważną mniejszość czeską, ale w wielu wypadkach nawet większość mieszkańców narodowości czeskiej. Logicznie biorąc, jest rzeczą niemożliwą, aby ludność wiejska, która mówi jednym i tym samym językiem i zawsze dotąd przyznawała się jedynie do narodowości polskiej, ni stąd ni z owąd stała się dwunarodowościową.

Pod tym względem porównanie wyników austriackiego spisu ludności z r. 1910 ze spisem ludności z r. 1921 jest niezwykle ciekawe.

Narodowość obywateli, przynależnych do państwa.

Powiat sądowy Bogumín:

	Polacy	Czesi
1910	45'36%	25'92%
1921	10'77%	56'93%

w stosunku do ogółu ludności.

Charakterystyczne przykłady

nazwa gminy	Polaków		Czechów	
	spis 1910	spis 1921	spis 1910	spis 1921
Lutynia Niem.	85'0%	16'8%	1'1%	72'9%
Lutynia Polska	94'5%	27'4%	3'7%	63'9%
Wierzniowice	99'7%	29'9%	0'2%	59'2%

Powiat sądowy Frysztat:

	Polacy	Czesi
1910	66'97%	23'89%
1921	33'98%	45'87%

Gminy:

nazwa gminy	Polaków		Czechów	
	spis 1910	spis 1921	spis 1910	spis 1921
Dąbrowa	61'0%	13'7%	33'8%	67'6%
Poreba	58'7%	7'0%	38'4%	77'8%
Sucha Dolna	57'9%	21'1%	37'4%	70'7%
Sucha Średnia	54'6%	29'8%	42'2%	54'3%

W innych gminach odsetek Czechów wzrasta np.:

Olbrachcice	z 0'0 proc.	na 32'1 proc. (w r. 1910 nie było ani jednego Czecha, w r. 1921 445 Czechów!)
Łąki	z 0'9 proc.	na 26'5 proc.
Piersna	z 0'7 „	na 25'3 „
Stonawa	z 0'5 „	na 38'5 „

Powiat sąd. Czeski Cieszyn:

	Polacy	Czesi
1910	72'31%	10'65%
1921	32'62%	39'70%

Niektóre gminy:

	Polaków		Czechów	
Gnojnik	90'0%	25'0%	6'0%	54'3%
Mistrzowice	97'9%	30'8%	1'2%	54'0%
Mosty	92'0%	22'8%	1'2%	50'1%
Stanisławice	99'1%	29'4%	0'2%	63'4%
Szumbark	89'5%	39'3%	4'6%	54'5%
Toszonowice Gór.	89'6%	29'7%	9'3%	57'8%
Trzanowice	97'8%	36'0%	1'4%	54'4%
Trzycież	95'3%	28'8%	0'0%	50'6%
Cierlicko Dol.	99'0%	32'7%	0'0%	62'0%
Cierlicko Gór.	98'4%	41'4%	0'6%	54'1%
Żuków Dolny	97'4%	38'2%	0'8%	50'6%
Żuków Górny	98'5%	19'1%	0'0%	65'8%

W cyfrach absolutnych stan ludności czeskiej podnosi się:

Trzycież	z 0 na 311!
Cierlicko Dolne	z 0 na 415!
Żuków Górny	z 0 na 550!

I w innych gminach powiatu przyrosty Czechów są niemniej zastanawiające. Tak np. w Gutach Czesi wzrastają z 0'9% na 45'9%, w Grodziszczu z 1'0% na 45'9%, w Nieborach z 0'0% (100% Polaków) na 43'9%, w Wielopolu z 0'0% (100% Polaków) na 37'6%, w Żywocicach z 0'0% (100% Polaków) na 33'8%.

Powiat sąd. Jabłonków:

	Polacy	Czesi
1910	94'10%	0'58%
1921	71'00%	20'40%

W tym czysto polskim powiecie Czesi nie uzyskują wprawdzie większości w żadnej gminie, ale i tu wzrosty ich są olbrzymie, jak o tem świadczą takie przykłady:

	Czesi	
	1910	1921
Bystrzyca	0'5%	21'1%
Karpętna	0'0%	19'9%
Łyżbice	0'2%	32'3%
Nawsie	0'5%	38'2%
Piosek	0'0%	33'2%
Wędrynia	0'2%	29'6%

Takie zmiany narodowościowe są nie tylko nieprawdopodobne, ale wprost niemożliwe. Jest prosto fizycznym niepodobieństwem, aby czysto polska gmina, uznana jako taka przez wszystkich językoznawców i figurująca jako gmina polska we wszystkich poprzednich okresach spisowych, przetrwała się nagle w gminę o większości czeskiej. Wynarodowienie jest niemożliwe na obszarze etnograficznie polskim, w okolicach, gdzie napływ ludności czeskiej jest wykluczony, gdzie nigdy nie stwierdzono istnienia drugiej narodowości! Taka ewolucja przeczyłaby naturalnemu porządkowi rzeczy! Gdyby nie było żadnych innych dowodów tendencyjności spisu ludności z r. 1921, to już ten jeden wzgląd, że na obszarze jednojęzycznym skonstatowano na przekór opinii uczonych językoznawców istnienie dwu narodowości, starczy za tysiące innych dowodów. Wystarczy udać się do pierwszej lepszej gminy powiatu cieszyńskiego, czy jabłonkowskiego, aby przekonać się, że poza kilku przybyszami cała wieś, jak mówiła przed tem, tak i obecnie mówi tylko po polsku! Tego najoczywistszego faktu nikt nie może zakwestjonować.

Stosunki wyznaniowe według spisu ludności z r. 1921.

Katolików:	Ewangelików:	Wyzn. kośc. czechosł.:
218.302	54.174	23.131

W okolicach o ludności polskiej odsetek ewangelików jest wyższy. Najwięcej ewangelików mieszka w powiecie politycznym czesko-cieszyńskim, gdzie jest 36.311 katolików i 33.938 ewangelików. W okręgu sąd. jabłonkowskim ewangelicy stanowią nawet większość mieszkańców (katolików 12.662, ewangelików 13.630). W powiecie pol. cieszyńskim jest 31 gmin o większości ewangelickiej.

Nowością w stosunku do poprzedniego austriackiego spisu ludności jest pojawienie się wyznania czechosłowackiego, którego powstanie dość ściśle wiąże się z czeską akcją plebiscytową. Kościół ten, który w początkach swoich wzrastał kosztem katolików, obecnie utknął na martwym punkcie, co zresztą było do przewidzenia wobec politycznego charakteru całego ruchu. Tylko w trzech gminach (Michałkowice, Radwanice i Rychwałd) wyznawcy kościoła czechosł. są w większości.

5. Spis ludności z r. 1930.

W dniu 1 grudnia 1930 odbędzie się w Czechosłowacji drugi powszechny spis ludności. Funkcje spisowe będą wykonywali komisarze i rewizorzy spisowi, mianowani przez władze. W tym celu rozdane zostaną arkusze spisowe lub arkusze konskrypcyjne (opisowe). Arkusze spisowe wypełni

ludność sama, podczas, gdy arkusze konskrypcyjne może wypełnić tylko komisarz. Od mianowania obiektywnych komisarzy zależeć będą w wybitnej mierze wyniki spisu. Ludność polska ma prawo domagać się, aby tym razem dopuszczono jej przedstawicieli do współudziału przy przeprowadzaniu spisu ludności. W żadnym wypadku władze nie powinny dopuścić do tego, aby komisarzami zamianowano osoby, zainteresowane w tendencyjnym sporządzeniu statystyki narodowościowej. Do takich osób należą np. nauczyciele czeskich szkół mniejszościowych. Gdyby bowiem w gminach językowo czysto polskich spis przeprowadzono zgodnie z prawdą, to w jakimże świetle staną czeskie szkoły mniejszościowe? Do fałszowania prawdziwej narodowości dochodziłoby już choćby z tego powodu, że rodzice polscy, posyłający dzieci do czeskiej szkoły mniejszościowej (a jest cały szereg gmin, gdzie zależna ekonomicznie ludność polska w większej części posyła dzieci do szkół czeskich, głosuje jednak na listy polskie, dokumentując w ten sposób swoją polskość), krępowałiby się przed komisarzem podać faktyczną swoją narodowość. To samo odnosi się do urzędników państwowych, administratorów dóbr, gajowych i innych osób narodowości czeskiej, od których uzależniona jest nasza ludność polska.

W odróżnieniu od poprzedniego spisu ludności statystyka czechosłowacka będzie tym razem ustalała narodowość na podstawie języka ojczystego (macierzystego). Narodowość niezgodna z językiem macierzystym może być zapisana tylko wtedy jeżeli dana osoba nie mówi językiem ojczystym ani w rodzinie ani w domu, ponadto zaś doskonale włada językiem narodowości, do której się przyznaje. Przyjęcie zasady języka ojczystego, zamiast mglistego pojęcia narodowości jest bezsprzecznie znacznym postępem. Komisarze spisowi będą musieli kierować się nie subiektywną oceną, lecz obiektywnymi kryteriami języka ojczystego u zapisywanej ludności. Język ojczysty jest rzeczą ogólnie znaną, wskutek czego wynik spisu łatwiej będzie można skontrolować. Komisarz spisowy zgóry będzie wiedział, jakim językiem mówi większość mieszkańców gminy. Największe autorytety językoznawcze czeskie i polskie orzekły jednomyślnie, że cała ludność śląska, posługująca się gwarą cieszyńską, mówi po polsku. Wynika stąd, że obecny spis ludności, jeżeli będzie bezstronny, powinien wykazać na terenie 4 pow. sąd. (bogumiński, frysztański, cz. cieszyński, jabłonkowski) najmniej 160.000 Polaków. Tym razem nie może być mowy o tem, aby Ślązaków zaliczono do narodowości czeskiej, skoro ich językowa polskość, jako potwierdzona przez samego ministra spraw zagranicznych Dr. Beneša, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Także zewnętrzne warunki polityczne (zacieśnienie więzów między państwowej współpracy polsko-czechosłowackiej) i wewnętrzne (lojalne ustosunkowanie się ludności polskiej wobec państwowości czechosłowackiej) powinnyby skłonić miarodajne czynniki czeskie do dopilnowania, aby przy tego rocznym spisie ludności nie powtórzyło się stosowanie po żałowania godnych metod politycznych z ostrzem, skierowa nem przeciwko Polakom, jakie cechowały spis ludności z roku 1921. Leży to nietylko w interesie bezstronnej prawdy naukowej, o którą z pewnością chodzi Państwowemu Urzędowi Statystycznemu w Pradze, lecz również w interesie przyjaźniej kollaboracji polsko-czechosłowackiej. Bez stronność przeprowadzenia spisu idzie po linii pacyfikacji stosunków na Śląsku Cieszyńskim, gdzie nadużycia spisowe dostarczyłyby na przeciąg całych następnych lat 10 materiału wybuchowego do niepotrzebnych tarć narodowościowych.

Czynniki czeskie liczą się zresztą z poważnym przyro stem liczby ludności polskiej w stosunku do poprzedniego spisu. Nawet nacjonalistyczny „Mor. Sl. Den.“ w Nr. z dnia 5 lipca 1930 przepowiada wzrost stanu liczbowego polskości, przyczem zgóry próbuje wytłumaczyć przyczyny tego zjawiska.

Organy administracyjne, odpowiedzialne za sposób sporządzenia spisu ludności, z pewnością wezmą pod gruntowną rozwałę okoliczność, że gdyby, wbrew opinii najbardziej kompetentnych autorytetów naukowych, w gminach języko wo polskich wykazano niezgodny z prawdą stan narodowo ściowy, to ludność polska, opierając się na przyjęciu zasady języka ojczystego i na dziełach wybitnych językoznawców czeskich, podniesie głos protestu nietylko z trybuny parla mentarnej, ale będzie mogła odwołać się do poczucia spra wiedliwości międzynarodowej.

Tym razem nie pomogą żadne próby fałszerstwa ze strony czeskich czynników lokalnych, gdyż przed opinią świata zwycięży na całej linii argument największy i najmoc niejszy: Żywa mowa ludu cieszyńskiego, która była, jest i po zostanie polska!

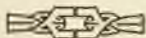
Uświadomiony lud polski w miarę sił i możności prze ciwstawi się wszelkim próbom nadużyć. Jako odwieczna, ży wa część wielkiego Narodu Polskiego godnie spełni w dniu 1 grudnia 1930 r. swój obowiązek narodowy, dochowując wierności sztandarów przodków swoich, kierując się testa mentem naszego barda śląskiego Jana Kubisza, który w swo ich »Pamiętnikach starego nauczyciela« w te słowa do nas się odzywa:

»Pomnij, żeś Polakiem! Żeś synem tego narodu, który nietylko strzegł dobra swego w domowych pieleszach, ale i

za inne ludy przelewał krew swoją. Który pod Chocimem i Wiedniem pod znakiem Orła białego bił Turków i ocalił chrześcijaństwo od nawały Islamu. Który pod Grunwaldem pogromił krzyżaka i ocalił ludy słowiańskie od zalewu germańskiego.

O, matko śląska, matko Polsko! Rozpalaj zawczasu miłość do ojczyzniego języka w serduszkach dzieci twoich, jak to czyniła matka twoja. Prowadź dzieci twoje do szkoły polskiej, by się tam karmiły polskim słowem i nakarmiły się na całe życie do syta.

Uważ bracie i siostró, że mówisz po polsku, to jest jednym z najpiękniejszych języków na ziemi.«



VII. POLONIZACJA CZY CZECHIZACJA.

1. Jak „polszczono“ lud „morawski“ na Śląsku Cieszyńskim?

We wszystkich publikacjach i artykułach o »spolszczeniu Morawców« powtarza się ze zdumiewającą regularnością następująca dyspozycja:

1. Śląsk Cieszyński był w przeszłości krajem czeskim.
D o w o d y:

- a) Ludność morawska;
- b) przynależność do krajów korony św. Wacława;
- c) czeski język urzędowy;
- d) czeszczyzna w szkole i kościele.

2. Po roku 1848 nastąpiła polonizacja kraju.

3. Wniosek: Należy dążyć do odzyskania »spolszczonych Morawców«.

Śląsk Cieszyński, pisze »Mor. Sl. Denník« w Nr. 51 z r. 1929, jak stwierdzono historycznie, zamieszkiwała pierwotnie ludność narodowości morawskiej.... Nie odmawialiśmy nigdy rzeczywistym Polakom prawa do życia narodowego i kulturalnego. Ale co jest nasze, po to sięgnąć nie pozwolimy. Bylibyśmy zdrajcami naszego narodu, gdybyśmy się nie starali o odzyskanie tych, których kiedyś zrabowano naszemu narodowi.«

Taką piosenkę powtarzają aż do znudzenia wszystkie katarynki »rewindykacyjne«. Odgrywana w nieskończoność, głoszona słowem pisanem i żywym, teorią »spolszczenia«, zdeзорjentowała poważną część społeczeństwa czeskiego, zatruwając ją jadem uprzedzenia do polskości w Cieszyńskim. Czysto polityczna w swoim założeniu znalazła dostęp nawet do literatury pięknej. »Slezské písně Bezruč«, zawodzące doniosłym głosem nad krzywdą »morawskiego ludu« na Śląsku, powieść »Na kresách« Sokola Tůmy, której ideą przewodnią jest obrona zagrożonego żywiołu czeskiego na Śląsku, oto typowe utwory literackie, popularyzujące bajkę o »spolszczeniu Morawców« tam, gdzie nie mają dostępu tendencyjne teorie polityczne.

Nie można sobie wyobrazić bezczelniejszych, złośliwszych i perfidniejszych kłamstw nad te, które leżą u pod-

stawy wszelkich dowodzeń o »polszczeniu«. Zbicie fałszerstw, nieudolnie maskujących krucjatę przeciwko polskości, jest rzeczą najłatwiejszą pod słońcem. Sojusznikiem jest prawda obiektywna, której, chwała Bogu, hołdują też liczni uczeni czescy.

»Aby usunąć trójjęzyczność w powiecie frysztackim, bogumińskim i cieszyńskim, stało się programem rządu, aby tamtejsze gminy stały się polskimi.« (Hejret: »Těšínsko.«)

»To szerzenie się języka polskiego zamiast czeskiego działo się pod pewnym patronatem, ba nawet przy bezpośrednim poparciu rządu wiedeńskiego. (Kapras: »Jazyková a národnostní otázka na Těšínsku v historickém vývoji.«)

Ani jeden, ani drugi autor z pewnością nie wierzy w to, co pisze. Miejscowe czeskie czasopisma nacjonalistyczne karmią swoich czytelników taką samą strawą duchową. Ale czasem mimowoli wyrwą się im słowa prawdy, które za jednym zamachem obalają mozolne wywody wszystkich poprzednich artykułów. Taki nieszczęśliwy wypadek zdarzył się także »Polednímu Ostr. Deníkovi«, który w feljetonie p. t. »Dzieje kościoła w Szonowie«, zamieszczonym w Nr. 203 z r. 1929, napisał m. i. takie zdania:

»Rząd austriacki trzymał się na Śląsku Cieszyńskim stale swojego hasła politycznego: »Dziel i panuj!« I właśnie urzędy austriackie popierały w Opawskim niemczenie ludu morawskiego, a na Śląsku Cieszyńskim morawszczenie. **Ta polityka rządu austriackiego wzmocniła morawski pokost Śląska Cieszyńskiego.**«

»Dla rozwoju kwestji czeskiej na Śląsku Cieszyńskim i na Śląsku wogóle, było wielkiem szczęściem, że Fryderyk Wielki zabrał Śląsk, że cesarz Józef II przyłączył pozostałą część Śląska do Moraw, że urząd gubernjalny w Bernie nakazał, iż celem uproszczenia urzędowania nie śmie być wprowadzony język polski do szkół i urzędów, że nie było dostatecznej liczby dorostu księży i nauczycieli, którzy musieli być zastąpieni duchowieństwem morawskim. **Blisko $\frac{4}{5}$ nauczycieli w owym czasie pochodziło z Moraw.** W dodatku od czasów reform szkolnych Marii Teresy obowiązywał stale patent, że nauka szkolna ma się odbywać przy pomocy języka morawskiego (czeskiego). Ponadto lud, o ile umiał czytać, znał tylko pismo gotyckie, nie znał pisma łacińskiego, czyli polskiego, jak je nazywano na Śląsku. **Tylko to wszystko spowodowało, że lud nie obudził się akurat w czasie największego rozmachu narodowościowego w Europie.**«

Jakże tu można traktować poważnie fantazmagorje na temat »polszczenia« kraju przez urzędy austriackie, skoro na

łamach dziennika »rewindykacyjnego« wykazuje się w poważnej rozprawie, że rząd austriacki w myśl hasła »dziel i panuj« popierał czechizację ludu polskiego na Śląsku Cieszyńskim, co w konsekwencji doprowadziło do tego, że ludność, mówiąca po polsku, nie obudziła się dotąd do życia narodowego w gminach takich, jak: Szonów, Więclowice i t. d.

A zatem urzędy austriackie czechizowały lud polski! Fakt ten konstatuje prof. Adamus, pisząc:

»Z dążeń centralizacyjnych cesarza doszło w r. 1782 do przyłączenia Śląska do Moraw, do gubernjum berneńskiego.... Przyłączenie Śląska do Moraw jest wydarzeniem ogromnego znaczenia dla narodu czeskiego w swoich skutkach. Przyłączenie Śląska do Moraw chroniło lud morawski w Opawskim przed całkowitą germanizacją i **wzmacniało wpływ morawski w Cieszyńskim** (posilovalo vliv moravský na Těšínsku).« (Jaz. otázka ve šk. na Těš.)

Lecz nie tylko urzędy »polszczyły« Morawców śląskich. »W Cieszynie założyli polskie czasopismo działacze polscy, w większości pochodzący z Galicji, polscy **księża katolicy i ewangelicy** z Galicji, oraz **nauczyciele** zaprowadzali język polski dlatego, że nie chcieli uczyć się języka czeskiego dla ludu« (Mikoláš — Šajarský: »Těšínsko historické a jazykové«.)

»W Beskidach koło Jabłonkowa jest lud narzeczka słowackiego, w tym czasie głoszący się jeszcze do narodowości morawskiej, czyli czeskiej. Ale i tu **polskie szkoły i kościoły** zrobiły ze słowacko-morawskich Jabłonkowian — Polaków.« (Těš. hist. a jaz.).

»W latach 1770—1780 spolszczyli Gnojnik, Rychwałd, Niemiecką Lutynię **księża katolicy**, Suchą Górą, Szumbark, Błędowice — **ewangelicy**.« (Hejret »Těšínsko«.)

»Karwina, w r. 1877 jeszcze czysto polska, spolszczona została dopiero w r. 1880.« (Těšínsko historické a jazykové.)

Za polską gminę uważa się Cierlicko koło Cieszyna. **Szkoły i kościoły w Cierlicku spolszczono**. Lud jednak mówi dotąd po morawsku. (Hejret: »Těšínsko«.)

Ligotkę Kameralną spolszczył »Jeří Heczko, šovinistický Polák z Haliče«.

»Ale i katolicy księża zaprowadzali polszczyznę tem więcej ze strachu przed czeskiem kacerstwem i nie kto inny, jak ziomek nasz frydecki, proboszcz Orel w Gnojniku, nadał po r. 1880 gminie, kościołowi i szkole charakter czeski.«

Takie to kwiatuszki rosną na żyznej glebie »rewindykatorskiej«.

W Jabłonkowskiem mieszkają Słowacy, w Cierlicku Morawcy, Karwina, czeska w r. 1877, za trzy lata była już czysto polska. Pierwsze czasopismo polskie w Cieszynie zakładają tacy Galicjanie jak Stalmach i Cienciała, Ligołkę Kameralną polszczy »farář z Haliče«, ks. Heczko (zatem Łyżbice, gdzie urodził się ks. Heczko, leżą w Galicji!), lud śląski polonizują ewangeliccy księża i nauczyciele z Galicji (?), katolicką Górną Suchą spolszczył »farář« ewangelicki, zaś przeważnie ewangelickiemu Gnojnikowi nadał polski charakter proboszcz katolicki, Morawcy z Frydku polszczyli kościoły ze strachu przed czeskiem kacerstwem, oto wiązanka dowodzeń »naukowych«, kwalifikujących się do pisma humorystycznego; wszystko to są odkrycia, które, jako niedościgniony ideał niepospolitego bujania w najwyższe zdumienie wprowadzić muszą każdego myślącego człowieka.

Poprzez te dowodzenia przebija się wyraźnie tendencja utożsamiania zaprowadzenia języka polskiego do szkół i kościołów z »polonizacją« ludu. **Nauczyciele i księża z Galicji »spolszczyli«** lud śląski — oto idea przewodnia wywodów tego pokroju. W rozprawie o Szonowie »Pol. Ostravský Deník« zdementował informację o nauczycielach z Galicji, podnosząc, że w okresie zaprowadzenia języka polskiego do szkół $\frac{4}{5}$ nauczycieli Śląska Cieszyńskiego pochodziło z Moraw. Prof. Adamus twierdzi również, że w tym czasie w szkołach katolickich w $\frac{2}{3}$ uczyli nauczyciele z Moraw. (»Jazyková otázka ve školství na Těšínku«.) Już sam ten fakt wyklucza możliwość polonizacji przez przybyszów z Galicji. Ale przecież czasy to nie tak odległe, żyją jeszcze świadkowie, którzy pamiętają motywy zaprowadzenia języka polskiego. Są historycy, którzy bezstronnie omawiają ówczesne zmiany w szkolnictwie, przechowały się pamiętniki osób, które z bliska patrzyły na całą »polonizację«. Dziś szowiniści czescy nazywają polszczeniem spełnienie najgorętszych życzeń ludu polskiego, ale ówczesi przedstawiciele społeczeństwa czeskiego zupełnie inaczej patrzeli na sprawę. Oto co pisze znany działacz czeski Dr. Fr. Sláma w tym czasie, kiedy żywiołowy proces walki o szkołę polską nie był jeszcze ukończony:

»Ludność sama wywalczy sobie swoje szkoły i ustanowi z czasem dokładną granicę językową. Nie trzeba dlatego mieć przyjaznego stosunku między bratnimi narodami i jeżeli jeszcze dziś w niektórych gminach panuje czeszczyzna, gdzieby panować nie powinna, zniknie z czasem i stamtąd. (A panuje-li ještě dnes v některé obci čeština, kdeby panovati neměla, vymizí časem i odtamtud.) Polszczyzna utorowała sobie zwycięską drogę od Olzy aż za rzekę Stonawkę i w ostatniem dziesięcioleciu zaprowadzona została w szkołach w Rzece, Trzycieżu, Suchej Górnej, Stonawie, Błędowicach Dolnych, Szumbarku, Gnojniku i t. d....

Nienaturalne dotychczasowe stosunki nie mogą potrwać na zawsze i ostatecznie musi dojść do jakiejś jedności pomiędzy językiem używanym w szkole i kościele. Przewrót taki odbywa się powoli i dlatego jest rzeczą zrozumiałą, że narodowcy polscy niecierpliwia się trochę z powodu zbyt długiego rozwoju i że chcieliby za jednym zamachem pozbażyć się tych **nienaturalnych stosunków.**» (Nepřirozených těchto poměrů.)

Wybitny pracownik czeski, naoczny świadek ruchu »polonizacyjnego«, rozprawia się z gołosłownymi teorjami »rewindykatorów«, stwierdzając:

1. że panowanie języka czeskiego w szkole i kościele było zjawiskiem nienaturalnem;

2. że zaprowadzenie języka polskiego dla ludu polskiego odpowiadało poczuciu sprawiedliwości;

3. że granica językowa powinna zgadzać się z granicą języka w szkołach i kościołach, że więc czeska szkoła w gminach czysto polskich nie ma racji bytu.

Tem samem patrijota czeski rzuca wyrok potępienia na te czynniki, które dziś zpowrotem narzucają ludności polskiej czeską szkołę i czeski język urzędowy. Takie postępowanie nie da się pogodzić z zasadą sprawiedliwości i jest tylko wpływem zachłanności szowinistycznej.

Analogiczne stanowisko wobec przyznania ludowi polskiemu praw językowych zajmowało wielu innych działaczy czeskich. Dochodziło do tego, że kiedy »patrijoci polscy dążyli do napisania pierwszych podręczników już przed r. 1848, to pomagali im przy tem czescy patrijoci, jak nam o tem opowiada patrijotyczny pastor Jan Winkler z Nawsia w »Květech«. (Adamus: »Jazyková otázka ve školství na Těšínsku.«)

Opowiadanie o »polonizatorskich« księżach z Galicji należy do gatunku tych samych »prawd« historycznych, co imaginacyjne stworzenie zastępów polskich nauczycieli małopolskich. Według świadectwa »rewindykatora« J. L. Mikoláša około r. 1848 »plebanje były w większości obsadzone ziomkami polsko-śląskimi, którzy całkowicie zatracili poczucie łączności z pozostałymi krajami czeskiemi«. Pomiędzy księżmi dziekanatu frysztackiego i karwińskiego nie było jeszcze na przełomie XIX i XX wieku ani jednego księdza z Galicji pochodzącego. Przeważali księża ze Śląska, ale wśród nich dużo było czeskich Frydeczan, którzy przeważnie osiadali na parafjach z ludnością polską. Dostyc dużo księży było zawsze z Moraw. Tylko, że księża ówcześni nie byli jeszcze zarażeni szowinizmem narodowym. Wielu księży frydeckich, usadowiwszy się w parafjach polskich i przekonawszy się, że

lud mówi po polsku, w imię sprawiedliwości zaczęło domagać się narówni z rodowitymi Cieszyniakami polskiej szkoły i kościoła. Tego nie mogą pojąć autorowie dzisiejszych legend o »spolszczeniu« i do wielu innych kłamstw dodają jeszcze jedno, że dzielni Frydeczanie byli »renegatami« i że ze strachu przed czeskim kacerstwem zaprowadzali w kościołach język polski. Takie wykrętne tłumaczenie nie wytrzymuje najlżejszej krytyki, przeciwnie, występowanie księży frydeckich w obronie ludu polskiego jest jednym z dalszych dowodów jego polskości. Do najgorliwszych obrońców polskiego języka ludowego należeli Frydeczanie ks. Franciszek Pavelek, ks. Kunčický, ks. Dominik Orel w Górnej Suchej i brat jego Alojzy Orel w Gnojniku. Po stronie słusznych postulatów polskich stanął też ks. Żurek i kilku innych księży frydeckich. Wobec tych faktów upadają same przez się zarzuty, jakoby księża polscy »polonizowali« lud morawski. A któż w takim razie spolszczył takich braci Orłów we Frydku? Nie było żadnej polonizacji, bo zamiana języka odbyła się bez jakichkolwiek trudności. Księża zaczęli przemawiać w kościele po polsku do ludu polskiego, a nauczyciele uczyli dzieci polskie w języku ojczystym. Wywołało to radość powszechną w całym kraju.

Jest wogóle niezrozumiałą nedorzecznnością mówić o »polonizacji« ludności Księstwa Cieszyńskiego, jeżeli cały rozwój historyczny temu przeczy. Kto spolszczył lud śląski, kiedy kraj przez długie wieki, od r. 1335, należał do Czech, kiedy mu narzucono czeski język w urzędzie, szkole i kościele? Kto spolszczył lud śląski w czasie, kiedy za rządów Marii Teresy i Józefa II zaprowadzono w szkołach wiejskich Księstwa Cieszyńskiego morawski język nauczania, choć urzędy wiedziały, że ludność mówi po polsku? Kto spolszczył »Morawców śląskich«, kiedy w r. 1782 przyłączono Śląsk do Moraw?

Jak wyglądało to polszczenie, możemy się przekonać z tak wymownego faktu, stwierdzonego przez czeskiego profesora Adamusa, że w drugiej połowie XVIII wieku na całym Śląsku Cieszyńskim **poza Frydkiem i najbliższymi wioskami mówiło się narzeczem śląskiem, np. Kończyce i Racimów koło Ostrawy mówiły wtedy jeszcze narzeczem śląskiem. To samo było w Śląskiej Ostrawie i wsiach okolicznych.** (... na Těšínku, kde kromě města Frýdku a nejbližších vesnic mluvilo se nářečím slezským, np. i Kunčice a Ratimov u Ostravy mluvily tehdy ještě nářečím slezským. Podobně na Slezské Ostravě a v okolních vesnicích.) (Al. Adamus: Jazyková otázka ve školství na Těšínku.)

Opowiadanie o »polonizacji« Śląska Cieszyńskiego jest kłamstwem wierutnem. W naszym kraju nie spolszczono ani

jednej wioski. Według świadectwa czeskiego miało miejsce zjawisko wprost przeciwne. Pod wpływem wielowiekowego panowania języka czeskiego w szkole, kościele i w urzędzie, pod wpływem czeskiego naporu kolonizacyjnego, uległa zmorawszczeniu część Frydeckiego, która zdaniem językoznawców pierwotnie należała do polskiego obszaru etnograficznego. Fakt ten potwierdza prof. Adamus, który nie waha się przyznać, że **przed 150 laty** polskiem narzeczem śląskiem mówiły gminy, położone nad Ostrawicą, jak Ostrawa Polska, Kończyce, Racimów. To jest najlepsza odprawa dla uroszczeń »rewindykacyjnych«, to jest najwłaściwsza odpowiedź na pytanie: Polonizacja czy czechizacja?

2. Planowa ofenzywa „rewindykacyjna“.

Wszyscy wybitni uczeni czescy przyznają, że w okresie panowania morawszczyzny na Śląsku, lud cieszyński mówił po polsku. Bezstronność naukowa każe stwierdzić, że pomimo wielowiekowego narzucania czeszczyzny przez władze, w tym czasie nie było jeszcze planowego i systematycznego naporu nacjonalistycznego elementu czeskiego na Śląsk. Jeszcze w drugiej połowie XIX wieku odpowiedzialni przywódcy czescy na Śląsku stali wprowadzić na stanowisku czeskich praw historycznych do Śląska Cieszyńskiego, przyznawali jednak, że jest to kraj w większości polski, dążyli do ustalenia linii demarkacyjnej pomiędzy żywiołem polskim i czeskim, przyczem zgóry pozostawiali miasta Frysztat, Cieszyn, Jabłonków na obszarze polskim. Dopiero spotęgowanie rozwoju przemysłowego w zagłębiu ostrawsko-karwińskim spowodowało zmianę orientacji. Dążąc do opanowania zagłębia nacjonałiści czescy wyciągają ręce po tereny etnograficznie polskie. Nie mając odwagi przyznać się do otwartej grabieży dusz polskich, wymyślają bajeczkę o »spolszczonych Morawcach«. W niebywałym stopniu spotęgował się napór czechizacyjny po roku 1900. W tym czasie rozpętała się na całej linii akcja »rewindykacyjna«. Bezpośrednią pobudką do wzmożenia akcji stało się niezadowolenie ze stosunkowo korzystnych dla polskości spisów ludności z r. 1900. Skonstatowanie polskości zagłębia przez statystykę oficjalną wywołało na łamach prasy czeskiej gwałtowną kampanję antypolską. Wzięły w niej udział nietylko »Noviny Těšínské«, »Ostravský Denník«, »Ostravský Obzor«, ale i praskie »Narodní Listy«, a nawet organ realistów, »Čas« masarykowski, dał się złapać na plewy »rewindykacyjne«. W Nr. 144 z r. 1901 napisał:

»W ostatnich 50 latach ze wszystkich krzywd, jakich doznaliśmy w Księstwie Cieszyńskim, najmniej 90% pocho-

dzi od Polaków, a najwyżej 10% od Niemców.« Nawet ten poważny organ rzucił hasło bojowe: **»Walka przeciwko wielkopolskości na Śląsku za wszelką cenę.«**

»Ostravský Obzor«, redagowany przez znanego publicystę Sokola Tůmę, opublikował cały szereg artykułów p. t.: »Polaci při práci na kresach«, których istotny cel streszcza w konkluzji:

»Albo ugoda, ale ugoda dla nas zaszczytna, albo walka, a jeśli walka, to rozstrzygająca«. I zdecydowano walkę.

W »Moravsko-Slezsk. Besedzie« w Pradze odbyły się w r. 1901 w dniach 21 kwietnia, 28 kwietnia i 5 maja przez trzy z rzędu niedziele odczyty na temat o Śląsku. Prelegenci dowodzili, że ludowi czeskiemu na Śląsku Cieszyńskim grozi niebezpieczeństwo wyparcia przez żywioł polski, i wzywali całe społeczeństwo czeskie do pośpieszenia z ratunkiem.

Na Śląsku Cieszyńskim doszło do wydatnego przegrupowania sił czeskich. W Polskiej Ostrawie założono czeski sekretariat narodowy, który kierował akcją »obrony« czeskości Śląska. Mocna instytucja czechizacyjna »Matice osvěty lidové« przeniosła swoją siedzibę z Cieszyna, gdzie otoczenie polskie mocno krępowało jej działalność, do Polskiej Ostrawy, skąd po skoncentrowaniu całej energii rozpoczęła planową pracę podbojową. Ofenzywa czeska rozpoczęła się na całej linii, z chwilą, kiedy na czele »Matic« stanął znany nacjonalista czeski Dr. Ferdynand Pelc. O charakterze i zadaniach »rewindykacji« najlepiej poinformują nas jego własne słowa.

»Z chwilą, kiedy przejęliśmy w swoje ręce kierownictwo »Matice osvěty lidové« pisze Dr. Pelc w książce p. t. »O Těšínsku«, pod jednym względem nastąpiła zmiana w stosunku do poprzednich czasów.

Był to pogląd na nasz stosunek do Polaków.

Poprzednia nasza praca i polityka, jak widzieliśmy, mówiła o równoległym organizowaniu się i o potrzebie współpracy przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi, t. j. przeciw Niemcom, podczas gdy **obecnie na granicy etnograficznej głosiliśmy walkę przeciwko Polakom tak samo jak przeciw Niemcom, a nawet w gdzieniegdzie kładliśmy większy nacisk na niebezpieczeństwo polskie.** (Ktežto nyní na etnografické hranici hlásán boj proti Polákům zrovna tak, jak proti Němcům, bo někde kladen větší důraz na nebezpečí polské.)

Było to w owym czasie postanowienie do pewnego stopnia śmiałe, które stało w sprzeczności nie tylko z naszą **»słowiańskością«** i **mentalnością praską** (było v odporu nejen s našim »slovanstvím«), **ale głównie z naszą praktyczną polityką w radzie państwa i w sejmie krajowym.«**

Dr. Pelc przyznaje bez ogródek, że zapoczątkowanie systematycznej akcji czechizacyjnej stało w sprzeczności z ideą wszechsłowiańską, której głównym głosicielem był jakby dla ironji obóz młodoczeski (narod. demokrat.), zapelniający w największej mierze szeregi »rewindykatorskie«.

Interwencje polityków czeskich przeciwko stosowaniu agresywnej taktyki antypolskiej na Śląsku Cieszyńskim spowodowały, »że było więc trzeba naszą (czeską) pracę na Śląsku Cieszyńskim urządzić w ten sposób, **abyśmy utrzymali linię przeciwpolską** tam, gdzie tego zachodziła potrzeba, ale aby z tego powodu nie ucierpiała nasza polityka parlamentarna i sejmowa... Staraliśmy się mianowicie spór lokalizować... Nie robiliśmy wtedy ze sprawy cieszyńskiej więcej niż sprawę lokalną... Ale główną rzeczą, która odejmowała ostrze naszej akcji antypolskiej, była okoliczność, że akcję tę prowadziliśmy po największej części na polu kulturalnem, względnie szkolnem. **Każdy oczywiście wiedział, co oznacza ta akcja kulturalna** (každy ovšem věděl, co ty akce kulturní znamenají), ale przecież z polskiej strony nikt nie mógł nam stawiać zarzutów z powodu tej roboty«.

Jak widzimy, było to stosowanie obłudy i faryzeuszostwa jako systemu. **Z jednej strony prowadzono wynaradawiającą akcję antypolską, sprzeczną z ideą wzajemności słowiańskiej i z hasłami współpracy polsko-czeskiej, z drugiej strony nie miano odwagi przyznać się do prowadzenia podboju ludu polskiego, a więc ukrywano go pod płaszczykiem akcji »rewindykacyjnej« i tłumaczono się na zewnątrz wykrętnemi frazesami o prowadzeniu lokalnej akcji oświatowej!**

Ciekawie motywuje Dr. Pelc przyczyny takiego postępowania: »Czyż mieliśmy pozwolić Polakom na zwyczajstwo w Łazach dlatego, aby szli z nami w sejmie krajowym w Opawie, kiedy byliśmy **zgóry przekonani, że to leży w ich interesie i że są zmuszeni iść z nami niezależnie od tego, jak to wypadnie w tych Łazach.** (Když jsme byli přesvědčeni, že je to i jejich zájem a že s námi musí jít, ať to v těch Lázech dopadne tak, či jinak.)

Albo: »Czyż mieliśmy Polaków pozostawić w gminach nad Ostrawicą z powodu układu stosunków w radzie państwa«, kiedyśmy zgóry wiedzieli, że **»Polacy pójdą z nami w radzie państwa, jeżeli tego będzie wymagał ich interes nawet, gdy nie uzyskają większości w tych gminach«.**

Co za zdumiewająca etyka, która aprobejuje walkę na śmierć i życie z Polakami na Śląsku Cieszyńskim w okresie politycznej kollaboracji polsko-czeskiej dlatego, że walka ta i tak nie zmieni stosunku ogólnego ukształtowania się polityki polskiej do Czechów, **skoro Polacy zmuszeni są współpracować z Czechami.**

Nawiasowo mówiąc, tej zasadzie dochowała wierności do dnia dzisiejszego znaczna część miejscowej czeskiej narodowej demokracji. Jej organ „Mor. Sl. Den.“ głosi otwarcie, że kwestja polska w Czechosłowacji nie ma i nie powinna mieć żadnego związku z rozwojem stosunków międzypaństwowych polsko-czechosłowackich.

Cel akcji „rewindykacyjnej“ Dr. Pelc formułuje następująco:

„Nasz cel był prosty: bronić tego, co posiadaliśmy i zdobywać zpowrotem to, co się zdobyć dało! Polacy musieli cofnąć się z pozycyj nad Ostrawicą!“ (Náš cíl byl jednoduchý: chránit to co jsme měli, a dobýti zpět, co se dobýti dalo! Poláci museli zpět z posic u Ostravice!)

„Było dla nas jasną rzeczą, że jednego razu musimy dostać się (proniknout) aż do Bogumina, Karwiny i Cieszyna, t. j. do kolei koszycko-bogumińskiej, lepiej mówiąc do Olzy ale wtedy nikt z nas ani w najśmielszych snach nie odważył się pomyśleć o tem, co było za Olzą.“

Hasłem ogólnem stało się: zdobywać to, co się zdobyć dało.

Przedewszystkiem chodziło o zagłębienie ostrawsko-karwińskie i o posunięcie się do kolei koszycko-bogumińskiej. O okolicach wiejskich poza zagłębieniem jeszcze się wtedy nikomu z Czechów ani nie śniło.

„W zdążaniu do celu i w przeprowadzaniu programu byliśmy, trzeba to przyznać, często dość odważni. Były chwile, które zmuszały nas do przedsięwziąć bardzo ryzykownych i kosztownych... Kiedy Polacy przystąpili w r. 1909 do założenia gimnazjum, nie mogliśmy zawahać się ani na chwilę... Było dla nas rzeczą jasną, że po stracie Orłowej los zagłębia a tem samem Cieszyńskiego byłby przypieczętowany! (Orłowa miała jeszcze w r. 1900 większość polską! przyp. tłum.) Dlatego musieliśmy sparaliżować krok polski nawet za cenę poniesienia największych ofiar majątkowych.“ (Proto muset být krok polský paralisován, i kdyby měly být přineseny největší majetkové oběti).

Zdanie to mówi za całe tomy. Kiedy Polacy zakładali jedyne polskie gimnazjum dla całej części kraju na zachód od Olzy, to ze strony czeskiej rzucono hasło sparaliżowania tego kroku.

„Wyniki nie dały długo na siebie czekać.“ Przy spisie ludności z r. 1910 wzrosła w gwałtowny sposób liczba Czechów. „Sukces odniesiony w krótkim czasie przedwojennym charakteryzował krótko fakt: Polacy zostali odparci od Ostrawicy, a my stanęliśmy nad brze-

gami Olzy.“ (Polaci byli odrażeni od Ostravice, a my jsme stanuli na březích Olzy.)

W ten sposób przedstawia rzekome „polszczenie“ jeden z głównych kierowników ofensywy podbojowej na zagłębie ostrawsko-karwińskie.

Jakże śmiesznie wyglądają w tem oświetleniu frazesy niektórych publicystów czeskich.

„Głównymi przeciwnikami wszystkiego, co czeskie — pisały „Národní Listy“ w r. 1901 — jest inteligencja polska, przybyła z Galicji. Są to urzędnicy, inżynierowie, lekarze, duchowni i nauczyciele. Polskimi agitatorami w tym kierunku byli i są niektórzy polscy lekarze i inżynierowie górniczy, osiedleni w gminach powiatu frysztackiego... Do miejscowości do niedawna czeskich nasyłano księży polskich, którzy gwałtem zaprowadzili język polski w kościołach. Także w szkołach zapoczątkowano akcję polonizacyjną.“

Na cytatach z publikacyj czeskich możemy udowodnić, że dziennik czeski został wprowadzony w błąd przez tendencyjnych informatorów. W „Sborníku 30-letí české kulturní a hospodářské práce v Rychvaldě“, wydanym w r. 1925, czytamy w artykule p. t. „Přibysze rychvaldžcy“, następujące zdania:

„... Lud śląski potrzebował przywódców, budzicieli i opiekunów na miejscu. Ponieważ ich na Śląsku nie było, dlatego aby nasz Śląsk nie uległ polonizacji i germanizacji, musieli duchowni pracownicy przychodzić skądinąd, zwłaszcza z Czech (museli duševní pracovníci přicházeti od jinud, a zvláště z Čech). W ten sposób ze względów egzystencyjnych dobrowolnie, a czasem przymusowo napływało wiele inteligencji, rzemieślników, kupców, oraz nauczycieli z Czech.

Że ci „przywędrowalcy“ żadnej gminie nie wyszli na szkodę, świadczą najlepiej Opawa, Bogumin, Cieszyn, Orłowa i każda więcej postępową gmina czeska. Weźcie tylko do ręki pamiątniki czeskich (?) miejscowości, a przekonacie się, kto zakładał szkoły czeskie, kto stał u kolebki „Sokoła“, „Straży pożarnych“, „Matice osvěty lidové“ i innych czeskich towarzystw. Z pewnością w 50% byli to „przybysze“.

Nie trzeba klasyczniejszego dowodu na to, kto czechizował polskie gminy zagłębia. Czeski ruch narodowy zapoczątkowała napływowa inteligencja czeska. Na Śląsku nie było miejscowych czeskich przywódców i budzicieli.

W podobny sposób wypowiada się o roli przybyszów czeskich na Śląsku prof. Adamus w broszurze p. t. „Z dějin Orlové“:

„Przybysze z Galicji oraz przybysze z Moraw i Czech stawali się Morawcami dla swojej wiary katolickiej, podczas, gdy ewangelików wzmacniał jedynie napływ współwyznawców od Cieszyna. Imigranci z Moraw i Czech, odznaczający się większem wykształceniem niż miejscowy lud śląski, nie mówiąc już o przybyszach z Galicji, stali się decydującym czynnikiem w Orłowej i okolicy pomiędzy miejscowym ludem katolickim.“

Uczony czeski konstatuje więc, że nie przybysze z Galicji polszczyli lud śląski, lecz przeciwnie „przywędrowały“ z Czech i Moraw stali się motorem czechizacji ludności polskiej, zarówno miejscowej, jak zwłaszcza napływowej z b. Galicji, która dostarczała wysokiego kontyngentu „odpolszonych Morawców“.

Nawet Sláma zgadza się z temi wywodami:

„Synowie naszego narodu — pisze o zagłębiu w swoim „Vlasteneckém putování po Slezsku“ — są tu zarządcami kopalń i kierują pracą, która z podziemi wydobywa dla ludzkości nieznane przedtem bogactwa.“

Zdaniem wybitnych znawców czeskich, problem przybyszów w rzeczywistości wyglądał w ten sposób, że do zagłębia przybywał z jednej strony przeważnie robotnik polski, natomiast z drugiej strony sił inteligentnych, a więc urzędników, inżynierów, dozorców, majstrów i t. d. dostarczały przedewszystkiem kraje czeskie. Inteligencja czeska rzuciła hasło „odpolszczenia“ zagłębia i zaczęła je konsekwentnie wprowadzać w czyn. Przemysł potrzebował sił inteligentnych, których Czesi mieli pod dostatkiem. Akademia górnicza w Przybramiu i szkoła górnicza w Mor. Ostrawie wysyłała corocznie spore zastępy czeskiej inteligencji górniczej, która pozajmowała wszystkie wpływowe stanowiska. Czesi byli kierownikami kopalń, asystentami, dyrektorami, dozorcami i t. d. Lecz i poza inteligencją górniczą osiadali w zagłębiu i na całym Śląsku urzędnicy czescy innych kategorii. Śląsk należał pod względem sądowym, skarbowym i pocztowym do Berna, skąd przybywali do okolic polskich w wielkiej liczbie urzędnicy narodowości czeskiej i niemieckiej. Wyższy sąd w Bernie nasyłał do okolic czysto polskich Czechów i Niemców, którzy nie rozumieli języka polskiego. W ślad za nimi przybywali nauczyciele, lekarze, budowniczowie, kupcy i rzemieślnicy czescy. Wobec zalewu inteligencji czeskiej i niemieckiej, urzędnik Polak należał do wyjątków. Adwokatów i lekarzy polskich można było policzyć na palcach, to samo było z inżynierami. Dopiero w ostatnich latach przed wojną pojawiła się w zagłębiu garstka sztygarów polskich.

Było też w zagłębiu dość dużo urzędników niemieckich, ale w stosunku do czeskiej inteligencji górniczej, byli oni w mniejszości. Przewagę mieli np. we wschodniej części zagłębia.

Ale inżynier polski pozostał na Śląsku wyjątkiem, pomimo, że zagłębie ostrawsko-karwińskie było narodowym obszarem polskim, gdzie lud polski powinien być kierowany przez polskiego inteligenta.

Od inteligencji czeskiej wyszło hasło podboju zagłębia. Rozpętała się walka, która nosiła wyraźne podłoże klasowe. Wprawdzie kapitał był w rękach niemieckich, ale z jego przewagi korzystały w wybitnej mierze zastępy czeskiej inteligencji górniczej. Rozpoczęła się akcja „rewindykacyjna“, której celem było ujarznienie narodowe robotnika polskiego. Inżynierowie czescy udzielali posad dozorców, maszynistów, pisarzy tylko Czechom, którym przydzielano wszystkie lepiej płatne kategorie robót. Korzystając z przewagi ekonomicznej i kulturalnej, przeciągali do obozu czeskiego zależne od siebie warstwy robocze, które stały się powolnym narzędziem w ich rękach. Nie małą rolę odgrywały tu niskie płace, groźby wydalenia z pracy, szykany, intrygi, obietnice i pochlebstwa. Mając władzę w swoich rękach, przedstawiciele ideologii „rewindykacji“, mieli otwartą drogę do opowania rad gminnych, urzędów, szkół i władz autonomicznych. System kurjalny, który dawał rządy warstwom majątniejszym, a nie dopuszczał do głosu szerokich rzesz ludowych, dopomagał Czechom do zagarniania jednej gminy za drugą. Sprzymierzeńcem czeskich zamiarów zaborczych była przewaga ekonomiczna.

„My się walki z Polakami bezwarunkowo bać nie powinniśmy — pisał „Ostravský Denník“ w nrze 136 z roku 1908 — po naszej stronie jest przewaga tak w gospodarczym, jak i kulturalnym rozwoju naszego ludu.“

Siły były wielce nierówne. Materiałem czechizacyjnym stawał się nieświadomiony w duchu narodowym robotnik śląski, zwłaszcza zaś najmniej odporny analfabeta galicyjski.

Pomawianie tego robotnika o polonizację zagłębia zakrawa na kpiny.

„Przybysze z Galicji polszczyli gminy zagłębia,“ taki stereotypowy zwrot pojawia się ciągle na ustach obrońców czeskości zagłębia. Niestety w większości wypadków było inaczej. Nieświadomionemu robotnikowi galicyjskiemu imponował czeski inżynier i sztygar. Uzależniony gospodarczo i politycznie, emigrant polski z b. Galicji zapełnił szeregi czeskich organizacji, chociaż nie umiał po czesku („Ja sem Cech od Wielicki.“ „Która strona wygrała, polsko cy

nasa?"). Tak więc w zagłębiu obserwowaliśmy dziwaczne zjawisko, że napływowy robotnik podlegał wynaradawiającym wpływom obcym na polskim obszarze etnograficznym. We wschodniej części zagłębia, gdzie inteligencja czeska nie doszła w tej mierze do głosu, i gdzie przeważał narodowo bardziej wyrobiony robotnik śląski, czechizacja miała mniejsze widoki powodzenia.

Akcja czechizacyjna, była ściśle uzależniona od przewagi ekonomicznej. Gminy wiejskie poza zagłębiem nie posiadały problemu czeskiego. Problem ten powstawał odrazu, i to w gminach do niedawna czysto polskich z chwilą powstania kopalni lub zapoczątkowania rozwoju przemysłowego.

Równolegle z dążnością do opanowania kopalń i zarządów gminnych, szło zakładanie szkół czeskich w gminach polskich. Dzięki czeskiej przewadze gospodarczej, politycznej i kulturalnej, dzięki stosowaniu systemu nacisku i obietnic, szkoły czeskie zapełniały się dziećmi polskimi. Na polu szkolnictwa ludność polską zagłębia upośledzano od samego początku. Tak np. jeszcze w roku szkolnym 1911/12 w 31 gminach językowo polskich w zagłębiu i na pograniczu językowym, gdzie Piątkowski liczbę Polaków ocenia na 110.521, a Czechów na 17.872, na szkoły polskie przypadało 19'6% a na czeskie 56'3% ogółu szkolnictwa. Nawet w porównaniu z tendencyjnymi spisami austriackimi występuje tu na jaw pokrzywdzenie polskości (austriacki spis ludności z r. 1900 naliczył 45'4% Polaków, spis z r. 1910 — 30'1%).

Nawracanie „spolszczonych Morawców“ prowadzone było od samego początku przy pomocy środków, które przypominają metody pruskie. Przewaga elementu czeskiego przejawiała się nieraz nader jaskrawo. Robotnikowi polskiemu, zahukanemu supremacją czeską na kopalniach, próbowano imponować kulturą czeską.

Nieuświadomione duszyczki polskie łapano w sidła chwaleniem wyższości kultury własnej, a potępianiem i wyszydzaniem wszystkiego, co polskie. Ślązakowi polskiemu demonstrowano analfabetę galicyjskiego, jako typ Polaka, zaś robotnika galicyjskiego, który dla chleba opuścił rodzinne strony i nieraz z tego powodu czuł do swojej ściślejszej ojczyzny żal i uprzedzenie, olśniewano frazesami demokracji, kultury, dobrobytu. Wszystko, co polskie, słyszeliśmy niejednokrotnie na własne uszy, a słyszymy jeszcze do dnia dzisiejszego, to szlacheckie, klerykalne, zacofane, ciemne, niepostępowe. Prawdziwą demokrację, kulturę, postęp spotykamy tylko u Czechów! Znaczna część lokalnej prasy czeskiej zamiast stać się czynnikiem kulturalnego zbliżenia po-

między obydwojma bratnimi narodami, pogłębiała sztucznie istniejące różnice, uprzedzała czytelników do wszystkiego, co polskie i zatrzuwała ich dusze jadem nienawiści. Jak daleko posuwała się nienawiść antypolska, niechaj posłuży poniższy ustęp artykułu „Opavského Tydeníka“ Nr. 67 z dnia 6 sierpnia 1908 r.:

„Część tych Polaków — mówię tutaj tylko o klasie robotniczej — wstydzi się powiedzieć, że są Polakami, nie chce się utożsamiać z niekulturalnymi czynami wielkiej części swych braci, którzy przynieśli na Ostrawskie kulturę, mogącą się śmiało nazywać kulturą dzikich barbarzyńców...”

„Robotnicy polscy wyrosli w Galicji w atmosferze barbarzyństwa, w atmosferze polskich żydów, tych podstępnych, fałszywych, wiecznie niechlujnych żydów, którzy, jak gady przełazą kraj galicyjski i wysysają soki z narodu polskiego. Ten polski robotnik, gdy przyjdzie na wolne Ostrawskie, niszczy w swej nienawiści wszystko koło siebie.”

Jeżeli w taki sposób odnosiła się do robotnika polskiego część publicystów czeskich, to co tu dopiero mówić o zachowaniu się jeszcze mniej kulturalnych, a szowinizmem przepojonych jednostek czeskich.

Po pamiętnem rozstrzygnięciu kwestji granic polsko-czechosłowackich przez Radę Ambasadorów w Paryżu w roku 1920, akcja „rewindykacyjna“, ograniczająca się dotychczas do okolic zagłębia, spotęgowała się w niebywałym stopniu i rozszerzyła się na cały teren Śląska Cieszyńskiego, przyznany Czechosłowacji. W ciągu następnych lat niewielki ten szmat ziemi stał się widownią walki wynaradawiającej o natężeniu, jakiego nigdy przedtem nie znała tu historia. „Zwycięskie“ czynniki plebiscytowe czeskie, owiane szaleństwem plebiscytowym, rzuciły groźne hasło: „odpolszczyć“ cały lud w ciągu najbliższych trzech lat! B. delegat rządu czechosłowackiego przy komisji międzysojuszniczej w Cieszynie Dr. Rudolf Matouš przedłożył ministrowi spraw zagranicznych Benešowi memoriał, w którym m. in. doradzał rządowi stworzenie faktycznej supremacji („nadvlády“) państwowotwórczego żywiołu czeskiego na Śląsku Cieszyńskim. Memoriał ten, zawierający dokładne wnioski, dotyczące administracji, sądownictwa, szkolnictwa i gospodarki w odzyskanej części kraju, stał się przedmiotem obrad konferencji międzyministerjalnej, która po ustnym referacie wnioskodawcy przyjęła zasady, proponowane w memoriale. (V. artykuł Dr. Matouša p. t. „Otázky Těšínska“ w „Mor. Sl. Den.“

i w broszurze p. t. „10 let čsl. Slezska“.) Jak przedstawiały się te zasady, tego Dr. Matouš w swoim artykule bliżej nie precyzuje, ale fakta, jakie nastąpiły bezpośrednio potem, dają dużo do myślenia. Całą administrację od przewodniczącego krajowej komisji zawiad. w Opawie poprzez starostów powiatowych do lokalnych komisarzy rządowych ujęły w swoje ręce osoby, wybitnie zaangażowane w akcji plebiscytowej. We wszystkich gminach polskich zniesiono legalnie obrane zarządy gminne i zamianowano czeskich komisarzy rządowych. Urzędników i pracowników polskich, którzy utrzymali się jeszcze z czasów austriackich, pozbawiano posad, albo przenoszono w okolice czeskie. Na szkołę polską skoncentrował się najmocniejszy napór. W roku szkolnym 1920/21 zamknięto 17 szkół polskich, liczących 84 klas, do których uczęszczało 4.135 dzieci. W wielu miejscowościach, zwłaszcza w Bogumińskim, dotychczasowe szkoły polskie zamieniono za jednym zamachem na czeskie. Polskie placówki kulturalne, towarzystwa oświatowe, gimnastyczne, instytucje społeczne i gospodarcze likwidowano systematycznie, szczególnie w gminach zagłębia. Ludność polską upośledzano na każdym kroku. Koncesje przemysłowe, lepiej płatne rodzaje zatrudnienia otrzymywali tylko Czesi, lub ci z Polaków, którzy zaprzeczali swoją narodowość. O jakichkolwiek prawach językowych nie było wówczas ani mowy. Spis ludności, przeprowadzony przez czeskich komisarzy spisowych zredukował na papierze liczbę Polaków o przeszło połowę.

Dopiero po trzech latach, kiedy „nawracanie“ według pierwotnych przewidywań miałoby już być ukończone, przeprowadzono na terenie Śląska Cieszyńskiego pierwsze wybory gminne. Ci, którzy wierzyli w możliwość odpolszczenia zawiedli się sromotnie w swoich oczekiwaniach. Żywioł polski wyszedł z kampanii wyborczej znacznie osłabiony, ale utrzymał większość na całym niemal terenie powiatów politycznych frysztackiego i cieszyńskiego. Wyniki przeszły najśmielsze oczekiwania ludności polskiej, dodały jej otuchy i zahartowały ją do dalszej, wzmożonej walki obronnej.

W miarę powolnego powrotu do legalnych stosunków tempo czynności „rewindykacyjnej“ słabło, zwłaszcza po zwycięskim przeprowadzeniu pierwszego posła polskiego do sejmu praskiego w r. 1925.

Myliłby się jednak gruntownie ten, kto by sądził, że od tego czasu akcja „nawracania“ ustała. Nie ustała, przybrała tylko inne, mniej jaskrawe formy. Wystarczy jedno zetknięcie się z realną rzeczywistością, jeden rzut oka na szpalty czasopism czeskich „Obranv Slezska“, „Naszego Ślązaka“ czy nawet „Mor. Sl. Den.“ aby być wyprowadzonym z błędu i aby dojść do wniosku, że do dnia dzi-

siejszego „rewindykowanie spolszczonych Morawców“ wre w całej pełni.

Najbardziej widocznym przejawem stosowania systemu antypolskiego, jest zakładanie czeskich szkół „mniejszościowych“ w gminach czysto polskich. Szkoły mniejszościowe nie są tutaj, jakby nazwa mylnie wskazywała, szkołami dla polskiej mniejszości narodowej, lecz szkołami czeskimi, utrzymywanymi przez państwo. (Termin „szkoła mniejszościowa“ jest artykułem, przeznaczonym na eksport zagranicę, nieorientującą się w istotnej treści tego pojęcia.) Nigdzie zakładania nowych szkół bez ładu i składu nie doprowadzono w Czechosłowacji do takiej krańcowości, jak na polskim obszarze etnograficznym. Z 69 wydziałowych i 304 ludowych szkół mniejszościowych w kraju morawsko-śląskim na małeńki Śląsk przypadało w roku 1929 25 szkół wydziałowych i 121 ludowych. Na pierwszy rzut oka widoczne jest ogromne „uprzywilejowanie“ Śląska czeskimi szkołami mniejszościowymi, choć na Morawach mieszka aż 547.603 Niemców, którzy w mniejszej mierze korzystają z tego „błogosławieństwa“.

Ale na tem nie koniec. Porównując rozmieszczenie szkół mniejszościowych na Śląsku Cieszyńskim i na Śląsku Opawskim, konstatujemy znowu ze zdumieniem, że przeszło trzykrotnie (według wyników ostatniego spisu) liczebniejszą mniejszość niemiecką w Opawskim obdarzono 62 szkołami mniejszościowymi, a niepomrotnie mniej liczną mniejszość polską aż 82 szkołami mniejszościowymi (12 szkół wydziałowych i 70 ludowych czeskich, v. statystyka za rok szk. 1929/30, opublikowana w nrze 258 „Mor. Sl. Den.“ z roku 1929).

Ten fakt, jak i wiele innych, świadczy najlepiej o tem, że najmocniejszy napór czechizacyjny skierowany jest w Czechosłowacji przeciwko mniejszości polskiej, uważanej przez zainteresowane czynniki czeskie za najłatwiejszą do wchłonięcia.

Na obszarze, zasiedlonym przez zwarty żywioł polski, pozakładano czeskie szkoły mniejszościowe także w gminach, w których niema i nie było nigdy mniejszości czeskiej, w której największe czeskie autorytety naukowe i wszystkie spisy ludności z wyjątkiem ostatniego, sprzecznego ze stosunkami językowymi, stwierdzają wyłączne istnienie jednej tylko narodowości, gdzie cała ludność bez wyjątku posługuje się jedną i tą samą mową polską. Co więcej, państwowe czeskie szkoły mniejszościowe powołano w życie nawet w miejscowościach, w których czeski spis ludności wykrył śmiesznie niską liczbę Czechów. Weźmy kilka przykładów:

nazwa gminy	Polaków według spisu z r. 1921	Czechów	dzieci w czeskiej szkole mniejszość, według stanu z r. 1929 (30)
Puńców	66	12	13
Boconowice	330	7	17
Koszarzyska	340	11	38
Tyra	401	4	45

Nawet czeska statystyka urzędowa nie wyjaśnia takiego cudu, jakim jest fakt, że 4 Czechów w Tyrze posyła 45 dzieci do czeskiej szkoły mniejszościowej.

Niema dziś ani jednej wioski polskiej, nawet tej najmniejszej, tej najbardziej zapadłej w górach, gdzie o Czechach nigdy nikomu się nie śniło, gdzieby nie założono państwowej czeskiej szkoły mniejszościowej. Nawet małe wioseczki, nawet części gmin, liczące niewiele ponad setkę mieszkańców (Puńców 122), którym dotychczas wystarczyła pobliska szkoła polska, uszczęśliwiono wybudowaniem czeskiej szkoły mniejszościowej.

Czeskie szkoły mniejszościowe w gminach czysto polskich wyrosły z krzywdy ludności polskiej, tej najbiedniejszej, zależnej od czeskich pracodawców w lasach i dobrach państwowych, na kolejach, w hutach i na kopalniach. Zakładanie tych szkół poprzedzała, odtąd corocznie powtarzająca się niemoralna nagonka, posługująca się obietnicami, groźbami i prośbami, paczą charaktery oferowaniem korzyści materialnych i wabieniem dzieci drogą rozdawania podarunków. Ludność, żyjącą od wieków zgodnie obok siebie, stanowiącą jedną rodzinę rozdwojono, rozdarto, podszczuwając brata przeciwko bratu.

Istnienie czeskich szkół mniejszościowych w gminach, w których poza kilku napływowymi nauczycielami i gajowymi czeskimi nigdy nie było Czechów, jest rażącym gwałceniem zasad demokracji i etyki, tem bardziej, że rabunek dusz polskich odbywa się jakby dla ironji w myśl szczytnych haseł o ochronie mniejszości narodowych i całkowicie na koszt państwa.

Że ludność polska tylko pod presją oddaje dziecko na pastwę wynarodowienia, tego dowodzą wyniki wyborów, które przynoszą większość polską w całym szeregu gmin (Karwina, Markłowice Dolne, Wierzniowice, Nawsie, Grodziszcz, Mosty k. Cieszyna, Stanisławice, Szumbark i t. p.), w których przeważna część dziatwy uczęszcza do szkół czeskich.

Nie chcemy na tem miejscu szczegółowo rozwodzić się nad wszystkimi sposobami walki z ludem polskim. Wspomnimy tylko, że „Matice Osvěty Lid.“, potężna instytucja oświatowa czeska, rozporządzająca ogromnemi funduszami, której wła-

ściwem zadaniem byłoby utrzymywanie szkolnictwa czeskiego, wobec spełniania tych zadań przez państwo całą swoją energję wyładowuje na innych polach, przekraczając swoje kompetencje, jak to wynika z jej własnych corocznie drukowanych sprawozdań, prowadzi lwiaż część agend eksterminacyjnej polityki antypolskiej. Z trybuny parlamentarnej w Pradze i sejmowej w Bernie bardzo słusznie padły już słowa protestujące przeciwko przywłaszczaniu sobie przez tę instytucję agend drugiego rządu na Śląsku Cieszyńskim. Odpowiedzialni przedstawiciele mniejszości polskiej przytaczali przykłady, w których opinja „Maticy“ miała pierwszeństwo przed tendencjami władz centralnych. „Matice“ miesza się w sprawy polityczne, wydaje opinie w sprawach ludności polskiej, bierze udział i przygotowuje grunt dla pomyślnych wyników wyborczych, stara się o posady i zatrudnienie dla osób, które wstępują w jej szeregi, wywiera decydujący wpływ na parcelację itd. itd. Są to fakta powszechnie znane, bo pisze o nich nie tylko miejscowa prasa polska, ale nawet od czasu do czasu także czeskie czasopisma socjalistyczne („Duch Času“, „Slezan“), niezadowolone z ducha szowinizmu, jaki niepodzielnie rządzi w ogólnoczeskiej „Maticy“.

W zagłębiu węglowem systematyczna walka z polskością leży w programie nacjonalistycznej organizacji czeskiej „Nár. Sdružení“. Jej szeregi zapełniają w wielkiej mierze robotnicy polscy. Ciężki kryzys ekonomiczny, stałe bezrobocie, rosnąca zależność szerokich rzesz robotniczych wykorzystano do celów napędzania robotników w szeregi tej organizacji, której patronują nacjonalistyczni inżynierowie i sztygarzy czescy. Tajemnica wielkiego powodzenia „Nár. Sdružení“ w ostatnich latach leży w tem, że przez protegowanie członków z jednej, a szykanowanie uświadomionych robotników polskich z drugiej strony, tworzy się liczne kadry białych niewolników. Robotnicy, wstępujący do „Nár. Sdružení“ otrzymują lepszy rodzaj zatrudnienia, przydział mieszkań szybowych itd. itd. Opornych robotników polskich szykanuje się na każdym kroku, upośledza w pracy i zarobku i zwalnia przy najbliższej sposobności. Członkowie „Nár. Sdružení“ obowiązkowo muszą posyłać dzieci do szkoły czeskiej. Robota czechizacyjna tej organizacji tak dalece pokrywa się z nadużywaniem stanowiska służbowego przez urzędników gwarectw górniczych, że od razu nasuwa się wniosek, iż chodzi tu o stosowanie planowego systemu czechizacyjnego. W robocie tej biorą udział nawet dyrektorowie i inspektorowie górniczy, którzy udzielają wskazówek organom podległym im na poszczególnych kopalniach. Niektóre przedsiębiorstwa, zwłaszcza Towarzystwo górniczo-hutnicze, wyraźnie uprawiają politykę czechizacyjną. Angażują tylko urzędników narodowości czeskiej, którym wysoko postawione organa administracyjne nakazują

spełnianie misji „narodowej“. Żywioł polski ruguje się powoli, ale systematycznie, przenosząc nielicznych już urzędników narodowości polskiej, oraz robotników polskich na inne kopalnie, zwłaszcza do okolic czeskich, sprowadzając na ich miejsce pracowników z ostrawskiej części zagłębia, przerzucając emerytowanych górników polskich z Karwińskiego do zachodniej części zagłębia i t. p.

W tych warunkach nie można się dziwić, że w stosunku do liczby Polaków stan dziatwy w szkołach polskich przedstawia się ujemnie.

W b. r. minęło 10 lat od chwili, kiedy akcję „rewindykacyjną“ rozszerzono na całą wieś polską. Ciężkie chwile przeżywała ludność polska w latach ubiegłych. Każda karta historii minionego 10-lecia obficie zroszona jest krwią i łzami. Były czasy, kiedy się zdawało, że wybiła już ostatnia godzina polskości. Rok rocznie liczba dzieci w szkołach polskich topniała w sposób zatrważający. Wrogowie tryumfowali. Głosili światu, że za kilka lat w kraju Bezruča nie będzie już ani śladu polskości.

Ale dziś po dziesięciu latach pozbyli się już wielu złudzeń. Tylko plewa odpadła od polskości na stałe. Zdrowe ziarno pozostało. Powracają wszyscy ci, którzy chwilowo zbłądzili. Nie przynoszą zaszczytu sprawie czeskiej jednostki, które zmuszone okolicznościami na pozór trzymają z nimi, ale w duchu wytrwały przy polskości i manifestują swoje przekonania narodowe w aktach wyborczych. Już latem r. 1929 najbardziej polakożercze czasopisma czeskie skonstatowały, że akcja czechizacyjna uległa zatałowaniu. Od kilku lat w szkołach polskich obserwujemy stabilizację dziatwy, a w ostatnim czasie widoczny jest nawet przyrost dzieci polskich. Nie trzy, ale dziesięć lat minęło, a Polacy nie tylko nie zniknęli tu z powierzchni ziemi, ale żyją, rozwijają się i powiększają swój stan posiadania. W pracy obronnej około ratowania polskości złotymi literami zapisze się w historii działalność Macierzy Szkolnej. Macierz, ta główna ostoja ducha polskiego w Czechosłowacji jest chlubą całego społeczeństwa. Popierana przez wszystkie odłamy ludu śląskiego, bez względu na wyznanie i przekonania polityczne, Macierz w najgorszych warunkach uruchomiła szkoły polskie w wielkiej części miejscowości polskich, gdzie zlikwidował je szowinizm czeski. Macierz jest największą placówką oświatową mniejszości polskiej, siejącą ożywcze promienie oświaty polskiej wszędzie tam, gdzie biją serca polskie. Z roku na rok rośnie liczba jej członków, która z jednego tysiąca podniosła się na 8 tysięcy w ciągu 10-lecia. Ten olbrzymi wzrost jest miarą konsolidacji polskośći w krainie położonej na zachód od Olzy.

Pięknymi wynikami mogą się pochlubić nasze instytucje gospodarcze, powiększające stale swoje agendy. Polacy w Czechosłowacji stawiani są za wzór wszystkim innym skupieniom polskim zagranicą, jako dobrze zorganizowane społeczeństwo spółdzielcze. Nasze dwie centrale spółdzielcze zrzeszają razem przeszło 40.000 zorganizowanych spółdzielców polskich.

Zadziwiający jest rozrost wszystkich innych naszych towarzystw, instytucyj i związków oświatowych, gospodarczych, społecznych i politycznych.

Wyteżona akcja „rewindykacyjna“ doprowadziła do tego, że cała ludność polska poczuła się jedną wielką rodziną. Gdzie wspólne grozi niebezpieczeństwo, gdzie grom po gromie spada na nasze głowy, tam nie czas na wzajemne kłótnie i spory.

Pod wpływem brutalnych ciosów, rozdzielanych hojnie na wszystkie strony, cały lud polski skupił się w jednym wielkim szeregu. Upadły sztuczne przegrody, dzielące dotąd nasz ludek. Katolik, czy ewangelik, socjalista, czy narodowiec, doszedł do przekonania, że obrona zagrożonej polskości wysuwa się na czoło naszych zadań. Niebezpieczeństwo uprzytomniło nam wspólnotę językową, wspólnotę krwi i pochodzenia, przypomniło nam, że cała ludność polska w Czechosłowacji, czy robotnicza czy rolnicza, jest klasą pracującą czy to na roli, czy w podziemiach kopalń, czy w hutach, czy na kolejach i w innych warsztatach pracy, gdzie wszędzie pracodawca dyba na zgubę polskości.

10-letnia praktyka „rewindykacyjna“ powinna była dostatecznie przekonać jej głosicieli i realizatorów, że w XX wieku jest rzeczą niemożliwą wynarodowienie całego ludu, siedzącego od zarania dziejów na swojej prastarej ziemi cy Piastowskiej, z której czerpie soki odżywcze, i z którą jest związany wszystkimi drgnieniami swojego ciała i ducha. Pomimo 10 lat czechizacji cały lud śląski mówi po polsku. Najlepszym potwierdzeniem fiaska ofensywy „rewindykacyjnej“ jest fakt, że jeszcze dziś czasopismo czeskie, dążące do rozrywania jedności naszego ludu, musi wychodzić w języku polskim, aby było zrozumiałe. Niech się nie łudzą wrogowie polskości tem, że część naszej ludności z konieczności do nich przystała, bowiem jak długo naród zachowuje swój język ojczysty, tak długo trzyma klucz od swojego więzienia. My z naszych braci zbłąkanych nie rezygnujemy, ale będziemy im wskazywali drogę prawdy. Jesteśmy święcie przekonani, że wszyscy ci nasi bracia, krew z krwi i kość z kości naszej, którzy z różnych powodów znaleźli się w szeregach nieprzyjacielskich, przypomniawszy sobie, z jakim za-

pałem przed 10 laty skupiali się koło sztandarów polskich, znajdują drogę do naszych serc i wznowią przysięgę wierności dla ojczyznej sprawy polskiej.

Przysięgę wierności dla tej wielkiej idei polskiej, za którą miliony Polaków gotowych było do ofiar najwyższych, za którą tysiące naszych braci połączyło swoje życie na wszystkich pobojuwiskach europejskich i zamorskich.

Na krucjatę, skierowaną przeciwko polskości odpowiemy nie papierowym słowem protestów, ale spiżem czynów. Wobec całego świata oświadczamy, że żadna siła nie skłoni nas do tego, abyśmy się wyrzekli polskości. Jako synowie jednej matki czujemy się żywą częścią wielkiego Narodu Polskiego, od którego serc nie oddzieli nas żadne granice.

3. Polacy jako przedmurze germanizacji.

W wywodach o „spolszczeniu Morawców“ stereotypowo powtarza się piosenka, że Polacy, protegowani przez władze, byli na Śląsku przedmurzem germanizacji.

„Na Śląsku Cieszyńskim — pisze prof. Dr. Kapras — na żywioł czeski napierała w równej mierze germanizacja jak i polonizacja, gdyż polonizacja uważana była często za przejście do germanizacji i dlatego popierano ją z mocy urzędowej.“ („Z dějin českého Slezska.“)

Zarzut, że Polacy byli na Śląsku żywiołem ułatwiającym opanowanie kraju przez Niemców, powtarza się w publikacjach czeskich bardzo często.

Już przyłączenie Śląska do Czech w oświeceniu niektórych „historyków“ czeskich przybiera znaczenie ratunku przed germanizacją, jaka zalałaby kraj niechybnie, gdyby był pozostał przy Polsce.

Zapoczątkowanie polskiego odrodzenia narodowego na Śląsku, to w ich oświeceniu ruch popierający germanizację.

Zaprowadzenie języka polskiego do szkół ludowych Księstwa Cieszyńskiego jest w ich oczach również etapem germanizacji i dzieje się pod patronatem rządu wiedeńskiego.

„Polacy na Śląsku pełnili dobrowolnie niemiecko-schulvereinowskie szkoły.“ (Hejret.)

Kto operuje takimi twierdzeniami, ten albo powoduje się złą wolą, albo też jest kompletnym ignorantem stosunków śląskich.

Śląsk Cieszyński, podobnie jak Śląsk Górny, to typowy kraj eksploatacji ludu słowiańskiego przez przemoc niemiecką.

Wielka własność ziemska, kapitał przemysłowy koncentrował się w rękach niemieckich. Politycznie Śląsk Cieszyński stanowił jedną całość ze Śląskiem Opawskim, w którego sejmie krajowym Niemcy majoryzowali ludność słowiańską. Wybory odbywały się na podstawie systemu kurjałnego. Czterech książąt niemieckich wybierało 2 posłów, 46 wielkich właścicieli ziemskich 7 posłów, a 30.000 wyborców wiejskich 9 posłów. Główna masa robotniczo-chłopska pozbawiona była prawa głosowania. Wielkie towarzystwa przemysłowe germanizowały i czechizowały, komora arcyksiążęca była domeną germanizacji. Urzędnicy, to Niemcy i Czesi. Towarzystwa germanizacyjne „Schulverein“ i „Nordmark“, rozporządzające potężnymi środkami finansowymi, prowadziły bezwzględna walkę z żywiołem polskim. Germanizacja przejawiała się w pierwszym rzędzie w dążeniu do opanowania miast i gmin przemysłowych. 25.087 Polaków, mieszkających według tendencyjnego austriackiego spisu ludności w 9 miastach Śląska Cieszyńskiego, posiadało przed wojną (rok szk. 1911/12) jedną polską szkołę ludową i ani jednej wydziałowej. Czesi mieli tam 10 szkół ludowych i 2 wydziałowe, Niemcy 30 szkół ludowych i 13 wydziałowych. 1 szkoła polska przypadała na 25.087 mieszkańców, niemiecka na 1.423 mieszkańców. W 18 dalszych gminach, wykazujących ponad 10% Niemców przypadało na 26'6% Niemców (według spisu z r. 1910) 61'7% szkół niemieckich, na 62'6% Polaków 27'7% szkół polskich. Przed założeniem pierwszego polskiego gimnazjum w Cieszynie, szkolnictwo średnie było wyłącznie niemieckie. Niemieckie seminarja nauczycielskie wypuszczały w świat wychowanków, którzy w wielkiej mierze szerzyli ducha germanizacji. Kto się w tych warunkach może dziwić, że ludność polska, zwłaszcza miejska, ulegała germanizacji?

Wobec wymowy faktów, zarzut, że Polacy na Śląsku byli filarem germanizacji, zakwalifikować trzeba jako niegodną kalumnję.

Twierdzenie tego pokroju możemy zbić z łatwością, na podstawie wywodów innego uczonego czeskiego.

W publikacji prof. Adamusa p. t. „Jazyková otázka ve školství na Těšínku“, znajdujemy takie ustępy:

„Na Śląsku Opawskim właśnie czeskie wioski, których prośby o naukę wyłącznie niemiecką odrzucał konsystorz ołomuniecki od r. 1804—1868, wykorzystały przejście szkolnictwa pod zarząd administracji państwowej i niemal wszystkie domagały się czysto niemieckiego nauczania, oświadczając, że dotychczasowa nauka utrakwistyczna im nie wystarcza.“ „To dało powód, że rząd opawski wydał w r. 1871 słynne Zeynkowskie rozporządzenie dla

Śląska, które wzmocniło utrakwizm w szkołach ludowych wiosek słowiańskich w tej mierze, jakiej nie znano nigdy przedtem, nawet w erze Bacha. Ze Śląska Cieszyńskiego przedewszystkiem gminy z Frydeckiego domagały się nauki niemieckiej. Nieuświadomienie ludności słowiańskiej popierało postępowanie rządu opawskiego przeciw Słowianom. Nieuświadomienie to było większe wśród ludności czeskiej na Śląsku niż u ludu polskiego w Cieszyńskim.“

Z wywodów bezstronnego czeskiego znawcy stosunków śląskich wynika:

1. że starania morawskiej ludności śląskiej dały powód władzom austriackim do wydania rozporządzenia germanizacyjnego w sprawie szkół utrakwistycznych;

2. że Polacy na Śląsku byli odporniejsi przeciwko germanizacji od mniej uświadomionej ludności frydeckiej, oraz morawskiej ze Śląska Opawskiego.

Krzyki, wyprawiane przez „rewindykatorów“ z powodu rzekomego germanofilstwa polskiego, przypominają przysłowiowe szukanie stryczka w domu obwieszonego.

Wypadałoby im przypomnieć kilka faktów:

Weźmy dziedzinę kościelną. Śląsk Cieszyński należał do diecezji wrocławskiej. Z Wrocławia wychodziły nici germanizacyjne. Przyłączenie do słowiańskiej diecezji krakowskiej unicestwiłoby wpływy niemieckie w kościele katolickim Śląska Cieszyńskiego. Planowi temu przeciwstawili się publicyści czescy, rozdzierający szaty z powodu popierania germanizacji przez Polaków śląskich, narówni z Niemcami, idąc całkowicie po linii interesów niemieckich. W broszurze p. t. „Okolo biskupství českého Slezska“ opowiada „rewindykator“ J. L. Mikoláš, że „plan polski dążył do oderwania Śląska Cieszyńskiego od administracji kościelnej diecezji wrocławskiej i do wcielenia go do biskupstwa krakowskiego. Stało się to po śmierci kardynała dr. J. Koppa. Tenże znany był jako Niemiec i germanizator nie tylko austriackiego, ale i pruskiego Śląska. Atakiem na Niemców mieli być dotknięci przedewszystkiem Czesi w Cieszyńskim. Do rządu wniesiono protest i w proteście obstawano przy tem, aby wszystko pozostało po staremu. I pozostało.“

Pozostało, bo obrońcy słowiańszczyzny woleli przynależność do Niemców niż do Polski. Milsza im była germanizacja, niż wpływy polskie. Mamy tu do czynienia z typowym przykładem teorii i praktyki obrony przed germanizacją.

To samo powtórzyło się przy sposobności wysunięcia uroszczeń niemieckich do Oświęcimskiego i Zatorskiego. Polacy żądali wtedy przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do b. Galicji. Nikt nie zaprzeczy, że takie rozwiązanie kwestji spowodowałoby likwidację niemczyzny w naszym kraju. Logika kazałaby przypuszczać, że nasi „obrońcy“ słowiańszczyzny poprą akcję w tym kierunku. Stało się przeciwnie.

Historja daje nam wiele dowodów na to, że Niemcom dobrze się powodziło w krajach korony św. Wacława. Żywioł polski wchłonał kolonizację niemiecką. W dawnych księstwach „śląskich“ Oświęcimskiem, Zatorskiem, przydzielonych do Polski niema dziś śladu niemczyzny.

Sympatomaticzne było zachowanie się Niemców w okresie walk o przynależność państwową Śląska Cieszyńskiego.

Przedstawiciele ludności niemieckiej na Śląsku zdeklarowali się wtedy za Republiką Czechosłowacką. Miało to swoje powody. Niemcy przewidywali, że związek z państwowością czechosłowacką będzie dla nich korzystniejszy, niż przydzielenie do Polski. Rozwój wypadków potwierdził te przewidywania. W polskiej części Śląska Cieszyńskiego, mocniej podlegającej wpływowi niemieckim, sztuczny pokost niemiecki zniknął całkowicie, w czechosłowackiej części niemczyzna robi właśnie w ostatnich latach wielkie postępy w Boguminie, Frysztacie, Karwinie, Trzyńcu, Jabłonkowie i in. miejscowościach. Pomaga jej po części bezwzględna polityka czechizacyjna, która mniej odporną część ludności rzuca w objęcia „neutralnych“ Niemców.

Nie chcemy na tem miejscu wspominać o roli niektórych urzędników czeskich na Śląsku i w b. Galicji, którzy za czasów austriackich w gorliwości germanizacyjnej prześcignęli rodowitych Niemców. (Znakomicie ich zilustrował ś. p. Lamm we Lwowie.)

Wobec tych faktów wywijanie chorągiewką panslawistyczną ze strony antypolskich czynników czeskich i zarzucanie ludności naszej dążeń germanizacyjnych, to sypanie piasku w oczy.

Bliższe zastanowienie się nad powodem szerzenia takich opinij, doprowadza nas do konkluzji, że mamy tu do czynienia z typowym artykułem, przeznaczonym na eksport do krajów czeskich. Dążąc do zawojuwania słowiańskiej ludności polskiej, „rewindikatorowie“ musieli w jakiś sposób upozorować swoją akcję przed słowiańską Pragą, musieli zwalczaną ludność polską zadeklarować wrogami słowiańszczyzny i pomocnikami germanizacji. Ale nie udało się im taka żonglerka polityczna, skoro sam Dr. Pelc w przystępie szczerości przyznaje, że akcja czechizacyjna,

prowadzona przez jego obóz stała w wyraźnej sprzeczności nie tylko z ideą solidarności ogólnosłowiańskiej, lecz również z ówczesną polityką ogólnoczeską.

Jak w okresie przedwojennym, tak i obecnie nie ludność polska, ale szowinistycznie nastrojone czynniki czeskie na Śląsku Cieszyńskim uprawiają politykę, niezgodną z duchem słowiańskim, a przyczyniającą się do wzrostu wpływów niemieckich w kraju.

4. Dowody rozumowe przeciwko możliwości spolszczenia Śląska Cieszyńskiego.

Twórcy teorii spolszczenia „morawskiej“ ludności śląskiej, zapomnieli o takich prostych rzeczach, jak logika i prawda naukowa. Cały szereg dowodów rozumowych przemawia przeciwko możliwości takiego spolszczenia.

Gdyby polonizacja nastąpiła w latach 60-tych, 70-tych i 80-tych, to w takim razie jeszcze ojcowie i dziadkowie żyjącego pokolenia byłiby rodowitymi Czechami. Ciekawą jest jednak rzeczą, że właśnie to starsze „czeskie“ pokolenie z przed roku 1880, wychowane w szkołach czeskich, mówi lepiej po polsku aniżeli młoda generacja, szpecąca język germanizmami i czechizmami. Jest rzeczą absolutnie wykluczoną, aby polonizacja odbyć się mogła w ciągu kilkunastu, albo nawet kilku lat w całym niemal kraju. Tak np. w broszurze Mikołáša-Šajarskiego p. t. „Těšínsko historické a jazykové“ Karwina zostaje spolszczona w ciągu trzech lat (w r. 1877 jest czysto czeska, w r. 1880 jest już spolszczona).

Dowodem rozumowym przeciwko możliwości spolszczenia Śląska Cieszyńskiego przez napływ emigrantów z b. Galicji jest istnienie ewangelików — Polaków na Śląsku Cieszyńskim. Ewangelicy śląscy, organizując w wieku XVIII i XIX swoje szkoły wyznaniowe, wprowadzili w nich od samego początku w dużej mierze język polski, nie ulegli zatem polonizacji w drugiej połowie XIX wieku. Napływ Polaków wyznania ewangelickiego z b. Galicji był wykluczony.

Dobrym argumentem przeciwko jakimkolwiek teorjom spolszczenia są odwieczne polskie nazwy miejscowości na Śląsku Cieszyńskim. Nazwy miejscowe pozostają przez długie wieki niezmienione i choćby mowa ludu uległa zmianie, nazwy przekazywane są w pierwotnej postaci z pokolenia na pokolenie. Dlatego też ich głosownia jest dla nas wskazówką, jak mówiła ludność miejscowa w daw-

nych wiekach. Już w pierwszych, najstarszych dokumentach łacińskich z XIII wieku spotykamy się z nazwami polskimi, dostosowani do pisowni łacińskiej (Dambrowa, Kocobenz, Wandrina, Wierzbica, Ogrozoia, Zablocie, Gnojnik, Grussow). W nazwach tych występują wszystkie typowe cechy języka polskiego. Nie było Hnojnika, ale był Gnojnik, nie było Doubrawy ale Dąbrowa, a nawet nie było Racimowa, a tylko Wrócimów. Polskość promieniowała tak mocno, że nawet czeska nazwa Bludowice, nadana od imienia szlachcica, pochodzącego z Iczyna na Morawach, zmienia się w ustach ludu na Błędowice, co z czasem znajduje wyraz w dokumentach. (1425 Nicolaus de Blendowicz, a w czeskim dokumencie z r. 1738 Blendovice). Cały szereg miejscowości na Śląsku, jak Orłowę, Polską Ostrawę, Łazy, Porębę, pozakładali Polacy. Na Śląsku znamy do dnia dzisiejszego Polską Lutynię, Polska Ostrawa miała w nazwie przymiotnik „Polska“, dlatego, że leżała w Polsce. Nigdy nie było ani czeskiej Ostrawy, ani czeskiej Lutyni. Znaczenie całego szeregu nazw miejscowych od razu wskazuje na ich polskie pochodzenie: Dąbrowa, to las dębowy, Łazy, miejsca wypalone w lesie. Do tej samej kategorii należy Gruszów (w najstarszych dokumentach Grussow, Karwina pochodzi od staropolskiego wyrazu karwa = krowa i oznacza miejsce, gdzie pasły się karwy.) Oprócz nazw rzeczowych, występują nazwy utworzone od osoby założyciela (Radwanice, Stanisławice, Hermanice i t. d.). Ciekawe jest, że nazwy nadawane miejscowościom przez lud, są te same, co w polskim języku literackim (Kocobędz, Gnojnik, Grodziszcz, Ligotka, Dąbrowa, Łąki, Olbrachcice), podczas gdy Czesi nazwy ludowe muszą dopiero tłumaczyć na swój język i przekręcać na jakieś dziwaczne Lhoty, Poruby, Hnojniki, Chotěbuzy, Hrádky, Hradiště, Albrechtjce, ludowi śląskiemu całkiem obce. Te polskie nazwy są bijącym dowodem polskości naszego kraju. Głosiciele morawskości Śląska wykręcają się, jak mogą, ale ostatecznie przyznać muszą, że nazwy ludowe są czysto polskie. Nawet w szowinistycznej broszurze p. t. „Těšínsko historické a jazykové“ spotykamy takie zdania, jak: Doubrava w narzeczu śląskiem Dąbrową zwana, Komorní Lhota, nazywana przez lud Ligotką Kameralną. Jeżeli lud śląski jest i był czeski z pochodzenia, to dlaczego nazywa swoje miejscowości po polsku? Nowo pozaprowadzane nazwy czeskie są dziwolągami, nigdzie nieużywanymi przez lud. Nawet niektórzy Czesi sprzeciwiają się czechizowaniu nazw polskich. „Vlastivěda Těšínska“ w Nr. 1 i 2 r. 1924 w artykule p. t. „Dlaczego nam panowie chrzcicie wioski“ protestuje przeciwko nowym nazwom:

»Czescy nauczyciele przemianowali starodawną nazwę Cierlicko na Trličko. Ludność miejscowa śmieje się z takiej nazwy, która nie odpowiada jej wymowie. Od niepamiętnych

czasów lud wymawiał zawsze Cierlicko. Koło Jabłonkowa miejscowość Zamecką Białą przechrzczono znowu na Bělą, starą śląską Dąbrowę przemianowali na Doubravę. Te nazwy nigdy nie spowszednieją w gwarze ludowej, lud zawsze będzie je wymawiał Cierlicko, Biała, Dąbrowa. Zwłaszcza dwugłosi »ou« lud śląski nie lubi wymawiać.»

Czesi sami przyznają, że lud śląski nie lubi nowotworów czeskich, używa tylko starodawnych nazw polskich, a nawet nie potrafi wymówić niektórych dźwięków czeskich.

O polskości pierwotnych mieszkańców Śląska Cieszyńskiego świadczy dalej okoliczność, że śląskie nazwy miejscowe w brzmieniu ludowem nieznane są na ziemiach czeskich, natomiast w Polsce spotykamy się nieraz masowo z temi samemi nazwami, co na Śląsku. I tak jest w Polsce miejscowości Dąbrowa 134, Łazy 49, Zawada 35, Poręba 22, Zabłocie 15, Piotrowice 18, Gródek 14, Sucha 12, Mosty 10, Wierzbica 10, Rzeka 16, Wielopole 6, Kamionka 56, Stanisławice 4 i t. d. W Czechosłowacji niema ani jednej Dąbrowy, jest zato 9 Doubrav, które z naszą Dąbrową nie mają żadnego związku fonetycznego. W Czechach i na Morawach niema ani jednej miejscowości, nazywającej się Łazy, Zawada, Łąki. Niektóre nazwy spotykane licznie w Polsce, w Czechosłowacji występują tylko na Śląsku Cieszyńskim (Rzeka, Wielopole, Łąki, Stanisławice, Kamionka), co znowu potwierdza związek ludności śląskiej z narodem polskim.

Przeciwko powyższym wywodom nie przemawiają nazwy takie jak Vrbice, Hrádek, Poruba, Záblatí, Petrovice, spotykane na ziemiach czeskich, ponieważ nazwy ludowe tego brzmienia nieznane są na Śląsku Cieszyńskim.

Tak jak nazwy miejscowe przez swoje polskie brzmienie są odwiecznym dokumentem przeciwko fikcji spolszczenia ludu śląskiego w ostatnich 10 leciach, tak samo i czyste polskie nazwiska ludowe są protestem przeciwko fantazjom »rewindykatorów«. W starych aktach spotykamy takie nazwy jak (Michałkowice w. XVI), Szczur z Rychwałdu, Jura, Wróbel, Żywczak, Kania (Orłowa w. XVIII), Gwóźdz, Durczak, Kożusznik, Wytrzęs, Zielonka, Bardoń, Kania i t. d. Te stare polskie nazwiska ludowe w miejscowościach, uważanych dziś za czeskie, dowodzą najlepiej, że mieszkali tam Polacy, nie Czesi. Czesi nazywaliby się nie Gwóźdz, lecz Hřebík, nie Kępny, ale jakiś Kupny, nie Górecki, lecz Horecký, nie Kożusznik, lecz co najwięcej Kožišník, nie Zielonka, lecz Zelenka, nie Wróbel, lecz Vrabec, nie Szczur, lecz Potkan lub Krysa, nie Szurga, lecz może Šurha. (?) Wystarczy pójść na wieś śląską, gdzie odsetek ludności napływowej jest znikomy, aby stwierdzić tam istnienie samych polskich nazw ludowych (Szarzec, Śniegoń, Mrowiec, Broda, Drozd, Cholewa, Śliwka, Trąbik,

Niemiec, Koziół, Grycz, Stodolnioszek, Niemczyk, Adamiec, Ciompa, Wątroba, Sikora, Kałuża, Słowik, Godula, Brzuska, Scieżka, Zimniok, Dąbek, Toboła, Bura i t. d.). Gdyby Księstwo Cieszyńskie zamieszkiwali Czesi, którzy ulegli polonizacji, to tubylcza ludność musiałaby nosić nazwiska czeskie w rodzaju Vrabec, Pěšinka, lub Stezka, Mravenec, Brada, Švestka, Kozel, Játra czy Útroba, i t. d.

Pomimo przekręcania nazwisk przez księży czeskich i różne urzędy, nazwiska rdzenne, spotykane nawet w szecyzowanych miejscowościach są polskie i zbijają dowodzenia o morawskości ludu śląskiego. Nawet cały szereg sztygarów, nauczycieli, księży i urzędników czeskich posiada typowo polskie nazwiska (Szlachta, Karkoszka, Kasprzyk, Mucha, Jasiok, Ptaszek, Matuszyński, Gardawski).

Znachodzą się w Cieszyńskim wprawdzie i nazwiska czeskie, ale po bliższem zbadaniu okazuje się, że osoby, noszące te nazwiska, bądź bezpośrednio pochodzą z krajów czeskich, bądź też są potomkami przybyszów czeskich, dawniej osiadłych na naszej ziemi (np. rodziny Zajiców, Prochasków, pochodzące z Moraw i Śląska Opawskiego).

Polską była niegdyś wielka część szlachty śląskiej (herby Kornicz, Wieniawa, Larysz, Śreniawa, Kietlicz, Jastrzębiec). W Cieszyńskim byli jeszcze w w. XVIII Tęczyńscy. Kiedy w XVI wieku powstały nazwiska mieszczańskie, spotykamy się w Cieszynie z takimi nazwiskami polskimi jak: Skazichleb, Trzęsigłowa, Moczygęba, Pędziwiatr, Tłoczykrowa. W zachowanych z lat 1679 do 1688 spisach nauczycieli w głównych wsiach Cieszyńskiego figurują niemal wyłącznie nazwiska polskie (Londzin).

Żywem zaprzeczeniem uroszczeń »rewindykacyjnych« jest mowa ludu. Gdyby lud śląski został spolonizowany, to musiałby przyjąć język polonizatorów. Tymczasem badania językowe ujawniają, że lud śląski mówi odwiecznem, starem narzeczem polskiem, niespotykanem poza Śląskiem nigdzie na ziemiach polskich. Nawet w niektórych gminach powiatu frydeckiego, gdzie nigdy polonizacji nie było, gdzie od wieków dominuje język czeski w szkole, kościele i urzędzie, nawet tam językoznawcy stwierdzają istnienie mowy polskiej. Lud posyła dzieci od dawien dawna do szkół czeskich, słucha kazań czeskich, czyta książki czeskie, ale pomiędzy sobą mówi tylko po polsku. Świadczy to o niespożytej mocy naszego języka. Ci, którzy rozpisują się o granicach językowych nad Olzą, powinni by znać taką prawdę filologiczną, że lud spoloszony zachowałby jeszcze przez długi czas pierwotnie czeskie właściwości głosowe, ponieważ właściwości te są bardziej konserwatywne, aniżeli słownictwo. W rzeczywistości jest odwrotnie. Głosownia śląskiej mowy ludowej jest czy-

sto polska. Znaczy to, że lud śląski był odwiecznie polski z języka.

A czym głosiciele teorii »spolszczenia« wytłumaczają fakt, że na Górnym Śląsku, gdzie również zaprowadzono czeski język urzędowy, mieszka tak samo jak na Śląsku Cieszyńskim, lud polski? Są co prawda próby tłumaczenia, że i tam lud jest morawskiego pochodzenia. Wszak prof. Kapras w swoim dziele p. t. »Z dějin českého Slezska« wypowiada pogląd, że na Górnym Śląsku »chodzi o lud słowiański o starej kulturze czeskiej i stuletnim czeskim języku szkół, kościoła i urzędów, że rozwój stosunków za rządów pruskich, zdezorientował narodowo lud i **przygotował grunt pod jego polonizację**«. I tu szermuje się bajeczka, że starsza generacja zachowała jeszcze język bliższy czeszczyźnie, podczas gdy młodsze pokolenie już się spolszczyło.

Ale są to wywody odosobnione, którym nikt z rozumnych Czechów nie da wiary. Faktem jest, że na Górnym Śląsku od zalewu pruskiego ocalał lud polski, a nie czeski. W kraju tym, przechodzącym te same koleje, co nasza ziemia, niema kwestji czeskiej. Odcięcie Śląska Cieszyńskiego kordonem granicznym od Prus, zatamowało napływ inteligencji czeskiej w okolice górnośląskie. Gdyby Śląsk Górny był pozostał przy Austrii, to mielibyśmy dzisiaj problem czeski nie tylko pod Cieszynem, ale i pod Rybnikiem, Opolem i Katowicami.

Zabierając się do wypisywania rozpraw językoznawczych, obrońcy czeskości Śląska Cieszyńskiego powinni byli zastanowić się nad tem, jak przebiegałaby granica językowa polsko-czeska, gdyby Śląsk Cieszyński rzeczywiście należał do czeskiego obszaru etnograficznego. Musielibyśmy szukać dalszego ciągu tej granicy nie na zachód od Odry, ale gdzieś w Pszczyńskim czy Oświęcimskim.

Gdyby choć pobieżnie przewertowali literaturę językoznawczą, odnoszącą się do Śląska Cieszyńskiego, dowiedzieliby się takich rzeczy, jak np. że już najstarsi badacze dialektu ludowego na Śląsku Ciesz. dawno przed t. zw. »spolszczeniem« orzekli, że lud nasz mówi po polsku. Niemiec ks. Kneifel już w r. 1801 nazwał polskimi miejscowości Orłową, Łazy, Dzieńmorowice i Dobracice. Przed »polonizacją« słynny uczony czeski Šafařík uważał za polski cały kraj aż po Ostrawicę.

W r. 1780, a więc w czasie, kiedy nikomu o polonizacji jeszcze się ani nie śniło, Czech ks. Józef Šíp pisze do urzędu krajowego w Opawie, że na Śląsku Cieszyńskim poza kilkoma wsiami, graniczącymi z Morawami, używana jest »łamana mowa polska«.

Już w r. 1808 ks. Szersznik dowodzi, że narzecze śląsko-polskie jest mową ludu na całym Śląsku Cieszyńskim z wyjątkiem okręgu frydeckiego. W następnym roku urząd gubernalny w Bernie autorytatywnie stwierdza, że narzecze śląsko-polskie używane jest w sześciu dystryktach Śląska Cieszyńskiego.

W r. 1844 wypowiada się dozorca Jan Kapinus przeciwko biblji polskiej, motywując swój krok: »Jeżeli szkoły katolickie muszą używać przepisanej historii biblijnej w języku morawskim, pomimo że dzieci mówią po polsku, dlaczego ma się pozwolić dzieciom akatolików na używanie polskiej historii biblijnej?« Już wtedy książki w języku polskim uważano za wielkie uprzywilejowanie w stosunku do tych szkół, które przymusowo musiały używać języka morawskiego.

W okresie panowania języka czeskiego w szkole (w r. 1847) wiceprezydent gubernalny z Berna, hrabia Leopold Lažanský, zauważył, że w szkołach okręgu jabłonkowskiego książki są morawskie, podczas gdy wymowa dzieci była całkiem polska i że dzieci tylko z trudem przewyciężały język morawski.

Najwybitniejsi przedstawiciele narodu czeskiego, i to nie tylko ze sfer językoznawczych, uważali Śląsk Cieszyński za kraj polski dawno przed t. zw. »spolszczeniem«. Karel Havlíček Borovský uznał już w r. 1831 Cieszyńskie za kraj stracony dla Czech. W liście Chmelenský-ego do Čelakowský-ego z r. 1837 jest mowa o tem, »že krajiny k Slezsku se chýlí jsou již polštinou načichle«, a o Cieszyńskiem mówi się tam wręcz, »že kraj Těšínský je již celý polský. (Fr. Čelakovský sebrane listy 1865, str. 329—338.)

Wszyscy ci, którzy z takim zapalem głoszą ewangelję o »popolszczonych Morawcach«, nie wiedzą, czy może nie chcą wiedzieć o tem, że z okresu historii przed zaprowadzeniem języka polskiego do szkół zachowało się cały szereg dokumentów, spisanych w miejscowem narzeczu, które i wówczas było polskie. Tak np. z r. 1722 posiadamy polskie zeznania świadków z rozprawy, odbytej w Orłowej w sprawie przywrócenia dóbr klasztorowi orłowskiemu.

Przed r. 1848 wyszło sporo druków, w których wyrażnie zaznaczono, że mowa ludu w Cieszyńskiem jest polska. W r. 1717 wydaje Słowak A. Fabri, pastor cieszyński, słownik polsko-niemiecki p. t. »Celarius polski«, zawierający słownictwo naszego dialektu. Słownik ten, wydany przed przeszło 200 laty, zawiera te same wyrazy polskie, jakich używa dziś nasza ludność. W r. 1823 wydaje ks. Brzuska w Cieszyńskiem książkę modlitewną w dialekcie śląsko-polskim. W dja-

lekcie śląskim, albo też w mieszaninie języka literackiego z narzeczem wydano wiele innych książek, które wszystkie świadczą o tem, że narzecze ludu śląskiego było polskie dawno przed rzekomem polszczeniem.

W pamiętnikach Franciszka Karpińskiego znajduje się następujący ustęp, dotyczący jego podróży do Wiednia z r. 1768:

»Śląsk kiedyś był polską prowincją i miło mi było, już kilkanaście mil w kraju tam ujechawszy, spytać się moim językiem wieśniaka po drodze jadącego o drogę do Oderberga, a on mi odpowie, że dobrze jedziemy, ale dodał: Niemcy to nazwali Oderberg, a to miasto zowie się Bogumin po dawnemu. Znowu ja wspomniałem, ojczyzno moja, jak daleko kiedyś rozciągały się Twoje osady. A ten mój język, pozostały jeszcze pomiędzy pospółstwem, potwierdza mi wielkość dawną moich przodków.«

Dawno przed zaprowadzeniem języka polskiego do szkół język polski był jedyną mową nie tylko wsi, ale i miasta. Niemiec Karol Schneider, pastor z Bielska, pisze w swoim pamiętniku, że w r. 1813 Cieszyn był miastem polskim. »Niemal we wszystkich rodzinach mówiono po polsku, moje otoczenie zmuszało mię do polskiej rozmowy, oddychałem powietrzem polskiem i brałem prywatne lekcje języka polskiego. Było mi to później ku wielkiemu pożytkowi.«

Takich dowodów dałoby się zebrać całe mnóstwo.

Na ich tle opowiadania o »polszczeniu Morawców« wyglądają jak naiwna bajka z 1000 i jednej nocy.

Gdyby pomimo wszystko znalazł się jeszcze osobnik tak zaciętrzewiony w swoim uporze szowinistycznym, że nie trafiły mu do przekonania żadne względy rozumowe, to ostatnie jego wątpliwości muszą się rozwiać po przeczytaniu następujących głębokich wywodów uczonego czeskiego. (Adamus: art. w »Rok lidovýchovné práce v širším Ostravsku«.)

»Nieprzyjemności spowodowały czeskim bojownikom na konferencji (pokojoyej) argumenty, przytoczoe w czeskim memorjale nadesłanym ze Śląska cieszyńskiego. Uwierzyli oni w »dowody czeskości Śląska i ludu cieszyńskiego« i przytoczyli je na posiedzeniu konferencji pokojowej. Z polskiej strony przemówił jednak właściciel Podhajec koło Lwowa, znany szermierz parlamentu austriackiego p. Löwenstein, który niemiłosiernie zbił te »dowody« cytatami z dzieł uczonych czeskich. Amerykański ekspert powiedział mi na to tylko tyle: Gdyby wasze wojsko poniosło klęskę w polu, to klęska ta nie zrobiłaby takiego wrażenia, gdyż było to niespodzianką dla przedstawicieli całej konferencji pokojowej, której imponowała we wszystkim prawdomówność waszych ludzi.«

Nie Polak, ale Czech rzuca tak ważne słowa:

1. Argumentacja o »spolszczonych Morawcach« oddała niedźwiedzią przysługę dyplomacji czeskiej;

2. skompromitowała społeczeństwo czeskie w oczach opinii międzynarodowej;

3. zaszkodziła niesłuchanie narodowi czeskiemu, podkopując wobec zagranicy wiarę w prawdomówność jego odpowiedzialnych przedstawicieli.

A ostateczny wyrok potępienia na fałszerzy prawdy historycznej rzucił ten wybitny znawca stosunków śląskich w swojej publikacji pod tytułem: »Jazyková otázka ve školství na Těšínku.«

Pisze tam we wstępie dosłownie:

»Sądzę, że narodowi Czeskiemu wyjdzie bardziej na korzyść, jeżeli o Śląsku będzie się pisało krytyczniej, aniżeli się dotychczas pisało i pisze. Nacjonalizm jest piękny, o ile opiera się o prawo naturalne, jeżeli nie, zamienia się w nieludzkость, jak to widzieliśmy dobrze podczas wojny. Nie mogę stwarzać legend o Śląsku, ani pisać rozpraw historycznych na podstawie legend, wytworzonych niedawno z pobudek politycznych, albo narodowościowych, albowiem studjowałem historię i jestem Ślązakiem. (Tvořiti legendy o Slezsku, aneb psáti historické články na základě legend, vytvořených nedávno z příčin politických, aneb národních, nemohu, neboť studoval jsem historii a jsem Slezan.)«

A w zakończeniu powiada:

„Jeżeli dziś ktoś twierdzi, że Śląsk Cieszyński został spolszczony, to jest to ta sama logika, jak opowiadanie Niemców o Czechach, że Czechy szczehizowano. Wszelka władza pochodzi od ludu. Na Śląsku Cieszyńskim uczyło się tak długo po czesku, jak długo lud nie miał mocy. Skoro tylko dochodził do władzy, usuwał to, co mu urzędy narzucały. Język czeski cofał się drogą naturalną i gdyby nie było przemysłu w Ostrawie i w Orłowskim, byłby ustąpił aż nad brzegi Ostrawicy. Żaden sprawiedliwy Czech nie widziałby w tem bezprawia, lecz prawo przyrodzone.“

(Tvrdí-li se dnes, že Těšínsko bylo popoštěno, je to tatáž logika, jako když Němci v Čechách tvrdí, že Čechy byly počeštěny. Veškerá moc pochází z lidu, a na Těšínsku učilo se tak dlouho česky, dokud lid neměl moci. Jakmile přišel k moci, odstraňoval to, co mu bylo úřady vnuceno. Čeština ustupovala cestou přirozenou, a nebyti průmyslu v Ostravě a na Orlovsku, byla by ustoupila až na břehy Ostravice. Každý spravedlivý Čech nebyl by v tom viděl bezprávný, nýbrž právo přirozený.)

VIII. LUD CIESZYŃSKI JEST DUCHOWĄ CZĄSTKĄ NARODU POLSKIEGO.

1. Zwyczaje ludowe jako dowód „czeskości” ludu śląskiego.

»Ponieważ wśród Polaków miejscowych (cieszyńskich) rozpowszechnione są zwyczaje, obyczaje, pieśni świeckie i kościelne czeskie, a nieznane są inne lub takie, jakie spotykamy u Polaków w Galicji, jest to dowód czechosłowackiej kultury pierwotnej.« (Hejret: »Těšínsko«.)

Na innem miejscu cytowaliśmy już opinię uczonego niemieckiego Hassingera, który ze sposobu budowy wiosek cieszyńskich wnioskuje o pierwotnie polskim charakterze i kulturze ludności.

Zdanie Hejreta o pieśni śląskiej nie podziela najwidoczniej inny Czech, Dr. Fr. Sláma, który w swoim »Vlasteneckém putování po Slezsku«, o pieśni czeskiej na Śląsku tak się wyraża:

»Nie tylko po stronie morawskiej, ale i po stronie polskiej, **gdzie od dawnych czasów mieszka lud polski**, rozlegają się pieśni czeskie. . . . Pieśni czeskie rozszerzyły się po całym Górnym Śląsku, **i pomiędzy ludem czysto polskim**. Prosty polski Ślązak patrzyłby na nas z nieufnością, gdybyśmy go próbowali przekonać, że pieśń, którą śpiewa, nie jest **jego własną, lecz pieśnią czeską**.« Dr. Sláma podkreśla następnie, że **pieśni czeskie lud przetłumaczył na swoje naczecze**.

Już z wywodów publicysty czeskiego możemy łatwo wywnioskować, że **pieśń czeska nie jest pieśnią ludu śląskiego**, nie powstała na Śląsku, ale została importowana z krajów czeskich. Nie znajdziemy w tem nic niezwykłego, jeżeli zważymy, że Śląsk podlegał przez długie wieki wpływom czeskim, i że czeską pieśń narzucały naszemu ludowi morawski kościół i szkoła. Pewną rolę odegrali również czescy »pisničkáře«, którzy chodzili po odpustach i jarmarkach, śpiewali czeskie pieśni świeckie i kościelne i sprzedawali ich teksty. Dla znawcy folkloru śląskiego nie trudno będzie udowodnić, że wszystkie pieśni ludowe, które powstały na miejscu, są pol-

skie. Polszczenie »przywędrowanych« pieśni czeskich w ustach ludowych jest najlepszym zaprzeczeniem tego, jakoby lud nasz był czeski. Gdyby lud śląski był rzeczywiście czeskim z pochodzenia, to nie byłoby trzeba polszczyć pieśni czeskich i zmieniać ich wymowy.

Sam Dr. Sláma przytacza przykłady dowodzące, że **oryginalna** pieśń śląska **była polska**, już w dawnych wiekach. Pisząc o księgozbiorze Szersznika wspomina o starym rękopisie, zawierającym polskie pieśni cieszyńskie z XVII i XVIII stulecia. »Pisane są w narzeczu śląskim, ja jednak podaję je w tłumaczeniu czeskim, zachowując formy pierwotne tylko na końcu wiersza dla rymu.«

A te rymy są czysto polskie: wysoki — obłoki, obróci — młóci, daje — kraje, nędzy — bryndzy, góry — chóry i t. d.

Pieśni te wskazują na to, że **przed 200 i 300 laty lud cieszyński mówił po polsku i śpiewał pieśni polskie**.

Lecz pieśń czeska na Śląsku ma jeszcze jedno ale. Nie wszystkie pieśni, uważane przez pisarzy czeskich za czeskie, są takimi w istocie.

»W Boconowicach ..kompozytor muzyczny Piskáček zebrał pieśni boconowickie, które są **najwymowniejszym** dowodem charakteru niepolskiego, a natomiast naszego. Z 50 pieśni zaledwie 3 są polskie.« (Hejret: Těšínsko.)

Jakie to pieśni anektuje się jako czeskie?

Pod tytułem »Śpiewki ludowe z Ostrawskiego« opublikował »Polední Ostravský Deník« w Nr. z dnia 3 marca 1930 następującą piosenkę z Pietwałdu:

»Nikiery myśliwiec po polu poluje,
A jak nic nie nojdzie, mocno się frasuje,
Aj, aj, aj, co za przyczyna,
Że w tym naszym lesie zwierzyny nima.«

Dziennik czeski podał tę pieśń w brzmieniu polskim, ale w paskudnej transkrypcji czeskiej. Jest to znana polska śpiewka ludowa, którą w tekście polskim śpiewa się nawet we Frydeckiem (Morawka). Wyrazy polskie, jak: poluje, frasuje, las, strony, spiącą, zając, zlekła, pękła, złoty, wionek, drogi, sarna i t. d. mają być dowodem jej czeskości.

Trudno tu powstrzymać się od gwałtem cisnącej się refleksji, że niedaleki jest okres, kiedy polskie pieśni narodowe w rodzaju »Nie rzucim ziemi« i »Jeszcze Polska nie zginęła« będą drukowane na łamach dzienników czeskich jako typowe okazy »czeskiej« pieśni ludowej. Przywłaszczanie sobie pieśni polskiej, dość pospolite w naszym kraju, jest objawem kradzieży kulturalnej.

Z czemś podobnym spotykamy się także we wspomnianych przez Hejreta zbiorach czeskiej pieśni ludowej ze Śląska Cieszyńskiego. Mamy pod ręką śpiewnik Mojžíška i E. Runda p. t. »Narodní písně a tance z Těšínska«, zatwierdzone rozporządzeniem ministerstwa szkolnictwa jako podręcznik dla szkół ludowych, wydziałowych i średnich.

Figurują tam, zniekształcone do ostatecznych granic, nie tylko lokalne polskie pieśni ze Śląska, lecz również ogólnopolskie pieśni ludowe.

Na ten zbiór »narodowych pieśni czeskich« należałoby zwrócić baczniejszą uwagę.

Według niego w Błędowicach śpiewa się ponoć:

»Chlopak sem (?), ja chlopak

V polu dobře ořu(?)

Všudě (?) se mi dobře daří.« i t. d.

I pieśń »Pasała wołki« jest czeska, bo śpiewana jest na Śląsku zdaniem kompozytorów czeskich w takiej to postaci:

»Pasała volky na bukovině,

Měla (?) se sebu (?) skřipky jedine.«

Nie inaczej jest z pieśnią:

»Utékla mi přepiurečka v proso,

A ja za ňu (?) neboraček boso«,

a nawet z śpiewką o komarze; autentycznie zapisana w Mostach:

»Co tak v lese (?) gruchlo,

Co tak v lese (?) třasklo.« (?)

W takiej szacie prezentuje się społeczeństwu czeskiemu **typowe pieśni polskie, znane w całej Polsce**. Uczniowie czescy, ucząc się ich, są święcie przekonani, że to są okazy czeskiej pieśni ludowej. Przeglądanie takiego zbioru pieśni śląskich mogłoby niejednemu zastąpić lekturę czasopisma humorystycznego. Wyrazy polskie przekręcane są na chybił trafił, w tej samej pieśni występują nosówki i czeskie u, g i h i t. d. »Ně rob panum škody, nělumej hałuzeček, děnkuj v am, mam mamulku starum, galanečku švarnum, jo pujdēm na vojenke, a nawet v černym lese (?) ptaček zpivo, něpojedu dřeva rubać, pěntěro nas matka měla« — to mają być autentyczne teksty pieśni ludowych, zebranych w Mostach, Grodziszczu, w Łomnej i t. d. Tóż to poprostu kpiny z naszej mowy ludowej! Sądzę, że nie przesadzę, jeśli zauważę, że z 68 pieśni, zebranych w śpiewniku Mojžíška i Runda, ani jedna nie jest podana w tej formie, jak ją śpiewa lud śląski.

I na takiej to podstawie wnioskuje potem publicyści czescy, że czeska pieśń ludowa w Cieszyńskim dowodzi o pierwotnej czeskości naszego ludu.

To samo dotyczy wielu innych dziedzin ludoznawstwa.

I zwyczaje ludu śląskiego mają być czeskie. Fachowcy z tego zakresu orzekli jednak inaczej. Zwyczaje śląskie naogół są identyczne ze zwyczajami ogólnopolskimi. Wspólne są zwyczaje weselne. Znaną pieśń weselną śląską »Siadaj na wóz, kochanie moje« śpiewa się także w innych okolicach Polski (np. na Kujawach). Drugim zwyczajem, wspólnym dla Śląska i reszty Polski, są dożynki, trzecim wianki. Wiele innych zwyczajów śląskich przypomina zwyczaje w Polsce. **Jest to dowodem odwiecznego związku plemiennego ludu śląskiego z narodem polskim.**

Grabież naszego folkloru dochodzi już tak daleko, że na różnych czeskich wystawach ludoznawczych i na czeskich uroczystościach narodowych widzimy panie czeskie, poprzebierane w ludowe stroje śląskie, ale mówiące pomiędzy sobą po czesku. A tymczasem strój ludowy śląski, zwany u nas wałaskim, jest tak typowym strojem polskim, że granica jego w okolicach wiejskich pokrywa się niemal całkowicie z granicą narodowościową. Niema na Śląsku ani jednej wioski czeskiej, której mieszkańcy nosiliby strój wałaski. Coby powiedziała ludność śląska, przydzielona do Polski w okolicach np. Golezowa i Skoczowa, gdyby się dowiedziała, że jej strój ludowy pokazywany jest w Pradze i w Ostrawie jako charakterystyczny czeski strój narodowy.

Zwyczaje, pieśni i stroje ludowe na Śląsku Cieszyńskim są dowodem, że cały lud śląski po jednej i po drugiej stronie granicy stanowi jedną nierozłączną całość polską.

2. Łączność duchowa ludu śląskiego z narodem polskim.

W broszurze, zatytułowanej »Těšínsko«, redaktor Hejret sili się na argumenty, że Śląsk Cieszyński stanowi jedną całość z krajami czeskiemi.

Zdaniem jego na polu oświatowym Czesi ślascy wyprzedzili znacznie Polaków. »Każdy Czech czyta gazety i książki, podczas gdy Polacy są zacofani.«

Pod względem organizacyjnym Czesi przodują Polakom, bo już w roku 1895 założyli pierwsze gniazdo sokole w Orłowej.

Na polu gospodarczem Czesi wykazują znaczne postępy, podczas gdy Polacy nie mają na Śląsku ani jednej kasy oszczędności.

Szereg poetów czeskich ze Śląska opiewa swój kraj rodzinny. Na ich czele stoi Bezruč, pierwszy i ostatni bard Beskidów.

Rozumowanie redaktora Hejreta zdradza cechy wybitnej jednostronności. Wywody jego wymagają uzupełnienia.

Jeżeli chodzi o łączność duchową, to pomimo zrzeczenia się Śląska przez Kazimierza Wielkiego istniała w dalszym ciągu jedność organizacyjna Śląska z resztą Polski na polu kościelnym.

Śląska młodzież akademicka studjowała w okresie czasu od roku 1400—1540 prawie wyłącznie w Polsce, zapisując swoją narodowość jako »Polonus tescheniensis« (Polak cieszyński).

Ludność katolicka urządzała pielgrzymki do miejsc pątniczych niepodległej Polski.

Ludność ewangelicka pielęgnowała tradycje łączności z ewangelikami z Polski, używając tych samych ksiąg religijnych.

Śląsk Cieszyński utrzymał żywe stosunki kulturalne i gospodarcze z Małopolską dawno przed XIX w.

Kronikarz niemiecki i burmistrz Cieszyna wyraża się w roku 1815, że miasta Cieszyn i Bielsko były przedtem z Krakowem tak ściśle zespolone, że można je było uważać za przedmieście Krakowa.

Historja zaprowadzenia języka polskiego do szkół Księstwa cieszyńskiego jest wymownym dowodem łączności ludu naszego z Macierzą.

Kiedy w roku 1848, roku wolności ludów, narodowy ruch polski zapuszcza w naszym kraju głębokie korzenie, wtedy problem czeski jeszcze tu nie istnieje. Przedstawiciel Śląska cieszyńskiego, Stalmach, protestuje na zjeździe słowiańskim w Pradze przeciwko próbie przyłączenia Ślązaków do Sekcji czesko-słowackiej, oświadczając, »**że my Ślązacy, jako Polacy, chcemy tylko do polskiej sekcji należeć...** Powyższe oświadczenie moje było wówczas pierwszą głośną manifestacją przynależności Śląska do narodu polskiego. Czesi godzili się wtedy nawet na przyłączenie Księstwa Cieszyńskiego do Galicji z powodu wspólnej narodowości.«

„Zacofani Polacy ślascy,“ nieczytający gazet, założyli już w r. 1848 pierwsze swoje czasopismo, gdy tymczasem pierwsza gazeta czeska na Śląsku Cieszyńskim, „Noviny Těšínské“ pojawiła się dopiero 40 lat później.

Na polu organizacyjnem Czesi założyli pierwsze gniazdo sokole w roku 1895, ale pierwsze polskie gniazdo sokole powstało w Cieszynie już w roku 1891.

Polska „Macierz Szkolna“ rozpoczęła swoją działalność w r. 1885, czeska „Matice Osvě Lid.“ w r. 1898.

Polacy śląscy „niemający ani jednej kasy oszczędności“ założyli w r. 1874 swoje Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek.

Publicyści czescy chlubią się swoim Bezručem, ale zapominają dodać, że rodzina jego pochodzi ze Śląska Opawskiego.

Na arenie naszego życia kulturalnego występuje natomiast cała plejada regionalnych literatów z Janem Kubiszem na czele.

Od roku 1867 Śląsk Cieszyński reprezentowany jest przez Polaków w Sejmie krajowym w Opawie i w parlamencie wiedeńskim. Po zaprowadzeniu powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania, Polacy stale zdobywają większość mandatów w naszym kraju.

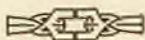
Polska ludność Śląska Cieszyńskiego solidaryzowała się zawsze z resztą narodu polskiego w sprawach ogólnonarodowych.

Kiedy w roku 1914 naród polski zorganizował legjony, Śląsk Cieszyński nie pozostał w tyle, lecz własnym kosztem wystawił oddział legjonów złożony z 500 ludzi. Legjoniści śląscy, dzielili z żołnierzami polskimi z innych dzielnic dolę i niedolę, i daniną krwi, ofiarnie przelaną na ołtarzu Ojczyzny w walkach o jej niepodległość, zadokumentowali swoją polskość.

Kiedy w roku 1917 niemiecki Wydział gminny w Karwinie powziął uchwałę, domagającą się przyłączenia Oświęcimskiego do Śląska, ludność karwińska odezwała się jedną wielką burzą protestów. Cztery tysiące Karwiniaków (głównie rodziny), podpisało memoriał protestujący, w którym żądało przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do Małopolski.

Niezapomnianymi chwilami dla mieszkańców Śląska Cieszyńskiego pozostaną na zawsze czasy przewrotu, kiedy wśród ogromnego wzruszenia tej generacji, której to szczęście przypadło w udziale, kraj wracał na łono wskrzeszonej, Niepodległej Ojczyzny.

Historja ostatniego dziesięciolecia to jeden nieprzerwany szereg dowodów wzruszającego przywiązania ludności śląskiej do polskości i jej łączności z narodem polskim.



IX. ZAKOŃCZENIE.

Reasumując treść naszych wywodów, stwierdzamy, że:

1. Śląsk należał najpierw do Polski, a potem do Czech. Polskie prawa historyczne do Śląska Cieszyńskiego opierają się nie na targach dynastycznych, lecz na prawie etnograficznem i woli ludu.

2. Najstarsi mieszkańcy naszego kraju byli Polakami.

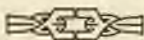
3. Pomimo obcych języków urzędowych pomimo obcego języka w szkole i kościele lud śląski wytrwał przy polskości do dnia dzisiejszego.

4. Uczni językoznawcy, tak polscy, jak czescy, stwierdzają, że po polsku mówi dotychczas większa część Śląska Cieszyńskiego aż po bramy Ostrawy.

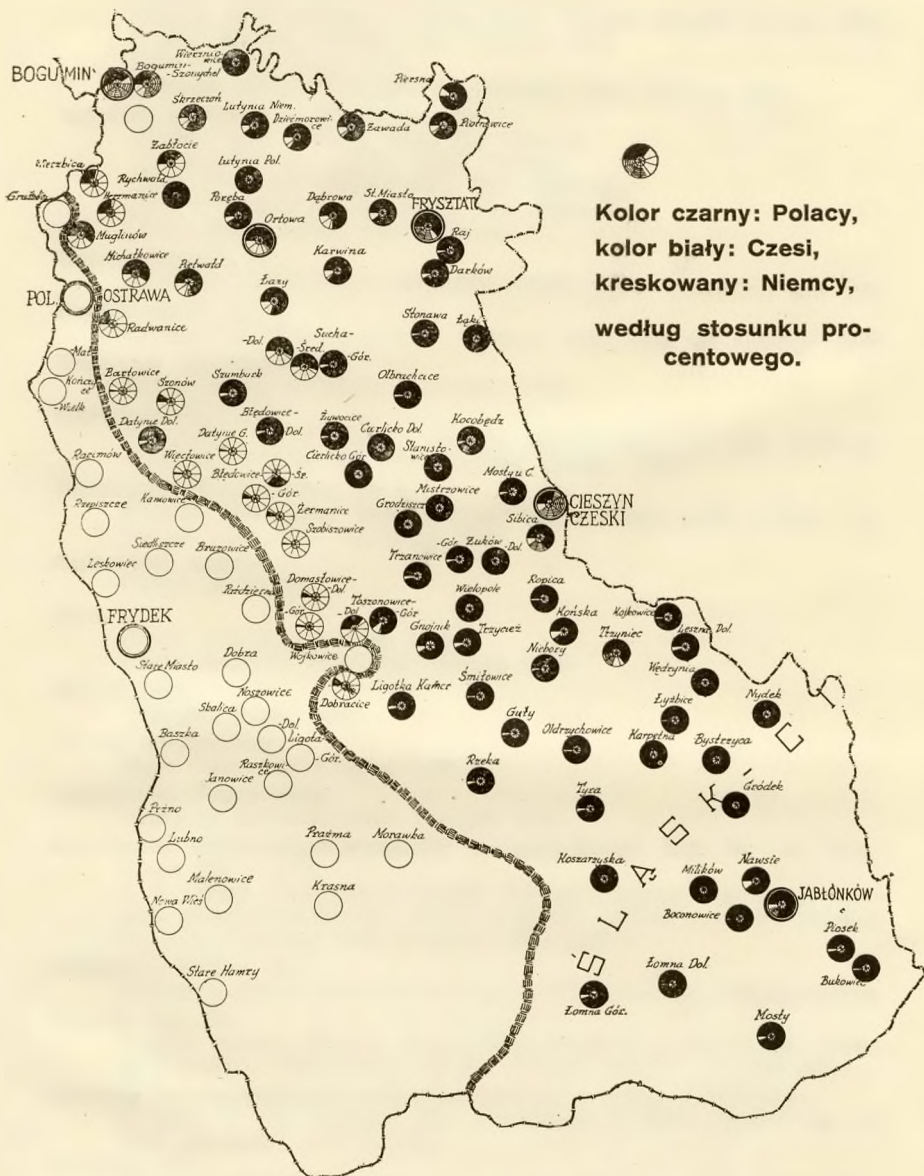
5. Polskość Śląska Cieszyńskiego potwierdzają wszystkie bezstronne spisy ludności.

6. Dowodzenie o »spolszczeniu Morawców« jest naiwną legendą, kompromitującą społeczeństwo czeskie w oczach zagranicy.

7. Lud cieszyński jest duchową częścią narodu polskiego.



**Mapa czechosłow. części Śląska Cieszyńskiego,
przedstawiająca stosunki narodowościowe
według wyników spisu ludności z roku 1900.**



**Kolor czarny: Polacy,
kolor biały: Czesi,
kreskowany: Niemcy,
według stosunku pro-
centowego.**

Granica językowa pomiędzy językiem polskim, a dżalektem frydeckim.

LITERATURA.

Adamus Alois:

Z dějin Orlové. Kroměříž 1926.

Opolsko neboli Horní Slezsko. Opava 1924.

Přehled dějin Těšínska za vlády Marie Terezie, Slezská Ostrava 1925.

Z dějin Slezské Ostravy. Mor. Ostrava 1925.

Naše Slezsko. Praha 1924.

Jazyková otázka ve školství na Těšínsku. Mor. Ostrava 1930.

Artykuły prasowe w czasopismach:

„Prawo Ludu“ (1929 i 1930). Cz. Cieszyn.

„Obrana Slezska“ (1929 i 1930). Orłowa.

„Mor. sl. Deník“ (1929 i 1930). Mor. Ostrawa.

„Pol. Ostravský Deník“ (1929). Mor. Ostrawa.

„Duch Času“ (1930). Mor. Ostrawa.

Beneš Eduard, Dr.

Problémy nové Evropy a zahraniční politika Československa. Praha 1924.

Berger Józef, Ks.

Evangelický sbór po podziale Śląska w roku 1920. Cz. Cieszyn 1930.

Brückner Aleksander:

Dzieje języka polskiego. Warszawa 1925.

Cienciola Andrzej:

Przysłowia, przypowieści i ciekawe zwroty językowe ludu polskiego na Śląsku w Księstwie Cieszyńskim. Cieszyn 1885.

Dąbrowski Włodzimierz, Dr.:

Kwestja Cieszyńska Zbiór dokumentów z okresu walki o Śląsk Cieszyński 1918—1920. Katowice 1923.

Dudziński Adam:

Polacy na Śląsku.

Grim E.:

Paweł Stalmach. Cieszyn 1910.

Paweł Stalmach. Katowice, Cieszyn 1924.

Hejret Jan:

Těšínsko. Praha 1919.

Jarosz Mieczysław:

Śląsk Cieszyński. Kraków 1909.

Kulisiewicz Franciszek:

Polacy w Czechosłowacji. Frysztat 1929.

Kwartalnik naukowego Instytutu Emigracyjnego, tom III. i IV. Warszawa 1927 i 1928.

K. R.: Śląsk Cieszyński w świetle historii z szczególnem uwzględnieniem Czechosłowacji jako terenu emigracji polskiej przed powstaniem Państwa Polskiego oraz w czasie 1918—1926 r.

Koneczny Feliks, Dr.:

Czeskie a polskie prawa historyczne do Cieszyńskiego. Warszawa 1919.

Kapras Jan, Dr.:

Z dějin českého Slezska. Opava 1922. Jazyková a národnostní otázka na Těšínsku v historickém vývoji. „Obrana Slezska“, ročník 1930.

Katalog řemeslnicko-živnostenské výstavy a tržnice v Karvině

ve dnech 5.—15. července 1924 v Průmyslové škole. Artykuł Ad. „Z dějin Karvině“. Orlová 1924.

Kavulok Jiří:

Deset let československého Slezska 28. července 1920—1930. Mor. Ostrava 1930.

Kubisz Jan :

Pamiętnik starego nauczyciela. Cieszyn 1928.

Londzin Józef, Ks.:

Polskość Śląska Cieszyńskiego. Cieszyn 1924.

Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych w Księstwie Cieszyńskim. Cieszyn 1901.

Mojžišek Josef, Edvard Rund :

Národní písně a tance z Těšínska. Slezská Ostrava 1926.

Mikoláš Ludvík Jar.:

Těšínsko historické a jazykové. Raškovice 1917.

Slezské písně. Raškovice 1918.

Okolo biskupství českého Slezska. Raškovice 1930.

Slezsko a slovanský sjezd v Praze roku 1848.

Z ust českého lidu na Těšínsku. Raškovice 1919.

Michejda Karol:

Dzieje kościoła ewangelickiego w Księstwie Cieszyńskim. Cieszyn 1909.

Nitsch Kazimierz:

O języku polskim. Kraków 1920.

Polsko-czeska granica językowa. Świat słowiański III. Kraków 1907.

Novák Karel:

Sborník 30 let české kulturní a hospodářské práce v Rychvaldě. Rychvald 1925.

Obyvatelstvo Slezska a Hlučinska v několika důležitějších směrech na základě sčítání lidu ze dne 15. února 1921, vydal Zemský statistický úřad pro Slezsko. Opava 1924.

Popiołek Franciszek:

Dzieje Śląska austriackiego z ilustracjami. Cieszyn 1913.

Piątkowski Kazimierz:

Stosunki narodowościowe w Księstwie Cieszyńskim. Cieszyn 1918.

Piastun:

Spór „polsko-czeski“ na Śląsku Cieszyńskim. Frysztat 1901.

Pelc Ferdynand, Dr.:

„O Těšínsko“ vzpomínky a úvahy. Slezská Ostrava 1928.

Pamiętnik wydany dla uczczenia 20 lecia istnienia „Sokoła“ karwńskiego (artykuł R. K. Granica językowa polsko-czeska na Śląsku Cieszyńskim). Frysztat 1924.

Plebiscit. 28. července 1920. Opava 1927.

Polacy zagranicą. Rok I. nr. 9. (Polacy w republice Czechosłowackiej). Warszawa 1920.

Památník městyse Michálkovic. Michálkovice 1927.

Prasek Vincenc:

Dějiny knížectví Těšínského až do roku 1433. Opava 1894.

Rok lidovýchovné práce v širším Ostravsku, sprawozdanie „Kulturní Rady pro širší Ostravsko“ (art. prof. A. Adamusa „Z krajové literatury“). Mor. Ostrava 1929.

Sláma František, Dr.:

Vlastenecké putování po Slezsku. Praha 1885.

Statistická příručka Republiky Československé I. II. III, Praha.

Wojnar Wiesław:

Dowody polskości Śląska Cieszyńskiego, cykl feljetonów i artykułów w „Prawie Ludu“, Cz. Cieszyn 1929 i 1930.

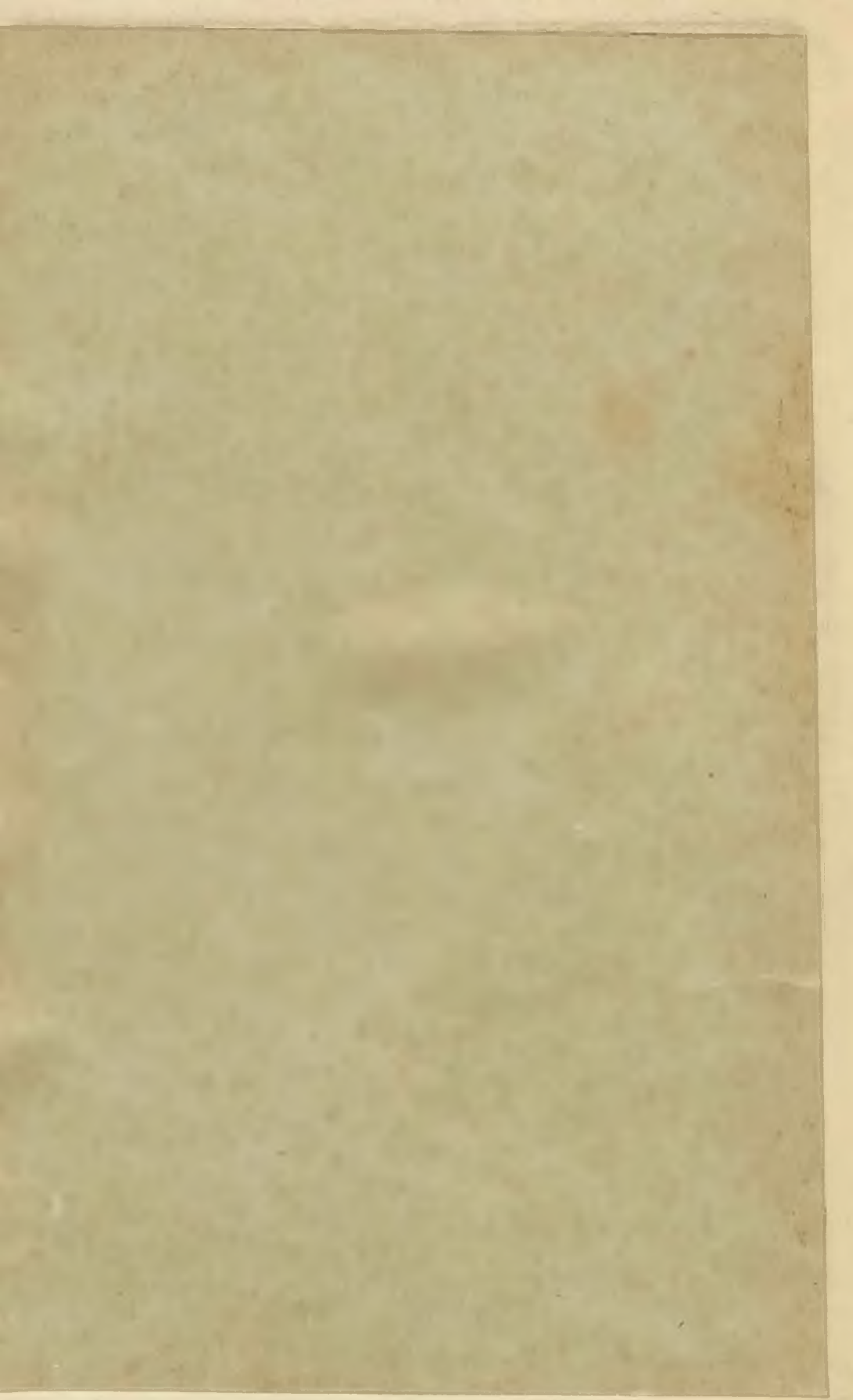
Vlastivěda Těšínska. Rocznik II. Frýdek 1924.

Okladkę projektował J. Krzyżak, art. malarz.

SPIS RZECZY.

	Strona
I. „Nawracanie spolszczonych Morawców“	1
II. Prawa historyczne	7
1. Fantazje historyczne na temat Księstwa Cieszyńskiego	7
2. Prawda historyczna o Śląsku Cieszyńskim	8
3. Polskie i czeskie tytuły prawne do Śląska Cieszyńskiego	12
4. Przyłączenie Śląska do Czech przyspieszyło germanizację kraju	14
III. Najstarsza ludność Śląska Cieszyńskiego	16
1. Jakim językiem mówili najstarsi mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego	16
2. Historyczna granica językowa polsko-czeska	20
IV. Martwy język dokumentów a żywa mowa ludu	24
1. Czeski język urzędowy	24
2. Język czeski w szkole i kościele	29
3. Niepodzielne panowanie języka czeskiego od czasów najdawn.	35
V. Stosunki językowe i narodowościowe na Śląsku Cieszyńskim	41
1. Jakim językiem mówi ludność Śląska Cieszyńskiego?	41
2. Fałszowanie etnografii	51
3. Rzeczywista i urojona granica językowa na Śląsku Cieszyńskim	58
VI. Wyniki spisów ludności	68
1. Wyniki spisów ludn. potwierdzają polskość Śląska Cieszyńskiego	68
2. Spis ludności z r. 1900	72
3. Spis ludności z r. 1910	74
4. Czechosłowacki spis ludności z r. 1921	81
5. Spis ludności z r. 1930	95
VII. Polonizacja czy czechizacja	99
1. Jak „polszczono“ lud „morawski“ na Śląsku Cieszyńskim	99
2. Planowana ofensywa „rewindykacyjna“	105
3. Polacy jako przedmurze germanizacji	120
4. Dowody rozumowe przeciwko możliwości spolszczenia Śląska Cieszyńskiego	124
VIII. Lud Cieszyński jest duchową częścią narodu polskiego	132
1. Zwyczaje ludowe jako dowód „czeskości“ ludu Śląskiego	132
2. Łączność duchowa ludu śląskiego z narodem polskim	135
IX. Zakończenie	138





Biblioteka Śląska

R 828

IV

Rekopisy

+15

Id - 496/63 90000 szt.